



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Martin Šandera, Życie i działalność polityczna
starosty kłodzkiego, ząbkowickiego
i ziębickiego Hansa Welfla von Warnsdorf

Tomasz Przerwa, Przypadek „koncernu”
prasowego d’Oenchów

Marta Sala, „Fundacja Idy” (1856–1899)
jako przykład działalności dobroczynnej
książąt pszczyńskich von Hochberg

Jolanta Popińska, Początki studenckiego
ruchu naukowego we Wrocławiu (1945–1950)

W najbliższych numerach:

Jan Kilian, Slezské tažení císařského generála
Martina Maxmiliána z Golče v letech 1640–1641

Paweł Klint, Szlachta pogranicza. Związki wielkopolskich Kotwiczów
Górczyńskich z rodem von Kottwitz ze Śląska

Witold Marcoń, Ignacy Sikora w Sejmie Śląskim

Grzegorz Pisarski, Generał Napoleon Bonaparte a Indie
na kartach współczesnej prasy wrocławskiej

Grzegorz Strauchold, „To dobra granica, ale przydałby się jeszcze lewy brzeg Odry”.
Wokół dyskusji na temat polskiej granicy zachodniej w drugiej połowie lat 40. XX w.

Paweł Wieczorek, Przed październikiem był wrzesień.
Wystąpienia antyżydowskie w Wałbrzychu w 1956 r.

Marek L. Wójcik, Herb powiatu trzebnickiego. Geneza i symbolika

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVI (2011)
NR 1

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
Contributions published in the „Sobótka” are reviewed

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 12,8
Oddano do druku / Date of Printing: 16.03.2011

OD REDAKCJI

Od nowego rocznika „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” zostały wprowadzone pewne zmiany, które są wynikiem działań Redakcji oraz decyzji Komitetu Naukowego. Wychodzą one naprzeciw wymogom stawianym czasopismom naukowym i są również zgodne z oczekiwaniami odbiorców naszego czasopisma.

Z pewnością istotny dla Czytelników „Sobótki” oraz dla jej potencjalnych autorów będzie fakt, że podejmujemy działania w celu udostępnienia treści publikowanych na jej łamach także poprzez indeksujące ich zawartość międzynarodowe bazy informacji. Nasze czasopismo od niedawna jest indeksowane w bazie CEJSH (*The Central European Journal of Social Sciences and Humanities*) oraz w *Index Copernicus*. Redakcja podjęła również starania o włączenie „Sobótki” na listę ERIH (*European Reference Index for the Humanities*). Obecność na tych listach oznacza rozszerzenie zasięgu oddziaływania czasopisma, zachęca też do współpracy coraz szersze grono autorów, także z zagranicy. Tym bardziej że możliwe staje się publikowanie tekstów nie tylko w języku polskim, lecz również czeskim, niemieckim i angielskim.

Z radością witamy w składzie Komitetu Naukowego „Sobótki” prof. Piotra S. Góreckiego z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Riverside (USA), a w zespole redakcyjnym – dr. Martina Čapskiego z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie (Czechy). Liczymy, że ich udział w pracach redakcyjnych przyczyni się do podniesienia jakości naszego pisma.

Z innych działań, które będą miały wpływ na odbiór „Sobótki” – począwszy od niniejszego numeru – należy wskazać wprowadzenie paginacji odrębnej dla każdego numeru i nawiązanie w ten sposób do kwartalnego cyklu ukazywania się pisma. Każdy numer będzie zaopatrzony we własną kartę tytułową. Dodatkowo w ostatnim numerze za dany rok będzie zamieszczana karta tytułowa dla całego rocznika oraz kompletny, ujednolicony spis treści wszystkich numerów. Na drugiej stronie okładki będą zamieszczone informacje na temat ważniejszych artykułów, które zostaną opublikowane w najbliższych numerach pisma. Ważnym posunięciem, zwłaszcza z punktu widzenia odbiorców z krajów niemieckojęzycznych, jest przywrócenie niemieckiego jako języka streszczeń i będzie on równoległy z językiem angielskim. Zostały również podjęte działania zmierzające do rozbudowania strony internetowej „Sobótki”, umożliwiające poszerzenie aktualnych informacji redakcyjnych.

MARTIN ŠANDERA

(Historický ústav, Filozofická fakulta, Univerzita Hradec Králové)

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA STAROSTY KŁODZKIEGO, ZĄBKOWICKIEGO I ZIĘBICKIEGO HANSA WELFLA VON WARNSDORF

Jerzemu z Podiebradów – przywódcy połączonych wschodnioczeskich pokojów krajowych (landfrydów) i późniejszemu królowi czeskiemu – udało się skupić wokół siebie wielu zdolnych przedstawicieli rycerstwa i mieszczan. Stali się oni istotnym wsparciem jego władzy. Łączyły go z nimi także ożywione kontakty osobiste i wspólna droga ku awansowi w sferze majątkowej. Do grupy tej należał rycerz Hanuš Welfl z Varnsdorfu w północnych Czechach – znany z twardej ręki pierwszy starosta krajowy hrabstwa kłodzkiego, które stało się strategicznym punktem w systemie rządów podiebradzkich w czasie długoletniego konfliktu z katolickimi Ślązakami. W jego osobie dostrzec można niejako kwintesencję dwuwyznaniowości władztwa króla Jerzego. Welfl, aczkolwiek Niemiec i katolik, został wierny Podiebradowi po kres jego życia, wzbudzając u śląskich przeciwników króla większą nienawiść niż najbardziej nieprzejednani utrakwiści.

Hanuš Welfl pochodził z rycerskiego rodu piszącego się z Varnsdorfu, mającego korzenie w Górnych Łużycach zapewne już w XII w. Należał do lenników Ronovcůw z północnych Czech, a konkretnie – panów z Lipy. Najznakomitszym członkiem tego rodu był komtur komendy joannickiej w Żytawie, Jindřich z Varnsdorfu (Heinrich von Varnsdorf; funkcję tę sprawował w latach 1310–1347). Według niektórych badaczy mógł być on autorem kroniki tzw. Dalimila. Ród ten miał w herbie na niebieskim polu srebrny półksiężyc z sześcioramienną gwiazdą nad nim, co z niewielkimi modyfikacjami trafiło do herbu miasta Varnsdorf. Źródła nie wymieniają rodziców Hanuša. Nie można jednak wykluczyć, że pierwsze wzmianki o nim dotyczą też jego ojca, noszącego być może to samo imię. Takie przypuszczenie opiera się na tym, że Hanuš pojawia się w źródłach w dość długim okresie. Jeśli jednak nie jest mylony ze swym ojcem o tym samym imieniu, to należy przyjąć, że urodził się w drugiej połowie lat 90. XIV w. Znany jest także jego brat Mikuláš¹.

¹ August Sedláček, *Hrady, zámky a tvrze Království českého*, díl 14, Praha 1923, s. 124. Na temat Jindřicha z Varnsdorfu zob. Tomáš Ebel, *Příběh johanitského komtura řečeného Dalimil*, Praha 2000.

Miasto, z którego pisali się panowie von Warnsdorf, ród ten opuścił na przełomie XIV i XV w., po czym stało się ono częścią klucza dóbr z ośrodkiem w zamku Tolštejn. Pierwsza wzmianka o Hanušu wiąże się z 1412 r., gdy kupił on od Hynka Berki z Dubu i Lipého skalny zamek Sloup oraz wsie Slup i Radvance koło Nového Boru. Od tego czasu Hanuš Welfl z Varnsdorfu pisał się także „na Slúpie”. W 1441 r. dokupił wsie Janov i Nedostojově z dworem².

Niestety, w ogóle nie mamy informacji o tym, jak zachował się Hanuš w czasie rewolucji husyckiej. Żadna z zachowanych kronik z tego okresu go nie wzmiankuje. Jedynie August Sedláček w swoich znanych *Hradach* wspomina, że w latach 20. XV w. miał Welfl w posiadaniu tereny wokół zamku Sloup i trwał przy katolicyzmie – ale autor źródła tej informacji nie podał³. Welfl nie mógł wszakże cały czas wytrwać w oporze przeciw husytom, zwłaszcza przeciw sierotkom, które na czas pewien opanowały i kontrolowały północne Czechy oraz Górne Łużyce.

Na początku lat 40. XV w. Welfl wykorzystał sprzyjające okoliczności i przesunął strefę swojej aktywności politycznej ku wschodowi. Musiało to nastąpić dopiero po ustabilizowaniu się połączonych wschodnioczeskich pokojów krajowych, w przeciwnym wypadku nie mogłoby go brakować wśród sygnatariuszy aktu powołującego ów związek z 17 III 1440 r.⁴ Za datę pojawienia się Hanuša we wschodnich Czechach możemy uznać rok 1441, gdy królowa-wdowa Barbara Cylejska przekazała mu w zastaw Trutnow z okolicami, stanowiący część jej wdowiego uposażenia⁵. W zasadzie w tym samym czasie uzyskał zamek Žaclěř, skąd organizował wyprawy na Śląsk. Od Matěja Salavy z Lípy zakupił niegdyś znaczący, a w czasach husyckich zniszczony zamek Skály oraz dwory Mladé i Staré Buky. To dawało mu dość mocną pozycję we wschodnich Czechach – stał na czele trutnowskich lenników i miał oparcie w swoim niemałym prywatnym majątku. Trutnowskie dobra Hanuša Welfla miały trzy ośrodki miejskie – Trutnow, Dvůr Králové i Hostinné. Jako starosta i głowa lokalnej struktury lennej Hanuš przewodniczył sądowi zasiadającemu na trutnowskim zamku. Najbardziej na północ wysunięty punkt Hanušowych posiadłości – zamek Žaclěř – został wraz z innymi, z których czeskie oddziały napadały na Śląsk, zniszczony przez Ślązaków w 1447 r. Nie mogli oni sobie wszakże pozwolić na poważniejszy konflikt z Czechami, dlatego wypłacili Hanušowi Welflowi i innym rycerzom odszkodowanie za ich zamki, niszcząc je uprzednio w ramach podjętych działań wojennych za ich zgodą⁶.

Wylimitowanie zamku Žaclěř jako bazy wypadowej łupieżców nie oznaczało końca Welflowych zatargów ze Ślązakami. Jako starosta trutnowski wszedł u kre-

² *Pozůstatky desk zemských*, díl 2, ed. Josef Emler, Praha 1872, s. 191.

³ Sedláček, *Hrady*, díl 14, s. 124.

⁴ *Archiv český čili staré písemné památky české i moravské*, díl 1, ed. František Palacký, Praha 1840, s. 249–263.

⁵ *Archiv český čili staré písemné památky české i moravské*, díl 15, ed. Josef Kalousek, Praha 1896, s. 219.

⁶ O pozyskaniu zamku Žaclěř i jego zniszczeniu przez Ślązaków w 1447 r. zob. *Staré letopisy české z rukopisu křižovnického*, edd. František Šimek, Miloslav Kaňák, Praha 1959, s. 203.

su lat 40. XV w. w konflikt ze stanami księstw jaworskiego i świdnickiego, które w 1450 r. zażądały od stanów czeskich na zjeździe w Pelhřimovie przedłużenia przymierzy między nimi a Hanušem Welfem oraz Šimerką i Jeníkem (Vilémem Jeníkiem z Mečkova?). Podstarosta von Reybnitz w swoim liście zwracał uwagę na to, że Welfl groził stanom świdnickim, iż zażąda uznania swej władzy nad Kamienną Górą oraz innymi miastami⁷.

Nasuwa się pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach Welfl – pod względem konfesyjnym katolik, a z racji pochodzenia Niemiec – znalazł się w stronnictwie Jerzego z Podiebradów. Pomocna w udzieleniu odpowiedzi mogłaby być informacja z 1449 r., kiedy to miasto znajdujące się pod jego kontrolą – Dvůr Králové – stało się celem ataku przeciwników Jerzego z Podiebradów. Świadczyłoby to o tym, że w tym czasie Hanuš był już podiebradzkiem stronnikiem⁸. Niemniej, nie wiemy dokładnie, w którym momencie Hanuš Welfl z Varnsdorfu przeszedł na służbę przywódcy kalikstynów i późniejszego namiestnika Królestwa Czeskiego: czy inicjatywa wyszła od Podiebrada, czy też sam Welfl zaproponował mu swoje usługi. Tak czy owak Jerzy dostrzegł w Hanušu użytecznego człowieka. Dla Podiebrada stał się on bardzo ważnym i pewnym współpracownikiem, zwłaszcza w kontekście polityki Jerzego w stosunku do Śląska. Hanuš wykazał się zdolnościami dowódczymi, zaprezentował się także na niwie dyplomatycznej. Już 3 V 1454 r. znalazł się w szeregach czeskiego poselstwa złożonego z przedstawicieli katolickiej szlachty (wśród innych byli Zdeněk ze Šternberka, Jan z Rabštejna, Oldřich Zajíc z Hasenburka i Jindřich z Michalovic), która miała we Wrocławiu w imieniu króla Władysława Pogrobowca przyjąć hołd lenny miasta i stanów księstwa wrocławskiego. Wrocławianie, w przeciwieństwie do reprezentantów Świdnicy, odmawiali złożenia hołdu w „kacerskiej Pradze”⁹.

Najpóźniej w lipcu tego roku Jerzy z Podiebradów obdarzył Hanuša Welfla urzędem, który miał zasadniczy wpływ na jego dalsze losy – mianował go starostą ziemi kłodzkiej, strategicznie położonego okręgu lennego Królestwa Czeskiego. Na urządzie tym Welfl po raz pierwszy został odnotowany 29 VII, gdy jako reprezentant Jerzego mianował nową radę miejską Kłodzka¹⁰. Funkcję tę Hanuš sprawował przez następne ponad 20 lat, a dzięki temu stał się znany w całej niemal Europie, w dobrym i złym znaczeniu. Do tej funkcji nadawał się znakomicie, wszak

⁷ Do zawarcia tego układu (z datą obowiązywania do 23 IV 1450 r.) doprowadził wcześniej Jetřich z Miletínka ze swoją radą. Reybnitz jako przedstawiciel stanów świdnickich domagał się sześciu tygodni na przedłużenie układu, tak aby mógł poinformować o sytuacji wójta łużyckiego Hanuša z Koldic, zob. *Archiv český čili staré písemné památky české i moravské*, díl 2, ed. František Palacký, Praha 1842, s. 269–270.

⁸ *Staré letopisy české z rukopisu křižovnického*, s. 214, zawierają wzmiankę o tym, że w owym roku „vyhořalo město Dvůr zradů”. Rudolf Urbánek, *Věk poděbradský*, díl 2, Praha 1918, s. 432, przypisał ten postępek Janowi Koldzie z Žampachu, który w tym celu miał wynająć ludzi ze Śląska.

⁹ Urbánek, *Věk*, díl 2, s. 843.

¹⁰ *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*, Bd. 2, hrsg. von Franz Volkmmer, Wilhelm Hohaus, Habelschwerdt 1888, s. 233.

już okręg trutnowski, którym faktycznie rządził, był obszarem o strukturze lennej podobnej do tej, jaka w ciągu wieków wytworzyła się na ziemi kłodzkiej. Chcąc nie chcąc, dawał pierwszeństwo ziemi kłodzkiej przed ziemią trutnowską, toteż wielokrotnie musiał być zastępowany na posiedzeniach sądu lennego w Trutnowie, np. przez Štěfana z Mnichova lub Petra z Vrchlabí¹¹.

Od początku działał na ziemi kłodzkiej bardzo aktywnie i skutecznie, dlatego Jerzy przekazał mu w administrowanie także sąsiedni okręg ząbkowicki (połączenie funkcji starostów obu obszarów zdarzało się w przeszłości już niejednokrotnie) oraz księstwo ziebickie¹². Jako starosta kłodzki w imieniu Jerzego z Podiebradów 30 V 1455 r. Hanuš kwitował mieszczanom wrocławskim przejęcie od nich 1000 złotych z części kary, jaką nałożył na miasto król Władysław Pogrobowiec, przekazując z niej 5000 złotych Jerzemu z Podiebradów¹³. Sam Welfl uzyskał od młodego monarchy potwierdzenie utrzymanego już zastawu Trutnowa z okolicami¹⁴.

Dnia 28 II 1456 r. Hanuš Welfl z Varnsdorfu mianował w Kłodzku nową radę miejską. Jako starosta kłodzki był obecny przy podpisywaniu niektórych ważnych dokumentów, współsygnując niektóre z nich. Był także świadkiem przekazania w 1456 r. na kłodzkim zamku księstwa ziebickiego w ręce Jerzego z Podiebradów¹⁵. W czerwcu następnego roku został określony jako *hauptman zu Glatz und zu Münsterberg*. Następnie został poświadczony 10 VI 1457 r. w Kłodzku jako sędzia w sporze między radą miejską Kłodzka a Hanušem z Żelazna o niezwrócony dług¹⁶.

Po śmierci króla Władysława Pogrobowca Welfl otrzymał zadanie negocjowania ze stanami śląskimi. Dnia 8 II 1458 r. reprezentował Jerzego z Podiebradów na sejmie w Brzegu, wioząc ze sobą list, w którym namiestnik Królestwa nakłaniał Ślązaków do wierności Koronie Czeskiej. Sejm wszakże nie miał pełnej reprezentacji nadodrzańskiego kraju, w związku z czym problem stanowiska Śląska w kwestii wyboru nowego króla został odłożony na planowany późniejszy sejm w Pradze¹⁷.

Po wyborze na króla Jerzego z Podiebradów Hanuš został wraz ze starostą chebskim Ottonem ze Sparnecka i Dětřichem z Janovic wysłany na zjazd stanów śląskich w Legnicy (20 III 1458 r.), gdzie bronił ważności dokonanej w Pradze elekcji i wyjaśniał treść zaproszenia na koronację¹⁸. W ciągu kolejnych miesięcy

¹¹ *Archiv*, díl 15, s. 348.

¹² Pavel Sedláček, *Vztahy mezi Kladskem a Frankenštejnem ve 14. a 15. století*, „Kladský sborník”, 2, 1998, s. 117–121. Tytułu starosty kłodzkiego formalnie do 1458 r. używał Jerzy z Podiebradów w brzmieniu *herr und hauptmann zu Glatz*. Po wyborze Jerzego na króla tytuł ten przejął Welfl i dołączył do tych, które już wcześniej miał.

¹³ Urbánek, *Věk*, díl 2, s. 904.

¹⁴ *Archiv*, díl 15, s. 344–346.

¹⁵ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 240.

¹⁶ *Ibidem*, s. 246.

¹⁷ Urbánek, *Věk*, díl 4, s. 347.

¹⁸ Pisał o tym do Chebu starosta Otto ze Sparnecka, zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 247–248; z literatury zob. František Palacký, *Dějiny národu českého v Čechách a v Moravě*, Praha 1921, s. 879.

Welfi agitował na Śląsku na rzecz króla Jerzego, domagając się respektowania ważności wyboru.

Po powrocie do Kłodzka w końcu sierpnia 1458 r. rozwiązywał spór między mieszczanami kłodzkimi a *homines monasterii*, którzy poprzez swojego dziekana skarżyli się na „dyskryminację” na miejskim targowisku¹⁹. Kłodzki zamek stał się niebawem miejscem dyplomatycznych spotkań Jerzego z Podiebradów i jego sprzymierzeńców z reprezentacją książąt i dużych miast Śląska. Opór Ślązaków przeciwko władzy nowego króla zaczynał słabnąć, w czym niemałe zasługi miał Welfi. Przydatnym narzędziem w tych negocjacjach okazała się bulla papieża Piusa II z października 1458 r. Wykonując królewskie polecenie, 13 III 1459 r. Hanuš przybył do wciąż opozycyjnego Wrocławia i wygłosił długie przemówienie przed radą miejską. Wywołało ono poruszenie, a Welfi przekonał się o tym, jak dalece zakorzeniona jest nieustępliwość tutejszych polityków. Zapewne jeszcze wówczas nie przypuszczał, że między nim a Wrocławiem niebawem pojawi się tak silna wrogość, iż wrocławianie będą go zwalczali jeszcze bardziej niż samego króla Jerzego. Marcowa misja skończyła się zatem niepowodzeniem, gdyż mieszczanie, a zwłaszcza „partia kaznodziejów” nie zawahali się stwierdzić, że papież został wprowadzony w błąd, i zdecydowali się wysłać do Rzymu własne poselstwo²⁰. Spór z przeciwnym władzy Jerzego miastem prowadził do militarnej konfrontacji. Jeszcze w maju Hanuš pojechał ze wspomnianą bullą papieską do Świdnicy. Tu przyjęcie było cieplejsze niż we Wrocławiu i Welfi mógł ogłosić, że Wrocław pozostał w swym sprzeciwie wobec Jerzego w izolacji²¹. Kłodzki starosta uzyskał dzięki temu możliwość – jak się okazało, nie po raz ostatni – zaprezentowania Wrocławowi swojej twardej ręki. Dnia 12 VII 1459 r. jego poseł przywiózł do Wrocławia zdecydowaną odpowiedź dla rady miejskiej, biskupa i całego duchowieństwa (z wyjątkiem klasztorów żeńskich). Wówczas mógł już do swego imienia dołączyć tytuł starosty krajowego hrabstwa kłodzkiego, albowiem król Jerzy podniósł ten okręg lenny właśnie do rangi hrabstwa²². Zakres pełnomocnictw Welfla nie uległ przez to zmianie. Swoje groźby skierowane przeciw wrocławianom szybko spełnił, gdyż kilka dni po odesłaniu odpowiedzi dowiadujemy się o narzekaniach na to, że Hanuš ze swymi ludźmi wyprawił się z Kłodzka i spustoszył kilka wsi należących do wrocławskiej kapituły katedralnej, a jego żołnierze wykazali się przy tym niebywałym okrucieństwem²³. Kolejne informacje pochodzące ze Śląska mówią

¹⁹ O sporze tym zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 251.

²⁰ O misji Welfla we Wrocławiu zob. Kazimierz Bartkiewicz, *Dzieje ziemi kłodzkiej w wiekach średnich*, Wrocław 1977, s. 160.

²¹ List świdniczan do króla, w którym wspomina się o misji Welfla, zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 253.

²² Odpowiedź dla wrocławian zob. *ibidem*, s. 254; z literatury zob. Urbánek, *Věk*, díl 4, s. 533. Uprawnienia w tym zakresie posiadał cesarz lub król rzymski. Problem ten został jednak rozwiązany 5 VIII 1459 r., gdy cesarz Fryderyk III potwierdził w Brnie akt Jerzego, podnosząc do godności hrabiowskiej (i innych) Wiktoryna, zob. *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Bd. 2, Leipzig 1883, s. 153.

²³ *Chronica Sigismundi Rosici*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 12, hrsg. von Franz Wachter, Breslau 1883, s. 74.

o obawach żywionych w związku z aktywnością militarną kłodzkiego starosty, aczkolwiek i tu zastosowanie znajduje powiedzenie *fama crescit eundo*. Hanuš był szczególnie bezlitosny w stosunku do duchowieństwa, które nie chciało podporządkować się królowi Jerzemu. Dał dowody swej bezkompromisowości w chwili, gdy opanował Bolków²⁴.

Po powrocie z uwięzionej sukcesem wyprawy, która była raczej rodzajem karnej ekspedycji, Welfl musiał się szybko przeistoczyć z dowódcy wojskowego w administratora i organizatora, gdyż otrzymał od króla przebywającego w Brnie na spotkaniu z cesarzem Fryderykiem III wiadomość o planowanym przybyciu wraz z dworem do Kłodzka. W końcu sierpnia ponownie hrabstwo stało się miejscem negocjacji z wieloma książętami śląskimi. Przybyli tu Konrad Biały oleśnicki i Fryderyk I legnicki oraz przedstawiciele ważniejszych miast. Następnie, we wrześniu, król pojechał do Świdnicy, gdzie przyjął hołd lenny miejscowego rycerstwa oraz przedstawiciele miast.

Jerzy ponownie próbował skorzystać z usług Welfla w pierwszych miesiącach 1460 r., kiedy to chciał w chwili uspokojenia napiętych stosunków z Wrocławiem powołać nową radę miejską w Środzie Śląskiej oraz przy okazji kontroli sprawowanej nad sądem na kłodzkim zamku mianować tu nowego podstarościego. Król planował przy tym przejęcie w przyszłości przez energicznego Welfla urzędu starosty księstwa wrocławskiego, co pozwoliłoby żelazną ręką kontrolować oporny Wrocław. Wszystkie te próby spotkały się jednak z tak wielkim sprzeciwem, że od planów tych monarcha musiał odstąpić²⁵.

O powrocie Welfla do Kłodzka informuje dokument z 20 VII 1461 r., w którym jako starosta kłodzki potwierdził zawarty między prepozytem kłodzkich kanoników regularnych św. Augustyna i starym sługą klasztornym Umbildem układ dotyczący użytkowania ogrodu na Górze św. Waclawa (Wenzelsbergu) oraz zobowiązań klasztoru związanych z uposażeniem owego Umbilda²⁶. Spokój administrowania i rozstrzygania drobnych spraw nie trwał jednak długo, albowiem szybko pojawiły się kolejne wymagające rozwiązania problemy w relacjach króla ze Śląskiem. Jeden z nich wiązał się z księciem Baltazarem żagańskim. Jerzy zdecydował się na ostateczną rozgrywkę z tym walczącym przeciw niemu i praktycznie już izolowanym księciem. Król postanowił rzucić go na kolana. Żagań, Nowogród i Przewóz nadał w lenno jego bratu Janowi II. Uczestnikiem wspieranej ze strony Łużyc czeskiej wyprawy, która przybyła pod Żagań, był Hanuš Welfl. Miasto otworzyło bramy bez walki, a Welfl jako przedstawiciel króla zażądał od mieszkańców Żagania, aby odłączyli się od wspierającego Baltazara opata Szymona i złożyli ślub wierności księciu Janowi II. Po powrocie do Kłodzka Welfl rozwiązał 27 II 1462 r. spór o to,

²⁴ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 254–255.

²⁵ Urbánek, *Věk*, díl 4, s. 147.

²⁶ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 260. Mniś musieli dożywotnio dostarczać Umbildowi zboże i mąkę według jego potrzeb, a także trochę piwa i pół kopy groszy rocznie na wyżywienie; ponadto mieli karmić jego dwie krowy trzymane ze swoim klasztornym dobytkiem. Sługa za to zrzekł się swoich innych roszczeń.

czy pewne grunty w Szalejowie Górnym należą do tutejszego sędziostwa, czy też są królewskim lennem. Orzeczenie zawarte w dokumencie królewskim przychylające się do drugiej wersji uznał za sfałszowane, gdyż zeznania świadków wykazały, że był to majątek sędziego, i jemu też – Václavowi Heinrichowi – został decyzją Welfla przyznany²⁷.

Dalszy pobyt w hrabstwie, przerywany zapewne jedynie krótkotrwałymi wyjazdami na ziemię trutnowską, skończył się na początku zimy, kiedy to Hanuš Welfl (najpewniej z częścią podległej mu kłodzkiej załogi) wziął udział w czeskiej wyprawie na pomoc cesarzowi Fryderykowi III, obłożonemu wraz z rodziną w wiedeńskim zamku. Niektóre źródła informują o tym, że po zawarciu między Jerzym a księciem saskim Albrechtem układu otwierającego drogę do uwolnienia Fryderyka III Welfl był tymczasowym zarządcą zamku w Wiedniu²⁸.

Po jego powrocie do Kłodzka wiosną 1463 r. pojawił się kolejny konflikt z prepozytem miejscowych kanoników regularnych św. Augustyna – Michałem. Z zachowanych przekazów można wnosić, że niektórzy kanonicy i zatrudniani przez nich ludzie skarżyli się staroście, że wybór Michała nie był całkiem legalny, w związku z czym Welfl nie chciał uznać nowego prepozyta. W spór zaangażował się król, który w maju przybył do Kłodzka i udzielił audiencji biskupowi wrocławskiemu Jodokowi z Rożemberka. Ten zdecydowanie stał po stronie Michała, z kolei król miał pretensje do swego starosty w związku z jego pochopnym postępowaniem w tej sprawie²⁹. Hanuš nie musiał się wszakże obawiać kary, skoro Jerzy z Podiebradów ponownie potwierdził mu prawa do zastawu trutnowskiego³⁰.

Nie osłabły echa tego sporu, a już pojawiły się kolejne problemy. W dniu 23 VI 1463 r. wybuchł w Kłodzku pożar w rejonie Bramy Ząbkowickiej, który rozszerzył się na 33 domy, kramy mięsne i cały klasztor św. Anny. Na szczęście ogień oszczędził rejon rynku oraz południową i zachodnią część miasta. Sytuacja gospodarcza Kłodzka, w tym funkcjonowanie targu, szybko się polepszyła, osiągając poziom sprzed pożaru³¹. Dnia 30 IX 1463 r. Hanuš wraz z rajcami kłodzkimi rozsądzał w ratuszu spór między dwoma braćmi o użytkowanie młyna w Młynowie³². Kolejnych problemów dostarczył mu przełom lat 1463 i 1464. Musiał przede wszystkim przygotować wówczas wizytę króla i jego rodziny, która obawiając się epidemii, opuściła Pragę i dłuższy czas przebywała w Kłodzku. Jerzy nie poprzestał rzecz jasna na bezpiecznym przeczekaniu zagrożenia, ale połączył swój kłodzki pobyt z aktywnością dyplomatyczną, przede wszystkim angażując się w sprawy śląskie, ale także potwierdzając przywileje i wolności sędziów ziemi kłodzkiej oraz przywileje Bystrzycy Kłodzkiej, które miasto uzyskało w 1319 r. od Jana Luk-

²⁷ O układzie Welfla zawartym w Żaganii zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 259.

²⁸ Urbánek, *Věk*, díl 4, s. 623, 627.

²⁹ *Cronica monasterii canonicorum regularium (s. Augustini) in Glatz*, ed. Wojciech Mrozowicz, Wratislaviae 2003, s. 172–173 (pag. 364–367).

³⁰ *Archiv*, díl 15, s. 344–346.

³¹ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 267.

³² *Ibidem*, s. 267–268.

semburskiego³³. Jednocześnie przed Welfem postawił zadanie, które początkowo wydawało się nie mieć większego znaczenia, ale wkrótce stało się nie lada wyzwaniem. Otóż delegaci Strzegomia poinformowali bawiącego w Kłodzku monarchę, że zbiedniały czeski katolicki rycerz Jan z Vízburka, który dla poprawienia swej kondycji finansowej dorabiał sobie, donosząc Wrocławowi, twierdził, iż Podiebrad szykuje wyprawę wojenną przeciw śląskiej stolicy. Król, rozdrażniony tym oszczerstwem, nakazał Welfowi, aby uwięził owego Jana i zbadał całą sprawę. Pan z Vízburka został osadzony w kłodzkim zamku i tam na torturach wyznał, że od grupy wrocławian i legata papieskiego arcybiskupa Hieronima Lando otrzymał 2000 złotych za to, że otruje króla Jerzego i jego rodzinę. Dwie buteleczki z włoską trucizną miał mu przekazać sam legat. Przesłuchiwany wskazał też współwinnego planowanej zbrodni – Jana Hajnę z Čirnu, z rodu niegdysiejszych rycerzy-łupieżców. Jego także pochwyliły wojska Welfa. Aresztowany Jan Hajna został poddany straszliwym torturom, na skutek czego w nieokreślonym bliżej czasie zmarł, nie potwierdzając zarzutów stawianych mu przez Jana z Vízburka.

Król, dowiedziawszy się od Hanuša o przygotowywanym spisku, wykorzystał to w ramach akcji propagandowej skierowanej przeciwko swoim przeciwnikom. Zwołał do Kłodzka zjazd stanów wszystkich ziem koronnych, przed którymi zamierzał napiętnować wrocławian jako spiskowców pozbawionych moralnych skrupułów i zdolnych do królobójstwa. Przygotowania do tego zjazdu powierzył Welfowi, sam bowiem musiał wrócić do Pragi. Hanuš za królewskim przyzwoleniem zaproponował układ Janowi z Vízburka: jeśli ten na zjeździe publicznie oznajmi, że inicjatorami planowanego zamachu byli wrocławianie i legat papieski, będzie ułaskawiony i puszczony wolno. Chcąc wykazać swą dobrą wolę, kłodzki starosta zgodził się na dopuszczenie do więźnia spowiedników, o których ten prosił. Był to jednak – jak się okazało – zasadniczy błąd. Księża, dowiedziawszy się, że w aferę zamieszany jest legat papieski, ostro zakazali więźniowi mówić o całej sprawie.

Dnia 2 III 1464 r. odbył się w Kłodzku wspomniany zjazd. Dokładny skład jego uczestników nie jest znany. Swego propagandowego celu Jerzy nie osiągnął – Jan z Vízburka nie zeznawał publicznie przeciw Wrocławowi i kurii rzymskiej. Co więcej, poprzednie zeznania odwołał. Welf reagował na to stwierdzeniem, że Jan opowiedział o całej sprawie przy świadkach, w związku z czym o jego postępowaniu miał zadecydować sąd – na co uczestnicy zjazdu wyrazili zgodę³⁴.

O losie Jana decydował zatem sąd lenników kierowany przez Welfa, wskazując jako współwinnych obok Jana Hajny z Čirnu trzech wpływowych wrocławskich patrycjuszy: Antona Horniga, Petra Rota i Valentina Haunolta oraz rotmistrza miejskiego Johanna Waldego. Wyrok Hanuša Welfa i ławników był srogi – Jan

³³ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 270.

³⁴ Przy takich obciążeniach Hanuš nadal urzędował jako starosta kłodzki i rozwiązywał wewnętrzne problemy hrabstwa, np. 16 II 1464 r. zakończył spór między Hansem Panwitzem z Krosnowic Kłodzkich a Radkowiec o prawo sprzedaży piwa w Wambierzycach. Potwierdził roszczenia Hansa, opierając je na tym, że już starzy mieszkańcy Wambierzyc mieli takie prawa i z nich korzystali, zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 271.

z Vízmburka został skazany na śmierć przez ćwiartowanie. Na rozkaz starosty karę wykonano jeszcze tego samego dnia, zapraszając na egzekucję w imieniu króla uczestników kłodzkiego zjazdu³⁵. Od stojącego w obliczu śmierci skazańca domagano się jeszcze, aby potwierdził swoje dawniejsze zeznania. Jan jednak był nieugięty.

Jak można było oczekiwać, w następstwie całego zdarzenia Welfl stał się celem ataków nienawidzących go jeszcze bardziej wrocławian, którzy w swoich listach wysyłanych do Rzymu ukazywali go Piusowi II w najczarniejszych barwach. Sam Hanuš jeszcze w marcu wysłał do Wrocławia pismo, w którym zaprzeczył prawdziwości rozpowszechnianego przez wrocławian obrazu straconego Jana z Vízmburka jako niewinnego człowieka. Wskazał przy tym na wspomnianych Antona Horniga, Petra Rota, Valentina Haunolta oraz rycerza na wrocławskim żołdzie Johanna Waldego jako tych, których niecne zamierzenia zdemaskował Jan z Vízmburka³⁶. W reakcji na to wrocławianie rozpętali przeciwko Welflowi bezprecedensową kampanię, oczerniając go w listach rozsyłanych po całej Rzeszy, a także do książąt śląskich, polskich biskupów i króla Kazimierza Jagiellończyka. W swym piśmie do Wrocławia bronili go natomiast kłodzcy radni, stwierdzając, że przyczyny skazania Jana nie są tajne, był on sprawiedliwie osądzony i skazany za planowaną zbrodnię. Sam starosta pisał potem w bardzo powściągliwym tonie do wrocławian i innych miast Śląska, że nie stoi w konflikcie z miastem jako takim, lecz jedynie z czterema osobami oskarżonymi o zdradę, i jest skłonny wykazać słuszność swego wyroku na spotkaniu z reprezentantami stolicy Śląska w obecności króla, biskupa wrocławskiego lub ołomunieckiego albo książąt śląskich. Jak można było oczekiwać, wrocławska rada miejska odrzuciła tę propozycję, nadal eskalując przejawy nienawiści wobec Welfla. Zwróciła się do legata Hieronima Lando, aby zdecydowanie zażądał od papieża uznania za winnego popełnienia „prawnego morderstwa Vízmburka” nie króla Jerzego, ale właśnie Welfla. Jak pisali do legata, nie chodziło im o nic innego, jak o całkowite zniszczenie Welfla, i liczyli na to, że król Jerzy albo odwróci się od swego starosty, albo przynajmniej nie będzie go już chronił. Plany te jednak się nie powiodły, gdyż opinia publiczna była przeświadczona o winie spiskowców, a interwencji w tej sprawie odmówił nawet proszony o to cesarz Fryderyk III³⁷.

Wbrew obawom ostry konflikt z Wrocławiem nie przyniósł Welflowi w następnym roku niczego złego, jak można wnioskować z nielicznych zachowanych wzmianek na ten temat. Starosta mógł w spokoju poświęcić się administrowaniu podległymi sobie obszarami. Dnia 30 V 1464 r. zakończył spór o młyn w Ober-

³⁵ *Ibidem*, s. 272. W literaturze najszczególniej o tym zob. Urbánek, *Věk*, díl 4, s. 712–715; *Kłodzko – dzieje miasta*, red. Ryszard Gładkiewicz, Kłodzko 1998, s. 51–53.

³⁶ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 273.

³⁷ O listach obciążających winą Welfla wysyłanych przez wrocławian zob. Samuel Benjamin Klöse, *Von Breslau. Dokumentierte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, Breslau 1783, s. 252–253, oraz Urbánek, *Věk*, díl 4, s. 714–716. Wrocławska odpowiedź dla Hanuša Welfla z 27 IV zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 273.

hansdorfie, a w marcu 1465 r. dokumentem, w którym był tytułowany jako *königlicher Hauptmann der Grafschaft Glatz, von Münsterberg und Frankenstein*, potwierdził sprzedaż należącej do Kłodzka sztolni z okolicznym lasem opatowi klasztoru cysterskiego w Kamieńcu Żąbkowickim³⁸. Dnia 15 XII 1465 r. w Radkowie Hanuš przywiesił swoją pieczęć do dokumentu jako świadek nadania przez Jerzego z Podiebradów hrabstwa kłodzkiego swym synom: Wiktorynowi, Henrykowi Starszemu i Henrykowi Młodszemu. Faktycznym hrabią kłodzkim został Henryk Starszy³⁹.

Nad spokojnym okresem panowania króla Jerzego nieuchronnie zbierały się wszak ciemne chmury, co nie mogło pozostać obojętne dla hrabstwa kłodzkiego. Miejsce legata Hieronima Lando, z którym w związku z aferą Jana z Vízmburka ostro stał się Hanuš Welfl, zajął człowiek jeszcze bardziej niebezpieczny – nowy legat papieski biskup Rudolf z Rüdesheim. Ten 20 VIII 1466 r. we Wrocławiu pisemnie nakazał kłodzkim duchownym pod karą interdyktu, aby zdystansowali się od przygotowywanych przez Welfla i Nikla z Gersdorfu akcji militarnych skierowanych przeciwko Wrocławowi, Namysłowowi i innej ludności katolickiej⁴⁰.

Nie ma z kolei informacji o jakimkolwiek zaangażowaniu Hanuša w naradach z przedstawicielami tzw. zelenohorskiej jednoty – zawiązanego w 1465 r. stronnictwa antypodiebradzkiego – choć jego imię często padało (w negatywnym kontekście) w wypowiedziach członków tego ugrupowania. Zwłaszcza w oczach wrocławian, którzy do stronnictwa bardzo chętnie dołączyli, był on znienawidzony tak samo, jak sam król Jerzy. Ta sytuacja stale się pogarszała, gdyż spór Podiebrada z jednotą nieuchronnie prowadził do wojny domowej.

W połowie kwietnia 1467 r. Hanuš ze swoimi kłodzkimi lennikami zajął klasztor w Kamieńcu Żąbkowickim. Nie była to jednak karna ekspedycja czy łupieżczy najazd, ale opanowanie strategicznego przyczółka umożliwiającego dalsze działania wojsk króla Jerzego na Śląsku⁴¹. Akcja ta była przez współczesnych interpretowana jako napad na dobra Kościoła, ale w tym względzie Hanuš nie miał już nic do stracenia. W Wielki Czwartek 1467 r. podczas „spektaklu” urządzonego w bazylice św. Piotra w Rzymie Hanuš został uznany przez rzymską kurie za wyklętego (wśród innych ekskomunikowanych znaleźli się jeszcze burgrabia żąbkowicki Jan z Kvitendorfu i starosta opawski Bernard Bírka z Násilé). Na Kłodzko i całe hrabstwo nałożono interdykt⁴².

Okres podległości ziemi kłodzkiej Hinkovi Krušinie z Lichtenburka i Jerzemu z Podiebradów zaznaczył się wzmocnieniem czeskiego żywiołu na tym terenie,

³⁸ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 277.

³⁹ *Lehns- und Besitzurkunden*, Bd. 2, s. 156–158.

⁴⁰ Tekst dokumentu opublikował F. Palacký, [w:] *Urkundliche Beiträge zur Geschichte Böhmens und seine Nachbarländer im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, Wien 1860, s. 410–411, č. 361.

⁴¹ Informacja ta wynika z listu do mieszczan zgorzeleckich, zob. *Fontes rerum Austriacarum*, Bd. 2, ed. Konstantin Höfler, 20, Wien 1856, 2, 20, s. 458; *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 28.

⁴² O interdykcie ciążyącym nad Kłodzkiem i wyklęciu Welfla zob. Rudolf Urbánek, *Husitský král*, Praha 1926, s. 230.

zarazem znaczenia nabrali utrakwiści, choć większość wciąż stanowili katolicy. Rządy twardej ręki sprawowane przez Welfla sprawiły, że miejscowe duchowieństwo nie respektowało interdyktu. Największy problem miała z tym niezwykle wpływowa instytucja kościelna w hrabstwie – klasztor kanoników regularnych św. Augustyna. Do zmiany sytuacji miał się przyczynić cud. W 1468 r. opat augustiański oznajmił legatowi Rudolfowi, że w niedzielę 15 V, w dzień św. Zofii, z nagrobka arcybiskupa Ernesta z Pardubic, znajdującego się w kłodzkim kościele Panny Marii, wyciekł pachnący olej o przedziwnych właściwościach. Miało się to przysłużyć beatyfikacji, w przyszłości nawet kanonizacji arcybiskupa, a jednocześnie skłonić legata do odwołania interdyktu. Celu tego jednak nie osiągnięto⁴³. Kategorie odrzucenie przez legata prośby o zniesienie kar kościelnych paradoksalnie wzbudziło sympatię kłodzkiej opinii publicznej do króla Jerzego i jego starosty.

Jak już wspomniano, Hanuš Welfl był także starostą ziebickim i ząbkowickim; boleśnie musiał zatem odczuć zachowanie załóg obu miast, które w końcu maja 1467 r. poddały się Ślązakom bez większych walk (podobne niebezpieczeństwo groziło również Kłodzku, Ślązacy jednak na teren hrabstwa wówczas jeszcze nie wkroczyli). Ataku na swoje dobra Podiebradowie nie pozostawili bez odpowiedzi. Królewska armia szła przez Kłodzko pod dowództwem księcia Wiktoryna i wzmocniona miejscowymi siłami na pograniczu czesko-śląskim starła się z oddziałami śląskimi. Z innej strony przybyły wojska dowodzone przez Ctibora Tovačovskiego z Cimburka i Zdeňka Kostkę z Postupic. Pod ich naporem Ślązacy ponosili jedną porażkę po drugiej: 11 VI koło Paczkowa biskupie wojska omal się nie rozpierchły, a następnie skapitulował niedawno zajęty Dzierżonów. Ta demonstracja siły starczyła, aby wypędzić z zamku i miasta Ziębic wrogą załogę. Następnie doszło do słynnej bitwy pod Ząbkowicami. Oddziały śląskie zostały w niej rozproszone, miasto z zamkiem poddało się, a do rąk zwycięzców trafiła artyleria oraz 400 jeńców śląskich⁴⁴. Według relacji Petera Eschenloera w końcu października wrocławianie próbowali przejąć inicjatywę i ich piesze oraz konne oddziały wyruszyły do boju, wzięli też bardzo wielu jeńców oraz zaopatrzenie. Wrocławski pisarz wyraził przy tym obawy z powodu możliwej zemsty kłodzkiego starosty (który wygrażał, że nie pozostawi przy życiu żadnego mieszkańca Wrocławia), dodając: „sed deus custodivit nostrum”⁴⁵.

W 1468 r. Hanuš witał w Kłodzku księżną Urszulę brandenburską, małżonkę księcia Henryka Starszego, której król Jerzy zapisał hrabstwo jako wdowie uposażenie. Młoda córka margrabiego wykazała się silną osobowością, gdyż nie po-

⁴³ Michał posłał legatowi buteleczkę „cudownego” oleju. O wydarzeniach tych pisał w swej kronice Michał, zob. *Cronica*, s. 203–204; František Musil, *Kladsko*, Praha 2007, s. 66.

⁴⁴ Zob. *Historia Wratislaviensis von Magister Peter Eschenloer*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum (oder Sammlung schlesischer Geschichtschreiber)*, Bd. 7, ed. Hans Markgraf, Breslau 1872, s. 126–134. Ze źródeł czeskich zob. *Ze starých letopisů českých*, edd. Jaroslav Porák, Jaroslav Kašpar, Praha 1980, s. 194; ostatnio o tym Václav V. Tomek, *Dějepis města Prahy*, díl 7, Praha 1877, s. 158–163; Petr Čornej, Milena Bartlová, *Velké dějiny země Koruny české*, díl 6, Praha-Litomyšl 2007, s. 246.

⁴⁵ Eschenloer, *Historia Wratislaviensis*, s. 147; *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 311.

zwoliła na umniejszenie należnych jej dóbr ani swemu mężowi, ani później swym synom. Wówczas przybyli do Kłodzka także posłowie króla polskiego starający się doprowadzić do rozejmu między walczącymi stronami. Wśród nich był kanonik Jan Długosz⁴⁶.

Tymczasem Hanuš wykorzystał chwilowy spokój i w celu wypróbowania nowego wojska w boju zaatakował pozycje wrocławian. W styczniu 1469 r. jego oddziały wyruszyły z Kłodzka i Ząbkowic Śląskich, pustosząc dobra biskupa wrocławskiego, niszcząc, łupiąc i biorąc w niewolę. Jeńców odprowadzono do Ząbkowic Śląskich, gdzie na wyniki wyprawy oczekiwał Welfl⁴⁷. Na początku marca 1469 r. połączone siły wrocławskie i nyskie dokonały odwetowej wyprawy, wypróbowując przy tym nową taktykę. Zrezygnowały z oblegania Ząbkowic Śląskich i od strony Paczkowa ruszyły na hrabstwo kłodzkie. Kierowały się na Bystrzycę Kłodzką, która obroniła się, ale jej przedmieścia i okoliczne wsie zostały spustoszone, a niektóre także spalone. Ślązacy odjechali z dużym łupem, ale w odniesieniu pełnego sukcesu przeszkodził im kłodzki kontratak i przegrana potyczka między Trzebieszowicami i Konradowem. Ślązacy utracili tu znaczną część łupów⁴⁸.

Nowe niebezpieczeństwo dla hrabstwa przyniosła niebawem, jesienią 1469 r., węgierska załoga Františka z Háje, która usadowiła się w silnie obwarowanym klasztorze w Broumovie. Opat Piotr musiał ją wypuścić pod naciskiem legata papieskiego Rudolfa. Węgierska jazda przekroczyła granice hrabstwa i w maju spaliła Radków i okolice. Wojska te nie były jednak realnym zagrożeniem dla Kłodzka, a ich porażka pod Nachodem szybko pokazała, jak ograniczone są owe siły⁴⁹. Hanuš Welfl nie pozostał bierny i postarał się o to, by jego kłodzka załoga nękała Ślązaków, a jego imię było wymawiane z lękiem. Załoga Broumova nie wiązała mu przy tym rąk. Wręcz można mówić o powrocie sytuacji z czasów wypraw taborowych – owych osławionych „wspaniałych jazd” („spanilých jízď”). Kłodzkie oddziały czyniły wypadki głęboko w głąb Śląska, pozostawiając za sobą spalone osady i zabierając bogate łupy. Kłodzka załoga nie była przy tym liczna – składała się z około 300 jezdnych. W każdym razie Ślązacy nie byli w tym wypadku w stanie skutecznie przeciwdziałać najazdom⁵⁰. Ostatnią próbę sparaliżowania aktywności ważnej wyspy stronnictwa podiebradzkiego, jaką było Kłodzko, podjęli dopiero w 1470 r. Większość kłodzkiej załogi wyruszyła wówczas z hrabstwa walczyć na Morawach u boku króla Jerzego przeciw Maciejowi Korwinowi. Na miejscu pozostały niewielkie siły. Wojska złożone z mieszkańców Wrocławia i Nysy zaatakowały Kłodzko, nie odnosząc jednak sukcesu. Na skuteczne oblężenie zabrakło Ślązakom czasu i środków – spalili zatem okoliczne wsie, po czym

⁴⁶ *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 311; Bartkiewicz, *Dzieje*, s. 162.

⁴⁷ O styczniowych najazdach zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 314.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 314; Bartkiewicz, *Dzieje*, s. 163.

⁴⁹ Bartkiewicz, *Dzieje*, s. 163. Z czeskich autorów o walkach pod Nachodem i Policą zob. Václav V. Tomek, *Příběhy kláštera a města Police nad Medhují*, Praha 1888, s. 52.

⁵⁰ O wielkości kłodzkiej załogi zob. *ibidem*, s. 369–370.

wrócili, prawdopodobnie na wieść, że główne siły podiebradzkie przemieszczają się z Moraw na północ⁵¹.

Największe sukcesy militarne Welfla przysłyż jednakże już po śmierci króla Jerzego. W czerwcu 1471 r. skończył się rozejm między Maciejem Korwinem a nowym czeskim królem Władysławem II Jagiellończykiem, skutkiem czego kłodzka załoga znów zaczęła najeżdżać na Śląsk. Przy podziale ojcowizny między synów Jerzego w marcu 1472 r. w Podiebradach hrabstwo kłodzkie przypadło Henrykowi Starszemu. Wraz z nim przyjechał do Kłodzka Hanuš Welfl, który jako jeden ze świadków swą pieczęcią poświadczył rodzinny układ⁵². Nowy pan Welfla, książę Henryk, postanowił wykorzystać zbrojnych Hanuša do usunięcia z całkowicie już kalikstyńskiego wschodu Czech węgierskiej załogi usadowionej w Broumovie. Sytuacja sprzyjała temu planowi, gdyż obecnością rabującego i ogólnie uciążliwego wojska byli już zmęczeni zarówno mieszczanie Broumova, jak i sam opat. Zawarli z nimi tajny układ, kłodzkie siły podeszły pod miasto, które otworzyło swe bramy. W tej sytuacji Węgrzy w ogóle nie próbowali walczyć i uciekli na Śląsk⁵³. Następnie oddziały kłodzkie zajęły Police nad Metują. Hrabstwo kłodzkie i ziemia broumowska miały teraz jednego pana, a prerogatywy Welfla poszerzyły się, gdyż pod względem administracyjnym opanowane tereny zostały przyłączone do hrabstwa kłodzkiego i podporządkowane władzy starosty kłodzkiego, co potwierdził król Władysław Jagiellończyk. Książę Henryk Starszy przybył do Kłodzka, gdzie 3 V przyjął hołd lenny miejscowych lenników z Hanušem Welflem na czele. Po raz pierwszy był to hołd złożony nie królowi czeskiemu lub jego reprezentantowi, ale hrabiemu. W dniu 4 VII jako hrabia kłodzki Henryk potwierdził kłodzkim lennikom dotychczasowe prawa i przywileje, uzyskując w zamian ślub wierności i posłuszeństwa, do czego wcześniej zobowiązywali się wobec jego ojca w czasie walk z Maciejem Korwinem⁵⁴.

Zdobycie Broumova oznaczało likwidację ostatniej przeszkody ograniczającej pełną swobodę Welfla w podejmowaniu wypadów jego kłodzkiej załogi na Śląsk – niczym dawne eskapady husytów. Triumfujący starosta kazał wystawić na kłodzkim rynku metalową skrzynkę, podobną do odpustowej skarbonki, do której mieszkańcy księstw śląskich i reprezentanci poszczególnych miast mieli wpłacać pieniądze, jeśli chcieli być oszczędzeni od dalszego łupienia⁵⁵.

Ponieważ nowy pan Welfla, książę Henryk, nie uważał, aby stan permanentnej konfrontacji ze Ślązakami był dla niego korzystny, kilkakrotnie dawał do zrozumienia, że chce doprowadzić do zgody z Kościołem katolickim. W lutym 1473 r. po sześciu latach zdjęto z Kłodzka interdykt, a rodzinie Podiebradowicza udzielono abszolucji. Nie oznaczało to jednak pokoju z Wrocławiem, o czym świadczą wysta-

⁵¹ O wypadzie Ślązaków zob. *Geschichtsquellen*, Bd. 2, s. 319.

⁵² Tekst umowy zob. *Archiv*, díl 1, s. 300–306, nr 4.

⁵³ O zdobyciu Broumova zob. Tomek, *Příběhy*, s. 52.

⁵⁴ O hołdzie zob. *Lehns- und Besitzurkunden*, Bd. 1, s. 184, nr 25.

⁵⁵ Palacký, *Dějiny*, s. 1038.

wione przez Welfla dokumenty ze skargami na szkody czynione przez wrocławian na terenie hrabstwa, zwłaszcza na terenie dóbr noworudzkich⁵⁶.

Epoka Hanuša w Kłodzku powoli dobiegała końca. Starostą był już tylko do początku 1474 r., po czym albo został z tej funkcji przez księcia odwołany, albo sam zdecydował się na odejście. O powodach zakończenia 20-letniej służby Welfla w Kłodzku możemy jedynie spekulować (może odrzucił prośby Henryka Starszego chcącego porozumienia z Wrocławiem). Pod koniec 1474 r. jako starosta kłodzki odnotowany został już Hans von Bernstein⁵⁷.

Welfl powrócił na ziemię trutnowską, gdzie wciąż pozostawał głową lokalnej administracji i panem zastawnym dwóch zamków oraz miasta będącego tradycyjnie wdowią oprawą czeskich królowych, a także wielu wsi i osad. Nie zrezygnował z życia publicznego i regularnie bywał uczestnikiem sejmów krajowych. Nie mógł się skarżyć na brak sympatii ze strony nowego władcy, skoro w 1475 r. Władysław Jagiellończyk dwukrotnie zwiększył mu wartość zastawu trutnowskiego – do 900 kop groszy praskich – oraz potwierdził zastaw Żaclęřa. Monarcha 8 VIII 1477 r. przekazał jemu i jego zięciowi Fridrichowi w zastaw Kamienną Górę, szacując wartość tej transakcji na 1000 kop groszy praskich⁵⁸. Chwilowo pod koniec lat 70. Welfl objął ponownie funkcję starosty kłodzkiego. W 1482 r. wystąpił jako świadek umowy między królem Władysławem a Jindřichem z Plavna⁵⁹. W tym roku pozyskał jeszcze dalsze dobra, gdyż książę Henryk Starszy, potrzebując pieniędzy na spłatę jakiegoś długu, oddał Welflowi w zastaw dobra wízburskie o wartości 1300 złotych węgierskich z zastrzeżeniem, że gdyby „strana straně dala věděť půl roku napřed”, zastaw ten mógłby zostać spłacony. W 1485 r. Henryk postanowił odzyskać owe dobra, zebrał środki i zgodnie z układem poinformował w stosownym czasie rodzinę Welfla o swoich intencjach. Spotkało się to z jej sprzeciwem, a dobra te Podiebradowicz odzyskał dopiero po wielu procesach sądowych⁶⁰.

Starzejący się, słynny wojownik i dyplomata nie doczekał się niestety syna i spadkobiercy. Z jego dwóch żon znamy drugą – Eufemię z Valdenburka (Wałbrzycha), z którą miał dwie córki. Kateřina przed 1477 r. wyszła za Fridricha

⁵⁶ O ponownym przyjęciu Henryka i jego rodziny na łono Kościoła katolickiego zob. *Cronica*, s. 235–236 (pag. 516).

⁵⁷ Sedláček, *Vztahy*, s. 121.

⁵⁸ August Sedláček, *Zbytky register králův římských a českých z let 1361–1480*, Praha 1873, s. 286, nr 1894, oraz s. 288, nr 1908.

⁵⁹ Friedrich Bernau, *Schloss Schatzlar, Studien und Materialien*, Prag 1903, s. 318.

⁶⁰ Zięć Welfla, Fridrich z Šumberka, który uzyskał prawa do zastawu poprzez swoją żonę, odmówił jego wydania, argumentując to tym, że wszakże książę poinformował go o zamiarze wykupienia dóbr, ale pieniądze przedłożył z niewielkim spóźnieniem w stosunku do uzgodnionego półrocznego terminu, dlatego zastaw przypada Fridrichowi. O tym zastawie i sporze zob. *Pozůstatky*, díl 2, s. 412, nr B.3: „Item týž kníže [Henryk] dal puol léta napřed věděti Hanuši Welflovi, Frydrychovy z Šumberka, Kateřině ženě jeho a dětem jich, chtě předepsané dědiny vyplatiti, a to a.d. LXXXV, f. IIII post Marci, a téhož léta f. III post Andreae týž kníže peníze u desk položil prvé, nežli druhého puol léta vyšlo vedle desk. A proti tomu Frydrych odpor učinil právě, že kníže jim neměl puol leta napřed dáti věděti, proto že dědiny v zápsie jmenované jsú se jemu prostály [...]”. Zob. też August Sedláček, *Hrady, zámky a tvrže Království českého*, díl 5, Praha 1995, s. 20.

z Šumberka, który został głównym spadkobiercą Hanuša. Druga córka, która być może nosiła imię Regina, wyszła za rycerza Jiřího Šofa (Schoffa).

Welfl w marcu 1482 r. został jeszcze odnotowany w księdze miejskiej Kłodzka oraz jako członek sądu trutnowskiego. Dokładna data jego śmierci nie jest znana, pewne jest jednak, że dożył bardzo sędziwego wieku. Najprawdopodobniej zmarł w 1489 r., kiedy to w trutnowskich księgach ziemskich jego wnuk przestał być wymieniany jako młodszy. Ponadto mamy do dyspozycji zapis z ksiąg ziemskich potwierdzających sprzedaż dóbr w Starých Bukach spadkobiercy Hanuša, Fridrichowi z Šumberka⁶¹.

Przełożył Bogusław Czechowicz

MARTIN ŠANDERA

LIFE AND POLITICAL CAREER OF THE STAROST OF GLATZ, FRANKENSTEIN AND MÜNSTERBERG HANS WELFL VON WARNSDORF

Hans Welfl von Warnsdorf descended from gentry family with roots in Upper Lusatia. His residence was at first a castle Sloup in North Bohemia. At the beginning of 1440s, however, he moved to East Bohemia. Queen-widow Barbara of Celje endowed him in gage her dowry – town of Trutnov (Trautenau) with surroundings, in the same time he gained a castle Žacléř (Schatzlar). His position became strong in the area – he had a huge private property and was on the top of the feudal system at the Trutnov district.

From the end of 1440s Welfl approached the political movement led by George of Poděbrady and at the latest in July 1454 he became its member. George, in those days already an administrator of the Kingdom of Bohemia, appointed Hans for a starost of the boundary fief of the Kingdom – strategically important Kladsko (Glatz) county. Welfl held a post more than 20 years and became known in Europe. From the beginning he acted with success, therefore Georg of Poděbrady, now the king of Bohemia, decided, with no doubts, to appoint Hans, as a perfect administrator, for a starost of Silesian duchies: Frankenstein and Münsterberg. Hans pacified all king's enemies, showed military abilities, was successful also as a diplomat. He secured lots of summit negotiations that took place at the castle of Glatz. As a conqueror of John of Wiesenburg (Vizmburk) an ally of town Wrocław (Vratislav, Breslau), Hans Welfl became a target of propaganda campaign made by Wrocław authorities.

Although of Catholic and German language area background, he was loyal to the king George even during his conflict with Rome. In 1467 a pope Pius II excommunicated Hans Welfl, who in turn captured a Cistercian monastery in Kamenz. This began an open war. Wrocław and its allies undertook destructive campaigns against the territory of Glatz. The other side hit back. Welfl was the most successful after the death of king George when he made the gentry of the Middle Silesia to pay a tribute.

But this was already a late stage of the Hans' era in Glatz. He was a starost till 1474. Later he was either dismissed by duke Henry or quitted himself. Welfl came back to Trutnov where he still was an administrator and a pawn owner of two castles, a fief town and lots of villages. He did not miss the public life and participated a country assembly. In spite of two marriages he had no son and a successor and finally his son-in-law Friedrich of Schönburg (Šumberk) became a main heir.

Translated by Paweł Jaworski

⁶¹ *Archiv*, dil 15, s. 373, oraz Bernau, *Schloss*, s. 370.

MARTIN ŠANDERA

**DAS LEBEN UND DIE POLITISCHE LAUFBAHN
DES LANDESHAUPTMANNES VON GLATZ, FRANKENSTEIN
UND MÜNSTERBERG, HANS WÖFEL VON WARNSDORF**

Hans Wölfel von Warnsdorf entstammte einem Adelsgeschlecht mit Wurzeln in der Oberlausitz. Sein Wohnsitz war zuerst das Schloss Sloup in Nordböhmen. Anfang der 1440er Jahre übersiedelte er jedoch nach Ostböhmen. Die Königinwitwe Barbara von Cilli verpfändete ihm ihre Mitgift, die Stadt Trautenau mit Umgebung. Zur gleichen Zeit erhielt er das Schloss Schatzlar. Seine Stellung in der Gegend gewann an Bedeutung – er besaß ein großes Privatvermögen und stand an der Spitze des Feudalsystems im Gebiet Trautenau.

Seit dem Ende der 1440iger Jahre schloss sich Wölfel einer von Georg von Podiebrad angeführten politischen Bewegung an und spätestens im Juli 1454 wurde er Mitglied. Georg, der damals schon Verwalter des Königreichs Böhmen war, ernannte Hans zum Landeshauptmann des Grenzlehens des Königreichs – der strategisch wichtigen Grafschaft Glatz. Wölfel hatte den Posten über 20 Jahre inne und wurde in Europa bekannt. Von Anfang an handelte er mit Erfolg, und daher beschloss Georg von Podiebrad, nun König von Böhmen, Hans, den perfekten Administrator, zum Landeshauptmann der schlesischen Herzogtümer Frankenstein und Münsterberg zu ernennen. Hans befriedete alle Feinde des Königs, zeigte militärische Fähigkeiten und war auch als Diplomat erfolgreich. Er sicherte viele Verhandlungen, die im Schloss Glatz stattfanden. Als Sieger über Johann von Wiesenburg, einem Verbündeten der Stadt Breslau, wurde Hans Wölfel Zielscheibe einer Propagandakampagne, die die Breslauer Behörden/Obrigkeiten gegen ihn unternahmen.

Trotz seines katholischen und deutschsprachigen Hintergrunds erwies er sich König Georg gegenüber treu, sogar während dessen Konfliktes mit Rom. Im Jahre 1467 exkommunizierte Papst Pius II. Hans Wölfel, der daraufhin das Zisterzienserkloster in Kamenz einnahm. Das löste einen offenen Krieg aus. Breslau und seine Verbündeten unternahmen zerstörerische Feldzüge gegen das Glatzer Land. Die andere Seite schlug zurück. Den größten Erfolg hatte Wölfel nach dem Tode von König Georg, als er den Adel von Mittelschlesien Tribut zahlen ließ.

Aber das war schon im späteren Stadium der Zeit von Hans in Glatz. Er war bis 1474 Landeshauptmann. Später wurde er entweder von Herzog Heinrich entlassen oder trat von sich aus ab. Wölfel kehrte nach Trautenau zurück, wo er immer noch Pfandeigner zweier Schlösser, einer Lehnsstadt und vieler Dörfer war. Er mied das öffentliche Leben nicht und nahm an einer Versammlung der Landstände teil. Trotz zweier Heiraten hatte er keinen Sohn und Nachfolger, und schließlich wurde sein Schwiegersohn, Friedrich von Schönburg, sein Hauptidee.

Übersetzt von Christine Absmeier

TOMASZ PRZERWA
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

PRZYPADEK „KONCERNU” PRASOWEGO D’OENCHÓW

Wie ist doch die Zeitung interessant
für unser liebes Vaterland!
Was haben wir heute nicht alles vernommen!
Die Fürstin ist gestern niedergekommen,
und morgen wird der Herzog kommen,
Hier ist der König heimgekommen,
dort ist der Kaiser durchgekommen,
bald werden sie alle zusammenkommen –
Wie interessant! wie interessant!
Gott segne das liebe Vaterland!

Wie ist die Zeitung doch interessant
für unser liebes Vaterland!
Was ist uns nicht alles berichtet worden!
Ein Portepeefährich ist Leutnant geworden,
ein Oberhofprediger erhielt einen Orden,
die Lakaien erhielten silberne Borden,
die höchsten Herrschaften gehen nach Norden,
und zeitig ist es Frühling geworden –
Wie interessant! wie interessant!
Gott segne das liebe Vaterland!¹

Cytowana „niepolityczna pieśń” z 1841 r. Augusta Heinricha Hoffmanna von Fallersleben nieco ironicznie, niemniej nadzwyczaj trafnie, oddaje charakter większości niemieckich gazet pierwszej połowy XIX w., w tym śląskich. Określa się je często mianem pism informacyjno-rozrywkowych, przy czym ową rozrywkę należy postrzegać raczej według ówczesnych – zatem bardziej szlacheckich – standardów. Wielu wydawców czuło odpowiedzialność za stan społeczeństwa i starało się popularyzować wiedzę i kulturę. Ich aktywność musiała uwzględniać granice

¹ August Heinrich Hoffmann von Fallersleben, *Unpolitische Lieder*, Tl. 2, Hamburg 1841, s. 19.

wyznaczone przez władze, którym bynajmniej nie zależało na rzeczywistym udziale prasy w bieżącym życiu społecznym, czy też – kielkującym dopiero – życiu politycznym. Decydowało to o reglamentacji wydawnictw i poddaniu ich kontroli cenzorskiej. Warto wspomnieć też o bardziej prozaicznych uwarunkowaniach ówczesnego rynku prasowego. O jego kondycji decydowała nie tyle mnogość tytułów – o niekiedy dość krótkim żywocie – ile skromne wielkości nakładów, sięgające na Śląsku zwykle kilkuset sztuk. Stała ingerencja władz, wąski krąg czytelników, trudności techniczne i komunikacyjne zapewne nie zachęcały do prowadzenia działalności wydawniczej, niemniej podobnych inicjatyw przybywało. Wszystko to dopiero przygotowywało grunt pod późniejszy oszałamiający rozkwit prasy. W tym względzie zmiany w drugiej połowie XIX w. były tak dalekie i tak dynamiczne, iż epoka poprzedzająca Wiosnę Ludów może uchodzić za pozbawioną wyrazu. Wolnościowego przełomu rewolucji 1848 r. nie da się przy tym docenić bez podjęcia badań na temat stosunków panujących w poprzedzających go dekadach.

Po przejęciu Śląska przez Prusy powstały we Wrocławiu pierwsze znaczące i regularnie ukazujące się gazety i czasopisma, w tym „Schlesische Zeitung” (1742–1945) i „Schlesische Provinzialblätter” (1785–1849). Dalsze ożywienie na tym polu doprowadziło na przełomie XVIII i XIX w. do publikacji gazet w kilku prężniejszych ośrodkach prowincjonalnych, m.in. w Kłodzku². Wiele z tych inicjatyw miało efemeryczny charakter, czasy nie należały zresztą do spokojnych. Waga i tempo zachodzących wówczas zmian politycznych rodziły jednak zwiększone zainteresowanie bieżącymi informacjami. Niebagatelna była także mentalna i kulturowa presja oświecenia, które rozbudziło w szerszych niż wcześniej kręgach społeczeństwa chęć poznania i zrozumienia otaczającego świata. Głód wiadomości i zafascynowanie prasowym novum mogły przy tym początkowo przysłaniać występujące ograniczenia cenzury. Szersze uświadomienie czytelników i wyraźniejsze zapotrzebowanie na przekaz prasowy przyniosły lata wojen napoleońskich i głębokich reform państwa pruskiego. W latach 40. XIX w. praktycznie wszystkie ośrodki powiatowe na Śląsku dysponowały już przynajmniej jednym tytułem prasowym. Rosły ambicje wydawców i redaktorów, podobnie wzrastały oczekiwania odbiorców, ale władze nie zamierzały tego uwzględnić. Zmianę wymusiła dopiero rewolucja 1848 r., której wkład w tym względzie jest współcześnie raczej niedoceniony. Wiosna Ludów stanowi punkt zwrotny w rozwoju niezależnej i społecznie zaangażowanej prasy pruskiej. Późniejszy nawrót reakcji nie był już w stanie odwrócić rozpoczętego procesu, zdołał go jedynie czasowo wyhamować. Znaczenie przełomu 1848 r. z perspektywy wielkich gazet „politycznych” i małych gazet prowincjonalnych jest wprawdzie podobne, ale też ich pozycja i sytuacja była nierówna. Warto zatem wyjść poza perspektywę analiz tytułów wrocławskich, działających w specyficznych warunkach, i przyjrzeć się wypadkom z mniejszych ośrodków. Płaszczyzną refleksji uczyniłem słabo wcześniej uwypuklone

² Por. Lucyna Biały, *Życie społeczno-kulturalne mieszczan kłodzkich na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle prasy lokalnej*, „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 8–9, 2007, s. 5–28.

losy rodziny wydawców, drukarzy i redaktorów d’Oenchów³. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu ich przypadek jest dla okresu pierwszej połowy XIX w. reprezentatywny, skupia niemniej w sobie wiele obecnych wówczas napięć. Pozwala też śledzić zachodzące zmiany w dłuższej perspektywie, poczynając od okresu napoleońskiego, poprzez czas restauracji, *Vormärz*, Wiosnę Ludów, do nawrotu reakcji. Przez 40 lat podjęli się d’Oenchowie publikacji kilkunastu gazet i czasopism, a swoje działania prowadzili poprzez drukarnie w Legnicy i Dzierżoniowie, co w sumie pozwala widzieć w ich przedsięwzięciu załazek koncernu. Nie był on jednak świadomie budowany. Powstawał bardziej pod presją bieżących wydarzeń lub raczej w ramach wykorzystania nadarzających się okazji. Trudno też mówić w tym wypadku o solidnych podstawach ekonomicznych całego przedsięwzięcia, podobnie o jego marce. Nazwisko d’Oenchów zyskało niewątpliwie na Dolnym Śląsku pewien rozgłos, o czym decydowała jednak bardziej ich odważna postawa niż sukces wydawniczy i ekonomiczny.

Początek całego przedsięwzięcia wydaje się daleko przypadkowy, jego założyciel kroczył bowiem ścieżką kariery urzędniczej⁴. Johann Ernst d’Oench urodził się w 1780 r. w rodzinie nadradcy finansowego, która szybko przeniosła się ze Szczecina do Berlina. Po ukończeniu renomowanych gimnazjów, po odbyciu studiów prawniczych na Uniwersytecie w Halle i praktyki w sądach berlińskich otrzymał on w 1806 r. posadę asesora sądu królewskiego w Bydgoszczy. Dalszą karierę przetrwał katastrofalny wynik starcia zmurszałych Prus z napoleońską Francją. Zgodnie z postanowieniami układu pokojowego w Tylży Bydgoszcz znalazła się w 1807 r. w granicach Księstwa Warszawskiego. Pruscy urzędnicy okazali się zbędni, mieli przy tym jakoby doświadczyć w międzyczasie poważnych nieprzyjemności. Mieszkanie d’Oencha zajęli na krótko francuscy oficerowie, a on sam musiał służyć jako tłumacz, ponieważ ponoć tylko trzy osoby w mieście znały francuski. Zwolniony ze służby, wrócił do Berlina, gdzie jednak nie znalazł zajęcia. W 1808 r. podjął się zatem prowadzenia drukarni G. Decker & Co w Poznaniu i redakcji tamtejszej gazety. Polsko-francuska rzeczywistość komplikowała i tak niełatwe zadanie, Ernst d’Oench postanowił zatem wrócić do Prus i osiadł w Legnicy.

W 1810 r. skorzystał z okazji i nabył legnicką drukarnię (*Pappäsche Buchdruckerei*), dla której uzyskał prawo używania nazwy: Drukarnia Dworska (*Hofbuchdruckerei*). Doświadczenia poznańskie i częsta w tym czasie praktyka sprawiły, iż w przejętej oficynie – obok publikacji książek, np. *Aus Luthers Leben* (Liegnitz 1817) – ukazywało się od 1 X 1810 do 31 XII 1811 r. pismo „Allgemeiner Niederschlesischer Anzeiger oder Wochenblatt für alle Stände”, które 1 I 1812 r. zostało

³ W źródłach można znaleźć wymiennie pisownię: d’Oench, D’oench lub Doench, która poświadcza proces asymilacji tej zapewne dawniej francuskojęzycznej rodziny. W pracy zastosowano zapis autograficzny.

⁴ Karl Gabriel Nowack, *Schlesisches Schriftsteller-Lexikon oder bio-bibliographisches Verzeichniß der im zweiten Viertel des 19. Jahrhunderts lebenden schlesischen Schriftsteller*, H. 2, Breslau 1838, s. 18–19.

zastąpione polityczną gazetą „Correspondent von und für Schlesien”⁵. W związku z tym tytułem doświadczył d’Oench niemiłej przeprawy w 1813 r. Zbiegł z miasta przed ponownym zajęciem Legnicy przez Francuzów, ponieważ obawiał się ich zemsty za obecne w gazecie wrogie im treści⁶. Uniknął postawienia przed francuskim sądem wojennym, ale paradoksalnie władze pruskie posądziły go później o kolaborację z wrogiem. Podczas jego nieobecności Francuzi nadal bowiem wydawali pismo, tyle że zmienili jego orientację. Nieporozumienie zostało szybko wyjaśnione, tym samym uwolniono d’Oencha z postawionych zarzutów. Firma mogła się dalej rozwijać. W 1816 r. udało się mu przejąć Drukarnię Miejską (*Stadtbuchdruckerei*) w Dzierżonowie, która miała obsługiwać powstałą w tym czasie rejencję dzierżoniowską. Od tego też czasu była nazywana Królewską Drukarnią Rejencyjną (*Königliche Regierungsbuchdruckerei*). Warto w tym miejscu zadać otwarte pytanie o rolę środowiskowych powiązań d’Oencha z ówczesnymi urzędniczymi elitami Prus. Kusząca wydaje się możliwość interpretacji przyczyn jego zaangażowania w projekt dzierżoniowski w kategoriach udzielonego mu poparcia. Ewentualna przychylność administracji nie była niemniej bezwarunkowa. Flagowy produkt: „Correspondent von und für Schlesien” ukazywał się bowiem do 1 IV 1836 r. i został zakazany reskryptem ministerialnym. Władze pozostały nieugięte względem ponawianych próśb o jego wznowienie. Z myślą o rentowności wydawnictwa pozwoliły jedynie na uruchomienie 1 V 1836 r. nowego pisma – „Silesia: Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft und Leben”, które wkrótce, w okresie Wiosny Ludów, zasłynęło radykalizmem⁷.

Gruntowne opracowania Willy’ego Klawittera na temat dziejów cenzury i prasy na Śląsku rzucają nieco światła na aktywność Ernsta d’Oencha w okresie restauracji. Redagowany przezeń „Correspondent von und für Schlesien” wyróżniał się w obrębie prowincji pod względem „śmiałości” przekazywanych treści. Na jego łamach znalazł się m.in. w 1828 r. skromny przekaz, w którym rządy księcia Karola II w Brunszwiku nazywano tyranią, czy też ironiczne uzupełnienie informacji o pomocy udzielonej królowi hiszpańskiemu przez Święte Przymierze. Na uwagę zasługuje już sam fakt pojawienia się niezależnych uwag i to w czasie niemal

⁵ Arnold zum Winkel (*Die Stadt Liegnitz seit der Einführung der Städteordnung im Jahre 1809*, Liegnitz 1913, s. 177) trafnie zauważył, iż Ernst d’Oench, wydając owe tytuły, powołał do życia regularnie i dłużej ukazującą się w Legnicy prasę. Przypisuje mu również znaczną aktywność publiczną i nastawienie publicystyczne.

⁶ W okresie dominacji napoleońskiej Francji prasa niemiecka podporządkowana była francuskim regulacjom prawnym, w tym zmuszona była zamieszczać informacje ze świata za oficjalnym organem „Moniteur”. Podczas kampanii moskiewskiej wymóg ten był ściśle realizowany względem dużych gazet berlińskich i prowincjonalnych, udało się go jednak obejść w wypadku kilku niewielkich pism lokalnych. Na Śląsku dotyczyło to żagańskiego „Saganer Wochenblatt” i zapewne legnickiego „Correspondent von und für Schlesien”. Jako słabiej nadzorowane publikowały one wiadomości płynące z Petersburga, Lwowa i Wiednia, które przeczyły francuskiej propagandzie, zob. Willy Klawitter, *Geschichte der Zensur in Schlesien*, Breslau 1934, s. 132.

⁷ Nowack, *Schlesisches Schriftsteller-Lexikon*, s. 18–19; Klawitter, *Geschichte*, s. 179; *idem*, *Die Zeitungen und Zeitschriften von den Anfängen bis zum Jahre 1870 bezw. bis zur Gegenwart*, Breslau 1930 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, Bd. 32), s. 138–139.

pełnej kontroli prasy prowincjonalnej przez wszechobecną cenzurę. Jako tzw. gazeta polityczna „Correspondent” mógł wprawdzie zawierać informacje o bieżącej sytuacji na świecie, ale były one rygorystycznie reglamentowane i sprawdzane. Wypada zgodzić się z przypuszczeniem Klawittera, który tłumaczy wspomniane wyjątki nieuwagą cenzorów. Warto przypomnieć, iż do 1848 r. występowała w Prusach cenzura prewencyjna, tzn. nie można było niczego publikować bez zgody cenzorów, a ewentualne przekroczenia w tym względzie karano grzywną i konfiskatą nakładu, w ostateczności również likwidacją pisma. Odważna postawa d’Oencha musiała zatem iść w parze z uspieniem czujności struktur cenzorskich. Świadczy o tym również kolejny przykład. Pod wpływem rewolucji lipcowej we Francji (1830) redaktor wydrukował akrostych, którego początkowe litery złożyły się w niedopuszczalne wówczas hasło: Niech żyje wolność prasy! Podobne przeoczenia cenzury nie zwalniały d’Oencha z odpowiedzialności i ostatecznie doprowadziły – po wielu ostrzeżeniach – do cofnięcia koncesji na wydawanie gazety. O jej następczyni – „Silesia” – nadprezydent prowincji śląskiej wyraził w 1845 r. pogląd, iż z wyjątkiem „Rosenberg-Kreuzberger Telegraph” żadne inne śląskie pismo niepolityczne nie ma równie szkodliwego charakteru⁸. Powyższe zdanie należy oczywiście postrzegać według ówczesnych standardów, wspomniana „szkodliwość” była w sumie incydentalna i uznaniowa. Wydawnictwa d’Oencha niemniej przynajmniej w tym względzie odbiegały od standardu utrwalonego w pieśni A.H. Hoffmanna von Fallersleben.

Wydawnictwo d’Oenchów funkcjonowało wprawdzie w dwóch ośrodkach dolnośląskich, ale bezpośrednia aktywność rodziny koncentrowała się do lat 40. XIX w. w Legnicy. Oprócz wymienionych poprzednio tytułów prasowych w ich legnickiej oficynie drukowano pismo urzędowe rejencji legnickiej „Amtsblatt der Königlichen Liegnitzschen Regierung”, lokalny „Zuschauer oder Liegnitzisches Wochenblatt zur Erheiterung und Belehrung” (1822–1824) i miesięcznik „Allgemeiner Anzeiger für Schlesien” (1829–1830). D’Oenchowie próbowali nadto oddziaływać na pobliskie miasta, czego dowodem są drukowane u nich: wołowski „Schlesischer Kreisbote” z 1837 r. i głogowski „Museo Italiano” (1837–1842)⁹. W 1843 r. wydawca z rodziną przeniósł się do Dzierżoniowa, gdzie przejął prowadzenie należącej doń oficyny i redakcję lokalnego półtygodnika „Der Wanderer”. Przyczyn przeprowadzki nie sposób przy tym jednoznacznie wskazać. Dość prawdopodobna wydaje się potrzeba zmiany otoczenia wywołana niepowodzeniem przedsięwzięć legnickich i konkurencją innych wydawców¹⁰, ewentualnie chęcią uwolnienia się od uprzedzonych do d’Oenchów cenzorów legnickich. Zmiana miejsca zamieszkania raczej nie „nobiletowała”, ponieważ Dzierżoniów znacznie ustępował Legnicy pod względem znaczenia. Motywem przeniesienia centrali misionkoncertu mogła być również konieczność wzmocnienia wpływów d’Oenchów

⁸ Klawitter, *Geschichte*, s. 179; *idem*, *Die Zeitungen*, s. 138–139.

⁹ Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 103–104, 111, 137–139.

¹⁰ Od 1836 r. ukazywała się w Legnicy nowa gazeta „Liegnitzer Tageblatt”, której nakład w 1842 r. wynosił 1500 egzemplarzy, zob. Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 138.

w Dzierżoniowie, co wiązało się z nieodległą z racji wieku założyciela potrzebą podziału wydawnictwa między dwóch synów: Ernsta Friedricha Rudolpha i Karla Harry'ego Roberta.

Królewska Drukarnia Rejencyjna w Dzierżoniowie powstała – na co wskazuje nazwa – w ścisłym związku z powołaniem rejencji dzierżoniowskiej w 1816 r.¹¹ Wydawano w niej pismo urzędowe tejże rejencji: „Amtsblatt der Koeniglichen Reichenbacher Regierung”, przy czym pełna redakcja znajdowała się w rękach urzędu rejencyjnego. Inwestycja d'Oencha w Dzierżoniowie wydawała się bezpieczna, nie miał on w tym mieście żadnej konkurencji, a obsługa władz rejencyjnych przynosiła zapewne odpowiednie dochody. Później musiał jednak żałować tej decyzji, ponieważ miała ona pochłonąć wszystkie środki rodziny, co osłabiało jej pozycję w Legnicy¹². Niestety dla d'Oenchów rejencja dzierżoniowska uległa likwidacji w 1820 r., musieli oni zatem szukać innych sposobów zapewnienia rentowności istniejącej drukarni. Od 11 VI 1822 r. wydawali w niej lokalny tygodnik (od 1825 r. półtygodnik) „Der Wanderer oder Wochenblatt zur Erheiterung und Belehrung”, a od stycznia 1834 r. urzędowy organ starostwa „Reichenbacher Kreisblatt”. „Wanderer” miał szczególne znaczenie, ponieważ była to pierwsza gazeta ukazująca się w tym mieście regularnie przez dłuższy czas¹³.

Z racji zajęcia się d'Oencha sprawami oficyny legnickiej pismo prowadził przez 22 lata August Ernst Pape¹⁴. Oficjalnie redaktorem był Ernst d'Oench, ale w praktyce jego zadania wypełniał wspomniany Pape. Kulisów jego odejścia w 1843 r. z wydawnictwa nie znamy, ale niewątpliwie brakowało dla niego miejsca. On sam mógł też szukać sposobu na usamodzielnienie, zdobył bowiem w międzyczasie silną pozycję w mieście. Jeszcze w 1843 r. otworzył własną drukarnię, a od 2 IX 1845 r. publikował nową gazetę: „Reichenbacher Wochenblatt”. Już wcześniej, jesienią 1843 r., starał się bezskutecznie o koncesję na pismo „Wanderer aus dem Eulengebirge”. Magistrat poparł jego wniosek, ale projekt zablokowały władze zwierzchnie, które – według zachowanej w tej sprawie korespondencji – zanegowały zapotrzebowanie na drugie pismo lokalne. Nowy wydawca, zdaje się, spełniał wszystkie warunki niezbędne do jego prowadzenia, ale berlińskie ministerium

¹¹ Więcej na temat rejencji zob. Tomasz Przerwa, *Dzierżoniów – stolica rejencji*, [w:] *Dzierżoniów – wieki minione*, red. Dagmara Adamska, Sebastian Ligarski, Tomasz Przerwa, Dzierżoniów 2009, s. 107–119.

¹² Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Akta miasta Dzierżoniowa (dalej: AmD), sygn. 1398, Denunciations-Sachen wider den Buchdruckerei-Besitzer Doench hierselbst wegen Verbreitung eines Liedes verbrecherischen Inhalts 1848, k. 6–7.

¹³ W 1801 r. ukazała się w Dzierżoniowie efemeryda „Merkwürdigkeiten für den Bürger und Landmann”, w latach 1805–1806 pismo „Wochenschrift für die Gegend des Eulengebirges”, a w latach 1815–1816 periodyk „Die neuesten denkwürdigsten Jahrestage Preußens und besonders Schlesiens”, zob. Rafał Brzeziński, *Wydawnictwa i wydawcy Dzierżoniowa 1801–1945*, [w:] *Dzierżoniów – wieki minione*, s. 135; Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 91.

¹⁴ Materiały archiwalne i prasowe wskazują, iż wspomniany Pape nosił imiona August Ernst, w literaturze utarł się jednak jako Alexander. Alexander Pape rzeczywiście był w tym czasie aktywny w dzierżoniowskiej prasie, niemniej ustalenie jego związku z Augustem Ernestem wymaga dalszych badań.

wątpiło w celowość powstania drugiej gazety. Można jedynie przypuszczać, iż taki pogląd był rezultatem jakiejś kontrakcji d’Oencha, w którego działalność wydawniczą nowa inicjatywa uderzała. Kwestia podobieństwa tytułów w zachowanych materiałach nie była podnoszona, ale mogła ona ważyć na odmownej odpowiedzi, ponieważ w drugim podejściu podał A.E. Pape zupełnie inny tytuł: „Bunte Steine”, przekształcony później w „Reichenbacher Wochenblatt oder Bunte Steine”¹⁵.

Przejęcie rzeczywistej redakcji „Wanderera” przez Ernsta d’Oencha zbiegło się w czasie ze wzrostem odgórnego nacisku na kontrolę prasy, a to po okresie krótkotrwałego złagodzenia rygorów cenzorskich, powiązanim z nastaniem rządów Fryderyka Wilhelma IV w 1840 r. Po 1843 r. powrócono zasadniczo do sprawdzonych regulacji z 1819 r., ale surowość cenzorów nie mogła zatrzymać procesu swoistej emancypacji prasy, wzmacnianej rewolucją czytelnicy i podniesieniem się świadomości społeczeństwa¹⁶. O ile w latach 20., a częściowo również 30. XIX w. w badanych tytułach „koncernu” d’Oenchów – mimo jednostkowych elementów niepokorności – dominowały treści rozrywkowe, o tyle lata 40. XIX w. przyniosły już wyraźny wzrost wagi walorów informacyjnych. Wiadomości ze świata rozrastały się, zajmując nawet połowę numeru, często też trafiały na pierwszą stronę. Podobne praktyki dwie dekady wcześniej nie były obecne. Większą część „Wanderera” zajmowała wcześniej literatura, anegdota i szarady. Bieżące informacje ze świata publikowano w rubryce *Kronik des Tages*. Dla przykładu w numerze z 21 V 1825 r. podano: „W okręgu Freibergu oczekiwane żniwa całkiem przepadły, 29 IV burza z gradem i oberwaniem chmury zniszczyła wszystko na polach i w winnicach. – Angielski pisarz Heinrich Taunton poślubił w wieku 95 lat 47-letnią madame Galton. Jego pierwsze małżeństwo trwało 73 lata. – Księżę Maksymilian i księżniczka Amalia powrócili z Madrytu do Niemiec. – Wiarygodne pismo z Morea potwierdza, że zdradziecki generał Odysseus rzeczywiście znajduje się w otwartym sporze z greckim rządem. Jeśli nie zostanie wkrótce uwięziony przez Greków, Turcy, do których chce zbiec, będą mogli mu zaproponować los Alego Paszy”¹⁷. Tyle można było wyczytać wieści politycznych i bieżących ze świata. Rzadko zdarzały się informacje lokalne, istotne przekazy o Prusach i ich sąsiadach. Z biegiem lat ilość i jakość przekazów wzrastała, rosła „nawet” ich aktualność i wartość. W instrukcji cenzorskiej z lat 40. XIX w. władze dopuszczały nawet krytykę polityki rządowej, o ile publikacje te napisane były w sposób „przyzwyczajony”, a ich nastawienie było „pełne dobrej woli”¹⁸.

Nowe tendencje, jak wspomniano, wywołały kontrakcję struktur cenzorskich, którym przewodził nowy nadprezydent prowincji śląskiej Wilhelm von Wedell.

¹⁵ APWr, AmD, sygn. 1606, Die von dem Buchdrucker A.E. Pape nachgesuchte Concession zur Herausgabe einer Wochenschrift 1843, k. 1–29, 37; sygn. 1602, Censur 1844/45, k. 153–154.

¹⁶ Por. Grzegorz Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań 2001, s. 26–36; Marek Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004, s. 22–30.

¹⁷ *Kronik des Tages*, „Wanderer”, nr 40 z 21 V 1825 r., s. 3.

¹⁸ Za: Kucharczyk, *Cenzura*, s. 34–35.

Regularnie interweniował on w sprawie „Wanderera” u dzierzoniowskiego burmistrza Wagnera (wyznaczonego na nowego cenzora), mobilizując go do ograniczenia „samowoli” redakcji pisma. Zarzucał d’Oenchowi notoryczne przekraczanie granic udzielonej mu 3 VII 1822 r. koncesji, według której wolno mu było publikować na łamach gazety artykuły polityczne tylko wówczas, gdy pochodziły one z „Allgemeine Preußische Zeitung” lub „Vossische Zeitung”. Treści religijnych i tzw. nowej historii czy też komentarzy do oficjalnych tekstów nie dopuszczano. D’Oenchowi zdarzało się w połowie lat 40. XIX w. przekraczać koncesyjne ograniczenia, publikował bowiem w „Wandererze” wiadomości o Kościele katolickim i problemach społeczno-politycznych. Jeśli nawet zaczerpnięte były ze wskazanych pism berlińskich, okraszał je ironicznymi i wrogimi – zdaniem nadprezydenta – uwagami. Wagner miał uprzedzić wydawcę o konsekwencjach prawnych takiego postępowania, informować o wszystkim zwierzchnika i poddać pismo skrupulatnej cenzurze¹⁹.

Ostrzeżenia nie przynosiły początkowo skutku, d’Oench bronił się inną interpretacją prawa prasowego z 1843 r. Często unikał podania w gazecie źródła informacji, co było najpewniej formą zmylenia cenzorów, którym – na ich wyraźne żądanie – nie zawsze mógł później wskazać pierwotne pochodzenie kontrowersyjnego tekstu, np. o jezuitach (nr 62 z 1845 r.). Monity nadprezydenta dały jednak pewien skutek, skoro w piśmie do burmistrza z 23 I 1846 r. skarżył się d’Oench, iż równie ostrej cenzury nie ma nigdzie w Prusach, a jej przyczyn upatrywał słusznie w instrukcjach nadprezydenta. Miesiąc później pisał, iż boi się o przyszłość gazety, ponieważ w każdym oddanym cenzorom numerze znajduje niespodziewane skreślenia, a później brakuje mu czasu i środków, by wypełnić powstałe luki. Ostatecznie zaskarżył ingerencje do Naczelnego Sądu Cenzury (*Ober Censurgericht*) w Berlinie, ponieważ – jak się wydaje – stracił orientację, w obrębie jakich reguł może legalnie pracować. Posiedzenie sądu odbyło się 3 III 1846 r. i zakończyło niekorzystnym dla niego wyrokiem. Sąd podważył wprawdzie część decyzji cenzora, ale wskazał jednocześnie, iż koncesja dopuszcza przedruki z wyszczególnionych gazet berlińskich tylko w wypadku artykułów politycznych i to przy podaniu źródła ich pochodzenia. Analogicznych przedruków tekstów poruszających zagadnienia religijne i współczesne koncesja nie przewidywała, były zatem zabronione. Zdecydowanie zwyciężyła interpretacja zawężająca; dozwolone było tylko to, co było zapisane w koncesji. Atmosfera była przy tym taka, iż wydawca nie próbował nawet wnioskować o rozwinięcie jej zapisów. Władze nadal drobiazgowo badały zawartość „Wanderera” i wciąż wynajdywały nowe, choćby najmniejsze wykroczenia poza wytyczone granice. Przykładem niech będzie problem publikacji królewskiego rozkazu gabinetowego, czego w koncesji nie zapisano. Generalnie napomnień względem „Wanderera” było już jednak mniej, co zdaje się sugerować skuteczność podjętych nacisków.

¹⁹ APWr, AmD, sygn. 1605, Censur der beiden hiesigen Local-Blätter 1845–47, k. 1–38, 43–73, 81.

Opisane napięcia są generalnie trudne do uchwycenia na łamach gazety, nie oznaczają one również jawnej wrogości redaktora do monarchii. W pisanych przez d’Oencha listach do władz zwykł on podkreślać swoją lojalność i kształtujące jego postawę poszanowanie prawa. W deklaracjach tych pobrzmiwa być może uległość, ale należy pamiętać o wieku i drodze życiowej wydawcy. Podobnie nadprezydent Wedell, mimo krytycznego stosunku do pisma, nie wydaje się dążyć do zniszczenia wydawnictwa. W ówczesnym kształcie „Wanderer” nie był groźny dla rządzących – w 1842 r. władze uznały wręcz pismo za nieznaczące²⁰, należało jedynie skorygować jego linię „polityczną”. Ernst d’Oench nie publikował treści jawnie opozycyjnych, co najwyżej wyłamywał się spod pełnej kontroli²¹. Przy odrobinie złej woli władze mogły wykorzystać zmianę pokoleniową w rodzinie d’Oenchów do pozbycia się „kontrowersyjnych” pism, czego jednak nie uczyniły. Przeciwnie, przychyliły się do prośby sędziwego i schorowanego wydawcy z 1846 r., któremu chodziło o zapewnienie synom spokojnego dziedziczenia koncesji na prowadzenie obu gazet: „Wanderera” przypisanego starszemu Rudolphowi i „Silesii” – młodszemu Harry’emu²².

Zostali oni poddani typowej weryfikacji²³, w ramach której sprawdzano ich wykształcenie, kompetencje zawodowe i moralne, pytano również o poglądy polityczne. Zachowana dokumentacja pozwala bliżej przedstawić młodych d’Oenchów. Rudolph przybył do Dzierżoniowa razem z ojcem w 1843 r. i pomagał mu zarówno w redakcji, jak i w prowadzeniu zakładu litograficznego. Według opinii magistratu uchodził za przykładnego obywatela miasta, męża i ojca. W 1848 r. miał już 38 lat. Nie był człowiekiem uczonym, ale odebrał gruntowne wykształcenie, odpowiednie w jego mieszczańskim środowisku. Skłaniał się do poglądów liberalnych i postępowych, ale nigdy nie występował publicznie przeciw istniejącemu łaadowi, za to wielokrotnie wspierał porządek i wiarę. Na jego postawę życiową mocno wpłynął dłuższy pobyt w USA, gdzie przyswoił język angielski i tamtejsze wartości. Nie wyróżniał się bogactwem, niemniej cieszył się poważaniem współmieszkańców. Jego młodszy o dwa lata brat kształcił się w gimnazjum i przygotowywał do zawodu drukarza w berlińskich oficynach, odbył poza tym kształcące podróże po Niemczech i Szwajcarii. Nie przeniósł się on do Dzierżoniowa i w Legnicy kierował pracą tamtejszej oficyny d’Oenchów²⁴.

Ernst d’Oench zmarł w Dzierżoniowie 29 I 1848 r., po czym synowie rzeczywiście bez większych trudności otrzymali potrzebne koncesje. Po zaledwie kilku tygo-

²⁰ Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 91–92.

²¹ Podobne przekroczenia koncesyjne odnotowano również w wypadku drugiego dzierżoniowskiego pisma, „Reichenbacher Wochenblatt” Augusta Ernsta Papego, zob. APWr, AmD, sygn. 1605, Censur der beiden hiesigen Local-Blätter 1845–47, k. 39–40, 74–79, 85–95.

²² Ten ostatni redagował w Legnicy „Der Bote aus dem Katzbachthal” (1845–1846), uważane za pismo radykalne.

²³ Podobną weryfikację przeszedł A.E. Pape, zob. APWr, AmD, sygn. 1606, Die von dem Buchdrucker A.E. Pape nachgesuchte Concession zur Herausgabe einer Wochenschrift 1843, k. 1–12.

²⁴ APWr, AmD, sygn. 1607, Nachsuchung der Concession zur Herausgabe der Wochenschrift: „Wanderer” Seitens des Buchdruckereibesitzer Rudolph D’Oench hierselbst 1846, k. 1–8.

dniach nowi redaktorzy znaleźli się jednak w zmienionej rzeczywistości politycznej Prus. Wybuchła rewolucja i 17 III 1848 r. król Fryderyk Wilhelm IV zniósł cenzurę prasy. Redakcja „Wanderera” zareagowała na ten fakt spontanicznie, wręcz ryzykownie. Numer 24 z 21 III 1848 r. ukazał się ze zmienionym podtytułem – „Volksblatt zur freien Besprechung für alle Stände”, w przemianowanym wydawnictwie – *Volks-Buchdruckerei*, a zamiast adnotacji o posiadaniu koncesji podkreślono, że jest to pierwszy numer ukazujący się poza cenzurą (*Erstes censurfrees Blatt*). Zmiany w winiecie miały postać demonstracji. Zamiast zwykłego tygodnika wychodzącego w królewskiej drukarni pojawiła się gazeta ludowa wychodząca w ludowym wydawnictwie. W winiecie zabrakło przy tym królewskiego orła, trwałego elementu wystroju pisma i symbolu jego monarchicznego pruskiego charakteru²⁵. Zdaje się, iż była to wówczas najbardziej rewolucyjna winieta pisma dolnośląskiego²⁶. Podobnie jak w wielu innych gazetach tego okresu zamieszczono również obszerny artykuł wstępny o wadze zaszłych zmian. Tłumaczono w nim, iż „Wanderer” ukazuje się po raz pierwszy bez ingerencji cenzury, tj. „jego zawartość nie będzie cięta i okaleczana rękami urzędników powołanych specjalnie do mordowania myśli i słów”! Artykuł ma generalnie radykalną wymowę, a o jego stylistyce świadczy choćby następujący ustęp: „Tuszem drukarskim mojego pierwszego niecenzurowanego numeru gazety jest krew, którą przelano na ulicach Berlina i Wrocławia, krew naszych braci, których w walce o najwyższe dobro ludzkości rozsiekli i zastrzelili ślepi żołdacy”²⁷.

Nie miejsce tu, by omówić udział obu braci w wypadkach Wiosny Ludów, podobnie – przedstawić obie redagowane przez nich gazety. Niewątpliwie związali się z demokratami, co w owym czasie było postrzegane jako postawa radykalna. Angażowali się w działania towarzystw demokratycznych, koordynowali akcje solidarnościowe dla rodzin zabitych w starciach z wojskiem, zamieszczali na łamach swoich pism i w doraźnie wydawanych drukach treści demokratyczne. Polityczne zaangażowanie łączyli z wrażliwością społeczną, dostrzegali bowiem nędzne warunki życia najuboższych. To wyczulenie na krzywdę cechowało całą rodzinę, akcje pomocowe organizowała również matka.

Aktywnością podczas Wiosny Ludów zasłużył Rudolph d’Oench niewątpliwie na wrogość sił reakcyjnych, które końcem 1848 r. odzyskały kontrolę nad pań-

²⁵ „Rewolucyjna” winieta użyta została tylko raz, już w następnym numerze przywrócono wizerunek pruskiego orła; ograniczono nadto epatowanie „ludowością”. „Volksblatt” wydawano od tego czasu w „zwykłej” drukarni (*Buchdruckerei*). Późniejszy kronikarz Alphons Paul pisał, iż korekta mogła stanowić odpowiedź na reakcję czytelników, u których zmiany w duchu republikańskim prawdopodobnie nie znalazły uznania, zob. A[lp]hons Paul, *Geschichte der Stadt Reichenbach in Schlesien*, [Reichenbach 1889], s. 302. W konkurencyjnym „Reichenbacher Wochenblatt” autor jednego z tekstów, polemizującego z tezą „Wanderera” na temat piekarzy, zauważył ironicznie, iż „d’Oench, rzekomo z braku powierchni, nie znalazł miejsca na pruskiego orła”, zob. *In Nr 24 des Wanderer*, „Reichenbacher Wochenblatt”, nr 26 z 28 III 1848 r., s. 3.

²⁶ W znakomitej monografii Wiosny Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska temat dzierżonowskiego „Wanderera” powraca kilkakrotnie, pismo należało bowiem do najradykalniejszych w regionie, zob. Jerzy Sydor, *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*, Wrocław 1969, s. 47–48, 113–115, 118, 262.

²⁷ *Männer des Eulengebirges!*, „Wanderer”, nr 24 z 21 III 1848 r., s. 1–2.

stwem. 11 I 1849 r. został niespodziewanie aresztowany i przewieziony pod eskortą do Świdnicy²⁸. Oficjalnym powodem jego zatrzymania był druk i kolportaż 12 XII 1848 r. pieśni o treści „wywrotowej”. Stroną denuncjującą był przypuszczalnie magistrat dzierzoniowski, śledztwo toczyło się w Świdnicy, a wyrok zapadł we Wrocławiu 27 II 1849 r. Sąd uznał Rudolpha za winnego rozpowszechniania podburzających druków, za co zasądził pozbawienie go prawa noszenia Pruskiej Kokardy Narodowej (*Preußische Nationalcokarde*), prawa wykonywania zawodu drukarza i trzy lata więzienia fortecznego, które spędził w Kłodzku i być może w Srebrnej Górze²⁹. Procedura karna zakładała obciążenie majątniejszych skazańców kosztami sądowymi i utrzymania w okresie pozbawienia wolności. Magistrat dzierzoniowski wydał w tym zakresie opinię, iż Rudolph nie jest wprawdzie bogaty, ale posiada dochody z drukarni, a jego matka dysponuje dodatkowymi środkami finansowymi. Mimo zaprzeczających temu wyjaśnień i ponawianych próśb rodziny magistrat nie chciał zmienić tej opinii, co zdaje się świadczyć o jego nieprzychylności względem d’Oenchów. Sprawę rozstrzygnął sąd, który 15 V 1849 r. przyznał im rację, tzn. przesądził o uwolnieniu rodziny od obciążeń finansowych. Wspomniany spór pozwala przy tym wejrzeć w sytuację finansową rodziny i firmy. Rudolph był nazywany właścicielem drukarni, ale jedynie dzierżawił ją od matki, E. d’Oench z domu Rosenstiel. Wydawnictwo dzierzoniowskie d’Oenchów nie było duże³⁰, a jego dochodowość znacząco obniżyła konkurencja dwóch innych oficyn, tak iż nie stanowiła ona wystarczającego finansowego zabezpieczenia dla całej rodziny. Rudolph pozostawił żonę, A. d’Oench z domu Roessler, z trójką dzieci praktycznie bez środków do życia, musiała ona zatem liczyć na wsparcie teściowej³¹. Ta zaś utrzymywała siebie, siostrę, syna i synową z dziećmi. Trudna sytuacja finansowa zmusiła rodzinę do sprzedaży wydawnictwa.

Uwięzienie Rudolpha oznaczało powolny schyłek aktywności rodziny d’Oenchów w Dzierżonowie. Podczas jego nieobecności – jak to lapidarnie określono na łamach gazety – posadę redaktora objął B. Bartsch, zapewne wcześniejszy współpracownik. Pracował w tym charakterze również w okresie poświadczonego w winiecie przejścia kontroli nad wydawnictwem przez matkę uwięzionego. 1 VII 1849 r. wydawnictwo z gazetą, drukarnią i zakład litograficzny przeszły w ręce Alberta Schindlera, który podjął się także redakcji „Wanderera”. W artykule wstępnym określił się on jako zwolennik liberalizmu, postępu i prawdy³². Ówczesne

²⁸ Erich Hasse, *Chronik der Stadt Reichenbach im Eulengebirge*, Reichenbach 1929, s. 174; *Reichenbach*, „Reichenbacher Wochenblatt”, nr 4 z 13 I 1849 r., s. 2; *Reichenbach*, „Silesia”, nr 13 z 16 I 1849 r., s. 2.

²⁹ Jego pobyt w Srebrnej Górze odnotował August Knötel (*Aus der Franzosenzeit: Was der Großvater und die Großmutter erzählten*, Bd. II, Leipzig 1896, s. 14).

³⁰ W 1845 r. drukowano w nim pismo urzędowe powiatu niemczańskiego „Nimptscher Kreisblatt”, a w 1846 r. wydawano miesięcznik rozrywkowo-poradniczy „Kleiner schlesische Hausfreund”, zob. Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 87.

³¹ APWr, AmD, sygn. 1398, Denunciations-Sachen wider den Buchdruckerei-Besitzer Doench hierselbst wegen Verbreitung eines Liedes verbrecherischen Inhalts 1848, k. 2–21.

³² B. Bartsch, *Den geehrten Abonnenten*, „Wanderer”, nr 5 z 16 I 1849 r., s. 1; Albert Schindler, *An die geehrten Leser des Wanderer*, „Wanderer”, nr 53 z 3 VII 1849 r., s. 1.

gazety rzadko informowały o nakładzie, stąd wiemy jedynie, iż w 1842 r. (przed pojawieniem się konkurencyjnego „Reichenbacher Wochenblatt”) przygotowano 800 egzemplarzy, a po Wiośnie Ludów w 1850 r. – 500–600 sztuk³³. Rentowność przedsięwzięcia niewątpliwie spadła, ale nie wiemy, jaka była dynamika tego zjawiska i czy redukcja nakładu przypadkiem nie była wywołana zakazem kolportażu pocztowego, którym wówczas objęto opozycyjnego „Wanderera”³⁴. 7 XII 1850 r. wspomniany A. Schindler zmarł w wieku 29 lat, a jego majątek przejęła wdowa, Mathilde Schindler z domu Tschirne, która w pierw oddała redakcję szwagrowi Robertowi Schindlerowi, a po spłaceniu spadkobierców przekazała ją w 1852 r. Hermannowi Schienertowi. Firmę jako ostatni prowadził Th. Eichmann, którego odejście w grudniu 1855 r. doprowadziło w konsekwencji do zamknięcia wydawnictwa i gazety³⁵. Dalsze losy samej rodziny d’Oenchów wymagają tymczasem zbadania. Późniejszy kronikarz dzierzoniowski odnotował jedynie, iż po odbyciu kary Rudolph d’Oench wyemigrował do Ameryki³⁶.

Wiosna Ludów uwolniła również radykalizm Harry’ego d’Oencha³⁷, którego „Silesia” (w 1844 r. nakład 400 egzemplarzy) znalazła w Legnicy i poza nią szeroki oddźwięk, zwłaszcza wśród niższych warstw. Jego działalność już wcześniej budziła zastrzeżenia władz, ale dopiero w 1848 r. mógł otwarcie wyrazić swoje poglądy. Ubierał się zresztą wymownie w „rewolucyjny” strój (zielona bluza, czarne spodnie, pistolet u boku)³⁸. „Silesia” głosiła w tym czasie nieograniczoną wolność słowa, zgromadzeń, prasy, sądów przysięgłych oraz jedność narodu niemieckiego. Początkiem 1849 r. przekształciła się ona z półtygodnika w dziennik³⁹, o wymownie republikańskim podtytule: „Zeitschrift zur Vertretung der Rechte und Freiheiten des Volkes”, a na czele jej redakcji stanął czołowy legnicki demokrat Otto Cunerth⁴⁰.

³³ Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 91–92.

³⁴ Willy Klawitter, *Der Untergang der liberalen Presse nach 1848 (1849–1853): Nach schlesischen Quellen*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 75, 1941, s. 267.

³⁵ APWr, AmD, sygn. 1607, Nachsuchung der Concession zur Herausgabe der Wochenschrift: „Wanderer” Seitens des Buchdruckereibesitzer Rudolph D’Oench hierselbst 1846, k. 9–18; Klawitter, *Die Zeitungen*, s. 91–92; Mathilde Schindler, *Todes-Anzeige*, druk ulotny w roczniku „Wanderer” 1850; *eadem*, *An die geehrten Abonnenten des Wanderer*, „Wanderer”, nr 101 z 17 XII 1850 r., s. 1.

³⁶ Hasse, *Chronik*, s. 174.

³⁷ Wydawca zmienił pierwotny, nieodpowiadający politycznemu nastawieniu gazety, podtytuł „Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft und Leben” dopiero w numerze 42 z 26 V 1848 r., co nastąpiło po otwarciu obrad pruskiego zgromadzenia narodowego. Nowy podtytuł brzmiał: „Volksblatt zur freien Besprechung aller Interessen”. Jeszcze dłużej przetrwała tradycyjna nazwa wydawnictwa (*Königliche Hof-Buchdruckerei*), którą „uproszczono” dopiero w numerze 56 z 14 VII 1848 r. (*Buch- und Steindruckerei*). Widocznie Harry d’Oench nie przejawiał w tym względzie zapału brata.

³⁸ *Legnica: Zarys monografii miasta*, red. Stanisław Dąbrowski, Wrocław-Legnica 1998, s. 255–256. Szerzej w temacie działalności Harry’ego d’Oencha podczas wypadków Wiosny Ludów zob. Winkel, *Die Stadt*, s. 176–177, 199–201, 204–205, 212, 215.

³⁹ „Silesia” ukazywała się od 2 I 1849 r. sześć dni w tygodniu, poza poniedziałkiem.

⁴⁰ *Prospectus*, „Silesia”, nr 1 (*Probeblatt*) z 2 I 1849 r., s. 1–2.

Gazeta zyskała w zachowawczych kręgach jak najgorszą sławę, prezydent rejencji legnickiej określał ją początkiem 1849 r. jako „najradykałniejszą i najnikczemniejszą” w departamencie. Wprawdzie po zakończeniu Wiosny Ludów ukazywała się w nakładzie jedynie 150 egzemplarzy, ale jej wpływ na opinię publiczną był nawet w oczach władz niepodważalny. Starano się zatem przeciwstawić jej nowe pismo konserwatywne, szukano też pretekstu do osądzenia wydawcy za wywrotową działalność. Sąd Miejski w Legnicy oddalił przy tym pozew w sprawie artykułu *Das Volk muß frei sein* (nr 42 z 18 II 1849 r.). Harry uchodził za radykalnego demokratę, był też związany z legnickim Związkiem Demokratycznym (*Demokratischer Verein*), w imieniu którego wydawał w 1848 r. tygodnik „Demokrat”, głoszący hasła suwerenności ludu. Na wzór Berlina drukował nadto tzw. „Liegnitzer Straßenzeitung”, pojawiający się na ulicach miasta⁴¹.

Nowe regulacje prasowe pozwoliły w 1850 r. pozbawić „najradykałniejszego, najbardziej niezależnego, często terrorystycznie nastawionego organu demokratów rejencji legnickiej” prawa dystrybucji drogą pocztową i narzucić wydawcy wysoką kaucję, co przy braku innych dróg kolportażu poza Legnicą i braku rozwiniętego rynku reklamowego spowodowało, iż pismo przestało się ukazywać 30 VI 1850 r. Wydawca próbował jeszcze zastąpić „Silesię” pismem „Intelligenzblatt für Liegnitz und Niederschlesien”, założonym 1 VII 1850 r., ale władze asekuracyjnie zabroniły pocztowej dystrybucji także tej gazety. Opisane komplikacje wydawnicze zapewne ominęły Harry’ego d’Oencha⁴², ponieważ miał on wcześniej zbiec z kraju. Pozostanie w Prusach groziło mu podzieleniem losu brata. Już latem 1848 r. policja dokonała w jego mieszkaniu rewizji, a on sam trafił 30 VIII 1848 r. do więzienia. Został z niego uwolniony pierwszej nocy przez tłum zwolenników. Podbudowany społecznym poparciem stanął się następnego dnia w sądzie, gdzie rozpoczął się długotrwały proces⁴³. Ostatecznie 15 III 1849 r. sąd skazał go na trzy lata więzienia fortecznego i utratę pruskiej kokardy narodowej za rozpowszechnianie panegiryku na Bundestag i dwóch karykatur obrażających majestat władcy. Odwołanie w tej sprawie nie mogło wiele zmienić, stąd umknął on sprawiedliwości, a próba jego aresztowania 17 III 1849 r. zakończyła się niepowodzeniem. Sąd w Głogowie wydał więc 20 III 1849 r. list gończy⁴⁴. Zresztą w podobnym czasie zadenuncjował go również magistrat Chojnowa za kolportaż na tamtejszym targu przedruku głośnego artykułu Wilhelma Wolffa *Schlesische Milliarde*, który ukazał się wcześniej w redagowanym przez Karola Marksa radykalnym piśmie „Neue Rheinische Zeitung”. Późniejsze losy Harry’ego d’Oencha wymagają doprecyzowania, ale miał on ponoc

⁴¹ Winkel, *Die Stadt*, s. 201.

⁴² Od numeru 94 z 22 IV 1849 r. zamieszczano w stopce „Silesii” adnotację, iż na czas nieobecności H. d’Oencha druk i wydawnictwo pozostają w ręku Ad. Hoppego. W zastępstwie redaktora O. Cunertha od numeru 143 z 24 VI 1849 r. występował zaś O. Becker.

⁴³ Winkel, *Die Stadt*, s. 205.

⁴⁴ *Liegnitz*, „Silesia”, nr 65 z 17 III 1849 r., s. 2; nr 67 z 20 III 1849 r., s. 2; nr 71 z 24 III 1849 r., s. 2.

wyemigrować do USA⁴⁵. Nie uniknął przy tym (wcześniejszego?) aresztowania, które nastąpiło w 1852 r. w Hamburgu⁴⁶.

Wydawnicza działalność rodziny d'Oenchów stanowi najwyżej epizod w procesie dorastania prasy dolnośląskiej do pozycji kluczowego środka medialnego epoki. Wciąż za mało wiemy o jego przebiegu. Warto przeto szukać podobnych jednostkowych przykładów, które powinny złożyć się na szerszy obraz. Dotychczas uwagę badaczy przykuwały przede wszystkim problemy cenzury i wiodących tytułów, mniej zaś zawartość ówczesnych gazet, potrzeby czytelników czy też środowisko wydawców. Oczywista jest współzależność tych kwestii w procesie odchodzenia od standardu „jakże interesującej gazety dla naszej kochanej ojczyzny”, należy zatem powrócić do badań nad źródłami nowoczesnej prasy dolnośląskiej. Opisani d'Oenchowie musieli zmierzyć się z trudną rzeczywistością wydawniczą pierwszej połowy XIX w. nieco przypadkowo, ale wytrwali nieprzerwanie od okresu napoleońskiego do Wiosny Ludów. Ta pozwoliła im wprawdzie na krótko wyzwolić się spod kontroli państwa, ale szybko zapłacili za swój radykalizm. Nie było im zatem dane sprawdzić się w zmienionych warunkach, tj. w fazie umasowienia i unowocześnienia wydawnictw prasowych, działających w realiach cenzury represyjnej⁴⁷.

TOMASZ PRZERWA

THE CASE OF NEWSPAPER “CONCERN” OF THE D’OENCH FAMILY

The subject of the article is the activity of newspapers' publishers in Silesia, with their all possibilities and limitations, in the first half of 19th century, from the time of Napoleon to the time of reaction after the Spring of Nations. The author concentrated on little known lot of d'Oench family that dealt with publishing, editing and printing. Both their achievements and failures were representative for that time full of tensions. For 40 years they were publishing a dozen of newspapers and journals. All this activity was based on printing houses in Liegnitz (Legnica) and Reichenbach (Dzierżonów). They did not avoid conflicts with officials and censors, though until the revolution of 1848 they presented rather conformist attitude. After the Spring of Nations they, as radicals, were

⁴⁵ Helmut Bleiber, Walter Schmidt, *Schlesien auf dem Weg in die bürgerliche Gesellschaft. Bewegungen und Protagonisten der schlesischen Demokratie im Umfeld von 1848*, Berlin 2007, s. 313; *Legnica*, s. 257.

⁴⁶ Winkel, *Die Stadt*, s. 212.

⁴⁷ Historycy wielkopolscy słusznie wskazują na uciążliwość nowego systemu cenzury, wprowadzonego po zdławieniu Wiosny Ludów (Rajch, *Cenzura*, s. 33–36; Kucharczyk, *Cenzura*, s. 37–42), ale przesadnie akcentują głosy wskazujące na regres w zakresie wolności prasy w porównaniu z praktykami cenzury prewencyjnej. Oczywisty jest niepokój wydawców i redaktorów w okresie wdrażania nowego modelu, zwłaszcza w dekadzie represji porewolucyjnych. Rozkwit prasy politycznej i narodowej w Prusach późniejszych dziesięcioleci skłania jednak raczej do ogólnie pozytywnej oceny zmian dokonanych w zakresie kontroli prasy pod wpływem rewolucji 1848 r. Nie chodzi tu o idealizację warunków drugiej połowy XIX w., ale o dostrzeżenie zmian jakościowych względem okresu wcześniejszego.

imprisoned. Finally they emigrated what ended their activity in Silesia for good. The case of d’Oench family shows how local newspapers started becoming a basic medium of the century, in what way censors operated and how publishers worked.

Translated by Paweł Jaworski

TOMASZ PRZERWA

DER FALL DES PRESSE-„KONZERNS“ DER D’OENCH

Der Beitrag behandelt die Frage der Möglichkeiten und Grenzen der Herausgeber schlesischer Presse in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts, von der Napoleonischen Zeit bis nach der Reaktion nach dem Völkerfrühling. Als Gegenstand der Betrachtung wurde das bisher wenig bekannte Schicksal der d’Oench ausgewählt, einer Familie von Herausgebern, Druckern und Redakteuren, deren Leistungen und Misserfolge eine Reihe von Spannungen der damaligen Zeit aufzeigen. Während eines Zeitraums von vierzig Jahren übernahmen die d’Oenchs die Veröffentlichung eines guten Dutzends von Zeitungen und Zeitschriften, Basis ihrer Tätigkeit waren die Druckereien in Liegnitz und Reichenbach. Unvermeidlich war in dieser Zeit der Konflikt mit Verwaltungsbeamten und Zensoren, obwohl der Grad ihrer Auflehnung bis zur Revolution 1848 ziemlich verhalten blieb. Für ihren Radikalismus in der Zeit des Völkerfrühlings bezahlten sie mit Haftstrafen und Emigration, was die Periode ihrer Aktivität auf dem Gebiet Schlesiens beendete. Der Fall der d’Oench erlaubt es, sich dem Evolutionsprozess der Presse in der Provinz als wichtigstes Medium dieses Jahrhunderts anzunähern, ähnlich wie den Rahmenbedingungen der zeitgenössischen Zensur wie auch dem Kreis der Herausgeber.

Übersetzt von Christine Absmeier

MARTA SALA

(Instytut Historii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach)

„FUNDACJA IDY” (1856–1899) JAKO PRZYKŁAD DZIAŁALNOŚCI DOBROCZYNEJ KSIĄŻĄT PSZCZYŃSKICH VON HOCHBERG

Od dłuższego czasu można zauważyć zainteresowanie badaczy historią elit społecznych XIX i XX w. Chętnie koncentrują się oni zarówno na kwestiach ogólnych, jak i systematycznym opracowaniu dziejów oraz genealogii poszczególnych rodów czy tworzeniu biografii wybitnych ich przedstawicieli. Prace historyków omawiają polityczną i gospodarczą rolę tej warstwy w wymiarze krajowym, europejskim lub regionalnym¹. Integralną, choć niekoniecznie równoprawną częścią tych badań jest problematyka związana z prowadzoną przez elity działalnością dobroczynną.

Działalność dobroczynna („czynienie dobra”) jako ogół działań mających na celu wspieranie ubogich i potrzebujących pomocy była w XIX w. „modną” formą aktywności społecznej zmierzającą do łagodzenia i likwidowania przejawów nędzy. Pojęcie to mieści w sobie działania wynikające z pobudek zarówno humanitarnych, miłości do człowieka (filantropia), jak i religijnych – z miłosierdzia i miłości bliźniego (działalność charytatywna)². Prowadziły ją towarzystwa dobroczynności,

¹ Dzieje arystokracji mają bardzo bogatą literaturę i nie sposób jej tutaj w całości wymienić. Zagadnienia związane z dziejami rodów niemieckich znaleźć można np. w pracach: Ireneusz Kowalski, *Arystokraci niemieccy w Polsce. Historia i współczesność. Hatzfeldt, Hochberg, Maltzan, Moltke, Thadden, Gottwald-Milicz* 1997; *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX wieku*, red. Włodzimierz Stępiński, Szczecin 1996; Wiesława Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studium monograficzne*, Opole 1997; Bronisława Jeske-Cybulska, *Książęta pszczyńscy*, Mikołów [b.r.w.]; Jerzy Polak, *Poczet panów i książąt pszczyńskich*, cz. 1 i 2, Pszczyna 2007; Arkadiusz Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie. Kariera i fortuna rodu*, Bytom 2003; *idem*, *Schaffgotschowie. Zmienne losy śląskiej arystokracji*, Bytom 2007; *idem*, *Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali*, Bytom 2006; Irena Twardoch, *Z dziejów rodu Schaffgotschów*, Ruda Śląska 1999; Jerzy Polak, *Z dziejów książąt pszczyńskich von Hochberg*, Pszczyna 1989; Władysława Ślęzak, *Joanna i Hans Ulryk Schaffgotschowie jako fundatorzy kościołów w okolicy Bytomia*, wyd. III poprawione i poszerzone, Bytom 1996. Wymieniono tu naturalnie tylko kilka ważniejszych prac, koncentrując się zwłaszcza na tych, które okazały się najcenniejsze w trakcie pracy nad niniejszym artykułem.

² *Słownik języka polskiego*, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, t. 1, Warszawa 1900, s. 741; *Filantropija*, [w:] *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 8, War-

organizacje wyznaniowe, stowarzyszenia świeckie, a także osoby prywatne³. Poniższy tekst, odwołując się do konkretnego przykładu z terenu Śląska, prezentuje pewien wycinek z zakresu tej niezwykle rozległej tematyki.

Szeroko pojęta działalność dobroczynna była ściśle wpisana w zakres „wyjątkowych obowiązków” najwyższej warstwy społecznej – arystokracji. Była to norma, której przestrzegali posiadacze znacznych majątków. Ta wywodząca się z tradycji rycerskich idea pomocy potrzebującym, przybierająca w XIX w. różne formy, pielęgnowana była również wśród książąt pszczyńskich von Hochberg.

Zachowana w zasobach śląskich archiwów⁴ liczna grupa akt poświęcona inicjatywom dobroczynnym Hochbergów w XIX w. świadczy o wykazywanym przez tych książąt zainteresowaniu losem ubogich oraz o podejmowanych próbach pomocy. Dobroczynna działalność książąt pszczyńskich przybierała różnorodne, ale typowe dla XIX w. formy. Była to szeroko zakrojona pomoc społeczna, polegająca na opiece nad pracownikami i urzędnikami książęcymi, przejawiająca się w szczególności budową domów urzędniczych i osiedli robotniczych, finansowym wspieraniem pracowniczych związków i kas zapomogowo-emerytalnych, doraźną pomocą w wypadku klęsk głodu, epidemii, pożarów. Do tej grupy zaliczyć należy również starania, których celem było zapewnienie potrzebującym opieki zdrowotnej, takie jak: zakładanie szpitali i wspieranie już istniejących, pokrywanie kosztów

szawa 1861, s. 829–830; *Dobroczynność i dobroczynne zakłady*, [w:] *ibidem*, t. 7, Warszawa 1861, s. 170–171; *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1992 [Wydawnictwo PWN], s. 252; *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 2007 [Wydawnictwo PWN], s. 64. Definicje terminów „dobroczynność”, „filantropia”, „działalność charytatywna” por. także: Monika Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004, s. 73–83.

³ Zagadnienia dobroczynności w odniesieniu do ziem polskich badali m.in.: Jan Fijałek, *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim. Wiek XIX do 1870*, Łódź 1962; Maria Banasiewicz, *Problem sierot górnośląskich w sejmie pruskim w 1850 roku*, „Zeszyty Naukowe UAM” 63. Historia 7, Poznań 1967, s. 291–296; Zofia Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981; Janusz Wycisło, *Katolicka i polska działalność społeczna na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Skoczów-Pszczyna 1989; Czesław Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 1990; *idem*, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Lublin 1993; Elżbieta Mazur, *Dobroczynność w Warszawie w XIX wieku*, Warszawa 1999; Ewa Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001; Czesław Kępski, *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2002; Andrzej Gretkowski, *Dobroczynno-społeczna działalność Zgromadzenia Sióstr oraz Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na terenie diecezji płockiej w latach 1727–2000*, Płock 2002; Agnieszka Chlebowska, *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002; Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi*; Krzysztof Oktabiński, *Śladami filantropów. Rzecz o rodzinie Szlenkierów i ich podwarszawskiej wilegiaturze w XIX i XX wieku*, Warszawa 2007; Tomasz Kruszewski, *Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku*, Wrocław 2010.

⁴ Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Pszczynie (dalej: APK OP), zespół: Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie (dalej: AKPP); Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), zespół: Akta majątku Hochbergów z Książa (dalej: AHK).

leczenia szpitalnego i leków, finansowanie kuracji w książęcych uzdrowiskach oraz specjalistycznych zakładach leczniczych. W ramach tej kategorii uwzględnić trzeba również działania na rzecz sierot i ubogich: budowę i utrzymywanie lub dofinansowywanie sierocińców i domów starców, składki na rzecz działających w poszczególnych gminach związków ubogich oraz liczne akcje dobroczynne polegające na rozdawaniu odzieży, żywności czy pieniędzy związane ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz uroczystościami o charakterze państwowym. Inną formę działalności dobroczynnej stanowiły patronaty nad szkołami, kościołami i klasztorami, z których wynikały obowiązki współfinansowania remontów, wznoszenia nowych budynków, ponoszenia części kosztów zakupu nowego wyposażenia czy renowacji istniejącego⁵.

Hochbergowie należeli do starego niemieckiego rodu szlacheckiego, którego dziedziczne dobra wraz z zamkiem Fürstenstein (dzisiejszy Książ) znajdowały się na Dolnym Śląsku, na obszarze dawnego księstwa świdnickiego. Według genealoga rodu, Carla Weigelta, wywodzili się oni z Saksonii, a ich nazwisko pojawiło się po raz pierwszy w dokumencie biskupa miśnieńskiego z 1185 r.⁶ W drugiej połowie XIII w. przedstawiciele tego rodu osiedlili się na Śląsku. Wraz z nabyciem dóbr ziemskich zaczęli powoli piąć się po szczeblach tytułów i urzędów. W 1509 r. w ich rękach znalazła się domena Książ (Fürstenstein) wraz z zamkiem, zastawiona przez Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego. W 1605 r. Konrad III Hochberg wykupił ten majątek za cenę 72 tys. talarów i uzyskał od cesarza Rudolfa ostateczne potwierdzenie swoich dziedzicznych praw własności tych dóbr. Od tej chwili przestały być one zastawem królewskim, a stały się wolną własnością rodziny Hochbergów⁷.

Od tego czasu znaczenie rodu wzrastało. Było to zasługą kolejnych jego przedstawicieli. Jan Henryk I (1598–1671) otrzymał w 1650 r. od cesarza Ferdynanda IV tytuł szlachecki barona, a w 1666 r. – hrabiego. Kolejny awans rodziny nastąpił 17 lat później, w 1683 r., kiedy syn hrabiego, Jan Henryk II, uzyskał dziedziczny tytuł hrabiego Rzeszy (*Reichsgraf*)⁸. Działalność tych dwóch Hochbergów stworzyła podwaliny pod późniejszą magnacką potęgę rodu, wzmacnianą dodatkowo

⁵ Przykłady niektórych z wymienionych tu form dobroczynności podaje Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 129–195. O dobroczynności na Śląsku zob. m.in. Korzeniowska, *Ziemiaństwo*, s. 190–203; Twardoch, *Z dziejów*, s. 103–108; Ślęzak, *Joanna i Hans Ulryk Schaffgotschowie*, s. 45–69.

⁶ Carl Weigelt, *Die Grafen von Hochberg von Fürstenstein. Ein Beitrag zur vaterländische Culturgeschichte*, Breslau 1896, s. 3; Polak, *Z dziejów*, s. 2. Dzieje rodu Hochbergów badał również Paul Kerber. Rękopiśmienna księga zawierająca wyniki jego prac znajduje się w zbiorach APWr, AHK, sygn. I Arch. 5518; Paul Kerber, *Reichsgräfllich von Hochbergsches Familienbuch*, Bd. 1: *Geschichte des schlesischen Geschlecht von Hochberg*. Skróconą wersję wspomnianego rękopisu stanowi praca: *idem, Geschichte des Schlosses und der freien Standesherrschaft Fürstenstein in Schlesien*, Breslau 1885.

⁷ Romuald Mariusz Łuczyński, *Zamki i palace Dolnego Śląska*, Wrocław 1997, s. 108; Alfons Szyperski, *Zamek Książ*, Warszawa 1957, s. 13; John W. Koch, *Schloss Fürstenstein. Erinnerungen an einen schlesischen Adelsitz. Eine Bilddokumentation*, Würzburg 1989, s. 11–13.

⁸ Łuczyński, *Zamki i palace*, s. 109; Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 130; Weigelt, *Die Grafen*, s. 165, 180, 199.

licznymi koligacjami małżeńskimi ze znacznymi rodami śląskimi. Właśnie dzięki takiemu związkowi Hochbergowie przejęli dobra pszczyńskie. W 1791 r. Jan Henryk VI von Hochberg (1768–1833) poślubił Annę Emilię księżniczkę Anhalt-Cöthen-Pless (1770–1830), córkę księcia pszczyńskiego Fryderyka Erdmanna. Syn tej pary, Jan Henryk X, objął zaś w 1847 r. po śmierci swego bezdzietnego wuja, księcia Henryka Anhalt-Cöthen-Pless, fideikomis pszczyński⁹. Zdaniem Ireneusza Kowalskiego wspomniane małżeństwo sprawiło, że rodzina von Hochberg znalazła się w gronie najznakomitszych rodów Europy¹⁰.

Nowy właściciel dóbr pszczyńskich, Jan Henryk X Hochberg von Pless (1806–1855), uzyskał w 1848 r. od króla Fryderyka Wilhelma IV potwierdzenie umowy przynajmniej mu fideikomis pszczyński oraz otrzymał od monarchy tytuł książe (Fürst von Pless). Oficjalny dyplom książe uzyskał jednak dopiero dwa lata później, 15 X 1850 r. Wiadomość ta trafiła do opinii publicznej dzięki publikacji na łamach „Kreuzzeitung”¹¹. Od tej pory Hochbergowie stali się właścicielami ogromnych dóbr na Górnym i Dolnym Śląsku¹², zyskując tym samym miejsce w gronie najznacześniejszych i najbogatszych rodów na tym obszarze. Pozycję tę osiągnęli dzięki swym związkom z domem Hohenzollernów¹³, a także polityce gospodarczej konsekwentnie realizowanej w swoich dobrach. Zapewniła im ona czołowe miejsce pod względem majątkowym wśród górnośląskich magnatów¹⁴.

⁹ Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 131.

¹⁰ Kowalski, *Arystokraci*, s. 44.

¹¹ Weigelt, *Die Grafen*, s. 331; Polak, *Z dziejów*, s. 4. Autor sugeruje, że dyplom książe wystawił król Wilhelm I, podczas gdy jeszcze wtedy (tj. w 1850 r.) panował Fryderyk Wilhelm IV (zdradzający objawy choroby psychicznej). Od 1857 r. zaczął go zastępować brat Wilhelm, późniejszy Wilhelm I, który od 1858 r. był regentem. Królem został zaś w 1861 r. Odpis dyplomu książecego Hochberga zob. APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. II 179, s. 5–13.

¹² Jan Henryk X odziedziczył po ojcu dobra książęńskie liczące 23 600 ha (w tym 7500 ha lasów) oraz dobra roztockie w powiecie bolkowskim o powierzchni ok. 12 tys. ha. Otrzymane dobra pszczyńskie liczyły ok. 41 600 ha (w tym 26 966 ha lasów), zob. Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 135; *Archiwum Książąt Pszczyńskich. Przewodnik po zespołach 1287–1945*, oprac. Bronisława Spyra, Warszawa 1973, s. 18. B. Jeske-Cybulska (*Książęta*, s. 22) podaje następujące wielkości: majorat pszczyński – 42 026 ha, dobra książęńskie – 12 797 ha.

¹³ Hochbergowie związali się z pruskim domem panującym już w 1742 r., kiedy to król Fryderyk II przyłączył Śląsk do swego państwa. Stali się wówczas, jako jedni z pierwszych magnatów śląskich, wiernymi poddanymi pruskiej monarchii Hohenzollernów. Od tego czasu ich kariera była silnie związana z tronem i armią pruską. Przedstawiciele tego rodu, np. Jan Henryk VI, Jan Henryk X i Jan Henryk XI, byli oficerami, odznaczonymi licznymi orderami. Ten ostatni jako szef Królewskiego Urzędu Łowieckiego pełnił ponadto funkcje dworskie. Hochbergowie angażowali się w politykę państwa pruskiego, próbując swoich sił również w dyplomacji. Hohenzollernowie odwzajemniali się swymi łaskami. Wyrazem tego były ich częste wizyty w dobrach tej rodziny magnackiej, przyznane kontrakty na dostawy odzieży dla armii pruskiej czy zgoda na utworzenie w 1772 r. z książęńskich dóbr Hochbergów fideikomisu familijnego. Szerzej zob. m.in.: Kowalski, *Arystokraci*, s. 42; Weigelt, *Die Grafen*, s. 331; Ezechiel Zivier, *Hans Heinrich XI. Herzog von Pless*, Katowitz 1907; Ryszard Kaczmarek, *Udział książąt pszczyńskich w życiu politycznym Prus i II Rzeszy Niemieckiej*, [w:] *Szlachta*, s. 179–196.

¹⁴ Klemens Skibicki, *Industrie im Oberschlesischen Fürstentum Pless in 18. und 19. Jahrhundert*, Stuttgart 2002, s. 25.

Niemalą zasługę miał w tym sam Jan Henryk X, który na początku zarządzania dolnośląskimi dobrami uporządkował tamtejsze sprawy majątkowe i gospodarcze. Śmiało inwestował w rolnictwo, gospodarkę leśną i przemysł górniczy, dzięki czemu przywrócił swym majątkom rentowność. Jego wielkim sukcesem było uzyskanie zgody władcy pruskiego Fryderyka Wilhelma IV na przekształcenie fideikomisu Książ wraz z majątkami Mieroszów i Wałbrzych w wolne państwo stanowe (22 IX 1840 r.)¹⁵. Podobne zmiany i inwestycje przeprowadził również w dobrach pszczyńskich po ich przejęciu w 1847 r.

Dbając o swoje majątki, zakładając w nich liczne kopalnie, huty i inne zakłady przemysłowe, nie zapominał o poddanych, często potrzebujących pomocy. Poprzez wypełnianie uświęconych tradycją powinności starał się w rozmaity sposób ulżyć tym, dla których los okazał się mało łaskawy. Jedną z form takiej pomocy była – dotychczas jedynie wzmiankowana w literaturze historycznej – „Fundacja Idy”¹⁶.

Zbadanie dziejów tej instytucji możliwe jest na podstawie materiałów znajdujących się w zasobach śląskich instytucji archiwalnych, przechowujących bogate archiwa podworsko-przemysłowe rodziny von Hochberg (Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie w Archiwum Państwowym w Katowicach, Oddział w Pszczynie, oraz Akta majątku Hochbergów z Książa w Archiwum Państwowym we Wrocławiu). Podstawowe źródła do dziejów „Fundacji Idy” stanowią niewielką część wymienionych zespołów archiwalnych. Łącznie jest to 16 jednostek archiwalnych, z których zdecydowana większość (14) to rachunki¹⁷. Pozostałe akta z tej grupy to dokumenty o charakterze ogólnym, zawierające zasady funkcjonowania tej instytucji¹⁸. Cenne okazały się również akta rodzinne Hochbergów dotyczące śmierci hrabiny Idy von Hochberg¹⁹ oraz testament jej męża²⁰ – twórcy „Fundacji Idy”.

Fundacje – instytucje, których podstawą był majątek przeznaczony przez ich założycieli na określony cel dobroczynny lub kulturalny²¹ – stanowiły ważną formę pomocy udzielanej ubogim i potrzebującym. Wspierały one m.in. osoby niepełnosprawne fizycznie, starców, sieroty czy weteranów wojennych. Ich działalność uzupełniała w pewnym stopniu środki płynące z kas rządowych i miejskich²².

Geneza „Fundacji Idy” związana była z postacią Idy Filipiny Otylii von Hochberg (il. 1), pierwszej żony Jana Henryka X. Wiadomo o niej niewiele. Urodziła

¹⁵ Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 136.

¹⁶ O istnieniu tej instytucji wspominają: Jeske-Cybulska, *Książęta*, s. 22; Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 133. Ze wzmianki zamieszczonej w tej drugiej pracy można mylnie wnioskować, że założycielką fundacji była hrabina Ida von Hochberg.

¹⁷ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861–871; APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1540–1542.

¹⁸ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 860; APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1543.

¹⁹ APWr, AHK, sygn. I Arch. 4387.

²⁰ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. II 155.

²¹ *Słownik języka polskiego*, s. 618.

²² W Prusach i w całych Niemczech dobroczynność prywatna odgrywała rolę jedynie uzupełniającą wobec obowiązkowej opieki publicznej. Zagadnienie to poruszali m.in.: Kruszewski, *Organizacja*; Leś, *Zarys*, s. 58; Korzeniowska, *Ziemiaństwo*, s. 158–159, 190–197.

się 15 III 1811 r.²³ jako najmłodsza córka pułkownika Friedricha Ludwiga von Stechow z Kötzen (Brandenburgia) i jego żony Karoliny z domu baronówny von der Reck. W wieku 21 lat Ida, poślubiwszy hrabiego Hochberga, została panią na Książu. 1 VIII 1843 r. wraz z mężem i trójką najstarszych dzieci (Janem Henrykiem XI, Janem Henrykiem XIII Konradem i Anną Karoliną) udała się w podróż do Szwajcarii, w celu podratowania zdrowia²⁴. Dwa miesiące później, 30 IX 1843 r. o godz. 9.00, zmarła w Lucernie na gorączkę nerwową²⁵. Jej ciało złożono 31 X 1843 r. w rodzinnym grobowcu we Freiburgu (Świebodzice)²⁶.

W ciągu 11 lat małżeństwa „prawdziwie pobożna, znana ze swej urody, kochana z powodu dobroci serca”²⁷ Ida von Hochberg czyniła wiele wysiłków, których celem było polepszenie warunków życia ludności zamieszkującej we wsiach należących do majątku jej męża. Chcąc, aby to dzieło było kontynuowane również po jej śmierci, zamierzała ona utworzyć specjalny fundusz, z którego 50 talarów rocznie miało być przeznaczane na działalność dobroczynną, polegającą na rozdawaniu odzieży ubogim dzieciom ze wsi Wolnego Państwa Stanowego Książ²⁸. Życzenie to, niezapisane w testamencie, nie miało mocy prawnej i nie zostało spełnione przez jej spadkobierców. Pamiętał jednak o nim mąż zmarłej i aż do swojej śmierci przeznaczał z własnego majątku środki na ten cel²⁹. Spisując 20 XI 1850 r. swą ostatnią wolę³⁰, zadbał o to, aby ta działalność była kontynuowana po jego śmierci. W 14. punkcie testamentu, odczytanego 24 XII 1855 r., odwołał się on do idei zapoczątkowanej przez hrabinę Idę. Rozporządził, aby jego spadkobiercy utworzyli specjalny fundusz, z którego 100 talarów odsetek miano rocznie przeznaczać na przygotowanie odzieży dla dzieci ze wsi Wolnego Państwa Stanowego Książ. Kapitał na ten cel miał pochodzić z alodialnego majątku księcia i zostać odpowiednio ulokowany w papierach wartościowych lub bezpiecznych hipotekach. Nowo powołana instytucja miała nosić nazwę „Fundacja Idy” (*Ida-Stiftung*). Wolą księcia Jana Henryka X było, by fundacją kierowała małżonka właściciela Książa, a w wypadku jej braku – sam właściciel³¹. Testament określał również czas, w którym miało się odbywać rozdawanie przygotowanej uprzednio odzieży. Fundator wyznaczył na tę akcję dobroczynną okres bożonarodzeniowy³².

²³ P. Kerber jako datę urodzin Idy von Stechow podaje 25 III 1811 r., zob. APWr, AHK, sygn. I Arch. 5518, s. 212.

²⁴ *Ibidem*, s. 213.

²⁵ *Ibidem*, sygn. I Arch. 4387, s. 1; Weigelt, *Die Grafen*, s. 324, 328.

²⁶ APWr, AHK, sygn. I Arch. 5518, s. 213.

²⁷ Weigelt, *Die Grafen*, s. 328.

²⁸ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 860, s. 9.

²⁹ APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1542, karta luźna: *Anleitung zu dem Verfahren bei Verteilung von Kleidungsstücken aus der Ida-Stiftung*.

³⁰ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. II 155, s. 9–30.

³¹ W praktyce miała to być każda kolejna księżna pszczyńska (lub księżę pszczyński). Obie ordynacje, pszczyńska i książańska, były dziedziczne. Przechodziły z ojca na najstarszego syna.

³² APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. II 155, s. 26–27; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 860, s. 9–10.

O dość szybką realizację postanowień zmarłego zadbała administracja jego następcy, Jana Henryka XI. Już 28 I 1856 r. (Jan Henryk X zmarł 20 XII 1855 r.) zwróciła się ona z odpowiednim pismem do króla pruskiego. 5 II 1856 r. Fryderyk Wilhelm IV i minister spraw wewnętrznych Ferdynand von Westphalen zatwierdzili istnienie „Fundacji Idy”³³, umożliwiając jej tym samym podjęcie działalności.

Dzięki znajdującej się w aktach tej instytucji *Instrukcji postępowania podczas rozdania sztuk odzieży (Anleitung zu dem Verfahren bei Verteilung von Kleidungsstücken aus der Ida-Stiftung)* można przyjrzeć się zasadom, według których ona funkcjonowała. Wspomniany dokument, sformułowany na podstawie statutu³⁴ i ustaleń fundatora, składał się z sześciu punktów. Pierwszy z nich przybliżał genezę tej instytucji oraz określał jej cele. Drugi nakazywał współdziałającym przy tej akcji dobroczynnej duchownym, by zadbali o to, aby rozdawanie odzieży połączone było ze świętem upamiętniającym osobę fundatora i jego małżonki. Precyzował więc dzień, w którym odbywać się miała cała uroczystość, uznając, że najlepiej nadaje się do tego 20 XII – rocznica śmierci Jana Henryka X. Dalsze punkty ściśle określały osoby, do których powinna trafić przygotowana przez fundację odzież, oraz wyznaczały nauczycieli poszczególnych szkół do współdziałania w akcji.

Pomoc tej instytucji kierowana była do dzieci z ubogich rodzin mieszkających na terenie Wolnego Państwa Stanowego Książ. Spośród nich w pierwszej kolejności wyróżniano te, które wykazały się pilnością w nauce i dobrym zachowaniem. Pierwszeństwo w otrzymaniu odzieży mieli uczniowie spełniający powyższe kryteria i będący jednocześnie dziećmi nieżyjących lub będących inwalidami pracowników książeńcych. Wyraźnie podkreślono, że wyznaczenie nie może być tutaj żadnym kryterium.

Lista miejscowości (zob. tabela 2), do których miała być kierowana pomoc fundacji, została ustalona jeszcze za życia księcia Jana Henryka X. W instrukcji podkreślono, że postanowienie to miało nadal obowiązywać. Aby uniknąć uchybień w spełnianiu ostatniej woli fundatora, za podstawowe kryterium uznano miejsce zamieszkania rodziców obdarowywanego dziecka. Do tego postanowienia sformułowano dodatkowe cztery podpunkty, opisujące niejako szczególne przypadki, na które mogły się natknąć osoby odpowiedzialne za prawidłowe rozdanie pomocy. Zgodnie z nimi:

1) z rozdziału odzieży wykluczone były te dzieci, które wprawdzie uczyły się w szkole we wsi objętej działalnością „Fundacji Idy”, ale mieszkały poza nią;

2) jeśli w danej wsi znajdowało się więcej szkół, pomoc miała być skierowana do uczniów uczęszczających do wszystkich tych szkół;

3) jeśli w wyznaczonej miejscowości nie było szkoły, rozdanie odzieży miało dotyczyć dzieci mieszkańców tej wsi uczących się poza jej administracyjnymi granicami;

³³ *Ibidem*, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 860, s. 11.

³⁴ Samego statutu „Fundacji Idy” nie udało się odnaleźć.

4) jeśli zdarzyłoby się, że jedne dzieci uczęszczają do miejscowej szkoły, a inne do szkół poza swoją wsią, podczas rozdzielania odzieży należało oprócz dzieci z miejscowej szkoły uwzględnić także te uczęszczające do innych, z zachowaniem podstawowego kryterium, jakim jest miejsce zamieszkania rodziców tych dzieci.

Piąty punkt omawianej instrukcji odnosił się ściśle do samej uroczystości i miał na celu zapewnienie sprawnego jej przeprowadzenia. Zalecono w nim dokonanie wcześniejszego wyboru dzieci oraz przeznaczonych dla nich podarunków, tak by 20 XII rozdać je bez niepotrzebnego chaosu. Na tak zaplanowaną uroczystość zapraszeni byli rodzice tych dzieci oraz miejscowi urzędnicy³⁵.

Fundusze na działalność tej instytucji zabezpieczył zmarły książę. Dzięki zachowanym rachunkom możliwe jest wskazanie sum, jakie fundacja przeznaczyła na realizowanie swych zadań statutowych (tabela 1).

W latach 1856 i 1857, a więc dwóch pierwszych organizowania akcji dobroczynnej, przeznaczono na ten cel po 100 talarów. Kwota ta wzrosła, gdy pracami fundacji kierowała księżna Maria von Hochberg, kuzynka i jednocześnie żona księcia Jana Henryka XI. Urodziła się ona w 1828 r. jako córka hrabiego Eduarda von Kleist, właściciela majoratu Zützen w Dolnych Łużycach, i jego żony Louisy z domu hrabianki von Hochberg. 15 I 1857 r. została księżną pszczyńską. Była ona – według C. Weigelta – osobą o dobrym sercu, skłoną nieść pomoc i gotową do poświęceń. Chętnie i ofiarnie angażowała się w różne przedsięwzięcia dobroczynne, rezygnując nierzadko z własnych pragnień, by pomóc najbardziej potrzebującym rodzinom³⁶. Tę utrzymaną w pochwalnej konwencji opinię, jaką cieszyła się u siebie współczesnych, zdaje się – w jakiejś mierze – potwierdzać jej aktywność w ramach „Fundacji Idy”. Przez 24 lata (od 1858 do 1882 r.) wspomagała ona działalność tej instytucji z własnych środków, aż do swojej śmierci 17 III 1883 r. Od tego czasu kwoty przeznaczone na przygotowanie odzieży dla dzieci pochodziły wyłącznie ze środków fundacji i wyraźnie zmniejszyły się po 1894 r., nie przekraczając ani razu sumy 300 marek.

Zachowane w dokumentach „Fundacji Idy” rachunki i pokwitowania pozwalają z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć procedurę towarzyszącą przygotowaniom do przeprowadzenia rozdawnictwa odzieży. Najdalej około połowy lutego podsumowywano ubiegłoroczne przedsięwzięcie, dokonując rozliczeń i planując koszty kolejnej uroczystości, po czym przystępowano do zakupu materiałów potrzebnych do produkcji odzieży.

Dostawcami tych surowców były miejscowe przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy, m.in. Weber Palsler i Weber Klinkert z miejscowości Nowosielce, kupcy Warmbt i Robert L. Breiter z Wałbrzycha, Karl Neumann, Josef Opitz, Julius Vogt, Instytut Płótna oraz książeży dom towarowy w Wałbrzychu³⁷. Także wykonanie potrzebnych ubrań powierzano miejscowym krawcom i szewcom. Byli wśród nich m.in.

³⁵ APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1542, luźna karta.

³⁶ Weigelt, *Die Grafen*, s. 322, 362–363.

³⁷ APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1541, s. 1 (1891 r.), b.p. (1892 r.), b.p. (1893 r.), b.p. (1895 r.), b.p. (1898 r.); sygn. Hochb. VII 1540, b.p. (1884 r.), b.p. (1886 r.), b.p. (1888 r.).

Tabela 1. Wartość pomocy udzielonej dzieciom ze środków „Fundacji Idy” w latach 1856–1899

Rok	Kwota przeznaczona przez Fundację	Kwota przeznaczona przez księżną Marię von Hochberg	Łączna kwota pomocy
1856	100 tal.	–	100 tal.
1857	100 tal.	–	100 tal.
1858	100 tal.	19 tal. 10 sgr 10 fen.	119 tal. 10 sgr 10 fen.
1859	100 tal.	47 tal. 13 sgr 3 fen.	147 tal. 13 sgr 3 fen.
1860	100 tal.	46 tal. 23 sgr 6 fen.	146 tal. 23 sgr 6 fen.
1861	100 tal.	40 tal. 5 sgr 4 fen.	140 tal. 5 sgr 4 fen.
1862	100 tal.	55 tal. 10 sgr 9 fen.	155 tal. 10 sgr 9 fen.
1863	100 tal.	47 tal. 21 sgr 11 fen.	147 tal. 21 sgr 11 fen.
1864	100 tal.	50 tal. 16 sgr 8 fen.	150 tal. 16 sgr 8 fen.
1865	100 tal.	43 tal. 18 sgr 4 fen.	143 tal. 18 sgr 4 fen.
1866	125 tal.	17 tal. 17 sgr 6 fen.	142 tal. 17 sgr 6 fen.
1867	125 tal.	13 tal. 27 sgr 3 fen.	138 tal. 27 sgr 3 fen.
1868	125 tal.	7 tal. 8 sgr 6 fen.	132 tal. 8 sgr 6 fen.
1869	125 tal.	10 tal. 28 sgr 3 fen.	135 tal. 28 sgr 3 fen.
1870	125 tal.	6 tal. 23 sgr 7 fen.	131 tal. 23 sgr 7 fen.
1871	125 tal.	18 tal. 4 fen.	143 tal. 4 fen.
1872	125 tal.	31 tal. 2 sgr 2 fen.	156 tal. 2 sgr 2 fen.
1873	125 tal.	39 tal. 7 sgr 2 fen.	164 tal. 7 sgr 2 fen.
1874	125 tal.	41 tal. 12 sgr 3 fen.	166 tal. 12 sgr 3 fen.
1875	375 mk*	146,18 mk	521,18 mk
1876	375 mk	177,85 mk	552,85 mk
1877	375 mk	162,41 mk	537,41 mk
1878	375 mk	73,41 mk	448,41 mk
1879	375,29 mk	183,29 mk	558,58 mk
1880	375,09 mk	190,09 mk	565,18 mk
1881	356,72 mk	109,89 mk	466,61 mk
1882	356,72 mk	9,47 mk	366,19 mk
1883	350,84 mk	–	350,84 mk
1884	350,70 mk	–	350,70 mk
1885	356,10 mk	–	356,10 mk
1886	356,40 mk	–	356,40 mk
1887	357,20 mk	–	357,20 mk
1888	355 mk	–	355 mk
1889	351,50 mk	–	351,50 mk
1890	323 mk	–	323 mk
1891	321,20 mk	–	321,20 mk
1892	323,67 mk	–	323,67 mk
1893	318,26 mk	–	318,26 mk
1894	299,50 mk	–	299,50 mk
1895	276,68 mk	–	276,68 mk
1896	256,78 mk	–	256,78 mk
1897	261,68 mk	–	261,68 mk
1898	260,07 mk	–	260,07 mk
1899	262,90 mk	–	262,90 mk

Legenda: * po utworzeniu Cesarstwa Niemieckiego wprowadzona została do obiegu nowa waluta – marka niemiecka, stanowiąca równowartość 100 fenigów (fen.); 3 marki (mk) stanowiły równowartość 1 talara; 1 talar (tal.) był równy 30 srebrnym groszom (sgr), zob. Ireneusz Ichnatowicz, Andrzej Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 95.

Źródło: APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861, s. 10, 32, 61, 80, 99, 121, 144, 175, 197; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 862, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 863, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 864, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 865, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 866, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 867, s. 1; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 868, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 869, s. 2; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 870, s. 1; sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 871, s. 1; APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1540 (rachunki za lata 1883–1890); sygn. Hochb. VII 1541 (rachunki za lata 1891–1899); sygn. Hochb. VII 1542 (rachunki za lata 1865–1883).

Tabela 2. Miejscowości Wolnego Państwa Stanowego Książ objęte działalnością „Fundacji Idy”

Lata	Nazwy miejscowości
1856, 1862, 1868, 1874, 1880, 1886, 1892, 1898	Gaj (Neuhain), Golińsk (Göhlenau), Lubiechów Stary (Alt Liebichau), Konradów (Conradsthal), Glinica (Lehmwasser), Kuźnice Świdnickie (Fellhammer), Głuszycza (Nieder Wüste-Giersdorf)
1857, 1863, 1869, 1875, 1881, 1887, 1893, 1899	Kamionka (Steinau), Kamieńsk (Steingrund), Łączna (Raspenau), Nowosielce (Sorgau), Rybnica Mała (Reimsbach), Sokołowsko (Görbersdorf), Sierpnice Górne (Ober Rudolfswaldau)
1858, 1864, 1870, 1876, 1882, 1888, 1894	Biały Kamień (Weißstein), Różana (Rosenau), Szczawno (Ober Salzbrunn), Radosna (Freudenburg), Unisław Dolny (Nieder Waltersdorf), Głuszycza Górna (Ober Wüste-Giersdorf)
1859, 1865, 1871, 1877, 1883, 1889, 1895	Wałbrzych Górny (Ober Waldenburg), Kowalowa (Schmidtsdorf), Nowe Szczawno (Neu Salzbrunn), Rybnica Leśna (Reimswaldau), Unisław Śląski (Landwaltersdorf), Zimna Woda (Kaltwasser), Sierpnice Dolne (Nieder Rudolfswaldau)
1860, 1866, 1872, 1878, 1884, 1890, 1896	Opoka (Hartau), Nowe Siodło (Neudorf), Szczawienko (Nieder Salzbrunn), Grzmiąca (Donnerau), Ciernie (Zirlau), Rzeczka (Dorfbach), Sokolina (Schl. Falkenberg)
1861, 1867, 1873, 1879, 1885, 1891, 1897	Dolina Szwajcarska (Bärengrund), Stary Mieroszów (Alt Friedland), Nowy Lubiechów (Neu Liebichau), Łomnica (Lomnitz), Pełcznica (Polsnitz), Kolce (Dörnhau), Nowa Głuszycza (Neu Giersdorf)

Źródło: APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861–871; APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1540–1542. Polskie odpowiedniki niemieckich nazw miejscowych zostały podane za: Monika Choroś, Łucja Jarczak, *Słownik nazw miejscowych Dolnego Śląska*, Opole 1995; Stanisław Rospond, *Skorowidz ustalonych nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych*, Wrocław 1948.

Tabela 3. Liczba dzieci obdarowanych przez „Fundację Idy” w latach 1856–1899

Rok	Liczba dzieci	Rok	Liczba dzieci	Rok	Liczba dzieci	Rok	Liczba dzieci
1856	211	1867	246	1878	209	1889	139
1857	245	1868	248	1879	221	1890	154
1858	146	1869	227	1880	239	1891	118*
1859	222	1870	171	1881	146	1892	154
1860	256	1871	163	1882	–	1893	92
1861	292	1872	248	1883	131	1894	105
1862	264	1873	215	1884	153	1895	114
1863	238	1874	223	1885	160	1896	150
1864	189	1875	221	1886	158	1897	105
1865	190	1876	213	1887	93	1898	122
1866	231	1877	195	1888	141	1899	106

Legenda: * dane dla 1891 r. są niepełne. Nie zachowały się informacje o liczbie obdarowanych dzieci z miejscowości Dolina Szwajcarska.

Źródło: APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861–871; APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1540–1542.

Kamil Meiß, Amelia Kahn, Henriette Lendler, G. Schmidt oraz przedsiębiorstwo G.G. Kramst & Söhne³⁸. Na przygotowanie odzieży mieli oni około pół roku (od czerwca do listopada), tak by z początkiem grudnia wszelkie prace były już zakończone.

Następnym krokiem podejmowanym przez fundację było rozesłanie odzieży wraz z odpowiednim pismem do lokalnego duchownego, na którego barki składano zorganizowanie samej uroczystości w dniu 20 XII. Pomocą mieli mu służyć nauczyciele i miejscowi urzędnicy. Wraz z pismem duchowny otrzymywał formularz, na który miał nanieść informacje o obdarowanym dziecku i rodzaju podarunku, jakie otrzymało³⁹. Wiele takich list, zawierających imię i nazwisko dziecka, imię i zawód jego rodzica bądź opiekuna oraz informację o rozdanej odzieży, zachowało się w zasobie archiwów we Wrocławiu i Pszczynie⁴⁰.

Pomocą w ramach „Fundacji Idy” objęto łącznie 41 miejscowości. Począwszy od 1856 r., każdego roku trafiała ona do sześciu lub siedmiu wsi. Ich kolejność, ściśle określoną w ramach sześcioletniego cyklu, przedstawia tabela 2.

Dobroczynna działalność omawianej instytucji kierowana była do ubogich dzieci szkolnych w wieku od 7 do 14 lat. Często zdarzało się jednak, że odzież

³⁸ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861, s. 11, 33.

³⁹ *Ibidem*, b.p.

⁴⁰ APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1541; APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861.

Tabela 4. Rodzaje i liczba rozdanej przez „Fundację Idy” odzieży w latach 1856–1899

Rok	Rodzaj odzieży													Razem		
	sukienki	kurtki dziewczęce	kurtki chłopięce	halki	pończochy	spódnice	koszule dziewczęce	koszule chłopięce	spodnie	kalesony	skarpety	apaszki	buty skórzane		buty filcowe	wdzianka
1856	30	-	15	-	72	-	24	24	15	-	-	52	30	-	-	262
1857	-	-	15	-	72	-	-	24	15	-	-	54	44	-	-	224
1858	30	-	15	-	80	-	24	24	15	-	-	54	53	-	-	295
1859	36	-	17	-	78	-	30	30	17	-	-	68	66	-	-	342
1860	38	-	18	-	75	-	30	30	18	-	-	70	58	-	-	337
1861	38	-	18	-	70	-	30	30	18	-	-	70	66	-	-	340
1862	38	-	18	-	72	-	30	30	18	-	-	62	62	-	-	330
1863	32	-	18	-	60	-	24	24	18	-	-	62	60	-	-	298
1864	28	-	17	-	54	-	24	24	17	-	-	48	42	-	-	254
1865	26	-	15	-	54	-	24	24	15	-	-	72	60	-	-	290
1866	26	-	16	-	54	-	24	24	16	-	-	72	60	-	-	292
1867	26	-	15	-	54	-	24	24	15	-	-	72	60	-	-	290
1868	26	-	15	-	54	-	24	24	15	-	-	72	60	-	-	290
1869	26	-	15	-	54	-	24	24	15	-	-	72	60	-	-	290
1870	26	-	15	-	54	-	24	24	15	-	-	72	60	-	-	290
1871	-	7	10	-	56	16	24	24	10	-	-	72	60	-	-	279
1872	-	10	12	-	60	20	24	24	12	-	-	72	60	-	-	294
1873	-	11	12	-	62	20	24	24	12	-	-	62	62	-	-	289
1874	-	15	15	-	60	20	20	20	15	-	-	60	60	-	-	285
1875	-	19	19	-	57	19	19	19	19	-	-	57	57	-	-	285
1876	-	18	18	-	60	18	30	30	18	-	-	60	60	-	-	312
1877	-	16	16	-	66	16	33	33	16	-	-	66	66	-	-	328
1878	-	17	17	-	51	17	26	25	17	-	-	52	51	-	-	273
1879	-	20	20	-	62	20	31	31	20	-	-	31	62	-	-	297

1880	–	20	21	–	60	20	20	20	20	20	20	–	–	–	60	60	–	–	301
1881	–	20	20	–	60	20	20	20	20	20	20	–	–	–	60	40	–	–	280
1882	–	14	14	–	42	14	22	22	14	14	28	–	–	–	40	28	–	–	210
1883	–	15	16	–	44	17	21	23	16	16	21	–	–	–	–	21	–	–	173
1884	–	12	25	–	60	–	22	30	2	2	53	–	–	–	–	53	–	–	206
1885	–	7	16	3	57	–	14	30	–	–	58	–	–	–	–	58	–	–	191
1886	–	30	–	–	61	–	–	42	–	–	52	–	–	–	–	52	9	–	194
1887	–	23	–	–	50	1	54	–	7	–	54	–	–	–	–	54	–	–	189
1888	–	–	15	–	51	–	51	–	–	–	50	–	–	–	–	50	–	–	179
1889	–	10	–	–	44	1	41	–	–	–	40	–	–	–	–	40	1	–	159
1890	–	11	–	–	46	4	45	–	–	–	44	–	–	–	–	44	–	–	173
1891	–	21	–	–	56	3	56	–	–	–	43	–	–	–	–	43	–	–	188
1892	–	8	–	–	37	10	54	–	8	8	57	–	–	–	–	57	–	–	176
1893	–	2	1	1	57,5 (1)	–	56	–	30	30	41	–	–	–	–	41	–	–	187,5
1894	–	1	3	3	58	–	59	–	1	29	35	–	–	–	8	35	–	–	196
1895	–	–	–	17	60	–	52	–	–	7	33	–	–	–	–	33	–	5	174
1896	–	–	–	4	55	–	53	–	–	11	30	–	–	–	–	30	–	16	169
1897	–	–	–	5	28	–	53	–	–	9	32	–	–	–	–	32	–	5	132
1898	–	–	–	8	52	–	41	–	–	13	30	–	–	–	–	30	–	7	151
1899	–	–	–	–	41	–	48	–	–	18	31	–	–	–	–	31	–	–	138
Razem	426	820	–	56	2510,5	256	2174	–	499	150	1672	2211	10	33	10832,5	–	–	–	–

Legenda: wiersze zaznaczone kolorem szarym oznaczają lata cyklu, w których pomoc „Fundacji Idy” trafiła do sześciu miejscowości.
Źródło: APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1540–1542; APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 861–871.

otrzymywali sześciolatki. Zdarzyło się to w 1865 r. w miejscowościach Zimna Woda i Nowe Szczawno oraz w 1891 r. w Starym Mieroszowie⁴¹. W 1865 r. we wsi Sierpnice Dolne obdarowano nawet pięciolatka⁴².

Próba ustalenia łącznej liczby dzieci, które w latach 1856–1899 skorzystały z pomocy „Fundacji Idy”, napotyka liczne trudności. Podstawową z nich jest brak danych. Taką sytuację można zaobserwować np. dla 1882 r. Osoba przygotowująca wspomniane zestawienie pominęła w nim informacje o liczbie obdarowanych⁴³. Zachowane dla pozostałych lat rachunki roczne wprawdzie podają te dane, ale na ich podstawie nie można rozstrzygnąć, czy dane dziecko w ciągu nauki nie otrzymało odzieży więcej niż raz. Pozwalające to zweryfikować listy imienne są niekompletne. Wymienione tu trudności zdecydowały więc o kształcie zestawienia zaprezentowanego w tabeli 3.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o określenie ilości rozdanej odzieży. Zachowane w śląskich archiwach materiały pozwalają nie tylko na podanie konkretnej liczby, ale nawet na szczegółowe wyliczenie rodzajów ubrań, jakie trafiły do dzieci.

Ogółem w ciągu omawianych lat „Fundacja Idy” rozdała ponad 10 800 sztuk odzieży. Z zestawienia (tabela 4) wynika, że najprężniej działała ona pod zarządem księżnej Marii von Hochberg, w latach 1858–1882. W tym okresie do rąk ubogich dzieci trafiło więcej odzieży niż w następnych latach. Bez wątplenia prawidłowość ta jest związana z większymi nakładami finansowymi przeznaczanymi na tę działalność. Wydaje się jednak, że praca księżnej na rzecz fundacji ograniczała się – poza zapewnieniem tej instytucji dodatkowych środków materialnych – jedynie do ogólnego nadzoru. W omawianym czasie fundacja była sprawnie działającą organizacją, angażującą w swoje prace wiele osób z kręgów miejscowego duchowieństwa, a także nauczycieli i urzędników. Instytucja ta, poprzez zatrudnienie okolicznych rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, zyskiwała dodatkowo, nieuwzględniony w zachowanych instrukcjach, charakter pomocowy względem lokalnej społeczności. Z kolei po 1883 r. działalność fundacji mierzona ilością i rodzajem rozdawanej odzieży nosi znamiona pogłębiającej się przypadkowości i chaosu.

Analiza szczegółowych danych pozwala zauważyć znaczny spadek aktywności „Fundacji Idy” po 1889 r. Wtedy to po raz pierwszy w dziejach tej instytucji część dzieci otrzymała zamiast gotowej odzieży przydziały materiałów potrzebnych do jej wytworzenia. Sytuacja taka zdarzyła się w miejscowości Rybnica Leśna, gdzie rozdano 28 m płótna, 10 m barchanu i 2,5 funta wełny, rozdzielając je pomiędzy 16 dzieci⁴⁴. Rok później postąpiono tak w Cierniach i Sokolinie, obdarowując

⁴¹ APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1542, s. 33, 36.

⁴² *Ibidem*, s. 37.

⁴³ *Ibidem* (rachunek z 1882 r.).

⁴⁴ APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1540 (rachunek z 1889 r.).

36 dzieci 28 m płótna, 30 m barchanu i 2,5 funtami wełny⁴⁵. Rozwiązanie to zastosowano również w 1892 r. oraz w latach 1897–1899⁴⁶.

Brak odpowiednich materiałów źródłowych nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, dlaczego w wymienionych latach zrezygnowano z rozdawania gotowej odzieży. Przypuszczać można, że spowodowane to było zmniejszającymi się środkami, jakie fundacja przeznaczała na ten cel. Możliwe, że chcąc obdarować jak największą liczbę potrzebujących, zrezygnowano z dodatkowych kosztów, jakie pociągały za sobą zlecenia dla miejscowych krawców. W ten sposób całość środków mogła zostać zużyta na zakup materiałów.

Przedstawione w tabeli 4 dane nasuwają również pytania związane ze zmianą asortymentu rozdawanej w poszczególnych latach odzieży. Do 1871 r. wśród darów brakuje wierzchniej odzieży dziewczęcej. Pojawia się ona dopiero na początku lat 70. XIX w. Inną dostrzegalną zmianą jest zaprzestanie rozdawania apaszek po 1882 r. Wśród darów pojawiają się one jeszcze tylko jeden raz, w 1894 r. Warto również zaznaczyć, że tylko niewielką grupę spośród przekazanej dzieciom odzieży stanowi bielizna. Halki, kalesony czy skarpety pojawiają się w wykazach „Fundacji Idy” dopiero po 1883 r. Czym były podyktowane sygnalizowane tu zmiany?

Zachowane akta fundacji nie pozwalają odpowiedzieć na to pytanie. Zebrane materiały wskazują, że choć rozdawnictwo odzieży odbywało się według ustalonego klucza, to nie było ono raczej poprzedzone zebraniem szczegółowych danych o potrzebach ubogich dzieci szkolnych, jak czyniono chociażby w wypadku cenionego i stosowanego przez XIX-wiecznych filantropów tzw. systemu elberfeldzkiego⁴⁷. Wydaje się więc, że o asortymencie darów decydowało przekonanie samych darczyńców o potrzebach tych, których chciano obdarować.

W ciągu omawianych lat dwukrotnie doszło do poszerzenia obszaru działalności „Fundacji Idy”. Objęła ona wówczas świeżo włączone do ordynacji, zakupione w latach 1870–1871 wsie Podgórze⁴⁸ (Dittersbach, obecnie Wałbrzych-Podgórze) i Mokreszów⁴⁹ (Ober Kunzendorf)⁵⁰. Obydwa te przypadki związane były z postacią wspomnianej księżnej Marii von Hochberg, która w 1877 r. sfinansowała rozdawanie odzieży w Podgórzu. Przygotowane na tę uroczystość cztery kurtki dziewczęce, cztery spódnice, cztery ubrania chłopięce (*Anzüge*), pięć dziewczęcych i cztery chłopięce koszule oraz dziewięć par pończoch i sześć par butów trafiły

⁴⁵ *Ibidem* (rachunek z 1890 r.).

⁴⁶ *Ibidem* (rachunki z lat 1892 i 1897–1899).

⁴⁷ Jedną z zasad systemu elberfeldzkiego (od miejscowości Elberfeld w zachodnich Prusach), pochodzącego z 1853 r., była indywidualizacja ubogich. Instytucje dobroczynne działające według wytycznych tego systemu poprzedzały udzielenie pomocy potrzebującemu swoistym „wywiadem środowiskowym”, zbierając dane m.in. o jego zdolności do pracy, stanie zdrowia, umysłu i moralności. Szerzej o systemie elberfeldzkim zob. Piotrkowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi*, s. 132.

⁴⁸ Odpowiednik nazwy niemieckiej za: Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 159; Choroś, Jarczak, *Słownik*, s. 121.

⁴⁹ Odpowiednik nazwy niemieckiej za: Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 159; Choroś, Jarczak, *Słownik*, s. 76.

⁵⁰ Polak, *Poczet*, cz. 2, s. 159.



1. Ida von Hochberg (portret ze zbiorów Muzeum Zamkowego w Pszczynie, nr inw. MP S 1763)

w ręce 40 dzieci w wieku od 6 do 13 lat⁵¹. Krok ten księżna powtórzyła rok później, fundując odzież dla uczniów ze wsi Mokrzeszów. Dzięki jej zaangażowaniu przygotowano trzy kurtki dziewczęce, trzy spódnice, trzy ubrania chłopięce, trzy koszule dziewczęce i cztery chłopięce, osiem apaszek, osiem par pończoch i osiem par butów. Odzież ta trafiła do 43 dzieci w wieku od 7 do 13 lat⁵².

W obydwu omówionych wypadkach łączna liczba przygotowanych sztuk odzieży była mniejsza niż liczba obdarowanych dzieci. W 1877 r. dla 40 dzieci przygotowano 36 sztuk odzieży, a w 1878 r. 40 sztuk odzieży przypadało na 43 dzieci. Prawdopodobnie wymienione w spisach rozdanej odzieży dwuczęściowe ubrania chłopięce (*Anzüge*) nie były traktowane jako całość. W ten sposób jeden rodzaj odzieży mógł zostać rozdzielony między dwóch chłopców – jeden z nich otrzymywał marynarkę (kurtkę), a drugi spodnie.

Nie wiadomo, co stało się z „Fundacją Idy” na początku XX w. Odnalezione dokumenty archiwalne dotyczące tej instytucji nie wykraczają chronologicznie poza 1899 r. Jeśli istniały akta, które zawierały informacje o dalszych losach omawianej

⁵¹ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 870, s. 3; APWr, AHK, sygn. Hochb. VII 1542, s. 5.

⁵² APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. VIII 871, s. 5.

fundacji, to prawdopodobnie uległy one zniszczeniu lub zaginęły. Przypuszczenie to zdają się potwierdzać dzieje obydwu zespołów archiwalnych zawierających rodowe i majątkowe dokumenty Hochbergów.

Wiadomości o losach akt wytworzonych przez właścicieli Książa i administrację dolnośląskich dóbr tego rodzaju, a przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, są bardzo skąpe. Wiadomo, że pod koniec XIX w. archiwalia gromadzone były w dwóch miejscach: na zamku w Książu, gdzie przechowywano akta rodzinne, a także prawdopodobnie księgi rachunkowe i gospodarcze, oraz na zamku w Wałbrzychu. W tym ostatnim znajdowały się dokumenty zarządów poszczególnych gałęzi gospodarki Hochbergów. Akta z Książa, będące tzw. archiwum rodzinnym (*Familien Archiv*), zaginęły podczas II wojny światowej⁵³.

Burzliwe były również dzieje pszczyńskiego zespołu Archiwum Książąt Pszczyńskich. W latach 1912–1920 archiwista ksiązący Ezechiel Zivier (1868–1925)⁵⁴ wybrakował 200 cetnarów (ok. 10 t⁵⁵) akt, głównie rachunków⁵⁶. Czy w tej grupie znalazła się również część rachunków „Fundacji Idy” – nie wiadomo. W sporządzonych w latach 30. XX w. przez Józefę Okoniewską (ur. 1892)⁵⁷ inwentarzach części akt ksiąząt pszczyńskich dokumenty „Fundacji Idy” nie zostały wymienione⁵⁸. Na stan zachowania akt w tym zespole wpływ miała również II wojna światowa⁵⁹. Zniszczenie lub zaginięcie materiałów źródłowych (jeśli w ogóle istniały) jest tylko jednym z możliwych wyjaśnień nagłego „końca” działalności fundacji.

Inne wytłumaczenie to spadek aktywności „Fundacji Idy” w ostatnich latach XIX w. Na tej podstawie można przypuszczać, że instytucja ta zakończyła lub zawiesiła swoją działalność. Jednak wobec braku odpowiednich źródeł nie da się tego ostatecznie i rozstrzygająco stwierdzić.

⁵³ Celestyna Kwiatkowska, Tadeusz Bieda, *Wstęp do inwentarza zespołu Akt majątku Hochbergów z Książa*, Wrocław 1959 (maszynopis w APWr), s. 16–17.

⁵⁴ Informacje o życiu i dokonaniach E. Ziviera zob. Barbara Kalinowska-Wójcik, *Ezechiel Zivier – życie i działalność archiwisty i historyka na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 4, 2008, s. 37–47; *eadem*, *Ezechiel Zivier (1868–1925). Archiwista i historyk*, Katowice 2005 (maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Edwarda Długajczyka).

⁵⁵ Przeliczenia cetnarów na tony dokonano na podstawie pracy: Ireneusz Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967, s. 54.

⁵⁶ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. I 67, s. 56; Bronisława Spyra, Teresa Włodarska, *Wstęp do inwentarza Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie*, Pszczyna 1961 (maszynopis w APK OP), s. 21.

⁵⁷ O pracach J. Okoniewskiej nad dokumentami z archiwum ksiązącego zob. Joanna Szczepańczyk, *Józefa Okoniewska – archiwistka Archiwum Książąt Pszczyńskich*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 4, 2008, s. 70–74.

⁵⁸ APK OP, AKPP, sygn. A. Ks. Pszcz. I 35–39.

⁵⁹ Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, sygn. 55/I (Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie 1946–1952), s. 1–2, 22; Piotr Matuszek, Joanna Szczepańczyk, *Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Pszczynie. Informator o zasobie archiwalnym*, Katowice 2009, s. 10–11.

* * *

Przedstawiona historia działającej niemal pół wieku instytucji, choć kończy się nieco tajemniczo, zasługuje jednak na uwagę. Szlachetność i wrażliwość hrabiny Idy von Hochberg w połączeniu z zabezpieczeniem prawnym i finansowym poczynionym przez księcia Jana Henryka X oraz z dużym nakładem pracy księżnej Marii von Hochberg przyniosła wymierne korzyści mieszkańcom obszaru Wolnego Państwa Stanowego Książ. Odzież darowana w okresie zimy tuż przed Bożym Narodzeniem z pewnością sprawiała radość potrzebującym i odciążała ich budżety rodzinne. Ta akcja dobroczynna nie była również bez znaczenia dla samych darczyńców i osób z nimi współpracujących. Niosła ze sobą satysfakcję, poczucie spełnionego obowiązku oraz zapisywała ich nazwiska w pamięci społeczeństwa.

Choć trudno określić realny wymiar pomocy, jaki corocznie trafiał za pośrednictwem „Fundacji Idy” do najuboższych rodzin, to bezspornie była to działalność godna pochwały i naśladowania.

MARTA SALA

“IDA’S FOUNDATION” (1856–1899) AS AN EXAMPLE OF CHARITABLE ACTIVITY OF PRINCES HOCHBERG VON PLESS

The name and origins of, only little known, “Ida’s Foundation” was connected with the person of countess Ida von Hochberg, nee von Stechow (1811–1843), the first wife of prince Hans Heinrich X. She was famous mainly as a benefactress in ancestral villages. The idea to provide help to all the people in need, she supported so much, was confirmed in the last will of his husband, signed in November, 20th, 1850. This document was a legal base in order to activate “Ida’s Foundation” that was accepted by the king Friedrich Wilhelm IV and Prussian minister for internal affairs Ferdinand von Westphalen in February, 5th, 1856.

First of all, the institution was providing help for poor school children (distinguished for diligence and good behavior) in the Free State Country Fürstenstein (Książ) area. The task of the Foundation was to prepare clothes and distribute it among the pupils in the time of Christmas. During 43 years of its activity (1856–1899) “Ida’s Foundation” distributed over 10 800 pieces of various clothes. The years 1858–1882, under the guidance of princess Maria von Hochberg (nee von Kleist), was the most effective period.

Translated by Paweł Jaworski

MARTA SALA

DIE IDA-STIFTUNG (1856–1899), EIN BEISPIEL FÜR DAS KARITATIVE HANDELN DER PLESSER GRAFEN VON HOCHBERG

Eine der Formen karitativer Aktivität der Familie Hochberg im 19. Jahrhundert war die Ida-Stiftung. Die Entstehung dieser wenig bekannten Institution war mit der Person Ida von Hochbergs, geborener von Stechow (1811–1843) verbunden, der ersten Frau des Grafen Hans Heinrich X. von Hochberg. Sie wurde berühmt durch ihr philanthropisches Engagement auf den Gütern der Familie.

Die Idee der Armenhilfe fand ihren Ausdruck auch im Testament ihres Ehemannes vom 20. November 1850. Dieses Dokument stellte die rechtliche Grundlage für die Gründung der Ida-Stiftung dar, die nach ihrer Bewilligung am 05. Februar 1856 durch Friedrich Wilhelm IV. und den preußischen Innenminister Ferdinand von Westfalen ihre Tätigkeit aufnahm.

Die Hilfe dieser Institution richtete sich an die armen Schulkinder auf dem Gebiet der Freien Standesherrschaft Fürstenstein, die sich durch Lerneifer und gutes Verhalten auszeichneten. Aufgabe der Stiftung war es, Kleidung bereitzustellen und diese in der Zeit um Weihnachten an Schüler zu verteilen, die die Kriterien erfüllten. Im Laufe der 43 Jahre ihrer Tätigkeit (1856–1899) verteilte die Ida-Stiftung über 10 800 Kleidungsstücke. Am dynamischsten agierte die Stiftung in den Jahren 1858-1882, als die Gräfin Maria von Hochberg (geborene von Kleist) ihre Arbeit leitete.

Übersetzt von Christine Absmeier

JOLANTA POPIŃSKA

(Kolegium Nauczycielskie im. Grzegorza Piramowicza we Wrocławiu)

POCZĄTKI STUDENCKIEGO RUCHU NAUKOWEGO WE WROCŁAWIU (1945–1950)

Dekretem Krajowej Rady Narodowej z 24 VIII 1945 r. została powołana we Wrocławiu pierwsza polska uczelnia wyższa, administracyjnie łącząca Uniwersytet i Politechnikę, na czele których stał wspólny rektor¹. Pierwsze wykłady w obu placówkach akademickich odbyły się 15 XI 1945 r. Przybywający do Wrocławia studenci zaczęli zrzeszać się na zasadach znanych niektórym z nich z okresu przedwojennego. W zniszczonym mieście trudy codziennego życia wymuszały konieczność powołania przede wszystkim organizacji samopomocowych, toteż już we wrześniu 1945 r. zorganizowano Bratnią Pomoc², a po rozpoczęciu roku akademickiego rozwinął się na znaczną skalę studencki ruch naukowy³.

Przy tworzeniu organizacji studenckich odwoływano się do rozwiązań prawnych z lat 30. XX w., głównie do rozporządzenia ministerialnego o stowarzyszeniach akademickich z 14 X 1937 r.⁴ Zgodnie z nim działalność organizacji studenckich uzależniona była od decyzji Ministerstwa Oświaty, wydanej po uprzednim wysłuchaniu opinii senatów uczelnianych. Studenci, tworząc stowarzyszenie, wnosili podanie do senatu o zatwierdzenie opracowanego przez nich statutu, podpisanego przez wszystkich założycieli. Do zarejestrowania stowarzyszenia potrzeba było co najmniej 20 osób⁵. Bratnia Pomoc pierwsza uzyskała taką rejestrację i w grudniu 1945 r. na Uniwersytecie i Politechnice odbyły się wybory do jej władz⁶. Musiała

¹ Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Wojciech Wrzesiński, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, Wrocław 2002, s. 208.

² Edward Kuś, *Organizacje studenckie w życiu Wrocławia (1945–1977)*, [w:] *Polski ruch młodzieżowy na Dolnym Śląsku, tradycje i współczesność*, red. Bronisław Pasierb, Warszawa-Wrocław 1979, s. 271.

³ Teresa Suleja, *Uniwersytet Wrocławski w okresie centralizmu*, Wrocław 1995, s. 241.

⁴ DzURP 1937, Nr 78, poz. 572.

⁵ Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: AUWr), R-13, Organizacje młodzieżowe, *Pismo Rektora do komitetu organizacyjnego Koła Medyków*, 16 VII 1946 r.

⁶ *Akademicy stają do wyborów, „Pionier” 15 XII 1945*, [w:] *Szalpy z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego 1945–1947*, red. Teresa Suleja, Wrocław 2005 (Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 6), s. 51; Wojciech Wrzesiński, *Uniwersytet Wrocławski 1945–1995*, Wrocław 1995, s. 36.

jednak działać na szczeblu ogólnouczelnianym, w odróżnieniu od okresu przedwojennego, gdy koncentrowała swą aktywność na poszczególnych wydziałach. Władze nie ingerowały w ruch naukowy, dlatego koła naukowe, tak jak przed wojną, powstawały na wydziałach i poszczególnych kierunkach. Były więc jedynymi strukturami samoorganizacji studentów na tym najniższym akademickim poziomie.

W niniejszym artykule podjęto próbę scharakteryzowania na przykładzie Uniwersytetu i Politechniki⁷ studenckiego ruchu naukowego we Wrocławiu w latach 1945–1950, przedstawienia uwarunkowań jego działalności i form organizacyjnych oraz ich specyficznych cech. Pominięto w nim działalność Bratniej Pomocy i pojawiających się od 1946 r. organizacji ideowo-politycznych, które ze względu na ich ogólnopolski kontekst powinny stać się przedmiotem odrębnych badań.

Studencka aktywność w skali kraju musiała być znacząca, ponieważ już w grudniu 1945 r. Ministerstwo Oświaty rozesłało do szkół wyższych pismo z żądaniem prowadzenia ścisłego rejestru istniejących w nich stowarzyszeń i nadsyłania do Ministerstwa odpowiednich informacji o tym. Dotyczyły one daty zatwierdzenia statutu i informacji o jego ewentualnych zmianach, adresu lokalu użytkowanego przez organizację, liczby członków i wykazu uzyskiwanych subwencji, nazwiska kuratora i składu osobowego studentów⁸. Władze Uniwersytetu i Politechniki, odwołując się do przedwojennych wzorców apolityczności i autonomii uczelni, próbowały uniknąć na uczelni działalności organizacji ideowo-politycznych. W czerwcu 1946 r. Senat Uniwersytetu i Politechniki przedstawił na ten temat memoriał, w którym wypowiedział się przeciw zalegalizowaniu związanego ideowo z Polską Partią Robotniczą Akademickiego Związku Młodych „Życie” (AZWM)⁹. Chciano uchronić uczelnię i młodzież przed upolitycznieniem, co oczywiście w nowych warunkach było skazane na niepowodzenie. Przy okazji podsumowano funkcjonowanie wszystkich uczelnianych organizacji, dobrze oceniając działalność samopomocowej Bratniej Pomocy oraz wielce pożyteczną i celową działalność kół naukowych¹⁰.

Ujmując chronologicznie działalność kół naukowych Uniwersytetu i Politechniki w latach 1945–1950, a więc w okresie ich wspólnego istnienia, zaznaczyć

⁷ Poza nimi istniały w drugiej połowie lat 40. jeszcze dwie uczelnie: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych (od 1946 r.) oraz Wyższa Szkoła Handlowa (od 1947 r.). Na obu pojawiły się szybko studenckie koła naukowe, zob. Jędrzej Chumiński, Krzysztof Popiński, *Historia Wyższej Szkoły Handlowej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu (1947–2007)*, [w:] *Księga 60-lecia Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu*, Wrocław 2007, s. 63–65; *Kiedy artysta był twórcą historii. Wybór źródeł do historii Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu 1946–1989*, wybór i oprac. Krzysztof Popiński, Wrocław 2006, s. 82–83.

⁸ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Pismo Ministerstwa Oświaty do władz akademickich*, 14 XII 1945 r.

⁹ Wrzesiński, *Uniwersytet Wrocławski*, s. 46.

¹⁰ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Memoriał Senatowi Akademickiego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu w sprawie ustosunkowania się Władz Szkoły Wyższej do stowarzyszeń młodzieży akademickiej*, 25 VI 1946 r.

Tabela 1. Studenckie koła naukowe działające na Uniwersytecie Wrocławskim – Politechnice Wrocławskiej (stan z 31 XII 1948 r.)

Lp.	Nazwa koła	Liczba członków
1	Koło Anglistów Studentów Uniwersytetu i Politechniki	108
2	Koło Rolników Uniwersytetu i Politechniki	350
3	Koło Historyków Sztuki Uniwersytetu i Politechniki	39
4	Koło Studentów Inżynierii Politechniki Wrocławskiej	397
5	Koło Prehistoryków Studentów Uniwersytetu	32
6	Koło Polonistów i Sławistów	257
7	Koło Naukowe Prawników	604
8	Koło Geologów Studentów Uniwersytetu i Politechniki	35
9	Koło Mechaników Studentów Uniwersytetu i Politechniki	311
10	Koło Chemików Studentów Uniwersytetu i Politechniki	227
11	Koło Psychologiczne	98
12	Akademickie Koło Klasyków	20
13	Koło Farmaceutów	423
14	Koło Medyków Weterynaryjnych	555
15	Koło Antropologów Studentów Uniwersytetu i Politechniki	35
16	Koło Przyrodników Studentów Uniwersytetu i Politechniki	241
17	Naukowe Koło Geografów	130
18	Koło Matematyczno-Fizyczne Studentów Uniwersytetu i Politechniki	161
19	Koło Medyków Uniwersytetu we Wrocławiu	1292
20	Koło Filozoficzne Studentów Uniwersytetu i Politechniki	20
21	Koło Elektryków Studentów Politechniki Wrocławskiej	276

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, sygn. 1229, *Sprawozdania z działalności Kół Naukowych*, 26 IV 1949 r.

należy, że jako pierwsze powstało na Uniwersytecie Koło Polonistów i Sławistów. Odbyło ono swoje spotkanie organizacyjne już 1 XII 1945 r. i według sprawozdania uczestniczyły w nim 23 osoby. Koła rzadko tak dokładnie dokumentowały swoją działalność. Studenci przystępowali do tworzenia kół, często tego nie formalizując, równoległe z powstawaniem kolejnych na uczelni kierunków studiów. Z zachowanych materiałów archiwalnych wiadomo, że na przełomie lat 1946 i 1947 na Uniwersytecie i Politechnice działało łącznie 16 kół naukowych, w lipcu 1948 r. było ich 17, a w 1949 r. – 21¹¹. Szczegółowy ich wykaz podaje tabela 1.

Wymagany przez władze statut koła precyzował jego cele i działalność oraz sposoby ich realizacji, określał, kim mogą być członkowie i władze koła oraz w jaki sposób koło może osiągać dochody. Zachowane statuty pomagają dziś odtworzyć zatarty w pamięci środowiska akademickiego model kół, jaki funkcjonował pomiędzy 1945 a 1949 r. W swoich statutach koła określały z reguły, że są stowarzyszeniami apolitycznymi, niektóre z nich próbowały dodać, że są także „osobami praw-

¹¹ Kuś, *Organizacje*, s. 273.

nymi”. Miało to znaczenie dlatego, że w takiej postaci mogły swobodnie obracać majątkiem, jaki stanowiły m.in. składki członkowskie, subwencje i dotacje, a także własna działalność gospodarcza wynikająca z publikowania skryptów i obrotu nimi¹². Koła mogły posiadać własną pieczęć i godło, mogły także przybrać imię patrona. Na pieczęciach widniały emblematy symbolicznie związane z działalnością koła, np. antropologowie wykorzystali do tego głowę mitycznej Prasłowianki, Koło Mechaników – cyrkiel, medycy – węża Eskulapa, a Koło Medyków Weterynaryjnych – czarę z dwoma wężami. Niektórzy godło umieszczali nie na pieczęci, ale – jak w wypadku Koła Rolników – na odznace. W otoczeniu kłosów widniała na niej nazwa Koła i wschodzące słońce. We wspomnieniach o Straży Akademickiej działającej na Uniwersytecie i Politechnice student Wydziału Mechanicznego Politechniki i zarazem działacz Koła Naukowego Mechaników zaraz po wojnie napisał, że noszenie emblematów, akcentowanie elementów stroju, typowe dla studentów przedwojennych, przyjęło się także po wojnie, przynajmniej w pierwszych latach. Na Wydziale Mechanicznym chętnie noszono odznaki zębatego koła, a także ciemnogrnatowe aksamitne czapki z czarnym otokiem – symbole barw wydziału¹³. Rzadko dobierano sobie patrona. Tylko Koło Antropologów przyjęło za swego patrona prof. Karola Stojanowskiego, zmarłego na zawał serca w czerwcu 1947 r. Profesor – znana postać w środowisku naukowym Polski międzywojennej – pracował od stycznia 1946 r. na wrocławskiej uczelni, gdzie zorganizował Katedrę Archeologii i Antropologii¹⁴. Dla nowych władz mógł być postacią kontrowersyjną, gdyż w czasie wojny działał w Narodowych Siłach Zbrojnych, mimo to został zaakceptowany jako patron koła przez władze uczelniane.

Koła stawiały sobie cele i zadania przede wszystkim w sferze naukowej. Chodziło bowiem o ułatwienie ich członkom kształcenia zawodowego i pracy naukowej¹⁵. Niektóre zakładały sobie cele dodatkowe, jak np. Koło Matematyków, które zaplanowało dla swych członków pomoc w nauce języków obcych¹⁶. Zdarzały się zapisy mówiące o chęci propagowania w społeczeństwie dziedziny swoich studiów, jak to uczynili np. historycy, widząc w swych zadaniach nawiązanie łączności z innymi przedstawicielami nauk historycznych¹⁷. Z kolei wspomniane Koło Antropologów chciało działać na rzecz „ważności antropologii dla zagadnień powrotu Ziemi Zachodnich do Polski”. Koło Rolników zamierzało „szerzyć oświatę rolniczą wśród rolników Dolnego Śląska”¹⁸, a Koło Medyków swój cel widziało m.in.

¹² AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Korespondencja Rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu z Ministerstwem*, 17 II 1947 i 25 II 1947 r.

¹³ Zdzisław Samsonowicz, *Wspomnienia o Straży Akademickiej we Wrocławiu*, Wrocław 2006, s. 63.

¹⁴ Andrzej Dzieczkowski, *Karol Stojanowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Warszawa-Kraków 2006, s. 19–23.

¹⁵ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Statut Koła Naukowego Antropologów, Przyrodników, Medyków, Medyków Weterynaryjnych, Historyków*.

¹⁶ *Ibidem*, *Statut Koła Matematyczno-Fizycznego*.

¹⁷ *Ibidem*, *Statut Koła Historyków*.

¹⁸ *Ibidem*, *Statut Koła Rolników*.

w wychowaniu swoich członków na lekarzy społeczników. Cele tak definiowane nie były jednak częste, raczej podkreślano naukowy charakter działalności kół dla dobra swoich członków. Na przykład geografowie deklarowali, że chcą pielęgnować wśród studentów koleżeństwo¹⁹.

Wśród form realizacji celów pojawiała się przede wszystkim wydawanie brakujących po wojnie skryptów i podręczników, organizowanie i prowadzenie czytelni z własnym zapleczem bibliotecznym, abonowanie czasopism i wydawanie własnych, organizowanie odczytów i zebrań naukowych²⁰. Deklarowano także współpracę z innymi stowarzyszeniami naukowymi, organizowanie kursów samokształceniowych, w tym – jak deklarowali matematycy – kursów języków obcych²¹. Historycy chcieli organizować wycieczki historyczne²². Koło Studentów Inżynierii Politechniki Wrocławskiej zapowiadało „udział w akcjach budowlanych o charakterze ogólnym oraz prowadzenie akcji oświatowej dla wsi i zbiorowisk robotniczych”, a także organizowanie imprez dla podtrzymania życia towarzyskiego w swoim środowisku²³.

Każdy student uczelni mógł zostać członkiem tylko niektórych kół. Na ogół nakierowane one były na studentów swojego wydziału²⁴. Zdarzało się jednak, że w niektórych kołach istniał swoisty system protekcji, jak w Kole Historyków, które wprawdzie deklarowało, że jest otwarte na wszystkich studentów Uniwersytetu i Politechniki bez względu na kierunek, ale przyszłego członka musiało wprowadzić dwóch obecnych, a potem jeszcze kandydata musiał zatwierdzić zarząd Koła. Podobne zasady funkcjonowały w kołach Anglistów i Filologów, których członkiem mógł zostać każdy student, ale musiał przedstawić pisemny wniosek zarządowi z podpisem dwóch członków Koła, a zarząd według własnego uznania mógł go przyjąć lub nie²⁵. Członkiem koła przestawało się być z chwilą ukończenia studiów. Koła nie nawiązywały więc do korporacyjnych tradycji ruchu studenckiego, w których odchodzące ze studiów roczniki nadal pozostawały częścią ich społeczności i pomagały młodszym kolegom w podjęciu pracy zawodowej. Utrata członkostwa następowała najczęściej wskutek niepłacenia składek, gdyż zalegający z opłatą automatycznie przestawali być członkami kół. Dla przykładu Koło Historyków wyznaczyło górną granicę zaległości na jeden semestr, a Koło Medyków na trzy miesiące.

Władzą najwyższą typowego koła było walne zebranie wszystkich członków koła, na którym wybierano zarząd: prezesa, jego zastępców, kierowników sekcji, sekretarza, skarbnika, czasami bibliotekarza. Ważną rolę odgrywała komisja rewizyjna z zadaniem kontrolowania stowarzyszenia od strony formalnej. Miała

¹⁹ *Ibidem*, Statut Koła Geografów.

²⁰ *Ibidem*, Statut Koła Antropologów.

²¹ *Ibidem*, Statut Koła Matematyczno-Fizycznego.

²² *Ibidem*, Statut Koła Historyków.

²³ *Ibidem*, Statut Koła Studentów Inżynierii.

²⁴ *Ibidem*, Statut Koła Studentów Inżynierii, Medyków.

²⁵ *Ibidem*, Statut Koła Filologów.

ona wgląd we wszelkie księgi i dokumenty kół, a także była zobowiązana do śledzenia stanu finansów. Sąd koleżeński był organem rozstrzygającym spory – tworzyli go członkowie koła, po jednym przedstawicielu z każdego rodzaju studiów reprezentowanych w kole. Sąd był uprawniony do orzekania w sprawach wynikających z oskarżenia przez zarząd, komisję rewizyjną lub przez członków koła²⁶. Od 1947 r., w związku ze zmianą podejścia władz do studenckiego ruchu naukowego, pojawiają się we władzach kół osoby delegowane przez organizacje ideowo-wychowawcze, czyli AZWM, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS), Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD) i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” (ZMW)²⁷.

Koła powoływały sekcje, które były formowane w zależności od decyzji danego koła, według kryteriów naukowych potrzeb organizacyjnych. Na przykład w Kole Antropologów była sekcja antropologii wczesnodziejowej Śląska i Ziem Zachodnich Słowian oraz sekcja informacji o stanie nauk antropologicznych w świecie. Niemal w każdym kole występowała sekcja wydawnicza, a jej członkowie jako jedyni mogli być zatrudniani odpłatnie, mimo że statuty kół zaznaczały honorowy charakter pełnienia w nich wszystkich funkcji. Zdarzały się także sekcje związane z aktywnością społeczną koła, jak u medyków, gdzie powstały sekcje: oświatowa dla wsi i zbiorowisk robotniczych oraz świetlicowa, a także działająca u geografów sekcja prac społecznych²⁸.

Samodzielność kół była bardzo duża. Właściwie kontakt z władzami uczelni ograniczony był tylko do możliwości wglądu władz do ich dokumentów. Statuty gwarantowały także możliwość zwołania walnego zebrania koła przez władze uczelni w dowolnej chwili. Łącznikiem między władzami a kołem był kurator. Studenci mogli zgłaszać propozycje własnych kandydatur na to stanowisko i najczęściej zostawał nim profesor z wydziału, na którym funkcjonowało koło. Rola kuratora nie była duża, zasadniczo powinien być obecny na walnych zebraniach, ale pełnił funkcję pomocniczą, a nie kluczową. Mógł w trudnych sytuacjach organizacyjnych pomóc utrzymać porządek obrad, podpisywał się pod korespondencją koła z władzami uczelni. Ponadto był on odpowiedzialny za nadzór nad zatrudnieniem w kole osób z zewnątrz, np. księgowego²⁹. Koła bowiem operowały swoimi finansami. Nowi członkowie płacili wpisowe, stali płacili składki członkowskie, koło mogło dostawać subwencje, zasilać konto z dochodów organizowanych imprez oraz ze sprzedaży publikacji³⁰. Działalność finansową prowadził zarząd (poprzez skarbnika), ale jeśli przewyższała ona możliwości organizacyjne koła, statuty pozwalały na prowadzenie jej przez „siły fachowe”. Koło Medyków napisało w statucie o prawie zarządu do przyjmowania w razie potrzeby pracowników płatnych spośród członków Koła, ale mogło to dotyczyć tylko pracy w sek-

²⁶ *Ibidem*, Statut Koła Matematyczno-Fizycznego.

²⁷ *Ibidem*, Poprawka do statutu Koła Medyków, 8 X 1947 r.

²⁸ *Ibidem*, Statut Koła Geografów.

²⁹ *Ibidem*, Pismo do Ministerstwa Oświaty, 27 X 1948 r.

³⁰ *Ibidem*, Statut Koła Antropologów.

cji wydawniczej i antykwarycznej³¹. Statuty zasadniczo zakazywały zatrudniania członków kół. W kołach pracowało się „honorowo”, ale czasami stosowano w tej kwestii sprytnie wybiegi. Zarząd Koła Medyków Weterynaryjnych, które prowadziło świetlicę, stwierdził, że „ze względu na to, że trudno było znaleźć kolegę, który by bezinteresownie poświęcał 3–4 godziny dziennie jako świetlicowy, Zarząd Koła postanowił wypłacać chętnemu koledze bezwrotne stypendium comiesięczne”³². W jego statucie ponadto zaznaczono, że Koło ma prawo do udzielania pożyczek krótkoterminowych swoim członkom. Prowadzono tzw. kasę pożyczkową, której fundusze „pozwołyły przetrwać kolegom niejednokrotnie krytyczne momenty finansowe”. W 1948 r. skorzystało z kasy 85 osób (na 555 członków)³³. Niektóre koła zapobiegliwie zapisywały w statucie istnienie tzw. funduszu rezerwowego. Pochodził on z wydzielanej corocznie „dziesiątej części”, czyli 10% rocznego dochodu, deponowanego w banku³⁴. Fundusz ten mógł być wykorzystywany przez zarząd w formie pożyczki na cele wydawnicze skryptów i prac zbiorowych³⁵.

Posiadanie czy też użytkowanie majątku było oczywiste dla członków kół. Jednakże w wyjątkowej sytuacji byli członkowie Koła Rolników, którzy dysponowali 27-hektarowym gospodarstwem i parą koni. Działalność swoją traktowano w nim jako naukową. Gospodarstwo bowiem członkowie doprowadzili „własnymi siłami do stanu używalności”, a ziemię uprawiali „zgodnie z regułami rolniczymi”. Ponadto Koło administrowało czterema domami akademickimi, ponosząc z tego tytułu pełną odpowiedzialność. W 1947 r., występując jako koło, studenci starali się o subwencję na remont stajni i części administrowanych domów³⁶. Występowanie o subwencje było znaną formą pozyskiwania funduszy. Najczęściej koła starały się o dotacje na zakup książek, a także na swą działalność związaną z nauką, jak wycieczki i objazdy terenowe. Subwencji nie było wiele, ponieważ spośród 21 istniejących w 1948 r. na wrocławskiej uczelni kół tylko osiem mogło pochwalić się takimi wpływami. Najczęściej otrzymywano je od instytucji rządowych, np. Ministerstwo Oświaty zasiłało fundusze Koła Mechaników i Koła Rolników, Ministerstwo Zdrowia – Koła Medyków, a wrocławski Urząd Wojewódzki dotował Koło Antropologów. Czasami koła sponsorowane były przez instytucje związane z dziedziną studiów, które reprezentowały, np. Śląska Izba Okręgowa Lekarzy Weterynarii wspomogła Koło Medyków Weterynaryjnych. Zdarzały się także prywatne dotacje, ale jako jedyni uzyskali je weterynarze (w 1948 r. zdecydowało się na taką formę wspomagania Koła troje lekarzy weterynarii)³⁷. Kołu Weterynaryzacji

³¹ *Ibidem*, Statut Koła Medyków.

³² *Ibidem*.

³³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, 1229, *Sprawozdanie z działalności Koła Medyków Weterynaryjnych za 1948 r.*

³⁴ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Statut Koła Rolników, Geografów, Geologów i Przyrodników*.

³⁵ *Ibidem*, Statut Koła Rolników.

³⁶ *Ibidem*, Pismo do Ministerstwa Oświaty od Zarządu Koła Rolników, 20 V 1947 r.

³⁷ AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, 1229, *Sprawozdanie z działalności kół naukowych za rok 1948*, Wrocław 26 IV 1949 r.

udało się także stworzyć fundusz stypendialny, w którym uczestniczyły dwie osoby prywatne, fundujące stypendia zwrotne (płatne w ratach miesięcznych po 3000 zł + paczki żywnościowe lub 5000 zł). Koło było gwarantem zwrotu pożyczki, która miała nastąpić w latach po ukończeniu przez studenta nauki³⁸. Przynależność do koła dawała członkom różne profity. Można było korzystać z biblioteki i czytelnika oraz kupować publikacje koła po preferencyjnych cenach³⁹.

Koło zależało na licznych członkostwie, więc starały się wciągnąć w swoją działalność wszystkich studentów danego kierunku. Zarząd Koła Farmaceutów prosił rektora o zawieszenie ćwiczeń w dniu, w którym planowane było pierwsze zebranie Koła, inaugurujące prace w roku akademickim 1948 r.⁴⁰ Z przynależnością bywało jednak różnie, np. spośród 100 osób studiujących w Zakładzie Antropologii do Koła należało jedynie 35 (stan z końca 1948 r.)⁴¹. Ponadto liczba członków kół była płynna, co wynikało z dochodzenia nowych roczników i odchodzenia starszych, a także pozbywania się studentów niepłacących składek. Nowo powstałe Koło Matematyczno-Fizyczne liczyło w 1946 r. 21 osób⁴², w sprawozdaniu za rok 1947 donoszono o 164 członkach, a w następnym roku figurowały w spisach już 234 osoby. W okresie od stycznia 1948 do marca 1949 r. do Koła zgłosiło akces 75 osób, ale równocześnie skreślono 72 członków. W podsumowaniu działalności za 1948 r. pisano o 161 osobach (według stanu z 31 XII 1948 r.)⁴³. Najliczniejszym kołem według spisu z końca 1948 r. było Koło Medyków, liczące 1292 członków (tworzyli je oprócz przyszłych lekarzy także stomatologowie). Następne w liczebności Koło Prawników miało o prawie połowę mniej członków (604). Statutowy wymóg 20 członków spełniały koła Klasyków i Filozofów. Studentów zaangażowanych w działalność kół naukowych na Uniwersytecie i Politechnice w 1948 r. było łącznie 5611 na ogólną liczbę 7709 studiujących, czyli ponad 2/3 studentów należało do kół naukowych. Było ich więcej niż we wrocławskiej Wyższej Szkole Handlowej, w której w tym czasie członkostwem w kołach legitymowało się 1000 osób, czyli około 1/3 studentów⁴⁴. Im większe było koło, tym szerszą działalność mogło prowadzić w dziedzinie naukowej i samopomocowej. Niektóre z nich swoją aktywność prowadziły również na forum ogólnopolskim.

Wiele wrocławskich kół naukowych mogło się pochwalić bardzo rozbudowaną działalnością, wskazując tym samym na możliwości, jakie dawały te formy zrzeszania się studentów w pierwszych latach powojennych. Przykładem może być liczące w 1948 r. 161 członków Koło Matematyczno-Fizyczne, które umiejętnie wykorzystało fakt, że matematyka była przedmiotem studiów występującym na

³⁸ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Sprawozdanie z działalności zarządu Koła Medyków Weterynaryjnych za okres 4 XII 1947 – 15 III 1949 r.*

³⁹ *Ibidem*, *Statut Koła Matematyczno-Fizycznego.*

⁴⁰ *Ibidem*, *Pismo do Rektora od Zarządu Koła Farmaceutów*, 29 XI 1948 r.

⁴¹ *Ibidem*, *Pismo do Rektora z danymi o Kole Antropologów*, 18 III 1949 r.

⁴² *Ibidem*, *Notatka zawiadamiająca Senat o powstaniu Koła Matematyczno-Fizycznego*, 5 VII 1946 r.

⁴³ *Ibidem*, *Pismo podsumowujące działalność Koła Matematyczno-Fizycznego*, 17 III 1949 r.

⁴⁴ Chumiński, Popiński, *Historia*, s. 65.

wielu kierunkach uniwersyteckich i politechnicznych. Organizowało ono w latach 1948–1949 dla wszystkich chętnych kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych z matematyki, a w zależności od potrzeb również korepetycje grupowe. Na przykład doksztalcano z matematyki studentów medycyny i farmacji⁴⁵ oraz członków Koła Przyrodników – kursy te miały sporą frekwencję (przeciętnie 40 osób)⁴⁶. Doksztalcano nawet swoich kolegów ze studiów, organizując w latach 1948–1949 aż 12 repetytoriów dla I roku matematyki z przeciętną frekwencją 40 osób. Ponadto w okresie wakacyjnym przeprowadzono dwa kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych: miesięczny dla 70 osób i dwutygodniowy dla 50 osób. Koło prowadziło też własną działalność wydawniczą, wydając w okresie od stycznia 1947 do stycznia 1948 r. w nakładzie 400 egzemplarzy skrypt drukowany na powielaczu. Komisowo rozprowadzano najbardziej potrzebne podręczniki (trzy tytuły). Do własnej biblioteki zakupiono 133 książki. W 1948 r. wydano kolejny skrypt (500 egzemplarzy) i rozprowadzono 236 podręczników. W maju 1947 r. Koło zorganizowało ogólnopolski trzydniowy Zjazd Kół Matematyczno-Fizycznych Polskiej Młodzieży Akademickiej. Ta znacząca działalność była związana z dużymi obrotami finansowymi. Koło generowało bowiem przychód: składki, wpisowe i nieduże dotacje (dwa razy mniejsze niż wpływy ze składek), a przede wszystkim opłaty za kursy i korepetycje. Wszyscy członkowie Koła biorący w nich udział 10% zarobku odprowadzali bowiem do wspólnej kasy. Dochód przynosiło także rozprowadzanie skryptów i podręczników. W jego rozchodach znajdowały się wydatki na prowadzenie biblioteki i spraw finansowych oraz utrzymanie lokalu Koła⁴⁷. Chociaż cele samopomocowe nie były w gestii kół, jednakże Koło Matematyków rozważało pod koniec roku akademickiego 1947/1948 otwarcie kasy zapomogowej, a od następnego roku akademickiego w strukturze Koła znalazła się Sekcja Samopomocowa. Jej działalność wskazuje jednak, że nie zajmowała się ona organizowaniem pomocy materialnej dla studentów – jak mogłaby sugerować nazwa – ale raczej chodziło o akcje informacyjne dla kandydatów na studia i kursy doksztalcające⁴⁸.

Rozmach aktywności matematyków był jednak dość wyjątkowy, najczęściej koła skupiały się na sprawach wydawniczych i referatowych. Koło Filozofów w latach 1947–1949 wygłosiło 11 referatów, a ich tematyka, mimo postępujących zmian politycznych i ideologizacji kraju, była neutralna. Jedyne trzy referaty miały cele ideologiczne, prezentujące słuchaczom: „materializm dialektyczny” i „materializm historyczny” oraz „filozofię radziecką”. Ciekawi fakt, że chociaż Koło liczyło 20 członków, frekwencję na ich posiedzeniach notowano na poziomie 20–40 osób. Prowadziło ono też akcję pomocowo-doksztalcającą dla studentów I roku. Koło dysponowało małą biblioteczką i wydało dwa podręczniki, których sprze-

⁴⁵ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Sprawozdanie z działalności Koła Matematyczno-Fizycznego za okres 31 I 1947 – 31 I 1948 r.*

⁴⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie za okres 22 I 1948 – 25 III 1949 r.*

⁴⁷ *Ibidem*, *Sprawozdanie za okres 31 I 1947 – 31 I 1948 r.*

⁴⁸ *Ibidem*, *Sprawozdanie za okres 22 I 1948 – 2 III 1949 r.*

daż zasiłowała jego finanse⁴⁹. Podobnie działało wiele mniejszych kół. Na przykład Koło Historyków Sztuki (liczące 39 osób w 1948 r.) wygłaszało referaty (i w tym wypadku ich tematy nie były ideologiczne), na które przychodziło kilkanaście osób. Większą frekwencję miały odczyty członków Koła wygłaszane w Muzeum Śląskim. Organizowali oni wspólne wycieczki na wystawy, zwiedzanie wykopalisk w Sobótce, zorganizowali też kurs fotografii dla własnych członków i Koła Historyków. Fundusze pochodziły tylko ze składek, za które kupiono 28 książek udostępnianych członkom Koła⁵⁰. O własnych członków dbało Akademickie Koło Klasyków, organizując ćwiczenia w czytaniu tekstów autorów starożytnych, dla nich i dla polonistów przeprowadziło też kurs „metryki grecko-rzymskiej”. Koło nie podejmowało działalności wydawniczej „z powodu małej ilości członków i braku funduszy”. Dla słuchaczy roku wstępnego (15–23 uczestników) prowadzono z łaciny bezpłatne kursy korepetycyjne. Z biblioteki Koła, która w 1949 r. liczyła 1356 tomów, korzystało regularnie około 20 osób. Funkcjonowała dzięki temu, że w 1947 r. zaopatrzone się w książki ponemieckie. Na zakup książek przeznaczano fundusze pochodzące ze składek i datków pracowników⁵¹. Działalność referatową i odczytową dla członków i gości prowadziło Koło Anglistów, łączące studentów Uniwersytetu i Politechniki. Ono również zajmowało się prowadzeniem biblioteki, a z racji znajomości języka utrzymywało kontakty pozauczelniane, np. w marcu 1948 r. zorganizowało odczyt o Nowej Zelandii firmowany przez Anglo-Amerykańską Misję Kwaków⁵².

Koło Geologów utrzymywało bibliotekę i zbiory geologiczne. Udostępniano je studentom, organizowano dla nich odczyty i wydawano skrypty, organizowano również wycieczki i praktyki wakacyjne, koncentrując się głównie na obszarze Ziemi Zachodnich⁵³. Ambitnie do swojej pracy podeszło Koło Geografów, starając się o zapewnienie praktyk terenowych dla swoich członków. W 1947 r. wystąpiło ono z wnioskiem do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o subwencję na „badania mogące przyczynić się do rozwoju rolnictwa w Polsce”. Za uzyskaną subwencję studenci planowali zakupić „świdry do badań gleboznawczych, a także samochód ciężarowy oraz sprzęty do urządzenia laboratorium paleontologicznego, mineralogicznego i petrograficznego”. Część subwencji zamierzali przeznaczyć też na wycieczki krajoznawcze. Ich wniosek w Warszawie wywołał zdziwienie i zapytanie skierowane do rektora: „Czy koło ma w ogóle możliwości zrealizowania tak szerokich planów?”. Odpowiedź przygotował Instytut Geograficzny, stwierdzając, że „owszem, będą badania wsi na Dolnym Śląsku, badana będzie gleba, prośby studentów są zasadne, ale nie od razu będą badania podejmowane, nastąpi to, gdy nasi studenci uzyskają niezbędne przygotowanie”. Ponadto Instytut tłumaczył się, że Koło wystąpiło do ministerstwa bez jego wiedzy. Poinformował też, że „młodzi

⁴⁹ *Ibidem*, *Sprawozdanie za okres 15 X 1947 – 15 III 1949 r.*

⁵⁰ *Ibidem*, *Sprawozdanie za okres 16 XII 1948 – 31 IV 1949 r.*

⁵¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Koła Klasyków do 20 III 1949 r.*

⁵² *Ibidem*, *Korespondencja z Rektorem*, marzec 1948 r.

⁵³ *Ibidem*, *Statut Koła Geologów*.

ludzie zostali pouczeni po przyjacielsku, że pośpiech jest dobry, jeżeli towarzyszy mu przemyślenie planu i odpowiednia forma jego realizacji”⁵⁴. Niezrażeni porażką studenci parę miesięcy później wystąpili z nową prośbą o subwencję, tym razem do Ministerstwa Oświaty, na remont budynku (ul. Kuźnicza 58), w którym mieli swoją siedzibę. Jesienią 1947 r. Koło zorganizowało 10-dniową wycieczkę dla 15 osób na trasie prowadzącej przez województwa dolnośląskie, śląskie, śląsko-dąbrowskie i krakowskie do Zakopanego. Z kolei w 1948 r. Koło przygotowało naukowy projekt dotyczący badań koryta Odry na odcinku Racibórz–Brzeg, które chciano wkomponować w szersze badania terenowe w związku z pojawiającymi się planami budowy kanału Odra–Dunaj. O dofinansowanie projektu zwrócono się do władz województwa śląsko-dąbrowskiego w Katowicach oraz do Urzędu Planowania Przestrzennego we Wrocławiu⁵⁵.

Wycieczki naukowe organizowało także Koło Farmaceutów, którego członkowie zwiedzili fabryki farmaceutyczne na Dolnym Śląsku, w Poznaniu, Warszawie, Pabianicach i Kutnie. Na swoich posiedzeniach wygłaszali referaty naukowe, przy czym oprócz tematów z dziedziny studiów, jak *Mikroby w walce z chorobami ludzkości*, pojawiały się też referaty o tematyce ideologicznej, jak np. *Źródła wyzysku w ustroju kapitalistycznym*. Odremontowano za fundusze Koła lokal zajmowany przy ul. Szewskiej. Korzystając z uczestnictwa w Ogólnopolskim Związku Akademickich Kół Farmaceutycznych, Zarząd Koła wystarał się o praktyki wakacyjne dla swoich członków w przemyśle farmaceutyczno-chemicznym. Nie zrealizowano ich, gdyż ministerstwo wtedy zrezygnowało z odbywania praktyk. Organizowano też zajęcia samokształceniowe dla członków Koła i studentów farmacji, a także wydano parę skryptów i podręczników – samodzielnie je tłumacząc. Kilka z nich przekazano bezpłatnie studentom niezamożnym – jako pomoc ze strony Koła. Zakupiono także powielacz elektryczny, maszynę do pisania i przyrządy do drukowania. Opisując stan biblioteki, co ciekawe, informowano głównie o znajdujących się w niej 85 książkach o tematyce marksistowskiej i społecznej. Być może dlatego, że sekcja kulturalno-oświatowa Koła zajmowała się opracowaniem referatów dla ośrodków robotniczych i fabrycznych. Ponadto studenci nawiązali łączność z Wojewódzkim Zarządem Samopomocy Chłopskiej, występując z propozycją „przygotowania prelekcji dotyczących uprawy ziół leczniczych w terenie i ewentualnej kontroli nad realizacją upraw przewidzianych w ramach planu 6-letniego”. Do realizacji projektu nie doszło z braku funduszy, a Samopomoc Chłopska odłożyła planowane prace na późniejszy okres⁵⁶.

Ważne zadania stawiało przed sobą Koło Polonistów i Sławistów (KPiS), które było najliczniejsze na Wydziale Humanistycznym⁵⁷. W statucie zaznaczono, że

⁵⁴ *Ibidem*, *Korespondencja Rektora, Dyrekcji Instytutu Geograficznego i Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Departamentu Przebudowy Ustroju Rolnego*, styczeń 1947 r.

⁵⁵ *Ibidem*, *Pismo do Urzędu Województwa Śląsko-Dąbrowskiego*, 15 III 1948 r.

⁵⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Koła Farmaceutów za okres 26 I 1948 – 15 III 1949 r.*

⁵⁷ Roman Kaleta, *Koła naukowe studentów Uniwersytetu i Politechniki (1945–1947)*, [w:] *Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, red. Mieczysław Markowski, t. 2, Wrocław 1961, s. 214.

Koło chce być ośrodkiem życia kulturalnego we Wrocławiu. W 1949 r. jego kuratorem został literaturoznawca prof. Tadeusz Mikulski⁵⁸. W pracy naukowej zakładał on sobie cele zbliżone do zadania sformułowanego w statucie Koła. Chciał ożywić życie kulturalne miasta, a przede wszystkim przybliżyć nowym mieszkańcom jego niemiecką przeszłość. Był on później jednym z pomysłodawców powstania Towarzystwa Miłośników Wrocławia. Studenci działali w sekcjach: literatury międzywojennego dwudziestolecia, teorii literatury i bibliograficznej. Koło zaangażowało się w 1948 r. w organizację ogólnopolskiego Zjazdu Studenckich Kół Polonistycznych, przygotowując z tej okazji program składający się z kilku odrębnych referatów. Ich tematyka dotyczyła zagadnień z zakresu dyscypliny studiów i tylko jeden referat (*Szczególna rola metody kolektywnej w pracy naukowej*) był wyrazem nowych politycznych tendencji⁵⁹. Koło współpracowało z powstałym w 1948 r. Kołem Bibliograficznym (wyrosłym z sekcji KPIS o tym samym charakterze zainteresowań naukowych). Zarząd koordynował pracę kół polonistów z innych ośrodków naukowych (Łódź, Warszawa, Toruń, Poznań, Kraków i Lublin) dotyczącą wykonania bibliografii czasopism z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Koło zajmowało się też porządkowaniem bibliografii silesiaków z XVIII i XIX w. i starało się zbierać najciekawsze artykuły prasowe na temat Śląska⁶⁰. KPIS działało także w ogólnopolskim Związku Kół Polonistycznych Polskiej Młodzieży Akademickiej, stanowiącym przykład oddolnej organizacji, zrzeszającej Koło Polonistów i Sławistów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Koła Polonistów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Warszawskiego. Zamierzano koordynować w skali kraju działalność kół naukowych młodzieży studiującej filologię polską oraz reprezentować ją wobec władz państwowych i akademickich. Odżegnywano się od polityki, a praktyczna działalność Związku Kół polegała na pośredniczeniu w wymianie statutów, organizowaniu prac zbiorowych kół i zjazdów naukowych. Władze Związku stanowili delegaci kół (po trzech z ośrodka, ale ich liczba mogła dochodzić do sześciu osób). Ich siedziba podlegała zmianom, w zależności od ich decyzji: w 1946 r. był nią Kraków⁶¹, a w 1947 r. patronat objął ośrodek łódzki⁶². Ministerstwo hamowało działalność takiej oddolnej organizacji. Zgodzono się początkowo na działalność Związku Kół, ale z ostateczną jego legalizacją postanowiono się wstrzymać do powstania nowej ustawy o zrzeszeniach akademickich⁶³.

⁵⁸ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Pismo do Rektora*, 1 XII 1949 r. O T. Mikulskim zob. Czesław Hernas, *Tadeusz Mikulski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Warszawa-Kraków 1976, s. 178–180.

⁵⁹ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Sprawozdanie z działalności Sekcji Dwudziestolecia Teorii Literatury*, 21 I 1948 r.

⁶⁰ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Sekcji Bibliograficznej*, 19 III 1948 r.

⁶¹ *Ibidem*, *Statut tymczasowy Związku Kół Polonistycznych Polskiej Młodzieży Akademickiej*.

⁶² *Ibidem*, *Pismo do Rektora UiP z Zarządu Związku Kół Polonistycznych Polskiej Młodzieży Akademickiej*, 19 XI 1947 r.

⁶³ *Ibidem*, *Pismo do Kół Polonistycznych z Rady Szkół Wyższych przy Prezesie Rady Ministrów*, 4 III 1947 r.

Intensywną działalność prowadziło Koło Medyków, obejmujące też stomatologów, stąd było najliczniejszym kołem na Uniwersytecie i Politechnice (w 1948 r. liczyło 1292 osoby). W Kole rozbudowana była sekcja oświatowa dla wsi i środowisk robotniczych, której – jak pisano w statucie – „zadaniem i celem jest zapoznanie ludności wiejskiej i robotniczej z ogólnymi zasadami higieny, o potrzebie walki z alkoholizmem, chorobami wenerycznymi, zawodowymi, gruźlicą, jaglicą, o udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach”. Prace sekcji realizowano od października 1947 r. we współpracy z Wydziałem Kulturalno-Oświatowym Związków Zawodowych we Wrocławiu. Przedstawiciele Związków zatwierdzali wszystkie teksty wystąpień studenckich. Odbyło się siedem prelekcji, z którymi występowano w dużych wrocławskich zakładach, jak Państwowa Fabryka Sztucznego Jedwabiu, w szkole przyzakładowej Fabryki Wodomierzy oraz w Elektrowni Miejskiej. Na odczyty przychodziło po kilkadziesiąt osób. Wystąpienia nie zawsze wywoływały dyskusję, ale studenci informowali o wykazywanym zrozumieniu i zainteresowaniu dla tematów⁶⁴. Koło Medyków w ramach dzierżawy uzyskało od uczelni na swą siedzibę budynek po byłej klinice pediatrycznej. W 1948 r. studenci rozpoczęli jego remont, ale w celu realizacji dalszych prac fachowych zwrócili się o pomoc do uczelni. Zabiegali, aby uczelnia firmowała, jako prawny właściciel domu, zaciągnięcie pożyczki na jego odbudowę. Wniosek ten uzasadniano działalnością Koła, podkreślając, że medycy pierwsi „rzucili na teren akademicki hasła walki z największą chorobą społeczną, alkoholizmem, medycy jako pierwsi studenci Wrocławia wyszli ze swej uczelni z akcją oświatową między ludzi pracy, dolnośląskich robotników i rolników. Ta duża ilość odczytów i pogadanek wygłoszonych w roku bieżącym jest dowodem” ich aktywności społecznikowskiej – naukowej i kulturalnej. Wyliczano w piśmie, że „amatorski teatr medyczny urządza stale rozrywkowe przedstawienia dla świata pracy, tak we Wrocławiu, jak i na terenie Dolnego Śląska. 80-osobowy chór medyczny krzewi na terenie naszego miasta kult pieśni polskiej i kościelnej. Działalność Koła Medyków potęguje się i konieczność stworzenia własnej siedziby jest niezbędnym warunkiem powodzenia tej pracy dla dobra ogółu społeczeństwa. Poza biurami koła w projektowanym domu powstanie m.in. Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe pod protektoratem lekarzy klinik uniwersyteckich (PCK nie jest w stanie zaspokoić potrzeb stale rozwijającego się miasta), oddział Placówka Towarzystwa »Trzeźwość«, Oddział Polskiego Towarzystwa Eugenicznego z Warszawy, jedyny w Polsce ośrodek medycyny lotniczej pod protektoratem Centralnego Instytutu Badań Lotniczo-Lekarskich w Warszawie i szereg innych”. Zważywszy na prowadzone w 1948 r. przygotowania, medycy trochę koniunkturalnie deklarowali, że „naszą największą ambicją jest wyremontować dom na Wystawę Ziemi Odzyskanych”⁶⁵.

Prężnie działającym kołem było również Koło Medyków Weterynaryjnych. W 1948 r. liczyło ponad 500 członków i pod względem wielkości było trzecim

⁶⁴ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Sekcji Oświatowej dla Wsi i Środowisk Robotniczych za rok 1947*.

⁶⁵ *Ibidem*, *Pismo do Rektora*, 21 VI 1948 r.

kołem (po medykach i prawnikach). Prowadziło rozbudowaną działalność wydawniczą, posiadało bibliotekę, organizowało odczyty i wykłady. Dla własnych członków prowadziło świetlice, gdzie oprócz nauki można było rekreacyjnie udzielać się w sekcjach, np. sekcja szachowa organizowała turnieje, w których nagrodami były skrypty. Koło miało własny chór, a jego dyrygenta opłacało z własnych środków finansowych. W ramach działalności społecznej Koło współpracowało z grodzkim lekarzem weterynarii, dostarczając mu prelegentów na pogadanki prowadzone po wsiach w okolicach Wrocławia. Współpracowało też z Wojewódzkim Zarządem Samopomocy Chłopskiej, pomagając organizować kursy przygotowujące kontrolerów sanitarnych. Koło zorganizowało wrocławski oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, w swoją gestię przejęło służbę informacyjną i obsługę zorganizowanego we Wrocławiu zjazdu lekarzy weterynaryjnych. W maju 1948 r. Koło było organizatorem zjazdu Rady Porozumiewawczej Kół Medyków Weterynaryjnych w Polsce. W czasie obrad Rady studenci weterynarii wynegocjowali 572 płatne praktyki, z których połowa przypadła wrocławianom⁶⁶.

Powojenne powstawanie kół na uczelni – jak oceniał prof. Roman Kaleta, członek jednego z nich – charakteryzowało się „swoistą etapowością”. Pierwszym etapem było stworzenie koła naukowego w ogóle, zdobycie własnych lokali, niezbędnych środków finansowych i stworzenie programu pracy. Potem koła stawiały sobie za cel wciągnięcie do czynnej współpracy ogółu studentów. R. Kaleta stwierdził, że „studentów w kole można podzielić na cztery kategorie: czynnych, biernych, nominalnych i wreszcie nie należących do koła w ogóle. W oparciu o cyfry mogę stwierdzić, że studentów ostatniej kategorii było stosunkowo niewiele. Trzecia kategoria jest spokrewniona z czwartą. Przynależność do koła podporządkowanych jej studentów wyrażała się jedynie w płaceniu składek i przybywaniu raz na rok na zebranie. Studenci bierni stanowili niestety najliczniejszy element w zespole każdego koła. W późniejszych latach stan ten uległ znacznej poprawie, gdyż studenci zrozumieli, że praca w kole, którego zadaniem jest przygotowanie swoich członków praktycznie i społecznie do przyszłego zawodu, wiąże się integralnie z samymi studiami, uzupełniając je poniekąd”⁶⁷. Wielu członków kół swoją działalność traktowało jednak poważnie, a w spisach ich członków często figurują późniejsi profesorowie wrocławskich uczelni. Tytułem przykładu warto wspomnieć, że w sprawozdaniu z działalności Koła Historyków Kultury Materialnej za lata 1948–1949 wśród autorów referatów wymieniono nazwiska późniejszych profesorów: Waława Korty, Romana Hecka, Waława Długoborskiego⁶⁸.

Koła naukowe były powiązane z Bratnią Pomocą, ponieważ jej władze wybierano spośród delegowanych przedstawicieli wszystkich organizacji działających na uczelni, ideowo-wychowawczych i kół naukowych. Organizacje i stowarzysze-

⁶⁶ AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, 1229, *Sprawozdanie z działalności Koła Matematyczno-Fizycznego za 1948 r.*

⁶⁷ Kaleta, *Koła*, s. 216.

⁶⁸ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Sprawozdanie z działalności Koła Historyków Kultury Materialnej za czas od 16 III 1948 do 10 IV 1949 r.*

nia nie dostawały żadnych dodatkowych uprawnień w związku z wystawianiem kandydatów, brały jednak za te osoby odpowiedzialność, a pretensje lub pochwały dotyczące działalności ich członków kierowano do organizacji⁶⁹. Zarząd Bratniej Pomocy stanowiło 15 osób i pięciu zastępców. Organizacje ideowo-wychowawcze wystawiały po jednej osobie, a wszystkie koła naukowe miały prawo do pięciu kandydatów i trzech zastępców. Łącznie więc było to osiem osób, czyli ponad 1/3 składu zarządu. Wybierane osoby miały pochodzić z kół „największych i odznaczających się w dotychczasowej działalności dużą aktywnością”⁷⁰. W 1948 r. do Zarządu Bratniej Pomocy weszli przedstawiciele kół: Medyków, Medyków Weterynaryjnych, Prawników, Elektryków, Inżynierii, Rolników, Polonistów i Historyków⁷¹.

Obecność w „Bratniaku” osób z rekomendacji różnych organizacji nieraz wywoływała animozje. Koła naukowe nie poczuwały się do jakiejś specjalnej lojalności względem siebie i do trzymania wspólnego frontu. Zdarzały się wypadki, że nie powiadamiano się o posiedzeniach Zarządu Bratniej Pomocy, żeby wpływać na efekt końcowy wyborów (lub było to tak interpretowane przez jednych wobec drugich). W lutym 1948 r. doszło na tym tle do zatargu między kołami Prawników i Medyków. Prawnicy złożyli protest do rektora przeciwko zmniejszeniu ich reprezentacji w Zarządzie „Bratniaka” oraz przeciw manipulowaniu przez innych członków Bratniej Pomocy datą zebrania wyborczego, w efekcie czego nieobecni prawnicy otrzymali miejsce tylko w zarządzie zastępczym. „To niesprawiedliwe” – pisali prawnicy do rektora – zwłaszcza że ich „pracownicy w Bratniej Pomocy się sprawdzili, a teraz Koło traciło miejsce na korzyść Medyków”⁷². Medycy odpowiadali, że Koło Prawników objęło „sekcję wydawniczą od ubiegłego roku i delegaci Koła nie wywiązywali się dobrze, raczej pracowali dla dobra Koła niż Bratniej Pomocy”⁷³. Trudno dziś określić dokładnie pole konfliktu, przyczyny mogły być pozamłodzieżowe (w dyskusji pojawiały się pretensje o zbyt dużą liczbę przedstawicieli organizacji ideowo-wychowawczych, mogły być to więc rozgrywki quasi-polityczne) albo jego tłem stały się zwykłe młodzieżowo-ambicjonalne animozje⁷⁴.

Do zatargów doszło także na linii Bratnia Pomoc – Koło Medyków Weterynaryjnych. Niemal wszyscy przyszli weterynarze, którzy zaraz po wojnie rozpoczęli naukę we Wrocławiu, byli wcześniej studentami Akademii Medyczno-Weterynaryjnej we Lwowie i stanowili zwartą grupę, która skonsolidowała się także po-

⁶⁹ *Ibidem*, „Bratniak”, *Regulamin. O sposobie powoływania władz stowarzyszenia Bratnia Pomoc Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej*, 11 IX 1947 r.; *Pismo Rektora do Zarządu Tymczasowego Stowarzyszenia BP*, 7 II 1948 r.

⁷⁰ *Ibidem*, *Pismo Rektora do Zarządu Tymczasowego Stowarzyszenia BP*, 7 II 1948 r.

⁷¹ *Ibidem*, *Pismo do Rektora podsumowujące wybory do władz BP*, 3 III 1948 r.; *Pismo Rektora do BP*, 20 XII 1948 r.

⁷² *Ibidem*, *Pismo do Rektora Zarządu Koła Medyków*, 17 II 1948 r.

⁷³ *Ibidem*, *Protokół z zebrania przedstawicieli organizacji ideowo-wychowawczych i kół naukowych*, 15 II 1948 r.

⁷⁴ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Pismo Koła Medyków do Rektora*, 2 III 1948 r.

przez działalność w kole naukowym. W 1945 r. pracowali przy przysposobieniu budynków uczelni do potrzeb dydaktycznych, zwłaszcza kliniki Wydziału Medyczo-Weterynaryjnego. Zajęli także i zabezpieczyli wiele budynków przy ul. Kotsisa z zamiarem uzyskania pomieszczeń na działalność ich Koła oraz domów akademickich dla swoich studentów. Koło w zajmowanym budynku miało świetlicę, bibliotekę i czytelnię. Kiedy „Bratniak” w 1948 r. ujawnił zamiar odebrania mu lokalu przy ul. Kotsisa, aby utworzyć w nim „ogólnostudencką świetlicę”, włączył się w tę sprawę dziekan Wydziału Medyczo-Weterynaryjnego. W piśmie skierowanym do rektora oprotestował poczynania „Bratniaka”, „ponieważ domy przy ul. Kotsisa zamieszkuje studenci weterynarii. Jest rzeczą ze wszech miar wskazaną – wyjaśniał – żeby ich Koło i świetlica tam także się mieściły, ułatwia to bowiem korzystanie z biblioteki i czytelnicy, ma więc znaczenie dydaktyczne i społeczno-wychowawcze, nie mówiąc o tym, że Bratnia Pomoc nie ma tytułu do tego, żeby grupie swych członków, zrzeszonych w Kole Medyków Weterynaryjnych odbierać dom ich własnym sumptem odremontowany i urządzony, dom, który jest im potrzebny. Koliduje to z celami i zasadami BP”⁷⁵. Akcja dziekana odniosła skutek, gdyż po półrocznych zabiegach, które dotarły aż do Ministerstwa Oświaty, polecono „Bratniakowi” wycofanie pretensji do pomieszczeń przy ul. Kotsisa. Problem powrócił w nowym roku akademickim, na dodatek pojawiły się trudności (nie wiadomo, czy celowo) z brakiem funduszy na remonty budynków. Próbowano radzić sobie własnym sumptem i monitować o subwencję, jednakże wiosną 1949 r. sprawa jeszcze nie została załatwiona⁷⁶. Samodzielna działalność studentów poszczególnych kierunków była oczywista w warunkach przedwojennych, potem powoli była likwidowana. W tym wypadku o lokal Koła Medyków Weterynaryjnych występowała organizacja ogólnouczelniana, która uwzględniała szersze interesy całej społeczności studenckiej, nie tylko jej niewielkiej grupy.

Koła naukowe były wpisane w strukturę Bratniej Pomocy, której sekcja statystyczna zbierała sprawozdania miesięczne z działalności organizacji uczelnianych, starając się o dokumentowanie działalności kół naukowych⁷⁷. Z kolei sekcja naukowa miała za zadanie koordynowanie prac kół naukowych, a sekcja wydawnicza m.in. wydawała skrypty, które przygotowywały koła⁷⁸. W sprawozdaniu finansowym za rok 1948 Medycy Weterynaryjni donosili o koniecznym zakupie maszyn do pisania, matryc i powielaczy, gdyż „sekcja wydawnicza Bratniej Pomocy nie mogła zawsze w odpowiednim czasie postawić do naszej dyspozycji swojego sprzętu”. W efekcie zmuszeni byli samodzielnie wydać kilkaset egzemplarzy skryptów i podręczników⁷⁹. Ważną rolę odgrywał Referat Pracy, dysponujący godzinami do

⁷⁵ *Ibidem*, *Pismo do Rektora*, 15 VI 1948 r.

⁷⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Koła Medyków Weterynaryjnych za okres 4 XII 1947 – 15 II 1949 r.*, 23 III 1949 r.

⁷⁷ AUWr, R-13, „Bratniak”, *Sprawozdanie z działalności Sekcji Statystycznej za VI 1948 r.*

⁷⁸ *Ibidem*, *Sprawozdanie z pracy na terenie Bratniej Pomocy w okresie od X 1947 do II 1948 r.*

⁷⁹ AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, 1229, *Sprawozdanie z działalności Koła Medyczo-Weterynaryjnego za 1948 r.*

odpracowania, które rozdzielano między organizacje wchodzące w skład „Bratniaka”. Regularnie odbywano dyżury w jego poszczególnych sekcjach – w stołówkach, sekcji wydawniczej czy opieki zdrowotnej – zatrudniano też studentów przy naborze nowych roczników studentów. Istniały także potrzeby doraźne, jak odbudowa i odgruzowanie konkretnego obiektu, przeprowadzka jakiegoś wydziału. Koła dostawały wspólną pulę godzin i rozdzielały je między siebie, proporcjonalnie do liczby członków⁸⁰. Część z tych godzin była gratyfikowana zapłatą, część zaś była obowiązkowa do odrobienia. Odpracowanie godzin było konieczne, żeby korzystać z innych form działalności „Bratniaka”, np. dostać zapomogę w postaci odzieży⁸¹. W 1949 r. senat uczelni uchwalił, że uzyskanie jakichkolwiek udogodnień w studiowaniu będzie uzależnione od zaliczenia przez studenta prac obowiązkowych⁸². W 1948 r. najwięcej czasu przepracowały koła Rolników (2094 godziny) i Medyków (395 godzin). Pierwsi pracowali przy odgruzowaniu Instytutu Botanicznego, a drudzy przy budowie drogi do Kliniki Stomatologicznej⁸³. W 1948 r. „Bratniak” mobilizował swoich członków do wykazania się aktywnością w związku z obchodami 1 Maja. Koła naukowe odpowiedziały na apel. W towarzystwie chóru „Bratniaka” zespół medyków w czasie pochodu jechał samochodem, na którym zainscenizował operację, a rolnicy jechali na traktorach⁸⁴.

Władze po wojnie pozwalały ruchowi studenckiemu działać na zasadach pluralizmu i inicjatyw oddolnych, zwłaszcza w sferze samopomocowej i naukowej, ale był to tylko stan przejściowy. Centralizacja życia społecznego i politycznego, jaka dokonała się u schyłku lat 40., dotknęła również ruch młodzieżowy i studencki, zapowiadając szybkie zjednoczenie wszystkich organizacji młodzieżowych. Jednakże w październiku 1947 r. Biuro Polityczne KC PPR orzekło, że na powstanie jednej organizacji jest jeszcze za wcześnie i najpierw należy dążyć do uczynienia tego na płaszczyźnie federacji⁸⁵. Od jesieni 1946 r. Ministerstwo Oświaty prowadziło prace nad nową ustawą regulującą działalność stowarzyszeń akademickich i w związku z tym odmawiano zatwierdzania statutów powstających kół naukowych⁸⁶. Zalecono również wstrzymanie się z wyborami do Bratniej Pomocy⁸⁷. Zapowiedzią zmian była decyzja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z lata 1947 r. o konieczności rejestracji w jego terenowych oddziałach wszelkiego rodzaju obozów, wycieczek naukowych organizowanych przez władze akademickie i stowarzyszenia studenckie, w tym też przez koła naukowe⁸⁸. Pierwszym krokiem w kierunku

⁸⁰ AUWr, R-13, „Bratniak”, *Sprawozdanie Sekcji Pracy i Pośrednictwa Pracy za IV 1948 r.*

⁸¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie Sekcji Pracy i Pośrednictwa Pracy za III i IV 1948*, 25 V 1948 r.

⁸² *Ibidem*, *Pismo Rektora do Zarządu BP*, 21 III 1949 r.

⁸³ *Ibidem*, *Sprawozdanie Referatu Pracy za okres 15 X 1947 – 15 II 1948 r.*

⁸⁴ *Ibidem*, *Sprawozdanie Sekcji Imprezowo-Informacyjnej za IV 1948 r.*

⁸⁵ Marek Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006, s. 23–24.

⁸⁶ AUWr, R-13, *Organizacje młodzieżowe, Pismo do kół polonistycznych z Rady Szkół Wyższych przy Prezesie Rady Ministrów*, 4 III 1947 r.

⁸⁷ *Ibidem*, *Pismo Ministerstwa Oświaty do Rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu*, 28 I 1947 r.

⁸⁸ AUWr, R-13, „Bratniak 1945–1951”, *Pismo Ministerstwa Oświaty*, 18 VII 1947 r.

centralizacji był Krajowy Komitet Koordynacyjny Organizacji Studenckich, który w marcu 1948 r. został przekształcony w Federację Polskich Organizacji Studenckich (FPOS). W dniach 18–19 VII 1948 r. we Wrocławiu obradował Kongres Jedności Demokratycznych Organizacji Studenckich, zakończony powołaniem Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej (ZAMP), jako autonomicznej przybudówki Związku Młodzieży Polskiej, który powstał kilka dni później⁸⁹.

ZAMP miał za zadanie wchłonięcie organizacji studenckich i zmonopolizowanie działań młodzieży akademickiej. Centralizacja miała dotyczyć organizacji ideowo-wychowawczych oraz organizacji samopomocowych, takich jak „Bratniak”, a także studenckiego ruchu naukowego⁹⁰. Nowa polityka wobec uczelni omawiana była od początku stycznia 1948 r. na zebraniach kół naukowych na Uniwersytecie i Politechnice. Dyskutowano nad sprawą ich przystąpienia do Federacji Polskich Organizacji Studenckich⁹¹, a pod koniec tego roku akademickiego zaczęto już zgłaszać do niej akces⁹². Wcześniej przeprowadzona została akcja agitacyjna, a w marcu 1948 r. wśród kół naukowych odbyło się kilka „zebrań masowych” na temat FPOS z udziałem przedstawicieli Komitetu Koordynacyjnego. Od nowego roku akademickiego 1948/1949 na uczelni zaczęto mówić o komasacji kół naukowych, które miały być powiększone i działać na poziomie wydziałów, a nie poszczególnych kierunków. Najwięcej dyskutowano o powstaniu Koła Wydziału Humanistycznego⁹³.

W lutym 1949 r. ministerstwo zarządziło dokonanie przeglądu kół naukowych na uczelniach. Rozesłało także nowe wytyczne dotyczące ich działania. Pracą kół miał teraz kierować Komitet Środowiskowy FPOS poprzez swój Wydział Naukowy. W praktyce miało to być realizowane przez:

- stałe odprawy przewodniczących kół naukowych i kierowników poszczególnych wydziałów;
- wysyłanie delegatów na zebrania zarządów kół naukowych i zebrania plenarne;
- pośredniczenie we wszystkich sprawach dotyczących kół między nimi a rektorem Uniwersytetu i Politechniki, a także ministerstwem. Koła miały składać miesięczne sprawozdania z działalności. Wybory do władz kół miały się odbywać w jednym, ogólnie ustalonym terminie (w 1949 r. miał to być 15 V).

Wzmocniona została rola kuratorów. W miesiącach wakacyjnych (czyli bez możliwości bezpośredniego kontaktu ze studentami) miały być zwoływane spotkania kuratorów celem rozważenia planów pracy i budżetu na najbliższą kadencję. Kuratorowie mieli ściśle kontrolować plany pracy i budżet podległych kół oraz

⁸⁹ Suleja, *Uniwersytet Wrocławski*, s. 243.

⁹⁰ Wierzbicki, *Związek*, s. 29.

⁹¹ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Sprawozdanie z zebrania koła Matematyczno-Fizycznego*, 21 I 1948 r.

⁹² *Ibidem*, 26 VI 1948 r. *Walne Zebranie Koła Matematycznego uchwaliło przystąpienie Koła do Federacji Polskich Organizacji Studenckich*.

⁹³ *Ibidem*, *Pismo do Rektora Koła Klasyków*, 15 III 1949 r.

to oni mieli teraz wysyłać do ministerstwa sprawozdania⁹⁴. Faktycznie jeszcze w końcu 1948 r. można było zauważyć rosnącą rolę FPOS. Jeszcze przed wyjściem zarządzeń ministra Federacja stała się pośrednikiem między rektorem a studentami. To Komitet Środowiskowy FPOS zwrócił się do rektora o zatwierdzenie Zarządu Bratniej Pomocy Uniwersytetu i Politechniki wybranego w grudniu 1948 r. przez przedstawicieli kół naukowych i ZAMP⁹⁵. W 1949 r. cała korespondencja rektora z kołami naukowymi odbywała się już za pośrednictwem FPOS. Kiedy w marcu 1949 r. rektorat wezwał zarządy kół naukowych do dostarczenia informacji na swój temat i sprawozdań, realizacja wezwania przebiegła z udziałem kół środowiskowych FPOS⁹⁶.

Wybory 15 V 1949 r. do zarządów kół naukowych odbywały się w asyście członków Federacji. Z zachowanego sprawozdania komisji wyborczej wiadomo, że w trakcie zebrania Koła Naukowego Słuchaczy Architektury Politechniki przedstawiciele FPOS najpierw zaproponowali komisję wyborczą, którą zatwierdził kurator, potem sprawdzili i zatwierdzili listę uprawnionych do głosowania, a następnie asystowali przy samym akcie głosowania⁹⁷. Mając na uwadze sytuację polityczną w kraju, w tym sfałszowanie wyborów sejmowych w styczniu 1947 r., można domniemywać, że podobna praktyka mogła dotyczyć majowych wyborów do władz kół naukowych. Zwłaszcza gdy uwzględni się zakres uprawnień, jaki w procesie wyborczym zarezerwowali dla siebie członkowie FPOS. Taki rozwój wypadków sugeruje także Marek Wierzbicki, choć bez szczegółowych zestawień osobowych trudno to dzisiaj zweryfikować⁹⁸. Kilka dni po wyborach ministerstwo rozesłało nowy ramowy statut kół naukowych. Koła, które jeszcze nie zgłosiły akcesu do FPOS, stały się teraz obligatoryjnie jej członkami. Ministerstwo nakazywało także, aby koła grupować w obrębie wydziałowych stowarzyszeń, czego jednak nie udało się przeprowadzić na Uniwersytecie i Politechnice. Nad reorganizacją miał czuwać ZAMP⁹⁹.

W związku z tymi wydarzeniami zaczęła się zmieniać atmosfera i sposób pracy w kołach. Ważną rolę w tym procesie odegrała zorganizowana w 1949 r. w Warszawie krajowa narada przedstawicieli kół naukowych, podczas której podjęto uchwałę o skierowaniu ich działań wyłącznie na uzupełnienie wiedzy nabywanej przez studentów. Celem pracy kół miało stać się od tej pory „propagowanie postępu naukowego i ideologii marksistowskiej wśród studentów”¹⁰⁰. Koła straciły swój elitarny charakter i towarzyski koloryt charakterystyczny dla pierwszych lat powojennych. Sprawozdanie z zebrania Koła Farmaceutów z 1949 r. informu-

⁹⁴ AAN, 1229, *Pismo Rektora UiP do Ministra Oświaty*, 2 VI 1949 r.

⁹⁵ AUWr, R-13, *Organizacje młodzieżowe, Pismo do Rektora*, 15 XII 1948 r.

⁹⁶ *Ibidem*, *Pismo Rektora do zarządów kół naukowych*, 8 III 1949 r.

⁹⁷ *Ibidem*, *Sprawozdanie Komisji Wyborczej*, 16 V 1949 r.

⁹⁸ Wierzbicki, *Związek*, s. 288.

⁹⁹ AUWr, R-13, *Organizacje młodzieżowe, Ramowy Statut Wydziałowego Stowarzyszenia Kół Naukowych, pismo z Ministerstwa Oświaty*, 19 V 1949 r.

¹⁰⁰ Wierzbicki, *Związek*, s. 288.

je, że głównym wydarzeniem posiedzenia był referat, z jakim wystąpił delegat FPOS. Szczegółowo przedstawił on dotychczasową działalność kół naukowych, zarysował proces ich reorganizacji, następnie skoncentrował się na powstaniu FPOS. Mówił o projekcie powołania Związku Studentów Polskich, dzięki któremu będzie możliwe osiągnięcie przez studentów „jedności moralno-politycznej”. Następnie zapowiadał usuwanie z wyższych uczelni „jednostek opozycyjnych i wrogo ustosunkowanych do obecnej rzeczywistości”. W zakresie tematyki ogólnopolskiej mówca scharakteryzował najnowsze „uregulowania między państwem i Kościołem”. A przechodząc do spraw uczelnianych, mówił o tym, że wymagany jest ścisły kontakt kół naukowych z Federacją Polskich Organizacji Studenckich, i zapowiadał reorganizację wszystkich studenckich stowarzyszeń, kół sportowych i Bratniej Pomocy. Zasygnalizował też delegat zadania, jakie stawiano przed kołami naukowymi, czyli podniesienie wyników nauczania, działanie na rzecz skrócenia czasu studiów i praca społeczna¹⁰¹. W ciągu następnego miesiąca FPOS przejmowała obowiązki i zadania wchodzących do niej organizacji. W styczniu 1950 r. Ministerstwo Oświaty wydało instrukcję w sprawie reorganizacji działań Bratniej Pomocy, w świetle której utraciła wiele dotychczasowych zadań na rzecz FPOS i właściwie stawała się zbędna. Federacja przejmowała także prowadzenie świetlic, udzielanie zapomóg i drobnych pożyczek, organizowanie odczytów i ruch samopomocowy studentów w nauce, które znajdowały się do tej pory w gestii kół naukowych¹⁰². Zakończeniem procesu centralizacji było powstanie Zrzeszenia Studentów Polskich, które na mocy ustawy przejęło całość działań samopomocowych. W dniu 27 III 1950 r. odbyło się ostatnie posiedzenie Zarządu Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, w czasie którego powzięto uchwałę o jej rozwiązaniu na uczelni. Uchwałę o likwidacji stowarzyszenia Bratnia Pomoc podjął 17 IV 1950 r. Kongres Studentów Polskich. Od tego momentu studenckie koła naukowe znalazły się w strukturach nowo utworzonego Związku Studentów Polskich¹⁰³.

Dla kół naukowych rozpoczął się nowy, trudny okres istnienia w zmienionych warunkach politycznych i ograniczonych ramach środowiskowej aktywności. Pozbawiono bowiem koła naukowe inicjatywy i samodzielności działania. W czasach stalinowskich wprawdzie przetrwała instytucja kół naukowych, ale organizacyjne ich ubezwłasnowolnienie i ideologizacja oznaczały faktyczną degradację i infantyлизację studenckiego ruchu naukowego. Po 1956 r. nie udało się odrodzić na uczelniach jego wcześniejszej różnorodności i dynamizmu działania, pozostał więc ruch kół naukowych na marginesie życia studenckiego.

¹⁰¹ AUWr, R-13, Organizacje młodzieżowe, *Sprawozdanie z działalności Koła Farmaceutów*, 21 V 1949 r.

¹⁰² AUWr, R-13, „Bratniak”, *Instrukcja w sprawie reorganizacji I zakresu działania Bratniej Pomocy*, 20 I 1950 r.

¹⁰³ *Ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Komisji Likwidacyjnej Bratniej Pomocy Studentów UiP we Wrocławiu*, 30 V 1951 r.

JOLANTA POPIŃSKA

BEGINNING OF THE STUDENT SCIENTIFIC MOVEMENT IN WROCLAW (1945–1950)

Students' scientific circles at the University and Technical University of Wrocław (founded in August, 26th, 1945) appeared already in autumn 1945 together with the beginning of the academic year. Those circles wanted to continue tradition, structures and activity area of pre-War model. The Ministry of Higher Education accepted the students' action and the authorities of the university could confirm the circles statutes and appoint curators, who were members of the academic staff. Till 1948 not less than 21 circles, strictly connected with main fields of specialization, were founded. The most of students adhered to the circles. They popularized scientific research and self-teaching, published textbooks, had their own libraries. They were also social and mutual aid centers, important in a difficult time just after the War. Political changes after 1948 influenced the movement. It was centralized and subordinated to 'Brotherly Help' (Bratnia Pomoc). At the beginning of 1950s, within authoritative and compulsory centralization of the youth movement, all circles were joined a newly founded Polish Students' Association. This was the end of their independence. They became a part of totalitarian system.

Translated by Paweł Jaworski

JOLANTA POPIŃSKA

DIE ANFÄNGE DER STUDENTISCHEN BEWEGUNG IN WROCLAW 1945–1950

An der am 26. August 1945 in Wrocław neu eröffneten polnischen akademischen Hochschule mit dem gemeinsamen Namen „Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska“ (Breslauer Universität und Breslauer Technische Hochschule) bildeten sich schon im September 1945 zu Vorlesungsbeginn studentische akademische Kreise in den einzelnen Studienrichtungen. Die damaligen Studentenzirkel knüpften mit ihren Traditionen, ihrer Organisationsstruktur und ihrem Handlungsspielraum an Vorbilder aus der Vorkriegszeit an. Das Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (Ministerium für das Hochschulwesen) akzeptierte das Vorgehen der Studenten, daher billigten die Hochschulbehörden deren Statuten oder bestellten für sie Betreuer aus dem Kreise der Professoren. Bis 1948 entstanden an der Breslauer Hochschule 21 akademische Kreise, entsprechend den Studienfachrichtungen. Zu ihnen gehörte eine bedeutende, in vielen Fachrichtungen sogar die überwiegende Zahl der Studenten. Die Kreise beschäftigten sich mit populärwissenschaftlichen und autodidaktischen Aktivitäten, gaben Vorlesungsskripten heraus und betrieben eigene Bibliotheken. Sie waren auch ein Zentrum des gesellschaftlichen Lebens und oft auch der kollegialen Selbsthilfe, außergewöhnlich wichtig unter den schwierigen Lebensbedingungen der Nachkriegszeit. Die politischen Veränderungen in Polen 1948 erstreckten sich auch auf die Bewegung der Studentenzirkel, die der Verwaltung der „Bratnia Pomoc“ (Brüderlichen Hilfe) unterstellt wurden, damit diese einen bedeutenden Teil ihrer bisherigen Aktivität übernahm. Zu Beginn der 50er Jahre wurden die Studentenzirkel im Rahmen der von oben angeordneten und erzwungenen Zentralisierung der Jugendbewegung der Struktur des neu gebildeten „Związek Studentów Polskich“ (Verband polnischer Studenten) unterworfen, was das Ende ihrer institutionellen Unabhängigkeit und ihre Eingliederung in den Rahmen des stalinistischen Systems bedeutete.

Übersetzt von Christine Absmeier

PETR KOZÁK

(Zemský archiv v Opavě, Slezské zemské muzeum)

**„ARCHIV” LEHNICKO-BŘEŽSKÝCH KNÍŽAT.
PÍSEMNOTI Z RUKOPISU SIGN. A 43 ULOŽENÉHO
V PRAŽSKÉM NÁRODNÍM ARCHIVU***

Depozitáře Národního archivu v Praze ukrývají ve svých útrobách nejen zajímavý rukopisný sborník. Bezesporu se mezi ně řadí i kniha, která se ocitne v centru našeho zájmu¹. Přes svou tloušťku působí poměrně nenápadně, což je nutno přičíst na vrub prosté, nezdobené vazbě dokládající upřednostnění kancelářské užítkovosti před nároky na estetickou kvalitu. Byla to bezpochyby právě též absence okázalosti, díky níž se povědomí o existenci rukopisu během let zcela vytratilo a pramen tak dokonale zapadl. Toto konstatování je o to závažnější, že se ve skutečnosti jedná o neobyčejně významný zdroj informací k dějinám České koruny a zejména Slezska nejen období vrcholného a pozdního středověku, ale stejnou měrou i raného novověku. Jádrem pramene je přitom, jak ještě uvidíme, „archiv” lehnicko-břežských knížat a tedy vládců z nejdéle (až do roku 1675) žijící linie starobylého polského panovnického rodu Piastovců. Závažnost rukopisu pro bádání nad slezskými a obecněji českými dějinami staršího období přitom dále podtrhuje připomínka katastrofy, kterou znamenaly pro nemalou část ve Slezsku uložených archivů události z konce druhé světové války.

Předkládaný text není a nechce být vyčerpávající vědeckou edicí pramene ani dílčí analytickou studií kodikologickou, paleografickou, či dokonce historiografickou. Jedná se spíše o katalog opatřený nezbytnými vstupními poznámkami. Ambicí autora bylo především upozornit na samotnou existenci významné písemné památky a poskytnout zainteresované veřejnosti orientační příručku typu základní archivní pomůcky.

* Příspěvek je součástí řešení projektu Ministerstva kultury ČR DF11P01OVV018 (Program aplikovaného výzkumu a vývoje národní a kulturní identity – NAKI) *Slezsko: Paměť – identita – region*, jehož nositelem je Slezské zemské muzeum.

¹ Uložení rukopisu je následovné: Národní archiv v Praze, Sběrka rukopisů, sign. A 43.

Charakteristika svazku

Název: Zachoval se pouze titul, který svazku předsadil autor obsahu rukopisu. Jelikož se však vyhotovený obsah z nezanedbatelné části nekryje se skutečnou náplní knihy, zůstává otázkou, zda se jedná o jeho původní variantu. Zdá se ovšem pravděpodobné, že autor obsahu svou verzi názvu skutečně opisoval a nikoli ad hoc vymýšlel. Ve prospěch této domněnky hovoří fakt, že jsou jednotlivá slova chaoticky a neukázně sestaveného titulu očíslována, aby byla zřejmá jejich souslednost. S jistou mírou pravděpodobnosti tedy tato skutečnost odkazuje na počáteční, záhy ovšem opuštěný, záměr pisatele zestručnit existující košatý název. Pominout přitom nelze ani závěrečnou pasáž samotného titulu, kde se přímo hovoří o tom, že se jedná o kopířák písemností, které měl jeho zhotovitel u sebe po ruce, a tedy s nimi přímo pracoval. V záhlaví obsahu dochovaný nadpis tedy zní: „Inventarium oder register über die alten u[nd] neuen fürst[lichen] u[nd] könig[lichen], auch käy[serlichen] brieffe, handfesten, privilegien, instrumenta, documenta, diplomata, reversen, fundationen u[nd] sanctionen den confiniten incernitäten veträgen, concessiones, begnadigungen, constitutiones und verordnungen, die das land Schlesien, dessen fürsten, fürstenthümer, land und städte od[er] der stiftungen betreffen, concernirende patentes, urkunde, handfesten, ratificationen, denen jahren oder zeitrechnung, nach wem solche ertheilet werden, auch wie und wo sie unter meinen schriffthen u[nd] süchen befindlich seyn, verzeichnet stehen”².

Popis: Vazba je papírová, bez zdobení. Zepředu jsou nalepeny dva štítky (A 43, C 18). Zkrácený titul svazku, nadepsaný na štítku nalepeném na vrchní části hřbetu vazby, je zcela nečitelný. Vnitřní část přední vazby byla v horní polovině opatřena tužkou psanou poznámkou „No 324” a totéž číslo se nalézá i na vlepeném papírovém štítku. Na spodní straně vnitřní části přední vazby je pak tužkou poznačena číslovka „60–”, kterou tak snad lze ztotožnit s částkou, za níž byla kdysi (některým z archivářů?) kniha zakoupena. Jedná se o rukopisný sborník zaměřený teritoriálně na Slezsko, v tom zejména na Lehnické (Legnica), Břežské (Brzeg) a Volovské (Wołów) knížectví.

Písmo a jazyk: Na vyhotovení svazku se podle všeho podílelo několik písařů, užito bylo proto také vícero druhů písem. Jejich výběr byl současně podmíněn rovněž jazykovou podobou přepisovaných dokumentů, kdy bylo pro latinské texty užíváno písmo humanistické, kdežto pro texty německé setrval písař (písaři) u písma novogotického.

Titulní list: Není.

Rozsah: Úvodní list zůstal bez foliace, je na něm rukou 20. století tužkou zanesena poznámka „Nově kaupeno, opatřit signaturou”. Další listy foliovány sekundárně ve 20. století za použití razítka. Celkový počet značených folií je 609,

² Při přepisu byly respektovány ediční zásady, jak je nedávno shrnuli Ivan Šťovíček a kol., *Zásady vydávání novověkých historických pramenů z období od počátku 16. století do současnosti. Příprava vědeckých edic dokumentů ze 16.–20. století pro potřeby historiografie*, Praha 2002.

foliace ovšem nebyla provedena bez chyb a důsledně. Řada folií také zůstala nepopsána³.

Provenience: Neznámá. Jisté souvislosti je ovšem možno odvozovat z obsahové skladby svazku, který lze rozdělit na dvě do jisté míry samostatnější části. První (do fol. 260r) tvoří listiny celoslezského dosahu, jež lze označit za dokumenty korunně česky státoprávní povahy. Zastupují je zejména opakované lenní přísahy jednotlivých slezských knížat českým králům. Druhá, vnitřně o poznání sevřenější část se pak dotýká výlučně oblasti vlády a zájmů lehnicko-břežských knížat. Lze se tak domnívat, že je oprávněné hovořit přímo o kopiáři zachycujícím bohatství tamního knížecího archivu. Pro ilustraci svědomitosti, s jakou byly kopistické práce vedeny, lze uvést zajímavou poznámku připojenou k opisu listiny z roku 1549 (fol. 289r–290r). Hovoří se v ní o existenci písemnosti totožného znění, jejíž originál se měl nalézat „im thurm zu Liegnitz”. Pečlivý autor opisu tedy buď sám v Lehnici byl a ve věži uloženého dokumentu se dopátral, nebo byl o jeho existenci zpraven.

V případě druhého (a tím přeneseně i prvního) oddílu rukopisu je tak možné pokusit se o naznačení doby a motivací jeho vzniku. Potřebu učinit si důkladnější přehled o záležitostech spojených se zeměpanskou doménou lehnicko-břežských Piastovců vyvolalo bezpochyby až jejich vymření po meči, k němuž došlo skolem mladičského knížete Jiřího Viléma roku 1675⁴. Jeho země tehdy spadly přímo na císaře Leopolda I. († 1705) jakožto českého krále, kterého lze proto – byť opatrně – označit za pravděpodobného iniciátora vzniku opisu lehnicko-břežského knížecího archivu. Svazek navíc neobsahuje ani jednu písemnost vydanou některým z Leopoldových nástupců a rovněž zařazené opisy dokumentů z doby jeho vlády nepřekračují rok 1697 (fol. 516r–517v). Texty publikované z moci cizích panovníků, polského Augusta II. (fol. 603r–604r) a pruského Fridricha Viléma (601r–602v), z let 1705 a 1717 představují příslovečnou výjimku spojenou se slezským prostředím jen velmi volně (záruky pro protestanty a snaha o alodizaci manských statků), v podstatě pouze v rovině inspirací pro místní politické vůdce. Je také jisté, že k vyhotovení svazku došlo před rokem 1740, kdy propuknuvší válečné události vedly k trvalé ztrátě valné části Slezska včetně všech oblastí nalézajících se kdysi pod

³ Konkrétně se jedná o tato folia: 31r–33v, 37r–37v, 38v, 41r–41v, 43r–43v, 45r–45v, 47r–47v, 49r–49v, 51r–51v, 55r–55v, 59v, 61r–61v, 63v, 69r–69v, 71r–71v, 73v, 75r–75v, 79r–79v, 82r–83v, 85r–85v, 87r–87v, 89v, 91v, 93r–93v, 97r–97v, 99v, 100v–101v, 103r–103v, 105r–105v, 106v–107v, 109v, 115v–116v, 118r–118v, 124r–124v, 126v, 128r–128v, 129v–130v, 138r–138v, 140r–140v, 150r–150v, 152v, 156r–156v, 158v, 163v, 165r–165v, 167v, 169r–169v, 171v, 175r–175v, 179v, 181r–181v, 185r–185v, 193r–193v, 195r–195v, 197r–197v, 199v, 201r–201v, 203v, 205v, 211v, 215v, 221v, 223v, 225v, 227v, 233r–233v, 241v, 245r–245v, 247r–247v, 248v (chybně zafol.), 250r–250v, 260v, 268v, 387r–389v, 390v–393r, 394v–396r, 414r–417v, 436r–436v, 440v, 443v, 444v, 515r–515v, 517v, 522r–522v, 526v, 528r–528v, 530r–530v, 532v, 544r–544v, 548r–548v, 552r–552v, 554r–554v, 556v, 564r–564v, 566r–566v, 568r–568v, 574v, 576r–576v, 584v, 586r–586v, 588r–588v, 593v–596v, 599r–600v, 603r, 604v, 608v–609v.

⁴ Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich. Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, glogowscy, żagańscy, oleśniccy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Kraków 2007, s. 243–244.

vládou lehnicko-břežských Piastovců. Na základě takto stručně shrnutých indicií je tedy možno hledat dobu vzniku rukopisu, minimálně tedy jeho lehnicko-břežské části, někdy v rozmezí let 1675–1697/1705, resp. 1717 (1740).

KATALOG

Sluší se poznamenat, že jednotlivé písemnosti nejsou v rukopisném sborníku řazeny v časové posloupnosti, což případnému uživateli přirozeně poněkud znesnadňuje orientaci. V katalogu bylo proto z praktických důvodů přistoupeno k novému, důsledně chronologickému seřazení regestových hesel, přičemž každé z nich je na konci doplněno odkazem na originální umístění v rukopisu – tzn. na foliaci, resp. v některých případech i na číslo přepsané listiny, pokud jí toto bylo písařem sborníku přiřazeno. Místní názvy byly, pokud to bylo možné, převedeny do dnešní podoby. Jestliže existuje obecně přijímaná česká varianta pojmenování té které obce, bylo jí užito a aktuální úřední název lokality v místním jazyce byl uveden v závorce⁵.

1.

Původní stručné záznamy o obsahu sborníku. Obsahují celou řadu opavik, které ovšem ve skutečnosti součástí rukopisu nejsou. Část obsahu přitom odpovídá realitě. Je tedy otázkou, jak vypadal sborník původně, resp. snad jak měl vypadat. Zdá se ostatně, že jsou listy obsahu o něco málo menší, než je tomu ve vlastním sborníku. Dalo by se tedy usuzovat, že obsah vznikl nejen teprve sekundárně, ale s jistým (snad poměrně značným) časovým odstupem. Jak již tedy bylo podotknuto, nelze proto ani s určitostí tvrdit, že nadepsaný titul opravdu odpovídá názvu svazku.

Fol. 1r–18r, 27r–30v.

2.

Stručný inventární soupis privilegií a listin lehnických knížat (obsahuje 46 záznamů); položky však ne vždy korespondují s dokumenty, jež jsou ve sborníku skutečně přepsány.

Fol. 261r–263v.

3.

Stručný inventární soupis smluv, dílčích listin a jiných písemností týkající se lehnických knížat (obsahuje 55 záznamů); položky však ne vždy korespondují s dokumenty, jež jsou ve sborníku skutečně přepsány.

Fol. 264r–268r.

4. 1067, 1. V., Poznaň (Poznań)

Rafael, „hieronopolitanae militiae supremus tetrarcha”, potvrzuje jménem papeže Mikuláše II. založení kostela v Hoře (Góra Śląska).

Fol. 34r–35v.

⁵ České varianty lokalit ve Slezsku odpovídají údajům, jež shromáždil a analyzoval Jarosław Malicki, *Nazwy miejscowe Śląska w języku czeskim*, Wrocław 2002 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2432. Slavica Wratislaviensis 120).

5. 1311, 11. VI., Olomouc

Boleslav, Jindřich a Vladislav knížata ve Slezsku vratislavská a lehnická spolu se svými bratřenci Bernardem a Jindřichem Fürstenberskými slibují českému a polskému králi Janovi Lucemburskému, že mu v případě splacení zástavní sumy 8000 hřiven pražských grošů vrátí opavskou zemi.

Fol. 36r–36v.

6. 1316, 28. XII., Praha

Český král Jan Lucemburský oznamuje, že uzavřel s knížetem Boleslavem Lehnickým spolek namířený proti všem bez výjimky.

Fol. 269r, č. 1.

7. 1317, 18. II., Opava

Kníže Bolek Falkenberský přijímá své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 40r–40v.

8. 1318, 3. VII., Praha

Kníže Mikuláš přijímá opavskou zemi lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 38r–39r.

9. 1327, 18. II., Opava

Kníže Kazimír Těšínský přijímá své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 50r–50v.

10. 1327, 19. II., Opava

Kníže Vladislav Kozelský přijímá své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 44r–44v.

11. 1327, 24. II., Bytom

Kníže Jan Osvětimský, scholastik krakovský, přijímá své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 46r–46v.

12. 1327, 24. II., Bytom

Český král Jan Lucemburský oznamuje, že od něj kníže Kazimír Těšínský přijal své země lénem. Potvrzuje svou vůli je chránit a garantuje nástupnictví jeho dědicům.

Fol. 48r–48v.

13. 1327, 5. IV., Vratislav (Wrocław)

Kníže Boleslav Opolský přijímá své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 42r–42v.

14. 1328, 29. V., Lehnice (Legnica)
Kníže Boleslav Lehnický uděluje městu Lehnici blíže specifikované clo.
Fol. 489r–490v, č. 1.
15. 1329, 9. V., Vratislav (Wrocław)
Kníže Jindřich Hlohovský a Zaháňský oznamuje, že přijal své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.
Fol. 52r–53v.
16. 1329, 10. V., Vratislav (Wrocław)
Kníže Konrád Olešnický oznamuje, že stejně jako Jindřich Hlohovský a Zaháňský přijal své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.
Fol. 54r.
17. 1329, 18. V., Zhořelec (Görlitz/Zgorzelec)
Český král Jan Lucemburský slibuje knížeti Boleslavovi Lehnickému, že nebude zasahovat do jeho sporů s poddanými, pokud by se nejednalo o šlechtu.
Fol. 269r–269v, č. 2.
18. 1329, 19. IX., Vratislav (Wrocław)
Český král Jan Lucemburský ukončuje válku s knížetem Boleslavem Lehnickým, která propukla kvůli jeho bratrům, knížatům Jindřichovi a Bolkovi Břežským, a vedla se o lehnickou zemi. Současně král uděluje Boleslavovi jeho země v léno.
Fol. 269v–272r, č. 3.
19. 1331, 1. X., Hlohov (Głogów)
Kníže Jan Hlohovský a Stínavský oznamuje, že za sumu 2000 hřiven rezignoval ve prospěch českého krále Jana Lucemburského na své dědické nároky na město a vikpild Hlohov (Głogów).
Fol. 58r–59r.
20. 1331, 13. XII., Praha
Knížata Boleslav, Václav a Ludvík Lehničtí oznamují, že přijali své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.
Fol. 56r–57v.
21. 1335, 9. VIII., Krakov (Kraków)
Polský král Kazimír oznamuje, že určil vyjmenované plnomocníky k jednání s českým králem Janem Lucemburským ve věci jeho nároků na polské země a polskou korunu. Dále udává své podmínky a návrhy.
Fol. 60r–60v.
22. 1335, 24. VIII., Trenčín
Plnomocníci polského krále Kazimíra vyhlásují znění smlouvy, jež vznikla jakožto výsledek jednání s českým králem Janem Lucemburským.
Fol. 62r–63r.

23. 1336, 29. I., Praha

Kníže Jan Stínavský oznamuje, že se vzdal svého knížectví ve prospěch českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 64r–65v.

24. 1336, 29. VIII., Střelín (Strzelin)

Kníže Bolek Münsterberský přijímá své země lénem od českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 66r–67v.

25. 1337, 4. I., Vratislav (Wrocław)

Kníže Jindřich Fürstenberský a Javorský oznamuje, že obdržel na dobu svého života od českého krále Jana Lucemburského město a vikpild Hlohov (Głogów).

Fol. 70r–70v.

26. 1337, 7. I., Vratislav (Wrocław)

Kníže Bolek Fürstenberský a Münsterberský oznamuje, že se za částku 2000 hřiven grošů vzdal svého města a vikpildu Frankenštajn (Ząbkowice Śląskie) ve prospěch českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 68r–68v.

27. 1337, 8. I., Vratislav (Wrocław)

Kníže Bolek Fürstenberský a Münsterberský vyznává, že dal českému králi Janovi Lucemburskému plnou moc k vyplacení hradu, města a vikpildu Rejchenbach (Dzierżoniów), které on sám před časem zastavil knížatům Bolkovi a Jindřichovi Svídnickým.

Fol. 74r–74v.

28. 1337, 9. I., Vratislav (Wrocław)

Kníže Bolek Fürstenberský a Münsterberský oznamuje, že zastavil českému králi Janovi Lucemburskému své město a vikpild Střelín (Strzelin) za 2300 hřiven grošů.

Fol. 72r–73r.

29. 1338, 25. III., Aldenar (Altenahr k. Koblenz)

Český král Jan Lucemburský potvrzuje platnost smlouvy, kterou mezi sebou uzavřela ve věci stínavské (Ścinawa) země knížata Konrád Olešnický a Jindřich Zaháňský na jedné a Jan Stínavský na druhé straně. Příslušná knížecí listina je inzerována v plném znění.

Fol. 76r–78v.

30. 1338, 25. III., Aldenar (Altenahr k. Koblenz)

Český král Jan Lucemburský oznamuje, že udělil knížeti Konrádovi Olešnickému plné kšaftovní právo nad všemi jeho zeměmi a majetky.

Fol. 86r–86v.

31. 1338, 26. III., Aldenar (Altenahr k. Koblenz)

Kníže Konrád Olešnický zprošťuje českého krále Jana Lucemburského všech dluhů, které u něj má. Svůj krok zdůvodnil tím, že panovník potvrdil smlouvu uzavřenou mezi ním, Jindřichem Zaháňským a Janem Stínavským.

Fol. 81r–81v.

32. 1338, 29. III., Aldenar (Altenahr k. Koblenz)

Kníže Jindřich Hlohovský a Zaháňský zprošťuje českého krále Jana Lucemburského všech dluhů, které u něj má. Svůj krok zdůvodnil tím, že panovník potvrdil smlouvu uzavřenou mezi ním, Konrádem Olešnickým a Janem Stínavským.

Fol. 80r–80v.

33. 1338, 30. VII., Praha

Bratři Václav a Ludvík, knížata lehnická, vyznávají, že jsou vazaly českého krále Jana Lucemburského a Českého království.

Fol. 84r–84v.

34. 1339, 9. II., Krakov (Kraków)

Polský král Kazimír na základě míru uzavřeného s českým králem Janem Lucemburským a moravským markrabětem Karlem vyznává, že nemá žádné právo na Slezsko.

Fol. 94r–95v.

35. 1339, 8. VII., Olomouc

Kníže Mikuláš Opavský potvrzuje (v plném znění vložena) privilegia z roku 1318 a uděluje opavské šlechtě právo odvolávat se přímo na českého krále, což Jan Lucemburský v další inzerované listině potvrzuje.

Fol. 90r–91r.

36. 1339, 22. VIII., Budyšín (Bautzen)

Český král Jan Lucemburský a jeho syn, markrabě moravský, Karel oznamují, že prodali za 4420 hřiven grošů knížeti Bolkovi Svídnickému město a vikpild Luben (Lubin).

Fol. 88r–89r.

37. 1339, bez denní datace, Olomouc

Kníže Mikuláš Opavský oznamuje, že vzdal českému králi Janovi Lucemburskému město Zlaté Hory a hrad Edelštejn i s tamními zlatými doly.

Fol. 92r–92v.

38. 1341, 7. II., Vratislav (Wrocław)

Hejtman Vratislavského knížectví Konrád Falkenhain oznamuje, že v jeho přítomnosti postoupil Bertold, syn Konráda de Cindato, osm lánů u vsi Šlízow (Sleschow)⁶ nalézající se ve vratislavském vikpildu Kateřině šoltýsové z Kuchar a jejím dědicům.

Fol. 587r–587v.

⁶ Snad by se mohlo jednat o ves Śleszowice, určení však není jisté.

39. 1341, 4. IX., Praha

Kníže Boleslav Lehnický a Břežský odpouští českému králi Janovi Lucemburskému úhradu všech dluhů vzniklých za dobu, po kterou pobýval v jeho službách, s výjimkou peněz zapsaných na městě Hlohově (Głogów).

Fol. 96r–96v.

40. 1341, 17. IX., Praha

Kníže Boleslav Lehnický se zavazuje, že nezapíše nikomu (zmíněni jmenovitě polský král a kníže Bolek Svidnický) své země jinak, než s výslovnou zmínkou o možnosti jejich zpětného výkupu buď jím samotným, nebo českým králem.

Fol. 102r–102v.

41. 1341, 1. X., Poznaň (Poznań)

Kníže Boleslav Lehnický skládá vazalský slib do rukou moravského markraběte Karla jakožto prvorozeného syna a zástupce českého krále Jana Lucemburského.

Fol. 100r.

42. 1342 (sic!), 18. V., Piska⁷

Kníže Václav Lehnický slibuje císaři Karlu IV., že své země nikdy nezciží.

Fol. 106r.

43. 1342, 3. VI., Vratislav (Wrocław)

Kníže Jan Stínavský přepouští za 40 hřiven grošů města a vikpildy Polkovice (Połkowice) a Gołaszyn, které zastavil knížeti Jindřichovi Javorskému, prvorozenému synovi českého krále moravskému markraběti Karlovi.

Fol. 104r–104v.

44. 1342, 3. VI., Vratislav (Wrocław)

Kníže Jan Stínavský vyznává, že zastavil moravskému markraběti Karlovi jakožto prvorozenému synovi českého krále Jana Lucemburského město a vikpild Hora (Góra Śląska).

Fol. 117r–117v.

45. 1342, 22. VI., Lehnice (Legnica)

Bratři Václav a Ludvík, knížata lehnická, udělují městu Lehnici privilegium ve věci cla a úřadu provinciálního fojta.

Fol. 113r–115r.

46. 1342, 1. VII., v johanitské komendě u Vratislavi (Wrocław)

Vratislavský biskup Přeclav osvědčuje, že v jeho přítomnosti přijala knížata Boleslav Břežský, Bolek Falkenberský, Bolek Opolský, Vladislav Kozelský, Kazimír Těšínský, Mikuláš Opavský a Ratibořský a Zemovit Hlivický od českého krále své země v léno.

Fol. 111r–112v.

⁷ Snad by se mohlo jednat o obec Piszkowa, určení však není jisté.

47. 1342, 14. VII., Partynice (dnes Wrocław-Partynice)
Kníže Ludvík Lehnický se spolu se svým bratrem Václavem poddává jakožto leník českému králi Janovi Lucemburskému.
Fol. 110r–110v.
48. 1342, 4. X., Paříž (Paris)
Český král Jan Lucemburský potvrzuje na žádost vratislavského biskupa Přeclava privilegia duchovenstva vratislavské diecéze (zejména pak hlohovského kostela) a zavazuje se církev bránit před úchvaty ze strany knížat.
Fol. 108r–109r.
49. 1343, 30. VII., Praha
Moravský markrabě Karel uděluje jakožto prvorozený syn českého krále Jana Lucemburského privilegium Václavovi, Ludvíkovi a Boleslavovi, knížatům břežským a lehnickým.
Fol. 119r–119v.
50. 1343, 14. X., Frankenštajn (Ząbkowice Śląskie)
Šlechta a měšťané frankenštajnského vikpildu skládají moravskému markraběti Karlovi jakožto prvorozenému synovi českého krále Jana Lucemburského lenní slib pro případ, že by jejich kníže zemřel bez mužských potomků. Kníže Mikuláš Münsterberský to potvrzuje.
Fol. 119v–121v.
51. 1343, 14. X., Münsterberk (Ziębice)
Opat Jan a celý konvent kláštera jindřichovského (Henryków) se připojují k předešlému.
Fol. 122r–122v.
52. 1344, 13. VIII., Vratislav (Wrocław)
Kníže Konrád Olešnický oznamuje, že prodal českému králi Janovi Lucemburskému polovinu města a vikpildu Hory (Góra Śląska) a polovinu měst Stínavy (Ścinawa) a Frauštatu (Wschowa).
Fol. 125r–126r.
53. 1344, 23. XI., Praha
Vratislavský biskup Přeclav a tamní kapitula přijímají Grotkovské (Grodków) knížectví od českého krále Jana Lucemburského jakožto léno.
Fol. 123r–123v.
54. 1345, 9. VIII., Vratislav (Wrocław)
Kníže Ludvík Lehnický oznamuje, že své země opětovně přijal lénem od českého krále Jana Lucemburského.
Fol. 127r–127v.
55. 1348, 7. IV., Praha
Český král Karel IV. potvrzuje privilegium císaře Fridricha II. pro české pannotníky.
Fol. 131r–134v.

56. 1348, 16. VI., Goldberk (Złotoryja)
Kníže Václav Lehnický uděluje městu Goldberku privilegium týkající se dědického práva žen a dětí.
Fol. 129r.
57. 1351, 2. I., Vratislav (Wrocław)
Město Vratislav skládá hold Václavovi, prvorozenému synovi českého krále Karla IV.
Fol. 137r–137v.
58. 1351, 9. XI., Vratislav (Wrocław)
Kníže Mikuláš Münsterberský oznamuje, že prodal českému králi Karlu IV. město a vikpild Frankenštajn (Ząbkowice Śląskie).
135r–136v.
59. 1355, 30. IX., Praha
Císař Karel IV. uděluje privilegium vyjmenovaným městům Svídnického (Świdnica) a Javorského (Jawor) knížectví.
Fol. 139r–139v.
60. 1355, 9. X., Praha
Císař Karel IV. inkorporuje Slezsko a Lužice do svazku České koruny.
Fol. 141r–144v.
61. 1355, 13. XII., Norimberk (Nürnberg)
Mohučský arcibiskup Gerlach potvrzuje inkorporaci Slezska a Lužic do svazku České koruny, jak k ní přistoupil císař Karel IV.
Fol. 145r–149v.
62. 1356, 1. V., Praha
Polský král Kazimír ohlašuje svou rezignaci na území Svídnického (Świdnica) a Javorského (Jawor) knížectví.
Fol. 151r–151v.
63. 1356, 1. V., Praha
Polský král Kazimír se vedle jiného vzdává měst Pyszczyń a Klučbork (Klucz-bork) a kvituje svídnického knížete Bolka z jeho dluhů.
Fol. 151v–152r.
64. 1358, 26. IX., Vratislav (Wrocław)
Kníže Konrád Olešnický a jeho syn Konrád se zavazují otevřít v případě potřeby českému králi hrad Milíč (Milicz), který koupili od vratislavského biskupa Přeclava.
Fol. 155r–155v.
65. 1358, 29. XI., Vratislav (Wrocław)
Vratislavský biskup Přeclav a vratislavská kapitula přijímají od českého krále lénem grotkovskou (Grodków) zemi.
Fol. 157r–158r.

66. 1358, 13. XII., Vratislav (Wrocław)

Císař Karel IV. potvrzuje, že město a vikpild Grotkov (Grodków) byly jeho otcem, českým králem Janem Lucemburským, dány lénem knížeti Boleslavovi Břežskému. Zemi pak získal vratislavský biskup Přeclav s vratislavskou kapitulou. Poté, co se stal Karel českým panovníkem, složili mu tito z Grotkova lenní přísahu, kterou nyní Karel obnovuje.

Fol. 153r–154v.

67. 1359, 9. II., Vratislav (Wrocław)

Císař Karel IV. ustanovuje svým nástupcem bratra, moravského markraběte Jana, a zavazuje pro případ jeho usednutí na český trůn slezská knížata poslušností.

Fol. 164r–164v.

68. 1359, 23. VII., Karlštejn

Císař Karel IV. potvrzuje narovnání mezi knížecími sourozenci Václavem Lehnickým a Ludvíkem Břežským ve věci rozdělení otcovského dědictví.

Fol. 159r–163r.

69. 1359, 29. XII., Vratislav (Wrocław)

Kníže Bolek Falkenberský dává na vědomí, že když pohnal vratislavského biskupa Přeclava před soud polského krále, nezamýšlel nic, co by mohlo být ke škodě Koruny české. Zdůrazňuje přitom, že on sám uznává za svého pána pouze českého panovníka.

Fol. 166r–167r.

70. 1361, 28. II., Svídnice (Świdnica)

Kníže Bolek Svídnický oznamuje, že mu císař Karel IV. dal na dobu jeho života svou polovinu města a země Hlohova (Głogów). Ustanovuje současně, jak se má v případě těchto držav postupovat po jeho smrti.

Fol. 98r–99r.

71. 1367, 17. VIII., Vratislav (Wrocław)

Vratislavský biskup Přeclav spolu s vratislavskou kapitulou vyznávají, že město a knížectví Vratislav jsou pod přímou vládou českých králů, jak o tom rozhodl kdysi vratislavský kníže Jindřich.

Fol. 168r–168v.

72. 1372, 23. V., Vyšehrad (Visegrád)

Uherský a polský král Ludvík ohlašuje, že nemá žádné nároky na Slezsko.

Fol. 170r–171r.

73. 1379, 21. V., Praha

Český král Václav IV. uděluje Ludvíkovi a jeho synu Jindřichovi, knížatům brežským, lubušskému (Lubusz) biskupu Václavovi a bratřím Ruprechtovi, Boleslavovi a vratislavskému děkanu Jindřichovi, knížatům lehnickým, všechny jejich země ve společné léno.

Fol. 272r–273r, č. 4.

74. 1383, 6. I., Praha

Český král Václav IV. potvrzuje knížeti Ludvíkovi Břežskému všechny jeho země a všechny výsady a privilegia.

Fol. 273r–274r, č. 5.

75. 1399, 9. IX., Lewno

Dohoda o řešení majetkových sporů mezi knížaty Janem, Bolkem a Bernardem Opolskými na jedné a knížaty Jindřichem a Ludvíkem Břežskými na druhé straně.

Fol. 172r–173v.

76. 1401, 20. XI., Lehnice (Legnica)

Kníže Ruprecht Lehnický oznamuje, že prodal jménem svým a svého bratra, knížete, Václava louky (lesy) položené u staré vody městu Lehnici.

Fol. 497v–499r, č. 6.

77. 1409, 2. II., Lehnice (Legnica)

Vratislavský biskup a současně lehnický kníže Václav uděluje lehnickým měšťanům výsadu umožňující jim nákup lenních statků.

Fol. 174r–174v.

78. 1413, 23. V., Praha

Český král Václav IV. dává své svolení k dohodě, jejímž zněním zajistil vratislavský biskup a lehnický kníže Václav vikpildy Lehnici (Legnica) a Goldberk (Złotoryja) pro knížete Ludvíka Břežského.

Fol. 176r–177v.

79. 1414, 29. VIII., Praha

Český král Václav IV. vyzývá stavy Lehnického (Legnica) knížectví, aby uznali vládu knížete Václava Lehnického, biskupa vratislavského.

Fol. 178r–179r.

80. 1425, 25. I., bez místa vydání

Kníže Ludvík Břežský uděluje lehnickým (Legnica) měšťanům právo nakupovat lenní a alodní statky.

Fol. 180r–180v.

81. 1435, 8. V., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský upravuje městu Lehnici na žádost jeho představitelů některé články týkající se dědického práva.

Fol. 182r–183v.

82. 1451, 27. XI., Štýrský Hradec (Graz)

Římský král Fridrich III. oznamuje, že udělil plnou moc Ruprechtovi z Ebersdorfu, aby jménem českého krále Ladislava převzal hold lehnických (Legnica) stavů.

Fol. 184r–184v.

83. 1459, 6. IX., Svídnice (Świdnica)

Český král Jiří z Poděbrad potvrzuje olešnickým knížatům Konrádovi a Konrádovi Bílému privilegium udělené kdysi králem Václavem IV., které konfirmovalo starší ustanovení krále Jana Lucemburského z roku 1329. Obě listiny jsou v textu inzerovány.

Fol. 186r–191v.

84. 1459, 17. IX., Javor (Jawor)

Český král Jiří z Poděbrad prohlašuje za neplatné všechny dluhy olešnických knížat.

Fol. 192r–192v.

85. 1469, 30. VI., Vratislav (Wrocław)

Český král Matyáš Korvín uděluje knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému všechny jeho země lénem, potvrzuje mu veškerá privilegia a vzdává se v jeho prospěch všech nároků, jež měl jako král na Lehnicko (Legnica).

Fol. 274r–275v, č. 6.

86. 1479, 11. VIII., Olomouc

Český král Matyáš Korvín potvrzuje clo v Němčí (Niemcza) a Střelíně (Strzelin), které tamním měšťanům udělil kníže Fridrich Lehnický a Břežský.

Fol. 194r–194v.

87. 1487, 4. X., Vídeňské Nové Město (Wiener Neustadt)

Český král Matyáš Korvín oznamuje, že před časem udělil knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému všechny jeho země lénem a potvrdil mu výsady a privilegia. Nyní mu vše opětovně konfirmuje.

Fol. 275r–276v⁸, č. 7.

88. 1489, 6. XII., Budín (Buda)

Český král Matyáš Korvín uděluje bratřím Jiřímu, Markvartovi a Konrádovi ze Steinu lénem panství Kamieň a Rudno.

Fol. 196r–196v.

89. 1490, 1. VIII., Vratislav (Wrocław)

Kníže Konrád Bílý Olešnický oznamuje, že odkázal všechny své země bratrům Janovi, Fridrichovi a Jiřímu, knížatům lehnickým.

Fol. 200r–200v.

90. 1490, 9. X., Budín (Buda)

Český král Vladislav udílí souhlas k tomu, aby se mohly ujmout po zemřelé kněžně Saloméně Opavské zástavní držby Stínavy (Ścinawa) a Rudna její dcery, opavské kněžny Anna, abatyše v Třebnici (Trzebnica), a Kateřina.

Fol. 198r–199r.

⁸ Chybně zafoliováno.

91. 1494, 27. I., Budín (Buda)

Český král Vladislav vyzývá stavy vikpild Kamieň a Rudno, aby složili slib věrnosti karlstějnskému purkrabímu a mincmístru Benešovi z Vajtmile.

Fol. 202r–203r.

92. 1494, 29. XII., Budín (Buda)

Český král Vladislav potvrzuje Benešovi z Vajtmile, že jakožto držitel vikpild Kamieň a Rudno disponuje v obou teritoriích plnými zeměpanskými právy.

Fol. 204r–205r.

93. 1495, 1. V., Budín (Buda)

Český král Vladislav oznamuje, že udělil knížeti Jindřichovi Münsterberskému a jeho synům Albrechtovi, Jiřímu a Karlovi lénem Olešnické (Olešnica) knížectví, které na něj spadlo po smrti knížete Konráda Bílého.

Fol. 311r–315r, č. 26.

94. 1496, 10. X., Budín (Buda)

Český král Vladislav potvrzuje na žádost kněžny Ludmily jakožto poručnice nezletilých synů, knížat Fridricha a Jiřího Lehnických, všechna práva a svobody lehnických knížat.

Fol. 206r–207v.

95. 1497, 21. VII., Kutná Hora

Český král Vladislav potvrzuje knížeti Jindřichovi Münsterberskému kup panství Kamieň a Rudno od Ladislava, Michala, Jana, Kryštofa a Sebastiána z Vajtmile.

Fol. 208r–209v.

96. 1498, 28. XI., Budín (Buda)

Český král Vladislav potvrzuje knížatům a stavům celého Slezska všechna privilegia, ustanovuje, že vrchním hejtmanem nemá být nikdo jiný než některý ze slezských knížat, pře s králem či mezi stavy má napříště rozhodovat soud ve Vratislavi (Wrocław) atd. (tzv. Velké privilegium pro Slezsko).

Fol. 286v–289r, č. 17.

97. 1502, 21. I., Olomouc

Český král Vladislav uděluje bratrům Fridrichovi a Jiřímu, knížatům lehnickým a břežským, všechny jejich země jakožto společné léno.

Fol. 210r–211r.

98. 1504, 18. II., Budín (Buda)

Tzv. Kolovratská smlouva upravující volbu vratislavského biskupa a udělování církevních obročí ve Slezsku.

Fol. 304v–311r, č. 25.

99. 1505, 11. VII., Budín (Buda)

Český král Vladislav potvrzuje bratřím Fridrichovi a Jiřímu, knížatům lehnickým a břežským, na jejich žádost všechna privilegia a svobody.

Fol. 276v–278r, č. 8.

100. 1505, 6. VIII., Budín (Buda)

Český král Vladislav dává knížeti Fridrichovi Lehnickému svolení k hornímu podnikání.

Fol. 285r–286v, č. 16.

101. 1511, 14. IV., Vratislav (Wrocław)

Český král Vladislav povoluje knížeti Fridrichovi Lehnickému, aby mohl na smrtelné posteli odkázat své země tomu, komu by jen chtěl.

Fol. 278r–279r, č. 9.

102. 1517, 12. III., Antverpy (Antwerpen)

Císař Maxmilián I. potvrzuje jakožto poručník českého a uherského krále Ludvíka starší svolení krále Vladislava, podle něhož měli po smrti knížete Jana Opolského dědit jeho země knížata Kazimír Těšínský a Fridrich Lehnický a spolu s nimi i pan Zdeněk Lev z Rožmitálu. Všichni tři mezi sebou uzavřeli zvláštní smlouvy, které jim už potvrdil druhý z poručníků krále Ludvíka, polský král Zikmund.

Fol. 282r–283r, č. 13.

103. 1517, 13. X., Olešnice (Oleśnica)

Kníže Karel Münsterberský a Olešnický vyznává, že prodal své Volovské (Wołów) knížectví spolu s vikpildami Kamień a Rudno Janu Thurzovi.

Fol. 212r–213v.

104. 1518, 29. IV., Krakov (Kraków)

Polský král a litevský velkokníže Zikmund jakožto poručník nezletilého českého krále Ludvíka oznamuje, že zesnulý král Vladislav dal knížeti Kazimírovi Těšínskému a Zdeňku Lvovi z Rožmitálu zápisy a milosti, které tito přepustili knížeti Fridrichovi Lehnickému. Jejich obsahem bylo ustanovení o nástupnictví po knížeti Janovi Opolském, pokud by zemřel bez dědiců. Zikmund převod potvrzuje.

Fol. 220r–221v.

105. 1518, 19. IX. Augsburg

Císař Maxmilián I. jakožto poručník nezletilého českého krále Ludvíka oznamuje, že zesnulý král Vladislav dal knížeti Kazimírovi Těšínskému Hlohovské (Głogów) knížectví a ten nyní toto své právo postoupil knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému. Převod potvrzuje.

Fol. 214r–215r.

106. 1518, 22. IX., Budín (Buda)

Český král Ludvík potvrzuje nabytí Volovského (Wołów) knížectví a vikpild Kamień a Rudno Janem Thurzem, jemuž zmíněné země uděluje v léno.

Fol. 216r–217v.

107. 1518, 22. IX., Budín (Buda)

Český král Ludvík vyslovuje souhlas s prodejem Volovského (Wołów) knížectví a vikpild Kamień a Rudno.

Fol. 218r–219v.

108. 1521, 19. XII., Břeh (Brzeg)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský potvrzuje na žádost šlechty Lehnického (Legnica) knížectví upravené znění dvou článků jejich privilegií.

Fol. 336r–336v, č. 35.

109. 1521, 19. XII., Břeh (Brzeg)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský potvrzuje na žádost šlechty Břežského knížectví upravené znění dvou článků jejich privilegií.

Fol. 338v–339v, č. 37.

110. 1521, 26. XII., Břeh (Brzeg)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský oznamuje, že se jeho zesnulý bratr Jiří zavázal šlechtě svých zemí, která svým souhlasem s vypsáním zvláštní berně pomohla řešit jeho tíživou finanční situaci, že pro dluhy neprodá žádný díl svého knížectví. Současně vydal šlechtě Břežského a Olavského (Oława) knížectví soubor privilegií, jejichž platnost nyní kníže Fridrich potvrzuje.

Fol. 337r–338v, č. 36.

111. 1522, 19. III., Najmark (Środa Śląska)

Vratislavský biskup Jakub urovnává spor mezi knížetem Fridrichem Lehnickým a Břežským na jedné a stavy Svídnického (Świdnica) a Javorského (Jawor) knížectví na druhé straně.

Fol. 222r–223r.

112. 1522, 20. V., Praha

Český král Ludvík dává svolení knížeti Fridrichovi Lehnickému, aby mohl na smrtelné posteli odkázat své země tomu, komu by jen chtěl.

Fol. 279r–280r, č. 10.

113. 1522, 3. VI., Praha

Český král Ludvík potvrzuje knížeti Fridrichovi Lehnickému všechna privilegia a svobody.

Fol. 280r–281r, č. 11.

114. 1523, 17. IV., Olomouc

Český král Ludvík nařizuje, aby byly knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému uhrazeny dlužné peníze za výkon úřadu dolnoslezského hejtmana, jejichž placení se mělo dít dílem z Hlohovského (Głogów) knížectví a dílem z celoslezských královských příjmů.

Fol. 224r–225r.

115. 1523, 11. XII., Prešpurk (Bratislava)

Český král Ludvík vyslovuje souhlas s tím, že Jan Thurzo prodal knížeti Fridrichovi Lehnickému Volovské (Wołów) knížectví včetně vikpild Kamień a Rudno.

Fol. 226r–227r.

116. 1524, 4. VII., Budín (Buda)

Český král Ludvík dává svolení knížeti Fridrichovi Lehnickému, aby mohl na smrtelné posteli odkázat své země tomu, komu by jen chtěl.

Fol. 281r–282r, č. 12.

117. 1524, 15. X., Budín (Buda)

Český král Ludvík potvrzuje kup Volovského (Wołów) knížectví včetně vikpild Kamień a Rudno ze strany knížete Fridricha Lehnického a Břežského.

Fol. 228r–229v.

118. 1525, 10. IV., Vratislav (Wrocław)

Bratři Jan a Jindřich Kurzbachové, svobodní páni na Trachenberku (Żmigród) a Milíči (Milicz), oznamují, že prodali knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému města a vikpildy Wińsko, Wąsosz a Pyszczyń.

Fol. 230r–231v.

119. 1527, 14. I., Vídeň (Wien)

Český král Ferdinand I. oznamuje, že byl slezskými knížaty a stavy přijat za pána, protože jim nyní konfirmuje všechna privilegia a svobody.

Fol. 284r–285r, č. 15.

120. 1529, 6. IV., Steyr

Český král Ferdinand I. dává knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému polovinu z blíže specifikovaných příjmů a berní vybraných ve Slezsku.

Fol. 232r–232v.

121. 1529, 27. VII., Linec (Linz)

Český král Ferdinand I. potvrzuje knížeti Fridrichovi Lehnickému všechna privilegia.

Fol. 283v–284r, č. 14.

122. 1536, 11. III., Lehnice (Legnica)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský uděluje městu Lehnici, tamním měšťanům a cechům podrobně vyjmenované svobody a práva.

Fol. 234r–236v.

123. 1536, 23. XII., Lehnice (Legnica)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský vydává nařízení, jímž upravuje některé zásady dědického práva.

Fol. 238r–239v.

124. 1546, 18. V., Vratislav (Wrocław)

Český král Ferdinand I. oznamuje, že byl českými stavy vyzván k přezkoumání právoplatnosti dědických smluv, které uzavřel kníže Fridrich Lehnický starší s braniborským kurfiřtem Jáchymem. Knížata Fridrich mladší a Jiří jsou nyní seznávána s výrokem, podle jehož znění se uzavřené dohody nesrovnávají s právy České koruny a musí být zrušeny.

Fol. 301v–304v, č. 24.

125. 1548, 4. XII., bez místa vydání

Kníže Fridrich Lehnický potvrzuje privilegium svého stejnojmenného otce, které tento udělil roku 1512 lehnickému (Legnica) cechu koželuhů.

Fol. 237r–237v.

126. 1549, 7. III., Praha

Český král Ferdinand I. potvrzuje knížeti Jiřímu Lehnickému a Břežskému privilegia.

Fol. 289r–290r, č. 18.

127. 1549, 7. III., Praha

Kníže Jiří Lehnický a Břežský uznává a ratifikuje rozhodnutí, jež učinil český král Ferdinand I. roku 1546 ve sporu mezi českými stavy a knížetem Fridrichem Lehnickým ve věci dědických dohod mezi knížetem Fridrichem a braniborským markrabětem Jáchymem. Král platnost dohod zrušil.

Fol. 297v–300r, č. 22.

128. 1549, 7. III., Praha

Kníže Jiří Lehnický a Břežský oznamuje, že složil českému králi Ferdinandovi I. po smrti svého otce, knížete Fridricha, lenní slib. Král mu poté potvrdil všechna práva a privilegia, to však s výjimkou práva razit mince a dědických smluv, které kdysi uzavřel zesnulý kníže Fridrich s braniborským kurfiřtem.

Fol. 300r–301v, č. 23.

129. 1549, 2. XI., Praha

Český král Ferdinand I. potvrzuje knížeti Fridrichovi Lehnickému a Břežskému všechna práva a privilegia.

Fol. 240r–241r.

130. 1550, 26. IV., Praha

Bratři Fridrich a Jiří, knížata lehnická a brežská, si mezi sebou dělí své země.

Fol. 290r–293v, č. 19.

131. 1550, 11. VI., Vratislav (Wrocław)

Smlouva urovnávající spory mezi knížetem Jiřím Lehnickým a Břežským na jedné a preláty a kanovníky od svatého Jana a od svatého Kříže ve Vratislavi na druhé straně.

Fol. 293v–295r, č. 20.

Stručný regest odkazující na fol. 293v–295r, č. 20 viz fol. 329v, č. 31.

132. 1552, 24. I., Praha

Český král Ferdinand I. potvrzuje inzerovanou smlouvu uzavřenou mezi knížetem Jiřím Lehnickým a Břežským na jedné a velmistrem českého převorství johaniťů Zbyňkem Berkou z Dubé na Strakonících na druhé straně.

Fol. 295r–297v, č. 21.

133. 1557, 17. VIII., Lehnice (Legnica)
Jáchym Fridrich, kníže lehnický a břežský a magdeburský probošt, vydává nařízení týkající se úřadu hejtmána Lehnického knížectví.
Fol. 242r–243v.
134. 1562, 16. III., Olešnica Mała
Berní šacuňk johanitské komendy v Olešnici Małej, jak jej vystavil tamní komtur Kašpar Hohberg.
Fol. 386r–386v, č. 48.
135. 1566, 2. VII., Břeh (Brzeg)
Kníže Jiří Lehnický a Břežský prohlašuje, že svolení na peníze, které stavové dali pro dobu jeho protitureckého tažení, nemá být na škodu stavovským privilegiím.
Fol. 339v–340v, č. 38.
136. 1569, 26. IV., Břeh (Brzeg)
Kníže Jiří Lehnický a Břežský potvrzuje šlechtě Břežského knížectví platnost privilegia vystaveného roku 1521 knížetem Fridrichem a přidává další svobody.
Fol. 315r–317v, č. 27.
137. 1570, 26. III., Praha
Císař Maxmilián II. se obrací na hlohovského (Głogów) hejtmána v záležitosti církevních platů ve vikpildu Svobodín (Świebodzin).
Fol. 244r–244v.
138. 1570, 23. V., Praha
Císař Maxmilián II. potvrzuje Jiřimu a Jindřichovi, knížatům lehnickým a břežským, všechna práva a privilegia.
Fol. 246r–246v.
139. 1573, 20. I., Střelín (Strzelin)
Komisaři vyslaní císařem Maxmiliánem II. urovnávají spory mezi knížetem Jiřím Lehnickým a Břežským na jedné a českým převorem řádu johanitů Václavem Zajícem z Házmburka na druhé straně.
Fol. 321r–324r, č. 29.
140. 1577, 1. V., Lehnice (Legnica)
Bratři Fridrich a Jiří, knížata lehnická a břežská, vydávají ve prospěch šlechty Lehnického knížectví, která jim svým souhlasem s vypsáním zvláštní berně pomohla řešit tíživou finanční situaci, soubor privilegií.
Fol. 334v–336r, č. 34.
141. 1577, 16. VIII., Vratislav (Wrocław)
Smlouva uzavřená mezi vratislavským biskupem a oběma vratislavskými kapitulami na jedné a slezskými knížaty a stavy na druhé straně ve věci společných kontribucí a jiných platebních spoluúčastí kapitulních poddaných.
Fol. 324r–329v, č. 30.

142. 1578, 17. VI., Lehnice (Legnica)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský potvrzuje, že město Lehnice koupilo od Kašpara a Melichara Nimptschů z Rursdorfu statek Kozice, který před časem získal od města právě Melichar Nimptsch.

Fol. 495v–496r, č. 4.

143. 1581, 27. X., Lehnice (Legnica)

Purkmistr a rada města Lehnice oznamují, že byli nuceni kvůli knížecím dluhům prodat svou ves Kozice Melicharovi Nimptschovi. Jelikož však obyvatelé vsi Kozic nechtěli změnit držitele, poskytli sami částku potřebnou na opětovné vyplacení své obce pod městskou jurisdikci. Město se jim nyní zavazuje vrátit vynaložené náklady, dává jisté svobody a slibuje nezczizit je ze svých rukou.

Fol. 496v–497v, č. 5.

144. 1584, 30. V., Praha

Císař Rudolf II. potvrzuje platnost všech práv a svobod Münsterberského (Ziębice) knížectví a vikpildu Frankenštajn (Ząbkowice Śląskie).

Fol. 251r–252v.

145. 1584, 28. měsíc chybí⁹, Praha

Císař Rudolf II. vydává na prosby stavů Münsterberského (Ziębice) knížectví a vikpildu Frankenštajn (Ząbkowice Śląskie) nařízení týkající se dědického práva, tzv. jitřního daru manželce a částek účtovaných kanceláři za vystavení lenních a jiných listin.

Fol. 253r–257r.

146. 1586, 23. IV., Lehnice (Legnica)

Kníže Fridrich Lehnický potvrzuje převod statku Mikołajowice z rukou zadlužené rodiny Eichholtzů do držení města Lehnice.

Fol. 493r–494v, č. 3.

147. 1587, 7. II., Břeh (Brzeg)

Bratři Jáchym Fridrich, magdeburský probošt, a Jan Jiří, knížata lehnická a břežská, upravují znění staršího privilegia zemské obce, v tom zejména bodu týkajícího se dědického práva v případě, že by držitel léna zanechal pouze dcery.

Fol. 318r–321r, č. 28.

148. 1587, 7. II., Břeh (Brzeg)

Bratři Jáchym Fridrich, magdeburský probošt, a Jan Jiří, knížata lehnická a břežská, vyznávají, že k zaplacení věna jejich sestře Magdaléně svolili stavové ze své vůle a nikoli z povinnosti. Nemá to proto být na škodu jejich privilegiím.

Fol. 329v–331r, č. 32.

⁹ V originálu se nalézá pouze neúplný údaj ve znění „den acht und zwanzigsten tag des motats“. Pod textem je však uvedeno, že k publikování tohoto císařského nařízení došlo na zámku Frankenštejně za přítomnosti všech stavů dne 27. VIII. 1584.

149. 1587, 7. II., Břeh (Brzeg)

Bratři Jáchym Fridrich, magdeburský probošt, a Jan Jiří, knížata lehnická a břežská, oznamují, že jejich zesnulý otec po sobě zanechal dluhy. Vydávají proto stavovské obci na její nátlak potřebná listinná ujištění.

Fol. 331r–334v, č. 33.

150. 1589, 24. III., Praha

Císař Rudolf II. vydává obecné nařízení upravující a osvětlující vedení soudních pří a způsob realizace soudních výroků.

Fol. 257r–258v.

151. 1590, 14. IX., Praha

Císař Rudolf II. vydává edikt ve věci církevních platů v Hlohovském (Głogów) knížectví.

Fol. 248r–248v.

152. 1591, 18. III., Olava (Oława)

Bratři Jáchym Fridrich, magdeburský probošt, a Jan Jiří, knížata lehnická a řežská, zlistiňují závěry jednání sněmu stavů svých zemí týkající se hrozivého narůstání zeměpanských dluhů.

Fol. 340v–348v, č. 39.

153. 1591, 18. III., Olava (Oława)

Bratři Jáchym Fridrich, magdeburský probošt, a Jan Jiří, knížata lehnická a břežská, udělují šlechtě Břežského (Brzeg) knížectví další svobody výměnou za souhlas s vypsáním zvláštní berně, která by měla pomoci s mořením jejich dluhů.

Fol. 349r–350v, č. 40.

154. 1592, 15. II., Lehnice (Legnica)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský vydává revers ve věci propůjčování zemských statků městu Lehnici.

Fol. 249r–249v.

155. 1596, 20. I., Lehnice (Legnica)

Jáchym Fridrich, magdeburský probošt a kníže lehnický a břežský, potvrzuje stavům Lehnického knížectví soubor privilegií udělených jim jeho zesnulým bratrancem knížetem Fridrichem. Rozhodnutí vycházelo z nutnosti umořovat dluhy zděděné po zmíněném Fridrichovi a zejména po jeho rovněž zesnulém bratru Jindřichovi.

Fol. 352v–360r, č. 42.

156. 1596, 22. II., Lehnice (Legnica)

Kníže Fridrich Lehnický a Břežský rozhoduje rozepři mezi městem Lehnici na jedné a poddanými z městských dvorů na druhé straně.

Fol. 490v–492v, č. 2.

157. 1596, 23. X., Břeh (Brzeg)

Jáchym Fridrich, magdeburský probošt a kníže lehnický a břežský, zlistiňuje závěry jednání zemského sněmu týkající se knížecích dluhů. Mimo jiné se ustanovuje, že mají stavové pobírat důchody z komorního panství Prochowice a pokud by ve stanoveném termínu nedošlo k uspokojení jejich pohledávek, uděluje jim kníže právo zmíněné zboží prodat.

Fol. 350v–352v, č. 41.

158. 1597, 17. I., Břeh (Brzeg)

Jáchym Fridrich, magdeburský probošt a kníže lehnický a břežský, obnovuje personální složení zemského výboru, jenž má dohlížet na moření knížecích dluhů, a opětovně zlistiňuje jeho úkoly a pravomoci.

Fol. 360r–362v, č. 43.

159. 1597, 17. I., Břeh (Brzeg)

Jáchym Fridrich, magdeburský probošt a kníže lehnický a břežský, potvrzuje platnost všech opatření učiněných zemským výborem.

Fol. 362v–363r, č. 44

160. 1598, 18. XII., Břeh (Brzeg)

Jáchym Fridrich, magdeburský probošt a kníže lehnický a břežský, oznamuje, že se zástupci měst Břeh, Olava (Oława), Střelín (Strzelin), Němčí (Niemcza), Klučbork (Kluczbork), Pyszczyń, Volov (Wołów), Stínava (Ścinawa), Rudna, Wińsko a Wałosz uvolili prodloužit dobu, po kterou se na zapravení knížecích dluhů zavázali odvádět pivní daň.

Fol. 363r–364r, č. 45.

161. 1601, 19. X., Břeh (Brzeg)

Jáchym Fridrich, kníže lehnický a břežský, magdeburský probošt, urovnává spor o způsob využívání lehnických lesů, který propukl mezi městem Lehnici (Legnica) na jedné a bratry Fridrichem, Kašparem a Jindřichem Brauchitschi, Vilémem Falckenhainem, Janem z Aptlebe zvaným Magnus, bratry Fridrichem a Leonardem Brauchitschi a Kryštofem Hobrigerem jakožto poručíkem Melichara Brauchitsche na druhé straně.

Fol. 511r–514r, č. 8.

162. 1603, 2. VI., Lehnice (Legnica)

Lehnický zemský hejtman Václav Zedlitz urovnává spory mezi městem Lehnici na jedné a poddanými ze vsi Mikołajowice na druhé straně.

Fol. 494v–495r.

163. 1610

Pozemková kniha města Lehnice (Legnica) z roku 1610, jež byla uložena při knížecí kanceláři a byly v ní registrovány veškeré městské příjmy (*Der kay. und königl. Stadt Lignitz Grund- und Fundbuch de A^o 1610, wie solches bey fürstl. Cantzelly befindlich*).

Obsahuje přehled berní, šosů a jiných platů, městských venkovských statků, výnosů z různých majetků. Zaznamenány jsou jak příjmy, tak i výdaje (zde zejména na církevní ústavy, špitály, školská zařízení či stipendia). Podrobné rubriky byly věnovány např. šenkovnám vína a výčepu a vaření piva, ale také městskému soudnictví, různým druhům cla, trhům se solí či nařízením ve věci měř a vah. Samostatně byly pojednány některé významné domy, městská zbrojnice, maštale a úřady, v tom i požitky plynoucí do kapes jejich držitelů. Do knihy byly zaznamenány též obsahy některých listin, v tom i středověkých. Samostatný oddíl je urbářem městských venkovských statků obsahující jména poddaných a přehled jimi odváděných platů. Knihu uzavírá řada in extenso vložených písemností regestopovaných v tomto katalogu.

Fol. 444r–514r.

164. 1615, 5. VI., Lehnice (Legnica)

Kníže Rudolf Lehnický a Břežský vydává nařízení týkající se podoby svědecktví činěných u dvorského soudu a to i s ohledem na komunikaci se svým bratrem, knížetem Janem Kristiánem Lehnickým a Břežským.

Fol. 259r–260r

165. 1621, 25. II., Drážďany (Dresden)

Akord uzavřený mezi saským kurfiřtem a Slezskou zemí¹⁰.

Fol. 386v, č. 49.

166. 1621, 19. VII., Lehnice (Legnica)

Kníže Jiří Rudolf Lehnický a Břežský informuje slezská knížata a stavy, že obdržel od saského kurfiřta patenty k publikování, které se týkají uzavřeného akordu a s ním souvisejícího pardonu ze strany císaře.

Fol. 393v–394r, č. 51.

167. 1621, bez denního data a místa vydání

Psaní saského kurfiřta knížatům a stavům Dolního i Horního Slezska o tom, jak je vlivem uzavřeného akordu zajištěn pardon ze strany císaře¹¹.

Fol. 390r, č. 50.

168. 1621, bez denního data a místa vydání

Císař Ferdinand II. se obrací na slezská knížata a stavy s patentem vyhlašujícím generální pardon ve smyslu uzavřeného saského akordu¹².

Fol. 394r, č. 52.

169. 1630, 25. IV., Lehnice (Legnica)

Suplika lehnických stavů ke knížeti ve věci dědického práva lenních statků v mužské linii.

Fol. 518r–519v.

¹⁰ Pouze nadpis, text chybí a fol. 387r–389v jsou prázdná.

¹¹ Pouze nadpis, text chybí a fol. 390v–393r jsou prázdná.

¹² Pouze nadpis, text chybí a fol. 394v–396r jsou prázdná.

170. 1632, 24. VI., Prochowice

Kníže Jiří Rudolf Lehnický a Břežský resumuje obtížnost válečné situace, jak o ní jednal se stavy na nedávno odbytém sněmu. Vyhlašuje také den všeobecného pokání a modliteb za odvrácení božího trestu ve všech svých knížectvích.

Fol. 605r–608r.

171. 1635, 30. V., Praha

Smlouva, jejímž zněním zastavil císař Ferdinand II. Horní a Dolní Lužici Janovi Jiřímu, kurfiřtovi saskému.

Fol. 589r–593r.

172. 1637, 18. X., Ebersdorf

Císař Ferdinand III. oznamuje slezským knížatům a stavům, že dle jeho nařízení má být synům ovčáků umožněn jakožto ctným lidem přístup do všech cechů.

Fol. 520r–520v; totéž na fol. 521r–521v¹³.

173. 1641, 28. III., Řezno (Regensburg)

Johannes Gansius podává zprávu o situaci katolíků v Říši, o tažení švédských vojsk a dalších událostech třicetileté války.

Fol. 19r–19v (všitý sešit menších rozměrů).

174. 1652, bez denního data a místa vydání

Přehled poplatků vybíraných za jednotlivé úkony lehnickým městským písařem.

Fol. 536v.

175. 1653, 12. XI., Břeh (Brzeg)

Bratři Jiří, Ludvík a Kristián, knížata lehnická a brežská, potvrzují po smrti svého otce Jana Kristiána stavům Břežského knížectví všechna privilegia a svobody, v tom pak výslovně pět in extenso inzerovaných listin knížat Fridricha (dvakrát z roku 1521), Jiřího (1569) a sourozenců Jáchyma Fridricha a Jana Jiřího (1587 a 1591). Na fol. 376r je připojeno grafické znázornění stupňů krevního příbuzenství, od něhož se mělo v případě lenních statků odvíjet dědické právo. Zmiňována je v této souvislosti i listina knížat Jana Kristiána a Jiřího Rudolfa z roku 1619.

Fol. 365r–385v, č. 47.

176. 1654, 3. I., Lehnice (Legnica)

Bratři Jiří, Ludvík a Kristián, knížata lehnická a brežská, vydávají nařízení ve věci výroby piva v městech Lehnického knížectví a jeho následného prodeje.

Fol. 523r–526r.

177. 1654, 9. III., Břeh (Brzeg)

Bratři Jiří, Ludvík a Kristián, knížata lehnická a brežská, oznamují, že jim lehníctví a volovští (Wołów) stavové složili hold. Knížata nyní stavům potvrzují jejich privilegia a svobody, v tom pak výslovně inzerované listiny knížat Fridricha (z roku 1511), Fridricha (1613), Jindřicha (1563) a Fridricha (1596).

Fol. 418r–435v, č. 58.

¹³ Jedná se o vlepěný originál nařízení.

178. 1654, 10. VII., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský vydává nařízení upravující v Lehnickém knížectví podmínky přijímání řemeslníků cizího původu do cechů.

Fol. 527r–527v.

179. 1654, 11. VII., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský vyzývá všechna města a všechny cechovní instituce, aby do knížecí kanceláře dodali k potvrzení svá privilegia.

Fol. 529r–529v.

180. 1655, 10. VIII., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský ruší svým patentem v zájmu oživení městského hospodářství v Lehnickém knížectví, jež bylo těžce postiženo nedávnými válkami, všechny obchodní monopoly.

Fol. 531r–532r.

181. 1657, 1. V., Lehnice (Legnica)

Purkmistr a radní města Lehnice vydávají podrobný přehled poplatků za vedení pří a další úkony u městského soudu.

Fol. 533r–536r.

182. 1659, 3. II., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský potvrzuje k prosbě „barvířů na černo“ Zachariáše Schuberta (Legnica), Gotfrída Clementa (Złotoryja) a Ondřeje Schuberta (Lubin) artikule jejich nově založeného cechu.

Fol. 537r–542v.

183. 1659, 7. II., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský zakazuje pod hrozbou peněžitého trestu hanění ovčáků a jejich rodinných příslušníků a jejich zařazování mezi bezectné lidi.

Fol. 543r–543v.

184. 1659, 2. X., Vratislav (Wrocław)

Patent královského Vrchního úřadu ve Vratislavi, kterým se upravovalo znění některých nařízení týkajících se poddaného obyvatelstva.

Fol. 545r–546v.

185. 1660, 12. a 22. XI., Břeh (Brzeg)

Svatební smlouva mezi knížetem Jiřím Lehnickým a Břežským a falcraběnkou rýnskou Alžbětou Marií Šarlotou. Budoucí manželka je v listině zastoupena svou matkou a současně poručnicí Marií Eleonorou, falcraběnkou rýnskou a vévodkyní bavorskou, rozenou markraběnkou braniborskou. Svůj souhlas připojil i nevěstin bratr Ludvík Jindřich.

Fol. 396v–405r, č. 53.

186. 1660, 30. XII., Lehnice (Legnica) a Olava (Oława)

Ludvík a Kristián, knížata lehnická a břežská, vyslovují ve svých dvou listinách souhlas se způsobem vdovského zajištění ženy svého bratra Jiřího, falckraběnky rýnské a vévodkyně bavorské Alžběty Marie Šarloty.

Fol. 405r–406v, č. 54.

187. 1661, 2. I., bez místa vydání

Kníže Kristián Lehnický a Břežský potvrzuje volovským (Wołów) stavům jejich privilegia a doplňuje je o některé paragrafy.

Fol. 406v–408v, č. 55.

188. 1661, 14. II., Lehnice (Legnica)

Kníže Ludvík Lehnický a Břežský udílí šestici měšťanů (Jindřich Berger, Kryštof Kunt, Kryštof Schmid, Kašpar Häusel, Martin Epler, Jan Heinrich) privilegium na svobodný obchod moukou.

Fol. 547r–547v.

189. 1662, 16. IX., Břeh (Brzeg)

Kníže Jiří Lehnický a Břežský potvrzuje břežským stavům jejich privilegia a doplňuje je o některé paragrafy.

Fol. 409r–411r, č. 56.

190. 1665, 16. II., Olava (Oława)

Kníže Kristián Lehnický, Břežský a Volovský vydává nařízení s cílem vylepšit podmínky průběhu vyřizování záležitostí v knížecí kanceláři.

Fol. 549r–551v.

191. 1667, 23. VII., Lehnice (Legnica)

Kníže Kristián Lehnický, Břežský a Volovský oznamuje, že byl pohnut k jmenování užšího kolegia složeného ze zemských starších, deputovaných a členů zemského výboru Lehnického knížectví, za jehož asistence pak řešil naléhavé finanční záležitosti i další jmenované potřeby své země.

Fol. 577r–584r.

192. 1672, 27. VII., Lehnice (Legnica)

Extrakt z knížecí instrukce upravující volbu a funkční období vrcholných úředníků městské správy¹⁴.

Fol. 514v.

193. 1673, 28. VI., Lehnice (Legnica)

Regentka Luisa, ovdovělá kněžna lehnická, břežská a volovská, rozená kněžna anhaltská, a spolu s ní zemský hejtman, kancléř a radové Lehnického knížectví vydávají nařízení proti užívání hanlivých slov a řečí při soudních jednáních.

Fol. 553r–553v.

¹⁴Text byl do knihy z roku 1610 podle všeho zanesen sekundárně.

194. 1673, 12. VII., Lehnice (Legnica)
Regentka Luisa, ovdovělá kněžna lehnická, břežská a volovská, rozená kněžna anhaltská, vydává nařízení upravující způsob vyhotovování šlechtických testamentů.
Fol. 555r–556r.
195. 1675, 2. X., Lehnice (Legnica)
Kníže Jiří Vilém Lehnický, Břežský a Volovský oznamuje, že mu na odbytém sněmu předali stavové Lehnického knížectví zde vypsaná desideria.
Fol. 557r–563v.
196. 1684, 11. I., Lehnice (Legnica)
Zemský hejtman, kancléř a radové Lehnického knížectví vydávají na základě reskriptu Vrchního úřadu ve Vratislavi patent upravující soudní lhůty.
Fol. 565r–565v.
197. 1684, 2. III., Praha
Apelační soud v Praze rozhoduje při mezi Arnoštem Baltazarem Schnabem na jedné a Jiřím Jindřichem Kromyrem, resp. po jeho smrti Gotfrídem Kašparem Kotulínským, na druhé straně.
Fol. 585r–585v.
198. 1685, 9. VI., Lehnice (Legnica)
Zemský hejtman, kancléř a radové Lehnického knížectví vydávají na základě císařského reskriptu patent ve věci počtu a postavení přísežných advokátů.
Fol. 567r–567v.
199. 1686, 20. XII., Vídeň (Wien)
Císař Leopold I. vydává soubor instrukcí pro lehnického (Legnica) zemského hejtmana upravující způsob vedení správy knížectví.
Fol. 569r–574r.
200. 1689, 2. X., Lehnice (Legnica)
Purkmistr a radní města Lehnice vydávají s odvoláním na nařízení knížete Fridricha z roku 1546 patent ve věci nakupování vlny pro potřeby soukeníků.
Fol. 575r–575v.
201. 1691, 21. VIII., Vídeň (Wien)
Císař Leopold I. vydává nařízení ve věci prodeje lenních statků v Lehnickém (Legnica) knížectví.
Fol. 441r–442r, č. 60.
202. 1693, 5. VI., Vratislav (Wrocław)
Královský Vrchní úřad ve Vratislavi podává vyjádření ve věci zastavování manských statků.
Fol. 442r–443r, č. 61.

203. 1694, 30. VII., Vídeň (Wien)

Císař Leopold I. upravuje principy nakládání s lenními statky v knížectvích Lehnickém (Legnica), Břežském (Brzeg) a Volovském (Wołów).

Fol. 411v–413v, č. 57.

204. 1694, 30. VII., Vídeň (Wien)

Císařský list pro stavy držící lenní statky v Lehnickém (Legnica), Břežském (Brzeg) a Volovském (Wołów) knížectví, jež se týká stížností v otázkách dědickeho práva u manských majetků.

Fol. 597r–598v.

205. 1697, 7. I., Vídeň (Wien)

Císař Leopold I. převádí na žádost držitelů manských statků v Lehnickém (Legnica), Břežském (Brzeg) a Volovském (Wołów) knížectví všechna tamní léna na alody a to za částku 260 000 zlatých rýnských.

Fol. 516r–517r, č. 62.

206. 1705, 24. VIII., Drážďany (Dresden)

Polský král a saský vévoda Fridrich August ohlašuje vůli zachovat své poddané zcela svobodně při jejich augšpurské konfesi, jak už to ostatně potvrdil roku 1697 v Krakově (Kraków) a roku 1700 v Drážďanech¹⁵.

Fol. 603v–604r.

207. 1717, bez denního data i místa vydání¹⁶

Pruský král Fridrich Vilém vydává patent ve věci zrušení lén a jejich převodu na alodní vlastnictví.

Fol. 601r–602v.

208. Poč. 17. stol.¹⁷

Zápisky týkající se napětí mezi luterány a katolíky, zmiňován württemberský vévoda Fridrich, francouzský král Jindřich a římský císař Matyáš.

Fol. 22r–22v (všitý sešit menších rozměrů).

209. 1. pol. 17. stol.

Zprávy o válečných a jiných událostech, které zaslal krakovskému biskupovi kníže Zbaražský. Ve spisku je zevrubně rozebírána situace na evropské politické scéně (Polsko, Mazovsko, Španělsko, papež, říšské oblasti, české a rakouské země, Uhry, Anglie, Švédsko).

Fol. 23r–26v (všitý sešit menších rozměrů).

210. 17. stol.¹⁸

Zápisky týkající se Polska, tamního panovníka a katolické církve (jezuitů).

Fol. 20r–21v (všitý sešit menších rozměrů).

¹⁵ Jedná se o originální tisk, jež byl do knihy pouze vlepen.

¹⁶ Nařízení pruského krále bylo písařem převzato „aus dem Schlesischen Nouvelles–Courier sub dato Breslaw d. 3. Febr. Ao 1717“ a tedy z tisku vydaného ve Vratislavi (Wrocław) dne 3. II. 1717.

¹⁷ V textu je zmíněn rok 1613.

¹⁸ Uvedeno pouze denní datum 15. XII.

211. Bez datace a místa vydání

Rada města Lehnice (Legnica) se obrací na lehnického zemského hejtmana a na knížecí rady se suplikou týkající se obecních luk (lesů). K úřednímu rozkladu problémových bodů je připojena in extenso přepsaná korespondence: list kanceláře knížete Jindřicha pro město (z roku 1567); listy představitelů města zaslané knížeti Fridrichovi a královským komisařům (1582); list zástupců města knížeti Fridrichovi (1589); posudek městské rady určený knížecí vládě (1593).

Fol. 499r–511r, č. 7.

212. Bez datace a místa vydání

Bratři Jiří, Ludvík a Kristián, knížata lehnická a březská, vydávají nařízení ve věci dědického práva v případě manských statků.

Fol. 437r–440r, č. 59.

213. Bez datace

Rozpis celoslezské berně dle jednotlivých knížectví, svobodných stavovských panství, měst knížectví podléhajících bezprostředně českému králi a církevních institucí.

Fol. 364r–365r, č. 46.

Eva Doležalová, *Světcenci pražské diecéze 1395–1416*, Praha: Historický ústav AV ČR, 2010 (Práce Historického Ústavu AV ČR, Řada A – Monographia, Sv. 25), ss. 273.

Praca Evy Doležalovej z Inštitutu Historii Akadémie Nauk Republiky Českej v Pradze jest zwieńczeniem jej wieloletnich badań nad jednym z najciekawszych źródeł do dziejów średniowiecznego Kościoła w Czechach. Wykaz kleryków święconych w diecezji praskiej w latach 1395–1416 odnaleziony i wydany został w 1922 r. przez ks. Antonína Podlahę i od tego czasu okazyjnie cytowany był przez różnych badaczy. Co prawda forma jego edycji (np. brak indeksów) nie czyniła go zbyt przystępnym – mimo to zajmowali się nim najlepsi czescy mediewiści (Zdeňka Hledíková, František Šmahel, Rostislav Nový). Cytowano jednak najczęściej sumaryczne dane dotyczące całego okresu (liczba tonsurowanych, wprowadzonych w posługi niższe i subdiakoniat, wyświęconych do stopnia diakonatu i prezbiteratu) albo szukano danych dotyczących konkretnych osób.

Eva Doležalová podjęła się zatem dzieła opracowania na nowo źródła znanego i wydanego prawie 90 lat temu; opracowania przede wszystkim z pomocą metod statystycznych, co sprawia, że znaczną część książki stanowią wykresy i tabele. Podstawą stała się jednak nie tyle edycja A. Podlahy, ile nowa, autorska edycja dołączona do książki na płycie CD. Rozpisanie danych z księgi święceń w komputerowej bazie danych (w formacie MS Access) z jednej strony znakomicie ułatwiło jej pracę, z drugiej umożliwi czytelnikowi realną kontrolę jej ustaleń i wykorzystanie tego źródła do własnych badań.

Autorka słusznie włączyła do swojego wykładu dane z praskich matrykuł uniwersyteckich, szczęśliwie zachowanych dla tego samego okresu. Zyskujemy dzięki temu informacje o skali tożsamości (skądinąd niewielkiej) obu spisów. Słusznie też – z braku bliższych geograficznie przykładów – sięgnęła po zachowane średniowieczne spisy święconych z diecezji angielskich, które dają jej możliwość (rozdział 15) spojrzenia na kilka zjawisk z szerszej, ponadpartykularnej perspektywy.

Całość książki dzieli się na 15 merytorycznych rozdziałów (do tego dochodzą spisy tablic i grafów, bibliografia, indeks oraz podsumowania czeskie i angielskie), które podzielić można na dwie grupy. Pierwsze siedem (s. 13–66) to właściwie rozbudowany wstęp – Autorka podsumowuje tu dotychczasowe badania, przedstawia podstawę źródłową, wskazuje wreszcie na źródła normatywne i liturgiczne dotyczące święceń w archidiecezji praskiej, zarówno te obligujące archidiacona i biskupa, jak i dotyczące samych kandydatów do święceń. Rozdział siódmy – co nieco zaskakuje – to drobiazgowy opis stworzonej przez Autorkę bazy danych. Co prawda jest to punkt wyjścia do analizy w dalszych częściach książki, ale czyż techniczna natura tego fragmentu nie kazałaby go raczej umieścić w aneksie?

Dopiero ósmy rozdział wprowadza w analizę źródła i podaje podstawowe dane. Mamy zatem w sumie 21 449 wpisów (z czego 20 423 z archidiecezji praskiej) z podziałem na te dotyczące tonsury, akoliatu (13 217), subdiakonatu (2753), diakonatu (2717) i prezbiteratu (2706). Tu porusza także Autorka zagadnienie „interwałów” (łac. *interstitia*) między kolej-

nymi święceniami przyjmowanymi przez poszczególnych kleryków, słusznie podkreślając ścisły związek między nimi a określonym przez Kościół wiekiem kanonicznym. W tym samym rozdziale – co już mocno zaskakuje – znajdujemy niewielki fragment (cztery strony) dotyczący tytułów święceń. Temat, który powinien stać się jednym z kluczowych zagadnień analizowanych w takim opracowaniu, sprowadzony został do rangi mało istotnego szczegółu. A przecież to uzyskanie przez kleryka tytułu (posiadanego lub obiecanego beneficjum, ewentualnie majątku własnego) warunkowało dostęp do subdiakonatu i dalszych święceń, a jego brakiem w głównej mierze tłumaczyć trzeba tak silny rozróż między liczbą akolitów i subdiakonów – widać wszak, że właściwie wszyscy ci, których dopuszczono do subdiakonatu, doszli także do prezbiteratu. Temat ten wprawdzie gorzej się poddaje ulubionej przez Autorkę analizie statystycznej, ale też „zysk” z jego opracowania byłby zapewne dużo większy niż ze szczegółowej analizy imion chrzestnych święconych kleryków – co niewątpliwie jest ciekawe, ale dla tematu całości pracy najwyżej trzeciorzędne.

W notach poprzedzających w księdze święceń poszczególne wykazy święconych kleryków znajdujemy zazwyczaj informacje o terminie, miejscu i szafarzu święceń. Tym trzem elementom poświęcone są zatem trzy kolejne (9–11), niezbyt obszerne rozdziały. Dowiadujemy się – co nie budzi większego zdziwienia – że ceremonie odbywały się zazwyczaj w Pradze, choć niekoniecznie w katedrze (tu tylko 32 na 140 wypadków), i że zazwyczaj trzymano się terminów kanonicznych (soboty Suchych Dni oraz sobota *Sittientes* i Wielka Sobota) – średnio w omawianym okresie święcono 5,3 razy w roku (ale ceremonii było 6,4 – niekiedy w jednym dniu święcono dwa razy). Równie typowa jest sytuacja, kiedy to szafarzami święceń byli miejscowi biskupi sufragani (wówczas jeszcze zazwyczaj zakonnicy), ewentualnie obcy biskupi z różnych powodów przebywający w Pradze (tu np. Jan Frost/Mraz, biskup lubuski). Na 140 terminów jedynie trzy razy święcili arcybiskupi prasy.

Ciekawe, bez względu na wyżej wskazaną wątpliwość, jest sporządzone przez Autorkę w rozdziale 12 zestawienie imion chrzestnych kleryków oraz imion ich ojców. Sam taki spis miałby dość ograniczoną wartość, ale tu zyskujemy informacje o obyczajach w tym zakresie na przestrzeni dwóch – a zważywszy, że opisywany okres to 21 lat – nawet trzech pokoleń. Co prawda imion tych jest ponad 130, ale kilka pierwszych (Jan, Mikołaj, Waclaw, Piotr, Jakub, Marcin, Maciej, Andrzej) nosiła połowa wszystkich święconych. Warto przy tym zauważyć, że – pomijając oczywiście w Czechach wysoką pozycję „Waclawów” – wyniki te pokrywają się z tymi uzyskanymi przez wydawców matrykuły Akademii Krakowskiej z lat 1400–1508 (tu z kolei było sporo „Stanisławów”).

Rozdział 13 porządkuje święconych kleryków według miejsca pochodzenia. Z oczywistych powodów ogromna większość z nich pochodziła z archidiecezji praskiej i oni opisani są najdokładniej (archidiakoniat po archidiakonacie). Cudzoziemców też jest jednak wielu – wskazani są przez Autorkę w osobnej tabeli (s. 163–164). Co naturalne, są to głównie osoby pochodzące z obecnych Niemiec i Polski, choć jest też kilku z Austrii, Słowacji, Szwecji i obecnej Łotwy. Doceniając ten gest, trzeba mieć świadomość zupełnej ahistoryczności takiego zestawienia, zupełnie oderwanego od ówczesnych granic – wszak trzy pierwsze miejscowości (Kłodzko, Żytawa i Bystrzyca Kłodzka) należały wówczas do diecezji praskiej.

Rozdział ten pokazuje przy okazji istotną słabość tej pracy. Ilustrują go w sumie 32 tabele i diagramy – perfekcyjnie opracowane, ale w większości nieskomentowane lub opisane bardzo lakonicznie. To prawda, że tabele i diagramy porządkują zebrany materiał i dają czytelnikowi możliwość własnej interpretacji, ale niekiedy ten sam czytelnik oczekiwałby jednak obszerniejszego komentarza – tabele są jednak dość uciążliwe w lekturze.

Na rozdziale 13 kończy się *de facto* analiza wewnętrzna księgi święceń. Rozdział 14 zajmuje się późniejszymi karierami święconych kleryków, siłą rzeczy jedynie wybranych.

Autorka wybrała do opisanego kilka grup: zwolenników i przeciwników reformy husyckiej, kanoników miejscowych kapituł (28 osób), arcybiskupa (jedna osoba) i studentów lokalnego uniwersytetu (105 osób – tylko ok. 0,5%!).

Praca E. Doleżałowej w oczywisty sposób – choćby z racji pierwszeństwa – miała szansę stać się wzorem dla następnych tego typu opracowań, niekoniecznie dotyczących tego samego okresu. W polskich archiwach nie mamy wprawdzie tak wczesnych ksiąg święceń – najwcześniejsze pochodzą z przełomu XV i XVI (Włocławek) i początków XVI w. (Płock), ale większość diecezji posiada jednak bardziej lub mniej pełne wykazy z okresu potrydenckiego, sukcesywnie wydawane drukiem (Włocławek, Kraków, Gniezno, wkrótce Wrocław i Poznań). Wydaje się, że o ile zaproponowany przez E. Doleżałową kwestionariusz badawczy wydaje się uniwersalny na poziomie haseł, o tyle jednak wymaga istotnej korekty co do proporcji. Autorka obszernie omawia tematy trzeciorzędne (imiona), a zbywa te, które powinny się stać głównym elementem narracji (tytuły święceń), co chwilami każe się zastanawiać, czy rzeczywiście rozumie naturę źródła, na którym pracuje. Praca pomyślana jest w zasadzie jako analiza statystyczna, ale Autorka brnie niekiedy w zupełnie niepotrzebne – a już na pewno w takiej formie – rozważania, np. o późniejszych karierach święconych kleryków. O ile można zaakceptować porównanie księgi święceń z matrykułą uniwersytecką (mając jednak świadomość, że porównuje się źródło pełne z niepełnym – nie mamy wszak kompletu matrykuł!), o tyle zupełnie metodologicznie chybiona wydaje się próba analizy problemu dotyczącego kilkunastu tysięcy osób na podstawie danych o 28 kanonikach, jednym biskupie i kilku osobach uwikłanych w husyckie spory. Pomijając już wątpliwość, czy nawet najbardziej aktywny udział w ideologicznym sporze można nazwać „karierą”, wydaje się, że takiego rozdziału nie da się dobrze napisać bez rzetelnej kwerendy archiwalnej, a tej w opisywanej pracy nie widać. Nie widać też opisu kilku – z punktu widzenia analizy historycznej istotnych – problemów, np. pochodzenia społecznego święconych, relacji (choćby ilościowych) między klerem diecezjalnym a zakonnym itd.

Ta niezbyt obszerna książka, wynik drobiazgowej analizy statystycznej tysięcy w sumie bardzo lakonicznych notek, pokazuje wszystkie blaski i niedociągnięcia wpisane niejako w naturę opracowań prozopograficznych, a piszącemu te słowa znane z autopsji. O wątpliwościach związanych z narracją (a głównie niekiedy z jej brakiem) już wspomniano. Natomiast na poziomie statystyki udało się Autorce – jak się wydaje – wydobyć ze swojego źródła maksimum informacji. Praca jest nowoczesna zarówno w swej metodzie, jak i sposobie prezentacji. Zwraca też uwagę szacunek Autorki wobec czytelników i przyszłych badaczy. Dając im opracowanie źródła, dołączyła jednocześnie narzędzie swej pracy, aby służyło innym.

Stanisław Jujeczka
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Anna Jezierska, Wrocławska Rada Miejska w portretach Georga Scholtza Młodszego, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2008 (Biblioteka Dawnego Wrocławia, red. Jan Harasimowicz, 3), ss. 134 + 20, 72 il. cz.-b. i kol.

Kolejna publikacja z nowej serii poświęconej sztuce Wrocławia dotyczy grupy dzieł związanych z autoprezentacją wóldarży Wrocławia z siódmej dekady XVII w. Składają się na nią głównie: zbiorowy portret w Izbie Seniora Rady ratusza, grupa malowanych portretów

rajców oraz cykl graficzny o tej samej tematyce ilustrujący wierszowany panegiryk Geорга Schöbla *Germanus Vratislaviae Decor* z 1667 r. Praca składa się ze wstępów redaktora serii (s. 5–7) i Autorki książki (s. 9–11), po których następuje *Stan badań* (s. 13–20) – w istocie raczej przegląd piśmiennictwa niż stan badań. Istotne znaczenie mają kolejne części książki. Rozdział oznaczony jako drugi zatytułowano *Portrety rajców miejskich w Holandii i w Niemczech XVI–XVII w.* (s. 21–35). Wybrano te dwa obszary, ponieważ – jak podano w przypisie na s. 21 – „wspólnym dla nich elementem w XVI i XVII w. był fakt występowania w ich ustroju rad miejskich oraz sporej autonomii tych organów władzy w sprawowaniu rządów w miastach”. To samo da się wszak odnieść np. do miast włoskich, czeskich i morawskich czy pruskich, zatem przyjęte kryterium nie przekonuje. W rozdziale tym dokonano przeglądu portretów indywidualnych i grupowych, niepotrzebnie różnicując miasta Rzeszy i holenderskie, gdyż Holandia też była przez długi czas częścią Rzeszy. Błędem jest też utożsamianie monarchii habsburskiej (czyli czego?) i Rzeszy (s. 34). Habsburgowie władali w tym czasie w kilku monarchiach, np. czeskiej, węgierskiej czy hiszpańskiej, ale dwie ostatnie w badanym okresie do Cesarstwa nie należały. Kolejny rozdział – *Wrocławska rada miejska* (s. 37–64) – przynosi prezentację dziejów tego organu władzy oraz opis jego struktury i zasad działania. W dalszej części przedstawiono biogramy postaci znanych z prac malarskich Geорга Scholtza Młodszege. Stanowi to dobry fundament do dalszej analizy całego zespołu dzieł. Poprzedza ją jeszcze próba naszkicowania obrazu wrocławskiego środowiska artystycznego, z zawężeniem pola do sfery malarstwa, w okresie poprzedzającym powstanie prac Scholtza (*Charakterystyka malarstwa wrocławskiego I. połowy XVII w.*, s. 65–68) oraz monograficzne opracowane biografii artystycznej autora omawianych prac (*Życie i twórczość Geорга Scholtza Młodszege*, s. 69–72). Potem następuje rozdział *Cykl portretów wrocławskich rajców miejskich z 1667 r.* (s. 73–79), w którym pokuszono się też o naszkicowanie okoliczności powstania wspomnianego utworu G. Schöbla. Rozważając relacje portretów malowanych przez Scholtza i graficznych rytowanych przez Philippa Kiliána na potrzeby książki Schöbla, Autorka doszła do wniosku, że to najpewniej G. Schöbel był zleceniodawcą cyklu malowanych portretów, które posłużyły następnie za wzorzec dla grafik, ale obrazy te, znajdując się podobno do 1680 r. poza Wrocławiem, nie mogły być użyte jako wzór do portretu zbiorowego pędzla Scholtza w ratuszu (s. 78–79). Nasuwa się uwaga, że nie musiały – malarz zapewne dysponował własnymi szkicami przygotowanymi i to one zapewne były podstawą obu kreacji: cyklu portretów i portretu zbiorowego. Szkice, a nie gotowe obrazy mógł mieć też przed oczami grafik.

Kolejny rozdział – *Portret zbiorowy rajców miejskich z 1668 r.* (s. 81–97) – poświęcono dwóm zaginionym dziś akwarelowym miniaturom (niefortunnie nazwanym też grafikami, np. s. 82) z 1659 r. z portretami zbiorowymi wrocławskich radnych, następnie opisowi dzieła w ratuszowej sali i okolicznościom jego powstania. Tu badaczka zwróciła uwagę na ożywienie budowlane w mieście, akcentując wzniesienie domu pracy przymusowej (*Zuchthaus*). „Jest więc prawdopodobne – napisała Anna Jezierska – [...] że powstanie obrazu nieprzypadkowo zbiegło się w czasie z owym wydarzeniem i wynikałoby z chęci utrwalenia dla potomnych właśnie takiego składu rady, w jakim zapadła tak ważna decyzja” (s. 89). Dodano jednak zaraz, że innym powodem mógł być wzrost znaczenia Kościoła katolickiego – to wydaje się ważniejsze, zwłaszcza w konfrontacji z ogólną sytuacją polityczną Korony Czeskiej, niestety, wątku tego nie rozwinięto.

Nie jest recenzja miejscem na snucie analiz, ale na pewno warto uczulić tu na pewną nadmierną skłonność historyków sztuki do kreowania wizji przeszłości ograniczonej do zagadnień artystycznych. Generalnie rzecz ujmując, inicjatywy budowlane, o których pi-

sała Autorka, to nie cel, ale raczej środek. Przejawem takiej złudnej „historycznosztucznej” optyki jest też stwierdzenie, że dwa obrazy do ratusza zamówiono w tym czasie „u samego Willmanna” (s. 90). W 1664 r. Willmann był jeszcze młodym i stosunkowo mało znanym artystą, który dopiero walczył o swoją pozycję. Zamówienie Rady Miejskiej Wrocławia było zaszczytem dla malarza, a nie dla Rady.

Najciekawszą częścią książki jest zawarta w tym rozdziale interpretacja ideowa obrazu w ratuszu, uwzględniająca asocjacje neostoickie. I choć nie można mówić o żadnej nowej przynależności państwowej Wrocławia w roku 1667 w stosunku do dziewiątej dekady XV w., gdy powstało sklepienie Izby Seniora Rady – miasto wciąż istniało w ramach Korony Królestwa Czech (nie sposób pojąć, dlaczego powtórne objęcie tronu czeskiego przez Habsburgów w latach 1526–1527 wiązane jest tu i w wielu innych pracach z jakąś zmianą przynależności państwowej Śląska) – to wskazanie na jakiś ideowy dialog dzieła z XVII w. z kreacją z XV w. jest interesujące i być może warto byłoby pogłębienia. Rozdział zamyka uwagę o najbliższych analogiach – obrazach w ratuszu toruńskim i w Szczecinie. Pracę zamyka *Zakończenie* (s. 99) oraz *Katalog zachowanych portretów rajców wrocławskich autorstwa Georga Scholtza Młodszego z 1667 r.* (s. 101–108), w którym zabrakło istotnej informacji, że są one własnością Muzeum Narodowego we Wrocławiu, oraz stosownych numerów inwentarzowych. Później następują: wykaz źródeł i bibliografia (s. 109–116), spis ilustracji (s. 117–122) i streszczenia w językach niemieckim i angielskim (s. 123–132) oraz dodatkowy zestaw ilustracji na kredowej wklejce.

Książka Anny Jezierskiej stanowi interesujący przyczynek do refleksji nad sytuacją Wrocławia w siódmej dekadzie XVII w., tym ciekawszy, że tak mało uwagi okresowi temu w dziejach miasta poświęcają historycy. Może warto byłoby kiedyś w odniesieniu do tego czasu rozważyć atrakcyjność pewnego modelu interpretacji zjawisk zaproponowanego przeze mnie dla lat 1337–1537¹ – wydaje się, że napięcia „między katedrą i ratuszem” także w trzeciej ćwierci XVII w. stały się nader intensywne i generowały frapujące zjawiska artystyczne. Dzieła malarskie w ratuszu, „poemat” Schöbla, *Zuchthaus* z jednej strony, a obarczone określonym przesłaniem ideowym dokonania mecenasowskie związane z klerem katedralnym z lat 1667–1668 ze strony drugiej (*vide* cenne sugestie Andrzeja Koziela²) to elementy coraz wyraźniej rysującej się historycznej układanki – wrocławskiego artystyczno-ideowego dialogu katolików z protestantami.

Bogusław Czechowicz
(Univerzita Hradec Králové)

Anna Czarniecka, *Nikt nie słuchał mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684–1696)*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2009, ss. 438, il., tab.

Mimo iż czasy panowania Jana III Sobieskiego od dawna cieszą się zasłużonym zainteresowaniem historyków, to okres ten nadal jest dość słabo znany. Z tym większą radością należy powitać pojawienie się pracy Anny Czarnieckiej. Wydana w 2009 r. książka jest – według Autorki – „analizą działań propagandowych Jana III Sobieskiego i jego oponentów”. Ponieważ propagandę potraktowano w pracy szeroko, włączając w nią nie tylko ówczesne

¹ Bogusław Czechowicz, *Między katedrą a ratuszem. Polityczne uwarunkowania sztuki Wrocławia u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008.

² Andrzej Koziel, *Rysunki Michaela Willmanna (1630–1706)*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2212, Historia sztuki 14), s. 230–232.

piśmiennictwo, ale również architekturę i sztukę, czytelnik otrzymał gruntowną rozprawę historyczną z elementami historii literatury i sztuki.

Zakres chronologiczny pracy zamyka się w latach 1684–1696. Wybór jest jak najbardziej trafny, ponieważ druga część rządów Jana III, obejmująca okres po zwycięstwie wiedeńskim, jest jak dotąd w historiografii bardzo słabo rozpoznana. Te burzliwe czasy charakteryzują się przy tym znacznym nasileniem działań propagandowych, prowadzonych zarówno przez opozycję, jak i dwór. Owocem niezwykle ostrej walki na pióra jest duża ilość zachowanej literatury ulotnej, która (mimo iż częściowo znana badaczom) nie doczekała się jak dotąd pogłębionej analizy.

Recenzowaną pracę poprzedza rozbudowany *Wstęp*, w którym czytelnik może znaleźć omówienie zakresu tematycznego i chronologicznego dzieła, przegląd literatury i wykorzystanych źródeł pisanych. Jako podstawowy wyznacznik klasyfikacyjny tych ostatnich przyjęła Autorka oddziaływanie propagandowe, dlatego w wykorzystanym piśmiennictwie z epoki znalazło się miejsce nie tylko dla publicystyki ulotnej, ale również dla pism urzędowych (deliberatoria królewskie i odpowiedzi na nie, uniwersały, instrukcje), mów wygłaszanych na sejmikach i sejmach oraz korespondencji królewskiej i magnackiej. *Wstęp* zawiera również krótkie wprowadzenie do teorii propagandy. Co niezwykle ważne, Autorka nie pominęła w swoich rozważaniach podstawowej problematyki związanej z retoryką, odwołując się do silnego piętka na ówczesnej literaturze.

Sama praca składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy działań propagandowych dworu i zawiera trzy rozdziały. Rozdział pierwszy omawia propagandę w sztuce. Autorka w układzie rzeczowym poddała analizie powstałe dzięki mecenatowi dworskiemu różne jej dziedziny: grafikę, malarstwo, medalierstwo, rzemiosło artystyczne, architekturę i teatr. Znakomitym uzupełnieniem omawianych dzieł jest 36 fotografii zamieszczonych na końcu książki. Rozdział drugi poświęcony jest propagandzie w piśmiennictwie. Tu z kolei można znaleźć szerokie omówienie literatury panegirycznej, poezji, mów, kazań, gazet ulotnych tworzonych z inspiracji dworu, a także dzieł historiograficznych, przede wszystkim autorstwa królewskiego historiografa Wespazjana Kochowskiego. Ostatni rozdział charakteryzuje krótko propagandę w polityce i stanowi niejako wstęp do części drugiej pracy. Autorka charakteryzuje w tym miejscu deliberatoria i odpowiedzi na nie, uniwersały królewskie, listy przedsejmowe, legacje królewskie na sejmiki, listy senatorów kierowane do zgromadzonej na sejmikach szlachty, propozycje sejmowe, mowy sejmikowe i sejmowe.

Druga część pracy poświęcona jest walce propagandowej stronnictw politycznych w Rzeczypospolitej w omawianym okresie. Autorka przyjęła w niej układ chronologiczny, kolejne rozdziały poświęcając działaniom propagandowym prowadzonym podczas kampanii przedsejmowych i w czasie kolejnych sejmów. Pierwszych pięć rozdziałów dotyczy sejmów z lat: 1685, 1688, 1688/1689, 1690 i 1692/1693, a szósty obejmuje dwa ostatnie sejmy z omawianego okresu, z lat 1693 i 1695. Każdy z tych rozdziałów skonstruowany jest według podobnego schematu. Autorka analizuje sytuację polityczną w kraju (opierając się przede wszystkim na literaturze przedmiotu), a następnie omawia przebieg ekspedycji sejmowej, pokrótce przedstawiając również przebieg sejmików i sejmów. Próbuje wychwycić występujące w źródłach elementy propagandy, prowadzonej zarówno przez kręgi dworskie, jak i opozycję, wnikliwie charakteryzując odnalezione pisma o charakterze agitacyjnym. Pod tym kątem analizuje nie tylko publicystykę ulotną, ale również korespondencję urzędową, odnajdując elementy propagandy nawet w tak schematycznych i sformalizowanych pismach, jakimi były uniwersały królewskie. Autorka nie poprzestaje przy tym na samym omówieniu treści dzieł, przedstawia również sposoby argumentacji i techniki retoryczne

używane przez autorów. Nie ucieka również przed konfrontowaniem treści pism z faktami, niejednokrotnie demaskując w ten sposób populistyczne działania obu stron.

Konstrukcja pracy jest zatem przejrzysta i czytelna, choć można by dywagować, czy ostatni rozdział pierwszej części nie powinien znaleźć się na początku części drugiej. Mało precyzyjny wydaje się też tytuł ostatniego rozdziału drugiej części, ponieważ Autorka wobec sejmu z 1693 r. użyła określenia „odwołany sejm”. Tymczasem sejmu nikt nie odwoływał, król próbował odwiec go jedynie do czasu swojego wyzdrowienia, na co nie wyrazili zgody posłowie i senatorowie litewscy.

Wykorzystany przez Autorkę materiał źródłowy charakteryzuje się wszechstronnością i świadczy o gruntownej kwerendzie archiwalnej. Aby ewentualnie poszerzyć bazę źródłową, należałoby przeprowadzić kwerendę w bibliotekach zagranicznych. Odpisy tego typu dzieł (przede wszystkim dotyczących Litwy) znaleźć można bowiem w Bibliotece Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie czy Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Sankt Petersburgu. Materiały o charakterze propagandowym można by również wyodrębnić spośród różnorodnych pism z omawianej epoki, przeprowadzając z jeszcze większą ostrożnością analizę zebranego materiału rękopiśmiennego. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że sporo krążących w odpisach listów, mów, a nawet pism urzędowych to w rzeczywistości literatura ulotna. Tak było przykładowo z zachowanym w wielu kopiach fałszywym pozwem wzywającym na sąd sejmowy wojewodę wileńskiego Kazimierza Sapiechę, wystawionym rzekomo przez podkanclerzego litewskiego Karola Radziwiłła. Tę samą rolę odgrywała zapewne cytowana przez Autorkę korespondencja kasztelana krzywińskiego z kasztelanem kamińskim. Autorka podaje, iż jest to przykład „korespondencji krążącej w zaufanym gronie przeciwników Sobieskiego” (s. 248). Podejrzenia powinny wzbudzić jednak nie tylko brak dat i miejsc wystawienia pism, ale także spora liczba zachowanych kopii listów, które Autorka uznała za poufne. Treść cytowanych dzieł (zanalizowanych dokładnie przez Autorkę) dość wyraźnie wskazuje, że są one ewidentnym przykładem agitacji, trudno bowiem przypuszczać, aby w tajnej korespondencji powtarzano plotki czy informacje powszechnie znane. Mało przy tym prawdopodobne, aby autorami listów byli wymienieni w nagłówkach kasztelani drążkowi, nieodgrywający praktycznie żadnej politycznej roli w kraju.

Autorka, analizując poszczególne dzieła, stara się również wysnuć wnioski na temat ich popularności wśród szlachty, wykorzystując do tego celu informacje na temat liczby zachowanych kopii poszczególnych utworów. Taka analiza jest jednak bardzo ryzykowna. Po pierwsze, nie ma pewności, czy Autorka dotarła do wszystkich zachowanych kopii. Po wtóre, część zachowanych odpisów pochodzi z XVIII w., kiedy wartość propagandowa dzieł nie miała już praktycznie żadnego znaczenia. Przepisywano je wyłącznie dla wartości literackich i retorycznych. Problem ten występuje szczególnie jaskrawo w wypadku mów. Zachowana do dzisiaj liczba kopii w niewielkim stopniu przekłada się na popularność pisma w czasie jego powstania. Odpisy mów politycznych można znaleźć bowiem w licznych sylwach, gdzie występują przeplatane mowami ślubnymi, pogrzebowymi i innymi okolicznościowymi. Przepisywane były przede wszystkim dla walorów retorycznych, a ich fragmenty wykorzystywano do celów praktycznych przy konstruowaniu mów czy listów.

Wykorzystana przez Autorkę literatura przedmiotu jest niezwykle bogata i – co wynika z charakteru pracy – bardzo różnorodna. Jednak większość dzieł charakteryzujących wewnętrzne dzieje polityczne Rzeczypospolitej w interesującym Autorkę okresie to prace bardzo leciwe, powstałe jeszcze w XIX lub na początku XX w. Nie można winić Autorki, że nie dotarła do niepublikowanych prac Jerzego Maronia i Jacka Kaniewskiego, omawiających trzy kolejne sejmy z lat 1688–1690, ale wobec szczupłości opracowań szczegóło-

wych koniecznością wydaje się wykorzystanie książki Gintautasa Sliesoriūnasa, gruntownie charakteryzującej stosunki wewnętrzne Litwy w latach 1690–1697¹. Niedostateczne rozpoznanie przez dotychczasową historiografię dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w omawianym okresie powoduje, że Autorka ma duże kłopoty z określeniem przynależności poszczególnych senatorów do obozów politycznych. Widać to choćby na przykładzie biskupów Stanisława Witwickiego czy Jędrzeja Załuskiego. Trudności Autorce sprawiają także inne czołowe postaci życia politycznego w kraju. Kasztelana krakowskiego Andrzeja Potockiego zalicza Autorka do opozycji (s. 107 n.), choć Marek Wagner wskazywał na jego małe zaangażowanie polityczne i określał go raczej jako senatora niezależnego². Brak rozeznania w postawach poszczególnych senatorów widać najwyraźniej przy charakteryzowaniu postaci najważniejszego z nich – Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego i hetmana wielkiego koronnego. W rozdziale drugim części drugiej, omawiającym sytuację przed sejmem z 1688 r., Autorka umieszcza Jabłonowskiego w szeregach opozycji (s. 148, przyp. 11), by za chwilę nazwać go zwolennikiem dworu (s. 154), ponownie wrogiem króla (s. 166) i ponownie jego stronnikiem (s. 176). Oparcie się na starszej literaturze przedmiotu prowadzi również do innych potknięć i twierdzeń mocno kontrowersyjnych. W świetle późniejszych wydarzeń berlińskich wydaje się rzeczą wątpliwą, aby to dyplomaci cesarscy sugerowali w 1687 r. małżeństwo królewicza Jakuba z Ludwiką Karoliną z Radziwiłłów (s. 153). Poważne wątpliwości co do prawdziwości danych liczbowych mogą nasuwać się po lekturze fragmentu, w którym Autorka pisze o „druzgocącej kłęsce pięćsettyśięcnej armii” moskiewskiej podczas wyprawy Golicyna na Krym (s. 158). Słusznie oburzając się na wulgarne słowa posła wileńskiego Kazimierza Dąbrowskiego skierowane do biskupa wileńskiego Konstantego Brzostowskiego, Autorka nie zauważa jednak, że wcześniej sam biskup sprowokował posła, zwracając się do niego w podobnie nieuczynalnych słowach (s. 215), które można znaleźć na kartach dziariuszy tego sejmu.

Na dłuższą refleksję zasługuje kwestia przewijająca się przez wszystkie rozdziały recenzowanej pracy, a dotycząca prowadzenia przez Jana III „polityki dynastycznej”. Już w pierwszej części książki, omawiającej sztukę dworską, Autorka odnajduje liczne elementy, które interpretuje jako politykę dynastyczną dworu (np. s. 48, 52, 57 n.). Wydaje się jednak, że do różnorodnych przeniśni i alegorii w ówczesnej sztuce należy podchodzić z zachowaniem odpowiedniego dystansu. Stosowanie bowiem takich, a nie innych form artystycznych było powszechne w ówczesnej europejskiej sztuce dworskiej. Dwór Sobieskiego i artyści z nim związani poruszali się w obrębie pewnych kanonów, dlatego mówiąc o promowaniu przez Sobieskiego „monarchii dziedzicznej”, należy zachować dużą ostrożność. Uwaga ta dotyczy również drugiej części pracy, w której w wielu miejscach można znaleźć liczne nawiązania do działań dynastycznych. Autorka konstatuje, że na sejmie w 1688 r. dwór planował in-tronizację Jakuba i chciał przeprowadzić elekcję „vivente rege” (s. 147). Bez trudu można dostrzec tu zasadniczą sprzeczność, wszakże monarchia dziedziczna wykluczała jakąkolwiek formę elekcji. Jeżeli jednak Autorka utrzymuje, że dwór próbował podczas sejmu w 1688 r. przymusić kandydaturę Jakuba na nowego króla, wypada spytać, jakie są dowody potwierdzające tę tezę. Najważniejszy z nich to chyba propaganda opozycji, w której ciągle

¹ Gintautas Sliesoriūnas, *Lietuvos Didžioji Kunigajkštystė vidaus karo išvakarėse: didikų grupuočių kova 1690–1697*, Vilnius 2000; Jerzy Maroń, *Sejmy z lat 1688–1689*, Wrocław 1987 (maszynopis pracy doktorskiej); Jacek Kaniewski, *Sejm warszawski 1690 r.*, Katowice 1997 (maszynopis pracy doktorskiej).

² Marek Wagner, *W cieniu szukamy jasności chwały. Studia z dziejów panowania Jana III Sobieskiego (1684–1696)*, Siedlce 2002, s. 59.

oskarżano króla o plany dynastyczne. Jak widać, była ona skuteczna, skoro jeszcze kilkaset lat później dają jej wiarę niektórzy historycy (choć nie chcą *per analogiam* uwierzyć w inne oskarżenia wysuwane pod adresem króla). Warto byłoby w tym wypadku zadać kilka zasadniczych pytań. W jaki sposób Sobieski miałby dokonać intronizacji Jakuba? Kto miał przeprowadzić ewentualną elekcję na sejmie, skoro w żadnych dokumentach przedsejmowych nie było o niej mowy? I wreszcie najważniejsze z nich – kto uznałby posadzenie Jakuba na tronie za legalną intronizację i jakie były podstawy prawne działań króla? Na te pytania na kartach książki odpowiedzi nie znajdziemy. Autorka, trzymając się bezkompromisowo przyjętej tezy, utrzymuje, że w mowie króla na posejmowej radzie senatu wygłoszonej 24 III 1688 r. w Grodnie dwór „postawił wszystko na jedną kartę, aby utorować drogę do tronu Jakubowi” (s. 183). Jednak w treści mowy król nie tylko nie wspominał ni słowem o osadzeniu syna na tronie, lecz tłumaczył się przed senatorami, że w niczym nie naruszył i nie naruszy wolności szlacheckich. Podsumowując rozdział dotyczący sejmu z 1688 r., Autorka konstatuje: „Mimo dobrze przygotowanej akcji dworu, nie udało się przeprowadzić intronizacji Jakuba”. Wertując dokumenty z epoki, trudno jednak natknąć się na takie, które potwierdzałyby jakiegokolwiek przygotowania do intronizacji, żadne tego typu postulaty nie występują nawet w anonimowych prokrólewskich pismach politycznych. Autorka sugeruje, że wątkiem dynastycznym w legacji na sejmiki było tłumaczenie, dlaczego powierzył Jakubowi dowództwo obleganego Kamieńca (s. 157), a przecież była to raczej odpowiedź na ataki opozycji krytykującej takie posunięcie Jana III. Z kolei sztabowe podziękowania dla Jakuba znalezione w instrukcjach przedsejmowych sejmików wizneńskiego i proszowickiego Autorka utożsamia ze zgodą na jego intronizację, dodając, że dwór musiał jeszcze tylko „przeprowadzić szerokie działania propagandowe żeby przekonać opinię szlachecką do [...] intronizacji królewicza” (s. 159). W nieprzebadanych przez Autorkę laudach sejmiku różańskiego znaleźć można postulat, aby za zasługi wojenne królewicz Jakub mógł uczestniczyć w radach wojennych³. Czy to było jednak równoznaczne ze zgodą na jego intronizację? Można mieć co do tego poważne wątpliwości. Autorka twierdzi nieco dalej, że sejm w 1690 r. zakończył się szczęśliwie, ponieważ w programie dworu „nie było [...] trudnego do zaakceptowania punktu dotyczącego elekcji *vivente rege*” (s. 268). Ale przecież taki punkt nigdy nie został przez dwór zaproponowany i trudno doprawdy uwierzyć, że król rzeczywiście wpadłby na pomysł, aby taki plan próbować przeforsować. Elekcji „*vivente rege*” nie udało się przeprowadzić Janowi Kazimierzowi, mającemu nieporównanie silniejszą pozycję w kraju i przygotowującemu się do tego przez wiele lat. Czy Sobieski nie zdawał sobie sprawy, że intronizacja syna jest w praktyce niemożliwa do realizacji? Przecież sam fakt posadzenia królewicza pod baldachimem, dopuszczenie do całowania jego ręki przez posłów moskiewskich czy przekazanie mu dowództwa podczas oblężenia Kamieńca to za mało, aby mówić o próbie wprowadzenia elekcji „*vivente rege*”. Sobieski dbał o prestiż swej rodziny, na pewno chciał zwiększyć szanse syna w elekcji po swojej śmierci (temu celowi służyły również plany opanowania księstw naddunajskich) i robił wszystko, aby go promować. Jednak nie można tych działań utożsamiać z planami wprowadzenia Jakuba na tron za życia Jana III.

W książce, omawiającej wszakże wydarzenia polityczne w kontekście kolejnych kampanii sejmowych i sejmikowych, znaleźć można również nieco kontrowersyjnych stwierdzeń dotyczących funkcjonowania sejmików, sejmów czy rad senatu. Autorka zauważa, że zrywanie sejmików spowodowane było ostrą walką polityczną (s. 96). Nie negując tej tezy,

³ Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności – Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 8337 (Teki Pawińskiego, 20): *Instrukcja posłom na sejm z sejmiku różańskiego*, 5 XI 1688 r., k. 302v.

warto zwrócić uwagę na to, że być może (na co powszechnie wówczas narzekano) jeszcze więcej sejmików zrywano z powodów ambicjonalnych – zbyt wielu było kandydatów do piastowania urzędu poselskiego i marszałkowskiego. Autorka zauważa też, że szlachta w instrukcjach zalecała często swoim posłom „głosowanie zgodne z wolą większości” (s. 97). Otóż na sejmach nie było głosowań (poza samym wyborem marszałka), a często stosowana w instrukcjach sejmikowych formuła upoważniała posłów do przychylenia się do zdania innych (czasem górnych) sejmików, czego nie można mylić jednak z większością. Omawiając przebieg sejmów pod kątem prowadzenia kampanii propagandowej (s. 98), Autorka twierdzi, że rozpoczynała go powitalna mowa marszałka sejmowego. Pominięte zostały tu inne etapy, które zazwyczaj miały aspekt propagandowy, przede wszystkim kazanie podczas mszy poprzedzającej rozpoczęcie obrad, ale również mowa marszałka starej laski inauguracyjna sejm (wygłaszana przed aktem elekcji nowego marszałka) i mowa nowo obranego marszałka dziękująca za powierzenie mu funkcji. Autorka zauważa, że senatorowie „nie wahali się używać mocnych słów pod adresem monarchy” (s. 99), choć nieco dalej twierdzi, że opozycjoniści unikali przyjazdu na wota senatorskie, gdyż „mimo wszystko starali się zachować pozory lojalności [...] wobec majestatu”. Tezy te wydają się sprzeczne, a bliższa prawdzie zdaje się druga z nich. Wszakże ostre (czy może raczej – nierozważne?) słowa biskupa chełmińskiego Kazimierza Opalińskiego w stosunku do monarchy wywołały gwałtowną reakcję zwolenników króla, którzy domagali się, aby biskup przeproszał króla na kolanach, a niektórzy grozili mu nawet śmiercią. Niezrozumiałe jest twierdzenie Autorki, że król zdecydował się przenieść obrady sejmów z Grodna do Warszawy, ponieważ obawiał się „licznej obecności opozycyjnych posłów litewskich” (s. 131, 277). Czy oznacza to, że opozycyjni posłowie litewscy nie przyjechaliby do Warszawy? Przebieg sejmów warszawskich z lat 1688/1689, 1693 i 1695 (zerwanych przez posłów litewskich) raczej tego nie potwierdza. Przeniesienie sejmów spowodowane było jak najbardziej względami utylitarnymi – znaczną odległością od teatru działań wojennych i fatalnymi warunkami bytowymi w Grodnie, nieprzygotowanym na przyjęcie tak wielkiej liczby ludzi. W innym miejscu Autorka twierdzi, że król nie wysyłał zaproszeń na rady senatu do senatorów opozycyjnych (s. 148). Jednak na tej samej stronie (przyt. 11) podaje przykłady ich obecności na radach. Mowa Rafała Leszczyńskiego wygłoszona na radzie senatu została przedstawiona przez Autorkę jako mowa sejmowa (s. 265, przyt. 77). Zdaniem Autorki po sejmie 1690 r. kadencja kolejnego upływała w 1691 r., choć przecież prawo przewidywało zwoływanie sejmów w ciągu dwóch lat (s. 276). Autorka podaje, że podczas sejmów 1695 r. „bez przerwy limitowano obrady” (s. 333), co oczywiście nie odpowiada prawdzie, ponieważ praktyki limity, powszechnej na ówczesnych sejmikach, na sejmach w czasach Jana III nie stosowano. Autorka podaje również, że na sejmie 1685 r. „na propozycję od tronu odpowiedział wojewoda poznański” (s. 137). W jakim charakterze miałby to jednak uczynić? Prawo nie przewidywało bowiem odpowiedzi na propozycję królewską, a cytowana przez Autorkę mowa to po prostu wotum, które Krzysztof Grzymułtowski, jako jeden z wielu senatorów, wygłosił na sejmie. Omawiając zwyczajowe deliberatoria ekspediowane przed zwołaniem sejmów, Autorka konstatuje, że ich wysyłanie było jedynie symbolem dobrej woli monarchy, same dokumenty były „pozbawione znaczenia”, a większość senatorów odpowiadała „w sposób formalny” (s. 95). Rola deliberatoriów w procesie decyzyjnym przy zwołaniu sejmów jest oczywiście dyskusyjna, a wykorzystanie przedstawianych przez senatorów propozycji zależało rzeczywiście jedynie od dobrej woli króla. Nie można jednak zupełnie przekreślać znaczenia tych dokumentów. Wysyłanie ich nie było bowiem „symbolem dobrej woli monarchy”, ale elementem prawa, do którego król musiał się stosować. Nie każdy z senatorów miał do zaproponowania kon-

kretnie rozwiązania, ale można przypuszczać (pomimo ogromnych luk źródłowych), że każdy na list od króla odpisywał, gdyż było to wyrazem grzeczności i szacunku. Teksty odpowiedzi na deliberatoria nie wykorzystywały „w nadmiarze frazeologii zaczerpniętej ze szlacheckiej ideologii”, ale ich autorzy sięgali po gotowe schematy wyuczone podczas lat szkolnej nauki lub przepisane z podręczników retoryki. Nieco dalej (s. 100) Autorka stwierdza, że „po sejmie 1688 roku do wotów doszło jedynie na sejmie 1692/1693”. Nie jest to zgodne z prawdą, ponieważ na obu sejmach warszawskich z lat 1688/1689 i 1690 wota senatorskie odbyły się, choć w 1689 r. zostały przerwane po wotach kilku biskupów.

Przy lekturze recenzowanej pracy wyraźnie przebijają sympatia Autorki do Sobieskiego i obozu dworskiego oraz antypatia do jego oponentów. Prowadzi to niestety do uproszczeń interpretacyjnych, częściowo przejętych przez Autorkę ze starszej literatury. Z pracy można dowiedzieć się, że opozycja antykrólewska nie miała żadnego programu politycznego, występując jedynie z programem negatywnym w stosunku do dworu. Wypadałoby w tym miejscu zadać pytanie, czy w omawianym okresie dwór forsował jakiś program polityczny dotyczący reform wewnętrznych. Autorka podtrzymuje, że król „zgłaszał potrzebę rozwiązania problemu egzekucji uchwał sejmowych, ale podejmowane przez niego próby wprowadzenia reform upadły ze względu na niechęć szlachty do zmian”. Otóż w instrukcjach królewskich na sejmiki trudno doszukać się propozycji konkretnych zmian ustrojowych, które usprawniłyby pracę sejmu i egzekucję uchwalanych przez niego praw. W omawianym przez Autorkę okresie w legacjach królewskich – nie licząc kwestii związanych z polityką zagraniczną – przeważały prośby o uchwalenie podatków na wojnę. Wyglądało na to, że król, zdając sobie sprawę z braku akceptacji szlachty do jakichkolwiek zmian ustrojowych, nie proponował żadnych reform wewnętrznych, ograniczając się jedynie do sugestii, że państwo nie działa sprawnie (uchwalane na sejmach podatki nie są sprawnie zbierane), i licząc na to, że sama szlachta zaproponuje konkretne rozwiązania. Problem ten jak dotąd jest bardzo słabo rozpoznany i z pewnością wymaga gruntowniejszych studiów⁴.

Poza wyżej wymienionymi w pracy znaleźć można inne błędy i niedociągnięcia. Warszawa nie była miastem stołecznym Polski (s. 69, 76). Georg Friedrich Waldeck nie był elektorem bawarskim (s. 90). Trudno się zgodzić z twierdzeniem, że w Prusach w XVII w. panował absolutyzm (s. 119). Trudno również przypuszczać, aby Jan Odrowąż Pieniążek proponował odbycie sejmu w Brześciu Kujawskim – raczej chodziło o Brześć Litewski (s. 278). Zdarza się Autorce stosować pojęcia anachroniczne, jak używany w XIX w. termin „antysemityzm” (s. 280, 296, 299, 303), choć bardziej właściwy byłby „antyjudaizm”. Wojewoda trocki to Bogusław (a nie Bolesław) Uniechowski (s. 321), a Dominik Słuska był wojewodą połockim (nie płockim) (s. 343). W 1692 r. wojska polskie nie zdobyły Okopów Świętej Trójcy, ale je wybudowały. Zdobyte przez Polaków twierdze to nie Soroki i Suczawy, ale Soroka i Suczawa (s. 275). Autorka twierdzi, że „szlachta przed nikim nie klękała, nawet podczas poselstw na dworach sułtanów i carów” (s. 295). Takie stwierdzenie to oczywiście jeden ze szlacheckich mitów, gdyż podczas poselstw na dwór w Stambule

⁴ Projekty reformatorskie pojawiały się przede wszystkim w początkowym okresie panowania Jana III Sobieskiego, zob. Kazimierz Piwarski, *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków 1938, t. 1, s. 346–347; Krystyn Matwijowski, *Projekt reformy państwa z czasów Jana III Sobieskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 30, 1975, 2, s. 313–320; Kazimierz Przyboś, *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1984 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 726, Historia 47), s. 63–73.

każdy poseł był zmuszany do głębokiego skłonu, łącznie z uderzeniem czołem o podłogę. I nikt nie mógł tego ceremoniału pominąć, ponieważ podczas audiencji był przytrzymywany przez odźwiernych cesarskich, którzy wykręcali mu ręce do tyłu⁵. Omawiając jeden z medali wybitych z okazji prowadzonych w 1694 r. pod Kamieńcem działań zbrojnych, Autorka stwierdza, że „medal miał charakter propagandowy, gdyż w rzeczywistości twierdzy nie odzyskano” (s. 61). W rzeczywistości medal odnosił się nie do prób zdobycia Kamieńca, ale do zwycięstwa hetmana Jabłonowskiego nad Tatarami, podczas którego przejęto transport zachary dla twierdzy, liczący według świadków nawet 5 tys. wozów.

Na pochwałę zasługuje natomiast niezwykle staranna korekta pracy. Błędy, jakie można znaleźć na kartach książki, są doprawdy nieliczne. W przyp. 84 na s. 93 pojawia się „ibidem”, w związku z tym nie wiadomo, do jakiej pracy Autorka się odwołuje. W *Bibliografii* pomyłkowo Teki Pawińskiego zostały częścią Biblioteki PAN w Kórniku (s. 406), mimo iż wcześniej odnotowano (zgodnie z prawdą), że znajdują się w Bibliotece PAU-PAN w Krakowie (s. 26, przyp. 87). Przy cytowaniu Archiwum Sanguszków zabrakło precyzyjnego określenia, w którym oddziale Archiwum Państwowego w Krakowie owe zbiory się znajdują. Drobne literówki znaleźć można też w wykazie literatury, jak choćby w nazwisku Sławomira Augustowicza, który przypadkowo został Augustowiczem (s. 409).

Recenzowana praca, mimo wskazanych powyżej potknięć czy niedociągnięć, jest pozycją znaczącą. Autorkę w wielu miejscach usprawiedliwia niezwykle trudna sytuacja związana z brakiem aktualnych opracowań monograficznych. Praca – co warto jeszcze raz podkreślić – omawia jeden z najsłabiej znanych okresów w dziejach Rzeczypospolitej, a większość błędów to powielone przez Autorkę tezy pochodzące z historiografii powstałej czasem przed wiekiem. Przeprowadzenie gruntownych badań nad dziejami wewnętrznymi omawianego okresu wymagałoby wielu lat żmudnych kwerend archiwalnych i doprawdy trudno sobie wyobrazić, aby zrobić to mógł jeden badacz. Z tego powodu należą się Autorce słowa uznania, że nie bała się zmierzyć z tak trudnym tematem. Książka stanowi kolejny krok, jaki nauka uczyniła w celu lepszego poznania drugiej połowy panowania Jana III Sobieskiego.

Robert Kołodziej
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Kazimierz Doła, *Dominikanie w Nysie 1749–1810. Przyczynek do historii zakonu i miasta*, Opole: Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego, 2009, ss. 137, tabl. 8, il.

W XVIII w. na Śląsku pruskim ustanowiona w 1754 r. kongregacja (prowincja) dominikanów liczyła 10 klasztorów, w tym dwa żeńskie. Spośród nich dziewięć powstało w średniowieczu. Byt niektórych przerwała reformacja. Konwent nyski powstał najpóźniej, w 1749 r., i uległ kasacji w 1810 r. Jak podkreślił Autor na wstępie swej książki, krótkie, 61-letnie istnienie klasztoru nyskiego, a także zachowane głównie w archiwach państwowych we Wrocławiu i Opolu materiały źródłowe stworzyły niemal komfortowe warunki, aby dać możliwie pełny obraz powstania i rozwoju konwentu, życia i pracy zakonników, kasaty domu (s. 6).

⁵ Zob. Dariusz Kołodziejczyk, *Posłowie Rzeczypospolitej w Stambule*, [w:] *Dawne elity. Słowo i gest*, red. Jerzy Axer i Justyna Olko, Warszawa 2005, s. 217–223.

Rozdział I pracy, *Początki placówki dominikańskiej w Nysie*, rozpoczyna podrozdział *Okoliczności osiedlenia się*, w którym przedstawione zostały wydarzenia polityczne lat 1740–1745 na Śląsku i dzieje Nysy w czasie I wojny śląskiej. Tu także znalazło się omówienie budowy kościoła i klasztoru Franciszkanów na lewym brzegu Nysy Kłodzkiej na terenie późniejszego, założonego po 1745 r. przez Fryderyka II nowego organizmu miejskiego, nazwanego Friedrichstadt, niepodlegającego jurysdykcji księcia nyskiego, tj. biskupa wrocławskiego. Ten fragment studium zawiera wiele wiadomości źródłowych na temat dziejów franciszkanów w Nysie w latach 1741–1748.

Należy zwrócić uwagę na błąd pokutujący w literaturze przedmiotu i powtórzony w recenzowanej pracy. Otóż zabudowania przedmieść Nysy wraz z okazałym gmachem szpitala generalnego (zwanego także nową budowlą elektorską) nie zostały całkowicie zburzone w 1741 r. (s. 10–11), lecz spalone na skutek bombardowania i ostrzału artyleryjskiego na rozkaz dowódcy austriackiego twierdzy nyskiej płka barona von Rotha¹. W rzeczywistości rozbiórka szpitala do fundamentów nastąpiła w 1742 r. w związku z rozpoczęciem przez Fryderyka II budowy nowej twierdzy². Zapewne po wojnie 1741 r. wyburzono także budynki spalone z początkiem tego roku na innych przedmieściach Nysy, na których powstały nowe fortyfikacje.

Następny podrozdział, zatytułowany *Śląska kongregacja dominikanów bł. Czesława*, stanowi tło historyczne dla powstania klasztoru nyskiego. W tej części pracy zostały omówione okoliczności ustanowienia w 1754 r. kongregacji śląskiej wyłonionej z prowincji czeskiej, a także przedstawione wszystkie klasztory śląskie z danymi dotyczącymi ich historii, liczby zakonników i uposażenia według stanu z 1753 r. Jak wyliczył Autor, w kongregacji śląskiej w tym czasie było osiem klasztorów męskich, a w nich 90 kapłanów, 24 braci i 16 nowicjuszy, natomiast dwa klasztory żeńskie zamieszkiwało 47 siostr chórowych, dwie konwerski i trzy nowicjuszki. Zagadnienia ustrojowe śląskiej kongregacji dominikanów, kwestie naboru kandydatów do zakonu, nowicjatu i studiów filozoficzno-teologicznych w seminariach kongregacji w Świdnicy, Ząbkowicach Śląskich oraz w *studium generale* we Wrocławiu, w atmosferze trudności stwarzanych przez Fryderyka II, uzupełniają tło historyczne powstania klasztoru nyskiego. Jak się okazuje, dominikanie nie kwapili się do przejścia schedy po franciszkanach w Nysie, a uczynili to w 1748 r. wskutek nalegań biskupa wrocławskiego Filipa Gotarda Schaffgotscha.

O trudnych warunkach kontynuacji budowy nowego klasztoru i kościoła pofranciszkańskiego przez dominikanów w czasie wojen śląskich traktuje rozdział II: *Budowa klasztoru i kościoła*. Kościół został oddany do użytku po półtora roku od przybycia zakonników do Nysy, a jego benedykcja nastąpiła w listopadzie 1750 r. Kościół miał już wówczas organy i trzy dzwony. Budowa klasztoru trwała do początku lat 70. XVIII w. Ponieważ świątynia klasztorna wzniesiona na fundamentach budowli franciszkańskiej okazała się niewystarczająca, w latach 1775–1778 zbudowano nowy kościół, być może wykorzystując częściowo mury poprzedniego, orientowanego. Ten nowy (obecny) ma fasadę główną skierowaną na wschód. Jego benedykcja nastąpiła w 1776 r.

¹ Ferdinand Minsberg, *Geschichtliche Darstellung der merkwürdigsten Ereignisse in der Fürstentums Stadt Neisse*, Neisse 1834, s. 181; Hugo Cimbal, *Wohlfahrtseinrichtungen, [w:] Neisse einst und jetzt. Ein Geleit- und Gedenkbuch für die Teilnehmer der 46. General-Versammlung der Katholiken Deutschlands*, Neisse 1899, s. 68; Bernhard Ruffert, *Friedrich der Große und Neisse*, Neisse 1924, s. 2; Arwed Klose, *Festung Neisse*, Hagen 1980, s. 63.

² Minsberg, *Geschichtliche Darstellung*, s. 187.

W podrozdziale *Wyposażenie wnętrza*. *Dzwony* szczegółowo został opisany wystrój rokokowy kościoła, tj. zakupiona jeszcze w 1771 r. ambona, ołtarz główny, trzy ołtarze boczne, a najobszerniej freski z 1789 r. na sklepieniu kościoła i ich bogaty w treści teologiczne program ideowy z odniesieniami do wydarzeń z życia św. Dominika i historii Kościoła. Wspomniane w tytule podrozdziału dzwony nie zostały wyodrębnione w osobnym punkcie, ale wiadomości o instrumencie uważny czytelnik znajdzie na s. 38, 54–55. W zamykającym rozdział II fragmencie *Dobroczyncy* Autor nie bez słuszności konkluduje, iż budowa i wyposażenie kościoła w trudnym okresie między wojnami śląskimi a napoleońskimi były wielkim dokonaniem klasztoru nyskiego i jego przeora o. Piusa Hanckego.

Rozdział III: *Konwent* otwiera fragment dotyczący składu osobowego wikariatu nyskiego, opracowany głównie na podstawie sprawozdań rocznych, które wszystkie instytucje (także klasztory) miały obowiązek składać administracji państwowej. Konwent nyski liczył przeciętnie czterech lub pięciu ojców i dwóch braci. W 1754 r. było w nim dziewięciu zakonników. Jak podaje wyżej Autor, dom wikariatu nyskiego miał przygotowane mieszkania dla 12 zakonników (s. 42), a to – moim zdaniem – prowadzi do wniosku, że przewidywano utworzenie pełnego klasztoru z taką właśnie liczbą mieszkańców. Wobec niesprostania temu wymogowi konwent nyski posiadał status wikariatu. W ciągu 58 lat jego istnienia, licząc od momentu prawnego powołania do życia, mieszkało w nim 56 zakonników, w tym 24 braci. W czasie rewolucji francuskiej między 1796 a 1802 r. klasztor nyski gościł dwóch dominikanów z Francji. W dalszej części rozdziału III omówiono z osobna urzędy i obowiązki zakonników nyskich, a także ich dokonania. Urzędy te to: wikariusz-superior, kaznodzieje niedzielny i różańcowy, spowiednik, kwestarz i zakrystian. Wszyscy członkowie konwentu nyskiego sprawujący poszczególne funkcje zostali wymienieni chronologicznie z imienia i nazwiska. Życiu we wspólnocie klasztornej został poświęcony następny fragment rozdziału. Dowiadujemy się z niego o problemach życia zakonnego śląskiej kongregacji dominikanów i przede wszystkim w Nysie w aspekcie przestrzegania konstytucji zakonnych i reguły oraz dyscypliny życia zakonnego, a także utrzymania poziomu życia duchowego. Trudności ze znalezieniem kandydatów własnych do klasztoru nyskiego, stwarzane przez zarządzenia władz państwowych oraz przez praktyki biurokracji pruskiej, przedstawione zostały w podrozdziale 5. Kolejny podrozdział nosi tytuł *Biblioteka*. Stanowi on podsumowanie dotychczasowego stanu badań na ten temat, wyjątkowo skromnego, co wynika z braku źródeł.

Duszpasterstwo to tytuł rozdziału IV. Najpierw zostało w nim omówione odprawianie nabożeństw i modlitw w kościele klasztornym, wzorowane zapewne na klasztorze we Wrocławiu. Mimo niedużej liczby zakonników miały one uroczystą oprawę z udziałem kantora, organisty, instrumentalistów i chóru. Dotyczy to zarówno mszy, jak i nabożeństw różańcowych. W procesjach eucharystycznych uczestniczyli tercjarze dominikańscy oraz członkowie działających przy kościele bractw – różańcowego i Imienia Jezus³. Zgodnie z regułą zakonną konwentualowie nyscy prowadzili ożywioną działalność kaznodziejską. Klasztor miał stale dwóch kaznodziejów „etatowych”. Nie tylko głosili oni kazania we własnym kościele, ale także w innych parafiach w Nysie i okolicy prowadzili misje wielkopostne oraz wygłaszali kazania odpustowe. Inną formą duszpasterstwa było słuchanie spowiedzi. Do kościoła w Nysie licznie przychodzili do spowiedzi mieszkańcy miasta i pobliskich

³ Władysław Bochnak, *Religijne stowarzyszenia i bractwa katolików świeckich w diecezji wrocławskiej od XVI w. do 1810 roku*, Legnica 2000, s. 80, błędnie datuje powstanie kościoła Dominikanów w Nysie na 1748 r. Wymienia istniejące przy nim Bractwo Różańca Świętego, natomiast nie podaje informacji o Bractwie Najświętszego Imienia Jezus.

miejsowości. Mimo trudności stwarzanych przez władze pruskie przy klasztorze nyskim powstał III zakon. W 1781 r. do grona tercjarzy należało osiem osób: siedem kobiet i jeden mężczyzna – wszyscy z okolic Nysy. Do zadań dominikanów nyskich należało duszpasterstwo wojskowe. Garnizon nyski liczył w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. ponad 4000 żołnierzy⁴, głównie katolików.

Zakon kaznodziejski jako zgromadzenie mendikańskie nie posiadał własności ziemskiej, dlatego klasztory dominikańskie opierały swój byt materialny na innych podstawach. Rozdział V: *Źródła utrzymania* przedstawia skrupulatnie wszystkie formy pozyskiwania dochodów na utrzymanie i działalność. Jednym ze źródeł utrzymania były coroczne deputaty w pieniądzu i naturaliach przekazywane od 1749 r. przez administrację dóbr biskupich w Nysie decyzją biskupa Schaffgotscha. Trzon dochodów stanowiły jednak fundacje związane z odprawianiem mszy wieczystych oraz odsetki od otrzymywanych w ten sposób i następnie lokowanych kapitałów. Egzystencję klasztorowi i jego mieszkańcom zapewniały także dary w naturaliach, gromadzone przez sprawującego stale taką funkcję brata kwestarza, oraz kolekty (pieniężne) we własnym kościele. Niewielkie gospodarstwo obejmujące ogród warzywny i sad oraz niewielką hodowlę bydła, trzody chlewnej i owiec – obsługiwane przez osoby świeckie z zewnątrz – zaopatrywało w dużym stopniu klasztor w żywność. Jak ustalił Autor, całoroczne dochody konwentu w 1808 r. wynosiły 604 floreny. Kontrolę nad wszystkimi dochodami klasztoru, nawet nad stypendiami mszalnymi, sprawowała kamera królewska.

Rozdział VI dotyczy kasaty konwentu w 1810 r., w wyniku której zakonnicy stali się księżmi diecezjalnymi. Dwaj z nich pozostali przy kościele św. Dominika i pełnili funkcje duszpasterskie. Warto w tym miejscu podać uzupełnienie, że w ramach akcji sekularyzacyjnej dóbr kultury, przeprowadzonej w lutym 1812 r., z klasztoru nyskiego przewieziono do Wrocławia archiwalia i znaczący zbiór muzykaliów. Z dzieł sztuki szczególną uwagę wzbudził jeden obraz. Nie wiadomo, czy został on przetransportowany do mającej powstać we Wrocławiu galerii malarstwa⁵. Podrozdział *Losy budynków klasztornych* – autorstwa Piotra Opalki – przypominał, że gmach klasztoru służył po sekularyzacji kolejno jako szpital wojskowy, magazyn broni, szkoła i mieszkanie duchownych oraz nauczycieli dzielnicy Friedrichstadt, koszary saperów (nazwanych przez Opalkę z niemiecką pionierami), a od 1830 r. jako siedziba administracji szpitala i nowej części szpitala dobudowanego w 1830 r. do klasztoru. Po II wojnie światowej ulokowano w budynkach poszpitalnych Liceum Medyczne. Od 2001 r. służą one jako Collegium Medicum Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie, która przeprowadziła ich remont i konserwację.

Cennym uzupełnieniem jest aneks *Dominikanie nyscy, członkowie konwentu klasztornego w latach 1749–1810*, będący zestawieniem w układzie alfabetycznym 56 biogramów nyskich dominikanów. Stanowi on wkład do biografistyki śląskiej i jest zarazem materiałem do badań z zakresu demografii Śląska. Książkę zamyka bibliografia, czyli *Zestawienie cytowanych źródeł i opracowań*, oraz osiem kart tablic z 20 ilustracjami, które wraz z 41 ilustracjami zamieszczonymi w tekście (szkoda, że nie zostali podani autorzy zdjęć) tworzą starannie dobrany aparat ikonograficzny.

Obowiązek recenzenta nakazuje zwrócić uwagę na drobne błędy występujące w publikacji. Ulica Ujejskiego nosiła niegdyś nazwę Breitestraße, a nie Breitenstraße (s. 43–44 oraz

⁴ Por. Bernhard Ruffert, *Kurze Chronik von Neisse*, Neisse 1910, s. 33; Kloze, *Festung*, s. 122, 131, 299.

⁵ Zob. Krzysztof Pawlik, *Dzieła sztuki w klasztorze bożogrobców nyskich w początkach XIX wieku*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 12, 1987, s. 313, 318.

ryc. 17–18), a dawna Apothekergasse⁶ (nie Apothekengasse) to ul. (dra Andrzeja) Mieleckiego, nie Mieleckiego (s. 36 oraz ryc. 17–18). Dawna wieś Weizenberg (nie Watzenberg, s. 84), należąca od 1936 r. do gminy Złotogłowice (Groß Neundorf)⁷ i niemająca odpowiednika polskiego – to nie Góra (s. 84), ponieważ ten ostatni przysiółek (obecnie Górka) do 1945 r. nazywał się Kapellenberg⁸. Z kolei zamiast „scammum communicantium” (s. 42) winno być „scannium communicantium”.

Prezentowane studium to nie tylko znaczący przyczynek (jak głosi jego tytuł) do historii zakonu i miasta, lecz przede wszystkim w pełni monograficzne, pierwsze opracowanie historii wikariatu nyskiego dominikanów na szerokim tle dziejów Śląska drugiej połowy XVIII w. i początków XIX w., oparte na wszystkich zachowanych źródłach archiwalnych, źródłach wydanych drukiem oraz obfitej literaturze. Autor wykazał się w nim niebywałą erudycją z zakresu historii Śląska i teologii nabytą w czasie bez mała 50-letniej działalności naukowej i dydaktycznej, którą prowadził jako wykładowca historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Opolu, później także na stanowisku profesora Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu i ostatecznie profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Opolskim⁹.

Krzysztof Pawlik
(Wrocław)

Bitwa pod Lutynią (1757). Historia i tradycja, red. Rościsław Żerelik, Stanisław Rosik i Grzegorz Borowski, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2010, ss. 216, il., tab.

Omawiana publikacja, będąca plonem konferencji pt. *Bitwa pod Lutynią (1757). Historia i tradycja* zorganizowanej 5–6 XII 2007 r. przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Muzeum Regionalne w Środzie Śląskiej, stanowi zbiór refleksji, dla których punktem wyjścia stała się batalia lutyńska, rozpatrywana przede wszystkim w kontekście jej obecności w kulturze oraz świadomości społecznej na przestrzeni 250 lat. W zamyśle organizatorów sesji przyjęcie tak znacznego przedziału czasowego miało stać się szansą na podjęcie próby przedstawienia charakteru przemian, jakie zachodziły w sferze memoratywnej odnoszącej się do zwycięstwa armii fryderycjańskiej nad austriacką. Za sprawą zabiegów propagandystów pruskich batalia lutyńska jeszcze za życia Fryderyka II utraciła bowiem swój indywidualny, wydarzeniowy charakter, wpisując się w znacznie szerszy kontekst, wykraczający poza zmagania wojny siedmioletniej.

Publikacja została podzielona na cztery części, mające odzwierciedlać z jednej strony różnorodność podjętych zagadnień badawczych, a z drugiej różnorodność materiału źródłowego stanowiącego niezaprzeczalne świadectwo pamięci o bitwie lutyńskiej. Cały tom,

⁶ Zob. J. Mücke, *Führer duch Neisse und Umgebung*, Neisse 1887, s. [39] oraz zał. *Plan der Stadt Neisse*.

⁷ Franz-Christian Jarczyk, *Die Dörfer des Kreises Neisse*, Hildesheim 1982, s. 275.

⁸ *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, red. Henryk Borek, t. 4, Warszawa-Wrocław 1988, s. 143.

⁹ Por. Jan Kopiec, *Ksiądz profesor Kazimierz Dola – sylwetka kapłana i uczonego z perspektywy jubileuszowej*, [w:] *Człowiek i Kościół w dziejach. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Kazimierzowi Doli z okazji 65. rocznicy urodzin*, red. Jan Kopiec, Norbert Widok, Opole 1999, s. 12–19; Norbert Widok, *Prace drukowane Ks. Profesora Kazimierza Doli*, [w:] *ibidem*, s. 21–31; Rudolf Nieszwiec, *Prace naukowe napisane pod kierunkiem Ks. Prof. dra hab. Kazimierza Doli oraz prace recenzowane*, [w:] *ibidem*, s. 33–56.

a zarazem najbardziej obszerną część, zatytułowaną *Bitwa: wydarzenie, ludzie, sztuka wojenna*, otwiera artykuł Roberta Kisielea, który podjął się próby gruntownego przedstawienia przebiegu batalii lutyńskiej oraz działań wojennych, które ją poprzedziły. Wypowiedź Autora stanowi cenne wprowadzenie w problematykę niniejszej pracy, gdyż zwraca uwagę, że wbrew powszechnie przyjmowanym opiniom o zwycięstwie armii pruskiej nie zdecydował słynny szyk skośny, lecz dowartościowanie roli artylerii i atak przeprowadzony na skrzydło wojsk cesarskich.

W korespondencji z powyższym studium znajdują się artykuł Rościława Żerelika oraz esej Marka Cetwińskiego, którzy odwołując się do nurtu antropologizującego, sprowadzają rozważania o bitwie z poziomu opracowań historyków wojskowości oraz tradycji skłonnej gloryfikować przywódców do codzienności, z jaką musiał się borykać „szary człowiek”. Wykorzystując materiały archiwalne oraz relację pastora ze Środy Śląskiej o losach jego parafian na przełomie lat 1757 i 1758, R. Żerelik przedstawił straty osobowe, które wśród ludności cywilnej pociągnęły zmagania pod Lutynią. Jak wskazują przywołane przez Autora świadectwa tamtych wydarzeń, tragedia mieszkańców ziemi średzkiej nie zakończyła się wraz z zaprzestaniem zmagania wojskowych. Skupisko rannych, którzy zostali ulokowani w samym mieście, wkrótce stało się bowiem zarzewiem epidemii. Ukazując konsekwencje wojny dla lokalnej ludności, artykuł R. Żerelika stanowi zarazem przyczynek do rozważań nad kształtowaniem się regionalnej pamięci, która – w tym wypadku poprzez bezpośrednie doświadczenie – odbiega od oficjalnych przedstawień.

Z kolei aby przedstawić codzienność życia żołnierskiego, jakże odmienną od wizji malowanej przez polityków i propagandystów, w erudycyjnym esej M. Cetwiński odwołał się do relacji pamiętnikarskiej szwajcarskiego chłopca, który wbrew swej woli został wcielony do fryderycjańskiej armii. Autor tym samym wystąpił z postulatem, aby historycy wojskowości zaprzestali ujmować śmierć żołnierzy w konwencji „zabawy cynowymi figurkami” i przyjęli metody historycznej antropologii i form mikrohistorycznych. Dzięki temu możliwe stanie się upodmiotowienie „niepowtarzalnej jednostkowej egzystencji”. Ukazując, iż upamiętnione w anegdotycznej opowieści o bitwie lutyńskiej „kanalie” nie były amorficzną masą.

Odejście od powyższego ujęcia stanowi opracowanie Jerzego Maronia, który przedstawił, w jaki sposób – na przestrzeni XVIII–XX w. – pamięć o batalii lutyńskiej obecna była wśród teoretyków wojskowości. Odwołując się do poziomu sal wykładowych szkół i akademii wojskowych, Autor z imponującym znanstwem prześledził rozwój refleksji podejmowanej przez historyków wojskowości nad działaniami przeprowadzonymi przez władzę pruskiego pod Lutynią. Podkreślając zarazem, iż pomimo przemian zaszłych w sztuce wojennej zmysł dowódczy, jakim w grudniu 1757 r. wykazał się Fryderyk II, sprawił, iż trwale zapisał się on w annałach wojskowości.

Z artykułem tym wiąże się praca Adriana Quéret-Podesty, który zajął się omówieniem miejsca, jakie osoba Fryderyka II zajmowała w opinii francuskich historiografów. Szczególnie cenna, z punktu widzenia pytań odnoszących się do uwarunkowań, które decydowały o kształtowaniu pamięci społecznej, jest wskazana przez Autora zależność zachodząca pomiędzy bieżącymi relacjami francusko-niemieckimi a postawą prezentowaną przez historyków zajmujących się okresem fryderycjańskim.

Drugi dział omawianego zbioru, zatytułowany *Czasy Fryderyka II w kulturze materialnej: relikty i wyobrażenia*, otwiera artykuł Lecha Marka, dla którego badania nad szablą odnalezioną w Środzie Śląskiej stały się pretekstem do zgłębiania historii oraz typologii oręża w XVIII w. W korespondencji z powyższym artykułem znajduje się praca Pawła Dumy, który omówił umundurowanie i wyposażenie pruskiej piechoty za rządów Fryderyka II.

Autor zwrócił zarazem uwagę na trud, jaki codziennie w ich utrzymanie musiał wkładać żołnierz, aby zadowolić skłonnego do pedantyzmu władcę. Nawiązując tym samym do antropologizujących rozważań nad losem żołnierzy. Istotnym elementem powyższej pracy jest bogaty zbiór ilustracji.

Sekcję zamyka artykuł Rainera Sachsa, prezentującego ze szczególnym znanstwem śląskie figurki cynowe, których głównym tematem na przestrzeni XVIII i XIX w. były wojny śląskie i napoleońskie. Odwołując się do problematyki tomu, Autor wyraźnie podkreśla, iż funkcji pełnionych przez owe małe formy odlewnicze nie można ograniczyć wyłącznie do roli dziecięcych zabawek. Odgrywały one bowiem również rolę środka przekazu dla treści propagandowych, umożliwiając upamiętnienie szczególnie ważnych wydarzeń wojennych. Godny uwagi element artykułu R. Sachsa stanowią nigdzie dotąd niepublikowane fotografie, które przedstawiają zbiór 13 pochodzących z XIX w. cynowych figurek, odnalezionych podczas badań archeologicznych prowadzonych na wrocławskim Starym Mieście.

Trzeci blok tematyczny, zatytułowany *W kręgu tradycji i ideologii*, otwiera artykuł Andrzeja Nieuważnego, który przedstawił fascynację, jaką Napoleon Bonaparte darzył dokonania Fryderyka II. Autor, korzystając z odwołań do zabytków ikonografii, zwrócił zarazem uwagę na podziw, jaki na przełomie XVIII i XIX w. ogarnął europejskie elity wobec dokonań pruskiego władcy, w istotny sposób przyczyniając się do rozwoju legendy fryderycjańskiej.

Z kolei Jacek Dębicki prześledził sposób, w jaki przedstawiano batalię lutyńską na łamach pruskiego piśmiennictwa na przestrzeni pierwszych stu lat, które od niej upłynęły, wskazując, iż konwencja propagandowych w swym wydźwięku relacji nakazywała wzbogacać je licznymi anegdotami, mającymi nie tylko podkreślić geniusz dowódcy Fryderyka II, ale również budować wizerunek dzielnego, uwielbianego przez żołnierzy wodza. Autor zwrócił uwagę na jeden z licznych rodzajów zabiegów propagandowych, dając tym samym przyczynek do badań nad narodzinami legendy Fryderyka.

Zamykające powyższą część artykuły Tomasa Głowińskiego i Przemysława Wiszewskiego stanowią studium ideologicznych uwarunkowań, które zadecydowały o charakterze, w jakim funkcjonowała pamięć o bitwie lutyńskiej na przestrzeni XX w. Odwołując się do przykładów nazistowskiej propagandy z terenu Dolnego Śląska, T. Głowiński zwrócił uwagę na ścisłe powiązanie pomiędzy bieżącymi wydarzeniami politycznymi a elementami legendy fryderycjańskiej, które zyskiwały bądź traciły na atrakcyjności wraz ze zmianą wartości, jakie próbowano zaszczerpić w społeczeństwie niemieckim. Decydujące znaczenie dla stopniowej marginalizacji, jakiej po 1933 r. poddana została pamięć o bitwie lutyńskiej, Autor przypisuje zaś wymogom idei zjednoczeniowej, propagowanej przez pochodzącego z Austrii Hitlera.

Z powyższym artykułem koresponduje esej P. Wiszewskiego, który opierając się na pracach monograficznych miast śląskich, wskazał na daleko idącą niechęć, z jaką w okresie PRL spotkała się postać Fryderyka Wielkiego. Szczególnie zaś istotna, zwłaszcza w kontekście kolejnej części niniejszej pracy, jest konstatacja, jaką na temat obecności okresu fryderycjańskiego w powstających po 1989 r. opracowaniach regionalnych przedstawił Autor. Postawił on bowiem pytanie, czy wobec braku jednoznacznej formuły, według której należałoby odnieść się do rządów Fryderyka II, inicjatywa w propagowaniu tego okresu historii nie przejdzie w ręce lokalnych amatorów przeszłości.

Ostatni w niniejszym tomie jest blok zatytułowany *O nowy kształt pamięci*, który otwiera esej Stanisława Rosika. Odwołując się do niemieckich tradycji upamiętniania bitwy lutyńskiej, Autor przedstawił działania, jakie zostały podjęte w 2007 r., podczas organizowania jej 250. rocznicy. Szczególny nacisk w niniejszym artykule położony został na uwydatnieniu

zabiegów, jakie podjęli organizatorzy dla wypracowania ideowej formuły powstającego „odolnego” nurtu pamięci, dzięki której możliwe byłoby oswojenie trudnej przeszłości ziem wcielonych do Polski. Jak zwraca uwagę Autor, „przywracając” wiedzę o dziejach regionu, należy uszanować pamięć współczesnych, dla których niemiecki militarizm budzi bolesne odczucia. Nadmienić wypada, że powyższe rozważania mają tym większą wagę, iż – co zresztą podkreśla mieszkający w Lutyni Autor – opierają się na wiedzy nabytej z autopsji, tym samym wykraczają poza naukową refleksję nad fenomenem uwarunkowań wpływających na kształt pamięci regionalnej oraz polityki historycznej.

Do namysłu przedstawionego w powyższym eseju nawiązuje Wojciech Mrozowicz, który, zabierając głos w dyskusji nad wygłoszonymi referatami, zwrócił uwagę na znikomy oddźwięk, z jakim rocznica bitwy lutyńskiej spotkała się w środowisku niemieckim. Tym samym Autor stawia istotne, chociaż wyłącznie retoryczne pytanie o przyczyny, które sprawiły, iż rocznica wydarzeń o międzynarodowym znaczeniu znalazła swój – adekwatny do rangi – rezonans wyłącznie w środowisku dolnośląskim; przyczyniając się zarazem do poruszenia problemu tendencji, jakie dominują w „europejskiej” polityce historycznej.

Jako ostatni z prezentowanych w niniejszym tomie znajduje się artykuł autorstwa Zbigniewa Aleksego i Grzegorza Borowskiego, którzy omawiając pochodzące z XVIII i XIX w. plany batalii lutyńskiej, zwrócili uwagę, iż mogą one stanowić cenne źródło dla badań nad znaczeniem owej bitwy w świadomości ówczesnego społeczeństwa. Podkreślając funkcje edukacyjne i propagandowe, Autorzy zwrócili zarazem uwagę, iż sama liczebność oraz różnorodność planów przypuszczalnie świadczyła o popularności tejszej tematyki.

Podjmując się próby podsumowania niniejszej pracy, należałoby wskazać, iż zawarte w niej artykuły odzwierciedlają różnorodność podejścia – zarówno pod względem warsztatowym, jak i źródłowym – z jakim spotkała się problematyka wskazana przez organizatorów konferencji. Dla części Autorów tematyka symposium stała się pretekstem do zaprezentowania najnowszych wyników badań prowadzonych nad zagadnieniem wojen śląskich oraz ówczesnej sztuki wojennej. Nie zabrakło jednakże głosów wykraczających poza studia analityczne, dla których batalia lutyńska stała się przyczynkiem do zasygnalizowania konieczności zmiany perspektywy badawczej, z jaką powinno się podchodzić do zagadnień będących dotychczas domeną historii wojskowości. Z najszerszym odzewem spotkała się natomiast problematyka szeroko rozumianej obecności bitwy lutyńskiej w pamięci społecznej i kulturze.

Przyjmując za punkt wyjścia starcie armii pruskiej z austriacką z 1757 r., Autorzy wskazali na wiele mechanizmów oraz różnorodność środków, za pomocą których dochodziło do kształtowania tradycji odnoszącej się do zwycięstwa lutyńskiego. Nawiązując zaś do postulatów wyrażonych przez P. Wiszewskiego, S. Rosika i W. Mrozowicza, należałoby zarazem wskazać, iż tendencje, które na przykładzie bitwy lutyńskiej uwidoczniły się w prowadzonej w XX w. polityce historycznej, nie pozostają bez związku ze współczesnymi problemami badawczymi. Transformacja polityczna 1989 r., która pociągnęła za sobą przemianę w sferze ideologicznej, zrodziła bowiem potrzebę uporządkowania stosunku względem przeszłości, zwłaszcza w odniesieniu do ziem zamieszkałych przez społeczności, dla których pamięć o wydarzeniach wykraczających poza 1945 r. stanowi składnik obcej tożsamości. W tym też kontekście należałoby wskazać niewątpliwy walor niniejszej publikacji. Wiktoria fryderycjańskiej armii stała się tym samym punktem wyjścia dla znacznie szerszej refleksji nad formą uprawiania oraz propagowania historii, nie tylko regionalnej.

*Tomasz Skonieczny
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)*

Henryk Kocój, *Dyplomaci francuscy o Konstytucji 3 maja*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009, ss. 451.

Kolejna źródłowa publikacja Henryka Kocója zawiera listy francuskich dyplomatów: Marie Louisa Descorches'a, Jeana Alexandre'a Bonneau i Josepha Auberta z lat 1791–1792. Nie ulega wątpliwości, iż publikowanie relacji dyplomatycznych należy do rzadkości, dlatego Wydawcę zaliczyć możemy do wąskiego grona historyków podejmujących ten wielki trud. W aneksie umieścił on kopię depezy Marie Louisa Descorches'a, która uwidacznia, jak wiele wysiłku trzeba było włożyć, by ją odczytać poprawnie.

Omawiana praca składa się z trzech części. Pierwsza z nich to obszerny wstęp, liczący 152 strony, który mógłby stanowić odrębną publikację. Wydawca omawia w nim istotną tematykę tych depezy. Druga część to korespondencja francuskich dyplomatów. Trzecią część stanowią zaś aneksy. Bezsporny jest fakt, iż wydane depezy są wartościowe, gdyż korespondencja powstała w burzliwym okresie ostatnich dwóch lat obrad Sejmu Wielkiego, kiedy to w Rzeczypospolitej doszło do istotnych i bardzo ważnych wydarzeń zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej.

We wstępie Wydawca omawia polsko-francuskie stosunki w końcowym okresie Sejmu Wielkiego, a także przedstawia sylwetkę M.L. Descorches'a widzianą oczyma innych dyplomatów, takich jak: Benedykt de Caché (poseł austriacki), Franciszek Essen (poseł saski), August Friedrich Ferdinand Goltz (poseł pruski) i Daniel Hailes (poseł angielski), co wzbogaca obraz francuskiej legacji w Rzeczypospolitej. Descorches otrzymał nominację na posła pełnomocnego przy królu polskim 11 I 1791 r. Na sekretarza poselstwa wyznaczono przebywającego w Warszawie Josepha Auberta, a Jean Alexandre Bonneau pozostawał tajnym agentem. Dyplomata francuski przybył do Warszawy dopiero z początkiem lipca 1791 r. i natychmiast skupił na sobie uwagę opinii publicznej ze względu na swoje demokratyczne przekonania.

Warto zwrócić uwagę, iż depezy Descorches'a zawierają interesującą charakterystykę i ocenę polityki Stanisława Augusta Poniatowskiego, Hugona Kołłątaja, Ignacego Potockiego czy Joachima Chreptowicza. Descorches z wielką sympatią odnosił się do polskich przemian ustrojowych, nie szczędząc Polakom słów uznania za ich wysiłek oraz umiłowanie wolności i swobód demokratycznych. Uważał, iż jedyne niebezpieczeństwo, jakie im zagraża, może przyjść z zewnątrz. Mimo iż Armand de Montmorin Saint Hêrem, ówczesny minister spraw zagranicznych Francji, w przekazanych instrukcjach wyznaczył mu bardzo wąski zakres działania, francuski poseł wyłamał się z ciasnych ram przepisów i związał z dążeniami patriotów polskich. Zdaniem Wydawcy godny podkreślenia jest również fakt, iż Descorches miał w Polsce wielu przyjaciół, do których zaliczyć można Stanisława Sołtyka. Dyplomata ten starał się zainteresować francuski rząd sprawami Rzeczypospolitej.

Jednakże zamiary Descorches'a w dużej mierze krzyżowało zachowanie się sekretarza ambasady francuskiej w Warszawie J. Auberta, który sympatyzował ze stronnictwem rosyjskim i Ottonem Magnusem Stackelbergiem. Z tego powodu nie mógł znaleźć wspólnego języka ze swoim przełożonym, który był przeciwnikiem Rosji. Spór między nimi ciekawie relacjonuje austriacki wysłannik B. de Caché. Jednakże dopiero pod koniec marca 1792 r. miejsce Auberta zajął Kazimierz la Roche. Jego nominacja spotkała się z przychylną opinią Descorches'a.

Sekretarz francuskiej ambasady J.A. Bonneau, podobnie jak Descorches, popierał polskie przemiany ustrojowe. Był zdania, iż zmierzają one we właściwym kierunku. Twierdził, iż spotkały się one z aprobatą ze strony całej szlachty i europejskiej opinii publicznej. Ocenia-

jąc stosunkowo optymistycznie wydarzenia polskie, wyrażał pogląd bardzo kontrowersyjny, a zarazem naiwny, że Austria i Prusy poprą nową konstytucję.

Warto byłoby omówić również, w jakim stopniu relacje dyplomatów francuskich zostały wykorzystane przez historyków polskich zajmujących się epoką Sejmu Wielkiego. Powstaje pytanie, jak w ocenie ówczesnych stosunków europejskich Bonneau wpływał na postawę głównych przywódców Sejmu Czteroletniego i czy oni nie ulegali jego błędnym ocenom, zbyt optymistycznym wobec roli Prus, Austrii i Rosji. Z pracy wynika, że prawie wszyscy ministrowie spraw zagranicznych Francji byli przekonani o braku celowości nawiązania bliższych stosunków z Rzeczpospolitą. We wstępie Wydawca tych cennych źródeł trafnie podkreśla również, że Descorches miał w Polsce wielu wrogów, zwłaszcza wśród posłów mocarstw zaborczych.

Wielką zaletą pracy jest to, że publikowana korespondencja przytoczona jest w języku oryginału. Byłoby wskazane, aby Wydawca poinformował nas, w jaki sposób dokonał modernizacji XVIII-wiecznych tekstów pisanych przez dyplomatów francuskich i czy modernizacja ta była częściowa czy kompletna. Szkoda, że Autorowi nie udało się opublikować kompletnej korespondencji Descorches'a i Bonneau z tego okresu. Przecież depesze Descorches'a z drugiej połowy sierpnia i września 1792 r. byłyby bardzo ważne ze względu na rolę opozycji w Polsce wobec konfederacji targowickiej. Brakuje również wyjaśnienia, dlaczego Wydawca pominął wartościowe depesze Jeana Alexandre'a Bonneau z lipca i sierpnia 1792 r. W pracę wkradły się pewne dość istotne błędy, jeżeli chodzi o depeszę nr 23, która w spisie treści (s. 8) jest podana jako depesza z 16 VI, natomiast na s. 369 figuruje data 6 VI.

Jednakże bez wątplenia omawiana publikacja wnosi bardzo wiele istotnych i nieznanych dotąd faktów, dotyczących zarówno uchwalenia Konstytucji 3 maja, jak i pozycji Polski na arenie międzynarodowej w tym okresie, dzięki wnikliwym obserwacjom francuskich wysłanników.

Agnieszka Elżbieta Kubica
(Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach)

Tomasz Kruszewski, *Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 334.

W polskiej historiografii systematycznie przybywa publikacji poświęconych różnym aspektom opieki społecznej w XIX i pierwszej połowie XX w., jednak ich autorzy rzadko w swoich badaniach wychodzą poza obręb Królestwa Polskiego lub Galicji¹. Tymczasem Prusy, a później zjednoczone Niemcy należały w tej sferze życia publicznego do państw pionierskich w Europie i w świecie. Potwierdza ten fakt poświęcona sprawom opieki społecznej na Śląsku najnowsza książka Tomasza Kruszewskiego, autora znanego z pierwszego

¹ Spośród poświęconych temu zagadnieniu publikacji najważniejszą pracą pozostaje monografia Agnieszki Chlebowskiej, *Między miłosierdziem a obowiązkiem. Publiczna opieka nad ubogimi na Pomorzu w latach 1815–1872 na przykładzie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej*, Szczecin 2002. Wybrane zagadnienia związane z opieką społeczną odnaleźć można także w publikacjach dotyczących Wrocławia, takich jak np.: Małgorzata Wójtowicz, *Dawne szpitale Wrocławia*, Wrocław 2007; Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001.

monograficznego opracowania dziejów śląskiego sejm prowincjonalnego². Nowa książka merytorycznie nawiązuje do niego, ponieważ organizowanie opieki społecznej w XIX w. stało się jednym z istotniejszych zadań sejm, będącego organem przedstawicielskim władz samorządowych prowincji śląskiej.

Obszerna praca została podzielona na siedem rozdziałów, przy czym rozdział I odgrywa rolę wprowadzenia w tematykę ustrojowo-prawną Prus i Niemiec oraz wyjaśnia równocześnie obecną w niej terminologię prawniczą. Merytoryczną narrację dotyczącą lat 1824–1848 zapowiada rozdział II, zatytułowany *Organizacja opieki nad ubogimi i podlegającymi poprawie od utworzenia stanów prowincjonalnych do Wiosny Ludów*. W istocie jednak znacząco wykracza on poza te cezury, ponieważ Autor zajął się w nim dziejami pruskiej polityki społecznej od momentu włączenia Śląska do Prus. Wykazał, że pod władzą Fryderyka II powstały na Śląsku zakłady opiekuńcze w Kluczborku i Świdnicy, które zdaniem Autora okazały się najtrwalszym elementem oświeceniowej opieki społecznej, gdyż doczekały wybuchu II wojny światowej. Dużo krótszy żywot miały wydane przez króla ogólnopruskie edykty służące walce z żebractwem i włóczęgostwem. Jego następcy bowiem w większym stopniu angażowali się w organizację pomocy ubogim mieszkańcom prowincji, dotychczas zwyczajowo pozostawianej w gestii dobroczynnych instytucji miejskich i wyznaniowych. Dopiero Fryderyk Wilhelm IV nadał w latach 1842–1843 ustawy kształt podporządkowanemu władzom państwowym nowo powstałemu Prowincjonalnemu Związkowi ds. Ubogich. Nie zdążył on wiele zdziałać w systemie śląskiej i pruskiej opieki społecznej przed wydarzeniami rewolucyjnymi Wiosny Ludów, a lata 1848–1849 nie przyniosły w tej kwestii żadnego przełomu, stąd opieka społeczna działała nadal na podstawie przepisów prawnych powstałych w latach 20. XIX w. Na specyfikę tej sytuacji zwraca uwagę Autor w rozdziale III, zatytułowanym *Opieka nad ubogimi i podlegającymi poprawie od reaktywacji sejm prowincjonalnego w 1851 do ogłoszenia ordynacji prowincjonalnej w 1875 r.* Wskazuje na doniosłe zmiany zachodzące w systemie opieki po zjednoczeniu Niemiec z zaznaczeniem, że nowe zadania z dziedziny opieki społecznej wobec samorządu sprecyzowała powszechna ustawa z 1870 r. (ogłoszona jeszcze w Związku Północnoniemieckim) oraz pruska ustawa wykonawcza z 1871 r., powołująca podległy mu Krajowy Związek ds. Ubogich Księstwa Śląskiego i Hrabstwa Kłodzkiego, znosząca zarazem nadzór Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Kolejna zmiana była efektem rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 13 XII 1872 r. W 1875 r. powstał Związek Samorządowy Prowincji Śląskiej, w ramach którego sejm prowincjonalny, z własnym kolegialnym organem wykonawczym, jakim był Wydział Prowincjonalny kierowany przez starostę krajowego, uzyskał wpływ na zarząd majątkiem prowincjonalnym oraz subwencjonowaną początkowo głównie ze środków państwowych opieką społeczną. Istota wprowadzanych wtedy reform polegała – jak wskazują analizowane przez Autora dokumenty – na procesie instytucjonalizacji i stopniowego unowocześniania opieki społecznej, aby mogła stać się odpowiedzią na problemy ujawniające się w epoce rewolucji przemysłowej i rozwoju kapitalizmu. Wymagały one sukcesywnego powiązania wysiłku osób prywatnych i dotychczasowej działalności fundacji charytatywnych i dobroczynnych ze zwiększoną finansową aktywnością państwa pruskiego oraz organizacyjnego współdziałania samorządu prowincjonalnego. W tym czasie, mimo prymatu państwa nad samorządem, rosła jego rola, a podległy mu Krajowy Związek ds. Ubogich poszerzał zakres działań opiekuńczych i przejmował zadania finansowo nie do udźwignięcia przez organy miejscowe, tj. gminne związki opieki (obejmujące np. długotrwałe leczenie osób ubogich,

² Tomasz Kruszewski, *Sejm prowincjonalny na Śląsku (1824–1933)*, Wrocław 2000.

opiekę nad upośledzonymi umysłowo, głuchoniemymi, ociemniałymi, kalekami i nieuleczalnie chorymi).

Chociaż strukturą omawianej książki rządził do tego miejsca porządek chronologiczny, w trosce o uszczegółowienie realiów śląskiej opieki społecznej T. Kruszewski zdecydował się pomieścić je w odrębnym rozdziale IV, pt. *Wybrane kwestie funkcjonowania prowincjonalnej opieki społecznej w latach 1851–1875*. Zawarł w nim konkretne informacje dotyczące zmian w finansowaniu opieki (m.in. wskutek powołania Stanowej Prowincjonalnej Kasy Pomocy), podał kryteria poszerzające kategorie osób objętych pomocą społeczną, uwzględnił też sytuację starych i nowo utworzonych instytucji opiekuńczych na Śląsku. Zauważył jednak trzeba, że wbrew sygnalizowanej chronologii w tytułach rozdziałów III i IV, rzeczywistą w nich cezurą jest moment zjednoczenia Niemiec w 1871 r., który przyniósł powstanie nowych politycznych realiów oraz instytucji samorządowych i władz administracyjnych. Oznacza to, że mogłyby powstać dwa odrębne rozdziały w porządku chronologicznym lat 1851–1870 i następnych do 1875 r., których walorem byłoby wyraziste uwypuklenie zmian zachodzących od 1871 r.

Najobszerniejszy w omawianej książce jest rozdział V, pt. *Dalszy rozwój opieki społecznej w prowincji śląskiej pod rządami ordynacji prowincjonalnej (1875) do reform z przełomu lat 1923 i 1924*. Obejmuje on chronologicznie rozległy okres rządów kanclerza Rzeszy i premiera rządu pruskiego Ottona von Bismarcka po pierwsze lata powstałej po I wojnie światowej republiki weimarskiej. Podobnie jak w rozdziale III Autor problematykę śląską przedstawia na szerokim tle pruskich i niemieckich przemian ustrojowych. Rozdział ten czyta się niełatwo z powodu problemowego układu treści, w którym kolejne zagadnienia prawne i organizacyjne (np. omówienie wprowadzonych reform ustrojowych i struktury organów prowincjonalnej opieki społecznej w świetle ich wewnętrznych regulaminów) prezentowane są w odrębnych podrozdziałach. Tylko część z nich ujęto w całościowym układzie chronologicznym, począwszy od cesarskich Niemiec do początków republiki, natomiast wiele zagadnień omówiono jedynie w odniesieniu do lat 80. XIX w. lub pierwszych lat XX w., adekwatnie do aktualnego stanu prawnego. Toteż próba odpowiedzi na pytanie, na czym polegało funkcjonowanie opieki społecznej przełomu XIX i XX w. na Śląsku wymaga kompilowania informacji zawartych w wielu miejscach tego rozdziału i konfrontowania ich z wnioskami zamieszczonymi przez Autora dopiero w zakończeniu książki. Niemniej w toku lektury mamy możliwość zapoznać się z przedstawionymi szczegółowo przełomowymi reformami samorządu. Ich pierwszy etap związany był z ustanowieniem ordynacji prowincjonalnej w 1875 r., która jako ciało wykonawcze Provinziallandtagu powołała wspomniany wyżej Wydział Prowincjonalny. Zaprojektowano go jako organ stały, działający także między sesjami landtagu i skupiający wszystkie dotychczasowe zadania samorządowe, w tym również zarządzanie sprawami majątku prowincjonalnego i bieżącą kontrolę nad różnymi sferami działalności opieki społecznej, w obrębie której nastąpiła jej dalsza instytucjonalizacja. Ukoronowaniem podejmowanych po 1871 r. reform było wprowadzenie w 1889 r. przez sejm pruski z inicjatywy Bismarcka ustaw o obowiązkowym zabezpieczeniu emerytalnym i inwalidzkim jako nowego pionu opieki społecznej. Zadania z nią związane uściślano następnie na poziomie kolejnych szczebli administracji samorządowej, a szczegółowemu ich opisowi Autor poświęca dużo miejsca w swojej rozprawie. W natłoku tych informacji umyka jednak istotny fakt zmiany systemu politycznego Prus i Niemiec po I wojnie światowej, gdy nowym elementem w organizacji opieki społecznej było powołane w 1919 r. pruskie Ministerstwo Opieki Społecznej, a na poziomie prowincji śląskiej Krajowy Urząd ds. Opieki Społecznej, utworzony w latach 1924–1925, osobny po

podziale dla prowincji dolno- i górnośląskiej. Autor nie wyjaśnia jednak, dlaczego przeprowadzone wówczas w prowincjach pruskich państwowe „porządkowanie zadań z zakresu opieki społecznej było koniecznością” (s. 158) ani jakie były rozmiary i skutki jej faktycznego upaństwowienia, wreszcie czy proces ten w jednakowym stopniu dotyczył zarówno samych Prus i Śląska, jak i całej republiki weimarskiej po roku 1919.

Kwestie organizacji śląskiej opieki społecznej w republice weimarskiej i Trzeciej Rzeszy ukazuje rozdział VI, zatytułowany *Pod rządami Krajowego Urzędu ds. Opieki Społecznej (1925–1945)*. Przedstawiono w nim działalność Krajowego Urzędu ds. Opieki, powołanego do życia dzięki reformom z lat 1923–1925 i stanowiącego, zdaniem T. Kruszewskiego, nowoczesną instytucję opiekuńczą. Urząd ten przejął zadania administracyjne we wszystkich sferach opieki społecznej i zdrowotnej. W jego gestii zatem znalazły się również szpitale psychiatryczne, kliniki ginekologiczno-położnicze, szkoły położnych, szkolnictwo dzieci ociemniałych, głuchoniemych i umysłowo ociężałych. Brakuje w omawianym rozdziale szerszej informacji o tym, jak kształtowały się relacje między owym urzędem a działającym do 1933 r. sejmem śląskim. Trudno też orzec, czym właściwie stał się Krajowy Urząd ds. Opieki Społecznej po likwidacji samorządu prowincjonalnego, ponieważ mamy do czynienia z nową jakością ustroju państwowego. Wydaje się, że odmienność ta wymagałaby większego wyeksponowania spraw systemu faszystowskiego i być może pod względem merytorycznym wyjścia poza opis realizowanych dotąd zadań z zakresu polityki socjalnej. W wielu wypadkach trudno też jednoznacznie stwierdzić, do których z dwóch obszarów podzielonego w 1919 r. i zjednoczonego ponownie w 1938 r. Śląska Autor nawiązuje, kiedy omawia działalność wzmiankowanej instytucji.

Opieka nad dziećmi pozbawionymi opieki rodzicielskiej weszła w zakres zadań samorządu prowincjonalnego po raz pierwszy dopiero w 1878 r. Z tej przyczyny datę tę obrał Autor jako cezurę początkową rozdziału VII, zatytułowanego *Prowincjonalna opieka społeczna nad dziećmi i młodzieżą w latach 1878–1945*. Stanowi on wydzieloną, obszerną analizę procesu kształtowania się opieki nad dziećmi i młodzieżą od początków XIX w. do II wojny światowej włącznie. W tym wypadku wyodrębnienie rozdziału VII wydaje się lepiej uzasadnione, niż to było w rozdziale IV. Jak wyjaśnia T. Kruszewski, w znacznym stopniu dotyczy on bowiem opieki rozwijającej się organizacyjnie niezależnie od pozostałych form opieki społecznej i dopiero w dobie republiki weimarskiej włączonej (w ramach osobnego Krajowego Urzędu ds. Młodzieży) w zakres zadań Krajowego Urzędu ds. Opieki Społecznej.

W porównaniu z okresem republiki weimarskiej w Trzeciej Rzeszy katalog zadań opieki społecznej nie uległ – czego jednak Autor nie zaznacza – większej zmianie, w przeciwieństwie do zdecydowanie odmiennie pojmowanych jej priorytetów. Po likwidacji sejmu prowincjonalnego w 1933 r. instytucje opieki społecznej: Krajowy Urząd ds. Opieki Społecznej i Krajowy Urząd ds. Młodzieży działały nadal, już jednak w ramach ustroju totalitarnego (por. rozdział VI). Także w opiece nad dziećmi i młodzieżą kontynuowano zapoczątkowane w republice weimarskiej kierunki działań (por. rozdział VII). Z informacji przedstawionych przez Autora wysnuć można wniosek – niestety w tekście nigdzie niesformułowany – że w sensie instytucjonalnym osiągnięcia w tej dziedzinie nazistowskich Niemiec, w porównaniu do działań republiki weimarskiej, były mniej niż skromne. Charakteryzowały się natomiast tym, że były propagandowo nagłaśniane i ukierunkowane rasowo, gdyż w myśl założeń zideologizowanej opieki społecznej w Trzeciej Rzeszy nie należało wydawać środków publicznych na dzieci „duchowo, moralnie i cielesnie małowartościowe” (s. 267).

Interesującą kwestią pozostaje pytanie, co sprawiło, że system opieki społecznej wprowadzony w 1925 r. mógł pozostać i funkcjonować z pewnymi tylko innowacjami także po

1933 r. Szkoda, że bezpośrednio praca odpowiedzi takiej nie udziela. Analizując jednakże przedstawione przez T. Kruszewskiego fakty, można uznać, że być może decydujący był postępujący po I wojnie światowej proces upaństwowienia owego systemu. Wraz z likwidacją sejmiku prowincjonalnego przejęto podległe mu dotychczas placówki opiekuńcze oraz krajowe urzędy i zgodnie z totalitarną praktyką Trzeciej Rzeszy objęto je kontrolą NSDAP, dublując nawet niektóre z nich w ramach struktury partyjnej. Zjawisko rosnącego wpływu państwa w dziedzinie opieki społecznej obserwowano już w republice weimarskiej, a wprowadzane w niej zmiany organizacyjne wywoływały protesty samorządu prowincjonalnego zmierzającego do zachowania swej niezależności od struktur administracji państwowej. Opieka nad dziećmi i młodzieżą po 1919 r. miała być realizowana przez Wydział Prowincjonalny, lecz kontrolowana nie – jak dotąd – przez sejm prowincjonalny, lecz nadprezydenta i świeżo mianowanego pruskiego ministra opieki społecznej. Nadal jednak jej koszty w znacznej części ponosił samorząd. Należy zauważyć, że wszystkie te działania administracji nie były potrzebne, ponieważ zwiększająca się rola samorządu w XIX w., niezależnie od jego rosnącej samodzielności finansowej, nie kolidowała z prymatem państwa, charakterystycznym dla centralistycznie zarządzanych Prus, a później zjednoczonych Niemiec, o czym Autor w wielu miejscach wspomina. Warto też za T. Kruszewskim dodać, że w tym decyzyjnym sensie rzeczywiście „powołanie w latach 1923–25 Krajowego Urzędu ds. Opieki Społecznej oznaczało zamknięcie stuletniej ewolucji organów opieki społecznej” (s. 282).

To istotne dla pracy stwierdzenie stawia jednakże pod znakiem zapytania przyjęte w niej założenia chronologiczne i problemowe. Jej tytuł: *Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku* nie oddaje tego, że treść pracy sięga głęboko w XVIII w. (do roku 1747), a więc w epokę, zanim zaczął się kształtować na Śląsku samorząd terytorialny. Zlikwidowano go w Trzeciej Rzeszy, a zatem działający w systemie hitlerowskim Krajowy Urząd ds. Opieki Społecznej w latach 1933–1945 reprezentował już nową jakość władzy. Pamiętać też należy, że czynnikiem samorządowym Urząd właściwie przestał być już w 1925 r., chociaż formalnie działał w tych strukturach. Konstatacje te prowadzą do wniosku, że wbrew tytułowi książka nie w pełni oddaje charakter polityki opiekuńczej samorządu śląskiego jako pewnego fenomenu w dziejach Prus, ale analizuje do połowy XX w. prawno-administracyjne aspekty systemu opieki społecznej na Śląsku, niezależnie od jej instytucjonalnego kształtu i panującego ustroju, a nawet braku samorządu.

Książka T. Kruszewskiego porządkuje dotychczasowe ustalenia historyków i wnosi wiele informacji nowych, ukazując relacje między organami państwa, samorządu oraz organizacjami dobroczynnymi. Zmieniający się stan prawny w dziedzinie samorządowej opieki społecznej w ciągu XIX i pierwszej połowy XX w. Autor prezentuje na tle ustawodawstwa pruskiego i niemieckiego, natomiast realia opieki społecznej – na przykładzie losów konkretnych śląskich instytucji. W recenzowanej monografii znajdujemy wiele interesujących informacji na temat funkcjonowania instytucji opiekuńczych i struktur samorządowych w wymiarze prawnym i personalnym. Bardzo dużo miejsca poświęcono w niej dyskusjom toczonym na forum parlamentarnym wokół realiów finansowych i organizacyjnych opieki społecznej. Autora zajmuje także działalność opiniotwórcza śląskiego sejmiku, a także proces uzyskiwania przez samorząd samodzielności finansowej. Jednakże historyk poszukujący przełomowych momentów w ewolucji idei opieki społecznej w Prusach i Rzeszy zwróci uwagę na stosunkowo skromnie zarysowaną w pracy kwestię jej politycznych i ideowych uwarunkowań. Autor bowiem ograniczył się zaledwie do drobnych wzmianek o cechach absolutystycznego ustroju państwa Fryderyka II, uwarunkowaniach politycznych towa-

rzyszających powołaniu landtagów prowincjonalnych czy „socjalizm z katedry”, którym kierował się Bismarck w swoistym wyścigu „o rząd dusz” z socjaldemokracją niemiecką. Autor wprawdzie odsyła czytelnika do rozległej, niemieckojęzycznej literatury dotyczącej zmian przeforsowanych przez kanclerza w polityce społecznej (s. 163–164), lecz spis ten zawiera prace wydane w latach 1891–1941, nie wspomina natomiast o nowszych niemieckich lub polskich opracowaniach³.

W odniesieniu do okresu międzywojennego Autor odnotowuje pojawienie się wśród oficjalnie wyznaczonych zadań opiekuńczych kwestii zwalczania chorób wenerycznych, alkoholizmu dzieci i młodzieży, rozwoju opieki nad matką i noworodkiem, a także ekspozowanej w polityce Trzeciej Rzeszy ideologii nakazującej obejmowanie działaniami socjalno-wychowawczymi jedynie dzieci „wartościowych moralnie i cieleśnie”. Tymczasem ze zjawiskiem rozwoju eugeniki lub tzw. higieny ras mamy w Niemczech do czynienia już po I wojnie światowej, choć zyskuje to swoje apogeum właśnie w nazistowskich Niemczech, na zawsze naznaczając je piętnem działalności zbrodniczej. Brakuje w omawianej książce jakichkolwiek informacji o działaniach reżimu narodowosocjalistycznego, który już w latach 30. XX w. przeprowadzał masowo sterylizację własnych umysłowo upośledzonych obywateli⁴, a przecież według podanych przez Autora informacji opieka nad tymi osobami należała do zadań Krajowego Urzędu ds. Opieki Społecznej. Szersze omówienie ideowych założeń polityki socjalnej bez wątpienia wzbogaciłoby książkę, a do wysuwanych w recenzji propozycji wypadnie dodać na koniec spis niemieckojęzycznych skrótów i zamieszczenie w indeksie wykazu ogółu śląskich instytucji opieki społecznej. Dane te znacznie ułatwiłyby czytelnikowi poruszanie się po bogatym w informacje tekście.

Niezależnie od tych uwag trzeba podkreślić, że praca spełnia wymogi solidnej monografii naukowej. Napisana została w sposób erudycyjny, choć przystępny, a płynące z niej wnioski (warte w wielu wypadkach mocniejszego wyeksponowania) są efektem gruntownej kwerendy archiwalnej. Autor przeprowadził ją w archiwach krajowych (we Wrocławiu, Opolu i Katowicach) i nade wszystko w Tajnym Archiwum Państwowego Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego w Berlinie-Dahlem. Uzupełnił swoje ustalenia o analizę zachowanych akt śląskiego landtagu, Zbioru Ustawodawstwa Pruskiego, Dziennika Ustaw Rzeszy Niemieckiej i dzienników urzędowych rejencji wrocławskiej, legnickiej i opolskiej. Do atutów książki należy też 27 tabel statystycznych obrazujących różne zjawiska z zakresu śląskiej opieki społecznej, użyteczny jest też wykaz wspieranych przez sejm prowincjonalny instytucji dobroczynności publicznej (s. 290–293) oraz zakładów opiekuńczych dla dzieci i młodzieży (s. 300–306). Należy jednak podkreślić, że najważniejszą zaletą książki, poza prezentacją ewolucji wybranych zagadnień systemu prawnego Prus i Niemiec, jest obszernie udokumentowany źródłowo i bogaty w szczegóły opis funkcjonowania śląskiej opieki społecznej w XIX i pierwszej połowie XX w.

Monika Piotrowska-Marchewa
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

³ Tytułem przykładu warto wymienić pracę Elżbiety Kundery, *Doktryna „socjalistów z katedry” (1872–1918)*, Wrocław 1996.

⁴ Kwestie te omawia Kamila Uzarczyk w monografii zatytułowanej *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924–1944*, Toruń 2002.

Antoni Maziarz, *Śląskie samarytanki. Opieka zdrowotna rodzinnych żeńskich zgromadzeń zakonnych na Śląsku w latach 1842–1914*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2009, ss. 288.

Podjęcie tematu tytułowego książki na przykładzie trzech niemieckich zakonów żeńskich¹ powstałych w pruskiej części Śląska w połowie XIX w.² należy powitać z uznaniem, zwłaszcza że – jak Autor zauważył we *Wstępie* – „praca pielęgniarek jest integralną częścią historii medycyny, jednak nie znajduje zbyt szerokiego odzwierciedlenia w literaturze przedmiotu”, i że „wkład instytucji kościelnych w rozwój opieki medycznej, choć oceniany pozytywnie, traktowany jest w nich incydentalnie” (s. 24). Wykorzystaniu wcale licznej już literatury, zarówno niemieckiej, jak i polskiej, choć z pominięciem opasłych edycji *Positio* z procesów beatyfikacyjnych, towarzyszy szerokie sięgnięcie do archiwaliów i prasy, omówionych we *Wstępie* (s. 9–25) i zestawionych w bibliografii (s. 247–272). Zasadniczą część książki tworzy pięć rozdziałów: *Sytuacja zdrowotna na Śląsku w XIX i na początku XX wieku* (s. 27–41), *Życie zakonne na Śląsku w XIX wieku* (s. 42–63), *Podstawy działalności medycznej siostr ze śląskich zgromadzeń zakonnych* (s. 64–119), *Formy i zakres udzielanej pomocy medycznej* (s. 120–194), *Recepcja działalności zdrowotnej pielęgniarek zakonnych* (s. 195–225), uwieńczonych *Zakończeniem* (s. 227–231). Poza spisem treści wykazami skrótów, fotografii, tabel i wykresów oraz streszczeniem w języku niemieckim książkę zaopatrzone w indeksy osób i miejscowości (brakuje nazewniczego domów i szpitali) oraz cztery aneksy – wykazy placówek elżbietanek (s. 236–241; szpitale: s. 243–245), marianek (s. 241–242) i jadwiżanek (s. 243) prowadzących działalność pielęgniarsko-medyczną. Dosadniej i wyraźniej niż rozdziały „pielęgniarsko-medyczne” pokazują one pierwszorzędne miejsce, rolę i znaczenie elżbietanek w tej dziedzinie działalności trzech zakonów. Uzyskanie jednak czytelnego obrazu rozmieszczenia geograficznego placówek zakonnych w poszczególnych regionach prowincji śląskiej utrudnia pominięcie powiatu, do którego należały. Podobnie jest, choć są wyjątki, w rozdziałach „pielęgniarsko-medycznych”. Rozwiązaniem problemu mogła być stosowna informacja w indeksie miejscowości. Czołowe miejsce elżbietanek widać jednak w całej książce, także tam, gdzie jest mowa o teoretycznych i normatywnych podstawach działalności siostr. Paradoxem i ironią losu jest jednak sytuacja, w której Autor – omawiając motywację elżbietanek do podejmowania pielęgnacji chorych – przywołał relację bytomskiego „Katolika” o polskich służebniczkach w Skrzyszowie w powiecie rybnickim (od 1868 r.), zgromadzeniu pominiętym w jego książce jako niemieszczącym się rzekomo w „rodzimości śląskiej”; wioska nie znalazła się zaś w książkowym indeksie miejscowości. Trzeba w związku z tym wiedzieć, że elżbietanki uchodziły za zakon miejski, a służebniczki za wiejski, natomiast relacja gazety polskiej z 1870 r. „o siostrach, które »pracują pilnie i starannie, nie uważają pracy za hańbę, ani karę Bożą, ale owszem za służbę«” i są siostrami „ze wsi dla wsi” (s. 68–69 i przyp. 23) bynajmniej nie dotyczyła elżbietanek.

¹ Chodzi o elżbietanki (szare) Klary Wolf, Marii i Matyldy Merkert oraz Franciszki Werner, marianki ks. Jana Schneidera i jadwiżanki ks. Roberta Spiskego, powstałe kolejno: w Nysie – 27 IX 1842 r. i we Wrocławiu – 8 XII 1854 r. oraz 14 VI 1859 r.

² Podległej kościelnie od 1821 r. jurysdykcji biskupów wrocławskich, praskich (hrabstwo kłodzkie) i ołomunieckich (dekanaty Głubczyce, Kietrz i Hluczyn – czes. Hlučín, niem. Hultschin w pow. raciborskim prowincji śląskiej Prus – ale nie Hulsztyn, jak we *Wstępie*, s. 13). Praca A. Maziarza nie dotyczy podległych biskupstwu wrocławskiemu austriackich części Śląska i delegatury berlińskiej.

W książce, bogatej w faktografię, można znaleźć dużo porównań śląskich spraw pielęgniarsko-medycznych z sytuacją na innych ziemiach, ale katalog takich odniesień pozostaje otwarty, zarówno jeśli chodzi o Prusy i Cesarstwo, rejony prowincji śląskiej (i inne zakony na Śląsku), jak i o ziemie polskie pod zaborami. Wątpliwe są niektóre obliczenia³, a liczba nowicjuszek elżbietańskich z naboru wielkopolskiego nie wiadomo w końcu, jakiego dotyczy czasu, podobnie jak szacunek ok. 60 sióstr pochodzących „z terenów położonych na zachód od Odry, w tym połowa z Saksonii”⁴. Można też zauważyć rozproszenie jednorodnych danych faktograficznych w różnych miejscach narracji, podanych niejako przy okazji⁵. Dotyczy to także zarysu historii zakonów, np. jadwiżanek, pozbawionych w książce dodatkowo daty założenia (14 VI 1859 r.). W związku z sekularyzacją dóbr kultury i majątków kościelnych oraz kasacją zakonów (1810) trudno uznać, że rok ten „dla całego ruchu zakonotwórczego oznaczał początek XIX wieku”, z którym „nadszedł okres bujnego, nieobserwowanego wcześniej rozkwitu instytucji życia konsekrowanego”, skoro dwa zdania wcześniej stwierdzono zasadnie, iż „około 1830 roku życie zakonne na Śląsku niemal zamarło” (s. 42–43). Skądinąd wiadomo zaś, że ożywienie religijne nastąpiło tam dopiero za rządów bpa Melchiora von Diepenbrocka (1845–1853) i jego następcy, bpa Heinricha Förstera, który zyczliwie przyjął do diecezji wrocławskiej polskie służebniczki. Obydwaj wykorzystali możliwości, jakie dała Wiosna Ludów i konstytucja pruska z 31 I 1850 r. Nieco ponad 20 lat później Cesarstwo Niemieckie, nie zważając ani na walory społeczne pracy zakonów, ani na ordery i odznaczenia przyznane siostrom za posługę pielęgniarsko-medyczną w wojnach Prus z Danią, Austrią i Francją, wypowiedziało wojnę w postaci kulturkampfu także zakonom.

Książka A. Maziarza skłania też do refleksji nad profilem badań i sposobem pisania o skomplikowanych uwarunkowaniach przeszłości Śląska i jej odtwarzania. Omawiając literaturę z przełomu XIX i XX w., Autor wskazał wprawdzie zauważalny w niej „brak orientacji w realiach śląskich” (s. 20), unika jednak narodowych i narodowo-politycznych implikacji działalności zakonów i Kościoła katolickiego w kontekście polityki Prus/Cesarstwa Niemieckiego w sprawach polskich Górnego Śląska (rejencji opolskiej) i w całej prowincji śląskiej, a więc także w rejencjach wrocławskiej i legnickiej. Owszem, problem nie jest łatwy z powodu uniwersalistycznej misji Kościoła i zakonów oraz dzieł charytatywnych,

³ Na przykład analiza struktury społecznej marianek – które w 46% miały pochodzić z rodzin chłopskich, w niespełna 20% z robotniczych i rzemieślniczych i w 7% z domów inteligentek – rodzi pytanie: z jakich rodzin wyszło 27% marianek, skoro udział szlachetnie urodzonych we wszystkich trzech zgromadzeniach był niewielki i w 1872 r. wynosił 25 sióstr, w tym cztery hrabianki i trzy baronessy (s. 71–72).

⁴ W tekście wymieniono bowiem także liczbę sióstr z Nysy, Prudnika, Głubczyc i Legnicy oraz Wrocławia, który częściowo jest także położony na zachód od Odry, tak jak Saksonia i wzmiankowane miasta. Ponadto jest w nim wprawdzie mowa o stanie z 1910 r., ale w przypisie oprócz schematyzmu elżbietańskiego z tego roku przywołano trzy opracowania dotyczące marianek i jedno franciszkanek szpitalnych (s. 72 i przyp. 44).

⁵ Na przykład w podrozdziale o członkiniach zgromadzenia przy opłatach nowicjatowych (s. 73) nie wiemy: ani jak długo trwał nowicjat (o dwuletnim wiadomo z podrozdziału o predyspozycjach do zajęć pielęgniarskich, s. 78), ani o tym, że chodzi o koszty utrzymania i nauki. Przeczytamy za to wątpliwe twierdzenie o rzekomym przekonaniu Marii Merkert, iż „nie wszystkie zalecenia Stolicy Apostolskiej mogą być realizowane w warunkach śląskich”, wyciągnięte z nieokreślenia na jej wniosek w konstytucjach elżbietańek wysokości opłat (s. 73). Trzeba więc wiedzieć, że w zależności od sytuacji materialnej i oceny przydatności kandydata z opłat rezygnowały też inne zakony charytatywne. Tytuły podrozdziałów nie zawsze odpowiadają ich zawartości.

w tym pielęgniarsko-medycznych, kierowanych do wszystkich nacji. Elżbietanki, marianki i jadvizanki powstały w takich rejonach Śląska (Nysa i Wrocław), które w połowie XIX w. miały niemieckie oblicze narodowe, choć Nysa była częścią rejencji opolskiej, zamieszkałej nadal w wielu powiatach w zdecydowanej większości przez ludność polską, śląską, zwaną też rodzimą. Młodzież z rodzin polskich korzystała z nowicjatów niemieckich lub odrzucała je i wybierała ze względów narodowych zakony polskie poza Prusami, zwłaszcza w Małopolsce, albo – obawiając się zniemczenia – rezygnowała z realizacji powołania, tak samo jak w życiu świeckim z awansu społecznego. Ówczesny brak na Górnym Śląsku polskiego zgromadzenia żeńskiego w ksiąźce Maziarza pominięto, a sprowadzone tam zakony niemieckie uznano za rodzime. Więcej, pominięto też inicjatywę rodzimej ludności tego regionu (rodzin polskich i współpracującego z nimi duchowieństwa) z 1865 r. w sprawie zainstalowania w roku następnym w Porębie koło Góry Świętej Anny Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej z Wielkopolski⁶, pierwszego polskiego i żeńskiego, w przeciwieństwie do niemieckich w pełni ludowego zakonu, zajmującego się m.in. posługą pielęgniarsko-medyczną, tak jak zakony niemieckie, także sprowadzone na Górny Śląsk w tym samym czasie co służebniczki. Mając to na uwadze, w związku z tematem pracy Maziarza, uwarunkowaniami narodowo-politycznymi działalności zakonnej i relacjami między władzą państwową a kościelną, pominięcie w niej służebniczek⁷ nie ma uzasadnienia merytorycznego.

Z punktu widzenia miejsca powstania i narodowości założycieli nazwanie przez Maziarza trzech zgromadzeń niemieckich rodzimymi byłoby zasadne, o ile towarzyszyłoby temu „rodzima” pisownia „heimisch” lub „volkstümlich”. Owszem, sprowadzone na Górny Śląsk wszystkie trzy realizowały misję Kościoła i zakorzeniły się całkiem dobrze nie tylko tam, ale także w zaborze pruskim, gdzie dla części dziewcząt z rodzin polskich, tak samo jak dla niektórych panien niemieckich, służba pielęgniarsko-medyczna była powołaniem zakonnym. Jego realizacja stała się więc realna po sprowadzeniu elżbietanek⁸ do Krapkowic i Strzelec Opolskich (1866), Raciborza (1867), Katowic (1870), Koźła (1871) i Łącznika pod

⁶ Stało się to możliwe, o dziwo, dzięki czytelnictwu katolickiej prasy niemieckiej, wydawanej w Berlinie przez ks. Eduarda Müllera, wzmiankowanego wprawdzie, ale nie kojarzonego w ksiąźce Maziarza z propagowaniem służebniczek. Duchowny niemiecki chciał pozyskać je dla Brandenburgii, zob. Leonard Smołka, *Edmund Bojanowski a Śląsk. Początki Zgromadzenia Służebniczek NMP na Śląsku*, [w:] *140 lat Służebniczek na Śląsku. Materiały z sympozjum 9.09.2006 – Leśnica Opolska*, Wrocław 2006, s. 35–100; Edmund Bojanowski, *Dziennik*, wyd. kompletne rękopisu i luźnych kartek *Dziennika* wraz z zapisami dziennymi *Ochronka Podrzecka 1851–1854* i relacją s. Elżbiety Szkudłapskiej *Ostatnie dni życia i pogrzeb*, objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził Leonard Smołka (przedmowa: Zenon kardynał Grocholewski), Wrocław 2009, t. 3: *1861–1866*, t. 4: *1867–1871, passim*.

⁷ Maziarz wzmiankował je zaledwie we fragmencie zdania (s. 48), odwołując się do książki s. Agnieszki Szelegiewicz sprzed pół wieku i pomijając wszystkie inne. Przypomnę więc tylko to, że do diecezji wrocławskiej służebniczki przyjął zyczliwie bp Heinrich Förster i że fundatorką ich trzeciej placówki na Górnym Śląsku, w Dobrej w parafii krapkowickiej, była w 1868 r. katolicka hrabina niemiecka Olga von Seherr-Thoss, żona protestanta Hermanna zainteresowanego niemieckimi diakoniasami.

⁸ Nie sądzę jednak, by z obliczenia, że 73% kandydatek pochodziło z miejscowości położonych nie dalej niż 10 km od siedziby placówki, musiał wynikać wniosek, że były to „powołania do wspólnot działających na terenie parafii” (s. 72), zwłaszcza że trafiały one do klasztoru położonego poza parafią. Po złożonych ślubach siostr nie delegowano raczej do parafii rodzinnych. Związek zaś między pożądaną społecznie działalnością parafialnych placówek zakonnych a intensywnością powołań w parafii jest znany także skądinąd.

Strzeleczkami (1872), gdzie miejscowy proboszcz, ks. Franciszek Grzeška (zm. 1870), od 1867 r. przygotowywał dla polskich słuźebniczek z Poręby bogato uposażony obiekt⁹. Dwa pozostałe zakony niemieckie, w których słuźba pielęgnarsko-medyczna nie była pierwszoplanowa, objęły Górny Śląsk 20 lat później – po okropnych doświadczeniach kulturkampfu wszystkich zakonów – w o wiele mniejszym stopniu niż elźbietanki. W 1886 r. marianki usadowiły się więc w Raciborzu, a jadwiźanki w Bogucicach koło Katowic – gdzie przed niespełna 20 laty (1867) słuźebniczkami interesował się wybitny działacz charytatywny ks. Leopold Markiefka (zm. 1882)¹⁰ – później zaś w Katowicach (1899) i Czarnowasach koło Opola (1902). Trzy zgromadzenia niemieckie i polskie słuźebniczki, otwarte na kandydatki różnych nacji, stały się na długo przed I wojną światową trwałym elementem pejzażu zakonnego Śląska Dolnego (rejencja legnicka) i Środkowego (rejencja wrocławska) oraz Górnego (rejencja opolska, wyraźnie zróżnicowana narodowo), co więcej – także po obydwu wojnach światowych. Z powodu reorganizacji struktur zakonnych siostrom dano wówczas wybór miejsca zamieszkania i przynależności państwowej/narodowej, ale już w okresie „łagodzenia” kulturkampfu, choć nadal w ramach polityki germanizacyjnej, pierwszy raz dotknęło to słuźebniczek. Zachowując charyzmat, śląską gałąź tych sióstr zmuszono do wejścia na drogę zmiany oblicza narodowego. Kwestia rodzimego charakteru żeńskich zgromadzeń na Górnym Śląsku jest z takiej perspektywy o wiele bardziej złożona i bogatsza, niż wynikałoby to z książki Maziarza. Mowa tam o niej, nieco przewrotnie i uogólniająco, w kontekście czasu powstawania trzech niemieckich zakonów w połowie XIX w. w Nysie i Wrocławiu, a więc na takich terenach prowincji śląskiej, które – w odróżnieniu od Górnego Śląska – zamieszkiwała wówczas prawie wyłącznie ludność niemiecka.

Owszem, inicjatorzy elźbietanek, marianek i jadwiźanek „dobrze znali miejscowe uwarunkowania i poprzez zaangażowanie tutejszych dziewcząt i kobiet zamierzali realizować określone potrzeby społeczne”, a „zgromadzenia rodzime mogły liczyć na życzliwe przyjęcie nie tylko z racji prawidłowego odczytania oczekiwań społecznych, ale również z powodu pochodzenia członkiń. Traktowano je jako »swoje siostry«” (s. 10). Tak, ale na Śląsku, także Górnym, równie dobrze czuły się np. niemieckie boromeuszki, a owo pochodzenie odnosi się wyłącznie do proveniencji społecznej członkiń zakonów powstałych w Nysie i Wrocławiu. W zgromadzeniach tradycyjnych, trzeba przypomnieć, było o wiele więcej dziewcząt z niemieckich rodów szlacheckich i „lepiej urodzonych”, z wyższych niż ludowe warstw społecznych, a ich wyjątkowe wstępowanie do trzech zgromadzeń niemieckich nastąpiło później. Ponadto „także władze publiczne przychylniej ustosunkowywały się do inicjatyw miejscowych niż do wspólnot przeszczepianych na teren Prus z zagranicy” (s. 10), choć owe „swoje siostry” miały kłopoty również z nimi. W wypadku polskich słuźebniczek po 1888/1890 r. zagranicą okazała się nawet pruska Wielkopolska, mająca inny status w państwie niż Śląsk. Znalazło to wyraz w rozdzieleniu śląskiej i wielkopolskiej gałęzi słuźebniczek¹¹ z obawy przed „polskim niebezpieczeństwem” na Górnym Śląsku, choć jego

⁹ Bojanowski, *Dziennik*, t. 4, s. 122, przyp. 654 (9 VII 1867 r.).

¹⁰ *Ibidem*, t. 4, s. 167, przyp. 908 (20 IX 1867 r.).

¹¹ Taki był skutek tzw. dokumentu fundacyjnego z 1888 r. (Stiftungs-Urkunde des St. Marien-Stiftes zu Poręba) bpa Georga Koppa z Wrocławia. Zakonem słuźebniczek w Prusach nie mógł zawiadywać odtąd zarząd polski; wprowadzono też modlitwy i ćwiczenia duchowe w języku niemieckim. Przełożona generalna w Prusach, s. Elźbieta Szkudłapska, nie znając języka niemieckiego i korzystając dotąd ze schronienia w Porębie po dużo wcześniejszej ucieczce sióstr z Wielkopolski z powodu kulturkampfu, wyjechała do Galicji i spowodowała utworzenie w maju 1890 r. czwartej gałęzi słuźebniczek w Dębicy (poza wielkopolską, starowiejską i śląską), a 26 VIII złożyła na ręce bpa Koppa rezygnację z funkcji w Prusach. Ten zaś, realizując linię polityczną rządu, wzorem austriackim

źródłem dla Prus był rodzimy charakter tamtejszej ludności polskiej i polityka Cesarstwa Niemieckiego dążąca do stopienia jej ze społeczeństwem niemieckim oraz odmawiająca jej prawa wejścia wraz z ziemią w skład odrodzonej Polski.

Unikanie kwestii narodowej i odniesienie rodzimości do ziemi (Śląska pod rządami Prus) zamiast do zamieszkującej ją ludności oraz przeniesienie rzeczywiście rodzimego (*heimisch*), niemieckiego charakteru trzech zgromadzeń z Nysy i Wrocławia na zróżnicowany narodowo Górny Śląsk pozwoliło Autorowi zająć się tylko nimi i pominąć polskie służebniczki. Choć one także – tak jak zakony niemieckie – nie powstały tam pierwotnie, do Poręby koło Góry Świętej Anny sprowadziła je latem 1866 r. rodzima ludność polska, pozbawiona dotąd w swoim regionie zakonu polskiego! Więcej, po ingerencji władz państwowych (kulturkampf), później także kościelnych (bp Kopp), służebniczki – właśnie na Śląsku, po 1890 r., z dwujęzyczną odtąd przełożoną – nabrały cech szczególnych i nowej jakości, wykraczających poza rozumienie rodzimości przez Autora książki. Ponadto część literatury polskiej zalicza trzy zgromadzenia niemieckie „do wspólnot polskich, ponieważ – choć nie były założone przez Polaków – miały taki charakter ze względu na dużą liczbę polskojęzycznych członkiń” (s. 10, przyp. 3), co jest sugestią idącą za daleko. Nie wywołała ona jednak takiej opinii Maziarza, który nie pisze też wyraźnie o zakonach niemieckich. Trzyma się za to kurczowo ich rodzimości śląskiej¹² tak dalece, jakby Śląsk i zamieszkujące go przed 1914 r. społeczności nie miały z jednej strony oblicza niemieckiego, z drugiej zaś polskiego, ponadto tzw. warstwy pośredniej (*Zwischenschicht*), o którą obydwie grupy narodowe rywalizowały także na gruncie kościelnym i zakonnym. Widać to choćby na przykładzie zróżnicowanych relacji między służebniczkami w Porębie a franciszkanami na Górze Świętej Anny i zakonami żeńskimi na Śląsku¹³.

Książka Maziarza, wpisując się w nurt badań w Polsce, w tym na Śląsku, poświęconych historii pielęgniarstwa i medycyny na ziemiach polskich, dotyka *nolens volens* dziejów Kościoła, zwłaszcza niektórych zakonów żeńskich i męskich, a także przeszłości narodowo-politycznej tego regionu. Autor zastrzega się wprawdzie, iż spośród potrzeb społecznych w dziedzinie edukacji i wychowania, opieki socjalnej i zdrowotnej nad starcami i sierotami interesowała go „niemal wyłącznie działalność w sferze zdrowotnej, podejmowana przez siostry w ramach pomocy ambulatoryjnej, w szpitalach publicznych i lazaretach wojskowych” (s. 11), okoliczności realizowania tej działalności przed 1914 r. nie mogą być jednak mu obce. Poświęcona jej literatura, łącznie z recenzowaną książką, nie wyczerpuje, czasem nie uwzględnia też wszystkich zasygnalizowanych wątków przeszłości Śląska. Poszerzając jednak wiedzę faktograficzną, praca Maziarza jest pozycją znaczącą. Historycy zakonów, pielęgniarstwa i medycyny, a także badacze innych dyscyplin pokrewnych zainteresowa-

z lat 60. XIX w. (galicyjska Stara Wieś) doprowadził do zerwania związków sióstr w Prusach z Dębicą. Siostry miały opowiedzieć się albo za dalszym pozostaniem w Galicji, dokąd uciekły z powodu wcześniejszych prześladowań, albo za powrotem do Prus, gdzie nową przełożoną generalną została 10 XI 1890 r. dwujęzyczna s. Alojzja Rimel z górnośląskiej Poręby; por. s. M. Venerabilis Guzy, *Siostry Służebniczki NMP na Śląsku w latach 1871–1933*, [w:] *140 lat*, s. 101–123.

¹² Widać to nawet przy wzmiankowaniu sytuacji w „wielkopolskim Rawiczu”, gdzie elżbietanki pielęgnowały więcej protestantów niż katolików i gdzie „ludność polskojęzyczna” traktowała z dystansem „początkowo mówiące po niemiecku siostry”. Jednakże ze zdania następnego zdaje się wynikać coś odwrotnego, ponieważ to przełożona Maria Merkert „napominała, by siostry przestrzegały zasady otwartości na każdego człowieka”. Kończąc zaś wypowiedź o „wielkopolskim Rawiczu”, Maziarz przypomina zupełnie niespodziewanie, że „w literaturze podkreślane jest śląskie pochodzenie wspólnoty sióstr elżbietanek” (s. 72, przyp. 45).

¹³ Bojanowski, *Dziennik*, t. 3 i 4, *passim*.

ni dziejami społecznymi, kulturą i mentalnością społeczeństwa, relacjami między władzą kościelną i państwową, polityką modernizacyjną Prus i przeobrażeniami cywilizacyjnymi znajdując w niej wiele interesujących faktów i zjawisk, a także impulsów do dalszych badań.

Leonard Smolka
(Wrocław)

Martin Pelc, *Umění putovat. Dějiny německých turistických spolků v českých zemích*, Brno: Matice moravská, 2009, ss. 390.

Książka Martina Pelca stanowi próbę ukazania dziejów niemieckich organizacji turystycznych na terenie ziem czeskich. Przedmiotem badań są towarzystwa górskie (*Gebirgsvereine*), towarzystwa alpejskie (*Alpenvereine*) i socjalistyczna organizacja turystyczna *Die Naturfreunde*. Poza obszarem zainteresowań Autora pozostały liczne, ale często niewielkie towarzystwa wędrownie (*Wandervereine*). Podstawą źródłową pracy są archiwalia niemieckich organizacji turystycznych zachowane przede wszystkim w archiwum w Libercu: zespoły Niemieckiego Towarzystwa Górskiego Ještědu i Gór Izerskich (*Deutscher Gebirgsverein für das Jeschken- und Isergebirge – DGV*), Towarzystwa Alpejskiego w Libercu i *Die Naturfreunde*. W innych czeskich archiwach zachowały się dużo skromniejsze materiały. Autor wykorzystał spośród nich tylko większe zespoły. Część był zmuszony pominąć ze względu na ich geograficzne rozproszenie (s. 20) i zapewne koszty związane z dotarciem do nich. Wykorzystane zostały także archiwalia Klubu Czeskich Turystów (*Klub českých turistů*; w latach 1920–1938 nosił nazwę Klub Czechosłowackich Turystów – *Klub československých turistů – KČT*) i czeskich urzędów. Autor przeprowadził również kwerendę w Archiwum Niemieckiego Towarzystwa Alpejskiego (*Historisches Archiv des Deutschen Alpenvereins*) w Monachium i Archiwum Socjaldemokracji (*Archiv der Sozialen Demokratie*) w Bonn (materiały dotyczące organizacji *Die Naturfreunde*). Z ważniejszych źródeł pominięte zostały archiwalia Austriackiego Towarzystwa Karkonoskiego (*Österreichischer Riesengebirgsverein*) znajdujące się w Muzeum Karkonoskim (*Krkonošské muzeum*) we Vrchlabí, a także akta majątków ziemskich zawierające często wiele ciekawych informacji na temat dziejów turystyki. Jednak przy tak szeroko zakrojonym temacie pominięcia są nieuniknione.

M. Pelc wykorzystał również organy prasowe niemieckich towarzystw turystycznych i inne ich publikacje, ukazujące się głównie z okazji okrągłych rocznic powstania poszczególnych organizacji. Autor nigdzie nie tłumaczy, dlaczego pominął część roczników czasopism. Niektóre z nich nie są dostępne w czeskich bibliotekach. Świadczy o tym wzmianka (s. 117), że rocznik 1913 to ostatni rocznik czasopisma „Aus deutschen Bergen”, do którego Autor dotarł. Tymczasem w Sächsische Landesbibliothek w Dreźnie zachowały się numery tej gazety z 1914 r. Podobnie w czeskich bibliotekach nie jest dostępny ostatni (1939 r.) rocznik czasopisma „Deutsches Bergland”. Jednocześnie jednak w wykazie czasopism wykorzystanych w książce brak „Mittheilungen des Deutschen Gebirgsvereines für das Jeschken- und Isergebirge” zachowanych w archiwum w Libercu, z którego materiałów Autor korzystał.

Omówienia wymaga konstrukcja pracy. Recenzowana książka jest podzielona na 18 rozdziałów. Autor omawia w nich historię i poszczególne zagadnienia dotyczące dziejów niemieckich organizacji turystycznych. Faktycznie, choć nie formalnie, praca jest podzielona na cztery części: rozdziały I–II stanowią wstęp, III–XI omawiają okres przed 1918 r., XII–XVI analizują często te same zagadnienia w latach 1918–1938, a XVII opisuje losy niemieckich organizacji w latach 1938–1945 i w okresie po II wojnie światowej. Ostatni

rozdział książki to zakończenie. Układ taki ma tę wadę, że czytelnik musi wertować książkę, aby zapoznać się z dziejami interesujących go zagadnień. Ponadto Autor omawia wspólnie dzieje towarzystw górskich i alpejskich, a osobne rozdziały poświęca organizacji *Die Naturfreunde* (rozdziały XI i XV). Wydzielenie socjalistycznego towarzystwa należy uznać za dobry pomysł. Jednak tak samo należało oddzielić dzieje organizacji alpejskich ze względu na ich specyfikę: rekrutowanie członków głównie z zamożniejszych warstw społeczeństwa, posiadanie centrali i terenów działania poza ziemiami czeskimi oraz występowanie w nich problemów nieobecnych w towarzystwach górskich, np. konfliktów na tle religijnym z mieszkańcami alpejskich wiosek i antysemityzmu. Ten ostatni problem w towarzystwach górskich pojawił się dopiero w czasach nazistowskich.

Dwie zasadnicze części książki rozpoczynają się od rozdziałów omawiających historię niemieckich organizacji turystycznych (rozdziały III i XII). Autor ograniczył się do podstawowych faktów, takich jak data powstania czy tworzenie najważniejszych sekcji. Zabrakło próby ukazania różnic organizacyjnych, m.in. towarzystw z silnymi grupami terenowymi i na drugim biegunie tych z dominującą rolą centrali. Oba rozdziały nie zawierają niestety żadnych map, które mogłyby zilustrować rozmieszczenie i obszar działania poszczególnych organizacji.

W rozdziale III Autor omawia różne aspekty działania towarzystw turystycznych. Jako pierwszą analizuje budowę schronisk i wież widokowych. Stara się przy tym ukazać główne tendencje. Szeroko informuje o kwestiach finansowania, słusznie podkreślając, że składki członkowskie nie były w tym wypadku jedynym źródłem funduszy. Sporo miejsca poświęcił również symbolice, zwracając uwagę na konkurencję pomiędzy KČT a niemieckimi organizacjami w zabudowywaniu zwłaszcza terenów położonych na czesko-niemieckiej granicy językowej. Tego typu rywalizacja występowała również pomiędzy sąsiadującymi niemieckimi organizacjami, o czym jednak nie ma w książce wzmianki. Jako przykład może służyć spór wokół budowy wieży widokowej na Śnieżniku. Szkoda także, że Autor nie spróbował pokazać liczbowego wkładu niemieckich organizacji w budowę schronisk i wież widokowych choćby na niektórych terenach. W wypadku wież widokowych jest to stosunkowo proste dzięki istnieniu bogatej literatury, zwłaszcza prac Jana Nouzy. Ciekawie jest przedstawiona kwestia znakowania szlaków i różnych jego sposobów. Autor sporo miejsca poświęcił negatywnemu stanowisku właścicieli ziemskich w początkowym okresie istnienia towarzystw górskich. Zabrakło informacji, że z biegiem czasu ich nastawienie uległo zmianie. Kolejne podrozdziały są poświęcone budowie dróg górskich i wycieczkom turystycznym. W tym ostatnim zabrakło ukazania ich przemian w czasie. W początkowym okresie istnienia towarzystw górskich zdarzały się bardzo liczne wycieczki, w których brało udział kilkadziesiąt lub nawet ponad 100 osób, a dopiero później zaczęły dominować wyjazdy grup do 20 osób. Szeroko omawiana jest działalność kulturalna. Autor słusznie podkreślił znaczenie prasy turystycznej i dużą wartość Muzeum Austriackiego Towarzystwa Karkonoskiego we Vrchlabí.

Rozdział V jest poświęcony działalności sportowej, czyli alpinizmowi i sportom zimowym, VI – w dużej mierze ochronie przyrody, VII – analizie struktury członkowskiej organizacji turystycznych, a VIII – roli kobiet w towarzystwach turystycznych. Autor prawidłowo przedstawił dzieje tych zagadnień. Trzeba jedynie sprostować, że pierwsze kobiety przyjęto do sekcji Nysa Morawsko-Śląskiego Sudeckiego Towarzystwa Górskiego (*Mährisch-Schlesischer Sudetengebirgsverein*) w 1907, a nie w 1912 r. Autor bowiem błędnie założył, że w cytowanym przez niego źródle chodzi o jubileusz 30-lecia nyskiej grupy terenowej, a tym czasem mowa jest o srebrnej rocznicy. Rozdział IX poświęcony jest kwestii spotkania kultur

we wczesnej fazie zorganizowanej turystyki i związanych z tym konfliktów z miejscową ludnością i przewodnikami oraz problemów religijnych. Duża część podanych przykładów dotyczy jednak terenów alpejskich, gdyż na ziemiach czeskich niektóre z tych problemów nie występowały lub nie były tak ostre. Tego spostrzeżenia wyraźnie brakuje. Rozdział X: *Turistika a nacionalizmy* dotyczy konfliktów narodowościowych w sferze turystycznej przed I wojną światową. Autor rejestruje różne przejawy nacjonalizmów, zauważając przy tym, że do niemieckich towarzystw przyjmowano Czechów. Rozdział XI jest poświęcony charakterystyce socjalistycznej organizacji *Die Naturfreunde*. Kolejny rozdział rozpoczyna część poświęconą okresowi międzywojennemu, prezentując przemiany organizacyjne towarzystw turystycznych. Ważnym ustaleniem Autora jest stwierdzenie, że główny niemiecki szlak turystyczny, tzw. *Kammweg*, biegnący z Karniowa do Ašu, został w 1935 r. przedłużony na obszar Szumawy. Informacja ta jednak powinna raczej znaleźć się w rozdziale XIV, w którym jeden z podrozdziałów traktuje o znakowaniu szlaków. W dwóch rozdziałach (XIII i XIV) zostały przedstawione różne aspekty działalności i zauważone nowe trendy: zwiększenie roli kobiet, zainteresowanie młodzieżą oraz uprawianiem sportów głównie zimowych. Omawiając to ostatnie zagadnienie, Autor poświęcił dużo miejsca działalności na polu sportów zimowych DGV, którego jeden z członków zajął trzecie miejsce na olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen w 1936 r. Krótko została zarejestrowana aktywność innych organizacji na tym polu. Zabrakło stwierdzenia, że wiele towarzystw turystycznych po prostu nie interesowało się tą formą działalności, pozostawiając ją wyspecjalizowanym organizacjom.

Jeden z podrozdziałów jest poświęcony budowlom turystycznym. W okresie międzywojennym powstało wiele schronisk, zmodernizowano także starsze obiekty. Autor dużo miejsca poświęca nieudanym w większości próbom przejmowania schronisk niemieckich towarzystw górskich przez Klub Czechosłowackich Turystów. Zauważa przy tym niechętny stosunek władz państwowych do postulatów KČT. Jedynym jego zdaniem sukcesem czeskim na tym polu było przejęcie Téryho chaty w Tatrach od Towarzystwa Karpackiego. Warto zauważyć, że KČT objął także dawny dom właściciela huty szkła w Kristianovie w Górach Izerskich, w którym DGV organizowało kolonie letnie dla dzieci z Liberca. Obiekt był co prawda własnością hrabiego Franza von Clam-Gallasa, ale niemiecka organizacja użytkowała go ponad 40 lat i uważała za swój. Osobny podrozdział omawia kwestię subwencji państwowych dla organizacji turystycznych. Towarzystwa niemieckie w okresie koniunktury gospodarczej otrzymywały rocznie 60 tys. koron czzechosłowackich, a w okresie kryzysu w ogóle nie przyznawano im pieniędzy. Natomiast KČT w latach 1919–1936 otrzymał łącznie niemal 7 mln koron dotacji oraz do 1934 r. kolejne 7 mln w formie pożyczek na cele inwestycyjne. Autor podkreśla nierówne traktowanie KČT i niemieckich organizacji. Zaskakuje natomiast jego twierdzenie, że wspieranie strony czeskiej uchroniło Niemców od utraty ich własności, gdyż nie dając pieniędzy, władze musiałyby zaspokoić chęć posiadania schronisk przez KČT, przekazując im obiekty niemieckie. Wydaje się, że formułowanie takich wniosków powinna poprzedzić analiza prawnych możliwości wywłaszczenia niemieckich organizacji, czyli m.in. ustalenie, ile spośród ich obiektów znajdowało się na gruntach nienależących do towarzystw górskich, które w wyniku reformy rolnej przeszły na własność państwa czzechosłowackiego. Autor opisuje tylko dwie próby przejęcia niemieckich obiektów. Pierwsza z nich dotyczyła schroniska księcia Liechtensteina na Śnieżniku, które w wyniku reformy rolnej znalazło się na gruncie państwowym. Zakończyła się ona przedłużeniem przez władze państwowe dzierżawy obiektu dla Morawsko-Śląskiego Sudeckiego Towarzystwa Górskiego. Druga dotyczyła Ještědu. Tu również grunt stał się włas-

nością państwa. DGV miało jednak umowę najmu obowiązującą do 1957 r. Perspektywa utraty własności była zatem w latach 20. XX w. zagrożeniem przyszłym, ale zniechęcała do bieżącego inwestowania w obiekt. W tej sytuacji wniosek Autora jest postawiony mocno na wyrost.

Rozdział XV poświęcony jest dziejom organizacji *Die Naturfreunde*. Autor przedstawia w nim dzieje towarzystwa w okresie międzywojennym. Znakiem rozwoju było budowanie własnych schronisk, które powstawały dzięki pracy członków, gdyż *Die Naturfreunde* dysponowało skromnymi funduszami. Rozdział XVI omawia stosunek organizacji turystycznych do kwestii politycznych i narodowych. W okresie międzywojennym niemieckie towarzystwa turystyczne stopniowo wprowadzają do swoich statutów postanowienie, że ich członkami mogą być tylko osoby niemieckiej narodowości. Z drugiej strony KČT przyjmował w swoje szeregi Niemców jeszcze w marcu 1938 r. Innym problemem był antysemityzm ograniczony jednak przed 1938 r. do niektórych towarzystw alpejskich. Autor podkreśla, że niemieckie organizacje turystyczne były apolityczne lub – używając innego słowa – ponadpartyjne (s. 344). Nie oznaczało to jednak braku sympatii politycznych ich członków, co czasem ścierało kłopoty. Najpoważniejszym było zawieszenie sekcji Opawa Morawsko-Śląskiego Sudeckiego Towarzystwa Górskiego w 1936 r. z powodu znalezienia w schronisku młodzieżowym tej grupy terenowej plakatu organizacji *Deutscher Arbeitsdienst* ze stemplem towarzystwa. Plakat służył zresztą jako podstawka pod garnki. Wielomiesięczne śledztwo nic jednak nie wykazało i sekcja mogła wznowić działalność. Niemieckie towarzystwa turystyczne porzuciły apolityczność dopiero w 1938 r., udzielając poparcia Partii Niemców Sudeckich. Nie wszystkie jednak robiły to tak samo chętnie. Jeszcze w czerwcu 1938 r. *Beskitenverein* poprosił w tej sprawie o czas do namysłu. Autor omówił także zagadnienie stosunków niemieckich turystów z KČT, słusznie zauważając, że twarde stanowisko centrali KČT w Pradze kontrastowało z bardziej pragmatycznym podejściem lokalnych czeskich działaczy. Rozdział XVII omawia dzieje niemieckich organizacji turystycznych po 1938 r. Główne tendencje zostały przedstawione prawidłowo. Autor wspomina o przyłączeniu Niemieckiego Towarzystwa Gór Orlickich (*Deutscher Gebirgsverein für das Adlergebirge*) do Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego (*Glatzer Gebirgsverein – GGV*). W tym wypadku chodziło jednak o plany. Działacze z Gór Orlickich złożyli odpowiedni wniosek, który jednak nie został zatwierdzony. Organ GGV „Die Grafschaft Glatz” nie wymienia w latach 1938–1943 żadnych nowych sekcji w Górach Orlickich. Autor wspomina także o próbie przejścia przez sekcję Silesia Towarzystwa Alpejskiego schroniska Słoweńskiego Towarzystwa Alpejskiego (*Slovensko planinsko društvo*), nie precyzując, czy zakończyła się ona powodzeniem. Zabrakło natomiast informacji o przejmowaniu przez niemieckie towarzystwa górskie obiektów należących wcześniej do KČT lub rozwiązanych przez władze nazistowskie niemieckich towarzystw upiększania. Książkę zamyka zakończenie, streszczenie w języku niemieckim, wykaz skrótów oraz wykaz źródeł i literatury. Brakuje niestety indeksów, co utrudnia korzystanie z pracy.

Mimo zgłoszonych uwag polemicznych książka Martina Pelca stanowi znaczący wkład w badania nad historią turystyki. Prace innych autorów będą się do niej odnosić, potwierdzając, a w innych miejscach korygując ustalenia recenzowanej publikacji.

Marcin Dziedzic
(Walbrzych)

Maciej Fic, *Jan Kustos (1893–1932) – separatysta czy autonomista górnośląski?*, Katowice: Wydawnictwo 4DPlus, 2010, ss. 164.

Ta relatywnie krótka monografia Macieja Fica, adiunkta Uniwersytetu Śląskiego, jest już drugą biografią jego autorstwa po interesującej książce poświęconej Wilhelmowi Szewczykowi. Można z tego wnioskować, że młodego katowickiego historyka interesują przede wszystkim liczące się, a niekiedy kontrowersyjne postacie regionu górnośląskiego. Zainteresowanie postaciami przez lata odsądzanymi od czci i wiary, oskarżanymi o działanie na szkodę Polski, próby ponownej analizy ich poglądów i działań, rewaluacji dotychczasowych ocen widzimy ostatnio dość często. Jednak nie jest częste, aby młody historyk próbował patrzeć na dość kontrowersyjną postać nieco odmiennie niż jego mistrzowie czy starsi koledzy z tego samego ośrodka. Już samo to zasługuje na uwagę.

Jan Kustos, w okresie międzywojennym uważany w Polsce za sprzedawczyka, wcześniej nie doczekał się żadnej biografii, choć nazwisko jego, jako postaci „siejącej zamęt” w międzywojennym województwie śląskim, przewijało się na łamach literatury historycznej, zwłaszcza tej omawiającej życie polityczne, dzieje prasy czy ruchy separatystyczne, zaczynając od klasycznej monografii Piotra Dobrowolskiego¹, poprzez podstawowe opracowania Edwarda Długajczyka², a kończąc na niektórych dziełach historyków niemieckich³. W podręcznikowych opracowaniach jednak J. Kustosa pomijano. Dobrze więc, że M. Fic podjął się opracowania możliwie kompletnego życiorysu J. Kustosa i jego zmieniających się w czasie poglądów politycznych, a także zdecydował się na odważną próbę nakreślenia sylwetki psychologicznej tej ciekawej postaci.

Podstawą źródłową Autora oprócz roczników wydawanego przez J. Kustosa „Głosu Górnego Śląska” oraz niestety dość dowolnie wybranych roczników innych czasopism śląskich były przede wszystkim materiały Archiwum Państwowego w Katowicach, w tym zwłaszcza Akta Miasta Katowice, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, a także policji śląskiej. Można żałować, że M. Fic nie miał możliwości, ewentualnie nie pokusił się o zbadanie akt niemieckich, przynajmniej rejencji opolskiej, jeśli już nie archiwów berlińskich, gdyż – jak wiadomo – Niemcy bardzo uważnie obserwowali życie polityczne województwa śląskiego i potrafili je dobrze analizować.

Życie J. Kustosa nie było typowym losem ówczesnego Górnoślązaka. Urodzony w niewielkiej wiosce niedaleko Raciborza wywodził się z rodziny chłopskiej, która jednak nie należała do biednych, skoro potrafiła wysłać wszystkie swoje dzieci na studia. Już w czasie nauki w gimnazjum raciborskim zaczął działalność w polskich organizacjach i zbliżył się do endecji. Podjął studia teologiczne we Wrocławiu, z których w końcu zrezygnował. W 1919 r. aktywnie zaangażował się po stronie polskiej w kampanię plebiscytową. Natomiast już w 1920 r. podjął studia filozoficzne w Poznaniu i stanął na czele utworzonej tam organizacji Związku Górnoślązaków – Polaków. W grudniu 1921 r. wrócił na Górny Śląsk i zaczął wydawać w Katowicach „Głos Górnego Śląska”. Tu też próbował angażować się w różne działające tam organizacje lub powoływać do życia nowe, nawet skrajnie nacjo-

¹ Piotr Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszynskim w latach 1918–1939*, Warszawa-Kraków 1972.

² Edward Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983; *idem*, *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990.

³ Günter Doose, *Die separatistische Bewegung in Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg (1918–1922)*, Wiesbaden 1987.

nalistyczne. Początkowo był pod wpływem włoskiego faszyzmu. Już wówczas dla kół politycznych polskiego Śląska stał się postacią podejrzaną o próbę obalenia Naczelnej Rady Ludowej. Głoszone przez niego na forum „Głosu Górnego Śląska” poglądy były mieszaniną idei antyżydowskich i antylewicowych. Niemalą rolę odgrywały też hasła walki z polskimi „przybyszami” z innych zaborów, „zabierającymi pracę polskim Górnoszlązakom”. W tym celu J. Kustos założył ponownie Związek Górnoszlązaków – Polaków, którego celem miało być z jednej strony „polszczenie” województwa, a z drugiej zapewnienie byłym powstańcom i rodowitym Górnoszlązakom pierwszeństwa w obejmowaniu stanowisk na tym terenie. Część środowisk polskich uważała jednak, że działalność Kustosa jest na rękę Niemcom, za czym przemawiał fakt atakowania na spotkaniach publicznych i w prasie urzędników polskich, zarzucanie im nieudolności, tolerowania biedy i bezrobocia. Teksty tego typu były oczywiście chętnie przedrukowywane przez gazety niemieckie. Władze reagowały wytaczaniem mu procesów, a byli powstańcy nawet przemocą fizyczną. Od 1924 r. w prasie J. Kustosa można zauważyć coraz częstsze pochwały niemieckiego porządku i niemieckich urzędników.

W 1925 r. J. Kustos, korzystając z rosnącego na skutek kryzysu niezadowolenia społecznego, wyraźnie wzmógł aktywność. Swą organizację przemianował na Związek Obrony Górnoszlązaków i coraz częściej posługiwał się gloszonym przedtem przez separatystów hasłem „Górny Śląsk dla Górnoszlązaków”. Wokół tego hasła potrafił początkowo zgromadzić sporą liczbę zwolenników. Rok później, po przewrocie majowym, związek nie tylko programowo zbliżył się do *Deutsche Katholische Volkspartei*, ale też był zasilany finansowo przez wspierających mniejszość niemiecką ksiąząt pszczyńskich. W ówczesnych wyborach komunalnych Związek Obrony Górnoszlązaków uzyskał 14 mandatów do rad miejskich sześciu miast górnośląskich, w tym szczególnie ważnych Katowic. Jeden mandat katowicki zdobył sam J. Kustos, uzyskując też przejściowo stanowisko sekretarza miejskiego. Ze strony polskiej jego ugrupowanie było uważane za wroga sprawy narodowej. Sam J. Kustos swoim zachowaniem ośmieszał się i w końcu został odwołany ze stanowiska. Po rozwiązaniu rady przez wojewodę Michała Grażyńskiego w 1927 r. pozycja J. Kustosa zaczęła wyraźnie słabnąć. W jego organizacji doszło do inspirowanej przez sanację secesji i poważnego jej osłabienia. Próby znalezienia sojuszników w obozie polskim nie przyniosły spodziewanego efektu. W kolejnych wyborach Związek Obrony Górnoszlązaków, mimo narastającego kryzysu ekonomicznego, znajdował coraz mniej zwolenników. Śmierć samego J. Kustosa w 1932 r. zakończyła pewien etap życia politycznego w województwie śląskim.

M. Fic nie tylko opisuje działania polityczne J. Kustosa, ale też stara się prześledzić ewolucję jego poglądów (mówienie o „myśli politycznej” byłoby w wypadku jego bohatera niewątpliwie przesadą). Akcentuje, że w miarę upływu czasu najważniejszym ich elementem stawało się traktowanie Górnoszlązaków jako odrębnej grupy etnicznej, której nie można zaliczyć ani do Polaków, ani do Niemców, mniejszości podobnej do Alzateczyków, ale też (jego zdaniem) Słowaków, Flamandów, Słoweńców czy Irlandczyków (!!!). Niestety, zdarza się (jak właśnie w tym wypadku), że Autor cytuje teksty J. Kustosa bez komentarza (zob. s. 102–103). Niewątpliwie M. Fic ma rację, zwracając uwagę, że J. Kustos można uznać za zdecydowanego zwolennika utrzymania autonomii Górnego Śląska oraz ograniczenia napływu kadr i siły roboczej z pozostałych ziem polskich. Co prawda J. Kustos był antysemitą, ale tym nie wyróżniał się szczególnie od wielu sobie współczesnych. Natomiast typowe dla niego było, że w walce politycznej często posługiwał się plotkami, oszczerstwami, obelgami, nie starając się sprawdzić stawianych zarzutów. Natomiast, zdaniem M. Fica, nie ma podstaw do twierdzenia, że J. Kustos był „separatystą”.

Praca M. Fica generalnie robi dobre wrażenie. Autor postarał się obszernie i dogłębnie zanalizować zarówno działalność polityczną, jak i poglądy J. Kustosa. Nierzadko przeciw-

stawia się utartym w dotychczasowej literaturze skrajnie negatywnym opiniom o swoim bohaterze. Jednak uważny czytelnik nieraz odniesie wrażenie, że zabrakło mu krytycyzmu wobec opinii znalezionych w raportach policyjnych (np. s. 70). Zdarza się, że nie wyjaśnia spraw poruszanych mimochodem, jak np. „dwuznaczności programu ugrupowania P. Potępy” (s. 59). Podobnie nie wiemy, o co chodzi, gdy mowa o „kłopotach [...] mieszkańców powiatu rybnickiego, wobec których Państwowy Bank Rolny w Katowicach przedstawiał żądania wniesienia opłat »od włości rentowych«” (s. 108), czy gdy wspomina się o „żądaniu [...] nie wydawania napływowym Żydom »wędrownych patentów«” (s. 109). W obu wypadkach można mieć wątpliwości, czy Autor naprawdę rozumiał wówczas używane pojęcia, gdyż nawet nie podjął próby ich wyjaśnienia. Niekiedy zabrakło wnikliwości badawczej, jak wtedy, gdy za „Głosem Górnego Śląska” podaje się, iż w wyborach komunalnych organizacja J. Kustosa przeforsowała „około 180 radnych miast i gmin, w tym naczelników gmin i ławników” (s. 83), ale nie podjęto próby ustalenia, o jakie rady i jakie gminy tu chodziło.

Podsumowując, należy jednak uznać, iż dobrze się stało, że dzięki Maciejowi Ficowi powstała biografia tak kontrowersyjnej postaci jak Jan Kustos.

Marek Czapliński
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Piotr Janus, *W nurcie polskiego etatyizmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932*, Kraków: Avalon, 2009, ss. 335, il.

Międzywojenne dzieje obozu piłsudczykowskiego wciąż budzą zainteresowanie historyków. Jest to stan pozytywny, ponieważ wiele aspektów historii owej wielonurtowej formacji nadal pozostaje nieopracowanych. Podobną konstatację można sformułować w odniesieniu do prac poświęconych postaciom z tego kręgu. Nadal brakuje wyczerpujących biografii wielu – także czołowych – polityków piłsudczykowskich. Prezentowana książka Piotra Janusa mieści się w owym nurcie, starając się zlikwidować jedną z takich luk.

Biorąc pod uwagę zawartość publikacji, Autor zdecydował się na hybrydalne rozwiązanie, polegające na połączeniu w jednej książce zarówno częściowej biografii, jak i opracowania konkretnego środowiska. Sygnalizuje to już tytuł. W efekcie czytelnik otrzymuje próbę odtworzenia drogi życiowej Stefana Starzyńskiego od narodzin (1893) po ponowne opuszczenie przezeń stanowiska wiceministra skarbu (koniec 1932 r.), a także charakterystykę grupy polityków i ekonomistów o nastawieniu etatystycznym, którzy odgrywali istotną rolę w pierwszych latach po zamachu majowym i których już wówczas zaczęto określać jako tzw. Pierwszą Brygadę Gospodarczą (dalej: tzw. PBG).

Książka licząca ok. 300 stron dzieli się na sześć rozdziałów. Rozpada się jednak na dwie, wyraźnie wyodrębnione i mniej więcej równe objętościowo części. Pierwsza (rozdziały I–III) to chronologiczna prezentacja biografii Starzyńskiego mniej więcej do 1924 r. włącznie. W kolejnych podrozdziałach omówiono dzieciństwo i młodość bohatera, jego edukację oraz pierwsze formy zaangażowania politycznego, aktywność w Związku Walki Czynnej na terenie zaboru rosyjskiego. Wyeksponowano tam kwestię ekonomicznego wykształcenia Starzyńskiego, które miało zdeterminować jego aktywność w czasie zakreślonym cezurami zawartymi w tytule. Rozdział II to opis służby w Legionach i pobyt za drutami Beniaminowa. Wreszcie rozdział III odnosi się do losów Starzyńskiego w pierwszych latach niepodległości, kiedy służył w Wojsku Polskim, a następnie pracował dla polsko-sowieckiej Komisji

Mieszanej, która miała ustalić szczegóły realizacji ustaleń traktatu ryskiego dotyczących reewakuacji polskich dóbr z obszaru państwa bolszewickiego.

Rozdziały IV–VI odnoszą się zasadniczo do lat 1925–1932. Autor omawia więc kontekst polityczno-intelektualny towarzyszący formowaniu się artykułowanych wówczas poglądów ekonomiczno-politycznych Starzyńskiego. Stanowiły ów kontekst przemyslenia i aktywność organizacyjna czołowego ideologa rodzącego się obozu piłsudczykowskiemu – Adama Skwarczyńskiego, a także poglądy Juliana Husarskiego, zbliżonego wówczas do działacza gospodarczego. Rozdział V prezentuje zarówno karierę urzędniczą Starzyńskiego do 1929 r., jak i poglądy wyrażane w obrębie tzw. PBG, wreszcie ich rezonans. Ostatni rozdział to omówienie apogeum kariery bohatera w administracji centralnej, a więc pełnienie funkcji wiceministra skarbu w latach 1929–1932.

Omówienie książki Piotra Janusa wypada zacząć od wskazania jej niewątpliwych zalet. Sama decyzja zajęcia się postacią Starzyńskiego była już wyzwaniem samym w sobie. Dzieje się tak z tego względu, że istnieje na jego temat niemała literatura. Zwłaszcza dotyczy to prac Mariana Marka Drozdowskiego, który początkowo skupił się na okresie sprawowania przez Starzyńskiego funkcji komisarycznego prezydenta Warszawy, a niedawno opublikował książkę obejmującą chronologicznie całe jego życie, nadal jednak większość swojej uwagi poświęcając okresowi 1934–1939¹. Słuszna więc była decyzja P. Janusa o zajęciu się okresem wcześniejszym. Podkreślić jednocześnie należy, że podjął on kwestie, którymi nie zajął się M.M. Drozdowski. Chodzi zwłaszcza o sprawy kontrowersyjne, a więc udział Starzyńskiego w przygotowaniu przez obóz pomajowy ataku politycznego na Wojciecha Korfatego (s. 205–211) czy tzw. aferę drożdżową (s. 276–277). Dotarł również do niewykorzystywanych wcześniej w kontekście Starzyńskiego materiałów archiwalnych, zwłaszcza z zespołu Ministerstwa Skarbu, jaki przechowywany jest w Archiwum Akt Nowych. Zwraca tu uwagę na teczkę akt personalnych Starzyńskiego. Z uznaniem należy przyjąć próby polemiki Autora z dotychczasowymi ustaleniami historiografii (np. s. 113, 167, 179).

Wyekspozowanie kwestii tzw. PBG również wypada określić jako zamysł z wszechmiar uzasadniony. Owo środowisko zaliczyć można właśnie do tych w obrębie obozu sanacyjnego, którym dotąd nie poświęcono większych prac. Dlatego z uznaniem można przyjąć szerokie omówienie publicystyki powstałej w obrębie tego kręgu. Oczywiście Autor najwięcej uwagi poświęca pracom Starzyńskiego. Jest to jednak zasadne, skoro był on uznawany za twórcę i najważniejszą postać tejże niesformalizowanej grupy ekonomistów i urzędników. Zwraca również uwagę interesująca prezentacja jego wcześniejszych tekstów, będących plonem kilkuletniego pobytu w Związku Sowieckim. Bardzo dobrze dobrany został wreszcie materiał ilustracyjny. Reprodukowane zdjęcia, pochodzące najczęściej z zasobu Narodowego Archiwum Cyfrowego, nie są szerzej znane, w ten choćby sposób stając się dodatkowym atutem książki.

Lektura pracy P. Janusa wzbudza jednak również wątpliwości, a także uwagi krytyczne. Po pierwsze, są one związane z rozejściem się treści i tytułu książki. Jego brzmienie wydaje się nie pozostawiać wątpliwości, że Autor zajmie się dziejami tzw. PBG w latach 1926–1932, eksponując przy tym postać Starzyńskiego. Tymczasem mamy do czynienia również z częściową biografią twórcy i patrona tego środowiska „od kołyski” po zaistnienie tzw. PBG. O ile podjęcie tej kwestii dałoby się uzasadnić ewentualnie w postaci rozdziału

¹ Marian Marek Drozdowski, *Starzyński – legionista, polityk gospodarczy, prezydent Warszawy*, Warszawa 2006; *idem*, *Starzyński Stefan Bronisław (1893 – ok. 1943)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Kraków 2003–2004, s. 485–493; *idem*, *Stefan Starzyński prezydent Warszawy*, Warszawa 1976.

wstępnego tak, a nie inaczej zatytułowanej pracy, o tyle wydaje się nie do zaakceptowania jako połowa opracowania: „Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932”. Cezury zostały po prostu określone zbyt ściśle, aby dotrzeć do pierwszej z nich dopiero ok. 150. strony. Tymczasem okazało się, że taka decyzja Autora spowodowała kolejne, niestety negatywne konsekwencje.

W umownej części pierwszej (rozdziały I–III), obejmującej właśnie lata „niemieszczące się” w tytułowych cezurach, nie udało się zachować Autorowi proporcji pomiędzy odtwarzaniem losów samego Starzyńskiego a kreśleniem ogólnego tła wypadków, w których brał on udział. Już od pierwszych stron rzuca się w oczy – niekiedy niestety miażdżąca – dysproporcja na korzyść drugiej ze wspomnianych sytuacji. Pojedyncze akapity poświęcone Starzyńskiemu przeplatane są wielostronicowymi, opartymi na istniejących i powszechnie dostępnych opracowaniach, opisami ogólnej sytuacji politycznej. Na przykład na s. 22–27 mamy półakapitową informację o incydencie w łowickim gimnazjum z udziałem Starzyńskiego w 1905 r. (s. 25), podczas gdy reszta tekstu jest poświęcona ogólnie wypadkom rewolucji 1905 r. czy aktywności Józefa Piłsudskiego; wątpliwe, czy konieczny był relatywnie obszerny opis ówczesnej aktywności bojowej PPS (s. 37–41, bez akapitu na s. 38), skoro Starzyński w PPS nie był; podobnie rzecz ma się ze szczegółowym omówieniem powstania ZWC, składu kierownictwa i uwarunkowań jego aktywności w Galicji (s. 43–48), skoro w tym czasie Starzyński kontynuował edukację w Warszawie. Na s. 57–64 bohater nie pojawia się w ogóle, ale nie może być inaczej, skoro nadal przebywa w Warszawie, podczas gdy przedmiotem opisu jest tzw. kampania kielecka i związane z nią kontrowersje. Z podobnymi – choć w skali nie tak drastycznej jak ostatni przykład – sytuacjami czytelnik ma do czynienia niemal do końca rozdziału III. Powstaje też wrażenie, że Autor, dysponując najwyraźniej niewielką ilością materiału na temat Starzyńskiego, niekiedy za szeroko zajmuje się losami jego starszego brata Romana (np. s. 56–57). Losy te zaś nie były bynajmniej zawsze zbieżne.

W umownej części drugiej (rozdziały IV–VI) również zdarza się Autorowi odejść od swego bohatera (np. s. 150–154). Wtedy jednak P. Janus odtwarza np. światopogląd Adama Skarczyńskiego czy kreśli sylwetki osób zaliczanych przezeń do tzw. PBG. Należy potraktować takie sytuacje z większym zrozumieniem. Są to już bowiem kwestie pozostające w bezpośrednim związku z tytułem książki.

Wydaje się, że Autor ze zbyt dużą dowolnością traktuje używaną nomenklaturę. Uwaga odnosi się do tytułowego pojęcia „Pierwsza Brygada Gospodarcza”. W ocenie niżej podpisanego najważniejsze byłoby operowanie pełną nazwą (lub skrótem), zamkniętą w cudzysłowie lub ewentualnie poprzedzoną zwrotem „tak zwana” (wtedy bez cudzysłowu). Wynika to stąd, że nie mamy do czynienia ze strukturą bądź grupą w jakikolwiek sposób sformalizowaną, a sama nazwa była jedynie określeniem nadanym przez opinię publiczną, zresztą początkowo nie bez pejoratywnego znaczenia (co słusznie zauważa zresztą Autor na s. 295)². Ponieważ jednak zarówno wówczas, jak i obecnie w historiografii wspomniane wyróżniki bywają, ale i nie są używane, sprawę można pozostawić otwartą. Autor w każdym razie jest wyraźnie zwolennikiem niestosowania ich. Problemem większym jawi się to, że P. Janus na zasadzie określeń równoznacznych posługuje się terminami „Pierwsza Brygada”, „Brygada” czy „brygada” (zazwyczaj bez cudzysłowu). Dwa pierwsze pojęcia są zakorzenione w historiografii jako miano konkretnej formacji legionowej dowodzonej przez Piłsudskiego, trzecie to zasadniczo termin wojskowy. Nie ma więc uzasadnienia posługiwanie się nimi dla określania środowiska skupionego wokół Starzyńskiego. Jeśli dodać do tego używanie na zasadzie synonimu dla tzw. PBG terminu „Grupa Frontu Gospodarczego”

² *Pięć lat na froncie gospodarczym*, Warszawa 1931, [s. VII].

(P. Janus wyjaśnia ową synonimiczność kilkadziesiąt stron po pierwszym użyciu pojęcia „GFG”), wrażenie chaosu terminologicznego pogłębia się. Zaznaczyć można w tym miejscu, że trudno zgodzić się z określeniem tzw. PBG mianem „ugrupowania” (s. 288).

Do dyskusji kwalifikuje się sposób doboru przez Autora składu personalnego tzw. PBG. Autor dostrzega, że ów skład nie przedstawia się w świetle historiografii jednoznacznie. Przytacza dotąd sformułowane propozycje, a także zapowiada zaprezentowanie własnej wizji problemu (s. 225–226). Niestety niezbyt jasno rysują się kryteria kwalifikacji przyjęte przez P. Janusa. Trzeba bowiem pamiętać, że tylko w najobszerniejszym zbiorowym wystąpieniu tego środowiska, jakim było dwutomowe wydawnictwo *Pięć lat na froncie gospodarczym*, swoje prace ogłosiło ponad 90 autorów. I wszyscy oni zostali przez wydawcę zaliczeni w poczet tzw. PBG³. Oczywiście prawem Autora była weryfikacja tej listy. Sądząc jednak z bibliografii do omawianego opracowania, która wymienia zaledwie kilkanaście postaci spośród około 100 twórców prac składających się na zbiorowe publikacje tzw. PBG, zastosowana przez P. Janusa selekcja była ostra. Czytelnik pozostaje w niewiedzy, dlaczego teksty około 80% osób z grupy wyjściowej nie kwalifikowały się zdaniem Autora do analizy.

Być może dobrze byłoby rozbudować tę część pracy, która dotyczy recepcji enuncjacji środowiska tzw. PBG. Autor poświęcił temu problemowi podrozdział „Brygada” kontra „Lewiatan”. W praktyce odtwarza przede wszystkim dyskusję, jaka toczyła się pomiędzy Starzyńskim i Andrzejem Wierzbickim. Czytelnikowi brakuje refleksji, czy jedynie – notabene wówczas usytuowane już wewnątrz obozu prorządowego – kręgi wielkoprzemysłowe stawiały się w pozycji oponentów etatystów spod znaku tzw. PBG. Przydałaby się informacja na temat tego, czy ugrupowania polityczne opozycyjne wobec sanacji w jakikolwiek sposób odnosiły się do enuncjacji środowiska skupionego wokół Starzyńskiego. Dzieje się tak tym bardziej, że Autor incydentalnie napomyka o „szerokiej dyskusji o zakres interwencji państwa w gospodarkę, jaką Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza rozpętali, publikując swoje prace” (s. 289). Podnosząc tę kwestię, należy jednak podkreślić wstrzemięźliwość Autora, który przyznaje, że nie aspiruje swoją pracą do wyczerpania zagadnienia tzw. PBG (s. 298).

Pewne zastrzeżenia można zgłosić do zebranego materiału źródłowego. Skoro już jednak Autor zdecydował się zająć również pierwszym trzydziestoleciem życia Starzyńskiego, trudno znaleźć uzasadnienie dla niedotarcia do wojskowych akt personalnych i odznaczeniowych, które znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym⁴. Zazwyczaj mają one zupełnie podstawowe znaczenie dla odtworzenia losów osoby pozostającej dłużej w mundurze i honorowanej wysokimi odznaczeniami. Taką postacią był zaś przecież Starzyński, służąc w Legionach i Wojsku Polskim przez siedem lat i szcząc się posiadaniem Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości. Można postawić tezę, że Autor nie do końca wykorzystał osiągnięcia najnowszej historiografii dotyczącej myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego. W efekcie kontekst enuncjacji Starzyńskiego nie zawsze został zarysowany w sposób satysfakcjonujący. O ile więc zasadnie odwołuje się np. do ustaleń Grzegorza Zackiewicza komentującego sowietologiczne dokonania Starzyńskiego z pierwszej połowy lat 20.⁵, o tyle dziwi, że brakuje jakichkolwiek odniesień do fundamentalnej pracy Waldemara Parucha⁶. Ten ostatni wielokrotnie odsyła do wystąpień bohatera omawianej książki.

³ *Ibidem*.

⁴ Drozdowski, *Starzyński – legionista*, s. 453.

⁵ Grzegorz Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004, s. 186.

⁶ Waldemar Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.

Przy wspomnieniu tzw. Koc-grupy warto byłoby z kolei wskazać na biografię Adama Koca, gdzie problem jest szerzej omawiany⁷.

Można natknąć się w książce na drobne potknięcia faktograficzne. Nie jest ich bardzo wiele, tutaj podane zostaną przede wszystkim dotyczące postaci historycznych. Stanisław Szeptycki w okresie tzw. kryzysu dymisyjnego był pułkownikiem, nie zaś „gen.” (s. 81)⁸. Pojawia się częste nieporozumienie dotyczące zapisu imienia i nazwiska Sławoja Felicjana Składkowskiego (s. 88: „Felicjan »Sławoj« Składkowski”). Autor, pisząc o tzw. miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, użył niewłaściwego terminu „więzienie” (s. 90). Ostatni cesarz austriacki nie nazywał się „Karol II”, ale „Karol I”, a monarchia nie rozpadła się „po jego abdykacji” (s. 95), ale praktycznie jeszcze przed zrzeczeniem się przezeń „udziału w sprawach państwowych”, skoro ten akt nastąpił 11 XI 1918 r.⁹ Roman Dmowski i Wojciech Korfanty znaleźli się w drugim rządzie Wincentego Witosa 27 X 1923 r., a nie „w listopadzie” tego roku (s. 121)¹⁰.

Nasycony błędami jest krótki fragment poświęcony przebiegowi wojny polsko-sowieckiej w okresie czerwiec–lipiec 1920 r. (s. 109). I Armia Konna dowodzona przez Siemiona Budionnego nie została sformowana wiosną 1920 r. w związku z sytuacją na froncie przeciwpolskim, ale już w listopadzie 1919 r.¹¹ Autor najwyraźniej złął w jedno dwie sowieckie ofensywy na froncie białoruskim (rozpoczęte przez Michaiła Tuchaczewskiego 15 V oraz 4 VII), każąc odpierać drugą z nich Armii Rezerwowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Tymczasem owa formacja, utworzona w celu powstrzymania tzw. I ofensywy Tuchaczewskiego w drugiej połowie maja, została rozwiązana po wykonaniu swego zadania¹².

W kilku wypadkach można mówić o niezbyt zręcznych bądź błędnych sformułowaniach. Konfliktów występujących pomiędzy ludnością polską i okupacyjnymi władzami niemieckimi nie można raczej określić mianem „polityczno-narodowościowych” (s. 84). Przesadne jest zapewne twierdzenie o „owacyjnym powitaniu” Wojska Polskiego w Kijowie w maju 1920 r. (s. 109)¹³. Autor, pisząc o „XV i III wojskach bolszewickich” (s. 110), miał na myśli konkretne armie sowieckie, ale wyraził to w sposób niewłaściwy. Nie wydaje się zasadne powołanie się na współczesną opinię na temat wypowiedzi Piłsudskiego z przełomu lat 20. i 30. (przyp. 158, s. 141), jeśli ilustruje to enuncjację z 1925 r. Krótki opis postaci inż. Tadeusza Zwiśłockiego w żaden sposób nie dowodzi, że był on „członkiem establishmentu politycznego” (s. 232). Rodzą się wątpliwości, czy na pewno na wieść o klęskach rosyjskich w konflikcie z Japonią „Polacy” stali się jej zwolennikami (s. 21). Nazbyt optymistycznie brzmi twierdzenie o „ogólnej konsolidacji całego społeczeństwa” w obliczu sowieckich sukcesów militarnych latem 1920 r. (s. 109).

Zwraca uwagę, że w przytłaczającej części wymienione błędy bądź wątpliwe sformułowania nie są związane z osobą Starzyńskiego, ale pojawiają się przy kreśleniu tła histo-

⁷ Janusz Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 87–88.

⁸ Awans generalski otrzymał dopiero w kwietniu 1917 r., zob. Piotr Mikietyński, *General Stanisław hrabia Szeptycki. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą*, Kraków 1999, s. 81.

⁹ Henryk Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918*, Kraków 1982, s. 268.

¹⁰ Janusz Faryś, *II gabinet Wincentego Witosa 28 V 1923 – 15 XII 1923*, [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Janusz Faryś, Janusz Pajewski, Szczecin-Poznań 1991, s. 120.

¹¹ Andrzej Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923)*, Grajewo 2003, s. 35.

¹² Janusz Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, s. 17.

¹³ W podstawowej międzywojennej monografii poświęconej ofensywie kijowskiej Tadeusz Kutrzeba (*Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1989, s. 109–110) pisze jedynie o „ciekawości” mieszkańców.

rycznego. Nasuwa się w związku z tym myśl, że Autor naraził się na ich wyartykułowanie zupełnie niepotrzebnie. Zapewne uniknąłby zdecydowanej ich większości, gdyby w znacząco większym stopniu skoncentrował się na samych losach Starzyńskiego bądź po prostu trzymał się konsekwentnie tytułu swojej książki.

Konkludując, można twierdzić, że otrzymaliśmy pracę zawierającą nowe informacje i ujęcia dotyczące samego Starzyńskiego, ale przede wszystkim tytułowego środowiska. Jednocześnie należy uznać, że w ten sposób zatytułowana praca obciążona jest bardzo dużą ilością treści zupełnie zbędnych. Zapewne lepiej byłoby, gdyby Autor zrezygnował z – jak się zdaje nadto ryzykownej – koncepcji jednoczesnego pisania i o „osobie”, i o „środowisku”. Gdyby skoncentrował się tylko na tym drugim, eksponując nawet działalność Starzyńskiego w latach 1926–1932, książka byłaby może mniejsza objętościowo, ale z pewnością jako całość bardziej udana.

Piotr Cichoracki
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Polska–Niemcy. Wojna i pamięć, red. Jerzy Kochanowski, Beate Kosmala, Warszawa-Poczdum: Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, 2009, ss. 360¹.

Recenzowana książka wpisuje się w szereg publikacji poczynionych w ciągu ostatnich dwóch dekad dla przybliżenia młodym Polakom i Niemcom trudnych momentów z wzajemnej historii². W tym wypadku mamy do czynienia ze swoistym leksyko-

¹ Podstawę niniejszej recenzji stanowi sporządzona przeze mnie wewnętrzna, nigdzie niepublikowana opinia przygotowana w związku z planowanym przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży II wydaniem tej książki. Na wykorzystanie fragmentów opinii PNWM wyraziła pełną zgodę i wykazała duże zainteresowanie publikacją recenzji w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”.

² Dla dokonania choćby krótkiego przeglądu publikacji na ten temat warto przypomnieć następujące książki: 1) zawierające wypowiedzi publicystyczne, ale nie mniej przez to ważne od opracowań przygotowanych z żelaznym zachowaniem zasady *sine ira et studio: Od nienawiści do przyjaźni. O problemach polsko-niemieckiego sąsiedztwa*, red. Friedbert Pflüger, Winfried Lipscher, Warszawa 1994; Jan Józef Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, wybrał i wstępem opatrzył Georg Ziegler, Warszawa 1996 (w zbiorze znajdują się eseje napisane wiele lat wcześniej...); *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. Wojciech Pięciak, Kraków 1996; 2) opracowania naukowe: *Polacy Niemcy. Przeszołość – teraźniejszość – przyszłość*, red. ks. Zygmunt Zieliński, Katowice 1995; Lesław Koćwin, *Dekada przełomu. Stosunki polsko-niemieckie od czerwca 1989 do czerwca 1991. Dokumenty. Materiały. Komentarze*, Wrocław 1993; Krzysztof Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997; Wolfgang Pailer, *Na przekór fatalizmowi i wrogości. Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998; Marek Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2001; Krzysztof Ruchniewicz, *Zögernde Annäherung. Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im 20. Jahrhundert*, Thelem 2005; Jerzy Krasuski, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Wrocław 2009; *Wokół orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. Wojciech Kucharski, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009; *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. Friedhelm Boll, Wiesław J. Wysocki, Klaus Ziemer we współpracy z Thomasem Rothem, Warszawa 2010; 3) propozycje dydaktyczne: Jacek Kowalski, Mirosław Sielatycki, Wiesława E. Kozłowska, *Polacy i Niemcy w nowej Europie*.

nem³, opracowaniem próbującym optymalnie pokazać proces narastania zła w polityce Niemiec opanowanych przez nazistów, poprzez okropności II wojny światowej, aż po obustronne skutki tego konfliktu w kontekście wzajemnego postrzegania Niemców i Polaków po klęsce Trzeciej Rzeszy. Zaproponowane hasła są w istocie minireferatami/miniartykułami (albo więcej niż mini). Zatem i moje refleksje, siłą rzeczy, rozbijają się na wiele zagadnień. Zaproponowany zestaw tematów-haseł uważam za niemalże optymalny, podobnie chwałę spokojny ton narracji i niepoddawanie się przez Autorów emocjom. Potencjalny czytelnik książki ma możliwość zmierzenia się z morzem tematów, które – nader często – były kluczowe dla stosunków polsko-niemieckich w XX w. Ponieważ recenzowana książka jest swoistą encyklopedią, nie jestem w stanie – w szczegółowych ocenach merytorycznych – wyjść poza zaproponowane przez Autorów hasła. Zatem moje refleksje są zbiorem pozytywnych lub negatywnych uwag.

Autorzy tomu podzielili go na wiele kategorii. W kategorii *Historia* oraz *Pamięć* znajduje się szereg esejów historycznych. Na podstawie ich lektury można dojść do – wcale przecież niezaskakujących – wniosków. Na przykład w eseju Beate Kosmali dotyczącym władzy nazistów nad Niemcami symptomatyczne jest podanie procentowego podziału uciekinierów/migrantów z Niemiec przed nazistami – 90% stanowili niemieccy Żydzi. Zatem pozostałe 10% to bardzo zdesperowani (bardzo nieliczni) etnicznie niemieccy przeciwnicy nazizmu. Z kolei w odniesieniu do eseju Wolfganga Benza na temat prowadzenia przez Trzecią Rzeszę II wojny światowej apeluję o konieczne dołączenie do zbioru map zawartych w książce jeszcze jednej mapy, pokazującej ewolucję granic, przynależności politycznej i nazewnictwa terenów państwa polskiego w latach 1938–1945 (Zaolzie etc.). Na takiej mapie należałoby wyraźnie zaznaczyć obszar tzw. Ziemi Odzyskanych. Także we wspomnianym wyżej eseju w wypadku eksterminacji polskiej inteligencji dobrze byłoby uwypuklić akcję aresztowania profesorów krakowskich jesienią 1939 r.

Na marginesie artykułu Hansa-Jürgena Bumelburga i Jerzego Kochanowskiego (omawianie podziału ziem polskich w wyniku kampanii wrześniowej) nadmienię, że czarno-białe mapy zamieszczone w tomie byłyby dla niezawodowca o wiele jaśniejsze, gdyby jednak zaopatrzone je w prostą chociażby legendę. Może trzeba by też w narracji wskazać, że to ZSRR sprzeciwił się niemieckim planom utworzenia polskiego „państwa szczątkowego” (*Reststaat*). Także na marginesie tego eseju proponuję zamieszczenie w książce zupełnie nowego hasła, dotyczącego pomocy Żydom przez Polaków. Samo hasło *Żegota* tej sprawy nie wyczerpuje. Przydałoby się podanie statystyki Polaków obdarowanych medalem „Sprawiedliwy...”, a także szacunkowej choćby statystyki liczby uratowanych Żydów, przez Irenę Sendlerową, ale również przez liczne ośrodki katolickie. Podkreślić trzeba mocniej stanowisko rządu polskiego w tej sprawie. Warto to uwypuklić, przede wszystkim na użytek odbiorcy niemieckiego. We fragmencie dotyczącym niemieckiej VL (*Volksliste*) może należałoby dołączyć choćby jedno zdanie na temat stanowiska rządu polskiego (na emigracji)

Scenariusze lekcji, Warszawa 1998; *Polska i Niemcy w XX wieku. Wskazówki i materiały do nauczania historii*, red. Ursula A. J. Becher, Włodzimierz Borodziej, Krzysztof Ruchniewicz, Poznań 2002; Małgorzata Ruchniewicz, Krzysztof Ruchniewicz, Tobias Weger, Kazimierz Wójcicki, *Zrozumieć historię – kształtować przyszłość. Wybrane aspekty stosunków polsko-niemieckich w latach 1933–1949*, red. Kinga Hartmann-Wójcicka, Wrocław-Drezno 2007.

³ Trzeba przypomnieć całkiem świeże wydawnictwo o charakterze leksykonu dotyczące również stosunków polsko-niemieckich: *Lexikon der Vertreibungen. Deportation, Zwangsausiedlung und ethnische Säuberung im Europa des 20. Jahrhunderts*, in Verbindung mit Cristina Kaiserowa u. Krzysztof Ruchniewicz, Redaktion Dmytro Myeshkov, Wien-Köln-Weimar 2010.

i – w efekcie – lokalnego Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w sprawie zapisywania się miejscowej rodzimej ludności śląskiej na niemiecką listę narodowościową. Wszak polskie czynniki oficjalne (aczkolwiek konspiracyjne) zachęcały Ślązaków – w celu uniknięcia zbędnych strat – do podpisywania VL. Za co później, pod rządami komunistów, Ślązacy gorzko zapłacili... Do literatury (każdy esej zaopatrzone jest w podstawowe dla tematu dane bibliograficzne, i to bardzo dobrze wybrane) dodałbym całkiem świeże opracowanie warszawskiego IPN-u: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. Wojciech Materski, Tomasz Szarota, Warszawa 2009.

Tę pozycję dopisałbym również do literatury zamieszczonego w recenzowanym tomie tekstu Mikołaja Morzyckiego-Markowskiego, omawiającego okupację radziecką ziem polskich w latach 1939–1941. W tym artykule sugerowałbym jaśniejsze poprowadzenie narracji na s. 60, pod śródtytułem *Podziemie*. Niefachowiec może się pogubić w kolejnych rosyjskich (radzieckich) okupacjach i aneksjach terytorialnych. Uważam za konieczne dopisanie również, iż represje wobec Armii Krajowej na Wileńszczyźnie zaczęły się w 1944 r. Na s. 61 sformułowanie „rząd londyński” (z rozkoszą i upodobaniem stosowane przez komunistyczną propagandę przez dziesięciolecia) proponowałbym jednak zamienić np. na rząd polski na emigracji (uchodźstwie) etc.

Ingo Haar i Jerzy Kochanowski użyli w tytule swego eseju ryzykownego z polskiego punktu widzenia słowa „wypędzenia”. Mnie to osobiście nie razi, tym bardziej że treść opowiada o dokonywanych – przez przeróżnych na przeróżnych – „eksperymentach” deportacyjnych. Bardzo się cieszę – zresztą w wypadku takich znawców sprawy nie mogło być inaczej – że na s. 69 wyjaśniono sprawę terminu „wypędzenie”. W literaturze, w ostatniej pozycji *Wysiedlenia...*, należy dopisać, iż pozycja ta ukazała się pod redakcją naukową Grzegorza Hryciuka (rzeczywiście jest on także współautorem tego atlasu).

Pod fotografią (s. 139) w tekście Burharda Olschowskiego dobrze byłoby uściślić, że to dwaj premierzy (Otto Grotewohl i Józef Cyrankiewicz) podpisują układ i że NRD podpisała układ – tyleż nieprawdziwie, ileż megalomańsko i wyrachowanie – „w imieniu narodu niemieckiego”. Miało to znaczenie w kontekście traktowania przez siebie RFN jako spadkobierczyni państwa niemieckiego i w kontekście „wygibasów” NRD w tej sprawie.

Może w artykule Piotra Burasa, dotyczącym ewolucji obrazu „Niemca” w oczach Polaków w wyniku II wojny światowej, warto byłoby wspomnieć o ożywionej dyskusji w polskim podziemiu antykomunistycznym w latach 80. XX w. na temat ewentualnego zjednoczenia Niemiec i znaczenia tego faktu dla Polski⁴.

Być może zbędnym rozděciem tomu byłyby dodatkowe hasła (lub referat) na temat stosunku Niemców do innych niż Polacy narodów II RP i o stosunku Polaków do pozostałych narodów II Rzeczypospolitej – obu „stosunków” podczas II wojny światowej, ale z wprowadzeniem od odrodzenia Polski po I wojnie światowej.

Myślę, że można by – w eseju, w kolejnym – wszak planowanym – wydaniu podjąć problem stosunku tzw. zwyczajnych Niemców do nazizmu. W Polsce nadal krąży wokół tego ożywione mity i antymity.

Podczas szczegółowej lektury zasadniczej części leksykonu, zatytułowanej *Pojęcia kluczowe*, nasunęły mi się liczne uwagi i przemyślenia. Wśród nich znalazły się propozycje nowych haseł, których tematyka w zbiorze nie została uwzględniona. Zatem proponowałbym – w prostym wyliczeniu – następujące uzupełnienia:

⁴ Por. Krystyna Rogaczewska, *Niemcy w myśli politycznej polskiej opozycji w latach 1976–1989*, Wrocław 1998.

– przydałoby się odrębne hasło definiujące – z polskiego i niemieckiego punktu widzenia
 – nazewnictwo dotyczące przymusowych lub wymuszonych ruchów ludności;
 – zabrakło haseł *Autochton*, *Weryfikacja*, *Repolonizacja*, *Germanizacja*;
 – dobrze byłoby dać osobne hasło *PKWN*, choć problem ten jest „ukryty” i rozwinięty w hasle *PPR walczy*;

– warto byłoby umieścić osobne hasło *Nazizm* (wszak to nie to samo co „faszyzm”!);
 – niezbędne w takim opracowaniu jest hasło *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej* (nawet moi studenci ostatnich lat studiów historycznych masowo dostają ode mnie oceny niedostateczne za nieznamość tego z pozoru prostego terminu);

– skoro są hasła *AK* i *NSZ* oraz *Niemiecki ruch oporu*, to dlaczego nie ma *AL*?
 – brakuje podkreślenia, obok hasła *Pokuta* (dotyczącego tak wschodnio-, jak i zachodniemieckiej części tej inicjatywy), pozytywnej roli w sprawie porządkowania niemieckich cmentarzy wojennych olsztyńskiej Wspólnoty Kulturowej „Borussia” i osobiście Roberta Traby (wtedy jeszcze nie profesora, ale zapalonego dla sprawy młodego historyka);

– może – ale tu już chyba bardzo grymaszę – warto wprowadzić hasło o rewizjonizmie granicznym w tzw. republice weimarskiej oraz o polskiej myśli zachodniej (głównie Poźnań) w II RP?

– brakuje moim zdaniem również haseł *SS* „Galizien” („Hałyczyna”), „*Ziemie Odzyskane*” (w Polsce toczy się dyskusja nad tym terminem i jego rolą nawet dla dzisiaj żyjących pokoleń) i *Sonderaktion Krakau!*

Mam również uwagi i propozycje co do treści zamieszczonych w książce haseł:

– s. 187, hasło *Anschluss Austrii* – w pierwszym zdaniu należy uzupełnić „Idea połączenia [nowe, proponowane przeze mnie słowo: wilhelmińskiej] Rzeszy Niemieckiej”. Bo przecież poprzednia I Rzesza była także habsburska, zatem również „austriacka”. Na razie zdanie wygląda tak, jakby chodziło o dwie zupełnie różne rzeczy, a przecież etnicznie był (jest?) to jeden naród..., a w czasach przednarodowych...

– s. 218–220, przy hasle *Faszyzm* (dla mnie faszyzm i nazizm nie są terminami tożsamymi, uważam takie wyprowadzenie, tj. definiujące te zjawiska jako jednorodne i tożsame, za wywodzące się z komunistycznej propagandy Kominternu, ale rozumiem, że na gruncie niemieckim wygląda to inaczej), pod wykazem literatury może – przynajmniej dla czytelnika polskiego – dodać: Rosa Sala Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, Warszawa 2006;

– s. 243, hasło *Jedwabne* – ZNAKOMICIE NAPISANE!

– s. 267, przy hasle *Lenino – Berlin* – może dodać, że ów Popławski nie był Polakiem, ale radzieckim gen. Gorochowem? I podkreślić obsadzenie stanowisk oficerskich przez tysiące oficerów radzieckich, tak by niewyrobiony czytelnik nie sądził, że owa „kadra dowódcza” to tylko najwyższe stanowiska;

– s. 275, „niemieckie groby wojenne” – już o tym pisałem powyżej;

– s. 314, hasło „*Repatriacja...*” – tak się cieszę, że prof. J. Kochanowski, którego ogromnie cenię i podziwiam, konsekwentnie stosuje się do tego terminu w kontekście obficie objaśnianym jeszcze przez śp. prof. (wtedy chyba dr) Krystynę Kersten w latach 60. XX w. A i tak nadal „rypie się” w publicystyce, także naukowej, bezkrytycznie słowo „repatriacja” bez chociażby właśnie cudzysłowów;

– s. 322, hasło *Służba pomocnicza...* – tak bardzo potrzebne. Poza wiernymi polskimi czytelnikami Hansa Helmuta Kirsta niewielu ludzi wie, co to była za formacja i jakie były losy jej członków.

Moje powyższe uwagi i propozycje w niczym nie niweczą absolutnego przekonania, że oceniana książka jest znakomitą realizacją celów, które legły u podstawy tej publikacji.

Chciałbym podkreślić, iż Autorzy starali się tak zrównoważyć sądy, by ominąć rafy „zawłaszczania” walki konspiracyjnej z nazizmem tylko przez Polaków, ale też nie doszło do zachwiania równowagi pomiędzy skalą oraz formami polskiego i niemieckiego ruchu oporu przeciw zbrodniczemu reżimowi.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Wokół Oredzia. Kardynał Bolesław Kominek, prekursor pojednania polsko-niemieckiego, red. Wojciech Kucharski i Grzegorz Strauchold, Wrocław: Ośrodek Pamięć i Przyszłość, 2009, ss. 457.

Przed ukazaniem miejsca omawianej książki w dorobku dotychczasowej historiografii należy tej ostatniej poświęcić parę zdań. Dzieje Kościoła katolickiego na ziemi śląskiej po II wojnie światowej nie doczekały się jeszcze syntetycznego opracowania, choć niewątpliwie badacze zarówno duchowni, jak i świeccy znajdują się na najlepszej drodze do zrealizowania tego celu. Pod koniec pierwszego dziesięciolecia nowego wieku prawie wszystkie próby całościowego ukazania powojennych działań Kościoła i jego wkładu w procesy zachodzące na tej ziemi zostały w sposób skrótowy omówione przez Kazimierę Jaworską¹. Powstały też pierwsze opracowania historii Kościoła na Opolszczyźnie pióra ks. Kazimierza Doli i bpa Jana Kopca². Podobnymi pracami mogą poszczycić się inne diecezje śląskie, choć często napisane one zostały przez badaczy z ośrodków uniwersyteckich. Nas będzie interesowała przeszłość Kościoła na całym Śląsku. Tę ponadregionalną rolę niewątpliwie odgrywała archidiecezja wrocławska. Podjęta tutaj próba połączenia badań historyków duchownych i świeckich zakończyła się niepowodzeniem. W pewnej mierze podobny los spotkał starania o nową historię śląskiego Kościoła przygotowaną przez pracowników naukowych zatrudnionych w kilku wyższych seminariach duchownych, choć jednak przyniosły one częściowy sukces. Tak doszło do wydania książki ks. K. Doli o miejscu Kościoła w średniowieczu³, ks. Józefa Mandziuka – w czasach nowożytnych⁴, wraz z zapowiedzią, że tom ten zapoczątkuje własne spojrzenie na historię Kościoła w poszczególnych epokach, od wczesnego średniowiecza po okresy nam najbliższe. Wreszcie bardzo udana praca wyszła spod pióra ks. Józefa Swastka⁵. Na tle stosunków demograficznych, etnicznych (wysiedlenie Niemców i napływ Polaków), a także sił politycznych, które usadowione były w nowych ośrodkach decyzyjnych, przedstawiała ona dzieje Kościoła w czasach wielkiej próby po 1945 r., gdy ówczesne władze starały się ograniczyć, a następnie nawet zniszczyć oddziaływanie Kościo-

¹ Kazimiera Jaworska, *Relacje między państwem a Kościołem katolickim w (Archi)diecezji wrocławskiej w latach 1956–1974*, Legnica 2009. W pracy cały wstęp został poświęcony ukazaniu dużego skoku w badaniach naukowych nad tym okresem w dziejach Kościoła, zwłaszcza w ostatnich latach.

² Kazimierz Dola, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość” 22, 1965, s. 69–100; Jan Kopiec, *Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w totalitarnym państwie (1945–1989)*, [w:] *Kościół Opolski w PRL*, red. ks. Marcin Worbs, Opole 2007, s. 17–105.

³ Ks. Kazimierz Dola, *Średniowiecze*, [w:] *Dzieje Kościoła na Śląsku*, cz. 1, Nysa 1993.

⁴ Ks. Józef Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 2, Warszawa 1995.

⁵ Ks. Józef Swastek, *Rządcy Archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998.

ła na życie tworzącego się powojennego społeczeństwa polskiego. Przepuszczalnie książka ta miała zamknąć wspomniane przedsięwzięcie edytorskie. Trudno jest dzisiaj stwierdzić, czy potencjalni autorzy powrócą do idei zbiorowego opracowania dziejów śląskiego Kościoła, czy otrzymamy kilka autorskich propozycji syntez.

Obok tego rodzaju spojrzenia na funkcjonowanie Kościoła spotykamy się z badaniami nad poszczególnymi okresami, postaciami, które nadawały ton jego działalności czy też wpływały na jego miejsce w różnych dziedzinach życia. Czasami w grę wchodziły też przedsięwzięcia zbiorowe, jak choćby synody⁶. Na początku sam Kościół prowadził badania nad swoją przeszłością. Później zadania te przejęły utworzone przezeń instytucje, m.in. instytuty naukowe i wyższe seminaria duchowne, a także organizowane przez nie konferencje i sympozja. Następnie obowiązki te kontynuowały katedry Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu. Dopiero w okresie osłabienia systemu kolej przyszła na instytucje świeckie. We Wrocławiu była to Pracownia Badania Dziejów Kościołów i Mniejszości Narodowościowych Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz prawie wszystkie zakłady tegoż Instytutu, a także towarzystwa społeczno-kulturalne i regionalne. Obecnie obok tych organizacji i instytucji coraz częściej uczestniczy w nich Ośrodek Pamięć i Przyszłość⁷.

Omawiane wydawnictwo to przede wszystkim materiały z konferencji naukowej *Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, zorganizowanej przez wspomnianą wyżej państwową placówkę. Odbyła się ona 4 XII 2008 r. we Wrocławiu. Jej naukowemu kierownicy, a zarazem redaktorzy pracy: Wojciech Kucharski i Grzegorz Strauchold postanowili skupić uwagę na czterech zagadnieniach: 1) postaci ks. kard. B. Kominka, 2) powstaniu *Oreędzia biskupów polskich* i odpowiedzi nań dostojników Kościoła w Niemczech, 3) reakcji na ten dokument przede wszystkim w naszym kraju oraz 4) źródłach dotyczących okoliczności powstania *Oreędzia*.

Organizatorzy zaprosili do udziału w tym naukowym spotkaniu przedstawicieli kilku dyscyplin naukowych, którym bliska jest działalność Kościoła. Reprezentowali oni różne instytucje z całego kraju. Nie była to pierwsza konferencja, która zajmowała się tą problematyką. W 30. rocznicę śmierci ks. kard. B. Kominka PWT we Wrocławiu, IH UW (Pracownia Badania Dziejów Kościołów i Mniejszości Narodowych), Oddział Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu i Zarząd Regionalny Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego zorganizowały spotkanie zatytułowane *Ludzie wrocławskiego Kościoła po II wojnie światowej*⁸. Na niej, obok homilii wygłoszonej w katedrze wrocławskiej przez ks. bpa Jana Tyrawę na mszy świętej odprawionej w 30. rocznicę śmierci ks. kard. B. Kominka, okolicznościowe referaty wygłosili: ks. rektor i już wówczas biskup ordynariusz świdnicki Ignacy Dec (*Kard. Bolesław Kominek (1903–1974) – w 30. rocznicę śmierci*), którego głos stanowił swego rodzaju wprowadzenie w problematykę konferencji, oraz ks. infulat prof. dr Jan Krucina (*Kard. Kominek – rządcą archidiecezji wrocławskiej*). Świadectwo tego autora

⁶ Ciekawą rozprawę doktorską na temat pierwszego synodu diecezji opolskiej (2002–2005) przedstawił na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego ks. Jan Pyka. Dyskusja nad nią była tak interesująca jak na konferencji naukowej. Wspominam o niej, gdyż dopiero ona uzmysłowiła mi wkład m.in. księdza administratora apostolskiego B. Kominka w specyficzny rozwój tej diecezji.

⁷ Utworzony 11 III 2007 r. we Wrocławiu przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego. Jego zadaniem było m.in. skupienie się na badaniu i propagowaniu dziedzictwa kulturalnego Polski. Ośrodkiem kieruje od początku Marek Mutor.

⁸ *Ludzie wrocławskiego Kościoła katolickiego po II wojnie światowej. W 30-lecie śmierci Kardynała Bolesława Kominka*, red. Ignacy Dec, Krystyn Matwijowski, Józef Pater, Wrocław 2005.

należało do niezwykle wartościowych, był on bowiem jednym z najbliższych współpracowników księdza kardynała. Jak zawsze jego wystąpienie skupiło uwagę słuchaczy, ze względu na formę i treść. Wreszcie podobnie silne wrażenie wywarł referat debiutującego na tych konferencjach dra hab. Grzegorza Straucholda z IH UW r pt. *Wokół 25 rocznicy polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. Kard. B. Kominek w polu zainteresowania służb państwowych*. Autor ukazywał w nim z jednej strony przeciwdziałanie Kościoła lansowanej przez władze partyjno-państwowe znikomej jego roli w pierwszym powojennym 25-leciu, a z drugiej – trudne warunki, w jakich przyszło wówczas działać ludziom śląskiego Kościoła. Ta problematyka należała wówczas do zaniedbanych. Nic więc dziwnego, że spotkała się z zainteresowaniem.

Fakt, że cała konferencja nie tyle była ukierunkowana na ludzi Kościoła i najważniejsze kierunki jego działania, ile starała się przedstawić tych, którzy kierowali nim i od których zależały odnoszone nieraz drobne sukcesy, dające nadzieję na przyszłe osiągnięcia. To drugie zadanie – ukazania jednego kierunku działania Kościoła w czasach, gdy funkcję ordynariusza archidiecezji pełnił ksiądz biskup, a później arcybiskup i w końcu kardynał Bolesław Kominek – postawiła przed sobą kolejna konferencja, której pokłosie stanowi omawiana publikacja.

Przyglądając się bliżej zagadnieniom podnoszonym na tej konferencji, widać wyraźnie, że starano się w pierwszej części obrad rozwinąć i pogłębić tę tematykę, którą podniesiono na spotkaniu odbytym w 30-lecie śmierci kardynała. Koncentrowano się więc na samej osobie kardynała: referaty ks. prof. J. Kruciny (PWT) o ordynariuszu wrocławskim jako prekursorze pojednania polsko-niemieckiego, prof. G. Straucholda (IH UW r) o wspomnianym dostojniku reprezentującym trzy kultury i dra Stanisława Bogaczewicza (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Wrocław) o działaniach SB wymierzonych w kardynała. Do tej grupy należy też zaliczyć wystąpienie ks. bpa J. Kopca (Uniwersytet Opolski) o tytułowym bohaterze konferencji jako administratorze apostolskim w Opolu w powojennym okresie. W tym ostatnim wypadku warto zauważyć, że nie była to pierwsza praca tego historyka Kościoła na temat rządów administratora apostolskiego w Opolu⁹ i ludzi mu bliskich (referat ks. prof. Józefa Patera z PWT). W dalszych częściach Autorzy skupili się na samym *Orędziu*, drodze, która wiodła do jego powstania, roli, jaką odegrał w stworzeniu tego dokumentu ksiądz kardynał, odpowiedzi niemieckiej na to wystąpienie polskiego episkopatu, percepcji dokumentu przez Polaków i Niemców, a zwłaszcza na ataku za stanowisko zajęte przez Kościół w Polsce wobec Niemców ze strony władz ówczesnego państwa polskiego.

Pewnym *novum* w prezentowanej książce jest fakt, że zawiera ona nie tylko referaty i komunikaty przedłożone na omawianej konferencji, ale także dokumenty na ten temat. Zebrali je W. Kucharski i Dariusz Misiejuk. Ujęli je w czterech podzespołach: 1) redakcja i analiza tekstu *Orędzia* (sześć dokumentów), 2) okoliczności powstania tego dokumentu (kolejnych 36 przekazów), 3) reakcja na stanowisko polskich hierarchów (21 dokumentów) oraz 4) sześć źródeł zamieszczonych w rozdziale zatytułowanym *Varia*. Część dokumentacyjną zamyka *Orędzie biskupów polskich* (teksty po niemiecku i polsku).

⁹ Jan Kopiec, *Pobyt i rola ks. Bolesława Kominka w Opolu w latach 1945–1951*, [w:] *Ksiądz kardynał Bolesław Kominek – twórca chrześcijańskich struktur życia społecznego. W 80-lecie powstania diecezji katowickiej*, red. Rudolf Brom, Józef Śliwiok, Katowice 2005, s. 9–17; *idem, Starania ks. Bolesława Kominka o powołanie własnego seminarium duchownego dla Śląska Opolskiego*, [w:] *Wyższe Seminarium Duchowne w Nysie-Opolu 1949–1999*, red. Kazimierz Doła, Joachim Waloszek, s. 31–41; zob. także syntezę poświęconę historii diecezji opolskiej i dziejom Śląska Opolskiego.

Ten sposób prezentowania materiałów konferencyjnych na pewno zasługuje na popularyzację, choć przypuszczalnie nie zawsze będzie mógł być wprowadzany w życie. Rzadko bowiem jednocześnie pracuje się nad tekstem wystąpień konferencyjnych czy większych opracowań i edycją materiałów źródłowych. Warto na zakończenie zauważyć, że książka jest wyposażona w dwa indeksy, na przedniej stronie okładki zamieszczono zdjęcie kard. B. Kominka w otoczeniu duchowieństwa i wiernych opuszczającego świątynię, a na s. 4 – krótki jego życiorys. Wreszcie wspomnieć należy o prezentacji wydanej książki, do której zaproszona została część Autorów biorących udział w konferencji z ks. infułatem prof. drem hab. J. Kruciną na czele.

Krystyn Jakub Matwijowski
(Wrocław)

Aleksandra Adamczyk
(Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego)

**VII POLSKO-NIEMIECKIE SEMINARIUM WROCLAW-HALLE
„GÓRNE ŁUŻYCE – WĘDRÓWKA PRZEZ DZIEJE SZTUKI I RELIGII
WIELOETNICZNEJ I WIELOWYZNANIOWEJ KRAINY W SERCU EUROPY
OD CZASÓW REFORMACJI DO DZIŚ” (HERRNHUT, 24–29 V 2010 R.)**

Pod koniec maja 2010 r. odbyło się siódme już z kolei seminarium będące inicjatywą Zakładu Historii Sztuki Renesansu i Reformacji Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytutu Teologii Historycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Hadze i Wittenberdze. Do grona organizatorów tegorocznego spotkania przyłączył się również Uniwersytet w Siegen (Instytut Teologii Ewangelickiej i Historii Kościoła). Wsparcia finansowego całemu przedsięwzięciu udzieliła – jak co roku – Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, a patronat honorowy nad nim objął starosta powiatu ziemskiego Görlitz Bernd Lange.

Koncepcja organizacyjna przeprowadzonych do tej pory seminariów, utrwalona kilkuletnią tradycją, oparta jest na kreacji specyficznego modelu interdyscyplinarnej wymiany naukowych doświadczeń. Uczestnicy mają możliwość wysłuchania kilku starannie dobranych wykładów w części konferencyjnej, a ponadto stykają się bezpośrednio z historycznymi obiektami, materialnie dokumentującymi zagadnienia i problemy związane z tematyką przewodnią spotkania. Przygotowane przez organizatorów ćwiczenia, przeznaczone do opracowania w ramach wydzielonych wcześniej grup, wyraźnie aktywizują i integrują uczestników, dając im okazję do sprawdzenia swojej zdolności do współpracy na polu naukowym. Charakterystyczne dla corocznych konferencji jest również to, że doświadczenia wymieniają zarówno zasłużeni badacze związani z placówkami akademickimi oraz lokalnymi ośrodkami naukowymi i muzealnymi, jak i młodzi adepci uniwersytetów, dopiero rozpoczynający przygodę z systematyzacją i prezentacją własnych dociekań.

Tematyka VII Polsko-Niemieckiego Seminarium skupiała się wokół górnołużyckich dziejów religii i sztuki. Wspomniany obszar geograficzny był na przestrzeni wieków (i pozostał do dziś) skupiskiem wszelkiej różnorodności, m.in. wyznaniowej i etnicznej. Współżyła tu ludność pochodzenia serbołużyckiego, niemieckiego, czeskiego i polskiego. Formacje wyznaniowe, które funkcjonowały obok siebie, to katolicyzm, luteranizm, kalwinizm i szwenkfeldyzm, a także Jednota Braci Morawskich. Ostatnia z wymienionych grup wyznaniowych była obiektem szczególnego zainteresowania w trakcie seminarium: bazę noclegowo-konferencyjną stanowiło bowiem Herrnhut w Saksonii, miejsce dla Jednoty szczególne. Z braćmi morawskimi związane były również zagadnienia, które omawiano w ramach pracy grupowej.

Seminarium rozpoczęło w kościele parafialnym NMP w Kamenz prelekcją mgra Bartłomieja Bartelmusa (Wrocław). Otwierała ona cykl referatów pierwszego dnia konferencji, polegających na zapoznawaniu się ze sztuką i tożsamością religijną Górnych Łużyc opartym na konkretnych realizacjach artystycznych. B. Bartelmus zaprezentował uczestnikom historię fary w Kamenz oraz omówił programy ideowe najważniejszych elementów jej wyposażenia. Kolejny obiekt, który odwiedzili uczestnicy, to kościół patronacki w Wittichenau, gdzie wysłuchano po raz kolejny B. Bartelmusa, a także proboszcza miejscowej parafii katolickiej, którzy omówili specyfikę wnętrza budowli, wyposażonej głównie w dekoracje z epoki baroku. Następnie grupa udała się do kościoła wiejskiego w Neschwitz, którego tajniki omówiła Anna Ginter (Wrocław). Seminarzyści mieli okazję obejrzeć nie tylko główne wnętrza budowli, z okazałym kamiennym ołtarzem o manierystycznej formie, lecz także mniejszy „kościół zimowy”, z ciekawym elementem wyposażenia sakralnego, definiowanym jako epitafium albo tzw. ołtarz zakrystii. Zwieńczeniem tej części programu seminarium była wizyta w klasztorze St. Marienstern w Panschwitz-Kuckau, o którego historii i dekoracji opowiedziała dr Katarzyna Zinnow (Görlitz). Uczestnicy mieli także okazję zapoznać się ze zbiorami zgromadzonymi w przyklasztornym muzeum.

Wieczorem w centrum konferencyjnym w Herrnhut odbyło się uroczyste otwarcie seminarium. Profesorowie Jan Harasimowicz i Udo Sträter powitali wszystkich uczestników, opowiedzieli o głównych celach zaplanowanej wędrowki przez historię Górnych Łużyc oraz nakreślili zadania przewidziane do wykonania przez uczestników seminarium w trakcie ćwiczeń grupowych.

Przedpołudniowy czas drugiego dnia wypełniły wykłady prowadzone w sali konferencyjnej herrnhuckiego centrum. Prof. dr hab. Jan Harasimowicz przedstawił zagadnienia transferu sztuki i kultury w Europie Środkowej czasów nowożytnych na przykładzie Górnych Łużyc, a prof. dr Veronika Albrecht-Birkner oraz jej podopieczni, studenci z Uniwersytetu w Siegen, omówili dzieje Górnych Łużyc z perspektywy historii Kościoła. W dalszej części spotkania głos zabrał dr Marius Winzeler (Zittau), który w referacie *Górne Łużyce w perspektywie historii sztuki* przedstawił w ogólnym zarysie problematykę artystycznego oblicza regionu w XVI–XVIII w. Na zakończenie cyklu przedpołudniowych wykładów wszyscy uczestnicy seminarium zaproszeni zostali do wzięcia udziału w spacerze po Herrnhut. Przewodnikiem był dr Dietrich Meyer (Herrnhut), znakomity znawca dziejów Jednoty Braci Morawskich.

Po południu tego samego dnia wyruszono do Zittau, by zapoznać się z najważniejszymi zabytkami tego miasta. Kościół parafialny pw. św. Jana, odbudowywany po pożarze w XIX w. według projektów Karla Friedricha Schinkla, zaprezentowała mgr Marta Kaluch (Wrocław), zwracając uwagę na połączenie surowego, nawiązującego do wczesnego gotyku szkieletu konstrukcji z purystyczną klasycystyczną dekoracją. Następnie mgr Marta Małkowska (Wschowa) przedstawiła zachowane elementy wyposażenia kościoła cmentarnego NMP, omawiając najważniejsze założenia programu ideowego wnętrza. Uczestnicy mieli tu także okazję zapoznać się – na własną rękę – z pomnikami nagrobkowymi i epitafijnymi zgromadzonymi na przykościelnym cmentarzu. Kolejny niezwykle ciekawy zabytek Zittau, który zdecydowano się odwiedzić, to kościół pw. Świętego Krzyża, kryjący w swoim wnętrzu wspaniałą późnogotycką zasłonę wielkopostną (tzw. *Großes Zittauer Fastentuch*) z 1473 r. o wymiarach 6,8 × 8,2 m. Wyobrażony na niej cykl obrazów, ukazujący historię Zbawienia, omówiła Joanna Gacek (Wrocław), a słowo komentarza dodał także dr M. Winzeler, dyrektor Miejskich Zbiorów Sztuki w Zittau. Poprowadził on następnie grupę do swojej placówki, mieszczącej się w dawnym klasztorze Franciszkanów, gdzie można było zobaczyć jeszcze

jedną zasłonę wielkopostną, tzw. *Kleines Zittauer Fastentuch* z 1573 r., oraz inne eksponaty muzealne, w tym interesującą kolekcję średniowiecznych relikwiarzy.

Drugi dzień seminarium zwieńczyła wyprawa do ruin klasztoru w Oybin. O tym niezwykłym miejscu, usytuowanym na jednym ze szczytów Gór Żytawskich, opowiedziała mgr Urszula Bończuk (Wrocław). Ufundowana przez cesarza Karola IV dla zakonu celestynów budowla, od XVI w. popadająca w ruinę, w okresie romantyzmu przyciągała wielu sławnych malarzy z Casparem Davidem Friedrichem na czele, służąc im jako plener malarski.

Kolejny dzień (trzeci) rozpoczął się zwiedzaniem symultanicznej katedry pw. św. Piotra w Bautzen, której historię, architekturę i wyposażenie omówiła mgr Dominika Piotrowska (Wrocław/Giessen). Ta najstarsza budowla sakralna Górnych Łużyc stała się doskonałą ilustracją charakterystycznej dla regionu wielowyznaniowości oraz różnych prób jej praktycznego uzewnętrznienia. Następnie uczestnicy seminarium udali się do kościoła wiejskiego w Kleinbautzen, którego program ideowy omówiła Aleksandra Adamczyk (Wrocław). Kolejnym punktem był wykład dra Petera Vogta (Niesky) *Architektura Herrnhuckiej Jednoty Braterskiej*, który odbył się w Niesky, w tamtejszej siedzibie Jednoty. Kontynuacją jego opowieści o „architektonicznej tożsamości” braci morawskich był spacer po Niesky, zakończony na miejscowym cmentarzu. Dr P. Vogt przedstawił tu obowiązujące w Jednocie zasady pochówku zmarłych (m.in. podział cmentarza na osobne kwatery dla mężczyzn i kobiet). Kolejnym punktem programu była wizyta w Ullersdorf, gdzie Roman Barczyński (Wrocław) przekazał swoją wiedzę na temat miejscowego kościoła wiejskiego, charakteryzującego się bardzo bogatym wyposażeniem. Następny wykład, autorstwa dra Marcina Wisłockiego, odbył się w kościele parafialnym w miasteczku Reichenbach. W bogatym programie wnętrza tej świątyni uwypuklone zostały liczne interesujące wątki treściowe, m.in. odniesienia do Świątyni Salomona w malowanych kwaterach łoża kolatorskiej oraz struktury emblematyczne użyte w zdobieniach jednego z konfesjonatów. Ostatnim odwiedzionym tego dnia miejscem był klasztor Cysterek St. Marienthal, założony w 1234 r., którego dzieje, architekturę i program ideowy omówiła dr K. Zinnow.

Czwartego dnia przed południem uczestnicy mieli okazję wysłuchać trzech wykładów, wygłaszanych kolejno przez Janisa Kriegla z Halle (*Wprowadzenie reformacji w miastach Górnych Łużyc ze szczególnym uwzględnieniem roli Johanna Leisentrita*), prof. dr hab. Elke Axmacher z Bielefeld (*Nauka i konsolacja – Martin Moller jako prekursor ewangelickiej tradycji medytacyjnej*) oraz mgr Annę Szyrwińską z Warszawy (*Jakob Böhme w regionalnej i ponadregionalnej perspektywie*). Prezentowały one sylwetki trzech niezwykle istotnych postaci w dziejach kształtowania się myśli teologicznej na terenie Górnych Łużyc, związanej m.in. z mistycyzmem około 1600 r. i pietyzmem.

Popołudnie seminarzyści spędzili w Archiwum Herrnhuckiej Jednoty Braterskiej, gdzie dr Rüdiger Kröger (Herrnhut/Hannover) opowiedział o historii i zasobach placówki. Następnie skupiono się na opracowywaniu zagadnień związanych z ćwiczeniami grupowymi, korzystając z materiałów zgromadzonych w Archiwum oraz pomocnych uwag dra R. Krögera. Uczestnicy mogli zapoznać się m.in. z ważnymi pozycjami z księgozbioru oraz dziełami malarskimi będącymi w posiadaniu Jednoty.

Wieczorem zorganizowano pieszą wycieczkę do Berthelsdorf. Po długich poszukiwaniach udało się odnaleźć pozostałości po dawnym osiedlu szwenkfeldystów. Historię ruchu oraz dzieje jego bytności na terenie Górnych Łużyc zaprezentował Reinhold Schwenzer (Halle). Obraz sprawnie działającej społeczności, budowany w wykładzie przez prelegenta, wyraźnie kontrastował z przetrwałymi do naszych czasów materialnymi relikwiami, mającymi dokumentować przywoływane fakty.

Piątkowy poranek wypełniły dalsze wykłady. Dr R. Kröger prowadził rozważania nad nieznany dotąd bliżej aspektami dziejów Herrnhut w bogato ilustrowanym wykładzie *Akademia Sztuki Herrnhuckiej Jednoty Braterskiej*. Następnie prof. dr hab. U. Sträter przedstawił kolejną ważną postać wpisującą się w dzieje Górnych Łużyc: Gottholda Ephraima Lessinga (*G.E. Lessing i Kamenz*). Część konferencyjną zamknęło wystąpienie Christin Schulze (Halle), omawiające złożoną sytuację społeczno-kulturalną Serbołużyczan przed II wojną światową i po niej (*Ludność serbołużycka wobec dwóch reżimów totalitarnych*).

Przez kilka kolejnych godzin uczestnicy seminarium przygotowywali się do wieczornych wystąpień, polegających na prezentacji wyników ćwiczeń grupowych. Dzięki nim wszyscy poznali dość dokładnie wyznaniowe i kulturowe oblicze Herrnhuckiej Jednoty Braterskiej: historię jej założenia w okolicach Mikulova, adaptację na terenie Górnych Łużyc, a także charakterystyczny sposób organizacji praktyk religijnych. W trakcie spotkania dużo miejsca poświęcono prezentacji wybitnych postaci Jednoty, które przyczyniły się do uformowania tej grupy wyznaniowej oraz utrzymania jej w odpowiedniej kondycji.

Po zakończeniu wszystkich prezentacji prof. dr hab. J. Harasimowicz oraz prof. dr hab. U. Sträter podsumowali seminarium oraz dokonali jego uroczystego zamknięcia. Okazją do wymienienia się wrażeniami z wędrowki po Górnych Łużycach był przewidziany następnie w programie wieczór towarzyski.

Ostatniego, szóstego dnia uczestnicy mogli aktywnie zakończyć swój udział w seminarium, zwiedzając kolejne wybrane przez organizatorów miejsca. W pierwszej kolejności odwiedzono katolicki kościół w Jauernick, w którym rolę przewodnika przyjął na siebie prof. dr hab. J. Harasimowicz. Resztę dnia poświęcono na poznanie najważniejszych historycznych budowli Görlitz. Dzięki dr Klarze Kaczmarek-Löw (Weissenburg) uzyskano podstawowe informacje o mieście i głównych jego zabytkach, skupionych wokół Górnego i Dolnego Rynku oraz na ul. Nyskiej. O kościele Trójcy Świętej opowiadała mgr Magdalena Poradzisz-Cincio (Wrocław), a zwiedzanie słynnego Świętego Grobu wzbogaciła swoim wykładem Aleksandra Kędrak (Wrocław). Doskonałym akcentem końcowym, wieńczącym VII Polsko-Niemieckie Seminarium Wrocław-Halle, było zwiedzanie kościoła parafialnego pw. św. św. Piotra i Pawła pod kierunkiem dr K. Kaczmarek-Löw. Po wyjściu z kościoła uczestnicy seminarium, bogatsi o nowe doświadczenia i wiedzę, zakończyli swoje tegoroczne spotkanie z historią i kulturą Górnych Łużyc.

Na miejsce kolejnego seminarium, w roku 2011, wybrano pogranicze śląsko-wielkopolskie – okolice Leszna i Wschowy.

Jana Fantysová-Matějková
(Filozofická fakulta Univerzity Karlovy v Praze)

**PROCESY INTEGRACJI I POWSTANIE SAMOŚWIADOMOŚCI
NA ŚREDNIOWIECZNYM ŚLĄSKU.
INFORMACJA NA TEMAT WORKSHOPU ZORGANIZOWANEGO
W RAMACH PROJEKTU *CUIUS REGIO* (PRAGA, 3 XII 2010 R.)**

3 XII 2010 r. w Centrum Studiów Mediewistycznych w Pradze odbyło się robocze spotkanie czeskich i polskich uczestników międzynarodowego projektu *Cuius regio* (CuRe). Projektem o obszernym podtytule *Analiza sił spajających i destrukcyjnych, które określają przynależność grup osób do regionu i jego wewnętrzną spójność, jako zjawisk historycznych* kieruje prof. Dick de Boer z Uniwersytetu w Groningen. Projekt jest finansowany w ramach

programu EuroCORECODE European Science Foundation¹. Został on zainicjowany 1 IX 2010 r. W jego ramach jest badanych osiem regionów rozproszonych po całej Europie. Między nimi znajdują się także niektóre ziemie dawnej Korony Czeskiej – Górne Łużyce i Śląsk. Celem tych badań jest porównanie rozwoju poszczególnych regionów. Z pomocą metody analizy syntetyzującej mają zostać opisane siły, które region tworzą bądź dezintegrują. Wyniki badań nie tylko wzbogacą wiedzę historyczną, ale także zweryfikują niektóre hipotezy geografii społecznej. Porównanie spojrzeń na poszczególne badane regiony umożliwi jednolity kwestionariusz pytań oraz robocza definicja regionu, która jest następująca²:

Region jest przestrzenią geokulturową, która może mieć różną wielkość i kształt, przez swoich obywateli bądź/i dalsze ludy jest uważany i charakteryzowany jako odrębna całość w odniesieniu do innych całości. Swoją tożsamość wyprowadza z czynników gospodarczych, społecznych, politycznych, instytucjonalnych, kulturalnych (w tym językowych i religijnych) i środowiskowych (przyrodniczych, klimatycznych itd.), których znaczenie i wzajemne oddziaływanie mogą się zmieniać w czasie.

Spotkanie historyków czeskich i polskich, które otworzyła kierująca czeską częścią projektu Lenka Bobková z Instytutu Historii Czeskiej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze, zainicjowało współpracę zespołów polskiego i czeskiego przy badaniach problematyki śląskiej, wyznaczając zarazem kierunki dalszej kooperacji obu zespołów przy badaniach Śląska jako regionu. W swoim wystąpieniu L. Bobková przedstawiła rozmaite aspekty polityki śląskiej prowadzonej przez królów czeskich, wskazując na ich stosunek do poszczególnych ksiąząt, pobyty ksiąząt na dworze praskim i politykę małżeńską Luksemburgów przyczyniającą się do integracji Śląska z Koroną Czeską. Wspomniana również została rola Uniwersytetu w Pradze i obsadzanie śląskich kapituł przez absolwentów praskich. Jednocześnie jednak zostało podkreślone, że Korona Czeska stanowiła relatywnie luźny związek ziem, w których w wyniku wojen husyckich wytworzyły się silne stany. W dyskusji wywołanej tym wystąpieniem Wojciech Mrozowicz zwrócił uwagę na potrzebę rozróżnienia poziomów śląskiej samoidentyfikacji (z księstwem, ze Śląskiem, z Koroną Czeską, z Cesarstwem Rzymskim) oraz na konieczność rozpoznania, jak pojęcie Śląsk było definiowane przez źródła czeskie. W tym kontekście warto zadać pytanie o ciągłość bądź jej brak pomiędzy czasami Przemysławów i po (od)zyskaniu polskiej korony. Dalsza dyskusja, w której uczestniczyli Przemysław Wiszewski i Martin Čapský, ukazała złożoność systemu politycznego oddziaływania (Wittelsbachowie, wpływ króla węgierskiego, spory między książętami śląskimi, arbitraż króla czeskiego na przełomie XIII i XIV w. i jego patronat nad małoletnimi książętami), w którym król czeski i związane z nim układy lenne odgrywały rolę znaczącego elementu stabilizującego. Wspomniane zostały również kontakty gospodarcze z Królestwem Czeskim, które jednak w zestawieniu z silnym ciężeniem do Rzeszy możliwym głównie dzięki Via Regia nie były już tak istotne. Tym niemniej widoczna była dbałość o bezpieczeństwo dróg handlowych, która była ważną motywacją dla pewnych politycznych posunięć. Można ją odbierać jako do pewnego stopnia akt samoidentyfikacji – poddanie się władcy, który zapewni bezpieczeństwo.

¹ *Cuius Regio*. An analysis of the cohesive and disruptive forces destining the attachment of groups of persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon, <http://www.esf.org/activities/eurocores/running-programmes/eurocorecode/projects/list-of-projects.html>.

² Kwestionariusz (*Questionnaire*) opracował Maarten van Driel (Gelders Archief, Arnhem), a roboczą definicję regionu zaproponowali geograf społeczny Kees Terlouw (Uniwersytet w Utrechcie) i historyk Maarten Duivendak (Uniwersytet w Groningen).

Referat P. Wiszewskiego przedstawiał z różnych punktów widzenia problem, od kiedy można uważać Śląsk za region. Początki osadnictwa śląskiego są związane z urodzajnymi gruntami, na których od IX, a zwłaszcza w X–XI w. skupiało się zaludnienie. Geograf Bawarski z połowy IX w. widzi tu Ślężan, Dziadoszan, Opolan i Gołęzyców. Z początkami Śląska wiąże się wiele pytań, np. czy pierwotnie nie istniały tutaj dwa regiony, ukształtowane na bazie plemiennej – Ślężan na południu i Dziadoszan na północy, oddzielone od siebie kompleksem leśnym. Śląsk był stosunkowo gęsto zasiedlony i w związku z tym można mówić o tzw. antroporegionach. Obszar Śląska w XI w., nad którym utwierdzali swoją władzę polscy królowie, charakteryzował się gęstą siecią grodów kasztelańskich. Biorąc to pod uwagę, można mówić o Śląsku jako o regionie zorganizowanym pod względem administracyjnym. Między cennymi świadectwami pochodzącymi z tego czasu znajdują się skarby srebrne odkryte na Dolnym Śląsku pozwalające obserwować przemiany gospodarczo-polityczne.

Na powstanie śląskiej tożsamości regionalnej wpłynęło znacząco biskupstwo we Wrocławiu (założone w 1000 r., jednak w pełni działające dopiero od połowy XI w.). Strefa jego wpływów wyznaczona przez bullę papieską pokrywała się z tym, co można traktować jako Śląsk. Wrocław szybko stał się jedną z *sedes regni principales* (tzw. Gall Anonim) Królestwa Polskiego, a jego nazwa rozciągała się i na książąt śląskich (*dux de Verzlaue*), i na elitę polityczną (*wrocławiani*). Od XII i XIII w., począwszy od panowania pierwszego udzielnego księcia śląskiego Władysława II, Śląsk pomału zaczyna się wyłączać z ziem należących dawniej do Królestwa Polskiego. Określenie książąt „duces Zlesie” w codziennym użyciu pojawi się dopiero w XIII w. Właśnie tytułaturze książąt śląskich mają być również poświęcone badania w ramach projektu: dlaczego właśnie książę Śląska, a nie Ślężan czy wrocławian?

Na przełomie XII i XIII w. pojawia się także zewnętrzna refleksja na temat mieszkańców Śląska, mianowicie w kronice biskupa krakowskiego Wincentego Kadłubka. W związku z *sacra Silencii provincia* wzmiankował on plemię śląskie, które walczyło z Aleksandrem Wielkim (nazwa Śląsk faktycznie pochodzi raczej od plemienia Ślężan niż od góry Ślęży czy rzeki Ślęży). Z geograficznym pojmowaniem Śląska jest związane również rozmieszczenie fundacji kościelnych i nadania w pierwszej połowie XIII w., zwłaszcza za Henryka Brodatego. Ujednoczeniu duchowemu Śląska sprzyjał kult św. Jana Chrzciciela, patrona biskupstwa wrocławskiego, który z rzadka pojawiał się w tytułaturze książąt śląskich, przede wszystkim jednak czczony od drugiej połowy XIII w. patronki regionu św. Jadwigi, która w *Genealogii sanctae Hedwigis* z przełomu XIII i XIV w. została nazwana *ducissa patronaque Slesie*. Kult św. Jadwigi należy postrzegać jako czynnik, z którego można wyprowadzać tożsamość Dolnego Śląska. Natomiast sytuacja Opolszczyzny (Górnego Śląska) nie jest jeszcze w tym okresie zbyt jasna – była ona zorganizowana według innych zasad (np. kult św. Jadwigi niemal był nieznanym). W dyskusji zwrócono uwagę, że pod względem geograficznym Śląsk można dostrzec od XIII w., a tytuł „książęta Śląska” może pochodzić z terminologii związanej z Cesarstwem Rzymskim, gdzie można spotkać analogie zarówno nazewnicze, jak i związane ze sztucznym wydzieleniem i organizacją przestrzeni (Lucyna Hare). Dalszym problemem pozostaje pytanie, do jakiego stopnia Śląsk był wyodrębniony z ziem polskich i czy to wyodrębnienie było związane z władzą biskupią czy książęcą.

Następny referat, zatytułowany *Instytucjonalne umocowanie władzy królów czeskich na ziemiach śląskich w XIV i XV w.*, przedstawiła Mlada Holá. Autorka zarysowała rozwój urzędu starościńskiego w księstwach, w których władzę bezpośrednio dzierżył król czeski. Z tego procesu można również wywodzić elementy sprzyjające integracji Śląska (rozdrobnionego

na początku XIV w. na wiele księstw) i innych pobocznych ziem Korony Czeskiej. Głównym takim miejscem, gdzie suwerenne funkcje panującego zostały powierzone staroście, było księstwo wrocławskie. Obowiązywała tam reguła, że starostą był każdorazowo *terrigena* (1327), tzn. osoba pochodząca z danego księstwa bądź właściciel majątku w księstwie, przy czym funkcja ta rzeczywiście była obsadzana przez osoby spośród miejscowej szlachty. Już wcześniej pojawiły się jednak odstępstwa od tego. Podobna zasada obowiązywała także w innych bezpośrednio dzierzonych księstwach: świdnickim i jaworskim (1353). Uprawnienia starosty wrocławskiego mogły odnosić się także do innych obszarów (np. ziemi namysłowskiej od 1359 r., zapewne i głogowskiej). Na wybór kandydata do funkcji starosty wrocławskiego miał wpływ jego stosunek do dworu królewskiego, do miasta Wrocławia i do biskupa wrocławskiego. I tak w 1357 r. starostą wrocławskim został urzędnik dworski, ochmistrz Karola IV, Burchard z Magdeburga. Z czasem urząd starościński powierzano rajcom wrocławskim, co błyskawicznie doprowadziło do zakończenia ich konfliktu z biskupem Przeclawem z Gorzeli.

Wystąpienie tendencji integracyjnych czy też unifikujących urząd starościński zapowiada już następny okres, który nastąpił w XV w. Starosta wrocławski Timo von Kolditz (1369–1383), także skarbnik na dworze Karola IV i Wacława IV, wcześniej piastował podobną funkcję na Górnych Łużycach. Działał również w księstwie świdnicko-jaworskim, chociaż tutaj nie przysługiwał mu tytuł starosty. Starostwo wrocławskie i świdnicko-jaworskie oficjalnie połączyły się w rękach Beneša z Choustníka (1400–1408), Janka z Chotěmic i Henryka z Lažan (von Lažan). W okresie wojen husyckich urząd starościński we Wrocławiu dostał się ponownie w ręce mieszczan wrocławskich, natomiast interwencje królewskie doprowadziły do rozwiązania tymczasowego: w 1422 r. Zygmunt Luksemburski mianował starostą wrocławskim biskupa Konrada, jemu też powierzył funkcję „starosty nad wszystkimi książętami śląskimi”, co miało związek z obroną Śląska przed husytami. Podobnie na obie funkcje w okresie wojen z Polską był mianowany Albrecht von Brandenburg (1439), tytułowany *capitaneus Silesie*. Za czynnik wpływający na tożsamość może być również uznana obronna funkcja starosty ogólnos Śląskiego.

W okresie pohusyckim odnowiły się tendencje do połączenia starostwa wrocławskiego i świdnicko-jaworskiego, przy czym przez krótki czas były one złączone z wójtostwem Górnych Łużyc. Starosta Henryk z Rožmberka został wówczas mianowany na wspomnianą wojenną funkcję starosty ogólnos Śląskiego. W 1474 r. król węgierski Maciej Korwin, który panował też w pobocznych krajach Korony Czeskiej, przeforsował powstanie urzędu nadstarosty dla jednych i drugich Łużyc oraz Śląska. Tymczasem nie było jasne, kto tę funkcję obejmie (Maciej planował także zjednoczyć te ziemie i nadać je swemu synowi Janowi). W końcu Dolne Łużyce pozostały poza jurysdykcją tegoż centralnego starosty, którym został węgierski szlachcic Stefan Zapolya. Nie utrzymał się on jednak na urzędzie z powodu sprzeciwu stanów śląskich i górnołużyckich. Przejściowo funkcję tę objął biskup wrocławski Rudolf z Rüdeshemu. Następnie na urzędzie starosty, w tym wypadku dla jednych i drugich Łużyc i Dolnego Śląska, osadził Georga von Stein (1478–1486), a potem równoległe z nim biskupa waradyńskiego Jana Filipca, później tytułowanego jako *statheldir undt vorweszir in Slezien unde beydir Lausitz*. Urząd starościński dla Górnego Śląska był wyodrębniony od 1488 r., kiedy Maciej Korwin obsadził na urzędzie nadstarosty Górnego i Dolnego Śląska oraz Górnych i Dolnych Łużyc księcia legnicko-brzeskiego Fryderyka I. W czasach jagiellońskich urząd dla jednych i drugich Łużyc odłączył się od Śląska. Ślązacy uzyskali od króla Władysława II tzw. wielki przywilej dla Śląska, potwierdzający i rozszerzający ich dotychczasowe uprawnienia (1498). Nowy przywilej stanowił, że urząd nadstarosty może

sprawować tylko któryś z książąt śląskich. Natomiast stany czeskie usiłowały obsadzać urząd nadstarosty osobą pochodzenia czeskiego, a w celu potwierdzenia integralności Korony Czeskiej wymusiły ostatecznie interpretację, zgodnie z którą Jagiellonowie, zarówno królowie czescy, jak i węgierscy, władali pobocznymi krajami nie jako dziedzice króla węgierskiego Macieja Korwina, lecz z czeskiego tytułu królewskiego.

Referat Martina Čapskiego, *Sieć polityczno-społeczna i jej udział w konstytuowaniu śląskiej przestrzeni jako całości politycznej*, dotyczył integracji przestrzeni Śląska z punktu widzenia komunikacji. Autor wykorzystał wrocławskie rachunki miejskie, z których można wydobyć (jednak tylko dla niektórych okresów) bogate informacje na temat delegowania posłów i na ich podstawie rekonstruować system komunikacyjny (sieć). Zgodnie z tezami Michaela Northa aplikowanymi do sytuacji Cesarstwa Rzymskiego jest on zarówno dowodem integracji określonej przestrzeni, jak i miejscem publicznej debaty na temat rzeczywistej integracji. System ten charakteryzuje się pewnymi wspólnymi wartościami i wspólnymi strukturami administracyjnymi, wśród których można wyróżnić sieci polityczne, gospodarcze i społeczne. Na konglomerat księstw śląskich można też rozciągnąć tezę o nieoczywistości tożsamości, a ich (re)konstytuowanie jest niekończącym się procesem, rozgrywającym się w umysłach osób weń zaangażowanych. Funkcjonowanie „sojuszniczej sieci” z jednym kluczowym centrum gromadzenia i rozsyłania informacji, jakim był Wrocław, świadczy o istnieniu ukonstytuowanego systemu komunikacyjnego. W jego trwaniu i zmianie można obserwować postępy tendencji integracyjnych na późnośredniowiecznym Śląsku. Na podstawie innych pisemnych świadectw można mówić o istnieniu śląskiego „związku” (miast i księstw), jego uformowanych strukturach wewnętrznych, a także potwierdzić uprzywilejowaną pozycję Wrocławia, który zarządzał „związkową kancelarią” wraz z archiwum. Dzięki do pewnego stopnia sformalizowanemu obiegowi informacji zachowały się we wrocławskich źródłach pisanych dowody istnienia już ustalonego modelu przekazywania informacji i świadectwa przepływu posłów. Porównanie ich geograficznej mobilności z mobilnością posłów odnotowanych w źródłach świdnickich czy górnośląskich w połowie XV w. pozwala znów potwierdzić wyjątkową rolę, którą odgrywał Wrocław na tle księstw śląskich.

W nawiązaniu do referatu mowa była o dalszych cechach jednolitego obszaru Śląska: w zorganizowanych terytorialnie rejestrach podatkowych Śląsk jawi się jako kraina jednolita (w odróżnieniu od Czech, Moraw i Górnych Łużyc); sąd książęcy zasiadający we Wrocławiu – jedna z pierwszych śląskich instytucji centralnych – jest wzmiankowany od początku XV w., jednak jego pochodzenie może być dużo starsze; centralny charakter mają także niektóre przywileje, jak wnoszenie sporów przed oblicze króla. Dyskusja dotyczyła dalszych aspektów komunikacyjnych w obrębie Śląska, ale też na Górnych Łużycach. Na temat komunikacji między Śląskiem a Łużycami zachowało się jednak bardzo mało informacji, a w rachunkach zgorzeleckich nie był wyodrębniany, tak jak we Wrocławiu, system podróży posłów. W swoim głosie W. Mrozowicz zwrócił uwagę na struktury komunikacyjne na innych poziomach, które na własne potrzeby organizowały cechy bądź instytucje kościelne; własny system komunikacyjny posiadał też urząd starościński. Blanka Zilyńska udzieliła odpowiedzi na pytanie o komunikację między instytucjami kościelnymi przygotowującymi np. statuty synodalne, które miały dotrzeć do każdego proboszcza. System komunikacyjny sieci dekanalnej jest słabiej udokumentowany w źródłach, należy jednak zakładać istnienie ustalonego systemu przesyłania korespondencji. W tym sensie odgrywała znaczącą rolę komunikacja duchowieństwa, przede wszystkim jednak na skalę lokalną. Za węzłowy punkt systemu obronnego uchodził np. klasztor w Broumovie. P. Wiszewski

zasygnalizował istnienie gęstych sieci mikrokomunikacyjnych – na przykładzie klasztoru benedyktynek legnickich można dodać dziesiątki kontaktów między klasztorem a dwudziestoma jego wsiami. Należałoby jeszcze odróżnić aspekt pasywny i aktywny systemów komunikacyjnych: czy były one odzwierciedleniem i jednocześnie źródłem do ich badania (np. do studium o integrującej roli Wrocławia), czy też same stanowiły jakiś rodzaj prameków i kształtowały śląską samoświadomość.

B. Zilyská zajęła się różnymi aspektami integrującej roli instytucji kościelnych, rozróżniając aspekty wewnętrzne i zewnętrzne – w sensie integracji do całości wyższego stopnia (Królestwo Czesko-Polskie). Kościół odgrywał znaczącą rolę na obu poziomach. Referat w większej części był poświęcony klerowi świeckiemu. Wspólnoty zakonne przeważnie kontaktowały się z własnymi założycielami, ze swoją macierzą, z zagranicznymi centralami zakonnymi czy ze swoją prowincją, która pod względem terytorialnym łączyła się z innymi krajami (Polską, Czechami, krajami niemieckimi) i w tej różnorodności z trudem można dostrzec konkretny (dez)integrujący wpływ poszczególnych instytucji. Podsumowując, wydaje się, że skłanianie się kleru zakonnego ku pozaśląskim centrom było nieznacznie decentralizujące. Natomiast struktury kleru świeckiego miały zdecydowanie większy wpływ na ukształtowanie się Śląska jako regionu. Granice diecezji wrocławskiej odegrały w historii stabilizującą rolę, ponieważ nie zmieniały się wtedy, gdy dochodziło do przesunięć granic politycznych. Diecezja wrocławska nie była powołana dla jakiegokolwiek istniejącego tworu państwowego (jak np. diecezja praska), ale przybrała kształt odpowiadający temu, co miało się stać w następnych stuleciach Śląskiem. Była częścią archidiecezji gnieźnieńskiej, z którą w 1000 r. była powołana do życia, a rozwinęła się w przestrzeni, do której przez pewien czas sięgały biskupstwa praskie i miśnieńskie. Celem założycielskiego działania Bolesława Chrobrego było związanie nowo zdobytych ziem z Polską: biskup zastępował polskiego księcia/króla i stał na straży jedności z państwem polskim. Nie było precedensu w polskiej prowincji kościelnej dla pozycji biskupa wrocławskiego we wczesnym średniowieczu. Rozdrobnienie ziem śląskich między członków pobocznych linii książąt piastowskich przesunęło relacje panujący–biskup na niższy poziom poszczególnych księstw. Biskup, który był wystarczająco zabezpieczony pod względem materialnym, od początku XIII w. nosił również tytuł księcia świeckiego, a począwszy od Przeclawa z Pogorzeli, składał hołd królowi czeskiemu, który mu udzielał *specialis protectio*. Z wyjątkowej pozycji biskupa wynikały również inne aspekty ogólnośląskich, silnie integrujących tendencji, m.in. publiczne składanie hołdów lennych, funkcja zwierzchniego starosty krajowego dla Śląska, kierowanie pokojami krajowymi (landfrydami) książąt śląskich na początku lat 30. XV w. Biskupa wrocławskiego należy zatem postrzegać jako postać wpływającą na kształtowanie tożsamości śląskiej na wielu poziomach.

Jako część archidiecezji gnieźnieńskiej było biskupstwo wrocławskie podporządkowane Gnieznu, jednak diecezja od swoich początków zraszała się z metropolią bardzo powoli, znajdowała się bowiem na terenach przygranicznych. Związek z Gniezmem i Polską zaczyna od XIV w. osłabiać się pod względem politycznym na rzecz Królestwa Czeskiego i ogranicza się do zależności kościelno-administracyjnej, kontaktów osobistych, przemieszczania się kleru między diecezjami metropolii gnieźnieńskiej itd. Paralelnie z podobnymi procesami w biskupstwach polskich zachodzi tu autochtonizacja urzędu biskupiego – stolec biskupi jest obsadzany niemieckojęzycznym duchowieństwem pochodzenia śląskiego. Związki biskupa z królem czeskim były najsilniejsze za Karola IV i Przeclawa z Pogorzeli, który sprzedał królowi sporny wcześniej graniczny gród Milicz i wspierał jego (nieskuteczne) zabiegi o włączenie biskupstwa wrocławskiego do archidiecezji praskiej. W dobie pohusyc-

kiej, kiedy Śląsk z rezerwą odnosił się do utrakwistycznych Czech, król Jerzy z Podiebradów wprowadził na urząd biskupi czeskiego szlachcica Jodoka z Rožmberku, który jednak w końcu obrócił się przeciw niemu. Nowa sytuacja polityczna doprowadziła do osadzenia na stolcu biskupim legata papieskiego Rudolfa z Rüdesheimu. Powrót do integracji z Koroną Czeską symbolizuje ugoda kolowracka z 1504 r., zgodnie z którą biskupem wrocławskim mogła zostać jedynie osoba pochodząca z krajów Korony Czeskiej.

Referat W. Mrozowicza, zatytułowany *Regno Bohemie in perpetuum applicavit. Śląsk i Czechy w śląskiej historiografii średniowiecznej*, był poświęcony odzwierciedleniu związków czesko-śląskich w historiografii śląskiej. Wypowiedzi kronikarzy i annalistów bardzo dobrze oddają niektóre z opisanych wyżej procesów, zwłaszcza proces odłączania się Śląska od Polski i jego integracji w ramach Korony Czeskiej. Przede wszystkim wydaje się, że historiografia śląska, która pojawia się w drugiej połowie XIII w., bardzo długo pojmuje Śląsk jako część Polski, nie odczuwając potrzeby jego oddzielania, tzn. nie uważając Śląska za samodzielny region. *Kronika polska*, dawniej nazywana też *polsko-śląską* (*Chronicon Polonorum / Polono-Silesiacum*), przedstawia niektóre aspekty stosunków polsko-czeskich, począwszy od X w., jednak do czasów Bolesława Krzywoustego opiera się na *Kronice polskiej* Wincentego Kadłubka. Śląsk jako taki został wymieniony tylko raz, kiedy mowa była o jego spustoszeniu przez Czechów właśnie w czasach tegoż Bolesława. W dalszej, samodzielnej części kroniki znajdują się trzy wzmianki dotyczące stosunków czesko-śląskich – dwie o związkach dynastycznych oraz jedna o pomocy Przemysła Otokara II udzielonej Henrykowi IV Probusowi, więzionemu przez Bolesława II Rogatkę. Chociaż kronikarz używa pojęcia Śląsk sporadycznie, jego horyzont ogranicza się do tego obszaru i warto by ukazać, jak go rozumie.

W. Mrozowicz przeanalizował również *Kronikę książąt polskich*, uważaną za najobszerniejsze opracowanie dziejów Śląska. Spisał ją kanonik brzeski Piotr z Byczyny w latach 80. XIV w. na zamówienie książąt legnicko-brzeskich i biskupa wrocławskiego Waclawa. Roman Heck uważał kronikę za pierwszą próbę napisania historii całego państwa, tym bardziej godną uwagi, że doszło do niej na terenie Śląska, który już od mniej więcej pół stulecia znajdował się pod zwierzchnictwem króla czeskiego. Nie jest przypadkiem, że kronika zajmuje się stosunkami czesko-śląskimi o wiele obszerniej niż wspomniana *Kronika polska*. Relacjonowanie starszych dziejów opiera się na wcześniejszych autorach, Piotr podejmował jednak próby ich aktualizacji (np. w zdaniu, że Czesi byli największymi wrogami Polaków, wplótł słowo *tunc*, aby podkreślić, że stosunki od tamtej pory uległy zmianie). W prezentacji nowszych dziejów daje się zauważyć silną wymowę antyluksemburską: kiedy król Jan podporządkował sobie Henryka VI wrocławskiego, jego księstwo przeszło – może za grzechy – z rąk przyrodzonych panów pod obce panowanie, a „książęta polscy” stracili swoją wolność. Piotr kładzie wielki nacisk na wolność i sympatyzuje z książętami, którym udało się przeciwstawić zwierzchnictwu Jana Luksemburskiego. Także krytykował Jana i Waclawa IV z powodu krzywd wyrządzonych w pierwszym wypadku księciu brzeskiemu, w drugim – wrocławskiemu duchowieństwu katedralnemu podczas tzw. wojny piwnej. Jednocześnie okazuje Piotr także pewną sympatię wobec Czechów – dzieła swoich poprzedników oczyścił z akcentów konfrontacji czesko-polskiej i przytoczył tytułem przykładu legendę zaczerpniętą z Pulkawy o słowiańskich braciach Czechu i Lechu. Mówi wyraźnie, że zapoznał się z czeskimi kronikami. *Kronika książąt polskich* jest także dziełem reagującym na nową sytuację polityczną i na potrzebę uświadomienia sobie zmiany przynależności ziemi śląskiej i lennego podporządkowania książąt śląskich królowi czeskiemu: z jednej strony podkreśla polskie pochodzenie, ubolewa nad utratą samodzielności „książąt polskich”, uskarża się na

krzywdy ze strony królów czeskich, a z drugiej odzwierciedla naturalne i spokojne osvajanie się z nową sytuacją. Można by, kontynuując tę myśl, wyjaśnić, jak Piotr z Byczyny wyobrażał sobie Śląsk jako jednolitą przestrzeń (niezależność książąt jest postrzegana w sposób absolutny, tj. również jako niezależność od Polski). Chociaż tutaj uzewnętrznia się polska tożsamość książąt, rządzona przez nich „polska” przestrzeń była podporządkowana królowi czeskiemu i stała się czymś od Polski odrębnym – mianowicie Śląskiem. Nową sytuację funkcjonowania Królestwa Czeskiego i Śląska jako jednego organizmu odzwierciedlił w pełni śląska historiografia końca XV w., zwłaszcza te utwory, w których ukazano zupełnie nowy kształt historii Śląska, włączając ją w historię Czech (*Kronika czeska* Benedykta Johnsdorfa, *Annales devolutionis Silesiae ad Regnum Bohemie*). Staje się wówczas oczywiste, że Śląsk w całości i zupełnie wydzielił się z Królestwa Polskiego, jego mieszkańcy zaczęli się traktować jako samodzielną całość, a ich świadomość podążyła własną drogą.

Ostatni referat, pt. *Próba oceny po 1740 r. znaczenia przynależności Śląska do Korony Czeskiej w kontekście kształtowania się poczucia tożsamości Ślązaków*, wygłosiła L. Harc. Po 1763 r., kiedy Śląsk ostatecznie przeszedł z rąk habsburskich w ręce Fryderyka II, zostały przeprowadzone reformy administracyjne, których celem była integracja zdobytych ziem z państwem pruskim. Do integracji mieli się również przyczynić pruscy urzędnicy, którzy pojawili się na Śląsku. To właśnie spośród nich wywodziła się elita, która później pielegnowała śląskie tradycje i wspierała studia nad Śląskiem i jego przeszłością. Zmiana przynależności państwowej Śląska wywołała nową falę zainteresowania i refleksji, która się przejawiała m.in. zakładaniem różnych śląskich stowarzyszeń (np. *Patriotische Gesellschaft in Schlesien* w 1772 r.), wydawaniem czasopism i publikacji na temat Śląska. Od lat 70. XVIII w. można ten proces obserwować również w historiografii, która zaczyna się skupiać na problemie tożsamości śląskiej. Śląsk jest postrzegany pod względem geograficznym, demograficznym i historycznym jako jednolita całość. W związku z takim spojrzeniem pojawiają się pytania: kim byli i kim są mieszkańcy Śląska?, z jakiego powodu Śląsk należał do różnych państw i zmieniał swoich władców? Historia stała się zatem jednym z głównych narzędzi kształtowania własnej, niezależnej tożsamości regionalnej. Skomplikowana przeszłość i zmiany przynależności politycznej wymagały jednolitej osi interpretacyjnej i nowej oceny. W ramach projektu należy poświęcić uwagę nowym ocenom poszczególnych etapów historii śląskiej, która była postrzegana przeważnie przez pryzmat zmian dynastycznych. Trzeba także zająć się problemem zależności między tymi ocenami i w jakim stopniu są one determinowane przez polityczne czy intelektualne zaplecze ich autorów.

W procesie kształtowania się Śląska jako samodzielnego regionu od najwcześniejszych czasów odgrywała znaczącą rolę nazwa *Zlesia* (prawdopodobnie pochodząca od plemienia Ślężan), jak również istnienie diecezji wrocławskiej z główną siedzibą we Wrocławiu. Dzięki temu od wczesnego średniowiecza region miał swoją nazwę, podstawowy kształt i wymiary, jednak powody systematycznego używania pojęcia Śląsk na oznaczenie samodzielnej, spójnej całości zarówno przez jego mieszkańców, jak i ich sąsiadów były aż do XIV w. relatywnie słabe: Śląsk był jednocześnie nazywany też Polską. Wśród argumentów za używaniem samodzielnej nazwy znajdowało się poczucie wspólnego pochodzenia książąt piastowskich rządzących wieloma małymi księstwami, które aż do ich przyłączenia do Korony Czeskiej funkcjonowały jako coraz bardziej niezależna część Polski. Jako dominujący punkt odniesienia dla śląskiej tożsamości należy postrzegać biskupa, który z czasem stawał się coraz ważniejszy, a jako księżę zaczął odgrywać rolę ogólnośląską. Od drugiej połowy XIII w. jako główny czynnik na kształtowanie się tożsamości dolnośląskiej oddziaływał kult św. Jadwigi. Wydaje się jednak, że dopiero przyłączenie Śląska do innego państwa

doprowadziło do tego, że Śląsk zaczął być postrzegany jako odrębny od Polski. Warto by zobrazować i dla wcześniejszych czasów wydarzenia i zjawiska, które mogły mieć podobny wpływ na śląską samoświadomość jak późniejsze przyłączenie do państwa czeskiego. Procesowi kształtowania się śląskiej samoświadomości towarzyszyły tendencje integracyjne. Integracja była jednak wspierana odgórnie – przez administrację króla czeskiego, władcy wspólnego dla całego Śląska, który czasami współpracował blisko z biskupem. Wspólnota jednak kształtowała się również oddolnie, co uwidacznia komunikacja pomiędzy różnymi podmiotami politycznymi, ucieleśniana przez związki książąt i bezpośrednich księstw, z kluczową rolę odgrywaną przez Wrocław, które były w stanie reprezentować kraj na zewnątrz, jak również niektóre instytucje centralne (np. sąd książęcy) i później stany śląskie. Śląską samoświadomość odzwierciedla m.in. autochtonizacja niektórych urzędów oraz historiografia. Odrębnym tematem, który starczyłby na organizację samodzielnego workshopu, mogłoby być radykalne przewartościowanie ocen i samoświadomość w momencie, gdy region zmienia swoją polityczną przynależność. Podobny jak na Śląsku w XIV–XVIII w. proces można zauważyć np. na Górnych Łużycach po ich przyłączeniu do Saksonii (1635); w państwie czeskim wybuchł np. tzw. spór o sens dziejów czeskich między historykiem Josefem Pekařem a Tomášem G. Masarykiem w skomplikowanym okresie końca Monarchii Austro-Węgierskiej i powstawania Czechosłowacji.

Planowane jest wydanie materiałów omawianego workshopu w formie artykułów na łamach „Sobótki”.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

Lucyna Harc

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**POSIEDZENIE KOMITETU NAUKOWEGO
„ŚLĄSKIEGO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO SOBÓTKA”
(WROCLAW, 19 X 2010 R.)**

W dniu 19 X 2010 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, który powołany został 15 III 2010 r. decyzją Zarządu i Komisji Rewizyjnej Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz poprzedniej i obecnej Redakcji „Sobótki”. W spotkaniu uczestniczyli członkowie Komitetu Naukowego: prof. dr hab. Marek Derwich – prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, dr dr h.c. Winfried Irgang (Marburg), prof. dr hab. Tomasz Jurek (Poznań), prof. dr hab. Krystyn Matwijowski (Wrocław), prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński (Wrocław), prof. dr hab. Rościsław Żerelik – dyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, a także członkowie Redakcji „Sobótki”: prof. dr hab. Teresa Kulak – redaktor naczelny, dr Lucyna Harc, dr hab. Paweł Jaworski i dr Wojciech Mrozowicz. Na posiedzenie Komitetu Naukowego nie mogła przybyć prof. dr hab. Lenka Bobková (Praga).

Spotkanie otworzył i powitał zebranych prof. dr hab. M. Derwich. Poinformował o powołaniu pod koniec 2009 r. obecnej Redakcji „Sobótki” oraz podziękował przybyłym na posiedzenie za przyjęcie zaproszenia do wejścia w skład Komitetu Naukowego pisma. Po powitaniu nastąpiło ukonstytuowanie się Komitetu Naukowego. Zebrani zdecydowali

o powołaniu przewodniczącego Komitetu, na którego jednogłośnie wybrano prof. dra hab. K. Matwijowskiego, oraz jego zastępcy, na którego również jednogłośnie wybrano prof. dra hab. T. Jurka. Zebrani przyjęli następnie zasadę kadencyjności Redakcji „Sobótki” powiązanej z kadencyjnością władz Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii jako wydawcy czasopisma. Przyjęto, że pełnienie funkcji w Redakcji „Sobótki” nie powinno być dłuższe niż dwie pełne kadencje, czyli osiem lat. Ze względu na zmianę Redakcji w połowie kadencji obecnych władz WTMH podjęto decyzję, iż w odniesieniu do członków powołanej pod koniec 2009 r. Redakcji „Sobótki” kadencyjność liczona będzie od najbliższych statutowych wyborów władz WTMH.

Na wstępie zebrani omówili zasady wydawania „Sobótki”. Prof. dr hab. W. Wrzesiński zasugerował wymienienie jako wydawcy czasopisma nie tylko WTMH, ale także współfinansującego ukazywanie się pisma Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Prof. dr hab. M. Derwich wyjaśnił powody, dla których wprowadzenie zmiany może być trudne do przeprowadzenia. W wyniku dyskusji uzgodniono zasięgnięcie opinii prawnej oraz podjęcie dyskusji nad tą kwestią w czasie kolejnego posiedzenia Komitetu Naukowego.

Prof. dr hab. K. Matwijowski na przykładzie dwóch wybranych roczników „Sobótki” omówił jej profil w latach ubiegłych. Zauważył, że często tematyka publikacji zdominowana była przez artykuły dotyczące historii Śląska w XIX i XX w., choć były też roczniki, w których równomiernie reprezentowane były wszystkie epoki. Stwierdził, że jedną z kluczowych kwestii powinno stać się nakreślenie profilu czasopisma na najbliższe lata.

W odpowiedzi głos zabrała prof. dr hab. T. Kulak. Przedstawiła założenia, jakie przyświecały powołanej pod koniec 2009 r. Redakcji „Sobótki” przy wprowadzeniu zmian w czasopiśmie. Te zaś objęły szatę graficzną, zwłaszcza uatrakcyjnienie okładki, zwiększenie czcionki druku w dziale recenzyjnym oraz w dziale zawierającym kronikę naukową, wprowadzenie działu z zestawieniem nowości wydawniczych dotyczących problematyki śląskiej i rubryki o nazwie „Anniversaria”, w której zamieszczane będą materiały związane z przypadającymi w danym roku jubileuszami. W konsekwencji wprowadzonych zmian nastąpiło zwiększenie objętości czasopisma do ok. 160 stron w każdym z kolejnych zeszytów. W nawiązaniu do głosu prof. dra hab. K. Matwijowskiego redaktor naczelny zapewniła także o staraniach Redakcji zmierzających w kierunku publikowania we wszystkich zeszytach artykułów zróżnicowanych tematycznie i chronologicznie, tak aby po czasopismo sięgały osoby o zainteresowaniach ukierunkowanych na różne epoki. Tradycją, do której zamierza nawiązywać Redakcja „Sobótki”, będzie wydawanie raz w roku zeszytu tematycznego, specjalnie zamawianego u autorów zaproszonych do jego współtworzenia. W 2010 r. taki charakter ma zeszyt trzeci, dotyczący modernizacji Wrocławia na przestrzeni 1000-letnich dziejów miasta. W 2011 r. zeszyt tematyczny poświęcony będzie szkolnictwu na Śląsku, a pretekst do wyboru przez Redakcję „Sobótki” tematyki stanowią przypadające na jesień 2011 r. obchody 200-lecia powołania we Wrocławiu państwowego uniwersytetu. Ważną i przestrzeganą przez Redakcję od momentu podjęcia prac nad pierwszym zeszytem z 2010 r. zasadą jest poddawanie tekstów składanych do teki redakcyjnej ocenie przez jak najszersze grono recenzentów zewnętrznych, spoza pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego. Do współpracy przy recenzowaniu artykułów udało się zaprosić wielu wybitnych specjalistów z różnych ośrodków naukowych w kraju. Dzięki uwagom recenzentów część złożonych tekstów została poprawiona przez autorów. Wśród napływających na ręce Redakcji tekstów pewien odsetek stanowią jednak także artykuły, które w opinii recenzentów nie spełniają wymogów stawianych tekstom naukowym i w związku z tym nie mogą być publikowane na łamach „Sobótki”. Teksty zupełnie odrzucone stanowią ok. 15–20% spośród wszystkich

nadsyłanych do teki redakcyjnej. Wszystkie składane teksty oraz zamawiane recenzje są przez Redakcję archiwizowane.

Wśród innych zmian wprowadzonych przez Redakcję od pierwszego zeszytu rocznika 65. prof. dr hab. T. Kulak wymieniła także dodanie afiliacji przy nazwiskach autorów tekstów, listy adresowej autorów publikujących swe teksty w danym zeszycie oraz odejście od streszczeń artykułów publikowanych w języku niemieckim i zastąpienie ich streszczeniami w języku angielskim. Te ostatnie zmiany wynikały z troski Redakcji o utrzymanie „Sobótki” na liście najwyższej punktowanych czasopism naukowych w Polsce. Zebrani zgodnie wyrazili żal z powodu rezygnacji z zamieszczania streszczeń artykułów w języku niemieckim, tak ważnym dla badaczy zagranicznych zajmujących się śląską tematyką. Prof. dr hab. R. Żelicki, w odpowiedzi na opinie członków Komitetu Naukowego o zasadności zamieszczania podwójnych streszczeń artykułów, w języku angielskim i niemieckim, zadeklarował pokrycie przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, w ramach współfinansowania druku „Sobótki”, przekładu streszczeń na język niemiecki. Dwujęzyczne streszczenia pojawiają się od pierwszego zeszytu czasopisma z 2011 r.

W czasie pierwszego spotkania Komitetu Naukowego „Sobótki” poruszono również kwestie związane z poprawą druku czasopisma. Prof. dr hab. M. Derwich poinformował o wielkości nakładu oraz o kanałach dystrybucji czasopisma. Dr hab. P. Jaworski omówił z kolei starania podjęte przez Redakcję w celu wprowadzenia „Sobótki” na listę europejskich punktowanych humanistycznych czasopism naukowych (ERIH). Prof. dr hab. T. Jurek zaproponował Redakcji podjęcie starań o wprowadzenie abstraktów artykułów publikowanych w „Sobótce” do bazy CEJSH (*The Central European Journal of Social Sciences and Humanities*). Przechodząc na zakończenie do kwestii związanych ze sprawami finansowymi czasopisma, prof. dr hab. M. Derwich zreferował aktualną, relatywnie dobrą sytuację „Sobótki”. Poinformował o rozsyłaniu na bieżąco egzemplarzy autorskich oraz obowiązkowych, o podjętych staraniach w kierunku wymiany czasopisma z instytucjami naukowymi z Czech i Niemiec w zamian za wydawane tam periodyki. W związku z wysokimi kosztami druku nadbitek dla autorów zebrani podjęli decyzję o przekazywaniu każdemu z autorów wersji opublikowanego tekstu w formie pliku w formacie PDF. Omówienie kwestii finansowych zakończyło pierwsze posiedzenie Komitetu Naukowego „Sobótki”.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Adamczyk Leopold, *Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Branicach. Rys historyczny 1898–1970*, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, [2010], ss. 142.
- Biliszczyk Jan, Budyń Leszek, Rabiega Józef, *Most Grunwaldzki / Kaiserbrücke 1910–2010*, Wrocław: Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne, 2010, ss. 188, ill.
- Borodziej Włodzimierz (i in.), *Als der Osten noch Heimat war. Was vor der Vertreibung geschah: Pommern, Schlesien, Westpreußen*, Reinbek bei Hamburg: Rowohlt-Taschenbuch-Verlag, 2011 (Rororo, 62547), ss. 315.
- Bulla Brigitte, *Auf den Spuren von Paul Stankiewicz (1834–1897). Die Wiederentdeckung eines schlesischen Kirchen- und Historienmalers und Verlegers*, Dülmen: Laumann Druck & Verlag, 2010, ss. 96.
- Cordes Annemarie, Franke Annemarie, Krzemiński Adam, Mehlhorn Ludwig, Telschow Jürgen, *Kreisau-Krzyżowa. Geschichts- und Zukunftswerkstatt für Europa*, Berlin: Deutscher Kunstverlag, 2010, ss. 96.
- Ditt Thomas, *„Stoßtruppfakultät Breslau“. Rechtswissenschaft im „Grenzland Schlesien“ 1933–1945*, Tübingen: Mohr Siebeck, 2011 (Beiträge zur Rechtsgeschichte des 20. Jahrhunderts), ss. 320.
- Dominas Przemysław, *Kolej Wałbrzych–Kłodzko*, Łódź: Księży Młyn, 2010, ss. 127, ill.
- Domke Radosław, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2010, ss. 310.
- „Duża i mała ojczyzna” w świadomości historycznej, źródłach i edukacji, red. Bogumiła Burda, Małgorzata Szymczak, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2010, ss. 328.
- Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, red. Idzi Panic, t. 1: *Dzieje Cieszyna od zarania do schyłku średniowiecza (1528)*; t. 2: *Cieszyn w czasach nowożytnych 1528–1848*; t. 3: *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, Cieszyn: Urząd Miejski. Wydział Promocji i Informacji, 2010, ss. 408, 474, 775, ill.
- Gaj Beata, *Ślązaczka. Pomiedzy „rustica grossa” i „Pallas Silesiae” – portret kobiety w literaturze łacińskiego Śląska*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2010 (Studia i Monografie, 441), ss. 332.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Geschichte der evangelischen Gnadenkirche Landeshut/Schlesien. Festschrift zum 300-jährigen Jubiläum der Grundsteinlegung 1709–2009*, zusammengestellt von Karl-Heinz Wehner, Wolfenbüttel: Arbeitskreis Landeshut, 2010 (Schriftenreihe des Arbeitskreises Landeshut, 5), ss. 158.
- Gierlotka Stefan, *Historia górnictwa. Technika, mechanizacja, elektryfikacja* [dotyczy głównie Górnego Śląska], Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2010, ss. 208.
- Gowarzewski Andrzej, Czado Paweł, Szmel Bożena Lidia, *90 – Śląski Związek Piłki Nożnej 1920–2010. Ludzie, historia, fakty. Księga pamiątkowa*, Katowice: Wydawnictwo GiA, 2010, ss. 256.
- Gregerová Miroslava (z zespołem), *Petroarcheologie keramiky v historické minulosti Moravy a Slezska*, Brno: Masarykova univerzita, 2010, ss. 311.
- Grünhagen Colmar, *Geschichte Schlesiens*, vol. 1–2 [reprint], Cambridge Scholars Publishing, 2010, ss. 402, 360.
- Guzy Stefan, *Das Urbar der Herrschaft Cosel 1578. Der Anteil von Stadt und Schloss Cosel und das Hufenregister der Kammergüter. Mit einer Einführung in das Urbarialwesen Oberschlesiens*, Herne: Selbstverlag der A[rbeits]g[emeinschaft] O[stdeutscher] F[amilienforscher], 2010 (Quellen und Darstellungen zur Personengeschichte des östlichen Europa, 1), ss. 239.
- Heilige auf Glas. Hinterglasbilder aus der Grafschaft Glatz in Schlesien, die Sammlung Heidi und Fritz Helle. Katalog zur Ausstellung im Schlesischen Museum zu Görlitz, 30.10.2010 – 27.2.2011 / Święci w szkle zakłęci. Obrazy na szkle z terenu Hrabstwa Kłodzkiego, kolekcja Heidi i Fritz Helle. Katalog towarzyszy wystawie w Muzeum Śląskim w Görlitz*, hrsg. von Markus Bauer, Martin Kügler, Görlitz: Schlesiensches Museum zu Görlitz, 2010, ss. 179.
- Heimatatlas von Schlesien*, erweiterte Neuauflage von Fedor Sommers Heimatatlas für die Provinz Schlesien von 1913, Augsburg: Weltbild, 2010, ss. 84.
- Hytrek-Hryciuk Joanna, „Rosjanie nadchodzą!” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław: IPN Wrocław, 2010, ss. 264. [R]
- Kochman Dorota (i in.), *Transgraniczne tradycje kulinarne*, Skoczów: Gmina Skoczów, 2010, ss. 32.
- Konias Andrzej, *Kartografia topograficzna państwa i zaboru pruskiego od II połowy XVIII do połowy XX wieku*, Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, 2010, ss. 232, ill.
- Konieczny Danuta Teresa, *Polnisches Kulturleben in Schlesien (1750–1850)*, München: Sagner, 2010 (Slavistische Beiträge, 475), ss. 323.
- Korzeń-Kraśna Małgorzata, *Gloria Deo. Rzemiosło sakralne*, t. 1–2, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2010 (Katalogi Zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu), ss. 406, 416.
- Koziara Stefan, Olenderek Wojciech, *Związek Inwalidów Wojennych RP na Dolnym Śląsku. Historia i współczesność w zarysie*, cz. 2, Wrocław: Zarząd Okręgowy ZIW RP, 2010, ss. 235.
- Lipońska-Sajdak Jadwiga, Krysiak Maria, *19th and 20th century middle-class Tenement House in Katowice*, Katowice: Museum of the History of Katowice, 2010, ss. 117.
- Marinelli-König Gertraud, *Die böhmischen Länder in den Wiener Zeitschriften und Almanachen des Vormärz (1805–1848). Tschechische nationale Wiedergeburt – Kultur- und Landeskun-*

- de von Böhmen, Mähren und Schlesien – kulturelle Beziehungen zu Wien*, Wien: Verlag der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, 2010 (Veröffentlichungen zur Literaturwissenschaft, 28), ss. 1000.
- Morisson Ewa, *Świat na opak. Renesansowy karnawał na malowanych stropach w kamienicy „Pod Złotym Słońcem” we Wrocławiu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 168.
- Musialik-Chmiel Anna, *Amerykańscy Ślązacy. Dziedzictwo, pamięć, tożsamość*, Katowice: Księgarnia św. Jacka, 2010, ss. 240.
- Myszor Jerzy, *Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej*, Katowice: Księgarnia św. Jacka, [2010] (Wiara, Historia, Kultura, 1), ss. 128.
- Nazwa dokumentem przeszłości regionu. Tom poświęcony Wielkiemu Profesorowi Stanisławowi Rospondowi*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wojciech Kucharski, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010 (Spotkania Dolnośląskie, [5]), ss. 481. [* R]
- Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, t. 4, red. Michał Kaczmarczyk, Dariusz Rott, Włodzimierz Wójcik, Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza „Humanitas”, 2010 (Studia z Dziejów Komunikowania Masowego, 1732–7830, 4), ss. 146.
- Popińscy Jolanta i Krzysztof, *Od SKS do NZS. Niezależne Zrzeszenie Studentów we Wrocławiu 1980–2010*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 514.
- Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia, nowe ustalenia*, red. Wioletta Zawitkowska, Anna Pobóg-Lenartowicz, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2010, ss. 264.
- Rüther Andreas, *Region und Identität. Schlesien und das Reich im späten Mittelalter*, Köln: Böhlau, 2011 (Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, 20), ss. 344. [* R]
- Schott Christian-Erdmann, *Schicksal und Geschichte. Zum Weg der evangelischen Schlesier nach 1945*, Berlin-Münster: Lit, 2010 (Beiträge zu Theologie, Kirche und Gesellschaft im 20. Jahrhundert, 20), ss. 274.
- Solidarny Wrocław. Wystawa zorganizowana z okazji 30-lecia powstania „Solidarności”. Wrocław – 2010 r.*, red. Wojciech Kucharski, Jarosław Maliniak, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2010, ss. 148, ill.
- Sołdek Romuald M., Napierała Piotr, *Zamki i pałace Dolnego Śląska*, t. 1–2, Wrocław: Wydawnictwo C2, 2010, ss. 192, ill.
- Studia Zachodnie*, t. 12, red. Dariusz Dolański, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2010, ss. 332.
- Sula Dorota, *Wychowawczy Obóz Pracy wrocławskiego gestapo 1942–1945*, wyd. II popr. i uzupeł., Wałbrzych: Muzeum Gross-Rosen, 2010, ss. 85.
- Suleja Włodzimierz, *„Solidarność” na Dolnym Śląsku 1980–2010*, Wrocław: Wydawnictwo Profil, 2010, ss. 246, ill.
- Suma Tomasz, *Rys. Z dziejów ekslibrisu wrocławskiego*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2010, ss. 342, ill.

- Szwiec Janusz, *Ks. Jan Kudera (1872–1943). Duszpasterz, pisarz, patriota*, Szczecin: Uniwersytet Szczeciński. Wydział Teologiczny. Katedra Historii Kościoła, 2010 (Biblioteka Katedry Historii Kościoła Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, 9), ss. 194.
- Szymeczek Józef, *Vznik Československa a evangelíci augsburského vyznání v Těšínském Slezsku 1918–1923*, Český Těšín: Kongres Poláků v České republice, 2010, ss. 135.
- Śródmiejska katedra. *Kościół św. Marii Magdaleny w dziejach i kulturze Wrocławia / Katedrála uprostřed města. Kostel sv. Marie Magdalény v dějinách a kultuře Vratislavi / Dom der Innenstadt. Magdalenenkirche in Breslau Kultur und Geschichte*, red. Bogusław Czechowicz, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 638, ill. [* R]
- Těšínsko v proměnách staletí. Sborník přednášek z let 2008–2009 k dějinám Těšínského Slezska*, red. Radim Jež, David Pindur, Český Těšín: Muzeum Těšínska, Matice slezská, 2010, ss. 281.
- Tomczak Przemysław, *Rolnicza spółdzielczość produkcyjna na Dolnym Śląsku po 1989 roku*, Wrocław: Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010 (Rozprawy Naukowe Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego, 13), ss. 139.
- Tralles Baltazar Ludwik, *Rady zdrowotne wrocławskiego lekarza dla króla polskiego*, tłum. Kazimierz Orzechowski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 185. [R]
- Wachsen ist Zukunft. 10 Jahre Zusammenarbeit Sachsen–Niederschlesien. Sachsen–Niederschlesien, eine Region im Herzen Europas / Wzrastać to przyszłość. 10 lat współpracy Saksonia–Dolny Śląsk. Saksonia–Dolny Śląsk region w sercu Europy*, Dresden: Sächsische Staatskanzlei, 2010, ss. 108.
- Wilson Timothy, *Frontiers of violence. Conflict and identity in Ulster and Upper Silesia 1918–1922*, New York: Oxford University Press, 2010 (Oxford Historical Monographs), ss. 288.
- Woźniczka Zygmunt, *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2010, ss. 456.
- Wrześniński Szymon, *Kat w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu*, Zakrzewo: Replika, 2010, ss. 187.
- Wyjątkowe zdarzenia przyrodnicze na Dolnym Śląsku i ich skutki*, red. Piotr Migoń, Wrocław: Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010 (Rozprawy Naukowe Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego, 14), ss. 319.
- Wyrzykowska Małgorzata, *Śląsk w orbicie Wiednia. Artystyczne związki Śląska z Arcyksięstwem Austriackim w latach 1648–1741*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 304.
- Ziątkowski Leszek, *Na drodze do Solidarności. Wrocław w walce o demokrację i niepodległość 1976–1980*, Wrocław: Wydawnictwo Profil, 2010, ss. 143, ill.
- Ziębice – miasto św. Jerzego. Dzieje i kultura dawnej stolicy książęcej / Minsterberk – město sv. Jiří. Dějiny a kultura bývalého knížecího sídla*, red. Bogusław Czechowicz, Wrocław: Quaestio, 2010, ss. 316, il. 55. [R]

WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

Aleksandra Adamczyk, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, e-mail: adams1308@interia.pl

dr Piotr Cichoracki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: cichoracki@op.pl

prof. dr hab. Marek Czaplinski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: marek@czaplinski.pl

dr hab. Bogusław Czechowicz, Univerzita Hradec Králové, Historický ústav,
Rokitanského 62, CZ-500 03 Hradec Králové 3, e-mail: b_czechowicz@wp.pl

dr Marcin Dziedzic, Instytut Turystyki i Rekreacji Państwowej Wyższej Szkoły
Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych,
e-mail: mdz10@wp.pl

dr Jana Fantysová-Matějková Ph.D., Filozofická fakulta Univerzity Karlovy v Praze,
Nám. Jana Palacha 2, CZ-116 38 Praha 1, e-mail: jfantysova@gmail.com

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

dr Stanisław Jujeczka, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: stanislaw.jujeczka@gmail.com

dr Robert Kołodziej, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: kolodziej69@op.pl

dr Petr Kozák, Zemský archiv v Opavě, Sněmovní 1, CZ-746 22 Opava,
e-mail: kozak.p@centrum.cz

mgr Agnieszka Elżbieta Kubica, Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice,
doktorantka, e-mail: aga_kubica@poczta.onet.pl

prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
(emerytowany profesor), ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław

dr Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

mgr Krzysztof Pawlik, samodzielny historyk, e-mail: ka.pa@interia.pl

dr Monika Piotrowska-Marchewa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mnpiotrow@poczta.onet.pl

dr Jolanta Popińska, Kolegium Nauczycielskie im. Grzegorza Piramowicza
we Wrocławiu, ul. Trzebnicka 42, 50-230 Wrocław, e-mail: j.popinska@op.pl

dr Tomasz Przerwa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mrowek@post.pl

mgr Marta Sala, Instytut Historii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego
im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, ul. Żeromskiego 5, 25-369 Kielce,
e-mail: marta106@vp.pl

mgr Tomasz Skonieczny, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: tomasz_skonieczny@wp.pl

dr hab. Leonard Smółka, samodzielny pracownik naukowy,
e-mail: Leonard.Smolka@neostrada.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr Martin Šandera, Ph dr, Univerzita Hradec Králové, Historický ústav,
Rokitanského 62, CZ-500 03 Hradec Králové 3, e-mail: martin.sandera@uhk.cz

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	3
ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	
Martin Šandera, Życie i działalność polityczna starosty kłodzkiego, ząbkowickiego i ziebickiego Hansa Welfla von Warnsdorf	5
Tomasz Przerwa, Przypadek „koncernu” prasowego d’Oenchów	21
Marta Sala, „Fundacja Idy” (1856–1899) jako przykład działalności dobroczynnej książąt pszczyńskich von Hochberg	37
Jolanta Popińska, Początki studenckiego ruchu naukowego we Wrocławiu (1945–1950)	57
MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE	
Petr Kozák, „Archiv” lehnicko-břežských knížat. Písemnosti z rukopisu sign. A 43 uloženého v pražském Národním archivu	79
ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE	
Eva Doležalová, Svěcenci pražské diecéze 1395–1416 – Stanisław Jujeczka	109
Anna Jezierska, Wrocławska Rada Miejska w portretach Georga Scholtza Młodszego – Bogusław Czechowicz	111
Anna Czarniecka, Nikt nie słuchał mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycją propagandą (1684–1696) – Robert Kołodziej	113
Kazimierz Dola, Dominikanie w Nysie 1749–1810. Przyczynek do historii zakonu i miasta – Krzysztof Pawlik	120
Bitwa pod Lutynią (1757). Historia i tradycja, red. Rościśław Żerelik, Stanisław Rosik i Grzegorz Borowski – Tomasz Skonieczny	124
Henryk Kocój, Dyplomaci francuscy o Konstytucji 3 maja – Agnieszka Elżbieta Kubica	128
Tomasz Kruszewski, Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku – Monika Piotrowska-Marchewa	129
Antoni Maziarz, Śląskie samarytanki. Opieka zdrowotna rodzimych żeńskich zgromadzeń zakonnych na Śląsku w latach 1842–1914 – Leonard Smółka	135
Martin Pelc, Umění putovat. Dějiny německých turistických spolků v českých zemích – Marcin Dziedzic	140
Maciej Fic, Jan Kustos (1893–1932) – separatysta czy autonomista górnośląski? – Marek Czaplński	144
Piotr Janus, W nurcie polskiego etatyizmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932 – Piotr Cichoracki	146
Polska–Niemcy. Wojna i pamięć, red. Jerzy Kochanowski, Beate Kosmala – Grzegorz Strauchold	151
Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek, prekursor pojednania polsko-niemieckiego, red. Wojciech Kucharski i Grzegorz Strauchold – Krystyn Jakub Matwijowski	155

KRONIKA NAUKOWA

Aleksandra Adamczyk, VII Polsko-Niemieckie Seminarium Wrocław-Halle „Górne Łużyce – wędrówka przez dzieje sztuki i religii wieloetnicznej i wielowyznaniowej krainy w sercu Europy od czasów reformacji do dziś” (Herrnhut, 24–29 V 2010 r.)	159
Jana Fantysová-Matějková, Procesy integracji i powstanie samoświadomości na średniowiecznym Śląsku. Informacja na temat workshopu zorganizowanego w ramach projektu <i>Cuius Regio</i> (Praga, 3 XII 2010 r.)	162
Lucyna Harc, Posiedzenie Komitetu Naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” (Wrocław, 19 X 2010 r.)	170
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	173
Współpracownicy numeru	177

Materialy (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, polemiki, recenzje i inne) prosimy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą na płycie CD. Adresy Redakcji podajemy na stronie redakcyjnej.

Prosimy o przygotowanie tekstów według instrukcji znajdującej się na stronie www.wtmh.nino.pl w zakładce „Sobotka”.

Nadsyłane teksty są recenzowane przez osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów.

Contributions should be sent to address: sobotka@hist.uni.wroc.pl. For detailed instructions for authors please see: www.wtmh.nino.pl/Sobotka. All texts are reviewed by specialists chosen by the Editorial Board which retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Możliwości kupna i prenumeraty

I. Archiwalne i aktualne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można zamówić lub kupić w siedzibie Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, gabinet 4, tel. +48 71 37 52 976, e-mail: atohistoria@gmail.com. Tą samą drogą możliwe jest także zamówienie prenumeraty.

II. Prenumeratę krajową i zagraniczną można także zamówić przez RUCH SA.

1. Prenumerata krajowa

Wpłaty przyjmują Regiony Sprzedaży RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat upływa piątego dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty. Dodatkowe informacje można uzyskać, kontaktując się przez infolinię, tel. 804 200 600, lub stronę internetową www.ruch.com.pl.

2. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela RUCH SA, Pion Kolportażu, Zespół ds. Obrotu Zagranicznego, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa, tel. +48 22 53 28 816, +48 22 53 28 819 – prenumerata płatna w PLN; tel. +48 22 53 28 823 – prenumerata płatna w walucie obcej; faks +48 22 53 28 734.



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Martin Čapský, Przemysły jako miejsce pamięci.
W sprawie hołdów książąt śląskich składanych władcom czeskim

Paweł Klint, Szlachta pogranicza. Związki wielkopolskich
Kotwiczów Górczyńskich z rodem von Kottwitz ze Śląska

Jan Kilián, Slezské tažení císařského generála Martina
Maxmiliána z Golče v letech 1640–1641

Grzegorz Strauchold, „To dobra granica, ale przydałby się
jeszcze lewy brzeg Odry”. Wokół dyskusji na temat polskiej
granicy zachodniej w drugiej połowie lat 40. XX w.

Wanda Musiałik, Dzieje powojennych przekształceń
własnościowych zabudowań prewatorium dla dzieci
w Paczkowie (przyczynek do stanowiska władzy ludowej wobec
własności Kościoła katolickiego na „Ziemiach Odzyskanych”)

W najbliższych numerach:

Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912).
Działacz narodowy i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

David Papajík, Český šlechtic Jan Čapek ze Sán ve službách
polského krále Vladislava III. Jagellonského v letech 1438–1444

Grzegorz Pisarski, Generał Napoleon Bonaparte
a Indie na kartach współczesnej prasy wrocławskiej

Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956

Jarosław Szymański, Georg III hrabia von Oppersdorff – życie i dzieło. Próba syntezy

Hermann F. Weiss, Reichsautobahnlager Geppersdorf (Upper Silesia), 1940–1942

Paweł Wieczorek, Przed październikiem był wrzesień.
Wystąpienia antyżydowskie w Wałbrzychu w 1956 r.

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVI (2011)
NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

This journal is placed on the ERIH list

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
Contributions published in the „Sobótka” are reviewed

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 12,8
Oddano do druku / Date of Printing: 30.06.2011

MARTIN ČAPSKÝ

(Ústav historických věd Slezské univerzity v Opavě)

PRZESTRZEŃ JAKO MIEJSCE PAMIĘCI. W SPRAWIE HOŁDÓW KSIĄŻĄT ŚLĄSKICH SKŁADANYCH WŁADCOM CZESKIM

W ostatnich dziesięcioleciach XV w. na Śląsku dobiegał końca proces kształtowania centralnych instytucji administracyjnych wprowadzanych zarządzeniami Władysława II Jagiellończyka, stanowiącymi reakcją na reformy Macieja Korwina. Wyraźniejszym wyobrażeniem Śląska jako wspólnoty politycznej stały się m.in. wspólne hołdy składane władcy czeskiemu, nierozłącznie związane z Wrocławiem. Zobowiązanie książąt śląskich i posiadaczy wolnych państw stanowych (tzw. izby książąt sejmu śląskiego) skierowane do Budy, do króla Władysława Jagiellończyka, brzmiało jednoznacznie. Kiedy król przybędzie do Wrocławia, oni jako jego wierni poddani złożą mu przysięgę i ślub wierności, tak jak to wynikało ze śląskiego zwyczaju i porządku, tak jak w wypadku poprzedników Władysława na tronie czeskim¹. Droga do pomysłu wspólnie składanej przysięgi wierności była przy tym znacznie mniej wyraźna, niż mogłoby wynikać z tenoru wysłanego listu. W końcu XV w. nie chodziło już w dodatku o obietnicę złożenia hołdu *in eventum*, wyrażoną jeszcze za życia władcy pod adresem jego oczekiwanego następcy, ale o polityczne żądanie świadomej społeczności krajowej, łączącej swoje trwanie w czasie ze zdefiniowanymi przestrzennie miejscami pamięci. Jednym z najważniejszych punktów odniesienia pamięci stał się Wrocław, na którego terenie (i nigdzie indziej) miało dochodzić do symboliczno-prawnych aktów określających wzajemne relacje pomiędzy władzą centralną i książęcą².

¹ „sobalde seine konigliche gnade gen Bresslaw kommet und und dorczu beschicken geruchet, alsdenne sullen wir holdunge und eide gemeinlich noch gewonheit und ordenunge der Slezien an alle widersprechen seiner koniglichen gnaden thuen, also als unser vorfarn kunigen zu Behmen unsern erbhern geschworn und gelobet haben”. Por. *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter* (dalej: *Lehns*), t. 1, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881, s. 48, nr 27. Omówienie późnośredniowiecznych reform administracyjnych przedstawił ostatnio Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 85–99.

² W tym kontekście należy przypomnieć, że bynajmniej nie treść, ale sposób komunikowania się wspiera kształtowanie się społeczeństwa. Por. Wolfgang Behringer, *Kommunikationswesen*

Najstarszy rodzaj przysięg lennych, którym towarzyszyło podanie ręki na dowód zachowania wierności, część górnośląskich książąt złożyła Janowi Luksemburskiemu na terenie Opawy w lutym 1327 r. Miasto księcia Mikołaja II w tym czasie było w stanie zabezpieczyć tyły luksemburskiej wyprawy przeciw Władysławowi Łokietkowi, mogło też zapewnić wystarczająco reprezentatywną przestrzeń do złożenia przysięg przez książąt piastowskich. Król wraz ze swoim otoczeniem najprawdopodobniej wykorzystał zaplecze klasztoru minoryckiego, w którego refektarzu odbywały się posiedzenia sądu ziemskiego księstwa opawskiego. W trakcie kampanii luksemburskiej królowi czeskiemu podporządkował się w Bytomiu również książę Jan oświęcimski, a po ustąpieniu Luksemburga z Małopolski i jego dotarciu do Wrocławia stosowna formuła padła także z ust Bolka II opolskiego³. Na umiejscowienie hołdów lennych górnośląskich książąt piastowskich miały wpływ doraźne okoliczności i nie stanowiły precedensu, który miałby wpływ na relacje między królem czeskim i jego książęcymi wasalami. Znacznie bardziej był przemyślany wybór placu przed reprezentacyjnym zachodnim portalem wrocławskiej katedry biskupiej św. Jana jako miejsca, które Jan Luksemburski wykorzystał w 1329 r. do przyjęcia hołdu składanego przez Bolesława III brzesko-legnickiego. Dokument wystawiony dwa lata później przez Bolesława i jego dwóch synów (tym razem w Pradze) głosił, że rytuał nadania lenna odbył się „ante fores ecclesie beati Johannis in Wratislavia”⁴. Plac przed wejściem do kościoła służył wielu społecznościom miejskim jako miejsce oficjalnych zgromadzeń, a podczas wielu świąt tutaj, jak też na przylegających cmentarzach odbywały się posiedzenia sądów. W topografii miejskiej lub – jak w wypadku Wrocławia – podmiejskiej cmentarze i przestrzenie przed kościołami odgrywały rolę miejsc publicznych o znaczącym potencjale komunikacyjnym. Nadanie lenna Bolesławowi III legnicko-brzeskiemu poprzedziło zakończenie jego sporów i wojen z dwoma braćmi – Władysławem

und territoriale Identität in der Frühen Neuzeit, [w:] *Territoriale Identität und politische Kultur in der Frühen Neuzeit*, red. Marco Bellabarta, Reinhard Stauber, Bologna-Berlin 1987, s. 133–143. O miejscach pamięci w kulturach przednowoczesnych zob. szczegółowo Jan Assmann, *Písmo, vzpomínka a politická identita v rozvinutých kulturách starověku*, Praha 2001, s. 57–61. Zarys problematyki hołdów lennych książąt śląskich przedstawiła niedawno Lenka Bobková, *Českému králi a koruně chceme zachovávat věrnost. Lenní a holdovací přísahy v zemích Česko koruny v pozdní středověku na příkladu Slezska a Horní Lužice*, [w:] *Rituály, ceremonie a festivity ve střední Evropě 14. a 15. století*, red. Martin Nodl, František Šmahel, Praha 2009 („Colloquia mediaevalia Pragensia”, 12, 2009), s. 51–63.

³ Za wasali króla czeskiego uznali się: Kazimierz cieszyński, Bolko I niemodliński, Władysław kozielski i bytomski oraz Leszek raciborski. Por. Robert Antonín, *Jan Lucemburský a slezská knížata v letech 1327–1329*, „Slezský sborník”, 108, 2010, s. 5–20. Kompleksowi minoryckiemu w Opawie wraz ze spojrzeniem na przemiany jego zabudowy i funkcje społeczne poświęcił uwagę Dalibor Prix, *Počátky a rozvoj minoritského kláštera v Opavě ve středověku*, [w:] *Opava. Sborník k dějinám města*, t. 1, Opava 1998, s. 39–62. Ogólne spojrzenie na ceremonię nadania lenna jako na system społeczny dają m.in.: Jacques Le Goff, *Symbolický rituál vazalství*, [w:] *idem, Za jiny středověk*, Praha 2005, s. 335–404; Gerd Althoff, *Die Macht der Rituale. Symbolik und Herrschaft im Mittelalter*, Darmstadt 2003.

⁴ Szczegółowo zob. Lehns, t. 1, s. 306–307, nr 5.

i Henrykiem VI wrocławskim. A do końca rodzinnych sporów doszło właśnie za pośrednictwem króla Czech. Zatem w miejscu znajdującym się pod bezpośrednią ochroną św. Jana, którego wezwanie nosiła katedra, doszło przede wszystkim do publicznego pogodzenia się braci i z ich wyraźną zgodą do wspomnianego złożenia przysięgi wasalnej. Święty stawał się w ten sposób przede wszystkim gwarantem odnowienia pokoju, a bynajmniej nie lennego podporządkowania śląskich Piastów⁵.

Transcendentna gwarancja zawieranych umów musiała być dla luksemburskiej polityki bardzo nęcąca. Jednakże w latach następnych nie naśladowano tej sytuacji. Na rozwój nastrojów legitymizacyjnych związanych z katedrą wrocławską wpływał ograniczająco ostrożny dystans, który Luksemburgowie zachowywali wobec biskupów wrocławskich, choć nie zawsze ich stosunki były tak napięte jak w czasach biskupa Nankera. Już jego następca, Przeclaw z Pogorzeli, w interesie polityki czeskiego dworu groził karami kościelnymi wszystkim książętom, którzy łamaliby swe wasalne zobowiązania, ale przedbranie katedry jako miejsce hołdów ostatecznie się nie utrzymało⁶. Później śląscy panowie poszukiwali władcy w czasie jego podróży, podczas pobytów w Pradze lub nawet poza ziemiami koronnymi. Na przykład Jan ścinawski odwiedził Luksemburgów i złożył na ich ręce hołd podczas ich pobytu w Poznaniu⁷. Już od pierwszych udokumentowanych umów lennych sama podróż ułatwiała nawiązanie relacji zwierzchności i podporządkowania, a samym swoim przyjazdem książęta dawali wyraz swojej czci, uprzedzając dalsze fazy spodziewanej ceremonii⁸.

⁵ Na temat roli kościołów i ich okolic jako przestrzeni publicznych zob. Christoph Dartmann, *Medien in der städtischen Öffentlichkeit innere Friedensschlüsse in der italienischen Kommunen des Mittelalters*, [w:] *Friedensschlüsse. Medien und Konfliktbewältigung vom 12. bis zum 19. Jahrhundert*, red. Bent Jørgensen, Raphael Krug, Christine Lüdke, Augsburg 2008, s. 23–53; Arnd Reitemeier z zespołem, *Kirchspiele und Viertel als „vertikale Einheit“ der Stadt des späten Mittelalters*, „Blätter für Deutsche Landesgeschichte”, 141/142, 2005/2006, s. 603–640, oraz Monika Apsner-Eichner, *Kirchhöfe – öffentliche Orte der Fürsorge, Versorge und Seelsorge christlichen Gemeinschaften im hohen und späten Mittelalter*, [w:] *Campana pulsante convocati. Festschrift anlässlich der Emeritierung von prof. Dr. Albrecht Haverkamp*, red. Frank G. Hirschmann, Gerd Mentgen, Trier 2005, s. 159–196. O roli świętych jako gwarantów odnowienia pokoju zob. Maria Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 549–551.

⁶ Więcej o losach diecezji w badanym okresie zob. Kazimierz Doła, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, cz. 1: *Średniowiecze*, Opole 1996, s. 53–56; Tadeusz Silnicki, *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 2: *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca XIV wieku*, Kraków 1939, s. 212–214. O biskupie, który zmarł w konsekwencji wychłodzenia po tym, jak w Wielkim Tygodniu obszedł boso wszystkie kościoły nyskie, zob. ostatnio Józef Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 1, cz. 2, Warszawa 2004, s. 33–41.

⁷ *Archiv Koruny české*, t. 2: *Katalog listin z let 1158–1346*, red. Rudolf Koss, Praha 1928, s. 118–119, nr 149.

⁸ Nawet jeśli nie możemy oprzeć się na bezpośrednich świadectwach, prawdopodobne jest, że – jak wynika z niewielkiego odstępstwa czasu – przed katedrą odbywały się także inne hołdy lenne. Przysięga Bolesława brzeskiego została potwierdzona dokumentem z 9 V 1329 r. W tym samym dniu swoje lenne podporządkowanie deklarował Henryk żagański, a dzień później Konrad głogowski. Już 29 IV złożył hołd królowi Jan ścinawski. Por. *Archiv Koruny*, t. 2, s. 118–119, nr 148; s. 120–121, nr

Przebieg ceremonii nadawania lenna krótko opisał zbrasławski kronikarz Piotr z Żytawy, który stwierdzał, że książęta stawali przed królem, a na dowód swojej wierności podawali mu prawicę. Naturalnie ten krótki opis wywołuje wątpliwości, czy uczony cysters kierował się tylko obserwacjami, czy w swojej charakterystyce sięgnął również do powszechnie znanych elementów rytuału nadawania lenna. Zarysowany najogólniej rytuał już tylko w mniejszym stopniu dopełniają wypowiedzi innych źródeł pisanych. W dokumencie Jana Luksemburskiego z 1327 r. potwierdzającym zobowiązania wrocławskiego księcia Henryka VI najpierw jest mowa o przekazaniu całej ziemi w ręce króla⁹, a następnie o tym, że władca nadał ją Piastowi w dożywotnie posiadanie. Również Jan ścinawski, tym razem z pozycji wystawcy dokumentu, deklarował, że najpierw przekazał swoje ziemie w ręce króla i w pełni zrezygnował ze wszystkich swoich roszczeń, własności i przywilejów. W następnym kroku otrzymał księstwo z powrotem¹⁰. Z podobną sytuacją można się spotkać również w deklaracji podporządkowania się Henryka IV żagańskiego, który ze swojego księstwa „in regis ipsius manibus sponte et libere resignantes ab eo in feudum” przyjął¹¹. Za ostatnich Przemyślidów i w czasach luksemburskich przekazywanie władzy następowało poprzez wręczenie chorągwi. Instruktywny może być tutaj dokument wydany przez Kazimierza bytomskiego, który w 1289 r. przyjął wasalstwo z rąk króla Wacława II i zrezygnował ze swoich ziem właśnie poprzez przekazanie książęcej chorągwi¹². Włócznia z chorągwią stanowiły powszechnie uznawany symbol panowania, atrybut wojenny, a przede wszystkim oznakę książęcej godności i honoru. Poprzez ich przekazanie panującemu i ponowne przyjęcie z jego rąk książę tracił możliwość realizacji swojej władzy, by ponownie ją zyskać – już w nowej jakościowo sytuacji – jako wasal panującego¹³.

152; s. 121–122, nr 153; s. 122–123, nr 154. Dokładniej zob. Mandziuk, *Historia Kościoła*, s. 33–45. O symbolicznym znaczeniu przybycia petenta do władcy zob. Le Goff, *Symbolický rituál*, s. 373.

⁹ „ad manus nostras virium compos suarum voluntarie resignavit ad commune terre sue commodum et honorem”. Por. Lehns, t. 1, s. 66–67, nr 8.

¹⁰ „in manus regis ipsius sponte et libere nostro et nostrorum heredum et successorum nostrorum nomine resignantes, [...] a rege predicto suo heredum ac successorum suorum nomine et feudum perpetuum recepimus”. *Ibidem*, s. 129, nr 9.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 129–131, nr 10.

¹² „resigno publice per vexillum meum eundem ducatum meum”. Por. *Archivum Coronae regni Bohemiae* (dalej: ACRB), t. 1, nr 1, red. Venceslai Hrubý, Pragae 1935, s. 51, nr 32. Holdami lennymi książąt śląskich na przełomie czasów przemyslidzkich i luksemburskich zajmowali się ostatnio Antonín, *Jan Lucemburský*, s. 5–20; Přemysl Bar, *Lenni listiny z let 1271–1348 a integrace slezských vévodství do svazku zemí Koruny české*, [w:] *Slezsko země Koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, red. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolárová, Praha 2008, s. 103–113.

¹³ Na temat symboliki włóczni z chorągwią jako oznaki książęcego honoru zob. ostatnio: Przemysław Wiszewski, *Spór o honor pierwszych Piastów i ich miejsce wśród arystokracji Rzeszy. Przekaz Thietmara z Merseburga*, [w:] Tomáš Borovský, Dalibor Janiš, Michaela Malaniková i in., *Spory o čest ve středověku a raném novověku*, Brno 2010, s. 9–43. O przemianach postrzegania tego symbolu w najstarszym okresie państwa piastowskiego zob. *idem*, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 404–413. Odmienne (z większym naciskiem na supremację panującego) kształtowały się rytuały lenne na dworze krakowskim. Zob. Zbigniew Dalewski, *Ceremoniał holdu lennego w Polsce późnego średniowiecza*,

O chorągwi księcia jako atrybucie władzy książęcej świadczą także późniejsze źródła. Czeskie zgromadzenie sejmowe z połowy XV w. wspomina o książętach śląskich stających przed królem z rozwiniętymi chorągwiami. Dalszych przykładów dostarczają źródła ikonograficzne¹⁴. Obok właścicieli ziemskich ozdabiających ściany budowli świeckich i sakralnych warto przypomnieć również wizerunek księcia na złotym dukacie Przemka opawskiego. Ta moneta reprezentacyjna była wzorowana na dukacie węgierskim z grawerunkiem (przypuszczalnie z początku lat 20. XV w.) przedstawiającym atrybuty zgodnie z wyobraźnią zamawiającego. Z ręki świętego zostało usunięte jabłko królewskie, koronę z aureolą zastąpiła książęca mitra, a topór – książęca włócznia z chorągwią¹⁵.

We wrocławskich, a później w ogóle w śląskich źródłach drugiej połowy XV w. można znaleźć tylko nieliczne wzmianki potwierdzające, że w dawniejszych czasach Piastowie składali hołdy w obrębie wrocławskich murów miejskich. Współczesne świadectwa najczęściej pomijają miejsca właściwych hołdów. Oprócz zamku książęcego/królewskiego, który Karol IV polecił przebudować do bardziej reprezentatywnej postaci, panujący wykorzystywali także inne obiekty. Zaplecze klasztoru minorytów posłużyło jako miejsce negocjacji Jana Luksemburskiego. Za sprawą sugestywnego, powstałego dłużej czas po opisywanych wypadkach opisu *Kroniki książąt polskich* krąży w licznych opracowaniach historycznych popularna opowieść, jak to biskup Nanker ekskomunikował króla wraz z jego dworem, przebywających w murach konwentu, a Jana nazwał królikiem, nie królem, ponieważ w jego państwie brakowało własnego arcybiskupa¹⁶. Do pogodzenia się nowego biskupa, Przeclawa z Pogorzeli, z miastem, na którym ciążył interdykt nałożony za zabójstwo papieskiego inkwizytora, doszło znów przed obliczem margrabiego Karola, książąt śląskich i innych dworzan w klasztorze dominikańskim. Tutaj w 1342 r. licznie zgromadzona publiczność przyglądała się procesji pokutnej bosych rajców. Klasztor i zamek pozostawały suwerennym obszarem władcy w ramach średniowiecznego środowiska miejskiego Wrocławia, miejscem korzystnie

[w:] *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, Kraków 1999, s. 31–46; Maria Starnawska, *Hołdy książąt mazowieckich. Próba analizy ceremoniału*, „Kronika Zamkowa”, 19, 1989, s. 7–17.

¹⁴ *Archiv český čili Staré písemné památky české i moravské* (dalej: AČ), t. 1, red. František Palacký, Praha, 1840, s. 268–272, nr 9.

¹⁵ Starsza historiografia wiązała pierwowzór wspomnianego dukata z domniemanym dukatem margrabiego Jodoka i przez to podważała jego autentyczność. Nowszą interpretację przedstawia Martin Čapský, *Vévoda Přemek Opavský (1366–1433). Ve službách posledních Lucemburků*, Brno-Opava 2005, s. 261–262.

¹⁶ Na temat zainteresowania Luksemburgów tutejszą rezydencją i jej wykorzystaniem podczas pobytu króla zob. Mlada Holá, *Curia imperialis. K možnosti ubytování dvora českých králů ve Vratislavi a k funkcím jejich sídel (1335–1526)*, [w:] *Dvory a rezidence ve středověku*, t. 2: *Skladba a kultura dvorské společnosti*, red. Dana Dvořáčková-Malá, Jan Zelenka, Praha 2008 („Mediaevalia Historica Bohemica”, Supplementum II), s. 169–196. Do problemów zabudowy i przemian przestrzennych starej siedziby książęcej na Ostrowie Tumskim wrócił niedawno Adam Žurek, *Summum Wratislaviense*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 61, 2006, s. 69–82.

usytuowanym pod względem komunikacyjnym, gdzie jednocześnie monarcha mógł demonstrować cały repertuar swej królewskiej ostentacji¹⁷.

Po stu latach obecności luksemburskiej na ziemiach nadodrzańskich z wrocławskich ambon rozbrzmiewała żarliwa obrona wysokiej pozycji stolicy Śląska, przedstawianej jako druga stolica ziem koronnych. Właśnie na jego terenie książęta śląscy i przedstawiciele księstwa mieli składać swoje przysięgi na ręce króla czeskiego¹⁸. Przeważająca była pozycja Wrocławia stosownie do jego pozycji ekonomicznej i rosnącej w późnym średniowieczu pozycji politycznej, czemu też sprzyjała obecność instytucji o kompetencjach przekraczających granice księstwa, jak starosty wrocławskiego, sporadycznie obradującego sądu książęcego, lecz także rzekoma tradycja przysięg wierności składanych nowemu władcy. Centralną pozycję Wrocławia w systemie administracyjnym Śląska usiłował wzmocnić również Karol IV. W sumie prawnej zatytułowanej później *Maiestas Carolina*, zniszczonej w rzekomym pożarze, Luksemburg deklaryował, że Praga, Wrocław, Budziszyn i Kutná Hora należą do królewskiego majestatu i są bardziej niż inne miasta Królestwa przyozdobione czcią i rozważą mieszczan oraz wielością przebywających w nich ludzi. Każdemu władcy, który po raz pierwszy przebywałby we wspomnianych miastach, mieszczanie byli zobowiązani wyjść naprzeciw i „na znak czystości swego nabożeństwa i wiary mieli nieść uczciwie klucze do bram miasta”. Następnie król, gdy już znajdzie się w mieście, miał zsiąść z konia i przysiąc, kładąc dwa palce na Ewangelie, że będzie zachowywał ich przywileje i nie dopuści do ich oddzielenia od ziem koronnych. Dopiero potem miał być z radością, przy akompaniamencie śpiewanych pieśni i wśród ludzi przepelnionych nabożnymi rozmyślaniami doprowadzony do bram miasta i przyjęty jako pan. Jednak – jak sam panujący nie omieszkiał podkreślić – *adventus regis* nie był jego nieodzownym zobowiązaniem wobec wspomnianych czterech miast, lecz miał być przez władcę organizowany jedynie w wypadku, kiedy „zdarzyłoby się, że zbliżał się do wspomnianych miast lub do jednego z nich”¹⁹. Karol IV nie zamierzał czterem wspomnianym miastom nadawać rangi politycznych centrów podległych mu ziem, albowiem Królestwo Czeskie właściwie reprezentowały dwie gminy. Przede wszystkim traktował te miasta jako kluczowe dla komory królewskiej. W tym kontekście nie pojawiły się inne miasta Śląska, które wprowadzie przez następców Karola nigdy nie miały być zastawione – Środa Śląska, Głogów i Ząbkowice Śląskie – ale też nie osiągnęły potencjału gospodarczego Wrocławia. Karol IV unikał konkretnych deklaracji, by

¹⁷ Dokładniej zob. Mateusz Goliński, *Wrocław od połowy XIII do początków XVI wieku*, [w:] Cezary Buško i in., *Historia Wrocławia. Od pradziejów do końca czasów habsburskich*, t. 1, Wrocław 2001, s. 144; Le Goff, *Symbolický rituál*, s. 373.

¹⁸ „Adir do dis die prediger zu Breslow erfuren, uffstunden und schrien, das [...] alle fursten, lande und stete in Slesien und sust nydert andirswu hulden sollen”. Por. Peter Eschenloer, *Geschichte der Stadt Breslau*, t. 1–2, hrsg. von Gunhild Roth, Münster 2003, s. 172.

¹⁹ *Maiestas Carolina*, [w:] AČ, t. 3, red. František Palacký, Praha 1844, s. 89–90. O okolicznościach „niewydania” dokumentu zob. ostatnio Martin Nodl, *Maiestas Carolina. Kritické postřehy k pramenům, vyhlášení a „odvolání” Karlova zákoníku*, „Studia mediaevalia Bohemica”, 1, 2009, s. 21–35.

adventus miał przekraczać granice władztwa króla Czech i księstw bezpośrednio podlegających Koronie, i tylko sugerował możliwe włączenie książąt śląskich do opisanych ceremonii²⁰.

Nawet gdy przyszły cesarz starał się pozostawić swoim następcom możliwość swobodniejszej decyzji, czy odwiedzi wspomniane miasta i odbędzie się tak oczekiwany spektakl królewskiego wjazdu, to jednak owe wspólnoty miejskie stawały się gwarantem politycznej spuścizny królewskiego majestatu. W późniejszym czasie gwarancje utrzymania integralności ziem koronnych przesunęły się nagle w nieoczekiwany sposób, mianowicie wzrosła rola wspólnot w procesie potwierdzania legalności władzy panującego. W argumentacji świadectw pisanych wydanych przez rajców wrocławskich odniesienie do królewskiego majestatu oczywiście się nie pojawi, ale przekonanie o roli Wrocławia jako drugiej głowy Królestwa odpowiada jednak wymowie odpowiednich fragmentów. Nowym czynnikiem, z którym rajcy stykali się coraz częściej, stało się jednak istnienie ogólnos Śląskiej reprezentacji politycznej. Manipulowanie pamięcią historyczną, do której odwoływała się nadodrzańska kraina burząca się w połowie XV w. przeciw kacerzom otaczającym króla Władysława Pogrobowca, a po jego śmierci przeciw królowi-heretykowi Jerzemu z Podiebradów, zapewne nie mogło się opierać na precedensach wcześniejszych niż wyprawa Albrechta Habsburga w 1438 r. Wówczas faktycznie na obszarze Wrocławia stawili się książęta Konrad Kantner oleśnicki z bratem Konradem Białym, Waclawem opawskim, Janem żagańskim, Henrykiem głogowskim, Ludwikiem lubińskim, Waclawem cieszyńskim, Mikołajem raciborskim, Wilhelmem opawskim i ziebickim, książętami opolskimi Bernardem, Janem i Mikołajem, którzy przysięgli na świętą Ewangelię, że dochowają wierności, będą służyć radą i pomocą przy wypełnianiu wszystkich swoich zobowiązań wobec Korony Czeskiej. W dalszym ciągu chodziło o przysięgę składaną konkretnemu panującemu: „Ślubuję i przysięgam na świętą Ewangelię, której tutaj dotykam, że chcę teraz i w przyszłości zachowywać wierność i posłuszeństwo najjaśniejszemu księciu Albrechtowi, królowi rzymskiemu, węgierskiemu i czeskiemu, jako królowi czeskiemu, [...] tak mi dopomóż Bóg i święta Ewangelio”²¹. Mimo że przysięga nie zawierała sformułowań wyrażających wspólną wolę, reprezentatywne zgromadzenie książąt samo w sobie odzwierciedlało przemiany Śląskiej przestrzeni politycznej, wyrażające się w dążeniu do konsolidacji w postaci jednolitego kraju. W następnych latach kraj ten – Śląsk – został włączony jako całość do stanowego modelu krajów Korony Czeskiej.

W tym duchu również Elżbieta Luksemburska wzywała czeski sejm do obrony roszczeń jej syna Władysława do tronu czeskiego. Kiedy przywołała sprawę uznania władzy jej zmarłego męża, przypomniała przysięgę posłuszeństwa rajców wrocławskich, obok których wystąpili „także oświeceni książęta Śląska ze swoimi rozwiniętymi chorągwiami i godnymi szacunku honorami, stosownie do

²⁰ *Maiestas Carolina*, s. 84.

²¹ Por. Lehns, t. 1, s. 20–21.

chwalebneho zwyczaju Królestwa Czeskiego, juž od prawowitego naszego pana króla Albrechta, jako od prawowitego i koronowanego króla, księstwa i lenna swe przyjęli i uznali to²².

Na obrzędach tak pojmowanego rytuału zaszła jeszcze inna zmiana stopniowego zastępowania Ewangelią relikwii, których składający przysięgę dotykali palcami. Nawet pod koniec lat 30. XV w. możemy spotkać się z gestem ręki uniesionej nad przedmiotem o wyraźnej sakralno-symbolicznej wymowie. Zastąpienie jednego „symbolu” drugim przypomina podobny proces spotykany w Rzeszy już od XIII w., sugerując zarazem, że dla widowni w podwójnej roli świadka i gwaranta zmiana ta nie miała zasadniczego znaczenia. Nasze rozumowanie możemy posunąć o krok dalej i połączyć wzmocnienie roli widowni z osłabieniem nacisku na sakralną legitymizację całego aktu. Przysięga na Ewangelię staje się przede wszystkim osobistym zobowiązaniem składającego ją wobec Boga, święty przestaje być gwarantem umowy, której realizacja zgodnie ze starszą warstwą legendy wymagałaby pośrednictwa cudu, widowni zaś przyznawana jest wyraźniejsza rola polityczna. Przysięgi składane na wrocławskim rynku nadają jednocześnie większe znaczenie zgromadzonym mieszczanom. Ich kronikarze coraz bardziej utożsamiali interesy Wrocławia z interesami Śląska w rozumieniu jednolitej przestrzeni politycznej²³.

Chyba jednak nie powinniśmy polegać na wymowie argumentów zgromadzonych przez pisarzy wrocławskich i przyznać nadodrzańskiej metropolii roli „miejsca pamięci” już przed 1438 r. W tym właśnie roku świadectwo o hołdach złożonych królowi Zygmunutowi dali biskup Konrad oleśnicki i książę Jan żagański, którzy przed sądem książęcym określali miejsce złożenia swych przysięg nie we Wrocławiu, ale w Świdnicy (!). Według ich słów Zygmunt Luksemburski w czasie swojej wyprawy do Czech najpierw wezwał śląskich Piastów do złożenia zwykłego ślubowania królowi czeskiemu („dy fursten der Sleczien vor sich geboth czu komen und em houldunge czu thun alz eyne konige czu Behmen”), przy czym znajdował się on wówczas właśnie na terenie Świdnicy, dokąd stawili się również: wspomniany biskup Konrad oleśnicki, Bernard opolski, Jan żagański, Jan ziebicki, Henryk głogowski zwany Rumpoldem, Bolko opolski zwany Młodszym i Ruprecht lubiński. Zanim książęta złożyli swoją przysięgę wierności nowemu królowi czeskiemu, Zygmunt słowami i przez podanie ręki ślubował im na swój honor, że zachowa wszystkie ich prawa i przywileje („Sigemund herre und konig czu Behemen den obgenanten fursten und eren erben mit munde und mit hande versprochin und gelobith hot se bei eren herkomen gewonheiten freieten rechten privilegien und brieffen”) nadane im i ich przodkom przez jego poprzedników królów czeskich, po czym obecni panowie złożyli zwykłe przysięgi i ślubowali wierność²⁴. Król obwieszczający w Świdnicy pierwszy etap wyprawy krzyżowej przeciw husyckim Czechom przebywał w murach miasta od 13 IV do 2 V. Bez od-

²² AČ, t. 1, s. 268–272, č. 9.

²³ O przysięgach na relikwie zob. bliżej Starnawska, *Świętych życie*, s. 405–414.

²⁴ „uff sulche gelobde und begnadunge se em houldunge gethon hetten, domete sy sich eres eits geledigith haben”. Por. Lehns, t. 1, s. 392–393, nr 92.

powiedzi pozostaje pytanie, z jakich powodów przesunął oczekiwane widowisko na teren miasta, które przez długi czas rywalizowało z Wrocławiem. Jeśli przyjmiemy tezę, że chodziło o dalsze karanie gminy wrocławskiej za powstanie z 1418 r. bądź o osądzenie przywódców powstania, odebranie oryginałów królewskich przywilejów czy ograniczenie samorządu miejskiego, musimy jednocześnie uwzględnić oczekiwania wrocławian, że przysięgi rozegrają się na ich oczach, albowiem książęta towarzyszący królowi spotkali się z nim już w poprzednich tygodniach. Przestrzeń, w której dochodziło do hołdów, w ten sposób odgrywała swoją rolę. Jednak nie tyle dla ważności samego rytuału, ile dla (nie)potwierdzenia autorytetu nadodrzańskiej metropolii jako centrum politycznego księstw śląskich²⁵.

W rękach rywalizujących gmin znalazł się więc, według wyobrażeń wrocławskich rajców, niebezpieczny precedens. Jednocześnie może zaskakiwać, że rajcy świdniccy nie próbowali go wykorzystać (przynajmniej w świetle zachowanych świadectw). Przebieg uroczystości w 1438 r. bardziej już odpowiadał wyobrażeniom rajców wrocławskich. U zbiegu rynku i przylegającego do niego placu Solnego miejscowi cieśle wybudowali podwyższoną trybunę, na której zasiadł Albrecht Habsburg. Na oczach zgromadzonych przystępowali do jego tronu pojedynczo książęta śląscy i składali przysięgę wierności nowemu czeskiemu królowi. Książęta opawscy, którzy włączyli się do tego orszaku, po złożeniu hołdu doczekali się specjalnej nagrody, kiedy Albrecht osobiście pasował syna księcia Wacława II na rycerza²⁶. Także podczas wizyty Władysława Pogrobowca w 1453 r. na tradycyjnym już miejscu wyrosła drewniana trybuna, która tym razem posłużyła tylko do przysięg rajców wrocławskich i namysłowskich, ponieważ inni książęta śląscy podobnie jak biskup wrocławski złożyli hołd młodemu władcy podczas jego pobytu w Pradze²⁷. Nie zachowały się z kolei informacje o indywidualnych przysięgach książąt z czasów pierwszego pobytu Macieja Korwina w śląskiej metropolii. Część z nich zaplanowała wyrażenie swego związku wierności w jednym dniu wraz z mieszczanami wrocławskimi, przy czym miejscem ich przysięgi stało się znów połączenie rynku i placu Solnego. Pozostali książęta odszukali biskupa wrocławskiego i wraz z nim złożyli hołd władcy na dworze biskupim na Ostrowie Tumskim. Mikołaj II opolski wybrał na tę okazję jeden z domów na rynku, a książę

²⁵ O itinerarium Zygmunta Luksemburskiego zob. Pál Engel, Norbert C. Tóth, *Itineraria regum et reginarum (1382–1433)*, Budapest 2003, s. 105. O pobycie Zygmunta we Wrocławiu zob. Goliński, *Wrocław*, s. 178–179; Martin Čapský, *Hejtmanský úřad v politických aspiracích pozdně středověké Vratislavi*, [w:] *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, red. Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová i in., Opava 2009 (Acta Historica Universitatis Silesianae Opaviensis. Supplementa, VII), s. 83–85. Możemy jednocześnie przypuszczać, że pewną rolę odegrało także starostwo świdnickie wiernego dworzanina Zygmunta, Albrechta z Koldic, który mógł wziąć na swoje barki organizację całego aktu.

²⁶ Szczegółowy opis zob. *Coronatio Adalberti regis Romanorum, Ungariae et Bohemiae*, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 20: *Geschichtsschreiber Schlesiens des XV. Jahrhunderts*, hrsg. von Franz Wachter, Breslau 1883, s. 26.

²⁷ Szczegółowo zob. Eschenloer, *Geschichte*, s. 174–178.

oleśnicki, który był niezdecydowany co do swoich relacji z Jerzym z Podiebradów, uległ w końcu naciskowi legata papieskiego i złożył przysięgę wierności na zamku królewskim²⁸.

I znów warto zauważyć, że zbiorowy hołd książąt śląskich złożony we Wrocławiu królowi Władysławowi Jagiellończykowi w 1498 r. lepiej mieścił się w idealnym wyobrażeniu stosunku dziedzica Korony św. Wacława do Śląska. Wyobrażenie to było wynikiem nie tyle tradycji sięgającej do początków władzy królów z dynastii luksemburskiej w nadodrzańskiej krainie, ile rywalizacji w drugiej połowie XV w. W regulacjach prawnych zainicjowanych przez Karola IV nie było mowy o miejscach hołdów, a nacisk kładziono na termin między przyjęciem nowego władcy i jego zaakceptowaniem przez wasali koronnych. Nie mógł on przekroczyć jednego roku: „Dlatego na mocy tego prawa uznajemy i zobowiązujemy: aby wszyscy książęta, margrabiowie, lennicy i wszelcy niżsi władcy posiadający w naszym Królestwie lenna wszystkim naszym najjaśniejszym przyszłym królom czeskim od dnia ich objęcia władzy w Królestwie w ciągu jednego roku każdemu z tych królów z każdego z tych królewskich krajów, grodów, dostojęństw bądź honorów, jednym słowem z wszelkich dóbr bądź praw, które posiadają albo nimi zarządzają obok granic i w granicach Królestwa Czeskiego, złożyli w należyty sposób hołd”²⁹. Podobny warunek pojawiał się również w wypadku opróżnienia lenna po śmierci jego posiadacza. W ciągu tego roku nowy pretendent do królewskiego wasalstwa miał odszukać dwór panującego i ubiegać się o nadanie uwolnionych dóbr. Jeśliby król przebywał za granicą, powinien był przedstawić swoje roszczenia przed mianowanym starostą, a „przyznanie i przysięgi złożenie” miało nastąpić do pół roku po powrocie króla. Prolongata byłaby możliwa tylko wtedy, „gdyby margrabia, książę, lennicy szlachetni i niżsi bez złych zamiarów w kraju nie byli obecni, w tej mierze chcemy, aby od dnia ich powrotu do swych włości w terminie wskazanym w tym naszym przytoczonym już postanowieniu byli zobowiązani do właściwego wykonania wspomnianych rzeczy”³⁰. I chociaż te postanowienia nigdy oficjalnie nie weszły w życie, w znacznej mierze wyrażały i określały stosunki prawne monarchii luksemburskiej.

Włączenie miejsc hołdów książęcych pomiędzy symbole jednoczące śląską przestrzeń nie miało starszego pierwowzoru. Zostało wyrażone i było bronione dopiero w późnym średniowieczu przez wrocławską radę miejską. W poprzednim

²⁸ Szczegółowo zob. Mlada Holá, „*Fuit honorifice susceptus*”. *Holdovací cesty českých panovníků do Vratislavi v pozdním středověku*, [w:] *Rezidence a správní sídla v zemích České koruny ve 14.–17. století. Korunní země v dějinách Českého státu III. Sborník příspěvků z mezinárodního kolokvia konaného ve dnech 29.–31. března 2006 v Clam-Gallasově paláci v Praze*, red. Lenka Bobková, Jana Konvičná, Praha 2007 (Opera Facultatis Philosophicae Universitatis Pragensis, 4), s. 291–292. O terminologicznej interpretacji przestrzeni, w której odbywało się spotkanie z panującym, zob. Václav Žák, *Problém (sídelně)prostorových pojmů v narativních pramenech českého středověku*, [w:] *Druhé polsko-české forum mladých medievistů. Medievista a prameny – teorie a praxe*, red. Józef Dobosz, Jakub Kujawiński, Marzena Matla-Kozłowska, Poznań 2009, s. 127–135.

²⁹ *Maiestas Carolina*, s. 126–127.

³⁰ *Ibidem*, s. 127.

okresie samo miejsce hołdów lennych i przysięg wierności nie odgrywało roli elementu poświadczającego bądź, na odwrót, kwestionującego prawidłowy przebieg rytuałów ustanawiających relację książąt śląskich wobec autorytetu władzy królewskiej. Każdy z przedstawicieli piastowskich rodów książęcych występował wobec króla i Korony Czeskiej jako samodzielnie działający podmiot. Wraz ze stopniowo kształtującą się ogólnością reprezentacją polityczną, opierającą się najpierw na kontaktach, a później na zgromadzeniach stanowych, definiuje się i określa swoje konstytuujące elementy nowa instytucja polityczna – ziemia. Nie pozostawały na boku publicznie składane królowi przysięgi wierności w ceremoniach rozgrywających się na oczach licznej publiczności, wspólnie i przede wszystkim na spodziewanym i pożądanym miejscu – we Wrocławiu³¹.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

MARTIN ČAPSKÝ

**SPACE AS A PLACE OF REMEMBRANCE.
THE QUESTION OF HOMAGES BY SILESIA DUKES
PAID TO THE BOHEMIAN KINGS**

Places where Silesian dukes paid their homages to the Bohemian kings became an issue of controversy in the middle of 15th century. The council of the city of Wrocław (Wrocław, Breslau) discussed the issue several times. The aldermen promoted their opinion that oaths of allegiance should be always sworn on the territory where swearing dukes ruled. This interpretation was broadened to whole Silesia. Earlier a place of homage was not so important. Usually dukes visited the king's court and their journeys itself were part of the ceremony of asking for a fief. The oldest act of taking of the collective oath of allegiance did not concerned Wrocław, but Świdnica (Svidnice, Schweidnitz), where Sigismund of Luxembourg demanded the homage in 1420. Only in 1438 Silesian dukes swore their collective oath in Wrocław. For aldermen of Wrocław it was, however, a binding precedent. This interpretation was accepted by dukes themselves at the end of 15th century. Therefore in 1498 Silesian dukes, as representatives of a particular political area, demanded the king Vladislav Jagiellon to come to Wrocław and to accept their homage just there.

Translated by Paweł Jaworski

MARTIN ČAPSKÝ

**RAUM ALS ERINNERUNGORT
DIE FRAGE DER HULDIGUNGEN AN DIE BÖHMISCHEN KÖNIGE
DURCH SCHLESISCHE HERZÖGE**

Die Orte, an denen schlesische Fürsten den böhmischen Königen huldigten, wurden um die Mitte des 15. Jahrhunderts Gegenstand von Kontroversen. Der Rat der Stadt Breslau verhandelte

³¹ Text vznikl v rámci řešení výzkumného záměru MSM4781305905.

diese Frage mehrere Male. Die Ratsherren verliehen ihrer Meinung Ausdruck, dass der Fahneid immer in dem Territorium geleistet werden sollte, in dem die schwörenden Herzöge regierten. Diese Ansicht verbreitete sich in ganz Schlesien. Früher hatte der Ort der Huldigung keine so bedeutende Rolle gespielt. Üblicherweise besuchten die Herzöge den königlichen Hof, und ihre Reisen waren Bestandteil der Bitte um Belehnung. Der älteste Fall einer kollektiven Huldigung betraf nicht Breslau, sondern Schweidnitz, wo Sigismund von Luxemburg 1420 die Huldigung entgegennahm. Nur 1438 leisteten die schlesischen Herzöge ihren kollektiven Eid in Breslau. Für die Breslauer Ratsherren war dies jedoch ein verbindlicher Präzedenzfall. Diese Auslegung übernahmen die übrigen Herzöge gegen Ende des 15. Jahrhunderts. Daher forderten die schlesischen Fürsten als die Repräsentanten eines bestimmten politischen Raumes 1498 König Vladislav II. von Böhmen und Ungarn auf, nach Breslau zu kommen und ausschließlich hier ihren Eid entgegen zu nehmen.

Übersetzt von Christine Absmeier

PAWEŁ KLINT
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

SZLACHTA POGRANICZA. ZWIĄZKI WIELKOPOLSKICH KOTWICZÓW GÓRCZYŃSKICH Z RODEM VON KOTTWITZ ZE ŚLĄSKA

W 1750 r. urząd grodzki w wielkopolskiej Wschowie nawiedzili bracia rodzeni Rudolf Gotard i Adam Melchior oraz ich brat stryjeczny Adam Henryk, baronowie von Kottwitz, dziedzice Bojadęł i Konotopu, leżących na Śląsku tuż przy granicy z Polską. Śląscy szlachcice podali do wpisania w urzędowe księgi grodzkie ziemi wschowskiej wiele dokumentów świadczących o ich rodowodzie oraz majątkach trzymanyh przez ich krewnych zarówno na habsburskim Śląsku (księstwo głogowskie), jak i w Królestwie Polskim (ziemia wschowska)¹. Znalazły się tam: wywód genealogiczny rodziny von Kottwitz sięgający XV w., wykaz najbliższego kręgu rodzinnego (do piątego pokolenia) Kottwitzów zeznających we wschowskim urzędzie, kilka ekstraktów z głogowskich akt dotyczących spraw majątkowych z XVII w., a także aktualne (z 1749 r.) świadectwa śląskich proboszczów: z Chobieni (*Koeben*) pod Górą, Borowiny (*Hartau*) pod Szprotawą, Droszkowa (*Droschkau*) pod Zieloną Górą i Konotopu (*Kontopp*) o tym, że w ich kościołach zachowały się krypty rodzinne Kottwitzów lub ich nagrobki z XVI i XVII w. Załączony został jeszcze jeden dokument – informujący o protoplastach rodu von Kottwitz z XIII w., kolejnych znakomitych rycerzach z XIV i XV w. oraz formowaniu się spośród nich poszczególnych domów (rodzin) przybierających w XV i na początku XVI w. przewiska od swoich majątków. Wszystkie dokumenty zostały opatrzone adnotacjami, że w 1749 r. ich autentyczność potwierdził odpowiedni pruski urzędnik w Głogowie.

Przedstawione we Wschowie dokumenty to istna skarbnica wiedzy o śląsko-wielkopolskim rodzie Kottwitzów (po polskiej stronie nazywanych Kotwiczami). Zastanawiające jest jednak, dlaczego śląscy szlachcice – nieposiadający wówczas żadnych majątków w Wielkopolsce² – zadali sobie tyle trudu, by w urzędzie w Kró-

¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Wschowa Gr. 214, k. 140v–159.

² Baronowie von Kottwitz, którzy pojawili się w grodzie wschowskim w 1750 r., w szlacheckich księgach sądowych nie zostali odnotowani w innych sprawach – tak przynajmniej wynika z regestrów sporządzonych z wielkopolskich ksiąg przez Włodzimierza Dworzaczka, zob. *Teki Dworzaczka. Ma-*

lestwie Polskim przedstawić swoją genealogię i inne dokumenty poświadczające status majątkowy swych przodków na pograniczu wielkopolsko-śląskim. Wydaje się, że kluczem do odpowiedzi na to pytanie może być Górczyna – wieś w ziemi wschowskiej, leżąca tuż przy granicy ze Śląskiem. Miejscowość ta bowiem przez przeszło 150 lat (do połowy XVII w.) należała do szlacheckiej rodziny Kotwiczów³, piszących się jako Górczyńscy (zob. tablice 1 i 2) dla odróżnienia od wielu współrodowców zamieszkujących ziemię wschowską. Co ciekawe, również śląscy baronowie von Kottwitz we wschowskiej księdze z 1750 r. piszą się z Górczyny („de Górczyna” lub „de Gorschen”), choć w innych śląskich źródłach nawiązanie do tej miejscowości leżącej w Polsce się nie pojawia⁴. Również w przedstawionej przez siebie genealogii niemal wszyscy bliscy i dalsi krewni baronów von Kottwitz pisani są z Górczyny⁵. Czyżby zatem śląskim szlachcicom zależało na tym, aby udowodnić, że po mieczu są potomkami polskiej szlachty wywodzącej się z podgranicznej Górczyny? Wszystko wskazuje na to, że faktycznie mogło tak być – a zatem baronowie von Kottwitz nie musieliby ubiegać się o indygenat, chcąc chociażby zakupić majątek w Wielkopolsce czy tam zamieszkać, i z racji swego „polskiego” pochodzenia dysponowaliby takimi samymi prawami politycznymi jak cała szlachta Rzeczypospolitej⁶.

Nie można jednak w źródłach znaleźć śladu, by baronowie von Kottwitz zamierzali zakupić jakieś majątki w Wielkopolsce ani przed umieszczeniem swej genealogii w księgach wschowskich, ani później. Jedyne małżeństwa zawierane przez ich siostry mogą wskazywać na zdecydowanie większe zainteresowanie tej rodziny ziemią polskimi niż w poprzednich pokoleniach. Wydano je bowiem za wielkopolskich szlachciców – również tych piastujących urzędy ziemskie w regionie lub służących w polskiej armii. Pierwszą z rodziny, która wyszła za mąż za polskiego szlachcica, była Helena Katarzyna von Kottwitz, wdowa po Aleksandrze von Kalckreuth. Około 1717 r. poślubiła ona Jana Stefana Bojanowskiego. Później,

teriału historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku, Kórnik-Poznań 1997.

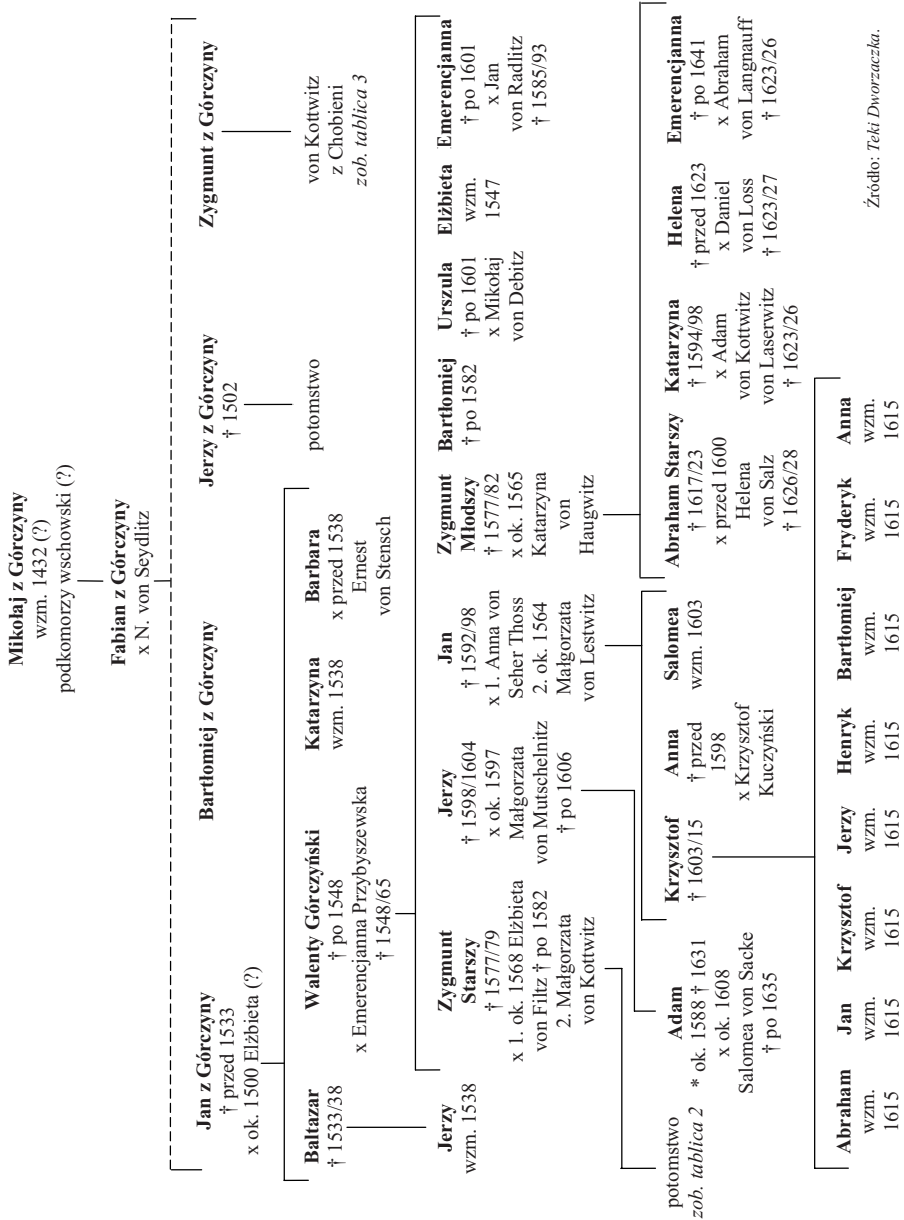
³ W latach 1634–1643 od Kotwiczów Górczyńskich i ich spadkobierczyń wsie Górczyna i Dryżyna w ziemi wschowskiej skupował w częściach Jan Jerzy Schlichtyng, który w 1644 r. wyjednał u króla Władysława IV przywilej na założenie na gruntach Górczyny miasta Szlichtyngowej, zob. Włodzimierz Dworzaczek, *Schlichtyngowie w Polsce. Szkic genealogiczno-historyczny*, Warszawa [1938], s. 71–74.

⁴ Zob. *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671–1727*, oprac. Jarosław Kuczer, Wojciech Strzyżewski, Warszawa 2007, *passim*.

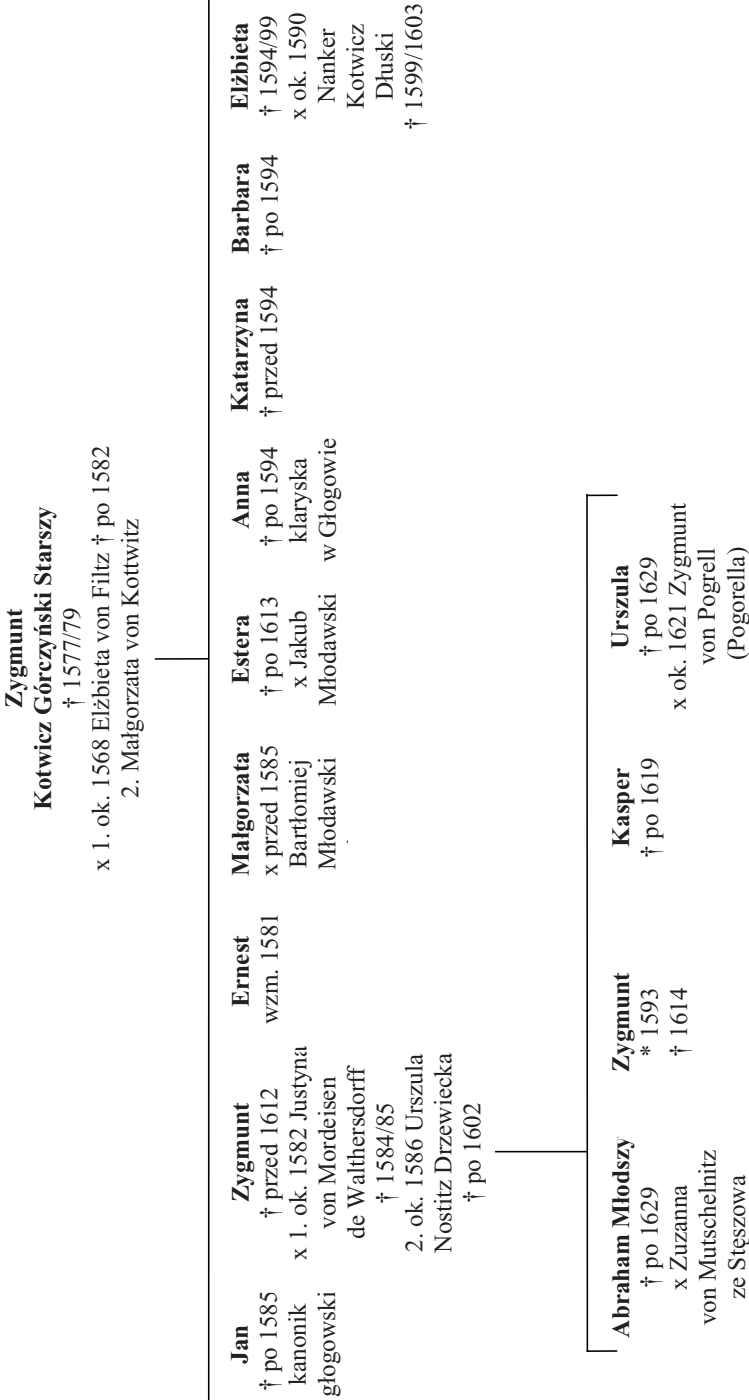
⁵ APP, Wschowa Gr. 214, k. 140v–141v.

⁶ O możliwościach ubiegania się o indygenat oraz prawnych kwestiach funkcjonowania szlachty cudzoziemskiej w Rzeczypospolitej zob. Tadeusz Szulc, *Indygenat w Rzeczypospolitej w świetle konstytucji sejmowych w latach 1588–1793*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 34, 1980, 15, s. 1–10; Józef Szymański, *Indygenat czy nobilitacja*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia. Nauki Pomocnicze Historii”, 240, 1992, 26, s. 191–197.

Tablica 1. Kotwiczowie z Górczyny



Tablica 2. Kotwiczowie z Górczyny, potomkowie Zygmunta Kotwicza Górczyńskiego Starszego

Źródło: *Teiki Dworzaczka*, Sękowski, *Herbarz*, t. 4, s. 86.

w 1720 r., jej bratanica Joanna Marianna, siostra Adama Henryka von Kottwitz⁷, wyszła za Karola Unruga, stolnika wschowskiego⁸. Polskich szlachciców poślubiły również siostry Rudolfa Gotarda i Adama Melchiora von Kottwitz: Helena Sabina około 1726 r. wyszła za mąż za Krzysztofa Dzierżanowskiego, syna podczaszego kaliskiego, a Fryderyka Elżbieta około 1746 r. – za Stefana Bojanowskiego, generała majora wojsk polskich. Oczywiście, zarówno w tym okresie, jak i wcześniej takie małżeństwa między śląską (a także brandenburską) i wielkopolską szlachtą nie należały do rzadkości⁹. Ponadto Bojanowscy herbu Junosza i Unrugowie herbu własnego to dziedzice majątków leżących przy granicy ze Śląskiem, co z pewnością ułatwiało śląskim szlachcicom decyzję o wydaniu córek i sióstr za granicę. Jednak w wypadku baronowskiej linii von Kottwitz na Konotopie i Bojadłach można dostrzec zdecydowaną zmianę strategii małżeńskich – po kilku pokoleniach aranżowania małżeństw głównie z przedstawicielami szlachty księstwa głogowskiego, w pierwszej połowie XVIII w. zdecydowano się wydawać córki i siostry za szlachtę z Wielkopolski (zob. tablice 4 i 5).

Pierwsze związki Kotwiczów – jak ten ród nazywano w Polsce – z Wielkopolską, a ściślej z ziemią wschowską, można wskazać już w XIV w. Wówczas zostali oni wymienieni jako właściciele tamtejszych Lasocic¹⁰. Zdecydowanie większą liczbę przedstawicieli tego rodu w tym czasie można odnaleźć jednak w pobliskim księstwie głogowskim, dokąd ich protoplaści – jak wskazują nowsze badania – przybyli zapewne z Miśni jeszcze w XIII w.¹¹ Od XVI w. propagowano jednak inną, dziś zakwestionowaną wersję pochodzenia protoplastów Kotwiczów – bracia Jan i Henryk, nazywani Pochnerami, około 1280 r. mieli przybyć z księstwa austriackiego na dwór księcia wrocławskiego Henryka. Tę wersję początków swojego rodu – opartą choćby na informacjach z herbarza Bartosza Paprockiego¹² – podali w 1750 r. we wschowskim grodzie baronowie von Kottwitz¹³.

⁷ W drugiej połowie następnego stulecia córki Adama Henryka von Kottwitz również poślubiły polskich szlachciców: Fryderyka w 1779 r. wyszła za Bogusława Dziembowskiego, a Marianna – za Mojaczewskiego, pułkownika wojsk polskich. Co ciekawe, pierwsza z nich, podobnie jak ojciec, pisała się z Górczyny, zob. Stanisław Karwowski, *Dziembowscy herbu Pomian. Dzieje rodziny od XV do początku XX wieku*, wyd. Piotr M. Dziembowski, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 9, 1997, s. 41 (tablica 3), 43.

⁸ O tym małżeństwie zob. Piotr M. Dziembowski, *Krzysztof na Międzychodzie Unrug i jego rodzina – materiały do biografii*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 17, 2005, s. 165.

⁹ Zob. Jarosław Kuczer, *Podstawy kształtowania kontaktów szlachty krośnieńskiej i głogowskiej z prowincją wielkopolską w okresie wczesnonowożytnym (1526–1741)*, [w:] *Polacy – Niemcy: pogranicze. Studia historyczne*, red. Grażyna Wyder, Tomasz Nodzyński, Zielona Góra 2006, s. 104–109.

¹⁰ Stanisław Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku*, Poznań 1929, s. 53–57; Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 245.

¹¹ Jurek, *Obce rycerstwo*, s. 245.

¹² Zob. Bartosz Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. Kazimierz Józef Turowski, Kraków 1858, s. 703.

¹³ APP, Wschowa Gr. 214, k. 157.

Trudno stwierdzić, czy Kotwicz osiedli na stałe w ziemi wschowskiej już po włączeniu jej w 1343 r. do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego, czy też mieszkając tam wcześniej, stali się piastowskimi poddanymi w wyniku przyłączenia nowej ziemi. Z pewnością jednak część ich współrodowców pozostała w księstwie głogowskim. W XIV i XV w. znajdujemy ich choćby w Miłogoszcu pod Ścinawą czy w Kolsku pod Konotopem¹⁴. W XV w. więcej przedstawicieli tego rodu występuje już po stronie polskiej. W ziemi wschowskiej i na południu powiatu kościańskiego pojawiają się jako właściciele Długiego Starego i Długiego Nowego, Dryżyny, Gołanic, Krzycka, Olbrachcic, Radomiczka, Siedlnicy (Świdnicy), Wilkowa i Zbarzewa. A biorąc przezwisko od swojego majątku, dziedzice tych wsi stali się wówczas założycielami poszczególnych szlacheckich rodzin, występujących w tym regionie nawet do XVIII w.: Dłuskich, Gołanieckich, Krzyckich, Radomicznych, Siedlnickich (Świdnickich), Wilkowskich i Zbarzewskich – pieczętujących się herbem Kotwicz (na tarczy w polu srebrnym pas czerwony, w klejnocie ręka zbrojna z mieczem)¹⁵. Spośród tych rodzin największe znaczenie uzyskali Radomiccy, osiągając w XVII i XVIII w. najwyższe urzędy w Wielkopolsce i przepustkę do grona magnaterii¹⁶. Z kolei w XVI stuleciu jeden z Krzyckich¹⁷, Andrzej († 1537), osiągnął godność arcybiskupa gnieźnieńskiego¹⁸.

Jako właściciele w Górczynie wielkopolskie źródła notują Kotwiczów dopiero na przełomie XV i XVI w. Od 1497 r. w księgach grodzkich ziemi wschowskiej pojawili się bowiem bracia Jerzy i Jan Górczyńscy¹⁹. Z pewnością są oni tożsami

¹⁴ Kozierowski, *Obce rycerstwo*, s. 54.

¹⁵ *Ibidem*. Opis herbu przedstawili w dokumencie z 1750 r. baronowie von Kottwitz: „campus in candido rubeus, desuper manus cathafracta gladio armata extenditur”, zob. APP, Wschowa Gr. 214, k. 157.

¹⁶ Zob. Paweł Klint, *Hieronim Radomicki herbu Kotwicz*, [w:] *Ziemia wschowska w czasach starożytności Hieronima Radomickiego*, red. Paweł Klint, Marta Małkus, Kamila Szymańska, Wschowa-Leszno 2009, s. 11–16; Dorota Matyaszczyk, *Rodzina Radomickich i jej fundacje w Wielkopolsce*, [w:] *ibidem*, s. 17–56.

¹⁷ Krzyccy herbu Kotwicz do XVIII w. piastowali wiele urzędów ziemskich w Wielkopolsce, a w drugiej połowie XVIII w. weszli również w skład senatu jako kasztelanowie: biechowski i krzywiński, zob. *Urzednicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. Adam Bieniaszewski, Wrocław 1987 (= *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. Antoni Gąsiorowski, t. 1: *Wielkopolska (województwa poznańskie i kaliskie)*, z. 2), s. 210.

¹⁸ B. Paprocki (*Herby*, s. 704), a za nim także baronowie von Kottwitz zeznający w grodzie wschowskim w 1750 r. (APP, Wschowa Gr. 214, k. 157) podają, że również inny arcybiskup gnieźnieński, Janisław († 1341), pochodził z Kotwiczów.

¹⁹ Zob. *Górczyna*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, edycja elektroniczna, red. Tomasz Jurek, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?q=G%C3%B3rczyna-&d=0&t=1> (dostęp: 17 I 2011 r.). Jako protoplastę Górczyńskich wymienia Bernarda z XV w. Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*, t. 4: *K–L*, Katowice 2005, s. 77, 82. Nie wszystkie źródła wspominają jednak Górczyńskich herbu Kotwicz. Nie wymienia ich np. Kasper Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. Jan Nepomucen Bobrowicz, t. 5, Lipsk 1840, s. 331–333, chociaż wzmiankuje ich współrodowców wywodzących się z pobliskich miejscowości w ziemi wschowskiej i na południu powiatu kościańskiego: Dłuskich, Krzyckich, Radomicznych czy Wilkowskich.

Tablica 3. Rodzina von Kottwitz z Chobieni

Zygmunt z Górczyny

Jerzy
† 1535
x I. N. von Spiller z Marcinkowic
2. Katarzyna N.
Eufemia
wzm. 1519
klaryska we Wrocławiu

Sebastian
† 1566
starosta górowski
x Małgorzata von Nostitz † 1565
Krzysztof
† 1553
x Ernest von Kreckwitz
Urszula

Fryderyk
* 1540
† 1561
x I. 1569 Helena von Schkopp † 1577
2. 1579 Urszula von Schaffgotsch

Jerzy
* 1549 † 1593
Helena von Schkopp † 1592
x Wacław von Haugwitz

Barbara
† 1584
x Leonard von Stosch
Katarzyna
x Melchior von Kreckwitz
Małgorzata
x Krzysztof von Kreckwitz
Anna
x Melchior von Kreckwitz

Sebastian
* 1573 † 1611
x I. Jadwiga von Stosch † 1601
2. Ewa von Rothkirch † 1606
3. Helena von Kreckwitz † 1643

Leonard
* 1575 † 1630
starosta górowski
x I. 1599 Małgorzata von Canitz † 1606
2. 1608 Helena von Schkopp † 1619
3. 1621 Urszula von Reibnitz † 1637
Jerzy Fryderyk
† mł.
Małgorzata z Chraplewa Łącka
† 1633/42
Krzysztof
† 1617/18
x ok. 1609 Małgorzata z Chraplewa Łącka
† 1621/23

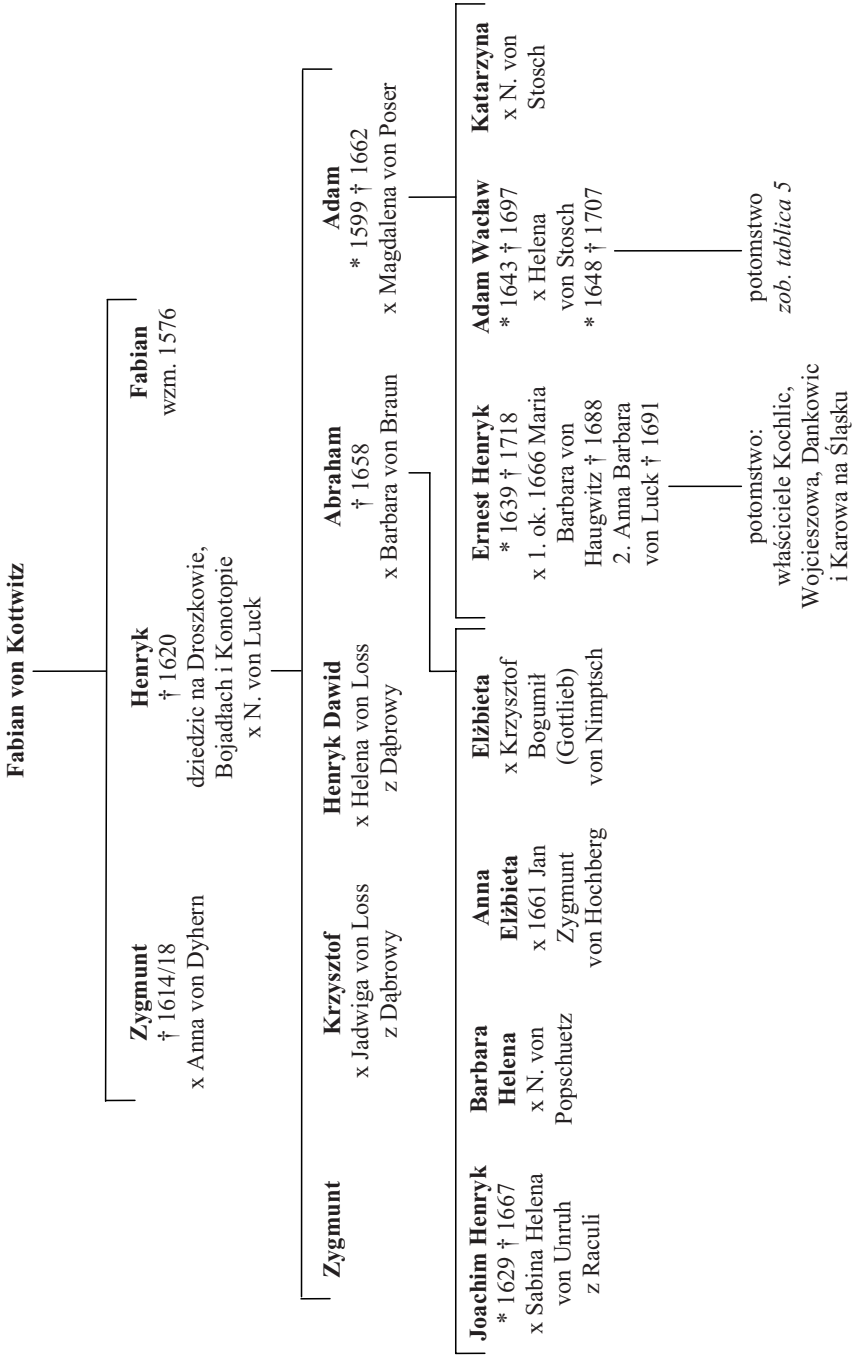
Karol
† 1621/23
x Hieronim August von Canitz
Małgorzata
* 1576
x Hieronim August von Gersdorf
Magdalena
* 1589
x Ferdynand von Gersdorf

potomstwo

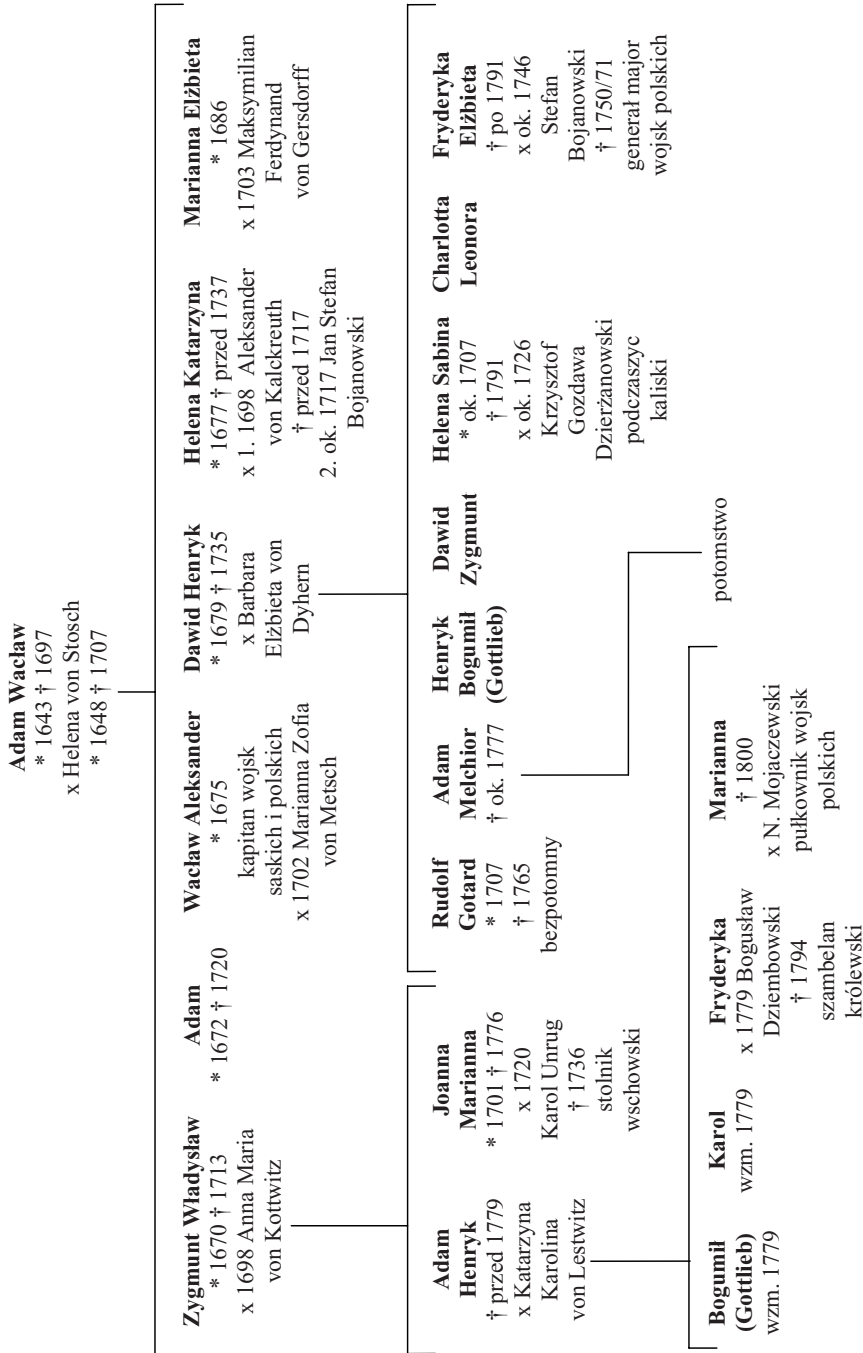
potomstwo

Źródło: Teki Dworzaczka; Sekowski, *Herbarz*, t. 4, s. 77–78, 84–85.

Tablica 4. Rodzina von Kottwitz z Konotopu (linia baronowska)



Tablica 5. Rodzina von Kottwitz z Konotopu (linia baronowska). Potomkowie Adama Wacława von Kottwitz



Źródło: Teki Dworzaczka; Sękowski, Herbarz, t. 4, s. 75–76, 80.

z braćmi Janem i Jerzym z Górczyny, których wymienili baronowie von Kottwitz w 1750 r.; zeznając w grodzie wschowskim, uzupełnili dodatkowo naszą wiedzę o pierwszych właścicielach Górczyny, gdyż obok wspomnianych Jana i Jerzego wzmiankowali w genealogii również ich dwóch braci – Zygmunta i Bartłomieja, ich ojca – Fabiana, matkę – z domu von Seydlitz, oraz dziada – Mikołaja (zob. tablica 1). Ten ostatni został wzmiankowany jako podkomorzy, który miał wystąpić w dokumencie w księdze ziemskiej wschowskiej z 1432 r.²⁰ Choć brakuje jakichkolwiek innych wzmianek źródłowych o tymże podkomorzym Mikołaju²¹, trudno odrzucić jako niewiarygodną informację o nim przekazaną ponad 300 lat później. W całej genealogii baronowie von Kottwitz powołują się tylko na dwa dokumenty – obydwie z XV w. z ksiąg ziemskich wschowskich. Drugi z nich dotyczy współrodowca podkomorzego Mikołaja – Henryka Kotwicza z Gołanic, wymienionego jako starosta wschowski w akcie z 1445 r., który wspomniany został wcześniej wraz z Mikołajem w dokumencie z 1432 r.²² Henryk Kotwicz z Gołanic jest poświadczony w innych źródłach jako starosta wschowski – choć dopiero od 1448 r.²³

Dość istotną informację baronowie von Kottwitz podali również przy synu domniemanego podkomorzego Mikołaja, Fabianie. Oprócz tego, że dziedziczył on w Górczynie, miał także posiadać na własność Chobienię leżącą po drugiej stronie granicy – w księstwie głogowskim. O wspólnej genealogii Kotwiczów Górczyńskich i rodziny von Kottwitz dziedziczącej do XVII w. w Chobieni wiadomo również z innych źródeł. Piszący o Kottwitzach z Chobieni historycy niemieccy wymieniają jako ich protoplastów Zygmunta, syna nieznanego dziedzica z Górczyny i pani von Seydlitz²⁴. Z pewnością zatem Zygmunt – wymieniony przez baronów von Kottwitz również jako protoplasta linii chobieńskiej (zob. tablica 3) – w dziale z pozostałymi braćmi uzyskał dobra w księstwie głogowskim, rezygnując na ich rzecz z części majątku w ziemi wschowskiej²⁵. A jego potomkowie

²⁰ APP, Wschowa Gr. 214, k. 140v. Możliwe, że chodzi o podkomorzego wschowskiego, choć żadne inne źródła nie wspominają Kotwicza na tym urzędzie. Wiadomo jedynie, że rok później (1433) jako podkomorzy wschowski poświadczony został ktoś inny – Piecz, zob. *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. Maria Bielińska, Antoni Gąsiorowski, Jerzy Łojko, Wrocław 1985 (= *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. Antoni Gąsiorowski, t. 1: *Wielkopolska (województwa poznańskie i kaliskie)*, z. 1), s. 165, nr 557.

²¹ Księgi ziemskie wschowskie zachowały się dopiero od trzeciej dekady XVI w., z kolei pierwsza księga grodzka ziemi wschowskiej zawiera wpisy od 1497 r.

²² APP, Wschowa Gr. 214, k. 140v.

²³ Zob. *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku*, s. 176, nr 647. Wcześniej, w latach 1443–1447, starostą wschowskim był jego krewny Jan Kotwicz z Gołanic i Siedlnicy, zob. *ibidem*, s. 176, nr 646.

²⁴ Zob. Wolfgang von Saurma, *Köben unter den herrn von Kottwitz 1477–1638*, Köben 1923, s. 9; Jarosław Kuczer, *Znaczenie rodu von Kottwitz w enklawie chobieńskiej w latach 1477–1638*, [w:] *Studia Zachodnie*, t. 7, red. Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2004, s. 75. O rodzinie von Kottwitz z Chobieni zob. także Sękowski, *Herbarz*, t. 4, s. 77–79, 84–85 (tablica).

²⁵ Rodzina von Kottwitz z Chobieni pojawia się jeszcze w ziemi wschowskiej później jako właściciele części wsi Dryżyna, sąsiadującej z Górczyną. W 1566 r. wnuk Zygmunta, Sebastian,

dość szybko mieli – według genealogii przedstawionej w 1750 r. – przestać pisać się z Górczyny²⁶.

Jako dziedzice majątku Kotwiczów po stronie polskiej wymieniani są zatem tylko synowie Fabiana: Jerzy i Jan. Również ich potomkowie stali się właścicielami Górczyny. Szybko, bo do połowy XVI w., znikają ze źródeł wielkopolskich synowie Jerzego, Ernest († 1510/26) i Zygmunt († po 1528), oraz synowie Ernesta (z Katarzyny Przybyszewskiej): Jan Starszy, Ernest, Jan Młodszy, Bartłomiej i Jerzy (poświęczeni jako dziedzice Górczyny do 1532 r.) oraz córka Katarzyna, żona N. Golińskiego²⁷. Majątek w ziemi wschowskiej przeszedł zatem w całości na dziedziczących tu przez najbliższe stulecie (do połowy XVII w.) potomków Jana z Górczyny († przed 1533), domniemanego syna Fabiana (zob. tablice 1 i 2).

Górczyńscy nie uzyskali nigdy żadnych urzędów w Rzeczypospolitej ani też nie zrobili zauważalnej kariery majątkowej – jak choćby ich krewni z Chobieni w księstwie głogowskim, powiększający swoje majątki z każdym pokoleniem²⁸. Jednak warto przyjrzeć się tej rodzinie jako tej, która funkcjonowała na pograniczu i z tą okolicznością związane były decyzje majątkowe i rodzinne poszczególnych dziedziców Górczyny. Kotwicze Górczyńscy nigdy nie zdecydowali się na funkcjonowanie tylko po jednej stronie granicy. Podobnie jak wiele śląskich czy brandenburskich rodzin trzymali majątki po obu stronach granicy²⁹.

Specyfika Górczyńskich może polegać jednak na tym, że kierunek ich drogi majątkowej był odwrotny niż w wypadku znanych śląskich czy brandenburskich rodzin szukających spełnienia swych aspiracji majątkowych w Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym. Rzadko bowiem można znaleźć przykłady szlacheckich rodzin wielkopolskich w czasach nowożytnych poszukujących na Śląsku nowych dóbr. Trudno jednak uznać Kotwiczów Górczyńskich za jednoznacznie polską szlachtę w XV czy w XVI w. tylko na podstawie posiadania dziedzicznego majątku (rodzinnego gniazda) w Królestwie Polskim. W dodatku Górczyńscy mieszkali

wymieniony został jako płatnik podatku z tej wsi, zob. *Dryżyna*, [w:] *Słownik*, <http://www.slovník.ihpan.edu.pl/search.php?q=dry%C5%BCyna&d=0&t=1> (dostęp: 17 I 2011 r.). Z kolei wnukowie tego Sebastiana w 1604 r. uczynili dział, w którym jeden z nich, Karol, otrzymał część Dryżyny, zob. APP, Wschowa Gr. 28, k. 296.

²⁶ APP, Wschowa Gr. 214, k. 140v.

²⁷ APP, Wschowa Gr. 2, k. 12v (1626 r.), 116v (1632 r.).

²⁸ Kottwitzowie z Chobieni zawdzięczali swój awans społeczny umiejętnie prowadzonej strategii małżeńskiej. Aranżowane ich małżeństwa z ówczesną elitą księstwa głogowskiego: rodami von Dohna, von Nostitz czy von Kreckwitz pozwalały nie tylko liczyć na sporej wysokości posagi pańien z tych rodzin, ale także w perspektywie przejąć prawa do poszczególnych dóbr, jak choćby do dziedziczenia miasta Chobieni (początek XVI w.), zob. Kuczer, *Znaczenie*, s. 77–79; Sękowski, *Herbarz*, t. 4, s. 77–79, 84–85. O Kottwitzach z Chobieni jako elicie księstwa głogowskiego zob. także Jarosław Kuczer, *Kryteria definiujące elitę szlachecką księstwa głogowskiego po wojnie trzydziestoletniej (1648–1741)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 61, 2006, 2, s. 282.

²⁹ Warto jednak zauważyć, że część rodzin funkcjonujących po obu stronach granicy i przechodzących ze Śląska do Wielkopolski w XVI i XVII w., jak Unrugowie, Schlichtingowie czy Szanięccy, często uzależniała swoją karierę majątkową również od możliwości zdobycia urzędów w hierarchii ziemskiej w Wielkopolsce, zob. Kuczer, *Podstawy*, s. 95–97, 106–108.

niemal na samej granicy państwa – za ich wsią rozciągało się już księstwo głogowskie³⁰. Z pewnością w ich wypadku może być mowa jedynie o pogranicznej, spolonizowanej szlachcie, funkcjonującej zarówno w ziemi wschowskiej, jak i w położonym od niej na południe księstwie głogowskim. Wskazują na to: wybór współmałżonek oraz mężów dla siostr i córek, a także kierunek ekspansji majątkowej.

Przy wyborze współmałżonek w czterech pokoleniach Górczyńskich w XVI i XVII w. (zob. tablice 1 i 2) trudno doszukać się prawidłowości, gdyż wchodzili oni w koligacje rodzinne ze szlachtą zarówno z księstwa głogowskiego, jak i z ziemi wschowskiej. I tak Walenty Górczyński († po 1548) poślubił córkę dziedzica Przybyszewa w ziemi wschowskiej, Emerencjannę z Przybyszewskich (również wywodzących się ze Śląska), ale już jego siostra Barbara wyszła za mąż za śląskiego szlachcica, Ernesta von Stensch. Również współmałżonkowie większości potomstwa Walentego pochodzili ze Śląska: Zygmunt Starszy († 1577/79) poślubił najpierw Elżbietę von Filtz, a następnie Małgorzatę von Kottwitz, Jerzy († 1598/1604) – Małgorzatę von Mutschelnitz, Zygmunt Młodszy († 1577/82) – Katarzynę von Haugwitz, Urszula – Mikołaja von Debitz, a Emerencjanna – Jana von Radlitz. Z kolei Jan († 1592/98), inny syn Walentego, podobnie jak ojciec poślubił córkę dziedziców z powiatu wschowskiego – Annę z Seher Thossów³¹, dziedziczących w Łysinach, Wygnańczech i Tylewicach. Podobnie działo się w następnym pokoleniu, choć może zaskakiwać większa różnorodność w wyborze współmałżonków, zwłaszcza wśród dzieci Zygmunta Starszego. Jego dwie córki, Małgorzata i Estera, wyszły bowiem za mąż za polskich szlachciców, przybyszów z odległego województwa sieradzkiego: Bartłomieja i Jakuba Młodawskich³². Z kolei inna, Elżbieta, poślubiła dziedzica Olbrachcic i części Siedlnicy (Świdnicy), Nankera Kotwicza Dłuskiego. Podobnie z rodziną innych dziedziców majątku w ziemi wschowskiej – Drzewiec, leżących niedaleko Górczyny, skoligacił się Zygmunt († przed 1612), poślubiając Urszulę, córkę Kaspra Nostitza Drzewieckiego. Wcześniej Zygmunt był jednak żonaty ze śląską szlachcianką Justyną von Mordeisen de Walthersdorff. Z kolei swoje życie ze Śląskiem związało pozostałe rodzeństwo, o którego losach wiadomo więcej: Jan († po 1585) był kanonikiem w Głogowie, a Anna – mniszką w tamtejszym zgromadzeniu klarysek³³. Wyłącznie przedstawiciele szlachty śląskiej

³⁰ Zob. *Reces graniczny między Wielkopolską a księstwem głogowskim z roku 1528–1531 (z mapą pasa granicznego)*, wyd. Zygmunt Celichowski, Poznań 1900, s. 10.

³¹ Rodzina von Seher Thoss to również przybysze ze Śląska, podobnie jak Kotwicze Górczyńscy posiadający dobra po drugiej stronie granicy. W ziemi wschowskiej jako dziedzice Łysin, Wygnańczech i Tylewic poświadczeni są od końca XV w., zob. APP, Wschowa Gr. 1, k. 5v–6.

³² O pochodzeniu Młodawskich (zapewne z Młodawina w powiecie szadkowskim) wspomina zapis z księgi grodzkiej wschowskiej z 1585 r., zob. APP, Wschowa Gr. 19, k. 140v; zob. także *Teki Dworzaczka*, monografie: *Młodawscy*.

³³ Nie było jednak wyjątkiem, że szlachcianka z Wielkopolski pełniła posługę w klasztorze na północy Śląska. Głogowski klasztor klarysek jeszcze ściślej był związany z Polską. Mniszki posiadały bowiem na własność Zamysłowo – wieś w ziemi wschowskiej pod Górczyną, zob. Małgorzata Konopnicka-Szatarska, *Klaryski głogowskie*, [w:] *Studia Zachodnie*, t. 6, red. Czesław Osekowski, Zielona Góra 2002, s. 91–100.

poślubili zaś potomkowie Zygmunta Młodszeo: Abraham († 1617/23) – Helene von Salz, Katarzyna – Adama von Kottwitz von Laserwitz, Helena – Daniela von Loss, a Emerencjanna – Abrahama von Langnauff.

Koligacje rodzinne zarówno ze szlachtą dziedziczącą w ziemi wschowskiej, jak i z pochodzącą ze Śląska świadczą o równorzędnym traktowaniu interesów rodzinnych, a tym samym majątkowych po jednej i po drugiej stronie granicy. Było to charakterystyczne nie tylko dla Kotwiczów Górczyńskich, ale również dla innych rodzin szlacheckich z południowej Wielkopolski i północnego Śląska. Z punktu widzenia mieszkańców tych regionów granica przecież miała charakter umowny, a ludność pogranicza śląsko-wielkopolskiego po obu stronach była jednolita kulturowo³⁴. Choć interesy majątkowe Kotwiczów za granicą Polski w większości wynikały z dziedziczenia tamtejszych dóbr, to jednak – jak pokazują przykłady – nic nie stało na przeszkodzie, by w XV czy pierwszej połowie XVI w. nabywali zarówno wielkopolskie, jak i śląskie majątki ziemskie. Nie dotyczyło to oczywiście tylko tej jednej rodziny szlacheckiej. Praktyka pokazuje bowiem, że szlachta pogranicza, która mogła wylegitymować się tym, że mieszkała w Polsce, ale jej przodkowie przybyli ze Śląska, w XVI w. miała swobodę w nabywaniu dóbr przygranicznych³⁵. Dopiero z początkiem następnego stulecia w Polsce zaczęto zdecydowanie przeciwdziałać nabywaniu majątków przez cudzoziemców, a jedyną drogą do tego było uzyskanie indygenatu³⁶.

Przykład Kotwiczów Górczyńskich wskazuje dobitnie na łatwość nabywania majątków po drugiej stronie granicy w XVI w. Dziedzice Górczyna w połowie XVI w. posiadali także pustą wieś Szemel (Schemel, Schymel), leżącą w księstwie głogowskim tuż przy granicy z Polską, a jednocześnie przy granicy z gruntami górczyńskimi. I to właśnie obrót tą majątnością może wskazywać na swobodę w nabywaniu dóbr po obu stronach granicy. W 1561 r. Jan Górczyński, zapewne syn Walentego, sprzedał część Górczyny i pustki Szemel Janowi Przybyszewskiemu, również dziedzicowi w ziemi wschowskiej, który z kolei w tym samym roku za tę

³⁴ Warto wskazać na powszechną wśród tamtejszej ludności znajomość obu języków: polskiego i niemieckiego, szerokie ponadgraniczne kontakty gospodarcze czy migracje z obu stron, zob. Kazimierz Bartkiewicz, *Polsko-niemieckie sąsiedztwo w okresie wczesnonowożytnym (XVI–XVIII w.). Czynniki zbliżające*, „Rocznik Lubuski”, 18, 1993: *Polacy – Niemcy: idea dobrego sąsiedztwa*, red. Kazimierz Bartkiewicz, s. 23–37. O kulturze pogranicza i braku odczuwania granicy przez tamtejszą ludność na zachodzie Rzeczypospolitej zob. Joachim Benyskiwicz, *Impresje na temat polsko-niemieckiego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania. Babimojszczyzna i Brandenburgia (XVI–XX w.)*, [w:] *ibidem*, s. 129–136.

³⁵ Zwłaszcza w czasach panowania Jagiellonów w Czechach (do 1526 r.) ekspansja majątkowa poza granicę nie była problemem dla szlachty, zob. Kuczer, *Podstawy*, s. 96.

³⁶ Z początku, w ostatnich dziesięcioleciach XVI w., indygenat wydawała kancelaria królewska, a od 1601 r. możliwość jego nadawania zastrzegł sobie sejm, co zdecydowanie utrudniało możliwość ubiegania się o niego, zob. Szymański, *Indygenat*, s. 191–197; *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec. Herby nobilitacji i indygenatów XV–XVIII w.*, wstęp, oprac. i edycja Barbara Trelińska, Lublin 2001, s. 9–13. Wśród indygenatów niewielu jest jednak szlachciców ze Śląska, którzy pragnęli przenieść się do Wielkopolski. Można wskazać jedynie Schlichtingów i Kalckreuthów, zob. *ibidem*, s. 157 (nr 326, 327), 417–419 (nr 1195, 1196).

samą kwotę (2000 zł) oddał te dobra bratu Jana, Zygmunтови Górczyńskiemu³⁷. Pustkę tę zapewne Górczyńscy nieco wcześniej nabyli i przyłączyli do swoich dóbr leżących w Polsce. Świadczy o tym zapis z 1532 r. wskazujący, że wieś nazwana Schymel należała wówczas do kapituły głogowskiej³⁸. Po nabyciu wsi pozostała ona wraz z Górczyną i inną wsią po stronie polskiej (Dryżyną) w rękach Górczyńskich i ich spadkobierców aż do lat 40. XVII w., gdy całe te dobra skupił Jan Jerzy Schlichting, sędzia ziemski wschowski, który w 1644 r. na gruntach Górczyny założył nowe miasto – Szlichtyngową³⁹.

Nie tylko dziedzice Górczyny byli zainteresowani posiadaniem majątku po drugiej stronie granicy. Ich krewni ze Śląska, przedstawiciele rodziny von Kottwitz od ponad stulecia dziedziczący w Chobieni, na początku XVII w. wykazali z kolei zainteresowanie dobrami w Wielkopolsce. Krzysztof von Kottwitz († 1617/18), syn Jerzego († 1593), dziedzica Chobieni, w 1604 r. kupił za 18 500 zł od Stanisława Jełowieckiego majątek na zachodzie powiatu kościańskiego: wsie Jaromierz, Karna i Reklin oraz pustkę Ujście⁴⁰. Zbiegło się to w czasie z podziałem majątku między tym Krzysztofem a jego braćmi: Sebastianem († 1611), Leonardem († 1630) i Karolem († 1621/23). Układ zawarto również w 1604 r., a rok później Krzysztof von Kottwitz wpisał ten dokument do ksiąg wschowskich⁴¹. Z tego dokumentu wiadomo, że wówczas małoletni Karol otrzymał w dziale część Dryżyny w ziemi wschowskiej, który to majątek trzymał już ich ojciec. Trudno jednak stwierdzić, czy część tej wsi już w XV w. była w rękach protoplasty rodziny von Kottwitz, Zygmunta z Górczyny, czy też któryś z jego potomków nabył ją w XVI stuleciu. Dwaj starsi bracia Krzysztofa i Karola odziedziczyli w 1604 r. dobra na Śląsku: Sebastian otrzymał Żuchłów (*Schüttlau*) pod Górą tuż przy granicy z Polską, a Leonard – Chobienię⁴². Możliwe, że w podziale dóbr z 1604 r. starsi bracia, nie przekazując młodszemu Krzysztofowi żadnych nieruchomości, wypłacili mu odpowiednią rekompensatę pieniężną, dzięki czemu miał on możliwość zainwestowania gotówki w majątek nieodległy, ale już w Wielkopolsce. Dziedzicem na Jaromierzu Krzysztof pozostawał przez 13 lat – w 1617 r. odsprzedał całe te dobra za 20 000 zł (a więc o 1500 zł więcej w porównaniu z kupnem) Janowi Bruczkowskiemu⁴³. Wcześniej zaś, w 1614 r., odkupił od swego brata Karola całą jego część w Dryżynie⁴⁴.

Krzysztof von Kottwitz jako potomek w linii męskiej szlachcica polskiego Zygmunta Kotwicza z Górczyny, a przede wszystkim jako spadkobierca części polskiej wsi (Dryżyny) mógł być traktowany jako polski szlachcic, niepotrzebujący

³⁷ *Teki Dworzaczka*, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 1, nr 432, 434; cz. 2, nr 17.

³⁸ W dokumencie tym kanonik głogowski kwituje braci rodzonych Baltazara i Walentego Górczyńskich ze sprawy o zbiegostwo chłopów ze wsi Schymel, należącej do kapituły głogowskiej, do polskiej Górczyny, zob. APP, Wschowa Gr. 2, k. 116v.

³⁹ Dworzaczek, *Schlichtingowie*, s. 71–74.

⁴⁰ APP, Wschowa Gr. 28, k. 215v.

⁴¹ *Ibidem*, k. 294–296; zob. także APP, Wschowa Gr. 39, k. 58–58v (aprobacja działu z 1614 r.).

⁴² Zob. Kuczer, *Znaczenie*, s. 79; Sękowski, *Herbarz*, t. 4, s. 78, 85.

⁴³ *Teki Dworzaczka*, Grodzkie i ziemskie, Poznań, rezygnacje, XVII w., cz. 1, nr 4275.

⁴⁴ *Ibidem*, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 2, nr 538.

ubiegać się o indygenat – i dzięki temu mógł swobodnie nabywać dobra ziemskie w Wielkopolsce. Nic więc nie stało na przeszkodzie, aby człowiek, w którym faktycznie płynęło więcej szlacheckiej krwi śląskiej niż polskiej (od czterech pokoleń jego przodkowie koligali się bowiem wyłącznie z córkami dziedziców z księstwa głogowskiego), mógł być postrzegany jako równy innym dziedzicom w Wielkopolsce. Śląskie pochodzenie – i zapewne idące za tym wychowanie w niemieckiej kulturze – nie przeszkodziło Krzysztofowi von Kottwitz poślubić około 1609 r. polskiej szlachcianki, Małgorzaty z Chraplewa Łąckiej, wdowy po Kasprze Proskim. Musiało być to korzystne finansowo małżeństwo. Łącka jako jedna z czterech spadkobierczyń po swym ojcu, Stanisławie († 1595/96), wniosła swemu drugiemu mężowi wieś Gościeszyn z pustką Zdrogowie w powiecie kościańskim⁴⁵, a ten z kolei oparł żonie sporej wielkości jak na średniego szlachcica z początku XVII w. posąg w wysokości 6000 zł⁴⁶. Małżonkowie nie doczekali się potomstwa i stąd po tragicznej śmierci Krzysztofa, zamordowanego w 1617 lub 1618 r. we własnym majątku, Dryżynie⁴⁷, nie udało się rodzinie von Kottwitz na dłużej umocnić swej majątkowej pozycji w Wielkopolsce. Wkrótce bracia Krzysztofa jako jego spadkobiercy zdecydowali się na sprzedaż swoich części Dryżyny i pustki zwanej Psiadziura Marcinowi Rydzyńskiemu i jego synom, całkowicie pozbywając się tego majątku w Polsce⁴⁸.

Pierwsza sprzedaż części Dryżyny z 1622 r. przez Kottwitzów z Chobieni porzucających na stałe interesy majątkowe w Wielkopolsce zbiegła się w czasie z uszczuplaniem substancji majątkowej samych Górczyńskich w ziemi wschowskiej i związanymi z tym komplikacjami. W 1623 r. księgi grodzkie ziemi wschowskiej przynoszą informację o sporze między spadkobiercami bezpotomnie zmarłego Abrahama Kotwicza Górczyńskiego Starszego⁴⁹ († 1617/23) z wdową po nim, Heleną von Salz. Co ciekawe, wszyscy procesujący się to mieszkająca na Śląsku szlachta – po stronie spadkobierców dziedzica części Górczyny i Kowalewa wystąpiły bowiem jego siostra Emerencjanna, żona Abrahama von Langnauff (nazwana w źródle Ślązaczka⁵⁰), i siostrzenice: Barbara (córka Daniela von Loss i Heleny z Górczyńskich), żona Henryka von Kreckwitz, oraz Katarzyna (córka Adama von Kottwitz von Laserwitz i Katarzyny Górczyńskiej), żona Jerzego von Langnauff. Spór dotyczył z jednej strony tego, że wdowa po Abrahamie po jego śmierci miała bezprawnie zagarnąć wielką kwotę w gotówce (40 000 zł)⁵¹,

⁴⁵ *Ibidem*, monografie: *Łąccy herbu Pierzchała*.

⁴⁶ *Ibidem*, Grodzkie i ziemskie, Poznań, rezygnacje, XVII w., cz. 1, nr 5678.

⁴⁷ *Ibidem*, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 1, nr 1627.

⁴⁸ Już w 1622 r. Leonard von Kottwitz odsprzedał Rydzyńskiemu część tego majątku za 26 300 zł, zob. APP, Wschowa Gr. 11, k. 9. Następnie zaś w 1642 r. jego bratanice, Helena i Ewa, córki Sebastianiana, odsprzedały swoje części tych dóbr synom Rydzyńskiego, Piotrowi i Franciszkowi, zob. *Teki Dworzaczka*, Grodzkie i ziemskie, Wschowa, cz. 2, nr 1038, 1042.

⁴⁹ Sękowski (*Herbarz*, t. 4, s. 83) zasugerował, że był on protoplastą Górczyńskich, w rzeczywistości jednak to m.in. na nim w tym czasie wygasł ród Kotwiczów z Górczyny.

⁵⁰ APP, Wschowa Gr. 42, k. 440v.

⁵¹ *Ibidem*.

a z drugiej – że spadkobierczynie dziedzica w Górczynie i Kowalewie wyгнаły ją z jej dóbr oprawnych w drugiej z tych wsi⁵². Interesujące jest jednak to, że w spór zaangażowany był – i to jako strona – instygator koronny Piotr Koźmiński. On to wniósł sprawę przeciwko Helenie von Salz o zagarnięcie pieniędzy po mężu⁵³ i jednocześnie wystarał się u króla o dokument powierzający mu prawem kaduka połowę dóbr po Abrahamie Kotwiczu Górczyńskim⁵⁴. Koźmiński oskarżył bowiem spadkobierczynie Górczyna i Kowalewa, że nie mają prawa do sukcesji, gdyż nie są polskimi szlachciankami i nie dysponują indygenatem uprawniającym do nabycia – również dziedziczenia – majątków w Polsce⁵⁵.

Jak zakończył się spór – tego nie wiadomo. Sprawa trafiła przed Trybunał Koronny⁵⁶, którego spuścizna źródłowa się nie zachowała. Jednak na podstawie następnich wpisów do ksiąg grodzkich wschowskich można podejrzewać, że wszystko zakończyło się pomyślnie przynajmniej dla spadkobierczyń Górczyńskiego. Piotr Koźmiński nie występował już później jako właściciel Górczyny i Kowalewa; nie słyhać też nic o jego roszczeniach wobec dziedziców tego majątku, z czego można wnioskować, że zarzut o bezprawne dziedziczenie majątku w Polsce przez żonę i córki śląskich szlachciców został oddalony. Zwłaszcza że jakkolwiek siostrzenice Abrahama Kotwicza Górczyńskiego – po ojcach szlachcianki śląskie – faktycznie nie powinny mieć prawa do posiadania wielkopolskiego majątku, to jednak jego jedyna wówczas żyjąca siostra, Emerencjanna, jako córka polskiego szlachcica, Zygmunta Kotwicza Górczyńskiego Młodszego († 1577/82), powinna być brana pod uwagę w momencie spadkobrania majątku po bracie – choć prawa własności do dóbr w Polsce nie mogłyby przejść na jej potomstwo zrodzone ze śląskim szlachcicem⁵⁷.

O rozwiązaniu sprawy pozytywnym dla pozywanych przez instygatora koronnego świadczą późniejsze kontrakty majątkowe dotyczące Górczyny i Kowalewa, w których spadkobiercy Górczyńskiego występują jako pełnoprawni dziedzice tych dóbr. W 1626 r. Emerencjanna z Górczyńskich, wdowa po Abrahamie von Langnauff, jej siostrzenica Katarzyna, córka Adama von Kottwitz i żona Jerzego von Langnauff, siostrzeniec Daniel von Loss, syn Daniela i Heleny z Górczyńskich, a także Henryk von Kreckwitz w imieniu swych córek Barbary i Heleny zrodzonych z Barbary von Loss, córki tejże Heleny Górczyńskiej, sprzedali za 18 000 zł części dziedziczne w Górczynie Helenie von Salz⁵⁸ – co zresztą może wskazywać na rozwiązanie sporu między wdową po Abrahamie Kotwiczu Górczyńskim a jego spadkobiercami. Z kolei w 1627 r. Stanisław Korzbok Zawadzki kupił od nich dzie-

⁵² *Ibidem*, k. 454v.

⁵³ *Ibidem*, k. 440v.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 449v; *Teki Dworzaczka*, Grodzkie i ziemskie, Poznań, relacje, XVII w., nr 2123.

⁵⁶ Świadczy o tym zapis z 1623 r., kiedy to spadkobiercy Abrahama Kotwicza Górczyńskiego wyznaczają plenipotentów na Trybunał w Piotrkowie, zob. APP, Wschowa Gr. 42, k. 449v.

⁵⁷ Zob. Szulc, *Indygenat*, s. 1–10.

⁵⁸ APP, Wschowa Gr. 11, k. 194v.

dziczne części Kowalewa – od Emerencjanny z Górczyńskich von Langnauff i jej siostrzenicy Katarzyny von Langnauff za 18 000 zł, od Daniela von Loss za 5000 zł i od Henryka von Kreckwitz jako opiekuna swych córek także za 5000 zł⁵⁹.

Swoje dziedziczne części w Górczynie sprzedali również spadkobiercy innego bezpotomnie zmarłego dziedzica tej wsi – Adama Kotwicza Górczyńskiego († 1631)⁶⁰, syna Jerzego († 1598/1604). Ponieważ w chwili śmierci nie miał on ani potomstwa, ani rodzeństwa, jego spadkobiercami zostali ci sami, którzy odziedziczyli majątek po Abrahamie Kotwiczu Górczyńskim Starszym. Oni to kolejno w latach 1636, 1641 i 1643 odsprzedali odziedziczone części Górczyny, Dryżyny i wsi pustej Szemel Janowi Jerzemu Schlichtingowi, sędziemu ziemskiemu wschowskiemu⁶¹.

Ostatnimi męskimi potomkami Kotwiczów Górczyńskich byli synowie Zygmunta († przed 1612), brata stryjecznego zmarłych w latach 20. i 30. XVII w. Abrahama i Adama, dziedziców Górczyna. Zygmunt podobnie jak jego stryjeczne rodzeństwo odziedziczył część Górczyny, którą zostawił swoim trzem synom: Abrahamowi Młodszemu, Zygmunтови i Kasprowi. Bracia pozostawali w niedziale jeszcze w 1614 r., kiedy jeden z nich, Zygmunt, został zamordowany przez śląskiego szlachcica Bernarda von Loss ze śląskiego Wilkowa (*Wilkau*). Tragedia wydarzyła się w ich rodzinnej wsi, Górczynie, w domu Adama Kotwicza Górczyńskiego⁶². Abraham Młodszy i Kasper jeszcze tylko kilka lat pozostawali właścicielami części Górczyny. W 1621 r. Abraham – możliwe, że już po śmierci Kaspra⁶³ – sprzedał za 8000 zł majątek swemu szwagrowi Zygmunтови von Pogrell⁶⁴. Abraham Młodszy zapewne wybrał Śląsk – jak informuje R. Sękowski – jako miejsce, w którym miał spędzić resztę życia. Tam w wianie żona, Zuzanna von Mutschelnitz, wniosła mu Stęszów (*Stanschen*) pod Wołowem⁶⁵. Źródła wielkopolskie jeszcze tylko raz

⁵⁹ *Ibidem*, k. 211, 214v, 216v.

⁶⁰ W kościele pw. św. Jana z Dukli w Jędrzychowicach w ziemi wschowskiej zachowała się płyta nagrobna Adama Kotwicza Górczyńskiego z niemiecką inskrypcją informującą o jego wieku (43 lata) i dokładnej dacie śmierci (21 IV 1631 r.). Na płycie zachował się także wywód heraldyczny z 16 herbami z linii ojczystej i macierzystej, zob. *Corpus inscriptionum Poloniae*, t. 10: *Inskrypcje województwa lubuskiego*, red. Joachim Zdrenka, z. 2: *Powiat wschowski*, zebrali i oprac. Adam Górski, Paweł Karp, Toruń 2006, s. 105–107.

⁶¹ W 1636 r. odziedziczoną część majątku sprzedała Emerencjanna z Górczyńskich von Langnauff, w 1641 r. – Krzysztof von Kreckwitz, jako stryj i opiekun Barbary i Heleny, wnuczek i spadkobiercy Heleny z Górczyńskich von Loss (za 4500 zł), a w 1643 r. – Helena, córka Jerzego von Langnauff i Katarzyny von Kottwitz von Laserwitz (za 3000 zł), zob. APP, Wschowa Gr. 12, k. 66, 142v, 198v; zob. także Dworzaczek, *Schlichtingowie*, s. 71–74.

⁶² APP, Wschowa Gr. 39, k. 16, 21v. O niedziale wskazuje również dokument z tego roku, w którym Abraham Młodszy występuje w imieniu swego młodszego brata Kaspra, zob. *ibidem*, k. 249.

⁶³ Cztery lata wcześniej Abraham odsprzedał bowiem Kasprowi wszystkie swoje części Górczyny, przez co z pewnością to Kasper – jeśliby żył – powinien występować w następnych latach jako dziedzic tej części wsi, zob. APP, Wschowa Gr. 10, k. 78v–79.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 145v. Ten z kolei pięć lat później, w 1626 r., za 10 800 zł sprzedał te części Górczyny wraz z pustkami – jak wspomina kontrakt – „zarówno w Koronie, jak i księstwie głogowskim” Adamowi Kotwiczowi Górczyńskiemu, zob. APP, Wschowa Gr. 11, k. 190.

wzmiankowały Abrahama, gdy w 1629 r. kwitował swego szwagra ze skasowania oprawy swej siostry Urszuli z Górczyńskich von Pogrell na Górczynie⁶⁶.

Skoro w latach 20. i 30. bezpotomnie zmarli ostatni męscy dziedzice Górczyny, a Abraham Młodszy, jedyna osoba, w której można by pokładać nadzieję na kontynuację biologiczną Kotwiczów Górczyńskich, przeniósł się na Śląsk i nie wiadomo, czy jego potomstwo dożyło wieku dorosłego, to jak wytłumaczyć, że po ponad stu latach baronowie von Kottwitz głoszą w wielkopolskich źródłach, że są potomkami po mieczu Kotwiczów Górczyńskich, dziedziców majątku na pograniczu Wielkopolski i Śląska? Sprawa mogłaby wydać się oczywista, gdy wczytamy się w genealogię przedstawioną przez baronów von Kottwitz w 1750 r. Według nich Walenty Kotwicz Górczyński († po 1548) miał – oprócz wspomnianych wcześniej Zygmunta Starszego († 1577/79), Jerzego († 1598/1604), Zygmunta Młodszego († 1577/82) i Bartłomieja († po 1582) – jeszcze jednego syna, Jana⁶⁷, który z kolei był ojcem Krzysztofa, a ten zaś miał mieć siedmiu synów, z których Henryk to prapradziad przybyłych do Wschowy w 1750 r. baronów von Kottwitz (zob. tablica 1). Faktycznie zarówno Jan († 1592/98), jak i jego syn Krzysztof († 1603/15) występują w źródłach wielkopolskich. Jan wspomniany został wielokrotnie jako dziedzic Górczyny – ostatni raz w 1579 r., gdy oparł na tym majątku 150 talarów posagu swojej drugiej żonie, Małgorzacie von Lestwitz⁶⁸. Również Krzysztof, wspomniany w źródłach tylko kilkakrotnie, dziedziczył w rodzinnym gnieździe Górczyńskich⁶⁹. Nie znajdujemy jednak informacji, co dalej działo się z częścią wsi należącą do tej gałęzi Górczyńskich – możliwe, że odsprzedali oni ten majątek swym krewnym. Potwierdzenie takiego założenia można by znaleźć w jeszcze jednym zapisie wspominającym Krzysztofa Kotwicza Górczyńskiego. W 1615 r. do urzędu grodzkiego we Wschowie przybył Stefan Jabłecki, który w imieniu Abrahama, Jana, Krzysztofa, Jerzego, Henryka, Bartłomieja, Fryderyka i Anny Kotwiczów Górczyńskich, dzieci zmarłego Krzysztofa, pozywał Abrahama Kotwicza Górczyńskiego Starszego, dziedzica części Górczyny, w sprawie 150

⁶⁵ Sękowski, *Herbarz*, t. 4, s. 79, 86. Autor herbarza zaproponował, by Abrahama Młodszego, jego potomstwo (Kaspra i Urszulę Helenę – o których nic prócz imion nie wiadomo), rodzeństwo, ojca i dziada umieścić jako osobną gałąź rodu von Kottwitz, nazwaną „dom Stęszów”. Wydaje się to o tyle nieuzasadnione, że Stęszów wniosła do tej rodziny dopiero żona Abrahama, a w dodatku jego ojciec i dziad pisani są w *Herbarzu* „z Górczyny”, co jednoznacznie może sugerować związek tej linii z wymienionym wcześniej w tej publikacji „domem Górczyn” (*ibidem*, s. 82–83).

⁶⁶ APP, Wschowa Gr. 56, k. 675.

⁶⁷ Baronowie von Kottwitz w genealogii z 1750 r. wymieniają jeszcze Bartłomieja, syna Walentego. Faktycznie, w latach 1544–1582 w wielkopolskich źródłach pojawia się ten piąty syn Walentego, zob. APP, Wschowa Gr. 3, k. 47v; Wschowa Gr. 18, k. 391. Z kolei na początku XVII w. w księgach wschowskich występuje Bartłomiej Kotwicz Górczyński († 1622/25), właściciel Świdnicy i Olbrachcic, mąż *primo voto* Barbary Kotwicz Dłuskiej, *secundo voto* Ewy Stylczewny, zob. APP, Wschowa Gr. 39, k. 78–78v (1614 r.); Wschowa Gr. 11, k. 11 (1622 r.), 92v (1625 r.). Trudno jednak uznać tych dwóch Bartłomiejów za jedną osobę, biorąc pod uwagę okres ich występowania w źródłach.

⁶⁸ APP, Wschowa Gr. 7, k. 29.

⁶⁹ W 1603 r. dał on w użytkowanie swojej siostrze, Salomei, ogród wraz z budynkami we wsi, zob. APP, Wschowa Gr. 9, k. 208v.

talarów posagu i 150 talarów oprawy zapisanych przez Jana Kotwicza Górczyńskiego Małgorzacie von Lestwitz⁷⁰. Wieś zatem nie mogła już należeć do tej linii Kotwiczów Górczyńskich, skoro pozywano z niej innego jej dziedzica. Jednak nie najważniejsza to informacja z tego dokumentu. Pozew z 1615 r. przynosi bowiem jedyną źródłową wiadomość o jakimkolwiek potomstwie Krzysztofa, co istotne, potwierdzającą informację baronów von Kottwitz z 1750 r., którzy wymienili w tej samej kolejności wszystkich wspomnianych w 1615 r. siedmiu synów Krzysztofa (zob. tablica 1)⁷¹.

Jeden z tych synów to Henryk, podawany przez baronów von Kottwitz jako założyciel ich gałęzi rodziny, a jednocześnie właściciel Konotopu i Droszkowa w księstwie głogowskim. Od Henryka von Kottwitz († 1620) jego praprawnukowie rozpoczynają drzewo genealogiczne swej rodziny, załączone do dokumentów w księdze wschowskiej z 1750 r.⁷² Jednak kilka kart dalej w księdze wschowskiej baronowie von Kottwitz przytoczyli zeznanie proboszcza w Milsku, który poinformował, że w kościele filialnym w Droszkowie, należącym do jego parafii, znajduje się krypta rodziny von Kottwitz, w której pochowany został Henryk z Górczyny Kotwicz, zmarły 25 X 1620 r. w Konotopie, syn Fabiana – a nie zatem Krzysztofa, jak wcześniej informowali baronowie von Kottwitz⁷³. Czyżby więc Krzysztof Kotwicz Górczyński po drugiej stronie granicy miał używać innego imienia? Czy też może Krzysztof i Fabian to zdecydowanie dwie różne osoby i zatem również mamy do czynienia z dwoma Henrykami – synem Krzysztofa, wspomnianym tylko raz w źródłach z sześcioma braćmi i siostrą, oraz synem Fabiana, zmarłym w 1620 r. w Konotopie?

Z punktu widzenia informacji źródłowej bardziej prawdopodobne wydaje się to drugie rozwiązanie, zadające kłam genealogii przedstawionej przez baronów von Kottwitz w 1750 r. W źródłach jako pierwszy właściciel Konotopu pojawia się bowiem Zygmunt von Kottwitz († 1614/18)⁷⁴, który około 1576 r. przejął ten majątek po swoim szwagrze Wolfie von Dyhern⁷⁵. Po jego śmierci jako jedyny spadkobierca występuje w 1618 r. jego brat Henryk – z pewnością identyczny z tym, który zmarł w Konotopie w 1620 r., przodkiem baronów von Kottwitz. Wielkopolskie źródło z tego roku jako brata Zygmunta i Henryka wskazuje również Fabiana, żyjącego jeszcze w 1576 r.⁷⁶ Trudno zatem uznać tegoż Henryka, już w 1618 r. dziedziczącego w Konotopie, za tego samego, który wśród siódemki

⁷⁰ APP, Wschowa Gr. 39, k. 170v–171.

⁷¹ APP, Wschowa Gr. 214, k. 141.

⁷² *Ibidem*, k. 142.

⁷³ *Ibidem*, k. 146. Fabiana (żyjącego w XVI w.) jako ojca Henryka von Kottwitz, protoplasty linii baronowskiej z Konotopu, wymienia również Sękowski, *Herbarz*, t. 4, s. 79.

⁷⁴ Zob. m.in. Jarosław Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej (1526–1740)*, Zielona Góra 2007, s. 120, 139, 162; zob. także *idem*, *Szlachta jako dzierżawca dóbr królewskich w księstwie głogowskim w XVI i XVII wieku*, „Studia Lubuskie”, 3, 2007, s. 140, 142.

⁷⁵ Zygmunt był żonaty z jego siostrą, Anną, zob. APP, Wschowa Gr. 37, k. 215 (1609 r.).

⁷⁶ Zob. APP, Wschowa Gr. 10, k. 115v.

rodzeństwa trzy lata wcześniej wymieniony został w pozwie Stefana Jabłeckiego przeciwko Abrahamowi Kotwiczowi Górczyńskiemu. Gdyby była to ta sama osoba, z pewnością odnotowano by, że Henryk to dziedzic Konotopu w księstwie głogowskim – jak w źródłach wielkopolskich wcześniej określano jego brata Zygmunta⁷⁷. Ponadto, gdyby Henryk von Kottwitz z Konotopu miał tak wiele rodzeństwa w 1615 r., z pewnością w 1618 r. nie zostałby wymieniony jako jedyny spadkobierca swego brata Zygmunta.

Zygmunt († 1614/18), właściciel Konotopu, to kolejny przedstawiciel rodu von Kottwitz zainteresowany nabywaniem majątków lub ich podnajmowaniem po stronie polskiej w ziemi wschowskiej. W 1605 r. wziął za 45 000 zł na wyderkaf od wojewody brzeskokujawskiego Andrzeja Leszczyńskiego wsie Gołanice, Niechłód, Jezierzycy i części Piotrowic i Zbarzewa⁷⁸. Ta transakcja – traktowana jako sprzedaż ziemi z możliwością jej wykupienia za tę samą kwotę po określonym czasie – spowodowała, że Zygmunt von Kottwitz został pozwany, iż jako śląski szlachcic nabywa majątek w Królestwie Polskim. W 1607 r. skwitowano jednak pozew przeciwko niemu⁷⁹, choć nie wiadomo, na jakiej podstawie to uczyniono⁸⁰. Nie był on wszak jedynym wówczas śląskim szlachcicem, który nie mając indygenatu, uczestniczył w transakcjach ziemskich. W 1609 r. – gdy uczestniczył w kolejnej transakcji, biorąc od Łukasza Opalińskiego na wyderkaf wieś Brenno w powiecie kościańskim – Opaliński oddał również kolejny swój majątek innemu szlachcicowi śląskiemu, Zygmunutowi von Rechenberg⁸¹.

Trudno jednak tego Zygmunta von Kottwitz z Konotopu włączyć do genealogii Kotwiczów Górczyńskich, podobnie jak trudno uznać baronów von Kottwitz za ich potomków. Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia, czy baronowie von Kottwitz dokonali fałszerstwa nieumyślnie czy też z premedytacją. Korzyści z fałszerstwa mogły być kuszące: uznanie za polską szlachtę i możliwość nabywania majątków ziemskich w Polsce, co też mogło skłonić baronów von Kottwitz do ogłoszenia tej genealogii w księgach wschowskich. Na ich korzyść przemawia jedynie to, że genealogia przez nich przedstawiona zawiera kilka innych błędów, z pewnością popełnionych nieumyślnie⁸². Trudno jednak wyrokować na podstawie kilku przesłanek – bez jawnego dowodu, że korzyści ze sfałszowanej genealogii

⁷⁷ Zob. m.in. APP, Wschowa Gr. 28, k. 359 (1605 r.); Wschowa Gr. 9, k. 299 (1607 r.); Wschowa Gr. 37, k. 185, 199, 215 (1609 r.); Wschowa Gr. 39, k. 15 (1614 r.).

⁷⁸ APP, Wschowa Gr. 28, k. 359; Wschowa Gr. 29, k. 167.

⁷⁹ APP, Wschowa Gr. 29, k. 279.

⁸⁰ Istnieje wszak prawdopodobieństwo, że oddalenie pozwu w sprawie braku prawa do nabywania majątku mogło dokonać się na podstawie świadectwa, że Zygmunt von Kottwitz po mieczu wywodzi się z polskiej szlachty (Górczyńskich?), co mogłoby w jakiś sposób uprawdopodobnić pochodzenie baronów von Kottwitz po mieczu z polskiej szlachty dziedziczącej w Górczynie. Taki wywód Zygmunta von Kottwitz pozostawiłby z pewnością ślad w księgach sądowych ziemi wschowskiej.

⁸¹ APP, Wschowa Gr. 9, k. 343, 346v.

⁸² Do których można zaliczyć pojawienie się w genealogii z 1750 r. osób niewymienianych w innych źródłach, jak Jerzy, syn Zygmunta Górczyńskiego Młodszego i brat Abrahama Starszego, czy też niewspomnienie innego Jerzego (wzm. 1538), syna Baltazara († 1533/38), zob. APP, Wschowa Gr. 214, k. 141.

zostały odniesione. Przecież baronowie von Kottwitz nigdy nie przywłaszczyli sobie praw polskiej szlachty na podstawie przedstawionego we Wschowie wywodu genealogicznego.

Równie ciekawe – i tym razem obficie udokumentowane – w wypadku Kotwiczów Górczyńskich i ich współrodowców ze Śląska jest zjawisko angażowania się w zdobywaniu majątku po dwóch stronach granicy i to w ciągu kilku pokoleń. Dla szlachty polskiej czy śląskiej pochodzącej z terenów pogranicza decyzja o nabywaniu dóbr po drugiej stronie granicy z pewnością była naturalna. Ograniczona liczba majątków na sprzedaż w okolicy kazała szukać dóbr w dalej położonych regionach⁸³. Z pewnością z tego powodu śląscy szlachcice, m.in. Zygmunt von Kottwitz z Konotopu czy Krzysztof von Kottwitz z Chobieni, decydowali się swoje środki finansowe lokować w majątki położone w Wielkopolsce. Warto jednak zauważyć, że ta ekspansja majątkowa śląskiej szlachty w Wielkopolsce była z całą pewnością przywilejem przedstawicieli bogatszych rodzin lub jednostek, posiadających dobra ziemskie lub finansowy ekwiwalent otrzymany za dobra dziedziczone po ojcu.

Majątkowe strategie przenikały się ze strategiami małżeńskimi. Wydaje się, że wybór żony z określonego regionu w znaczącym stopniu mógł zadecydować o nabywaniu czy podnajmowaniu tamtejszych dóbr. Odsprzedanie ojcowizny w Górczynie przez Abrahama Kotwicza Górczyńskiego Młodszego zapewne miało związek z jego małżeństwem z Zuzanną von Mutschelnitz, która w posagu wniosła mu Stęszów na Śląsku. Z kolei Krzysztof von Kottwitz z Chobieni postąpił odwrotnie – posiadając znaczny majątek w Wielkopolsce, zdecydował się na małżeństwo z polską szlachcianką. Przekroczenie granicy i wybór nowego miejsca osiedlenia się nie oznaczały jednak braku zainteresowania bieżącymi sprawami pozostawionymi po drugiej stronie, zwłaszcza gdy szlachcic decydował się na posiadanie majątku po obu stronach granicy⁸⁴.

Wielkopolskie źródła i majątkowe sprawy Kotwiczów Górczyńskich wskazują na jeszcze jeden element funkcjonowania szlachty pogranicza. O ile bowiem w XV i XVI w. przeniesienie swego zainteresowania na majątki po drugiej stronie granicy, zwłaszcza szlachty śląskiej osiedlającej się w Wielkopolsce, nie napotykało większego oporu lokalnej administracji, o tyle przykłady publicznych oskarżeń Zygmunta von Kottwitz z Konotopu i spadkobierców Abrahama Kotwicza Górczyńskiego Starszego o bezprawne posiadanie majątków w ziemi wschowskiej pokazują zdecydowanie większą troskę władz o niedopuszczanie śląskiej szlachty do dóbr ziemskich w Polsce już na początku XVII w. Z pewnością miało to związek ze zmianami, jakie dokonały się na początku stulecia, gdy polski sejm przejął od króla prawo do nadawania indygenatu⁸⁵, i z coraz mniejszą tolerancją religijną

⁸³ O tym, że w XVII w. na rynku obrotu ziemią panował większy popyt, zob. Paweł Klint, *Kupno-sprzedaż majątków ziemskich jako przejaw strategii ekonomicznej szlachty polskiej w XVII wieku*, [w:] *Obrót nieruchomościami na ziemiach polskich od średniowiecza do XXI wieku*, red. Franciszek Kusiak, Poznań-Wrocław 2008, s. 73.

⁸⁴ Kuczer, *Podstawy*, s. 98–99.

w czasach kontrreformacji, wymierzonej również w protestanckich przybyszów ze Śląska. Zakaz nabywania majątków w Polsce objął jednak tylko nowych szlacheckich imigrantów, pozostawiając w posiadaniu tych, którzy – choć nie mieli polskiego indygenatu – od pokoleń dziedziczyli w Polsce dobra ziemskie, jak chociażby Unrugowie, Kalckreuthowie (Kalkrejtowie), Pritwitzowie (Pretwicze) czy Troschkowie⁸⁶.

PAWEŁ KLINT

**GENTRY OF BORDERLAND. ASSOCIATIONS BETWEEN KOTWICZ
GÓRCZYŃSKI FAMILY FROM THE GREAT POLAND PROVINCE
AND VON KOTTWITZ FAMILY FROM SILESIA**

The purpose of the article is to present associations between gentry from the Southern part of the Great Poland province and gentry from the Northern part of Silesian province in the early modern time on example of Kotwicz Górczyński family from Fraustadt (Wschowa) land and related with them von Kottwitz family from the Duchy of Glogau (Głogów). There were some natural phenomena among gentry of this borderland as arranging of marriages between both sides, buying properties across the border and even moving to the other land. There were no problems with these activities in 16th century. However, at the beginning of the 17th century foreign gentry was accused in Poland of buying land and settling there without the recognition of their legal status as noblemen. Von Kottwitz family from Silesian Köben (Chobienia) and Kontopp (Konotop) experienced such accusations. It is possible that this was the reason that Silesian barons von Kottwitz falsified their genealogy and tried to prove that they were patrilineal descendants of the Polish noble family Kotwicz what allowed them to inherit legally Górczyn property near Fraustadt.

Translated by Paweł Jaworski

PAWEŁ KLINT

**ADEL AN DER GRENZE. DIE BEZIEHUNGEN
DER GROSSPOLNISCHEN ADELSFAMILIE KOTWICZ-GÓRCZYŃSKI
ZUM SCHLESISCHEN GESCHLECHT DER VON KOTTWITZ**

Das Ziel des Beitrags ist die Darstellung der Beziehungen zwischen dem Adel aus Südgroßpolen und Nordschlesien in der Frühen Neuzeit am Beispiel der Familie Kotwicz-Górczyński aus dem Fraustädter (Wschowa) Gebiet und des zum Teil mit ihr verwandten Geschlechts von Kottwitz aus dem Fürstentum Glogau. Typisch für den Adel in dieser Region waren: Eheschließungen zwischen

⁸⁵ Właściwie od tego momentu należy postrzegać początek indygenatu jako instytucji prawnej, zob. Szulc, *Indygenat*, s. 2–3.

⁸⁶ Zob. Aneta Sochala, *Szlachta wielkopolska na portretach trumiennych w Muzeum w Międzyrzeczu. Analiza genealogiczna*, [w:] *Studia Zachodnie*, t. 9, red. Dariusz Dołański, Zielona Góra 2007, s. 51–65. Kalckreuthowie uzyskali indygenat dopiero w 1676 r. za zasługi wojenne, zob. *Album*, s. 417–418 (nr 1195, 1196).

den großpolnischen und schlesischen Adeligen, Erwerb der Güter, und sogar Entschlüsse, sich auf der gegenüberliegenden Seite der Grenze niederzulassen. Im 16. Jahrhundert hatten die ausländischen Adeligen in Polen keine Schwierigkeiten, dagegen seit dem Anfang des 17. Jahrhunderts wurden sie des rechtswidrigen Erwerbs von Gütern beschuldigt, wenn sie nicht in Polen geboren sind. Solch ein Schicksal ist auch den schlesischen von Kottwitz aus Köben an der Oder (Chobienia) und Kontopp (Konotop) zu Teil geworden. Es ist nicht auszuschließen, dass diese Umstände die schlesischen Freiherren von Kottwitz dazu gebracht haben, eigene Genealogie zu verfälschen. Sie haben aufgezeigt, dass sie Nachfahren der polnischen Adelsfamilie Kotwicz sind, die bis zur ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts die Güter in Górczyna (im Fraustädter Gebiet gelegen) erbte.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

JAN KILIÁN

(Regionální muzeum, Teplice;

Univerzita Jana Evangelisty Purkyně, Ústí nad Labem)

SLEZSKÉ TAŽENÍ CÍSAŘSKÉHO GENERÁLA MARTINA MAXMILIÁNA Z GOLČE V LETECH 1640–1641

Poněkud pozapomenutý císařský vojevůdce Martin Maxmilán z Golče se narodil kolem roku 1593 v Pomořanech, nicméně svůj život tento muž, volící si od útlého mládí vojenskou kariéru, spojil velmi záhy s Čechami, už od vpádu pasovských útočníků (1611). Nechyběl ani ve válce Ferdinanda Štýrského proti Benátské republice a poté jej od počátků nalézáme na bojištích třicetileté války. Od prostého kavaleristy se postupně vypracovával výše a ve věku sedmatřiceti let se stal plukovníkem. Teprve tehdy však měla jeho kariéra začít gradovat. Golč se stal na delší čas vrchním velitelem v severočeském a lužickém prostoru, kde se mu nepodařilo uhájit Budyšín proti saskému kurfiřtovi. O mnoho lépe se mu nevedlo ani ve Valtělině, kterou ovládla hned v roce svého vstupu do války (1635) francouzská vojska, i tak se ale stal Golč vzápětí generálem strážmistrem. Naopak za nejzdařilejší mohl považovat druhou polovinu roku 1637, kdy se vyznamenal v bojích se švédským protivníkem v severoněmecké oblasti. Dobytí několika pevností a měst, na prvním místě důležitého Demminu, mu přineslo jak uznání, tak hodnost generála polního zbrojmistra. Bohužel, o rok později nedokázal pro císařské zbraně zachránit situaci u Breisachu na horním Rýně, při jehož vyproštění ztroskotal maršál Götz, jehož pak Golč ve velení vystřídal. Během roku 1639 se ovšem do výraznější akce nezapojil. Oproti tomu od následujícího jara se měl jako nový vrchní císařský velitel ve Slezsku na válečném poli mimořádně angažovat¹.

Golč se s císařským příkazem v kapse na cestu vypravil někdy během března, na počátku příštího měsíce už v zemi určení byl. Vystřídat tu měl dosavadního velitele, polního maršála hraběte Filipa z Mansfeldu, převeleného do Čech, krátce předtím ale ještě dobývajícího město Javor². Při příjezdu Golč Mansfelda nezastihl,

¹ Ke Golčovi monograficky Jan Kilián, *Martin Maxmilán z Golče (kolem 1593–1653). Císařský generál ve víru třicetileté války*, České Budějovice 2011.

² Antonín Rezek, *Děje Čech a Moravy za Ferdinanda III. až do konce třicetileté války (1637–1648)*, Praha 1890, s. 254.

protože hrabě se v tu dobu zrovna nacházel v bojové akci – ostatně, ze Slezska ani poté nijak nespíchal a působil v něm ještě i v dalších dnech, než předal veškeré kompetence svému nástupci³. Švédové disponovali v zemi celou řadu posádek a také velmi silným sborem, s nímž měl Golč po následující dvě léta svádět řadu půtek. Zbytek jara ale strávil ve Svídnici, aniž by se dělo něco mimořádného, co by stálo za to zmínit. Čas plynul přípravami na střet s nepřitelem a na dobývání okolních měst se švédskými posádkami. Až hluboko v měsíci červnu se vydal Golč se svými muži na polní tažení, které směřovalo k Jelení Hoře. Při prvním pokusu o obsazení tohoto města ale neuspěl a podobně se mu vedlo i při výpadu proti jiné blízké pevnosti v nepřátelských rukou. Ačkoli měl být vůči protivníkovi v přesile a ještě v uvedeném měsíci považovali jeho nadřazení za vhodné odvelení části jeho mužů do Čech⁴, zanedlouho tomu bylo jinak a Golč volal o posily. Leopold Vilém, dlíčí tehdy s armádou v Hesensku, mu vyšel vstříc a odeslal mu od sebe nejen dva úplné pluky, jeden pěší a jeden jízdní, ale také vlastní Golčův pluk nebo alespoň jeho podstatnou část. Všechny tři oddíly mířily přes západní hranice do Čech a jimi napříč do Slezska⁵, přibýt k nim měl posléze ještě pluk Waltera z Leslie⁶.

V srpnu Golč pobýval v Javoru, kde si vyslechl z úst posla braniborského místodržícího prosbu o vojenskou pomoc, se kterou ale nesouhlasil, a ani císař a vrchní velitel arcivévoda Leopold Vilém si momentální oslabení Golčova sboru nepřáli⁷. Ten totiž nezajišťoval jen bezpečnost v okolí Javoru a za ním ležícím slezským územím, ale podnikal i výjezdy až k Hlohovu, kde se objevovaly loupežící nepřátelské oddíly. Jednoho svého plukovníka Golč pověřil zákrokem proti nim, dávaje mu oddíl pohyblivých lehkých polských jezdců. Během pouhých dvou dní zajali Poláci u Hlohova při dvou střetech téměř na dvě stě mužů a uloupené zásoby jim odňali. V Javoru rovněž Golč přivítal když už ne kurfiřta samotného s jeho armádou, tak aspoň jeho dva vybrané pluky. Jak se od jejich velitelů dověděl, saský vévoda je naverboval pro službu císaři, který jim měl také vyplatit měsíční žold, což Ferdinand III. Golčovi po vzneseném dotazu potvrdil. Generál zbrojmistr se výplatě kurfiřtovým mužům nebránil, ale neměl k tomu po ruce prostředky, ostatně, ani nikdo z celého jeho sboru zatím žold nedostal. Každopádně přislíbil starost o zaopatření obou saských pluků⁸. Český zemský velitel Rudolf Colloredo v té

³ Hauptstaatsarchiv Dresden, Geheimer Rat (Geheimes Archiv), Bestand 10024, Loc. 08122/03, fol. 140 (8. dubna 1640 Golč kurfiřtovi).

⁴ *Prameny k dějinám třicetileté války*, t. 6, ed. Václav Líva, s. 79 (22. června 1640 Jakub Paul Rudolfo Colloredovi). Podle Piccolominiho rozkazu měl dát přivést ze Slezska jeden praporec dragounů a jednu kompanii hulánů a vystrojit je jako kyrysníky. Vysílal proto ke Golčovi jednoho rytmistra, aby od něho ony kompanie přivedl.

⁵ Státní oblastní archiv, Zámorsk, RA, Colloredů, karton 22, fol. 104–105 (18. srpna 1640 arcivévoda Leopold Vilém Rudolfo Colloredovi). Viz také *Prameny*, t. 6, s. 95 (8. srpna 1640 Leopold Vilém českým místodržícím), 99 a 100, ve stejné věci.

⁶ *Prameny*, t. 6, s. 8.

⁷ Hauptstaatsarchiv Dresden, Geheimer Rat (Geheimes Archiv), Bestand 10024, Loc. 09279/04, fol. 71 (17. srpna 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

⁸ *Ibidem*, fol. 75 a 78 (20. srpna 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

době očekával, že Golč potáhne ke Zhořelci a zbaví Čechy hrozby útoku ze severu. Rozmístil proto podél severních hranic většinu svých kompanií, aby nepříteli bránily ve výpadech, a čekal na Golčův zásah. Poté byl připraven mu ony kompanie poslat k jinému využití⁹. Jenomže Golč zamířil k Jelení Hoře se záměrem město tentokrát dobýt a zdržel se tu dlouho, příliš dlouho.

Pod hradbami podkrkonošského města se objevil pátého dne měsíce září, k rychlému dosažení cíle mu nicméně chyběla pýchota. Jelení Hory oblehl, do bezhlahvého útočení na hradby se ale nehnal. Arcivévodou odeslané pluky stále nedorazily, i když už byly blízko, v Podorlicku¹⁰, navíc Golč čekal ještě i na jiné posily¹¹, mj. v podobě třisetčlenného uherského oddílu¹². Ten byl ovšem na dohled teprve na počátku října, kdy už generál zbrojmistr jistě doufal, že by město mohlo i tak každou chvíli kapitulovat. Obránci podle něj museli vidět marnost svého počínání a nemožnost získání posil, stejně jako trpění velkou nouzí a hladem. Golč věděl, jak velké mají nedostatky na potravinách a že se většina z nich už dlouho živí jen vařeným obilím. Až se k tomu přidá podminování města, tedy přesněji řečeno jeho hradeb, nemělo podle generála obráncům zbýt stejně nic jiného než se vzdát. Zatím si ale mohl jen postesknout, že chtějí být raději zcela zničeni, než aby se poddali.

I od Jelení Hory musel Golč bedlivě sledovat dění ve Stallhansově táboře, nacházejícím se nedaleko odsud na východ, švédský rival mu ale momentálně mnoho vrásek na čele nezpůsoboval. Když se jeden z jeho jízdních oddílů pokusil napadnout tři sta mužů, které Golč poslal na severočeský Grabštejn, se zlou se potázal. Císařští záměr včas zpozorovali a zachránili se za zdmi zámku, který se pak Švédové pokusili dobýt. Marně. Po krátkém snažení, při němž měli ztratit na padesát mužů a mezi nimi prý i jednoho nejvyššího lajtnanta, kterého řadili k nejlepším ze svých vojáků, se museli stáhnout. Zajatci udávali, že kromě oněch padesáti zabitých měli také na sto raněných. Jinak měl ale Stallhans výhodné pozice a dostatek vojska, takže se jej Golč napadnout nechystal¹³.

V polovině října císařský generál zbrojmistr stále hleděl na hradby Jelení Hory jen zdáli a nepřestával věřit ve vyhladovění města. Plánoval, že hned co padne a jakmile dorazí uherská posila, zamíří na sever, k oderské Bytomi. S obléhanými to prý opravdu už bylo kvůli hladu velmi nahnuté a měli dokonce psát Stallhansovi, že pokud jim během několika dní nedodá proviant, budou se muset vzdát.

⁹ Václav Líba (ed.), *Prameny k dějinám třicetileté války VI*, s. 102 – 25. srpna 1640 Rudolf Colloredo císaři.

¹⁰ *Ibidem*, Kapounovi, psaný 6. září 1640 u Jelení Hory. Kapoun měl urychlit pochod obou pěších pluků, které vede, a odeslat je přes Trutnov k obléhanému městu.

¹¹ *Documenta Bohemica bellum tricennale illustrantia* (dalej: DBBTI), t. 6, ed. Josef Polišenský a kol., s. 371 (14. září 1640 Ferdinand III. Rudolfo Colloredovi). Instrukce k dodání vojenské výstroje určené pro armádu ve Slezsku do Prahy a odtamtud Golčovi. Plukovníku Miniatimu bylo přikázáno, aby ke Golčovi přesunul 100 koní a pacholky.

¹² Hauptstaatsarchiv Dresden, Geheimer Rat (Geheimes Archiv), Bestand 10024, Loc. 09279/04, fol. 85 (28. září 1640 Golč saskému kurfiřtovi). Po příjezdů Uhrů se chtěl podle vlastních slov do nepřítelů opřít více ofenzivně.

¹³ *Ibidem*, fol. 82–84 (4. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

Podle zpráv Stallhans nechtěl obránce nechat na holičkách a o dodání potravin se hodlal pokusit, takže Golč dal pro jistotu veškeré přístupy do města pečlivě střežit. Nespoléhal ostatně jen na hlad, ale také na své minéry¹⁴. Ti se dostali za několik dalších dní pod městské hradby, kde položili nálož, která měla požadovaný efekt a při výbuchu poškodila jak hradbu, tak jednu z bašt, a to takovým způsobem, že ve fortifikaci vznikla mezera, kterou mohlo projet i pět vozů. Poté Golč zavelel k útoku. Do něho se ale kromě pěchoty vrhli, jistě s vidinou bohatých zisků, také jezdcí a s pěšími si na zřícených hradbách překáželi natolik, že byli císařští odraženi. Velící generál, hodlající viníky přísně potrestat, byl pochopitelně přesvědčen, že kdyby k onomu *faux pas* nedošlo, bylo by město dávno jejich. Vždyť i tamní údajně již volali po záchraně stažením se na radnici. Nezbyvalo však než začít znovu. Golč se chystal podminovat hradbu na jiných dvou místech a doufal, že při následujícím útoku už bude ze strany císařských vše v pořádku. Zatím se také dověděl o dokončeném shromažďování nepřátelských sil – jejich pokus o zásobení obležené posádky mohl očekávat. Naproti tomu do Golčova tábora konečně dorazily tři avizované uherské kompanie, bohužel, jak si generál povzdychl, ve značně zuboženém stavu¹⁵.

Uplynul první listopadový týden a Jelení Hora se navzdory teď už všeobecnému očekávání stále držela. Podminování nepřineslo žádný velký úspěch, naposledy použitá mina se dokonce odrazila zpět. I Golče, který musel být za svou kariéru zvyklý na ledaco, vytrvalost obránců překvapovala. Tím více s ohledem na to, jaké zprávy měli obléhatelé o situaci ve městě. Nedávno odtamtud uprchlý sedlák, vyhladovělý na nejkrajnější mez, Golčovi a jeho štábu líčil, jak je uvnitř hradeb vše vyjedené. Co prý měli neboží měšťané i sedláci na obilí, to vzali vojáci a z toho se dosud živí. Prostí lidé se svými ženami a dětmi museli být živi ze svého vyhladovělého dobytka a mnozí z nich již hladem umírali, jako i jedno dítě, které si z hladu okousalo ruce. Nářky a bědování měly být mezi chudými lidmi takové, že se ani nedaly popsat. Sám informátor se domníval, že se město bude moci udržet nejvýše několik málo dní a pokud by mu mezitím nepřišla pomoc nebo posila, hodlala posádka uprchnout dírou, která už za tím účelem byla v hradbách tajně udělána¹⁶. Jenomže fyzicky i psychicky upadajícím obráncům přeci jen svítala naděje.

Abychom pochopili následující události u Jelení Hory, bude nutné se věnovat paralelně probíhajícímu dění na jiných místech Slezska. Ostatně i Martin Maxmilián z Golče do něj aktivně zasahoval. Početné švédské oddíly byly v polovině října u řeky Odry, v blízkosti Bytomi, kam Golč tehdy odeslal jednoho plukovníka s tisícovkou kavaleristů. Měli se postavit v cestu případné posile Stallhansovi, aby se musela stáhnout zpět, mohli i pomoci dobýt Bytom nebo zničit most přes Odru¹⁷. Plukovník však dokázal jen zapálit nepřátelský tábor (oheň měl být viděn na míle daleko), který byl opatřen množstvím krmiva, a pobít několik malých ne-

¹⁴ *Ibidem*, fol. 87–89 (13. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

¹⁵ *Ibidem*, fol. 91–92 (26. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

¹⁶ *Ibidem*, fol. 95–96 (7. listopadu 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

¹⁷ *Ibidem*, fol. 87–89 (13. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

přátelských jednotek, načež se opět vrátil ke Golčovi. Ten jej vzápětí znovu vyslal na výzvědy, když se dověděl, že Stallhans nechal všechny své vojáky stáhnout do svého ležení¹⁸. Jistě něco chystal. Současně s vysláním onoho plukovníka k Bytomi psal Golč braniborskému místodržícímu, aby poslal své oddíly do blízkosti oderského Krosna, čímž by byl nepřítel vystrašen ze všech stran. Do budoucna plánoval spojení s Braniborskými, s nadějí na úplné vyhnání Švédů ze Slezska. Netajil se ani s tím, jak by bylo skvělé, kdyby se saskému kurfiřtovi brzy podařilo dobýt obléhané město Zwickau, čímž by si uvolnil ruce a mohl by svou pěchotu také poslat na pomoc k plnění slezských cílů. Císařským totiž stále chyběli infanteristé, jimiž je nepřítel nemálo převyšoval. Stallhans měl navíc brzy dostat nové posily, když mu byly odeslány původní pomořanské posádky, nahrazené na svých dosavadních místech čerstvými posilami. Co se dělo v Pomořanech, jeho vlasti a srdeční záležitosti, Golč nadále bedlivě sledoval¹⁹. Zanedlouho věděl, že Stallhans posily opravdu dostal, i když nevěřil nafouknutým zprávám o jejich velikosti. Stejně hodlal vyčkat, co nepřítel podnikne²⁰. Když pak Švédové pátého listopadového dne nechali za pomoci silných oddílů stáhnout proviant ze Lwówku do svého tábora, rozeslal Golč císařským posádkám v okolí jistý počet německých, uherských i polských kavaleristů jako pomoc, aby se pokusily nepříteli proviant odejmout. Opatření však přišlo pozdě a k ničemu nevedlo. Následujícího dne dva švédské pluky napadly nedaleko od Jelení Hory císařské oddíly, byly ale poraženy a nemálo Švédů při přepadu zahynulo, většina důstojníků byla zajata, včetně obou nejvyšších lajtnantů, celkem na dvě stě mužů. Kromě toho ukořistili císařští protivníkovi např. i spízní koně²¹. Za další tři dny už tak nejásali, Švédové opustili svůj tábor a s veškerými silami se vydali k Jelení Hoře.

Na opačném konci města, než tábořil Golč, se tedy nepřítel objevil a usadil 9. listopadu. Ještě téhož dne navečer svými děly ostřeloval a útokem se snažil dobýt jeden dům na jelenohorském předměstí, který císařští využívali k zamezení přístupu do města. Šlo bez nadsázky o malou pevnost s palisádami a dělostřeleckou plošinou. Nadcházejícího rána o ni císařští přišli, Švédové dům/pevnůstku dobyli, čímž získali přístup do města a toto zásobovali, aniž by jim v tom údajně Golčovští vůbec nějak mohli zabránit²². Obléhání skončilo, císařští však zatím zůstávali na místě. Za další tři dny sledovali, jak město se svými movitostmi opouštějí všichni měšťané i za hradbami ukrytí sedláci, nikdo z nich nechtěl v Jelení Hoře zůstat. Patrně dobře věděli o švédském záměru brzkého vyklizení města... a vystavení na milost císařským se nechtěli dočkat. Švédové jim teď alespoň kryli záda. Druhého

¹⁸ *Ibidem*, fol. 91–92 (26. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

¹⁹ *Ibidem*, fol. 87–89 (13. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi). Současně sděloval, že byly postaveny čtyři jízdní kompanie, naverbované na pomořanských a kašubských hranicích, naverbováno několik nových jízdních oddílů, jakož i to, že pomořanské pobřeží bude jistě dobře opevněno a chráněno.

²⁰ *Ibidem*, fol. 91–92 (26. října 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

²¹ *Ibidem*, fol. 95–96 (7. listopadu 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

²² *Ibidem*, fol. 97 a 99 (13. listopadu 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

dne začali město vyklízet i oni a podobně učinili také s jedním blízkým zámkem. Na obě místa pak Golč obratem dosadil své muže jako posádku²³.

Císařský generál zbrojmistr už přitom vyhlížel zimní pauzu, v níž by se vyléčili jeho nemocní i zranění a vystrojili nevystrojení, načež by se v plné síle mohli podniknout kroky proti nepříteli, aby se v zemi příliš neusídlil a neposílil. Stěžoval si, že od slezských knížat a stavů nedostal prakticky žádnou pomoc a k tomu, aby mohl sám něco pořádit, neměl pravomoc. Dokonce kvůli tomu Golč poslal k císaři jednoho plukovníka se žádostí o rezignaci na velení, za stávajících okolností prý nemohl adekvátně sloužit. Přitom byl jinak přesvědčen, že možnosti, jak nepřítel ze Slezska zcela vyhnat, by byly. Nikoli však nyní, kdy nemá prostředky a nikdo mu, respektive jeho mužům, nedá ani kousek chleba, zatímco Švédové posilují, roztahují se po zemi, verbují a činí, co se jim zlíbí²⁴. Kromě základních potravin pro muže chybělo císařským i krmivo pro koně, ačkoli Ferdinand III. vydal příslušná nařízení a spoléhal na slezské stavy, od těch se ale Golč ničeho nedočkal. Nemluvě o tom, že pokud by si něco vzal násilím, udělali by prý nad ním kříž. Stallhans už se nechal slyšet, že hodlá táhnout do Lužice, a byť se Golč nedomníval, že by to mělo být hned teď, upozorňoval na nutnost protiopatření²⁵. Sám se jej pronásledovat nechystal. Informace o Stallhansově tažení přes Frýdlant k Žitavě, kterou chtěl napadnout a z Lužice si udělat zimní ležení, se skutečně potvrdilo. Švédský generál patrně předpokládal, že se stáhne i Golč a své vojsko rozloží na zimní ubytování. Oba si tak navzájem způsobili čáru přes rozpočet, protože Golč se navzdory Stallhansově předpokladu vydal od Jelení Hory na sever, k Odře. Švédské oddíly musely změnit směr, zaměřily zpět ke Lwówku a dostaly se znovu do úzkého kontaktu s císařskými. Golč chtěl spěchat ke Hlohovu a oderské Bytomí, přičemž nevylučoval, pokud by se mu podařilo dospět k cíli dříve než nepřítel, možnost bitvy na otevřeném prostranství, kde by Stallhans se svou silnou pečotou neměl takovou výhodu jako v horách, lesích a průsmycích. Krom toho jej odlákával od Lužice, zatímco švédský generál při vzdalování se od jejích hranic své muže utěšoval, že budou velmi dobře zaopátráni jinde. Podle Golče ale nemělo být Švédům možno v těchto slezských krajích zůstat kvůli nedostatku proviantu a krmiva, takže věřil, že o Lužici se nakonec nepřítel přeci pokusí. Svůj názor neváhal sdělit saskému kurfiřtovi s výzvou, aby dobře zaopatřil jak Žitavu, tak další lužická města a pevnosti, aby Švédové do země nemohli ani vkročit. Ostatně, kdyby mu poslal něco pěchoty, mohl by se Golč pokusit nepřítel zcela zahnat²⁶.

Cílem císařského sboru byl prostor mezi městy Šprotavou, Hlohovem a oderskou Bytomí, kde by se dostal do bezprostředního styku s nepřitelem. Uvedená místa nechal Golč rekognoskovat třemi sty jezdci pod velením saského plukovníka, nic ale neobjevili. Švédové se měli držet ve svých opevněních, i proto, že jejich vojáci nebyli dostatečně vystrojení pro pobyt v poli. Ani Golč žádnou akci

²³ *Ibidem*, fol. 100–101 (18. listopadu 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

²⁴ *Ibidem*, fol. 97 a 99 (13. listopadu 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, fol. 100–101 (18. listopadu 1640 Golč saskému kurfiřtovi).

nechystal, dokud by neviděl, co nepřítel zamýšlí. Ze svého ležení přitom mohl dávat dobrý pozor na Lužici. Janu Jiřímu Saskému, který se jej dotazoval, zda by v případě švédského vpádu do této země útočníky následoval, odpověděl, že by si to sice vyžadovalo *ratio belli*, ale že proti kurfiřtově vůli jít nehodlá. Upozorňoval ovšem na možná nebezpečí, včetně toho, jak by pak mohlo být obtížné uchyceného nepřítele ze země vyhnat. Na druhou stranu byl Golč přesvědčen, že by se vpádu dalo zabránit, pokud by byly adekvátní posádkou obsazeny dvě důležité hraniční pevnosti a Žitava s Budyšínem, nejen pěchotou, ale i jízdou. Mezi taková místa by se nepříteli podle Golče sotva chtělo vstoupit. Nadto kurfiřtovi navrhoval, aby požádal braniborského místodržícího o oddíly, které by v zimě pomáhaly Lužici chránit před nájezdy nepřátelských loupeživých oddílů. Nemyslel si, že by mohl nepřítel na lužické území vstoupit momentálně, kdy je on se svými muži stále v poli, pokud by se však musel kvůli nedostatkům stáhnout, vpád nevyklučoval. V tom případě by mohl kurfiřtovi alespoň poslat své jezdce²⁷. Golč našťestí pro císařské i saské zájmy v okolí svého tábora dokázal proviant obstarat, dokonce i trochu masa, a doufal, že se tu jeho mužstvo zotaví, podobně i koně. Hodlal se zásobit na osm dní a pak táhnout ke Hlohovu, opět blíže k nepříteli. Věřil, že snad bude mít i příležitost střetnout se s ním v poli, nebo že Švédové z nouze vyklidí oderskou Bytom. Jednu pevnost na Odře se Golč pokusil překvapit pomocí petardy, ale neuspěl. Jeho muži však už nemohli být v poli dlouho, chlad se začínal pomalu měnit v mrazy, před nimiž bylo radno se ukrýt do „kvartýrů“²⁸. Ještě počátkem prosince přesto v polním ležení byli²⁹. Nic podstatného už se tu ale neudálo a císařští snad záhy dosavadní pozice opustili a vydali se na východ za přezimováním.

Netýkalo se to nicméně Golčova vlastního pluku, který se měl během prosince opět vydat na dlouhou cestu, jelikož mu za zimoviště byla nejprve určena Horní Falc a posléze ještě vzdálenější švábská města³⁰. Ostatní zřejmě našli ubytování v Nyse a jejím okolí, kde se s Golčem setkáváme v únoru nového roku – 1641. Ten uplynulý se mu vojensky moc nevydařil, což dokázal sám uznat, bohužel se ale nevyhnul pomluvám, které proti němu byly namířeny na vídeňském dvoře. Ještě se k nim podrobněji dostaneme na jiném místě.

Zmíněné odeslání Golčova pluku si vyžadovala situace, protože bez ohledu na roční období ohrožovali hornofalcké území Švédové, v nebezpečí se ocital i Cheb. V permanenci byl díky tomu zvláště Colloredo, události ale znamenaly pohotovost rovněž pro Golče, který měl v případě potřeby dodat českému veliteli podpůrné jezdecké oddíly. Ze zimních ležení ve Slezsku měly být současně odvedeny čtyři pěší pluky a umístěny do Prahy a dalších pevností v srdci Čech³¹. Nějakou chvíli to vypadalo, že Švédové od svého záměru vpadnout do království upustili a vydali

²⁷ *Ibidem*, fol. 105–106 (27. listopadu 1640 (1) Golč saskému kurfiřtovi).

²⁸ *Ibidem*, fol. 107–108 (27. listopadu 1640 (2) Golč saskému kurfiřtovi).

²⁹ Haus-, Hof- und Staatsarchiv Wien, Kriegsakten, karton 100, fol. 96–97 (soupis stavu císařských pluků pod Golčem k 1. prosince 1640).

³⁰ *Ibidem*, fol. 161–162 (26. prosince 1640 bavorští radové císaři).

³¹ DBBTI, t. 6, s. 385 (9. ledna 1641 Ferdinand III. Rudolfo Colloredovi).

se k Ambergu, ale psal se stále ještě leden a o provedení jejich původního plánu se po výpovědích zajatců a přeběhlíků přestávalo pochybovat³². Švédská invaze nabývala jasné kontury. Golč, tábořící v Nyse, měl co nejdříve poslat Colloredovi dva tisíce kavaleristů, což také učinil. Mezi odvelenými bylo i šest set mužů saského vévody. Naproti tomu druhý ze severoněmeckých kurfiřtů, braniborský, se ústy svého zástupce na Golčovi opět dožadoval vyslání vojenské pomoci³³. Císařský generál nemohl říci jasné ne, ale pokud by to záleželo jen na něm, sotva by svolil k ještě většímu oslabení svého sboru. Doufal i v brzký návrat onoho dvoutisícového oddílu. Při získávání nových mužů mu však v následujících dnech přálo štěstí a pluky doplnil natolik, že mohl prohlásit, že další vojáky nutně nepotřebuje, ani ony eventuální navrátilce³⁴. Stěžovat si moc nemusel ani na zaopatření v zimních leženích, jelikož mu slezští zemští stavové dodávali mouku i krmivo, zanedbávali jen vyplácení finanční hotovosti, které Golč urgoval³⁵.

Během února vpadli Švédové znovu do Čech a zmocnili se řady měst na západě a jihu země. Za této situace zní proto poněkud paradoxně, že Colloredo nechtěl Golčem ze Slezska odvelené muže ani přijmout, císařovu rozkazu navzdory. Však si také vyslechl jeho ostrou nevoli a výzvu k nápravě³⁶. Jenomže to už bylo pozdě a císařští museli v jižních Čechách před nepřítelem ustoupit až k Táboru³⁷. Golč se pak počátkem března dověděl, že arcivévoda Leopold Vilém hodlá onen oddíl použít na tažení k Pasovu, překročit s ním Dunaj a poté jej přičlenit k hlavní armádě. Současně ale dostával zprávy, že ani nepříteli, který proti němu ve Slezsku stál, není neznámo jeho oslabení a něco proti Golčovi chystá. Mohlo jít o vpád do Horního Slezska, ale i do severních Čech. Zatím Švédové pod generálem Stallhansem nepodnikli nic jiného, než že vyslali nějakých šest nebo sedm set mužů vymáhat kontribuci do okolí Bolesławce a Lwówku, jimž v ústrety Golč odvelel mužů osm set, s nadějí, že by proti nepříteli mohli „něco pořídit“³⁸. Nepořídily nic, protože se švédští protivníci zase stáhli, dle Golčova názoru asi kvůli špatnému počasí a zhoršení stavu cest. V samotném Stallhansově ležení u Chotěbuzi nezaznamenali císařští zvědové žádný pohyb³⁹. Zato byl díky nim Golč velmi dobře informován o tom, jakými silami nepřítel disponoval a jakých posil se mu mělo dostat. Na to

³² Srovnej *ibidem*, s. 386 (12. ledna 1641 arcivévoda Leopold Vilém Rudolfo Colloredovi) a s. 388 (29. ledna 1641 Ferdinand III. Rudolfo Colloredovi).

³³ Hauptstaatsarchiv Dresden, Geheimer Rat (Geheimes Archiv), Bestand 10024, Loc. 09279/04, fol. 6 (15. února 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

³⁴ *Ibidem*, fol. 13 (10. března 1641 Golč saskému kurfiřtovi). O deset dní později už ale zase mluvil jinak a doufal, že odvelení dorazí brzy zpět, *ibidem*, fol. 12 (20. března 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

³⁵ *Ibidem*, fol. 6 (15. února 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

³⁶ DBBTI, t. 6, s. 393 (19. února 1641 Ferdinand III. Rudolfo Colloredovi).

³⁷ *Ibidem*, s. 394 (22. února 1641 správci moravského zemského hejtmánství Rudolfo Colloredovi).

³⁸ Hauptstaatsarchiv Dresden, Geheimer Rat (Geheimes Archiv), Bestand 10024, Loc. 09279/04, fol. 13 (10. března 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

³⁹ *Ibidem*, fol. 12 (20. března 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

se Stallhans v té době soustředil, a proto na větší akce dočasně rezignoval. Z pomořanského a meklenburského území čekal hned na několik oddílů, po jejichž začlenění by se švédský sbor rozrostl na zhruba desetitisícový stav, s přibližně stejným počtem pěchoty i kavalerie. Golč věděl i to, že protivník nešetřil penězi a na nové rekruty dával každé kompanii devět set zlatých. To bylo hořké zjištění, nemohl-li se sám dovolat finančních prostředků a i ubytování a zaopatření pro jeho muže přestávalo být tím, čím bývalo⁴⁰. Alespoň, že se mu podařilo vyměnit dva zajaté plukovníky⁴¹.

Hmotně Golčovi muži ve Slezsku přesto nijak netrpěli a sbor byl v květnu, stále u Nysy, v dobrém stavu a kdykoli schopen vyrazit do pole. Chyběly jen ty peníze⁴². V polovině měsíce dostal Martin Maxmilián z Golče od císaře příkaz, podle nějž měl generála Stallhanse pilně sledovat, aby se snad nechtěl spojit s Banérovou hlavní švédskou armádou. Svě muže měl udržovat v bojové pohotovosti, aby mohli na rozkaz ihned vyrazit a diverzí buď udělat prostor hlavní císařské armádě nebo se s ní spojit. Golč mohl jen odpovědět, že připraven je a že se Stallhans stále nachází u Chotěbuze, zatímco jiný švédský generál, Axel Lilie, který přivádí vojáky z Pomořan, dosud neopustil braniborské území. Jelikož si Švédové opatrovali velké zásoby, usuzoval Golč, že nebudou chtít Meklenbursko, Braniborsko a Pomořany jen tak opustit, naopak si hodlají vytvořit k jejich zabezpečení pevné pozice. Totéž mu potvrzovali i zajatci. Bez starostí generál zbrojmistr rozhodně nebyl a „vstřícnost“ slezských knížat a stavů mu je neulehčovala. V Dolním Slezsku Golč nenašel žádné krmivo pro koně, ani trávu, která kvůli mrazům dosud nemohla vyrůst. Potraviny pro muže také nebylo dost. Pěchota byla z větší části rozmístěna do vzdálených posádek a pokud by v nich zůstala, mohl by Golč do pole přivést nanejvýše dva tisíce infanteristů, a to prý ještě z větší části dost ubohých, nezřídka nováčků, na které by sám moc nespolehal. Ještě hůře se vyjádřil k potenciálním, na Moravě se nacházejícím posílám – kromě toho, že jich bylo málo, se dle jeho slov jednalo o „ksindl“. Z markrabství měl obdržet v souladu se zněním císařského příkazu ještě na dvě stě tažných koní k artilerii, ale dostal jich sotva něco přes polovinu a nedomohl se dosud ani stovky pacholků k obsluze vozů. Nadále připomínal také svá opakovaná volání o peněžní prostředky právě na potřeby artilerie – protože mu však za celou dobu nepřišlo zhora nic, nemohl své záměry na vylepšení dělostřelectva provést. Defenzivu si nepřál a ani ji nedoporučoval. Považoval však za nutné, aby císařské sbory byly minimálně tak silné jako nepřítel, a proto by ke kvalitní jízdě měla být připojena adekvátní pěchota a dělostřelectvo, s nímž by se čas od času dala napadnout nějaká nepřátelská posádka. Pokud by to vše bylo splněno, dokázal si Golč představit i vpád do Pomořan a střet s Banérem. Jenomže si byl

⁴⁰ *Ibidem*, fol. 18–19 (27. března 1641 Golč saskému kurfiřtovi). Očekával každou chvíli důstojníka Grodetzkého, kterého poslal k císaři kvůli lepšímu ubytování a zaopatření – už měl přítom od císaře zprávu datovanou 12. března v Řezně, že jeho žádost vyslyšel.

⁴¹ *Ibidem*, fol. 14 (26. března 1641 Golč saskému kurfiřtovi). V přílohách jsou seznamy Stallhansova vojska.

⁴² *Ibidem*, fol. 27 (14. května 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

vědom toho, že Stallhans, který mu stál v cestě, disponoval velmi dobrou pečotou, a nesouhlasil s názory, který se mu občas donesly, že když císařští převyšují kavalerii švédského generála, mohli by jej odříznout od zásobování. Podle Golče to nebylo s ohledem na lesnatý a vodnatý terén tak snadné⁴³.

V dalších dnech Golč opakoval svá slova o připravenosti svěřených mužů (jízda na tom prý oproti dřívějšíku byla ještě lépe) a stesky na nedostatek proviantu, který mu nedovoloval polní tažení, protože na něm by nedokázal vojáky zaopatřit potravinami. V zemi nebyly udělány žádné zásoby. Tentýž problém ostatně zanedlouho vyhnal od Chotěbuzi i Stallhans. Vrchnímu slezskému zemskému úřadu Golč napsal, že do pole nevyrazí, pokud mu neopatří dostatek proviantu, a ve Vratislavi se pak o jeho požadavku dlouze jednalo. Generál pevně věřil, že uspěje a nějaké prostředky přeci jen získá⁴⁴. Mezitím k sobě stáhl nevýhodně položené pluky z Horního Slezska, aby byl připravovaný postup o to rychlejší a nebyl ničím brzděn. S neskrývanou radostí se zakrátko také dověděl, že k němu hodlá se svou armádou dorazit saský kurfiřt. Když se před jeho očima a pod budyšínskými hradbami objevil před několika lety, jistě tolik nejásal. Nyní ale chtěl být přesvědčen, že díky tomuto spojení bude Stallhans brzy donucen k vyklizení Slezska i Lužice⁴⁵. Nijak jej nepřekvapovaly zprávy, které mu přicházely, že ani Stallhans, ani Lilie nevyrazí za Banérem, ale budou v první řadě bránit Braniborsko a Pomořany⁴⁶. Za pár dní mu byly také upřesněny záměry saského kurfiřta, který se chystal oblehnout Zhořelec a již k tomu měl nachystaný sbor⁴⁷. Kurfiřt se přitom domníval, že rovněž Golč se právě vydal na válečné tažení, ten jej ale obratem ze své cesty do Břehu vyvedl z omylu. Jistě, učinil by tak velice rád, to ano. Neměl však dosud ani chleba pro muže, ani staré krmivo pro koně, přičemž nová tráva kvůli chladu stále nevyrostla. Za těchto okolností by tažení bylo zkázou. Kromě toho Golč kurfiřtovi sděloval, že ze svého sboru odeslal čtyři a půl tisíce nejlepších kavaleristů k hlavní armádě na říšské území. Přesto znovu zopakoval především svůj nedostatek na pečotě a vyjádřil se skepticky k možnosti větších úspěchů na slezských bojištích⁴⁸.

Stallhans se takřka vzápětí objevil u města Lubin, což Golče všem steskům navzdory donutilo k zákroku a k urychlenému pochodu k Lehnici. Ještě než k městu dorazil, protivník se stáhl. Císařský generál se chtěl následně poohlédnout po nějakém proviantu a táhnout hned dál proti nepříteli. Pokud by to bylo možné a Švédové nebyli mnohem silnější než on, hodlal na ně zaútočit s jízdou, nebo se vypravit k Hlohovu a město obsadit. Doufal, že jezdeckta má více než rival, s pečotou na tom byl ale stále špatně. V nejhorším případě, kdyby nemohl nic výrazného pořídit, utěšoval se, že dosáhne alespoň zastavení nepřátelského postupu⁴⁹. Vzápětí se

⁴³ *Ibidem*, fol. 22 (16. května 1641 Golč Ferdinandovi III.).

⁴⁴ *Ibidem*, fol. 30 (26. května 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

⁴⁵ *Ibidem*, fol. 21 (17. května 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

⁴⁶ *Ibidem*, fol. 30 (26. května 1641 Golč saskému kurfiřtovi, stále z Nisy).

⁴⁷ *Ibidem*, fol. 44 (3. června 1641 Golč saskému kurfiřtovi z Břehu).

⁴⁸ *Ibidem*, fol. 31 (7. června 1641 Golč saskému kurfiřtovi, opět z Nisy).

⁴⁹ *Ibidem*, fol. 40 (22. června 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

dověděl, že se nepřítel zdržuje dobýváním Lubinu a jednoho zámku na cestě mezi ním a Hlohovem. V největším možném spěchu, pochodujíc dnem i nocí v naprosté tichosti, bez bubnů i trubek, jak sám píše, přitáhl se svými oddíly k Hlohovu, v domněni, že dorazí dříve než Švédové k sousední oderské Bytomi a tím nepříteli odřízne cestu. Bohužel, císařské posádky vzdaly příliš brzy jak Lubin, tak onen zámek, načež Švédové zpozorovali i Golčův pochod a k Bytomi to stihli jako první. Když generál zbrojmistr dorazil předposledního červnového dne na místo, mohl jen konstatovat, že protivník zaujal výhodné pozice a vybudoval si sice drobná, avšak kvalitní opevnění. K menšímu štětu i tak došlo a Golč se při něm mohl pochlubit slušným úspěchem. Císařští získali mnoho zajatců a soupeři skolili hned několik nižších důstojníků, ba i nejvyššího strážmistra Königsmarckova pluku. Velitel dočasných vítězů si byl nicméně dobře vědom výhodnosti nepřátelského postavení a toho, že proti němu nic nezmuže. Zkusil nechat po celý den stát své muže v bitevním seskupení Švédům na dohled, ale nevyhlákal je. Naopak viděl, že pokračují v opevňování. O riskantní útok, který by musel být velmi ztrátový, Golč zájem neměl, a proto se poněkud stáhl – i proto, aby svým vojákům mohl zajistit proviant⁵⁰.

Po několik dalších dní se nacházeli císařští se Švédy v nejtěsnějším dotyku, první uvedení tábořili u Brzegu Głogowského, druzí v o několik kilometrů dále po řece vzdálené Bytomi Odrzańské. Ke Golčovi posléze dorazil kurýr, který jej znovu potěšil záměrem saského kurfiřta spojit se s císařským sborem. Jeníkovský pán vyslovil domněnku, že až se to doví Stallhans, opustí Bytom a stáhne se po Odře výrazně na severovýchod ke Krosnu Odrzańskému, čímž by se do rukou spojenců vrátilo takřka celé Slezsko a mnoho mil cest, Hlohovu by přestalo hrozit nebezpečí a obě vojska by mohla společně zaútočit na Zhořelec, Lubaň, Bolesławiec, Lwówek a na další města či pevnosti s nepřátelskou posádkou. Chtěl však ponechat na kurfiřtovi, jaké nejbližší kroky budou následovat, zda bude napadeno město Lubaň nebo Zhořelec či zda se má armáda po spojení obrátit k Zaháni a vzbudit u nepřítele dojem, že jej chce odříznout od Krosna. Golč také kurfiřta upozorňoval, že s sebou nemá kvůli nedostatku obslužného personálu a koní k nim žádná velká děla, nepochyboval však, že saský panovník pošle jak děla a munici, tak obléhací a jiné válečné potřeby. Pokud šlo o proviant, prosil jej, aby zařídil nashromáždění zásob v Lužici, při uvážení, že až tam od Odry přijde, nebude moci získávat proviant ze Slezska. Protože už Golč pochopil, že zde, u Hlohova, ničeho nedosáhne, rozhodl se pro odchod jižním směrem, podél řeky Bobry k Bolesławci, kde chtěl očekávat saská vojska a další kurfiřtovu rezoluci⁵¹.

V polovině července se nacházel v blízkosti uvedeného města a nechával severně od něj zhotovit most přes Bobru, s cílem řeku přejít, obsadit blízký zámek Kliczków, jehož posádku mělo tvořit pouhých čtrnáct protivníkových mužů, a po-

⁵⁰ *Ibidem*, fol. 42–43 (30. června 1641 Golč saskému kurfiřtovi z polního ležení).

⁵¹ *Ibidem*, fol. 49 a 51 (9. července 1641 Golč saskému kurfiřtovi z hlavního kvartýru v oderském Břehu).

stoupit až k městu Nowogrodziec. Tím měly být vykryty kurfiřtovy síly v Lužici. Stallhans se přitom z Bytomi dosud nehnul, byl údajně na pochybách, kam že se to chce Golč obrátit. Nyní to již zřejmě věděl, i to, že generál zbrojmistr v okolí Bolesławce hodlá vyčkávat na příchod saských vojáků a děl. Golč kurfiřtovi zopakoval prosbu o zajištění proviantu a vyslovil lítost nad tím, že není jiná možnost, než se při akci dotknout lužických hranic, což může přinést zemi škodu i, jak otevřeně přiznal, vojenské excesy⁵². V krátké době postoupil dále k Nowogrodzieci⁵³ a poté k hradbám lužického města Lubań, kolem nichž rozmístil svou pěchotu. Nějaká děla s sebou přeci jen měl, ovšem pouze malá, šestiliberní, s nimiž by toho proti pevným fortifikacím moc nezmoohl. Očekával tudíž napjatě kurfiřtovu artilerii i s vojáky a žádal Jana Jiřího, aby zamýšlené spojení s jeho sborem uskutečnil co nejdříve. A pokud by kurfiřt poslal i moždíře a jiné dělostřelecké potřeby, dala by se napadnout i jiná místa, jako třeba Lwówek či Bolesławiec, kde byly podle Golče samé rebelské šelmy, co se bránily císařským zbraním. Na druhou stranu se obával, že kdyby se u obléhaného města zdržel příliš dlouho, nepřítel by mezitím mohl napadnout některé pozice ve Slezsku, a to na obou stranách Odry⁵⁴. Obavy nebyly na místě, lubaňská posádka se vzdala hned druhého dne na milost a nemilost. To ovšem neznamenovalo, že by Golč přestal urgovat rychlý postup saského sboru s artilerií, plánoval totiž další kroky⁵⁵.

V této chvíli se Golč ovšem z dostupných písemností na nějaký čas ztrácí a můžeme jen spekulovat, co bylo oněmi kroky. Je ale nesporné, že na kurfiřta přestal čekat a sám se mu záhy vydal na pomoc, když se Jan Jiří Saský jal hned v červenci obléhat Zhořelec se silnou švédskou posádkou⁵⁶. Císařští a Sasové si na pevných hradbách dlouho vylamovali zuby, zvláště na jednom rondelu, který dodnes na památku tehdejších událostí nese výstižný název „Kaisertrutz“, a své ztráty počítali na stovky, ne-li na tisíce. Bohužel pro obránce zůstal tentokrát Stallhansův sbor přes slíbenou pomoc daleko a město nakonec v první polovině října kapitulovalo. Obránci mohli svobodně odejít ke Stallhansově sboru nebo k hlavní švédské armádě⁵⁷. Golč se svými muži zůstal v opanovaném městě jen krátce, pár dní nato už generála zbrojmistra nacházíme v ležení v blízkosti Bolesławce. To už se ale chystal kvůli svému špatnému zdravotnímu stavu k odjezdu od armády. Buď zde nebo předtím ve Zhořelci vše prokonzultoval s vévodou Františkem Albrechtem Sasko-Lauenburským, svým nástupcem, a informoval jej o stavu věcí v císařském vojsku, jak nejlépe mohl. Maximum se pokoušel udělat i pro vojáky, které právě opouštěl, včetně těch saských, jimž hleděl zajistit patřičné ubytování, proviant

⁵² *Ibidem*, fol. 52–54 (15. července 1641 ve 4 hodiny ráno Golč saskému kurfiřtovi).

⁵³ *Ibidem*, fol. 55 (16. července 1641 v 6 hodin ráno Golč saskému kurfiřtovi).

⁵⁴ *Ibidem*, fol. 56 (17. července 1641 Golč saskému kurfiřtovi). Sděluje také, že k Lubaňi dorazil právě dnes, ve 3 hodiny odpoledne.

⁵⁵ *Ibidem*, fol. 57 (18. července 1641 Golč saskému kurfiřtovi).

⁵⁶ Golčův podíl na bojích o Zhořelec zná i Státní oblastní archiv, Praha, RA Valdštejnů, inv. č. 657, sign. A / I-341 (výpisky o Golčovi).

⁵⁷ DBBTI, t. 6, s. 415 (smlouva o předání města z 10. října 1641).

a jiné potřeby. I s vévodou chtěl ještě pár dní zůstat, dokud by se nenarazilo na nepřítele, nemoc ale byla proti. Švédové ovšem nepodnikali nic zásadního, jejich hlavní slezské síly se soustřeďovaly v Zaháni, kam stahovaly z bližšího i vzdálenějšího okolí posádky, včetně čtyř set kavaléristů z Wolówa. Golč nechtěl hádat, zda v Zaháni zůstanou nebo se stáhnou k oderskému Krosnu⁵⁸.

Kudy a s jakými případnými zastávkami vedla jeho cesta Čechami do Jeníkova, není známo, v městečku na pomezí Vysočiny byl každopádně před polovinou provincie. A asi už i výrazně dříve, zdravotní potíže jej nepochybně nutily ke spěchu do tepla domova. Nemohl tak vyhovět ani žádosti saského kurfiřta, který se s ním chtěl setkat, ani volání císařského dvora, jehož návštěvu musel rovněž odložit. Zato nepřestával sledovat, co se děje na všech válečných frontách. Věděl o krocích arcivévody Leopolda Viléma v Durynsku i o pohybu svého posledního rivala Stallhanse, který opustil Zahán a ve vši tichosti se přesunul k oderské Bytomi, stejně jako o předsevzetí svého nástupce Švédy pronásledovat. Golč měl za to, že nepřítel nebude moci v Bytomi zůstat, protože v ní nebylo k dispozici žádné krmivo, a že tudíž bude chtít jít dále⁵⁹. Neschopnost aktivní služby jej očividně trápila a ještě dlouho trápit měla. Vrátil se k ní až na sklonku života, kdy se podílel na bavorském tažení proti švédskému generálu Wrangelovi a na vyproštění Prahy (oboje 1648), následně i na jednáních s Wittenbergem o vyklizení Čech a na zajištění země, pokud by norimberský mírový sněm (1649–1650) neskončil kladným výsledkem. Teprve poté mohl Golč strávit poslední roky života v klidu své rezidence na východočeském zboží, které zakoupil z trčkovských konfiskátů.

JAN KILIÁN

THE MILITARY CAMPAIGN IN SILESIA BY THE IMPERIAL GENERAL MARTIN MAXIMILIAN VON DER GOLTZ IN THE YEARS 1640–1641

Martin Maximilian von der Goltz (cca 1593–1653), born in Pomeranian area nearby Wałcz, crowned his long military career in 1730s as a general and commander-in-chief of military corps in territories under the rule of Habsburgs.

His most prestigious, but certainly not the most successful expedition was the campaign in Silesia, where he operated against the Swedish adversaries and their garrisons in fortified towns. At that time the main attack was concentrated against Jelenia Góra, finally occupied by Goltz. It was, however, captured without any glory, because the Swedish troops withdraw from the town in autumn 1640. During the winterbreak Goltz was going to prepare new actions for the next year, but the imperial logistics, not as good as the Swedish one, did not supported these plans. Therefore the cooperation between the Goltz's corps with Saxon allies became very important. The Saxons were afraid that the

⁵⁸ Hauptstaatsarchiv Dresden, Geheimer Rat (Geheimes Archiv), Bestand 10024, Loc. 09279/04, fol. 63–65 (19. listopadu 1641 Golč saskému kurfiřtovi). Golče mrzí, že kurfiřtovi již nemůže více pomoci nebo mu přímo sloužit. O to více doufá, že mu jeho odjezd nebude mít za zlé a zůstane mu milostiv.

⁵⁹ *Ibidem*, fol. 68–69 (14. prosince 1641 z Jeníkova Golč saskému kurfiřtovi).

Swedes could attack Lusatia just from Silesia. Goltz's field manoeuvres were in this emergency a form of pulling the enemy away from the new lands of the Saxon elector. There was very close to a decisive battle between Goltz and the Swedish general Stallhans in the area around Krosno Odrzańskie, but it never happen. Thereafter Goltz turned to the South and captured several fortresses, the town of Lubań included. Unfortunately he already suffered chronic illnesses: urolithiasis and podagra. Therefore in autumn 1641 the general resigned from his key post of the commander-in-chief and retired following the appropriate Bohemian rules.

Translated by Jan Kilián

JAN KILIÁN

DER FELDZUG DES KAISERLICHEN GENERALS MARTIN MAXIMILIAN VON DER GOLTZ IN SCHLESISIEN 1640/41

Martin Maximilian von der Goltz (um 1593 – 1653), geboren nahe Krone in Pommern, arbeitete sich in den Dreißiger Jahren des 17. Jahrhunderts sowohl in den Rang eines Generals als auch zum Kommandeur ganzer Militäreinheiten und Territorien unter Habsburgischer Herrschaft empor. Seine prestigeträchtigste, aber bestimmt nicht erfolgreichste Unternehmung war der Feldzug in Schlesien, wo er gegen die schwedischen Kontrahenten und ihre Garnisonen in den befestigten Städten kämpfte. Die wichtigste Aktion zu dieser Zeit richtete sich gegen Hirschberg, das Goltz immerhin im zweiten Anlauf und keineswegs glorreich eroberte, weil die Stadt inzwischen schon vollständig durch die Schweden evakuiert worden war (Herbst 1640). Während der Winterpause bereitete Goltz Operationen für das nächste Jahr vor, doch die kaiserliche Logistik war, besonders im Vergleich mit der schwedischen, nahezu zusammengebrochen. Deswegen war die Zusammenarbeit der Goltz'schen Truppen mit sächsischen Verbündeten von fundamentaler Bedeutung, die andererseits den Schweden verdächtig erschien – die Nordländer konnten immer noch von Schlesien aus in die Lausitz vorrücken. Goltz' militärische Bewegungen hatten mit Rücksicht darauf häufig den Charakter des Weglockens der Feinde von den neuen Ländern des sächsischen Kurfürsten. Eine größere Schlacht zwischen Goltz und dem schwedischen General Stallhans hätte in der Gegend um Crossen stattfinden können, aber meistens blieb es bei kleineren Scharmützeln. Danach wandte sich Goltz nach Süden und nahm verschiedene Festungen ein, unter anderem die Stadt Lauban, doch nun begannen schon seine gesundheitlichen Probleme mit Harnsteinen und Gicht – im Herbst 1641 legte der General das Kommando nieder und wandte sich an seine Herrschaft wegen einer Altersrente.

Übersetzt von Christine Absmeier

GRZEGORZ STRAUCHOLD
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

„TO DOBRA GRANICA, ALE PRZYDAŁBY SIĘ JESZCZE LEWY BRZEG ODRY”. WOKÓŁ DYSKUSJI NA TEMAT POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE LAT 40. XX W.

„Ziemie zachodnie wróciły do nas na zawsze, bo tak nam dyktuje nasze serce, bo taka jest nasza niezachwiana wola. Wola całego narodu”¹.

Geograf Stanisław Lencewicz, profesor Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, w 1937 r. w fundamentalnej pracy pt. *Polska* tak określił geograficzne położenie Polski w Europie: „Polska zajmuje geometryczny środek Europy, gdyż linje proste, łączące skrajne punkty Europy [...] przecinają się w pobliżu Warszawy”. W trzecim wydaniu tej książki, z roku 1955, tym razem pt. *Geografia fizyczna Polski*, już pod doczesną nieobecność autora zmarłego w 1944 r. w Warszawie, pojawiło się zdanie: „Polska zajmuje geometryczny środek Europy, jeśli bowiem przeprowadzimy linie proste łączące skrajne punkty Europy [...] to przecinają się one w pobliżu Warszawy”². Niby prawie to samo, a przecież całkowicie nie to samo. Rzeczywiście, owe skrajne punkty geograficzne Europy w obydwóch edycjach pozostały takie same. Także przecięcie poprowadzonych od nich linii następuje w niezbyt dalekiej odległości od Warszawy, w pobliżu Radomia. Stolica państwa polskiego pozostała w tym samym mieście. Ale tożsamość stolicy, jej kształt, architektura, skład ludności miały się do siebie z czasów sprzed 1939 r. i po 1945 r. mniej więcej tak, jak tożsame było terytorium II Rzeczypospolitej (wielkość, kształt, położenie geograficzne) i terytorium państwa, które stalinowska konstytucja z 1952 r. nazwała Polską Rzeczpospolitą Ludową. Przez wiele lat drugiego światowego konfliktu niewielu, nawet polscy komuniści (a przede wszystkim oni), nie zdawało sobie sprawy z faktu, że dopiero co odrodzona po rozbiorach Polska wyjdzie z kolejnej wielkiej wojny jako zupełnie inne państwo we wszyst-

¹ Edward Serwański, *Na zawsze*, „Polska Zachodnia”, nr 16 z 18 XI 1945 r., s. 2.

² Por. Stanisław Lencewicz, *Polska*, Warszawa 1937, s. 21; *idem*, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1955, s. 33.

kich aspektach. Państwo, którym chcieli rządzić – z nadania Moskwy – komuniści; nieprowadzący wcześniej studiów zachodnich i nieposiadający „na kierunku zachodnim” niemal żadnego dorobku teoretycznego. Niemniej ochotczo przyjęli oni w 1944 r. stalinowski plan radykalnego przesunięcia granic Polski kosztem Niemiec („przesunięcia” razem z zamieszkującą tam ludnością niemiecką, przeznaczoną do wysiedlenia). Także żadna z poważnych sił politycznych tworzących ośrodek polskiej władzy na uchodźstwie w zasadzie nie wychodziła w większym stopniu poza postulaty Romana Dmowskiego, artykułowane jeszcze podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.³ Nawet najbardziej zaawansowany w swych studiach, jeszcze przedwojennych, ośrodek poznańskiej myśli zachodniej, skupiony wokół Zygmunta Wojciechowskiego, co najmniej z zaskoczeniem przyjął fakt możliwości oparcia granic Polski na dolnym biegu Odry i zachodniej Nysie, czyli Łużyckiej. Był to fakt sąsiadujący, niestety, ze spostrzeżeniem przez gros Polaków, iż odrodzone państwo jest niesuwerenne, okrojone o ogromne terytoria na wschodzie, a na dodatek kształtowane ustrojowo (także przy użyciu metod administracyjnych i siłowych) w kierunku radzieckiego komunizmu. Przed narodowymi demokratami (ale nie tylko) z kręgu Z. Wojciechowskiego stanęła rozwartą – *nolens volens* – perspektywa realizacji planów terytorialnych na zachodzie, które nawet we wcześniejszych *stricte* naukowych, geopolitycznych rozważaniach uważane były dotychczas za fantastyczne i absolutnie niemożliwe do realizacji. Perspektywa ta miała jednakowoż dwie ceny. Pierwszą było zdecydowanie się na współpracę z nierzadko znienawidzonymi eksponentami współgrabarza Polski w 1939 r. – Stalina. Drugą była konieczność przekonania samych siebie, że takie współdziałanie jest niezbędne w imię polskiej, ponadideologicznej racji stanu, do zachowania dla potomnych państwa polskiego jako bytu; nawet jeśli (nie wiadomo, na jak długo) jako przedmiotu, a nie podmiotu stosunków międzynarodowych. Narodowcy z Wojciechowskim na czele, skupieni w wielkopolskiej organizacji konspiracyjnej „Ojczyzna”, działającej przeciwko Niemcom, podjęli to ryzyko⁴.

Było to ryzyko, którego trudno było nie podjąć. W sytuacji, gdy utraconych Kresów Wschodnich nawet nie można było legalnie publicznie opłakiwać, co najmniej nierozsądne byłoby równie publiczne odrzucanie faktu inkorporowania – na prawie dość kruchych podstawach – niemieckich kresów wschodnich; z sięgnięciem aż do centrum Niemiec – okolic Berlina, oraz włączeniem do Polski wschodnich

³ Naturalnie były – sięgające dalej na zachód – niewielkie, w sumie, odstępstwa od „kanonu” zaproponowanego przez R. Dmowskiego. Wskazywano a to na linię rzeki Słupi, a to na rzekę Parsętę (Kołobrzeg). Niemniej dokumenty oficjalne, przeznaczone do upublicznienia, unikały określania polskich apetytów terytorialnych opartych na linii dolnej Odry i zachodniej Nysy. Por. m.in. Bronisław Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990; Grzegorz Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.

⁴ Na tajnym zjeździe organizacji rozwiązującym „Ojczyznę” w lipcu 1945 r., podczas którego postanowiono o samorozwiązaniu „Ojczyzny”, przyjęto zarazem „tezy”. Napisano w nich m.in.: „Uważamy, że uzyskanie granicy na Odrze i Nisie [pisownia oryginalna – G.S.] jest podstawowym celem naszej polityki i zagadnieniem bytu narodowego”. Zob. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Spuścizna Edwarda Serwańskiego,teczka: „Ojczyzna” I. Dokumenty. Teczka C, b.p.

Łużyc. Nie można było – choćby serce krwawiło – zanegować nowego kształtu przestrzennego Rzeczypospolitej. W takiej sytuacji w ciągu 1945 r. przez łamy dosyć jeszcze swobodnych w swych wypowiedziach periodyków przetoczyła się fala komentarzy na temat zaistnienia w granicach Polski terenów nazywanych wówczas niemal niezmiennie Ziemią Odzyskanymi. Oczywista była intencja komunistów pragnących przekonać społeczeństwo do skonsumowania faktu utraty wschodu i „odzyskania” zachodu, na dodatek pod auspicjami Polskiej Partii Robotniczej. Ale przecież gros wypowiedzi publicystycznych, i zaraz potem naukowych, nie pochodziło od autorów identyfikujących się z ideałami PPR, a jednak ich wypowiedzi były bardzo tożsame z poglądami komunistów⁵. Polska istniała nadal, ocalała – choć niesuwerenna – ze strasznego niebezpieczeństwa dla państwa i narodu. Od wiosny–lata 1945 r. trwały najpierw tzw. „dzikie”, a potem usankcjonowane uchwałami poczdamskimi deportacje ludności niemieckiej do stref okupacyjnych. Jednocześnie narastała fala polskiego osadnictwa na nowych ziemiach. Tak z tzw. ziem starych, jak i z odchodzących w przeszłość ziem wschodnich. Nieszczęśnicy zwani wówczas (a jakże często także dzisiaj) propagandowo „repatriantami” tygodniami i miesiącami podróżowali eszelonami w celu znalezienia swego miejsca na obcej ziemi. Nie można było tego wszystkiego nie widzieć i pozamykać się w ślepej negacji oczywistych niesprawiedliwości, jakie spotkały Polskę i Polaków ze strony wschodniego wyzwoliciela/okupanta, ale także ze strony wiarołomnych sojuszników zachodnich⁶. Zarazem chcę mocno podkreślić, że mimo dokonujących się faktów, ludzie ówczesni doskonale zdawali sobie sprawę – a dopiero co zakończona wojna szczególnie ich na to uczuliła – że nie ma nic pewnego w sytuacji państwa i narodu, który zależny jest całkowicie od potęg zewnętrznych. Plan, „kaprys”, idea Stalina równie dobrze mogły być elementem wyrachowanej taktyki (przecież nie wynikiem dobrego serca mordercy milionów ludzi) umocnienia pozycji ZSRR i jego zewnętrznego imperium co najmniej w Europie Środkowo-Wschodniej⁷. Niepewność, a nierzadko ledwo skrywany strach były udziałem ludzi uzewnętrzniających swe poglądy na temat nowych granic zachodnich w oficjalnych legalnych wypowiedziach w powojennej Polsce. Autentyczny u tak wielu zapał – by wspomnieć aktywność organizacyjną Wielkopolan na kierunku

⁵ Należy zaznaczyć, że propaganda proponowana społeczeństwu ze strony PPR (i jej sojuszników) cechowała się nierzadko prymitywizmem i serwowaniem argumentów niewiele mających wspólnego z rzeczywistością. Na przykład w Poznaniu w sierpniu 1945 r. przygotowano propagandową odezwę na ten temat pt. *Polska Mocarstwem!*. Zob. Archiwum Akt Nowych, Akta Jana Izydorczyka, sygn. 473/2, s. 1–1a.

⁶ Bez wchodzenia tutaj w rozważania, czy mogło być inaczej, pragnę podkreślić, iż zarówno Londyn, jak i Waszyngton w swoich działaniach w sprawie Polski sprzeniewierzyły się stworzonej wszak przez siebie tzw. Karcie Atlantyckiej. Dokument ten, przyjęty latem 1941 r., wskazał zasady, według których miał być ukształtowany powojenny świat.

⁷ Na temat kształtowania się w ośrodku kierowniczym ZSRR koncepcji polskiej granicy zachodniej zob. Tadeusz Marczałak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995; zob. też Bogdan Musiał, *Stalinowskie granice*, „Rzeczpospolita”, nr 59 z 10–11 III 2007 r., s. 1; s. 14 w dodatku „Plus Minus”.

szczecińskim i wrocławskim – aby jak najszybciej zbudować podstawy polskiego bytowania na ziemiach zachodnich i północnych, był nieodłączny z niepewnością, czy nie trzeba będzie z tych terenów (albo ich części) wkrótce odejść. A to mogłoby być niewyobrażalną tragedią dla państwa i narodu. Dlatego należy patrzeć przez wyostrzone okulary na radosne, entuzjastyczne komentarze z tamtej epoki. Ale w tej sprawie nie można poprzestać na wskazaniu dwóch, trzech ówczesnych paradygmatów. Jakże trzeźwo, a jednocześnie aż przerażająco pragmatycznie – co zresztą nie dziwiło po okropnościach ostatniej wojny – w sprawie nowego kształtu Polski wypowiedział się znawca (i praktyk) problematyki morskiej Eugeniusz Kwiatkowski. Na posiedzeniu opiniotwórczej Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, skupiającej koryfeuszy nauki, stwierdził:

„W materiale terenowym usytuowanym pomiędzy morzem Bałtyckim Odrą i Nysą, górami śląskimi i Karpatami, Sanem i Bugiem można własną pracą i trwałym wysiłkiem, świadomą wolą i skoordynowanym działaniem uformować dostatecznie wielkie i odrębne wartości cywilizacyjne i kulturalne, aby państwu naszemu zabezpieczyć lepszą przyszłość, aby powstrzymać długotrwały proces zwiększania deficytów narodowych. To nowe państwo polskie kondensuje się współcześnie jako twór zasadniczo jednonarodowy. Jest to walor olbrzymiego znaczenia. Nie będziemy odtąd polaryzować naszej własnej racji stanu domieszką obcych sporów, obcych tendencji i obcych interesów. Na całej przestrzeni nowej Polski możemy wytworzyć jednolity typ człowieka szarmonizowanego wewnątrznie z celami i dążeniami państwa” (pisownia oryginalna – G.S.)⁸.

Powyższe słowa oddawały głos bardzo trzeźwy i – jak sędzę – wcale nie tak bardzo odosobniony w sercach wielu Polaków. Patrząc, niewątpliwie dyskusyjnie, z dzisiejszej perspektywy na dylematy tego jednak jednego pokolenia, które dwukrotnie odbudowywało Rzeczpospolitą, nie można nie zauważyć, że byli wśród niego tacy, którzy widzieli państwowo-narodową kwadraturę koła rodem z Rzeczypospolitej szlacheckiej; gdy brak niepodległego bytu w industrializującym się i cywilizującym wieku XIX spowodował niejako zabetonowanie w polskiej świadomości narodowej aksjomatu ojczyzny żywotnie powiązanej z wielkimi obszarami wschodu, lecz obszarami w większości (*per saldo*) zamieszkanymi przez przedstawicieli innych niż polska narodowości. Paradoksalnie II wojna światowa, z jej przerażającymi okrucieństwami stosowanymi nie tylko przez tych, którzy tę wojnę wywołali, ale też przez ofiary agresji, wzmocniła wśród części polskich elit dążenie do zbudowania państwa narodowego, a nie narodowościowego – parafrazując słowa Władysława Gomułki (skądinąd czołowego ówczesnego komunisty) wygłoszone na plenum Komitetu Centralnego PPR w maju 1945 r. Operacja dokonana przez Stalina na Polsce i Polakach, bez jakiegokolwiek możliwości jej korekty ze strony tych ostatnich, uwolniła ich od konieczności ponownego zmierzenia się polskiego nacjonalizmu (patriotyzmu) z wrogimi im nacjonalizmami (patriotyzmami)

⁸ Eugeniusz Kwiatkowski, *Morze jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski*, [w:] *IV sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych 18–21 XII 1946 r.*, z. 1: *Morze i Odra*, Kraków 1947, s. 12.

licznych mniejszości narodowych. Stąd też pojawiły się owe twarde słowa Kwiatkowskiego, dające wyraz jego konsekwentnej postawie państwowca, mającego na celu nade wszystko dobro Polski. Zatem powtórzę, że można się zastanowić, czy przynajmniej część elit (nie komunistycznych bynajmniej, bo skomunizowanych w bardzo małym stopniu), przy całym sentymencie dla kilkusetletniej obecności i dokonań Polaków na wschodzie za Bugiem, nie odczuwała jednak bolesnej ulgi, że to wszystko (razem z licznymi problemami narodowościowymi) zostało daleko, już poza polskim zasięgiem – zresztą w okolicznościach dowodnie wskazujących, iż Polakom w tym względzie nie pozostawiono żadnego wyboru. Na nowo uzyskanym zachodzie metodą na wyeliminowanie błędów i dramatów narodowościowych miało być wysiedlenie absolutnie wszystkich nie-Polaków.

* * *

Niezmiennie aktywnym ośrodkiem wydawniczym, komentującym nowy przebieg granicy i nowe ziemie, był Instytut Zachodni w Poznaniu kierowany przez Z. Wojciechowskiego⁹. Jego nakładem w 1946 r., pod redakcją samego Z. Wojciechowskiego, ukazała się broszurka pod zaskakującym tytułem *O lewy brzeg Odry*¹⁰. Był to efekt współpracy merytorycznej geografów i historyków. Warto się zatrzymać nad tym niewielkim przecież opracowaniem, ale na tyle ciekawym, że zdecydowałem się odnieść do jego idei w tytule niniejszego artykułu. Autorzy napisali: „Treścią granicy jest terytorium, które ona zamyka, i jeśli przebieg linii granicznej dostosowany jest do struktury geograficznej, politycznej i gospodarczej tego terytorium – wtedy można taką granicę uważać za naturalną i słuszną, a co za tym idzie, za trwałą. Granice sztuczne – to granice, które rodzą konflikty”¹¹. Jak widać, w latach 40., bynajmniej niekoniecznie w kuźniach komunistycznej propagandy, utrwalano u odbiorcy przekonanie, że nawet ta nowa granica, dla Niemców granica krzywdy i gwałtu, mogła być – poprzez swój przebieg – granicą pokoju. Ale pokoju – co niemal do końca komunizmu w Polsce dyskutowała oficjalna propaganda – opartego przecież o realną siłę militarną – w tym wypadku armii wschodniego protektora¹². Jednak dla jakże wielu autorów ówczesnych wypowiedzi głównym przedmiotem zainteresowania był sam przebieg granicy. Tak jakby jej „naturalność” niemal sama z siebie stanowiła gwarancję bezpieczeństwa granic państwa polskiego. Co więcej, uważali oni, że te przecież w pełni akceptowalne i Polsce potrzebne granice można by nawet – na oczekiwanej konferencji pokojowej – skorygować jeszcze bardziej na korzyść Polski, by ich „naturalność”

⁹ Nie odmówię sobie w tym miejscu możliwości przywołania znakomitej rozprawy licencjackiej (noszącej znamiona co najmniej pracy magisterskiej) na temat zawartości „Przeglądu Zachodniego”. Zob. Paweł Łebek, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej na łamach periodyku Instytutu Zachodniego „Przegląd Zachodni”*, Wrocław 2003, mps w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹⁰ Zob. *O lewy brzeg Odry*, oprac. Maria Kiełczewska, M. Gluck, Z. Kaczmarczyk, Poznań 1946, ss. 34.

¹¹ *Ibidem*, s. 6.

¹² Bliżej na ten temat zob. Grzegorz Strauchold, *Wrocław okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003.

i dogodność dla Polski stanowiła powiększenie naszego marginesu bezpieczeństwa. Wobec tego we wspomnianej broszurze znalazła się ocena będąca sumą polskich interpretacji nowego kształtu terytorialnego, powtarzaną w licznych publikacjach. Zatem oparcie granicy wschodniej na Bugu przesądziło o tym, że „jedynym możliwym trwałym obliczem geograficznym nowej Polski, obliczem zabezpieczającym pokój świata, chroniącym ludzkość przed nową wojną, może być tylko Polska nad Wisłą i Odrą, Polska zamykająca w swych granicach zwarty obszar naturalny, całe dorzecze Wisły i całe dorzecze Odry”¹³. Z poglądu takiego wyprowadzono wniosek, iż naturalność terytorialna Polski będzie jeszcze bardziej optymalna, gdy Rzeczpospolita będzie posiadała **rzeczywiście całe** dorzecze Odry. Czyli także jej lewe, zachodnie dopływy i tereny, przez które one płyną. A to oznaczać musiało, że „od ujścia Nisy [pisownia oryginalna – G.S.] do Odry, lewy brzeg Odry musi znaleźć się w ręku polskim. W ręku polskim musi znaleźć się również obszar stałego łądu, zabezpieczający Polskę w trwałym panowaniu nad Zatoką Szczecińską i [nawet – G.S.] nad najbardziej zachodnim przesmykiem delty Odry – Pianą. Granica biegnąca nurtem Odry, pozostawiająca w rękach niemieckich lewy brzeg Odry i dostęp do Zatoki Szczecińskiej, byłaby granicą nienaturalną”¹⁴; niedającą Polsce w pełni panowania – zatem i bezpieczeństwa – nad swymi kresami północno-zachodnimi. W polskim posiadaniu miała się zatem znaleźć cała wyspa Uznam.

Gdy teraz, po kilkudziesięciu latach, czytam takie stwierdzenia, to mam ambiwalentne odczucia. Przecież wiemy, że na konferencji w Poczdamie dokonał się kompromis podziału Zatoki (teraz Zalewu) Szczecińskiej poprzez proste podzielenie jej na mapie. Wiemy też, że komunistyczna Niemiecka Republika Demokratyczna niejednokrotnie wywierała w latach 50. i 80. XX w. naciski, które mogły świadczyć o niegodzeniu się tej formy niemieckiej państwowości z ostatecznym kształtem granicy polsko-niemieckiej w północnym jej przebiegu. Z ostatnich lat mamy dyskomfort związany z mocno zaawansowanymi planami wybudowania tzw. Gazociągu Północnego. Ale jednocześnie trudno nie zauważyć ciężenia nad autorami omawianego opracowania determinanty terytorialnej, wychodzącej w niemal prostej linii z wielkich dokonań niemieckiej (sic!) geopolityki rodem jeszcze z XIX w.; determinanty już wtedy opartej na przestarzałych standardach (istnienie zaawansowanej, dalekosiężnej broni rakietowej, np. rakiet V-2), sumujących przeszkody naturalne, ilość lokalnej siły ognia i zgromadzonego wojska oraz powiązanej ze swoistym kultem tzw. granic naturalnych – najlepiej gór i rzek. Aczkolwiek w rozumowaniu autorów bardzo mocny był zarazem pierwiastek racjonalny. Takowy stanowiła kwestia przebiegu granicy na rzece. Czym innym jest „prosty” podział koryta pośrodku (przeważnie niemożliwy do wyznaczenia), a czym innym wyznaczenie linii dzielącej wzdłuż nurtu rzeki, który wszak nie musi znajdować się w środku koryta. Przeciwnie, często nurt – przy zakrętach, przełomach etc. – jest przesunięty (i tu sytuacja jest labilna) bliżej jednego lub

¹³ *O lewy brzeg*, s. 7.

¹⁴ *Ibidem*, s. 8.

drugiego brzegu cieklu wodnego. Taka sytuacja potencjalnie może stwarzać pole do napięć pomiędzy państwami, które oddzielone są od siebie rzeką, a na dodatek ich stosunki wzajemne nie są dobre. A ówczasie trudno było przypuszczać, by w jakiejś ogarniętej wyobraźnią perspektywie czasowej stosunki polsko-niemieckie mogłyby być co najmniej poprawne.

W rozumowaniu autorów wyraźnie przebija *idée fixe* prof. Z. Wojciechowskiego zademonstrowana dobitnie w znamienym roku 1933 w głośnej broszurze pt. *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski* i powtórzona w książce wydanej przez poznański Instytut Zachodni. Była ona – w istocie – mocno poszerzonym rozwinięciem wspomnianej broszury. Niestety, czas wojny tragicznie zweryfikował tytuł. W 1945 r. brzmiał on *Polska–Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*¹⁵. Także teraz, w opracowaniu *O lewy brzeg Odry*, podkreślono, iż Niemcy posiadający lewy brzeg Odry mieliby możliwość w przyszłości ponownej antypolskiej ekspansji¹⁶. Sprawa ta miała też kontekst gospodarczy, wskazany przez E. Kwiatkowskiego podczas posiedzenia Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Stwierdził on, że warunkiem gospodarowania przez Polskę całością zasobów wodnych rzeki (zatem i warunkiem swobodnej tam polskiej żeglugi) jest objęcie polską suwerennością także lewego brzegu Odry, co eliminowałoby niebezpieczeństwo „zamknięcia” rzeki w wypadku, gdyby granica polsko-niemiecka biegła nurtem i gdyby – hipotetycznie, co wówczas traktowano bardzo realnie – w przyszłości doszło pomiędzy tymi państwami do zatargu¹⁷.

Gwoli ścisłości należy uzupełnić, że teza o uzasadnionej polskiej korekcie polskiej granicy zachodniej jeszcze bardziej na zachód była artykułowana przed wydaniem tej książki. We wrześniu 1945 r. w organie Polskiego Związku Zachodniego „Polska Zachodnia” ukazał się artykuł Józefa Modrzejewskiego pt. *O granice północno-zachodnie (artykuł dyskusyjny)*. Autor jednoznacznie wskazał na konieczność korekty granicy, poprzez przesunięcie jej w najbardziej na północny zachód wysuniętym fragmencie do linii miejscowości Pasewalk i Anklam. Podkreślił, że „łączy się to z koniecznością zupełnego obsadzenia brzegów zatoki szczecińskiej, gdyż w przeciwnym razie żaden statek polski nie opuści Szczecina”. Podobnie w całości miała być wcielona do Polski wyspa Uznam – w oryginale zapisana jako „Uznoim (Orzny)”. W przeciwnym razie obrońcy – perspektywiczni – polskiego tam stanu posiadania narażeni będą na los ich poprzedników z Westerplatte¹⁸. Ten mocny głos, kilka miesięcy po zakończeniu wojny, pokazuje skalę strachu przed

¹⁵ Zob. Zygmunt Wojciechowski, *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, Toruń 1933; *idem*, *Polska–Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945.

¹⁶ „Pozostawienie w ręku Niemców lewego brzegu Odry dałoby im wyloty na ujście Warty i Zatokę Szczecińską, stwarzałyby pierwszy punkt zaczepienia dla działań rewindykacyjnych. Ujście Warty do Odry pod Kostrzynem i ujście Odry do Zatoki Szczecińskiej posiada kluczowe znaczenie dla całego sklepienia nadodrzańskiego”. Cyt. za: *O lewy brzeg*, s. 6.

¹⁷ Kwiatkowski, *Morze*, s. 19.

¹⁸ Józef Modrzejewski, *O granice północno-zachodnie (artykuł dyskusyjny)*, „Polska Zachodnia”, nr 9 z 30 IX 1945 r., s. 4.

pokonanym – w końcu – wrogiem i przekonanie, że wcześniej czy później dojdzie do kolejnego konfliktu polsko-niemieckiego.

Zagadnienie ostatecznego kształtu granicy zachodniej – w bezowocnym oczekiwaniu na konferencję pokojową – powróciło na łamy „Polski Zachodniej” jeszcze wiosną 1947 r. Stefan Chmielewski w artykule zaopatrzonej w dość szczegółową mapkę obrazującą ówczesne granice i propozycje ich przesunięcia jeszcze bardziej nieco na zachód konkludował, tyleż pompatycznie, ileż dramatycznie: „W interesie pokoju światowego leży, by nad Odrą i Nisą Łużycką ustanowione zostały granice, noszące znamiona sprawiedliwości, logiki i trwałości. Nikt nie uprzedzony nie może zarzucić nam imperialistycznych dążeń” (pisownia oryginalna – G.S.)¹⁹. Na marginesie powyższych rozważań o kształcie rzeczywistym czy hipotetycznym nowych polskich granic może zdumiewać – co zapewne nie jest z mojej strony eleganckie – co najmniej naiwne przekonanie o wadze racjonalnych argumentów granicznych po doświadczeniach nie tylko konferencji paryskiej (1919), ale nade wszystko w obliczu konfrontacji z dyplomacją stalinowską, wsławną systemową wiarołomnością i kolejnymi układami z nazistowską Trzecią Rzeszą, które w efekcie doprowadziły do rozbioru Polski i II wojny światowej. Wniosek, jaki się nasuwa, jest smutny. Przecież ówczesni publicyści, nie tylko niezwiązani z obozem skupionym wokół PPR, ale przecież jakże często zaciekle komunizmowi przeciwni, widzieli, w jakich warunkach znalazła się polska suwerenność i jakie były realne możliwości uzyskania czegokolwiek, gdyby nie było to zbieżne z celami stalinowskiej Rosji. Po prostu Polacy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Trzeba było się cieszyć tym, co dało się uzyskać w Poczdamie, na gruzach bezpowrotnie zniszczonej II Rzeczypospolitej. Trzeba było czepiać się nadziei, że jednak jakoś uda się funkcjonować nawet w strefie wpływów radzieckich²⁰. No bo przecież i tak inaczej się nie da. Czego dowodziła sytuacja „za oknem”, gdy komunistyczne władze Polski, nie przebijając w środkach, rozprawiły się z legalną opozycją, zogniskowaną w Polskim Stronnictwie Ludowym.

* * *

Zarówno w powyżej analizowanej publikacji (*O lewy brzeg Odry*), jak i w wielu innych dało się zauważyć w drugiej połowie lat 40. XX w. fascynację rzeką Odrą – Odrą-Matką; tą prawie żywą istotą, odgrywającą wszelkie role, które mogłyby okazać się dla Polski nie tylko korzystne, ale bezwzględnie potrzebne do przetrwania państwa i narodu polskiego. W kontekście poniższych rozważań ciekawe

¹⁹ Stefan Chmielewski, *Jak rozumieć trzeba granicę Odra – Nisa Łużycka*, „Polska Zachodnia”, nr 12 z III 1947 r., s. 2.

²⁰ Na wspomnianym, dramatycznym spotkaniu rozwiązującym „Ojczyznę” w przyjętych tezach napisano m.in.: „Stosunek do Rosji wynika ze zgodności linii polityki zagranicznej obu państw [tj. Polski i ZSRR]. Współpraca i przyjaźń nie mogą jednak stać się argumentem dla podporządkowania Polski Rosji w dziedzinie ustrojowej i kulturalnej. Byłoby to sprzeczne z ustaloną przez generalissima Stalina linią polityczną”. Zob. APP, Spuścizna Edwarda Serwańskiego, teczka: „Ojczyzna” I. Dokumenty. Teczka C, b.p.

wydaje mi się przypomnienie poglądów na temat znaczenia tej rzeki jednego z największych polskich geografów, przedwcześnie zmarłego Wacława Nałkowskiego²¹. W przedostatniej dekadzie XIX w. napisał on m.in.: „Prawymi [...] swymi dopływami Odra sięga głęboko do serca Polski i zbliża się do systematu Wisły (Warta do Bzury, Noteć do Brdy); kierunek tych dopływów byłby ułatwił bezwątpienia rozprzestrzenienie się polonizmu na linii Odry, gdyby potężne fale germańskie nie parły w kierunku przeciwnym i nierozprzestrzeniały się w kierunku wschodnim” (pisownia oryginalna – G.S.)²². Fascynacja linią rzeki Odry była wyraźnie widoczna również na przełomie XIX i XX w. w poglądach jednego z największych teoretyków narodowej demokracji – Jana Ludwika Popławskiego²³.

W latach 40. XX w. Odra stanowiła oś wielu opracowań oraz główny temat konferencji i dyskusji naukowych. Zainteresowanie i temperatura ówczesnych wypowiedzi bywały – niekiedy – gorące i emocjonalne. Omalże bogobojne podchodzenie do problematyki „starosłowiańskiej” rzeki, skutecznej rubieży obronnej pierwszych Piastów, wyglądało niemal jak fetyszizowanie tego ciekłu wodnego. Problematykę tej wielkiej, a przede wszystkim **granicznej** rzeki podejmowano na kilku płaszczyznach. Jedną – to opisy dotyczące bezpośrednio biegu rzeki przez konkretne krainy dorzecza pokrywającego się w dużym stopniu z terenem ziem „przywróconych”. Opisy te charakteryzowały się przewagą elementu geograficznego bądź geograficzno-ekonomicznego, niekiedy z dodatkiem materii historycznej. Przykładem takich wydawnictw są opracowania: Marii Czekańskiej *Z biegiem Odry* czy Antoniego Wrzoska *Charakterystyka geograficzna rzeki Odry i jej dorzecza*²⁴. Autorzy piszący o Odrze w latach 40. XX w. w kontekście polskiego organizmu państwowego zgodnym chórem podkreślali ogromne, kluczowe znaczenie ekonomiczne tej rzeki²⁵. Wskazywano na niezbędność jej absolutnego posiadania (stąd argumenty za inkorporowaniem przez Polskę także lewego brzegu) jako czynnika „kontrolującego” – także jako znakomitego środka komunikacji – wielką część terytorium Polski, usianego miastami położonymi na skrzyżowaniach tej drogi wodnej ze szlakami lądowymi. Nawoływano do należytego wykorzystania (pod

²¹ Szerzej na temat polskiej myśli granicznej w historii Polski zob. Piotr Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004.

²² Zob. Wacław Nałkowski, *Geograficzny rzut oka na dawną Polskę*, Warszawa 1888, s. 11. Pierwotnie tekst ten został opublikowany w: *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 8, red. Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, Warszawa 1887.

²³ Zob. Teresa Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 2, Wrocław 1989, s. 591–599; *eadem*, *Problem granicy na Odrze w polskiej myśli niepodległościowej doby zaborów (ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku)*, [w:] *Wiek stare i nowe*, t. 2, red. Idzi Panic, Maria Wanatowicz, Katowice 2001, s. 125–127.

²⁴ Maria Czekańska, *Z biegiem Odry*, Poznań 1946; Antoni Wrzosek, *Charakterystyka geograficzna rzeki Odry i jej dorzecza*, Katowice-Wrocław 1948.

²⁵ Wśród licznych wypowiedzi-przykładów wskazywania kompleksowego znaczenia gospodarczego Odry zob. Stanisław Srokowski, *Problem Odry*, „Jantar”, 1, 1946; Zbigniew Dziewoński, *Odra, jej problemy i perspektywy*, „Przegląd Zachodni”, II półrocze 1947; B. Ledworowski, *Z perspektywy Odry*, „Polska Zachodnia”, nr 34–35 z 29 VIII–5 IX 1948 r.; Zygmunt Izdebski, *Pięć prawd rzeki Odry*, „Polska Zachodnia”, nr 36 z 12 IX 1948 r.

rygorem katastrofy państwowo-gospodarczej) wielkiego, wodnego skarbu już integralnie i nieodwołalnie włączonego – na dodatek prowadzącego do morza, będącego łącznikiem skarbów górnośląskich z oknem na świat. Ale jednak ogromną rolę w rozważaniach na temat Odry odgrywała także jej graniczność. Opis geograficzny posłużył wspomnianej M. Czekańskiej za pretekst do dowodzenia, iż w wyniku naturalnego ukształtowania się granicy działu wodnego Odry i Nysy (z braku ich lewobrzeżnych dopływów), w wypadku Odry powyżej ujścia Nysy Łużyckiej, pojawiła się wzdłuż tych rzek „naturalna zachodnia granica państwowa”. Co więcej, powyższy fakt uwarunkował przesunięcie się współczesnej Polski do grona krajów bałtyckich, w sytuacji gdy „wybrzeże jej [Polski] i porty tworzą z zapleczem jednolitą całość”. Argument naturalności takiej właśnie granicy, wynikającej nie tyle z polityki (choć to ona była siłą sprawczą), ile ze stosunków wodnych, pojawiał się niejednokrotnie w wypowiedziach z tamtej epoki. Mówili o tym na posiedzeniu Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych: wybitny znawca spraw gospodarki morskiej E. Kwiatkowski („Nowy nasz teren państwowy jest charakterystyczny tym, że stanowi dość zwartą całość hydrograficzną. Lewobrzeżne dopływy Wisły tworzą organiczną sieć wodną z dopływami Odry”) i znany poznański geograf, hydrolog August Zierhoffer („dzięki [...] systemowi hydrograficznemu Odra wrasta ku wschodowi w terytorium polskie”)²⁶. Odra i jej dorzecze nareszcie całe w Polsce – stwierdzano z wyraźną ulgą i satysfakcją.

Głos na tematy nowej granicy, a zwłaszcza na temat oparcia jej na „naturalnie naturalnej” (konstrukcja semantyczna moja – G.S.) linii największej rzeki tej części Europy zabierali również historycy. Ciekawe poglądy prezentował historyk i geograf zarazem Jan Natanson-Leski. Opowiadając się zdecydowanie za tezą o naturalnym, np. historyczno-osadniczym charakterze odrzańskiej granicy, był jednocześnie wyrazicielem opinii, która sprzeciwiała się twierdzeniom o wszelkiej naturalności (także przyrodniczej) granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na zjeździe historyków polskich we Wrocławiu we wrześniu 1948 r. dowodził, iż nie jest to „rozgraniczenie obszarów różnych fizjograficznie” i „antropogeograficznie”²⁷, aczkolwiek zgadzał się na znakomicie widoczny naturalny podział dorzeczy Odry i Łaby. Powtórzył swe wcześniejsze poglądy o panowaniu przez wczesnych Piastów nad „obu brzegami na znacznej przestrzeni”. Poglądy tego badacza były

²⁶ Zob. Kwiatkowski, *Morze*, s. 14–15; August Zierhoffer, *Rola Odry w terytorialno-państwowym organizmie Polski*, [w:] *IV sesja*, s. 24.

²⁷ Jan Natanson-Leski, *Struktura geograficzno-historyczna granicy zachodniej Polski*, [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19–22 września 1948*, t. 1, Warszawa 1948, s. 7–8. Na temat naturalności osadniczej linii Odry–Nysy Łużyckiej J. Natanson-Leski powiedział: „osadniczo linia Odry–Nisy ma wszelkie cechy granicy naturalnej, jako niemal całkiem zgodna z działem wód Odry i Łaby; nie darmo mówimy, że wody są głównym przewodnikiem terenu tuż na zachód od koryta Nisy–Odry jest tak jednostajnie zachodnie, że z wyjątkiem samej północy, gdzie dorzecza Odry i Łaby rozchodzą się z sobą, wszystkie wody płyną do Łaby, i dział wód nigdzie nie oddala się od dawnego łożyska Odry więcej niż około 10 km, a nad Nisą jest bliższe” (pisownia oryginalna – G.S.). *Ibidem*, s. 7.

widomym przykładem wzajemnego przenikania się wiedzy historycznej z geograficzną. Co w tamtych czasach nie było rzadkością²⁸.

„Uchwycenie się” Odry w ówczesnych wypowiedziach tworzyło często podkreślony ciąg logiczny. Posiadanie Odry w naturalny sposób było aksjomatem posiadania Śląska, najbogatszej z ziem „odzyskanych”. Posiadanie tym bardziej bezpieczne, gdyby zostało połączone z polską kontrolą lewego brzegu rzeki.

Rozważania na temat rzeki starał się zsyntetyzować Zygmunt Izdebski w tekście, którego sam tytuł sugerował zamiar autora ogłoszenia swego rodzaju manifestu, credo polityki i dążeń polskich: *Pięć prawd rzeki Odry*. Były nimi mianowicie: „1. Rzeka Odra jest w sposób naturalny związana wyłącznie z obszarem położonym w granicach państwa polskiego. 2. Nigdy w historii rzeka Odra nie była rzeką graniczną. 3. Tylko pod polskim zarządem suwerennym rzeka Odra może być w pełni wykorzystywana. 4. Polska Odra jest gwarancją bezpieczeństwa żeglugi słowiańskiej. 5. Polska Odra decyduje o przyszłości szlaku żeglownego Bałtyk – Morze Czarne”²⁹. Duch wypowiedzi był jednoznaczny – rzeka Odra (najlepiej i lewy jej brzeg powyżej ujścia Nysy Łużyckiej) winna być polska. Jak Odra, to i wszelkie terytoria na wschód od niej. Lapidarność tych „prawd” tylko wyraziściej pokazywała konkluzję ich autora: wszelkie argumenty w dyskusji wokół rzeki wskazywać miały na racje polskie. Tym bardziej wartościowe, że również przydatne Europie i przyszłym stosunkom międzynarodowym. Zatem „prawdy” miały być kolejnym elementem polskiej akcji propagandowej przed oczekiwaną konferencją pokojową. Pamiętane także i przez moje pokolenie natrętnie hasło komunistycznej propagandy „Odra-Nysa rzeką pokoju” nie wyszło tylko z warsztatów ówczesnej państwowej propagandy. Artykuł pod tytułem *Odra, rzeka pokoju* wydał w 1947 r. nakładem Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych uznany historyk, wybitny badacz dziejów Śląska Kazimierz Piwarski³⁰.

Rozważania na temat Odry-granicy na przestrzeni kilku powojennych lat spięte były jakby dwiema klamrami. Wyjściową, pierwszą stanowiło sztandarowe, rodem jeszcze z badań konspiracyjnych, dzieło Marii Kiełczewskiej i Andrzeja Grodka *Odra-Nisa. Najlepsza granica Polski*³¹. Klamrą wieńczącą – powstała z inicjatywy tejże Kiełczewskiej – było monumentalne opracowanie *Monografia Odry*. Pierwsze z wymienionych dzieł było zarazem pierwszym wydawnictwem niedawno powstałego Instytutu Zachodniego. Niewielki tom (ze wstępem Z. Wojciechowskiego) stawiał sobie za cel naczelny „zwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego na doniosłość przeżywanej chwili dziejowej: Polska przez wieki spychana ze zrębów swych ziem rdzennych wraca nad Odrę i Nisę, odzyskuje całość swych terytoriów macierzystych” (pisownia oryginalna – G.S.).

²⁸ Szerzej na ten temat zob. Strauchold, *Myśl zachodnia*.

²⁹ Zob. Izdebski, *Pięć prawd*. Zob. także „Strażnica Zachodnia”, nr 9–10 z IX–X 1948 r.

³⁰ Kazimierz Piwarski, *Odra, rzeka pokoju*, Warszawa 1947.

³¹ Maria Kiełczewska, Andrzej Grodek, *Odra-Nisa. Najlepsza granica Polski*, Poznań 1946.

Książka ta stanowiła niemal symbiotyczny mariaż geografii z historią, wędrując przez wieki i krainy. Wśród nich przez „wynalezioną” przez Z. Wojciechowskiego i tutaj pierwszy raz po wojnie w literaturze naukowej nazwaną Ziemię Lubuską. Zawarte w niej tezy o osławionym „Ostfluchcie” ludności niemieckiej z niemieckich ziem wschodnich (do 1945 r.) miały wskazywać na niezbędność tych terenów dla Polaków, zamierzających te ziemie zasiedlić i zagospodarować, bardziej efektywnie od ich poprzednich właścicieli. Co prawda – było to wyraźnie widoczne między wierszami – w oparciu na niemieckim dorobku materialnym. Autorzy w części końcowej roztoczyli wspaniałe perspektywy w wypadku przyłączenia tych terenów do Polski w słowach: „Nie chata słomą kryta, bezdroża dróg polnych, rzadkie miasta w bezładzie zabudowane [...] będą przeciętną dla Polski. Polska [dzięki ziemiom wcielonym] nie będzie potrzebowała gonić Zachodu, ale będzie mogła iść naprzód na równi z nim”. Dobrym uzupełnieniem argumentów M. Kielczewskiej i A. Grodka były poglądy nestora polskich geografów i jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tej dyscypliny Eugeniusza Romera zawarte w krótkim studium o regionalizmie. Napisał on, iż skutkiem przesunięć terytorialnych jest fakt, iż „tak zwartego terytorium Polska nie posiadała nigdy – nawet wczesno piastowskie [pisownia oryginalna – G.S.] granice były w stosunku do powierzchni kraju dłuższe [...]. Polska współczesna i kształtem swego obszaru i przebiegiem granic zbliża się w sposób istotny do możliwego maksimum teoretycznej obronności”³².

Klamrą spinającą wielkie zainteresowanie Odrą w latach 40. XX w. – w wykonaniu geografów i historyków z Uniwersytetu Poznańskiego i Instytutu Zachodniego – była do dzisiaj przywoływana przez badaczy i nadal ceniona (podobnie jak seria pod redakcją Z. Wojciechowskiego „Ziemie Staropolski”) *Monografia Odry*. Obszerna książka, wydana w 1948 r., była owocem pracy liczного grona autorów różnych profesji, w tym samego Z. Wojciechowskiego. Natomiast redaktorami tomu byli geografowie.

Ze względu na tematykę tego opracowania siłą rzeczy czytelnikowi może nasunąć się skojarzenie z wcześniejszą o kilka lat książką *Odra–Nisa. Najlepsza granica Polski*. Jednak nie było to wydatnie poszerzone powtórzenie. W 1945 r. zaczęła się droga w nieznaną na ziemiach zachodnich. Kilka lat później, gdy opublikowano *Monografię* (prace nad nią rozpoczęto w lutym 1946 r.), można było skorzystać z wyników prowadzonych przez cały czas badań terenowych i skonfrontować wcześniejsze plany z trzyletnią już praktyką polską w dorzeczu Odry. Znaczną część dzieła zajmują rozdziały dotyczące przeróżnych aspektów dorzecza, opisywanych z geograficznego punktu widzenia, rozbitych na wiele specjalności tej dyscypliny. Starano się ująć w książce wszelkie możliwe pola obserwacji: od geografii fizycznej, przez zagadnienia przyrodnicze (fauna, flora), techniczno-hydrologiczne (urządzenia wodne, regulacje), po historię, handel, przemysł i porty (Świnoujście, Szczecin). Nie zabrakło wprowadzającego dużego tekstu Z. Wojcie-

³² *Ibidem*, s. 63; Eugeniusz Romer, *Rozważania na tematy regionalne*, „Czasopismo Geograficzne”, 19, 1948, 1–4, s. 36.

chowskiego *Polityczne znaczenie Odry w czasach historycznych*. Napisał on, z tak wyraźną u ówczesnych badaczy fascynacją rzeką: „Dzieje Polski rozpoczęły się nad Odrą”. W konkluzji wspominał zaś o powiązaniu interesów polsko-czeskich z problematyką Odry, rzeki włączonej „integralnie w wewnętrzną strukturę geograficzną Polski”. To ostatecznie zdanie przypominało – znowuż – o polskich oczekiwaniach włączenia do terytorium państwa także lewego brzegu rzeki³³.

Co ciekawe, w ciągu następnych dziesięcioleci, gdy stosunki polsko-niemieckie stopniowo się normalizowały, by – wreszcie – wejść na zupełnie nowy poziom, poczynając od końca lat 80. XX w., rzeka Odra nadal przyciągała i przyciąga uwagę badaczy, polityków, działaczy samorządowych, a wreszcie społeczną³⁴.

* * *

W ślad za dyskusją nad polskim bilansem granicznym na zachodzie (i północy, choć tu wypowiedzi były daleko bardziej lakoniczne ze względu na fakt podziału się – zresztą niebezbolesnego – Prusami Wschodnimi z ZSRR) na rynku wydawniczym ukazało się wiele opracowań, które wychodząc od linii Odry i Nysy Łużyckiej, opisywały poszczególne składniki terytorialne „Ziem Odzyskanych”³⁵. Jednak dwie najważniejsze syntetyczne pozycje starające się przedstawić całość zagadnienia ukazały się w 1946 r.: Jana Dylika *Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie* i Marii Kiełczewskiej *O podstawy geograficzne Polski*³⁶. Obie starały się wypełnić możliwie optymalnie lukę na polskim rynku wydawniczym na temat inkorporowanych ziem niemieckich. Po latach kilku staraniem Instytutu Zachodniego przyszedł czas na przelanie na papier wyników wypraw badawczych organizowanych na ziemiach zachodnie. Była to próba zaopatrzenia Polaków w pełny obraz „powracających”, wcześniej utraconych „ziem macierzystych”. Rozpoczęto cykliczne wydawanie monografii poszczególnych regionów pod nazwą „Ziemie Staropolski” – nie „staropolskie”, a właśnie „Staropolski” dla podkreślenia historycznej przynależności terenów nowych do dawnej Polski. Cykl cieszył się – co w pierwszych latach po wojnie było nierzadkie – poparciem (także finansowym)

³³ Zob. *Monografia Odry. Studium zbiorowe*, red. Andrzej Grodek, Maria Kiełczewska-Zaleska (w międzyczasie wyszła za mąż – G.S.), August Zierhoffer, Poznań 1948.

³⁴ Por. Stanisław Gruszecki, *Spoleczna działalność wokół problemów Odry w latach 1945–1976*, [w:] *Odra w gospodarce i świadomości społecznej. Materiały na sesję naukową. Opole 26 maja 1977*, Opole 1977; Gerard Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974; *Odra i Nadodrze*, red. Gerard Labuda, Władysław Magiera, Eugeniusz Perycz, Warszawa 1976; *Wrocław a Odra*, red. Grzegorz Roman, Jan Waszkiewicz, Marian Miłkowski, Wrocław 1999; *Odra-Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. Karl Schlögel, Beata Halicka, Skórczyn 2008.

³⁵ Wśród nich zob. Józef Szaflarski, *Zarys geografii fizycznej Pomorza Zachodniego*, Kraków 1945; Mieczysław Łuczkiwicz, *Prawda o Dolnym Śląsku*, Kielce 1945; Bogumił Krygowski, Stanisława Zajchowska, *Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*, Poznań 1946; Stanisław Srokowski, *Prusy wschodnie (Mazury, Warmia i Powiśle)*, Warszawa 1947.

³⁶ Jan Dylík, *Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie*, Warszawa 1946; Maria Kiełczewska, *O podstawy geograficzne Polski*, Poznań 1946.

najwyższych władz państwowych. Seria wydawana była od końca lat 40. XX w. jako swego rodzaju suma dokonań polskiej nauki (naturalnie również historiografii) kierującej się wskazaniem myśli zachodniej. W 1948 r. Z. Wojciechowski wskazał, jako genezę pomysłu, intencję zapoznania całego społeczeństwa z przeszłością (polską historią), ale także z aktualnymi osiągnięciami na „Ziemiach Odzyskanych” od momentu ich obecnego wcielenia do Rzeczypospolitej³⁷. Seria miała być zarazem podsumowaniem wyłącznie polskich poglądów na problematykę ziem zachodnich. Nawet za cenę z góry założonej stroniczości. Było to wyraźnie, bez ogródek powiedziane we wstępie autorstwa Z. Wojciechowskiego do opracowania poświęconego Dolnemu Śląskowi. Stwierdził on, iż cykl „ma na celu zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemią Odzyskaną poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonanie, że wróciliśmy na szlak naszych ziem macierzystych. [...] wydawnictwo nasze [...] jest jednostronne, dodajmy, świadomie jednostronne. Ziemia Odzyskana przez okres dziejów wchodziła w skład różnych państw, w ostatnich dwóch wiekach były w całości w rękach niemieckich. Nie silimy się w tym miejscu na pisanie tzw. historii obiektywnej. Zadanie nasze polegało na przedstawieniu polskiej historii tych ziem i rzuceniu polskiej współczesnej rzeczywistości tych ziem na owo tło historyczne. [...] polska historia tych ziem jest ich historią najgłówniejszą”³⁸. W roku 1948 ukazała się monografia *Dolny Śląsk*³⁹, w roku następnym *Pomorze Zachodnie*⁴⁰, a w 1950 r. *Ziemia Lubuska*⁴¹. Kolejne tomy publikowano w latach następnych, w zupełnie już zmienionej sytuacji ustrojowej w Polsce. Gdy pryncypia marksizmu ze stalinowską twarzą przekładały się na niemal każdą dziedzinę aktywności społecznej; w tym także na metodę i metodologię badań historycznych i geograficznych.

³⁷ Wojciechowski powiedział na ten temat: „Z prac naukowo-badawczych na pierwszym miejscu wymienić należy nasze przygotowania do wydania wielkiej, wielotomowej Monografii Ziemi Odzyskanych, ile, że jedno z zadań stojących przed Instytutem Zachodnim wyrażało się i wyraża w uzupełnieniu wiedzy naszej o Ziemiach Odzyskanych. Po wydaniu przez Instytut Zachodni względnie przez instytucje pokrewne, częściowo w oparciu o inicjatywę i materiały Instytutu Zachodniego, szeregu prac o charakterze ogólnym, wypadło przystąpić do publikacji, które Ziemia Odzyskana ukazałyby nam w obrazie konkretnym, tak w odniesieniu do przeszłości, jak też i teraźniejszości. Wypadało pokazać Polakom, osiadłym na Ziemiach Odzyskanych, jaką polską historię i jakie polskie zabytki posiada każda większa z miejscowości znajdujących się na tych ziemiach. [...] wypadało całe społeczeństwo polskie zapoznać z osiągnięciami naszymi na Ziemiach Odzyskanych w czasie od chwili powrotu ich pod rządami Rzeczypospolitej. Tak wyrósł pomysł Monografii Ziemi Odzyskanych. Ma on objąć wszystkie regiony Ziemi Odzyskanych, a w szczególności kolejno Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Ziemię Lubuską, Pomorze Mazowieckie, czyli dawne Prusy Wschodnie oraz Śląsk Górny”. Zob. Zygmunt Wojciechowski, *Działalność Instytutu Zachodniego. Sprawozdanie złożone na Publicznym Zebraniu Instytutu w Poznaniu w dniu 22 V 1948 r.*, „Przegląd Zachodni”, I półrocze 1948, s. 577–578.

³⁸ *Dolny Śląsk*, red. Kirił Sosnowski, Mieczysław Suchocki, cz. 1, Poznań 1948, s. 10–11.

³⁹ Zob. *ibidem*, cz. 1–2.

⁴⁰ Zob. *Pomorze Zachodnie*, red. Janusz Deresiewicz, cz. 1–2, Poznań 1949.

⁴¹ Zob. *Ziemia Lubuska*, red. Michał Sczaniecki, Stanisława Zajchowska, Poznań 1950.

* * *

Edward Serwański, w kolejnych dziesięcioleciach po 1945 r. coraz bardziej wybitny przedstawiciel polskiej myśli zachodniej, badacz historii i działacz społeczny, a przede wszystkim wielki Patriotą, któremu bardzo daleko było do jakichkolwiek związków ideowych z komunistami, napisał w 1945 r.: „Patrzmy na Zachód oczyma tych, którzy dla niego pracują, którzy przez własny wysiłek zrosli się już z tym twardym ugiem i dziś uważają ten ugió za własną ojcowiznę. A kiedy – patrząc na tych tworzących nowe życie Polski na Zachodzie – w sercach naszych znajdziemy uczucie zażenowania, onieśmienia, pójdziemy sami za dobrym przykładem okiełznać zło, a tworzyć tam dobro: **Polskę**”⁴². Można było te słowa wielorako zrozumieć, bo i może o to autorowi chodziło. Jako czysto ideowe, niepowiązane z żadną opcją polityczną patriotyczne zawołanie. Ale może także jako wskazanie bliżej nieokreślonego „zła” do wyeliminowania, za którym to słowem mogły się kryć wprowadzane wówczas w Polsce moskiewskie „porządki”.

GRZEGORZ STRAUCHOLD

**„THIS IS A GOOD FRONTIER, BUT WITH THE LEFT BANK
OF THE ODER RIVER IT WOULD BE BETTER”.
AROUND THE DEBATE ON THE POLISH WESTERN FRONTIER
IN THE 2ND HALF OF THE 1940S.**

The author focused on the heated discussion in the Polish press and among the researchers and politicians that concerned the shape of the Polish Western frontier. According to the decisions of the victorious powers during the conference in Potsdam, in the summer 1945, Poland obtained the German Eastern territory up till the line of the lower reaches of the Oder (Odra) river (together with Szczecin) and Lausitzer Neisse (Nysa Łużycka) in order to administer it by the final solution at the peace conference. Making the frontier line based on a natural watercourse was simple only apparently. Delimitation of the waters of two states can be based on the mathematical pointing of the middle of the river (what changes a little gradually) or on the midstream (what also changes its course). These problems and a common in Poland opinion that Polish-German relations would be still bad caused that some people proposed a new frontier line based on the German bank of the river. The proposals were connected with the conviction of the Polish elites of that time that beaten Germany would become strong again and threaten Poland, even if not militarily, at least by making inland navigation difficult. It would endanger Polish access to the sea in the Szczecin-Świnoujście area. At last the frontier from 1945 was not corrected, nevertheless events in 1950s and 1980s showed that even GDR, ideological ally of then Poland, threatened Polish integrity in the area joined in 1945.

Translated by Paweł Jaworski

⁴² Por. Edward Serwański, *Dobro i zło*, „Polska Zachodnia”, nr 18 z 2 XII 1945 r., s. 3.

GRZEGORZ STRAUCHOLD

**„DAS IST EINE GUTE GRENZE, ABER NÜTZLICH WÄRE
NOCH DAS LINKE FLUSSUFER DER ODER“.
RUND UM DIE DISKUSSION ÜBER DIE POLNISCHE WESTGRENZE
WÄHREND DER ZWEITEN HÄLFTE DER VIERZIGER JAHRE
DES 20. JAHRHUNDERTS**

Der Aufsatz präsentiert die lebhafte Diskussion, die in der polnischen Presse und unter Vertretern der Wissenschaft und Politik über die endgültige Lage der polnischen Westgrenze geführt wurde. Durch die Entscheidung bei der Konferenz der Anführer der Siegermächte in Potsdam im Sommer 1945 wurden Polen die östlichen deutschen Gebiete bis zur unteren Oder (mit Stettin) und der Lausitzer Neisse zur Verwaltung überlassen, bis anlässlich einer zukünftigen Friedenskonferenz die endgültige Festlegung vorgenommen werden sollte. Die Festlegung der Grenzlinie in Anlehnung an den natürlichen Wasserlauf war nur dem Anschein nach einfach. Die Grenzziehung der Hoheitsgewässer zweier Staaten kann auf der mathematischen Festlegung der Flussmitte beruhen (die ständigen unbedeutenden Veränderungen unterliegt) oder auf der gleichbleibenden Strömungslinie des Flusses (die gleichfalls ihren Verlauf ändert). Diese Probleme, und auch die allgemeine Überzeugung in Polen, dass die deutsch-polnischen Beziehungen weiterhin schlecht sein würden, bewirkten, dass Vorschläge auftauchten, die Grenze auf das Land zu verlegen, auf die deutsche Seite. Sie waren mit der Überzeugung der damaligen polnischen Eliten verbunden, dass die besiegten Deutschen von Neuem erstarken und Polen bedrohen würden, wenn schon nicht unmittelbar militärisch, dann durch die Behinderung der freien Schifffahrt auf der Oder. Sie könnten den Zugang Polens zum Meer in der Region um Stettin und Swinemünde behindern. Letztlich kam es nicht zu einer Korrektur der Grenze von 1945, obwohl Vorfälle aus der zweiten Hälfte der Fünfziger und Achtziger Jahre des 20. Jahrhunderts zeigten, dass sogar die Deutsche Demokratische Republik, der ideologische Verbündete des damaligen Polen, die die territoriale Integrität Polens hinsichtlich der 1945 neu angegliederten Gebiete bedrohte.

Übersetzt von Christine Absmeier

WANDA MUSIALIK
(Wydział Zarządzania Politechniki Opolskiej)

DZIEJE POWOJENNYCH PRZEKSZTAŁCENÍ WŁASNOŚCIOWYCH ZABUDOWAŃ PREWENTORIUM DLA DZIECI W PACZKOWIE (PRZYCZYNEK DO STANOWI- SKA WŁADZY LUDOWEJ WOBEC WŁASNOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA „ZIEMIACH ODZYSKANYCH”)

Po objęciu w 1945 r. przez państwo polskie „Ziem Odzyskanych” na terenie istniejących tam przed wojną niemieckich diecezji Kościoła rzymskokatolickiego utworzono polskie administratury apostolskie, uznając je za prawne następczynię istniejących wcześniej jednostek administracji kościelnej. Na terenie Śląska Opolskiego, włączonego do województwa śląskiego, Administracja Apostolska Śląska Opolskiego powstała z połączonych części archidiecezji wrocławskiej i ołomunieckiej¹. Ksiądz infułat dr Bolesław Kominek, obejmujący we wrześniu 1945 r. urząd administratora apostolskiego Śląska Opolskiego, wobec mienia istniejących tam wcześniej jednostek administracji kościelnej skorzystał z rozporządzenia z 12 II 1945 r. wydanego przez Aleksandra Zawadzkiego jako pełnomocnika Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na województwo śląsko-dąbrowskie. Zgodnie z tym rozporządzeniem wszelki majątek ruchomy i nieruchomy Kościoła katolickiego w obrębie województwa śląsko-dąbrowskiego, zabrany i zajęty przez władze niemieckie po 1 IX 1939 r., miał wrócić na własność, pod zarząd i do dyspozycji Kościoła katolickiego i jego władz, a urzędnicy cywilni i wojskowi powinni byli udzielić w tym niezbędnej pomocy². Treść tego rozporządzenia opublikowano w „Wiadomościach urzędowych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”, co świadczyło o przyjęciu przez władze kościelne praktyki jego zastosowania na terenie ich działania³.

Artykuł niniejszy dotyczy sprawy zmiany własności Prewentorium dla Dzieci w Paczkowie (niem. Patschkau) na Śląsku Opolskim, należącego w przeszłości do archidiecezji wrocławskiej i przejętego w 1945 r. przez Administrację Apostol-

¹ Henryk Duda, *Majątki ziemskie Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950*, „Zaranie Śląskie”, 63, 2006, 11, s. 37.

² *Ibidem*, s. 35.

³ *Ibidem*, s. 35–36.

ską Śląska Opolskiego. Obiekt powstał staraniem Caritas diecezji wrocławskiej w 1929 r. jako Dom św. Jana (Johannesheim). Początkowo leczono w nim alkoholików, potem zamieniono go na sanatorium dla cierpiących na choroby płucne⁴. W 1933 r. chorymi opiekowały się siostry pielęgniarki ubogich III Zakonu św. Franciszka (Arme Krankenschwestern vom III. Orden des hl. Franziskus) z domu prowincjalnego w Krzyżanowicach (Kreuzenort) koło Raciborza⁵. W 1934 r. Johannesheim został sprzedany zakonowi aleksjanów (Barmherzige Brüder des hl. Alexius) z nadreńskiego Neuss. W akcie kupna jako nabywcę w księgach gruntowych zapisano fundację Neusser Gesellschaft für Krankenpflege mit beschränkter Haftung in Neuss⁶. Nowy właściciel przeznaczył obiekt na sanatorium dla 120 osób z zaburzeniami nerwowymi i emocjonalnymi. W 1937 r. zakonna wspólnota aleksjanów w Paczkowie liczyła ośmiu zakonników, których przełożonym był br. Józef Wandzioch⁷. Powołanie kilku braci do odbycia obowiązkowej służby wojskowej w Wehrmachcie skłoniło aleksjanów do oddania 22 IX 1937 r. paczkowskiego obiektu siostron augustiankom (Augustinerin, Barmherzige Schwestern nach der Regel des hl. Augustinus⁸) z Neuss⁹. Przez okres wojny Dom św. Jana był użytkowany jako szpital, w którym pozostawało 11–12 sióstr¹⁰. Doczekały tam one końca wojny w maju 1945 r. i zmiany władz państwowych. Szpital św. Jana opuściły w 1946 r. po przeprowadzonej na „Ziemiach Odzyskanych” narodowościowej weryfikacji miejscowej ludności.

W kwietniu 1946 r. br. Bartolomeusz Knopa, mający pełnomocnictwo zgromadzenia aleksjanów do opieki nad jego paczkowską własnością, zwrócił się do opolskiej Administracji Apostolskiej o przydzielenie polskich sióstr zakonnych do opieki nad chorymi w szpitalu św. Jana¹¹. W spełnieniu tej prośby polskie władze kościelne napotkały początkowo trudności¹², ponieważ otrzymały odpowiedź odmowną od sióstr szarytek z Krakowa, do których zwrócono się z propozycją objęcia obiektu¹³. W tej sytuacji w sierpniu 1946 r. Administracja Apostolska Ślą-

⁴ Thomas Mengel, *Das schicksal der schlesischen frauenklöster während des Dritten Reiches und 1945/46*, Köln-Wien 1986, s. 12–13.

⁵ *Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1933*, Breslau [1933], s. 143; Mengel, *Das schicksal*, s. 12.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Opolu (dalej: ADOp), Zakony Żeńskie (dalej: ZŻ), sygn. 14/22, Kopia pisma z 9 II 1948 r. adwokata W. Pientki z Bytomia do Zabrskiego Zjednoczenia, b.p.

⁷ *Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1937*, Breslau [1937], s. 141.

⁸ *Handbuch des Erzbistums Breslau für des Jahr 1940*, Breslau [1940], s. 96.

⁹ Mengel, *Das schicksal*, s. 14.

¹⁰ *Handbuch des Erzbistums Breslau für des Jahr 1940*, Breslau [1940], s. 96; *Handbuch des Erzbistums Breslau für des Jahr 1941*, Breslau [1941], s. 119; *Handbuch des Erzbistums Breslau für des Jahr 1942*, Breslau [1942], s. 122.

¹¹ ADOp, ZŻ, sygn. 14/22, *Odręczny list z 4 VI 1946 r. br. Bartolomeusza Knopa z Towarzystwa Aleksjanów ze Szpitala Zakaźnego św. Jana w Paczkowie do „Eksceleci”*, b.p.

¹² *Ibidem*, Kopia Zaświadczenia z 5 VI 1946 r. wydanego przez Administratora Apostolskiego o tym, że Szpital św. Jana w Paczkowie jest własnością kościelną, b.p.

¹³ *Ibidem*, Kopia pisma z 24 I 1946 r. ks. inf. B. Kominka do dyrekcji Szpitala św. Jana w Paczkowie, b.p.

ska Opolskiego zdecydowała się powierzyć paczkowską placówkę Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Konieczność objęcia szpitala związana była z groźbą jego likwidacji, wynikającą z opuszczenia obiektu przez siostry augustianki wyjeżdżające na Zachód¹⁴. Przekazany Siostrom Franciszkankom Rodziny Maryi obiekt przełożone tego zakonu uznały za rekompensatę za 30 własnych domów pozostawionych na Kresach Wschodnich¹⁵. Po potwierdzeniu decyzji przekazania szpitala św. Jana przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach¹⁶ i komisarycznym przejęciu domu przełożone Zgromadzenia podjęły starania o znalezienie właściwej dla siebie formy zaangażowania społecznego w trakcie użytkowania tego miejsca. Pomimo opinii lekarzy korzystnie oceniających wpływ klimatu Paczkowa na leczenie gruźlicy siostry odrzuciły propozycję Wydziału Zdrowia, aby uruchomić tam szpital pulmonologiczny. Perspektywę zetknięcia się z chorobami zakaźnymi uznano za zabójczą dla zakonnic. Obawiano się ponadto rozniesienia tej choroby na inne filie Zgromadzenia¹⁷.

W kwietniu 1947 r. przełożone Zgromadzenia za bardziej właściwe zajęcie uznały prowadzenie domu dziecka, ale podjęte przez nie starania nie uzyskały akceptacji przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia. Wobec braku w Polsce placówki dla dzieci kalekich zakonnice ostatecznie zdecydowały się na utworzenie w paczkowskim szpitalu odrębnego domu dla nich¹⁸. Inicjatywę sióstr gorąco poparł ks. inf. B. Kominek jako administrator apostolski Śląska Opolskiego. Nie zaoferował im jednak materialnej pomocy przy remoncie szpitala¹⁹. Z tego powodu przełożone Zgromadzenia starały się zainteresować swoimi planami władze ministerialne, a także inne instytucje państwowe (m.in. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Komitet Odbudowy Kraju). Z ich strony zyskiwały wyłącznie ustną akceptację dla przedstawionego pomysłu, za którą jednak nie podążała pomoc materialna. Dlatego władze Zgromadzenia zamierzały zrzec się obowiązku zagospodarowania byłego szpitala św. Jana i wystąpić do Administracji Apostolskiej z prośbą „o zwolnienie z Paczkowa”²⁰.

Jednak przed podjęciem ostatecznej decyzji zrzeczenia się zagospodarowania szpitala św. Jana przełożone Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi otrzymały ofertę przedstawicieli Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (ZPW) w Rybniku. Dyrekcja tej instytucji zwróciła się do sióstr z propozycją założenia na

¹⁴ *Ibidem*, Pismo z 23 VIII 1946 r. s. Julii Nowak prokuratorcei generalnej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi do ks. dr B. Kominka, b.p.

¹⁵ *Ibidem*, Pismo z 18 V 1947 r. s. Józefy Wirballówny, wikarii generalnej Zgromadzenia SS. Franciszkanek Rodziny Marii, b.p.

¹⁶ *Ibidem*, Kopia pisma z 11 XI 1946 r. ks. dr. B. Kominka do Wydziału Zdrowia Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, b.p.

¹⁷ *Ibidem*, Kopia pisma z 22 IV 1947 r. ks. B. Kominka do Matki Franciszki Janiszewskiej, b.p.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, Kopia pisma z 3 VII 1947 r. ks. inf. B. Kominka do Siostry Przełożonej Sióstr Rodziny Maryi Paczków, b.p.

²⁰ *Ibidem*, Kopia pisma z 22 IV 1947 r. ks. B. Kominka do M. F. Janiszewskiej, b.p.

bazie szpitala św. Jana prewentorium dla dzieci swoich pracowników²¹. W sierpniu ks. inf. B. Kominek dał s. Marii Głowackiej, zakonnej administratorce szpitala, upoważnienie do prowadzenia rozmów z wysłannikami władzy zwierzchniej rybnickiego ZPW²². W dniu 17 XII 1947 r. przedstawiciele Zabrskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (ZZPW) dokonali wizji lokalnej, potwierdzając zainteresowanie przygotowaniem obiektu do planowanego przedsięwzięcia. Odpowiednią umowę postanowiono podpisać „jeszcze przed świętami, [...] ponieważ pieniądze na ten cel przeznaczone muszą wydać przed 1-szym stycznia 1948 r.”²³ Za pośrednictwem Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Katowicach zabrscy dyrektorzy ZPW z Rybnika przedstawili swoje plany w Ministerstwie Zdrowia, skąd uzyskali informację o ich kolizji z planami założenia w Paczkowie szpitala przeciwgruźliczego. W tej sytuacji dla pomysłu uruchomienia prewentorium dyrektorzy Zjednoczenia starali się pozyskać burmistrza Paczkowa, uzyskując jego aprobatę²⁴. Skuteczne też były inne starania podjęte przez władze przedsiębiorstwa, po których 31 XII 1947 r. Ministerstwo Zdrowia „zrzekło się użytkowania tego obiektu na korzyść Zjednoczenia, z prawem wykorzystania go na cele Prewentorium”. W tych okolicznościach prawnikom powierzono przygotowanie odpowiedniego aktu prawnego, ustalającego warunki udostępnienia obiektu ZPW przez opolską Administrację Apostolską. Stronę kościelną reprezentował adwokat Walenty Pientka z Bytomia, z którym współpracował radca prawny Zjednoczenia – znany władzom kościelnym, gdyż dwa lata wcześniej podobną sprawę uzgadniano z nim przy zagospodarowaniu szpitala siostr boromeuszek w Zabrze²⁵.

W pierwszych dniach stycznia 1948 r. dyrekcja Zjednoczenia – niezależnie od prac prawników – skierowała do Paczkowa swych rzeczoznawców z zadaniem określenia zakresu prac remontowych i adaptacyjnych pozwalających na przygotowanie budynku szpitalnego do nowych celów. Według relacji s. M. Głowackiej dwóch inżynierów i jeden technik „przejrzeli gruntownie cały Szpital, wynotowali wszelki sprzęt techniczny potrzebujący naprawy, zaprojektowali szklenie okien już od poniedziałku, a krycie dachu tuż po zwiezieniu materiału, nie później niż w lutym, jeżeli tylko będzie taka pogoda jak dotąd”²⁶. Wczesną wiosną miała nastąpić budowa solarium, a po jej ukończeniu zamierzano rozbudować środkowe skrzydło budynku. W tej części na parterze projektowano umieszczenie kuchni i jadalni dla personelu, a na pierwszym piętrze – jadalni dla dzieci. Natomiast „na podniesionym II piętrze – inżynierowie – zaprojektowali budowę prześlicznej kaplicy”. Administrująca szpitalem franciszkanka relacjonowała: „Inicjatorem tej kaplicy jest inż. Sawka, który żywi nadzieję, że projekt zostanie przyjęty”. Jak pisała do księdza biskupa siostra zakonna, wszyscy „trzej panowie” mieli zgodnie podkreślać: „My

²¹ *Ibidem*, Pismo z 17 XII 1947 r. s. Marii Głowackiej do Księdza Biskupa, b.p.

²² *Ibidem*, Pismo z 15 I 1948 r. s. M. Głowackiej do Księdza Biskupa, b.p.

²³ *Ibidem*, Pismo z 17 XII 1947 r. s. M. Głowackiej do Księdza Biskupa, b.p.

²⁴ *Ibidem*, Niedatowany list s. M. Głowackiej do kanclerza Kurii, b.p.

²⁵ *Ibidem*, Pismo z 13 I 1948 r. s. M. Głowackiej do Księdza Biskupa, b.p.

²⁶ *Ibidem*, Pismo z 15 I 1948 r. s. M. Głowackiej do ks. B. Kominka, b.p.

chcemy mieć dzieci po katolicku wychowane i chcemy, by Siostry Prewentorium prowadziły, a nie osoby świeckie”²⁷.

O toku rozwoju sprawy prewentorium siostra administrująca szpitalem informowała administratora apostolskiego niemal po każdej wizycie przedstawicieli Zjednoczenia lub rozmowie z dyrektorami firmy. Naczelnny dyrektor Zjednoczenia inż. Todleben w czasie wizyty 19 I 1948 r. miał wyrazić opinię, że „Zjednoczenie powinno było zawrzeć umowę przed wszczęciem robót, tymczasem roboty uprzedzają sam fakt rzeczy”²⁸. Sformułowane zastrzeżenia nie wstrzymały podjętych robót. Sześć dni po wizycie inż. Todlebena siostry w paczkowskim szpitalu przyjmowały zaufanego naczelnego lekarza Zjednoczenia, dra Krupińskiego, który towarzyszącym inżynierom określił zakres koniecznych do podjęcia prac budowlanych związanych z medycznym aspektem obiektu, aby obiekt szpitalny przygotować do nowej roli²⁹. Podczas tej wizyty ustalono wstępny termin uruchomienia prewentorium na dzień 20 IV 1948 r. Zastanawiano się też, „kiedy nastąpiłoby poświęcenie domu”, określając wstępnie termin tej uroczystości na 1 V³⁰. Jednakże na przeszkodzie realizacji uzgodnień stanęły kwestie prawne. Dyrekcja ZPW zmierzała do ustalenia prawnego właściciela szpitala św. Jana. Postępowanie to wpływało z państwowych przepisów przyjętych dla nieruchomości występujących na „Ziemiach Odzyskanych”. W ustawodawstwie wyróżniono kategorię „porzuconego mienia poniemieckiego”, ale zaliczenie do niej paczkowskiego obiektu łączyło się z jego przejęciem na własność Skarbu Państwa. W wypadku dóbr kościelnych znajdujących się na obszarze byłego państwa niemieckiego po 1945 r. ulegała zmianie interpretacja przepisów określających ich status prawny. Dnia 9 III 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej okólnikiem skierowanym do wojewodów oraz pełnomocników okręgowych RP wyjaśniło, że majątek uznanych Kościołów nie mógł być traktowany jako „mienie porzucone”. Treść tego dokumentu powtórzono w okólniku nr 55 z 19 X 1945 r., mimo że pięć miesięcy wcześniej, 6 V 1945 r., przyjęto ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych. Wyjaśniano, że „majątek prawnie uznanych Kościołów nie może być w żadnym wypadku uważany za mienie opuszczone w rozumieniu art. 1 i 2 ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. R.P. Nr 17, poz. 97) nawet w tym wypadku, jeżeli większość członków danej gminy wyznaniowej stanowili uprzednio Niemcy, wzgl. obywatele polscy innej narodowości”³¹.

Interpretacja ta obowiązywała do 8 III 1946 r., kiedy ogłoszono dekret o majątkach opuszczonych i poniemieckich (DzU, nr 13, poz. 87). Zgodnie z jego ustaleniami w art. 3 ust. 416 majątek poniemieckich i gdańskich osób prawnych z mocy samego prawa przechodzić miał na rzecz Skarbu Państwa. Ze stosowania zasady

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, Pismo z 23 I 1948 r. s. M. Głowackiej do Księdza Biskupa, b.p.

²⁹ *Ibidem*, Pismo z 29 I 1948 r. s. M. Głowackiej do ks. B. Kominka, b.p.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ ADOp, ZŻ, sygn. 14/21, Kopia pisma z 18 V 1946 r. Adm. Apostolskiego Śląska Opolskiego do Dyrekcji Państwowego Gimnazjum i Liceum w Raciborzu, b.p.; Duda, *Majątki*, s. 40.

wyłaczono majątki osób prawa publicznego. W tym drugim wypadku majątek z mocy samego prawa przechodzić miał na własność odpowiednich polskich osób prawnych prawa publicznego. Przez „polskie osoby prawne prawa publicznego”, o których wspomniano w art. 3 ust. 416 wymienionego dekretu, rozumiano związki samorządu terytorialnego, a także związki samorządu gospodarczego, takie jak ubezpieczalnie społeczne, izby rzemieślnicze, izby lekarskie itp. Do tej kategorii nie zaliczono związków religijnych o uregulowanym stosunku wobec państwa. Dlatego „majątek niemieckich kościołów i związków religijnych, prawnie uznanych i posiadających w Rzeszy Niemieckiej osobowość publiczną nie przeszedł z mocy samego prawa na rzecz Kościołów i Związków religijnych w Polsce”³².

Przyjęcie wspomnianej interpretacji prawnej zmieniało status szpitala św. Jana w Paczkowie, który przejęty na polecenie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego jako mienie kościelne, w tym charakterze został przekazany Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Jego przełożone objęły obiekt jako rekompensatę za 30 domów pozostawionych na Wschodzie³³. Nowe przepisy prawne podważały status własności kościelnej szpitala św. Jana. W konsekwencji ich zastosowania to administracja państwowa, a nie kościelna mogłaby nim dysponować. Zgodnie z normami dekretu z 8 III 1946 r. o losie ponemieckiego majątku osób prawnych na „Ziemiach Odzyskanych” miała zdecydować Rada Ministrów (art. 2 ust. 4). Jednakże w kwestii wyznaczenia osoby prawnej, na której własność miałyby przejść ponemiecki majątek kościelny na „Ziemiach Odzyskanych”, nie podejmowano decyzji przez kolejne cztery lata. W tym czasie obowiązywała interpretacja, że „majątek ten na podstawie zasady ogólnej, jako majątek ponemiecki, przechodzi z mocy prawa na własność państwa polskiego”³⁴. Dodatkowe przepisy wprowadziła ustawa z 28 X 1948 r. o zakładach społecznej służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia. Jej postanowienia uściśliły unormowania wprowadzone przez dwie uchwały Rady Ministrów z 21 IX 1949 r. dotyczące „przejęcia na własność Państwa niektórych szpitali” oraz przejęcia na własność przez związki samorządu terytorialnego niektórych szpitali utrzymywanych przez stowarzyszenia Polski Czerwony Krzyż i Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej, a także przez kongregacje, związki, stowarzyszenia religijne i fundacje. Ich postanowienia uzupełniały przepisy m.in. dekretu z 7 IV o wywłaszczeniu majątków zajętych na cele użyteczności publicznej w okresie wojny 1939–1945, a także dekretu z 26 IV 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych do realizacji narodowych planów gospodarczych”³⁵.

³² ADOp, ZŻ, sygn. 14/2, Odpis z odpisu pisma z 24 VII 1957 r. Jana Lecha dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań do Prezydium Woj. Rad Narodowych Wydziału do Spraw Wyznań V [pismo z Krzanowic], b.p.

³³ ADOp, ZŻ, sygn. 14/22, Pismo z 18 V 1947 r. s. Józefy Wirballówny wikarii generalnej Zgom. SS. Franciszkanek Rodziny Marji do ks. inf. B. Kominka, b.p.

³⁴ ADOp, ZŻ, sygn. 14/2, Odpis z odpisu pisma z 24 VII 1957 r. Jana Lecha dyrektora Urzędu, b.p.

³⁵ Andrzej Szymański, *Likwidowanie szpitali wyznaniowych w Polsce w latach 1949–1958*, <http://lennuszka.salon24.pl/112290,likwidowanie-szpitali-wyznaniowych-w-polsce-w-latach-1949-1958> (dostęp: 12 IV 2011 r.).

Odmienne od strony rządowej sytuację statusu majątku kościelnego znajdującego się w granicach przedwojennej diecezji wrocławskiej interpretowała lokalna hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego. Administrator apostolski Śląska Opolskiego ks. inf. B. Kominek starał się o przekazanie dóbr niemieckich klasztorów w ręce polskich prowincji zakonów, które były ich właścicielami, albo też – jeśli takich nie było – innym polskim zgromadzeniem zakonnym. Praktyka ta tylko częściowo przyniosła czasowe efekty. W wypadku szpitala św. Jana państwowe władze administracyjne starały się postępować zgodnie z obowiązującymi przepisami państwowymi.

Warunkiem postawionym przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego przy wydanej 31 XII 1947 r. zgodzie na użytkowanie budynku dawnego paczkowskiego szpitala przez ZZPW było zawarcie odpowiedniej umowy z właścicielem budynku³⁶. Określenie „właściciela” szpitala św. Jana stało się przeszkodą w zawarciu umowy, gdy 22 I 1948 r. dyrektor Zjednoczenia wystąpił do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Katowicach „o wyłączenie tych obiektów spod działania dekretu z dnia 6.12.46 Dz.U. R.P Nr 71 poz. 389”³⁷. W czasie prac przygotowujących umowę dzierżawy ustalono, że właścicielem budynku szpitala św. Jana w Paczkowie był Neusser Gesellschaft für Krankenpflege mit beschränkter Haftung in Neuss. Administracja państwowa w tym fakcie dostrzegła przeszkodę w zakwalifikowaniu budynku do kategorii „opuszczonego mienia poniemieckiego”³⁸. Wprawdzie ze strony opolskiej kurii usiłowano wyjaśnić, że obiekt szpitala św. Jana w Paczkowie został w 1934 r. zakupiony przez Kongregację Księży Aleksjanów, której generalny przełożony 16 VIII 1946 r. przekazał wykonanie wszelkich praw związanych z własnością powyższego obiektu administratorowi apostolskiemu Śląska Opolskiego³⁹. Jednakże wyjaśnienia te, mimo możliwości potwierdzenia ich przez budowniczego obiektu inż. Jana Majnusa⁴⁰, nie zmieniły jego kwalifikacji dokonanej przez administrację państwową. Bezskutecznie adwokat W. Pientka starał się uzyskać zaświadczenie urzędu likwidacyjnego stwierdzające przejście owej własności na odpowiednią polską instytucję kościelną. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 31 XII 1947 r. nie wolno było urzędowi likwidacyjnemu wydawać zaświadczeń o przeniesieniu prawa własności w trybie art. 2 pkt. 4 i 6 dekretu z 8 XII 1946 r.

³⁶ ADOp, ZZ, sygn. 14/22, *Odpis pisma z 31 XII 1947 r. dr. Kępskiego Komisarza Nadzwyczajnego Komitetu (za wojewodę śląskiego) do Zabrskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Zabrze*, b.p.

³⁷ *Ibidem*, *Kopia pisma z 22 I 1948 r. Z. Waszczuka ZZPW w Zabrze do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Katowicach*, b.p.

³⁸ *Ibidem*, *Kopia pisma z 9 II 1948 r. adwokata W. Pientki z Bytomia do Zabrskiego Zjednoczenia*, b.p.

³⁹ *Ibidem*, *Kopia zaświadczenia z 9 II 1948 r. Administratora Apostolskiego*, b.p.

⁴⁰ Jan Majnusz stwierdzał, że budynek szpitalny zbudowany został przez Caritas w 1929/1930 r. i prowadzono w nim leczenie alkoholików. W 1934 r. sprzedano go za 300 000 marek zakonowi aleksjanów w Neuss na szpital dla cierpiących na choroby płucne. Obiekt szpitala był zawsze własnością kościelną. Zob. *ibidem*, *Oświadczenie z 23 II 1948 r. Jana Majnusa budowniczego miejskiego, dot. prewentorium w Paczkowie*, b.p.

o majątkach opuszczonych i poniemieckich (DzURP z 19 IV 1946 r., nr 13, poz. 87) do chwili otrzymania w tej sprawie nowych instrukcji⁴¹.

Niejasna sytuacja własnościowa gmachu prewentorium w Paczkowie skłoniła kierownictwo Zjednoczenia do wstrzymania pertraktacji z pełnomocnikiem Administracji Apostolskiej. W styczniu 1948 r. od tego prawnika zażądano przedstawienia urzędowego zaświadczenia urzędu likwidacyjnego stwierdzającego, że szpital św. Jana nie był mieniem poniemieckim, lecz kościelnym. W przeciwnym wypadku kierownictwo Zjednoczenia miało podjąć rozmowy z rzeczywistym właścicielem obiektu. Na przedstawienie owego dokumentu mecenasowi W. Pientce pozostawiono dwa tygodnie⁴². Wobec trudności w uzyskaniu wspomnianego dokumentu Zjednoczenie z początkiem marca 1948 r. wniosło do Wydziału Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach podanie o przekazanie mu do odbudowy budynków położonych w Paczkowie przy ul. Sandomierskiej 1 i 2, w myśl dekretu z 26 X 1945 r. o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny (DzURP, nr 37, poz. 181 [47])⁴³. Jednocześnie podjęto też kroki w Komisji Likwidacyjnej Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. W uzasadnieniu tego wniosku znalazł się argument, że „przy danym obiekcie rozchodzi się o mienie poniemieckie bezprawnie zajęte przez Siostry Franciszkanek”⁴⁴.

Termin rozpatrzenia wniosku Wojewódzka Komisja Lokalowa wyznaczyła na 12 III i na to posiedzenie wezwano „Klasztor Sióstr Franciszkanek w Paczkowie”. Adwokat kościelny sugerował ks. inf. B. Kominkowi zakwestionowanie uznawania sióstr zakonnych za stronę sporu o dysponowanie paczkowskim obiektem. Doradzał, aby wykazać, że ów „gmach jest własnością kościelną i Administracja Apostolska ma prawo do decydowania o losach szpitala”⁴⁵. Odpowiedni dokument mecenas wysłał 9 III 1948 r. do Wydziału Prawnego Wojewódzkiej Komisji Lokalowej Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego⁴⁶. Przy wskazaniu tej taktyki mecenasowi W. Pientce przyświecała „myśl, że obiekt szpitalny może być uratowany dla Kościoła tylko w ten sposób, że przedstawi się Wojewódzkiej Komisji Lokalowej dowody stwierdzające, że Administracja Apostolska oddała szpital Siostrom Franciszkanom w posiadanie tytułem najmu w okresie czasu, kiedy jeszcze nie było w Paczkowie publicznej kontroli najmu lokali”⁴⁷. Adwokat, zastanawiając się nad sposobem prowadzenia sprawy, rozważał możliwości kwalifikacji tytułu prawnego, na podstawie którego siostry zajmowały obiekt. Administratorowi kościelnemu wyjaśniał, że „jeżeli traktować się będzie Siostry Franciszkanek nie

⁴¹ *Ibidem*, Kopia pisma z 9 II 1948 r. W. Pientki z Bytomia do Zabrskiego Zjednoczenia, b.p.

⁴² *Ibidem*, Pismo z 10 III 1948 r. W. Pientki do ks. B. Kominka w Opolu, b.p.

⁴³ *Ibidem*, Odpis pisma z 4 III 1948 r. do Urzędu Wojewódzkiego Wydział odbudowy w Katowicach w sprawie prewentorium w Paczkowie, b.p.

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo z 10 III 1948 r. W. Pientki do ks. B. Kominka w Opolu, b.p.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, Kopia pisma z 9 III 1948 r. W. Pientki do Wydziału Administracyjno-Prawnego Wojewódzkiej Komisji Lokalowej Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, b.p.

⁴⁷ *Ibidem*, Pismo z 10 III 1948 r. W. Pientki do ks. B. Kominka w Opolu, b.p.

jako stróżów obiektu szpitalnego, lecz jako użytkowników w takiej lub innej formie, wówczas Wojewódzka Komisja Likwidacyjna będzie musiała oddalić wnioski ZZPW o przydział szpitala. Zmusi się w ten sposób Zjednoczenie do objęcia szpitala w formie podnajmu Sióstr Franciszkanek, które w ten sposób będą mogły wymóc na Zjednoczeniu, że postawi się je w prewentorium w roli gospodyń lub też pracowniczek”. W ten sposób mniej znacząca byłaby wówczas – zdaniem mecenasa – także potrzeba ścisłego wskazywania, że Administracja Apostolska ma prawo zawiadywania szpitalem św. Jana z tytułu posiadania pełnomocnictwa kongregacji aleksjanów⁴⁸.

W sporze o gmach planowanego prewentorium pozycję Kurii Apostolskiej osłabiała zmiana stanowiska burmistrza Paczkowa, który poparł roszczenia ZZPW. Jednocześnie w opinii wydanej na żądanie Komisji nowy przedstawiciel magistratu określił szpital jako „mienie poniemieckie”⁴⁹.

W marcu 1948 r. zaniechano dochodzenia rozwiązania sprawy przed Komisją Likwidacyjną. Wydział Odbudowy Śląsko-Dąbrowskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach wydał bowiem decyzję o przydziale budynków szpitala św. Jana Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Nastąpiło to z przywołaniem przepisów dekretu z 26 X 1945 r. o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych⁵⁰. W odpowiedzi na tę decyzję mecenas W. Pientka zapowiedział podjęcie zabiegów o uchylenie tej decyzji w Wydziale Odbudowy w Urzędzie Wojewódzkim⁵¹. Informację o podjętej interwencji wysłał również burmistrzowi Paczkowa, spodziewając się, że owa wiadomość wstrzyma urzędnika w wykonaniu decyzji. Sugerował jednocześnie ks. inf. B. Kominkowi, aby ten wystąpił do przełożonego generalnego zgromadzenia aleksjanów z propozycją udzielenia mu pełnomocnictw, które nie uzależniałyby rozporządzania nieruchomością, na której stał szpital św. Jana, od uprzedniej zgody zgromadzenia. Zwraçał uwagę, że w pełnomocnictwie ogólnym udzielonym ks. inf. B. Kominkowi przez przełożonego owego zgromadzenia specjalnie zaznaczona była konieczność wyrażenia przez jego władze zgody w zakresie dyspozycji gruntem. Mecenas W. Pientka uznał ten passus za niezbyt trafny, „zważywszy stosunek polskiej polityki państwowej do zagadnienia mienia poniemieckiego”⁵².

Niemal jednocześnie adwokat otrzymał z kurii opolskiej zalecenie rozpoczęcia pertraktacji z inną instytucją, która byłaby skłonna do wzięcia w dzierżawę paczkowskiego obiektu. Polecenie to sformułowano po tym, jak ks. inf. B. Kominek uznał, że Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Zabrze „w tak niegodziwy sposób podeszło do sprawy wydzierżawienia szpitala św. Jana w Paczkowie”⁵³. Jednak już 28 IV 1948 r. doszło do podpisania między Administracją Apostolską Śląska Opol-

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Ustalano tam zasadę przejścia własności obiektu przez instytucję, która ponosiła koszty jego odbudowy.

⁵¹ ADOp, ZŻ, sygn. 14/22, *Pismo z 10 III 1948 r. W. Pientki do ks. B. Kominka w Opolu*, b.p.

⁵² *Ibidem*, *Pismo z 23 III 1948 r. W. Pientki do ks. dr. B. Kominka*, b.p.

⁵³ *Ibidem*, *Kopia pisma z 3 IV 1948 r. ks. B. Kominka do W. Pientki*, b.p.

skiego a ZZPW umowy o najmie gmachu szpitala w Paczkowie⁵⁴. W podpisanej umowie Zjednoczenie „zobowiązało się respektować wszystkie prawa właściciela i wynikające z nich obowiązki”⁵⁵. Pół roku później, tj. 1 XII 1948 r., doszło do uzupełnienia treści owej umowy.

Przybycia pierwszych pensjonariuszy prewentorium spodziewano się 1 VIII 1948 r., czyli cztery miesiące po zawarciu pierwszej umowy. Do tego czasu przełożone franciszkanek współpracę z delegowanymi tam pracownikami ZZPW oceniały jako całkiem poprawną. Zakonnice informowały władze Administracji Apostolskiej: „na terenie zakładu nie robi się nic bez nas, mamy dotąd we wszystkim pierwsze i ostatnie zdania”. Koszt zakończonych prac remontowych szacowano na około 8 mln zł. W czasie remontu doszło do praktycznego podziału zakresu obowiązków między siostrami zakonnymi a pracownikami świeckimi. Siostry zakonne kierowały całością placówki i w ich gestii pozostały: administracja i magazyn, księgowość i kancelaria, pielęgniarstwo i higiena oraz kuchnia i pralnia. Wychowawczyniami dzieci miały być jednak osoby świeckie⁵⁶. W październiku 1948 r. w Departamencie Administracji Budowlanej Ministerstwa Odbudowy zrewidowano wcześniejszą decyzję o przekazaniu ZZPW budynków szpitala św. Jana w Paczkowie. Zmiana postanowienia nastąpiła po jego zaskarżeniu przez opolską Administrację Apostolską. Ministerialną opinię w tej sprawie „uznano za ostateczną w administracyjnym toku instancji [odwoławczych]”⁵⁷.

Brak unormowania sytuacji własnościowej obiektu nie przeszkodził w jego zagospodarowaniu. W pierwszym turnusie do 13 I 1949 r. uczestniczyło 93 dzieci zagrożonych gruźlicą. Dla organizatorów prewentorium liczba ta okazała się za mała, dlatego zlikwidowano kaplicę i umieszczono tam kolejnych siedem łóżek⁵⁸, a dotychczasowa zakrystia została przekształcona na pokój dla wychowawczyń⁵⁹. Przedstawiciele ZZPW byli niezmiernie zadowoleni ze współpracy z siostrami zakonnymi. O wspólnej dalszej działalności w marcu 1949 r. zakonnice otrzymały zapewnienia z ust Krasowskiego, dyrektora administracyjnego i zastępcy naczelnego dyrektora ZZPW i jednocześnie członka zarządu Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz inicjatora Czynu Kongresowego. Wizytator ten głosił, że „nie pozwoli siostronom odejść ze względu na dobro dzieci

⁵⁴ *Ibidem*, Pismo z 6 II 1953 r. W. Pientki do ks. A. Menola, kanclerza kurii w Opolu, b.p.

⁵⁵ *Ibidem*, Kopia pisma z 12 I 1950 r. ks. P. Latuszka wikariusza generalnego do Zarządu Miejskiego Oddział Nieruchomości w Paczkowie, b.p.

⁵⁶ *Ibidem*, Pismo z 14 VIII 1948 r. s. Marii Głowskiej do „Księdza Biskupa”, b.p.

⁵⁷ *Ibidem*, Odpis pisma z 25 X 1948 r. inż. Z. Pogonowskiego z Departamentu Administracji Budowlanej Ministerstwa Odbudowy do Wydziału Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, b.p.

⁵⁸ *Ibidem*, Kopia sprawozdania mgr. Józefa Morawca z kontroli przeprowadzonej w dniach 9–17 III 1949 r. w Prewentorium Zabrskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Paczkowie pow. Nysa, b.p.

⁵⁹ *Ibidem*, Odpis pisma z 27 X 1948 r. naczelnego dyrektora i A. Swiondera, dyrektora administracyjnego ZZPW do zarządu Prewentorium w Paczkowie, b.p.

i zakładu”. W razie konieczności zapewniał Marię Głowacką, siostrę przełożoną prewentorium, że „oprze sprawę o Bieruta lub Minca”⁶⁰.

Wizytacja członka dyrekcji Zjednoczenia nie była jedyną taką wizytą w murach prewentorium. W związku z jego otwarciem 20 X 1948 r. sprawdzenia całokształtu prac i organizacji dokonał Zygmunt Kolin, kierownik Wydziału Socjalnego Dyrekcji ZZPW. Wyciąg z księgi wizytacji Działu Administracyjno-Gospodarczego Prewentorium ZZPW w Paczkowie informuje, że wówczas „żadnych niedociągnięć organizacyjnych nie stwierdzono”⁶¹. Dnia 18 XI 1948 r. zakład odwiedził z kolei lekarz powiatowy, a trzy tygodnie później, 10 XII, z wizytą przyjechał Antoni Swionder, dyrektor administracyjny ZZPW, któremu towarzyszył Stefan Wieczorek, kierownik Biura Personalnego Zjednoczenia. W tym samym miesiącu, 21 XII, przyjęto jeszcze dra Krupińskiego, lekarza ZZPW. Z nowym rokiem nadzór nad przedsięwzięciem prowadzonym przez siostry nie uległ zmianie: 13 I 1949 r. do Paczkowa przyjechał Zygmunt Kolin, kierownik Wydziału Socjalnego ZZPW, a 17 I – referent socjalny Antoni Siemaszkiewicz. Od 7 do 25 II tego roku trwała kontrola Z. Kolina i Pieńkowskiego z Biura Personalnego oraz Krawczewskiego jako kierownika Referatu Zdrowia. Dwa tygodnie później (8–18 III 1949 r.) rozpoczęła się 10-dniowa wizytacja Józefa Morawca, Generalnego Inspektora Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego w Katowicach. Pod koniec miesiąca, 27 III, prewentorium ponownie odwiedzili dyrektor naczelny Krasowiecki i dyrektor administracyjny A. Swionder⁶². Kolejne inspekcje skutkowały uwagami w księdze wizytacyjnej podobnymi do tej Edwarda Kozłowskiego z KW PZPR w Katowicach z 1 VIII 1949 r. Odnotował on, że „prewentorium w Paczkowie jest wzorem zachowania higieny i dziedziny administracyjno-gospodarczej. Ogólna lustracja nie stwierdza najmniejszych usterek”⁶³.

Pozytywna ocena wizytatorów prewentorium w Paczkowie nie zapobiegła ponownej próbie przejęcia na własność obiektu przez dyrekcję ZZPW. Do sprawy powrócono w maju 1949 r., zwracając się do adwokata W. Pientki o przesłanie Naczelnemu Inspektorowi Kontroli Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego decyzji władz państwowych stwierdzającej prawo własności Kościoła do szpitala św. Jana w Paczkowie. Władze ZZPW ostrzegły, że bez tej decyzji nie będzie można „uważać Administracji Apostolskiej za właściciela, a co za tym idzie honorować umowy”⁶⁴. Kwestia własności szpitala została po raz kolejny podniesiona przez Zjednoczenie w związku z zamiarem utworzenia nowego solarium, którego koszt budowy szacowano na kwotę 25 mln zł⁶⁵. Wikariusz generalny Ad-

⁶⁰ *Ibidem*, List z 31 III 1949 s. M. Głowackiej do Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego, b.p.

⁶¹ *Ibidem*, Wyciąg z książki wizytacyjnej działu administracyjno-gospodarczego Prewentorium ZZPW w Paczkowie za okres październik 1948 r. – marzec 1949 r., b.p.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, Wyciąg z księgi wizytacyjnej Prewentorium ZZPW w Paczkowie za okres lipiec–październik 1949 r., b.p.

⁶⁴ *Ibidem*, Odpis pisma z 2 V 1949 r. ZZPW do W. Pientki, b.p.

⁶⁵ *Ibidem*, Kopia pisma z 17 V 1949 r. ks. P. Latuszka do W. Pientki, b.p.

ministracji Apostolskiej Śląska Opolskiego ks. Paweł Latuszka nie zamierzał wyrazić zgody na przeprowadzenie tej rozbudowy. Jedyнным warunkiem jej udzielenia miała być zmiana stanowiska Zjednoczenia w sprawie własności paczkowskiego prewentorium⁶⁶. W maju 1949 r. doszło do wymiany korespondencji między zainteresowanymi stronami. Wobec zaniechania przez ZZPW kwestionowania praw własności Administracji Apostolskiej do szpitala w Paczkowie mecenas W. Pientka zasugerował ks. P. Latuszce, aby zaakceptował warunki umowy najmu tego obiektu. Adwokat dostrzegł w tym szansę „dla położenia tamy dalszym dyskusjom na temat własności⁶⁷”.

Równoległe do korespondencji prowadzonej z prawnym przedstawicielem Administracji Apostolskiej dyrekcja ZZPW podejmowała starania o uznanie swego prawa do użytkowania wyremontowanego budynku. Dnia 4 IX 1949 r. takie orzeczenie wydał Zarząd Miejski w Paczkowie. W uzasadnieniu postanowienia odwoływano się do zapisów art. 6 *Dekretu o naprawie i rozbiórce budynków zniszczonych i uszkodzonych w skutek wojny* (DzURP 1947, nr 57, poz. 181) ze skutkami prawnymi do naprawy gruntownej przypisanymi oraz do Zarządzenia Ministra Odbudowy o ustaleniu okresów amortyzacji naprawianych budynków („Monitor Polski” 1947, nr 109, poz. 715). W szczególności postanawiano, że ZZPW w zamian za przeprowadzony remont szpitala przysługiwało prawo do 10-letniego jego użytkowania, licząc od 15 X 1948 r., gdy ukończono prace⁶⁸. Od orzeczenia Zarządu Miejskiego w Paczkowie przysługiwało odwołanie do Działu Samorządowego Starostwa Powiatowego w Nysie⁶⁹. Taki sprzeciw w tej sprawie wniósł do Oddziału Nieruchomości Zarządu Miejskiego w Paczkowie ks. P. Latuszka, wikariusz generalny Administracji Apostolskiej. Odwołanie oparto na decyzji Ministerstwa Odbudowy Departamentu Administracji Budowlanej z 25 X 1948 r. w tej samej sprawie oraz na warunkach podpisanej umowy dzierżawnej, w której ZZPW „zobowiązało się respektować wszystkie prawa właściciela i wynikające z nich obowiązki⁷⁰”. Odwołanie nie zmieniło stanowiska władz administracji państwowej w sprawie własności zabudowań prewentorium w Paczkowie. Sekretarz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nysie Aleksander Rusinek potwierdził 19 I 1950 r. niezmiennosc decyzji o uznaniu budynków szpitala św. Jana za mienie poniemieckie i przydzieleniu ich ZZPW⁷¹.

Do sprawy wrócono dwa lata później. Wówczas Wydział Społeczno-Administracyjny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu zdecydował się stwierdzić narodowość osoby prawnej Neusser Gesellschaft für Krankenpflege m.b.h. in

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, Pismo z 14 VI 1949 r. W. Pientki do ks. P. Latuszka, b.p.

⁶⁸ *Ibidem*, Orzeczenie z 4 XI 1949 r. Zarządu Miejskiego w Paczkowie w sprawie odbudowy budynków Szpitala św. Jana w Paczkowie pow. Nysa ul. Sandomierska, b.p.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*, Kopia pisma z 12 I 1950 r. ks. P. Latuszka, wikarego generalnego do Zarządu Miejskiego Oddział Nieruchomości w Paczkowie, b.p.

⁷¹ *Ibidem*, Pismo z 19 I 1950 r. Aleksandra Rusinka sekretarza prezydium PRN w Nysie, b.p.

Neussess⁷². Stwierdzenie, że było to gremium niemieckie, mogło w myśl ówczesnych przepisów o mieniu ponemieckim pozbawić administrację kościelną możliwości wykazywania swego prawa do tej nieruchomości. Na wniosek dyrekcji ZZPW z 18 XII 1952 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu przychyliło się do wniosku o przyznanie tej instytucji prawa własności wynajmowanego obiektu w Paczkowie. Od przejścia na własność Skarbu Państwa zabudowań dawnego szpitala św. Jana odwoływał się pełnomocnik opolskiej kurii biskupiej, W. Pientka, przygotowując skierowane do Zespołu II Prezydium Rady Ministrów w Warszawie odwołanie od decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. Zwracał on uwagę na to, że umowa najmu z 28 IV 1948 r. zawarta między Administracją Apostolską a ZZPW uzupełniona została dodatkową umową z 1 XII 1948 r. Ustalono w niej zasady płatności przez najemcę w czasie dzierżawy wynajmowanego obiektu. Zdaniem adwokata przygotowanie tego dokumentu świadczyło o uznaniu prawa własności do dawnego szpitala św. Jana Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. W dodatkowej umowie ustalono, że za inwentarz użytkowany w prewentorium ZZPW będzie uiszczano rocznie ryczałtową kwotę w wysokości 180 tys. zł. Za rok 1948 najemca zapłacił połowę tej kwoty, gdyż za początkowy okres użytkowania inwentarza strony przyjęły dzień 1 VII 1948 r. Ustalono też, że za użytkowanie ogrodu ZZPW będzie dostarczało rocznie 10 t węgla typu „orzech” I klasy. Gdyby najemca nie mógł dać węgla w naturze, miał zapłacić równoważność jego ceny drobnicowej, za jaką sprzedawała go kopalnia⁷³.

Z obowiązków najemcy dyrekcja ZZPW wywiązywała się do 25 VII 1950 r. Jeszcze z końcem 1949 r. ponownie istotna stała się kwestia własności budynków szpitala św. Jana w Paczkowie. Prawo własności Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego zaczął kwestionować Oddział Nieruchomości Zarządu Miejskiego w Paczkowie. Sprzeciw wobec takiej interpretacji prawa o mieniu ponemieckim wyrażał wikariusz generalny ks. P. Latuszka. Stanowisko kościelne uzasadniał, odwołując się do decyzji Ministerstwa Odbudowy Departamentu Administracji Budowlanej z 25 X 1948 r. w tej samej sprawie oraz zasad podpisanej umowy dzierżawnej, w której ZZPW „zobowiązało się respektować wszystkie prawa właściciela i wynikające z nich obowiązki”⁷⁴. Próba interwencji ze strony wikariusza generalnego nie odniosła pożądanego skutku. Sekretarz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nysie A. Rusinek przekazał jedynie informację o braku możliwości zmiany decyzji dotyczącej uznania budynków szpitala św. Jana za mienie ponemieckie i przydzielenia ich ZZPW⁷⁵. Postawa sekretarza nyskiego prezydium Po-

⁷² *Ibidem*, Odpis pisma z 18 VIII 1952 r. W. Pientki do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN w Opolu, b.p.

⁷³ *Ibidem*, Pismo z 6 II 1953 r. W. Pientki do ks. A. Menola, kanclerza Kurii Ordynariatu Śląska Opolskiego w Opolu, b.p.

⁷⁴ *Ibidem*, Kopia pisma z 12 I 1950 r. ks. P. Latuszka wikarego generalnego do Zarządu Miejskiego Oddział Nieruchomości w Paczkowie, b.p.

⁷⁵ *Ibidem*, Pismo z 19 I 1950 r. Aleksandra Rusinka sekretarza prezydium PRN w Nysie, b.p.

wiatowej Rady Narodowej znajdowała dodatkowe uzasadnienie w przyjętej przez Sejm dnia 20 III 1950 r. ustawie o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki⁷⁶.

Jej przepisy wprowadzano w życie niemal od dnia uchwalenia, nie stosując zasady *vacatio legis*. Świadczyć o tym może postawa zarządu ZZPW wobec starań podjętych w kwietniu 1950 r. przez opolskiego wikariusza generalnego o oddanie przedstawicielom administracji kościelnej uniwersalnej maszyny stolarskiej znajdującej się wśród nieużywanego przez prewentorium sprzętu użyczonego w ramach dzierżawy. Przedstawiciel Administracji Apostolskiej uzasadniał niezbędność wykorzystania wspomnianego urządzenia przy prowadzonej w systemie gospodarczym odbudowie zburzonych w czasie wojny kościołów⁷⁷. Wspomniane potrzeby nie znalazły zrozumienia. W dodatku ze strony kierownictwa ZZPW wskazano na zamiar uruchomienia tej maszyny i użytkowanie jej „przy odbudowie domów robotniczych”⁷⁸ – na terenie nieobjętym zatem umową dzierżawy obiektu paczkowskiego, a stanowiącym przedmiot zainteresowań wyłącznie ZZPW.

Odmowa wydania maszyny stolarskiej dała powód ks. P. Latuszce do wyrażenia zdziwienia postawą dyrekcji ZZPW, różniącą się diametralnie od relacji z kierownictwem innych górnośląskich przedsiębiorstw, które korzystały na podstawie zawartych umów z obiektów kościelnych na Śląsku Opolskim. Wikariusz generalny podkreślał, że owe instytucje szły Administracji Apostolskiej „na rękę i służą pomocą w granicach swoich możliwości, ale równocześnie w zrozumieniu swoich także moralnych zobowiązań wobec właściciela, jak np. Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Szkoła Przemysłowa w Bytomiu itd.”⁷⁹ Postępowanie dyrekcji ZZPW przejawiało nowy kierunek polityki administracji w stosunku do mienia kościelnego zagospodarowywanego przez przedsiębiorstwa państwowe.

Przejawem ewoluującej postawy było wstrzymanie przez ZZPW płatności rat czynszu dzierżawnego. Nie uiszczano go mimo monitów o zapłatę kierowanych przez wikariusza kapitulnego do Wydziału Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. Zaległość czynszowa we wrześniu 1951 r. wynosiła 90 tys. zł „starych złotych”, przeliczonych po denominacji na sumę w nowej walucie na 2700 zł. Przedstawiciel kurii zabiegał o zapłatę zaległego czynszu „w związku z otrzymaniem przez Administrację Apostolską jako właściciela nieruchomości »nakaz płatniczy« na podatek za rok 1951”⁸⁰. Do lutego 1953 r. kwota zaległości wynosiła, bez odsetek za zwłokę, 42 tys. zł po denominacji⁸¹. Argumenty przedstawiciela opolskiego ordynariatu nie zostały uwzględnione. Decyzją Urzędu Rady Ministrów II Zespołu z 7 II 1953 r. zatwierdzono postanowienie o przejęciu przez

⁷⁶ Stefan Wojtkowiak, *Dobra martwej ręki w dawnej Polsce i dziś*, „Res Humana”, 15, 2005, 2–3, s. 35.

⁷⁷ ADOp, ZŻ, sygn. 14/22, *Kopia pisma z 12 IV 1950 r. wikariusza generalnego do ZZPW*, b.p.

⁷⁸ *Ibidem*, *Pismo z 26 IV 1950 r. ZZPW do Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego*, b.p.

⁷⁹ *Ibidem*, *Kopia pisma z 5 V 1950 r. wikariusza generalnego do ZZPW*, b.p.

⁸⁰ *Ibidem*, *Kopia pisma z 6 X 1951 r. wikariusza kapitulnego do Wydziału Zdrowia PWRN w Opolu*, b.p.

⁸¹ *Ibidem*, *Pismo z 6 II 1953 r. W. Pientki do ks. A. Menola, kanclerza kurii w Opolu*, b.p.

ZZPW własności zabudowań prewentorium w Paczkowie. Jednak mimo tej decyzji na konto Ordynariatu Śląska Opolskiego dyrekcja prewentorium wpłaciła 19 VI 1953 r. kwotę 3100 zł, a 16 III 1954 r. – 3000 zł⁸².

Radykalne rozwiązanie kwestii żeńskich zakonów na Śląsku w ramach „Akcji X-2”, polegającej na wywiezieniu z dotychczasowych miejsc zamieszkania i pracy sióstr sześciu zgromadzeń zakonnych do obozów odosobnienia⁸³, chociaż nie objęło bezpośrednio Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, to zawiesiło na pewien czas kwestię odpłatności za korzystanie z pomieszczeń prewentorium ZZPW. Do sprawy płatności zaległego czynszu za dzierżawę budynków w Paczkowie Ordynariat Śląska Opolskiego powrócił w kwietniu 1956 r. Trzy miesiące później wpłynęło do jego kancelarii pismo radcy prawnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu występującego w imieniu Państwowego Prewentorium dla Dzieci im. Michała Telatyckiego w Paczkowie o przedłożenie przez Ordynariat dokumentów stwierdzających prawo własności Kościoła katolickiego w Polsce obiektów, za które domagał się uregulowania czynszu dzierżawnego. Do momentu okazania wspomnianych podstaw roszczenia – jak stwierdzono w piśmie – te sprawy „nie mogą być uregulowane z uwagi na brak wystarczających podstaw prawnych”⁸⁴.

We wrześniu 1956 r. Ordynariat Śląska Opolskiego otrzymał wezwanie do zwrotu kwot wpłaconych w latach 1953 i 1954 przez ZZPW na poczet czynszu za dzierżawę paczkowskiego szpitala św. Jana. Zwracał się o to Józef Wurbabaum, kierownik administracyjny Państwowego Prewentorium dla Dzieci w Paczkowie. Uznał on, że kwotę 6100 zł „omyłkowo przekazano”⁸⁵. Podnosząc wspomniane

⁸² *Ibidem*, Pismo z 3 IX 1956 r. J. Wurbabauma kierownika administracyjnego Państwowego Prewentorium dla Dzieci im. Michała Telatyckiego w Paczkowie do Ordynariatu Śląska Opolskiego w Opolu, b.p.

⁸³ W dniach od 3 do 6 VIII 1954 r. milicja wtargnęła do domów zakonnych zgromadzeń Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (służebniczki śląskie), Sióstr św. Elżbiety (elżbietanki), Sióstr Maryi Niepokalanej (marianki), Ubogich Pielęgniarek III Zakonu św. Franciszka, Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, Franciszkanek od Chrześcijańskiej Miłości. Zakonnicom pozwolono zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy i wywieziono je autobusami z napisami „Wycieczka”, „Pielgrzymka” i zasłoniętymi szybami. Mało uczęszczanymi drogami przewieziono je do ośmiu obozów odosobnienia i pracy zlokalizowanych w Stadnikach, Staniątkach i Wielicze w województwie krakowskim oraz w Dębowej Łęce, Gostyniu, Otorowie w województwie poznańskim. Wysiedlono w ten sposób ponad 1500 sióstr zakonnych z klasztorów na terenie województw: opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego. Zob. Ewa Kaczmarek, *Dlaczego przeszkadzały? Polityka władz partyjnych i rządowych wobec żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce w latach 1945–1956*, Warszawa 2007, s. 240–260; *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, red. Jerzy Myszor, Warszawa 2006, s. 273–278; Agata Mirek, *Siostry zakonne w obozach pracy w PRL w latach 1954–1956*, Lublin 2009, s. 256, 258, 269.

⁸⁴ ADOp, ZŻ, sygn. 14/22, Pismo z 17 VII 1956 r. mgr. Henryka Dyniewicza radcy do spraw zastępstwa sądowego Prezydium WRN w Opolu do Ordynariatu Śląska Opolskiego w Opolu, b.p.

⁸⁵ *Ibidem*, Pismo z 3 IX 1956 r. J. Wurbabauma kierownika administracyjnego Państwowego Prewentorium dla Dzieci im. Michała Telatyckiego w Paczkowie do Ordynariatu Śląska Opolskiego w Opolu, b.p.

roszczenie w stosunku do Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, zamykano początkowy rozdział współpracy państwowej dyrekcji sanatorium z lokalnymi instytucjami Kościoła rzymskokatolickiego. Z dniem 30 VI 1955 r. nastąpiło zwolnienie sióstr Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi z pracy w preventorium w Paczkowie⁸⁶. Od tego dnia przez kolejne dziesięciolecia stopniowo zapomniano nie tylko budowniczych, ale też powojennych zakonnych gospodarzy pochodzącego z czasów międzywojnia Domu św. Jana.

WANDA MUSIALIK

**THE HISTORY OF POSTWAR POSSESSIONAL TRANSFORMATIONS
OF BUILDINGS OF PREVENTORIUM FOR CHILDREN AT PACZKÓW
(PATSKHAU) IN OPOLE SILESIA (A CONTRIBUTION TO THE ATTITUDE
OF THE PEOPLE'S AUTHORITIES TO THE PROPERTY OF THE CATHOLIC
CHURCH IN 'RECOVERED TERRITORIES')**

A State Preventorium for Children at Paczków near Nysa, that operated for more than 50 years, was closed in 2005. Originally its building was erected in 1929, as the House of St. John, by the German Caritas of Diocese of Breslau (Wrocław). The author described the history of the Preventorium before 1945 when the building was run by the Alexian Order from Neuss (Rhine). From 1945 the property, then already in the Polish state, was under Apostolic Administration of Diocese of Opoln (Opole) empowered by the Order to run the House of St. John in the future. The Catholic Church administration in Opole accepted taking the House by the Franciscan Sisters Mary's Family. They were 'repatriated' from the interwar Eastern Poland and recognized taking the building as a form of compensation for property lost in USSR. They, in cooperation with Union of Mine at Zabrze, created the Preventorium for Children infected by tuberculosis at Paczków. The author presented changes in the legal status of formerly German property in 'Recovered Territories'. The consequence of the changes was that the Catholic Church was deprived of the right to the building and the Sisters were removed in 1955. The building became a state property.

Translated by Paweł Jaworski

⁸⁶ *Ibidem*, Pismo z 24 VI 1955 r. Przełożona Generalna Zgromadzenia SS. Franciszkanek „Rodziny Maryi” do Najprzewielebniejszej Kurii Diecezjalnej w Opolu, b.p. W 2010 r. w Internecie Przemysław Tetlak dokumentował dalsze losy paczkowskiej placówki prewentyjnej, która w 2005 r. po 55 latach funkcjonowania została zlikwidowana. Dwa lata później sprzedano tereny parkowe wokół gmachu dawnego szpitala św. Jana. Do października 2010 r. zabudowania nie znalazły nabywcę. Zob. Przemysław Tetlak, *Prewentorium A.D. 2010 – skarb utracony*, http://paczkow24.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=406 (dostęp: 13 IV 2011 r.).

WANDA MUSIALIK

**DIE GESCHICHTE DER VERÄNDERUNGEN DER BESITZVERHÄLTNISSE
AN GEBÄUDEN IN DER NACHKRIEGSZEIT AM BEISPIEL
DES PRÄVENTORIUMS FÜR KINDER IN PATSCHKAU/PACZKÓW
IM OPPELNER SCHLESIEN. EIN BEITRAG ZUR HALTUNG
DER VOLKSREPUBLIK GEGENÜBER DEM EIGENTUM
DER KATHOLISCHEN KIRCHE
IN DEN „WIEDERGEGWONNENEN“ GEBIETEN**

2005 wurde ein staatliches Präventorium für Kinder (Vorsorgeanstalt für tuberkulosegefährdete Kinder) in Paczków (Patschkau) bei Nysa (Neisse) geschlossen, das mehr als ein halbes Jahrhundert dort bestanden hatte. Zum Zeitpunkt der Auflösung des Präventatoriums hatte es nur noch wenig mit dem historischen St.-Johannes-Heim gemein, das 1929 durch die Caritas der deutschen Diözese Breslau errichtet worden war. Die Autorin rekonstruiert sein Schicksal nach 1945, als sich das Objekt, das früher durch den Alexianerorden aus Neuss (Rheinland) betrieben worden war, auf polnischem Staatsgebiet wiederfand und der Verwaltung der Apostolischen Administratur des Opperler Schlesien unterstellt wurde. Dieser nämlich übergaben die Oberen der Kongregation im Zusammenhang mit den politischen Veränderungen die Rechte am St.-Johannes-Heim. Die Administratur der katholischen Kirche in Opperln war einverstanden damit, das Haus an den Orden der Franziskanerinnen von der Familie Mariens zu übergeben. Sie waren aus den östlichen Gebieten Vorkriegspolens „repatriiert“ worden und sahen in der Übernahme des Objekts eine Form der Kompensation für den Verlust ihres nunmehr in der Sowjetunion gelegenen Besitzes. In Zusammenarbeit mit der Kohlebergbau-Vereinigung aus Zabrze (Hindenburg) bauten die Schwestern in Paczków (Patschkau) ein Präventorium für Kinder, die von Tuberkulose bedroht waren. Im Artikel wurde die Entwicklung der Rechtslage in Polen vorgestellt, soweit sie den ehemals deutschen Besitz in den „wiedergewonnenen Territorien“ betraf. Aufgrund dieser Rechtslage wurde der katholischen Kirche 1949 das Nutzungsrecht an dem Objekt entzogen, die Schwestern verloren ihr Heim. Im alten Haus der Caritas und im katholischen Präventorium für Kinder entstand eine staatliche Einrichtung.

Übersetzt von Christine Absmeier

WITOLD MARCOŃ
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

POSEŁ IGNACY SIKORA W SEJMIE ŚLĄSKIM W LATACH 1922–1935

Ignacy Sikora (1882–1969) należał do grupy wybitnych polskich polityków okresu międzywojennego na Górnym Śląsku, o czym świadczy jego obecność w wielu opracowaniach historii XX w.¹ i słownikach biograficznych². Z zawodu był tokarzem, a działalność organizacyjną w ruchu związków zawodowych rozpoczął już przed I wojną światową³. Od 1922 r. był jednym z liderów Narodowej Partii Robotniczej (NPR) w województwie śląskim⁴, uzyskując z jej listy mandat poselski w autonomicznym Sejmie Śląskim. Obowiązki poselskie spełniał w ciągu trzech kadencji w latach 1922–1935. Po zjednoczeniu w 1937 r. NPR ze Stronnictwem

¹ Czesław Damał, Jerzy Krawulski, Krzysztof Rzepa, *Działalność Narodowego Stronnictwa Robotników i Narodowej Partii Robotniczej w Wielkopolsce w latach 1917–1937*, Warszawa-Poznań 1980; Edward Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983; Bożena Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974; Wanda Musialik, *Górnoślązacy w parlamentach II Rzeczypospolitej (1919–1939)*, Opole 2004; *eadem*, *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowisko przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*, Opole 1999; Henryk Rechowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, wyd. II, Katowice 1971; Konstanty Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. 2, Warszawa 1989.

² Marek Paździora, *Sikora Ignacy*, [w:] *Chorzowski słownik biograficzny, Edycja nowa*, t. 1, red. Zbigniew Kapała, Chorzów 2007, s. 365–367; *idem*, *Sikora Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Warszawa-Kraków 1997, s. 406–408; Henryk Przybylski, *Sikora Ignacy*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego*, t. 3: *R–Ż*, red. Ryszard Bender, Lublin 1995, s. 65–66; Rechowicz, *Sejm*, s. 351; Ewa Wyglenda, *Sikora Ignacy*, [w:] *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 506.

³ W okresie międzywojennym postać Ignacego Sikory występuje w dwóch pracach dotyczących związków zawodowych: *Ćwierć wieku pracy dla Narodu i Robotnika. Zjednoczenie Zawodowe Polskie 1902–1927*, Poznań 1927, oraz *Dzieje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego 1889–1939*, Katowice 1939. Warto również zwrócić uwagę na pracę Zbigniewa Hojki, *Polski ruch zawodowy w województwie śląskim (1922–1939). Oblicze polityczne*, Katowice 2006.

⁴ Marek Paździora, *Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza po zamachu majowym 1927–1937*, Katowice 1975, s. 107–116, 127; Henryk Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980, s. 42–43, 145, 172, 187, 209, 235, 340.

Chrześcijańskiej Demokracji Sikora wszedł w skład Stronnictwa Pracy⁵. Przemyslenia Sikory o swym życiu zaprezentowano na łamach miesięcznika „Śląsk”⁶ i tam też w syntetycznej formie omówiono jego działalność publiczną w okresie międzywojennym⁷. Działał wtedy w samorządzie w Królewskiej Hucie (od 1934 r. Chorzów)⁸. Podkreśla się również jego zasługi w rozwoju ziemi gliwickiej i Gliwic⁹. Podczas II wojny światowej I. Sikora uczestniczył w górnośląskim ruchu oporu¹⁰, posługiwał się wówczas dwoma pseudonimami: Gliwicki i Siekiera.

W swym długim życiu I. Sikora był działaczem narodowym i związkowym, politykiem i posłem autonomicznego Sejmu Śląskiego oraz w czasie wojny uczestnikiem ruchu oporu. Urodził się 24 VII 1882 r. w Sośnicy koło Gliwic. Był jednym z dziewięciorga dzieci hutnika Hermana i Agnieszki z Kubiców. Ojciec Ignacego był uświadomionym Polakiem i aktywnym członkiem organizacji robotniczej Związek Wzajemnej Pomocy. Czytał on polskie gazety: „Górnoślązaka”, „Katolika” i „Nowiny Raciborskie”. I. Sikora uczęszczał do ośmioklasowej szkoły podstawowej w Gliwicach-Szobiszowicach, którą ukończył w 1896 r. Następnie w latach 1896–1899 uczęszczał do czteroklasowej doksztalającej szkoły zawodowej, kształcąc się w zawodzie tokarza i ślusarza. Praktykę zawodową odbył w firmie Budowa Młynów i Maszyn w Gliwicach, a potem do 1902 r. pracował jako tokarz w fabryce metalowej. Od wczesnej młodości brał czynny udział w polskim życiu narodowym na terenie Gliwic. Początkowo należał do Zarządu Towarzystwa Młodzieńców św. Alojzego, a po jego rozwiązaniu w 1898 r. wstąpił do Towarzystwa Śpiewu „Harmonia”. Był jednym ze współzałożycieli Spółdzielni Spożycwców „Merkuria” w Gliwicach. Działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych i w gliwickim gnieździe Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W 1903 r. związał się z tajną organizacją Eleusis, założoną w Galicji przez prof. Wincentego Lutostawskiego. Miała ona charakter ideowo-wychowawczy oraz samokształceniowy. Mieszkanie jego rodziców było jednym z konspiracyjnych lokali, odbywały się w nim zebrania członków i odczyty. Tam też mieściła się biblioteka gliwickiego ogniska.

⁵ Andrzej Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950*, Warszawa 1988, *passim*; Waldemar Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937–1946–1950*, Warszawa 1988, *passim*; Tadeusz Potemski, *Stronnictwo Pracy na Górnym Śląsku w latach 1937–1950*, Katowice 1969, s. 53–55, 63–65.

⁶ Ignacy Sikora, *Mój życiorys i wspomnienia*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, 2, 1996, s. 49–50.

⁷ Henryk Przybylski, „Delegat Gliwicki”, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, 2, 1996, s. 46–48.

⁸ Danuta Sieradzka, *Miasta województwa śląskiego i ich reprezentacje samorządowe 1922–1939*, Kraków 1996, s. 88, 91; *eadem*, *Z dziejów samorządu komunalnego miasta Chorzowa do 1939 r.*, Chorzów 1995, s. 27, 29, 51.

⁹ Paweł Dubiel, *Ignacy Sikora – zasłużony syn ziemi gliwickiej*, „Zeszyty Gliwickie”, 8, 1971, s. 179–181; *idem*, *Spojrzenie w przeszłość (wspomnienia działacza śląskiego)*, Katowice 1973; Ewa Zabuga, *Patron gliwickiej ulicy*, „Wiadomości Gliwickie”, nr 23 z 7 VI 1993 r., s. 6; nr 24 z 14 VI 1993 r., s. 4; nr 25 z 21 VI 1993 r., s. 6.

¹⁰ Juliusz Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, wyd. II, Katowice 1993, *passim*; Zygmunt Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986, s. 73–75, 176, 293–294.

W Eleusis Sikora zdobywał wiedzę metodą samokształcenia. Edukację wytrwale kontynuował, wykorzystując swoje nieprzeciętne zdolności i dzięki nim osiągając znaczny poziom wykształcenia. Po zdekonspirowaniu organizacji i aresztowaniu jej członków w dniach 16–17 I 1905 r. odbył się w Gliwicach proces 22 oskarżonych o przynależność do niezarejestrowanego stowarzyszenia. I. Sikora za przynależność do Eleusis został skazany na miesiąc więzienia¹¹. Następnie w latach 1905–1906 odbywał w Krośnie nad Odrą służbę wojskową w 32. pułku piechoty.

Po powrocie z wojska znalazł Sikora pracę w Gliwicach przy budowie warsztatów kolejowych. Założył wówczas Towarzystwo Oświatowe „Gwiazda”, pielęgnujące polski śpiew i teatr amatorski oraz prowadzące systematyczną akcję odczytową. Równocześnie rozwinął działalność w Związku Wzajemnej Pomocy, w którym został sekretarzem. Po przekształceniu Związku Wzajemnej Pomocy w Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP) w 1909 r. Sikora został wybrany na prezesa Filii Metalowców ZZP w Gliwicach. Kiedy w 1910 r. objął prezesurę gliwickiego okręgu metalowców ZZP, założył na Opolszczyźnie liczne filie tej organizacji. Aktywność Sikory sprawiła, że stał się uznanym przywódcą polskich robotników w Gliwicach, a na walnym zebraniu oddziału ZZP w Essen w dniach 18–19 III 1913 r. wybrano go na honorowego członka jego zarządu. W latach 1907–1920 wchodził w skład Rady Nadzorczej polskiego Banku Ludowego w Gliwicach, a w latach 1912–1920 pełnił funkcję jej prezesa. Po podróży w 1906 r. do Częstochowy Sikora stał się gorliwym propagatorem wycieczek ze Śląska do Krakowa oraz innych ośrodków kultury polskiej. Po wybuchu I wojny światowej walczył w armii niemieckiej na froncie zachodnim, gdzie został ranny. Do Gliwic powrócił po dłuższym leczeniu w 1917 r. i podjął pracę zawodową.

Działalność narodową i związkową wznowił w czerwcu 1918 r. Organizował wówczas w okręgu gliwickim kampanię wyborczą podczas wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego, agitując za głosowaniem na Wojciecha Korfantego i udzielając mu publicznego poparcia. Zwycięstwo wyborcze Korfantego było początkiem ich późniejszej wieloletniej współpracy. Sikora udzielał się w Towarzystwie Czytelni Ludowych, a we wrześniu 1918 r. pełnił funkcję sekretarza podczas zjazdu oświatowego Towarzystwa w Gliwicach. W związku z wybuchem rewolucji w Niemczech Sikora wszedł do Rady Robotniczej Żołnierskiej w Gliwicach. Jako przedstawiciel ludności polskiej został członkiem utworzonej 9 XI 1918 r. w Bytomiu ośmioosobowej Naczelnej Władzy dla Górnego Śląska.

Równocześnie jako działacz narodowy został wybrany na delegata powiatu gliwickiego na obradujący w grudniu Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, najwyższą reprezentację ogółu ludności polskiej zaboru pruskiego. Był jednym z 28 reprezentantów Górnego Śląska powołanych w skład 80-osobowej Naczelnej Rady Ludowej (NRL) w Poznaniu. Należał też do polskiej Rady Ludowej na powiat

¹¹ Stanisław Kipta, *Materiały do historii ruchu narodowego na Śląsku. Gliwicki proces Elsów z 1905 r.*, „Polska Zachodnia”, nr 267–274 z 27 IX–4 X 1934 r.; Alojzy Targ, *Przyczynki do historii Elsów śląskich*, „Zaranie Śląskie”, 1964, 2, s. 273–289.

gliwicki. W 1918 r. został również sekretarzem Związku Metalowców ZZP okręgu śląskiego, a w 1920 r. prezesem tegoż związku z siedzibą w Królewskiej Hucie. Te funkcję pełnił do 20 IX 1926 r. W wyborach komunalnych, odbywających się na Górnym Śląsku 9 XI 1919 r., uzyskał mandat radnego w Radzie Miejskiej w Gliwicach. Równocześnie Sikora w tym okresie pełnił w imieniu ludności polskiej odpowiedzialną funkcję zastępcy przewodniczącego Wydziału Parytetycznego – organu przygotowującego głosowanie ludności do odbywającego się 30 III 1921 r. plebiscytu. Należał do bliskich współpracowników W. Korfanteo, pełniącego funkcję polskiego komisarza plebiscytowego. Sikora był również jednym z organizatorów strajku powszechnego 2 V 1921 r. na Śląsku, który przyczynił się do wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Podczas powstania organizował w Gliwicach opiekę nad rodzinami powstańców oraz pomoc dla walczących oddziałów. Po zakończeniu powstania wszedł w skład powstałej 30 VII 1921 r. 12-osobowej Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku¹², która reprezentowała górnośląskich Polaków wobec władz niemieckich i polskich oraz Międzysojusznictwej Komisji Plebiscytowej i Rządzącej¹³. Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku istniała do 18 VI 1922 r. Po decyzji Rady Ambasadorów i podziale Górnego Śląska Sikora, w obawie przed terrorem niemieckim wobec polskich działaczy plebiscytowych i powstańców, przeniósł się z Gliwic do części Śląska przyznanej Polsce. Wiosną 1922 r. zamieszkał z rodziną w Królewskiej Hucie.

Od 6 IX 1906 r. był żonaty z Jadwigą Więcek. Miał czworo dzieci: córkę Stefanię oraz synów Stanisława, Wincentego i Władysława.

Funkcje pełnione w ZZP sprawiły, że I. Sikora znalazł się wśród organizatorów i przywódców górnośląskiej NPR oraz wszedł w skład Rady Naczelnej tej partii¹⁴. Pełnił w tym ugrupowaniu różne funkcje. Od 1928 r. był członkiem ścisłego kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego NPR, w którym powierzano mu różne funkcje. W latach 1928–1929 był sekretarzem, potem w latach 1929–1932 i 1934–1937 wiceprezesem oraz od 1 V 1932 r. do 4 XII 1934 r. prezesem stronnictwa w województwie śląskim. Sikora działał także w ruchu spółdzielczym. W pierwszych latach po podziale Górnego Śląska był prezesem Zarządu Spółdzielni „Zjednoczenie”, założonej przez działaczy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. W 1925 r. wybrano go do zarządu Spółdzielni Spożywców w Katowicach, a w 1926 r. wszedł do Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni „Społem” w Warszawie. W tym samym roku objął kierownictwo drukarni „Głosu Porannego” w Katowicach, a od 1930 r. był dyrektorem Drukarni Narodowej w Królewskiej Hucie. Wówczas zakupił resztkę (część majątku ziemskiego) we wsi Łańce w powiecie rybnickim.

¹² Por. Władysław Borth, *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku. Wspomnienia*, Katowice 1980, s. 21.

¹³ Zob. szerzej Jan Przewłocki, *Międzysojusznictwa Komisja Plebiscytowa i Rządząca na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*, Wrocław 1970.

¹⁴ Paździora, *Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza, passim*; Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja*, s. 107–116.

Z ramienia NPR wszedł w 1922 r. w skład Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, która była przejściowym organem ustawodawczym dla przyznanych Polsce części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Funkcjonowała ona od 12 VI do 10 X 1922 r., tj. do czasu ukonstytuowania się Sejmu Śląskiego, w myśl uchwalonego 15 VII 1920 r. przez Sejm Ustawodawczy statutu organicznego województwa śląskiego (art. 40) i noweli do statutu z 30 VII 1921 r.¹⁵ Tymczasowa Rada Wojewódzka składała się z 15 przedstawicieli z Górnego Śląska i pięciu reprezentantów ze Śląska Cieszyńskiego, nominowanych przez ówczesnego premiera rządu RP Antoniego Ponikowskiego.

Pierwszy Sejm Śląski (1922–1929)

Wybory do pierwszego Sejmu Śląskiego przeprowadzono 24 IX 1922 r. I. Sikora uzyskał mandat w okręgu wyborczym nr 3 z siedzibą w Królewskiej Hucie¹⁶. W autonomicznym Sejmie Śląskim był prezesem ośmioosobowego klubu poselskiego NPR.

Warto zaznaczyć, że województwo śląskie powstało z dwóch części składowych: cieszyńskiej i górnośląskiej. Po ustaleniu przynależności do Polski części cieszyńskiej w pierwszej połowie 1920 r. na tym obszarze przeprowadzono wymianę koron austriackich na marki polskie. Na Górnym Śląsku w obiegu były marki niemieckie, co wynikało z podpisanej 15 V 1922 r. między Polską a Niemcami konwencji genewskiej, która precyzowała warunki podziału obszaru plebiscytowego i na 15 lat określała jego specjalny status prawny¹⁷. Z inicjatywą unifikacji pieniądza województwa śląskiego z całością II Rzeczypospolitej wystąpili posłowie Sejmu Śląskiego. Konwencja genewska nie stanowiła jednakże w tym wypadku bariery, wręcz przeciwnie – umożliwiła wprowadzenie polskiego pieniądza na obszarze objętym zasięgiem przez państwo polskie. Kazimierz Rakowski, poseł z klubu sejmowego SChD, zgłosił wniosek o ustanowienie polskiego środka płatniczego na obszarze autonomicznym i wybranie w tym celu komisji walutowej, która miała przygotować reformę od strony formalnej. Komisja funkcjonowała na przełomie lat 1922 i 1923¹⁸. Jej przewodniczącym został W. Korfanty, a w jej skład wchodziło sześciu posłów: I. Sikora z NPR, K. Rakowski z chadecji, Józef Biniszkiwicz i Wiktor Rumpfelt z PPS oraz Wilhelm Goldmann i Maks Sabass

¹⁵ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej (dalej: DzURP) 1920, nr 73, poz. 497; 1921, nr 69, poz. 449.

¹⁶ Jerzy Pabisz, *Wyniki wyborów parlamentarnych (do Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Sejmu Śląskiego) na terenie województwa śląskiego w latach 1919–1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 7, 1966, s. 427.

¹⁷ DzURP 1920, nr 5, poz. 26; Włodzimierz Dąbrowski, *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych województwa śląskiego*, t. 2, Katowice 1923, s. 133–134; Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. 1: *W dobie inflacji 1918–1923*, Warszawa 1967, s. 278.

¹⁸ Biblioteka Śląska w Katowicach (dalej: BŚK), Sprawozdania stenograficzne (dalej: Spr. sten.) z 6. posiedzenia I Sejmu Śląskiego (dalej: SŚ) z dnia 24 X 1922 r., szp. 4, 28.

z klubu niemieckiego¹⁹. Sikora wraz z innymi posłami domagał się wprowadzenia na Górnym Śląsku polskiej waluty jako legalnego środka płatniczego. Jednakże aby wprowadzić do obiegu marki polskie, władze II Rzeczypospolitej musiały respektować art. 306 pkt 2 konwencji genewskiej, który stwierdzał: „Rząd polski będzie mógł jednakże zaprowadzić jeszcze przed upływem tego okresu piętnastoletniego, zamiast waluty niemieckiej, walutę polską będącą w obiegu w chwili tej zmiany. Zmiana waluty może jednakże nastąpić tylko z pierwszym dniem miesiąca i winna być ogłoszona przynajmniej dziesięć miesięcy naprzód w »Monitorze Polskim«. Rząd niemiecki winien być o tym natychmiast uwiadomiony”²⁰. Sejm Śląski na swym 14. posiedzeniu w dniu 27 XI 1922 r. uchwalił wniosek komisji „w sprawie zaprowadzenia w górnośląskiej części województwa śląskiego waluty polskiej” i jednocześnie przyjął następujące dwie rezolucje²¹:

1. „Sejm Śląski wyraża swą zgodę na zaprowadzenie w górnośląskiej części województwa śląskiego waluty polskiej stosownie do postanowień art. 306 pkt 2 polsko-niemieckiej konwencji zawartej w Genewie w dniu 15 maja 1922 r. i na ogłoszenie tej zmiany waluty z dniem 1 grudnia 1922 r.”;

2. „Rezolucja powyższa nie zmienia w niczym atrybucji Rady Wojewódzkiej zastrzeżonej w art. 9 ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 marca 1920 r. (zawierającej statut organiczny województwa śląskiego) co do ustalenia sposobów przejścia na walutę polską”.

Oznaczało to powiadomienie o zmianie waluty przez rząd polski strony niemieckiej i zachowanie 10-miesięcznego terminu przed jej wprowadzeniem. Stosowne rozporządzenie Rady Ministrów przygotował minister skarbu Zygmunt Jastrzębski w rządzie Władysława Sikorskiego; ogłoszono je 21 XII 1922 r. Paragraf 1 tego rozporządzenia stwierdzał: „Postanawia się zaprowadzić z dniem 1 listopada 1923 r. w górnośląskiej części Województwa Śląskiego w miejsce waluty niemieckiej walutę polską, jako jedyny środek płatniczy”²². Decyzją Władysława Grabskiego (następcy Z. Jastrzębskiego na stanowisku ministra skarbu) z 12 II 1923 r. marka polska stała się środkiem płatniczym równorzędnym z marką niemiecką w górnośląskiej części województwa śląskiego. Na podstawie tego aktu prawnego wojewoda śląski Antoni Schultis 10 III 1923 r. wydał rozporządzenie, które normowało sytuację walutową na Górnym Śląsku w okresie przejściowym²³. W rezultacie dopiero pod koniec 1923 r. marka polska stała się legalnym środkiem płatniczym w części górnośląskiej autonomicznego obszaru. Był to ważny krok

¹⁹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), zespół SŚ 737: *Komisje sejmowe z lat 1924–1927. Podział miejsc, skład osobowy z uwzględnieniem przynależności partyjnej posłów*, s. 19; BŚK, Spr. sten. z 25. posiedzenia I SŚ z dnia 15 I 1923 r., szp. 1.

²⁰ BŚK, *Polsko-niemiecka konwencja górnośląska z dnia 15 maja 1922 r.*, s. 71.

²¹ BŚK, Spr. sten. z 14. posiedzenia I SŚ z dnia 27 XI 1922 r., szp. 8, 10; *Dziennik Ustaw Śląskich* (dalej: DzUŚI) 1923, nr 3, poz. 18; Dąbrowski, *Zbiór praw*, t. 2, s. 134–135.

²² DzURP 1922, nr 115, poz. 1038; „Monitor Polski”, 1922, nr 294, s. 1; Dąbrowski, *Zbiór praw*, t. 2, s. 135–136; Landau, Tomaszewski, *Gospodarka*, t. 1, s. 278.

²³ DzURP 1923, nr 18, poz. 117; Włodzimierz Dąbrowski, *Zbiór praw. Prawo skarbowe i podatkowe. I uzupełnienie. Ustawy walutowe (A)*, Katowice 1923, s. 6.

na drodze zespolenia Górnego Śląska z II Rzeczpospolitą. Wprowadzenie waluty polskiej odbyło się bez trudności, ponieważ marka niemiecka uległa w tym czasie dewaluacji wskutek hiperinflacji.

Ignacego Sikorę zajmowało ściśle wykonywanie statutu organicznego. Publicznie na ten temat po raz pierwszy wypowiedział się z trybuny sejmowej w marcu 1924 r. Stwierdził wówczas w imieniu swego klubu, że „nie można ustępować z zasadniczych naszych postulatów, które nam daje ustawa autonomiczna”²⁴. Jego ugrupowanie należało do zwolenników autonomii²⁵, wbrew stanowisku, jakie reprezentowały władze warszawskie, opowiadające się za jej likwidacją. Kolejny raz w tej sprawie na forum lokalnego parlamentu Sikora zaprezentował stanowisko swojego stronnictwa 1 XII 1926 r. Zapowiadał wtedy, również w imieniu posłów klubu NPR, iż „będziemy musieli postarać się o to, żeby ludność nasza więcej dowiedziała się o tym, jakie autonomia daje korzyści. Będziemy musieli postarać się o to, żeby ludność wiedziała, co ona korzysta na tej autonomii. Dotychczas nie robiliśmy tego, bo chodziło nam o to, że nie chcieliśmy dezawuować władz centralnych. Nie robiliśmy tego i zakradły się pewne braki. Ale jeżeli się taką politykę prowadzi, jak się z ostatnich wypadków pokazało, to będziemy musieli robić wszystko, żeby tę część ludności uświadomić, oświecić, ażeby wiedziała, jakie korzyści z autonomii ma i żeby umiała tej autonomii bronić”²⁶. W zmienionych po zamachu majowym 1926 r. warunkach politycznych Sikora uznał funkcjonowanie statutu organicznego za korzystne dla społeczeństwa śląskiego i zapowiadał jego obronę. Wartość społeczna autonomii śląskiej wzrastała bowiem w miarę narastającego autorytaryzmu polityki wewnętrznej wojewody Michała Grażyńskiego, co zmusiło Sikorę 25 II 1928 r. do kolejnego, trzeciego wystąpienia parlamentarnego. Według niego autonomia zapewniała wiele istotnych korzyści finansowych, gospodarczych, kulturowych i socjalnych, dlatego powinna być utrzymana²⁷. Zbliżał się kres pierwszej kadencji Sejmu Śląskiego i w tym momencie lider NPR uważał za konieczne podkreślenie obowiązywania statutu organicznego jako kluczowego prawa dla mieszkańców województwa śląskiego.

W kontekście ówczesnych zmagania politycznych z niechętną autonomii postawą wojewody M. Grażyńskiego warto zwrócić uwagę na wspólną, ponadpartyjną inicjatywę ustawodawczą I. Sikory z NPR, W. Korfatego (SChD), J. Biniszkiwicza (PPS) oraz Karla Reitzensteina (mniejszość niemiecka) w sprawie sposobu wyboru członków Śląskiej Rady Wojewódzkiej²⁸. Była to ważna inicjatywa parlamentu, ponieważ należało sformować skład naczelnego organu wykonawczego samorządu wojewódzkiego i zarazem kolegiального organu wojewódzkiego, współdziałającego z wojewodą w wykonywaniu zadań administracyjnych. Przypomniano wtedy

²⁴ BŚK, Spr. sten. z 84. posiedzenia I SŚ z dnia 27 III 1924 r., szp. 8.

²⁵ Witold Marcoń, *Autonomia Śląska 1922–1939 (wybrane zagadnienia)*, Toruń 2009, s. 58, 61, 64, 92–93.

²⁶ BŚK, Spr. sten. ze 151. posiedzenia I SŚ z dnia 1 XII 1926 r., szp. 25–26.

²⁷ BŚK, Spr. sten. ze 174. posiedzenia I SŚ z dnia 25 II 1928 r., szp. 52.

²⁸ APK, Druki sejmowe: nr 13 i 19/I SŚ.

województwie, że już na piątym posiedzeniu Sejmu Śląskiego 20 X 1922 r. posłowie przyjęli ustawę w sprawie wyboru Śląskiej Rady Wojewódzkiej i żądali jej respektowania. Wtedy także I. Sikora w imieniu NPR zgłosił dodatkowy wniosek legislacyjny, zmierzający do utworzenia w najlepiej rozwiniętym gospodarczo województwie państwa polskiego politechniki – wyższej uczelni technicznej²⁹. Ze względu na górnośląski przemysł akcentował konieczność utworzenia w niej dwóch wydziałów: budowy maszyn i chemicznego. Wprawdzie nie doszło do powstania wyższej uczelni o profilu technicznym w Katowicach, ale I. Sikora dał wtedy wyraz swej postępowości. Zupełnie inaczej ocenia się fakt, że przywódca NPR przyczynił się do przyjęcia w 1926 r. tzw. ustawy celibatowej, nakazującej rozwiązanie stosunku służbowego z nauczycielką, która zawarła związek małżeński³⁰. Argumentował z trybuny sejmowej w sposób nader tradycyjny, mówiąc, że „każda kobieta mężatka należy do domu, jest kapłanką domowego ogniska i tego powinna w pierwszym rzędzie pilnować”³¹. Sądził ponadto, że zwolnienie nauczycielek mężatek pozwoli na zatrudnienie mężczyzn i przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia. Krzywdząca kobiety śląskie ustawa celibatowa została zniesiona ogólnopolskim aktem prawnym parlamentu dopiero w 1938 r.³²

Z zestawienia posiedzeń plenarnych Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji wynika, że I. Sikora był aktywnym posłem, uczestniczył w wieku komisjach sejmowych: aprowizacyjnej, budżetowej, legislacyjnej, regulaminowej, socjalnej, spółdzielczej oraz specjalnej, zajmującej się nadużyciami urzędników w województwie śląskim. W sumie na 187 posiedzeń plenarnych (pierwsze 10 X 1922 r., a ostatnie 23 I 1929 r.) I. Sikora uczestniczył w 178, a tylko na dziewięciu był nieobecny³³.

Drugi Sejm Śląski (1930)

Rozwiązanie pierwszego Sejmu Śląskiego nastąpiło 12 II 1929 r., ale wybory do drugiego Sejmu Śląskiego odbyły się dopiero 11 V 1930 r., czyli po 15 miesiącach. I. Sikora ponownie został wybrany na posła lokalnego parlamentu w okręgu nr 3 w Królewskiej Hucie³⁴. Wynik wyborów był klęską dla NPR, ponieważ tylko trzech posłów z tego ugrupowania zdobyło poselskie mandaty: oprócz I. Sikory także Wiktor Przybyła i Franciszek Roguszczyk. Walka wyborcza autonomicznego parlamentu toczyła się głównie pomiędzy sanacją śląską, chadecją a mniejszością niemiecką. Niewielki klub NPR nie mógł odegrać w Sejmie Śląskim samodzielnej roli. Z tego względu posłowie – z uwagi na bliskość ideową – utworzyli Zespół Posłów Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Drugi Sejm Śląski szybko został rozwiązany i funkcjonował zaledwie kilka miesięcy: od 27 V

²⁹ APK, Druk sejmowy: nr 354/I SŚ.

³⁰ BŚK, Spr. sten. ze 134. posiedzenia I SŚ z dnia 29 III 1926 r., szp. 13; Rechowicz, *Sejm*, s. 132–133; DzUŚI 1926, nr 23, poz. 39.

³¹ BŚK, Spr. sten. ze 130. posiedzenia I SŚ z dnia 20 I 1926 r., szp. 16.

³² DzURP 1938, nr 27, poz. 243.

³³ Stanisław Janicki, *Śląsk na łonie macierzy 1922–1928*, Katowice 1929, s. 63.

³⁴ Pabisz, *Wyniki*, s. 430.

do 25 IX 1930 r. Odbyło się zaledwie 10 posiedzeń plenarnych, w których uczestniczył poseł I. Sikora. Pracował w dwóch komisjach: budżetowo-skarbowej oraz pracy i opieki społecznej, w której był zastępcą przewodniczącego.

Drugi Sejm Śląski przyczynił się do rozbudowy sieci kolejowej w północnej części autonomicznego województwa. W czasie piątego posiedzenia plenarnego zgłoszono wniosek rządu w sprawie przygotowania projektu ustawy Rady Ministrów dotyczącego budowy kolei lokalnej normalnotorowej Strzebin–Woźniki³⁵. Wniosek przekazano do analizy komisji budżetowo-skarbowej, w której pracował Sikora. Komisja przygotowała sprawozdanie do wniosku centralnego, który został przedstawiony w czasie ósmego posiedzenia drugiego Sejmu Śląskiego 10 IX 1930 r. I. Sikora włączył się w starania o rozwój gospodarki i komunikacji w województwie śląskim, występując jako referent komisji budżetowo-skarbowej w sprawie projektu ustawy o budowie kolei lokalnej normalnotorowej Strzebin–Woźniki. Potrzebę oddania do użytku tej inwestycji poseł NPR uzasadnił rzeczowo: „Rentowność kolei można uznać za zapewnioną ze względu na pokłady rudy żelaznej i cynkowej, wielkie złoża wapnia, ołowiu, jak również doskonałych gatunków gliny, oraz możliwości eksploatacji obszernych lasów”³⁶. I. Sikora zaproponował przyjęcie w imieniu komisji budżetowo-skarbowej powyższego projektu ustawy, którą posłowie drugiego Sejmu Śląskiego przegłosowali w drugim czytaniu. Budowę kolei Strzebin–Woźniki zatwierdził rząd aktem prawnym w postaci ustawy z 15 IX 1930 r.³⁷ Zapowiadało to poprawę komunikacji kolejowej województwa w północnym rejonie Górnego Śląska na linii Kalety–Herby. Budowa linii Strzebin–Woźniki w latach 30. miała również znaczenie wojskowe, gdyż powstała w sąsiedztwie granicy z Niemcami.

Trzeci Sejm Śląski (1930–1935)

Wybory do autonomicznego parlamentu trzeciej kadencji przeprowadzono 23 XI 1930 r. i odbywały się równocześnie z wyborami do senatu w skali ogólnopolskiej. I. Sikora kolejny raz został wybrany na posła z okręgu nr 3 w Królewskiej Hucie³⁸. Wchodził do klubu poselskiego Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Klub ten liczył 18 posłów.

Trzeci Sejm Śląski funkcjonował od grudnia 1930 r. do marca 1935 r. I. Sikora uczestniczył w pracach czterech komisji parlamentarnych: budowlano-mieszkańcowej, budżetowo-skarbowej, pracy i opieki społecznej oraz komisji specjalnej, powołanej w celu rozrachunku między skarbem śląskim a Skarbem Państwa.

³⁵ APK, Druk sejmowy: nr 59/II SŚ; BŚK, Spr. sten. z 5. posiedzenia II SŚ z dnia 17 VI 1930 r., szp. 37.

³⁶ APK, Druk sejmowy: nr 77/ II SŚ; BŚK, Spr. sten. z 8. posiedzenia II SŚ z dnia 10 IX 1930 r., szp. 17.

³⁷ Spr. sten. z 9. posiedzenia II SŚ z dnia 16 IX 1930 r., szp. 13; *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922–1932*, Katowice 1932, s. 480; Jerzy Roman Krzyża, *Rozwój kolejnictwa w województwie śląskim i jego znaczenie dla Polski*, Katowice 1939, s. 33–34.

³⁸ Pabisz, *Wyniki*, s. 432.

Szczególnie uczestnictwo w tej ostatniej komisji uwrażliwiało go na sprawy autonomiczne. Z trybuny sejmowej 30 III 1931 r. kolejny raz zwracał uwagę na wartość autonomii dla województwa śląskiego. Uważał, że przyczynia się ona do rozwoju tej jednostki administracyjnej i terytorialnej. Dążył do tego, aby pieniądze wpływające do skarbu śląskiego były wydawane na potrzeby społeczne autonomicznego organizmu. Pragnął, aby połączone Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk mogły się rozwijać dla pożytku ludności czerpiącej korzyści ze statutu organicznego.

W czasie trzeciej kadencji Sejmu Śląskiego odbyło się 49 posiedzeń plenarnych. Sikora uczestniczył w 48, a więc opuścił tylko jedno posiedzenie. Szczególne zainteresowanie poświęcał sprawom gospodarczym województwa śląskiego, szkolnictwa oraz zagadnieniom mniejszości niemieckiej. I. Sikora cieszył się znacznym autorytetem w tym regionalnym parlamencie. W 1931 r. wybrano go na członka delegacji, która udała się do Warszawy w sprawie uregulowania z Ministerstwem Skarbu od lat spornej kwestii rozliczeń między Skarbem Państwa a skarbem śląskim³⁹. Przeprowadzone w stolicy rozmowy wykazały istnienie poważnych rozbieżności w tej kwestii. W związku z czym nie udało się delegacji posłów śląskich zrealizować własnych postulatów w tej materii.

* * *

Działalność I. Sikory w Śląskim Sejmie nie była jedynym przejawem jego aktywności politycznej. Należał on do Związku Obrony Kresów Zachodnich. W 1926 r. był członkiem Rady Naczelnej Narodowego Związku Powstańców i Byłych Żołnierzy, któremu przewodził W. Korfanty. Również w łonie własnej partii zaszedł bardzo wysoko. W 1933 r. pełnił funkcję wiceprezesa Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej NPR. W działalności politycznej był zdecydowanym przeciwnikiem śląskiej sanacji, kierowanej przez wojewodę M. Grażyńskiego, i zwolennikiem zjednoczenia NPR z Chrześcijańską Demokracją. Po zjednoczeniu obu partii w październiku 1937 r. został wiceprzewodniczącym nowo powstałego Stronnictwa Pracy (SP) i organizatorem jego struktur na Górnym Śląsku. Podobnie jak inni politycy opozycyjni wobec sanacji ze względu na niedemokratyczną ordynację wyborczą nie brał udziału w wyborach do Sejmu i Senatu oraz do czwartego Sejmu Śląskiego we wrześniu 1935 r.

Warto również wskazać na jego działalność samorządową. W 1923 r. ubiegał się bezskutecznie o stanowisko burmistrza Królewskiej Huty⁴⁰, a w 1926 r. o stanowisko naczelnika gminy Hajduki Wielkie⁴¹. Na przełomie lat 20. i 30. był I. Sikora członkiem Rady Miejskiej miasta Chorzowa z ramienia NPR.

Po zajęciu województwa śląskiego przez Niemców w pierwszych dniach września 1939 r. I. Sikora opuścił Chorzów i osiadł w Łąncach w powiecie rybnickim,

³⁹ Rechowicz, *Sejm*, s. 281.

⁴⁰ *Posiedzenie Rady Miejskiej w Królewskiej Hucie*, „Gazeta Robotnicza”, nr 242 z 25 X 1923 r., s. 4; *Wybór burmistrza w Królewskiej Hucie z przeszkodami*, *ibidem*, nr 254 z 9 XI 1923 r., s. 1; Sieradzka, *Z dziejów*, s. 23.

⁴¹ „Gazeta Robotnicza”, nr 66 z 21 III 1926 r., s. 3.

gdzie posiadał gospodarstwo rolne. Pod koniec 1939 r. został wywłaszczony z całego majątku. Zagrożony aresztowaniem ukrywał się w okręgu przemysłowym w Katowicach i Sosnowcu. Już z początkiem 1940 r. rozpoczął wspólnie z Pawłem Ścierańskim, Tadeuszem Gryłką i Franciszkiem Budychem działalność konspiracyjną, skupiając się głównie na opiece nad pierwszymi ofiarami okupacji oraz nad Polakami potrzebującymi pomocy. W kwietniu 1941 r. delegat rządu na kraj mianował I. Sikorę delegatem rządu na Śląsk. Głównym jego zadaniem było organizowanie tzw. administracji zastępczej. Obowiązki delegata pełnił do maja 1944 r., gdy z powodu przewlekłej choroby zrezygnował z tej funkcji. Wypełniając obowiązki związane z tą funkcją, przebywał do lipca 1943 r. na Śląsku, a następnie zagrożony aresztowaniem osiadł w Warszawie. Po powstaniu warszawskim w październiku 1944 r. został wywieziony przez Niemców na roboty w głąb Trzeciej Rzeszy. Po zakończeniu II wojny światowej udało mu się powrócić na Górny Śląsk.

Po wojnie przez kilka lat był kierownikiem drukarni w Tarnowskich Górach. W 1955 r. przeszedł na emeryturę i osiadł w Łąncach, gdzie zmarł 4 IV 1969 r. w wieku 85 lat i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Pstrążnej koło Rybnika. W kwietniu 1993 r. władze miasta Gliwic postanowiły nadać jednej z ulic imię Ignacego Sikory, w dowód jego zasług dla tego miasta.

Podsumowując działalność polityczną Ignacego Sikory, warto podkreślić, że był gorącym patriotą, podejmującym działania dla dobra mieszkańców Górnego Śląska. W Narodowej Partii Robotniczej reprezentował on nurt prochadecki. Jako polityk był konsekwentny w swoim postępowaniu i do końca pozostał wierny swoim poglądom.

MAREK L. WÓJCIK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Pamięci ks. prof. dra hab. Antoniego Kielbasy

HERB POWIATU TRZEBNICKIEGO. GENEZA I SYMBOLIKA

Dnia 1 I 1999 r. weszła w życie trzystopniowa reforma administracyjna Polski, która oprócz województw i istniejących od 1990 r. gmin przywróciła zlikwidowane w 1975 r. powiaty. Funkcjonowanie tych ostatnich, stanowiących jednostkę samorządu terytorialnego drugiego stopnia, reguluje ustawa z 5 VI 1998 r. o samorządzie powiatowym¹. Zgodnie z art. 3, rozdz. 12, ust. 10 tej ustawy do wyłącznej właściwości rady powiatu należy podejmowanie uchwał w sprawach herbu i flagi powiatu. Jej uzupełnieniem jest ustawa z 29 XII 1998 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z wdrożeniem reformy ustrojowej państwa², której art. 1 obliguje władze powiatu do stworzenia swojej pieczęci urzędowej, formułując dyrektywy co do ogólnego zarysu ikonograficznych jej treści. Ustawy nakładają zatem na starostwa powiatowe obowiązek posiadania symboli władzy samorządowej i terytorialnej – herbu, flagi i urzędowej pieczęci wielkiej. Jest to swoiste *novum* w dotychczasowej tradycji heraldycznej ziem polskich, stwarzające problemy o pierwszorzędym znaczeniu. O ile bowiem już w dobie średniowiecza istniały herby (i chorągwie) województw, wywodzące się ze znaków heraldycznych dawnych księstw dzielnicowych oraz ziem, stanowiące wzór dla współcześnie kreowanych herbów, o tyle powiaty do symboli takich odwołać się nie mogą, ponieważ ich nie używały.

Nie inaczej rzecz wyglądała na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej, a więc na ziemiach leżących przed 1945 r. w granicach Rzeszy Niemieckiej. Także tutaj heraldyka powiatowa nie ma swych tradycji. Wprawdzie już w 1815 r. w Królestwie Pruskim wprowadzony został podział na powiaty, ale nie stanowił on impulsu do masowego tworzenia herbów. Bodźcem stała się dopiero Niemiecka Ordynacja Gminna (*Deutschen Gemeindeordnung*) z 30 I 1935 r.³ Procesowi

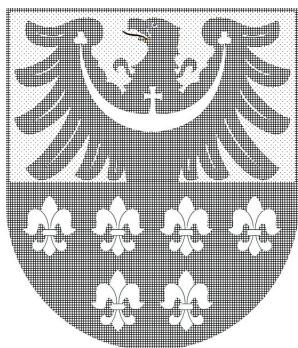
¹ Dziennik Ustaw (dalej: DzU) 1998, nr 91, poz. 578.

² DzU 1998, nr 162, poz. 1126.

³ Wojciech Strzyżewski, *Specyfika symboliki herbów powiatów i województw Polski Zachodniej*, [w:] *Współczesna heraldyka samorządowa i jej problemy*, red. Wojciech Drelicharz, Zenon Piech, Kraków 2000, s. 160; Agnieszka Gut, *Podstawy prawne pruskiej heraldyki samorządowej*

tworzenia znaków samorządu terytorialnego na szczeblu powiatowym i gminnym stanął jednak na przeszkodzie wybuch II wojny światowej. Ponieważ liczne powiaty nie opracowały wówczas swych herbów, przeto dziś tworzone są od podstaw, nierzadko na zasadzie pełnej dowolności i inwencji twórczej projektodawców. Tymczasem herb nie może stanowić dowolnej kombinacji umownie dobranych elementów umieszczonych na tarczy herbowej, lecz winien być wyrosłym z tradycji samorządowych i historycznie uwarunkowanym atrybutem autonomii i suwerenności lokalnych władz oraz tożsamości określonej wspólnoty terytorialnej, odpowiadającym zawsze elementarnym regułom heraldyki.

W grupie powiatów nieposiadających przed wojną własnego herbu znalazł się także powiat trzebnicki (*Landkreis Trebnitz*)⁴. Trudno powiedzieć, czy trwały prace nad jego ewentualnym projektem, gdyż nie udało się odnaleźć w tej sprawie materiałów źródłowych. Prawdopodobnie żadnych kroków nie podjęto, gdyż powiatową prasę z okresu międzywojennego i z czasów wojny sygnuje w najlepszym wypadku tylko herb miasta Trzebnicy, mianowicie głowa św. Piotra z aureolą nad dwoma skrzyżowanymi kluczami⁵. Sytuacja nie uległa zmianie także po reformie administracyjnej z 1989 r., a powiat trzebnicki jeszcze do niedawna był na Dolnym Śląsku jedyną jednostką samorządową drugiego szczebla niemającą herbu i flagi. Toteż z wielką satysfakcją odnotować należy podjęte we wrześniu 2008 r. działania władz powiatu (w ścisłej współpracy z heraldykami z Uniwersytetu Wrocławskiego),



1. Herb powiatu trzebnickiego

które doprowadziły do opracowania pierwszych w jego dziejach symboli samorządowych – herbu, flagi oraz urzędowej pieczęci. Zgodnie z obowiązującymi procedurami zostały one przesłane do Komisji Heraldycznej, działającej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, która na posiedzeniu 9 X 2009 r. uznała, iż spełniają wymogi ustawy z 29 XII 1998 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z wdrożeniem reformy ustrojowej państwa⁶, w związku z czym mogą wejść do codziennego użytku jako pełnoprawne symbole powiatowe. O ich przyjęciu zdecydowała 21 XII 2009 r. Rada Powiatu Trzebnickiego.

w latach 1918–1939, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 55, 2003, z. 2, s. 281–282; *e adem*, *Herby powiatów i gmin w prowincji Pomorze w okresie międzywojennym*, Szczecin 2005, s. 19.

⁴ Por. Wojciech Strzyżewski, *Herby dawnych powiatów na współczesnych ziemiach Polski Zachodniej*, [w:] *Heraldyka samorządowa II Rzeczypospolitej (1918–1939). Materiały sesji naukowej, Włocławek, 24–25 października 2001 roku*, red. Stefan Krzysztof Kuczyński, Włocławek 2002, s. 139–146.

⁵ Zob. m.in.: „Nachrichtenblatt des Kreislandbundes Trebnitz”, „Statistische Darstellung des Kreises Trebnitz”, „Trebnitzer Anzeiger. Stadt- und Landbote”, „Trebnitzer Kreisblatt”, „Trebnitzer Kreiskalender”. Brakuje także śladów jakichkolwiek publikacji – czy to naukowych, czy prasowych – na temat ewentualnego przedwojennego projektu herbu powiatu trzebnickiego, zob. Willy Klawitter, *Bibliographie des Kreises Trebnitz*, Trebnitz 1940; Jerzy Bogdan Kos, *Biblioteka regionalna*, „Brzask”, 5–6, 1998, s. 193–210.

⁶ DzU 1998, nr 162, poz. 1126, art. 5.

Herb powiatu trzebnickiego przedstawia dwudzielną w pas tarczę późnogoetycką typu hiszpańskiego, na której w górnym złotym polu umieszczono czarnego połuorła ze srebrną przepaską na piersi i skrzydłach, zakończoną trójlistnymi koniczynkami, z zaćwieczonym na niej krzyżykiem, a w dolnym polu czarnym sześć złotych lilii w układzie 4:2 (cztery w górnym, dwa w dolnym rzędzie). Dobór elementów tworzących godło, odwołujących się do motywów charakterystycznych dla całego powiatu, a nie tylko dla jego stolicy, co stosunkowo często zdarza się we współczesnej śląskiej heraldyce powiatowej oraz – przede wszystkim – gminnej, wydaje się ze wszech miar trafny. Godny najwyższego uznania jest także fakt, iż nawiązuje on swym ikonograficznym kształtem do najlepszych średniowiecznych wzorów heraldycznych. Wprowadza wprawdzie podział tarczy na dwa pola, co jest zresztą częstą praktyką heraldyki śląskiej, zarówno szlacheckiej, jak i miejskiej, ale zachowuje przy tym regułę alternacji, ograniczając się – na wzór najstarszych herbów – do użycia jednego metalu i jednej barwy oraz jednego motywu heraldycznego na każdym z pól. Herb jest pod tym względem zgodny z podstawowymi zasadami heraldyki. Znakomicie lokuje się też w tradycyjnym kanonie śląskiej (i zachodnioeuropejskiej) sztuki kreowania herbów.

Śląska tradycja heraldyczna, pozostająca od XIII w. w zasięgu oddziaływania niemieckiego kręgu kulturowego, różni się pod wieloma względami od staropolskich praktyk heraldycznych. Dobór treści obrazowych dla kreowanych tutaj herbów powiatowych dokonywał się na cztery zasadnicze sposoby: przez umieszczenie herbu dawnych ziem i majątków położonych w granicach powiatu, przez umieszczenie symboli charakteryzujących położenie naturalne bądź motywy gospodarcze, przez umieszczenie fragmentów godeł stolicy powiatu bądź kilku miast położonych w jego granicach oraz przez nawiązanie w godle do wydarzeń z dziejów powiatu⁷. W wypadku herbu powiatu trzebnickiego mamy do czynienia z połączeniem elementów symboliki terytorialnej (herb księstwa, później prowincji) i motywów odwołujących się w swej symbolice do realiów historycznych ziem wchodzących w skład powiatu.

Orzeł dolnośląski nawiązuje do przeszłości ziemi trzebnickiej, która swą świetność zawdzięcza panowaniu Piastów (dolno)śląskich (najpierw wrocławskich, potem oleśnickich). Dokumentuje zatem historyczne związki powiatu z Dolnym Śląskiem. Współcześnie stanowi on także znak o charakterze terytorialnym, przekazując jednoznaczny w odbiorze komunikat o przynależności powiatu do województwa dolnośląskiego, którego jest on historycznie ukształtowanym godłem. Jego wybór nie budzi więc zastrzeżeń. Konieczne jest jednak omówienie proponowanego w herbie kształtu orła.

Stylizacja orła jest autorską wizją projektodawców herbu, jednak opartą na analizie ikonograficznej gotyckich orłów używanych jako godła przez oleśnicką linię Piastów śląskich, pod której panowaniem znajdowała się ziemia trzebnicka w granicach obejmujących m.in. dzisiejsze powiaty oleśnicki i trzebnicki, tworzą-

⁷ Strzyżewski, *Specyfika*, s. 160.

ce zasadniczy zrab istniejącego blisko 200 lat księstwa oleśnickiego⁸. Podstawą dla tej stylizacji były zachowane pieczęcie Konradów oleśnickich z XIV i XV w., halerze księstwa oleśnickiego, ale także chorągiew grunwaldzka Konrada VII oraz średniowieczne herbarze: *Wappenboek Gelre*, *Armorial Lyncenich* i *Codex Bergshammar*. Zebrany materiał ikonograficzny pokazuje, że elementem najbardziej charakterystycznym dla miejscowego orła jest przepaska z bardzo mocno zaznaczonym na niej krzyżem, akcentującym jego ważną rolę w ogólnym wizerunku herbu⁹. Krzyż ten nie występuje natomiast w herbie Piastów wrocławskich, co najlepiej uwidaczniają m.in. miniatura przedstawiająca Henryka Prawego w *Codex Manesse* oraz wizerunki herbu księstwa wrocławskiego w *Kodeksie św. Jadwigi*, zachodnioeuropejskich rolach turniejowych i na zamku Lauf¹⁰. Pojawia się za to w herbie Piastów głogowskich, od których wywodzą się w prostej linii Piastowie oleśnicy¹¹.

Za wyborem orła Piastów oleśnickich (w uwspółcześnionej konwencji plastycznej) przemawiają jednoznacznie historyczne związki ziem tworzących obecny powiat trzebnicki z terytorium dawnego księstwa oleśnickiego. Książęta oleśnicy przez niemal 200 lat panowali nad ziemią trzebnicką, podnosząc Trzebnicę do rangi drugiego pod względem ważności (po stołecznej Oleśnicy) ośrodka polityczno-gospodarczego księstwa. Warto też wspomnieć, że nie w Oleśnicy, ale w Trzebnicy, w miejscowym klasztorze cysterek, władcy z tej linii Piastów znajdowali zwykle miejsce wiecznego spoczynku; tutaj wszak mieścić się miała zapoczątkowana pochówkiem Konrada I († 1366), protoplasty książąt oleśnickich, ich rodzinną nekropolia¹².

Świadomie zrezygnowano w herbie z ekspozycji orła w pełnym kształcie ikonograficznym (z ogonem i szponami), proponując zamiast niego połuorła, co ma odróżnić heraldycznie jednostkę niższego rzędu, jaką jest powiat trzebnicki, od jednostki wyższego rzędu, jaką jest województwo dolnośląskie. Jego uszczerbienie znajduje swoje analogie w dawnej i współczesnej praktyce heraldycznej i sfragistycznej¹³. Przy jego stylizacji wzorowano się na wielu podobnych orłach występujących w heraldyce szlacheckiej i samorządowej, zarówno staropolskiej, śląskiej, jak i zachodnioeuropejskiej, pod której silnym wpływem pozostawała już

⁸ Kazimierz Bobowski, *Ziemia oleśnicka pod panowaniem książąt piastowskich*, [w:] *Materiały i studia źródłoznawcze*, red. Kazimierz Bobowski, Wrocław 1993 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1442, Historia 104), s. 3–23.

⁹ Małgorzata Kaganiec, *Heraldyka Piastów śląskich 1146–1707*, Katowice 1992, s. 28–30. Wyjątkiem jest niedokładny (błędny) wizerunek herbu bez przepaski i krzyża w *Wappenboek Gelre*.

¹⁰ Kaganiec, *Heraldyka*, s. 31–41.

¹¹ *Ibidem*.

¹² O pochówkach książąt oleśnickich w Trzebnicy zob. Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich. Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziebiccy, głogowscy, żagańscy, oleśnicy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Kraków 2007, s. 457–458.

¹³ Por. Romuald Kubiciel, *Orzeł górnośląski i sposoby jego uszczerbienia w praktyce współczesnej polskiej heraldyki samorządowej*, [w:] *Górnośląska symbolika samorządowa. Wczoraj – dziś – jutro*, Tarnowskie Góry 2003 (Tarnowskie Sesje Naukowe, t. 17), s. 53–59.

od XIII w. heraldyka śląska. Jako najbliższe polskiej heraldyce przykłady takiej właśnie stylizacji wskazać można choćby herby Amadej i Sulima¹⁴.

O ile połuorzeł Piastów oleśnickich w górnym (zaszczytniejszym) polu herbu wyrażać ma związek powiatu z historycznym księstwem oleśnickim, dawną prowincją śląską, wreszcie obecnym województwem dolnośląskim, o tyle motyw pola dolnego odwoływać się ma w zamierzeniu twórców herbu do treści o charakterze lokalnym, ale takich, które stanowią swoisty nadrzędny symbol integrujący powiatową wspólnotę i wyróżniający ją spośród innych równorzędnych jednostek samorządu terytorialnego. Nie ulegało wątpliwości, że symbol ten musiał być szczególnie silnie zakorzeniony w miejscowej tradycji. Wybór padł więc – co wydaje się w pełni uzasadnione – na postać św. Jadwigi Śląskiej, która z Trzebnicą związała swe losy. W Trzebnicy wszak ufundowała księżna klasztor cysterek, w jego murach zamknęła się w ostatnich latach życia, dzieląc czas między modlitwę, umartwianie ciała i duszy, służbę Bogu i ludziom; tutaj też znalazła miejsce wiecznego spoczynku, a do jej grobu, słynącego łaskami i cudami, od wieków podążają nieprzerwane rzesze pielgrzymów z niemal całego świata. Święta Jadwiga Śląska, patronka dolnośląskiej ziemi, dnia wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża oraz pojednania polsko-niemieckiego, jak nikt inny rozślawiła Trzebnicę, wpisując się znakomicie w jej dawne i najnowsze dzieje. Jest oczywiste, że nie było dla niej żadnej (lepszey) alternatywy.

Postaci świętych i patronów są motywem często wykorzystywanym w heraldyce miejskiej i gminnej, jednak nie są wskazane do zastosowania w heraldyce powiatowej, która winna nawiązywać do znaków charakterystycznych dla dawnej heraldyki ziemskiej¹⁵. Aby więc zaakcentować związek powiatu trzebnickiego z osobą św. Jadwigi, należało zaadaptować na potrzeby herbu taki kojarzący się z jej osobą symbol, który będzie mieć cechy znaku w pełni heraldycznego. Funkcji tej nie spełniają popularne atrybuty św. Jadwigi – model kościoła oraz figurka Madonny, możliwe do zaakceptowania jako zasadnicze tworzywo herbów miejskich lub gminnych. Poszukując więc alternatywnego znaku, sięgnięto po pieczęć osobistą księżnej, używaną przez nią w latach 1208–1243, na której władczyni trzyma w lewej ręce jabłko, w prawej zaś gałązkę lilii¹⁶. Tę ostatnią, będącą jednym z najstarszych i najpopularniejszych godeł heraldycznych, przejęto do herbu powiatu trzebnickiego. Jej głęboka religijna symbolika łączy się wszak nierozdzielnie z postacią św. Jadwigi, ale także z klasztorem trzebnickim i miejscowymi cysterkami. O tym, że to lilia, a nie jakiś inny element heraldyczny występuje na

¹⁴ Józef Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 73, 264.

¹⁵ Strzyżewski, *Specyfika*, s. 160; Wojciech Drelicharz, Zenon Piech, *Dawne i nowe herby Małopolski*, Kraków 2004, s. 22–25. Dodajmy, że postać św. Jadwigi pojawia się na Dolnym Śląsku w herbach tylko trzech gmin wiejskich – Kunicy, Zawoni i Złotoryi, zob. Piotr Gołdyn, *Kult polskich świętych w heraldyce samorządowej*, „Seminare. Poszukiwania naukowe”, 21, 2005, s. 89–90; Marek L. Wójcik, *Święta Jadwiga w heraldyce samorządowej Dolnego Śląska*, „Nowe Życie. Dolnośląskie Pismo Katolickie”, 27, 2010, 10, s. 16–17.

¹⁶ Alwin Schultz, *Die schlesischen Siegel bis 1250*, Breslau 1871, s. 7 i tabl. II, fot. 8.

pieczęci, przekonuje jej ekspertyza wykonana w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 1993 r. przy okazji międzynarodowej konferencji naukowej, jaka pod hasłem *Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska* odbyła się we Wrocławiu i Trzebnicy w związku z obchodami 750. rocznicy śmierci Patronki Śląska i fundatorki trzebnickiego monasterium cysterek. Sporządzony przy tej okazji rysunek pieczęci, będący wprawdzie artystyczną wizją, ale dbającą o szczegóły pieczętnego wizerunku, stał się oficjalnym logo wspomnianej sesji¹⁷.

Lilia jest znanym symbolem chrześcijańskim, atrybutem Najświętszej Marii Panny, którą szczególnie wielką czcią darzyła św. Jadwiga. Na pieczęci księżnej kwiat ten stanowi bez wątpienia odniesienie do Matki Zbawiciela, wskazując na przymioty dzierżącej go postaci – sprawiedliwość, pokorę, czystość ciała i nieskazitelność duszy¹⁸. Nieprzypadkowo przecież wyobrażenie Jadwigi przenosi nas ku średniowiecznym przedstawieniom maryjnym i wizerunkom świętych pań. Księżna stoi frontem do widza, z lewą nogą wysuniętą do przodu i ciężarem ciała opartym na prawej nodze. Jest to poza elegancka, otwarta wobec świata, ale także władca, podkreślająca dostojność i łącząca w sobie ściśle związki świeckiej pani ze światem *sacrum*. Lilia, ów wyrazisty symbol duchowej łączności św. Jadwigi z Marią Panną, pełni jednak na pieczęci także funkcję różdżki sprawiedliwości (*virga virtutis et equitatis*), swoistego berła, podkreślającego aspiracje do wypełniania specyficznych funkcji księżnej, różnej od „pani – małżonki księcia”. Obecność kwiatu lilii (w postaci berła) uwypukla więc jednocześnie świecki i sakralny wymiar władzy księżnej¹⁹. Postać z pieczęci jawi się wszak zarówno jako ziemską władczyni, zesłana przez Boga opiekunka (matka) ludu, zwłaszcza wszystkich maluczkich, ubogich i cierpiących²⁰, jak też wierna naśladowczyni czystości życia i pobożnych dzieł Najświętszej Marii Panny.

Lilie w herbie powiatu trzebnickiego łączyć można także z obecnością w Trzebnicy zgromadzenia cysterek. Były one odłamem męskiej gałęzi zakonu, która zarówno w sfragistyce, jak i heraldyce szczególnie mocno akcentowała treści maryjne. Postać Matki Bożej pojawiała się regularnie na pieczęciach konwentu-

¹⁷ Reprodukacja logo na stronie przedtytułowej publikacji *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska”*, Wrocław–Trzebnica, 21–23 września 1995, red. Michał Kaczmarek, Marek L. Wójcik, Wrocław 1995.

¹⁸ Zob. m.in.: Dorothea Forster OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 1990, s. 96, 104, 187–189; Stanisław Kobieltus, *Florarium Christianum. Symbolika roślin – chrześcijańska starożytność i średniowiecze*, Kraków 2006, s. 121–124; Józef Marecki, *Rośliny w heraldyce (fragment większej całości)*, [w:] *Symbolika roślin. Heraldyka i symbolika chrześcijańska*, red. Józef Marecki, Lucyna Rotter, Kraków 2007, s. 22–23; Lucyna Rotter, *Rośliny jako atrybuty świętych*, [w:] *ibidem*, s. 47–49.

¹⁹ Tak symbolikę lilii na pieczęci księżnej odczytuje Przemysław Wiszewski, *Średniowieczne księżne śląskie wobec świata – świadectwa sfragistyczne*, [w:] *Kobieta – śmierć – mężczyzna*, red. Wojciech Dzierżyszycki, Jacek Wrześniński, Poznań 2003, s. 149–157.

²⁰ Motyw lilii eksponowanej w identyczny sposób na średniowiecznych monetach książąt piastowskich interpretuje w taki właśnie sposób, doszukując się analogii w europejskiej ikonografii chrześcijańskiej, Witold Garbaczewski, *Ikonografia monet piastowskich 1173 – ok. 1280*, Warszawa–Lublin 2007, s. 50–56, 291–294.

alnych, nawiązujących do maryjnego wezwania śląskich klasztorów cysterskich, a na pieczęciach opackich chętnie eksponowano heraldyczną lilię bądź różę²¹. Żarliwymi propagatorkami kultu maryjnego były również – tak jak św. Jadwiga – mniszki trzebnickie. Najświętsza Maria Panna była – obok św. Bartłomieja – patronką ich kościoła klasztorowego²². Na sigillach konwentu i księń ukazywano Madonnę z Dzieciątkiem, którym niekiedy towarzyszy dodatkowo postać św. Jadwigi²³. Tematyka maryjna zdominowała także najstarszy średniowieczny wystrój rzeźbiarski bazyliki trzebnickiej, w której spoczęły doczesne szczątki św. Jadwigi²⁴. Jednym z zachowanych do dziś elementów kamiennej sztukaterii tego typu są pieczołowicie zgromadzone w lapidarium trzebnickim fragmenty romańskich kapiteli kolumnowych, archiwolt portalowych oraz łuków baldachimów, które zdobią motywy roślinne w kształcie heraldycznych lili. Jeśli wierzyć ikonograficznym przekazom, zwłaszcza zaś drzeworytowej edycji *Legendy obrazowej o św. Jadwidze*, wydanej drukiem w 1504 r. w oficynie Konrada Baumgartena, lilie zwieńczyły też pilastry i przypory na późnogotyckim grobowcu św. Jadwigi, wzniesionym na miejscu wcześniejszego, zniszczonego albo przez husytów w 1432 r., albo – co mniej prawdopodobne – na skutek pożaru kaplicy grobowej w 1464 r.²⁵ Nie można wykluczyć, że eksponowany w trzebnickim lapidarium fragment narożny baldachimu z kamienną lilią pochodzi właśnie z tego nagrobka.

Motyw lilii jest w naszym przypadku ikonoczną formą projekcji najważniejszej dla dziejów powiatu i tożsamości jego mieszkańców symboliki odwołującej się

²¹ Przemysław Wiszewski, *Średniowieczna śląska pieczęć klasztorna jako środek przekazu informacji (XIII – 1 połowa XVI wieku)*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*, red. Piotr Dymmel, Lublin 1998, s. 23–24; *idem*, *Elementy natury na wizerunkach wybranych średniowiecznych pieczęci śląskich*, [w:] *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. Wojciech Iwańczak, Krzysztof Bracha, Warszawa 2000, s. 82; Marek L. Wójcik, *Heraldyka klasztorów cysterskich na Śląsku*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, red. Krzysztof Skupieński, ks. Anzelm Weiss, Warszawa 2004, s. 46–47.

²² Waldemar Rozynkowski, *Patrocinia kościołów cysterek w średniowiecznej Polsce – wokół duchowości zakonu*, [w:] *Cysterki w dziejach i kulturze ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej. Materiały z siódmej Międzynarodowej Konferencji Cystersologów odbytej z okazji 800. rocznicy fundacji opactwa cysterek w Trzebnicy, Trzebnica 18–21 września 2002 r.*, red. Andrzej Marek Wyrwa, ks. Antoni Kiełbasa SDS, ks. Józef Swastek, Poznań 2004, s. 124–125, 129.

²³ Przemysław Wiszewski, *Herb mało użyteczny. O słabości tradycji heraldycznej wybranych klasztorów żeńskich na Śląsku (XIII – 1. połowa XIX wieku)*, [w:] *Polska heraldyka kościelna*, s. 61–65.

²⁴ Janusz Kębłowski, *Studia nad trzebnicko-legnickimi warsztatami rzeźbiarskimi*, [w:] *Z badań trzynastowiecznej architektury na Śląsku i w Czechach*, „Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej”, 15, 1981, s. 33.

²⁵ Romuald Kaczmarek, Jacek Witkowski, *Nagrobek św. Jadwigi w Trzebnicy*, „Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej”, 19, 1988, s. 146–151, 164; Marek L. Wójcik, *Cysterki trzebnickie wobec kłęsk elementarnych w średniowieczu*, [w:] *Cysterki w dziejach i kulturze*, s. 520–522, 526. Reprodukcję drzeworytu z nagrobkiem św. Jadwigi publikuje m.in. ks. Antoni Kiełbasa, [w:] *Święta Jadwiga na drzeworytach „Legendy Większej”*. W 750. lecie śmierci świętej Jadwigi 1243–1993, [b.m.w.] 1993, s. 25.

do konkretnej osoby, określonego miejsca i uniwersalnych wartości chrześcijańskich znajdujących swe odzwierciedlenie w tradycji egzegetycznej. Przywołuje jednoznacznie nie tylko silnie zakorzeniony w społeczeństwie kult Najświętszej Marii Panny, wraz z całym zestawem przypisywanych jej cnót, ale przede wszystkim postać św. Jadwigi Śląskiej, bazylikę trzebnicką jako miejsce jej wiecznego spoczynku, główny ośrodek kultu Patronki Śląska i centrum pielgrzymkowe dla ludzi z całego świata, wreszcie cysterki trzebnickie – opiekunki jadvizańskiego sanktuarium, rezydentki wspaniałego klasztoru ufundowanego przez księżną Jadwigę i jej męża Henryka Brodatego, właścicielki i znakomite zarządczyni Trzebnicy oraz licznych zwartych kompleksów dóbr ziemskich rozciągających się w promieniu do 20 km od siedziby klasztoru²⁶, co oznacza, iż w posiadaniu miejscowych mniszek znalazł się już w średniowieczu niemal cały obszar leżący w obecnych granicach powiatu trzebnickiego. Wokół klasztoru, będącego religijnym, administracyjnym i gospodarczym centrum ziemi trzebnickiej, oraz wzniesionego w klasztornej kościele pod podwójnym wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Bartłomieja grobu św. Jadwigi Śląskiej dokonywał się wielowiekowy proces integracji miejscowej ludności. Pozostawione przez św. Jadwigę i mniszki ślady materialnej i duchowej ich obecności na ziemi trzebnickiej, nacechowanej szczególnie umiłowaniem Matki Bożej, stanowią dziś najbardziej trwałe i najsilniej identyfikowalny element lokalnego, ale także uniwersalnego dziedzictwa cywilizacyjnego, którego jedynym wspólnym podmiotem o walorach symbolicznego przekazu wydaje się lilia – atrybut Marii Panny oraz motyw występujący na pieczęci księżnej Jadwigi i elementach architektonicznych pierwotnego wystroju bazyliki trzebnickiej.

Lokalną społeczność mieszkańców, zespolonych wspólną tradycją maryjną, jadvizańską i cysterską, dla zaakcentowania równouprawnienia wszystkich tworzących powiat jednostek samorządu terytorialnego zaakcentowano w herbie przez zwielokrotnienie motywu lilii do sześciu sztuk. Liczba ta odpowiada liczbie gmin tworzących powiat trzebnicki. Ich układ – cztery lilie w górnym rzędzie i dwie lilie w rzędzie dolnym – nie jest przypadkowy. Pierwsze symbolizują gminy o statusie miejsko-wiejskim (Trzebnica, Oborniki Śląskie, Prusice i Żmigród), drugie – gminy wiejskie (Wisznia Mała i Zawonia). Powielanie jednego motywu godła w celu odzwierciedlenia liczby gmin tworzących powiat, ewentualnie liczby wsi wchodzących w skład gminy, jest stosunkowo częstą praktyką współczesnej heraldyki samorządowej. Rozwiązanie takie zastosowano np. w herbach trzech powiatów górnośląskich: lublinieckiego (osiem gwiazd), bieruńsko-lędzińskiego (pięć równoramiennych krzyży) i pszczyńskiego (sześć róż)²⁷. Zwyczaj ten budzi

²⁶ *Das Trebnitzer Rechnungsbuch von 1523–1524*, hrsg. von Heinrich Grüger, Marburg 1986, s. 1–2; zob. Kazimierz Bobowski, *Podstawy bytu konwentu trzebnickiego*, [w:] *Księga Jadvizańska*, s. 67–68.

²⁷ Wojciech Strzyżewski, *Historia i współczesność w herbach samorządów gminnych i powiatowych województwa śląskiego*, [w:] *Górnośląska symbolika*, s. 33.

pewne zastrzeżenia u niektórych heraldyków, ale zupełnie niesłusznie, gdyż ma silne ukorzenie w staropolskiej heraldyce ziemskiej. Dziewięć gwiazd wyobrażonych w lewym polu dwudzielnego w słup historycznego herbu województwa sandomierskiego, uwidocznionego choćby pośród innych herbów ziemskich Królestwa Polskiego na miniaturze Statutu Jana Łaskiego w 1506 r., odnosi się wszak do liczby tworzących go wówczas powiatów sądowych²⁸.

Umieszczając motyw lilii w herbie powiatu trzebnickiego, władze starostwa przekazują odbiorcy czytelny komunikat o poszanowaniu historycznych tradycji ziemi trzebnickiej oraz wartości szerzonych przez symbolizowane za jego pomocą św. Jadwigę Śląską i cysterki trzebnickie. Lilia, jako znak heraldyczny, pozostaje w tym ujęciu nadal symbolem władzy, tyle że nie feudalnej, ale samorządowej, i nie pochodzącej od Boga, ale – jak przystało na demokratyczne państwo – z woli ludu przekazanej w ręce jego reprezentantów, którzy poprzez świadome nawiązanie do św. Jadwigi biorą na siebie odpowiedzialność za sprawiedliwe i „czyste” rządy, dbałość o dobro mieszkańców powiatu oraz czyny zgodne z wyznawanym przez św. Jadwigę systemem wartości moralnych. Lilia pozostaje więc swoistą ideową kłamrą spinającą współczesność powiatu trzebnickiego z przeszłością ziemi trzebnickiej.

Omówienia wymagają jeszcze tynktury herbu powiatu trzebnickiego. Czarny orzeł w złotym polu nie budzi wątpliwości, gdyż jest silnie zakorzeniony w tradycji heraldycznej Dolnego Śląska, początkowo jako herb osobisty (dolno)śląskich Piastów (w kilku wariantach), później jako znak o charakterze terytorialnym, pełniący kolejno funkcje godła niemal wszystkich księstw dolnośląskich, prowincji śląskiej w ramach monarchii pruskiej, wreszcie województwa dolnośląskiego w czasach współczesnych²⁹. Barwy te, ustalone już w średniowieczu, zostały konsekwentnie utrzymane w projekcie herbu powiatu trzebnickiego. Pewne trudności pojawiają się natomiast w związku z doborem właściwych tynktur dla elementów tworzących dolne pole herbu. Nie ma wątpliwości co do tego, iż ze względu na metal pokrywający płaszczyznę pola górnego, czyli złoto, tło pola dolnego wypełniać powinna barwa, co oznacza, że trzymając się podstawowej reguły sztuki kreowania herbów, jaką jest alternacja, pojawiające się na niej motywy lilii należało oddać za pomocą metalu. Dla ekspozycji skrywających się pod ich postacią treści symbolicznych godniejsze wydawało się wprawdzie złoto, ale ostatecznie wybrano srebro, odpowiadające tynkturze przepaski na skrzydłach dolnośląskiego orła. Jako tło dla srebrnych lilii rozważano z kolei trzy barwy – zieloną, niebieską (błękitną) i czarną. Nie brano w ogóle pod uwagę czerwieni, aby uniknąć skojarzeń z najstarszą wersją herbu biskupstwa wrocławskiego, wyobrażającą w czerwonym polu sześć złotych

²⁸ Por. Stefan Krzysztof Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993, *passim*; Jerzy Michta, *Heraldyka samorządowa województwa świętokrzyskiego i jej symbolika*, Kielce 2000, s. 17–19.

²⁹ Kaganiec, *Heraldyka, passim*.

lilii w układzie 3:2:1³⁰. Zieleń wskazywać by miała na położenie powiatu trzebnickiego wśród Wzgórz Trzebnickich, zwanych zwyczajowo Kocimi Górami (*Katzengebirge*), natomiast błękit nawiązywałby do barwy pól herbów burgundzkiej macierzy cysterskiej w Cîteaux (złote lilie w niebieskim polu) i miasta Trzebnicy (dwa krzyżujące się klucze i głowa św. Piotra w niebieskim polu). Żadna z tych supozycji nie uzyskała jednak akceptacji. Zielona tynktura jest obca polskiej i śląskiej heraldyce samorządowej, zarówno ziemskiej, jak i miejskiej, sporadycznie też pojawia się w heraldyce szlacheckiej. Z kolei złote lilie w błękitnym polu nasuwały zbyt wyraźne konotacje z herbem francuskiej monarchii. Wprawdzie w Trzebnicy przysłała na świat Maria Leszczyńska, córka Stanisława Leszczyńskiego herbu Wieniawa, żona Ludwika XV i królowa Francji, jednak z miejscem urodzin nie wiązały jej żadne więzi. Pozostaje zatem czerń, która zdaje się najlepiej korespondować z omówioną wyżej bogatą symboliką lilii.

Czarne pole ma swoje odniesienia do dziejów powiatu trzebnickiego. Wiąże się bowiem, podobnie jak motyw lilii, z obecnością na jego terenie i działalnością cywilizacyjno-kulturową żeńskiej gałęzi cystersów. Charakterystycznym elementem zakonnego stroju cystersów i cysterek był wszak czarny szkaplerz zakładany na biały habit, a mniszki dodatkowo okrywały głowę czarnym welonem. Strój ten wyróżniał je zdecydowanie na tle innych średniowiecznych żeńskich zgromadzeń zakonnych. W cysterskim habicie zakonnym w ikonografii przedstawiana jest niekiedy św. Jadwiga Śląska³¹. Czerń pojawia się także w nowożytnej heraldyce dolnośląskich klasztorów cysterskich, które były jednostkami autonomicznymi wobec macierzy i posiadały własne herby³². Wypełnia ona m.in. dwa pola w skwadrowanym herbie monasterium lubiąskiego, sprawującego patronat nad cysterkami trzebnickimi, nieposiadającymi przez cały okres swego istnienia znaku identyfikacyjnego o charakterze heraldycznym³³. Uzasadnieniem dla czarnej tynktury dolnego pola herbu jest również pieczęć św. Jadwigi Śląskiej, wyciśnięta w wosku o bardzo ciemnej, niemal czarnej barwie³⁴. Nie bez znaczenia jest też tradycja heraldyczna Prusic i Strupiny, jednych z najstarszych ośrodków miejskich na ziemi trzebnickiej, których dwa pola herbu, powstałe w wyniku podziału tarczy w słup, wypełnia odpowiednio złote i czarne tło³⁵. Zauważmy, że owa czerń stanowi podkład dla srebrnych godeł obu miast – otwartej dłoni w wypadku Prusic oraz

³⁰ Spośród prac dotyczących herbu biskupstwa wrocławskiego wciąż niezastąpione jest studium Paula Bretschneidera, *Das Breslauer Bistumswappen*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 50, 1916, s. 225–256.

³¹ Alicja Karłowska-Kamzowa, *Święta Jadwiga patronka Królestwa Polskiego*, [w:] *Księga Jadwiżańska*, s. 367–368.

³² Wójcik, *Heraldyka klasztorów cysterskich*, s. 43–58.

³³ Wiszewski, *Herb mało użyteczny*, s. 61–65.

³⁴ Schultz, *Die schlesischen Siegel*, s. 7.

³⁵ Hugo Saurma-Jeltsch, *Wappenbuch der schlesischen Städte und Städtel*, Berlin 1890, kol. 249–252, 331–334; Otto Hupp, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer*, Frankfurt am Main 1898, s. 63, 66, 69.

rozdartej w wąs poługaciny w odniesieniu do Strupiny. Dodatkowe konotacje, osadzone mocno w tradycji heraldycznej ziemi trzebnickiej, znajduje tym samym srebrna barwa lilii w herbie powiatowym.

Herb w zaproponowanym kształcie ikonograficznym, wpisującym się w śląskie tradycje heraldyczne i zgodnym z uniwersalnymi regułami sztuki tworzenia herbów, odwołuje się do najtrwalszych symboli miejscowej historii, pełniąc znakomicie funkcję integracyjną dla całego powiatu trzebnickiego i jego mieszkańców³⁶.

³⁶ Wraz z przyjęciem herbu radni powiatu trzebnickiego uchwalili także flagę i urzędową pieczęć powiatu. Ta pierwsza przedstawia płat złożony z trzech poziomych pasów, mianowicie: czarnego pasa górnego, o szerokości 2/5 płata, odpowiadającego barwie połurła widniejącego w górnym polu herbu oraz tynkturze wypełniającej dolne pole herbu, pasa złotego dolnego, również o szerokości 2/5 płata flagi, odpowiadającego barwie górnego pola herbu, oraz pasa środkowego, o szerokości pozostałej 1/5 płata flagi, o barwie białej (srebrnej), symbolizującej srebrne lilie z pola dolnego oraz umieszczoną w górnym polu na skrzydłach orła księżycową przepaskę z zaćwieczonym na niej krzyżykiem. *Sigillum* powiatu jest okrągłą pieczęcią typu herbowego, w której polu wyobrażono herb powiatu, a w otoku umieszczono majuskułny napis POWIAT (na górze) TRZEBNICKI (na dole), przy czym oba człony oddzielono od siebie stylizowanymi krzyżami kawalerskimi. Dla organów powiatu zaprojektowano identyczne pieczęcie, na których tekst otokowy POWIAT TRZEBNICKI został zastąpiony biegnącymi wokół skrajów pieczęci formułami RADA POWIATU TRZEBNICKIEGO oraz ZARZĄD POWIATU TRZEBNICKIEGO. Przypomnieć należy, że zarówno flaga, jak i pieczęcie uzyskały pozytywną opinię Komisji Heraldycznej.

Twierdza Srebrnogórska III. Miasteczko i fortyfikacje, red. Tomasz Przerwa, Grzegorz Podruczny, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 229, il.

Twierdza Srebrnogórska III. Miasteczko i fortyfikacje to zbiór referatów wygłoszonych na III Srebrnogórskiej Konferencji Historycznej, która odbyła się w Srebrnej Górze jesienią 2009 r. Jest to trzecia z kolei, która prezentuje wyniki badań na temat Srebrnej Góry¹. Rzadko się zdarza, że niewielkie miasteczko (dziś już tylko wieś), w którym wprawdzie jest bardzo ważny zabytek wpisany na listę pomników historii Rzeczypospolitej – Twierdza Srebrnogórska, zajmuje tak spore miejsce w badaniach naukowców.

O trzecim tomie *Twierdzy Srebrnogórskiej* nie sposób mówić inaczej niż w kontekście dwóch pozostałych, gdyż jest ich swoistym dopełnieniem. Tom pierwszy poświęcony był głównie znajdującej się w Srebrnej Górze twierdzy, w drugim znalazły się także teksty dotyczące miasta Srebrnej Góry, natomiast w trzecim dominują artykuły dotyczące miejscowości (mimo to Redaktorzy, aby zachować ciągłość wydawnictwa, zdecydowali się na pozostanie przy wcześniejszym tytule). W ten sposób wszystkie trzy tomy wzajemnie się uzupełniają. Redaktorzy nie planują już kontynuowania projektu, dlatego w kontekście trzech publikacji możemy mówić o zamkniętej całości.

Opis dziejów Srebrnej Góry rozpoczyna się od jej powstania, początków osadnictwa, a przede wszystkim lokacji. Dagmara Adamska w swoim tekście (s. 9–19) przedstawiła lokację Srebrnej Góry na tle innych dolnośląskich lokacji. Najbardziej szczegółowo zostały tu opisane miasta górnicze, dzięki czemu artykuł stanowi zbiorcze podsumowanie procesów lokacyjnych miast śląskich na przełomie XV i XVI w.

Ciekawy problem związany ze Srebrną Górą przedstawił Jacek Dębicki w tekście *Srebrna Góra w czasie konfesjonalizacji* (s. 20–32). Temat ten nie był wcześniej tak szeroko omawiany na przykładzie jednego śląskiego miasteczka. Autor wykorzystał do przedstawienia tego fragmentu dziejów kronikę Srebrnej Góry, której tworzenie zapoczątkował w drugiej połowie XVII w. katolicki duchowny Arnold Peschel, a także inne źródła archiwalne, np. akta miasta Srebrnej Góry. Autor przez pryzmat kontreformacji przedstawił życie miasteczka w XVII i XVIII w.

Kolejny tekst, *Wojna trzydziestoletnia na pograniczu śląsko-klodzkiem*, autorstwa Wojciecha Szczerepy (s. 33–38), przedstawia dokładny opis walk i znaczenie militarne rejonu Srebrnej Góry. Jednocześnie samemu miasteczku Autor poświęca tylko siedem krótkich zdań. Wynika z nich jednak, że wspomniana wojna była przełomowym okresem dla tej miejscowości. Dlatego szkoda, że temat przemarszu wojsk Albrechta von Wallensteina

¹ Przedtem zostały opublikowane z referatami z wcześniejszych konferencji: *Twierdza Srebrnogórska*, red. Tomasz Przerwa, Grzegorz Podruczny, Srebrna Góra 2006; *Twierdza Srebrnogórska II. Wojna 1806–1807 – miasteczko*, red. Tomasz Przerwa, Grzegorz Podruczny, Wrocław 2008.

i tragicznych dla Srebrnej Góry następstw tego wydarzenia nie został przez Autora opisany bardziej szczegółowo.

Praca *Twierdza Srebrnogórska III* ma charakter interdyscyplinarny, dlatego znalazł się w niej również tekst kartograficzny. Anna Osowska w artykule pt. *Srebrna Góra w kartografii Śląska do końca XIX wieku* (s. 39–46) ukazuje ewolucję przedstawień tej miejscowości na mapach cywilnych Śląska. Tekst jest jednocześnie charakterystyką najważniejszych cywilnych map regionu, wzbogaconą zdjęciami przedstawiającymi fragmenty tych źródeł. Poprzez pryzmat map Autorka stara się ukazać znaczenie miejscowości na przestrzeni wieków.

W pracy znajdują się również teksty dotyczące sytuacji społecznej i ekonomicznej miasteczka. Tomasz Przerwa w artykule „*Biedne miasto*” – *Srebrna Góra w pierwszej połowie XX w.* (s. 47–56) scharakteryzował problemy materialne, a co za tym idzie także społeczne w pierwszej połowie XX w. Opis codziennych bolączek mieszkańców miasta jest ważnym uzupełnieniem historii politycznej i gospodarczej czy dziejów wojskowości, co pozwala również szerzej spojrzeć na dzieje danej miejscowości.

Niezwykle ciekawy zespół archiwaliów – Biuro Informacyjne W. Schimmelpfenga – znajduje się w Kamieńcu Ząbkowickim w Oddziale Zamiejscowym Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Anna Dziadczyk w artykule *Kondycja społeczno-gospodarcza Srebrnej Góry w okresie międzywojennym* (s. 57–63) zaprezentowała, co nowego to interesujące źródło może wnieść do naszej wiedzy o Srebrnej Górze. A także opracowała *Wykaz „srebrnogórskich” materiałów archiwalnych w zespole Biura Informacyjnego W. Schimmelpfeng*, który będzie z pewnością bardzo przydatny do dalszych badań nad historią gospodarczą i społeczną Srebrnej Góry.

Kolejny tekst, Przemysława Dominasa, pokazuje znaczenie srebrnogórskich mostów kolejowych (s. 64–74). Autor dokładnie omawia ich parametry techniczne, rolę i znaczenie, ale także przez pryzmat tych budowli pokazuje znaczenie Kolei Sowiogórskiej dla rozwoju miasteczka, ukazując jednocześnie historię i funkcjonowanie trzeciorzędnej linii kolejowej.

Dzieje Srebrnej Góry po II wojnie światowej przedstawia Piotr Sroka w artykule *Degradacja Srebrnej Góry w latach 1946–1965* (s. 96–105). Autor w swoim tekście opisuje problemy gospodarcze, z jakimi borykała się miejscowość, życie codzienne ludności, a także problemy administracyjne, takie jak utrata praw miejskich. Warto przypomnieć, że na początku omawianego tomu znajduje się tekst o lokacji Srebrnej Góry. Mamy więc przedstawienie ciekawych dziejów miasta w dwóch artykułach: o jego początkach oraz powojennej degradacji.

Łukasz Sołtysik w tekście *Mniejszości narodowe i polska ludność rodzima (autochtoniczna) w Srebrnej Górze po 1945 r.* (s. 106–127) dogłębnie porusza problem współzycia Niemców i Polaków oraz sytuacji ludności autochtonicznej. Nie pozostaje jednak tylko przy tych grupach narodowościowych, opisując również problemy Romów i Ukraińców, którzy w tamtym okresie zamieszkiwali tę miejscowość.

Powojenną sytuację gospodarczą opisuje Bartosz Grygorcewicz (*Aktywizacja gospodarcza Srebrnej Góry w latach 1945–1990*; s. 128–140). Autor przedstawił działalność jedynych działających po wojnie w Srebrnej Górze zakładów przemysłowych, ukazując ją pod różnymi kątami: produkcji, zatrudnienia i funkcjonowania. Do przedstawienia gospodarczej historii tej prowincjonalnej miejscowości zostały wykorzystane bardzo różnorodne i rozproszone materiały archiwalne. Uzupełnieniem omówienia powojennych gospodarczych dziejów miejscowości jest tekst Dariusza Wójcika i Krzysztofa Krzyżanowskiego zatytułowany *Baryt w Dolinie Węza – górnictwo srebrnogórskie po II wojnie światowej*

(s. 141–149). Artykuł dotyczy do tej pory mało znanego epizodu prób wydobywania w tamtym regionie barytu.

Tekst Tomasza Pietrzyka pt. *Operacja harcerska „Sudety”* (s. 219–225) dotyczy działalności harcerzy w rejonie Srebrnej Góry w latach 70. XX w. Tekst oparty jest na relacjach ustnych, nieopartych dokumentami archiwalnymi, jednak trzeba zaznaczyć, że nie udało się odnaleźć żadnych dokumentów archiwalnych dotyczących tego tematu. Jak się okazało, zebranie ustnych relacji stało się bardzo cenne w perspektywie badań nad tym tematem.

W pracy *Twierdza Srebrnogórska III* istotne miejsce zajmują teksty przedstawiające sylwetki wybitnych mieszkańców miasteczka lub twierdzy albo osób z tym miejscem w jakiś sposób związanych. Czasami są to postacie mało znane, jak np. malarz Max Günther, ale ważne dla społeczności lokalnej, wyjątkowe dla prowincjonalnej miejscowości. Ale wśród opisywanych osób są także postacie bardziej znane, a w jakiś sposób związane ze Srebrną Górą, jak np. Moritz Elsner. Ksenia Stanicka-Brzezicka przedstawiła postać malarza Maksa Günthera (s. 75–89), który w Srebrnej Górze mieszkał i tworzył, a co bardzo ważne, na swoich obrazach przedstawiał Srebrną Górę. Autorka zamieściła w artykule *Spis prac Günthera (zachowanych i niezachowanych)*, a także dołączyła bogaty materiał ilustracyjny przedstawiający dzieła artysty.

Działalność Roberta Felkla, burmistrza Srebrnej Góry w latach 1924–1933, przedstawił jego syn Herbert Felkel (s. 90–95). Jego tekst uzupełnia artykuł T. Przerwy, który traktuje o tym samym okresie dziejów miasteczka. Artykuł H. Felkla jest jednak spojrzeniem na problemy „biednego miasta” z punktu widzenia władzy lokalnej; przede wszystkim jednak jest to wspomnienie syna o ojcu i tekst trzeba właśnie w ten sposób odczytywać.

Z kolei Grzegorz Podruczny przedstawił postać inżyniera wojskowego związanego z twierdzą: Wilhelma Ludwiga Reglera (s. 159–166). Tekst jest ciekawym spojrzeniem na budowę twierdzy w Srebrnej Górze, a także na kształtowanie się struktur XVIII-wiecznej pruskiej inżynierii wojskowej z perspektywy biografii jednej postaci. Kwerenda w niemieckich archiwach pozwoliła dokładnie przedstawić życie Reglera i jego działalność w Srebrnej Górze.

Moritz Elsner, śląski botanik, publicysta, polityk i działacz społeczny, został przedstawiony przez Mariusza Kotkowskiego w tekście pt. *Zapiski więzienne Moritza Elsnera (1838–1839)* (s. 167–176). M. Elsner był więźniem twierdzy srebrnogórskiej, który sporządził w więzieniu cenne dziś notatki. Dzięki tym nieznanym wcześniej rękopisom Autor odtworzył pobyt tego człowieka w twierdzy, a jednocześnie zaprezentował warunki, w jakich żyli więźniowie.

W książce opisującej dzieje Srebrnej Góry mimo wszystko nie mogło zabraknąć tekstów o samej twierdzy. Zamieszczono trzy artykuły z dziedziny wojskowości: Andrzeja Olejniczaka *Uzbrojenie w okresie napoleońskim na Śląsku, ręczna broń palna i artyleria* (s. 177–183); Marcina Wichrowskiego *Taktyczno-techniczny kontekst oraz wyniki testów artyleryjskich w Srebrnej Górze w roku 1869* (s. 184–203) oraz Jiříego Slavíka *Twierdza Josefov i jej srebrnogórski kontekst* (s. 204–212). Szczególnie ważne dla historyków wojskowości są dwa pierwsze teksty. Interesujące wydaje się również porównanie dwóch twierdz położonych przy granicy Śląska i Czech: Josefova i Srebrnej Góry. Dzięki czemu po raz kolejny w tej książce dzieje Srebrnej Góry ukazane zostały w szerszym kontekście. Chociaż należy nadmienić, że mimo iż założenie artykułu było ciekawe, to owo porównanie jest powierzchowne, podobnie jak opis twierdzy Josefov, znajdujący się w pierwszej części artykułu.

W pracy pojawia się także tekst z dziedziny archeologii. Łukasz Melski prezentuje znaleziska archeologiczne z terenu Srebrnej Góry (s. 150–158). Z kolei historię sztuki reprezentuje artykuł Julii Weber pt. *Kropka piękna w morzu grozy, czyli o detalach ozdobnych*

w *twierdzach pruskich pasa sudeckiego* (s. 213–218), w którym Autorka przedstawiła architektoniczne detale srebrnogórskiej, ale także innych twierdz znajdujących się w Sudetach. W jaki sposób Srebrna Góra i twierdza „żyją” obecnie, pokazuje zamykający tom tekst pt. *Służba garnizonowa z perspektywy srebrnogórskiej grupy rekonstrukcyjnej* (s. 226–229). Kazimierz Gądek opisuje w nim działalność srebrnogórskiej grupy rekonstrukcyjnej.

Publikacja ta, podobnie jak dwa poprzednie tomy, stanowi ważny element w badaniach nad historią Śląska. Zgłębianie dziejów każdej, nawet najmniejszej miejscowości, bardzo wzbogaca wiedzę o całym regionie. Pokazuje region z zupełnie innej, nowej perspektywy – nie tyle z perspektywy centrum, ile miejsc peryferyjnych. Takie publikacje ważne są też dla mieszkańców Srebrnej Góry, stwarzają możliwość poznania własnej miejscowości, a także rozbudzają zainteresowanie historią regionalną. W pracy Autorzy korzystali z różnorodnych źródeł, akt urzędowych, pamiątek, wspomnień, kronik, źródeł ikonograficznych, takich jak mapy, rysunki czy zdjęcia, oraz z relacji ustnych, a także źródeł materialnych i archeologicznych. Niezwykle ważne jest to, że Autorzy nie poprzestali tylko na opisywaniu twierdzy, ale skupili swoją uwagę również na losach leżącego obok miasteczka i jego mieszkańców. Historia Srebrnej Góry osadzona została zatem w szerszym kontekście dziejów całego regionu.

Monika Rozenek
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české, red. Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová a kol., Opava: Ústav historických věd FPF Slezské univerzity v Opavě ve spolupráci s Ústavem českých dějin FF Univerzity Karlovy v Praze, 2009 (Acta Historica Universitatis Silesianae Opaviensis. Supplementa, Tomus VII), ss. 261.

Od wielu lat w Czechach prowadzone są badania ukierunkowane na dzieje ziem wchodzących w skład Korony św. Wacława, realizowane w ramach kilku znaczących projektów uniwersytetów w Opawie i Pradze. Owocem tych studiów jest obfita już literatura, która wzbogaciła się o kolejną znaczącą pozycję. Z inicjatywy Lenki Bobkovej, Martina Čapskiego i Ireny Korbelářovej w dniach 22–23 VI 2009 r. zorganizowana została w Opawie konferencja naukowa. Celem spotkania było omówienie zagadnienia powstania i funkcjonowania urzędu starosty (*capitaneus, Hauptmann*) na ziemiach wchodzących w skład Korony Czeskiej od XIII do XVIII w. Plonem dyskusji jest zbiór artykułów, prezentujący badania 11 czeskich i morawskich historyków (z Opawy, Pragi, Ołomuńca i Brna), który w zamiarach organizatorów miał wypełnić lukę w literaturze pomijającej „szereg społecznych fenomenów” zauważalnych na ziemiach zintegrowanych z czeskim państwem (Morawy, Śląsk oraz Górne i Dolne Łużyce).

Problem zarządu i funkcjonowania pozyskanych ziem rzeczywiście omawiany był w starszych opracowaniach raczej marginalnie, jako wątek poboczny głównego wykładu. Zmianę tego spojrzenia w Czechach zapoczątkowały w latach 90. ubiegłego wieku przede wszystkim studia Lenki Bobkovej i jej współpracowników, z których inicjatywy od prawie 10 lat organizowane są spotkania badaczy zajmujących się różnymi aspektami historii ziem Korony Czeskiej i ich funkcjonowania w państwie czeskim¹. Kompleksowe ujęcie zagadnień problematyki ziem Korony charakteryzują także coraz częściej prace historyków polskich

¹ Od roku 2003 wydawane są materiały ze spotkań „Korunní země v dějinách Českého státu”.

i niemieckich, choć zdaniem organizatorów opawskiego kolokwium nadal istnieje niedosyt badań dotyczących powiązań czy politycznej komunikacji między Pragą a zależnymi od niej ziemiami. W tym świetle aspekt urzędu starosty – reprezentanta terenowego władcy czeskiego – wydawał się więc ważnym i koniecznym do podjęcia tematem.

Dotychczasowa literatura wskazała, iż genezy powoływania „zastępcy” władcy można szukać na Półwyspie Apenińskim, gdzie po raz pierwszy tytuł ten pojawił się już na początku IX w. 400 lat później ideę tę wykorzystał Fryderyk II, mianując swojego zarządcę w środkowej Italii, którego wyposażył jednak głównie w kompetencje militarne. System ten najprawdopodobniej został zapożyczony przez Przemysła Ottokara II, a następnie rozwinięty przez Luksemburgów. Wówczas także doprecyzowano zakres uprawnień namiestników, przede wszystkim w dziedzinie sądowo-administracyjnej, finansowej i wojskowej². Przedmiotem rozważań Autorów studiów stać się więc miały szczegółowe analizy dotyczące zasad funkcjonowania, kompetencji i personalnych wyborów starostów, choć przede wszystkim w orbicie zainteresowań historyków znalazł się Śląsk (tylko księstwo wrocławskie, świdnicko-jaworskie i legnickie), w mniejszym stopniu zaś Morawy oraz Górne i Dolne Łużyce.

Publikację otwiera artykuł Ireny Korbelářovej (s. 11–23), poświęcony kwestii urzędu śląskich starostów na tle charakterystyki administracji terytorialnej tych ziem (*Hejtmanská správa ve Slezsku na pozadí specifické územně správní struktury země. Několik poznámek k tématu*). Sugestie z podtytułu o wstępnej i ogólnej formule zaprezentowanych uwag znalazły realizację w tekście. Autorka, głównie na podstawie badań historyków i historyków prawa, przedstawiła system administracyjny Śląska od XIII do XVIII w., wskazując na specyfikę poszczególnych księstw. Na tym tle rzetelnie zilustrowała najważniejsze przemiany w funkcjonowaniu urzędu starosty oraz znaczące cezury tego zagadnienia. Ten syntetyczny tekst mógł więc stać się wprowadzeniem do szczegółowych analiz pozostałych uczestników opawskiej konferencji.

Kwestią śląskich starostów zajęła się także Mlada Holá w tekście pt. *Vznik a fungování hejtmanské správy vratislavského knížectví v letech 1335–1378 ve světle úředních písemností (Powstanie i funkcjonowanie urzędu starosty księstwa wrocławskiego w latach 1335–1378 w świetle dokumentów urzędowych)*; s. 51–75). Wydawać by się mogło, iż dotychczasowa literatura dotycząca tego zagadnienia temat wyczerpująco omówiła. Monografia Johanna Kopietza z początku XX w. i o prawie 100 lat młodszy, bardzo interesujący artykuł Ewy Wólkiewicz³ stawiały przed M. Holą niełatwe zadanie. Autorka jednak nie tylko dokładnie zaprezentowała okoliczności wyborów poszczególnych urzędników w latach 1335–1378, przypominała ich kompetencje, ale także omówiła aspekt ich działalności kancelaryjnej. Wykorzystując przede wszystkim bogaty zbiór archiwum wrocławskiego, zanalizowała tematykę dokumentów starostów (i ich zastępców), w ten sposób szczegółowo obrazując zakres kompetencji urzędników. Zauważyła, iż w imieniu króla zajmowali się oni głównie ziemskimi transakcjami handlowymi, niejednokrotnie wchodząc w spory z miejscowymi rajcami i śląskimi książętami. Pewien niedosyt w tekście M. Holi pozostawił jedynie aspekt wyboru poszczególnych postaci na śląskich reprezentantów Luksemburgów. Wydaje się, iż analiza biografii rycerzy mogłaby się stać podstawą ciekawych ustaleń przyczyn i mechani-

² Ewa Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*, [w:] *Monarchia w średniowieczu – władza nad ludźmi, władza nad terytorium. Studia ofiarowane Prof. Henrykowi Samsonowiczowi*, red. Jerzy Pysiak, Aneta Piędz-Skrzypczak, Marcin R. Pauk, Warszawa-Kraków 2002, s. 169–170, 175–176, 183–195.

³ Johann Kopietz, *Die böhmische Landeshauptmannschaft unter dem König Johann und dem Kaiser Karl IV*, Breslau 1907; Wólkiewicz, *Capitaneus*, s. 169–225.

zmów rekrutacji starostów wrocławskich, choć prawdopodobnie to zagadnienie wykraczało poza tak przyjęte pole badawcze Autorki.

W znacznym stopniu niedostatek ten wypełnił bardzo interesujący tekst przygotowany na podstawie materiałów z dawnego księstwa wrocławskiego, autorstwa Martina Čapskiego (*Hejtmanský úřad v politických aspiracích pozdně středověké Vratislavi*; s. 77–102). Przedmiotem badań opawskiego historyka stało się przede wszystkim zagadnienie ścierających się ambicji wrocławskich mieszczan i praw czeskich władców w dziedzinie funkcjonowania i wyboru starostów. Tak szczegółowa analiza dała Autorowi możliwość dyskusji z dotychczasowymi tezami pojawiającymi się w literaturze, a zwłaszcza w tekście wspomnianej E. Wólkiewicz. Rozbudowana kwerenda źródłowa w zbiorach archiwalnych pozwoliła też zaprezentować omawiane zagadnienie niezwykle dynamicznie, z wypunktowaniem zmian polityki władcy czeskiego wobec Wrocławia i ich przyczyn oraz zarysowaniem dużo szerszego obrazu niż przyjęty w tytule artykułu.

Na śląskim materiale bazował także Jaroslav Zelenka, skupiając się na problemie powstania i funkcjonowania urzędu starosty w księstwie świdnicko-jaworskim za czasów Wacława IV (*Vznik a fungování hejtmanské správy ve svídnickém a javorském knížectví za vlády Václava IV.*; s. 103–114). Autor, wykorzystując dotychczasową – jak sam przyznaje – skromną literaturę, przypomniał okoliczności i przebieg umów zawartych między Luksemburgami a Bolkiem II i jego żoną Agnieszką, które zdeterminowały funkcjonowanie tego urzędu w połączonym księstwie. Przedstawił także mechanizm wyboru tamtejszych starostów, skupiając się docelowo na aktywności na tym urzędzie czeskiego szlachcica Benesa z Choustníka.

Również Jakub Mamula zajął się dzielnicą śląską, omawiając zagadnienie urzędu starosty w strefie wpływów księstwa legnickiego (*Hejtmanský úřad v mocenském poli lehnického knížectví*; s. 115–125). Autor przedstawił jedną z ciekawszych śląskich karier „warlorda” wieku XV – potężnego Opitza Czirna – w kontekście bezradnej polityki księżnej Elżbiety legnickiej. Ustalenia J. Mamuli najpewniej zyskałyby na precyzji po wykorzystaniu hipotez z analogicznych badań Mateusza Golińskiego, prezentujących postać Opitza na tle symbolu rangi gałęzi rodziny Czirnów – zamku Gromnik⁴.

Analiza problemu starosty na Śląsku Opawskim zainteresowała Petra Kozáka w tekście pt. *Úřad zemského hejtmana v proměnách středověkého Opavska (Úřad zemského starosty v přebrazení středověké Opavszczyzny*; s. 127–149). Według Autora wahania w relacjach prasko-opawskich znajdowały odzwierciedlenie w ewolucji kompetencji starostów, a przede wszystkim w potędze lub słabości tych urzędników. Tekst ten może stanowić doskonałe uzupełnienie mechanizmu funkcjonowania powiązań między stolicą a prowincją i tym samym trafną kontynuację studiów Roberta Antonina zatytułowanych *Hejtmanský úřad v politice posledních Přemyslovců (Úřad starošínski v politice ostatních Přemyslovců*; s. 25–49). Autor przekonująco zaprezentował powstanie i funkcjonowanie stanowiska *capitaneusa* przede wszystkim za czasów Przemysła Ottokara II. Wyjaśnił także różnice w praktyce urzędniczej na terenie Czech, Moraw oraz Polski i Styrii, a także lokalną specyfikę, niejednokrotnie odbiegającą od pierwotnych założeń władcy.

Kolejne dwa teksty omawianego tomu poświęcone zostały problematyce starostów na Łużycach. Lenka Bobková przedstawiła wójtów krajowych (landwójtów) na Górnych Łużycach pod władzą Luksemburgów w latach 1319–1437 (*Kariéra ve službách krále. Zemští fojtové v Horní Lužici za vlády Lucemburků*; s. 151–165). Autorka wskazała, iż formowanie

⁴ Mateusz Goliński, *Dzieje zamku na Gromniku*, [w:] *Gromnik. Z dziejów zasiedlenia i zagospodarowania szczytu*, red. Krzysztof Jaworski, Aleksandra Pankiewicz, Wrocław 2007, s. 9–24.

się reprezentacji królewskiej za pierwszych Luksemburgów znalazło odzwierciedlenie w sile i możliwościach czeskich władców. Wraz z postępującą słabością władzy zwierzchniej oraz destabilizacją polityczną państwa wzrastały lokalne partykularyzmy.

Ewolucję urzędu na przykładzie Dolnych Łużyc w latach 1490–1620 zobrazował Luděk Březina (*Služebník dvou pánů? Dolnolužický zemský fojt mezi králem a stavy na prahu novověku*; s. 167–180), stawiając pytanie, czy dolnołużycki wójt krajowy był na usługach dwóch panów: króla i reprezentacji stanowej. Autor ustalił, iż do połowy XVI w., kiedy to reprezentacja była relatywnie słaba, wybór urzędnika zależny był od woli władcy, a jego kompetencje były ograniczone. W drugiej połowie tego stulecia i w XVII w. wójt dolnołużycki stał się nie tylko najważniejszym urzędnikiem terytorialnym, ale także liczącą się siłą w administracji całych Czech.

Zbiór materiałów pokonferencyjnych zamykają dwa teksty dotyczące Moraw. Przegląd zakresu władzy i kompetencji morawskiego starosty w XV–XVII w. sporządzili Jana i Dalibor Janišowie (*Úřad moravského zemského hejtmána v 15.–17. století. Přehled působnosti a pravomocí*; s. 181–201). Wykorzystali oni prawniczy tekst *De iure nostro* Karola Starszego z Žerotína, znanego XVII-wiecznego polityka i pisarza. Na podstawie rękopisu Autorzy zarysowali możliwości i pozycję starosty, a także przedstawili tego urzędnika jako najważniejszego z królewskich reprezentantów na Morawach i znaczące ogniwo w relacjach między władcą a stanami.

Marek Starý podjął się prezentacji namiestników urzędu morawskiego ziemskiego starostwa do roku 1620 (*Místodržící úřadu moravského zemského hejtmána v době předbělohorské*; s. 203–210). Wnioski Autora można porównać z ustaleniami J. Mamuli dotyczącymi księstwa legnickiego. W obu wypadkach, w świetle ustaleń Autorów, urząd stał się instrumentem budowania karier administracyjnych i potęgi szlachty. Urzędnicy morawscy byli bowiem ogniwo szerszej gry politycznej, stąd do rywalizacji o ten urząd włączali się znamienici i ambitni arystokraci.

Na końcu książki (s. 211–261) znajdują się z kolei: spis skrótów, streszczenia w językach: angielskim i niemieckim, literatura i źródła, indeks osób oraz informacje o Autorach.

Powyższy krótki przegląd owoców dyskusji czeskich i morawskich historyków obrazuje złożoność problemów dotyczących urzędu starosty na ziemiach Czeskiej Korony, z którymi zmagali się uczestnicy opawskiej konferencji. Omawiany zbiór studiów niewątpliwie zaprezentował lub zasygnalizował sporo ważnych zagadnień, ale także ukazał konieczność dalszych badań – o charakterze mikrohistorycznym, a także uogólniającym. Na podstawie śląskich źródeł konieczne wydaje się sporządzenie syntezy wskazującej na różnice w funkcjonowaniu i kompetencjach urzędu starosty w tutejszych księstwach lennych i dziedzicznych. Bardzo ciekawie rysuje się także problem różnic (nie tylko w tytulaturze) między naśladowaną wzory polskie północą a silniej związanym z Pragą południem Śląska. Wreszcie postulatem badawczym pozostaje dalsza analiza karier starostów, dla których niejednokrotnie urząd ten stawał się celem lub środkiem w budowaniu pozycji swojej oraz zaplecza polityczno-ekonomicznego swojej rodziny. Niewątpliwie więc opawskie materiały są zbiorem studiów podejmujących ważne problemy, a w kilku wypadkach prezentowane szkice mają „pionierski” charakter. Niestety, przy dużej wartości merytorycznej zbioru, wiele do życzenia pozostawia korekta techniczna tekstów (przede wszystkim przypisów), do których wkradły się bardzo liczne błędy w zapisie, a sporadycznie także brakuje konsekwencji w sporządzaniu odniesień, co niewątpliwie niepotrzebnie zakłóca lekturę.

Dagmara Adamska
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Piotr Oszczanowski, *Wrocław. Kościół św. Marii Magdaleny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, [2009], ss. 124, 156 il. cz.-b. i kolor.

Praca Piotra Oszczanowskiego wydana w nowej serii popularnonaukowych monografii zabytków przybliża jedną z dwóch głównych far miejskich średniowiecznego i wczesnonowożytnego Wrocławia. Poprzedzona wstępem przewodniczącego Rady Miejskiej Wrocławia Jacka Ossowskiego (s. 7) książka w trzech rozdziałach prezentuje zabytek architektury i długi szereg jednostkowych dzieł rzeźbiarstwa, malarstwa i rzemiosł artystycznych związanych z tym kościołem czy to po dziś dzień, czy też swą genezą, a rozrzuconych przez los w muzeach Wrocławia oraz – wciąż nie wiadomo, z jakiej racji, i należy wierzyć, że tymczasowo – Warszawy. Pracę zamykają: *Przesłanie* (s. 113), *Literatura* (s. 115–117) oraz *Wykaz źródeł ilustracji* (s. 119–123).

W rozdziale zatytułowanym *W świetle historii i legend* (s. 9–22) przedstawiono pokrótce dzieje świątyni, pisząc np. o wzniesieniu przez biskupa Wawrzyńca w 1226 r. świątyni magdaleńskiej, by dodać zaraz potem, że „najstarsze jej romańskie fragmenty [...] pochodzą jeszcze ze schyłku XII w.” (s. 13). Zdziwi też czytelnika uznanie daty 1359 za koniec budowy obecnie istniejącego kościoła, skoro Autor dodał, że jest to data założenia nasady sklepień – tak jakby późniejsza budowa samych sklepień nie była jednocześnie budową kościoła. Konsternację czytelnika może wywołać też zdanie na s. 15, rozpoczynające się od słów „Dwie monumentalne, 72-metrowe, czworoboczne wieże...”, gdyż na załączonej obok ilustracji nr 12 widać, że wieże nie są jednakowej wysokości. Podążając dalej tokiem narracji P. Oszczanowskiego, czytelnik potknie się niebawem o kłopotliwą niejasność, jaką jest opatrzenie na s. 15 stwierdzenia, że budowniczymi wież w XV w. byli prowizorzy kościelni dopiskiem „(sic!)”, tak jakby fakt ten był czymś niezwykłym. Zarejestrujmy jednak dalsze partie książki. Zgodnie z obietnicą zawartą w tytule rozdziału Autor podał legendę o tzw. Mostku Czarownic, po czym, poświęcając nieco uwagi helmom, przeszedł do zbytecznej w pozbawionym przypisów opracowaniu popularnonaukowym kryptopolemiki w kwestii tego, kto – mieszczanie czy biskup i jego otoczenie? – miał wpływ na kształt świątyni (s. 16–17). Skoro jednak do polemiki przystąpił, powinien ustosunkować się do wszystkich argumentów na rzecz tezy o wpływie środowiska biskupiego na kościół. P. Oszczanowski po swojemu zdefiniował jednak kształt i treść dyskusji, uznając, że decydującym argumentem jest tu fakt, iż to mieszczanie finansowali budowę kościoła. W tej sytuacji polecić Autorowi należy rozpatrzenie pod tym względem sytuacji katedry w Chartres.

Sporo uwagi poświęcono dawnej szkole magdaleńskiej, a także renowacjom kościoła w XIX i XX w. Tu też znalazło się miejsce na opowieść o dzwonie z wieży południowej i stosowną legendę. Kolejny rozdział nosi tytuł *Wokół kościoła* (s. 23–44). Z dużym pietyzmem Autor przedstawił poszczególne fragmenty elewacji i zdobiące ją zabytki, często rekonstruując ich dawniejszy (najczęściej przedwojenny) wygląd na podstawie zachowanych rysunków, rycin i fotografii. Pomocą były także inwentaryzacje epigraficzne, powstające we Wrocławiu od XVI w. Erudycyjne, budzące szacunek rozeznanie Autora w tym bogactwie źródeł zaowocowało także interesującą prezentacją wnętrza świątyni (s. 45–112), najpierw nawy głównej z amboną, ołtarzem głównym (a właściwie ołtarzami głównymi, zmieniającymi się na przestrzeni wieków) i organami oraz innymi zabytkami; później prezentacją naw bocznych z przyległymi doń kaplicami. Kilka kolejnych stron zajmuje opis dawnej zakrystii i biblioteki nad nią. Autor sporo uwagi poświęcił opisowi jej zasobności w XVI w. i późniejszych stuleciach.

Nie udało się uniknąć wielu lapsusów. Na s. 9 czytamy, że ul. Kurzy Targ udawali się do kościoła mieszkańcy wschodniej pierzei Rynku oraz ci z ul. Oławskiej i Wita Stwosza – do-

prawdy nie wiadomo, dlaczego ci ostatni mieliby iść do kościoła ul. Kurzy Targ, równoległą do wymienionych wcześniej. „Poziom tej rzeźby sprawia...” (s. 30) – lepiej napisać „poziom artystyczny tej rzeźby sprawia...”. O epitafium Matthiasa Schebitza czytamy, że „[...] powoli oddala się od gotyckiego schematyzmu” (s. 35–36) – czy rzeczywiście schematyzm jest jakąś immanentną cechą gotyku? To, że wejście z nawy północnej do dawnej zakrystii jest zamknięte, nie oznacza, że przestrzenie te nie są ze sobą skomunikowane (s. 78) – zresztą, drzwi bywają czasem otwierane. Lapsusem jest też tytuł rozdziału *Wokół kościoła*, gdzie opisuje się elewacje budowli, a nie to, co wokół świątyni było lub jest.

Kilka słów warto poświęcić zestawieniu literatury. Pod hasłem *Literatura* cytuje się – rzecz osobliwa – źródła archiwalne (s. 115, tu kuriozalny zapis: „*Die evangelische Pfarrkirche zu St. Maria Magdalena in Breslau*, Breslau 1933/1934, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Parafia Ewangelicka Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, akta z lat 1597–1944, msp. sygn. 113”; inne źródła na s. 117). Mamy tu też przykład fatalnego zwyczaju wskazywania na maszynopisy, bez podawania, gdzie się one znajdują (praca D. Galewskiego), choć informację taką znajdziemy przy niepublikowanej dysertacji P. Oszczanowskiego (jeśli za informację taką uznać zapis: „Uniwersytet Wrocławski 2002”) oraz karcie ewidencyjnej kościoła we wrocławskim urzędzie konserwatorskim opracowanej przez Bognę Oszczanowską. Czy odesłanie do niej było uzasadnione, skoro pominięto monograficzne i stosunkowo nowe prace na temat kościoła i związanych z nim zabytków¹ – pozostawię to pytanie bez odpowiedzi.

Praca nasycona jest mnóstwem szczegółów, co może być uznane za walor. Ale nasuwa się pytanie, czy zamiast podawać dziesiątki nazwisk nikomu nieznanym rzemieślników wykonujących rozmaite detale oraz konserwatorów – dane te zawarte są przecież w literaturze naukowej – nie należało więcej uwagi i miejsca poświęcić wyjaśnieniu zjawisk kulturowych materializowanych przez kościół, jego wyposażenie i wystrój. W popularnonaukowej publikacji cenniejsze byłoby np. napisanie, dlaczego prace konserwatorskie z końca XIX w. oceniane są dzisiaj „bardzo krytycznie” (s. 19) – o ile rzeczywiście tak jest (oceny

¹ Na przykład Tadeusz Broniewski, Tadeusz Kozaczewski, *Pierwotny kościół Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 12, 1967, 3–4, s. 13–14; Stanisław Stulin, *Kościół par. p.w. św. Marii Magdaleny*, [w:] *Architektura gotycka w Polsce*, red. Teresa Mroczo, Marian Arszyński, t. 2: *Katalog zabytków*, red. Andrzej Włodarek, Warszawa 1995 (Dzieje sztuki polskiej, 2), s. 266–267; Jan Żelbromski, *Architektoniczne polichromie we wnętrzu kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu w okresie średniowiecza*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 3: *Świątynia*, red. Jerzy Rozpędowski, Wrocław 1997, s. 75–87; Łukasz Krzywka, *Helmy wież kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu*, [w:] *ibidem*, s. 212–219; Mateusz Kapustka, *Epitafium Matthiasa Schebitza – wzorzec, funkcja, znaczenie. Przemiany pomnika sepulkralnego*, [w:] *O sztuce sepulkralnej na Śląsku. Materiały z sesji Oddziału Wrocławskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, 25–26 października 1996 roku*, red. Bogusław Czechowicz, Arkadiusz Dobrzyniecki, Wrocław 1997, s. 35–48; Janusz Kęłowski, *Collegium apostolorum w monumentalnej rzeźbie późnego gotyku*, [w:] *Symbol Apostolski w nauczaniu i sztuce Kościoła do soboru trydenckiego*, red. Ryszard Knapiński, Lublin 1997 (Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Źródła i monografie, 159), s. 403–430; Zofia Białowicz-Krygierowa, *Kilka uwag do problematyki snycerskich posągów przyściennych z kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu*, [w:] *Argumenta, articuli, questiones. Studia z historii sztuki średniowiecznej. Księga jubileuszowa dedykowana Marianowi Kutznerowi*, Toruń 1999, s. 35–50; Bogusław Czechowicz, *Kościół św. Marii Magdaleny we Wrocławiu – mieszczkański czy biskupi?*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 25, 2005, s. 125–139. W zamian za to w bibliografii mamy aż dziewięć sprawozdań i dokumentacji konserwatorskich (blisko 20% całej bibliografii).

sprzed półwiecza to już bowiem nie „dzisiaj”). W wielu miejscach takie objaśnienie, interpretowanie, skomentowanie powiodło się Autorowi książki znakomicie i wypadło lepiej niż mało taktowne, a czasem demagogiczne prognozy w rodzaju „wypełnią go niezliczone ilości pseudodekoracji religijnych” (s. 113). Zarówno w kościele, jak i przy pisaniu książek potrzeba nam wszystkim wiele spokoju. Niech zatem ta recenzja posłuży do tego, by spokojnie przygotować drugie wydanie tej mimo wszystko na swój sposób cennej publikacji, w doskonalszej wersji oby wolnej od lapsusów i zbędnych afektacji.

Bogusław Czechowicz
(*Univerzita Hradec Králové*)

Kees van der Leer, Tiny de Liefde-van Brakel, *Prinses Marianne een leven van liefde en kunst*, Uitgeverij Zwolle: Stadsmuseum Leidschendam – Voorburg, [2010], ss. 208, il.

Pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia, podczas zbierania materiałów do kolejnego tomu *Słownika geografii turystycznej Sudetów*, autor tego tekstu zetknął się z problemem pochodzenia takich nazw terenowych na ziemi kłodzkiej, jak Droga Marianny, Źródło Marianny, czy określić tzw. marmurów eksploatowanych koło Stronia Śląskiego i noszących miano białej, różowej i zielonej Marianny. Zapoczątkowało to kilkunastoletnie badania archiwalne i wizyty w kilku krajach europejskich, zakończone wydaniem w 2000 r. pierwszej – nie tylko w języku polskim – monograficznej biografii osadzonej w kontekście krajoznawczym, poświęconej Mariannie Orańskiej¹. Postać ta żyła w latach 1810–1883 i była córką dziedzicznego namiestnika Niderlandów, od 1815 r. króla tego kraju. Po matce odziedziczyła rozległe dobra rozwiązanego klasztoru cysterskiego w Kamieńcu Ząbkowickim, powiększając później majątności o równie duże dobra z ośrodkami w Strachocinie (dziś część Stronia Śląskiego) i Różance z tzw. klucza śnielińskiego. Przypomnienie jej wielkich zasług w rozwoju gospodarczym południowej części ziemi kłodzkiej oraz bogatej i szerokiej pomocy charytatywnej sprawiło, że Marianna szybko zyskała sympatię obecnych mieszkańców regionu, którzy nawet zawiązali Stowarzyszenie Sympatyków Marianny Orańskiej. Nakręcono dwa telewizyjne filmy dokumentalne o królownie, a Sejmik Województwa Dolnośląskiego ogłosił rok 2010 Rokiem Marianny Orańskiej. Stało się to okazją do kolejnych imprez.

Dwustulecie urodzin królowny Marianny oraz publikacje recenzenta, a zwłaszcza opublikowany w języku niderlandzkim obszerny artykuł o jej związkach z ziemią kłodzką², skłoniły niderlandzkich autorów do opracowania obszernej publikacji z podtytułem „życie pełne miłości i sztuki”. Mimo bowiem bardzo bogatego w wydarzenia, aktywnego i pozytecznego dla innych życia, nie była ona z powodów obyczajowych mile wspomiana na rodzinnym dworze, a już wręcz niezwykle ostro oceniali ją Prusacy (jej mąż, z którym się rozwiodła po 19 latach małżeństwa, to Albrecht von Hohenzollern). Nic dziwnego, że w publikacjach niemieckich występują w zasadzie tylko materiały wspomnieniowe i to z lat po II wojnie światowej. Trzeba jednak odnotować pozycję, jaka pojawiła się na podstawie przygotowanej dysertacji, a stąd o specyficznym, acz ciekawym oczywiście ukierunkowa-

¹ Krzysztof R. Mazurski, *Miłość i dramaty królowny Marianny*, wyd. I, Wrocław 2000; wyd. II, Wrocław 2005.

² Krzysztof R. Mazurski, *Prinses Marianne in Silezië en het Land van Kłodzko*, „Jaarboek Oranje-Nassau Museum”, 2001, s. 93–126.

niu³. Od czasu do czasu w Holandii pojawiały się teksty historyczne o królownie, a nawet powieść⁴. Prace historyczne to dorobek pierwszego z autorów przedstawianej książki, historyka, który uzyskał w osobie współautorki omawianego tekstu – historyka sztuki – bardzo dobre uzupełnienie. Praca ta była przez nich prezentowana w Instytucie Niderlandystyki Uniwersytetu Wrocławskiego przed wakacjami 2010 r.

Okazała książka, na bardzo dobrym papierze i w dużym formacie, pod względem treści dzieli się na dwie części – zgodnie z zacytowanym podtytułem. Kees van der Leer przygotował część zatytułowaną *Królowna Marianna, życie pełne miłości* (ponad połowa objętości całej publikacji), w której omówił kolejne etapy jej życia. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to łatwe zadanie, jako że bohaterka była niezwykle ruchliwa, niemal bez przerwy znajdowała się w podróżach między swoimi majątkami nad Renem, na pruskim Śląsku i w austriackiej wtedy Bilej Vodzie. A przez dłuższy czas jeździła też regularnie do Włoch. Natomiast Tiny de Liefde-van Brakel opracowała część *Królowna Marianna, życie pełne sztuki*. Autorka omówiła w niej pasję kolekcjonerską królowny, zachowania z tym związane podczas podróży i kolekcje zgromadzone w poszczególnych rezydencjach. Szczególne miejsce zajmuje tu wzniesiony przez Mariannę wielki pałac w Kamieńcu Żąbkowickim, który był pełen najrozmaitszych dzieł sztuki, a który został barbarzyńsko ograbiony i spalony przez żołnierzy Armii Czerwonej. Omówienie tych zagadnień zajęło prawie jedną trzecią objętości. Reszta stanowią zwyczajowo zamieszczone materiały o charakterze techniczno-edytorskim.

Najnowsza książka o królownie Mariannie jest w istocie wydawnictwem półalbumowym. Wydawcy zgromadzili w niej bowiem wiele ilustracji (tylko numerowanych jest 301). Pochodzą one z różnych źródeł (także od Autora), głównie ze zbiorów Muzeum Królewskiego Het Loo, ale także z Nysy. Jakość i liczba barwnych reprodukcji i zdjęć raduje oko i budzi zazdrość w porównaniu z polską produkcją. Szczególne wrażenie robią całostronicowe portrety tej pięknej za młodu kobiety. Nic dziwnego, że zyskała ona tak wiele ujęć. To właśnie stanowi o sile oddziaływania książki – najwięcej nowości w stosunku do już znanych części życiorysu królowny wnosi bowiem część druga książki. Nie oznacza to oczywiście, że pierwsza jest słabsza – przeciwnie, razem stanowią one dopełniający się układ mający wysoką wartość opracowania. Trochę szkoda tylko, że pisząc o miejscowościach położonych dziś w granicach Polski, Autorzy posługują się wyłącznie niemieckimi nazwami. Przydałby się choćby mały słowniczek albo po prostu użycie polskich nazw w tekście. We wspomnianym wcześniej niderlandzkim artykule niżej podpisanego była mapka regionu z aktualną toponimią.

Walory książki i liczne wątki odnoszące się do Polski powinny skłaniać do sprowadzenia jej do przynajmniej kilku ważniejszych bibliotek województwa dolnośląskiego. Praca ta stałaby się bardziej dostępna dla znacznie szerszego grona zainteresowanego tytułową bohaterką, której los tak ściśle związał się z tym regionem.

Krzysztof R. Mazurski
(Katedra Planowania Przestrzennego
Politechniki Wrocławskiej)

³ Annette Dopatka, *Marianne von Preußen Prinzessin der Niederlande. Leben und Werken einer selbstbewussten Frau, für die Schloss Reinhartshausen im Rheingau zum Lebensmittelpunkt wurde*, Frankfurt a.M. 2003.

⁴ Dieuwke Winsemius, *Prinses Marianne verguisd, bemind*, Kampen 1991.

Krzysztof Dziedzic, *Pozdrowienie z Oleśnicy. Pocztówki z lat 1896–1944 z kolekcji autora*, Oleśnica-Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 256, il. 231.

Seria opracowań-albumów, rodem przeważnie ze zbiorów własnych fascynatów danej miejscowości¹, powiększyła się w zeszłym roku o wydaną dwujęzycznie (po polsku i po niemiecku) książkę prezentującą pocztówki niemieckie z 50 lat: od chwili, gdy Prusy i cesarska Rzesza Niemiecka znajdowały się niemal u szczytu swej potęgi (1896), do przedostatniego roku wojny, gdy chyba niewielu Niemców wierzyło, że prowadzona przez nich wojna okaże się kolejnym zwycięstwem. Ale zapewne jeszcze większa grupa Niemców nie przypuszczała, że rok później zakończy się wielusetletnia niemieckość ziem położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Skończyły się Niemcy, zaczęła się Polska. Pocztówkowy bilans pierwszej dekady polskiej państwowej i narodowej obecności na byłych ziemiach niemieckich (a konkretnie na Śląsku Dolnym) w 2009 r. w obszernym albumie zaprezentował Paweł Banaś².

Krzysztof Dziedzic, kolekcjoner dawnych oleśnickich widoków, jest postacią szeroko znaną. To fotograf i fotografik (w internetowym serwisie Urzędu Miejskiego Oleśnicy jest prezentowana jego galeria), publicysta związany z dwutygodnikiem „Panorama Oleśnicka”, prezes oleśnickiej Konfraterni Kulturalnej, autor książki *Oleśnickie podania, legendy i bajania*, wydanej nakładem Wrocławskiego Wydawnictwa Oświatowego „Atut” we Wrocławiu w 2009 r. Już na wstępie dodam, iż Autor zręcznie rozwiązał problem niemieckich i polskich nazw prezentowanych obiektów i okolic. W wersji polskiej opisu danej pocztówki podał współczesną, polską nazwę, z kolei w części niemieckiej opisu – współczesną tamtym czasem nazwę niemiecką. Książka zaopatrzona jest również w indeksy – oleśnickich wydawców, tamtejszych fotografów, ale także nazw topograficznych Oleśnicy (podanych dwujęzycznie) – oraz w bibliografię.

Recenzowany album został wydany staraniem władz miejskich Oleśnicy. Burmistrz miasta, Jan Bronś, napisał we wstępie, nawiązując do tytułu książki, iż „pozdrowienie” „ślane przed laty” jest „aktualne i dziś”. Z kolei sam Autor w słowie wstępnym dał szereg wyjaśnień metodologicznych i historycznych na temat przesyłek pocztowych tekstowych, nieprzesyłanych w zamkniętej kopercie. Zarazem przypomniał, iż to znany polski pisarz Henryk Sienkiewicz wygrał (pod pseudonimem) w 1900 r. konkurs na polską nazwę karty pocztowej z ilustracją. Stąd tak popularna w Polsce nazwa „pocztówka”. K. Dziedzic podkreślił tak ważną dla historyków, architektów i artystów prawdę, iż karty pocztowe (pocztówki) to obraz świata zaginionego, jakże często już bezpowrotnie nieistniejącego. To moment zachowany na ulotnym, ale wielokrotnie powielonym nośniku informacji, cieszącym się w ostatnich latach wzrastającym zainteresowaniem nie tylko fascynatów, ale także przedstawicieli całkiem poważnych dyscyplin naukowych.

Autor opracowania podzielił je na 13 rozdziałów tematycznych. Opatrzonych zaskakującymi niekiedy (artystycznymi) tytułami, jak np. *Litografia z Izraela, czyli jak powstawała kolekcja*. Ten tytuł pierwszego rozdziału natychmiast zaostrzył moją czujność kolekcjoner-

¹ Wśród wielu tego typu wydawnictw ostatnich lat zob. Anna Bober-Tubaj, *Bolesławiec na dawnych pocztówkach*, cz. 2, Bolesławiec 2006; Zbigniew Janc, Ivo Łaborewicz, *Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana*, Jelenia Góra 2006.

² Zob. Paweł Banaś, *Oswajanie Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk na pocztówkach pierwszej powojennej dekady*, Warszawa 2009. Recenzja z tejże książki autorstwa Grzegorza Straucholda w: „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 65, 2010, 3, s. 436–439.

ską. Niebezzasadnie, jak się okazało. Kolekcjonowanie K. Dziedzica zaczęło się od jednobarwnej litografii nabytej za pomocą Internetu z moszawy (spółdzielczej wioski, osady, spośród wielu zakładanych przez migrujących do Palestyny syjonistów) Beit Gamliel. Tak zadecydował przypadek. Tak to bywa. Wszak mój pierwszy plan niemieckiego Wrocławia/Breslau znalazłem na stercie węgla w dziadkowej piwnicy na wrocławskim Grabiszynie.

Druga część zatytułowana została *Pocztówka do dyrektora teatru, czyli filokartystyczne* [!] *ciekawostki*. Nie bez powodu dołączyłem od siebie wykrzyknik, gdyż bardzo cenię neologizmy, które potrafią znakomicie wypełnić luki w potocznie używanym słownictwie. Jeszcze w tym rozdziale Autor poprowadził obszerny wywód na temat dawnych oleśnickich fotografów, obiektów szczególnie przez nich upodobanych oraz firm wydających oleśnickie pocztówki. Jako wzruszającą ciekawostkę podkreślił istnienie pocztówek także z korespondencją w języku polskim. Zwrócił uwagę na odciskający się na oleśnickich kartach pocztowych garnizonowy (także do końca XX w.) charakter miasta.

W następnym fragmencie książki można odnaleźć całą kolekcję ślicznych, pełnych szczegółowych fragmentów rysunków oleśnickich obiektów architektonicznych. Według ówczesnej metody, z przełomu XIX i XX stulecia, korespondencja była zapisywana na stronie zawierającej ilustrację. Były to obrazki tworzone nierzadko z istic fotograficzną precyzją, przybliżającą nam świat niekiedy już – z powodu wypadków historycznych – bezpowrotnie nieistniejący.

Obok statycznych założeń architektonicznych na pocztówkach pojawiał się świat ruchomy, odnoszący się do ważnych wydarzeń. Ta metoda ilustrowania rzeczywistości (w tym wypadku oleśnickiej) stopniowo, w ciągu pierwszej połowy XX w., odchodziła w przeszłość, zastępowana coraz częściej a to konkretnym, statycznym obiektem, a to (np. na polskim gruncie) radosnym widoczkiem tańczącego zespołu folklorystycznego. Oleśnickie pocztówki przypominały dawne wydarzenia historyczne (spotkanie króla Prus Fryderyka Wilhelma III i cara Aleksandra I w 1813 r. w nieodległych Spalicach) albo jakże ważne polityczne aktualności, gdy np. w 1904 r. Oleśnicę odwiedził sam pruski i cesarski następca tronu Wilhelm. Jeszcze do czasów sprzed I wojny światowej należą „Landschafty” ilustrujące panoramę Oleśnicy ujętą z pewnego oddalenia. A że jest to nadal widok dużej urody, może przekonać się każdy podążający oleśnicką obwodnicą.

Treścią widoków były także turystyczne atrakcje miasta. Co ciekawe, kolorowane dla okresu przed II wojną światową, ale już czarno-białe w trudnych wojennych czasach... (zresztą z korzyścią dla szczegółu). Stosunkowo wiele zachowało się ilustracji wielkiej turystycznej atrakcji – oleśnickiego zamku. Niezmiennie cieszył się on zainteresowaniem fotografów, bez względu na epokę, podobnie jak oleśnickie kościoły, rynek z ratuszem, ulice i place (z ich znaczącymi, charakterystycznymi obiektami architektonicznymi), ale także – coś dla ciała – restauracje i gospody. Na karb chochlika drukarskiego wrzucę zagadkową datację ilustracji numer 126 (s. 137), gdy w polskiej wersji podane są okolice roku 1938, a tuż obok w niemieckiej istnieje rok 1909.

Także tutaj, na konkretnym przykładzie niewielkiego dolnośląskiego miasta, widać wielką urodę Dolnego Śląska, udokumentowaną – na szczęście – dla potomnych. Bo przecież nie zawsze zachowała się ona w naturze. Przecież czego nie zniszczono bowiem w walkach (to akurat w najmniejszym stopniu), czego nie spalili i nie zdewastowali radzieccy „wyzwoliciele” i polscy szabrownicy, tego – jakże często – dokonał czas w dekadach, kiedy władze państwowe (i lokalne), a także duża część polskiego społeczeństwa nie widziały sensu utrzymania i restaurowania „poniemieckich” nabytków. Bo przecież – dla przykładu – trzeba podkreślić znakomitą wartość dokumentalną bardzo dobrej technicznie pocztówki z 1942 r.

obrazującej widok rynku „od pierzei wschodniej” – na kilka lat zaledwie przed niemieckim końcem świata...

Pozostając przy takim historycznym (a może bardziej historiozoficznym) spojrzeniu, chciałbym podkreślić wartość prezentowanego zbioru, tym większą, gdy przykładowo Autorowi udało się skolekcjonować widok Bramy Wrocławskiej (z różnych perspektyw) w kolejnych latach: 1902, 1906, 1915.

Nieodmiennym od XIX w. tematem pocztówek był ruch fizyczny kojarzony – zgodnie z nowymi prądami medycznymi – z długo dzięki temu zachowywanym zdrowiem. Dlatego też nie mogły nie powstać ilustracje obiektów rekreacji: tej wolniejszej – spacerowej (parki), ale także tej dynamicznej – sportowej (stadiony, kąpieliska). Ruch, zdrowie, dyscyplina – tylko jeden krok dzielił od podkreślania znaczenia obecności w mieście wojska niemieckiego. Na pocztówkach są zatem koszary, ale również broń ułożona w kozły, żołnierze oraz pomniki upamiętniające konkretne oddziały, ale także poległych w szczytnej służbie dla ojczyzny. Z czasów już nazistowskich, z 1942 r., zachowała się niespecjalnie merytorycznie interesująca, ale za to nosząca duży ciężar ideologiczny ilustracja baraków Służby Pracy Rzeszy.

* * *

Książka-album Krzysztofa Dziedzica niewątpliwie stanowi istotny przyczynek do poznania historii małej ojczyzny współczesnych Polaków, ale także małej ojczyzny (Heimatu) już przeważnie nieżyjących ludzi, których świat bezpowrotnie zaginał w 1945 r.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Marek Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2010, ss. 799.

Legiony Polskie z lat 1914–1918 skupiały w swoich szeregach różnych ludzi, których łączył jeden nadrzędny cel: niepodległość Polski. Żołnierze pochodzili z różnych warstw społecznych, w „cywilu” pracując w różnych zawodach. Wyjątkowość formacji legionowej zdeterminował fakt, że służyli w niej ochotnicy. Do Legionów mógł wstąpić każdy, kto akceptował ich cel istnienia oraz spełniał wymogi zdrowotne i fizyczne do pełnienia służby wojskowej. Wśród ochotników znaleźli się artyści, poeci, urzędnicy, profesorowie uniwersytecy i gimnazjali, arystokraci, duchowni, chłopci i robotnicy. Siwy mundur legionisty założyli oni w przygniatającej większości z pobudek ideowych, z poczucia obowiązku wobec samych siebie, chęci działania i przeciwdziałania bierności, niekiedy z chęci przeżycia niezwyklej przygody¹. Po zakończeniu działań wojennych powrócili do swoich poprzednich zajęć. Służba w Legionach była tylko przystankiem, epizodem w życiu, ale też ważnym punktem odniesienia w ich dalszej egzystencji.

Żołnierzami Legionów Polskich nie byli wyłącznie Polacy. Dlaczego w szeregach legionowych walczyli żołnierze innych nacji – jest to jedno z głównych pytań, na które próbuje odpowiedzieć Marek Gałęzowski, autor wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej monografii dotyczącej zaangażowania polskich Żydów w Legionach Polskich w okresie I wojny

¹ Jan Młeczak, *Akcja werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914–1916*, Przemyśl 1988, s. 117, 123.

światowej. Autor podjął temat bardzo ciekawy i niezmiernie ważny, dotyczący badań nad składem etnicznym tej „jedynej formacji bijącej się o niepodległość Polski przez większy okres I wojny światowej” (s. 21). Dotychczas zbadano udział w szeregach legionowych Węgrów, drugiej – po Polakach – pod względem wielkości grupy etnicznej². Węgrzy jednak nie zamieszkiwali ziem polskich. Natomiast z mniejszości zamieszkujących późniejszą Rzeczpospolitą największą grupę stanowili właśnie Żydzi. Autorowi omawianej monografii udało się ponadto ustalić wśród legionistów obecność nielicznych ochotników pochodzenia niemieckiego, ukraińskiego, ormiańskiego, litewskiego i rosyjskiego. Zaznaczając, że informacje te są tylko wrywkowe i nie mogą być w pełni wiarygodne, M. Gałęzowski podkreślił, że ustalenie składu etnicznego Legionów czeka jeszcze na badawcze zainteresowanie historyków.

Obszerna praca podzielona została na kilka zasadniczych członów: rozbudowany wstęp (s. 11–34), część opisową przedstawiającą portret zbiorowy legionistów pochodzenia żydowskiego (s. 35–107) oraz objętościowo dominującą część biograficzną (s. 127–727), tworzącą słownik biograficzny wszystkich Żydów legionistów, jakich udało się Autorowi zidentyfikować. Przedmowę do książki skreślił prof. Richard Pipes, którego ojciec, Marek, służył w Legionach. Ponadto do pracy dołączono aneksy, m.in. listy poległych i zaginionych legionistów oraz listę oficerów Wojska Polskiego pochodzenia żydowskiego – wcześniej służących w Legionach Polskich. Zamyka ją obszerna bibliografia oraz indeks osób. Pod względem konstrukcji książka jest dobrze przemyślana. Narracja jest wciągająca, a język poprawny.

Wstęp podzielony został na cztery krótkie podrozdziały, w których Autor przedstawił, oprócz stanu badań oraz założeń metodologicznych, syntetycznie opracowane zagadnienie udziału polskich Żydów w insurekcji kościuszkowskiej 1794 r. i powstaniach narodowych w XIX w. Nawiązując do tytułu książki, zasygnalizował działalność Berka Joselewicza, w 1794 r. organizatora i dowódcy pułku żydowskiego wstawionego w walkach o Warszawę. Jego bohaterskie czyny stały się później wzorem dla kolejnych insurgentów pochodzenia żydowskiego. M. Gałęzowski przywołał słowa Tadeusza Kościuszki, który powiedział, że w walce o niepodległość Polski nie ma znaczenia pochodzenie czy wyznanie żołnierzy. Najważniejsza była chęć do walki i lojalność wobec państwa, a nie wyznanie czy też pochodzenie społeczne. W czasie I wojny światowej podzielali tę opinię legioniści pochodzenia żydowskiego i ich koledzy Polacy. Utrwaliła się ona w środowisku piłsudczykowskim. Żydzi zaangażowani w walkę o niepodległość podkreślali, że czują się Polakami wyznania mojżeszowego. Dlatego przy ustalaniu łącznej liczby Żydów w Legionach za najbardziej obiektywne kryterium uznał Autor wyznanie, które podawano w odpowiedniej rubryce w aktach werbunkowych, personalnych i odznaczeniowych.

Część opisową, charakteryzującą środowisko legionistów pochodzenia żydowskiego, podzielono na 10 również krótkich podrozdziałów. Pierwszy z nich dotyczy zaangażowania Żydów w pracach organizacji paramilitarnych przed I wojną światową. Najważniejsze jednak są podrozdziały II–IV, ponieważ właśnie w nich omówiono udział Żydów w Legio-

² Endre László Varga, *Węgrzy w Legionach polskich w latach 1914–1918*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2008, 5, s. 27–58. Autorowi niniejszej recenzji udało się ustalić dane legionisty o narodowości chorwackiej. Był nim Jakub Baič, ur. 13 VII 1895 r. w Karlovač koło Zagrzebia. Do Legionów wstąpił 10 VII 1915 r. i służył w 1. pułku artylerii. Po traktacie brzeskim w 1918 r. został internowany w obozie w Huszt. Dalsze jego losy nie są znane. Zob. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BZNiO), Legiony Polskie. *Kartoteka legionistów internowanych w 1918 r. na Węgrzech i w Polsce*, pudło 1, k. 109.

nach. Autor skupił się w nich m.in. na przedstawieniu motywów wstępowania do Legionów, pochodzeniu społecznym ochotników i ich wieku, wzajemnych relacjach z Polakami oraz sprawach ich służby i życia codziennego. Łącznie udało mu się ustalić dane 648 osób wyznania mojżeszowego, spośród których 65 zginęło lub zmarło w trakcie walk legionowych. Z analizy materiału źródłowego wynika, że podczas służby w Legionach Żydzi niczym nie różnili się od ich polskich kolegów i kierowały nimi podobne pobudki przy wstępowaniu do formacji. Podobnie jak Polacy, wywodzili się z różnych środowisk społecznych. W większości byli to młodzi mężczyźni, urodzeni po 1895 r., którzy w czasie pełnienia służby bili się mężnie, rzadko byli karani i w pełni dzielili z Polakami ciężkie warunki bytowe na froncie. Relacje z polskimi towarzyszami broni układały się poprawnie, ponieważ wśród legionistów nie było podziałów ze względu na pochodzenie.

Późniejsze ich losy Autor omawia w podrozdziałach V–X i wykazuje, że część z nich, po zamknięciu legionowego okresu życia, służyła w Polskiej Organizacji Wojskowej, a następnie w latach 1918–1921 uczestniczyła w walkach o granice. W niepodległej Polsce jedynie kilku byłych legionistów żydowskiego pochodzenia zostało osobami publicznymi i zajęło się polityką. Pozostała większość wprawdzie wspierała obóz piłsudczykowski, należąc do Związku Legionistów Polskich i Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, ale podobnie jak ogół szeregowych legionistów żyła w biedzie i często nie miała środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb. W zasadzie jedynym wynagrodzeniem za ich zasługi dla odzyskania niepodległości było przyznanie im Krzyża Niepodległości. W latach II wojny światowej brali oni udział w wojnie polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 r. i walczyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Większość jednak, pozostając na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców i Sowieców, z ich ręki poniosła śmierć. Autor przedstawia losy niektórych Żydów, którzy ocalili z Holocaustu i postanowili pozostać w Polsce Ludowej, mimo że ich prześladowano. Dla Autora symbolicznym przedstawicielem tej ostatniej grupy jest prof. Henryk Wereszycki, wybitny historyk, kontestujący system komunistyczny. Prawdopodobnie on jako jedyny z legionistów Żydów dożył czasów III RP. Zmarł 27 II 1990 r. w Krakowie.

W omówionej powyżej części opisowej istotne zastrzeżenia merytoryczne może budzić fragment dotyczący lat 1914–1918 (wymienione podrozdziały II–IV). Czytelnik ma bowiem prawo oczekiwać, że w projekcie badawczym podejmującym obecność Żydów w Legionach nastąpi zobrazowanie tej grupy na tle całej formacji. Tymczasem analizowana grupa legionistów Żydów tego kontekstu zasadniczo została pozbawiona. Wprawdzie w tym zakresie pewne trudności mogłyby nasunąć Autorowi brak naukowej syntezy poświęconej Legionom Polskim, jednakże dotychczas powstało wiele studiów szczegółowych omawiających różnorodne zagadnienia z dziejów tej formacji. Nie oznacza to, że Autor nie czyni żadnych porównań i analiz w stosunku do „ogólnego” oglądu Legionów, ale są one niekonsekwentne i niekompletne. W odniesieniu do legionistów Żydów zabrakło ich dokładnej analizy z liczbami bezwzględными (jest ona możliwa, ponieważ dysponujemy ściśle ustaloną przez Autora grupą osób) pochodzenia społecznego, wieku, cenzusu wykształcenia, przynależności państwowej (Galicja, Królestwo Polskie, inne państwa).

Zdarzają się w pracy drobne błędy merytoryczne, a zastrzeżenia budzi także interpretacja niektórych zjawisk i określeń. Do tych ostatnich należą stosowane przez Autora określenia „ruch strzelecki”, „organizacje strzeleckie” (s. 37, 45). Z tekstu nie wynika, czy chodzi o cały ruch paramilitarny w Galicji, co byłoby uprawnione, ponieważ wszystkie organizacje kojarzone z nim były rejestrowane jako „Schützen-Vereine”, czyli – dosłownie tłumacząc – jako Związki Strzeleckie, czy też uwzględnia Autor tylko bratnie organizacje z nazwą „Strzelec” i przymiotnikami „strzelecki”, a więc „Związek Strzelecki”, „Strzelec”, „Polskie Drużyny

Strzeleckie”. Również wysunięta teza, jakoby ruch paramilitarny w Galicji był niepopularny wśród młodych ludzi, jest wielce dyskusyjna (s. 37). Młodzież, począwszy od końca 1912 r., wstępowała bowiem do organizacji paramilitarnych masowo. Janusz Wojtasik obliczył, że wyszkoliły one do 1914 r. przeszło 50 tys. ochotników³. Nie można również zgodzić się ze stwierdzeniem Autora, że służba w tych organizacjach była „mało wymagająca”, chociaż ma rację, twierdząc (s. 39), że przynależność do formacji paramilitarnych nie wiązała się z utratą zdrowia⁴ lub życia. Wymagała ona jednak dużej osobistej determinacji, aby pogodzić ją z pracą, studiami, szkołą. Ponadto zmuszała do ponoszenia, przez niezamożnych na ogół ludzi, kosztów związanych przede wszystkim z umundurowaniem i ekwipunkiem. Zajęcia odbywały się wcześniej rano przed pracą lub nauką. Służba ta jednak miała wielu zwolenników, zaprawiała bowiem psychicznie do wielu wysiłków i była dobrą szkołą przed egzaminem praktycznym podczas wojny. Do błędów merytorycznych można zaliczyć zdanie stwierdzające, że II Brygadę Legionów w 1917 r. przekształcono w Polski Korpus Posiłkowy (s. 64). Otóż II Brygada była jednym z komponentów tworzących PKP, a nie jedynym jego pododdziałem. W tej części pracy, opisującej, co prawda „na drugim planie”, najważniejsze wydarzenia z dziejów Legionów Polskich, zabrakło w przypisach i bibliografii najnowszych opracowań. Z podstawowych należałoby wyszczególnić chociażby pracę Jana Snopki⁵.

Zaznaczono wyżej, że drugą z zasadniczych części monografii jest słownik biograficzny, w którym Autor przedstawił biogramy i noty biograficzne wszystkich legionistów pochodzenia żydowskiego, jakich dane udało mu się ustalić. Myślę, że należy wierzyć jego stwierdzeniu, że znikomy jest odsetek Żydów, których nie ujął w swojej pracy. Stawiając bardzo wysoko wartość pomieszczonych tu informacji, nie sposób pominąć dostrzeżone drobne błędy merytoryczne. Autor przeinaczył nazwę miejscowości Siedliska (podając Siedliszcze; s. 135). Pomylił również miejsca obozów dla internowanych legionistów w 1918 r., osadzając Witkowice koło Przemyśla (s. 201), zamiast prawidłowo koło Krakowa. W innym biogramie Autor, odnosząc się do czasów przed I wojną światową, napisał „Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu” (s. 640), ale poprawnie powinno być „I cesarsko-królewskie gimnazjum w Przemyślu”, ponieważ patrona gimnazjum otrzymało dopiero w czasach II Rzeczypospolitej. W biogramie Jakuba Apfelbauma (s. 138) Autor błędnie podał, że „po odmowie złożenia przysięgi na wierność państwu centralnym Apfelbaum został internowany w Bustyahazie na Węgrzech”. Wyjaśnić należy, że w wymienionym obozie internowanie legionistów w lutym 1918 r. nie było konsekwencją odmowy złożenia przysięgi (co nastąpiło w 1917 r.), ale następstwem zbrojnej manifestacji pod Rarańczę przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego. W biogramie tego samego legionisty Autor napisał, że należał już od 1911 r. do Związku Strzeleckiego w Przemyślu (s. 139), tymczasem oddział ten powstał dopiero w listopadzie 1912 r.⁶ W biogramie Hermana Liebermana (s. 455) jest wzmianka o nienazwanym oddziale, który organizował on w Przemyślu przed wymarszem do Legionów. Otóż warto ją uzupełnić informacją zaczerpniętą z jego pamiętnika⁷, że był to Związek Strzelecki. Błąd wystąpił również w biogramie Henryka Grubera

³ Janusz Wojtasik, *Zmierzch i odrodzenie Rzeczypospolitej. Z polskich dziejów politycznych i wojskowych do 1918 r.*, Warszawa 2009, s. 309.

⁴ Zdarzały się wypadki z bronią podczas ćwiczeń, gdy dochodziło do nieumyślnego zranienia strzelca, zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, Towarzystwo Sportowe „Strzelec”, Zw. S. 9., *Dziennik rozkazów szkolnych szkoły podoficerskiej ZS w Krakowie*, wpis z grudnia 1913 r.

⁵ Jan Snopko, *Finał epopei Legionów Polskich 1916–1918*, Białystok 2008.

⁶ Mateusz Staroń, *Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki w Przemyślu przed I wojną światową*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, 16–17, 2006–2009, s. 13.

⁷ Herman Lieberman, *Pamiętniki*, Warszawa 1996, s. 88–89.

(s. 295), gdyż Autor stwierdził, że Gruber „po kryzysie przysięgowym został zwolniony z Legionów, mimo odmowy przysięgi nie był jednak internowany”. Otóż H. Gruber nie musiał składać przysięgi, gdyż był poddany monarchii austro-węgierskiej, a do złożenia przysięgi byli zobligowani tylko Królewiaczy. Z kolei w biogramie Kazimierza Likiernika-Szczerby (s. 459) Autor użył nieprawidłowego określenia „konspiracyjny »Strzelec«”, gdyż organizacje „Strzelec” i „Związek Strzelecki” legalnie istniały w Galicji i w Europie Zachodniej. Konspiracyjny charakter miały oddziały Związku Walki Czynnej, utworzone na terenie Królestwa Polskiego. Dodam też, że w przypisach bibliograficznych do biogramów Autor w wielu z nich powołuje się na ossolińską „Kartotekę internowanych legionistów”, jednak podaje tylko numery stron, ale są one bezużyteczne bez podania numeru pudła, których jest aż 11⁸.

Więcej miejsca chciałbym poświęcić osobie Edwarda Wertheima (1887–1939), lekarza i oficera Legionów Polskich pochodzenia żydowskiego, którego biogram umieszczono w omawianej pracy (s. 673–674). Moim zdaniem warto zwrócić uwagę na jeden wątek z jego życia, który w kontekście omawianej książki jest bardzo istotny, a Autorowi całkowicie jest nieznany, chociaż odnotował on fakt internowania E. Wertheima w obozie w Taracköz na Węgrzech w 1918 r. i pełnienia tam przez niego funkcji lekarza obozowego. Według moich ustaleń E. Wertheim, po przejściu razem z II Brygadą przez front pod Rarańczą w lutym 1918 r., został osadzony w jednym z obozów na Węgrzech. W marcu (dokładna data jest nieznana) internowano go w Taracköz i pełnił tam z nadania Austriaków funkcję komendanta obozu i lekarza obozowego. Rozwijał życie wewnętrzne w obozie, m.in. prowadził codziennie ćwiczenia żołnierskie. Jednak po przyjeździe 19 IV oficerów internowanych wcześniej w Dulfalva w obozie doszło do napięć, ponieważ na zebraniu oficerskim na nowego komendanta został wybrany starszy stopniem rtm. Kazimierz Zieliński. Według internowanego w Taracköz ppor. Zygmunta Żytomierskiego, E. Wertheim nie uznał nowej władzy. Utrzymywał nadal kontakty z Austriakami i jako jedyny z legionistów jadał posiłki w austriackiej stołówce, wykonywał też ich polecenia w sprawach pracy i karania legionistów. Miał donosić władzom obozowym, a nawet ukraść pieniądze z pomocowego funduszu uzbieranego przez społeczeństwo polskie dla internowanych⁹. Z. Żytomierski w liście do ówczesnego płk Władysława Sikorskiego napisał o działalności E. Wertheima, że była ona „perfidna, samolubna, karygodna, bo pozbawiająca k[o]m[en]dy rtm. Zielińskiego, przez swoje donosicielstwo uzyskał, że wśród Austriaków był pierwszą osobą i wygryzł rtm. Zielińskiego. Uważam go za ordynarnego denuncjanta, któremu można napluć w oczy. [...] Obskurne żydzisko!!! Człowiek, który nam popsuł opinię wśród Austriaków”¹⁰. Oburzenie Z. Żytomierskiego spowodowało, że wytknął on E. Wertheimowi jego żydowskie pochodzenie. Jednak, gwoli ścisłości, należy dodać, że zarzut donosicielstwa i współpracy z wywiadem austriackim – według informacji Żytomierskiego – postawiono jeszcze dwóm

⁸ Zob. BZNiO, Legiony Polskie. *Kartoteka legionistów internowanych w 1918 r. na Węgrzech i w Polsce*, pudła 1–11.

⁹ Szerzej o obozie i postawie Wertheima zob. Mateusz Staroń, *Sprawa legionistów Królewiaaków internowanych w obozach austriackich na Węgrzech i w Galicji w 1918 r.*, „Teki Komisji Historycznej. Oddział PAN w Lublinie”, 7, 2010, s. 139–157.

¹⁰ Informacje o stosunkach wewnętrznych panujących w obozie w Taracköz opisał ppor. Z. Żytomierski, który przebywał w nim od 19 IV 1918 r. Udało mu się uzyskać przepustkę do Bolechowa, skąd wysłał (zapewne przez jakąś zaufaną osobę) list do W. Sikorskiego. Zob. Archiwum Akt Nowych, Akta W. Sikorskiego, sygn. 13, *List ppor. Żytomierskiego do W. Sikorskiego z 29 V 1918 r. z Bolechowa*, k. 76.

legionistom: wachmistrzowi Adamowi Giżyckiemu i chor. Piotrowi Mitkiewiczowi. E. Wertheim, jak reszta legionistów z Taraczköz, 6 VI przeniesiony został do obozu w Bustyaha-za, a na początku lipca do obozu w Huszt, który opuścił pod koniec lipca lub na początku sierpnia 1918 r.¹¹, a już 7 VIII został przyjęty do Polskiej Siły Zbrojnej¹². Nie wiadomo, co należy sądzić o informacjach ppor. Z. Żytomierskiego, ponieważ W. Sikorski nie nadał im biegu urzędowego, a E. Wertheim w Wojsku Polskim zajmował wysokie stanowiska i do-służył się stopnia pułkownika. W omawianej pracy M. Gałęzowski nie odnotował żadnych antysemitycznych incydentów ze strony Polaków. Wynika z tego, że przedstawiona tu sprawa E. Wertheima była prawdopodobnie jedynym wypadkiem, gdy legionista Polak wytknął żydowskie pochodzenie kolede z Legionów.

Oceniając całość książki, wypada stwierdzić, że mimo stwierdzonych błędów, z uwagi na obszerność pracy, ich liczba jest zaskakująco mała, a trud Autora włożony w opracowanie kilkuset biogramów należy uznać za benedyktyński. Na uwagę zasługuje również wysoki poziom edytorski książki. Jest ona bowiem bogato ilustrowana fotografiami legionistów, dokumentami ze służby czy życiorysami. Do obiegu naukowego wchodzi kolejna wartościowa praca z dziejów Legionów Polskich, dotycząca w szczególności zagadnień związanych ze składem osobowym tej formacji oraz biografistyki uczestników walk o niepodległość Polski. Na samym początku swych rozważań Autor, niejako między wierszami, sugeruje potrzebę zainicjowania badań prowadzących do opracowania słownika biograficznego wszystkich legionistów, ponieważ do dzisiaj nie ustalono dokładnej liczebności Legionów Polskich (s. 11). Niniejsza praca z pewnością przybliży nam kolejnych, nieznanych legionistów, ale stanowiących tylko niewielki procent całej liczby zaangażowanych, którą ocenia się na 25–30 tys. osób. Jest to jednak kolejny krok do powstania monumentalnej pracy, jaką będzie portret zbiorowy legionistów, pomnik wyjątkowego pokolenia, nadal w większości anonimowego, pomimo upływu blisko 100 lat od wymarszu I Kompanii Kadrowej z krawkowskich Oleandrów.

Mateusz Staroń

(Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu)

Edward Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939–18 I 1945*, red. Jan Grabowski i Zbigniew R. Grabowski, Kraków-Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2010, ss. 384.

W ostatnich latach pojawia się coraz więcej edycji źródeł dotyczących okresu II wojny światowej, które można przygotowywać do druku bez ingerencji cenzury. Wciąż jest ich jednak niewiele, zwłaszcza źródeł specyficznych, jakimi są dzienniki. Wydawcy prezentowanej tu książki (w tym Jan Grabowski, świetnie znany z badań nad losem polskich Żydów pod niemiecką okupacją¹) zauważają we *Wstępie*, że „na dobrą sprawę wydane drukiem dzienniki napisane przez Polaków podczas okupacji dałoby się zliczyć na palcach obu rąk”. Wśród tych, które opublikowano, Redaktorzy wymieniają zapiski Zygmunta Klukowskiego,

¹¹ Szerzej o okolicznościach zwolnienia legionistów zob. Staroń, *Sprawa*, s. 155–156.

¹² „Czas”, nr 342 z 7 VIII 1918 r., s. 2.

¹ Jan Grabowski, „Ja tego Żyda znam!”. *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004; *idem*, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.

Franciszka Wyszyńskiego, Stanisława Rembeka, Tadeusza Peipera. Można przypuszczać, że pominięcie przez nich dzienników Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej czy Karola Irzykowskiego wynika z potraktowania tej listy jedynie jako przykładowego kronikarstwa okresu wojny. Jednak nawet w tym kontekście trudno zrozumieć brak diariusza Adama Kamińskiego², pracownika krakowskiego Archiwum Państwowego. Dziennik E. Kubalskiego, zdeponowany w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak najbardziej koresponduje z tymi zapiskami, a porównanie obu źródeł może się okazać pożyteczne.

Autor *Niemców w Krakowie*, jako urzędnik krakowskiego magistratu, mający wiele znajomych w kręgach inteligentkich, jest dobrze zorientowany w bieżącej sytuacji mieszkańców miasta i oddaje nastroje chwili. W sierpniu 1939 r. wraca myślami do I wojny światowej, pisząc, że wówczas „nie mieliśmy nic do stracenia – a wszystko do wygrania” (s. 21). Teraz jest inaczej. Gdy już po kilku dniach od agresji Hitlera Niemcy wkraczają do Krakowa, nie może uwierzyć w to, co się stało: „Najsmutniejszą chwilą dnia jest przebudzenie i stwierdzenie, że to, co się uważało za jakiś bolesny koszmar, jest rzeczywistością”. Tę rzeczywistość Kubalski będzie opisywał przez kolejne pięć lat, czerpiąc materiał do zapisków z prasy (głównie niemieckiej i gadzinowej), radia (słuchanego nielegalnie), własnych obserwacji i ulicznych pogłosek. Sporządzany przez niego na bieżąco obraz okupacji jest na tyle bogaty i rzetelny, że już wcześniej wzbudził zainteresowanie historyków³. Dziennik Edwarda Kubalskiego to w istocie systematycznie prowadzona kronika, dokumentująca życie codzienne okupowanego miasta. Dominuje tu opis wiadomości z frontów, co było głównym tematem rozmów, ale – ze zrozumiałych względów – także obraz terroru. Autor rejestruje przede wszystkim ofiary wśród inteligencji krakowskiej, pisząc o jej planowym tępieniu. Zwraca uwagę na wysiedlanie Polaków, łapanki, przemykanie żywności przez paskarzy ze wsi do miasta. Gdy jesienią 1939 r. widzi pierwszych przesiedleńców, pisze, że zjawily się „całe fałangi wypędzonych z Poznańskiego, Łodzi” („w wagonach przyjeżdżają nieraz zamrożone trupy”). Exodus ludności trwał: w 1943 r. przybyli Polacy z Kresów Wschodnich, w 1944 r. – mieszkańcy zniszczonej Warszawy. Okupacja w plastycznych zapiskach Kubalskiego to przede wszystkim „czas nędzy i apatii” (s. 75). Pogoń za żywnością i opałem wypełnia kolejne dni. Szczególnie dużo uwagi Autor poświęca coraz gorszej aprowizacji i sukcesywnie kurczącemu się menu. W listopadzie 1939 r. zauważa: „Z powodu bombardowania portów – nawet rybki morskie znikły z handlu” (s. 102).

Kubalski jest baczny obserwatorem działań germanizacyjnych, jakim poddana jest przestrzeń miejska Krakowa. Czasem stara się obiektywnie ocenić przebudowę centrum, ale częściej dosadnie określa zmiany architektoniczne (s. 167: „Orgia odnawiania domów doszła teraz do M[alego] Rynku”). Szczegółowo referowane są również niemieckie działania propagandowe, uzupełnione własnymi fotografiami (opublikowanymi w tomie). Ciekawym wątkiem jest – śledzone przez Autora z niepokojem – przekształcenie się Krakowa w ukraińskie centrum polityczne.

Uwagę czytelnika z pewnością zwróci pragmatyczne podejście do udziału Polaków w życiu kulturalnym. Kubalski rozgrzesza bowiem polskich artystów, którzy wykonując swój zawód, próbują jego zdaniem jedynie przetrwać ciężkie czasy. Sam z pewną ulgą przyjmuje reakcję podziemia na deklarację lojalności wymaganą od polskich urzędników na rzecz Nie-

² Adam Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, przedmowa Stanisław Radoń, wstęp i oprac. Anna Pałarczykowska, Janina Stoksik, Warszawa 2001.

³ Z dziennika Edwarda Kubalskiego korzystali badacze dziejów okupacyjnego Krakowa. Zob. np. Andrzej Chwałba, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002 (*Dzieje Krakowa*, red. Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, t. 5).

miec, ponieważ „zobowiązanie złożone pod przymusem nie ma żadnego znaczenia, a opór wywołałby represje na szkodę społeczeństwa polskiego” (s. 107).

Niekiedy na kartach dziennika pojawia się też humor okupacyjny, ale dominuje jednak przygnębienie. Stopniowo nastrój ten ustępuje miejsca zniecierpliwieniu, że wojna trwa tak długo. W 1944 r. zaczyna się okres oczekiwania (z mieszanymi uczuciami) na nadejście frontu i Armii Czerwonej. Kubalski jest bowiem świadomy nowych zagrożeń ze strony żołnierzy sowieckich. Trzeźwo ocenia beznadziejne perspektywy sprawy polskiej, pisząc o utracie Wilna, Lwowa i prawdopodobnie suwerenności.

Zwykle niechęć do Żydów tłumaczy się poglądami endeckimi autorów – tak też jest w tym przypadku. Kubalski nie ukrywa, że ich po prostu nie akceptuje. Redaktorzy dziennika zwrócili uwagę, że stosunek Kubalskiego do Żydów zmienia się, gdy gołym okiem widać odbywające się także w krakowskim getcie ludobójstwo. Gdy porównamy zapiski o zbrodniach niemieckich na Polakach z odnotowanymi aktami barbarzyństwa dotyczącymi Żydów, to rzeczywiście widać wyraźną różnicę: w pierwszym wypadku Kubalski od razu daje wyraz emocjom, w drugim – początkowo raczej beznamiętnie referuje sytuację na Podgórzu i dopiero docierające do niego opisy bestialstwa zmieniają optykę. Ale uważny czytelnik zauważy raczej niekonsekwencję w ocenie sytuacji ludności żydowskiej. W grudniu 1940 r. jej współczuje (s. 105: „Postępowanie z Żydami jest nieludzkie. [...] Warszawskie Ghetto jest czemś okropnym, ludzie tam skazani są na śmierć prawie”), ale w sierpniu 1941 r. z oburzeniem przyjmuje decyzję o wysiedleniu Polaków z Podgórza, by zrobić miejsce dla Żydów (s. 153: „Na Podgórzu wysiedlają dalej Polaków, bo mają rozszerzać Ghetto – jak gdyby nie dość było tej dotychczasowej komedii. Wszakże Żydzi siedzą sobie wygodnie po okolicznych wsiach jak na wilegiaturze i żyją dostatnio, bo mając pieniądze wykupują wszystko – a takie rzekome wysiedlenia – to tylko przesypanie kupy piasku z jednego miejsca na drugie”). Autorzy edycji natomiast zwrócili uwagę czytelników dziennika na autocenzurę wpisów krytycznych wobec Żydów, dokonaną już po wojnie. Powodem było prawdopodobnie uświadomienie sobie przez Kubalskiego ogromu zbrodni.

Chyba oczywista była niechęć do Niemców, ale pisanie o żołnierzach okupantach jako o „żoldactwie”, które „rozlało się po promenadach jak karaluchy” (s. 125), wskazuje, jak bardzo dziennik odgrywał dla Autora rolę terapeutyczną po powrocie z urzędu.

Dziennik E. Kubalskiego obrazuje stosunkowo szybki przepływ informacji między różnymi częściami okupowanej Polski. Do Krakowa docierają echa akcji antypolskich w Warszawie i Lwowie. Latem 1942 r. Kubalski dowiaduje się o aresztowaniu warszawskich Szwedów. Wiąże ten fakt z zaostrzeniem polityki Hitlera wobec neutralnej Szwecji. Wkrótce wyjaśnia, że Szwedów zatrzymano za pomaganie w dokumentowaniu zbrodni niemieckich, zwłaszcza masowego mordowania Żydów. Przemycany do Londynu przez Sztokholm materiał umożliwił rządowi polskiemu na emigracji nagłaśnianie niemieckiego ludobójstwa (s. 230). Zapiski Kubalskiego mogą zatem potwierdzać przypuszczenie historyków, że powodem aresztowania grupy szwedzkich przemysłowców było przełamanie blokady informacyjnej, jaką Niemcy objęli Generalne Gubernatorstwo. W 1943 r. Kubalski powtarza plotkę o pokojowych rozmowach radziecko-niemieckich, o której piszą też inni autorzy dzienników okupacyjnych. Jest to z pewnością wątek skłaniający do stawiania nowych pytań badawczych.

Wydawcy dołożyli starań, by tekst uzupełnić o liczne przypisy z tłumaczeniem terminów i wyrażen obcojęzycznych oraz z informacjami o bohaterach występujących w dzienniku. Natomiast tylko niekiedy szerzej wyjaśniane są okoliczności opisywanych wydarzeń. Można przypuszczać, że bardziej rozbudowane i konsekwentne przypisy ułatwiłyby czytelnikowi

lekturę. Na przykład trudno zrozumieć, dlaczego nie dodano odsyłacza do zapisu o zamachu na dowódcę SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie Wilhelma Koppego (s. 330), skoro zwiędle ujawniono kulisy zamachu na jego poprzednika Friedricha Wilhelma Krügera (s. 272).

Oceniając ogólnie dziennik Edwarda Kubalskiego, należy stwierdzić, że stanowi on cenną kronikę wojennych doświadczeń Krakowa, pomocną w badaniach nad przemianami społecznymi, stanem świadomości mieszkańców, nastrojami ulicy. Jest to ciekawe, niebezpieczne w obliczu ekstremalnych wydarzeń, źródło do dziejów okupacji.

Paweł Jaworski
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Joanna Hytrek-Hryciuk, „*Rosjanie nadchodzą!*” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej, 2010, ss. 264.

Jednym z wielkich tematów polskiej historiografii po 1989 r. stała się problematyka losów ludności niemieckiej na obszarach byłych prowincji wschodnich Niemiec, które po wojnie weszły w skład państwa polskiego. Dorobek historyków polskich, często będący także efektem współpracy z badaczami niemieckimi, jest bardzo obszerny i zróżnicowany. Nie brakuje w nim prac syntetycznych, monografii regionalnych, edycji źródłowych¹. Powstały także prace popularnonaukowe i kierowane do uczniów². Warto także przypomnieć, że zagadnienie to w połowie lat 90. XX w. stało się przedmiotem stosunkowo szeroko rozwiniętej debaty publicznej z udziałem nie tylko historyków czy publicystów, ale także polityków i zwykłych ludzi³. Mimo tak znaczących osiągnięć naukowych i popularyzatorskich ostatnich dwóch dekad trudno tematykę tę uznać za wyczerpaną, a jej odbiór społeczny także ciągle nacechowany jest emocjami. Przyczyniła się do tego bez wątpienia działalność Związku Wypędzonych i jego inicjatywy upamiętniania tamtych wydarzeń, które odbierane są jako kontrowersyjne i jętrzące nie tylko w Polsce, ale także w Czechach i w samych Niemczech. Na polu zadań badawczych także pozostaje jeszcze nieco luk.

Do nich należy problem podjęty przez Joannę Hytrek-Hryciuk. Autorka postawiła sobie zadanie zbadania relacji zachodzących między ludnością niemiecką a żołnierzami radziec-

¹ Między innymi Bernadetta Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999; Stanisław Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, t. 1–4, Warszawa 2000–2001 (wyd. niem.: *Die deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950. Dokumente aus polnischen Archiven*, hrsg. von Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, Marburg 2000–2004).

² *Zrozumieć historię – kształtować przyszłość. Wybrane aspekty stosunków polsko-niemieckich w latach 1933–1949*, red. Kinga Hartmann, Wrocław-Drezno 2009 (wyd. II, także w wersji niemieckojęzycznej); *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. Grzegorz Hryciuk, Witold Sienkiewicz, Warszawa 2008 (wyd. niem.: *Zwangsumsiedlung, Flucht und Vertreibung 1939–1959. Atlas zur Geschichte Ostmitteleuropas*, Bonn 2009).

³ *Przeprzić za wypędzenie? O wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. Klaus Bachmann, Jerzy Kranz, Kraków 1997 (wyd. niem.: *Verlorene Heimat. Vertreibungsdebatte in Polen*, hrsg. von Klaus Bachmann, Jerzy Kranz, Bonn 1998); *Kompleks wypędzenia*, red. Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz, Kraków 1998.

kimi od momentu pojawienia się na Dolnym Śląsku zwycięskich wojsk ZSRR po koniec lat 40. XX w. Cezura kończąca związana jest zarówno z ogromnym spadkiem liczby Niemców wskutek wysiedleń, jak i ze zmniejszeniem liczby miejsc stacjonowania radzieckich oddziałów. Temat ten mimo istnienia prac odnoszących się do pobytu na terenie Polski wojsk ZSRR (pióra Grzegorza Baziura i Mirosława Golona) nie był dotąd wnikliwiej analizowany. Pojawiał się natomiast w pracach dotyczących wysiedlania Niemców jako jeden z wielu aspektów tego zjawiska. J. Hytrek-Hryciuk jako pierwsza podjęła się stworzenia studium regionalnego i zweryfikowania – na podstawie obszernego i różnorodnego materiału źródłowego – stawianych w literaturze tez, w tym o znaczącej roli „czynnika radzieckiego” w relacjach między Niemcami a napływającymi polskimi osadnikami i urzędami.

Autorka dokonała drobiazgowej kwerendy źródłowej, sięgając do zasobów niemieckich, polskich i rosyjskich. Na plan pierwszy zebranej dokumentacji wysuwają się źródła autobiograficzne. Listę drukowanych wspomnień można byłoby jeszcze rozszerzyć, jednak zważywszy na niezwykłą obfitość tego typu materiałów, ich rozproszenie i pewną typowość, nie może to być zarzutem pod adresem Autorki. I tak liczba autobiograficznych relacji różnego typu jest tu bardzo duża. Ich waga polega także na tym, że dotyczą problemów nieznanymi odbicia w innych typach źródeł. Warto podkreślić, że Autorka szczególnie ceni świadectwa powstałe w niedługim czasie po zakończeniu migracji do Niemiec (tzw. *Ostdokumentation* przechowywana w archiwum w Bayreuth). J. Hytrek-Hryciuk wykorzystywała również materiały polskiej administracji i aparatu bezpieczeństwa, pewną ilość dokumentów radzieckich (rozszerzenie kwerendy pozostaje tu ważnym, choć niezwykle trudnym do przeprowadzenia postulatem badawczym) oraz prasę i niemieckie kroniki filmowe. Autorka dokonała także dość gruntownego przeglądu literatury naukowej. Pewnym jej uzupełnieniem mogłaby być jednak książka Andreasa Hofmanna *Nachkriegszeit in Schlesien* z 2000 r., w której znajduje się podrozdział dotyczący problematyki interesującej Autorkę recenzowanej pracy. Można również zakwestionować jej twierdzenie, że „na polskim rynku księgarskim próżno szukać wydanych w języku polskim wspomnień dolnośląskich Niemców” (s. 16). Nie ma ich wiele, ale są dostępne⁴. Dla badaczy nie ma to zresztą większego znaczenia, choć niewątpliwie ma wpływ na poziom wiedzy Polaków.

Materiał zebrany w toku kwerendy posłużył Autorce do stworzenia pracy w układzie chronologiczno-problemowym, na którą złożyło się siedem rozdziałów. Pierwszy opowiada – przede wszystkim na podstawie literatury przedmiotu – o położeniu regionu w czasie wojny, ofensywie radzieckiej z początku 1945 r., stacjonowaniu wojsk radzieckich i włączeniu Dolnego Śląska do Polski. Rozdział drugi – po przedstawieniu antyradzieckiej propagandy nazistów i skierowanej przeciw Niemcom propagandy radzieckiej – analizuje nastroje wśród niemieckich żołnierzy i ludności cywilnej oraz przebieg ewakuacji i ucieczki przed nadszarpniętym frontem. Kolejny rozdział, jeden z dwóch najobszerniejszych, zajmuje się momentem pierwszego zetknięcia się Niemców i radzieckich żołnierzy, starając się ukazać te chwile z perspektywy doświadczeń różnych grup Niemców. Tworzeniu tymczasowej administracji radzieckiej (komendantur wojskowych) i jej działań wobec ludności niemieckiej Autorka poświęciła rozdział czwarty. Następny rozdział, o największej objętości, stara się

⁴ Sama Autorka wymienia w bibliografii dwujęzyczny zbiór relacji *Stacja życia Olawa. Pożegnania i nowy początek*. Dorzucić tu można tytułem przykładu publikacje z regionu kłodzkiego, m.in. dwutomowe wydawnictwo *Polanica Zdrój wczoraj i dziś* z 2006 r. z dość obszernym rozdziałem wypełnionym relacjami o końcu wojny i wysiedleniu. Wspomnienia Niemców drukowano również w prasie, m.in. „Ziemi Kłodzkiej”, zbiorczych wydawnictwach źródłowych. Dostępne są również wywiady z kłodzkimi autochtonkami.

pokazać relacje i wpływ na ludność niemiecką sprawowania przez Polaków i dowódców radzieckich pewnej formy dwuwładzy na tych terenach. W kolejnym rozdziale Autorka zajęła się problemem także dotąd niezbadanym, a dotyczącym ekonomicznej eksploatacji regionu przez wojska radzieckie. Ostatni rozdział przedstawia wydarzenia lat 1948–1950, które Autorka trafnie określiła jako „zanikanie problemu” kontaktów i relacji między ludnością niemiecką a żołnierzami ze wschodu. Książkę uzupełnia interesujący aneks, w którym czytelnik znajdzie zestawienia tabelaryczne dotyczące liczby ludności niemieckiej, sieci i obsady radzieckich komendantur, obozów jenieckich i dla internowanych cywili, majątków rolnych zajmowanych przez Armię Radziecką. Tutaj także znalazł się wykaz decyzji Państwowego Komitetu Obrony (marzec–lipiec 1945 r.) w sprawie demontażu i wywozu do ZSRR urządzeń przemysłowych, infrastruktury, narzędzi, aparatów radiowych, produktów przemysłowych i rolnych.

Książka opowiada o relacjach między dwiema grupami: cywilną ludnością niemiecką i obywatelami ZSRR w mundurach wojskowych (dla Niemców wszyscy oni byli zwykle Rosjanami). Zetknęły się one ze sobą w ekstremalnych warunkach, a różnice między nimi nie były tylko konsekwencją wojny, ale też miały podłoże kulturowe. Grupa niemiecka najczęściej była przedmiotem, obiektem działań drugiej strony, zajmującej postawę dominującą. Powstanie polskiej administracji i napływ osadników polskich skomplikowały ten układ, który wykroczył poza prostą relację okupant–okupowani. Na Dolnym Śląsku wytworzył się swoisty trójkąt wzajemnych oddziaływań, w którym niewątpliwie strona radziecka stale utrzymywała swoją przewagę i nadrzędną pozycję. Paradoksalnie jednak dawało to ludności niemieckiej wprawdzie skromne, a nieraz bolesne i gorzkie, ale jednak użyteczne możliwości przynajmniej krótkotrwałego polepszania swojej pozycji. Niemcy na tych obszarach musieli po pierwszym szoku wytworzyć strategię przeżycia i odnalezienia się w nowych warunkach. Było nimi czasem udane wygrywanie animozji radziecko-polskich. Autorka potwierdziła stawiane we wcześniejszej literaturze tezy o niejednorodnym stosunku strony radzieckiej do ludności niemieckiej i istnieniu zjawiska pewnego faworyzowania Niemców. Wzmocniła je przytoczeniem wielu przykładów takich postaw na obszarze Dolnego Śląska. Jednocześnie jednak dowiodła, że fakty interwencji radzieckiej u polskich urzędników, lekceważenia decyzji strony polskiej nie oznaczały, że Niemcy przestali być przez żołnierzy radzieckich traktowani jako łatwy łup, rezerwuar pożądanых rzeczy i łatwych przyjemności. Gwoli uzupełnienia wywodów Autorki można byłoby zapytać, czy na zachowania strony radzieckiej nie wpływał nie tylko jej stosunek (głębszy lub podyktowany doraźnymi okolicznościami) do Niemców, ale także do Polaków. Sojusz z polskimi komunistami nie wystarczał przecież, by całkowicie usunąć negatywny obraz Polski i Polaków wpajany przez propagandę radziecką obywatelom ZSRR w poprzednich dekadach. Stworzony przez J. Hytrek-Hryciuk opis, nasycony wieloma egzemplifikacjami sytuacji, do jakich dochodziło w trójkącie niemiecko-radziecko-polskim na Dolnym Śląsku w pierwszych latach powojennych, zdecydowanie przekonuje o tym, jak niepełny, ułomny był obraz tego okresu w pracach polskich sprzed 1989 r., kiedy to „czynnik radziecki” właściwie był obiektem niecenzuralnym i przez to pomijanym i w drukowanych opracowaniach, i w wydawnictwach źródłowych.

Ujęcie kilku problemów przez J. Hytrek-Hryciuk ma charakter pionierskiego przedstawienia. Tak jest m.in. w wypadku masowych gwałtów na dolnośląszczakach czy wywożenia z regionu zdobycznego mienia do zniszczonego ZSRR. Fala żołnierskich polowań na niemieckie kobiety, brutalnego ich traktowania, skutków gwałtów dla ich ofiar była zagadnieniem długo pomijanym, wepchniętym w strefę przemilczeń także przez same w ten sposób doświadczone kobiety. Autorka nie tylko przedstawia te fakty, ale także stara się je

jakoś wytłumaczyć (jeśli jest to możliwe), zwracając uwagę na kontekst wojennych przeżyć, wpływ propagandy, żądy zemsty i zaspokojenia. Źródeł bezwzględnych zachowań żołnierzy radzieckich szukać jednak można, jak się wydaje, także w ruinie zasad współżycia społecznego w ZSRR, w brutalizacji relacji międzyludzkich, w tym stosunków między mężczyznami a kobietami. Dewastacja ważnych norm i zasad w warunkach dramatycznych prowadziła do nieopisanej bezwzględności, czego dowodzi także położenie kobiet w radzieckich łagrach. Notabene zważywszy na kontekst wydarzeń, ciężkie położenie ludności niemieckiej, poczucie zagrożenia, wydaje się, że próba określania i wartościowania przez Polaków stosunków intymnych między niemieckimi kobietami a radzieckimi żołnierzami przy użyciu pojęć z „czasów pokoju”, jak np. zwykle prostytuowanie się Niemek, jest chybiona. Często te kobiety nie miały innej możliwości zapewnienia swej rodzinie ochrony i żywności. Nie mogły liczyć na pomoc polskiej milicji, wsparcie własnej społeczności czy na znalezienie jakiejś pracy. Wydaje się, że paradoksalnie to nieprzejednane stanowisko polskiej administracji i osadników (nie wnikając w jego zasadność i konieczność) dodatkowo popychało Niemców ku dowódcom i żołnierzom radzieckim. Samobójstwa kobiet określane są jako efekty zac zadzenia goebbelsowską propagandą, wchodzenie w relacje intymne jako właściwie świadczenie usług seksualnych. Jak zatem miały Niemki postępować? Niejednokrotnie można mieć wrażenie, że w polskich źródłach opisujących te fakty brzmi jednak przede wszystkim satysfakcja z uzyskania kolejnego dowodu braku moralności niedawnych „nadludzi”; każda próba organizowania życia niemieckiej społeczności, obrony mizernego już stanu posiadania jest zaś dowodem „buty” i uderzeniem w polską rację stanu. Wydaje się również, że także w podrozdziale poświęconym duchownym niemieckim przydatne byłoby uwzględnienie przy analizie zachowań żołnierzy skutków polityki antyreligijnej w ZSRR i dyskryminacji wierzących. Autorka przytacza pośród wielu innych świadectw także głosy dolnośląskiej szlachty. Czy nie byłoby możliwe (o ile baza źródłowa na to pozwala) – zważywszy na stosunek w ZSRR do *pomieszczyków* – wydzielenie w osobny podrozdział doświadczeń tej grupy społecznej?

Na wyróżnienie zasługuje podjęcie przez Autorkę zagadnienia gospodarczej eksploatacji zasobów dolnośląskiego przemysłu i rolnictwa. Był to czynnik, który obok zniszczeń wojennych i polskiego szabru miał największy wpływ na kondycję regionu i położenie nowych mieszkańców. Przez Niemców, a często polskich osadników postrzegany był głównie jako rabunek prowadzący często do bezmyślnego niszczenia i marnotrawstwa pozyskiwanych dóbr. Autorka wyróżniła demontaż urządzeń przemysłowych, rekwizycje inwentarza żywego i sprzętu rolniczego, eksploatację czasowo zajętych majątków rolnych, a także wybieranie „żywych reparacji”, czyli korzystanie z właściwie darmowej niemieckiej siły roboczej. Stan zachowanych i dostępnych źródeł uniemożliwił jednak stworzenie bilansu tej eksploatacji. Dotyczyło to zarówno mienia, jak i pracy ludzkiej. Polska administracja wobec oporu strony radzieckiej nie była w stanie np. ustalić liczby niemieckich robotników pracujących dla oddziałów radzieckich.

Podstawowa metoda badawcza Autorki polega na analizie materiału autobiograficznego. To ze wspomnień i relacji J. Hytrek-Hryciuk tworzy przede wszystkim swoją panoramę zachowań i doświadczeń ludności niemieckiej w tych latach. Sprawy te widzimy przede wszystkim oczami Niemców, którzy przeżyli całkowite załamanie, koniec znanego świata, zetknęli się z sytuacją dla nich całkiem nową, ale jednocześnie jakoś wpasowującą się we wdrożony starymi stereotypami i nazistowską propagandą sposób patrzenia i oceniania „ruskich”. Zachowanie żołnierzy radzieckich powodowało, że właściwie zbędna stawała się rewizja wcześniejszych poglądów na ich temat; zyskiwały one niejako potwierdzenie

empiryczne. Warte jest rozważenia pytanie, jaki wpływ miało to np. na problem późniejszej refleksji niemieckich wysiedleńców nad wojną, jej przyczynami, zbrodniami niemieckimi na wschodzie oraz na ocenę własnego cierpienia i krzywd – choć oczywiście wykracza to poza zarysowane przez Autorkę granice obszaru badawczego. Świadectw radzieckich – z przyczyn niezależnych od Autorki – niemal nie ma w książce. Z racji charakteru istniejącej bazy źródłowej zastosowana metoda ma jednak obok zalet (optyka człowieka doświadczonego) także wady. Jest nią przede wszystkim niemożność wyjścia w bardzo wielu wypadkach poza proste podawanie przykładów pojawiających się sytuacji i niemiecko-radzieckich interakcji (od mordów i gwałtów po pewien rodzaj współpracy i koegzystencji). Trudno niejednokrotnie wnioskować o ich typowości lub wyjątkowości, o szacunkowej choćby wielkości pewnych zjawisk. Czasem czytelnik może się poczuć zagubiony w gęstwinie przykładów i cytatów wykorzystywanych przez Autorkę. W niektórych miejscach pożądanymi byłyby ich większe uporządkowanie, wprowadzenie pewnej typologii odnotowywanych sytuacji (np. reakcji i działań radzieckich w dobie akcji wysiedleńczej, warunków życia w radzieckich obozach). Pojawia się także pytanie, czy wewnątrz regionu dolnośląskiego widoczne były jakieś różnice, np. czy wiejski lub miejski charakter okolicy odgrywał jakąś rolę. Za postulat badawczy można uznać także porównanie położenia na Dolnym Śląsku (czy ogólnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych) z radziecką strefą okupacyjną. Punktem wyjścia mogłyby być wyniki badań amerykańskiego historyka Normana M. Naimarka w książce *The Russians in Germany* (Cambridge 1995), który zresztą w niektórych fragmentach swej pracy odnosi się także do terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Autorka słusznie zauważa, że także polscy osadnicy – choć w mniejszym stopniu – byli zagrożeni zachowaniami żołnierzy radzieckich, a poziom bezpieczeństwa dla wszystkich był dramatycznie niski. Można byłoby jeszcze dodać, że nie tylko Niemcy w tym czasie dawali posłuch odnotowanym przez Autorkę plotkom o rychłym wybuchu nowej wojny i przekonaniom, że polskie ziemie to „Poznań i Wilno, a tutaj są Niemcy” (s. 185).

Pewne wątpliwości można mieć co do klarowności podziału stosowanego przez Autorkę i redakcji niektórych tytułów podrozdziałów. W rozdziale pierwszym, obejmującym lata 1938–1945, kilkustronicowy początek rozdziału nie został wyróżniony osobnym podrozdziałem, choć zajmuje odrębną pozycję w tej partii książki i jest akcentowany jej cezurą początkową. Wydaje się również, że niektóre podrozdziały można było połączyć, np. niewielkie fragmenty dotyczące aresztowań i mobilizacji do pracy. W nielicznych podrozdziałach zastosowano również wewnętrzny podział na mniejsze fragmenty, co jednak budzi wątpliwości, zważywszy na postulat utrzymania jednolitości przyjętej struktury w całej pracy. Zbędne wydaje się również umieszczenie w książce w przypisach krótkich biogramów takich postaci, jak Helmut James von Moltke czy Bolesław Drobner. Recenzentka opowiedziałaby się również raczej za pozostawieniem w tytule książki zwrotu „Die Russa kumma!” w oryginale. Czytelnicy polscy nie mieliby wątpliwości co do jego znaczenia, a pozostawienie wersji dialektowej miałyby niewątpliwie walor historycznego świadectwa (co zresztą Autorka zastosowała w tytule rozdziału drugiego). Uwagi te mają jednak charakter drugorzędny wobec wysokiej w ocenie recenzentki wartości książki Joanny Hytrek-Hryciuk.

Małgorzata Ruchniewicz
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region łódzki, wstęp, wybór i oprac. Sebastian Pilarski, Warszawa-Łódź: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2009, ss. 649.

Uplywająca w 2009 r. 20. rocznica obrad Okrągłego Stołu i czerwcowych wyborów do „parlamentu kontraktowego” zaowocowała różnego rodzaju inicjatywami naukowymi, podejmowanymi w szczególności pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej. Do ważniejszych inicjatyw rocznicowych można z pewnością zaliczyć wydanie obszernego wyboru dokumentów z zasobów Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Łodzi, obrazującego rolę Służby Bezpieczeństwa w przemianach politycznych z lat 1988–1990.

Wyboru i opracowania źródeł dokonał dr Sebastian Pilarski, pracownik OBUiAD IPN w Łodzi. On także opatrzył publikację obszernym wstępem historycznym. Badacz ten jest znany w szczególności jako autor dwóch publikacji książkowych o stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie międzywojennym¹. W ostatnim czasie dał się on poznać również jako badacz historii „Solidarności” i środowisk opozycyjnych na ziemi łódzkiej w latach 1980–1990.

Zebrane w recenzowanym tomie dokumenty (ogółem 290) dość szczegółowo ilustrują początki transformacji ustrojowej na ziemi łódzkiej w szerszym kontekście ogólnopolskim w okresie od końca kwietnia 1988 do początku września 1990 r. Punktem wyjścia są reakcje społeczne na akcje strajkowe z wiosny 1988 r., które dały początek późniejszej lawinie wydarzeń w kraju. W dalszej kolejności możemy prześledzić na wybranych przykładach stopniowe odradzanie się jawnie funkcjonujących struktur związkowo-opozycyjnych, zwłaszcza „Solidarności” i NZS na ziemi łódzkiej, oraz związane z tym działania komunistycznego aparatu represji. Uwzględniono również działania SB wobec opozycji politycznej: KPN, Federacji Młodzieży Walczącej czy Polskiej Partii Socjalistycznej. Swobodną ciekawostką stanowią dokumenty dotyczące kontestatorskiej działalności artystycznej i politycznej Krzysztofa Skiby, lidera zespołu muzycznego „Big Cyc”, który także stał się obiektem zainteresowania łódzkiej SB. Na przełomie lat 1988 i 1989 muzyk ten wyróżnił się m.in. jako współorganizator happeningów urządzanych pod szyldem Galerii Działań Maniakalnych – jak nazywała się łódzka odmiana Pomarańczowej Alternatywy, formacji wywodzącej się ze środowiska wrocławskiego.

Na przykładzie kolejnych dokumentów możemy zobaczyć, w jaki sposób SB śledziła reakcje społeczne na obrady Okrągłego Stołu. W wyborze nie zabrakło również materiałów odzwierciedlających reakcje społeczne na zagadkowe zgony księży Stefana Niedzielaka i Sylwestra Zycha, którzy stracili życie w pierwszych miesiącach transformacji ustrojowej. Wiele dokumentów odnosi się do wyborów z czerwca 1989 r. i poprzedzającej je kampanii, pilnie śledzonej przez lokalne struktury SB. Kolejna porcja dokumentów dotyczy okresu powyborczego, gdy wiele emocji budziła sprawa prezydentury Wojciecha Jaruzelskiego i planowanego powołania rządu pod przewodnictwem Czesława Kiszczaka.

Dość obszernie zilustrowano także działania SB po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, mające na celu w szczególności zwalczanie opozycji pozaparlamentarnej. Nie zabrakło również materiałów związanych z dokonaną w 1990 r. likwidacją SB oraz przejściem znacznej części jej potencjału kadrowego przez powołany wówczas Urząd Ochrony

¹ Sebastian Pilarski, *Zarys stosunków polsko-czechosłowackich 1918–1933*, Warszawa 2008, ss. 304; *idem*, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939*, Warszawa 2008, ss. 342.

Państwa i policję. Przytoczone w tomie dokumenty obrazują zwłaszcza ostre kontrowersje wokół tzw. weryfikacji byłych funkcjonariuszy SB, ubiegających się o przyjęcie do służby w UOP i policji (do szczególnie dramatycznej sytuacji doszło w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej podał się do dymisji w proteście przeciwko decyzjom Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej uchylającym niekorzystne dla byłych funkcjonariuszy SB postanowienia WKK). Całość zamyka wybór dokumentacji fotograficznej ze zbiorów prywatnych oraz z zasobów archiwalnych IPN i Związkowego Ośrodka Dokumentacji w Łodzi.

Samoistną wartość informacyjną ma część wstępna publikacji, przedstawiająca historię społeczno-polityczną kraju i regionu łódzkiego w okresie od 1986 r. (początek odbudowy jawnie funkcjonujących struktur „Solidarności”) aż po likwidację SB i powołanie UOP w 1990 r. Przedstawione tam zagadnienia mają szersze znaczenie historyczne, wykraczające daleko poza kontekst lokalny, co czyni publikację szczególnie interesującą – nie tylko dla czytelnika zainteresowanego najnowszą historią społeczno-polityczną ziemi łódzkiej.

Redaktor tomu wykazuje, że Służba Bezpieczeństwa bynajmniej nie próżnowała również przez wiele miesięcy po wyborach czerwcowych i późniejszym utworzeniu rządu T. Mazowieckiego. Obiektem aktywnego zainteresowania SB pozostawały nadal takie formacje jak KPN, NZS, Federacja Młodzieży Walczącej, Ruch „Wolność i Pokój”, Polskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność”, Polska Partia Zielonych, PPS czy Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Inwigilowano również formacje o lokalnym zasięgu działania, jak Niezależny Ruch Społeczny im. ks. J. Popiełuszki w Radomsku, Młodzieżowy Ruch 11 Listopada „Prawda – Wolność – Niepodległość” czy Skierniewickie Forum Polityczne, a także mniejszości narodowe i poszczególnie środowiska zawodowe.

Szczególny walor informacyjny mają ustalenia w kwestii masowego niszczenia dokumentacji przez SB na przełomie lat 1989 i 1990. Redaktor tomu wykazuje niewiarygodność zaprzeczeń formułowanych w tym zakresie przez gen. Cz. Kiszczaka jako ministra spraw wewnętrznych. W wyborze źródeł przytoczono materiały ilustrujące konkretny przypadek palenia akt przez SB, do jakiego doszło na przełomie stycznia i lutego 1990 r. w Piotrkowie Trybunalskim (dokumenty nr 254 i 272).

Niewątpliwą wartość poznawczą publikacji umniejszają niestety pewne, dość rażące błędy, jakich nie ustrzeżono się w bardzo wartościowej informacyjnie części wstępnej. Błędy te wynikły z nazbyt powierzchownej analizy wykorzystanego materiału źródłowego i są łatwe do wychycenia przy równoległej lekturze wstępu i części źródłowej.

W części wstępnej dość trafnie scharakteryzowano sposób reagowania aparatu władzy, a zwłaszcza Służby Bezpieczeństwa, na żywiołowe odradzanie się struktur związkowych NSZZ „Solidarność” na przełomie lat 1988 i 1989: „Odpowiedzią SB były działania w ramach spraw operacyjnego rozpracowania, wszczynanych w stosunku do poszczególnych struktur zakładowych. Schemat działania był w każdym przypadku jednakowy – składanie przez dyrekcję zawiadomień do prokuratury i rezygnacja z podjęcia czynności procesowych ze względu na zgromadzenie zbyt małej ilości materiałów obciążających” (s. XXXVIII). Autor wstępu nie dostrzegł jednak późniejszych zmian w sposobie działania SB, związanych z podjęciem rozmów przy Okrągłym Stole. Przechodząc do późniejszych wydarzeń z drugiej połowy 1989 r., tak pisze on o stopniowym zamykaniu spraw operacyjnych wszczętych w odpowiedzi na organizowanie się struktur zakładowych „Solidarności”: „Latem 1989 r. analizowano materiały zgromadzone w sprawach operacyjnego rozpracowania prowadzonych przeciwko strukturom NSZZ »Solidarność«. We wnioskach o zakończeniu SOR znajdował się najczęściej zapis o nieświerdzeniu »wrogiej politycznie lub destrukcyjnej

działalności«. Podstawą prawną była decyzja dyrektora Departamentu V MSW gen. bryg. Józefa Sasina z 11 lipca 1989 r. o zakończeniu inwigilacji środowisk solidarnościowych” (s. LV). W rzeczywistości informacje te należałoby odnieść głównie do innego rodzaju spraw, wszczynanych przez SB w okresie od lutego 1989 r.

W lutym 1989 r., w oczywistym związku z rozmowami przy Okrągłym Stole, SB zmieniła częściowo stosunek do „Solidarności”, odstępując od wszczynania spraw operacyjnego rozpracowania w odpowiedzi na nowe inicjatywy związkowe w zakładach pracy. Zamiast tego zaczęto w podobnych wypadkach wszczynać sprawy operacyjnego sprawdzenia, dotyczące poszczególnych komitetów organizacyjnych NSZZ „Solidarność”. Zjawisko to miało charakter ogólnopolski i można zilustrować je licznymi przykładami, m.in. z wykorzystaniem materiałów znajdujących się w zasobach archiwalnych wrocławskiego oddziału IPN. Tak np. – jak dowiadujemy się z zachowanych dokumentów – naczelnik Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu wydał specjalne wytyczne w tym zakresie, rozesłane w formie szyfrogramu do podległych mu komórek organizacyjnych w terenowych jednostkach SB². Oprócz spraw operacyjnego sprawdzenia zakładano w dalszym ciągu kwestionariusze ewidencyjne lub teczki osób zastrzeżonych (zabezpieczonych) w celu operacyjnego kontrolowania (inwigilacji) poszczególnych działaczy związkowych.

Sytuacja taka utrzymywała się do czasu wspomnianej we wstępie decyzji gen. J. Sasina z 11 VII 1989 r. Konsekwencją owej decyzji było stopniowe zamykanie nie tylko różnego rodzaju spraw operacyjnego rozpracowania wszczętych w stosunku do działaczy „Solidarności” w okresie do lutego 1989 r., ale także i przede wszystkim licznych spraw operacyjnego sprawdzenia wszczynanych od lutego 1989 r. w odpowiedzi na postępującą odbudowę jawnie funkcjonujących struktur NSZZ „Solidarność”. Od lipca 1989 r. zamykano stopniowo również kwestionariusze ewidencyjne i teczki osób zastrzeżonych (zabezpieczonych) założone w odniesieniu do działaczy „Solidarności”.

Pełne przeoczenie tej ewolucji postaw SB wobec „Solidarności” w okresie od lutego do lipca 1989 r. zaciemnia przedstawiony we wstępie obraz początków transformacji ustrojowej w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem roli odegranej przez Okrągły Stół. Autor wstępu pomieszał ze sobą różne rodzaje prowadzonych przez SB spraw operacyjnych, nie dostrzegając istotnej różnicy między operacyjnym sprawdzeniem i rozpracowaniem.

Ostatni z przytoczonych powyżej fragmentów wstępu, mówiący jedynie o zamykaniu spraw operacyjnego rozpracowania, jest opatrzony przypisem 201, odsyłającym do dokumentów nr 176 i 181. Tymczasem dokument nr 181 mówi o zamknięciu sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Bumerang”, wszczętej w początkach marca 1989 r. w związku z reaktywowaniem struktur NSZZ „Solidarność” w środowisku Politechniki Łódzkiej. Treść owego dokumentu w oczywisty sposób koliduje zatem z nazbyt uproszczoną i nieściśłą informacją w części wstępnej.

Rezygnacja z wszczynania spraw operacyjnego rozpracowania na rzecz spraw operacyjnego sprawdzenia oznaczała, że „Solidarność” przestała być w praktyce dla SB nielegalną organizacją, której sama działalność jako taka mogłaby podlegać ściganiu³. Nowym zada-

² Archiwum IPN, Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), sygn. 065/1418, *Wniosek [z 23 II 1989 r.] o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Klika”*, mf.

³ Można to wiązać z ustaleniami poczynionymi w dniu 27 I 1989 r. na spotkaniu roboczym w Magdalence, które ostatecznie zadecydowało o rozpoczęciu rozmów Okrągłego Stołu. Na spotkaniu tym, odbywającym się z udziałem m.in. Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Zbigniewa Bujaka, Władysława Frasyniuka, Mieczysława Gila, Andrzeja Stelmachowskiego, Lecha Kaczyńskiego i ks. Alojzego Orszulika, ówczesny minister spraw wewnętrznych, gen.

niem SB stało się operacyjne kontrolowanie nowo powstających struktur związkowych pod kątem sprawdzenia, czy ich działalność nie wykracza poza dopuszczalne granice. Dobrym tego przykładem może być sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kucharz”, wszczęta w połowie lutego 1989 r. w odpowiedzi na utworzenie Zakładowej Komisji Relegalizacji NSZZ „Solidarność” w Zakładach Chemicznych „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu w województwie opolskim (SB działała według analogicznych zasad w całym kraju, w związku z czym można posiłkować się tutaj przykładami z różnych regionów). Zgodnie z wnioskiem o wszczęcie tej sprawy, cele prowadzenia sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kucharz” przedstawiały się następująco: „rozpoznanie i ustalenie osób działających w ZKR NSZZ »Solidarność«, zamiarów i planów ich działania oraz niedopuszczenie do powstania oficjalnej siedziby i rozwoju negatywnych zjawisk, np. strajków i wywoływania niepokojów społecznych. Ponadto stała kontrola operacyjna zgodności ich działania z obowiązującymi aktualnie przepisami prawnymi”⁴. Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Konkurencja”, wszczęta z końcem lutego 1989 r. w związku z utworzeniem komisji organizacyjnej NSZZ „Solidarność” przy Fabryce Maszyn i Urządzeń „Famak” w Kluczborku w województwie opolskim miała na celu „rozpoznawanie procesu organizowania związku »S« i uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy ze strony tej struktury jest zagrożenie prowadzenia wrogiej, negatywnej działalności o charakterze politycznym w obiekcie”⁵.

Pod tym względem w okresie Okrągłego Stołu sytuacja „Solidarności” zaczęła pozytywnie wyróżniać się na tle tego, jak nadal traktowano opozycję polityczną, a także Niezależne Zrzeszenie Studentów, na którego ponowną legalizację władze komunistyczne jeszcze długo nie chciały wyrazić zgody. Jeszcze jesienią 1989 r. i w pierwszych tygodniach następnego roku prowadzono wiele spraw operacyjnego rozpracowania wszczętych z myślą o zwalczaniu działalności poszczególnych środowisk i formacji opozycyjnych. Dobrą tego ilustrację stanowi ciąg dokumentów zaprezentowanych w omawianej publikacji. Mówią o tym także informacje w części wstępnej tomu, odnoszące się m.in. do działań SB wobec NZS, KPN i Federacji Młodzieży Walczącej.

Zatarcie tego zróżnicowania postawy i metod działania SB wobec „Solidarności” oraz innych formacji i środowisk w różnych okresach jest niestety istotnym mankamentem wstępno-analitycznej części omawianego tu tomu. W tym kontekście do poważnych braków publikacji można zaliczyć również ograniczoną reprezentatywność wyboru dokumentów, w którym zabrakło choćby pojedynczych wniosków o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia dla zilustrowania celów prowadzenia tego typu spraw w odniesieniu do powstających w 1989 r. struktur „Solidarności”. Przy bardzo dużej liczbie takich spraw można byłoby z łatwością znaleźć niejedną ciekawą i pouczającą przykłąd.

Do usterek mniejszej rangi, wiążących się zresztą po części z omówionym powyżej błędnym widzeniem pewnych kwestii, można zaliczyć oczywiste pomyłki w treści niektórych przypisów w części wstępnej, odsyłających do prezentowanych w tomie dokumentów.

Czesław Kiszczak, odpowiadając na postulaty strony związkowo-opozycyjnej, zapowiedział szybkie podjęcie działań na rzecz ponownej legalizacji NSZZ „Solidarność”. Chodziło o wprowadzenie zmian w odnośnej uchwale Rady Państwa oraz wystąpienie „z inicjatywą legislacyjną w kwestii nowelizacji ustawy o związkach zawodowych”. Krzysztof Dubiński, *Magdalenka. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak–Wałęsa*, Warszawa 1990, s. 38–57.

⁴ AIPN Wr, sygn. 065/1435, *Wniosek [z 13 II 1989 r.] o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kucharz”*, mf.

⁵ AIPN Wr, sygn. 065/1444, *Wniosek [z 28 II 1989 r.] o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Konkurencja”*, mf.

Przykładem tego może być wspomniany już przypis 201. To samo można powiedzieć o przypisie 81, odsyłającym do dokumentów nr 65 i 71. Przypisem tym opatrzone informacje na temat sposobu, w jaki aparat władzy, ze szczególnym uwzględnieniem SB, reagował na odbudowę zakładowych struktur „Solidarności” na przełomie lat 1988 i 1989. Konkretnie chodzi o wszczynanie w takich wypadkach spraw operacyjnego rozpracowania. Tymczasem pochodzący z lutego 1989 r. dokument nr 65, mówiący faktycznie o reaktywowaniu „Solidarności” na Uniwersytecie Łódzkim, pochodzi z akt sprawy obiektowej krypt. „Alma” i bynajmniej nie jest reprezentatywny, jeżeli chodzi o działania represyjne z przełomu lat 1988 i 1989. Bardziej stosowny w tym miejscu byłby jakiś wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania w związku z reaktywaniem „Solidarności” w tym czy innym zakładzie pracy (również w tym zakresie istnieje zapewne dość szeroki wybór). Z dokumentem nr 71 jest jeszcze gorzej, ponieważ w ogóle nie odnosi się on do „Solidarności”, lecz do spraw operacyjnego rozpracowania prowadzonych przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łodzi wobec Organizacji Młodzieżowej KPN oraz Federacji Młodzieży Walczącej. Przypuszczalnie w przypisie miał być wymieniony dokument nr 72, dotyczący faktycznie niektórych spraw operacyjnego rozpracowania prowadzonych w związku z reaktywacją struktur NSZZ „Solidarność”. W przypisie 246 błędnie wymieniono dokument nr 255 zamiast właściwego merytorycznie dokumentu nr 254.

Omawianą publikację można potraktować jako próbę przetarcia szlaku dla innych wydawnictw o charakterze źródłowym poświęconych początkom transformacji ustrojowej w Polsce. Okoliczność ta może po części usprawiedliwić popełnione błędy, zapewne trudne do uniknięcia w przypadku publikacji o charakterze pionierskim. Ważne, by podobnych błędów nie powielano w kolejnych publikacjach tego typu.

Zbigniew Bereszyński
(Opole)

Marcin Wichmanowski, *Działalność i myśl polityczna Aleksandra Bogusławskiego (1887–1963) polityka ruchu ludowego*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2010, ss. 345.

Biografistyka polska wzbogaciła się o nową i interesującą pozycję. Jest nią obszerna praca poświęcona postaci ważnej dla polskiego ruchu ludowego, a także zasłużonej w historii Polski – Aleksandrowi Bogusławskiemu. Książka napisana została na podstawie bogatego materiału źródłowego. Stanowią go różnorodne prace i wystąpienia samego bohatera publikacji, materiały archiwalne, źródła drukowane, w tym pamiętniki, wspomnienia i relacje różnych autorów, a wreszcie kilkadziesiąt tytułów prasy. Autor skorzystał także z licznych opracowań z zakresu historii Polski, dziejów ruchu ludowego i prac politologicznych. Podstawa bibliograficzna została dobrze wykorzystana.

Nakreślonym przez Autora celem pracy było ukazanie życia i działalności A. Bogusławskiego, odsłona jego roli w ruchu ludowym, prezentacja jego działalności politycznej i społecznej, a także koncepcji politycznych z określeniem ich wkładu w rozwój myśli politycznej ruchu ludowego i szerzej – polskiej myśli politycznej. Dla realizacji tych celów Autor słusznie przyjął chronologiczno-problemowy układ pracy. Konstrukcja taka pozwala wyodrębnić działalność polityczną oraz poglądy społeczne i polityczne, a zarazem umożliwić plastyczne przedstawienie obu obszarów we wzajemnym związku. Dla realizacji przyjętych celów pomocna była także interdyscyplinarność, widoczna zresztą w pracy, w ramach której Autor założył wykorzystanie dorobku socjologii, historii najnowszej, politologii i filozofii.

Z wykorzystanych metod badawczych na uwagę zasługuje „analiza świadectw i śladów myśli politycznej”, metoda behawioralna, pozwalająca analizować zachowania polityczne A. Bogusławskiego, oraz komparatystyka, dająca możliwość konfrontowania jego myśli politycznej z przekonaniami innych autorów czy ruchów politycznych.

Biografia składa się ze wstępu, dwóch części podzielonych na siedem rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Całość wieńczy zdjęcia z różnych okresów życia A. Bogusławskiego. Część pierwsza traktuje o życiu i działalności bohatera książki. Zostały one przedstawione na tle realiów trzech różnych okresów historycznych: sytuacji ziem polskich w końcowym okresie zaborów, Rzeczywistości II Rzeczypospolitej, a wreszcie złożonej sytuacji po II wojnie światowej. W rozdziale pierwszym ciekawie omówione zostały początki działalności politycznej i społecznej A. Bogusławskiego wraz z jego aktywnością podczas I wojny światowej. Autor zwrócił uwagę na to, że chociaż ten działacz wywodził się z żyjącej w Królestwie Polskim rodziny wiejskiej owdładniętej kultem cara Aleksandra II, co znalazło zresztą wyraz w imieniu bohatera pracy, to jednak wcześniej wykształcił się w nim patriotyzm. Kapitałną rolę odegrała pod tym względem edukacja szkolna, ale też pozaszkolna, w tym czytelnictwo pism dla ludu „Zorza”, „Polak” – a zwłaszcza lektura literatury i powieści historycznych. Na przełomie XIX i XX w. w środowisku wiejskim typowe były głód wiedzy i potrzeba poznawania świata. Zjawisko to obejmowało szerszą skalę, ulegał mu A. Bogusławski, ale widoczne było także w biografiiach tak znaczących polityków ludowych, jak Jakub Bojko czy Wincenty Witos. Logicznym następstwem propolskiej świadomości był do 1908 r. udział w poczynaniach najsilniejszego naówczas w Królestwie Polskim obozu politycznego – narodowej demokracji. Autor relacjonuje udział A. Bogusławskiego w jej organizacjach – Związku Młodzieży Narodowej, Związku Młodzieży im. J. Kilińskiego – oraz przedsięwzięciach oświatowych endecji – Towarzystwie Oświaty Narodowej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawskich Kursach Pedagogicznych. Z aktywnością tą wiązały się też początki wieloletniej publicystyki A. Bogusławskiego. Autor trafnie wskazuje na przełomowe znaczenie zwrotu w strategii narodowej demokracji po rewolucji lat 1905–1907 dla dalszych kroków bohatera pracy. Znalazł się on w tej grupie młodych działaczy, którzy zakwestionowali lansowaną przez Romana Dmowskiego orientację na Rosję. W następstwie tego po 1908 r. A. Bogusławski aktywizował się wraz z Aleksandrem Zawadzkiem w Narodowym Związku Chłopskim oraz organizacjach powiązanych z NZCh i Narodowym Związkiem Robotniczym. Udział w redagowaniu pism tych organizacji skłonił go do pogłębienia wiedzy teoretycznej, czego konkretyzacją była edukacja w latach 1912–1914 w Polskiej Szkole Nauk Politycznych w Krakowie. Na prezentacji tej frapującej części życia A. Bogusławskiego cieniem kładzie się jednak niekonsekwencja w ocenie stanu jego świadomości. Autor pisze bowiem (s. 36), że do I wojny światowej światopogląd A. Bogusławskiego był niesprecyzowany, by za chwilę napisać (na tej samej stronie), że po wybuchu wojny działacz ten był już dojrzały i miał wykrystalizowany światopogląd, a w dalszej części pracy jeszcze raz eksponował, że jego wyraźny światopogląd społeczno-polityczny ukształtował się jeszcze przed I wojną światową pod wpływem „Zarania” (s. 143). Kwestia jest o tyle ważna, że w czasie tej wojny dopełniała się ewolucja stanowiska politycznego A. Bogusławskiego. Już w okresie poprzedzającym jej wybuch wiązał się on coraz wyraźniej z nurtem niepodległościowym, czego wyrazem było i to, że od 1912 r. reprezentował NZCh w Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Autor interesująco przybliżył działania niepodległościowe A. Bogusławskiego, jego rolę w tworzeniu Konfederacji Polskiej i POW na Lubelszczyźnie, udział w rozbudowie Legionów Polskich, redagowaniu pism, a zwłaszcza ukazał jego rolę w rozwoju nowego ugrupowania

politycznego w Królestwie Polskim, którym było utworzone w 1915 r. Polskie Stronnictwo Ludowe, znane później jako PSL „Wyzwolenie”. Dobrze wskazuje, że rola ta była istotna, jako że właśnie A. Bogusławski opracował szkic i ostateczną wersję programu PSL, a także był redaktorem jego pisma – „Polski Ludowej”, a później redaktorem naczelnym tygodnika „Wyzwolenie”.

Drugi rozdział biografii traktuje o poczynaniach A. Bogusławskiego w odrodzonej Polsce. Były one wielopłaszczyznowe. Na pierwszy plan wybija się jego udział w tworzeniu państwa polskiego. Zabiegał o wprowadzenie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego i był autorem stanowiska PSL „Wyzwolenie” oraz broszur instruktażowych w tej kwestii. Z kolei w 1920 r. odniósł ranę w wojnie z Rosją. Lektura pracy wskazuje, że był także kreatywnym posłem Sejmu RP I, II i III kadencji. Dyskusyjne wydaje się jednak twierdzenie, że w 1922 r. A. Bogusławski był „jednym z nielicznych posłów chłopskich przygotowanych do pracy parlamentarnej” (s. 70). Autor nie podaje kryteriów owego przygotowania, a np. ludowcy galicyjscy – chociażby Jakub Bojko, Jan Stapiński, Andrzej Średniawski, Wincenty Witos – mieli za sobą wręcz wieloletnią praktykę parlamentarną, byli też znawcami wielu zagadnień ekonomicznych, społecznych i politycznych, podczas gdy sam A. Bogusławski w 1922 r. był „nowicjuszem parlamentarnym”. Praca obszernie omawia też działalność A. Bogusławskiego w samym ruchu ludowym. Wskazuje, że należał on do ludowców silnie popierających ideę jedności ruchu ludowego, opracował program polityczny jednoczącego się w 1920 r. ruchu ludowego i pełnił w nim istotne funkcje organizacyjne. Walorem tej części pracy jest ukazanie ważnych, czasem krytycznych, a jednocześnie interesujących ocen A. Bogusławskiego odnoszących się do funkcjonowania państwa polskiego i ruchu ludowego do 1926 r. W rozdziale drugim omówiona została też aktywność A. Bogusławskiego po zamachu majowym. Autor opisał jego pozytywną rolę w utworzeniu w 1931 r. jednolitego Stronnictwa Ludowego oraz omówił jego działalność w związku z pełnionymi przez niego funkcjami w SL. Zrelacjonował też jego stosunek do postawy SL wobec rządów pomajowych, w tym jego postawę wobec ogłoszonego przez SL bojkotu wyborów parlamentarnych w 1935 r. oraz strajków chłopskich z lat 1937–1938. Zwrócił uwagę, że szczególnie trudnym momentem dla SL była sytuacja w 1935 r., gdy z SL odeszła spora grupa działaczy, w tym kilku przywódców tej partii. Kontrowersyjnie jednak interpretuje ten fakt, eksponując, że główną przyczyną rozłamu był zróżnicowany stosunek ludowców do wyborów parlamentarnych w 1935 r. Nie o diety poselskie w tym wypadku się rozchodziło (s. 83). Kontekst był znacznie szerszy, bardziej złożony i należało to obszerniej omówić. Właściwie w całym okresie po maju 1926 r., a zwłaszcza w latach 30. XX w. wielu ludowców zaniepokojonych było uprawianiem radykalnej antysanacyjnej polityki, uważając, że może to osłabiać państwo polskie. Nie było więc dziełem przypadku, że w sierpniu 1935 r. tak znacząca grupa przywódców i działaczy SL wystąpiła z tego stronnictwa. Autor zresztą sam dostrzegł, że A. Bogusławski, chociaż popierał akcję bojkotu wyborów w 1935 r., to jednak dystansował się od generalnego strajku chłopów w 1937 r. I raczej niewielki wpływ wywierała na to fakt, że chociaż był w opozycji do rządu, to utrzymywał się z pisania do periodyków sanacyjnych i otrzymał posadę w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych dzięki rekomendacji sanacyjnego ministra Juliusza Poniatowskiego (s. 85).

W trzecim rozdziale książki omówiona została chlubna postawa A. Bogusławskiego podczas II wojny światowej, jego udział w funkcjonowaniu państwa podziemnego, zwłaszcza jego współdziałanie z Delegaturą Rządu na Kraj. Ukazana została także jego aktywność w istotnym elemencie struktury podziemnej Polski, jakim było działające od 1940 r.

Stronnictwo Ludowe „Roch”. Autor sam niekonsekwentnie używa jednak nazwy tej partii. Raz pisze SL „Roch” (np. w przypisie 32 na s. 102, także na s. 103), a innym razem używa nazwy SL Roch (np. s. 98–104, 247 i n.). Kwestia nazwy jest ważna, bo czytelnik, zwłaszcza mniej zorientowany w dziejach Polski, może odnieść wrażenie, że chodzi o dwie różne organizacje; w tym więc wypadku należałoby operować jedną nazwą. Trudno także przyjąć interpretację utworzenia przez komunistów w nocy z 31 XII 1943 na 1 I 1944 r. Krajowej Rady Narodowej. Autor pisze: „Powołanie KRN w sytuacji, gdy w Londynie konstytucyjny rząd, zaś w kraju instytucje z nim związane, było swoistym zamachem stanu” (s. 104). Gdyby komunistom udało się wówczas przejąć kontrolę nad podziemnym państwem i legalnym przedstawicielstwem Polski, to oczywiście można by uznać, że dokonali zamachu stanu. Utworzenie KRN było jednak dopiero wstępnym elementem gry o władzę w Polsce, ważnym z punktu widzenia późniejszego biegu wydarzeń, więc na miano „zamachu stanu” raczej nie zasługuje, nawet „swoistego”.

W rozdziale tym ciekawie opisane są też powojenne losy A. Bogusławskiego. Uczestniczył on w poczynaniach opozycyjnego PSL, przeciwstawiał się terrorowi komunistycznemu, żądając m.in. likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego czy Ministerstwa Informacji i Propagandy – kluczowych instrumentów władzy komunistów w Polsce. Okupił to szykanami z ich strony, a także swojej własnej partii, gdyż był usuwany z szeregów ZSL, i to za udział w wojnie z Rosją Radziecką w 1920 r. Autor zaznaczył też, że mimo chlubnej patriotycznej przeszłości, w ostatnich latach życia bohater jego rozprawy egzystował w niedostatku.

Druga część biografii poświęcona została analizie myśli politycznej A. Bogusławskiego. Została ujęta w jego perspektywie życiowej, tzn. obejmuje poglądy powstałe przed I wojną światową, koncepcje rozwijane w II Rzeczypospolitej, a także refleksje z czasów po II wojnie światowej. Autor wskazuje w rozdziale czwartym, że myśl polityczną A. Bogusławskiego inspirowały przeszłe dzieje Polski i chłopów, analiza rzeczywistości politycznej i społecznej oraz wizja Polski Ludowej. Lektura tej partii pracy nasuwa wniosek, że w poglądach A. Bogusławskiego widniały sprzeczności. Należało to w pracy obszerniej wyjaśnić. Znamienne było tu zwłaszcza wyrażone m.in. w 1946 r. jego przekonanie, że kluczowe rozwiązania ustrojowe II Rzeczypospolitej – Konstytucja marcowa z 1921 r. i ordynacja wyborcza z 1922 r. – sprawdziły się w praktyce (s. 139), podczas gdy w jego publicystyce z okresu przed i po II wojnie światowej widniała znacznie bardziej poprawna merytorycznie diagnoza, że praktyczne urządzenia RP były niedoskonałe, skutkujące niewydolnością parlamentu, niemożnością tworzenia stabilnej większości parlamentarnej i sprawnie funkcjonującego rządu (s. 148, 172–173). Diagnoza ta wydaje się dosyć logicznie wskazywać na to, że Konstytucja marcowa i ordynacja wyborcza właśnie nie sprawdziły się w praktyce. W rozdziale tym Autor niekonsekwentnie operuje pojęciem Polska Ludowa. Na s. 150–153, w porównywalnych sytuacjach i kontekstach, raz używa określenia „Polska Ludowa”, a innym razem „Polska ludowa”.

Poglądy na ustrój państwa stanowią treść piątego rozdziału pracy. Autor wskazuje w nim, że z punktu widzenia A. Bogusławskiego suwerenna władza w państwie polskim powinna należeć do ludu, z jego chłopską większością, a władza ludu powinna być rzeczywistniana poprzez parlamentaryzm. Niekonsekwentnie i sprzecznie przedstawia jednak jego pogląd na rolę chłopów w państwie. W jednym miejscu pisze, że „idea Polski Ludowej w myśli politycznej Bogusławskiego nie zakładała dominacji chłopów w państwie” (s. 155), by kilka stron dalej napisać: „Bogusławski uważał, że chłopci jako większość narodu powinni byli zdominować władzę” (s. 164) i to nie na zasadzie współrządzenia, lecz na zasadzie dżerze-

nia pełni władzy państwowej. Autor zresztą dopowiedział, że zdaniem A. Bogusławskiego zwłaszcza powszechne prawo wyborcze pozwoli włościanom wyzyskać ich większość liczebną do uzyskania przewagi w parlamencie polskim (s. 170). Ponieważ ocena ta dotyczy rzeczy fundamentalnie ważnej, to powinna być przedstawiona jednoznacznie. W dalszych partiach tego rozdziału prezentuje poglądy A. Bogusławskiego na władzę ustawodawczą, wykonawczą, sądownictwo i samorząd. Obszernie relacjonuje jego uwagi, spostrzeżenia i propozycje odnośnie do wzmocnienia efektywności kluczowych ogniw władzy w Polsce. Mieścił się w tym także rozwinięty pogląd A. Bogusławskiego na funkcjonowanie samorządu. Podczas omawiania kwestii władzy ustawodawczej zbyt lakonicznie przedstawiono jednak pogląd tego działacza na prawo wyborcze (s. 170–171). Rzecz jest niebagatelna. A. Bogusławski był głównym autorem stanowiska PSL „Wyzwolenie” wobec prawa wyborczego, miał też rozwinięty pogląd na potrzebę wprowadzenia proporcjonalnej formuły wyborczej, co wyrażały jego artykuły prasowe i broszury. Autor raczej nie wykorzystał tej szansy, jaką daje praca poświęcona myśli politycznej, do wyczerpującego przedstawienia jego poglądów, zwłaszcza argumentacji w tej sprawie. Problem ten odnosi się także do rozdziału szóstego. Z rekonstruowanego w nim stanowiska A. Bogusławskiego wobec prawa wyborczego wynika, że zajmowały go jedynie zasady powszechności i równości wyborów i że o nie głównie zabiegał (s. 208). W rzeczywistości, poza zasadami powszechności i równości wyborów, A. Bogusławski respektował także zasady bezpośredniości wyborów, tajności głosowania, a wagę szczególną przywiązywał do proporcjonalnej formuły wyborczej.

W rozdziale szóstym zrekonstruowane zostały przekonania A. Bogusławskiego odnoszące się do miejsca jednostki w społeczeństwie, katalogu wolności, praw i obowiązków obywatelskich oraz jego poglądy na oświatę i gospodarkę, w tym złożone kwestie finansowe i podatkowe, a zwłaszcza obszerny pogląd na sprawę reformy rolnej. Dobrze przy tym wskazał na znaczenie oświaty, także tej pozaszkolnej, oraz wzrostu zamożności społeczeństwa dla podmiotowości politycznej Polaków. Także w tym rozdziale widoczne są jednak nieprecyzyjne, a w konsekwencji także niezrozumiałe sformułowania. Autor pisze np.: „W dziedzinie praw politycznych uwagę Bogusławskiego zajmowało najczęściej prawo do zrzeszania się (koalicji) oraz prawo wyborcze” (s. 207). Z tak zbudowanego zdania czytelnik może wynieść raczej mylne przeświadczenie, że A. Bogusławski utożsamiał prawo do zrzeszania się z prawem do tworzenia koalicji. Dopiero w ramach dalszej lektury pracy może się domyślać, że jednak rozróżniał on dwa momenty prawa do organizowania się: możliwość tworzenia koalicji oraz znacznie ważniejsze od niej prawo obywateli do tworzenia partii, stowarzyszeń, organizacji społecznych i zawodowych.

Wskazanie miejsca Polski w środowisku międzynarodowym jest treścią rozdziału ostatniego. Autor obszernie omawia w nim poglądy A. Bogusławskiego na rzeczywistość trudne relacje Polski z jej sąsiadami, głównie z Rosją (ZSRR), Niemcami, Czechosłowacją i Litwą. Przedstawia też jego oceny odnoszące się do polityki zagranicznej państwa polskiego, zwłaszcza w najtrudniejszych chwilach Polski przed, w trakcie i po II wojnie światowej. Także w tym rozdziale występują sformułowania i oceny budzące obiekcje. Na kanwie decyzji Sejmu Wileńskiego z 20 II 1922 r. o wcieleniu Wilna i Wileńszczyzny do Polski Autor użył sformułowania, że „Litwini nigdy nie pogodzili się z bezprawnym zagarnięciem swej stolicy” (s. 249). To twierdzenie wymaga z pewnością obszerniejszego wyjaśnienia, dlaczego była to decyzja „bezprawna”, a ponadto nie jest jasne, czy jest to pogląd Autora czy A. Bogusławskiego. W dalszej części siódmego rozdziału omówione zostały poglądy tego działacza na bezpieczeństwo Polski. Opozycję czytelnika budzi zdanie: „Ludowcy byli przekonani, że pozycje Polski osłabiał jej ustrój, zbliżający się do struktur państw faszy-

stowskich; sami Polskę sytuowali wśród państw demokratycznych” (s. 259). Wydaje się, że w zdaniu tym czytelnik dostrzec może sprzeczność, wynika bowiem z niego, że ludowcy uważali Polskę za państwo ewoluujące ku ustrojowi faszystowskiemu, a jednocześnie za demokratyczne. Ponadto twierdzenie, że ludowcy uważali, iż ustrój Polski zbliżał się do państw faszystowskich, wymaga obszerniejszego źródłowego wyjaśnienia.

Ogólnie w drugiej części pracy występuje nadmierna ilość cytatów. Utrudnia ona percepcję treści książki.

W pracy zdarzają się błędy stylistyczne. Zastosowania zasad gramatyki polskiej domaga się na przykład następujące zdanie: „Pomimo wcześniejszego, zdecydowanie negatywnego stanowiska władz sanacyjnych w kwestii porozumienia z opozycją Rataj wraz z Bagińskim i przedstawicielami PPS udali się 1 września 1939 r. na Zamek ponowić propozycję utworzenia Rządu Jedności Narodowej” (s. 92).

Korekta zawiodła także w innych przypadkach. I tak na przykład błędnie zapisano nazwisko premiera rządu polskiego: zamiast „Świeżyński” jest „Świerzyński” (s. 54, także „Indeks osób” na s. 333). W kilku miejscach w tytułach cytowanych prac brakuje kursywy (przyp. 105 na s. 85; s. 305). Można wskazać także błędy literowe, zmieniające nazwy instytucji czy nazwiska: zamiast „Służbę Zwycięstwu Polski” jest „Służba Zwycięstwu Polsce” (s. 95, 321) lub zamiast „Paweł Stalmach” jest „Paweł Stelmach” (s. 278). Przy książce *W kręgu historii i politologii...* podano z kolei błędne miejsce wydania: zamiast „Wrocław” jest „Warszawa” (przyp. 17 na s. 20 oraz s. 308, 315, 317). Braki w korekcie można dostrzec także w pisowni małych zamiast dużych liter w wypadku nazw własnych (przyp. 72 na s. 112; s. 315) oraz w nieodnotowaniu imienia autora cytowanej pracy (s. 312).

Dostrzeżone mankamenty pracy nie zmieniają ogólnej oceny, że poważnie wzbogaciła ona naszą wiedzę o minionych dziejach Polski i polskiego ruchu ludowego.

Zdzisław Ilski
(*Politechnika Wroclawska*
Studium Nauk Humanistycznych)

Marek Burak
(Muzeum Politechniki Wrocławskiej)

STULECIE WROCLAWSKICH UCZELNI TECHNICZNYCH

Dnia 22 I 2009 r. na swoim piątym posiedzeniu kadencji 2008–2012 senat Politechniki Wrocławskiej ogłosił rok 2010 Rokiem Stulecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu. Pierwszą wrocławską uczelnią techniczną o charakterze akademickim była niemiecka Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu (Technische Hochschule Breslau), która rozpoczęła działalność 1 X 1910 r. Jej uroczyste otwarcie nastąpiło 29 XI tego roku w obecności cesarza Niemiec Wilhelma II. Początkowo trzywydziałowa, a od 1928 r. złożona z czterech wydziałów uczelnia została zamknięta 20 I 1945 r., w przededniu obrony Festung Breslau. Już latem 1945 r. w gmachach dawnej Technische Hochschule rozpoczęto organizację polskiej szkoły akademickiej o charakterze technicznym – Politechniki Wrocławskiej. Jej zasadnicze kształtowanie przypadło na lata 1945–1951 w administracyjnym mariażu z Uniwersytetem Wrocławskim w ramach uczelni o nazwie Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu. Od 1951 r. Politechnika Wrocławska funkcjonuje autonomicznie – dziś jako 12-wydziałowa szkoła wyższa kształcąca ponad 32 tys. słuchaczy.

Obchody roku stulecia uczelni technicznych we Wrocławiu oficjalnie rozpoczęła 15 I 2010 r. uroczystość w Operze Wrocławskiej. Zainaugurował ją prof. Władysław Włosiński wykładem *Moja współpraca z Politechniką Wrocławską – inspiracja trwałej integracji środowisk naukowych*, a zakończył drugi akt operetki Johanna Straussa *Zemsta nietoperza*.

Uroczystości jubileuszu przebiegały w dwóch nurtach. W sferze informacyjnej starano się upowszechnić – w formie wystaw, licznych publikacji, audycji telewizyjnych i radiowych oraz filmów – dorobek wrocławskiego ośrodka akademickiego: Wyższej Szkoły Technicznej oraz Politechniki Wrocławskiej, a także przedwojennej Politechniki Lwowskiej, której tradycji intelektualnej wrocławska uczelnia jest kontynuatorką. Nurt informacyjny miał swoją kulminację 14 V 2010 r., kiedy otwarto w salach Muzeum Architektury we Wrocławiu jubileuszową ekspozycję (czynną do 28 XI) ukazującą dzieje wrocławskich uczelni o charakterze technicznym. W czasie uroczystości zaprezentowano także monograficzny zarys dziejów Politechniki Wrocławskiej, noszący taki sam tytuł jak wystawa: *Wrocławskie uczelnie techniczne 1910–2010* autorstwa Marka Buraka, Krzysztofa Dackiewicza i Piotra Pregiela (Wrocław 2010, ss. 583, il. 372). W czasie otwarcia odbył się także premierowy pokaz dokumentalnego filmu zrealizowanego przez Lenę Kaletową, którego tytuł *Z ducha i materii* wprost nawiązywał do źródeł powstania Politechniki Wrocławskiej. Wcześniej, 10 V, w Gmachu Głównym Politechniki otwarto wystawę pt. *Z Biblioteką Politechniki Wrocławskiej przez stulecie*, zorganizowaną przez pracowników Biblioteki Głównej i Ośrodka Informacji Naukowo-Technicznej. Od 12 do 28 XI we wrocławskim Ratuszu można było

obejrzeć wystawę fotogramów prof. Janusza M. Pawlikowskiego. Ekspozycja *Stare w nowym* (z towarzyszącym jej książkowym katalogiem o tym samym tytule) ukazywała obraz wrocławskiej uczelni przez pryzmat jej zróżnicowanej architektury. Rok obchodów stulecia wrocławskich wyższych szkół technicznych był okazją do spotkań absolwentów Politechniki Wrocławskiej: 12 VI odbył się zjazd pierwszego rocznika (1945), a w dniach 26–27 XI – I Światowy Zjazd Absolwentów Politechniki Wrocławskiej.

Konferencje oraz seminaria naukowe organizowane w Roku Uczelni Technicznych we Wrocławiu mieściły się w nurcie prezentującym dzisiejszy dorobek naukowy i dydaktyczny Politechniki Wrocławskiej. Pierwszym spotkaniem o tym charakterze, trwającym od 31 I do 4 II, były polsko-francuskie warsztaty (*First Polish-French Workshop on Organic Electronics and Nanophotonics*), na których zaprezentowano stan badań nad nowoczesnymi materiałami molekularnymi mogącymi znaleźć zastosowanie w szeroko rozumianej fotonice. Ich organizatorami były: Instytut Chemii Fizycznej i Teoretycznej oraz Instytut Fizyki. W dniach 24–26 III odbyła się w Wietnamie druga azjatycka konferencja poświęcona tematyce inteligentnych systemów informatycznych i bazodanowych (*2nd Asian Conference on Intelligent Information and Database Systems*), zorganizowana przez Uniwersytet w Hue oraz Politechnikę Wrocławską. Z kolei w dniach 14–16 IV obradowano na *X Konferencji „Kruszywa mineralne”* pod hasłem *Surowce – rynek – technologie – jakość*, która dotyczyła problematyki zagadnień normalizacji, badań i eksploatacji kopalni skalnych. Konferencję tę przygotował Instytut Górnictwa. Od 5 do 7 V trwała zorganizowana przez Instytut Podstaw Elektrotechniki i Elektrotechnologii konferencja *Środowisko a energia elektryczna*, poświęcona tematyce odnawialnych źródeł energii oraz zagadnieniom ekonomicznym i prawnym związanym z wykorzystaniem tego rodzaju energii. Również w tym miesiącu, w dniach 12–14 V, odbyła się konferencja *Budownictwo w energetyce*, współorganizowana przez Instytut Budownictwa. Także w maju omawiano zastosowanie metod mechaniki teoretycznej w technice lotniczej na *XIV Konferencji „Mechanika w Lotnictwie”* (24–27 V) oraz zagadnienia szczelności maszyn i urządzeń na *XII Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Technicznej „Uszczelnienia i technika uszczelniania maszyn i urządzeń”* (26–28 V), której współorganizatorem był Wydział Mechaniczno-Energetyczny. Od 17 do 19 VI toczyły się obrady zorganizowanego przez Politechnikę Wrocławską *II Forum Metropolitalnego*, które poświęcono problemom rozwoju obszarów miejskich w aspekcie globalnych trendów cywilizacyjnych. W ostatniej dekadzie tego miesiąca odbyło się także przygotowane przez Instytut Energoelektryki sympozjum *SEMAG 2010 – Elektrotechnika i automatyka w przemyśle wydobywczym* (24–26 VI). Od 27 VI do 2 VII trwała *4. Międzynarodowa Konferencja „Modelowanie i projektowanie materiałów molekularnych”*, której organizatorem był Wydział Chemiczny. Dotyczyła ona komputerowego modelowania nowych materiałów molekularnych i ich zastosowania w biotechnologii, inżynierii materiałowej, nanotechnologii i farmakologii. Lipcowy terminarz zamknęła przygotowana przez Wydział Mechaniczno-Energetyczny *Międzynarodowa Konferencja Inżynierii Kriogenicznej*, która odbyła się w dniach 19–23 VII.

Od 3 do 12 IX na Politechnice Wrocławskiej przeprowadzono zajęcia w ramach *UN-Habitat Urban Summer School*, których tematykę poświęcono rozwiązywaniu problemów rozwoju przestrzennego i jakości życia Wrocławia. Natomiast w dniach 5–8 IX odbyło się *41st International Symposium of Essential Oils*, które było specjalistyczną platformą prezentacji dokonań naukowych związanych z izolowaniem substancji ze źródeł naturalnych i ich wykorzystaniem w syntezie chemicznej. Od 7 do 9 IX obradowano na przygotowanej przez Wydział Chemiczny *VIII Europejskiej Konferencji Spektrometrii Atomowej*, a od 11 do 15 IX (także pod auspicjami Wydziału Chemicznego) – *18. Międzynarodowej Konferen-*

cji Chemii Fosforu. Cykl konferencji chemicznych kończyła zorganizowana przez Instytut Chemii Fizycznej i Teoretycznej *XVII Ogólnopolska Konferencja „Kryształy molekularne”* (13–17 IX). Wrzesień był także okazją do przeprowadzenia: 9. *Symposium Kompatybilności Elektromagnetycznej* (13–17 IX), zorganizowanej przez Instytut Informatyki *XVII International Conference on Systems Science* (14–16 IX) oraz spotkań w ramach przygotowanej przez Instytut Górnictwa *XVIII Szkoły Naukowej* poświęconej tematyce podstawowych problemów transportu przeniósłkowego (15–17 IX). W podobnym terminie (16–17 IX) toczyły się obrady konferencji *Multimedialne i sieciowe systemy informacyjne*, poświęconej bibliotekom cyfrowym i technologiom sieciowym (Instytut Informatyki). Wrześniowe spotkania naukowe wpisane w obchody stulecia wrocławskich uczelni technicznych kontynuowały: *XLII Międzyuczelniana Konferencja Metrologów*, poświęcona pomiarom i diagnostyce na potrzeby biologii i medycyny (Instytut Inżynierii Biomedycznej i Biotechnologii, 19–22 IX), oraz międzynarodowe sympozjum na temat nowoczesnych systemów elektroenergetycznych (Instytut Energoelektryki oraz Instytut Organizacji i Zarządzania, 20–22 IX). W dniach 20–22 IX odbyła się *XV Międzynarodowa Konferencja Przeróbki Kopaliny*, a także *XLVII Symposium „Fizykochemiczne problemy mineralurgii”*, poświęcone szeroko rozumianej przeróbce surowców mineralnych oraz fizykochemicznym aspektom procesów mineralurgicznych. Współorganizatorem obu sesji był Instytut Górnictwa. Wydział Mechaniczno-Energetyczny przygotował sympozjum na temat zaawansowanych eksperymentalnych metod w mechanice (22–25 IX). W tym samym terminie Wydział Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki zorganizował dwie połączone ze sobą specjalistyczne konferencje: *ELTE 2010* oraz *IMAPS-CPMT Poland*, poświęcone współczesnym technologiom i materiałom stosowanym w mikro- i nanoelektronice. Program wrześniowych spotkań zakończyła *XIV Konferencja Naukowo-Dydaktyczna „Interdyscyplinarność w nauczaniu języków obcych”* (Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej, 24–26 IX) oraz *XXXVIII Ogólnopolska Konferencja Ergonomiczna*, obradująca od 27 do 30 IX.

Końcowym elementem bogatego programu obchodów jubileuszu stulecia było uroczyste posiedzenie Konferencji Rektorów Publicznych Uczelni Technicznych, które rozpoczęło się 14 XI. Rektorzy uczestniczyli w dniu następnym, 15 XI, w głównych uroczystościach rocznicowych połączonych ze świętem uczelni i wrocławskiej nauki. W tym dniu tytułem doktora *honoris causa* Politechniki Wrocławskiej został uhonorowany przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek.

Oficjalne zamknięcie obchodów Roku Stulecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu nastąpiło 27 XI 2010 r. na uroczystym koncercie w Operze Wrocławskiej.

Agata Bryłka
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

SPRAWOZDANIE Z X KATOWICKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „KATOWICE W KULTURZE PAMIĘCI” (KATOWICE, 8–9 IX 2010 R.)

Tematyka dziesiątej już katowickiej konferencji naukowej dotyczyła zagadnień tradycji i pamięci historycznej oraz ich wpływu na kształtowanie się współczesnych Katowic. Jak co roku konferencja miała charakter interdyscyplinarny, a w czasie jej trwania referaty wygłosiło wielu wybitnych badaczy z różnych ośrodków uniwersyteckich zarówno z kraju, jak i zagranicą. Spotkanie zostało zorganizowane przy współpracy władz Miasta Katowice, Muzeum Historii Katowic, Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach,

Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach oraz Katowickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. W czasie dwudniowych obrad wygłoszonych zostało 20 referatów, podzielonych na dwa bloki tematyczne: „Pamięć przechowywana w architekturze, sztuce, literaturze” oraz „Dzieje Katowic – zmienność pamięci”.

Uroczystego otwarcia sesji w gmachu Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego dokonali: dyrektor Muzeum Historii Katowic Jadwiga Lipońska-Sajdak, wiceprezydent Katowic Krystyna Siejna, rektor Akademii Muzycznej prof. Tomasz Miczka oraz prof. Antoni Barciak, którzy powitali licznie zgromadzonych gości, referentów oraz słuchaczy.

Elementem mającym wzbogacić formułę konferencji była wprowadzona już w ubiegłym roku dyskusja panelowa. Jej moderatorem była prof. Ewa Chojecka, która wygłosiła referat wprowadzający, przedstawiając Katowice jako miasto o „poszarpanej” pamięci, gdyż jej zdaniem widoczne są tu wyraźne próby radykalnego odcinania się od dorobku poprzednich epok politycznych poprzez niszczenie ich architektonicznych śladów. Jako przykład takich działań referentka przytoczyła fakt wyburzenia willi jednego z założycieli miasta Friedricha Wilhelma Grundmanna przy ul. Warszawskiej w latach 70. XX w.

W dyskusji panelowej udział wzięli: były rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Tadeusz Sławek, rektor Akademii Muzycznej prof. Tomasz Miczka, prof. Marek Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego oraz mgr inż. arch. Stefan Steller. W obliczu wielowątkowości toczonych dyskusji przytoczone zostaną jedynie główne jej tezy. Prof. T. Sławek, nawiązując do poprzedzającego dyskusję referatu prof. E. Chojeckiej i stwierdzenia o „poszarpanej” historii Katowic, wyraził opinię o pozytywnym wymiarze tego zjawiska, gdyż sprzyja ono jego zdaniem rozwojowi i kreowaniu nowego wizerunku miasta. Zwrócił też uwagę na newralgiczne punkty, jakimi są w mieście rynek i dworzec. Z kolei prof. M. Szczepański zastanawiał się nad kwestią tego, co można traktować jako wizytówkę miasta, i wskazał na Halę Widowiskowo-Sportową „Spodek” oraz Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku. Ponadto, niejako polemizując z wygłoszonym wcześniej referatem, wskazał na cztery odmiany pamięci: wyobrażonej, wynalezionej, realnie udokumentowanej oraz tej żartobliwej. Z kolei prof. T. Miczka zwrócił uwagę na muzykę jako istotny element kultury pamięci Katowic. Mgr inż. arch. S. Steller jako dezintegrujące wskazał zjawisko podziału miasta przez linię kolejową na dwie części, tj. południową i północną. Do dyskusji włączyła się dr hab. Irma Kozina, której wypowiedź koncentrowała się wokół problemu katowickiego dworca i przywrócenia mu jego dawnej świetności.

Po dyskusji rozpoczęły się obrady konferencji. W wygłoszonym referacie pod interesującym tytułem *Historia i pamięć – emocje czy wiedza o przeszłości?* prof. Marek Cetwiński mówił o niebezpieczeństwie ideologizacji historii. Referent przestrzegał przed sytuacją, kiedy to badania nad danymi źródłami historycznymi będą podporządkowane danej opcji politycznej. Z kolei prof. Irena Korbelářova i doc. Rudolf Žaček przybliżyli na przykładzie Vitkovic, niegdyś samodzielnego miasta, obecnie dzielnicy Opawy, problem podupadania dawnych ośrodków przemysłowych. W referacie została przedstawiona historia rozwoju i upadku tego miasta. Referat dr hab. Irmę Koziny dotyczył pomników katowickich, m.in. tych stojących niegdyś i obecnie na pl. Wolności, jako objawów aktualnych idei politycznych, w obliczu których sztuka ma odgrywać rolę drugorzędną. Dr hab. Barbara Szczyńska-Gwiazda zastanawiała się nad współczesnym niedocenianiem walorów architektury socjofunkcjonalizmu w Katowicach. Za przykłady posłużyły jej: osiedle „Gwiazdy”, budynek planetarium w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku, Hala Widowiskowo-Sportowa „Spodek” oraz dworzec PKP. Z kolei dr Aneta Borowik zaprezentowała pochodzące z lat 40. i 50. XX w. niezrealizowane projekty przebudowy katowickiego rynku, m.in. autorstwa

Tadeusza Łobosa. Natomiast dr Jan Lewandowski poszukiwał w filmach Kazimierza Kutza śladów Szopieniec zapamiętanych przez reżysera z czasów dzieciństwa. Referent wskazał na elementy biograficzne w twórczości filmowej K. Kutza na podstawie przytoczonych przykładów, tj. *Paciorków jednego różańca*, *Soli ziemi czarnej* oraz *Perły w koronie*. W swoim referacie mgr Maria K. Gliwa przedstawiła sylwetkę śląskiego artysty Lecha Majewskiego, znanego filmowca, malarza i pisarza. Do jego najwybitniejszych dzieł zaliczyła dwa filmy: *Pokój saren* oraz *Angelusa*. Mgr Natalia Kruszyna zaprezentowała z kolei motywy żydowskie w twórczości Jerzego Dudy-Gracza. Referentka wskazała również na liczne związki artysty ze społecznością żydowską, które trwały w okresie jego młodości, aż do 1968 r. Motywem przewodnim referatu mgr Jadwigi Lipońskiej-Sajdak było zaś ukazanie przedwojennych Katowic w świetle relacji pamiętnikarskich mieszkańców tego miasta. W tym miejscu pojawia się obraz szybko rozwijającego się miasta, pełnego zgiełku ośrodka nie tyle przemysłowego, ile handlowego. Kolejnym referentem był prof. Jacek Lyszczyna, który ukazał obraz Katowic w międzywojennej poezji.

Drugi dzień obrad zapoczątkował referat dra Zdzisława Jedyńaka, który przedstawił rolę dwóch rodów: Turzonów i Salomonów w kształtowaniu się przemysłu na terenie dzisiejszych Katowic. Z kolei dr Grzegorz Bębniak wskazał na przemiany w nazewnictwie poszczególnych dzielnic i ulic na terenie Katowic. Zdaniem referenta zjawisko to widoczne było zwłaszcza w okresie okupacji niemieckiej, kiedy to zmiany te zmierzały w trzech zasadniczych kierunkach: wyszukiwania starych, używanych przed I wojną światową nazw, tłumaczenia polskich oraz tworzenia nowych, brzmieniowo zbliżonych do polskich. Referat mgra Roberta Ciupy dotyczył miejsc zbrodni komunistycznych znajdujących się na terenie Katowic. Wśród nich zostały tu wymienione: gmach starego dworca kolejowego, gdzie zlokalizowany był areszt NKWD, budynek Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego u zbiegu ul. Powstańców i Lompy oraz Areszt Śledczy przy ul. Mikołowskiej. Kolejnym referentem był prof. Andrzej Małkiewicz, który omówił okoliczności zmiany nazwy miasta Katowic na Stalinogród w 1953 r. Jednocześnie podkreślił brak entuzjazmu dla tej idei ze strony śląskich działaczy komunistycznych, a także krytykę wobec Gustawa Morcinka – osoby, która przedstawiła projekt nadania miastu nowej nazwy na posiedzeniu Sejmu. Prof. Zygmunt Woźniczka przybliżył kwestie związane z próbami zerwania z tradycjami historycznymi miasta Katowic przez władze komunistyczne. Referent wydzielił dwie rzeczywistości związane z realiami życia codziennego: tę rzeczywistą, codzienną, oraz tę kreowaną przez partię komunistyczną. Z kolei mgr inż. Michał Lubina zwrócił uwagę na problem uczczenia pamięci o wydarzeniach w kopalni „Wujek” w grudniu 1981 r. O obecności ich w świadomości społecznej mogą świadczyć liczne tablice pamiątkowe umieszczone m.in. w Muzeum Izbie Pamięci Kopalni „Wujek”, w katowickim kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, przy ul. Pięknej, a także rzeźba poświęcona pamięci poległych górników w Katedrze Chrystusa Króla. Referat wygłoszony przez prof. Tadeusza Aleksandrowicza dotyczył obecności tematyki związanej z historią i kulturą antyczną w badaniach katowickiego ośrodka uniwersyteckiego. Tematyką tą zajmują się m.in.: Zakład Historii Starożytnej Instytutu Historii, Katedra Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawa i Administracji oraz Zakład Badań nad Starym i Nowym Testamentem na Wydziale Teologicznym. Następny referent, dr Maciej Fic, omówił problem pedagogiki miejsc pamięci. Podkreślił, iż brakuje tej tematyki w programie nauczania szkół oraz ośrodków uniwersyteckich, a zadaniami edukacyjnymi w tym kierunku muszą zająć się instytucje pozaszkolne, takie jak muzea. Ostatni referat na tej konferencji wygłosił dr hab. Bogusław Czechowicz, który na podstawie najnowszych syntez historii Śląska omówił problem obecności w literaturze tematyki związanej z Katowicami.

Konferencja osiągnęła zamierzony przez organizatorów cel, zwracając uwagę badaczy na wiele fundamentalnych kwestii związanych z kulturą pamięci Katowic. Poza referatami zwrócono na to również uwagę w czasie dyskusji. Jej głównymi wątkami były: wzajemny stosunek pamięci i historii, znaczenie pamiątek i relacji jako źródeł historycznych oraz przejmowanie i przechowywanie dorobku pracowników naukowych, a także materiałów archiwalnych. Jak zapewnili organizatorzy, materiały pokonferencyjne zostaną opublikowane do czasu przyszlórocznej katowickiej sesji.

Kamila Szymańska
(Muzeum Okręgowe w Lesznie)

**KONFERENCJA NAUKOWA „KOŚCIÓŁ IMIENIA ŻŁÓBKA CHRYSTUSA
(KRIPPLEIN CHRISTI) WE WSCHOWIE NA TLE PROCESU
KONFESJONALIZACJI W KRAJACH EUROPY ŚRODKOWEJ
U SCHYŁKU XVI I NA POCZĄTKU XVII WIEKU”
(WSCHOWA, 21–22 X 2010 R.)**

Jedną z cech wyróżniających pogranicze jest różnorodność kulturowa, religijna i obyczajowa. Obszarem takim, gdzie w bliskim sąsiedztwie funkcjonowały wspólnoty katolików i protestantów, Polaków, Niemców i Żydów, była rubież wielkopolsko-śląska. Jednym z bardziej wyrazistych i charakterystycznych ośrodków na tym terenie była Wschowa – królewskie miasto o średniowiecznym rodowodzie, centrum administracyjne wyodrębnionej w Wielkopolsce jednostki administracyjnej (ziemi wschowskiej), na przestrzeni XVI i XVII w. zdominowane przez protestanckich mieszczan. Bogata historia miasta oraz całego regionu pogranicza inspiruje do pogłębionych badań nad ich przeszłością. W lokalnym środowisku rolę aktywizującą do podejmowania inicjatyw naukowych, popularyzatorskich i wydawniczych odgrywa Stowarzyszenie Kultury Ziemi Wschowskiej. Do takich wydarzeń, zorganizowanych w minionym roku we Wschowie, zaliczyć trzeba kolejną już konferencję naukową, koncentrującą się – podobnie jak poprzednie – na kulturowym dziedzictwie ziemi wschowskiej i pogranicza. Ubiegłoroczne spotkanie doszło do skutku we współpracy z Instytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego i Polskim Towarzystwem Badań nad Reformacją, poświęcone zaś było świątyni luterańskiej Żłóbka Chrystusa. Kościół ten, pod wieloma względami nietypowy, stał się dla organizatorów pretekstem do połączenia dziejów budynku z procesem konfesjonalizacji miasta i usytuowania ich na szerszym tle, rozumianym w kategoriach geograficznych i historycznych.

Konferencja odbyła się w murach zamku królewskiego w zabytkowym centrum miasta. Dwa dni intensywne obrady, prowadzone przez prof. Jana Harasimowicza i dra Marcina Wisłockiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, reprezentujących współorganizatorów konferencji, uświadomiły uczestnikom, że podjęte na konferencji rozważania stanowią dopiero początek badań nad tym tematem. Głównym powodem takiej konstatacji jest fakt, iż długie lata zacierania materialnych śladów protestanckiej i niemieckiej przeszłości miasta oraz unikania pewnych tematów spowodowały wielką lukę w polskim piśmiennictwie naukowym dotyczącym nie tylko Wschowy, ale także całego obszaru pogranicza. Te, choć oczywiste, wnioski formułowali w trakcie wystąpień prelegenci i uczestnicy dyskusji.

Obrady rozpoczęło wystąpienie ks. prof. Jana Turkiela (Akademia Pomorska w Słupsku) *Dlaczego Maryja położyła Jezusa w żłobie?*, w którym prelegent, podejmując próbę ukazania pola semantycznego terminu *katalyma* – gospoda, a więc miejsca narodzin Jezusa

sa, odwołał się do nietypowego wezwania kościoła. Do Boskich narodzin nawiązała też dr Krystyna Krawiec-Złotkowska (Akademia Pomorska w Słupsku), poddając naukowej refleksji teksty pieśni adwentowych i bożonarodzeniowych zamieszczonych w *Kancjonale* wydanym w 1783 r. we Wschowie.

W tematykę źródłozawczą wprowadził Jerzy Łojko (Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie). W referacie pt. *Katolicy i protestanci wschowscy w świetle akt działalności biskupów poznańskich z końca XVI i pierwszej połowy XVII stulecia* przedstawiona została baza źródłowa dotycząca kwestii wyznaniowych odnoszących się do krzepnięcia we Wschowie społeczności jednolitej wyznaniowo, dostępna w archiwach poznańskich (Archiwum Państwowe i Archiwum Archidiecezjalne) i zielonogórskim (Archiwum Państwowe). Prelegent podkreślił fakt wzrastającej dostępności coraz większej liczby akt w formie zdigitalizowanej, m.in. w ramach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. W obrębie badań tego rodzaju źródeł mieści się referat dra Pawła Klinta (Uniwersytet Wrocławski), *Protestancka szlachta ziemi wschowskiej w XVI i XVII wieku*, który wykorzystując informacje o właścicielach majątków ziemskich na terenie ziemi wschowskiej, przedstawił przynależność do poszczególnych grup wyznaniowych szlacheckich dziedziców tych dóbr (w sporej części związanych z pobliskim księstwem głogowskim) oraz kolatorów znajdujących się tam świątyń. Zagadnienie to, dopiero rozpoznawane, da w dalszej perspektywie możliwość zwrócenia uwagi na procesy rekatolicyzacji tej społeczności i kierujące nią mechanizmy. Szerszych kręgów społecznych ziemi wschowskiej dotyczyła wypowiedź Joanny Dziubkowej (Poznań), zilustrowana materiałem ikonograficznym. W wystąpieniu *Samuel Fryderyk Lauterbach i szlachetnie urodzeni różnych wyznań. Portrety trumiennie z ziemi wschowskiej*, poczynając od portretu trumiennego wybitnego wschowianina, duchownego i teologa, autora prac z zakresu historii, Samuela Fryderyka Lauterbacha, dokonała szczegółowego przeglądu zachowanych oraz znanych tylko z ikonografii i przekazów pisanych tych specyficznych dla kultury polskiej wizerunków. Jednocześnie wskazała, że ten typowo polski element kultury chętnie był przyswajany przez szlachtę pochodzenia śląskiego i niemieckiego, która zdecydowała się osiedlić po polskiej stronie granicy. Konkludując, badaczka sformułowała cechy charakterystyczne trumiennych konterfektów z ziemi wschowskiej i dokonała porównań dotyczących ich rozmieszczenia terytorialnego i chronologicznego z pozostałymi terenami Wielkopolski, podkreślając pewne odmienności omawianych przykładów.

Pozostali prelegenci koncentrowali się na zagadnieniach samego kościoła – traktując go zarówno w jego materialnej postaci, jak i widząc w nim wspólnotę wiernych. W tematykę budownictwa protestanckiego na ziemiach polskich, zwłaszcza na obszarze zachodniej i północnej Polski, wprowadził prof. Jan Harasimowicz wykładem systematyzującym budowlę kościołów istniejących do dziś oraz tych, które nie przetrwały i w niesprzyjających protestantom czasach uległy zniszczeniu. Wystąpieniu *Luterańskie budownictwo kościelne w Polsce przedrozbiorowej* towarzyszyła prezentacja multimedialna, w której wykorzystane zostały liczne zdjęcia archiwalne nieistniejących już obiektów architektonicznych. Autor przeprowadził charakterystykę kościołów wyznania ewangelicko-augsburskiego, począwszy od przykładów budynków drewnianych i szkieletowych z końca XVI w. po warszawski kościół ewangelicko-augsburski wzniesiony w latach 1777–1779. Wiele z nich budowano w realiach funkcjonujących zakazów, co skutkowało stawianiem świątyń na bazie mieszczkańskich kamienic, budynków użyteczności publicznej, domów prywatnych. Do takich przykładów zalicza się również wschowski „Żłóbek Chrystusa”, postawiony pomiędzy fosą a fortyfikacjami, będący adaptacją dwu sąsiadujących kamienic. Jeden z poruszonych przez prof. J. Harasimowicza wątków kontynuował dr Piotr Birecki (Uniwersytet Mikołaja

Kopernika w Toruniu) w referacie *Ratusze miejskie jako świątynie protestanckie w południowej części Prus Królewskich*, omawiając zjawisko adaptacji ratuszy miejskich na świątynie protestanckie w Grudziądzu, Nowym Mieście Lubawskim i Brodnicy.

Kolejne referaty traktowały niemal wyłącznie o wschowskim kościele. Marta Markus (Muzeum Ziemi Wschowskiej) przedstawiła dzieje kościoła Żłóbka Chrystusa i program ideowy pierwotnego wyposażenia jego wnętrza, kładąc nacisk na rolę świątyni w okresie kontrreformacji w życiu wschowskich luteran i wpływ na polaryzację postaw religijnych w mieście. Szczegółowe zagadnienie wyposażenia – dzwonów i organów – przedstawili: Wolfgang J. Brylla w referacie *Organy w kościele Kripplein Christi* oraz dr Marceł Tureczek (Uniwersytet Zielonogórski), prezentujący wystąpienie pt. *Dzwony w procesie sakralizacji przestrzeni społeczno-kulturowej na przykładzie wschowskiego kościoła imienia Żłóbka Chrystusa oraz innych świątyń*. Obaj prelegenci odnieśli się do obecności muzyki i jej roli w społeczeństwie protestanckim oraz dokonali przeglądu obiektów zachowanych i znanych z przekazów źródłowych. Z kolei referat dra Jerzego Romanowa relacjonował wyniki prac archeologicznych prowadzonych w świątyni w latach 80. XX w. W wykładzie *Elementy średniowiecznych fortyfikacji miejskich w zabudowie budynku zboru ewangelickiego we Wschowie* wyeksponował obronny charakter tego miejsca, wynikający z wykorzystania w trakcie budowy kościoła fragmentów średniowiecznej fortalicji.

Dzieje świadomego wymazywania kościoła ze świadomości mieszkańców Wschowy w latach 70. XX w. i swoistą walkę jednostek, by tak niezwykle miejsce nie zostało zniszczone, zrelacjonował uczestnik tych starań o zachowanie kulturowego dziedzictwa miasta, Andrzej Mariusz Wiczorkowski (Kutno), w referacie *Zbór i cmentarz ewangelicki we Wschowie – powrót w kulturową przestrzeń miasta*.

Na źródła kulturowej specyfiki Wschowy, południowo-zachodniej Wielkopolski i Śląska zwrócił uwagę prof. Tomasz Jaworski (Uniwersytet Zielonogórski), analizując obecność mistycyzmu na tych terenach i jego wpływ na procesy konfesjonalizacji. Idee intelektualne i religijne szwenkfeldystów, Jakuba Böhme, Johanna Arndta, Philippa Jacoba Spenera i wielu innych, docierały do Wschowy i na pogranicze wielkopolsko-śląskie wraz z podróżującymi studentami i kupcami, religijnymi wygnańcami, w lekturach dzieł mistyków i pietystów. Ich wpływ na kształtowanie się poglądów lokalnych elit był znaczący i znalazł odzwierciedlenie m.in. w piśmiennictwie. Wystąpienie to, podobnie jak większość wygłoszonych podczas obrad, wskazało na odmienną Wschowy i znacznego obszaru historycznej ziemi wschowskiej. Odrębność ta wynikała ze śląskich korzeni zdecydowanej większości wschowskich mieszczan, silnych związków z kulturą niemiecką, etosu mieszczańskiego i traktowania słowa pisanego jako narzędzia głoszenia wiary, ale także śladu swej bytności tu i teraz.

Wschowa kojarzy się nieodparcie z Valeriussem Herbergerem – najwybitniejszym synem tutejszej parafii. Także jego twórczość stała się kanwą rozważań kilku badaczy. Dr Christian Erdmann Schott (Dortmund) w wystąpieniu *Die theologische Neuaufstellung des Luthertums in Fraustadt durch Valerius Herberger* przybliżył teologię Herbergera, ukształtowaną w opozycji do katolicyzmu i arianizmu. Obydwa wyznania obecne były na pograniczu, stąd też podjęta przez teologa polemika miała nie tylko teoretyczne podstawy. Mniejszość katolicka funkcjonowała nieustannie w skonfesjonalizowanej Wschowie. Wielu reprezentantów okolicznej szlachty, w tym urzędujący w mieście starostowie, było tego wyznania. Arianizm znalazł zaś zwolenników m.in. u niektórych reprezentantów zamieszkującej ziemi wschowską rodziny Schlichtingów. Badacz zaliczył Herbergera do grona śląskich kaznodziejów, takich jak Abraham Buchholzer, Martin Moller i Johannes Heermann. Z kolei dr Katarzyna Zinnow

(Görlitz) w referacie „*Zmienny jest wdzięk i zwiewna jest uroda, lecz bogobojna żona godna jest chwały*”. *Wyobrażenie idealnej niewiasty w piśmiennictwie Walerego Herbergera i XVII-wiecznej postyllografii ewangelickiej* pokazała na przykładzie pism Herbergera i innych autorów ewangelicki ideał luterańskiej kobiety. „Mały Luter” – jak nazywano Herbergera – jest autorem wielu tekstów z gatunku literatury budującej, adresowanej do żeńskiego audytorium i stosowanej powszechnie w kształceniu panien. Zestaw wzorów, zaczerpnięty z pism wschowskiego teologa i innych popularnych autorów, zilustrowany został przykładami sztuk plastycznych. Dr Alicja Saar-Kozłowska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) na podstawie zachowanej korespondencji zrelacjonowała związek Herbergera z księżniczką Anną Wazówną; miał on podłoże medyczne, lecz łączyły ich także kwestie wyznaniowe i w pewnym sensie odpowiadające sobie typy działalności opiekuńczej, rozwijanej wśród związanych z nimi ludzi. Wschowski pastor służył doświadczeniem moralnego umacniania wiernych w czasie zarazy, której doświadczył w rodzinnym mieście, Wazówna zaś zajmowała się ziołolecznictwem i wspierała finansowo inicjatywy medyczne.

Na konferencji zaprezentowano również mniej znanych duchownych: Johanna Lehmana Młodszeo i Tobiasa Böckelmana. Dr Mariusz Pawelec (Opole) odczytem *Antyczne pasje wschowskiego pastora. Johann Lehmann Młodszy (1640–1701)* nakreślił postać niesłusznie zapomnianego „wschowskiego Aarona” – jak Lehmana nazwali współcześni – i jego dorobek piśmienniczy w zakresie dziejów starożytnych. Tym samym zwrócił uwagę na poziom intelektualny znacznej części wschowskiego duchowieństwa luterańskiego, oddanej nie tylko pełnieniu posługi duszpasterskiej, ale także realizacji pasji naukowych. Dr Kamila Szymańska (Muzeum Okręgowe w Lesznie), prezentując swego bohatera w referacie *Tobias Böckelmann (1680–1718). W blasku Żłóbka Chrystusa we Wschowie*, zwróciła uwagę na materialne sposoby utrwalania pamięci w środowisku protestantów w postaci druków okolicznościowych, portretów i sztuki sepulkralnej. Na rolę wschowskich duchownych w dziele edukacji religijnej młodego pokolenia wskazał także dr Martin Sprungalla (Deutsches Geschichtsverein des Posener Landes e.V), kreśląc dzieje miejscowej szkoły łacińskiej w referacie *Historia łacińskiej szkoły we Wschowie. Zarys historyczny*. Placówka ta na przełomie XVI i XVII w. stanowiła ważne centrum intelektualne, ściągając w swe mury uczniów, którym oferowała wysoki poziom nauczania.

Dwudniowe obrady zakończyły dwa wystąpienia. Odczyt Barbary Ratajewskiej (Archiwum Państwowe w Lesznie) *Z dziejów parafii Ducha Świętego w Przyczynie Górnej* dotyczył wsi należącej do Wschowy. Scharakteryzowane dzieje protestanckiej wspólnoty w tej miejscowości i jej starania o własny kościół w dobie kontreformacji ukazują, że zagadnienia konfesjonalizacji nie dotyczyły wyłącznie ośrodków miejskich. Interesujący problem związków międzyludzkich zasygnalizowała Małgorzata Gniazdowska (Muzeum Okręgowe w Lesznie). W referacie *Kontakty luterańskich mieszkańców Leszna i Wschowy w XVII i XVIII wieku* zwróciła uwagę na wielopłaszczyznowe związki mieszczaństwa wschowskiego z protestanckimi mieszkańcami pobliskiego Leszna. W obrębie jednego wyznania zawierano związki małżeńskie, prowadzono zawodowe interesy, a świeccy i duchowni reprezentanci parafii spotykali się na synodach organizowanych w obydwu miastach. Pola badawcze w tej mierze są rozległe, a obiekty badań szczególnie interesujące i słabo dotąd wykorzystywane. Badacze pogranicza wielkopolsko-śląskiego dysponują bogatym zapleczem dotąd lekceważonych nierzadko źródeł – pomnikami sztuki sepulkralnej, galeriami portretów duchownych i obfitymi zbiorami tekstów okolicznościowych.

Uczestnicy konferencji mieli sposobność zwiedzenia kościoła. Jego wnętrze wywarło na wszystkich przynębiające wrażenie z uwagi na olbrzymie zniszczenia i widoczne ślady

prowadzonych niedawno prac archeologicznych. Zachowane relikty dawnego wystroju, wiedza przedstawiona podczas obrad, wreszcie obecny w kościele *genius loci* nie pozostały nikogo obojętnym.

Konferencji towarzyszyła promocja książki będącej pokłosiem konferencji z 2009 r., pt. *Kultura funeralna ziemi wschowskiej*. I tym razem wszystkie wystąpienia zostaną opublikowane w recenzowanym tomie. W podsumowaniu konferencji padły zapewnienia, że ukaze się on na kolejnym jesiennym spotkaniu we Wschowie w roku 2011.

Agata Bryłka
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

SPRAWOZDANIE Z XIV MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ Z CYKLU „KULTURA EUROPY ŚRODKOWEJ” PT. „REALIA ŻYCIA CODZIENNEGO W EUROPIE ŚRODKOWEJ ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ŚLĄSKA” (ZABRZE, 18–19 XI 2010 R.)

Doroczne konferencje z cyklu „Kultura Europy Środkowej” zapisały się na stałe w życiu naukowym i kulturalnym regionu, dlatego też gościły one wielu znakomitych badaczy również z zagranicy. Tematyka tegorocznej konferencji koncentrowała się wokół zagadnień związanych z życiem codziennym, zwłaszcza na Śląsku, na tle Europy Środkowej w różnych epokach. Jak co roku konferencja została zorganizowana przez Oddział Polskiej Akademii Nauk w Katowicach, Urząd Miejski w Zabrzu oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Katowice.

Uroczystego otwarcia konferencji w gmachu zabrzańskie Teatru Nowego dokonali prezydent Miasta Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik, prezes katowickiego oddziału Polskiej Akademii Nauk prof. Jerzy Klamka, prof. Antoni Barciak oraz ordynariusz diecezji gliwickiej bp Jan Wierzbicki, którzy w imieniu organizatorów powitali licznie zgromadzonych gości, referentów oraz publiczność. Następnie w tematykę konferencji i dyskusji panelowej wprowadził referat prof. Henryka Samsonowicza, który omówił kwestie związane z zagadnieniem życia codziennego na Śląsku w średniowieczu na tle środkowoeuropejskim. W dyskusji panelowej udział wzięli: prof. H. Samsonowicz, prof. Karol Musioł, prof. Sławomir Gawlas, redaktor katowickiego wydania „Gazety Wyborczej” Dariusz Kortko, prof. Zygmunt Woźniczka, prof. Marian Zembala oraz prof. Marian Oslizło. Funkcję moderatora pełnił redaktor Polskiego Radia Maciej Szczawiński. Jako pierwszy głos zabrał prof. H. Samsonowicz, który zastanawiał się nad znaczeniem pojęcia „elita społeczna”. Zasugerował, że mogą być do niej zaliczane przede wszystkim osoby cieszące się poważaniem wśród współobywateli. Z kolei prof. K. Musioł podkreślił z natury antyelitarny charakter społeczności śląskiej. Uznał, że jeśli już można mówić o przynależności do elit w rozumieniu tutejszych mieszkańców, to decydowało o tym poszanowanie pewnych wartości, takich jak praca, tradycja i rodzina. Następnie prof. S. Gawlas wskazał na polityczny charakter elit śląskich, który był związany z pełnieniem funkcji w hierarchii państwowej. Redaktor D. Kortko zaliczył do nich osoby, dzięki którym rozwinęły się śląskie miasta. Według niego do śląskich elit można zaliczyć niemieckie i żydowskie mieszczaństwo. Z kolei prof. M. Zembala stwierdził, iż do tej grupy należy włączyć wszystkich uczeni i ciężko pracujących. Prof. M. Oslizło zauważył, iż w śląskich miastach powstają nowe elity dzięki osiedlaniu się w miejskich centrach młodych ludzi i powstawaniu coraz to nowych instytucji kultural-

nych. Prof. Z. Woźniczka stwierdził, iż polityka władz – najpierw niemieckich, później zaś polskich – przeciwdziałała wytworzeniu się miejscowych elit śląskich.

Obrazy dalszej części konferencji, które odbywały się już w budynku Muzeum Górnictwa Węglowego, zostały podzielone na trzy bloki tematyczne dotyczące problematyki życia codziennego na Śląsku w różnych epokach historycznych. Pierwszy z nich dotyczył czasów średniowiecza i rozpoczął go referat prof. Marka Cetwińskiego. Odnosił się on do realiów życia codziennego w świetle przekazów *Najstarszego zводу prawa polskiego*, a zwłaszcza kar za różnego rodzaju wykroczenia i przestępstwa. Następnym referentem był dr Wojciech Mrozowicz, który na podstawie wybranych utworów hagiograficznych przedstawił sposób postrzegania świętości przez społeczeństwo średniowiecznego Śląska. Wśród takich wzorców pobożności jednymi z najpopularniejszych wówczas były postacie św. Jadwigi śląskiej i Anny żony Henryka Pobożnego. Z kolei dr hab. Bogusław Czechowicz mówił o zagadnieniu sakrotopografii ośrodków miejskich Korony Czeskiej w XV i XVI w., ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia. W przestrzeni „uświęconej” centralne miejsca zajmowały kościoły oraz cmentarz, a także budynki mieszkalne z portalami, na których znajdowały się sentencje religijne. Referat dr Moniki Saczyńskiej poświęcony był tematyce praktyk religijnych związanych ze sznurami różańcowymi wśród społeczeństwa polskiego w okresie późnego średniowiecza. Kwestie obecności prozy życia codziennego w twórczości wrocławianina Mikołaja Pola były przedmiotem zainteresowań dr Mładej Holi. Następnie prof. Krzysztof Ożóg omówił zagadnienie organizacji życia akademickiego na Uniwersytecie Krakowskim w XV i XVI w. Rytm życia pracowników naukowych i studentów wyznaczał kalendarz świąt kościelnych, od którego zależał już choćby początek sesji egzaminacyjnej, czy też termin wyborów władz uczelni. Referat dra Piotra Kardysia dotyczył dziejów pochodzącego z drugiej połowy XIV w. rękopisu *Summa de virtutibus abbreviata*, pochodzącego z biblioteki kanoników regularnych z Kłodzka. Referent dokonał krytyki zewnętrznej i wewnętrznej tego źródła, przechowywanego obecnie w Bibliotece Seminarium Duchownego w Kielcach. Prof. Ivan Hlavaček przedstawił zagadnienie przydatności rachunków jako źródeł historycznych do badań nad życiem codziennym w wiekach średnich. Problem stosowania kary śmierci w średniowieczu przedstawiła dr hab. Beata Wojciechowska. Zdaniem referentki była ona stosowana przy różnego rodzaju występkach, począwszy od drobnych wykroczeń, aż do seryjnych przestępstw. Z kolei prof. Marie Bláhová na podstawie znanych przekazów źródłowych omówiła kwestię postrzegania czasu w dobie średniowiecza.

Drugi dzień obrad rozpoczął referat dra Petra Kozáka, który poruszył zagadnienie itinerariów księcia głogowskiego i opawskiego Zygmunta Jagiellończyka. Natomiast dr Ewa Wólkiewicz zreferowała historię życia codziennego na zamku biskupim w Jelczu. Jej uwaga skupiła się na rachunkach jako źródle do poznania kosztów utrzymania posiadłości biskupów wrocławskich. Ostatni referat tego bloku tematycznego został wygłoszony przez prof. Mateusza Golińskiego i dotyczył kwestii urządzeń sanitarnych i systemu odprowadzania ścieków w średniowiecznym Wrocławiu. Najstarsze zapiski dotyczące tego zagadnienia pochodziły z XIV-wiecznych ksiąg ławniczych i pojawiały się przy okazji sprzedaży czy sporów o działki przy budynkach mieszkalnych, gdzie znajdowały się tzw. wygódki.

Blok dotyczący życia codziennego w epoce nowożytnej otworzył referat dr Olgi Przybyłowicz, który dotyczył przydatności XVII-wiecznych rachunków klasztornych do badań nad życiem codziennym starosądeckich klarysek. Księgi te zawierały informacje zarówno o wydatkach codziennych, w większości przeznaczonych na produkty żywnościowe, jak i o wydatkach jednorazowych. Z kolei ks. prof. Kazimierz Dola, korzystając przede wszystkim z akt wizytacji parafii leżących na terenie dzisiejszego Zabrze, starał się przedstawić

życie codzienne tamtejszych proboszczów: warunki ich egzystencji, pozycję w tamtejszej społeczności oraz codzienne ich obowiązki i problemy. Referat dr Anny Markiewicz dotyczył XVIII-wiecznej instrukcji Stanisława Wincentego Jabłonowskiego skierowanej do jego krewnego Józefa Aleksandra w sprawie peregrynacji syna. Szczegółowo wyznaczała ona trasę podróży, zawierając wiele informacji z zakresu geografii, historii oraz historii architektury w odniesieniu do odwiedzanych miejsc. Ponadto instrukcja zalecała prowadzenie dziennika podróży i kontakt z domem rodzinnym.

Ostatni blok tematyczny sesji dotyczył życia codziennego w czasach najnowszych i rozpoczął go referat prof. Teresy Kulak, która mówiła o rozterkach i problemach, z jakimi musiały się zmierzyć kobiety żyjące we Wrocławiu w czasie I wojny światowej. Następnie dr Grzegorz Bębniak przedstawił kwestię postaw ludności województwa śląskiego w przededniu wybuchu II wojny światowej. Według niego szczególnie widoczne były tu trzy zjawiska: masowa emigracja ludności do Niemiec, ucieczka do Trzeciej Rzeszy mężczyzn uchylających się przed służbą wojskową oraz napływ na Śląsk ludności żydowskiej. Referat mgra Bogusława Tracza dotyczył trudów życia codziennego w dobie kryzysu ekonomicznego w latach 80. XX w. Wśród jego nieodzownych objawów zostały tutaj wymienione kolejki, nielegalny handel oraz kartki na żywność. Z kolei mgr Sebastian Rosenbaum omówił problem patologizacji życia codziennego w hotelach robotniczych w drugiej połowie XX w. Zdaniem referenta dochodziło do niej m.in. dlatego, iż były one zasiedlane przez młodych ludzi wykorzenionych z własnego środowiska. Dr Jan Pacholski przedstawił kwestię przydatności powieści Theodora Fontanego i Paula Kellera jako źródeł do badań z zakresu dziejów turystyki i życia codziennego w Karkonoszach. Autorzy ci stali się propagatorami zwiedzania tych terenów i sportów zimowych. Następnie prof. Wojciech Iwańczak zaprezentował tematykę życia codziennego w czasach dawniejszych w świetle powojennych syntez dziejów Śląska. W referacie przedstawionym przez dra Sebastiana Ligarskiego omówione zostało zagadnienie przydatności drobnych ogłoszeń do badań nad życiem codziennym w latach 1945–1949. Wśród nich najliczniejsze były ogłoszenia dotyczące poszukiwania osób zaginionych w czasie działań wojennych, podziękowania za pomoc udzieloną w czasie pobytu w obozie koncentracyjnym oraz ogłoszenia związane z pracą lub z oddaniem własnych dzieci na wychowanie. Dr Zdzisław Jedynak omówił kwestię problemów życia codziennego mieszkańców wsi leżących na terenie dzisiejszego Zabrza w okresie od połowy XVIII w. do czasu powstania autonomicznego województwa śląskiego. Z kolei dr Arkadiusz Markowski przedstawił zagadnienie problemów społecznych, które pojawiły się w czasie budowy miast socjalistycznych, takich jak Tychy, Haviřov oraz Žiar. W swym wystąpieniu porównał on relacje miejscowych, czyli osób zamieszkujących te tereny od pokoleń, i przyjezdnych, dla których budowane były nowe osiedla. Ostatni referat został wygłoszony przez dra inż. Jarosława Koniecznego i mgra Łukasza Kondziolkę. Dotyczył on zagadnienia wykorzystywania gwoździ do budowy konstrukcji drewnianych w dawnych wiekach.

Wygłoszonym referatom towarzyszyła ożywiona dyskusja, której główne wątki koncentrowały się wokół studiów porównawczych nad zagadnieniem kary śmierci w różnych miastach europejskich, funkcjonowania instytucji uniwersyteckich w średniowieczu, a także adekwatności pojęcia „sakrotopografia”. Z zainteresowaniem spotkał się również model teoretyczny wypracowany przez dra inż. J. Koniecznego i mgra Ł. Kondziolkę odnoszący się do używania gwoździ w gospodarce w epoce nowożytnej, a także ciężka sytuacja we Wrocławiu i Pradze w czasie I wojny światowej.

Podobnie jak w poprzednich latach materiały pokonferencyjne zostaną wydane drukiem jako kolejny tom z cyklu „Kultura Europy Środkowej”.

Marek Derwich
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII – ODDZIAŁU PTH ZA LATA 2008–2011

1. Władze i siedziba

Obecne władze WTMH w składzie: 11-osobowy Zarząd: prezes – prof. dr hab. Marek Derwich, wiceprezes – prof. dr hab. Marek Czapliński, sekretarz – dr hab., prof. UW r Grażyna Pańko, skarbnik – mgr Bartłomiej Stawiarski, a także dr Teresa Bogacz, dr Lucyna Harc, prof. dr hab. Elżbieta Kościak, mgr Izabela Koziej, mgr Elżbieta Litwicka, prof. dr hab. Krystyn Matwijowski i mgr Elżbieta Witwicka oraz dwuosobowa Komisja Rewizyjna: prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, dr hab. Leonard Smółka zostały wybrane na Walnym Wyborczym Zebraniu Członków w dniu 18 V 2008 r. W okresie sprawozdawczym skład władz nie uległ zmianie. Zarząd zbierał się regularnie, raz w miesiącu.

Siedziba WTMH znajduje się na ul. Szewskiej 49, 50-139 Wrocław.

2. Liczba członków

Obecnie WTMH liczy 269 członków – w ciągu okresu sprawozdawczego nastąpił wzrost ich liczby o 40 osób. W okresie tym do WTMH przyjęto 47 osób, a ubyło siedem osób.

Składka członkowska pozostała bez zmian i wynosi 20 zł rocznie, a dla emerytów, rencistów i studentów 10 zł rocznie.

3. Struktura

W 2009 r. powstała Sekcja Studencka (e-mail: wtmh.studenci@gmail.com), która liczy obecnie 24 członków. Pierwszym przewodniczącym Sekcji została pani Anna Chojnacka, następnie – pan Mateusz Matuszyk, a po nim (funkcję tę pełni obecnie) – pan Tomasz Pełech (jego zastępcą jest pani Sabrina Kurpiela). Powstanie sekcji stanowiło widomy sukces kroków podjętych przez Zarząd oraz w dużej mierze ułatwiło realizację ambitnych celów wytyczonych na pierwszych zebraniach Zarządu (por. pkt 4).

Sekcja dydaktyczna czasowo zawiesiła działalność.

WTMH nie posiada innych sekcji lub kół. Niewątpliwie jednym z kierunków przyszłej działalności powinno być powołanie nowych sekcji oraz kół terenowych.

4. Główne kierunki działalności

Pragnąc rozwijać działalność WTMH oraz doprowadzić do wzrostu jego znaczenia w środowisku wrocławskim, Zarząd postanowił podjąć kroki zmierzające do:

a) Wzrostu rozpoznawalności wizualnej WTMH.

Celowi temu służyło opracowanie logo WTMH (H = historia z wpisanym znakiem ∞ = nieskończoność), papieru firmowego, banerów z logo WTMH, plakatów informacyjnych.

b) Poprawienia sposobu informowania członków i osób zainteresowanych działaniami WTMH.

Celowi temu służyło założenie strony internetowej Towarzystwa (www.wtmh.nino.pl), adresu e-mail (atohistoria@gmail.com) oraz internetowych baz adresowych członków WTMH, a także osób i instytucji zainteresowanych otrzymywaniem informacji o imprezach organizowanych przez WTMH. W tej chwili dysponujemy trzema bazami: członków WTMH – 99 adresów; osób indywidualnych oraz instytucji stale informowanych o różnych

formach działalności WTMH – 478 adresów; liceów wrocławskich i dolnośląskich stale informowanych o różnych formach działalności WTMH – 96 adresów.

c) Rozwoju akcji popularnonaukowych odczytów skierowanych przede wszystkim do miłośników dziejów Wrocławia i Śląska oraz do młodzieży.

W tym zakresie osiągnięto największy sukces. Ogółem zorganizowano 59 odczytów, których wysłuchało 2909 osób (średnio 49 osób na odczycie). Zorganizowano cztery cykle tematyczne odczytów:

– *O historii Wrocławia i Śląska inaczej* (2008–2011) – 30 odczytów, 1423 słuchaczy (średnio 47 osób);

– *Wrocławska Otwarta Wszechnica Historyczna* (2008–2011) – osiem odczytów, 315 słuchaczy (średnio 39 osób);

– *Historia z drugiej strony medalu: Z monetą przez wieki* (2008–2009) – siedem odczytów, 162 słuchaczy (średnio 23 osoby);

– *Soboty w Pałacu: Historia ulic i placów Wrocławia* (2010–2011; we współpracy z Muzeum Miasta Wrocławia) – 14 odczytów, 1009 słuchaczy (średnio 72 osoby).

Wykaz odczytów znajduje się w załączniku 1; można go także znaleźć na stronie internetowej WTMH.

d) Zwiększenia roli WTMH w środowisku młodzieży szkolnej, studentów i doktorantów.

W tym zakresie:

– w 2010 r., wspólnie ze studentami archeologii, Sekcja Studencka zorganizowała „Projekt garncarski”, polegający na rekonstrukcji średniowiecznego wypału ceramiki naczyniowej;

– w dniach 25–26 II 2011 r. Sekcja Studencka zorganizowała w Instytucie Historycznym warsztaty poświęcone grom planszowym z historią w tle pt. *Zagrać w historię*. Będzie to impreza coroczna;

– zorganizowano dwa wyjazdy członków Sekcji Studenckiej na rekonstrukcje historyczne: pod Grunwald z okazji 600-lecia bitwy (15 VII 2010 r.) oraz pod Austerlitz (Ślawków) z okazji 205-lecia bitwy (3–4 XII 2010 r.);

– współorganizowano osiem konferencji studenckich i doktoranckich, sprawowano patronat nad jedną konferencją doktorantów oraz dofinansowano udział członków Sekcji Studenckiej w trzech konferencjach (por. załącznik 2);

– zorganizowano eliminacje II stopnia Olimpiady Historycznej; odpowiedzialny: prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, a od 2010 r. – prof. dr hab. Jerzy Maroń.

e) Nawiązania współpracy z innymi organizacjami o podobnym profilu działalności funkcjonującymi we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.

W tym zakresie nawiązano współpracę z: Muzeum Miasta Wrocławia, Kołem Przewodników Miejskich Wrocławskiego Oddziału PTTK, Stowarzyszeniem Wratislaviae Amici.

f) Zwiększenia roli WTMH w zakresie organizacji życia naukowego we Wrocławiu.

W tym zakresie:

– w dniach 18–21 XI 2010 r. zorganizowano międzynarodową konferencję naukową *Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i Europie*, w której udział wzięło 90 referentów z siedmiu krajów;

– podjęto inicjatywę organizacji forów dyskusyjnych poświęconych najnowszym badaniom z zakresu różnych epok historycznych. Jako pierwsze powstało Wrocławskie Mediewistyczne Forum Dyskusyjne: pierwszy odczyt (12 IV 2011 r.) nt. *Początki Polski*

w *świadomości historycznej późnego średniowiecza* wygłosił dr Piotr Węcowski z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (23 obecnych).

g) Rozwinięcia działalności wydawniczej.

W tym zakresie:

– Uwagę poświęcono przede wszystkim głównemu wydawnictwu WTMH – „Śląskiemu Kwartalnikowi Historycznemu Sobótka”. Po przejściu na emeryturę ogromnie zasłużonego, długoletniego redaktora, prof. dra hab. Adama Galosa, w końcu 2009 r., na poszerzonym zebraniu Zarządu, dokonano wyboru Redakcji i Komitetu Naukowego kwartalnika. Na początku 2011 r. ich skład został uzupełniony o dwie osoby spoza granic Polski. Posiedzenia Redakcji odbywają się co najmniej raz w miesiącu, posiedzenia Komitetu Naukowego – co najmniej raz w roku (do tej pory odbyły się dwa).

Redakcja kwartalnika: prof. dr hab. Teresa Kulak (redaktor naczelny), dr Wojciech Mrozowicz (zastępca redaktora naczelnego), dr Lucyna Harc (sekretarz), dr Martin Čapský (Opawa), dr hab. Paweł Jaworski.

Komitet Naukowy: prof. dr hab. Krystyn Matwijowski (przewodniczący), prof. dr hab. Tomasz Jurek (Poznań, zastępca przewodniczącego), prof. dr hab. Lenka Bobková (Praga), prof. dr hab. Marek Derwich, prof. Piotr S. Górecki (Riverside, USA), dr dr h. c. Winfrid Irgang (Marburg), prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński, prof. dr hab. Rościław Żerelik.

Wyrażono zgodę na wprowadzenie wielu zmian zaproponowanych przez Redakcję i Komitet Naukowy. Pojawiła się nowa, dwukolorowa okładka z logotypem WTMH. Zwiększono czcionkę druku w dziale recenzyjnym oraz w dziale zawierającym kronikę naukową. Od 2011 r. wprowadzono samodzielną numerację stron każdego numeru, a także nowe działy: z zestawieniem nowości wydawniczych dotyczących problematyki śląskiej oraz rubrykę „Anniversaria”, w której zamieszczane są materiały związane z przypadającymi w danym roku jubileuszami. Od 2011 r. streszczenia artykułów ukazują się w j. angielskim i j. niemieckim. Wszystkie teksty nadsyłane do Redakcji podlegają ocenie przez jak najszersze grono recenzentów zewnętrznych, spoza pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego (Redakcja przyjęła formularz recenzji w celu standaryzacji kryteriów oceny składanych do druku tekstów). Odrzucane jest około 20% nadsyłanych tekstów. Wszystkie nadsyłane teksty oraz zamawiane recenzje są przez Redakcję archiwizowane. Dodatkowo przy nazwiskach autorów tekstów pojawia się afiliacja, a także na końcu każdego zeszytu zamieszczona jest lista adresowa autorów.

Razem z Redakcją podjęto starania w kierunku podniesienia rangi krajowej i międzynarodowej „Sobótki”: w 2011 r. podpisana została umowa między WTMH jako wydawcą „Sobótki” a administratorem bazy CEJSH, w związku z czym angielskie abstrakty artykułów publikowanych w „Sobótce” można znaleźć w bazie CEJSH (The Central European Journal of Social Sciences and Humanities); od 2011 r. zawartość „Sobótki” jest indeksowana poprzez międzynarodową, prestiżową bazę tekstów naukowych Index Copernicus; w połowie maja 2011 r. „Sobótka” znalazła się na liście europejskich punktowanych humanistycznych czasopism naukowych (ERIH), jako czasopismo o zasięgu regionalnym (kategoria NAT).

Powiększono objętość kwartalnika do około 180 stron/numer (720 stron/rocznik).

Wszystkie te działania zaowocowały przyznaniem „Sobótce” maksymalnej liczby punktów na krajowej liście czasopism naukowych (9 pkt.) oraz kategorii NAT na liście ERIH (co oznacza 10 pkt. w punktacji krajowej).

– Ponadto nakładem WTMH wydano książkę *Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i Europie. Międzynarodowa konferencja naukowa, Wrocław, 18–21 listopada 2010. Księga streszczeń / The Prussian dissolution of monasteries*

in Silesia against a background of secularization processes in Poland and Europe. International scientific conference, Wrocław, 18–21 November 2010. Book of summaries, redakcja naukowa / scientific editors Marek Derwich, Marek L. Wójcik, Wrocław 2010, ss. 242.

– Przygotowano koncepcję publikacji serii bogato ilustrowanych książek popularnonaukowych zawierających teksty odczytów wygłaszanych w ramach WTMH. Przygotowano ich makietę oraz wykonano redakcję trzech z nich (*Z monetą przez wieki; O historii Wrocławia i Śląska inaczej*, t. 1; *Soboty w Pałacu*, t. 1) oraz skład dwóch z nich (*Z monetą przez wieki; O historii Wrocławia i Śląska inaczej*, t. 1).

h) Zwiększenia i ustabilizowania dochodów WTMH.

W tym zakresie:

– uporządkowano i spisano archiwalne egzemplarze wydawnictw, zwłaszcza „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”;

– zwiększono sprzedaż „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” oraz zracjonalizowano koszty jego produkcji;

– podjęto starania (w trakcie) o uzyskanie dodatkowych dotacji na działalność statutową WTMH ze strony władz miasta, regionu i różnych fundacji.

Załącznik 1

Odczyty zorganizowane na forum WTMH w latach 2008–2011

Ogółem w latach 2008–2011 zorganizowano 59 odczytów, na które łącznie przybyło 2909 słuchaczy (średnio 49 osób).

I. Odczyty WTMH (wtorki lub środy, godz. 18.00, Auditorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego) – łącznie 45 odczytów, 1900 słuchaczy (średnio 42 osoby)

Cykle:

Wrocławska Otwarta Wszechnica Historyczna – osiem odczytów (nr 1, 9, 12–13, 20–21, 31, 44), 315 słuchaczy (średnio 39 osób);

O historii Wrocławia i Śląska inaczej – 30 odczytów (nr 3–4, 7–8, 10, 15, 17, 19, 22–30, 32–43, 45), 1423 słuchaczy (średnio 47 osób);

Z monetą przez wieki – siedem odczytów (nr 2, 5–6, 11, 14, 16, 18), 162 słuchaczy (średnio 23 osoby).

1) płk dr hab. Dariusz Kozerański, *Polskie kontyngenty wojskowe w operacji koalicyjnej w Iraku w latach 2003–2008. Aspekty militarno-polityczne* (5 XI 2008);

2) dr Agnieszka Wojciechowska, *Monety starożytnego Egiptu* (26 XI 2008);

3) o. dr Maurycy L. Niedziela OP, *Wokół wizerunku i działalności bł. Czesława* (3 XII 2008);

4) mgr Łukasz Migniewicz, *Tam gdzie król piechotą chodzi. Wrocławskie szalety na przełomie XIX i XX wieku* (10 XII 2008);

5) prof. Borys Paszkiewicz, *Monety średniowieczne* (17 XII 2008);

6) prof. Krzysztof Nawotka, *Monety starożytnej Grecji* (14 I 2009);

7) dr Tomasz Przerwa, *Z góry widać lepiej: Wieże widokowe ziemi kłodzkiej 1801–2008* (21 I 2009);

8) Tomasz Sielicki, *Przez Sepolno, Zalesie i Krzyki... – historia wrocławskich tramwajów* (4 III 2009);

9) dr Andrzej Wypustek, *Zaklęcia grecko-rzymskiej magii miłosnej* (11 III 2009);

10) dr hab. Leszek Ziątkowski, *Przyjaciel Żydów minister Hoym. Śląska ludność żydowska w okresie fryderycjańskim 1740–1806* (15 IV 2009);

11) mgr Łukasz Migniewicz, *Monety bizantyńskie* (25 III 2009);

- 12) mgr Patrycja Piotrowiak, *Jak dbano o urodę w starożytnym Egipcie (w świetle Papiirusu Ebersa)* (1 IV 2009);
- 13) dr Tomasz Szubert, *Czy generał Bem był awanturnikiem? Nieznany rok 1848* (8 IV 2009);
- 14) mgr (dr) Justyna Grygiel, *Monety celtyckie* (22 IV 2009);
- 15) prof. Krystyna Kirschke, dr Paweł Kirschke, *Warenhaus Wertheim 1930 – Dom Handlowy Renoma 2009* (6 V 2009);
- 16) mgr Robert Pieńkowski, *Monety nowożytne* (20 V 2009);
- 17) Mateusz Matuszyk, *Przestępczość we Wrocławiu w latach 70. XIX wieku* (27 V 2009);
- 18) mgr Janusz Adam Kujat, *Pieniądz zastępczy* (10 VI 2009);
- 19) dr Grzegorz Sobel, dr Joanna Nowosielska-Sobel, *O wpływach francuskich we wrocławskiej gastronomii XVIII i XIX wieku* (3 XI 2009);
- 20) płk dr hab. Dariusz Kozerański, *Polskie kontyngenty wojskowe w międzynarodowych działaniach stabilizacyjnych w Afganistanie w latach 2002–2009* (18 XI 2009);
- 21) Izolda Topp, *Kulturowy żywot świętego Mikołaja* (1 XII 2009);
- 22) dr Bogusław Molecki, *Dobry wieczór we Wrocławiu, czyli słów kilka o wrocławskich neonach* (16 XII 2009);
- 23) dr Krzysztof Popiński, *Życie codzienne studentów wrocławskich na przełomie XIX i XX wieku* (12 I 2010);
- 24) dr Joanna Nowosielska-Sobel, „*Wrocławski wrocławianin wie wszystko najlepiej*”. *O mentalności mieszkańców stolicy Śląska czasów Republiki Weimarskiej* (26 I 2010);
- 25) mgr Jolanta Popińska, *Życie codzienne studentów wrocławskich w czasach PRL* (2 III 2010);
- 26) prof. Rościśław Żerelik, *Herb Wrocławia* (9 III 2010);
- 27) prof. Jan Harasimowicz, *Polskie modlitwy i śpiewy kościelne w barokowym Wrocławiu* (16 III 2010);
- 28) dr hab. Małgorzata Chorowska, *Kamienica Jakuba i Seweryna Bonerów na Rynku wrocławskim nr 6 w świetle najnowszych badań* (30 III 2010);
- 29) mgr Grzegorz Pisarski, *Słodka sensacja – śląskie następstwa pewnego odkrycia (Karol Franciszek Achard i pierwsza w świecie fabryka cukru buraczanego w Konarach koło Wołowa; cukrownie Śląska, w tym i Wrocławia od XIX do XXI wieku)* (13 IV 2010);
- 30) dr Piotr Oszczanowski, *Pokazać Historię – zuchwale wyzwanie! Pierwsza rocznica wystawy 1000 lat Wrocławia w Pałacu Królewskim* (27 IV 2010);
- 31) mgr Paweł Duma, *Śmierć nieczysta. Jak grzebano samobójców i skazańców w okresie przedindustrialnym* (11 V 2010);
- 32) mgr Daniel Wojtucki, *Wrocławscy kaci i urzędnicy penitencjarne w czasach nowożytnych* (8 VI 2010);
- 33) mgr Grzegorz Pisarski, *Rok 1856 – między starym a nowym Wrocławiem* (26 X 2010);
- 34) dr Janusz Gołaszewski, Michał Jerczyński, *Wrocławska kolej wąskotorowa* (9 XI 2010);
- 35) mgr Paweł Skrzywanek, *Kościół św. Doroty we Wrocławiu – symbol wielokulturowości miasta* (23 XI 2010);
- 36) dr Grzegorz Sobel, dr Joanna Nowosielska-Sobel, *O początkach piwa bawarskiego we Wrocławiu* (7 XII 2010);

37) dr hab. Jakub Tyszkiewicz, „Halabawi”. *Hala Ludowa po drugiej wojnie światowej* (15 XII 2010);

38) dr hab. Agnieszka Zabłocka-Kos, *Czy Wrocław miał swoją „Drogę triumfalną”?* (18 I 2011);

39) prof. Marcin Wodziński, *Najstarsze nagrobki żydowskie na Śląsku i co z nich wynika?* (25 I 2010);

40) mgr Agata Gabiś, *Chronić, burzyć czy mieszkac – powojenna architektura we Wrocławiu* (1 III 2011);

41) mgr Piotr Sroka, *Jesteśmy na wczasach... FWP na Dolnym Śląsku w okresie stalinowskim* (15 III 2011);

42) mgr Kamila Kędziora, *Nazwy wrocławskich ulic w latach 1945–1994* (12 IV 2011);

43) prof. Mirosława Czarnecka, *Uczone poetki śląskiego baroku albo o granicach i możliwościach udziału kobiet w kulturze literackiej XVII i początków XVIII wieku* (26 IV 2011);

44) mgr Paweł Duma, *Archeologia pól bitewnych* (10 V 2011);

45) dr Beata Lejman, *Sztuka Wrocławia jako symbol, gra i święto* (24 V 2011).

II. Odczyty organizowane przez WTMH i Muzeum Miasta Wrocławia (od 2010 r., ostatnie soboty miesiąca, godz. 12.00, Ratusz)

Cykl: Soboty w Pałacu (obecnie w Ratuszu).

Historia ulic i placów Wrocławia – łącznie 14 odczytów, 1009 słuchaczy (średnio 72 osoby).

1) dr Maciej Łagiewski, *Historia Pałacu Królewskiego* (30 I 2010);

2) mgr Maria Zwierz, *Dzieje ulicy Świdnickiej* (27 II 2010);

3) mgr Marzena Smolak, *Dzieje ulicy Józefa Piłsudskiego* (27 III 2010);

4) dr hab. Wojciech Brzezowski, *Dzieje ulicy Wita Stwosza* (24 IV 2010);

5) dr Iwona Bińkowska, *Dzieje placu Królewskiego* (29 V 2010);

6) mgr Krzysztof Ziental, *Dzieje placu Grunwaldzkiego* (19 VI 2010);

7) mgr Agnieszka Krzyżanowska, *Dzieje ulicy Świętego Antoniego* (25 IX 2010);

8) dr Jacek Burdziński, *Dzieje ulicy Legnickiej* (23 X 2010);

9) mgr Marta Kowalska, *Dzieje ulicy Pawła Włodkowica* (27 XI 2010);

10) mgr Joanna Sikora, *Dzieje ulicy Ruskiej* (18 XII 2010);

11) mgr Halina Okólska, dr Roman Stelmach, *Dzieje Nowego Targu* (26 II 2011);

12) mgr Tomasz Sielicki, *Dzieje ulicy Piotra Skargi* (26 III 2011);

13) dr Iwona Bińkowska, *Dzieje placu Tadeusza Kościuszki* (30 IV 2011);

14) dr Łukasz Krzywka, *Dzieje ulicy Romualda Traugutta* (28 V 2011).

Załącznik 2

Udział WTMH w studenckim ruchu naukowym

1. Współorganizacja konferencji studenckich i doktoranckich:

– *Rządzący i rządzeni. Kultura elitarna a kultura masowa*, Wrocław, 21–23 XI 2008 r. (V Międzynarodowa Interdyscyplinarna Konferencja Studencka);

– *Kształtowanie się kultury śląskiej na przestrzeni wieków*, Katowice, 27–28 III 2009 r.;

– *Wrocławskie Spotkania Mediewistyczne*, Wrocław, 14–15 V 2009 r.;

– *Śląska Konferencja Studentów i Doktorantów: Śląsk, Polska, Europa – co wyróżnia, a co łączy?*, Wrocław, 29–31 V 2009 r.;

– *Sejmik Studencki*, w ramach XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Olsztynie, 16–19 IX 2009 r.;

– *Życie codzienne jako klucz do poznawania historii*, Wrocław, 14 V 2010 r.;

– *Między infułą a koroną. Władza świecka i religia w średniowieczu*, Wrocław, 11–13 III 2011 r.;

– Sympozjum naukowe SKN Mediewistów, Wrocław, 27 V 2011 r.

2. Patronat nad konferencjami:

I Ogólnopolska Konferencja Doktorantów Nauk Historycznych „Źródło w źródle”, Wrocław, maj 2010 r.

3. Współfinansowanie udziału w konferencjach:

– *VII Ogólnopolska Konferencja Studentów Historyków Wojskowości*, Warszawa, 19–21 XI 2010 r. (trzech referentów);

– *XVIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów*, Szczecin, 6–9 IV 2010 r. (sześciu referentów);

– *Cechy i gildie – rola rzemiosła w miastach późnego średniowiecza*, Gdańsk, 26–28 II 2010 r. (dwóch referentów).

Grażyna Pańko

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

PROTOKÓŁ Z WALNEGO ZEBRANIA WROCLAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII Z 31 V 2011 R.

Zebranie odbyło się 31 V 2011 r. w Audytorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, rozpoczynając się o godz. 16.45. Na przewodniczącego zebrania przez aklamację wybrano dra Wojciecha Mrozowicza. Spotkanie przebiegało według planu rozсланego wcześniej członkom Towarzystwa. W pierwszym punkcie prezes WTMH prof. dr hab. Marek Derwich odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za lata 2008–2011. Kolejnym punktem programu było sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, przedstawione przez dra hab. Leonarda Smółkę. Sprawozdanie Komisji przyjęto jednogłośnie. Przyjęto również wniosek Komisji, aby w posiedzeniach Zarządu uczestniczył jej przedstawiciel. Zebrani (30 osób) jednogłośnie udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi WTMH.

Kolejnym punktem programu był wybór Komisji Skrutacyjnej, w skład której weszli: Katarzyna Bock, Anna Chojnacka i Tomasz Pelech. Następnie z sali zgłoszono kandydatury prezesa i 14 członków nowego Zarządu, a następnie odbyło się tajne głosowanie. Jego wynik podany przez Komisję Skrutacyjną był następujący:

- prezes – prof. dr hab. Marek Derwich (29 głosów „tak” i jeden wstrzymujący),
- członkowie Zarządu: Elżbieta Litwicka (29 głosów „tak”), Teresa Bogacz (27 „tak” i jeden wstrzymujący), Lucyna Harc (30 głosów „tak”), Elżbieta Kościk (29 głosów „tak”), Izabela Koziej (28 głosów „tak”), Krystyn Matwijowski (28 głosów „tak”), Joanna Nowosielska-Sobel (29 głosów „tak”), Marek Ordyłowski (28 głosów „tak”), Grażyna Pańko (28 głosów „tak” i jeden wstrzymujący), Jacek Piotrowski (28 głosów „tak”), Piotr Szukiel (27 głosów „tak”), Marek L. Wójcik (29 głosów „tak” i jeden wstrzymujący), Sabrina Kurpiela (29 głosów „tak”), Marek Czapliński (27 głosów „tak” i jeden wstrzymujący).

Wszyscy kandydaci otrzymali wymaganą liczbę głosów (50% + 1 głos) i weszli do Zarządu WTMH w nowej kadencji.

Następnie wybrano Komisję Rewizyjną w składzie: Leonard Smółka (29 głosów „tak” i jeden wstrzymujący), Krzysztof Kawalec (29 głosów „tak”), Wojciech Kucharski (29 głosów „tak” i jeden wstrzymujący).

Po wyborach przystąpiono do dyskusji. Mgr Izabela Koziej przedstawiła informację Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego o kolejnym Powszechnym Zjeździe Historyków, który odbędzie się 17–21 IX 2014 r. w Szczecinie z hasłem wiodącym: „Polska – Bałtyk – Europa”. Prof. dr hab. Marek Czapliński zaproponował, aby WTMH odniosło się do rozwiązań zaproponowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w sprawie nauczania historii, zwłaszcza na IV etapie nauczania, tj. w szkole ponadgimnazjalnej. Określił nowe rozwiązania zawarte w podstawie programowej z 2010 r. jako „uderzające w polską kulturę”. Głos ten poparł prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, akcentując brak reakcji MEN na uchwałę Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego w tej sprawie. Podkreślił, że historia szkolna kończy się na I klasie liceum i technikum, a treści historyczne przekazuje podręcznik gimnazjalny. Zauważył też, że „resort posługuje się własną logiką”. W podobnym tonie wypowiedział się dr hab. Leonard Smółka. Mgr Izabela Koziej wskazała, że wprowadzie zaproponowano 10 modułów tematycznych (problemowych), nazwanych „Historia i społeczeństwo”, przeznaczonych dla młodzieży, która nie wybierze historii na maturze, co ma przygotować ją do dorosłych wyborów. Podniosła jednak, że warto wpływać na władze ministerialne w celu korzystniejszego rozłożenia treści programowych. Stwierdziła, że powinniśmy tak nauczać, aby młodzież nie wybierała tylko przedmiotów ścisłych, gdyż w dorosłym życiu będzie wielokrotnie zmieniać zawód i to nie tylko w ramach kierunków obecnie preferowanych przez MEN. Dr hab. Grażyna Pańko poinformowała zebranych o wielokrotnie podejmowanych przez Komisję Dydaktyczną PTH dyskusjach nad podstawą programową, co wpłynęło na wprowadzenie istotnych zmian. Jako podsumowanie tego wątku dyskusji została podjęta uchwała, skierowana do Zarządu Głównego PTH, o następującej treści:

„Zebrani członkowie WTMH na walnym zebraniu w dniu 31 V 2011 r. wyrażają zaniepokojenie pogłębiającą się degradacją przedmiotu historia w nauczaniu szkolnym, przejawiającą się zwłaszcza w obniżeniu jego rangi na ostatnim etapie szkolnym. Zobowiązują też Zarząd Główny PTH do podjęcia kolejnej szerokiej akcji na rzecz podniesienia rangi nauczania historii w polskiej szkole”.

Na tym walne zebranie się zakończyło.

Następnie na pierwszym posiedzeniu 31 V 2011 r. o godz. 19.00 nowy Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prof. dr hab. Marek Derwich – prezes, prof. dr hab. Jacek Piotrowski – zastępca, dr hab. Grażyna Pańko – sekretarz, mgr Piotr Szukiel – skarbnik, dr Teresa Bogacz, prof. dr hab. Marek Czapliński, dr Lucyna Harc, prof. dr hab. Elżbieta Kościk, mgr Izabela Koziej, mgr Sabrina Kurpiela, mgr Elżbieta Litwicka, prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, dr Joanna Nowosielska-Sobel, prof. dr hab. Marek Ordyłowski i dr Marek L. Wójcik.

Stanisław Rosik
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

PROF. DR HAB. LECH LECIEJEWICZ (1931–2011)

23 III 2011 r. zmarł nagle prof. dr hab. Lech Leciejewicz. Odszedł od nas jeden z najwybitniejszych polskich mediewistów, archeolog i historyk, współtwórca polskiej szkoły archeologii wczesnego średniowiecza. Znalazł trwałe miejsce w nauce europejskiej, prowadząc badania za granicą i tam przekazując swój kunszt współpracownikom, a również działając jako ekspert. Połowę życia spędził we Wrocławiu, wnosząc również istotny wkład w rozwój badań śląskoznawczych.

Profesor Leciejewicz urodził się 26 I 1931 r. w Poznaniu. Czas wojny i okupacji spędził w Milanówku, tam też później ukończył szkołę średnią. Po maturze podjął studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1949–1953. W latach 1951–1954, a więc jeszcze w czasie studiów, był pracownikiem Katedry Archeologii Uniwersytetu w Poznaniu. Od 1954 r. do przejścia na emeryturę pracował w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN, obecnym Instytucie Archeologii i Etnologii PAN. W latach 1973–2001 wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim najpierw na kierunku archeologia, a następnie związał się z Instytutem Historycznym. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, w tym Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, Poznańskiego, Wrocławskiego i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, a od 1996 r. Polskiej Akademii Umiejętności. Brał udział w pracach Rady Naukowej macierzystego Instytutu,



Prof. dr hab. Lech Leciejewicz (1931–2011)
Fot. Aleksandra Szymańska-Bukowska, 23 III 2011 r.

Komitetów Naukowych PAN: Słowianoznawstwa, Nauk Historycznych oraz Nauk Pra- i Protohistorycznych. Był też członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Naukowych (1988–1990). Uczestniczył w pracach redakcji najważniejszych czasopism archeologicznych (m.in. jako sekretarz w „*Archaeologia Polona*” w latach 1959–1970, później wiceprzewodniczący komitetu redakcyjnego „*Archeologii Polskiej*” w latach 1971–1973, a następnie, do roku 1985, przewodniczący komitetu redakcyjnego „*Przeglądu Archeologicznego*”).

Podczas studiów zdobył wykształcenie archeologiczne, ale także równoległe historyczne. Za swoich mistrzów uznawał Józefa Kostrzewskiego, Kazimierza Tymienieckiego, Gerarda Labudę, a także antropologa Jana Czekanowskiego. Ukierunkował już w tym czasie swoje zainteresowania na wczesne średniowiecze z perspektywy antropologiczno-kulturowej. Jako student uczestniczył w wykopaliskach w Wielkopolsce, a w Młodzikowie prowadził je już samodzielnie, choć pod nadzorem Józefa Kostrzewskiego. Stopień magistra filozofii otrzymał w 1953 r. w zakresie antropologii, etnografii, etnologii i prehistorii na podstawie nowatorskiego opracowania cmentarzyska w Birce.

W 1954 r. podjął studia aspiranckie (doktorskie) w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN, a stopień doktora otrzymał w 1958 r. na podstawie rozprawy o początkach miast na Pomorzu, która kilka lat później ukazała się drukiem (*Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962). W tym czasie objął też kierownictwo badań archeologicznych w Kołobrzegu, bardzo ważnych dla ukierunkowania Jego dalszych poszukiwań i instytucjonalnego umocowania w nauce.

W latach 1955–1962 pełnił funkcję zastępcy kierownika Zakładu Historii Pomorza w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN, a doświadczenie zdobyte podczas kołobrzeskich wykopalisk przyczyniło się do oddelegowania Go do badań na wyspie Torcello na Lagunie Weneckiej w latach 1961–1962, kontynuowanych w latach 1981 i 1983. W latach 60. Profesor uczestniczył także w wykopaliskach w innych częściach Włoch, a ponadto we Francji.

W 1967 r. habilitował się na podstawie rozprawy o miastach północnopolańskich (*Miasta Słowian północno-polańskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968), a w 1968 r. został kierownikiem Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. W 1971 r. przeniósł się do Wrocławia, by objąć kierownictwo Zakładu Archeologii Nadodrza, dzisiejszego Instytutu Archeologii i Etnologii PAN we Wrocławiu. Podczas Jego kierownictwa placówce tej podlegały też jednostki w Szczecinie i Kołobrzegu (od 1991 r.).

W 1973 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego i, co bardzo ważne dla środowiska akademickiego, związał się z Uniwersytetem Wrocławskim, przede wszystkim z Instytutem Historycznym, jako wykładowca i prowadzący seminaria magisterskie i doktorskie, a po przejściu na emeryturę w 2001 r. nadal angażował się jako promotor i recenzent prac doktorskich. Na Jego seminariach powstało kilkadziesiąt prac magisterskich, a także kilkanaście erudycyjnych doktoratów, których problematyka obejmowała okres od późnego antyku po późne średniowiecze, a terytorialnie – całą Europę Zachodnią.

W 1979 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. W latach 1978–1979 i 1981–1982 Profesor kierował też wykopaliskami w Andaluzji realizowanymi wraz z Consejo Superior e Investigaciones Cientificas w Madrycie, a w latach 1990–1995 uczestniczył jako konsultant projektu prowadzonego w Szwecji, w Birce. Międzynarodowe środowisko naukowe doceniło Jego osiągnięcia; był członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Archeologii Słowiańskiej (od 1975 r.), Rady Stałej Międzynarodowej Unii Nauk Pra- i Protohistorycznych (od 1991 r.) oraz Komitetu Honorowego Konferencji „*Medieval Europe*

Brugge 1997”, a w 1993 r. wybrany został na członka-korespondenta Niemieckiego Instytutu Archeologicznego.

Dorobek naukowy prof. L. Leciejewicza obejmuje niemal pół tysiąca publikacji (także w języku włoskim, niemieckim, angielskim i górnołużyckim), w tym kilkanaście książkowych. Poza wspomnianymi główne z nich to: *Słowiańszczyzna zachodnia* (Wrocław 1976), *Normanowie* (Wrocław 1979), *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy* (Wrocław-Warszawa-Kraków 1989; wznowienie z posłowiem: Wodzisław Śląski 2010), *Nowa postać świata. Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej* (Wrocław 2000; wyd. II: 2007; tłumaczenie włoskie: 2004), wybór prac w: *Opera selecta. Z dziejów kultury średniowiecznej Polski i Pomorza* (red. Marian Rębkowski, Sławomir Moździoch, Wrocław 2006), a także redakcja i współautorstwo *Małego słownika kultury dawnych Słowian* (Warszawa 1972; następne wydania: 1988, 1990).

Prowadząc badania nad Śląskiem, umiejscawiał problematykę przeszłości tej krainy w szerszym kontekście studiów nad zachodnią Słowiańszczyzną. Tak stało się w wypadku wymienionych wyżej ujęć syntetycznych, ale także ponad 20 prac bezpośrednio poświęconych tematyce śląskiej w dobie wczesnego średniowiecza. Do podstawowych podejmowanych w nich problemów zaliczyć należy formowanie się wczesnych miast, a ponadto instytucjonalny i społeczny kontekst życia religijnego (pogańskie miejsca kultowe i początki organizacji kościelnej). W ten sposób wyznaczone zostały wiodące aspekty refleksji nad zachodzącym na ziemiach śląskich przełomem cywilizacyjnym, kategorią obrazującą czytelnie przejście od plemienia do państwa. Dobrze egzemplifikuje ten szeroki nurt badawczy tom pod redakcją Lecha Leciejewicza z 1991 r.: *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle Słowiańszczyzny Zachodniej*, a następnie syntetyczne spojrzenie na kształtowanie się społecznego i kulturowego oblicza krainy nad Odrą w ramach państwowości wczesnopiastowskiej oraz rodzącego się wówczas kręgu cywilizacji europejskiej (m.in. *Śląsk w Polsce wczesnopiastowskiej*, [w:] *Śląsk około roku 1000*, red. Edmund Małachowicz, Marta Młynarska-Kaletynowa, Wrocław 2000). Te opracowania poprzedziło kilka, powstających od lat 70., przedstawień dorobku śląskoznawczych badań archeologicznych.

W ostatnich latach Profesor mawiał nieraz, iż na drodze nauki jest człowiekiem spełnionym. Od badań nad początkami nadmorskich i połabskich miast przez syntetyczne studia nad Słowiańszczyzną, a także Normanami, doszedł do imponującej syntezy narodzin cywilizacji europejskiej. Zawarł w niej nie tylko myśl historyka, ale też doświadczenie archeologa zdobyte najpierw w krajach dawnych Słowian, a później w Skandynawii i nad Adriatykiem, w Hiszpanii czy Francji. Był poliglotą. Doceniono Jego osiągnięcia w dziedzinie humanistyki Nagrodą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w 2002 r. oraz odznaczeniem LUX ET LAUS, przyznany przez Stały Komitet Mediewistów Polskich. Otrzymał też m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz wiele innych nagród za działalność naukową.

Otoczony powszechnym szacunkiem i życzliwością, bardzo był ceniony przez kolegów i uczniów. Cechowały Go umiar i głębia przemyśleń w wyrażaniu poglądów, wysoka kultura dyskusji, klarowność wykładu, ważna zwłaszcza w opracowaniach syntetycznych, ogromna pracowitość i planowość działań. Zawsze można było polegać na Jego radzie. W pamięci pozostają życzliwe rozmowy, na które zawsze znajdował czas. Wraz z Małżonką, Panią Profesor Anną Kulczycką-Leciejewiczową, stwarzał niezapomnianą atmosferę podczas spotkań towarzyskich. Przepelniały je życiowa mądrość i łagodność, a zarazem podsycana wspomnieniami Pana Profesora ciekawość świata.

Dzięki nadzwyczajnej erudycji, osiągniętej także podczas rozlicznych podróży – które stanowiły Jego pasję – pomagał uczniom w rozwijaniu całej gamy tematów, często nie-

leżących w głównym nurcie Jego badań. Nie tracąc wyrozumiałości, z wielką precyzją i starannością dbał o jakość przygotowywanych pod Jego kierownictwem prac i podobną postawę przyjmował jako ceniony, wnikliwy recenzent. Znał i rozumiał problemy środowiska naukowego i nie tylko kształcił intelekt swoich uczniów, ale też wywierał niemały wpływ na ich osobowość.

Pożegnaliśmy wielkiego uczonego, znakomitego nauczyciela i organizatora nauki, człowieka wielkiej dobroci, skromnego, ciepłego, przyjaznego, który – co potęguje poczucie i świadomość ogromu straty – jak mało kto potrafił spajać środowisko naukowe w kraju i za granicą. Wciąż jest obecny przez okazane dobro, dzieła, pamięć.

Cześć Jego pamięci!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- 60 lat Akademii Medycznej we Wrocławiu: 1950–2010* [tekst równoległy polski i angielski], red. Barbara Bruziewicz-Mikłaszewska, Bożena Płonka-Syroka, Wanda Wojtkiewicz-Rok, [Wrocław: Akademia Medyczna], [2010], ss. 53, ill.
- Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2007–2008 / Archeologické výzkumy v Horním Slezsku a na jeho pomezí v letech 2007–2008*, red. Eugeniusz Tomczak, Katowice: Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego, 2010 (Archeologia. Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Katowicach), ss. 324, ill.
- Badura Anna, Malczak Leszek, Musiał Grzegorz, Salbert Daniel, *UB a młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w latach 1945–1954 na Górnym Śląsku i Podbeskidziu. Metody operacyjne aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów*, Katowice: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2010, ss. 416, ill.
- Bąba Wiesław Jan, *Początki Politechniki Śląskiej*, t. 1, Gliwice: Muzeum, 2010 (Seria Monograficzna – Muzeum w Gliwicach, 17), ss. 459, ill.
- Benisz Anna, *Nie przegrałam życia. Pamiętnik Ślązaczki*, do druku przygotował i biogramami opatrzył Witold Marcoń, Tarnowskie Góry: Wydawnictwo Instytutu Tarnogórskiego i Muzeum, 2010 (Zeszyty Tarnogórskie, 64), ss. 82.
- Bobowski Bogdan, *Kultura materialna mieszczan Świdnicy i rycerstwa weichbildu świdnickiego w świetle testamentów (od I połowy XIV do końca I ćwierci XVII wieku)*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 286.
- Ciba Marcin, Kozieł Andrzej, Łydźba-Kopczyńska Barbara, *Obrazy Michaela Willmanna pod lupą*, red. Andrzej Kozieł, Jawor: Muzeum Regionalne, 2010, ss. 112.
- Czechowicz Bogusław, *Kladské dějepisectví v Polsku po druhé světové válce. Historická věda ve službách státní a národní ideologie*, Červený Kostelec: Pavel Mervart, 2010, ss. 235. [* R]
- Dembiniok Józef, *Katalog odznak i medali bractw strzeleckich na Śląsku w zbiorach Muzeum w Chorzowie*, Chorzów: Muzeum, 2010, ss. 48, ill.
- Dębicki Marcin, *Stereotypy Czechów wobec Polaków na pograniczu – regionalne zróżnicowanie oraz determinanty stanu rzeczy*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 224.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Fukala Radek, *Reformace ve Slezsku a na Opavsku*, Opava: Slezská univerzita v Opavě, Filozoficko-přírodovědecká fakulta, Ustav historických věd, 2010 (Acta historica Universitatis Silesianae Opaviensis. Supplementa, 6), ss. 181, ill.
- Gardens of Art. Urban renewal of Szewska Street in Wrocław. International urban workshop*, red. Izabela Mironowicz, Anthony Clerici, Wrocław: Politechnika Wrocławska, 2010, ss. 141, ill.
- Germanistik in Polen. Zur Fachgeschichte einer literaturwissenschaftlichen Ausländergermanistik* [zawiera m.in. biogramy śląskich germanistów], red. Wojciech Kunicki, Marek Zybura, Osnabrück: Fibre, 2011 (Studia Brandtiana, 3), ss. 400, ill.
- Glombik Konrad, *Carl Ulitzka (1873–1953). Duszpasterz i polityk trudnych czasów*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2010 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 63), ss. 168.
- Halczak Bohdan, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949–1989)*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 280.
- Harasimowicz Jan, *Schwärmergeist und Freiheitsdenken. Beiträge zur Kunst- und Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, Köln: Böhlau, 2011 (Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, 21), ss. XVII, 418.
- Hinkel Sascha, *Adolf Kardinal Bertram. Kirchenpolitik in Kaiserreich und Weimarer Republik*, Paderborn: Schöningh, 2010 (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte. Reihe B: Forschungen, 117), ss. 344.
- Hołownia Ryszard, *Dawny refektarz w gmachu głównym Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2011, ss. 36, ill.
- Humeńczuk Grażyna, *Z dziejów Parku Miejskiego w Legnicy*, Legnica: Muzeum Miedzi w Legnicy, 2010 (Legnica na dawnych kartach pocztowych. Park), ss. 164, ill.
- Inwentarz akt policji województwa śląskiego [1911] 1922–1939*, oprac. Edward Długajczyk, Katowice: Archiwum Państwowe w Katowicach, 2010, ss. 132.
- Janota Wojciech, *Katowice między wojnami. Miasto i jego sprawy 1922–1939*, [Łódź]: Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2010, ss. 136.
- Joszko Bernard, *Kościeliska. Dzieje miejscowości i parafii*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2010 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 62), ss. 635.
- Jurczyk Monika, *Znaczenie funduszy europejskich na ochronę dziedzictwa kulturowego w Polsce. Na przykładzie projektu Rewaloryzacja Zespołu Opactwa Cystersów wraz z otoczeniem w Krzeszowie dofinansowanego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego*, Legnica: Biblioteka im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, 2010 (Biblioteka Diecezji Legnickiej, 42), ss. 100.
- Kloch Bogdan, *Zarys dziejów sądownictwa w południowej części Górnego Śląska. Sądy w Rybniku, Jastrzębiu Zdroju, Raciborzu, Wodzisławiu Śląskim i Żorach*, Rybnik: Muzeum - Gliwice: Sąd Okręgowy, 2011 (Zeszyty Rybnickie, 11. Zeszyty Rybnickie – Monografie), ss. 96.

- Kościół klasztorny Wniebowzięcia NMP w Lubiążu. Historia – stan zachowania – koncepcja rewitalizacji*, red. Andrzej Koziół, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 668, ill. [*]
- Kozák Petr, Prix Dalibor, Zezula Michal, *Kostel sv. Martina v Bohušově*, Bohušov-Ostrava 2011, ss. 525.
- Kuhnt Heinz Jochen, *Inschriften historischer Grabsteine und Grundherrschaften in Gräbel (Grobla) und Blumenau (Kwietniki), Kreis Jauer (Jawor), Schlesien*, Altenmedingen: Kuhnt, 2011 (Groß Rosener Schriftenreihe, 20), ss. 45, ill.
- Łaborewicz Ivo, Wiater Przemysław, *Szklarska Poręba – monografia historyczna*, Szklarska Poręba: Związek Gmin Karkonoskich, 2011, ss. 544, ill. [R]
- Marianna Orańska a ziemia kłodzka. Materiały z sympozjum naukowego zorganizowanego przez Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku 17 czerwca 2010 roku*, red. Irena Klimaszewska, Kłodzko: Muzeum Ziemi Kłodzkiej, 2010, ss. 94, ill. [*]
- Międzynarodowa konferencja naukowa „Pruskie kasaty klasztorne na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Polsce i Europie”*, Wrocław, 18–21 listopada 2010. *Księga streszczeń / International scientific conference „The Prussian dissolution of monasteries in Silesia against a background of secularization processes in Poland and Europe”*, Wrocław, 18–21 November 2010. *Book of summaries*, red. Marek Derwich, Marek L. Wójcik, Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, 2010, ss. 242.
- Nastainczyk Wolfgang, *Wie die Schlesier Christen wurden, waren und sind. Ein Beitrag zur schlesischen Kulturgeschichte*, Regensburg: Schnell + Steiner, 2011, ss. 276.
- Pamięci zmarłych profesorów i docentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego 1945–2010*, red. Lucyna Lehmann, Marek Maciejewski, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2010, ss. 350, ill.
- Patzelt Herbert, *Pietismus v těšínském Slezsku 1709–1730*, z němčiny přeložil Walter Zielina, Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Oddział w Cieszynie, 2010, ss. 253.
- Pindur David, *Książę czasów przelomu. Kazimierz cieszyński (1450–1528) i jego władztwo*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2010, ss. 206. [*]
- „Populi terrae marisque”. Prace poświęcone pamięci Profesora Lecha Leciejewicza*, red. Marian Rębkowski, Stanisław Rosik, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2010, ss. 152. [*]
- Poznań – Szczecin – Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. Waldemar Łazuga, Sebastian Paczos, [Kraków]: Wydawnictwo Libron, 2010, ss. 473.
- Regesty listin uložených v Horním Slezsku / Regesty dokumentův przechowyvaných na Górnym Śląsku*, t. 2: 1401–1450, wyd. Antoni Barciak, Karel Müller i in., Opava-Opole-Katowice: Zemský archiv v Opavě, Archiwum Państwowe w Opolu, Archiwum Państwowe w Katowicach, 2011, ss. 346. [* R]
- Rospond Stanisław, *Droga do Śląska*, oprac. Stanisław Rospond, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy, 2010, ss. 88, ill.
- Rumiński Andrzej, *Cmentarz parafialny Świętej Rodziny we Wrocławiu. Przewodnik biograficzny*, Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Wydawnictwo, 2010, ss. 384, ill.

- Smolorz Dawid, Kordecki Marcin, *Górny Śląsk – 20 historii z XX wieku*, Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2010, ss. 203.
- Soida Krzysztof, Danyluk Zbigniew, Nadolski Przemysław, *Tramwaje górnośląskie*, t. 1: *Tramwaje katowickie do 1945 roku*, Rybnik: Wydawnictwo Eurosprinter, 2010, ss. 376, ill.
- Sprungala Martin, *Wsie na pograniczu glogowsko-wielkopolskim. Zarys dziejów wybranych miejscowości / Geschichte der Dörfer in der Glogau-Posener Grenzregion. Ein kurzer historischer Überblick*, Sława-Wijewo: Towarzystwo Przyjaciół Sławy, 2010, ss. 336, ill.
- Steinsträßer Inge, *Klosterdämmerung. Vom Umbruch zum Aufbruch 1810–2010. 200 Jahre Säkularisation in Schlesien am Beispiel der Zisterzienser*, Königswinter-Heisterbacherrot: Haus Schlesien, 2011, ss. 175.
- Studia historycznoprawne. Tom poświęcony pamięci Profesora Kazimierza Orzechowskiego*, red. Alfred Konieczny, Piotr Jurek, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3270. Prawo, 311), ss. 380.
- Studia z teorii i historii wychowania oraz nauk pokrewnych. Tom jubileuszowy poświęcony profesorowi Wiesławowi Korzeniowskiemu*, red. Urszula Szuścik, Katowice [i in.]: Galeria „Na Gojach” / Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010, ss. 318.
- Szczygielski Jerzy, współpr. Adamczyk Antoni i in., *Olimpijczycy województwa śląskiego (1924–2010)*, [Racibórz]: Jan i Kazimierz Kwaśniewicz, 2010, ss. 440, ill.
- Tadeusz Natanson. *Kompozytor, uczyony, pedagog*, red. Dorota Kanafa, Wrocław: Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego, 2010 (Muzycy Wrocławscy, 2), ss. 224, ill.
- Ulica, plac i cmentarz w publicznej przestrzeni średniowiecznego i wczesnonowożytnego miasta Europy Środkowej / Strasse, Platz und Friedhof in dem öffentlichen Raum der mittelalterlichen und frühneuzeitlichen Stadt Mitteleuropas*, red. Stefan Krabath, Jerzy Piekalski, Krzysztof Wachowski, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, Instytut Archeologii, 2011 (Wratislavia antiqua. Studia z dziejów Wrocławia, 13), ss. 313 [* R].
- Wieczorek Edward, *Szlak zabytków techniki Województwa Śląskiego. Turystyka industrialna*, Katowice: Śląska Organizacja Turystyczna, 2010, ss. 48, ill.
- Wybitni wrocławianie. Osobowości w historii miasta*, red. Irena Lipman, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, t. 3, Wrocław: Niemieckie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne, 2010, ss. 168. [* R]
- Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego w fotografiach (1945–2010) / Faculty of Law, Administration and Economics at the University of Wrocław in pictures (1945–2010)*, oprac. Lucyna Lehmann, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2010, ss. 240, ill.
- Zagórska Agata, *Kapitał ludzki na Śląsku Opolskim. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, Opole: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej, 2010 (Studia i Monografie. Politechnika Opolska, 268), ss. 177.
- Z dziejów kultury fizycznej w Zagłębiu Dąbrowskim i regionach ościennych*, red. Mirosław Ponczek, Sławomir Witkowski, Adam Fryc, Sosnowiec: Urząd Miasta, 2010, ss. 448.
- Z Wrocławia nad Jezioro Bodeńskie. Walter Eberhard Loch (1885–1979) / Von Breslau zum Bodensee. Walter Eberhard Loch (1885–1979)* [katalog wystawy], oprac. Jan J. Trzynadłowski, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, 2010 (Wrocławscy Artyści i Kolekcjonerzy w Muzeum Miejskim Wrocławia, 23), ss. 217, ill.

WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

dr Dagmara Adamska, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: dagaad@wp.pl

mgr Zbigniew Bereszynski, badacz niezależny,
ul. Licealna 8/10, 45-714 Opole, e-mail: zbereszynski@wp.pl

mgr Agata Brylka, Uniwersytet Śląski w Katowicach,
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, doktorantka, e-mail: agatabrylka0@gmail.com

mgr Marek Burak, Muzeum Politechniki Wrocławskiej,
Wybrzeże Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław, e-mail: marek.burak@pwr.wroc.pl

PhDr. Martin Čapský, Ph.D., Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd,
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: martin.capsky@fpf.slu.cz

dr hab. Bogusław Czechowicz, Univerzita Hradec Králové, Historický ústav,
Rokitanského 62, CZ-500 03 Hradec Králové 3, e-mail: b_czechowicz@wp.pl

prof. dr hab. Marek Derwich, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: derwich@gmail.com

dr Zdzisław Iłski, Politechnika Wrocławska, Studium Nauk Humanistycznych,
pl. Grunwaldzki 11, 50-377 Wrocław, e-mail: zetil@poczta.onet.pl

dr hab. Paweł Jaworski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaworski@hist.uni.wroc.pl

PhDr. Jan Kilián, Ph.D., Univerzita Jana Evangelisty Purkyně,
České mládeže 8, CZ-400 96 Ústí nad Labem, e-mail: jankilian@email.cz

dr Paweł Klint, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: p.klint@wp.pl

dr Witold Marcoń, Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie,
al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa, e-mail: tomaso1963@o2.pl

prof. dr hab. Krzysztof R. Mazurski, Politechnika Wrocławska,
Katedra Planowania Przestrzennego,
ul. Prusa 53/55, 50-317 Wrocław, e-mail: mazurski@wr.onet.pl

dr Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr hab. Wanda Musialik, Wydział Zarządzania Politechniki Opolskiej,
ul. Waryńskiego 4, 45-047 Opole, e-mail: wanda.musialik@wp.pl

prof. dr hab. Grażyna Pańko, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: panko@hist.uni.wroc.pl

dr Stanisław Rosik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: staszek_rosik@yahoo.com

mgr Monika Rozenek, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorantka, e-mail: mrozenek@gmail.com

dr Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

mgr Mateusz Staroń, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu,
e-mail: mateusz_staron@wp.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr Kamila Szymańska, Muzeum Okręgowe w Lesznie,
pl. Metziga 17, 64-100 Leszno, e-mail: szymanskamila@op.pl

dr Marek L. Wójcik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mlwojcik@uni.wroc.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Martin Čapský, Przejście jako miejsce pamięci. W sprawie holdów książąt śląskich składanych władcom czeskim	3
Paweł Klint, Szlachta pogranicza. Związki wielkopolskich Kotwiczów Górczyńskich z rodem von Kottwitz ze Śląska	15
Jan Kilián, Slezské tažení císařského generála Martina Maxmiliána z Golče v letech 1640–1641	39
Grzegorz Strauchold, „To dobra granica, ale przydałby się jeszcze lewy brzeg Odry”. Wokół dyskusji na temat polskiej granicy zachodniej w drugiej połowie lat 40. XX w.	53
Wanda Musiałik, Dzieje powojennych przekształceń własnościowych zabudowań prewentorium dla dzieci w Paczkowie (przyczynek do stanowiska władzy ludowej wobec własności Kościoła katolickiego na „Ziemiach Odzyskanych”)	69

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Witold Marcoń, Poseł Ignacy Sikora w Sejmie Śląskim w latach 1922–1935	87
Marek L. Wójcik, Herb powiatu trzebnickiego. Geneza i symbolika	99

ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE

Twierdza Srebrnogórska III. Miasteczko i fortyfikacje, red. Tomasz Przerwa, Grzegorz Podruczny – Monika Rozenek	111
Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české, red. Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová a kol. – Dagmara Adamska	114
Piotr Oszczanowski, Wrocław. Kościół św. Marii Magdaleny – Bogusław Czechowicz	118
Kees van der Leer, Tiny de Liefde-van Brakel, Prinses Marianne een leven van liefde en kunst – Krzysztof R. Mazurski	120
Krzysztof Dziedzic, Pozdrowienie z Oleśnicy. Pocztywki z lat 1896–1944 z kolekcji autora – Grzegorz Strauchold	122
Marek Gałęzowski, Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich – Mateusz Staroń	124
Edward Kubalski, Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939–18 I 1945, red. Jan Grabowski i Zbigniew R. Grabowski – Paweł Jaworski	129
Joanna Hytrek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!” Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948 – Małgorzata Ruchniewicz	132
Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region łódzki, wstęp, wybór i oprac. Sebastian Pilarski – Zbigniew Bereszyński	137
Marcin Wichmanowski, Działalność i myśl polityczna Aleksandra Bogusławskiego (1887–1963) polityka ruchu ludowego – Zdzisław Ilski	141

KRONIKA NAUKOWA

Marek Burak, Stulecie wrocławskich uczelni technicznych	147
---	-----

Agata Bryłka, Sprawozdanie z X Katowickiej Konferencji Naukowej „Katowice w kulturze pamięci” (Katowice, 8–9 IX 2010 r.)	149
Kamila Szymańska, Konferencja naukowa „Kościół imienia Żłóbka Chrystusa (Kripplein Christi) we Wschowie na tle procesu konfesjonalizacji w krajach Europy Środkowej u schyłku XVI i na początku XVII wieku” (Wschowa, 21–22 X 2010 r.)	152
Agata Bryłka, Sprawozdanie z XIV Międzynarodowej Konferencji Naukowej z cyklu „Kultura Europy Środkowej” pt. „Realia życia codziennego w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska” (Zabrze, 18–19 XI 2010 r.)	156
Marek Derwich, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii – oddziału PTH za lata 2008–2011	159
Grażyna Pańko, Protokół z walnego zebrania Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii z 31 V 2011 r.	165
NEKROLOGI	
Stanisław Rosik, Prof. dr hab. Lech Leciejewicz (1931–2011)	167
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	171
Współpracownicy numeru	175

Materialy (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, polemiki, recenzje i inne) prosimy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą na płycie CD. Adresy Redakcji podajemy na stronie redakcyjnej.

Prosimy o przygotowanie tekstów według instrukcji znajdującej się na stronie www.wtmh.nino.pl w zakładce „Sobótka”.

Nadsyłane teksty są recenzowane przez osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów.

Contributions should be sent to address: sobotka@hist.uni.wroc.pl. For detailed instructions for authors please see: www.wtmh.nino.pl/Sobotka. All texts are reviewed by specialists chosen by the Editorial Board which retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Możliwości kupna i prenumeraty

- I. Archiwalne i aktualne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można zamówić lub kupić w siedzibie Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, gabinet 4, tel. +48 71 37 52 976, e-mail: atohistoria@gmail.com. Tą samą drogą możliwe jest także zamówienie prenumeraty.

- II. Prenumeratę krajową i zagraniczną można także zamówić przez RUCH SA.
 1. Prenumerata krajowa

Wpłaty przyjmują Regiony Sprzedaży RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat upływa piątego dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty. Dodatkowe informacje można uzyskać, kontaktując się przez infolinię, tel. 804 200 600, lub stronę internetową www.ruch.com.pl.
 2. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela RUCH SA, Pion Kolportażu, Zespół ds. Obrotu Zagranicznego, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa, tel. +48 22 53 28 816, +48 22 53 28 819 – prenumerata płatna w PLN; tel. +48 22 53 28 823 – prenumerata płatna w walucie obcej; faks +48 22 53 28 734.



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Lenka Bobková, Integrace Slezska do České koruny podle představ Karla IV. Úvod k diskusi o identifikaci Slezska jako regionu a jeho postavení v České koruně

Przemysław Wiszewski, Region wrocławski – region śląski. Podziały terytorialne a kształtowanie wspólnoty regionalnej w XI – pierwszej połowie XIII w. Esej źródłowy

Wojciech Mrozowicz, *Regno Bohemie in perpetuum applicavit*. Śląsk a Czechy w śląskiej historiografii średniowiecznej

Blanka Zilynská, Role církevních institucí v procesu integrace slezského regionu

Martin Čapský, Komunikační sítě jako prostředek k utváření společné identity. Příspěvek k formování zemského vědomí v pozdněstředověkém Slezsku

Mlada Holá, Institucionální ukotvení moci českých králů ve slezském prostoru. K problematice prosazení úřadu vrchního slezského hejtmána ve druhé polovině 15. století

Lucyna Harc, Wejście Śląska w obręb Korony Czeskiej a kształtowanie się regionalnej tożsamości. Próba oceny z perspektywy drugiej połowy XVIII w.

W najbliższych numerach:

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w.

Władysław Hasiński, Agroturystyka na dolnośląskiej wsi.
Rozwój. Układ przestrzenny

Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912).
Działacz narodowy i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

Grzegorz Pisarski, General Napoleon Bonaparte
a Indie na kartach współczesnej prasy wrocławskiej

Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia
w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956

Przemysław Szpaczyński, Wielkie poselstwo cesarza Rudolfa II
na Sejm Rzeczypospolitej w 1593 r.

Jarosław Szymański, Georg III hrabia von Oppersdorff –
życie i dzieło. Próba syntezy

Małgorzata Świder, Kontakty SPD z Kościołem katolickim w Polsce.
Lata 80. XX w.

Hermann F. Weiss, Reichsautobahnlager Geppersdorf (Upper Silesia), 1940–1942.

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVI (2011)
NR 3

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

This journal is placed on the ERIH list

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
Contributions published in the „Sobótka” are reviewed

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 12,8
Oddano do druku / Date of Printing: 30.09.2011

LENKA BOBKOVÁ
(Ústav českých dějin Univerzity Karlovy)

**INTEGRACE SLEZSKA DO ČESKÉ KORUNY
PODLE PŘEDSTAV KARLA IV.
ÚVOD K DISKUSI O IDENTIFIKACI SLEZSKA
JAKO REGIONU A JEHO POSTAVENÍ V ČESKÉ KORUNĚ**

Region ve smyslu geohistoricky a politickosprávně vymezeného prostoru je v současné době v zájmu badatelů celé řady oborů. Historikové vnímají specifika regionu v jejich historickém vývoji, hledají důvody a předpoklady k jejich zformování, existenci i proměnám¹. Ze snahy dospět ke komparaci podob různých evropských regionů a na jejím základě ke stanovení určitých obecných znaků a tendencí, vznikl mezinárodní projekt nazvaný *Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon*, jehož hlavním řešitelem a koordinátorem je prof. Dick de Boer (University of Groningen)². Na projektu pracuje celkem sedm týmů z různých evropských zemí, mezi nimiž jsou také řešitelské skupiny z Polska (Uniwersytet Wrocławski) a z České republiky (Univerzita Karlova v Praze, Slezská univerzita v Opavě), které se zabývají Slezskem a Horní Lužicí, a to především v období, kdy obě země byly součástí Koruny království českého. Vzájemná spolupráce uvedených pracovišť existuje již řadu let³, což jejich členům umožňuje efektivně se věnovat i srovnání dosažených bada-

¹ Otázkám regionů a zemského vědomí bylo věnováno již několik sborníků, např. *Was ist Region?*, hrsg. v. Heinrich Kröger, Soltau 1995 (Soltauer Schriften, 4); *Regionale Identität und soziale Gruppen im deutschen Mittelalter*, hrsg. v. Peter Moraw, Berlin 1992; *Spätmittelalterliches Landesbewusstsein in Deutschland*, hrsg. v. Matthias Werner, Ostfildern 2005 (Vorträge und Forschungen, 61); zde mimo jiné též stať Andreas Rütger, *Landesbewusstsein im spätmittelalterlichen Schlesien. Formen, Inhalte und Trägergruppen*, [v:] *ibidem*, s. 293–332. Ke Slezsku z říšské perspektivy naposledy *idem*, *Region und Identität. Schlesien und das Reich im späten Mittelalter*, Köln-Weimar-Wien 2010.

² Pro českou stranu ESF a GAČR COR/10/E008, EuroCORECODE *Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon*.

³ Kontinuální je např. spolupráce v rámci pořádaných bienálních kolokvií, z nichž vyšly již čtyři sborníky v řadě Korunní země v dějinách českého státu (*Integrační a partikulární rysy českého státu v pozdním středověku*, Praha-Ústí nad Labem 2003; *Společné a rozdílné. Česká koruna v životě*

telských výsledků k problematice formování regionů a projevům sebeidentifikace jeho obyvatel. Na některé z těchto otázek byl zaměřen i česko-slezský workshop uskutečněný 2.XII.2010 v Praze⁴.

Jednu z rozhodujících rolí v životě regionů – vedle kritérií společenských, etnických, ekonomických či kulturních – hrálo bezesporu jejich státoprávní a politicko-správní postavení. Z tohoto hlediska bylo pro Slezsko jedním z mezníků jeho dějin připojení jednotlivých knížectví k České koruně v 1. polovině 14. století. Nešlo o jednorázový akt, ale o několikaletý proces, který vypovídá i o politickomocenském uspořádání geopolitického prostoru, jež jsme zvyklí označovat jako Slezsko. V rozmezí let 1327–1329 většina slezských a opolských Piastovců podřídila svá teritoriální knížectví na základě vlastního rozhodnutí či pod tlakem okolností českému králi Janu Lucemburskému jako svému lennímu pánovi. Znamenalo to, že knížata přísahala králi věrnost a podporu za sebe a svou zemi, do jejichž vnitřních záležitostí a chodu král nijak nezasahoval. Pouze sledoval, případně se snažil korigovat, dynastické a majetkoprávní vztahy mezi knížaty jako svými leníky⁵.

V odlišném postavení se po smrti knížete Jindřicha VI. ocitlo Vratislavsko, které na základě předchozích úmluv připadlo českému králi jako bezprostřední (imediátní) knížectví. Obdobný status patřil od roku 1331 též polovině Hlohovska a o řadu desetiletí později také svídnicko-javorskému knížectví (1358/1392)⁶. Vrchní správa těchto teritorií pak byla v rukou českého krále, jemuž též náležely příslušné příjmy. Výkon svých pravomocí panovník delegoval na jím jmenovaného zemského hejtmána (*capitaneus*).

Podstatně zvětšené České království Jana Lucemburského dále ještě teritoriálně rozšířil Karel IV. a zasloužil se o vytvoření jeho pozdně středověké státoprávní podoby⁷. Všechny země a regiony ovládané českým králem měly být navždy spojeny v celek označovaný *Corona regni Bohemiae*, právně zajištěny především inkorporačními listinami, jež Karel IV. vydal pro jednotlivé vedlejší korunní země ze

a vědomí jejich obyvatel ve 14.–17. století, Praha-Ústí nad Labem 2005; *Rezidenční a správní centra v zemích České koruny*, Praha 2007; *Náboženský život a církevní poměry v zemích Koruny české ve 14.–17. století*, Praha 2008) a připravuje se svazek pátý.

⁴ Srov. Jana Fantysová-Matějková, *Procesy integracji i powstanie samoświadomości na średniowiecznym Śląsku. Informacja na temat workshopu zorganizowanego w ramach projektu Cuius regio (Praga, 3 XII 2010 r.)*, přel. Wojciech Mrozowicz, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“ 66, 2011, 1, s. 162–170.

⁵ Např. Jan Lucemburský příkl 1337 Ratibořsko Mikuláši II. Opavskému, který měl za ženu sestru zemřelého, bezdětného Leška Ratibořského. Karel IV. zase po smrti Boleslava Kozelsko-Bytomského souhlasil s rozdělením jeho dědictví teprve po přešetření celé záležitosti královským soudem v Praze (1355).

⁶ Wojciech Mrozowicz, *Dolny Śląsk w latach 1327–1526*, [v:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, ed. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 105–130; Jana Wojtucka, *Začlenění Hlohovska do Koruny české a jeho vývoj v letech 1331–1384*, [v:] *Integrační a partikulární rysy českého státu v pozdním středověku*, ed. Lenka Bobková, Praha 2003 (Korunní země v dějinách českého státu, 1), s. 96–160.

⁷ Lenka Bobková, *Územní politika prvních Lucemburků a českém trůně*, Ústí nad Labem 1993.

své moci římského krále a posléze císaře⁸. Českou korunu tak povýšil na „věčně“ trvající instituci, nepodléhající dynastickým změnám. A takto chápaná přetrvala, byť s jistými politicko-společenskými změnami, i do polucemburské doby.

Nově vytvořený „stát“ byl vybudován na středověkých princepech, které umožňovaly spojení teritorií různého právního statutu pod mocí jednoho panovníka, jenž byl jediným reprezentantem takto vzniklého celku. Vnitřní život jednotlivých regionů se připojením k České koruně příliš nezměnil, nicméně vazba k vládnoucí dynastii přece jen jistou integraci všech zemí předjímala a předpokládala. Přirozeně a prakticky se rozvíjely kontakty mezi vedlejšími zeměmi a královským dvorem, které zároveň vedly i k těsnějšímu spojení s centrální zemí a jejím hlavním městem v širší, obecnější rovině. Některé z nich vědomě inicioval panovník, jiné se vytvářely *via facti* na základě denní praxe a potřeb (komunikace v rámci správy, hospodářství, společenské kontakty, příbuzenské vazby atd.). Ve 14. století se rozvíjely i úzké česko-slezské kulturní vazby, patrné zvláště ve výtvarném umění⁹.

Ve Slezsku Jan i Karel cíleně upevňovali postavení českého krále především v regionech, nad nimiž měli bezprostřední moc. Mnohá jednání krále ohledně slezských záležitostí se uskutečnila ve Vratislavi, kde poměrně často pobýval jak Jan Lucemburský, tak jeho syn Karel IV., který zde nechal vybudovat i vlastní rezidenci¹⁰. Ve Vratislavi také sídlil a vedl svou agendu králem jmenovaný hejtman¹¹. Než tento úřad v 15. století definitivně ovládla vratislavská městská rada, vystřídalo se v něm i několik českých šlechticů, z nichž za Karla IV. zvláště vynikl významný muž císařova dvora Těma z Koldic (1369–1383). Soustředění královské správy do Vratislavi ještě zvýšilo prestiž tohoto bohatého města a sídla vratislavského bi-

⁸ Pro slezská knížectví vydal Karel IV. inkorporační listinu 7.IV.1348 (*Archivum Coronae regni Bohemiae II (1346–1355)*, ed. Václav Hrubý, Praha 1928, s. 63–67, č. 61) a 9.X.1355 (*Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, 6, ed. Bedřich Mendl, Praha 1928, s. 85–86, č. 148). Obě listiny jsou též editovány v: *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, 1–2, edd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881–1883, s. 8–13, č. 4, 5; Lenka Bobková, 7. 4. 1348. *Ustavení Koruny království českého. Český stát Karla IV.*, Praha 2006.

⁹ Viz Mateusz Kapustka, *Zlatá éra Lucemburků*, [v:] *Slezsko perla v České koruně. Tři období rozkvětu vzájemných uměleckých vztahů*, Praha 2006 (katalog k výstavě), s. 13–30.

¹⁰ Mlada Holá, *Pobyty Karla IV. a jeho dvora ve Vratislavi v letech 1348–1372*, [v:] *Dvory a rezidence ve středověku*, ed. Dana Dvořáčková-Malá, Praha 2006 (*Mediaevalia Historica Bohemica*, Supplementum, 1), s. 163–189.

¹¹ Ewa Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*, [v:] *Monarchia w średniowieczu – władza nad terytorium*, Warszawa-Kraków 2002, s. 169–225; Mlada Holá, *Vratislavští hejtmané. Reprezentanti královského majestátu prvních Lucemburků na českém trůně (1335–1378)*, [v:] *Královský majestát ve středověku. Pocta prof. Františku Kavkovi k nedožitým 85. narozeninám*, Praha-Litomyšl 2005, s. 161–176; *eadem*, *Vznik a fungování hejtmanské správy vratislavského knížectví v letech 1335–1378 ve světle úředních písemností*, [v:] Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová a kol., *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, Opava 2009 (*Acta historica Universitatis Silesianae Opaviensis – Supplementa Tomus VII*), s. 51–76; Martin Čapský, *Hejtmanský úřad v politických aspiracích pozdně středověké Vratislavi*, [v:] *ibidem*, s. 77–102; Jaroslav Zelenka, *Vznik a fungování hejtmanské správy ve svídnickém a javorském knížectví za vlády Václava IV.*, [v:] *ibidem*, s. 103–114.

skupa, které se pak postupem času stalo nejen centrem imediálních držav českého krále, nýbrž celého Slezska¹².

Mimo zájem českých králů ale nezůstala ani lenní knížectví. Svůj vliv v nich ale mohli uplatnit pouze prostřednictvím pánů těchto zemí, a proto pečlivě budovali vazby k jednotlivým knížatům i k vratislavskému biskupovi. Škála užívaných prostředků byla relativně široká. Patřily k nim osobní styky, udělování různých privilegií, a v neposlední řadě i příbuzenské vazby. Sňatek Karla IV. s Annou Svídnickou otevřel Lucemburkům nejen cestu k připojení Svídnicka a Javorska, ale přispěl i k rozvinutí užší spolupráce mezi císařem a Bolkem II. Svídnickým, který Karlovi mimo jiné pomohl získat Dolní Lužici. Manželské pouto vázalo ke slezským Piastovcům také císařova synovce, moravského markraběte Jošta Lucemburského, jehož nevěstou se stala opolská kněžna¹³, stejně jako Mikuláše II. Opavského, příslušníka boční větve Přemyslovců, atd.¹⁴

Pro rozvíjení styků s vládním centrem byly také velmi důležité pobyty řady slezský knížat na pražském dvoře, kde zastávali důležitá místa, získávali zkušenosti a zároveň dodávali královskému a posléze císařskému lucemburskému dvoru lesku knížat vznešeného rodu. Karel IV., stejně jako později jeho syn Václav, pověřovali slezská knížata nejen diplomatickými úkoly, ale jmenovali je i do některých funkcí, zvláště do říšského dvorského soudu (např. v rozmezí let 1355–1359 jsou mezi sudími uváděni Vladislav Těšínský, Bolek Falkenberský/Nemodlinský, Přemek Těšínský, Bolek III. Opolský)¹⁵. Uvedená knížata spolu s několika dalšími slezskými Piastovci patřila ke stálým členům lucemburského dvora, někteří z nich v Karlově blízkosti v podstatě trvale žili a také se spolu s ním přesunovali po celé Evropě. K upevnění kulturních styků s Čechami přispívala také pražská univerzita, jejíž mnozí absolventi odešli do Slezska, kde získali místa kanovníků v biskupské kapitule či v dalších slezských kolegiátách¹⁶.

¹² Mateusz Goliński, *Wrocław od połowy XIII do początków XVI wieku*, [v:] Cezary Buśko a kol., *Dzieje Wrocławia*, 1., Wrocław 2001, s. 95–220; Bogusław Czechowicz, *Między katedrą a ratuszem. Polityczne uwarunkowania sztuki Wrocławia u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008.

¹³ Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, Wrocław 1977, s. 50, 93. K Joštovi Jaroslav Mezník, *Lucemburská Morava 1310–1437*, Praha 1999, s. 207–308; Václav Štěpán, *Moravský markrabě Jošt (1354–1411)*, Brno 2002.

¹⁴ Mikuláš byl ženatý třikrát, poprvé s dcerou Přemka Ratibořského Annou Ratibořskou, podruhé s dcerou vévody Konráda I. Olešnického Hedvikou, s dcerou vévody Bolka I. Opolsko-Falkenberského Jutou.

¹⁵ Lenka Bobková, *Společné pouto. Slezská knížata ve vztahu k Janu Lucemburskému a Karlu IV.*, [v:] *Slezsko, země Koruny české. Historie a kultura 1300–1700*, edd. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolárová, Praha 2008, s. 115–127.

¹⁶ Srov. Kazimierz Dola, *Kanonicy wrocławskiej kapituły katedralnej w latach 1418–1500*, Opole 1976; *idem*, *Wrocławska kapituła katedralna w XV wieku. Ustrój – skład osobowy – działalność*, Lublin 1983; Stanisław Jujeczka, *Duchowni czescy w kapitulach śląskich. Z dziejów powiązań personalnych między Koroną a prowincją*, [v:] *Náboženský život a církevní poměry v zemích Koruny české ve 14.–17. století*, Praha 2008 (Korunní země v dějinách českého státu, 4), s. 202–220.

Značně samostatný status slezských knížat v rámci České koruny i jejich intenzivní styk s pražským vládním a kulturním centrem, se promítl také do jejich životního stylu a směřování jejich mecenátu. Vedli vlastní dvory a správu, budovali si svá rezidenční sídla, zakládali či podporovali kolegiální kapituly, rozšiřovali fundace kostelů či klášterů, nejednou spojených i s budováním honosných pohřebišť¹⁷. Reprezentovali tak sebe a současně i svou zemi, respektive podporovali identitu regionu v dynastické rovině.

Z pohledu utváření svébytnosti regionů lze tedy zkonstatovat, že lucemburský model českého středověkého státu nebránil procesu jejich zemské identifikace, zároveň ale vytvářel i jistou integrační síť pokrývající celou Českou korunu, vázanou na panovníka a jeho dvůr. Tento pozvolný integrační trend ale již za vlády Karlova nástupce Václava IV. značně zeslábl a na dvě desetiletí ho pak přerušily husitské války¹⁸. Po jejich skončení nastoupily všechny země České koruny cestu k zemskému stavovství, které v případě Slezska přispělo i k postupné vnitřní, správně politické integraci dosud značně atomizovaného celku. Nadále však Slezsko spolu s oběma Lužicemi zůstalo součástí České koruny, která se profilovala jako poměrně volný svazek zemí podléhajících moci českého krále.

LENKA BOBKOVÁ

INTEGRATION OF SILESIA WITH THE BOHEMIAN CROWN AS SEEN BY CHARLES IV. INTRODUCTION TO THE DISCUSSION ABOUT SILESIAN IDENTITY AS A REGION AND ITS POSITION WITHIN THE BOHEMIAN CROWN

Legal status as a part of the state had an essential meaning for each region in the process of their forming. From this point of view, a connection with the Kingdom of Bohemia between 14th and 18th centuries, had a crucial meaning for Silesia. Most of dukes already in 1327 and 1329 paid a homage to the Bohemian King, and some of duchies were even ruled directly by the royal authorities. The newly shaped whole Kingdom was named *Corona regni Bohemiae* by Charles IV, and was to last 'forever', i.e. independently from any ruling dynasty.

Bohemian Kings John and Charles of Luxembourg dynasty reinforced the royal authority in Silesia, especially in duchies ruled directly. The royal administration was concentrated in Wrocław. Thanks to this the position of the city increased and it gradually became the centre not only of the royal estates, but the centre of Silesia in general. Bohemian Kings could not execute their power directly in fief estates and had to use masters of the estates. These relations were strengthened both

¹⁷ Hugo Weczerka, *Die Residenzen der Schlesischen Piasten*, [v:] *Fürstliche Residenzen im spätmittelalterlichen Europa*, hrsg. v. H. Patze, W. Paravicini, Sigmaringen 1991 (Vorträge und Forschungen, 36), s. 311–347; Janusz Kębłowski, *Pomniki Piastów śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971; k 15. století Bogusław Czechowicz, *Książęcy mecenat artystyczny na Śląsku u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2005.

¹⁸ Srov. Ivan Hlaváček, *Politische Integration der Böhmischen Krone unter den Luxemburgern*, [v:] *Fragen der politischen Integration im mittelalterlichen Europa*, hrsg. v. Werner Maleczek, Ostfildern 2005 (Vorträge und Forschungen, 58), s. 325–374.

by marriage projects (i.e. marriage between Charles IV and Anna of Schweidnitz) and presence of numerous Silesian dukes at the Bohemian court.

A Luxembourghish model of medieval Bohemian state did not influenced at all the process of forming a regional identification of all its particular parts. In the same time a special network connected with the activity of the ruler and the court developed and brought integrating effects. This trend weakened, however, essentially in 15th century.

Translated by Pawel Jaworski

LENKA BOBKOVÁ

DIE INTEGRATION SCHLESIENS IN DIE BÖHMISCHE KRONE NACH DEN VORSTELLUNGEN KARLS IV. EINLEITUNG ZUR DISKUSSION ÜBER DIE IDENTIFIKATION SCHLESIENS ALS REGION UND ÜBER SEINE STELLUNG IM RAHMEN DER BÖHMISCHEN KRONE

Für den Prozess des Formierens der Regionen war auch ihre staatsrechtliche Stellung von Bedeutung. Aus dieser Sicht spielte die von Mitte des 14. bis zur Mitte des 18. Jh.s dauernde Verbindung Schlesiens mit der Böhmischem Krone eine grundsätzliche Rolle. Die meisten Fürsten leisteten schon in den Jahren 1327 bis 1329 dem König von Böhmen den Lehenseid, manche Fürstentümer wurden zu seiner unmittelbaren (immediaten) Herrschaft. Für das neuentstandene staatsrechtliche Ganze setzte Karl IV. die Bezeichnung *Corona regni Bohemiae* durch, die „ewig“, d.h. ohne Abhängigkeit von einer Dynastie dauern sollte.

In Schlesien befestigten Johann und Karl die Stellung des Königs von Böhmen vor allem in den immediaten Fürstentümern. Die königliche Verwaltung konzentrierte sie in Breslau. Diese Tatsache erhöhte Prestige dieser Stadt, die allmählich nicht nur zum Zentrum der Besitzungen des böhmischen Königs sondern auch zum Zentrum ganz Schlesiens wurde. In den Lehenfürstentümern konnten die Könige von Böhmen ihre Macht nur indirekt zur Geltung bringen, mittels der Herren dieser Länder. Diese Beziehungen wurden sowohl durch die Heiratsprojekte (z.B. Ehe Karls IV. mit der Anna von Schweidnitz) als auch durch die Anwesenheit vieler schlesischen Fürsten am böhmischen Hofe befestigt.

Das Luxemburger Modell des böhmischen mittelalterlichen Staates verhinderte den Prozess der regionalen Identifizierung seiner einzelnen Bestandteile überhaupt nicht. Es schuf zugleich jedoch auch ein gewisses auf den Herrscher und seinen Hof gebundenes Integrationsnetz. Dieser Trend wurde jedoch beträchtlich schwächer im 15. Jh.

Übersetzt von Lenka Bobková

LENKA BOBKOVÁ

INTEGRACJA ŚLĄSKA DO KORONY CZESKIEJ WEDŁUG WYOBRAŻEŃ KAROLA IV. WPROWADZENIE DO DYSKUSJI O IDENTYFIKACJI ŚLĄSKA JAKO REGIONU I JEGO POZYCJI W RAMACH KORONY CZESKIEJ

Istotne znaczenie dla procesu kształtowania się regionów posiadało ich stanowisko prawnopństwowe. Z tego punktu widzenia zasadniczą rolę dla Śląska odgrywał trwający od połowy XIV do połowy XVIII w. jego związek z Koroną Czeską. Większość książąt już w latach 1327 i 1329 złożyła przysięgę lenną królowi czeskiemu, a niektóre inne księstwa dostały się pod jego bezpośrednią

władzę. Tej nowo powstałej prawnopaństwowej całości Karol IV nadał określenie *Corona regni Bohemiae*, która miała trwać „wiecznie”, tzn. niezależnie od zmian dynastii.

Królowie czescy Jan i Karol z dynastii luksemburskiej umocnili na Śląsku pozycję króla przede wszystkim w księstwach podporządkowanych Koronie bezpośrednio. Administracja królewska koncentrowała się we Wrocławiu. Z tego powodu wzrastał prestiż tego miasta, które stopniowo stawało się nie tylko centrum posiadłości królewskich, lecz również centrum całego Śląska. W księstwach lennych królowie czescy mogli wykonywać swoją władzę tylko pośrednio, wykorzystując panów tych ziem. Te relacje były wzmacniane zarówno poprzez projekty małżeńskie (np. małżeństwo Karola IV z Anną Świdnicką), jak też poprzez obecność licznych książąt śląskich na dworze czeskim.

Luksemburski model średniowiecznego państwa czeskiego w ogóle nie miał wpływu na proces regionalnej identyfikacji poszczególnych jego części składowych. Tworzyła się jednocześnie swoista integrująca sieć powiązana z władcą i jego dworem. Ten trend osłabił się jednak istotnie w XV w.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

PRZEMYSŁAW WISZEWSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

REGION WROCŁAWSKI – REGION ŚLĄSKI. PODZIAŁY TERYTORIALNE A KSZTAŁTOWANIE WSPÓLNOTY REGIONALNEJ W XI – PIERWSZEJ POŁOWIE XIII W. ESEJ ŹRÓDŁOWY¹

Spór o moment powstania „regionu śląskiego” można wieść przynajmniej na dwóch płaszczyznach. Przede wszystkim istotne jest pojawienie się, a później trwałe funkcjonowanie odrębnej jednostki administracyjno-terytorialnej. Takiej, której istnienie na tyle głęboko wpływało na realia życia elit politycznych w jego obrębie i poza nim, że jej członkowie, podejmując istotne dla swej przyszłości działania, musieli uwzględniać fakt życia w tym regionie lub obok niego. Związane z tym narodziny „świadomości regionalnej” wyrażającej się w podejmowaniu wspólnych działań przez osoby zamieszkujące w przestrzeni tworzącej „region” można powiązać z drugą płaszczyzną dyskusji – pojawieniem się nazwy tego specyficznego tworu. Specyficznego, bo łączącego terytorium i zamieszkującą je ludność we wspólnotę stale sytuującą się pomiędzy wspólnotami wyższego (państwo, naród) i niższego rzędu (wspólnoty lokalne: miejskie, gminne, parafialne). Skoro region nie istnieje bez ludzi świadomie podtrzymujących jego odrębność, wypracowanie wspólnej i powszechnie akceptowanej jego nazwy umożliwia wyodrębnianie go z otaczającej rzeczywistości i – w konsekwencji – identyfikowanie się z nim.

Termin „Śląsk” jako określenie jednostki terytorialnej o wyraźnej odrębności politycznej pojawił się w źródłach w XII w. Kiedy dokładnie zaczęto jednak używać tej nazwy, a przede wszystkim – co nią określano? Nazwa plemienna „Ślężanie” pojawiła się dużo wcześniej, bo już w *Geografie bawarskim* w VIII w. oraz przy okazji określania granic diecezji praskiej w drugiej połowie X lub XI w. (tzw. dokument praski, rzekomo z 973 r., podstawa dla oryginalnego dokumentu cesarskiego z 1086 r.). W tych źródłach nazwa plemienia była synonimem zamieszkiwanego przez nie terytorium. Ów twór etniczno-terytorialny miał najwy-

¹ Tekst przygotowany w ramach prac projektu badawczego *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne / Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon* (nr 832/N-ESC-EUROCORECODE/2010/0).

rażniej dla obserwatorów z zewnątrz na tyle istotne znaczenie, że nie wahano się go wyodrębnić obok innych tego samego typu. Na swój sposób można by więc mówić o powstaniu już wówczas, między VIII a początkami XI w., pewnego regionu „ślęzańskiego”. Jednak w relacji do Śląska w granicach znanych od późnego średniowiecza był to jeden z wielu „regionów plemiennych” funkcjonujących na tym terytorium – i to tylko zdaniem obserwatorów zewnętrznych. Bo nie wiemy, jak postrzegali tę względną wspólnotowość sami zainteresowani, owi hipotetyczni „Ślężanie”. Wreszcie, nie wiemy o wspólnych działaniach owych „Ślęzan”, podobnie jak nie mamy śladu tworzenia przez nich szerszej wspólnoty politycznej lub kulturowej z pozostałymi „regionami plemiennymi” dorzecza Odry. Nie mamy też źródeł pozwalających dostrzec potencjalny proces rozprzestrzeniania się „świadomości ślęzańskiej” na sąsiadów. A to jego zwieńczeniem mogłoby być zaakceptowanie nazwy „Śląsk” na określenie całego terytorium w dorzeczu Odry aż po Pomorze. Tymczasem nie da się wykluczyć, że przejście od „regionu ślęzańskiego” do regionu śląskiego dokonało się bez genetycznego związku obu jednostek: plemienia i społeczności śląskiej.

Do początku XII w. nie posiadamy źródła pozwalającego precyzyjnie określić sposób, w jaki tereny i ludność żyjącą w dorzeczu Odry postrzegały elity kraju Piastów. Pewną pomocą służyć może jednak kronika Thietmara z Merseburga. Pod warunkiem, iż zgodzimy się, że informacje dotyczące realiów kraju Piastów czerpał od osób znających je wskutek własnego zaangażowania w jego funkcjonowanie. To założenie wydaje się w pełni uzasadnione². Przypomnijmy, iż Thietmar, pisząc

² Nie sądzę, by uzasadnione było założenie, że połączenia nazwy „pagus” z nazwą góry Ślęży dokonał sam kronikarz. Nie sugeruje on takiego zabiegu, zatem zakładając, że w tym wypadku woluntarystycznie stworzył etymologię „pagus Silenci”, należałoby konsekwentnie wszystkie jego etymologie uznać za stworzone przez niego samego. Dopisanie przez Thietmara informacji o okręgu ślęzańskim i etymologii jego nazwy do gotowego korpusu tekstu może świadczyć wyłącznie o pozyskaniu przez kronikarza dodatkowej informacji, którą chciał włączyć w tok narracji. Nie był to w jego wypadku ewenement (o skłonności Thietmara do wprowadzania ciekawostek rozbijających ciąg narracji zob. Kerstin Schulmeyer-Ahl, *Der Anfang von Ende der Ottonen. Konstitutionsbedingungen historiographischer Nachrichten in der Chronik Thietmars von Merseburg*, Düsseldorf 2009, s. 72–73). W wypadku większych narracji dodawał w późniejszych księgach rozbudowane opowieści, które chronologicznie powinny znaleźć się wcześniej, lecz zostały przez niego pozyskane w późniejszym czasie. Nie oznacza to, że sam je wymyślał. Nie uważam przy tym tej etymologii za prawdziwą w sensie absolutnym, wokół czego toczy się większość dyskusji, to znaczy, że nazwa „Śląsk” faktycznie wywodzi się od nazwy góry (Ślęży), a nie od rzeki (Ślęzy). Uważam jedynie, że w momencie spisania kroniki Thietmara w kraju Piastów uważano, że nazwa „pagus Silenci” została dawniej nadana poprzez zacierpięcie jej od nazwy kultowej góry. Tak uważano, ale czy tak było – to już inna opowieść. Dyskusję na ten temat przedstawił Stanisław Rosik, *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII wieku (Thietmar, Adam z Bremy, Helmold)*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, 144), s. 141–144; *idem*, *Motyw ślęzański w Kronice Thietmara*, [w:] *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci prof. Waclawa Korty (1919–1999)*, red. Marek Derwich, Wojciech Mrozowicz, Rościśław Żerelik, Wrocław 2001, s. 45–52; *idem*, *Gdy góra Ślęża przerosła Alpy... Uwagi w sprawie recepcji kultury słowiańskiej w kręgu łacińskim (na przykładzie funkcjonowania etymologii w tekstach do XII w.)*, [w:] *Źródła kultury umysłowej w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Górnośląska*, red. Antoni Barciak, Katowice 2005, s. 103–114.

o wojnie Henryka z Chrobrym, wspominał, że oblegana przez wojska cesarskie Niemcza „posita est autem haec in pago Silensi, vocabulo hoc a quodam monte nimis excelso et grandi olim sibi indito”³. Zwróćmy uwagę, że Thietmarowe określenie „pagus Silensi” bywa rozumiane jako zwrot opisujący jednostkę terytorialną związaną z plemieniem noszącym tę nazwę. Wątpliwe jednak, by dla kronikarza termin ten oznaczał siedzibę plemienia, a jego dopełnienie – nazwę samego plemienia. Owszem, kronikarz używał nazw okręgów (*pagi*) z dookreśleniami, które można powiązać z nazwami plemiennymi⁴. W interesującym nas fragmencie wskazywał jednak wyraźnie, że to nazwa tego konkretnego *pagus* została nadana od nazwy „pewnej góry bardzo wysokiej i potężnej”. Nie ma tu mowy o nazwie nadanej ludowi. Nie był to wyjątek. Bardzo podobny charakter miała dla niego etymologia innego okręgu. Pisał mianowicie, że pewna „provincia” – dalej używa jako synonimu dla niej terminu „pagus” – nazywana była przez Niemców „Deleminci”, a przez Słowian „Głomaci”. Na jej terenie znajdowało się bowiem źródło Głomacz, cieszące się czcią mieszkańców większą niż kościoły. I dodaje: „et haec provincia ab Albi usque in Caminizi fluvium porrecta, vocabulum ab eo [i.e. fonte – P.W.] trahit derivatum”⁵. „Vocabulum”, nazwa, w obu wypadkach odnosi się do „pagus”, nie zaś do ludu ten okręg zamieszkującego. Warto podkreślić, że kronikarz wyraźnie wskazał, iż to „Theutonici” używali nazwy okręgu, którą można powiązać z nazwą plemienną „Deleminci”. Ale to „Sclavi” posługiwali się nazwą „provincia / pagus Głomaci”. Aspekt etniczny i polityczny jednocześnie był istotny dla elit Rzeszy jako neutralny ideowo, a użyteczny w kontekście zarządzania poddanymi im wspólnotami, nierzadko skonfliktowanymi ze sobą. Aspekt kulturowy, łączący potencjalnie wszystkich akceptujących fenomen kulturowy bez względu na cechy etniczne, był istotny dla Słowian. Kronikarz wspominał także o okręgu, którego nazwa była związana z ciekim wodnym, bez wskazywania jednak sakralnych cech tego ciek. Otóż Henryk, biskup Würzburga, otrzymał od Henryka II pewną parafię „in pago, qui a Radinzca fluvio nomen sortitur, positam”⁶. Dodajmy, że w VIII–X w. w państwie wschodniofrankijskim przejmowanie i trwanie nazw „pagus” („Gau”) zaczerpniętych od cieków, osad, miejsc sprawowania sądu, wreszcie centrów władzy nie było niczym nadzwyczajnym⁷. Nie wykluczając nazw „pagus” urabianych od nazw etnicznych⁸.

³ *Kronika Thietmara*, wstęp, tłumaczenie i komentarz Marian Zygmunta Jedlicki, Poznań 1953 (Biblioteka tekstów historycznych, t. 3), VII, 59, s. 554–555.

⁴ Na przykład „in pago Chutizi”, *ibidem*, I, 4, s. 8–9.

⁵ *Ibidem*, I, 3, s. 6–7. Mimo różnic w charakterze przedmiotu kultu – góra i jezioro – uważam, że pod względem samego typu mechanizmów konstruowania nazw mamy tu do czynienia ze zjawiskami analogicznymi, zob. Rosik, *Interpretacja*, s. 65–66, 104, tam też wcześniejsza literatura.

⁶ *Kronika Thietmara*, VI, 30, s. 358–359.

⁷ Zob. Matthew Innes, *State and Society in the Early Middle Ages. The Middle Rhine Valley: 400–1000*, Cambridge 2000, s. 100, 172–173; Donald C. Jackman, *The Konradiner. A Study in Genealogical Methodology*, Frankfurt am Main 1990 (Ius Commune. Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Europäische Rechtsgeschichte, Frankfurt am Main; Sonderhefte, Studien zur Europäischen Rechtsgeschichte, t. 47), s. 109, 124.

⁸ Günther Neumann, *Germani cisrhenani. Die Aussage der Namen*, [w:] *Germanenprobleme in heutiger Sicht*, hrsg. v. Heinrich Beck, wyd. II, Göttingen 1999, s. 120–121.

Wielkość tych okręgów nie została precyzyjnie określona przez Thietmara. Przynajmniej niektóre nie musiały być duże. Granice wspomnianego „pagus Deleminci – Glomaci” wyznaczały rzeki Łaba i – jak sądzą historycy – Sopawa, odległe od siebie o kilkanaście, dwadzieścia kilka kilometrów⁹. „Pagus Zlomizi”, przez niektórych badaczy utożsamiany z okręgiem głomackim, został według Thietmara spustoszony przez wojska Chrobrego w ciągu jednego dnia¹⁰. Mimo swoich niewielkich rozmiarów owe okręgi – *pagi* – były przez kronikarza traktowane jako elementy składowe administracyjnej struktury wschodnich ziem Cesarstwa. O ich randze może świadczyć wspomniane wyżej utożsamienie przez Thietmara terminów „pagus” i „provincia”. W tym kontekście „pagus Silensi” mógł być w oczach dziejopisa określeniem terytorium o charakterze jednostki administracyjnej. Tyle że nie jest jasne, w jaki sposób owa jednostka była powiązana z administracją księcia Bolesława. Thietmar w jednym miejscu mówi ogólnie o władzy pewnego Teodoryka nad jednym z hrabstw „et super Siusili pagum”¹¹. I choć były to godności i uprawnienia przechodzące z ojca na syna, to przecież w ręce Fryderyka przeszły jako cesarska darowizna. W świecie według Thietmara władza nad *pagus* miałyby więc taki sam charakter jak władza nad hrabstwem (*comitatus*). Czemu trudno się dziwić, skoro oba typy jednostek terytorialnych uzupełniały się nawzajem w organizacji państw postkarolińskich¹². Warto jednak dodać jedno, dla nas istotne rozróżnienie. O ile *comitatus* zawsze był jednostką administracyjną związaną z władzą hrabiego (*comes*), o tyle *pagus* był jednostką geograficzną. Mógł on stawać się elementem struktury administracyjnej władztwa, lecz jego istnienie nie było zależne od woli sprawujących władzę. *Pagus* opisywał przestrzeń społeczno-geograficzną niezależnie od intencji władzy¹³. Czy jednak było tak w rzeczywistości w Polsce Chrobrego?

Z jednej strony posługiwanie się przez Thietmara wymiennie określeniami „pagus” i „provincia”, wykorzystywanie tych zwrotów w kontekście lokalizacji terenów będących teatrem starć zbrojnych między władcami, mogłoby sugerować, że chodzi tu o jednostki włączone w strukturę państwa. Z drugiej strony wyraźne określenie tradycyjnej genezy nazw owych *pagi*, brak powiązania ich istnienia z jakąś aktywnością administracji cesarskiej lub książęcej sugerują, że dla dziejopisa były to twory ściśle związane z lokalnym życiem społeczno-kulturowym. Które zostały następnie włączone w bieg dziejów i organizacji władztwa. Czy i w jakim stopniu władca miał ingerować w życie mieszkańców *pagi* poprzez wykorzystywanie istnienia tej struktury, jest dla nas niejasne. Warto jeszcze raz podkreślić:

⁹ *Kronika Thietmara*, I, 3, s. 8–9, przyp. 14.

¹⁰ *Ibidem*, V, 36, s. 302–303, przyp. 210.

¹¹ *Ibidem*, VII, 50, s. 538–539.

¹² Wyczerpujące omówienie problemu wraz z wcześniejszą literaturą zob. Wilhelm Niemeyer, *Der Pagus des frühen Mittelalters in Hessen*, Marburg 1968.

¹³ Innes, *State*, s. 119–120. Ze starszych prac zob. Peter von Polenz, *Gaunamen oder Landschaftsnamen? Die pagus-Frage sprachlich betrachtet*, „Rheinische Viertelsjahrblätter”, 21, 1956, s. 77–96.

w kontekście dzieła Thietmara nazwa interesującego nas *pagus* nie była związana z nazwą społeczności, lecz wyłącznie ze świętą górą Ślężą. „Pagus Silensi” dla Thietmara to dosłownie „okręg Ślęży”, analogicznie do „okręgu Głomacza”. Jeśli uznamy, że Thietmar pozyskiwał informacje od osób znających realia państwa Bolesława Chrobrego, można wnioskować, że w kraju tego władcy elity polityczne nie dostrzegały wówczas związku nazwy okręgu leżącego na terenie współczesnego Śląska z dawnym plemieniem Ślęzan. Tym samym zasięg tego terytorium w XI w. nie musiał być związany z siedzibami tego etnosu w VIII w.¹⁴ Odpowiadałoby to znów praktyce funkcjonowania państwa wschodniofrankijskiego, gdzie *pagi*, ewoluując w toku VII–VIII w., posiadały ściśle granice geograficzne (często były to ciek), które nie pokrywały się jednak z zasięgiem etnicznym osadnictwa¹⁵.

Wreszcie nie wydaje się, by Thietmara „pagus Silensi” obejmował całe nadodrzańskie pogranicze państwa Piastów i Rzeszy. Tekst kronikarski wyraźnie rozgranicza oblężenie Głogowa, o którego położeniu nie ma żadnej bliższej informacji, od walk pod Niemczą. I tylko ona miała być położona „in pago Silensi”. Odległość między Ślężą a Niemczą wynosi około 20 km, co z grubsza – bo nie wiemy, jak daleko ów „okręg ślężański” sięgał na północ – odpowiadałoby określanym wyżej rozmiarom *pagi* u Thietmara. Ponadto na terenie dziś określanym jako Śląsk lokował Thietmar jeden jeszcze *pagus*. Otóż cesarz Otto III miał wkroczyć do kraju Bolesława Chrobrego z kraju Milczan „ad Diedesisi pagum”¹⁶. Ów okręg – tradycyjnie nazywany okręgiem Dziadoszan – lokowałby się w północnej części współczesnego nam Śląska. Jaka była jednak jego wielkość – nie wiemy. Ostatecznie zatem sądzę, że u Thietmara „pagus Silensi” był określeniem średniej wielkości jednostki terytorialno-administracyjnej w obrębie państwa Chrobrego. Granice tego okręgu, podobnie jak szczegóły pełnionej przez niego w obrębie państwa funkcji, nie są znane.

Ważne jest, iż nazwę „pagus Silensi” uważano za tradycyjną – „vocabulo olim indito” – niezmienną, mimo zmian zachodzących w kulturowym układzie odniesienia. Zdaniem Thietmara nazwa powiązana była z religią pogańską i jej obrzędami odbywającymi się w przeszłości. Przyjęcie chrześcijaństwa wyczerpywało – jak można przypuszczać – w oczach elit państwa Piastów (potencjalnego kręgu informatorów Thietmara) możliwość wyjaśnienia nazwy okręgu administracyjnego poprzez odniesienie do żywych tradycji pogańskich. Konsekwentnie, inaczej niż w wypadku źródła Głomacz i tamtejszego okręgu, nazwa „pagus Silensi” została ukazana jako trwająca pomimo zaniku przyczyny jej powstania. Ślęża nie była już czczona, ale nazwa okręgu ślężańskiego przetrwała, w domyśle: ponieważ trwała

¹⁴ Co nie wyklucza przejścia – w bliżej nieokreślonym czasie – nazwy świętego miejsca jako nazwy plemienia lub odwrotnie (zob. Roman Michałowski, *La christianisation de la Pologne aux X^e–XII^e siècles*, [w:] Clovis. *Histoire et mémoire*, ed. Michel Rouche, t. 2: *Le baptême de Clovis, son écho à travers l’histoire*, Paris 1997, s. 419–420). Tyle że kronika Thietmara nie jest źródłem pozwalającym taki fakt zweryfikować.

¹⁵ Innes, *State*, s. 118–121.

¹⁶ *Kronika Thietmara*, IV, 45, s. 202–203.

góra. Dominująca w krajobrazie Ślęza nie pozwalała na zapomnienie nazwy okręgu i – być może – treści religijnych z nią związanych¹⁷. Automatycznie związane z nią treści kulturowe – dawny kult pogański – były atrakcyjne dla współczesnych, ponieważ znakomicie wpisywały się w kontekst nieustającej walki chrześcijaństwa z pogaństwem. Kontekst żywy dla Thietmara w związku z opisywanym przez niego konfliktem Henryka II z Bolesławem, ponieważ cesarz z pomocą pogańskich Luciców oblegał gród dzielnych chrześcijan – Niemcze¹⁸. Atrakcyjność polityczna treści kulturowych zadecydowała o sytuacji, w której „pagus Silensi” został jedną z dwóch jednostek administracyjnych kraju Bolesława wymienioną przez Thietmara. Ostatecznie zatem u progu XI w. kronikarz saski poświadczył funkcjonowanie jednostki terytorialnej o nazwie tradycyjnej, powiązanej z przestrzenią geograficzną i wysoko wartościowaną w kontekście zjawisk kulturowych. Nie mamy śladu istnienia innego tego rodzaju połączenia przesłanek decydujących o funkcjonowaniu w XI w. nazwy jakiegось terytorium na terenie współczesnego Śląska.

Anonimowy kronikarz, spisując w początkach XII w. dzieje dynastii Piastów, uchwycił i przekazał nam nieco inne funkcjonowanie nazwy zbliżonej do funkcjonującego dziś „Śląska”. Otóż w trakcie walk Zbigniewa z Bolesławem rycerze tego pierwszego wspólnie z Czechami „per regionem Zleznensem depredantes et concremantes” zostali „ab ipsis affinibus superati” i albo pochwyceni w niewolę, albo zgładzeni mieczem¹⁹. Pomijając militarne szczegóły tego wydarzenia, chciałbym skupić się na samym określeniu „regio Zleznensis”. Nie ma ono u Anonima ściśle sformalizowanego znaczenia. Jako *regio* może występować cała Polska²⁰, *regiones* to także bliżej nieokreślone, a odległe miejsca, skąd przybywają wędrowcy²¹, jak również tereny władane przez biskupów – diecezje²². *Regio* to teren zamieszkały przez pewną wspólnotę, którego charakter dookreślał kronikarz bliżej, stosując odpowiednie dopełnienia. Z tego względu warto spojrzeć na kontekst występowania tego określenia w opisach działań militarnych, bo w tym kontekście pojawia się nasz „region śląski”. Kronikarz pisał między innymi, że Bolesław Chrobry

¹⁷ Zob. Stanisław Rosik, *W cieniu „śląskiego Olimpu”... Uwagi nad możliwością kosmicznej waloryzacji góry Ślęzy w badaniach nad historią religii*, [w:] *Origines mundi, gentium et civitatum*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2001 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, 153), s. 62–72; *idem*, *Mons Silensis – axis mundi. Góra Ślęza między historią a fenomenologią sacrum*, [w:] *Sacrum pogańskie – sacrum chrześcijańskie. Kontynuacja miejsc kultu we wczesnośredniowiecznej Europie Środkowej*, red. Krzysztof Bracha, Czesław Hadamik, Warszawa 2010, s. 179–192.

¹⁸ Rosik, *Interpretacja*, s. 147–149; *idem*, *O tym, jak kronikarz Thietmar w relacji o Bolesławie Chrobrym wspiął się na wyżyny obiektywizmu, czyli na tropie intencji autora w „świecie tekstu”*, [w:] *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2004 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, 170), s. 61.

¹⁹ *Anonima* tzw. *Galla Kronika czyli Dzieje książąt i władców polskich / Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Poloniae*, wyd. Karol Maleczyński, Kraków 1952 (Pomniki Dziejow Polski / Monumenta Poloniae Historica, seria II / Nova Series, t. 2), II, 50, s. 119.

²⁰ *Ibidem*, I, Proh., s. 6, wersy 13–14: „regio Polonorum”.

²¹ *Ibidem*, I, 7, s. 25, wers 8.

²² *Ibidem*, I, Ep., s. 1, wers 3.

był niemal stale zajęty „in finibus regionis ab hostibus conservandis”²³. Władca broni zatem przed wrogami nie tyle jakiegoś konkretnego władztwa, ile przede wszystkim „regionów”, z których ono się składa. I owe regiony mają swoje granice, których należy strzec. Zwróćmy uwagę, że wspomniani wyżej Czesi zostali pokonani właśnie w „oddaleniu od granic” regionu śląskiego. Nacisk na istnienie granic tych regionów wskazuje, że były one mocno zakorzenione i zdefiniowane w przestrzeni geograficznej.

O tym, że dla Anonima owe *regiones* miały swoje ważne znaczenie administracyjne w strukturze władztwa Bolesława Krzywoustego, przekonuje opis pierwszego buntu Zbigniewa przeciw ojcu. Kiedy znalazł się już w Czechach, miał wysłać list do komesa Wrocławia Magnusa, pisząc w nim między innymi, że jego, Magnusa, *ducatus* jest dla niego – pod rządami Sieciecha – bardziej powodem do wstydu niż chwały²⁴. Fragment dalej dowiadujemy się, że Magnus radził nad tym listem z „Wratislaviensis magnates regionis”²⁵. Magnusowe „księstwo” było zatem tożsame z „regionem wrocławskim”, na czele którego oprócz niego stali także członkowie lokalnej elity – „magnates”. Zapewne ów region wrocławski graniczył z Czechami, bo w przeciwnym wypadku po cóż miałby Zbigniew słać akurat do Magnusa list, przebywając w tym kraju. Z tych samych powodów można przyjąć, że *regio* było jednym z najistotniejszych elementów składowych systemu administracji państwa. Jeden region musiał dysponować wszak siłą na tyle dużą, by móc oprzeć się atakowi sił prawowitego władcy przeciw buntownikom. A nawet zapewnić tym ostatnim zwycięstwo. Nie od rzeczy jest też wspomnieć, że elementem tego terytorium była „sedes regni principalis”, Wrocław, jeden z trzech grodów stołecznych wymienionych przez Anonima ustami Władysława Hermana²⁶. W dodatku „ducatum Wratislauensem” dzierżył Bolesław III jako swoje pierwsze władztwo po wspólnym buncie z bratem przeciw ojcu²⁷. Nie była to zapewne najzasobniejsza dzielnica, skoro otrzymał ją młodszy z synów panującego księcia, a starszy wziął Wielkopolskę. Istotniejsze jest, że *regio* było tożsame z *ducatus* i godne stania się na wpół niezależnym władztwem rządzonym przez dziedzica panującego władcy. A gdybyśmy jeszcze uznali termin „*regio*” opisujący diecezję za tożsame z tym opisującym jednostkę administracji książęcej, mielibyśmy obraz wręcz idealnie ustrukturalizowanego władztwa.

Idealnie, co nie znaczy realnie. Cały czas poruszamy się przecież w przestrzeni wykreowanej mocą słowa kronikarskiego. Tym niemniej pamiętając, że podstawowe elementy realiów otaczających twórcę i odbiorcę powinny zostać zachowane, by przekaz mógł cieszyć się zaufaniem czytelnika, można zaakceptować przynajmniej jedno: *regio* w czasach Anonima to synonim jednostki terytorialnej administracji

²³ *Ibidem*, I, 15, s. 34, wers 15.

²⁴ *Ibidem*, I, 4, s. 69, wersy 1–5.

²⁵ *Ibidem*, I, 4, s. 70, wers 1.

²⁶ *Ibidem*, II, 8, s. 75, wersy 8–10.

²⁷ *Ibidem*, II, 13, s. 13, wers 7.

książęcej, a może także kościelnej, wyższego szczebla. Ponad *regio* były już tylko stojące w jednym rzędzie „regnum, patria, Polonia”.

Jakie były granice nas najbardziej interesującego *regio* – wrocławskiego? O tym, że były, i to wyraźnie postrzegane, mogliśmy już się przekonać. W gruncie rzeczy możemy jednak tylko domyślać się ich ogólnego zakresu poprzez opis podziału terytorium Polski między synów Hermana. Dział ze stolicą we Wrocławiu mieścił się wówczas między Krakowem, Wielkopolską, Czechami i Cesarstwem. Być może jego granice pokrywały się z obszarem diecezji wrocławskiej. Istotniejsze wydaje się przy tym, że kronikarz kreślił obraz współdziałania różnych grup społecznych zamieszkujących *regio* dla osiągnięcia wspólnych celów politycznych lub militarnych. Mimo wspomnianych wyżej podziałów władzy w obrębie elity regionu (komes – magnaci), widać wyraźnie, że musieli oni współpracować ze sobą, by osiągnąć zamierzone cele. I gdy Bolesław, sam pełniąc już funkcję rządcy regionu wrocławskiego, podjął decyzję o drugim buncie przeciw ojcu, musiał przekonać do tej decyzji pozostałych mieszkańców. Oczywiście, nie wszystkich, ale przynajmniej tych zamieszkujących jego stolicę. I tak najpierw prosił o pomoc „maiores et seniores civitatis”, a w końcu „totum populum”²⁸. Ten symboliczny zwrot władcy do całego ludu jest znamienity, bo oznacza, że mieszkańcy *regio* – tu reprezentowani przez mieszkańców Wrocławia – stanowili wspólnotę. Bez zgody jednej z części tej społeczności jej formalny zwierzchnik nie mógł skutecznie działać. Wszystko to odpowiada obrazowi działań przedsięwziętych przez Krzywoustego wobec ludu całego kraju w momencie przejścia pełni władzy nad Polską. W kronice Anonima *regio* okazuje się pod niemal każdym względem miniaturą kraju: administracji książęcej (na czele regionu komes i magnaci – w skali kraju: książę i *principes*), Kościoła (*regio* na czele z biskupem, kraj – z arcybiskupem), struktury więzi społecznych (zróznicowanie grup, ale zjednoczenie w obliczu zagrożenia bezpieczeństwa całej społeczności i jej władcy), a nawet posiadania wyraźnie określonych granic.

Nie można jednak nie dostrzec strukturalnego kłopotu związanego z regionem. Otóż dla Anonima w większości wypadków jego funkcje były skoncentrowane w owych „sedes regni principales”. To stolice nadawały nazwy regionom, to tu toczyło się życie polityczne. Były od tego wyjątki, na przykład Mazowsze i jego mieszkańcy, którzy nie byli określani nazwą stolicy swego regionu – Płocka. Choć bliżej im pod względem nazwy użytej wobec ich ziem do nazw terenów pogańskich Prusów i Pomorzan, to przecież pozostawali ważnymi członkami wspólnoty chrześcijan – i Polaków. W tym kontekście region śląski wydaje się u Anonima w jakimś sensie przejściowy. Dominuje w jego określeniu nazwa urobiona od administracyjnej stolicy, ale pojawia się też cytowane na wstępie „regio Zleznensis”. Identyfikacja obu ze sobą wydaje się niemal pewna. Rycerze Zbigniewa i Czesi pustoszyli cały „region śląski”, co miało być ich znaczącym występkiem, a klęska ich miała być analogiczna do opisaną wcześniej klęski Pomorzan. Ci najechali

²⁸ *Ibidem*, II, 16, s. 81, wersy 3–5.

Mazowsze i przez Mazowszan zostali pobici. Rozumiejąc dosłownie przekaz Anonima: uważał on, że mieszkańcy regionu śląskiego wspólnie pokonali Czechów i rycerzy Zbigniewa. Przy tym za identycznością obu regionów – wrocławskiego i śląskiego – przemawia opis szkód wcześniej już czynionych przez Czechów: „per provinciam Wratislaviensem discurrentes et predas captivosque colligentes et incendia facientes”²⁹. Skoro kronikarz, pisząc ogólnie o zniszczeniach dokonywanych przez Czechów, używa jako sceny terenu „prowincji wrocławskiej”, to wydaje się bardzo prawdopodobne, że w analogicznej sytuacji, używając „regionu śląskiego”, traktuje go jako określenie zastępcze wobec tego samego zjawiska – prowincji, regionu, księstwa (*ducatus*).

Opierając się na przekazie Anonima, można przyjąć, że za panowania Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego były widoczne załączki formowania się regionu śląskiego w oparciu o administracyjne podziały władztwa Piastów. Sprzyjała temu specyfika funkcjonowania administracji Piastów, to jest postulowany znaczny margines niezależności komesa książęcego stojącego na czele administracji lokalnej, a przy tym jego zależność w podejmowaniu decyzji od woli lokalnej elity. Mogło to prowadzić do powstania poczucia wspólnoty interesów politycznych i militarnych mieszkańców prowincji – regionu, przynajmniej na poziomie elit. Widać również, że obok oficjalnego określenia urabianego od nazwy stolicy – Wrocławia – przebija się nazwa mająca lokalne korzenie – Śląsk. Czy pozostawała ona w bezpośrednich związkach z „pagus Silenci” z czasów Thietmara? Tego nie sposób dowiedzieć wobec wieku przerwy w przekazach źródłowych. Widać jednak wyraźnie, że w pierwszej ćwierci XII w. nazwa „Śląsk” była uważana za drugorzędną w porównaniu z nomenklaturą wrocławską. Ta ostatnia miała dominować praktycznie przez cały XII w.

Niestety, niewiele wiemy o realiach podziału spuścizny po Bolesławie Krzywoustym między jego synów. Nie wiemy między innymi, dlaczego jego najstarszy syn, Władysław, otrzymał jako swój dział dzielnicę ze stolicą we Wrocławiu. Trudno też powiedzieć, czy Władysław starał się podtrzymać regionalną odrębność prowincji, czy wręcz przeciwnie, dążył do jej złamania. Każn i odsunięcie Piotra Włostowica, komesa Wygnańca, jest interpretowana jako wyraz walki politycznej władcy ze stronnictwem niechętnym dążeniom księcia do jedynowładztwa. Trzeba jednak odnotować, że zarzut współpracy Piotra z wrogami księcia przed XIV w. nigdzie się właściwie nie pojawił. Każn odczytywano jako bezpodstawną. Tymczasem aktywność fundacyjna Piotra, powołanie do życia klasztorów św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie, kanoników regularnych na Ślęzy, translokowanych później do klasztoru NMP na Piasku we Wrocławiu, pośredniczenie w przekazaniu relikwii św. Wincentego do Wrocławia, zdają się wskazywać na jego dążenie do zacieśnienia związków z regionem. Po 1138 r. ta aktywność wydaje się dużo silniejsza niż podtrzymywanie relacji z elitą całego władztwa Piastów. I agresja Wygnańca przeciw Piotrowi mogła być racjonalnym zachowaniem. Książę dążył do

²⁹ *Ibidem*, II, 24, s. 91, wersy 5–6.

usunięcia możnowładcy budującego coraz silniejszą, wręcz niezależną od władcy pozycję, opartą na strukturach lokalnych³⁰. Diagnoza okazała się słuszna, ale lek – chybiony. Jedna klęska pod Poznaniem spowodowała upadek Wygnańca i praktyczny brak oporu wobec jego wrogów we Wrocławiu i okolicach.

Upadek Władysława nie oznaczał wsparcia przez zwycięzców struktur lokalnych. Bolesław Kędzierzawy, Mieszko Stary, Henryk Sandomierski konsekwentnie występowali jako książęta całej Polski, „duces in Polonia principantes”³¹. Bolesław kontrolował działalność fundacyjną możnowładców, w tym potomków Piotra Włostowica. Na tympanonie z kościoła św. Wincentego na Ołbinie, który słał hojność wdowy i syna Piotra Włostowica, pojawiło się także przedstawienie księcia Bolesława Kędzierzawego jako fundatora kaplicy w Bytomiu przekazanej benedyktynom wrocławskim. Związek obu aktów fundacyjnych – krewnych i powinowatych Piotra oraz księcia był żaden, ale przekaz ideowy był jasny. Książę senior ukazany po prawicy Chrystusa był najwyższym zwierzchnikiem społeczności i najważniejszym fundatorem, dobroczyńcą Kościoła. Moźni mogą podejmować działania wspierające duchownych, ale tylko w cieniu księcia. To, co lokalne, po raz kolejny zostało uzależnione od władzy centralnej³².

W tej sytuacji pojawienie się w dokumencie fundacyjnym opactwa w Lubiążu wystawionym przez Bolesława Wysokiego w 1175 r. jego tytułury „Bolezlaus dux Zlesie”³³ można potraktować jako podwójnie ważką deklarację ideową. Po pierwsze, książę, który u władzy utrzymał się dzięki wsparciu cesarza, a w opozycji wobec stryjów i własnego brata, Mieszka, deklarował dystans wobec spraw ogólnopolskich i silnie podkreślał związek z lokalną społecznością. Zwróćmy uwagę, że w tym samym dokumencie Mieszko Stary pojawia się jako „Misico dux maximus et principes cum clero et populo Poloniae”³⁴. To on reprezentuje wszystko to, co wspólne, co związane z przeszłością i terażniejszością jedności Polski i jej mieszkańców. Bolesław wyraźnie podkreśla swój związek z lokalnym terytorium – Śląskiem. Odejście od nazwy wrocławskiej władztwa Bolesława można też uznać za wymowne, bo oznaczało powrót do terminologii lokalnej, wystąpienie przeciw tradycjom nazewniczym ustalonym z punktu widzenia podziału całej Polski i funkcjonowania jej *regiones*. Te, przypomnijmy, czerpały swe nazwy przede

³⁰ O fundacjach Piotra i ich związku z budowaniem własnej „przestrzeni władzy”, zwalczanej zarówno przez Wygnańca, jak i jego potomków także z pomocą własnych fundacji, pisała Halina Manikowska, *Princeps fundator w przedlokacyjnym Wrocławiu. Od Piotra Włostowica do Henryka Brodatego*, [w:] *Fundacje i fundatorzy w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. Edward Opaliński, Tomasz Wiślicz, Warszawa 2000, s. 44–50.

³¹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW), t. 1, Poznań 1877, nr 18, datacja dokumentu komesa Zbyluta: „Anno millesimo centesimo quinquagesimo tertio, Bolezlao, Mesicone, Heinrico, fratribus germanis in Polonia principantibus”.

³² Zob. Manikowska, *Princeps*; inaczej rzecz widzi Monika Biniaś-Szkopek, *Bolesław Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009, s. 195, 209, pisząc o staraniach księcia o nawiązanie współpracy z możliwymi poprzez wspieranie ich fundacji.

³³ *Schlesische Urkundenbuch* (dalej: SUB), bearb. Heinrich Appelt, t. 1, Wien-Graz-Köln 1963–1973, nr 45.

³⁴ *Ibidem*.

wszystkim od nazw stolic. Często, także w wypadku naszego regionu, wiążąc się ściśle z nazwami biskupstw. Jeszcze w 1157 r. cesarz Fryderyk I pisał, iż znajduje się na wyprawie „in Polonia”, to jest przeciw juniorom. Po sforsowaniu Odry, „qui totam terram illam quasi muro vallat”, miał przejść „per episcopatum Frodezlaui [sic!] et episcopatum Poznan”³⁵. Z punktu widzenia kancelarii cesarskiej najważniejszymi terytorialnymi składnikami państwa piastowskiego na zachodzie były biskupstwa. Co z grubsza pokrywało się z podziałami na *regiones* za Krzywoustego. A ich nazwa nie pozostawiała wątpliwości – stolica biskupia narzucała postrzeganie całej przestrzeni.

Śląska tytulatura Bolesława z 1175 r. pojawiła się w szczególnym momencie. Po kolejnym etapie walk z krewnymi pragnącymi – w 1173 r. z powodzeniem – usunąć go z tronu Bolesław deklaratywnie związał się z lokalną społecznością. Zarówno poprzez fundację pierwszego klasztoru cysterskiego, jak i swoją tytulaturę – wynosząc do rangi oficjalnego określenia termin wcześniej znajdujący się zdecydowanie poniżej terminologii wrocławskiej. Ten gest uważam za znaczący. Bolesław, przebywając na wygnaniu w Rzeszy i licząc być może na przywrócenie mu przez cesarza pozycji należnej z tytułu pochodzenia, jeszcze w 1155 r. używał tytulatury identycznej z tą, której używali jego stryjowie: „Bolizlavs dux Polonie”³⁶. Z pomocą identycznej tytulatury byli charakteryzowani przez dwór papieski jego ojciec i matka³⁷. Porzucenie ogólnopolskiej godności na rzecz tytułu śląskiego władcy książęcej oznaczało odwołanie się do wspólnoty lokalnej, regionalnej, przekraczającej ramy stołecznego Wrocławia, a jednocześnie zerwanie z terminologią języka władzy sugerującą afirmowanie tradycji więzi wspólnoty z pozostałymi częściami Polski. Tymczasem niemal równocześnie z lubiąskim wystawiony dokument stryja, Mieszka III, przynosił w 1173 r. nadal tradycyjną tytulaturę tego władcy: „dei gracia dux Polonie”³⁸. W tym kontekście użycie tytulatury śląskiej było jasnym znakiem poczucia pełnej odrębności Bolesława. Ale taka manifestacja miała sens tylko wtedy, jeśli lokalne elity, lokalna społeczność posiadała silne poczucie odrębności i wspólnoty interesów. Silniejsze niż poczucie wspólnoty z pozostałymi regionami państwa Piastów. Wzmacnianie tego stanu rzeczy leżało jak najbardziej w interesie Bolesława Wysokiego. Nie oznacza to, że był to jego pomysł autorski. Możliwe, że przynosił on po prostu na grunt piastowski spostrzeżenia wyniesione z Cesarstwa. Tam wszak od wieków książęta konkretnych władztw dążyli do jak najdalej posuniętej niezależności od króla Niemiec właśnie poprzez odwołanie się do lokalnych elit i poczucia wspólnoty regionalnej – zwłaszcza saskiej. Ten skomplikowany proces nazywany terytorializacją władzy książęcej można zaobserwować także na przykładzie dziejów Wysokiego. Do wspomnianego tytułu trzeba tu dodać samą fundację lubiąską z przeznaczeniem na nekropolię śląskiego rodu

³⁵ *Ibidem*, nr 32.

³⁶ *Ibidem*, nr 27.

³⁷ KDW, t. 1, nr 17, około 1150 r.

³⁸ *Ibidem*, nr 20.

książęcego. Dzięki niej Bolesław podkreślał, że panując tu i teraz, myślał o zakorzenieniu się w lokalnej przestrzeni nie tylko z pomocą przemocy, ale i trwałego związania z lokalną społecznością poprzez swoisty węzeł memorii – pamięci liturgicznej – o rodzie władającym tą konkretną przestrzenią³⁹.

Aktywność Bolesława wydaje się współgrać z tendencjami dostrzeganymi i akceptowanymi przynajmniej przez część elit ówczesnej Polski. Mistrz Wincenty w swej kronice istnienie „prowincji Śląska” przenosił już na czasy Aleksandra Wielkiego. Na równi z „prowincją krakowską” miała ona być teatrem walk z najeżdżcą z południa⁴⁰. Przede wszystkim jednak pisał o „divina” oraz „sacra Silencii provincia”, określając tak przestrzeń, w której rozgrywał się konflikt Henryka V z Bolesławem Krzywoustym (oblężenie Głogowa), oraz tę darowaną przez Kędzierzawego wszystkim synom Wygnańca⁴¹. Wychodząc od tradycji *regiones* opisywanych przez Anonima, które oznaczały podziały administracji zarówno książęcej, jak i kościelnej, ową „sacra provincia” traktowałbym jako równoważnik „dioecesis”, a cały zwrot tłumaczył jako „biskupstwo śląskie”. Tam bowiem, gdzie Wincenty pisał o świeckiej „prowincji śląskiej” zajętej przez Aleksandra Wielkiego, nie dodawał żadnego przymiotnika sugerującego wyjątkowość tego bytu terytorialnego. A tożsamość ziem nadanych synom Wygnańca z terytorium diecezji wrocławskiej nie budzi wątpliwości. Jeśli z tym się zgodzimy, to w porównaniu z listem cesarskim z 1157 r. wyraźne byłoby odejście – po niespełna półwieczu – od terminologii wrocławskiej na rzecz śląskiej. A sam zapis nazwy – „Silencia” – tak bliski tej przekazanej przez Thietmara („in pago Silensi”), zdaje się jednoznacznie wskazywać na archaiczny i bardzo lokalny charakter jej genezy.

Ukoronowaniem tego procesu wzmacniania więzi regionalnych poprzez podkreślanie powiązań administracji władzy książęcej i Kościoła z tradycjami lokalnymi, a nie ogólnopolskimi, była stała tytułatura Henryka Brodatego. Bolesław Wysoki jeszcze w 1198 r. był przez Innocentego III tytułowany: „Bolezlaus dux Polonie”, a mniej więcej w tym samym czasie przez Monacha, patriarchę Jerozolimy: „Bolezlaus dux de Verzlaue”⁴². Natomiast jego syn niemal bezpośrednio po objęciu władzy konsekwentnie tytułował się „dux Zlesie”, tak też określając swego zmarłego ojca. Znaczącą wymowę miało też powołanie się przez Henryka na św. Jana, patrona diecezji wrocławskiej, jako jedno z bezpośrednich źródeł swej władzy. Swoistemu uregionalnieniu w ten sposób uległy fundamenty władzy książęcej. Wszyscy władcy odwoływali się do Boga, władcy uniwersum, jako źródła ich wyniesienia. Ale Henryk Brodaty u początków swych rządów wskazywał, że on jest po pierwsze „Henricus dux Zlesie filius ducis Bolezlai”, a swą władzę

³⁹ Zob. Marcin R. Pauk, „Program fundacyjny” Piastów śląskich w XIII wieku i jego środkowoeuropejskie konteksty, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. Antoni Barciał, Katowice 2007, s. 86–90.

⁴⁰ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, wyd. Marian Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. 11), I, 9, 6, s. 15.

⁴¹ *Ibidem*, III, 18, 11, s. 105; III, 30, 7, s. 125.

⁴² SUB, t. 1, nr 64, 66.

zawdzięcza „dei et beati Iohanni”. To z ich łaski – ojca oraz lokalnego, świętego patrona – był „Zlesie dux”⁴³. Dodajmy jednak, że to afirmowanie regionalności, przywiązania do dziedzictwa ojca i patrona lokalnego zniknie wraz z ustabilizowaniem się pozycji władcy.

Trwałym pozostanie jednak tytuł „księcia Śląska”. Od 1202 r. będzie on podstawowym elementem tytulatury Henryka I i jego potomków. Oznaczając – jak sądzę – koniec pewnego etapu budowania poczucia wspólnoty regionalnej. Wspólnoty mającej silne poczucie własnych potrzeb i celów politycznych, do których świadomie odwoływali się zwierzchnicy – książęta, podkreślając lokalny charakter swej władzy. Wspólnoty mającej własną, lokalną ojczyznę z własną, lokalną nazwą utrwaloną i używaną na przekór zwyczajom związanym z podziałem na regiony z perspektywy władzy centralnej. Wspólnoty żyjącej przekonaniem o specjalnej opiece ze strony patrona diecezji mającej stolicę w centralnym grodzie tego lokalnego terytorium. Załączki tej „wspólnoty śląskiej” były widoczne już w XI w., ale rozwinęły się tylko skutkiem specyficznej konstrukcji przestrzeni administracji centralnej na przełomie XI i XII w.

Wydaje się przy tym, że Śląsk w drugiej połowie XII i na początku XIII w. nie jest tożsamy z wrocławskim regionem administracyjnym z czasów Hermana i Krzywoustego. To tylko jego północna i środkowa część sięgająca do tak zwanej przesieki. Opolszczyzna i Racibórz, które wchodziły w skład „regionu wrocławskiego”, nie stały się elementem Śląska, gdyż znalazły się pod rządami innej gałęzi rodu Piastów. Zjednoczenie tych terenów w jedną prowincję nastąpiło dużo później. Jednak śląska odrębność regionalna ma – moim zdaniem – swoje mocne korzenie właśnie w decyzjach podjętych przez Bolesława Wysokiego i Henryka I w drugiej połowie XII i na początku XIII w. To oni zadecydowali o odwołaniu się do poczucia odrębności regionalnej żywego wśród tutejszych elit. W myśl tej hipotezy obie strony akcji „regiogenetycznej” musiały zadziałać wspólnie. Tak jak bez poczucia tożsamości regionalnej elit nie byłoby Śląska w XIII w., tak i bez aktywności Wysokiego w XII w. ten Śląsk – odrębny zarówno od Poznania, Krakowa, jak i Opola – nie mógłby powstać. Nie było mu zresztą pisane długie życie. Wieki XIV i XV przyniosą koniec tej koncepcji i powstanie Śląska ponownie w granicach „regionu wrocławskiego”. Ale kto wie, czy bez tej aktywności Bolesława i Henryka owa regionalna odrębność Śląska – nie mówiąc już o nazwie! – w ogóle przetrwałaby dążenia Piastów i przynajmniej części tutejszych elit do podtrzymania jedności z pozostałymi częściami dawnej zjednoczonej monarchii Piastów.

⁴³ *Ibidem*, nr 83, 87.

PRZEMYSŁAW WISZEWSKI

**REGION OF WROCLAW – REGION OF SILESIA.
TERRITORIAL DIVISIONS AND FORMING OF REGIONAL
COMMUNITY BETWEEN 11TH AND EARLY HALF OF 13TH CENTURY.
AN ANALYTIC SOURCE ESSAY**

The main purpose of the article was to catch a moment of the birth of the Silesia region. Two major elements were pointed out as key features of this phenomenon. The first was coming and then steady functioning of a separate administrative territorial unit, not only bringing integrity of the territory, but also linking its inhabitants each other. Studying the sources, we can find the second element: distinctive and long-lasting political, cultural or economic activities of population or its elite. These activities were determined or afflicted by actors' consciousness of belonging to a 'regional community'. In this short article only a detailed question of a much more complex problem of 'regiogenesis' was discussed: a moment of appearing of a name of the region, a name broadly accepted by 'region' inhabitants as their own. A name, which they could identified themselves with.

Taking into consideration both chronicles (Thietmar of Merseburg and Anonymus) and contemporary charters, the region 'Silesia' was officially born at the beginning of the 12th century, although its geographical limits were different from late medieval and modern vision of the province. 'Silesia' of 13th century was a region over the middle course of the river Odra, without duchies of Opole, Racibórz and Cieszyn. These lands were under control of rulers of other branches of Piast family and centuries later by dukes from different dynasties. However, the name 'Silesia' expanded and embraced also territories in the higher course of the Odra river what was the result of the political action made by the House of Habsburg and should be the issue for further research.

Translated by Przemysław Wiszewski

PRZEMYSŁAW WISZEWSKI

**BRESLAUER LAND – SCHLESIERLAND.
TERRITORIALE GLIEDERUNG UND HERAUSBILDUNG EINER
REGIONALEN GEMEINSCHAFT VOM 11. BIS ZUR ERSTEN HÄLFTE
DES 13. JAHRHUNDERTS. EIN QUELLENESAY**

Das wesentliche Ziel des Beitrags ist der Versuch, die Geburtsstunde des Landes *Silesia* zu bestimmen. Es wird hierbei auf zwei bestimmende Faktoren dieser Erscheinung hingewiesen, zunächst auf das Auftreten und in der Folge auf die Beständigkeit der separaten administrativ-territorialen Einheit, die nicht nur das Gebiet als solches, sondern auch seine Bevölkerung verband. Der zweite Faktor ist ein fortwährender Niederschlag der politischen, kulturellen und ökonomischen Aktivitäten dieser Bevölkerung oder seiner Eliten in den Quellen. Diese Aktivitäten wurden von solchen Akteuren gestaltet oder belastet, die zur 'regionalen Gemeinschaft' gehörten und auf ihr Bewusstsein Einfluss hatten. In dem kurzen Beitrag wurde nur ein kleiner Aspekt dieser umfassenden, als 'regiogenesis' bezeichneten Problemstellung berücksichtigt: der Zeitpunkt als der Name der Region aufkam, der durch seine Einwohner als ihr eigener Name akzeptiert wurde; der Name, mit dem sie sich selbst identifizierten.

Anhand zweier Chroniken (Thietmar von Merseburg und Gallus Anonymus) sowie zeitgenössischer Urkunden konstatiert der Verfasser, dass die „offizielle Geburt“ der Region *Silesia* zu Beginn des 12. Jh.s anzusetzen ist, obwohl ihre geographischen Grenzen im Vergleich zu den spätmittelalter-

lichen und frühneuzeitlichen ganz anders verliefen. Im 13. Jh. lag die Region 'Silesia' am mittleren Verlauf der Oder, ohne die Herzogtümer Oppeln, Ratibor und Teschen. Diese Gebiete wurden durch Herrscher aus anderen Piastenlinien und später auch durch die Herzöge anderer Dynastien regiert. Der Name *Silesia* aber erstreckte sich später auch auf die Gebiete am oberen Verlauf der Oder, was als Ergebnis der politischen Expansion der Habsburger zu sehen ist und Gegenstand eines anderen Beitrags werden soll.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

WOJCIECH MROZOWICZ
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

REGNO BOHEMIE IN PERPETUUM APPLICAVIT. ŚLĄSK A CZECHY W ŚLĄSKIEJ HISTORIOGRAFII ŚREDNIOWIECZNEJ¹

W dziejach relacji Śląska wobec Czech w średniowieczu można wskazać kilka diametralnych zwrotów. Kiedy Śląsk po raz pierwszy został wspomniany w źródłach historycznych, należał już do państwa czeskiego. Nie wiadomo, w jaki sposób plemiona śląskie (Ślężanie, Dziadoszanie, Opolanie, Gołszyce) wyliczone około połowy IX w. w spisie tzw. Geografa Bawarskiego jako niezależne dostały się pod władzę książąt czeskich. W okresie fundacji biskupstwa praskiego około lat 973–976 terytoria plemion śląskich (do wymienionych dochodzą jeszcze zapewne Trzebowianie i Bobrzanie/Obrzanie) weszły w skład czeskiej organizacji kościelnej. Dopiero w końcu lat 80. X w. Mieszko I podbił ziemie nadodrzańskie i włączył je do swojego państwa. W państwie wczesnopiastowskim odgrywał Śląsk od samego początku ważną rolę: jego główny gród, Wrocław, stał się już w 1000 r. siedzibą biskupa, a niebawem też *sedes regni principalis*, jak określiła go najstarsza polska kronika tzw. Galla Anonima².

Całą krainę traktowano, nie pamiętając o jej wcześniejszej strukturze plemiennnej, zarówno w ramach administracji państwowej, jak i kościelnej, jako jednolitą całość. Mniej więcej cztery dziesięciolecia później, w wyniku działań wojennych podjętych około 1039 r. przez księcia Brzetysława I, znalazł się Śląsk ponownie w państwie czeskim. Pod panowaniem czeskim kraina pozostawała jednak tylko do 1050 r. Wówczas to książę Kazimierz Odnowiciel przyłączył Śląsk do swojego odnowionego państwa, co zostało potwierdzone traktatem pokojowym w Kwedlinburgu w 1054 r. Zgodnie z jego postanowieniami Polska miała za zdobyty przez

¹ Tekst przygotowany w ramach prac projektu badawczego *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne / Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon* (nr 832/N-ESC-EUROCORECODE/2010/0).

² *Anonima* tzw. *Galla Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. Karol Maleczyński, Kraków 1952 (Monumenta Poloniae historica, Nova Series, 2), II 8, s. 75.

Kazimierza Śląsk płacić Czechom trybut w wysokości 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota. Formalnie rzecz biorąc ten stan trwał do zawarcia pokoju kłodzkiego w 1137 r., chociaż niektórzy z polskich władców odmawiali płacenia trybutu, a wzajemne stosunki zakłócały wojny toczone przez Bolesławów Szczodrego i Krzywoustego. Na mocy pokoju kłodzkiego Czechy zrezygnowały ze zwierzchności nad Śląskiem. Ponadto przesądono o przynależności do Czech Kłodzyczny oraz terenów na południe od rzeki Psiny w rejonie dzisiejszych Głubczyc, Karniowa i Opawy.

Wskutek procesów będących konsekwencją zaprowadzenia systemu senioralnego przez Bolesława III Krzywoustego w 1138 r. słabły związki Śląska z pozostałymi ziemiami należącymi wcześniej do państwa polskiego. Było to związane z rozrostem panującej rodziny książęcej i wynikającym z tego powiększaniem się liczby aspirujących do samodzielności księstw śląskich. Podkreślenia wymaga ich polityczna bezsilność oraz jednocześnie słabość odnowionego około przełomu XIII i XIV w. państwa polskiego, do którego nie udało się ich włączyć.

W tym czasie rozkwitało państwo czeskie, zwłaszcza za panowania Przemysła Ottokara II i Wacława II. Rozszerzały się również jego wpływy na Śląsku. Wszystkie te zjawiska doprowadziły w końcu do uznania przez książąt śląskich zwierzchności czeskiej. Najpierw Wacław II zhołdował w latach 1289–1291 czterech książąt górnośląskich. W latach 1327 i 1329 książęta górnośląscy ponowili hołd wobec kolejnego króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Dołączyli do nich wtedy Piastowie dolnośląscy. Później, w ciągu XIV w., także pozostałe księstwa dolnośląskie (głogowskie i świdnicko-jaworskie) zostały podporządkowane Koronie Czeskiej. Tak w zwięzłym zarysie przedstawiają się przemiany sytuacji Śląska wobec państwa czeskiego do XIV w.³ W dalszym ciągu niniejszej pracy chciałbym zaproponować próbę spojrzenia na odzwierciedlenie wybranych spośród wspomnianych wyżej wydarzeń i ogólny obraz problematyki czeskiej w średniowiecznej śląskiej twórczości historiograficznej, a tym samym na proces kształtowania się historycznej i politycznej tożsamości Ślązaków. Z założenia jest to tylko wprowadzenie do tej tematyki.

Najstarsze znane śląskie dzieła dziejopisarskie powstały dopiero w drugiej połowie XIII w. *Księga henrykowska*, której starsza część, autorstwa cystersa z klasztoru w Henrykowie Piotra, pochodzi z początku lat 70., co najwyżej konstatuje obecność Czechów na Śląsku, traktując ją jako coś naturalnego. Wśród jej bohaterów znalazł się słynny Boguchwał-Brukał (*Bogwalus*), Czech, który miał wypowiedzieć pierwsze utrwalone na piśmie zdanie w języku polskim⁴. Drugim

³ Zrezygnowałem tu ze szczegółowego dokumentowania bibliograficznego niniejszego przeglądu wydarzeń z dziejów stosunków Śląska do państwa czeskiego.

⁴ *Liber foundationis claustris sanctae Mariae virginis in Heinrichow* czyli *Księga Henrykowska*, wyd. tekstu łacińskiego Józef Matuszewski, Wrocław 1991, s. 147–148. W związku z poruszaną tu problematyką zob. Marek Cetwiński, „*Śląska wieża Babel*”? *Ludy, języki i kultury w Księdze henrykowskiej*, [w:] *Korzenie wielokulturowości Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. Antoni Barciak, Katowice-Zabrze 2009, s. 13–22.

mężem jego synowej był również Czech, Mirosław (*Myrzlaus*)⁵. W późniejszej, drugiej części *Księgi henrykowskiej* pojawił się kolejny Czech, Dzierżysław z Byczenia (*Dirzlaus de Bycen*), który stał się jednym z bardziej znaczących wielmożów śląskich drugiej połowy XIII w.⁶

Więcej wzmianek „czeskich” znaleźć można w spisanej po połowie lat 80. XIII w. *Kronice polskiej* (*Chronica Polonorum*, znana też jako *Chronicon Polono-Silesiacum*)⁷. Jej autor – do tego miana pretenduje kilku kandydatów, z których najpoważniejszym wydaje się cysterski mnich z Lubiąża Engelbert⁸ – najpierw podjął parę problemów ze stosunków czesko-polskich. W tym dziele znajdujemy wzmianki o zawarciu małżeństwa Mieszka I z Dąbrówką, św. Wojciechu, interwencji i rządach praskich Bolesława Chrobrego, wzajemnych najazdów czeskich i polskich w czasach Borzywoja II i Świętopełka oraz Bolesława Krzywoustego w czasach rywalizacji tego ostatniego ze swym bratem Zbigniewem⁹. Autor tego przekazu nie był oryginalny, opierał się ściśle na kronice Mistrza Wincentego Kadłubka¹⁰. W tej części *Kroniki polskiej* prawie nie ma informacji poświęconych samemu Śląskowi. Jedynym wyjątkiem jest wzmianka o spustoszeniu Śląska przez Czechów w czasach Bolesława Krzywoustego¹¹.

Natomiast w dalszej, już samodzielnej części kroniki można się natknąć na trzy zapisy, które bezpośrednio dotyczą stosunków czesko-śląskich. W dwóch przypadkach chodzi o związki dynastyczne śląskich książąt piastowskich z Przemyślidami (małżeństwa córki Bolesława Wysokiego Adelajdy z księciem Dypoldem II oraz Henryka II Pobożnego z Anną, córką Przemysła Ottokara I)¹². Za godną wzmianki uznał też kronikarz pomoc króla czeskiego Przemysła Ottokara II, dzięki której

⁵ *Liber fundationis*, s. 153.

⁶ *Ibidem*, s. 162. Cetwiński, „Śląska wieża Babel”, s. 15–16; *idem*, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 92–93; Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996 (PTPN, Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Historycznej, 54), s. 315–316; Ulrich Schmilewski, *Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts. Herkunft, Zusammensetzung und politisch-gesellschaftliche Rolle*, Würzburg 2001 (Wissenschaftliche Schriften des Vereins für Geschichte Schlesiens, 5), s. 422.

⁷ Wykorzystuję tu wydanie Ludwika Ćwiklińskiego: *Kronika polska*, [w:] *Monumenta Poloniae historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 578–656.

⁸ Omówienie poglądów w kwestii autorstwa *Kroniki polskiej* zob. Wojciech Mrozowicz, *Śląska Kronika polska. Wstęp do studium źródłoznawczego*, cz. 1, [w:] *Studia z historii średniowiecza*, wyd. Mateusz Goliński, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis 2512. Historia 163), s. 119–128.

⁹ *Kronika polska*, s. 616, 617–618, 619, 626–627. Zob. też Jaroslav Pánek, *Slezsko a české země v polských kronikách XIV. století (Příspěvek k dějinám česko-polských vztahů)*, „Slezský sborník”, 71, 1973, 3, s. 219–221.

¹⁰ O źródłach *Kroniki polskiej* zob. Zbigniew Wielgosz, „*Kronika polska*” w twórczości dziejopisarskiej klasztoru lubiąskiego, [w:] *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, red. Danuta Zydorek, Poznań 2001 (Publikacje Instytutu Historii UAM, 44), s. 246; Wojciech Mrozowicz, *Z problematyki recepcji kroniki Wincentego w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim (ze szczególnym uwzględnieniem śląskiej Kroniki polskiej)*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad kroniką biskupa Wincentego*, red. Andrzej Dąbrówka, Witold Wojtowicz, Warszawa 2009 (Studia Staropolskie. Series nova), s. 326–336.

¹¹ *Kronika polska*, s. 626; por. Pánek, *Slezsko*, s. 221.

¹² *Kronika polska*, s. 649–650, 651; zob. też Pánek, *Slezsko*, s. 221.

odzyskał wolność książę Henryk IV Probus, uwięziony przez swego stryja Bolesława II Rogatkę¹³. Należy się zgodzić z opinią, którą wyraził Jaroslav Pánek, że zamieszczone w najstarszej kronice śląskiej informacje na temat związków z najbliższym sąsiadem mają charakter marginalny¹⁴. Podkreślenia wymaga jednak fakt, że jest to konsekwencją świadomego wyboru metody prezentacji przeszłości w samodzielnej części tekstu kroniki, która skupia się na ukazywaniu przeszłości samego Śląska.

Drugą kroniką pod względem starszeństwa, a zarazem uchodzącą za największe dokonanie śląskiej historiografii średniowiecznej jest *Kronika książąt polskich* (*Chronica principum Poloniae*)¹⁵. Została ona najprawdopodobniej spisana przez kanonika brzeskiego Piotra z Byczyny w latach 80. XIV w. na zamówienie książąt brzesko-legnickich Ludwika I, Ruprechta i biskupa wrocławskiego Wacława. W ślad za Romanem Heckiem należy podkreślić, że ta kronika „na pozostającym już wtedy przez kilkadziesiąt lat pod panowaniem czeskim Śląsku” była pierwszą „próbą napisania historii całego państwa polskiego”¹⁶. Ten utwór poświęca problematyce czeskiej i stosunków śląsko-czeskich znacznie więcej uwagi niż omawiany przekaz *Kroniki polskiej*. W pierwszej kolejności zostały powtórzone wszystkie informacje starszej kroniki. Doszły do nich jednak nowe, zaczerpnięte z kroniki tzw. Galla Anonima. Piotr z Byczyny okazał się pod pewnymi względami autorem krytycznym. Jak zwrócił uwagę J. Pánek, podejmował brzeski kanonik polemikę z poglądami autora swego źródła, na przykład kiedy tamten mówił, że Czesi są największymi wrogami Polaków, dodając po prostu słówko *tunc* (wtedy), dawał do zrozumienia, że to w jego czasach już nieaktualne¹⁷. Zapewne w ten sposób wyrażał Piotr z Byczyny swoje poglądy, odzwierciedlające ówczesną rację stanu Ślązaków. Taka interpretacja kroniki jest jednak sprzeczna z poglądem wprowadzonym do historiografii przez R. Hecka, zgodnie z którym powstanie *Chronica principum Poloniae* pozostawało w związku ze staraniami Ludwika I o koronę polską¹⁸.

W późniejszej części kroniki czytelne jest wyraźne nastawienie antyluksemburskie. Warto tu przypomnieć znany komentarz Piotra z Byczyny na temat zhołdowania księcia wrocławskiego Henryka VI przez króla Jana Luksemburskiego:

¹³ *Kronika polska*, s. 655; zob. też Pánek, *Slezsko*, s. 221.

¹⁴ Pánek, *Slezsko*, s. 221; zob. też Mateusz Goliński, *Czechy w historii Śląska*, [w:] *Śląsk perła w Koronie Czeskiej. Historia, kultura, sztuka*, red. Mateusz Kapustka, Jan Klípa, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Vit Vlnas, Praha-Legnica 2007, s. 88.

¹⁵ Wykorzystuję tu wydanie Zygmunta Węclewskiego: *Kronika książąt polskich*, [w:] *Monumenta Poloniae historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 423–578.

¹⁶ Roman Heck, *Wstęp do wydania Kroniki książąt polskich* (praca niepublikowana, w spuściznie autora w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, bez sygnatury), s. 2.

¹⁷ Pánek, *Slezsko*, s. 228, przyp. 86.

¹⁸ Wojciech Mrozowicz, *Cronica principum Polonie und Cronica ducum Silesie – die Hauptwerke der Fürstenchronistik Schlesiens (Einige Überlieferungs- und Deutungsprobleme)*, [w:] *Die Hofgeschichtsschreibung im mittelalterlichen Europa. Projekte und Forschungsprobleme*, hrsg. v. Rudolf Schieffer, Jaroslav Wenta, Toruń 2006 (*Subsidia historiographica*, 3), s. 152–154, gdzie dalsza dokumentacja bibliograficzna.

„I w ten sposób, może za grzechy, ziemia oraz księstwo wrocławskie przeszły z rąk panów przyrodzonych w ręce obce i zaginęła wolność książąt polskich”. Z jednej strony kronikarz ukazuje dynastię piastowską jako *przyrodzoną* na Śląsku, natomiast z drugiej panowanie czeskie ocenia jako obce. Sposób sformułowania tego zdania, wyrażone w nim ubolewanie wskazuje na silne zaangażowanie emocjonalne Piotra z Byczyny. Według wspomnianego R. Hecka wyrażał się w tym sformułowaniu „patriotyzm związany z niedawną tradycją Polski dzielnicowej, oparty na przywiązaniu do etnicznej wspólnoty Polaków zamieszkujących wszystkie ziemie polskie i luźnej wspólnoty wszystkich księstw polskich wchodzących w skład pierwotnego państwa polskiego pierwszych Piastów – Regnum Poloniae”. Chyba można zgodzić się z poglądem tego wrocławskiego historyka, że przez Piotra z Byczyny przemawiał tego typu patriotyzm. Raczej nie było to uczucie związane z odnowionym na początku XIV w. Królestwem Polskim¹⁹. Na poparcie tego poglądu warto przypomnieć oceny formułowane przez śląskiego kronikarza pod adresem tych książąt, którym udało się uniknąć podporządkowania przez Jana Luksemburskiego. Zarówno Przemko głogowski, jak i Bolko świdnicki są charakteryzowani z sympatią, podkreślana jest ich zaradność, a u Przemka głogowskiego umiłowanie wolności. Ten ostatni „dobrze rządził swoim działem i chociaż był przez króla czeskiego prześladowany, by mu się podporządkował, nigdy nie chciał się na to zgodzić, lecz mówił, że raczej woli samotnie wyjechać na koniu ze [swej] ziemi niż być podległym jakimś księciu”²⁰.

Czy negatywny stosunek Piotra z Byczyny do pierwszych Luksemburgów, wyrażający się zwłaszcza w relacji o zhołdowaniu Śląska w opowieści o potraktowaniu księcia Bolesława Rozrzutnego przez króla Jana Luksemburskiego, który nie dotrzymał danego słowa i obietnicy udzielenia pomocy, czy w relacji na temat wojny piwnej, w której zostały przedstawione złośliwości króla Wacława IV wobec duchowieństwa wrocławskiego, można interpretować jako przejaw jego antyczechizmu? R. Heck widział w tym nie tyle wrogość wobec Czechów, ile reakcję na polityczną ekspansję Królestwa Czeskiego, która dotknęła Śląsk. Tak rozumiane „antyczeskie ostrze polityczne występujące w kronice ogranicza się do podkreślenia w niej żalu w związku z utratą samodzielności politycznej książąt śląskich i narzucenie im zwierzchnictwa czeskiego przez Jana Luksemburczyka, względnie akcentów niechęci do Wacława IV w związku z jego postępowaniem w okresie wojny piwnej. Nastawienie takie jest u duchownego związanego z pokrzywdzonymi przez akcje królów czeskich książętami brzesko-legnickimi zupełnie zrozumiałe”²¹.

¹⁹ Heck, *Wstęp*, s. 26–27.

²⁰ *Kronika książąt*, s. 537: „bene rexit suam porcionem et quamvis impugnaretur per regem Bohemie super eius subieccione, nunquam tamen voluit consentire, sed dixit pocius se velle terram exire solus in equo quam subiectus esse alicuius principis potestati” (w tekście przekład własny); Pánek, *Slezsko*, s. 229.

²¹ Heck, *Wstęp*, s. 23.

Niejako na drugim biegunie czytelne są przejawy sympatii śląskiego kronikarza wobec Czechów. Najlepszym przykładem może tutaj być przejęcie przez Piotra z Byczyny z kroniki Pulkawy legendy o dwóch słowiańskich braciach – Czechu i Lechu, protoplastach-eponimach narodów czeskiego i polskiego²². Przytaczając tę opowieść, powołuje się wprost na źródła czeskie: „przypominam sobie, jak czytałem w czeskich kronikach”²³.

Czy *Kronika ksiąg polskich* Piotra z Byczyny jest zatem dziełem, w którym mieszają się różne poglądy²⁴? Czytelne jest w nim z jednej strony negatywne spojrzenie na polityczne konsekwencje polityki luksemburskiej wobec Śląska. Jest ono artykułowane przez duchownego, a jednocześnie świadomego poplecznika ksiąg piastowskich i po części wyraziciela ich poglądów. Z drugiej strony mamy ciepłe słowa sympatii wyrażane wobec Czechów, oczyszczone z retoryki konfrontacyjnej, obecnej przynajmniej w jednym ze źródeł, do których Piotr z Byczyny się odwoływał.

Późne średniowiecze nie przyniosło na Śląsku większych dzieł kronikarskich, w których próbowano by opisać w sposób syntetyczny dzieje całego regionu bądź – przyjmując ogólnośląską perspektywę – jakies ich fragmenty²⁵. Spośród mniejszych utworów warto wskazać anonimową *Kronikę śląską skróconą* z przełomu XV i XVI w.²⁶ Ukazuje ona mniej więcej dwa stulecia z dziejów Śląska, począwszy od podziału Polski na dzielnice, a zarazem ustanowienia dzielnicy śląskiej, po podporządkowanie ksiąg śląskich królowi Janowi Luksemburskiemu. Autor tej kroniczki, jak słusznie przyjmuje Aleksander Semkowicz, był zapewne Polakiem z pochodzenia²⁷. Podobnie jak Piotr z Byczyny ubolewał, że ta kraina, dawniej stanowiąca część Polski, „od panów naturalnych przeszła do obcych [...]”, także synowie Królestwa Polskiego zostali zeń wyrzuceni, a zamiast nich rządzą obce ludy i narody”²⁸.

Inaczej problem stosunków śląsko-czeskich został przedstawiony w powstałym w tym samym czasie *Roczniku o przechodzeniu Śląska do Królestwa Czeskiego (Annales devolutionis Silesiae ad Regnum Bohemie)*²⁹. Jego anonimowy autor sta-

²² *Ibidem*, s. 27; Pánek, *Slezsko*, s. 227.

²³ *Kronika ksiąg*, s. 430: „in cronicis insuper Bohemorum recolo me legisse”; Pánek, *Slezsko*, s. 227; Heck, *Wstęp*, s. 27.

²⁴ Por. Pánek, *Slezsko*, s. 231.

²⁵ Wojciech Mrozowicz, *Dolny Śląsk w latach 1327–1526*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 137–138.

²⁶ *Kronika szląska skrócona (Cronica Silesiae abbreviata)*, wyd. Aleksander Semkowicz, [w:] *Monumenta Poloniae historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 718–731.

²⁷ *Ibidem*, s. 718.

²⁸ *Ibidem*, s. 728–729: „a dominis naturalibus ad exteros devolvitur [...], filii quoque Polonici regni eiekti sunt foras, regnant pro eis exterae gentes et nationes” (w tekście przekład własny).

²⁹ Wydanie oryginalnego tekstu w materiałach grantu pt. *Roczniki śląskie. Wydanie krytyczne* (grant KBN nr 1 H01G 031116). Prowizoryczne wydanie zatytułowane *Alte Regesten zur Geschichte der Devolution Schlesiens an Böhmen* zob. Wilhelm Schulte, *Die politische Tendenz der Cronica principium Poloniae*, Breslau 1906 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, 1), s. 168–169. Przekład polski zob. Mrozowicz, *Dolny Śląsk*, s. 151–152. O rękopisie rocznika i jego datowaniu zob. *idem*, *Die Acta quedam notatu digna im Lichte einer neuentdeckten Handschrift*.

rał się zestawić wszystkie fakty o charakterze prawnym z dziejów tych stosunków tak, by wykazać zależność Śląska od Czech już od najdawniejszych czasów. Pierwszym wydarzeniem miało być tutaj ustanowienie trybutu w połowie XI w. Następnie wskazywane są między innymi hołdy książąt górnośląskich składane Wacławowi II w 1289 r., a zestawienie zamykają informacje o hołdach książąt śląskich złożonych Janowi Luksemburskiemu w latach 20. i 30. XIV w.

Podobnie na przeszłość Śląska patrzył Benedykt Jonsdorff († 1503), kronikarz wywodzący się z klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna z Wyspy Piaskowej we Wrocławiu³⁰. Zamierzona przez niego kronika klasztorna stała się właściwie historią Czech, co odzwierciedla tytuł nadawany temu utworowi przez wydawców – *Kronika czeska*³¹. W nią zostały wplecione zarówno dzieje Śląska – ukazywane od legendarnych początków – jak i w niewielkim stopniu dzieje klasztoru. W ujęciu wrocławskiego kronikarza Śląsk wraz z Czechami stanowi od początku jeden organizm polityczny. W tym samym czasie powstał inny jeszcze rocznik, znany w śląskiej tradycji rękopiśmiennej jako *Historia Bohemica, Polonica et Silesiaca*³². Utwór ten pierwotnie najpewniej koncentrował się na dziejach Czech, a na Śląsku został uzupełniony o wątki lokalne. W ten sposób została wyrażona koncepcja wspólnej histo-

Plädoyer für die Neuauflage des Werkes, [w:] *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2003/2004. Historiographie, Briefe und Korrespondenzen. Editorische Methoden*, hrsg. v. Matthias Thumser, Janusz Tandrecki unter Mitarbeit v. Antje Thumser, Toruń 2005 (Publikationen des deutsch-polnischen Gesprächskreises für Quelleneditionen, 3), s. 89–91, 96–98. Rocznik charakteryzuje też Marie Bláhová, *Mezi Čechami a Polskem. Poznámky k otázce historického vědomí slezských intelektuálů v pozdním středověku*, [w:] *Korunní země v dějinách Českého státu. 2. Společné a rozdílné. Česká koruna v životě a vědomí jejích obyvatel ve 14.–16. století. Sborník příspěvků přednesených na kolokviu pořádaném ve dnech 12. a 13. května 2004 v Clam-Gallasově paláci v Praze*, upořádaly Lenka Bobková, Jana Kovičková, Praha 2005 (Sešity Ústavu českých dějin FFUK, A 3), s. 325–326.

³⁰ Na temat autora i jego twórczości historiograficznej wraz z aktualną informacją bibliograficzną zob. Wojciech Mrozowicz, *Jonsdorff, Benedikt*, [w:] *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*, ed. by Raymond Graeme Dunphy, Leiden-Boston 2010, s. 945. Miałem możliwość wykorzystania niepublikowanego jeszcze artykułu Blanki Ziłyńskiej, którego wersję roboczą udostępniła mi autorka (Blanka Ziłyńska, *Česká kronika Benedikta Jonsdorfa o České koruně a postavení Slezska v jejím rámci*), za co niniejszym jej dziękuję. Zob. też Wojciech Mrozowicz, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo klasztorne*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2000, s. 150–154.

³¹ Nie ma jednolitego wydania pełnego tekstu kroniki. Jej tekst jest dostępny w dwóch wydanych niezależnie częściach: *Die böhmische Chronik des Benedict Jonsdorf*, hrsg. v. Franz Wachter, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 12, Breslau 1883, s. XIX–XX, 109–124; *Česká kronika Benedikta Jonsdorfa*, k tisku přípr. Jaromír Mikułka, Ostrava 1959.

³² Częściowe wydanie tekstu zob. *Chronica Bohemorum ab initio gentis ad annum 1438*, [w:] *Monumenta historica Bohemiae*, ed. Gelasius Dobner, t. 3, Pragae 1774, s. 43–59. Wydanie to nie uwzględnia przekazu w rękopisie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. IV F 104, fol. 2r–10v, w którym tekst jest obszerniejszy. Na temat tego rocznika zob. Mrozowicz, *Die Acta*, s. 96; Marie Bláhová, *Společné dějiny? Slezská redakce anonymní „České kroniky” 15. století*, [w:] *Slezsko – země Koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, ed. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolařová, Praha 2008, s. 233–243; o kontekście jego powstania zob. *e ad em*, *Vliv české středověké historiografie na historickou kulturu Slezska v pozdním středověku*, [w:] *Korzenie wielokulturowości*, s. 54–66. Nowe wydanie tego rocznika przygotowuje Marie Bláhová wraz ze mną.

rii Śląska i Czech już od zarania dziejów. Można uznać, że w taki sposób patrzyła u schyłku średniowiecza na nadodrzańską krainę jej elita intelektualna.

Wyrazicielem ważnych z naszego punktu widzenia poglądów był też Kaspar Borgheni, wikariusz w kolegiacie głogowskiej, autor obszernego *Rocznika głogowskiego* (*Annales Glogovienses*), spisowanego w ostatnich trzech dziesięcioleciach XV w.³³ W odzwierciedlonej w nim wizji relacji Czech wobec Śląska podkreślana jest nieodwracalność zachodzących wydarzeń. Skutki prawne wszystkich działań władców czeskich mają trwać wiecznie – *in perpetuum*. I tak w 1054 r. książę Brzetysław I *in perpetuum* przekazał książętom polskim Wrocław i inne miasta śląskie, czyniąc ich przy tym podporządkowanymi sobie i swoim następcom na tronie czeskim, nakazując płacenie rocznie 100 grzywien srebra i 30 grzywien złota³⁴. *In perpetuum* król Jan Luksemburski przejął księstwo wrocławskie oraz inne miasta i prowincje księcia Henryka VI dla siebie, królestwa i Korony Czeskiej („pro se regno et corona Bohemiae”)³⁵. Tenże król Jan, jak wskazuje nasze źródło, w 1328 r. zwołał do Wrocławia wszystkich książąt śląskich i podporządkował ich sobie siłą („per vim”). Zażądał też od nich złożenia hołdu, do którego też wówczas doszło, i „tą drogą przyłączył ich po wieczne czasy do siebie i Królestwa Czech” („sibi ipsos sic regno Bohemiae in perpetuum applicavit”)³⁶. Wszyscy kolejni władcy czescy przedstawiani są jako seniorzy książąt i miast śląskich i na ogół oceniani są dobrze. Podkreślić jednak wypada, że rocznikarz głogowski był bardzo negatywnie nastawiony do króla Jerzego z Podiebradów, którego określił nawet mianem „najniewierniejszego heretyka” (*infidelissimus hereticus*)³⁷. Opisane w roczniku pobyty władców czeskich na Śląsku wiązały się z obejmowaniem władzy lennej nad tą krainą.

Wyjątkiem w stosunku do poprzednio omawianych informacji źródłowych jest pełna nieporozumień zapiska, datowana bałamutnie na 1141 r., czyniąca z władcy Czech i księcia śląskiego równorzędnych partnerów. Informuje ona o umowie między królem Ottokarem (to jest zapewne Przemysłem Ottokarem II) a księciem Henrykiem zwanym *Exinor*, pod którym to przydomkiem – jak można się domyślać – krył się książę Henryk IV Prawy, a datę należy interpretować jako rok 1271³⁸. Mieli oni zawrzeć układ na przeżycie – jeśli któryś z nich umrze bezpotomnie, jego władztwo obejmie drugi. Do tego jednak nie doszło, ponieważ obaj mieli posiadać potomstwo. Tymczasem, jak wiadomo, Henryk IV zmarł bezpotomnie...

Jednocześnie głogowski rocznikarz zajmuje wyraźne antypolskie stanowisko, co się wyraża w stosowanej retoryce, na przykład Polacy określane są systematycz-

³³ Wydanie: *Annales Glogovienses bis z. J. 1493 nebst urkundlichen Beilagen*, hrsg. v. Hermann Markgraf, Breslau 1877 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, 10).

³⁴ *Ibidem*, s. 5.

³⁵ *Ibidem*. Por. Goliński, *Czechy*, s. 88.

³⁶ *Annales Glogovienses*, s. 5, 6. To sformułowanie zostało wykorzystane w tytule mojego referatu.

³⁷ *Ibidem*, s. 6.

³⁸ *Ibidem*, s. 6–7. Zob. zwłaszcza komentarz wydawcy.

nie jako najeźdźcy, czasem z epitetami w rodzaju „najbezbożniejsi” (*impiissimi*), przy tym postępujący w sposób perfidny, okrutny i chciwy³⁹. Opisy ich najazdów zawsze kończą się sformułowaniami w rodzaju „poczynili wiele szkód” („multa damna fecerunt”) czy „złupili kościoły” („ecclesias spoliaverunt”). Władysław Jagiellończyk to „occupator regni Bohemiae”⁴⁰. Kiedy wraz z ojcem Kazimierzem najechał Śląsk w 1474 r., inspiratorem ich działań był szatan („Intravitque Sathan in regem Poloniae, scilicet Kazimirum et in Wladislaum, [...] qui intraverunt Slesiam et multa et irrecomparabilia damna fecerunt”), a Maciej Korwin zadziwiony był ich głupotą („miratus de simplicitate regis Polonie et filii sui”)⁴¹.

Z zaprezentowanych – z założenia w pewnym wyborze – poglądów wyrażanych w śląskich utworach historiograficznych na temat relacji pomiędzy Śląskiem a Czechami wynika, że w XIV w. widziano Śląsk, niezależnie od przekształceń sytuacji międzynarodowoprawnej, nie jako czeski, lecz wciąż jako polski. Rzecz znamienna, że wówczas nawet, jak podkreśla Tomasz Jurek, kancelaria królów czeskich opisywała Śląsk jako położony na ziemiach polskich⁴². W sferze świadomości zmiana pozycji Śląska przebiegała się bardzo powoli. Jak świadczą poglądy wyrażone w *Kronice książąt polskich*, inaczej postrzegano czeskiego sąsiada, a inaczej polityczne rozszerzanie jego wpływów na Śląsk. Dopiero w późnym średniowieczu, kiedy Śląsk już od dłuższego czasu stanowi jedną z ziem Korony Czeskiej, jego przynależność do niej zaczyna być odzwierciedlana w źródłach historiograficznych. I nie tylko, ponieważ do aktualnych realiów politycznych dopasowywano wizję przeszłości, w której zostały zakwestionowane wcześniejsze związki Śląska z Polską. Próbowano też historycznie uzasadniać prawa Czech do Śląska, do czego wykorzystywano nawet wymyślone postaci i sytuacje.

WOJCIECH MROZOWICZ

REGNO BOHEMIE IN PERPETUUM APPLICAVIT. SILESIA AND BOHEMIA IN SILESIAN MEDIEVAL HISTORIOGRAPHY

The author, in a brief outline, presented changes of the attitude of Silesia to the Bohemian state until 14th century. This made a background for a detailed study on the presence of some problems of Silesian-Bohemian relations and Bohemian issues in Silesian medieval historiography, what, in some extent, reflected the process of forming of historical and political identity of Silesian people.

First of all, the author researched chronicles: *Book of Henryków*, *Silesian Chronica Polonorum*, *Chronica principum Poloniae*, *Chronica Silesiae abbreviata*, *Chronicle of Bohemia* by Benedict Jonsdorff, and some annals: *Annales devolutionis Silesie ad Regnum Bohemiae*, *Historia Bohemica*, *Polonica et Silesiaca*, that full version is still not published, and *Annales Glogovienses*. The research

³⁹ *Ibidem*, np. s. 17, 20, 31, 32.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 17.

⁴¹ *Ibidem*, s. 37.

⁴² Tomasz Jurek, *Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewußtseins im Mittelalter*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 47, 1998, s. 32.

brought a conclusion that the chroniclers, writing about Silesian-Bohemian relations, still in 14th century regarded Silesia, independently from international and legal changes, not as Bohemian, but Polish. Only in the late Middle Ages, after a long time of being one of the lands of the Bohemian Crown, Silesia was accepted as it by historians. They questioned even earlier Silesian connections with Poland subordinating the picture of the past to contemporary political reality. They even tried to prove historical Bohemian claims to Silesia by using fictional stories with fictional persons.

Translated by Pawel Jaworski

WOJCIECH MROZOWICZ

**REGNO BOHEMIE IN PERPETUUM APPLICAVIT.
SCHLESILIEN UND BÖHMEN IN DER SCHLESILSCHIEN
MITTELALTERLICHEN GESCHICHTSSCHREIBUNG**

Der Verfasser stellt in groben Zügen die Veränderungen der Stellung Schlesiens zum böhmischen Staat bis zum 14. Jh. dar. Vor diesem Hintergrund versucht er, die Widerspiegelung der ausgewählten Probleme der schlesisch-böhmischen Beziehungen sowie das allgemeine Bild der böhmischen Problematik in der schlesischen mittelalterlichen Geschichtsschreibung zu charakterisieren, was in einem gewissen Maße auch den Prozess der Herausbildung der historischen und politischen Identität der Schlesier ausdrückte.

Es wurden in erster Linie chronikalische Werke berücksichtigt, beginnend mit dem sog. *Heinrichauer Gründungsbuch*, über die schlesische *Chronica Polonorum*, *Chronica principum Poloniae*, *Chronica Silesiae abbreviata*, sog. *Böhmische Chronik* von Benedikt Jonsdorff, bis zu ausgewählten Annalenwerken, darunter den *Annales devolutionis Silesie ad Regnum Bohemiae*, den bis jetzt nicht vollständig edierten Annalen, die als *Historia Bohemica*, *Polonica et Silesiaca* betitelt sind, und den *Annales Glogovienses*. Die darin vertretenen Ansichten über die Beziehungen zwischen Schlesien und Böhmen zeigen, dass Schlesien im 14. Jh., unabhängig von den Veränderungen seiner staatsrechtlichen Stellung, nicht als böhmisch, sondern immer als polnisch wahrgenommen wurde. Erst im Spätmittelalter, als Schlesien seit geraumer Zeit eines der böhmischen Kronländer war, begann man seine Zugehörigkeit zur Böhmischen Krone in den schlesischen historiographischen Quellen auszudrücken. An die aktuellen politischen Realien wurde auch das Bild der Vergangenheit angepasst, in dem auch die früheren schlesisch-polnischen Beziehungen in Frage gestellt wurden. Man versuchte auch, die Rechte Böhmens auf Polen historisch zu begründen, wozu sogar erdachte Gestalten und Ereignisse angeführt worden sind.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

BLANKA ZILYNSKÁ
(Ústav českých dějin Univerzity Karlovy)

ROLE CÍRKEVNÍCH INSTITUCÍ V PROCESU INTEGRACE SLEZSKÉHO REGIONU

Pojem integrace užitý v názvu tohoto příspěvku může být chápán v několika významech. Pod vnitřní integrací si představíme konstituování regionu a udržování jeho integrity, soudržnosti. Vnější aspekt integrace představují tendence připojit region k jinému subjektu, k vyššímu státnímu celku (v případě Slezska kolísání mezi Polskem a Českou korunou). V obou rovinách sehrála slezská církev důležitou roli. Tento příspěvek může jen naznačit témata, která se nabízejí v souvislosti s uvedenými otázkami, může přinést jen teze, jež by měl další výzkum ověřit a formulovat exaktnější výsledky¹.

Slezská církev, tedy místní instituce obecné církev ve Slezsku, se skládá jako všude ze dvou základních složek:

- světské duchovenstvo a jeho hierarchicky uspořádané struktury,
- řádové duchovenstvo a jeho rozmanitě organizovaná společenstva.

Roli církve je nutné sledovat v těchto dvou rovinách, z nichž každá měla jiná specifika i v otázkách, které nás zajímají. Z celé složité problematiky si všimneme jen některých bodů².

¹ Příspěvek vychází z textu předneseného při workshopu *Procesy integrace a vznik sebe-uvědomění ve středověkém Slezsku*, konaném v Praze 3 XII 2010 v rámci projektu *Cuius Regio*. Text byl zpracován jako součást plnění úkolů projektu EuroCORECODE *Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon* (ESF a GAČR COR/10/E008), jehož nositelem je FFUK v Praze.

² Teze jsou založeny na základních syntetických zpracováních slezských církevních dějin, na něž zde odkazují souborně. Citace budu dále uvádět jen pro konkrétní otázky. Johann Heyne, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstifts Breslau*, Bd. 1: *Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diözesan-Geschichte Schlesiens von der Einführung des Christentums in Schlesien bis zur böhmischen Oberherrschaft über dieses Land (966–1355)*, Breslau 1860; Tadeusz Silnicki, *Rola dziejowa Kościoła polskiego na Śląsku w wiekach XI–XIII*, Katowice 1935; *idem*, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953; Wincenty Urban, *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1959; *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. Jerzy Kłoczowski, Kraków 1966; Werner Marschall, *Geschichte des Bistums Breslau*, Stuttgart 1980; Kazimierz Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, cz. 1: *Średniowiecze*, wyd. I, Nysa 1993; wyd. II, Opole 1996; Józef Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 1, cz. 1–3, Warszawa 2003–2005, t. 2, 5, Warszawa 1995, 2000.

I. Světské duchovenstvo

1. Diecéze jako územní celek

Vznik vratislavské diecéze měl význam nejen s ohledem na christianizaci Slezska, ale také v širší dimenzi vytváření charakteru a struktury regionu. Biskupství nebylo vytvořeno pro stávající státní útvar (jako např. v Praze, Olomouci, nebo Ostrihomi), ale pro oblast, která se teprve měla zformovat jako specifický region a které samo vtisklo svůj tvar. Rozsah diecéze a její vazby však samozřejmě vycházely z určitých daných podmínek a odrážely aktuální mocenskou situaci.

Nejstarší christianizační postupy nejsou v případě Slezska 9.-10. století exaktně sledovatelné. Teprve po vzniku pražského biskupství nabývají pro nás poměry ve sledované oblasti určitější kontury. K Praze bylo zřejmě připojeno přinejmenším levobřeží Odry, která mohla být hranicí mezi územím pod mocí Přemyslovců a kmeny ovládanými Piastovci. Situace se však rychle proměnila a pozdní vznik biskupství v Praze a brzký příchod krizového období českého státu, v němž byla raná říše Boleslavů ohrožena ve své existenci, nedovolil osvojení si slezského teritoria pražskými biskupy³.

Piastovci snad po získání slezských území převedli Slezsko pod nejstarší polské biskupství v Poznani, což by měla naznačovat listina zvaná *Dagome iudex*⁴. Přes tento krok nebyla situace ještě plně stabilizovaná, čehož jsou dokladem dohady o příslušnosti poznaňského biskupství pod provincii Magdeburg nebo o jeho samostatném statusu misijního biskupství. Nestabilitu dokreslují i snahy ze strany míšeňského biskupství o získání Slezska. Míšeň se snažila o územní zisky i později, na úkor Vratislavi. Neuspěla a západní hranice diecéze a zároveň i budoucího Slezska se ustálila na řekách Bobru a Kwise⁵. Počáteční nestabilitu potvrzuje v neposlední řadě také ztráta paměti o „prvním“ založení biskupství a pěstování místní tradice až od „druhého založení“ Kazimírem Obnovitelem (asi 1049–1050)⁶.

Zmíněná fakta měla naznačit, že počáteční formování slezského regionu a vratislavské diecéze i její začlenění do širších církevních struktur nebyly hned jed-

³ Odborná literatura není jednotná ve výkladu špatně dokladovaných počátků vratislavského biskupství. Srv. Waclaw Korta, *Chrystianizacja Śląska przed 1000 rokiem*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 53, 1998, s. 321–337.

⁴ Silnicki, *Dzieje i ustrój*, s. 12–13. Později se rozvinou spory kolem odvádění svatopetrského halíře ze Slezska, při nichž se bude tříbit vědomí náležitosti k Polsku nebo naopak specifčnosti Slezska. Srv. Erich Maschke, *Der Peterspfennig in Polen und dem deutschen Osten*, Königsberg 1933 (Reprint: Sigmaringen 1979); Tomasz Jurek, *Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewußtseins im Mittelalter*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung“, 47, 1998, s. 21–48, zde s. 35.

⁵ Lech A. Tyszkiewicz, *Zachodni sąsiedzi plemion śląskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 19, 1964, s. 3 nn.; Silnicki, *Rola dziejowa*, s. 11–12; *idem*, *Dzieje i ustrój*, s. 13–14.

⁶ K vratislavské tradici počátků biskupství Tomasz Jurek, *Ryczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI wieku*, „Roczniki Historyczne“, 60, 1994, s. 21–64; *idem*, *Zu den Anfängen des Bistums Breslau*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelm-Universität zu Breslau“, 36/37, 1995/1996, s. 7–24. Spor o otázku prvotního sídla biskupství (Wrocław–Ryczyn) ponechávám stranou, neboť nemá zásadní význam pro utváření regionu.

noznačně dány. Výsledek, který se prosadil, vyplynul z vývoje politické situace, která nakonec vtiskla určité parametry i zdejší diecézi.

Církevní provincie Hnězdno s biskupstvími Kraków, Kołobrzeg a Wrocław vznikla z iniciativy Boleslava Chrabrého r. 1000. Biskupství ve Vratislavi bylo zřízeno za účelem posílení vazeb nově získané oblasti piastovského státu k jeho centru. Biskup zastupoval v regionu ústřední moc, tj. polského knížete/krále a byl strážcem jednoty mladého státu. Pro Boleslava to byl prostředek integrace nově získaných zemí s jádrem státu, slezskému regionu to přineslo hledání a nalézání vlastní identity. V prvním momentu byla tato identita výrazně vázána na piastovský stát. S ohledem na okrajovou polohu diecéze z pohledu rozsáhlého Polska docházelo však ke srůstání nové diecéze s „matkou“ (politicky i církevně) jen pomalu⁷.

Hranice diecéze musely brát rámcově ohled na kmenová území a přirozené přírodní překážky, jejich počáteční průběh ale neznáme. Po svém dotvoření (snad v 11. stol.) měly ale hranice stabilní charakter⁸. Spor o jejich průběh vznikl mezi českým, resp. moravským panovníkem a vratislavským biskupem jen v oblasti Holasicka a Hlubčicka, byl veden od poloviny 11. stol. do druhého desetiletí 13. stol. a dořešen až r. 1229⁹.

Církevní příslušnost se neměnila ani v těch případech, kdy došlo k posunu hranic politických. To je případ darování Bytomska 1179 Měšku opolskému, při zachování církevní příslušnosti ke krakovské diecézi¹⁰; naopak Kladsko zachovalo církevní příslušnost pražské diecézi i po svém příklonu ke Slezsku. Na severu diecéze přešel na přelomu 13./14. stol. pás země s městy Kępno a Ostrzeszów od Slezska k Velkopolsku, církevně však zůstaly oba tamější děkanáty při vratislavském biskupství až do r. 1821¹¹.

Rozsah diecéze, její hranice, měly tedy výrazně stabilizující až určující vliv na slezský region. Jeden z významů pojmu Slezsko (Zlezia, Silencii provincia) je možno ztotožnit právě s vratislavským biskupstvím, diecézí¹².

⁷ Hodnocení významu založení biskupství Silnicki, *Dzieje i ustrój*, s. 16–17.

⁸ Lech A. Tyszkiewicz, *Granice i pierwotne uposażenie biskupstwa wrocławskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 53, 1998, s. 339–350; Thomas Wunsch, *Zur Geschichte des Bistums Breslau im Spätmittelalter. Forschungsüberblick und Forschungsperspektiven*, „Berichte und Forschungen“, 4, 1996, s. 39–69, zde s. 42–44.

⁹ Tyszkiewicz, *Granice*, s. 345–346; Winfried Irgang, *Oberschlesien im Mittelalter: Einführung in Raum und Zeit*, [v:] *Oberschlesien im späten Mittelalter*, hrsg. v. Thomas Wunsch, Berlin 1993, s. 11–32, zde s. 18–19; Walther Latzke, *Schlesiens Südgrenze bis zum Anfange des 13. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“, 68, 1934, s. 57–101.

¹⁰ Jednalo se o děkanáty Bytom (Beuthen) a Pština (Pszczyna, Pleß). Joseph Gotschalk, *Die geschichtliche Entwicklung der Ostgrenze im Bistum Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“, 68, 1934, s. 36–47; Jacek Kurek, *Śląskie dekanaty diecezji krakowskiej*, [v:] *Religijność na polskich pograniczach w XVI–XVIII wieku*, red. Dariusz Dolański, Zielona Góra 2005, s. 29–45.

¹¹ Tyszkiewicz, *Granice*, s. 346–347; Silnicki, *Rola dziejowa*, s. 37–38 (pozn. 4).

¹² Irgang, *Oberschlesien*, s. 18–19 (doklady z kroniky Vincenta Kadlubka a z listiny z r. 1208).

2. Teritoriální struktura diecéze

Kolem r. 1228 vznikla ve vřatavslavské diecézi tři arcijáhenvství odpovídající rámcově politickému členění¹³: arcijáhenvství opolské (Horní Slezsko), vřatavslavské (Střední Slezsko) a hlohovské (Dolní Slezsko). Od r. 1262 je doloženo čtvřtější mladší arcijáhenvství lehnické, které bylo nejmenší a vzniklo vydělením z arcijáhenvství stávajících. Arcijáhni byli preláty kapitul svého sídelního města. Ve Vřatavslavsku to posilovalo vazbu arcijáhna k biskupovi prostřednictvím kapituly při katedrálním chrámu, ostatní arcijáhenvství vytvářela více celky pro sebe. Biskup měl ve Vřatavslavsku i své další opory – velké majetkové komplexy okolo Otmuchowa a Nysy¹⁴.

Zdá se, že ve vřatavslavské diecézi sehrála arcijáhenvství odlišnou roli než v českých zemích, kde byla oporou biskupské správy a prostředkem spojení biskupa jak pražského tak olomouckého s nižšími správními složkami. K odcizování a vymanění arcijáhenvů z bezprostřední závislosti na biskupovi došlo až v průběhu 14. stol.¹⁵ Ve vřatavslavské diecézi nebyli naopak arcijáhni bezprostředně existenčně závislí na biskupovi a arcijáhenvství představovala samostatnější celky, podporované rozřtřštěním světských panství a zakotvením v místních církevních strukturách, tedy místních kapitulách knížecího založení. Lze snad soudit, že to rozvolňovalo vazby uvnitř vřatavslavské diecéze a nepřispívalo k vazbám na Hnězdno.

3. Biskup jako přirozená autorita regionu

Pozice vřatavslavského biskupa prošla samozřejmě proměnami sledujícími peripetie vývoje postavení církve ve společnosti. Některé projevy však měly specifický charakter daný poměry ve Slezsku a jeho vztahem nejprve k polskému, a posléze českému království.

V rámci regionu se vřatavslavský biskup vypracoval do mimořádné pozice, odlišné od ostatních biskupů v polské provincii. Vytvoření teritorií vedlejších linií piastovských knížat posunulo problém vztahu biskupa a světského panovníka na regionální úroveň (nevyhnul se střetům s vřatavslavskými knížaty)¹⁶. Zvyšující se rozřtřštěnost knížecí moci v regionu a vzdálenost moci královské posilují však samostatné prestižní postavení biskupa, jehož pravomoc se neomezovala na vřatavslavské knížectví.

Mimořádnou pozici biskupa v regionu posílilo i jeho hmotné vybavení – vlastnictví panství Nysa/Otmuchów a posléze i Grodkowa. Biskup Tomáš II. získal

¹³ Tadeusz Silnicki, *Organizacja archidjakoñatu w Polsce*, Lwów 1927, s. 48–64, 126–128; Bernhard Panzram, *Die schlesischen Archidjakoñate und Archipresbyterate bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts*, Breslau 1937.

¹⁴ K majetkům vřatavslavského biskupství Jurek, *Zu den Anfängen*, s. 11–15; Tyszkiewicz, *Grance*, s. 347–350.

¹⁵ Zdeňka Hledíková, *Církevní správa*, [v:] *Dějiny správy v českých zemích. Od počátků státu po současnost*, edd. Zdeňka Hledíková, Jan Janák, Jan Dobeš, Praha 2005, s. 172–201, zde s. 175–176.

¹⁶ Ke sporům světské a duchovní moci ve Slezsku práce cit. v pozn. 2; shrnutí Kazimierz Orzechowski, *Rola biskupów wrocławskich w ustrojowych dziejach średniowiecznego Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 53, 1998, s. 359–363, zde s. 360.

svrchované knížecí právo (*perfectum ius ducale*) a Jindřich z Vrnbna jako první prosadil svůj knížecí titul. Vratislavský biskup se tak stal suverénním knížetem, rovným ostatním slezským (světským) knížatům. Navíc nebyl leníkem českého krále, což bylo dokonce jeho výhodou před piastovskými knížaty. Až biskup Przeclaw z Pogorzeli získal zemi a město Grodków, a proto holdoval českému králi. Ten uplatňoval vůči němu „*specialis protectio*“ z pozice patronátního pána vratislavského biskupství¹⁷.

Z této významné pozice biskupa pak plynuly i jeho další role: veřejno-právní (osvědčování lenních slibů i jiných úkonů celoslezského dopadu) a politicko-správní. Sem patří působení biskupa v čele celoslezských obranných spolků a landfrýdů, resp. ve funkci zemského hejtmana (1422 jmenován Zikmundem jako hejtman Konrád Olešnický, stojící pak od 1435 v čele slezského landfrýdu; kolem r. 1490 vrchním hejtmanem biskup Jan IV. Roth, ustavený králem Matyášem)¹⁸. Biskup v této pozici má výrazně integrační roli.

4. Nadregionální vazby a vnější integrační tendence diecéze

Vratislavský biskup byl hierarchicky svázan z pozice ordináře se svojí metropolí v Hnězdně. Musíme si všimnout jednak „povinných“, služebních vazeb, ale také momentů, které tyto předepsané vazby překračují, vstupují do roviny mocensko-politické hry. Proto můžeme sledovat jednak vazby k Hnězdně, ale také kontakty s Římem nebo postoje biskupa a dalších složek místní církevní hierarchie vůči českému králi.

Vazby na Hnězdo vyplývaly z hierarchického podřízení Vratislavi Hnězdně jako církevní metropolí. Projevovaly se tradičními právními a správními úkony – z počátku slabšími, než je obvyklé. Od 12. stol. byla vazba plně funkční a ve 13. stol. lze doložit řadu konkrétních příkladů: konání čtyř legátských synod ve Vratislavi (v rozmezí 1248–1267), kam byl pozván episkopát celé provincie, účast vratislavského biskupa na provinciálních synodách jeho metropolitů, vizitace, ape-lace do Hnězda, zásahy do jurisdikčních sporů, potvrzování zvolených biskupů metropolitou¹⁹.

¹⁷ Starší názory upřesnil Orzechowski, *Rola biskupów*, s. 360–361; srv. Mlada Holá, *Vzta-hy českých králů a vratislavských biskupů v letech 1327–1378*, [v:] *Náboženský život a církevní poměry v zemích Koruny české ve 14.–17. století*, edd. Lenka Bobková, Jana Konvičná, Praha 2009, s. 76–91, zvl. s. 83–84; Thomas Wunsch, *Territorienbildung zwischen Polen, Böhmen und dem deutschen Reich: Das Breslauer Bistumsland vom 12. bis 16. Jahrhundert*, [v:] *Geschichte des christlichen Lebens im schlesischen Raum I*, hrsg. v. Joachim Köhler, Rainer Bendel, Münster 2002, s. 199–264, zde s. 221–233.

¹⁸ K problému interpretace Konrádovy funkce Martin Čapský, *Hejtmanský úřad v politických aspiracích pozdně středověké Vratislavi*, [v:] Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová a kol., *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, Opava 2009, s. 77–102; vývoj funkce hejtmana shrnuje nově Irena Korbelářová, *Hejtmanská správa ve Slezsku na pozadí specifické územně správní struktury země (Několik poznámek k tématu)*, [v:] *ibidem*, s. 11–23. Srv. dále Orzechowski, *Rola biskupów*, s. 362–363; Marschall, *Geschichte*, s. 45.

¹⁹ K vazbám na Hnězdo: Silnicki, *Dzieje i ustrój*, s. 65–68, 160–161, 202–206, 293–309; L. Schulte, *Die Exemption des Breslauer Bistums*, „*Zeitschrift für Geschichte Schlesiens*“, 51,

Ve 14. stol. vazba na Hnězdno a polskou církev slábne, což bylo způsobeno především politickými důvody, a to vnějšími i vnitřními. Metropole neměla sílu pomáhat Vratislavi (jeho zásahy se omezují na církevně-správní záležitosti, nezasahuje do církevně-politických věcí), biskupové sami jeví jiné politické zaměření než jejich metropolita: jedině biskup Nanker vystupoval propolsky, ostatní ordináři (jako první výrazně Jindřich z Vrbna) se orientovali na české panovníky, zvláště Przeclaw z Pogorzeli.

Od počátku 14. stol. dochází i k přímým střetům vratislavského biskupa s arcibiskupem hnězdenským. Poprvé se projevilo napětí mezi Vratislaví a Hnězdnem počátkem 14. stol., kdy se Jindřich z Vrbna dostal svojí pročeskou politikou spolu s krakovským biskupem Janem Muskatou do sporu s hnězdenským arcibiskupem Jakubem Świnkou a polským králem Vladislavem Lokýtkem. Konflikt vyústil do vizitace vratislavské diecéze, kterou nařídil arcibiskup r. 1308. Vztahy se nezlepšily ani po smrti Świnki (1314), poměry byly urovnány až za arcibiskupa Janisława. V r. 1319 vizitoval společně s Jindřichem jeho diecézi²⁰.

Přes jisté uvolnění a střety hierarchická vazba Vratislavi na Hnězdno zrušena nebyla, tradiční právní vztahy trvají. I když vratislavský biskup nebyl osobně přítomen na provinciálních synodách (byl většinou zastupován), metropolitní právo bylo v diecézi recipováno prostřednictvím diecézních synod a opisem provinciálních statut²¹.

Odrazem politických tendencí a ambicí bylo obsazování biskupského stolce.

V rámci hnězdenské provincie fungovalo pravidelné přesouvání biskupů z méně významných do významnějších a bohatších diecézí (nejčastěji ve směru Poznań–Kraków–Hnězdno). Vratislav v rámci těchto přesunů nefiguruje, jako by stála bokem, byla něčím výjimečná, specifická²².

Od 13. stol. byla biskupství hnězdenské provincie obsazována autochtonním polským klérem, i v případě papežských provizí se dařilo vyhnout dosazení cizín-

1917, s. 12–29; Kazimierz Doła, *Związki diecezji wrocławskiej z metropolią gnieźnieńską w latach 1418–1520*, „*Studia Theologica Varsaviensia*“, 15, 1977, 1, s. 147–188 (shrnuje i starší spor o údajnou separaci Vratislavi od Hnězdna již v 15. stol. a přináší další doklady proti této tezi, kterými doplňuje Schulteho); k synodám speciálně Pavel Krafl, *Přehled provinciálních synod Hnězdna z let 1206–1503*, „*Slovanské historické studie*“, 25, 1999, s. 5–34; *idem*, *Provinciální synody hnězdenské církevní provincie do začátku 16. stol.*, „*Prawo Kanoniczne*“, 43, 2000, s. 37–78; přehled vratislavské účasti na provinciálních synodách podal Mandziuk, *Historia*, t. 1, cz. 2, s. 241–243.

²⁰ Silnicki, *Dzieje i ustrój*, s. 202–206.

²¹ Emil Brzoska, *Die Breslauer Diocesansynoden bis zur Reformation, ihre Geschichte und ihr Recht*, Breslau 1939 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, Bd. 38); Jakub T. Sawicki, *Concilia Poloniae*, t. 10: *Synody diecezji wrocławskiej i ich statuty*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963; Doła, *Związki diecezji*, s. 174–182; Pavel Krafl, *Středověké diecézní synody v Čechách, na Moravě a ve Slezsku*, „*Časopis Národního muzea, řada historická*“, 169, 2000, č. 1–2, s. 1–20; *idem*, *Wybrane aspekty życia synodalnego w diecezjach praskiej, olomunieckiej, wrocławskiej i litomyskiej do końca XV wieku. Porównanie*, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*“, 54, 1999, s. 467–482.

²² Józef Szymański, *Biskupstwa polskie w wiekach średnich. Organizacja i funkcje*, [v:] *Kościół w Polsce*, t. 1, s. 127–233, zde kap. 4: *Biskupstwa*, s. 178–199.

ců. Pro Wrocław platí, že sleduje sice celopolskou tendenci autochtonnosti, ale specifickým způsobem – nikoli polonizací biskupství, nýbrž využíváním místních personálních zdrojů (biskupové slezského původu, převážně německojazyční), a tím se slezské duchovenstvo výrazně separuje a vyčleňuje jak oproti polskému, tak českému prostředí²³. Charakteristiku dotváří i původ několika biskupů z řad místních knížat²⁴ nebo místních rytířských rodů²⁵. Regionální uzavírání je patrné i na statutu biskupa Konráda a vratislavské biskupské kapituly z r. 1435, odmítajícím přijímat za kanovníky ne-Slezany s výjimkou graduovaných. Matyáš Korvín prosadil později (1476) protipolské zaostření tohoto výnosu²⁶ a vývoj uzavřela kolovratská smlouva r. 1504²⁷.

Na dlouho posledním vratislavským biskupem, který dostal svěcení od hnězdenského metropolitou, byl Jindřich z Vrbna na sjezdě biskupů ve Vratislavi v březnu 1302. Další byli přeneseni z jiných biskupských stolců²⁸ nebo svěcení papežem (Przeclaw vysvěcen v Aviñonu, Konrad získal stolec provizí). Až Petr Nowak byl svěcen r. 1447 opět ve Vratislavi v zastoupení arcibiskupa hnězdenského jeho sufragánem, do jehož rukou složil i přísahu věrnosti²⁹; ostatní případy ale měly opět ráz mimořádných situací³⁰.

Nové okolnosti přináší druhá polovina 15. stol., kdy se na stolci objevují osoby neslezského původu; dva reprezentovali politické zájmy českého krále (Jošt z Rožmberka Jiřího z Poděbrad, Jan IV. Roth Matyáše Korvína), cizinec a papežský legát Rudolf z Rüdeseimu, volený kapitulou za významné podpory hnězdenského metropolitou v r. 1468, je pak ukázkou složitosti mezinárodních politických zájmů, které převážily nad čistě místními.

Kontakty s Římem vyplývaly v první řadě z přirozeného nepřímého podřízení lokální církve papežské kurii. Některé zásahy jsme již zmínili. Připomeňme na tomto místě ještě skutečnost, že expanze Říma (provize, fiskalismus) zaplňuje prostor (nedobrovolně) vyklizený Hnězdnem v době posilování místní autonomie jednotlivých biskupství.

²³ *Ibidem*, s. 188.

²⁴ Jaroslav z Opole koncem 12. stol.; Vladislav, syn Jindřicha Pobožného, ve 13. stol.; Václav Lehnický ve 14. stol. a Konrád Olešnický v 15. stol., tedy již v době, kdy na polském trůnu byli Piastovci vystřídáni litevskou dynastií Jagellonců: přerušení dynastických vazeb také přispělo ke vzdalování politických zájmů urozených vratislavských biskupů a polských králů. Podrobnosti srv. Dola, *Związki diecezji*, s. 149.

²⁵ Z Vrbna, Pogarell, Zaręba aj.

²⁶ Dola, *Związki diecezji*, s. 166, 170; Jurek, *Die Entwicklung*, s. 36.

²⁷ Werner Laug, *Der Kolowratsche Vertrag von 1504, sein Wortlaut und seine Auswirkung*, „Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte“, 56, 1977. Ke smlouvě viz dále.

²⁸ Nanker z Krakova, Václav z lubuské stolice, Rudolf a Jan IV. z Lawantu.

²⁹ Dola, *Związki diecezji*, s. 152, 167.

³⁰ *Ibidem*, s. 159–160, 168–169. Potvrzení Jošta papežem a nikoli metropolitou nevysvětluje Dola jako jeho vytržení z metropolitního svazku, nýbrž dobovými praktikami. Pozice nového biskupa nebyla jednoduchá s ohledem na jeho prosazení proti vůli kapituly a jeho cesta do Říma měla více cílů, viz Franz Xaver Seppelt, *Des Bischofs Jodocus von Breslau (1456–67) Romfahrt*, sep. 1913. Jan V. Turzo nastoupil jako koadjutor s právem nástupu bez stvrzení metropolitou.

Novou situaci přináší papežské schizma vzniklé v roce 1378. Problematika obedience jednomu z papežů zasáhla do vnitřních poměrů a měla dezintegrační účinky na Slezsko jako diecézi. Odrazila se na volbě biskupa po smrti Przeclawa a na doplňování biskupské kapituly novými členy pomocí papežských provizí, vnesla rozkol i do některých církevních řádů. Většina slezských církevních kruhů ale stála na pozicích prořímských, strana proaviňonská působila jako opozice, především v katedrální kapitule. Roku 1410 přešla diecéze z vůle biskupa Václava k obedienci pisánské. Druhým vrcholem obedienních rozporů bylo období basilejského koncilu a rozhodování o uznání Eugena IV. na diecézní synodě v r. 1446, kdy se projevila názorová roztržičnost jak mezi řády tak lokálními kapitulami³¹.

Role Říma znova silně nastupuje za vlády Jiřího z Poděbrad a jejím výrazem bylo angažmá dvou církevních osob (biskupa Jošta a legáta Rudolfa) v boji kurie proti Jiřímu³².

Vazby k Čechám lze vystopovat v politickém zákulisí ještě před nástupem Jana Lucemburského. Sledování postojů vratislavských biskupů i dalších církevních činitelů v průběhu několika fází usilování českého krále o získání slezských knížectví by zasloužilo samostatné zpracování. Zásadní význam má ovšem otázka postojů slezského episkopátu a celé církevní hierarchie především po převzetí Slezska lucemburskou dynastií³³.

Václav II. jako polský král byl prvním českým králem, který mohl legálně zasahovat do poměrů, i církevních, ve Slezsku. Dal souhlas s volbou Jindřicha z Vrba, který pak podporoval českou politiku.

Jan Lucemburský pomohl urovnat spor biskupa Nankera s Vratislaví, ale sám se dostal do sporu s tímto biskupem o hraniční hrad Milíč, klíčovou pevnost na pomezí

³¹ Jan Drabina, *Kontakty Wrocławia z Rzymem w latach 1409–1517*, Wrocław 1981; *idem*, *Duchowieństwo diecezji wrocławskiej wobec schizmy zachodniej i koncyliarizmu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 41, 1984, 4, s. 507–516; Franz Xaver Seppelt, *Die Breslauer Diözesansynode vom Jahre 1446*, Breslau 1912.

³² Janusz Smołucha, *Polityka Kurii Rzymskiej za pontyfikatu Piusa II (1458–1464) wobec Czech i krajów sąsiednich. Z dziejów dyplomacji papieskiej w XV wieku*, Kraków 2008; Jan Drabina, *Działalność dyplomatyczna legata apostolskiego Rudolfa z Rüdesheim na Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis“ No 195, Historia 23, 1974, s. 205–229.

³³ Období před r. 1327 věnoval pozornost Antoni Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku. Polityczno-ideologiczne problemy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski*, Katowice 1992; Kazimierz Bobowski, *Związki kościelne czesko-śląskie w XII–XIII w.*, [v:] *Slezsko v dějinách českého státu*, red. Mečislav Borák, Opava 1998, s. 82–87. K poměru vůči Čechám vedle prací uvedených v pozn. 2 srv. dále Lenka Bobková, *Biskupstwo wrocławskie i jego powiązania z Koroną Czeską (1327–1742)*, [v:] *Miejsce i rola kościoła wrocławskiego w dziejach Śląska*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 2001, s. 92–99; *eadem*, *Diecezjalni správa na území Koruny království českého a její úloha v politice Karla IV.*, [v:] *Náboženský život*, s. 60–75; Mlada Holá, *Vztahy českých králů*, [v:] *ibidem*, s. 76–91; Zdeňka Hledíková, *Některé personální aspekty českého vlivu ve vratislavském biskupství kolem poloviny 14. století*, [v:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2000, s. 75–85. Přehled starší literatury podal Jaroslav Bakala, *Středověké dějiny vratislavské diecéze v pracích českých historiků*, [v:] *ibidem*, s. 180–192.

s Polskem. Za Karla IV. nastal obrat ve vztahu s biskupem. Przeclaw s králem spolupracoval ve věci převedení vratislavské diecéze pod pražskou metropoli, což se v konečném výsledku nepodařilo, a prodal králi strategický hrad Milíč. Václav IV. zasáhl do sporu města s biskupem o hospodářská privilegia. V tzv. „pivní válce“ podpořil město proti biskupovi a kapitule.

Za Jiřího z Poděbrad byl vztah krále a Slezska determinován konfesními a politickými problémy. Osoba biskupa sehrává dvojí roli: Jošt z Rožmberka, příslušník českého panského rodu, prosazený na biskupský stolec proti vůli kapituly, zpočátku prostředkoval mezi králem a vzpurnou Vratislaví, v zájmu urovnání vztahů jel i do Říma pro stanovisko papeže. V konečné fázi vývoje vztahů Jiřího s městem ale přešel na kuriální pozici a postavil se do vedení opozičních sil proti králi-kacířím³⁴.

Po volbě Matyáše českým králem se vztahy Slezska a Čech dočasně rozvolnily. Po roce 1490 se projevil vliv krále Vladislava Jagellonce především zásahem do sporů kapituly s biskupem a slezskými stavy. Král zastoupený Albrechtem z Kolovrat zprostředkoval r. 1504 dohodu stran, která posílila uzavírání slezského regionu po stránce církevních poměrů. Kolovratská smlouva je zároveň signálem návratu k integraci do České koruny: biskupem ve Vratislavi se měl stát jen obyvatel korunních zemí³⁵.

II. Řádové duchovenstvo³⁶

Skladba církevních řádů byla ve středověku tak pestrá a počet řádových domů tak velký, že nedovolují zacházet na tomto místě do podrobností. Omezíme se na konstatování několika faktorů, které mohly mít vliv na utváření a vývoj regionu.

1. Řádové domy

Když vyjdeme od jednotlivých konventů, musíme sledovat především jejich vazby k zakladateli a pátrat po zakladatelských strategiích. Zakladatel měl rozhodující vliv na výběr řehole i konkrétní komunity pozvané do země, postaral se o hmotné zajištění nové fundace a nasměroval do určité míry i činnost řádového společenství. Vedle čistě osobních zájmů (rodinné nekropole) a obecně katechizačních úkolů (duszpasterstwo) se mohly objevit různé státně-politické cíle jako obrana a upevňování hranic státu, kolonizace území, prostřednictvím toho posílení vlivu přes hranice apod³⁷. Takové zájmy byly vystopovány v případě jižního pří-

³⁴ Wincenty Urban, *Szkice z dziejów diecezji wrocławskiej. Biskup Jodok z Rosenbergu*, „Studia Theologica Varsaviensia“, 3, 1965, 2, s. 383–417; a srv. literaturu v pozn. 32.

³⁵ Ke kolovratské smlouvě viz pozn. 27; starší hodnocení obsahu smlouvy shrnuje Marshall, *Geschichte*, s. 51–53.

³⁶ Literatura k dějinám řádů je bohatá, upouštím proto od rozsáhlých výčtů a uvedu jen nejnütnejší. Základní přehled např. Silnicki, *Dzieje i ustrój*, s. 93–125, 366–397; Jerzy Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, [v:] *Kościół w Polsce*, t. 1, s. 375–584; a další syntézy, viz pozn. 2.

³⁷ Obecně k roli zakladatelů např. Tomáš Borovský, *Kláštéry, panovník a zakladatelé na středověké Moravě*, Brno 2005, zvl. s. 11–23; k zmiňovanému působení řádů v jižním Slezsku Barciak, *Czechy*, zvl. s. 46–76 (*Pogranicze polsko-morawsko-czeskie w XIII i w początkach XIV wieku*).

hraničí Slezska, kde kolonizace probíhala z obou stran hraniční čáry a církevním subjektům, především řádovým komunitám (benediktini, cisterciáci, premonstráti a rytířské řády) připadla v tom významná role. Kláštery nebyly jen nositeli devoce, ale měly i výrazný podíl na dotváření podoby regionu.

2. Řádové struktury

Dalším faktorem, kterého si musíme všimnout, jsou širší vazby konventů uvnitř struktur řádu, k němuž náležely³⁸. Řádové organizace byly většinou nadregionální společenstva, překračující hranice států. Organizační struktury měly svá specifika pro jednotlivé řády a jejich podoba a intenzita zahraničních vazeb mohla mít různé účinky, působící při pohybu osob, přenosu informací a myšlenek, ale také v politické sféře.

Počáteční *filiace* vyjednaná zakladatelem měla vliv na složení první komunity, především na její národnostní charakter, který se mohl udržovat v původní podobě doplňováním z „mateřského“ prostředí – pak můžeme mluvit o německých, francouzských a českých vlivem ve Slezsku³⁹ – nebo byla komunita doplňována z domácího prostředí a pak se vliv mateřského konventu na dceru (*filia*) oslabuje, resp. ustupuje vliv země původu na prostředí nově založeného konventu. K vyhodnocení těchto otázek speciálně pro slezské prostředí by musely být zpracovány analýzy složení jednotlivých konventů, které jsou k dispozici jen pro nemnohé⁴⁰.

Řádová *hierarchie* však působila i v dalších směrech než jenom formováním prvotní komunity. Opat mateřského konventu mívá právo vizitovat svoji dceru, což se dotýkalo především interního života konventu.

V některých řádech, které byly vybudovány na principech *centralizace*, platila také povinnost účastnit se generálních kapitul řádu (cisterciáci⁴¹, premonstráti⁴²,

³⁸ K řádovým provinciím Vladimír Cínke, *Organizace českých klášterů ve 13. a 14. století na podkladě provinčním*, „Československý časopis historický“, 16, 1968, s. 435–446; problému se dotkla také Bobková, *Biskupstwo wrocławskie*, s. 93–94; Natalie Kruppa, *Die Klosterlandschaften der Herzogtümer Braunschweig-Lüneburg und Schlesien*, [v:] *Niedersachsen – Niederschlesien*, hrsg. v. Wojciech Mrozowicz, Göttingen 2005, s. 47–82; Kłoczowski, *Zakony*, a další přehledové práce.

³⁹ Tomasz Silnicki, *Wpływy francuskie na Kościół w Polsce w wiekach średnich*, [v:] *idem, Z dziejów kościoła*, s. 381–454; kontakty s českými zeměmi sledoval Barciak, *Czechy*, zvl. s. 12–45 (*Role kościoła w polityce czeskiej wobec Polski w XIII i w początkach XIV wieku*), a dále srv. pozn. 33 a 47.

⁴⁰ Příkladem řádové prosopografie může být Anna Pobóg-Lenartowicz, *A czyny ich były liczne i godne pamięci. Konwent klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI wieku*, Opole 2007.

⁴¹ Heinrich Grüger, *Der Orden der Zisterzienser in Schlesien 1175–1810. Ein Überblick*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“, 23, 1982, s. 84–145; *idem*, „Alles Böse kommt von Böhmen“? *Das Verhältnis der schlesischen Zisterzienser zu Böhmen bis zur Reformation*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte“, 62, 2004, s. 147–161.

⁴² Czesław Deptuła, *Arrowezyjska reforma klasztorów w Polsce po r. 1180 a reforma premonstratorska*, „Roczniki Humanistyczne“, 17, 1969, 2, s. 5–49.

augustiniáni kanovníci⁴³), nebo přispívat na financování řádu (johanité⁴⁴). Slezské konventy se tak dostávají do sféry vlivu zahraničních center a můžeme uvažovat o dezintegračních účincích takových faktorů. Pro hodnocení těchto fenoménů bychom však museli znát míru účasti zástupců slezských subjektů na shromážděních celého řádu, míru jejich aktivit nebo výši odvodů finančních dávek. Pokusy zjistit tyto údaje nejsou početné, ani příliš úspěšné, a tak autoři často značně jednostranně akcentují údaje, které nejsou dostatečně reprezentativní. Nechybí ani nevyvážené zdůrazňování takového typu vazeb, které jsou při aktualizujícím pohledu žádoucí a vítané (např. francouzské vlivy proti německým ze strany polských badatelů, naopak zdůraznění německé civilizační role historiky německými). Nejednoznačnost odpovědí je dána především špatným pramenným doložením, např. účasti slezských opatů na řádových kapitulách, nebo nedostatečným zpracováním uvedených otázek.

Třetím faktorem spojeným s mezinárodní strukturou řádů je jejich *teritorializace* – vytváření řádových provincií: častěji než v rámci jedné země byly provincie (různě nazývané) vytvářeny s přesahem přes hranice. Řádový život tak plynul ve spojení s Polskem, s Čechami, s oběma státy dohromady, nebo s německými oblastmi. Nejvýraznější příklad složitých teritoriálních poměrů poskytují minorité (františkáni), jejichž konventy ve Slezsku byly již před koncem 13. stol. rozděleny mezi českou a saskou provincii. Roztržitost se zvýšila v 15. století vznikem observantského hnutí, které se i organizačně oddělilo od konventuálů. Spory uvnitř řádu mohly mít dopad i na poměry v regionu⁴⁵. Nemůžeme však říci automaticky, že řádové provincie přesahující hranice států měly dezintegrující vliv na slezský region. Předcházet by mělo zkoumání, jaké domácí vazby a aktivity řád vyvíjel.

⁴³ Ludo Milis, *L'ordre des chanoines réguliers d'Arrovaize. Son histoire et son organisation, de la fondation de l'abbaye-mère (vers 1090) à la fin des chapitres annuels (1471)*, p. 1–2, Brugge 1969, zvl. s. 378–414; Anna Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999 (Uniwersytet Opolski. Studia i monografie, nr 269), s. 26–39; *e adem*, *A czyny ich były liczne*.

⁴⁴ Robert Heś, *Joannici na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007; Maria Starnawska, *Die Ritter- und Hospitaliterorden in der Diözese Breslau im Mittelalter. Der Forschungsstand*, [v:] *Geschichte des christlichen Lebens*, s. 283–297; Jiří Mitáček, *Správa české provincie johanitů za vlády Lucemburků s důrazem na vedlejší země Koruny české*, [v:] *Náboženský život*, s. 92–111; Simona Kotlárová, *Osobnosti Václava z Michalovic a Jošta z Rožmberka v době Poděbradské a jejich vztah ke komendám ve Slezsku*, [v:] *Pierwsze polsko-czeskie forum młodych mediewistów*, Poznań 2007, s. 289–294.

⁴⁵ Gabriela Waś, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnoślązkich XIII–XVI wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis“, No 2222; *e adem*, *Zakony mendykankie na Śląsku w średniowieczu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 53, 1998, 3–4, s. 415–434; Przemysław Wiszewski, *Franciszkanie śląscy i lużyccy*, „Nasza Przeszłość“, 97, 2002, s. 423–435; Martin Elbel, *Slezsko a česká františkánská provincie (15.–18. století)*, [v:] *Slezsko v dějinách*, s. 211–219; Lucius Teichmann, *Die franziskanische Observanzbewegung in Ost-Mitteleuropa und ihre politisch-nationale Komponente im böhmisch-schlesischen Raum*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte“, 49, 1991, s. 205–218; *idem*, *Die Franziskanerklöster in Mittel- und Ostdeutschland 1223–1993*, Leipzig 1995 (Studien zur katholischen Bistums- und Klostersgeschichte, 37); *Bernardyni na Śląsku w późnym średniowieczu*, red. Jakub Kostowski, Wrocław 2005.

Jiný typ spojení klášterních komunit přes hranice byly *konfraternity*, které vznikaly z iniciativy samotných konventů a nebyly vázány na „příbuzenské“ svazky získané způsobem vzniku. Svědkem těchto vazeb mohou být klášterní nekrologia⁴⁶. Kontakty konventů ale měly i jiné podoby⁴⁷ a celkově představovaly další komunikační síť, která v případě řádového duchovenstva nebyla omezena hranicemi státu a mohla být jak přínosem pro region tak problematizujícím prvkem v jeho rámci.

Několik málo příkladů řádové problematiky nemůže samozřejmě postihnout celou šíři této tematiky. Musíme se omezit jen na uvedení námětů k dalšímu přemýšlení a výzkumu. Téma by potřebovalo sumární analýzu se zaměřením na vytyčené otázky. Skutečný vliv řádových center lze těžko hodnotit jen z pouhého faktu pravidelných, nebo spíše občasných návštěv opatů či jejich zmocněnců ve vzdáleném centru. Období papežského schizmatu pak ukazuje, že konventy byly pevně vrostlé do domácích poměrů a sledovaly zájmy a postupy vlastního regionu. Příkladem může být postoj augustiniánů kanovníků, u nichž se schizma promítlo do jejich vztahu k centru: Zaháň ani vratislavský Piasek nevyslaly zástupce na řádové shromáždění, protože neuznávaly „heretickou francouzskou obedienci“. U vratislavského konventu to vedlo k definitivnímu odcizení centru v Arrovaise a k příklonu k lateránské kongregaci, konciliaristicky naladěná Zaháň sice v 15. stol. ještě svoji účast na kapitulách ve Francii udržela, ale aviňonskou orientaci nesdílela⁴⁸.

Závěry

Církevní organizace měla pro slezský region výrazně integrující úlohu. Teritorium diecéze se až na malé hraniční přesahy krylo s územím, které se vyprofiluje v průběhu staletí jako Slezsko. Jako správně-organizační jednotka, která předešla konsolidaci státu a napomohla k ní, sehrála vratislavská diecéze výrazně integrační roli. Svým členěním vycházela vstříc členité státní skladbě regionu, což v důsledku mohlo mít mírně decentralizační účinky, které však nikdy nepřevážily. Arcijáhensství vytvářela na druhé straně společně s venkovskými děkanáty důležitou hustou komunikační síť, která má vždy integrační úlohu. Biskupství se svým hlavním chrámem mělo i symbolický význam – katedrála sloužila jako kulisa pro skládání holdů a symbol reprezentující region.

Biskup sám měl přední postavení mezi místními knížaty. Vybudoval si významnou politickou pozici, z níž mohl zasahovat do záležitostí přesahujících hranice re-

⁴⁶ Srv. např. Barciak, *Czechy*, s. 15–19.

⁴⁷ Vedle uvedeného Barciaka srv. Zdeňka Hledíková, *České, moravské a slezské kláštery v kontaktu s kurií v letech 1305–1342*, [v:] *Klasztor w wieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2000, s. 623–630; Leokadia Matusik, *Wpływy myśli czeskiej na Śląsku w świetle rękopisów kanoników regularnych św. Augustyna w XIV i XV wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis“, No 109, Historia 17, 1970, s. 45–66.

⁴⁸ Drabina, *Duchowieństwo*, s. 511–515; Franz Machilek, *Ludolf von Sagan und seine Stellung in der Auseinandersetzung um Konziliarismus und Hussitismus*, München 1967; Barbara Leszczyńska, *Koncyliaryzm Ludolfa z Żagania*, [v:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 154–163. O vztazích k Arrovaise srv. literaturu uvedenou v pozn. 43.

gionu: byl jedním z účastníků vysoké hry mezi polským a českým králem. V závěru středověku byla jeho autorita vyjádřena pověřením funkcí zemského hejtmána.

V době usilování českého krále o slezská knížectví byla podpora ze strany slezských knížat včetně biskupa jejich nástrojem k získání vlastní „autonomie“ a odpoutání od výše postavených příbuzných z piastovské dynastie v Polsku. Udržování spojení vratislavského ordináře s hnězdenskou metropolí bylo naopak prostředkem k vyvážení příliš silného tlaku českého krále na slezskou církevní hierarchii.

V první fázi vývoje diecéze posiloval biskup vazbu regionu na ústřední polskou moc. V druhé fázi se emancipoval jako kníže, jako rovný mezi rovnými. Ve třetí fázi se dostává do čela knížat a je oporou české (lucemburské, příp. poděbradské) moci. Na konci středověku s oporou kurie vede boj proti českému králi heretikovi.

„Služební“ podřízení vratislavského biskupa Hnězdu, výrazně reflektované zvláště ze strany kurie⁴⁹, nemělo v rámci České koruny dezintegrační následky, čehož se mohl obávat Karel IV. Kontakty byly udržovány na účelné až účelové úrovni a biskupství nebylo v rámci českého soustátí „pátou kolonou“. Za pozornost by stál celopolský kontext vývoje slezské diecéze, tedy komparace shod a specifík vývoje ve Slezsku s ostatními diecézemi v Polsku. Silné emancipační boje a rané projevy konsolidovanosti církve ve Slezsku svědčí o vyzrálosti regionu, o jeho vymezování a vyhraňování, čemuž napomohl právě i církevní vývoj⁵⁰.

Církevní řády přicházely do slezského regionu zvenčí a řada z nich byla vázána svým vznikem i dalšími kontakty k zahraničním centřům. Postupně však srostly s regionem a přispěly k jeho teritoriálnímu zajištění (kolonizace a upevnění hranic), k jeho sebeuvědomování (klášterní historiografie) a profilování jeho politických postojů (zvláště v krizových obdobích schizmatu a náboženských válek).

Mimo naše úvahy zůstaly další sféry, v nichž by bylo možné sledovat integrační prvky v oblasti působení církve ve Slezsku. Pominuli jsme např. roli kultu svatých jako integračního nástroje. Pro slezské poměry bychom museli vzpomenout především úlohu kultu sv. Hedviky, uctívané jako patronka Slezska i Polska. Měla představovat ochránkyni regionu, který hledal svoji identitu; zároveň měl kult rivalizační charakter – byl stavěn vedle či proti kultu sv. Stanislava. Měl sloužit k sjednocení Polska, ale zároveň poukázat na význam Slezska, jeho úlohu v boji proti Mongolům, jeho místo ve snahách o jednotu Polska a nárokovat adekvátní mocenské pozice slezského centra⁵¹.

⁴⁹ Matthias Weber, *Die Zuordnung Schlesiens zu „Polonia“ in Quellen des 13. und 14. Jahrhunderts*, [v:] *Deutschlands Osten – Polens Westen. Vergleichende Studien zur geschichtlichen Landeskunde*, hrsg. v. M. Weber, Frankfurt/Main 2001, s. 175–193, zde s. 182–185: „Polonia“ als Kirchenprovinz.

⁵⁰ Inspirací pro tyto úvahy mohou být dějiny církve v Polsku, např. Jerzy Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV wieku)*, Warszawa 1968, s. 64–67, 133–139, 162–166. Srv. dále Kłoczowski, [v:] *Kościół w Polsce*, t. 1; náznak komparace viz Wünsch, *Territorienbildung*, s. 252–254.

⁵¹ Wünsch, *Zur Geschichte*, s. 62–68; Jan Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 446–447; pojem „hagiografická rivalizace“ použil Gerard Labuda, *Św. Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej*, [v:] *Św. Woj-*

BLANKA ZILYNSKÁ

THE IMPORTANCE OF THE CHURCH INSTITUTIONS FOR FORMING OF THE INTEGRITY OF THE SILESIAN REGION

The author proposed only some hypothesis that can be regarded as starting point for further research.

The creation of the bishopric of Wrocław as an administrative and organisational unit preceded and quickened consolidation of the state. It played a significant role in a process of integration. The structure of the bishopric corresponded with the divisions made by the state what could lead to disintegration, but it was not of such a decisive role.

Bishop himself was a leading person among local dukes. He reached such a political position that could influence events beyond the region's borders. During the first phase he consolidated the region with the Polish authorities. During the second phase he emancipated himself as a duke. During the third phase he became a leader of local dukes and a main supporter of the Bohemian authorities. At late Middle Ages, supported by curia, he fought against the Bohemian King-heretic. Subordinating of the bishopric to metropolitan bishop in Gniezno was not followed by disintegration within the Bohemian Crown, though it was the way to balance the pressure experienced by the Silesian church hierarchy from the King of Bohemia.

The church orders came to Silesia from outside and lots of them were connected with foreign centres originally and in contemporary activity. Gradually, however, they put down new roots in the region, and contributed to its territorial safety (by colonization and confirming the borders), forming its identity (by monastic historiography) and political attitudes (especially during the critical period of schism and religious wars).

Translated by Paweł Jaworski

BLANKA ZILYNSKÁ

DIE BEDEUTUNG DER KIRCHLICHEN INSTITUTIONEN IN DER INTEGRATION DER REGION SCHLESILIEN

Der vorliegende Beitrag bringt nur die Thesen zum Thema. Sie können den Ausgangspunkt für weitere Forschungen bilden.

Die Gründung des Breslauer Bistums um das Jahr 1000 als einer administrativ-organisatorischen Einheit ging die Konsolidierung des polnischen Staates voran und beschleunigte sie. Es spielte eine bedeutende Rolle im Konsolidierungsprozess des Staates. Die Struktur der Diözese entsprach seiner Verwaltungsstruktur, was zwar einen gewissen dezentralistischen Einfluss nehmen konnte, aber nie eine entscheidende Rolle spielte. Der Bischof selbst nahm eine führende Position unter den Landesfürsten. Diese Position ermöglichte ihm auch Auswirkungen auf die die Grenzen der Region überschreitenden Angelegenheiten. In der ersten Periode der Entwicklung stärkte der Bischof die Beziehungen der Region zu den zentralen polnischen Behörden. In der zweiten Periode kam es zu seiner Emanzipation in der Region. In der dritten Phase erreichte er die Position des bedeutendsten unter

ciech, Gniezno 1947, s. 102. K Hedvice Winfried Irgang, *Die politische Bedeutung der Heiligen im Mittelalter (Wenzel, Adalbert, Stanislaus, Hedwig)*, [v:] *Heilige und Heiligenverehrung im Schlesien*, hrsg v. Joachim Köhler et al., Sigmaringen 1997, s. 31–50; *Księga Jadwiżañska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe: „Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska“ 1993*, red. Michał Kaczmarek, Marek Wójcik, Wrocław 1995.

den Landesfürsten und wird zu einer Stütze der böhmischen königlichen Macht. Am Ende des Mittelalters führte er mit der Unterstützung der Kurie den Kampf gegen den böhmischen Ketzer-König. Die Unterstellung des Bistums unter die Gnesener Metropole hatte in der Böhmisches Krone keine dezentralistischen Folgen, aber es war Gegengewicht zu dem übermäßigen Einfluss des böhmischen Königs auf die schlesische kirchliche Hierarchie.

Die religiösen Orden kamen nach Schlesien von außerhalb der Region und viele von ihnen unterhielten seit der Entstehung ihrer Klöster enge Beziehungen zu ausländischen Zentren. Allmählich aber wuchsen sie in die Region hinein und trugen dazu bei, die territoriale Sicherheit (durch Kolonisierung, Fixierung der Grenzen) zu stärken, das regionale Selbstbewusstsein (durch klösterliche Historiographie) und die politischen Einstellungen (vor allem in der Krisenzeit des Schismas und der Religionskriege) herauszubilden.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

BLANKA ZILYNSKÁ

ZNACZENIE INSTYTUCJI KOŚCIELNYCH W PROCESIE INTEGRACJI REGIONU ŚLĄSKIEGO

W przyczynku zostały wskazane jedynie tezy do tematu. Mają być one punktem wyjścia do dalszych badań.

Biskupstwo wrocławskie jako jednostka administracyjno-organizacyjna swym powstaniem w roku 1000 poprzedziło konsolidację państwa i przyspieszyło ją. Odegrało ono znaczącą rolę integrującą. Struktura biskupstwa korespondowała z podziałami wprowadzonymi w regionie przez państwo, co z kolei mogło mieć pewne oddziaływanie decentralizacyjne, nigdy jednak nie odegrało decydującej roli.

Sam biskup zajmował przodujące miejsce między lokalnymi książętami. Zbudował sobie znaczącą pozycję polityczną, która umożliwiała mu również wpływ na sprawy przekraczające granice regionu. W pierwszym okresie rozwoju biskup wzmacniał związek regionu z centralnymi władzami polskimi. W drugim okresie doszło do jego emancypacji jako księcia. W trzeciej fazie wysuwa się na czoło książąt i staje się podporą czeskiej władzy królewskiej. W końcu średniowiecza z poparciem kurii prowadzi walkę przeciw czeskiemu królowi-heretykowi. Podporządkowanie biskupstwa wrocławskiego metropolii w Gnieźnie nie miało konsekwencji dezintegracyjnych w ramach Korony Czeskiej, było jednak sposobem na zrównoważenie nazbyt silnego nacisku króla czeskiego na śląską hierarchię kościelną.

Zakony kościelne przyszły na Śląsk z zewnątrz i wiele z nich było powiązanych z centrami zagranicznymi genetycznie i w utrzymywanych kontaktach. Z czasem jednak zrosły się z regionem, przyczyniając się do jego terytorialnego zabezpieczenia (poprzez kolonizowanie i umacnianie granic), do wytworzenia się jego samoświadomości (dzięki historiografii klasztornej) i określenia postaw politycznych (zwłaszcza w kryzysowym okresie schizmy i wojen religijnych).

Przełożył Wojciech Mrozowicz

MARTIN ČAPSKÝ
(Ústav historických věd Slezské univerzity v Opavě)

KOMUNIKAČNÍ SÍTĚ JAKO PROSTŘEDEK K UTVÁŘENÍ SPOLEČNÉ IDENTITY. PŘÍSPĚVEK K FORMOVÁNÍ ZEMSKÉHO VĚDOMÍ V POZDNĚSTŘEDOVĚKÉM SLEZSKU

V prvním slezském landfrýdu uzavřeném v roce 1435 z nařízení krále Zikmunda Lucemburského se mezi územími podléhajícími rozhodovací pravomoci vratislavského biskupa objevily i opavské vévodství, Kladsko či broumovská benediktýnská enkláva. Správní celky, které přitom nenáležely do svazku slezských knížectví formujících se od konce 12. století v Poodří. V obranných spolcích nedávné etapy husitských válek však sílily jejich kontakty s knížaty i s imediátními knížectvími do podoby politického spojenectví, které překračovalo či dokonce v dlouhém procesu změn přetvářelo zemské hranice¹. Nejedná se přitom o jediný příklad aliance povstale s akcentem na svoji funkci a nikoli na „historicko-právní“ aspekty. Důraz na reálné rozložení spojeneckých sítí odrážela i smlouva uzavřená v roce 1446 mezi hradeckým landfrýdem a dolnoslezským spolkem, v němž se na straně „Slezanů“ přihlásily k boji proti narušitelům zemského míru i držitelé českých pohraničních hradů včetně Žacléře². Klíčovou roli při konstituování a udržování takto vytvářených spojeneckých sítí, které vstupovaly do kontaktu s východočeskými landfrýdy či ve dříve uvedeném příkladě deklarovaly své úsilí o obnovení řádu v zemi, sehrávala dlouhodobě rozvíjená komunikace všech zmíněných aktérů³.

Každá výměna informací mezi odesílatelem a příjemcem má potenciál vytvářet prostorově omezené vazby, na jejichž podobě se podílí očekávání, cíle i motivace,

¹ Kladsko i opavské knížectví se postupně staly integrální součástí slezského území, Broumova naopak neopustilo hranice Českého království. Text landfrýdu uvádí *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inedita*, ed. Friedrich Wilhelm de Sommersberg, Lipsiae 1729, s. 1019–1022, č. 140. Studie vznikla v rámci projektu EuroCORECODE *Cuius Regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces destined the attachment of groups of persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon* (ESF a GAČR COR/10/E008), jehož nositelem je FFUK v Praze.

² Archiwum Państwowe, Wrocław (dale: APWr), Dokumenty miasta Wrocławia (dale: DmWr), č. mikrof. T 52 778.

³ Koncept konstituování společenství prostřednictvím komunikace rozvinul na příkladu švýcarských kantonů Michael Juncker, *Kommunikation schafft Räume: Die spätmittelalterliche Eidgenossenschaft als imaginierter und realer Ort*, [v:] *Virtuelle Räume. Raumwahrnehmung und Raumvorstellung im Mittelalter*, ed. Elisabeth Vavra, Berlin 2005, s. 13–34.

s jakým oba subjekty do komunikace vstupují, podoba média i podmínky, v nichž se komunikace odehrává. Komunikace je ve svém širším smyslu sociální interakcí. Komunikační síť tak vytvářejí geograficky a časově omezenou strukturu sociálních vazeb. Studium těchto sítí nám umožňuje postoupit k úvahám o roli ekonomických a politických center při konstituování historických regionů či zemí, sledovat hierarchicky nebo horizontálně utvářené vztahy v daném politickém poli a především definovat vůdčí elementy dané struktury s příslušným komunikačním potenciálem⁴.

Přistupujeme-li ke studiu procesů utvářejících zemské vědomí, jež lze chápat jako konzistentní systém dlouhodobě sdílených kolektivních představ, norem a společných referenčních bodů vzpomínání, ať již v podobě sdíleného výkladu historických událostí či mýtů, nemůžeme v našich úvahách pominout sám postup osvojování a rozvíjení těchto hodnot. Děje se tak opět prostřednictvím komunikace. Svoji váhu přitom má nejen obsah takto předávaných sdělení, ale i samo jejich uskutečňování, které vytváří vztah mezi komunikujícími jedinci. Každý komunikační systém přitom v sobě slučuje aktivní i pasivní prvky, pro jejichž popis bývá někdy používán koncept centra a periférie. Charakteristickou vlastností uzlových bodů komunikačních sítí bývá zahuštění kontrolovaných informačních toků i multiplikace komunikačních funkcí. Příkladem cíleného rozvíjení komunikačního potenciálu se nám mohou stát změny probíhající na půdě pozdně středověké Vratislavi. V průběhu 15. století začalo mezi písemnostmi uchovávanými na vratislavské radnici narůstat množství listů a zápisů překračujících rámec obvyklé agendy spojené se správou města. Díky převzetí hejtmanského úřadu vratislavského knížectví městskou radou a politické roli, jakou město začalo sehrávat v období destabilizace české královské moci, tak městští písaři přijímali, opisovali a dále rozesílali listy přijaté z dalších slezských měst, hejtmanských a knížecích kanceláří či vedli zápisy ve „Spolkové knize“. Vratislav sehrávala roli respektovaného centra komunikační sítě a svým vystupováním přispívala k nově se formující podobě politického prostoru zahrnujícího piastovská knížectví, opavské vévodství či ke Slezsku stále výrazněji inklinující Kladsko. Výchozí situaci pro takto nastavenou podobu mocenského pole bychom přitom mohli hledat před více jak půldruhým stoletím od založení již zmíněné „Spolkové knihy“, na jehož úvodní stranu písař vepsal text přísahy skládané každým členem spolku⁵.

⁴ Srov. Rolf Kießling, *Kommunikation und Region in der Vormoderne. Eine Einführung*, [v:] *Kommunikation und Region*, edd. Carl A. Hoffmann, Rolf Kießling, Konstanz 2001 (Forum Suevicum. Beiträge zur Geschichte Ostschwabens und der benachbarten Regionen, Bd. 4), s. 11–39; Wolfgang E.J. Weber, *Die Bildung von Regionen durch Kommunikation. Aspekte einer neuen historischen Perspektive*, [v:] *ibidem*, s. 43–67.

⁵ Zmiňovaný rukopis Spolkové knihy uchovává APWr, AmWr, Des Bündes Buch (1444–1449), č. mikrof. T 80 304. Komunikaci jako konstitutivní element všech forem společenství vyzdvihl v nedávné době Heinz-Dieter Heimann, *Räume und Routen in der Mitte Europas. Kommunikationspraxis und Raumerfassung*, [v:] *Raumerfassung und Raumbewusstsein im späteren Mittelalter*, ed. Petr Moraw, Stuttgart 2002, s. 201–231. V tomto kontextu je možné připomenout i teze, že nikoli obsah, ale způsob komunikace napomáhá formování společenství. Srov. Wolfgang Behringer, *Kommuni-*

Na přelomu 13. a 14. století procházelo slezské Poodří výraznou strukturální proměnou. Na jeho území docházelo k završování procesu teritorializace jednotlivých knížecích linií a slezští Piastovci postupně opouštěli rodové strategie, jež byly spojeny se snahou o ovládnutí krakovského údělu. Štěpící se knížecí rody začaly klást daleko vyšší důraz na zajištění svých rodových držav, přičemž do procesu teritorializace dokázali výrazně zasáhnout i vratislavští biskupové, kteří úspěšně nastartovali přerod původní otmuchovské kastelánie do podoby pozdněstředověkého niskeho knížectví. V průběhu prvních desetiletí 14. století se zhroutila i velkopolská država někdejších hlohovských knížat. Ani další případné územní zisky potomků vratislavských či opolských Piastovců neměly dlouhého trvání. Určující exteritoriální vazbou většiny slezských knížectví se stal lenní poměr jejich zeměpánů vůči českým panovníkům transformovaný v polovině 14. století v lenní závislost na nadpersonálním symbolu Koruny české. V novém rozložení politického pole usilovali o posílení vlastního vlivu i radní Vratislavi. Doba výrazné politické role oderské metropole však nastala až s odstupem téměř jednoho století a za její symbolický mezník bychom mohli označit rok 1402, kdy vratislavské knížectví reprezentované právě oderskou obcí uzavřelo obranný spolek se spolkem slezských knížat. V následujících několika desítkách let se Vratislavským podařilo posilovat váhu svého hlasu a v deklarované pozici hlavního města Slezska a druhého města korunních zemí dokonce na sebe strhnout ústřední pozornost soudobých zpravodajů⁶.

Takto hrubě načrtnuté teze už byly opakovaně představeny řadou historiků. Diskuse se tak vede spíše o roli, jakou v pozdně středověkém Slezsku Vratislav sehrávala. Dříve publikované teze přitom směřují do dvou základních oblastí. Historici se vracejí k úloze Vratislavi v postupném sjednocování slezských knížectví do podoby jednotného politického teritoria a současně také k nástrojům, kterým město prosazovalo své zájmy⁷. Nejpozději na konci 15. století už přitom slezská knížectví vystupují jako „země“ v rámci českého korunního soustátí a jejich zeměpáni společnou deklarací vyžadují, aby král Vladislav II. Jagellonský přijal hold svých poddaných na jejich území, resp. na území Vratislavi⁸. Druhou oblastí přitahující zájem historiků zůstávají samotné strategie, jakými dokázala oderská metropole

kationswesen und territoriale Identität in der Frühen Neuzeit, [v:] *Territoriale Identität und politische Kultur in der Frühen Neuzeit*, edd. Marco Bellabarta, Reinhard Stauber, Bologna-Berlin 1987, s. 133–143. Tyto teze se staly součástí metodické výbavy badatelského proudu ovlivněného systémovou teorií Nicolase Luhmana pohlížejících na komunikaci, resp. na komunikační situace jako na nedílnou součást fungování sociálních systémů. Blíže např. Uwe Goppold, *Politische Kommunikation in der Vormoderne*. Zürich-Münster im Vergleich, Köln 2007, s. 5–7.

⁶ Nejnovější shrnutí nabídli Marek L. Wójcik, *Dolny Śląsk w latach 1138–1326*, [v:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, ed. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 55–104; Wojciech Mrozowicz, *Dolny Śląsk w latach 1327–1526*, [v:] *ibidem*, s. 105–130.

⁷ Blíže Karl Borchardt, *Breslau als Zentrum Schlesiens im 15. Jahrhundert. Überlegungen zur Genese gesamtchlesischer Einrichtungen*, „Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“, 42–44, 2001–2003, s. 9–47; Mateusz Goliński, *Wrocław od połowy XIII do początków XVI wieku*, [v:] Cezary Buško a kol., *Dzieje Wrocławia*, t. 1, Wrocław 2001, s. 95–220.

⁸ Srov. *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter* [dale: Lehns], t. 1, edd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881, s. 48, č. 27.

využít své hospodářské převahy k posílení své politické role a dále prostředky jakými usilovala tyto své představy naplňovat. Znovu je třeba zdůraznit, že vedle své ekonomické, politické či vojenské kapacity se Vratislav opírala i o rozvinutou komunikační síť, přičemž není bez významu, že stavební úpravy, jimiž procházela zdejší radnice v první polovině 15. století, zasáhly místnosti spojené s reprezentací města – za současného rozšíření prostorů městské kanceláře. Profesionalizace městské byrokracie, kterou v této době zažívala celá řada říšských měst, se odrážela i ve schopnosti Vratislavi využívat nástrojů politické komunikace⁹.

Sama hospodářská dominance velkých městských obcí přitom nemusela být, jak ukázal Peer Friess na příkladu švábských měst, sama o sobě dostatečnou kvalifikací pro jejich dominantní postavení i v roli výhradních uzlových bodů komunikačních sítí. Zmiňovaným autorem sledovaná skupina jihošvábských měst volila své korespondenční partnery podle klíče, jehož hlavním kritériem byly jejich aktuální zájmy v politické, hospodářské či náboženské oblasti¹⁰. Zeslabení centrální moci, ke kterému docházelo v prostředí slezských knížectví od poslední třetiny 14. století, a které do určité míry představuje pro proces odehrávající se v říši analogickou situaci, vyvolávala i zvýšený tlak na zintenzivění komunikace mezi slezskými knížaty, imediátními knížectvími i vratislavským biskupem.

Již zmíněný landfrýd z roku 1435 přitom potvrzuje, že v této době zůstával primární autoritou slezského prostředí vratislavský ordinář, který díky svému institucionálnímu zázemí disponoval i rozvinutou informační sítí. Výrazná angažovanost Konráda Olešnického v protihusitských kampaních však značně zatížila biskupskou pokladnu. Už ve čtyřicátých letech 15. století nezbývaly vratislavskému ordináři prostředky na výraznější politické aktivity a tento stav věcí zůstal příznačný i pro jeho nástupce. Nově zvolený biskup Petr Novák navíc nemohl svoji autoritu opřít o knížecí původ jako jeho předchůdce, a do politického života výrazněji nezasahoval. Uvolněný prostor využila vratislavská městská rada, jež do svých rukou soustředila písemnou agendu (dolno)slezského spolku imediátních knížectví a knížat¹¹.

Zahuštění a rozložení komunikační sítě slezských měst bohužel nemůžeme sledovat na příkladu knih missivů, které využíval například Wolfgang Wüst při sledování okruhu respondentů města Augsburgu, ale jedinou oporou nám ve slezském prostředí zůstávají torzovitě dochované účty. K jejich rozboru musíme ovšem přistupovat s vědomím, že zachycují jen neúplný výsek z množství předávaných

⁹ K profesionalizaci městské byrokracie více Christian Jörg, *Kommunikative Kontakte – Nachrichtenübermittlung – Bottenstafetten: Möglichkeiten zur Effektivierung des Botenverkehrs zwischen den Reichsstädten am Rhein an der Wende zum 15. Jahrhundert*, [v:] *Kommunikation im Spätmittelalter. Spielarten – Wahrnehmungen – Deutungen*, edd. Romy Güthart, Michael Jucker, Zürich 2005, s. 79–89; Ewa Wólkiewicz, „*Viri Docti et secretorum conscii*”. *Personel kancelaryjny Wrocławia w późnym średniowieczu*, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*“, 61, 2006, s. 21–43.

¹⁰ Peer Friess, *Reichsstädtische Diplomatie als Indikator für die Politische Struktur einer Region*, [v:] *Kommunikation*, s. 113–138.

¹¹ Ewa Wólkiewicz, *Ex plebe humili? O pochodzeniu i rodzinie biskupa wrocławskiego Piotra Nowaka (1448–1456)*, „*Roczniki Historyczne*“, 70, 2004, s. 183–196.

zpráv. Vedle obecného zaznamenání výdajů bez uvedení cíle cesty či nákladů na počet poslů procházela část vyměněných listů zcela mimo městské účetnictví. Do doručování listů byli navíc vedle městských poslů a dalších příslušníků nižšího radního aparátu zapojen i zástup venkovských fojtů či obecně podaných, pro něž podobná služba představovala součást jejich povinností¹².

Politická role Vratislavi v průběhu pozdního středověku dosáhla svého pomyslného vrcholu v době jednání o nástupu Matyáše Korvína na český trůn. Oderská obec, která s uherským dvorem stojícím v čele kampaně proti Jiřímu z Poděbrad udržovala intenzivní vztahy, se tak mohla stát prostředníkem mezi novým českým protikrálem a některými z knížat, kteří se jen váhavě přidávali na stranu panovníka označeného za pravého vladaře papežským stolcem. Význam komunikačních sítí pro utváření povědomí společného politického prostoru tak můžeme nejlépe dokumentovat na pramenech tohoto období. Z konce šedesátých let se navíc zachovaly dva fascikly vratislavských městských účtů (z let 1468/1469 a 1469/1470 – v opise), které se časově kryjí s přípravou Korvínovy cesty do Slezska, kde v roce 1469 nově zvolený český (proti)král odebral hold slezských knížat a imediátních knížectví. Vnitřní struktura dochovaného pramen ukazuje na zjevný posun ve správě městských financí oproti staršímu období. Vedení příjmů i výdajů probíhalo po jednotlivých segmentech, které byly sjednoceny závěrečnou redakcí a předkládány ke kontrole městské radě¹³.

Písaři rozlišovali výdaje označované „Super Reysas“, „Pro Nunciis equestribus“ a „Et pedestribus“. Do účtů z let 1468/1469 byla zahrnuta i kategorie „Pro Nunciis“, jež zřejmě zahrnovala výdaje na posly vysílané přímo městskou radou („pro nunciis ex stuba consulari“, „pro diversis Nunciis (...) ex stuba et de mensa dominorum Consulum“)¹⁴. Na držbu hejtmanského úřadu městskou radou upozorňovala kategorie „Super officio Capitaneatus“. Torzovitě zaznamenávané výdaje spojené s tímto úřadem spojují cíle cest vyslaných poslů s lokalitami vratislavského knížectví a ani vyplacené částky nenaznačují, že by tomu mělo být jinak. Po převzetí hejtmanského úřadu městem v době vlády Zikmunda Lucemburského, který jej však stačil zbavit všech stálých příjmů, patrně město převzalo celý byrokratický segment hejtmanské správy a včlenilo jej jako autonomní prvek do městské kanceláře. Tomuto postupu by nasvědčoval fakt, že se s postavami pověřenými například poselskými pochůzkami až na výjimky nesetkáváme mezi posly samotného města¹⁵.

¹² V oblasti Frank a Švábska se přitom tyto „Brieffron“ udržely ještě v průběhu 18. století. Blíže Wolfgang Wüst, *Reichsstädtische Kommunikation in Franken und Schwaben. Nachrichtenetze für Bürger, Räte und Kaufleute im Spätmittelalter*, „Zeitschrift für Bayerische Landesgeschichte“, 62, 1999, s. 681–708. O podobných povinnostech na příkladu Malopolska hovoří Maria Koczarska, *Pocza i utrzymywanie łączności w diecezji krakowskiej w pierwszej połowie XV wieku*, [v:] *O rzeczach minionych. Scripta rerum historicarum Annae Rutkowska-Plachcińska ablata*, edd. Marta Młynarska-Kaletynowa, Jerzy Kruppé, Warszawa 2006, s. 157–162.

¹³ APWr, AmWr, *Liber rationum civitatis Wratislaviensis* (–1468), sign. 1149; *ibidem*, *Liber rationum civitatis Wratislaviensis* (–1469), sign. 1150.

¹⁴ *Ibidem*, *Liber rationum civitatis Wratislaviensis* (–1468), sign. 1149, f. 19r.

¹⁵ *Ibidem*, f. 15v.

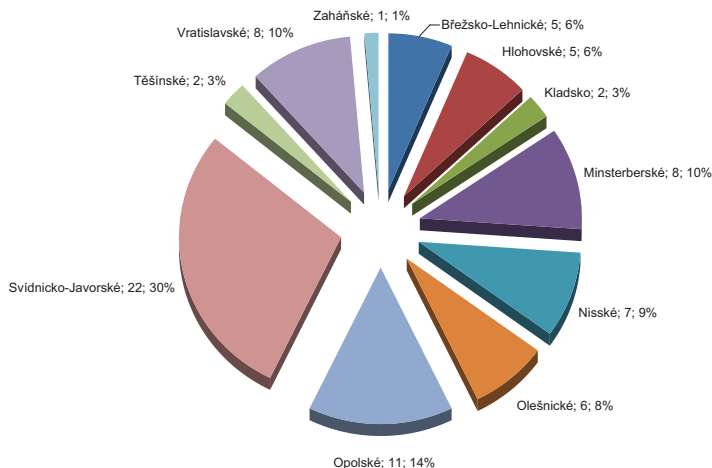
Také okruhy osob vystupující v prvních třech uvedených kategoriích se obvykle neprolínaly. Termín výdajů „Super Reysas“ zahrnoval účty městských poselstev vedených samotnými radními. Ukazuje se, že nejčastějšími putujícími na Korvínovský dvůr byli kupodivu pěší poslové, přičemž někteří se na cestu vydávali s odstupem krátkého času po sobě. Mezi Olomoucí, kam mířili jejich kroky nejčastěji, a Vratislaví se tak někdy současně pohybovalo hned několik poslů označených vratislavskými erby. Z účetního rejstříku z roku 1468–1469 můžeme získat celkem 21 jmen postav pověřených předáním listu, kteří cestovali pěšky. Další skupina zůstávala anonymní. Přesto můžeme odlišit několik kurýřů pověřovaných cestou pravidelně. Matyas Seyler se vydal na cestu nejméně 8-krát a další z častých poslů zvaný Turke 7-krát¹⁶. Naopak mezi jízdními posli, jejichž jména se nám díky písařským záznamům zachovala (15 osob) se žádný z poslů nevydal ve sledovaném účetním roce na cestu více než 3-krát¹⁷. Shrnutím údajů odrážejících prostorovou mobilitu vratislavských poslů a poselstev v účetním období 1468–1469 získáme níže připojené schéma, které ukazuje, že drtivá většina jmenovitě zaznamenaných poslů mířila za adresáty do některého ze slezských knížectví (56%). Ústřední vnější osou oderské metropole pak byla spojnice mezi jejími konšely a dvorem uherského krále Matyáše Korvína pobývajícího ve sledovaném období na Moravě (27%). Znovu je však připomenout, že nastíněné schéma odráží pouze náklady hrazené z vratislavské pokladny a tedy bez poslů přinášejících do oderské metropole zprávy z jiných míst. Nezahrnuté náklady na poselské zřízení hrazené paušální částkou či vyplývající ze závazků fojtů či poddaných už patrně představují mnohem menší zkreslení, neboť se nejspíše týkaly pouze lokálních záležitostí a v představeném schématu nás zajímá především komunikace s adresáty za hranicemi knížectví.

Celkový počet poslů a poselstev vyslaný vratislavskými radními může při podrobnějším pohledu nabídnout některé důležité rozdíly odhalující podobu politické komunikace oderské metropole. Výše už byla zmíněna převaha pěších poslů vysílaná za uherským a později i českým králem Matyášem Korvínem na Moravu. Jejich kroky směřovaly v drtivé většině do Olomouce, kde také Matyáš ve sledovaném období pobýval. Z 37 sedmi doložených kontaktů přitom plných 31 zprostředkovali pěší kurýři a pouze ve dvou čtyřech případech vyrazilo za krá-

¹⁶ Lze se domnívat, že i mezi pěšími posly existovala hierarchie. Jméno a poměrně vysoká částka určená na pokrytí nákladů cestování označovaly členy městského byrokratického aparátu se stabilnějším postavením, zatím co většina zbývajících byla využívána městskou radou spíše příležitostně či k pouhému předávání zpráv, u nichž recipient neočekával jejich interpretaci či doplnění poslem. Rezervoárem takto využívaných postav přitom zůstával samotný městský aparát. Trvale vyplácení poslové zahrnuti v závěrečném souhrnu městských účtů jako „Cursori“ byli každou sobotu vypláceni částkou čtyř skotů, což v ročním úhrnu představovalo 8 hřiven a 16 grošů.

¹⁷ APWr, AmWr, *Liber rationum civitatis Wratislaviensis* (–1468), sign. 1149, f. 58r. Jedním z jízdních poslů se tak stal například Hannus Lebe, připomínaný jednou ve službách vratislavského hejtmanství a dvakrát jako jízdný posel. Jeho jméno přitom figurovalo i samostatně ve výdajích města. Týdně dostával plat 7 skotů, což v ročním úhrnu představovalo 20 hřiven, 3 florény a 4 groše. Jeho hlavní oblast působnosti v městských službách bychom tak z kontextu dalších zápisů této kapitoly mohli hledat mezi městem najímanými žoldněři. Srov. *ibidem*, f. 62r.

Komunikace Vratislavi se slezskými knížectvími 1468/1469



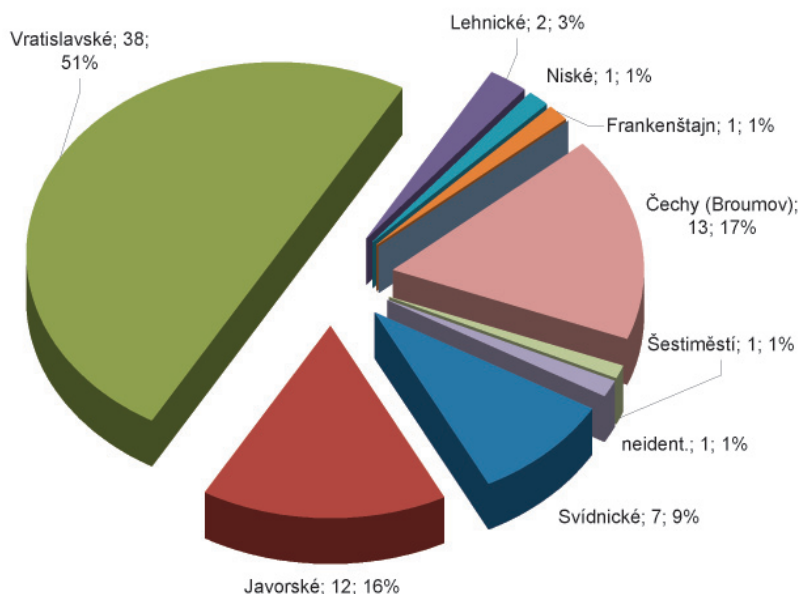
lem městské poselstvo. Rozdílným stupněm diplomatických kontaktů přitom odpovídala i odlišná představa o jejich vystupování. Zatímco posel zpravidla pouze předával a přebíral list, případně jej interpretoval v duchu instrukcí připravených městskou radou, poselstvo mívalo mnohem širší pole k jednání a do určité míry také reagovalo na vývoj vyvstalé komunikační situace. Vzhledem k připravované volbě a korunovaci Matyáše českým králem, to také mohlo být pouze předními radními zastoupené poselstvo, které bylo sto důstojně reprezentovat příznivé postoje města odpovídajícím způsobem¹⁸.

Opačný poměr naopak nabízejí záznamy dokládající kontakt Vratislavi se svídnickým a javorským knížectvím. Z celkem 22 kontaktů, jež řadí Svídnicko na první místo mezi dalšími slezskými knížectvími, jich 12 ukazuje na politickou komunikaci vedenou na vyšší hierarchické úrovni, tedy na poselstva. Potvrzuje se tak obraz známý z diplomatických pramenů. Obě země bezprostředně podléhající České koruně byly i přes intermezza vyvolané určitou obchodní rivalitou mezi Vratislaví a Svídnicí nejbližšími politickými spojenci.

Závislost Svídnice na Vratislaví prokazuje i výrazně odlišná podoba její komunikační sítě. V zachovaných svídnických účtech z roku 1469 se opět můžeme setkat s několika druhy záznamů vypovídajících o udržování poselské sítě. Vedle nerozlišených „Nuntiis“ sahali svídníční písaři k obecné formulaci o drobných

¹⁸ Poselstva se od vyslaných posílů lišila už v základní rovině počtem vyslaných osob, jejich sociální skladbou, finančními náklady a především odlišnou formou komunikace s druhou jednající stranou. Srov. Arnd Reitemeier, *Aussenpolitik im Spätmittelalter. Die diplomatischen Beziehungen zwischen dem Reich und England 1377–1422*, Paderborn 1999; *idem*, *Der Gesandtschaftswesen im spätmittelalterlichen England*, [v:] *Aus der Frühzeit europäischen Diplomatie. Zum geistlichen und weltlichen Gesandtschaftswesen vom 12. bis zum 15. Jahrhundert*, edd. Claudia Zey, Claudia Märtil, Zürich 2008, s. 231–253; Adam Szwe da, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Toruń 2009.

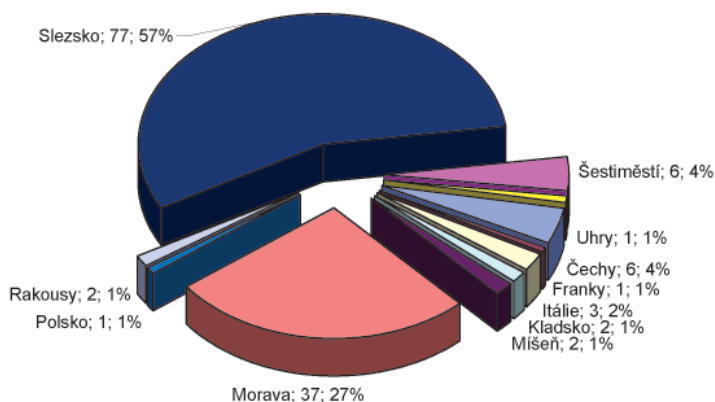
Poslové vyslaní svídnickou městskou radou r. 1469



sumách vydaných „dem fronbotn“, za nimiž patrně opět stáli drobné pochůzky. O nižší míře byrokratizace poselské sítě svědčí skutečnost, že ani adresně vyslaní kurýři nebyli uváděni jménem¹⁹.

Z počtu 38 poslů vyslaných do Vratislavi, která se pro Svidnické stávala hlavním komunikačním partnerem v době, kdy do Slezska a později i do samotné Svidnice mířil král Matyáš Korvín odebrat hold (sic!), byla pouhá trojice z nich uvedena s upřesněním, že se jednalo o jízdního posla. U ostatních, byť nebyli takto v zázna-

Cíle vratislavských poslů a poselstev v účetním roce 1468/1469



¹⁹ APWr, Akta miasta Świdnicy, inv. č. U 3382a.

mech vyprofilování, musíme počítat s jejich putováním pěšky. Ve svídnickém účtu zcela schází kategorie poselstev. Od obvyklých výdajů na posly, obvykle v úrovni několika grošů, se ale výrazně odlišují náklady spojené s místy pobytu ve Vratislavi či v polovině případů v Javoru. Lze za nimi spatřovat výdaje hierarchicky vyššího typu městské reprezentace, než byli obvyklí kurýři. Celkem 12 záznamů spojených s Javorem, tak doplňuje 24 částek, obvykle v sumě pár hřiven grošů či zlatých, utracených ve Vratislavi. Zvláště v případě Vratislavi bychom tak mohli uvažovat o dlouhodobé přítomnosti svídnického zastoupení, které zde sbíralo zprávy pro svoji mateřskou obec a prostřednictvím poslů s ní udržovalo kontakt. Četnost svídnických kurýřů mířících k Odře ostatně byla mnohem vyšší, než osob vysílaných z Vratislavi do Svídnice. Svoji roli navíc hrálo i odlišné postavení svídnického a javorského knížectví. Na rozdíl od Vratislavi se zdejší městské obce nikdy neprosadily do úřadu královského hejtmána příslušného knížectví a jejich kontakty na úrovni korunních zemí, proto nebyly tak bezprostřední jako u Vratislavi.

Uvažujeme-li o komunikační síti (dolno)slezského prostoru, jako o sociální struktuře s určitou hierarchií a vymezenými rolami jejích jednotlivých aktérů, nemůžeme se omezit na pouhé konstatování hierarchické odlišnosti vratislavské a svídnické informační sítě. Svídnická městská kancelář sehrávala důležitou úlohu při předávání zpráv o pohybech nepřátelských vojsk už v husitském období a svoji znalost česko-slezského pohraničí využívali její správci i v pozdějším období. Během účetního roku 1469 odešlo celkem 13 poslů za opatem do benediktýnského kláštera v Broumově a jejich trasu napodobili i kurýři označovaní současně jako vyzvědači. Výdaje určené na „Spehe“ či osobám pod souhrnným označením „exploratori“ byly odměnou i za zprávy získávané přímo z Čech. Získané informace se podle zvyklostí zavedených v předchozích letech dostávali ze Svídnice až k rukám vratislavských písařů, kteří je případně rozesílali dalším spojencům. Sama Svídnice přitom vystupovala v roli centrálního města urbánní sítě svídnického knížectví a její kopisté rozmnožovali zprávy, které přicházeli do jejich kanceláře. Na přelomu března a dubna 1469 tak v těsném sledu vyplatila městská rada posly do Javoru, Reichenbachu, Vratislavi a Frankenštajnu a tato komunikační situace se ještě několikrát opakovala²⁰.

Svídnické účty dokládají, že nejpozději v polovině 15. století, tvořila svídnická obec a jí reprezentovaná města svídnického knížectví důležitý segment komunikační sítě Vratislavi. Právě prostřednictvím oderské metropole byla vedena písemná agenda (dolno)slezských spolků deklarujících nejprve obecný zájem o ochranu zemského míru či v širší rovině o tzv. „obecné dobré“ a později se stavících na odpor vůči kališnickému králi Jiřímu z Poděbrad. Respektování čelného postavení Vratislavi, která se tak mohla usilovněji prezentovat jako hlava Slezska, zároveň pomáhalo šířit představy vratislavských radních o vztahu královské moci a „Slezska“, které bylo prezentováno jako jedna země s jedním správním centrem. Klíčovým kritériem při utváření společné identity se stávala příslušnost k politickému

²⁰ *Ibidem*, s. 95.

celku – Slezsku, jež už nebyla vázána na spojení s dynastií (rozrodem piastovských knížat), ale naopak vytvářela otevřený systém, do kterého mohly být včleněny i regiony a země s odlišnou historicko-právní tradicí (Kladsko a opavské knížectví). Určující prvky přitom představovaly příslušnost k zemím Koruny české a podíl na politické komunikaci probíhající mezi slezskými knížaty a zeměmi bezprostředně podléhajícími Koruně.

MARTIN ČAPSKÝ

NETWORK OF CONNECTIONS AS A TOOL FOR FORMING A COMMON IDENTITY. A CONTRIBUTION TO DISCUSSION ABOUT REACHING A REGIONAL IDENTITY IN LATE MEDIEVAL SILESIA

The author is underlining in his study that a steady network of various connections in late medieval Silesia with the centre in Wrocław (Breslau). Joining the network was followed by political implications and in the same time integrated Silesian dukes and local communities with the land of Silesia. New identifying factors were: common political actions and defense of the country against external dangers what strengthened feeling of being the part of the Silesia political community. These new factors either strengthened or neglected older factors as i.e. Silesian dukes' common ancestry of Piast dynasty. Particular elements of Silesian network of connections had different duties to do. Wrocław in the middle of 15th century kept a common chancery and send letters. A network of Wrocław messengers developed in 1460s. During the struggle for Bohemian Crown Wrocław supported Matthias Corvinus, therefore connection with his court was quite frequent. Generally Wrocław was a main source of information for other Silesian duchies. Another element of the network was Świdnica (Schweidnitz). Its representative was in Wrocław in order to inform the authorities of Świdnica about the negotiations with Matthias Corvinus. In return they informed Wrocław about the situation in Bohemia.

Translated by Paweł Jaworski

MARTIN ČAPSKÝ

NETZWERK ALS MITTEL DER BILDUNG GEMEINSAMER IDENTITÄT EIN BEITRAG ZUR FORMIERUNG DES LANDESBEWUSSTSEINS IN SCHLESILIEN IM SPÄTMITTELALTER

Der Autor deutet in seiner Studie auf die Existenz eines festen Netzwerkes in Schlesien im Spätmittelalter mit seinem Zentrum in Breslau / Wrocław hin. Die Eingliederung an dieses Netzwerk, das eine bedeutsame politische Rolle spielte, identifizierte schlesische Fürsten und die hiesigen Landgemeinden mit dem schlesischen Territorium. Das gemeinsame politische Auftreten und die Verteidigung des Landes gegen die Gefahr von außen bildeten die neuen Identifizierungszeichen, wodurch die gemeinsame Identität dieser politischen Gemeinschaft gefestigt wurde. Diese Zeichen ergänzten und manchmal auch unterdrückten einige ältere Identifizierungszeichen, wie z. B. die gemeinsame Piastenherkunft schlesischer Fürsten. Die Segmente des Netzwerkes erfüllten unterschiedliche Rollen. Breslau verwaltete Mitte des 15. Jahrhunderts eine gemeinsame Kanzlei und verschickte Informationen. Breslauer Botennetz erreichte seinen Höhepunkt in den 60er Jahren des 15. Jahrhunderts. Im

Kampf um den böhmischen Thron wurde Matthias Corvinus von der Stadt Breslau unterstützt, die intensiv mit seinem Hof kommunizierte. Für andere schlesische Fürstentümer wurde Breslau eine Informationsquelle. Ein weiteres Segment dieses Netzwerkes stellte Schweidnitz / Świdnica dar. Die Ratsherren aus Schweidnitz hatten in Breslau ihren Prokurator, der sie über die Verhandlungen mit Matthias Corvinus informierte. Sie selbst haben gleichzeitig die Nachrichten vom Geschehen in Böhmen vermittelt.

Übersetzt von Martin Čapský

MARTIN ČAPSKÝ

SIEĆ POŁĄCZEŃ JAKO NARZĘDZIE TWORZENIA WSPÓLNEJ TOŻSAMOŚCI. PRZYCZYNEK DO KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI REGIONALNEJ NA PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYM ŚLĄSKU

Autor w swoim studium wskazuje na istnienie w późnym średniowieczu stałej sieci połączeń na Śląsku, której centrum znajdowało się we Wrocławiu. Włączenie do tej sieci odgrywało istotną rolę polityczną, a zarazem utożsamiało książąt śląskich i miejscowe wspólnoty terytorialne z ziemiami śląskimi. Nowymi czynnikami identyfikującymi były wspólne wystąpienia polityczne i obrona kraju przed zagrożeniem zewnętrznym, przez co umacniało się poczucie przynależności do śląskiej wspólnoty politycznej. Te czynniki umacniały, czasem też przesłaniały znaczenie niektórych starszych czynników, jak np. wspólnego pochodzenia książąt śląskich z dynastii piastowskiej. Poszczególne segmenty śląskiej sieci powiązań spełniały różne zadania. Wrocław zarządzał w połowie XV w. wspólną kancelarią i rozsyłał informacje. Wrocławska sieć posłańców przeżywała swój rozkwit w latach 60. XV w. W walce o tron czeski Wrocław był wspierany przez Macieja Korwina, stąd komunikował się często z jego dworem. Dla innych księstw śląskich Wrocław był głównym źródłem informacji. Dalszy segment tej sieci powiązań stanowiła Świdnica. Rajcy świdniccy utrzymywali we Wrocławiu swojego przedstawiciela, który informował o rokowaniach z Maciejem Korwinem. Jednocześnie oni sami przekazywali informacje o wydarzeniach w Czechach.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

MLADA HOLÁ

(Katedra pomocných věd historických a archivního studia Univerzity Karlovy)

INSTITUCIONÁLNÍ UKOTVENÍ MOCI ČESKÝCH KRÁLŮ VE SLEZSKÉM PROSTORU. K PROBLEMATICE PROSAZENÍ ÚŘADU VRCHNÍHO SLEZSKÉHO HEJTMANA VE DRUHÉ POLOVINĚ 15. STOLETÍ

Svého pobytu ve Vratislavi na sklonku roku 1474 využil Matyáš Korvín k tomu, aby lužické a slezské stavy na společném zemském sněmu přiměl k uznání funkce královského úředníka, jenž byl titulován jako vrchní hejtman. Jeho kompetence se odvíjely od nutnosti zajistit ochranu a bezpečí uvedených vedlejších zemí České koruny. Žádné další správní funkce dokument nedefinuje¹. Rok 1474 je chápán jako výrazný mezník v dějinách slezské správy, nicméně v předkládaném příspěvku se pokusíme upozornit na starší integrační tendence i na problematičnost prosazení nové funkce.

Již v první polovině 15. století docházelo k tomu, že čeští panovníci pověřovali správou Vratislavského knížectví význačné osobnosti, kterým propůjčili titul „slezský hejtman“. Toto označení však souviselo především s opakovaným vojenským ohrožením Slezska a nejednalo se o vznik úřadu pověřeného celozemskou správou. Působení těchto osob bylo navíc většinou pouze krátkodobé a nadto je zastupoval místohejtman. Funkci vratislavského hejtmána vždy od krále nakonec získali zpět vratislavští konšelé².

¹ Peter Eschenloer, *Geschichte der Stadt Breslau, 2: Chronik ab 1467*, ed. Gunhild Roth, Münster-New York-München-Berlin 2003, s. 974–976; Felix Rachfahl, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreißigjährigen Kriege*, Leipzig 1894, s. 94 n.; Stanisław Śreniowski, *Historia ustroju Śląska*, Katowice-Wrocław 1948, s. 104 n.; Norbert Conrads, *Regionalismus und Zentralismus im schlesischen Ständestaat*, [v:] *Stände und Landesherrschaft in Ostmitteleuropa in der frühen Neuzeit*, hrsg. v. Hugo Weczerka, Marburg 1995, s. 159–170; Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005 (Acta Universitatis Vratislaviensis, 2806), s. 90–92.

² Zikmund Lucemburský roku 1422 jmenoval vratislavským hejtmánem zdejšího biskupa Konráda (k tomu podrobně Martin Čapský, *Hejtmanský úřad v politických aspiracích pozdně středověké Vratislavi*, [v:] Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová a kol., *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, Opava 2009, s. 86–89). Albrecht II. Habsburský o 17 let později tento úřad svěřil Albrechtovi Braniborskému, řečenému Achilles, Ladislav Pohrobek pak do funkce

Jako jeho předchůdci i Matyáš Korvín po své volbě českým králem jmenoval nového správce Vratislavského knížectví. Stal se jím pražský purkrabí Zdeněk ze Šternberka, jehož ustanovil i vrchním hejtmánem Českého království³. Nicméně úřad vratislavského hejtmána zastával pouze krátce a jeho vykonávání svěřil zástupci. Již na počátku 70. let se funkce vrátila do rukou vratislavských radních. Kronikář Petr Eschenloer zaznamenal, že na začátku roku 1470 se měl královským hejtmánem ve Slezsku stát dosavadní Korvínův úspěšný vojevůdce František z Háje. Proti tomu se však prý zvedl velký odpor knížat a Svídnických, zatímco Vratislavští mu byli poslušni. Jeho kompetence se týkaly obrany území, kvůli které svolal na únor do Vratislavi sněm, kam většina knížat poslala své reprezentanty. Následně se ujal vedení válečných operací⁴. I když se František z Háje v celozemské správě neprosadil, stal se na počátku roku 1471 novým svídnicko-javorským hejtmánem⁵.

Vzhledem k uvedeným problémům i trvajícimu ohrožení Slezska se Matyáš Korvín rozhodl zasáhnout do správy vedlejších zemí České koruny výrazněji. Na společném sněmu Lužic a Slezska ve Vratislavi v červenci 1473 se pokoušel prostřednictvím Jana z Rabštejna dosáhnout přijetí Fridricha I. Lehnického, jenž už byl hornolužickým fojtem⁶, za vrchního hejtmána těchto zemí. Proti tomu se však ostře ohradili knížata a rytíři, kteří se obávali, že by pro něj museli zajistit zvláštní roční příjem⁷. Jak již bylo uvedeno, úspěch slavil Matyáš Korvín až za svého pobytu ve Vratislavi na sklonku roku 1474. Na možnost, že by se vrchním hejtmánem stal lehnický kníže, musel ale prozatím rezignovat, i když dosavadní literatura o jeho

ce uvedl roku 1455 Jindřicha IV. z Rožmberka, který současně zastával úřad svídnicko-javorského hejtmána a hornolužického fojta, po něm se vratislavským hejtmánem stal jeho bratr Jan. S odkazy na početné prameny a literaturu Ewa Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w 14. i 15. wieku*, [v:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. Jerzy Pysiak, Aneta Pieniądz-Skrzypczak, Marcin R. Pauk, Warszawa-Kraków 2002; Mlada Holá, *Integrační tendence ve správě Slezska za Matyáše Korvína*, [v:] Lenka Bobková a kol., *Česká koruna na rozcestí. K dějinám Horní a Dolní Lužice a Dolního Slezska na přelomu středověku a raného novověku (1437–1526)*, Praha 2010, s. 106–135 (závěry této studie rekapituluje předkládané shrnutí).

³ Holá, *Integrační tendence*, s. 117 n.

⁴ Peter Eschenloer, *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub electo Georgio de Podiebrat Bohemorum rege illi acciderant prospera et adversa*, ed. Hermann Markgraf, Breslau 1872 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, 7), s. 222–224, 226.

⁵ *Ibidem*, s. 238; Hermann Grotefend, *Die Landeshauptleute der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“, 12, 1874, s. 50.

⁶ Paul Arras, *Regestenbeiträge zur Geschichte des Matthias I. Corvinus, Königs von Ungarn (1458–1490) und Titularkönigs von Böhmen (1469–1490), zusammengestellt auf Grund der Urkunden im Bautzener Stadtarchive*, „Ungarische Jahrbücher“, 4, 1924, s. 192 n.

⁷ Na základě nedatované zprávy v *Annales Glogovienses bis z. J. 1493 nebst urkundlichen Beilagen*, ed. Hermann Markgraf, Breslau 1877 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, 10), č. 90, s. 131 n., mylně zařazené k roku 1480, dosavadní bádání uvádí i kandidaturu lehnického knížete na post vrchního slezského hejtmána v tomto roce – namátkou Rachfahl, *Die Organisation*, s. 121; Petr Čornej, Milena Bartlová, *Velké dějiny zemí Koruny české*, 6: 1437–1526, Praha-Litomyšl 2007, s. 426.

kandidatuře nepochybuje⁸. Již v polovině března 1475, tedy po králově odjezdu ze Slezska, je v této funkci doložen uherský magnát Štěpán Zápolský, jehož panovník záhy ustanovil i hornolužickým fojtem a svídnicko-javorským hejtmanem. V zápětí i on musel čelit místním konfliktům, ve kterých ho dle Petra Eschenloera místní knížata nepodpořila. Nepokoje se pak rozšířily do Lužice⁹. Po svolání sněmu lužických a slezských stavů do Vratislavi v červnu 1476¹⁰ Štěpán Zápolský na trvalé působení ve Slezsku v podstatě rezignoval. Jeho velice sporadické kontakty k této zemi jsou doloženy jen do roku 1479, i když formálně funkci vykonával nadále.

Vedení stavovských záležitostí se ujal vratislavský biskup a papežský legát Rudolf z Rüdeshemu¹¹, který tak navázal na své předchozí působení. Záhy se ovšem ve správě vedlejších zemí prosadily další osoby, jako např. v Horním Slezsku Jan Bělík z Kornic¹². Nejúspěšnější byl ovšem Jiří ze Steinu¹³, jenž po několikaleté službě Korvínovi získal roku 1478 postavení „královského zmocněnce v Dolním Slezsku“ a horno- a dolnolužického fojta (jím byl jen do roku 1486). Objevuje se i titulatura královský uherský komisař v Dolním Slezsku¹⁴.

Novým vrchním hejtmanem se stal na počátku 80. let 15. století přední diplomat krále Matyáše, varadínský biskup Jan Filipec¹⁵, kterého panovník vyslal do Slezska a Lužic již na podzim roku 1479. V četných dokumentech figuruje nejprve spolu s Jiřím ze Steinu jako královský zmocněnec¹⁶, v březnu 1480 již užíval titul

⁸ Opírá se o Matyášův list z března 1475. Z obsahové analýzy však vyplývá, že se jednalo o funkci hornolužického fojta, zde atypicky označeného jako vrchní hejtman; Arras, *Regestenbeiträge*, s. 199.

⁹ Eschenloer, *Geschichte*, 2, s. 983; *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter* (dále: LBUS), 1–2, ed. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881, 1883, zde 1, č. 85, s. 220.

¹⁰ Kupř. *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter des Königs Matthias Corvinus*, 1–2, edd. Berthold Kronthal, Heinrich Wendt, Breslau 1893, 1894 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, 13, 14), zde 2, č. 248, s. 197.

¹¹ *Ibidem*, 1, č. 302, s. 255. K němu viz Johann Zaun, *Rudolf von Rüdeseim. Fürstbischof von Lavant und Breslau. Ein Lebensbild aus dem 15. Jahrhundert*, Frankfurt am Main 1881; Wincenty Urban, *Szkice z dziejów diecezji wrocławskiej*, cz. 2: *Bp Rudolf z Rüdeseim (1468–1482)*, „Studia Theologica Varsaviensia“, 4, 1966, s. 123–166; Werner Marschall, *Rudolf von Rüdeseim*, [v:] *Schlesier des 15. bis 20. Jahrhunderts*, edd. Josef Joachim Menzel, Ludwig Petry, Sigmaringen 1990 (*Schlesische Lebensbilder*, 6), s. 9–18.

¹² S odkazy podrobně Holá, *Integrační tendence*, s. 128–130.

¹³ Hermann Markgraf, *Heinz Dompnig*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“, 20, 1886, s. 157–196; Rudolf Kneschke, *Georg von Stein. Versuch einer Biographie*, Weida i. Th 1913.

¹⁴ Další varianty viz i Rachfahl, *Die Organisation*, s. 122.

¹⁵ Rudolf Grieger, *Filipecz, Johann Bischof von Wardein. Diplomat der Könige Matthias und Wladislaw*, München 1982; Vojtěch Černý, *Diplomat krále Matyáše Korvína Jan Filipec a jeho kontakty s vedlejšími zeměmi České koruny*, diplomová práce ÚČD FF UK, Praha 2004; Tomáš Měšťánek, *Biskup Jan Filipec (1431–1509) a středoevropská politika*, Zlín 2003; Antonín Kalous, *Jan Filipec v diplomatických službách Matyáše Korvína*, „Časopis Matice moravské“, 125, 2006, s. 3–32; *idem*, *Itinerář Jana Filipce (1431–1509)*, „Sborník prací historických XXII. Acta universitatis Palackianae Olomucensis, Historica“, 34, 2008, s. 17–43.

¹⁶ *Politische Correspondenz*, 2, s. 13 n.

„koniglicher majestat von Hungern obristeranwald in Slezien und Lausicz“¹⁷. Po krátkém pobytu v Uhrách se Jan Filipec vrátil do Vratislavi, kam svolal na zdejší radnici zemský sněm. Na jeho druhém zasedání stavy oficiálně seznámil s rezignací Štěpána Zápolského na úřad vrchního slezského hejtmána a předložil jim své písemné uvedení do této funkce Matyášem Korvínem. Požadoval, aby stavové jeho jmenování schválili a aby vojensky podpořili výpravu proti Janovi II. Zaháňskému kvůli Hlohovsku. Tentokrát byl nový zemský správce přijat bez problémů¹⁸. Nicméně tažením proti uvedenému knížeti působení Jana Filipce ve Slezsku skončilo¹⁹, nadále se však zapojoval do dalších diplomatických jednání svého krále²⁰.

Vedení stavovských záležitostí ve Slezsku se ujal znovu vratislavský biskup Rudolf z Rüdeshaimu. Záhy je ale převzal Jiří ze Steinu²¹, který se stal roku 1481 svídnicko-javorským hejtmánem²². Na konci října pak Matyáš Korvín oficiálně oznámil dolnoslezským a hornolužickým stavům, že Jiří ze Steinu přebírá správní funkce Jana Filipce, přičemž je označen jako „Anwald, Stathalter und Vorweser“. V listině jsou blíže vymezeny i jeho pravomoci. Náleželo k nim především jmenování nižších správních úředníků, správa všech lén, zástav i přímých majetků, dozírání na soudy i udržování míru²³. Protože v Lužicích se jeho kompetence odvíjely od zastávání zdejších fojstství, je otázkou, zda neměly v tomto případě obdobně i ve Slezsku souvislost pouze se správou Svídnicko-Javorska.

Odpovídala by tomu i skutečnost, že do funkce vrchního hejtmána Jiří ze Steinu jmenován nebyl. Do správy Slezska se však zapojil výrazně, a to především v souvislosti se sněmovní agendou, bernictvím, i pokračujícím sporem o Hlohovské knížectví²⁴. Vedle toho zasahoval do vnitřních náležitostí Vratislavska, kde se pokusil v 80. letech jménem krále získat od neoprávněných držitelů zpět léna²⁵. Úzké kontakty měl i ke zdejšímu hejtmánovi uvedenému do funkce roku 1487 Heinzi Dompnigovi, jehož pověřoval různými úkoly již předtím²⁶.

Teprve na začátku roku 1488 Matyáš Korvín přistoupil ke znovuobsazení úřadu vrchního hejtmána. Tentokrát již úspěšně prosadil Fridricha I. Lehnicko-Břežs-

¹⁷ *Annales Glogovienses*, č. 88, s. 130.

¹⁸ *Ibidem*, s. 44 n.; č. 92, s. 133. Srov. Rachfahl, *Die Organisation*, s. 121 n.

¹⁹ *Annales Glogovienses*, s. 45; *Politische Correspondenz*, 2, č. 349, s. 33. Srov. Grieger, *Filipec*, s. 138, 153.

²⁰ Rachfahl, *Die Organisation*, s. 122, udává doklad jeho působení ve Slezsku v březnu 1481.

²¹ *Annales Glogovienses*, č. 96, s. 136 n.

²² Grotefend, *Die Landeshauptleute*, s. 51, udává zastávání úřadu od roku 1482. Markgraf, *Heinz Dompnig*, s. 173, naopak mylně již k roku 1478.

²³ Johann Gottlob Worbs, *Neues Archiv für die Geschichte Schlesiens und der Lausiz* (1804), s. 360–362.

²⁴ S odkazy Holá, *Integrační tendence*, s. 127.

²⁵ Samuel B. Klose, *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, Bd. 3, Teil 2, Breslau 1783, s. 320–323.

²⁶ Srov. především Markgraf, *Heinz Dompnig*, s. 173; Rudolf Stein, *Der Rat und die Ratsgeschlechter des alten Breslau*, Würzburg 1963; Oskar Pusch, *Die Breslauer Rats- und Stadtgeschlechter in der Zeit von 1241 bis 1741*, Bd. 1, Dortmund 1986, s. 296–298.

kého²⁷, jemuž stavy přislíbily poslušnost na sněmu ve Vratislavi²⁸. Působení knížete v této funkci, jež s sebou neslo především další vojenské operace vůči Janovi II. Zaháňskému v pokračující hlohovské válce, ukončila brzká smrt. Poté jeho kompetence převzal Jiří ze Steinu, který od počátku roku 1488 začal pravidelně užívat titul královský zmocněnec ve Slezsku²⁹.

Úřad vrchního hejtmána, ovšem trvale omezený jen na území Slezska, byl znovu obsazen až po Matyášově smrti, která ostatně ukončila kariéru Jana Bělíka z Kornic i Jiřího ze Steinu. Vratislavské hejtmanství se dostalo opět do rukou zdejší městské rady, která ještě v létě 1490 nechala popravít svého předchůdce v tomto úřadu Heinze Dompniga³⁰, a nově byl ustanoven i hejtman Svídnicko-Javorska. Na sněmu ve Vratislavi dne 11. listopadu 1490³¹ byl novým vrchním slezským hejtmanem uznán Kazimír II. Těšínský, jenž tuto funkci vykonával s krátkými přestávkami až do své smrti roku 1528. Užíval přitom od počátku titul hejtman Dolního a Horního Slezska. Ve správě Lužic se sice neuplatnil, ale stal se současně svídnicko-javorským hejtmanem (do 1504)³².

Slezští stavové se pokusili využít oslabené pozice Vladislava Jagellonského ve Slezsku ve svůj prospěch a jejich zástupci dosáhli v Budíně 28. listopadu 1498 vydání tzv. velkého privilegia, kterým měla být potvrzena zemská privilegia a svobody udělené předchozími českými panovníky. Ve skutečnosti se jim podařilo prosadit řadu nových ustanovení ve vlastní prospěch. Patřil k nim i bod týkající se úřadu vrchního slezského hejtmána, jímž se nadále mohl stát pouze jeden ze slezských knížat, čímž bylo podstatně omezeno jeho obsazování. Vymezeny byly i pravomoci tohoto hodnostáře vůči nově utvořenému nejvyššímu slezskému knížecímu soudu (Ober- und Fürstenrecht), který měl zasedat ve Vratislavi na tzv. císařském dvoře dvakrát ročně v pevně daných termínech³³.

Vzhledem k neobvyklé míře výsad daných Slezanům vznikly později dohady, že privilegium vydal kancléř Jan ze Šelmberka bez panovníkova vědomí. Král musel tyto domněnky vyvracet³⁴. Za pomluvami můžeme zřejmě tušit nevěli českých

²⁷ *Politische Correspondenz*, 2, č. 480, s. 137 n.; *Annales Glogovienses*, č. 119, s. 155; Rachfahl, *Die Organisation*, s. 126.

²⁸ *Annales Glogovienses*, č. 120, s. 155 n.

²⁹ *Ibidem*, č. 122, s. 158.

³⁰ Viz alespoň *Politische Correspondenz*, 2, s. 207–218, č. 580–582; Markgraf, *Heinz Dompnig*, s. 191–194, 358 n.

³¹ K němu viz s odkazy na starší literaturu David Pandur, *Těšínsko za vlády piastovského knížete Kazimíra II. (1477–1528)*, „Práce a studie Muzea Beskyd – společenské vědy“, 14, 2004, s. 1–93; Irena Korbelářová, Rudolf Žáček, *Těšínsko, země Koruny české. Ducatus Tassinensis – terra Coronae Regni Bohemiae*, Český Těšín 2008, s. 78–90.

³² Grotefend, *Die Landeshauptleute*, s. 51.

³³ LBUS, 1, s. 49–51. Z literatury srov. alespoň Rachfahl, *Die Organisation*, s. 138 n., 441–443; Śreniowski, *Historia ustroju*, s. 107; Orzechowski, *Historia ustroju*, s. 92; *idem*, *Rola przywileju króla Władysława z 1498 r. w dziejach śląskiego stanowego parlamentaryzmu*, [v:] *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v českých zemích (1500–1619)*, red. Karel Malý, Jaroslav Pánek, Praha 2001, s. 153–163; Čornej, Bartlová, *Velké dějiny*, 6, s. 575, 577.

³⁴ LBUS, 1, č. 31, s. 53 n.

stavů. Ti pak využili pobytu Vladislava Jagellonského v Praze, aby jej 11. ledna 1510 přiměli k vydání privilegia, v němž jednak potvrdil své předchozí závazky ohledně zachování celistvosti České koruny a jednak stanovil, že vrchním slezským hejtmánem, hejtmány knížectví Svídnicko-Javorského, Hlohovského a Opavského, jakož i fojty dolno- a hornolužickými se mohou stát pouze rodilí Čechové³⁵. Tento požadavek, který jasně dokazuje, že si čeští stavové byli vědomi významu uvedených pozic ve správě vedlejších zemí, ale v praxi naplněn nebyl.

Vrchním slezským hejtmánem zůstal těšínský kníže. Ambice Fridricha II. Lehnicko-Břežského však vedly k tomu, že na sněmu konaném roku 1515 právě v Lehnici bylo přijato usnesení, že pokud stávající vrchní hejtman nepřesídlí do Vratislavi, odeprou mu stavy poslušnost. Následně král jmenoval do této funkce právě lehnického knížete. Protože těšínský vládce na funkci nerezignoval, došlo k rozdělení kompetencí podle zájmů oblastí obou slezských vládců – Kazimír II. Těšínský vystupoval nadále z funkce hornoslezského hejtmána, Fridrich II. Lehnický se tituloval hejtmánem dolnoslezským. Úřad vrchního slezského hejtmána vykonávali oba společně³⁶.

Prohlubující se integrace správy vedlejších zemí v 15. století souvisela do značné míry s jejich opakovaným vojenským ohrožením. Ve Slezsku můžeme v této době pozorovat jak tendenci ke spojování dvou nejvýznamnějších dolnoslezských hejtmánství – vratislavského a svídnicko-javorského – v rukou jedné osoby, tak i to, že čeští panovníci opakovaně správou Vratislavského knížectví pověřovali význačné osobnosti, jimž svěřili i vojenskou obranu celé korunní země. Vzhledem k tomu, že působení těchto hodnostářů bylo vždy krátkodobé a vratislavské hejtmánství pokaždé zpět získala zdejší městská rada, jež svým významem nemohla v pohusitské době konkurovat vlivu knížat, přistoupil král k vytvoření nového úřadu. Jeho prosazení ani obsazování však nebylo bezproblémové. Z působnosti vrchního hejtmána společného pro obě Lužice i Slezsko, kde mělo jeho pozici většinou posílit i spravování Svídnicko-Javorska, se v jagellonské době vyvinula funkce vrchního slezského hejtmána. Významně se ovšem proměnil její charakter, kdy se stává v podstatě stavovským úřadem, jenž má ovšem značné kompetence. Tomuto stejně jako i některým dalším aspektům sledované problematiky se zde již však nemůžeme podrobněji věnovat³⁷.

³⁵ *Ibidem*, č. 33, s. 55 n.

³⁶ K tomu Holá, *Integrační tendence*, s. 134.

³⁷ Vedle prací o slezské správě obecně k tomu viz podrobně Kazimierz Orzechowski, *Generalny starosta Śląska. Ewolucja urzędu*, „Acta Universitatis Wratislaviensis“, No 2616, 2004. Prawo, 288, s. 117–133.

Studie vznikla v rámci projektu ESF a GAČR COR/10/E008, jehož nositelem je FF UK v Praze.

MLADA HOLÁ

INSTITUTIONAL FIXING OF AUTHORITY OF BOHEMIAN KINGS IN SILESIA. THE PROBLEM OF ESTABLISHING OF THE OVER-FOREMAN OFFICE

The author discusses the administrative reform made by Matthias Corvinus in the middle of 1470s, especially establishing the highest land foreman office. She noticed that the office was generally not accepted at the beginning. It was not possible to join together the executive abilities over Lusatia and Silesia in one hand of such an officer. The attempt was not successful until 1490 when a new foreman for Silesia appeared. Special royal plenipotentiaries administered before. In 1480s Georg von Stein and Johann von Kornitz, significant persons at the Matthias Corvinus' court, were such officers.

Another problem discussed by the author is struggle of the Silesian and Bohemian states to defend their rights and privileges. A Great Privilege from 1498 conceded by the King Vladislav II was their important success, because from that time only a Silesian duke could be appointed to the foreman of Silesia office.

A research postulate is to make a further study about the activity of both royal plenipotentiaries and political thought of Silesian states around the role of Crown lands, i.e. their legitimacy of the conviction about subordination of other lands and own right to keep the integrity of the Bohemian Crown. In practice Bohemian states expressed their attitude to those issues by contribution in election of Bohemian Kings, what was exclusive privilege in comparison with other Crown lands.

Translated by Paweł Jaworski

MLADA HOLÁ

INSTITUTIONELLE VERANKERUNG DER MACHT VON BÖHMISCHEN KÖNIGEN IM SCHLESISCHEN RAUM. ZUR PROBLEMATIK DER ENTSTEHUNG DES SCHLESISCHEN OBERHAUPTMANNSAMTS IN DER ZWEITEN HÄLFTE DES 15. JAHRHUNDERTS

Die Autorin betrachtet Matthias Corvinus' Verwaltungsreformen Mitte der 70er Jahre des 15. Jh.s, d. h. insbesondere die Gründung des Amtes des obersten Landeshauptmanns. Sie stellt fest, dass sich dieses Amt anfangs in Schlesien nicht sonderlich gut durchsetzen konnte. Der Versuch, die Verwaltung der Lausitzen und Schlesiens in die Hände eines einzigen obersten Landeshauptmanns zu legen, gelang jedoch nicht; von diesem Plan wurde Anfang der 80er Jahre des 15. Jahrhunderts gänzlich abgesehen. Erst im Jahre 1490 wurde neuer schlesischer Landeshauptmann ernannt. Die wirkliche Macht hatten inzwischen die königlichen Anwälte für Schlesien. In den 80er Jahren des 15. Jahrhunderts hatten diese Posten Georg von Stein und Johann Bielik von Kornitz inne, die zu den bedeutenden Persönlichkeiten an Matthias' Hof gehörten.

Die Studie widmet sich auch den Ambitionen der schlesischen und böhmischen Stände, die ihre Rechte und Befugnisse verteidigten. Zu den großen Erfolgen der schlesischen Stände gehörte mit Sicherheit die Erteilung des sog. Großen Privilegs durch König Wladislaw II. im Jahre 1498, in dem festgelegt wurde, dass nur ein schlesischer Fürst oberster schlesischer Hauptmann werden kann.

Es wäre sinnvoll, die Tätigkeit der beiden königlichen Anwälte detailliert nachzuzeichnen und das politische Denken der böhmischen Stände im Bezug auf die Nebenländer genauer zu erforschen, u. a. die Legitimität ihrer Vorstellung, dass sie den Ständen der übrigen Länder übergeordnet seien und

das Recht hätten, über die Aufrechterhaltung der Integrität der Böhmischen Krone zu wachen. In der Praxis zeigten die böhmischen Stände die genannte Haltung durch ihre Vorgehensweise bei der Wahl des böhmischen Königs, zu der die Stände der Nebenländer nicht eingeladen wurden.

Übersetzt von Mlada Holá

MLADA HOLÁ

INSTYTUCJONALNE UMOCOWANIE WŁADZY KRÓLÓW CZESKICH NA ZIEMIACH ŚLĄSKICH. W SPRAWIE POWSTANIA ŚLĄSKIEGO URZĘDU NADSTAROSTY W DRUGIEJ POŁOWIE XV W.

Autorka omawia reformę administracyjną Macieja Korwina z połowy lat 70. XV w., zwłaszcza ustanowienie urzędu najwyższego starosty krajowego. Zauważyła, że z początku urząd ten nie mógł się zbyt dobrze na Śląsku zadomowić. Nie powiodła się próba połączenia w jednym ręku najwyższego starostwa krajowego jednych i drugich Łużyc oraz Śląska; całkowicie z tego zamiaru zrezygnowano na początku lat 80. XV w. Dopiero w 1490 r. został mianowany nowy śląski starosta krajowy. W międzyczasie faktyczną władzę sprawowali królewscy pełnomocnicy. W latach 80. XV w. funkcję tę pełnili Georg von Stein i Johann von Kornitz, którzy należeli do najbardziej znaczących postaci na dworze Macieja Korwina.

Studium poświęca także uwagę ambicjom stanów śląskich i czeskich, które broniły swoich praw i przywilejów. Za wielki sukces stanów śląskich należy uznać bez wątpienia nadanie przez króla Władysława II Jagiellończyka w 1498 r. tzw. Wielkiego Przywileju. Ustalono w nim, że najwyższym starostą śląskim może zostać jedynie książę śląski.

Byłoby wskazane dokładniejsze przebadanie działalności obu królewskich pełnomocników oraz myśli politycznej stanów czeskich na temat krajów koronnych, m.in. uzasadnienia ich wyobrażenia o nadrzędnej roli wobec stanów pozostałych krajów i posiadania prawa do dbałości o integralność Korony Czeskiej. W praktyce stany czeskie wyrażały wspomniane stanowisko m.in. poprzez swój udział w wyborze króla czeskiego, do czego nie były zapraszane stany krajów koronnych.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

LUCYNA HARC
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

WEJŚCIE ŚLĄSKA W OBRĘB KORONY CZESKIEJ A KSZTAŁTOWANIE SIĘ REGIONALNEJ TOŻSAMOŚCI. PRÓBA OCENY Z PERSPEKTYWY DRUGIEJ POŁOWY XVIII W.¹

Ostatnia ćwierć XVIII w. przyniosła na Śląsku ożywienie badań historycznych poświęconych dziejom regionalnym. Pojawienie się wielu publikacji z tego zakresu wiązać należy z kilkoma czynnikami. Zagarnięcie Śląska po 1740 r. przez Prusy i ostateczne ugruntowanie nowego ładu po drugiej wojnie śląskiej, a jeszcze bardziej po podpisaniu w 1763 r. kończącego wojnę siedmioletnią pokoju w Hubertusburgu, skłaniały różne miejscowe środowiska do refleksji nad nową sytuacją polityczną regionu, zaistniałą niezależnie od woli i decyzji jego mieszkańców. Konsekwencją stało się wyraźne rozbudzenie poczucia własnej tożsamości, które artykułowano na wiele sposobów. Jeden z przejawów dążenia do samookreślenia stanowiło eksponowanie Śląska i śląskości w nazwach zakładanych od lat 70. XVIII w. towarzystw oraz w tytułach prasowych. Przykładem może być choćby utworzenie w 1772 r. Śląskiego Towarzystwa Patriotycznego (Patriotische Gesellschaft in Schlesien), a jeśli chodzi o czasopisma – założenie przez Karla Konrada Streita i Friedricha Alberta Zimmermanna w 1785 r. miesięcznika „Schlesische Provinzialblätter”, który od pierwszego rocznika stał się najważniejszym, opiniotwórczym periodykiem śląskiego oświecenia².

¹ Tekst przygotowany w ramach prac projektu badawczego *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne / Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon* (nr 832/N-ESC-EUROCOCODE/2010/0).

² August Kahlert, *Die Patriotische Gesellschaft in Schlesien (1772–1791)*, „Übersicht der Arbeiten und Veränderungen der Schlesischen Gesellschaft fuer vaterländische Kultur”, 1848, s. 219–228; Michael Rüdiger Gerber, *Die Schlesische Gesellschaft für vaterländische Cultur (1803–1945)*, Sigmaringen 1988, s. 5–7; *idem*, *Die Schlesische Provinzialblätter 1785–1849*, Sigmaringen 1995 (Quellen und Darstellungen zur schlesische Geschichte, Bd. 27), s. 21–38; Anne-Margarete Breneker, *Aufklärung als Sachzwang. Realpolitik in Breslau im ausgehenden 18. Jahrhundert*, Hamburg-München 2000, s. 47–49, 61; Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 87, 89–90; Lucyna Harc, *Problem tożsamości Ślązaków po 1740 r. Między poczuciem regionalnej odrębności a dążeniem do integracji w ramach państwa*

Druga połowa XVIII w. w krajach niemieckich, również w Prusach, zaowocowała rozwojem badań historycznych. Nie dziwi więc, że podobna tendencja dała się zaobserwować także na Śląsku. Sięganie do prac wcześniejszych pokoleń dziejopisarzy oraz do materiałów źródłowych w celu napisania historii regionu na nowo, z uwzględnieniem postulatów oświeceniowej, racjonalistycznej historiografii, skutkowało koniecznością stawiania niełatwych pytań i poszukiwania na nie odpowiedzi. Skomplikowana przeszłość Śląska, który po 1740 r. nie po raz pierwszy wszak zmienił swą przynależność polityczną, skłonić musiała do zastanowienia się nad podłożem i przyczyną złożonych losów dzielnicy. Jednocześnie uświadamiano sobie, że przez stulecia Śląsk i jego mieszkańcy pozostawali na obrzeżach najpierw państwa polskiego, później Korony Czeskiej, a następnie monarchii habsburskiej. W podobnym położeniu znaleźli się także po włączeniu w granice państwa pruskiego. Czy uwarunkowania polityczne, zwłaszcza zaś permanentne oddalenie od centrów władzy zwierzchniej, mogły wpływać na wykształcenie się i utrwalenie swoistej odrębności regionu i zamieszkującej go ludności?

Można zaryzykować również stwierdzenie, że pewne piętno w myśleniu o własnym miejscu i roli, zarówno w bardziej odległych dziejach, jak i w czasach współczesnych, autorów podejmujących badania w ostatniej ćwierci XVIII w. odcisnęło poczucie przedmiotowości, a nie podmiotowości Śląska i Ślązaków w trzech wojnach śląskich. Wydaje się, że odwoływanie się do historii stało się jednym z narzędzi budowania i utrwalania własnej, odrębnej, regionalnej tożsamości, a tym samym podmiotowości. W efekcie w omawianym okresie powstały obszerne prace poświęcone historii całego Śląska, dziejom poszczególnych miast lub księstw, utrwalające dumę między innymi z własnej, śląskiej, piastowskiej linii książęcej oraz epatujące swoistym „śląskim patriotyzmem”, a obok nich wykształcił się nurt związany z badaniami nad historią Kościoła oraz reformacji³.

pruskiego, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. Stanisław Archemczyk, Olsztyn 2008, s. 52.

³ Dla przykładu wymienić można nazwiska i prace: Karla Ludwiga von Klöber und Hellscheborn, autora pierwszej historii Śląska obejmującej okres po zajęciu prowincji przez Fryderyka II i włączeniu jej do Prus ([Karl Ludwig von Klöber], *Von Schlesien vor und seit dem Jar 1740*, Tl. 1–2, Freiburg 1785), Friedricha Wilhelma Pachaly’ego, który wydał kilka prac poświęconych dziejom Śląska do 1740 r. (Friedrich Wilhelm Pachaly, *Versuch über die Schlesiens Geschichte in einzelnen Abhandlungen*, Breslau 1776; *idem*, *Versuch über die Schlesiens Geschichte vom Jahr 1163 bis 1740*, Breslau 1777; *idem*, *Ueber Schlesiens älteste Geschichte und Bewohner*, Breslau 1783; *idem*, *Sammlung verschiedener Schriften über Schlesiens Geschichte und Verfassung*, Bd. 1–2, Breslau 1790–1801), Johanna Gottloba Worbsa, autora m.in. historii księstwa żagańskiego (Johann Gottlob Worbs, *Geschichte des Herzogtums Sagan*, [b.m.w.] 1795), Samuela Beniamina Klozego, spod którego pióra wyszła kilkutomowa historia Wrocławia na szerokim tle dziejów Polski, Czech i Śląska ([Samuel Benjamin Klose], *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, Bd. 1–3, Breslau 1781–1783), Johanna Daniela Hensla, autora historyczno-topograficznego opisu Jeleniej Góry (Johann Daniel Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung der Stadt Hirschberg in Schlesien seit ihrem Ursprunge bis auf des Jahre 1797*, Hirschberg 1797), Friedricha Alberta Zimmermanna, autora 13-tomowego, opublikowanego dzieła o charakterze historyczno-topograficznym, zawierającego opis poszczególnych księstw śląskich ([Friedrich Albert Zimmermann], *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 1–13, Breslau 1783–1796), a spośród autorów prac

Wśród istotnych cezur w historii Śląska niekwestionowaną pozostawał rok 1335, kiedy Kazimierz Wielki w układzie zawartym w Trenczynie z Janem Luksemburskim uznał prawa tego ostatniego do zhołdowanych księstw śląskich w zamian za zrzeczenie się przez króla Czech pretensji do korony polskiej, a po bezdziejnej śmierci Henryka VI księstwo wrocławskie na mocy uzgodnień z 1327 r. przeszło w bezpośrednie władanie czeskie, stając się księstwem dziedzicznym. Niekiedy, jak u Friedricha Wilhelma Pachaly'ego, cezura ta przesuwana była na rok 1355, kiedy Karol IV już jako cesarz potwierdził inkorporację Śląska do Korony Czeskiej⁴. Wydarzenia te przesądziły o spleceniu się na cztery stulecia losów dzielnic z Czechami, a od 1526 r. także z monarchią habsburską. Jak zatem z perspektywy drugiej połowy XVIII w. oceniano decyzje niezależnych książąt śląskich o podporządkowaniu się Janowi Luksemburskiemu, z drugiej zaś strony działania króla czeskiego, które doprowadziły do złożenia hołdów lennych i przejścia pod bezpośrednią zależność kolejnych księstw śląskich? Czy wydarzenia pierwszej połowy XIV w. postrzegano jako etap na drodze do wewnętrznej integracji Śląska, czy może takiej jego roli nie dostrzegano lub ją marginalizowano? Przyjrzyjmy się zatem, w jaki sposób samo wejście Śląska w zależność od Czech przedstawione i ocenione zostało przez dwóch historyków ostatniej ćwierci XVIII stulecia, spod piór których wyszły prace poświęcone historii całego regionu.

W 1785 r. ukazała się dwuczęściowa historia Śląska przedstawiająca w części pierwszej okres do 1740 r., a w części drugiej pierwsze dekady po 1740 r. Jej autorem był Karl Ludwig von Klöber und Hellscheborn, przybyły do Wrocławia urzędnik państwowy, z pochodzenia Szwajcar, który na przeszłość prowincji, w której przyszło mu pracować, mieszkać i żyć, spojrzał krytycznie, niekiedy wręcz sarkastycznie⁵. Pisząc o przełomie XIII i XIV w. w dziejach księstw śląskich, od-

dotyczących historii Kościoła i reformacji zwłaszcza Johanna Adama Hensla (Johann Adam Hensel, *Protestantische Kirchengeschichte der Gemeinen in Schlesien*, Leipzig-Liegnitz 1768), Abrahama Gottloba Rosenberga (Abraham Gottlob Rosenberg, *Schlesische Reformationsgeschichte. Nach des seligen Herrn Verfassers Abstreben von einem dessen Freunde zum Druck befördert*, Breslau 1767), Siegismunda Justusa Ehrhardta (Siegismund Justus Ehrhardt, *Abhandlung vom verderbten Religion-Zustand in Schlesien vor der Evangelischen Kirchen-Reformation, als eine Einleitung zur Schlesischen Presbyterologie*, Breslau 1778; *idem*, *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens*, Tl. 1–4, Liegnitz 1780–1790) i Gottlieba Fuchsa (Gottlieb Fuchs, *Materialien zur evangelischen Religionsgeschichte der Fürstenthümer und freyen Standesherrschaften in Oberschlesien*, Bd. 1–6, Breslau 1770–1776; *idem*, *Versuch einer Reformationsgeschichte des Fürstenthums und der Bischöflichen Residenzstadt Neisse*, Breslau 1775; *idem*, *Reformations- und Kirchengeschichte des Fürstenthums Oels*, Breßlau 1779), a także wielu innych autorów prac zarówno opublikowanych, jak i pozostających w rękopisach.

⁴ Pachaly, *Sammlung*, Bd. 1, s. 131; Lucyna Harc, „Vzpomínky na minulost”. *České dědictví ve Slezsku po roce 1742*, „Dějiny a současnost”, 31, 2009, 5, s. 41.

⁵ Na temat Klöbera i jego pracy zob. Colmar Grünhagen, *Karl Ludwig von Klöber und Hellscheborn*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 16, Leipzig 1882, s. 201–202; Hermann Markgraf, *Die Entwicklung der schlesischen Geschichtschreibung*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien”, 22, 1888, s. 16; Josef Joachim Menzel, *Die Anfänge der kritischen Geschichtsforschung in Schlesien zu Beginn des 19. Jahrhunderts*, [w:] *Festschrift Ludwig Petry*, Tl. 2, Wiesbaden 1969, s. 254; Ursula Schulz, *Karl Ludwig Klöber, der „reisende Engländer”*, [w:] *Wolfenbütteler Studien*

notował pogłębiające się rozbitcie dzielnicowe, w efekcie którego cała dzielnica podzielona była między 16 panujących tu władców, co nie mogło nieść ze sobą wiele dobrego. Pomiedzy coraz słabszymi politycznie i ekonomicznie książętami dochodziło do nieustających waśni, zatargów i konfliktów, często na tle błahych powodów. Jedyną receptą na uzdrowienie sytuacji mogło być, w opinii Klöbera, oddanie się pod opiekę i zwierzchność potężnego, wpływowego suzerena, którego wszyscy książęta śląscy zaczęliby słuchać. Władcą takim stał się król Czech⁶. Klöber równocześnie dodał, że w tym samym czasie wzajemne związki między mieszkańcami Polski i Śląska nie dość, że osłabły, to w końcu przekształciły się w nieufność i nienawiść. Niechęć wobec Polski wzmocniło objęcie tronu przez tyrana Władysława Łokietka, będącego wrogiem wszystkich Niemców, do których podówczas – jak stwierdził Klöber – zaliczano już Ślązaków. Na domiar złego jedynym, czego Śląsk doświadczył od Łokietka, były częste najazdy łupieżcze i zniszczenia. W opinii Klöbera książęta śląscy nie dostrzegali dla siebie żadnych korzyści w utrzymywaniu związków z Polską i nie wykazywali skłonności ku temu, aby jako wasale podlegać polskiemu królowi. Król czeski wydawał się za to tym, który mógł zapewnić im ochronę („als schutzherr mächtig”), który był w stanie obronić ich przed każdym zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem. Wszystko to skłoniło niezależnych śląskich władców do wejścia w zależność lenną od królów czeskich⁷.

Klöber odnotował również, że zarówno Jan Luksemburski, jak i jego syn Karol IV okazali się mistrzami politycznej rozgrywki. Wiedzieli bowiem doskonale, jak do osiągnięcia własnych celów wykorzystać brak jedności pomiędzy książętami śląskimi oraz jak pozyskać ich przychylną zrzecznie prowadzonymi rozmowami, pochlebstwami, a nieraz także groźbami⁸. Skąd taka mądrość u obu Luksemburgów? Źródła powodzenia tkwiły w ich osobowościach, ale także w umiejętnym

zur Aufklärung, hrsg. v. Günter Schulz, Bd. 2, Wolfenbüttel 1975, s. 306–323; Lucyna Harc, *Samuel Benjamin Klose (1730–1798). Studium historiograficzno-źródłoznawcze*, Wrocław 2002 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, 157), s. 50; *eadem*, *Pasja, kpina, złośliwość i... uwielbienie. Karla Ludwiga von Klöber und Hellscheborn widzenie historii Śląska*, [w:] *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2007 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, 176), s. 117–127; Wojciech Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. Wojciech Kunicki, Poznań 2009, s. 20–21, 518.

⁶ [Klöber], *Von Schlesien*, Tl. 1, s. 69–70: „Schlesien war also im anfang des vierzehenten jarhunderts unter sechzehnen regirende herrn verteilt, deren namen aus der beigefügten stamtafel zu ersehen sind. [...] So vile kleine durch keine zusammenhaltung zu einem körper vereinte fürstentümer mussten einen mächtigen oberherrn haben. Ein jeder derselben bedurfte gegen di anderen eines stärkern beschützers. Man fand den beschützer, aber in demselben auch zugleich den herrn. Di geschichte des pferdes, das, um den hirsch zu strafen, den mann auf seinen rücken nam, hernach aber den zaumtragen musste und von dem reiter abhing, gehöret hiher. Der könig von Bömen war diser mann für di Schlesische fürsten”. Klöber stosował konsekwentnie i celowo bardzo oryginalną pisownię i ortografię, polegającą m.in. na zapisywaniu małymi literami rzeczowników, z wyjątkiem nazw własnych, wbrew regułom obowiązującym w języku niemieckim.

⁷ *Ibidem*, s. 71–72.

⁸ *Ibidem*, s. 72.

kontynuowaniu kursu wyznaczonego w okresie panowania ostatnich Przemysłów. W tym samym czasie gdy dzielnicowi książęta polscy, w tym śląscy, osłabiali swą pozycję przez wzajemną rywalizację i walkę, czescy władcy, dzięki poszanowaniu dziedziczości władzy oraz poprzez związki z Niemcami, od połowy XIII w. stawali się coraz potężniejsi, a jednym z pól ich aktywności stał się Śląsk⁹. O Janie Luksemburskim Klöber napisał z uznaniem, iż był sprytnym, mądrym, zdecydowanym, dzielnym, a nawet zuchwałym władcą, dążącym wytrwale do wyznaczonego celu, prowadzącym rozsądną i dalekowzroczną politykę. Zaliczył go do niezwykłych ludzi, a nawet porównał do Cezara Augusta¹⁰. Z kolei istotną zasługą Karola IV na Śląsku stało się doprowadzenie do zjednoczenia podzielonych i walczących niegdyś ze sobą śląskich książąt, miast i stanów w czasie składania hołdu lennego we Wrocławiu w 1348 r. Odebranie w jednym miejscu hołdu od wszystkich śląskich poddanych miało stanowić wyraz ponownego zespolenia podzielonej dzielnicy, a przez to unaocznienie korzyści z poddania kraju zwierzchności króla czeskiego. W opinii Klöbera była to również zapowiedź przyszłych zjazdów w czasie sejmów śląskich¹¹.

Klöber pokusił się jednak również o bliższe przeanalizowanie motywów stojących za decyzjami poszczególnych książąt śląskich o oddaniu się w zależność lenną od królów czeskich. Napisał, że Henryk VI zawarł w 1327 r. układ gwarantujący, iż w razie braku męskiego potomka jego księstwo przypadnie królowi czeskiemu, gdyż kochał spokój („Heinrich VI. von Breslau libte di ruhe”) i nie chciał być nękanym przez innych. Część książąt śląskich poddała się zwierzchności lennej Jana Luksemburskiego w zamian za znaczne sumy pieniędzy, przez co – jak zanotował Klöber – polscy dziejopisarze obwiniali ich, że sprzedali swą wolność Czechom¹².

Podsumowując proces przechodzenia Śląska pod zależność od Korony Czeskiej, Klöber zaznaczył, że przyczyny utraty niezależności i wolności przez Śląsk wynikały z braku jedności, z ciągłych podziałów, wzajemnych prześladowań, najazdów i łupienia jednych przez drugich, a także z kultywowania wręcz barbarzyńskich zwyczajów oraz z cech charakteru, takich jak niczemność, grubiaństwo i złośliwość¹³. Z charakterystycznym dla siebie przekąsem odnotował on, że jeśli w prowincji takiej jak Śląsk wyobrazimy sobie dziesięciu lub więcej małych suwerennych książąt, którzy zostali wychowani w nieodpowiedni sposób i niewiele byli ćwiczeni w hamowaniu swych złych skłonności, to nie dziwi, że z byle powodu dochodziło do wojen i okrucieństw, których miejscowi władcy się dopuszczali¹⁴.

Rozpoczynając trzeci rozdział swej pracy, poświęcony historii Śląska pod zwierzchnictwem czeskim, Klöber zauważył, że po złożeniu hołdów lennych książ-

⁹ *Ibidem*, s. 96.

¹⁰ *Ibidem*, s. 100, 108–109.

¹¹ *Ibidem*, s. 109.

¹² *Ibidem*, s. 74: „Di Polnische geschichtschreiber beschuldigen deswegen di Schlesische herzoge, dass si ihre freiheit an Bömen verkaufen hätten”.

¹³ *Ibidem*, s. 75.

¹⁴ *Ibidem*, s. 77–78.

żęta śląscy zachowali znaczną wolność, prawo do utrzymywania wojska, bicia monety, ustanawiania prawa w swoich księstwach, a także prawa sądownicze. Król czeski obiecał im zaś ochronę przed wszelkimi atakami. Klöber odnotował następnie, że jeśli przyjrzeć się warunkom tych umów lennych, to wydaje się, że korzyści Jana Luksemburskiego nie okazały się znaczne w porównaniu z zabiegami i nakładami z jego strony. Ale – dodał Klöber – Jan Luksemburski miał wówczas w planach wojnę z Polską, a w razie jej rozpoczęcia bardzo przydatne były dla niego twierdze i zamki śląskie¹⁵. Ostatecznie plany zbrojnego upomnienia się o prawa do korony polskiej pokrzyżował królowi czeskiemu inny konflikt, a i w Polsce w 1333 r. zmieniła się sytuacja. Po śmierci Władysława Łokietka królem został jego syn Kazimierz, według Klöbera tak przez Polaków kochany, jak jego ojciec był znienawidzony, co zmniejszyło w oczach samego Jana Luksemburskiego szanse na objęcie polskiego tronu. Skupił się on zatem na zabezpieczeniu Śląska przed roszczeniami do niego ze strony Polski i na połączeniu tej prowincji z Czechami, co nastąpiło na zjeździe w Trenczynie na Morawach w 1335 r.¹⁶ Zdaniem Klöbera najważniejszą korzyścią dla Czech ze zhołdowania Śląska było otworenie tym drogi do przejścia w przyszłości księstw śląskich jako dziedzicznych własności królów czeskich, do czego po raz pierwszy doszło po śmierci księcia wrocławskiego Henryka VI¹⁷. Troską Karola IV stało się zaś włączenie Śląska na stałe do Korony Czeskiej, co nastąpiło w 1355 r., kiedy w świetle wystawionego wówczas dokumentu Czechy i Śląsk stały się częścią składową Rzeszy Niemieckiej. Klöber dodał jednak, iż ponieważ Śląsk podlegał w pierwszym rządzie królom czeskim, to nie można nazwać go od tego czasu wprost prowincją Rzeszy Niemieckiej¹⁸.

Drugim autorem prac dotyczących historii całego Śląska, publikującym w ostatniej ćwierci XVIII w., był Friedrich Wilhelm Pachaly. W latach 1790–1801 ukazało się dwutomowe wydawnictwo zawierające podsumowanie jego dorobku dziejopisaarskiego, w tym zbiór studiów poświęconych kluczowym wydarzeniom w historii regionu¹⁹. W rozdziale drugim Pachaly przedstawił okres obejmujący lata 1163–1355, a więc – jak sam to określił – od niezależności książąt śląskich po wejście w zależność lenną od Czech. Opisując sytuację poszczególnych księstw śląskich u progu XIV w., zaznaczył słabość i nadmierną łagodność księcia wrocławskiego Henryka VI, który w sporze ze swym bratem, księciem legnicko-brzeskim Bolesławem III Rozrzutnym, szukał wsparcia na zewnątrz, kierując się najpierw ku Lu-

¹⁵ *Ibidem*, s. 101.

¹⁶ *Ibidem*, s. 101–102.

¹⁷ *Ibidem*, s. 103.

¹⁸ *Ibidem*, s. 111–112.

¹⁹ Na temat Pachaly'ego i jego pracy zob. Heinrich Wendt, *Friedrich Wilhelm Pachaly*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 52, Leipzig 1906, s. 743–744; Gerber, *Die Schlesische Provinzialblätter*, s. 234–235; Harc, *Samuel Benjamin Klose*, s. 49; Christian-Erdmann Schott, *Hedwig von Schlesien*, [w:] *Geschichte des christlichen Lebens im schlesischen Raum*, hrsg. v. Joachim Köhler, Reiner Bendel, Tl. 1, Münster 2002 (Religions- und Kulturgeschichte in Ostmittel- und Südosteuropa, 1), s. 514.

dwikowi IV Bawarskiemu, później próbował znaleźć zrozumienie u króla polskiego Władysława Łokietka, a kiedy i to nie przyniosło rezultatów – zwrócił się do króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Ten zaś przyjął go z otwartymi ramionami. Tak rozpoczął się najbardziej osobliwy, zdaniem Pachaly’ego, okres w historii Śląska, kiedy od silnych związków z Polską przeszedł on w orbitę zależności od Czech, a miejscowi książęta z własnej woli z w pełni niezależnych władców stali się najpierw lennikami, a na koniec poddany króla czeskiego²⁰. Początków zbliżenia książąt śląskich z Czechami dopatrywał się on już pod koniec XIII w., od czasu wsparcia udzielonego królowi Przemysłowi Ottokarowi II w wojnie z Węgrami przez księcia głogowskiego Konrada I w 1271 r. oraz zhołdowania między 1289 a 1292 r. książąt górnośląskich przez Wacława II²¹.

Pachaly, podobnie jak Klöber, niezwykle wysoko oceniał Jana Luksemburskiego, określając go mianem dzielnego, rozsądnego, a jednocześnie ujmującego władcy. Podkreślił, iż jego wielkość w dążeniu do przyłączenia Śląska i Łużyc do królestwa czeskiego polegała na wykorzystaniu mądrości politycznej zamiast siły i broni²². Przymiotami charakteru, a jednocześnie umiejętnością sprawowania władzy silną ręką zjednał sobie uznanie w oczach zarówno książąt śląskich, jak i odgrywających coraz poważniejszą rolę miast, z Wrocławiem na czele. W tym samym czasie Władysław Łokietek wywalczył sobie koronę polską mieczem, nie troszcząc się o uzyskanie zgody i przychylności książąt śląskich oraz wykluczając ich z prawa decydowania o interesach Polski. Co więcej, zraził ich do siebie nieskrywaną i demonstrowaną przy każdej sposobności niechęcią do wszystkiego, co niemieckie, w tym do niemieckiego prawa i obyczajów, uznając jednocześnie Piastów śląskich za zniemczających. Tym sposobem został przez nich znienawidzony²³.

W podobnym tonie jak Klöber Pachaly napisał także, że w początku XIV w. zubożałe i słabe z powodu nadmiernego rozbicia dzielnicowego, wewnętrznych sporów, nadawania licznych przywilejów i nierozsądnego zbytku księstwa śląskie nie były w stanie przetrwać bez pomocy z zewnątrz. Mając do wyboru Władysława Łokietka i Jana Luksemburskiego, książęta śląscy skłonili się ku królowi Czech, już choćby z tego powodu, że był Niemcem. Dodatkowo zaś schlebiał on miejscowym władcom, składał im obietnice, nie żałował pieniędzy, ale – kiedy uznał to za bardziej skuteczne – potrafił im grozić lub podburzać jednych przeciwko drugim. Osobliwe, zdaniem Pachaly’ego, odwrócenie się Piastów śląskich od Polski przyszło tym łatwiej, że nie wiązała ich z Łokietkiem zależność lenna, lecz jedynie sojusz narodowy²⁴. Tym sposobem w 1327 r. lennikiem Jana Luksemburskiego stał się Henryk VI, a w zamian za obietnicę przeniesienia po swej śmierci praw do księstwa wrocławskiego na króla Czech uzyskał nie tylko jego opiekę i ochronę, ale

²⁰ Pachaly, *Sammlung*, Bd. 1, s. 87.

²¹ *Ibidem*, s. 87–88.

²² *Ibidem*, s. 88.

²³ *Ibidem*, s. 88–89.

²⁴ *Ibidem*, s. 89: „Schlesien veränderte seinen Herrn, [...] denn das Verhältniß gegen Pohlen war nicht Unterwürfigkeit – nur Nationalbündniß”.

dotatkowo jeszcze dożywotnio ziemię kłodzką oraz 1000 grzywien rocznej renty. Wkrótce wasalami Jana Luksemburskiego stała się większość książąt śląskich, choć znaleźli się i tacy, którzy mu się oparli²⁵. Pachaly odpowiedzialnością za uzależnienie księstw śląskich przez państwo czeskie obarczył więc *de facto* Władysława Łokietka oraz – choć w zdecydowanie mniejszym stopniu niż Klöber – śląskich Piastów.

Kolejnym paradoksem w historii Śląska – stwierdził Pachaly – było pogodzenie się przez księcia legnicko-brzeskiego Bolesława III Rozrzutnego, brata zmarłego w 1335 r. Henryka VI, z zapisami układu z 1327 r. i nieupomnienie się o należną mu prawem zwyczajowym schedę. Jednak Jan Luksemburski był królem, i to potężnym. Był również panem lennym księcia legnicko-brzeskiego, ale – co według Pachaly’ego było nie mniej ważne – zyskał sobie przychylność, wręcz miłość wrocławian, którzy woleli w nim niż w wiecznie borykającym się z problemami finansowymi Bolesławie III widzieć swego władcę, licząc też na nowe przywileje²⁶. Tak więc sprytem, podstępem, ale także kunsztem politycznym oraz umiejętnie zawieranymi układami Jan Luksemburski stał się po części panem lennym, po części zaś władcą prawie całego Śląska (z wyjątkiem księstwa świdnicko-jaworskiego), a także Łużyc²⁷. Pachaly’ego niezwykle mocno nurtowało pytanie o przyczyny braku reakcji na działania Jana Luksemburskiego na Śląsku ze strony królów polskich: Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Wy tłumaczenie znajdował w zasadzie tylko jedno – nie rozumieli oni, co tracą. Układem zawartym w Trenzynie Kazimierz Wielki zrzekł się praw do Śląska w zamian za rezygnację Jana Luksemburskiego z pretensji do korony polskiej²⁸.

Z podobnym uznaniem jak Klöber Pachaly wypowiadał się również na temat kolejnego Luksemburga na tronie czeskim – Karola IV. Cenił go za umiejętność sprawowania silnych rządów, umocnienie pozycji Czech w ówczesnej Europie, utworzenie Korony Królestwa Czeskiego oraz uzyskanie godności cesarskiej. Odnotował również, że formalna inkorporacja Śląska do Czech nastąpiła dopiero za jego rządów, na mocy aktu wystawionego przez kancelarię królewską w 1348 r. Potwierdzenie tego dokumentu nastąpiło w 1355 r., po powrocie Karola IV z koronacji na cesarza. Pachaly, pisząc o tym wydarzeniu, stwierdził, że dopiero wówczas Śląsk, dotąd składający się z pojedynczych księstw, które same tworzyły swą historię, został połączony w jeden organizm państwowy, mając odtąd jednego pana zwierzchniego w osobie króla czeskiego²⁹. W stwierdzeniu tym wyraźnie podkreślił zatem ukonstytuowanie się na nowo, po okresie rozbitcia dzielnicowego i sprawowania rządów przez suwerennych książąt, Śląska jako prowincji i regionu,

²⁵ *Ibidem*, s. 90–96. Pachaly omówił szczegółowo, w jakich okolicznościach lennami Jana Luksemburskiego stały się kolejne księstwa oraz którzy książęta śląscy nie chcieli uznać się za jego wasali.

²⁶ *Ibidem*, s. 96–97.

²⁷ *Ibidem*, s. 98–101.

²⁸ *Ibidem*, s. 104.

²⁹ *Ibidem*, s. 131.

stanowiącego odrębną całość, funkcjonującego odtąd na podobnych prawach jak Czechy, Łużyce czy Morawy w obrębie Korony Czeskiej.

W poglądach zarówno Klöbera, jak i Pachaly'ego na wydarzenia przełomu XIII i XIV w. wyraźnie zawarte zostało przesłanie o nieuchronności utraty niezależności przez Piastów śląskich, którzy nie potrafili pokojowo ze sobą współdziałać i którzy doprowadzili do nadmiernego rozbitcia dzielnicowego, a tym samym do osłabienia własnej pozycji. Znalezienie silnego suzerena stało się koniecznością. Według Klöbera wybór Jana Luksemburskiego był jedynym możliwym i oczywistym. Podobnego zdania był Pachaly, podkreślający dodatkowo zmarginalizowanie książąt śląskich w sprawach polskich przez Władysława Łokietka i niedostrzeganie znaczenia oraz roli Śląska przez Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Konsekwencją działań Karola IV, które doprowadziły do ukonstytuowania się Korony Czeskiej, stało się z kolei nadanie Śląskowi pewnego spójnego charakteru. W tym znaczeniu wydarzenia lat 1327–1355 stanowiły ważny etap w wyodrębnianiu Śląska jako regionu, a w dalszej perspektywie w kształtowaniu poczucia własnej odrębności jego mieszkańców w stosunku do Polski, ale także do Czech i innych ziem tworzących Koronę Czeską. Klöber podkreślił, że po przyłączeniu Śląska do Czech śląscy książęta zażądali takich samych praw przy wyborze króla Czech jak stany czeskie³⁰.

Na zakończenie należy zadać pytanie, czy poglądy Klöbera i Pachaly'ego były reprezentatywne dla całej historiografii śląskiej ostatniej ćwierci XVIII w. Niewątpliwie historycy tego okresu zgodnie dostrzegali słabość wewnętrzną Śląska oraz konieczność znalezienia rozwiązania wobec umacniania się obu sąsiadujących ze Śląskiem państw. W podobnym, przychylnym tonie wypowiadali się również na temat obu Luksemburgów zasiadających na tronie czeskim, inżynierów nowego ładu w tej części Europy, którzy doprowadzili do uzależnienia księstw śląskich i Łużyc od państwa czeskiego. Wspólnym mianownikiem stała się dość powszechna niechęć historiografów śląskich w okresie nowożytnym do idei podporządkowania Śląska Władysławowi Łokietkowi i jego następcom. U schyłku XVIII w. spojrzenie takie wzmacniała współczesna piszącym perspektywa i obserwowane postępującej anarchii i rozpadu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dla autorów tego okresu włączenie Śląska do Czech, zwłaszcza zaś nadanie w dokumentach Karola IV z lat 1348 i 1355 podmiotowości książętom śląskim, stanowiło etap w kształtowaniu się poczucia odrębności w opozycji do pozostałych ziem i nacji tworzących Koronę Czeską oraz w krystalizowaniu regionalnej tożsamości.

³⁰ [Klöber], *Von Schlesien*, Tl. 1, s. 112.

LUCYNA HARC

**BOHEMIAN CROWN'S ANNEXATION OF SILESIA AND FORMING
OF REGIONAL IDENTITY. AN ATTEMPT TO MAKE A CONCLUSION
IN THE 2ND HALF OF 18TH CENTURY**

Last quarter of 18th century brought revival of research on the region's history. The year 1335 was still one of the unquestionable turning point in the history of Silesia. Then Casimir III the Great accepted John the Blind's claims for Silesian duchies that had already paid homage to the King of Bohemia. In the same time, after the death of childless duke Henry VI, the duchy of Wrocław became a part of the Kingdom of Bohemia. Two 18th century Silesian historians Karl Ludwig von Klöber und Hellscheborn, and Friedrich Wilhelm Pachaly stressed in their works that the event was an important stage of the process of keeping internal integrity of Silesia. They noticed that at the beginning of 14th century Silesian Piasts could not survive as independent rulers. They were not able to cooperate each other. This brought an excessive feudal fragmentation and their weak position. The Polish Kings Ladislaus I the Elbow-high and Casimir III the Great neglected both the Silesian dukes and Silesia as a land. Therefore the Silesian Piasts turned to John the Blind. When his successor Charles IV established Bohemian Crown, Silesia was one of its lands. Both historians, mentioned earlier, were sure that the decision confirmed that Silesia was a separate region and opened the way to create own identity towards Poland and Czech lands in the future.

Translated by Pawel Jaworski

LUCYNA HARC

**DIE ENGLIEDERUNG SCHLESIENS IN DIE BÖHMISCHE KRONE
UND HERAUSBILDUNG DER REGIONALEN IDENTITÄT.
EINSCHÄTZUNGSVERSUCH AUS DER PERSPEKTIVE
DER ZWEITEN HÄLFTE DES 18. JAHRHUNDERTS**

Das letzte Viertel des 18. Jh.s brachte eine Belebung der historischen Forschungen in Schlesien mit sich. Eine nicht in Frage gestellte Zäsur war das Jahr 1335, in dem Kasimir der Große die Rechte Johanns von Luxemburg auf die unterworfenen schlesischen Herzogtümer anerkannte und nach dem kinderlosen Tod des Herzogs Heinrich VI. das Breslauer Herzogtum unter die unmittelbare Herrschaft des böhmischen Königs gelangte. Zwei damalige schlesische Historiker, Karl Ludwig von Klöber und Hellscheborn und Friedrich Wilhelm Pachaly, unterstrichen in ihren Werken, dass dieses Ereignis eine wichtige Etappe auf dem Weg zur inneren Integration Schlesiens bildete. Beide Autoren stellten fest, dass die schlesischen Piasten zu Beginn des 14. Jh.s den Verlust der Unabhängigkeit nicht vermeiden konnten. Die schlesischen Herzöge waren nicht in der Lage, friedlich zusammenzuarbeiten, was wiederum zur übermäßigen Zersplitterung Schlesiens und der Abschwächung der eigenen Stellung geführt hat. Eine Marginalisierung der schlesischen Herzöge in der polnischen Politik des Königs Wladislaus Ellenbogen und die Unterschätzung Schlesiens durch Kasimir den Großen bewegte die schlesischen Herzöge, sich dem böhmischen König Johann anzunähern. Als sein Nachfolger Karl IV. die Krone des Königreichs Böhmen begründete, wurde Schlesien zu einem ihrer Kronländer. Der Meinung der beiden erwähnten Historiker nach trug dies zur Herausbildung Schlesiens als einer Region, und langfristig zur Entstehung eines eigenen Identitätsgefühls ihrer Einwohner sowohl gegenüber Polen, als auch Böhmen den übrigen Kronländern.

Übersetzt von Wojciech Mrozowicz

IDZI PANIC

(Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego)

UZUPEŁNIENIA DO GENEALOGII PIASTÓW CIESZYŃSKICH

Kazimierz Jasiński, autor pomnikowej i bezcennej genealogii Piastów śląskich¹, w tomie poświęconym Piastom górnośląskim kilkakrotnie konstatawał, że wiele trudności sprawiało mu ustalenie szczegółowych informacji odnoszących się do dat narodzin oraz zgonów Piastów cieszyńskich. Ten stan rzeczy był spowodowany relatywnie niewielką liczbą przekazów źródłowych na temat życia książąt i księżniczek z nadolziańskiej dynastii. Zaskakiwać może zwłaszcza, że wspomniane trudności nie dotyczyły li tylko epoki średniowiecza, w tym szczególnie słabo udokumentowanych źródłowo czasów wczesnego średniowiecza i XIV stulecia, lecz również schyłkowej doby panowania Piastów na Cieszynie, w tym także bardzo dobrze opisanego w tamtejszych źródłach dyplomatycznych przełomu XVI i XVII w. Częściowo odpowiada za to brak obszerniejszych informacji na temat tego księstwa i jego książąt w ówczesnych źródłach narracyjnych, w których zazwyczaj znajdujemy wiadomości na temat okoliczności narodzin i zgonów przedstawicieli innych rodzin książęcych, a niekiedy także szlacheckich wywodzących się z księstw Dolnego Śląska, ich związków rodzinnych, mariaży itd. Dostępne badaczom źródła narracyjne (z wyjątkiem kroniki Eleazara Tilischa²), które zostały spisane u schyłku panowania Piastów cieszyńskich, zwłaszcza kroniki Joachima Cureusa³ oraz Jakuba Schickfusa⁴, powstawały z dala od Cieszyna, a ich autorzy nie zawsze dysponowali należytą wiedzą na temat księstwa cieszyńskiego i panującej w nim dynastii. Z tego też względu nie tylko region ten był stosunkowo skromnie reprezentowany na kartach kronik, lecz również jego książęta. Uwaga ta

¹ Kazimierz Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. 1–3, Wrocław 1973–1977.

² Eleazar Tilisch, *Kurtze Vorzeichnus, Bericht und Auszug von den Stamling und Ankunfft der Herzoge zu Teschen und Gross Glogaw...*, Freybergk 1588.

³ Joachim Cureus, *Gentis Silesiae Annales Completentes Historiam de origine...*, Wittenbergae 1571; *idem*, *Schlesische General Chronica...*, Wittenbergae 1585.

⁴ Jacob Schickfus, *New vermehrte Schlesische Chronica*, Jena-Breslau 1625.

odnosi się także do różnych prac dziejopisów i genealogów śląskich, którzy działali na tym polu w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII stulecia⁵.

Kronika Eleazara Tilischa – jak wspomniano – to jedyny znany dotychczas historykom narracyjny przekaz źródłowy, który powstał na Śląsku Cieszyńskim w początkach czasów nowożytnych, w dobie panowania ostatnich Piastów. Dziejopis ten, urodzony w 1560 r. w Jeleniej Górze, pomiędzy 1581 a 1586 r. na kilka lat przyjechał do Cieszyna⁶, zaproszony przez księżną Sydonię Katarzynę⁷, wdowę po zmarłym w 1579 r. księciu Waławie III Adamie⁸.

W literaturze powtarzana jest teza, że zadaniem Tilischa miało być między innymi uporządkowanie tutejszego archiwum książęcego, w tym zwłaszcza spisanie dokumentów i ksiąg wpisów ocalałych po pożarze zamku książęcego w Cieszynie w 1570 r. Kwerenda w zachowanym zasobie archiwalnym Piastów cieszyńskich z lat 80. XVI w. nie wykazała jednak, by Eleazar Tilisch uczestniczył w pracach kancelaryjnych, a także w odtwarzaniu tutejszych ksiąg wpisów. Sposób, w jaki opowiada on na kartach swojej kroniki o księżniczce Sydonii Marii i księciu Adamie Waławie, wskazuje natomiast, że ich matka, księżna Sydonia Katarzyna, sprowadziła Tilischa do Cieszyna raczej w celu nauki języka niemieckiego młodych książąt aniżeli do żmudnej pracy archiwisty książęcego lub do pracy w kancelarii. Warto zresztą wskazać, że Tilisch – wbrew powtarzanym opiniom – w swoim dziele nie wykazał się błyskotliwą znajomością archiwaliów książęcych, nawet tych, które zachowały się do czasów nam współczesnych⁹.

W Cieszynie Eleazar Tilisch przebywał zaledwie kilka lat. Ten krótki pobyt należy wiązać z tym, że jego protektorka, księżna Sydonia Katarzyna, 6 II 1586 r. wyszła po raz drugi za mąż i opuściła Cieszyn¹⁰. Wybrankiem księżnej został nadżupan trenczyński Emeryk Forgacz. Niespełna rok później (w styczniu 1587 r.)

⁵ Por. dla przykładu Fridericus Lucae, *Schlesiens curiosa Denckwürdigkeiten oder Vollkommene Chronica Ober- und Nieder Schlesien...*, Franckfurt a. M. 1689; Johannes Sinapius, *Schlesische Curiositäten. Erste Vorstellung, darinnen die ansehnlichen Geschlechter des Schlesischen Adels*, t. 1–2, Leipzig 1720–1728.

⁶ Dokładnej daty przybycia Tilischa do Cieszyna nie znamy. Wiadomo, że w 1579 r. zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu w Lipsku. W mieście tym przebywał co najmniej trzy lata. Po ukończeniu studiów przez kilka lat (dwa?) poszukiwał dla siebie zajęcia. Nie mógł zatem pojawić się w nadolziańskim grodzie wcześniej niż latem 1582 r., jakkolwiek wydaje się, że mogło się to zdarzyć później, zob. Barbara Poloczkowa, *Najdawniejsze kroniki cieszyńskie*, „Pamiętnik Cieszyński”, 7, 1993, s. 101.

⁷ Barbara Włochowicz, *Sydonia Katarzyna – księżna saska, egerska, westfalska, cieszyńska i głogowska*, [w:] *Z dziejów Śląska. Zbiór studiów*, red. Antoni Barciak, Teresa Rduch-Michalik, Katowice 2000, s. 87–89.

⁸ Jasiński, *Rodowód*, t. 3, s. 198–199.

⁹ Zupełnie inną kwestią jest pominięcie przez Eleazara Tilischa czasu śmierci jego protektorki, Sydonii Katarzyny, datowanej dotychczas na czerwiec lub lipiec 1594 r., gdyż w świetle dokumentów znajdujących się w Statnim archiwie w Ołomuńcu nastąpiła ona kilka lat po wyjeździe kronikarza z Cieszyna, czyli w grudniu 1594 r., zob. Waław Gójniczek, *Missiva biskupów ołomunieckich jako źródło do dziejów i genealogii Piastów cieszyńskich z XVI wieku*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. Antoni Barciak, Katowice 2007, s. 396 nn.

¹⁰ Tilisch, *Kurtze Vorzeichnus*, s. 52.

trzynastoletni książę Adam III Waclaw wyjechał na dwór elektora saskiego księcia Chrystiana. Niebawem Cieszyn opuścił również Tilisch. Nie udał się jednak w ślad za księżną na Górne Węgry, lecz powrócił na Dolny Śląsk. Okoliczności te, a także fakt, że zajęć w pracy archiwalnej na cieszyńskim zamku książęcym nadal nie brakowało, potwierdzają hipotezę, że głównym celem pobytu Tilischa w Cieszynie była wspomniana nauka języka niemieckiego dzieci książęcych, a ewentualna praca w archiwum była zajęciem dodatkowym, by nie rzec: ubocznym.

Już w trakcie pobytu w Cieszynie Tilisch przystąpił do pisania swojej kroniki, wydanej we Freiburgu zaledwie rok po opuszczeniu miasta nad Olzą, czyli w 1588 r. – być może nawet to właśnie zamiar udokumentowania dziejów dynastii książęcej był dodatkowym powodem, dla którego Tilischa sprowadzono do Cieszyna. Dość powiedzieć, że na kartach swojego dzieła Tilisch zawarł opis różnych wydarzeń, z których znaczna część dotyczyła właśnie książąt cieszyńskich, część natomiast wydarzeń z historii Śląska i sąsiedniej Rzeczypospolitej¹¹. Mimo że miał do dyspozycji archiwum książęce, podane przez niego informacje stosunkowo rzadko wykraczają poza inny, dostępny materiał źródłowy i nie wnoszą wiele nowego do wiedzy na temat historii tego księstwa w średniowieczu i początkach XVI stulecia¹². W wypadku natomiast wydarzeń ogólnosląskich Tilisch sięgał do różnych kronik, w tym przede wszystkim wspomnianego wyżej Joachima Cureusa, z którego dzieła czerpał pełną garścią.

Podobnie rzecz się ma z opisami wydarzeń w łonie rodziny książęcej w XVI w. Dzieło Tilischa dostarcza co prawda wielu wiadomości dotyczących genealogii Piastów cieszyńskich, niemniej część z nich jest niedokładna, czego przykładem może być jego zestawienie dzieci księcia Kazimierza I¹³. Zastrzeżenia te nie umniejszają jednak znaczenia dzieła Tilischa dla badań dat narodzin i zgonów tych spośród książąt i księżniczek cieszyńskich, których czas życia przypadł na okres pobytu Tilischa w Cieszynie. Wiadomości na ten temat czerpał bądź to z informacji przekazanych mu przez rodzinę książęcą, bądź też z zapisów, które znalazł w dokumentach znajdujących się w kancelarii książęcej. Te właśnie dane skrupulatnie wykorzystał K. Jasiński w trzecim tomie *Rodowodu Piastów śląskich*.

Wspomniany wyjazd Tilischa z Cieszyna sprawił, że zabrakło naocznego świadka, który mógłby dokumentować wydarzenia rodzinne na dworze cieszyńskim w kolejnych latach, czyli u schyłku panowania tutejszych Piastów. Zważywszy wspomniany niedostatek wiadomości na temat księstwa cieszyńskiego i jego książąt w kronikach dolnośląskich, badacze stają przed trudnościami w ustalaniu najważniejszych szczegółów z życia mniej znaczących przedstawicieli tej dynastii.

¹¹ Szerzej kwestie te omówiła Barbara Włochowicz, *Działalność piśmiennicza Eleazara Tilischa*, Katowice 2002 (mps pracy doktorskiej), *passim*.

¹² Tilischowi nie była znana m.in. data narodzin i zgonu księżniczki Zofii, zob. Jasiński, *Rodowód*, t. 3, s. 201. Data jej śmierci (1541 r.) i miejsce pochówku (Pardubice) były bez wątpienia znane na dworze cieszyńskim, zob. Erich Šefčík, *Náhrobek těšínské kněžny Žofie z roku 1541*, [w:] *Familia Silesiae*, t. 1, red. Idzi Panic, Waclaw Gojniczek, Mariusz Makowski, Cieszyn 1997, s. 51 nn.

¹³ Tilisch, *Kurtze Vorzeichnus*, s. 17.

Częściową zmianę tego stanu rzeczy może przynieść dotarcie do nieznanego szerszej grupie badaczy rękopisu, który wyszedł spod ręki innego mieszkańca Dolnego Śląska, Johanna Tilgnera, w 1597 r. przybyłego na dwór cieszyński na zaproszenie księcia Adama Waława. Książę powierzył Tilgnerowi funkcję burgrabiego skoczowskiego i strumieńskiego klucza dóbr książęcych. Na Śląsk Cieszyński przywiózł on ze sobą kalendarz rodzinny, w którym wzorem swojego ojca wpisywał na bieżąco różne wydarzenia, jakich bardzo często był osobistym świadkiem. Jego dzieło nosi tytuł *Tagebuch* (czyli *Dziennik*). Znajduje się w zbiorach biblioteki oświeceniowej ks. Leopolda Jana Szersznika, która wchodzi w skład zasobów bibliotecznych Książnicy Cieszyńskiej¹⁴. W trakcie przygotowywania druku tego źródła (wraz z jego tłumaczeniem) natrafiłem na cenne, niewykorzystane dotąd ważne wzmianki dotyczące dat narodzin i zgonów kilku przedstawicieli cieszyńskiej rodziny książęcej.

Pierwsza z nich dotyczy nieznanego badaczom dnia urodzin Krystiana Adama, jednego z synów Adama Waława i Elżbiety kurlandzkiej. Jak dotąd jedynie wiadome było, że urodził się on w 1600 r.¹⁵ Tilgner podaje dokładną datę jego przyjścia na świat – przypadła ona na dzień 4 grudnia. Autor *Dziennika* zanotował dosłownie: „W roku 1600, 4 grudnia, urodził się jaśnie oświecony, wysoko urodzony książę, pan, pan Krystian Adam, książę śląski na Cieszynie i Wielkim Głogowie, i następnie, 25 lutego, to dziecko książęce zostało ochrzczone na książęcym zamku w Cieszynie”¹⁶. Powstaje pytanie, czy informacji Tilgnera można ufać. Otóż data ta nie może budzić wątpliwości z tego prostego powodu, że – jak informuje sam jej autor – jego „kochana żona [Marianna Keltschówna z Rimburka] została poproszona przez Jego Książęcą Mość do opieki nad młodym księciem”¹⁷. Zapewne była ona obecna również przy narodzinach księcia. Warto zresztą podkreślić, że Tilgnerowie cieszyli się dużym zaufaniem pary książęcej, a po śmierci księżnej Elżbiety, samego Adama Waława. Najlepszym tego świadectwem może być to, że w 1602 r. książę cieszyński został chrzestnym niewymienionego z imienia syna Tilgnerów, a jego chrzest odbył się 15 kwietnia tego roku na zamku cieszyńskim. Dwa lata później, 13 V 1604 r., Tilgnerom urodziła się córka Anna Maria, którą również trzymał do chrztu książę Adam Waław, a uroczystość odprawiono na

¹⁴ Książnica Cieszyńska, sygn. DD VII 44: *Kolekcja rękopisów ks. Leopolda Jana Szersznika: Johann Tilgner, Tagebuch* (dalej: Tilgner, *Tagebuch*). Odpis tego rękopisu sporządził ks. Szersznik. Na potrzeby niniejszego tekstu korzystałem z oryginału, niemniej dla badacza wygodniejszy jest rękopis Szersznika. Jest to spowodowane manierą zapisu *Dziennika* w wykonaniu Johanna Tilgnera. Mianowicie różne wydarzenia spisywał on na kartach kalendarza. Niejednokrotnie zdarzało się, że w związku z brakiem miejsca (kiedy na dany dzień przypadało inne, uprzednio odnotowane wydarzenie) część informacji przenosił na dalsze, niekiedy nawet odległe strony kalendarza. Z tego powodu we wszystkich wypadkach odwoływać się będę w tym miejscu do odpisu sporządzonego przez ks. Szersznika.

¹⁵ Zob. też Michael Morys-Twarowski, *Uwagi do genealogii Piastów cieszyńskich w XVII wieku*, „Studia Historyczne”, 53, 2010, 2, s. 222.

¹⁶ Tilgner, *Tagebuch*, k. 16.

¹⁷ *Ibidem*.

zamku książęcym w Skoczowie¹⁸. Tak bliskie związki z dworem książęcym Tilgner utrzymywał praktycznie aż do konwersji Adama Waclawa na katolicyzm w 1610 r. Po tej dacie uległy one co prawda osłabieniu, niemniej Tilgner pozostawał w służbie książęcej aż do swojej śmierci u schyłku lat 30. XVII w. Informacje na temat współczesnych mu członków rodziny książęcej czerpał zatem nie tylko od nich samych, lecz z własnych, bezpośrednich obserwacji, uczestnicząc osobiście w różnych uroczystościach rodzinnych tutejszych Piastów. Wracając do Krystiana Adama, warto dodać, że zgodnie z informacją Tilgnera 25 II 1601 r. mały książę został ochrzczony (autor przekazu był obecny przy tej uroczystości), a 12 III 1602 r. dziecko zmarło.

Następnym przedstawicielem Piastów cieszyńskich, którego datę narodzin można doprecyzować dzięki informacjom podanym przez Tilgnera, jest ostatni z Piastów cieszyńskich panujących na Cieszynie, Fryderyk Wilhelm. W ślad za Friedrichem Wilhelmem Sommersbergiem podaje się, że przyszedł on na świat 9 XI 1601 r. J. Tilgner, informując o dacie śmierci księżnej Elżbiety kurlandzkiej, matki Fryderyka Wilhelma, wspomina, że księżna zmarła w dniu Elżbiety (Tilgner jako protestant pominął określenie „święta”), który przypadał na dzień 19 XI. Dodał następnie, że „stało się to w cztery dni po urodzeniu¹⁹ młodego paniątka”²⁰. Wobec powyższego datę urodzin księcia Fryderyka Wilhelma należy przesunąć z 9 na 14 listopada.

Kolejna uwaga dotyczy księżniczki Anny Sybilli, córki Waclawa III i Katarzyny Sydonii. Jak odnotował K. Jasiński, źródła do jej dziejów nie były mu znane²¹. Nie znali ich też w dostatecznym stopniu lokalni badacze, z których ustaleń ów znakomity genealog nieraz czerpał²². Z tego względu ogólnie pisze się, że jej zgon nastąpił po 1601 r. J. Tilgner podaje jednak bardziej dokładną datę roczną rozstania się z tym światem Anny Sybilli – jesień 1624 r.²³ Dodać należy, że osoby tej

¹⁸ *Ibidem*, k. 19.

¹⁹ W tekście dosłownie: „po uwolnieniu”.

²⁰ Tilgner, *Tagebuch*, k. 16v. Tekst wpisu w oryginalnym zapisie brzmi następująco: „Anno 1601 am Tage Elysabett ist im Gott dem Herrn sannfft unndt selig entschlaffen, die Durchlauchtige hochgeborene Fürstin, und Frau Elysabett geborene Hertzogin Lyfflandt czu Kurlandt, und Semigalnn, auch Herzoginn czu Teschen, und Grossen Glogau. Nach dem sie ihre fürstlichen bürden den fünften Tag darfür mitt einen Jungen Herrchenn ist Entledigeth wordenn. Der ewige Gott verleiche I. F.G. Eyne Fröliche Aufferstehung zum Ewigen Leben und hernach mals”.

²¹ Jasiński, *Rodowód*, t. 3, s. 203, przyp. 1.

²² Franciszek Popiołek, *Stosunki polsko-śląskie w czasie wojny 30-letniej*, „Zaranie Śląskie”, 11, 1935, s. 34 nn.; Gottlieb Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, wyd. II, Teschen 1894, *passim*.

²³ Tilgner, *Tagebuch*, k. 45. Tekst źródła w tłumaczeniu na język polski brzmi następująco: „W 1624 roku, jesienią, zasnęła w Panu Bogu jaśnie oświecona, wysoko urodzona księżna i panna panna Anna Sybilla, rodzona księżna na Cieszynie i Wielkim Głogowie, panna siostra jaśnie oświeconego księcia i pana pana Adama Waclawa, księcia na Śląsku, pana na Cieszynie i Wielkim Głogowie. Boże Wszchemgocy, daj obu książęcym osobom łaskę szczęśliwego zmartwychwstania do życia wiecznego. Niech się dzieje Twoja wola. Amen”. Brak dokładnej daty dziennej należy tłumaczyć tym, że w owym czasie w księstwie cieszyńskim doszło do wielkiego zamieszania związanego z działaniami wojennymi kolejnej fazy wojny trzydziestoletniej, toteż Tilgner nie opuszczał Strumienia, gdzie znajdowały się jego dom i niewielka posiadłość. Z tego względu nie wszystkie wydarzenia w odległym Cieszynie były mu dokładnie znane. Mógł zatem również nie znać daty dziennej śmierci Anny Sybilli.

księżniczki J. Tilgner w żadnym razie nie mógł pomylić. Tak jak jej brat, Adam Waław, również ona uczestniczyła kilkakrotnie w wydarzeniach rodzinnych Tilgnerów. Między innymi w 1602 r. trzymała do chrztu jednego z synów burgrabiego skoczowsko-strumińskiego²⁴. W innych latach była uczestniczką różnych transakcji handlowych, najczęściej związanych z wyprzedazą swojego uposażenia, które przeznaczala na własne utrzymanie. Choćby w 1605 r. sprzedala swojej słuźacej, Sydonii Szmidowej, młyn w Mostach koło Cieszyna, a transakcję tę zatwierdził brat księżniczki, Adam Waław²⁵.

Z podobnych względów nie budzi wątpliwości osoba księżniczki Anny Sydonii, najstarszej córki Adama Waława. W ślad za Mikołajem Pohlem przyjmuje się, że urodziła się ona 2 III 1598 r., a zmarła około 1619 r.²⁶ Ślub księżniczka wzięła zaś 2 XI 1616 r. Z wymienionych wydarzeń Tilgnerowi znany był jedynie fakt ślubu Anny Sydonii z Jakubem Hannibalem hrabią von Hohenembs. Według autora *Dziennika* odbył się on jednak nie 2 listopada, lecz dzień wcześniej, w uroczystość Wszystkich Świętych²⁷. Podaje też nieco szczegółów na temat ślubu, w tym między innymi, że odbył się w kościele klasztorным (cieszyńskich dominikanów). Wiadomości te w świetle dostępnych źródeł nie budzą wątpliwości²⁸. Warto dodać, że Tilgner informuje, że Anna Sydonia była najstarszą córką Adama Waława²⁹.

Przedstawiony przegląd informacji na temat dat urodzin, małżeństw oraz zgonów książąt i księżniczek cieszyńskich, dokonany na podstawie pochodzącego z przełomu XVI i XVII w. *Dziennika* pióra J. Tilgnera, pozwolił w kilku wypadkach na doprecyzowanie takich informacji wobec kilku przedstawicieli Piastów cieszyńskich. Jedynie jedna zapiska autora *Dziennika*, mianowicie na temat czasu zgonu księżniczki Anny Sybilli, w sposób zasadniczy odbiega od dotychczasowej wiedzy na ten temat.

²⁴ *Ibidem*, k. 17.

²⁵ Archiwum Państwowe w Cieszynie (dalej: APC), Zespół Akt Komora Cieszyńska (dalej: AKC), sygn. 80, f. 112–113.

²⁶ Nicolaus Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau*, wyd. Johann Gustav Büsching, t. 4, Breslau 1817, s. 186–187.

²⁷ Tilgner, *Tagebuch*, k. 34.

²⁸ Zob. APC, AKC, sygn. 80, 85, 258, 259, 1364, 1365.

²⁹ Tilgner, *Tagebuch*, k. 17.

ADRIAN ULJASZ
(Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego)

**KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-AUGSBURSKI
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WOBEC ZAJĘCIA
PRZEZ POLSKĘ ZAOLZIA W PAŹDZIERNIKU 1938 R.
(W ŚWIETLE TYGODNIKA „EWANGELICKI
POSEŁ CIESZYŃSKI”)**

W stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie międzywojennym najwięcej problemów stwarzała kwestia Zaolzia, nazywanego Przedolziem w Czechosłowacji, stanowiącego część Śląska Cieszyńskiego. Obszar przyznany Czechosłowacji w 1920 r. przez Radę Ambasadorów liczył ogółem 1273 km², natomiast w Polsce znajdowało się 1009 km² tego obszaru. W części, która została w Czechosłowacji, mieszkało niewiele ponad 295 tys. ludności, a na polskim Śląsku Cieszyńskim około 140 tys. Zgodnie z oficjalnymi danymi czechosłowackimi z 1921 r. mniejszość polska na czechosłowackim Przedolziu liczyła 38,4% (68 034) ogółu mieszkańców, ludność czeska 50% (88 556) i niemiecka 10,3% (18 260). W świetle spisu powszechnego z 1930 r. struktura narodowościowa zmieniła się na korzyść ludności czeskiej i wyglądała następująco: 35% (76 230) Polaków, 55,8% (120 639) Czechów oraz 7,9% (17 182) Niemców¹. Dużą część ludności polskiej zamieszkałej na Zaolziu stanowili, podobnie jak na całym Śląsku Cieszyńskim, ewangelicy obrządku augsburskiego (luteranie). Wskutek decyzji Rady Ambasadorów w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego znalazło się sześć polskich zborów luterskich. Ich duchowni, ze względu na poczucie polskości wśród wiernych, zadecydowali o pozostaniu tych parafii poza strukturami ewangelickich Kościołów czesko-braterskiego i niemieckiego. W efekcie w 1922 r. powstał nowy Kościół, któremu nadano nazwę Augsburski Kościół Ewangelicki na Wschodnim Śląsku w Czechosłowacji, skupiający sześć polskich wspólnot parafialnych. Został oficjalnie uznany przez władze czechosłowackie w 1923 r., ponieważ organizacyjnie był on niezależny od Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej².

¹ Elżbieta Pałka, *Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego wyznania na Zaolziu. Od polskiej organizacji religijnej do Kościoła czeskiego*, Wrocław 2007, s. 42–43, 46.

² *Ibidem*, s. 125, 142–144.

Sprawa postawy wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wobec podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. nie znalazła szerszego odzwierciedlenia w piśmiennictwie naukowym. Podobnie wygląda stan wiedzy o jego stosunku do wcielenia Zaolzia do państwa polskiego, do którego doszło na początku października 1938 r. po układzie monachijskim³. Włączono wówczas w granice Rzeczypospolitej Polskiej sporny teren, będący przedmiotem czeskiego ataku zbrojnego i zaboru w styczniu 1919 r. Artykuł niniejszy przedstawia stanowisko polskiego Kościoła luterńskiego na Śląsku Cieszyńskim wobec powrotu Zaolzia do Polski na podstawie informacji zamieszczanych w tygodniku „Ewangelicki Posel Cieszyński”, wychodzącym od 29 X 1938 r. w Cieszynie Zachodnim, czyli po czeskiej stronie Olzy.

Pismo „Ewangelicki Posel Cieszyński” powstało bezpośrednio po wcieleniu Zaolzia do Polski z połączenia dwóch tygodników: „Posła Ewangelickiego” ukazującego się w latach 1910–1938 w polskim Cieszynie i „Ewangelika” wydawanego w okresie 1925–1938 w Cieszynie czeskim⁴.

Tygodnik „Posel Ewangelicki” wychodził najpierw z podtytułem: „Pismo poświęcone sprawom ludu ewangelickiego”, a od 12 II 1920 r. opatrywano go nowym podtytułem: „Daj Boże dobry dzień. Pismo poświęcone sprawom ludu ewangelickiego”. „Posel Ewangelicki” nawiązywał do tradycji czasopisma „Przyjaciel Ludu” z lat 1885–1909, redagowanego i wydawanego przez ks. Franciszka Michejdę z Nawsia. Dla podkreślenia tej tradycji, od początku 1932 r. wprowadzono nawet numerację roczników – ciągną w stosunku do periodyku wychodzącego do 1909 r. – uważając „Posła Ewangelickiego” za jego naturalną kontynuację. Redaktorami odpowiedzialnymi i wydawcami „Posła Ewangelickiego” byli od 1910 r. kolejno: Adam Macura, kierownik szkoły w Cieszynie, po nim ks. Jan Stonawski, następnie Paweł Kożuszniak, Ferdynand Dyrna, ks. Józef Nierostek, ks. Paweł Nikodem i Karol Benek. Ostatnim redaktorem był ks. Otton Kubaczka w latach 1937–1938. „Posel Ewangelicki” poświęcał wiele uwagi sprawom świeckim, mimo że był tygodnikiem religijno-kościelnym. Reprezentował opcję narodową polską. W piśmie, oprócz obowiązkowych tekstów religijnych, zamieszczano artykuły ogólnoinformacyjne, a także o tematyce historycznej i narodowo-społecznej, ponadto drukowano w nim polemiki, sprawozdania, wiadomości lokalne i ze świata. Publikowano stosunkowo niewielką liczbę zdjęć. Treść numerów dzielono na działy: *Ze świata i o świecie*, *Nadesłane*, *Rozmaitości*, *Od redakcji*, *Poradnik domowy*, *Spis książek wydanych i nabytych przez Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie*, *Z pamiętnika wojennego*, *Ze Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej*, *Z Polski i ze świata*. Każdy numer zamykał dział reklam⁵.

³ Zob. Andrzej Skrzypek, *W kręgu Międzymorza i taktyki balansowania (maj 1935 – wrzesień 1938)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995, s. 570.

⁴ Szerzej zob. Jarosław Kłaczek, *Protestanckie wydawnictwa prasowe na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Toruń 2008, s. 237.

⁵ *Ibidem*, s. 237, 331–332; Stanisław Zahradnik, *Polska prasa wydawana w Czechosłowacji do 1939 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 39, 1984, 1, s. 602; *idem*, *Czasopiśmiennic-*

Z kolei „Ewangelik”, drukowany do 22 X 1938 r. w czeskim Cieszynie, nosił podtytuł: „Pismo tygodniowe poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej”. Pierwszym wydawcą tygodnika był pastor z Trzyńca ks. Oskar Michejda, bratanek ks. Franciszka Michejdy, wspomnianego wydawcy i redaktora „Przyjaciela Ludu”. Od maja 1929 r. „Ewangelik” pozostawał organem prasowym Towarzystwa Ewangelickiej Oświaty Ludowej na Śląsku Czechosłowackim. Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnili kolejno księża Jan Unucka (Unicki), Paweł Heczko i Adam Unucka, a ostatnim, który redagował „Ewangelika” od lipca 1938 r. do końca jego istnienia w październiku tego roku, był ks. Emanuel Tłołka. Zasadniczym celem „Ewangelika” była obrona Kościoła ewangelickiego i jego luterńskiego charakteru, a także praw narodowych ewangelików Polaków zamieszkałych w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego. Na łamach pisma ukazywały się artykuły o tematyce religijno-kościelnej i narodowej, wychowawcze i historyczne. Publikowano też wiadomości lokalne i ze świata, teksty kazań cieszyńskich pastorów, a także utwory literackie. Nie brakowało sprawozdań z działalności lokalnych organizacji ewangelickich oraz wiadomości ze szkolnictwa ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim. Publikowano również porady gospodarcze. O zakresie zainteresowań redakcji tygodnika świadczą działy: *Przeгляд polityczny*, *Felieton*, *Nasze zbory*, *Nasi zmarli*, *Kronika kościelna*, *Nasza ofiarność*, *Głos zborownika*, *Z kraju i ze świata*, *Z działu ogrodniczo-pszczelarskiego*, *Nasza dobroczynność*, *Rzeczy ciekawe*, *Wiadomości z kraju*, *Dział dla młodzieży*, *Dary i składki*, *Różne*, *Z kroniki żalobnej*, *Dział informacyjny*, *Dział gospodarczy*, *Wesoły kącik*, *Humor*. W czasie swego wieloletniego istnienia „Ewangelik” przez krótki czas miał dwa dodatki: „Młodzież Ewangelicka” w 1928 r. i „Przyjaciel Dzieci” w 1938 r.⁶

Redakcja „Ewangelika” przez cały okres wydawania pisma poświęcała szczególnie dużo uwagi problemom mniejszości polskiej na Zaolziu. Na łamach tygodnika często zarzucano władzom czeskim dążenie do „szczechizowania” ludności polskiej, przejawiające się w wywieraniu administracyjnego nacisku na polskich rodziców, aby posyłali dzieci do zakładanych czeskich szkół mniejszościowych, co oznaczałoby konieczność jednoczesnego zamykania szkół polskich. Zwracano uwagę na oburzający ich fakt, że w szkołach czeskich dzieci polskie są uczone religii po czesku. Krytykowano władze Czechosłowacji także za próby ingerencji w sprawy wewnętrzne polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego pod pretekstem obrony praw czeskich ewangelików. Równocześnie redakcja przedstawiała

two w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938, Opole 1989, s. 143–144; Woldemar Gastpary, *Polskie czasopisma ewangelickie aż do drugiej wojny światowej*, „Rocznik Teologiczny ChAT”, 17, 1975, 1, s. 95; Jan Szeruda, *Bibliografia polsko-ewangelicka XIX i XX wieku*, „Rocznik Ewangelicki”, 1, 1925, s. 345–346.

⁶ Kłaczek, *Protestanckie wydawnictwa*, s. 230–231; Zahradnik, *Polska prasa*, s. 595–596; *idem*, *Czasopiśmiennictwo*, s. 65–66; Gastpary, *Polskie czasopisma*, s. 93–94; Szeruda, *Bibliografia*, s. 343.

bardzo pozytywny obraz państwa polskiego, dążąc do umocnienia u czytelników poczucia więzi z rodakami zamieszkałymi na terenie Rzeczypospolitej. Polemizowano z przedstawicielami mniejszości narodowych w Polsce krytykującymi jej politykę narodowościową. Uważa się, że „Ewangelik” cieszył się dużą poczytnością i znacznym zasięgiem oddziaływania⁷.

Nowo powstały „Ewangelicki Poseł Cieszyński”, którego redaktorem naczelnym został dotychczasowy redaktor „Ewangelika” ks. Emanuel Tłołka⁸, nosił podtytuł: „Pismo poświęcone sprawom religijno-kościelnym, oświatowym i społecznym ewangelickiego ludu i Kościoła na Śląsku Cieszyńskim”. Pod względem numeracji roczników stanowił kontynuację „Posła Ewangelickiego” i ukazywał się z tygodniową częstotliwością do wybuchu II wojny światowej. Funkcję jego wydawcy początkowo pełniło Towarzystwo Ewangelickiej Oświaty Ludowej na Śląsku Cieszyńskim, a od czerwca 1939 r. Towarzystwo Ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim. W adresowanym do polskich luteran „Ewangelickim Pośle Cieszyńskim” nie rezygnowano z artykułów religijnych, ale znacznie więcej uwagi poświęcano sprawom świeckim. Na łamach tygodnika zamieszczano pisane gwarą teksty o problematyce miejscowej, podawano wiadomości regionalne, sprawozdania i artykuły historyczne. Stosunkowo dużo miejsca zajmowała informacja o aktualnych sprawach politycznych na świecie. Zawartość treści tygodnika ujęto w następujących działach: *Wiadomości z Kościoła, Przegląd Polityczny, Wiadomości z Kraju, Dział informacyjny, Dział młodzieży, Z teatru, Z karty żałobnej, Reklamy*. W latach 1938–1939, w okresie nauki szkolnej, ukazywał się miesięczny dodatek dla dzieci pod nazwą „Przyjaciel Dziełek”⁹.

Cieszyński tygodnik pod względem politycznym miał nastawienie zdecydowanie antyczeskie i zarazem proślanackie. O antyczeskiej tendencji periodyku i akceptacji przynależności do Polski wymownie świadczy wiersz otwierający pierwszy jego numer z 29 października, autorstwa ks. Jana Lasoty, wywodzącego się z czeskiego Cieszyna. Wiersz, zatytułowany „*Posłowi Cieszyńskiemu*” na *drogę!*, miał rymy określane potocznie jako „częstochowskie”, ale stanowił wielce emocjonalne podsumowanie kilkunastoletniej, niełatwej egzystencji ewangelików Polaków w Czechosłowacji:

„Przez wsie i miasta, ponad Olzy fale
 Szlakiem podniebnym leć »Pośle« kochany
 I stań wysoko, jak orzeł na skale,
 Głosząc donośnie, że Śląsk odzyskany.
 Że się skończyły udreki niewoli,
 Bo Czech zdradliwy z ziem naszych wyparty
 I znana krzywda już nas dziś nie boli,
 Bo akt podboju na strzępy podarty.

⁷ Pałka, *Śląski Kościół*, s. 173–180.

⁸ Kłaczek, *Protestanckie wydawnictwa*, s. 237.

⁹ Zahradnik, *Polska prasa*, s. 595, 603; Kłaczek, *Protestanckie wydawnictwa*, s. 237.

Że na Zaolziu już Praga nie władnie
 I lud nasz polski swobodą oddycha,
 Że naszych dzieci obcy już nie kradnie
 I cudza władza w nędzę nas nie wpycha.
 Nieś polskie słowo na rozległe sioła
 Tej naszej śląskiej kochanej ziemicy,
 Na której lud nasz potem znoi czoła
 I tu spożywa chleb swojej krwawicy.
 [...] Leć »Pośle« miły i głoś światu wszemu,
 Że na Zaolziu ewangelik twardy,
 Co nie ustąpił z drogi obcemu,
 Lecz w ciężkich chwilach stawał zawsze hardy”¹⁰.

Cieszyńscy ewangelicy z obu stron Olzy zamknęli niemal 20-letni okres państwowego podziału Śląska Cieszyńskiego, organizując w dzień Święta Reformacji nabożeństwo dziękczynne w kościele ewangelicko-augsburskim na Wyższej Bramie w Cieszynie. Obszerne niepodpisane sprawozdanie z niego, zatytułowane „*Nowa pieśń*” w kościele na Wyższej Bramie, w „Ewangelickim Pośle Cieszyńskim” ukazało się 5 listopada. Wynika z niego, że nabożeństwo rozpoczęło od podziękowania Bogu za „pomyślne przeprowadzenie przyłączenia Zaolzia do państwa polskiego”. Nawiązując do tytułu relacji zamieszczonej w piśmie, z pewnym uniesieniem religijnym i patriotycznym nieznaną autor relacjonował, że teraz „nową i radosną pieśń nuci ewangelicki lud nasz na Śląsku. Rozsiadły od wieków nad brzegami Olzy i Wisły stanowił zawsze jedną wielką gromadę o wiekowych tradycjach, o chlubnej świetlanej przeszłości. W ciągu dziejów nie szczędził mu Bóg ciężkich prób i doświadczeń. Atoli zawsze z prób tych wychodził on zwycięsko, wynosząc z nich złoto wiary i przywiązania do swej mowy, swej ziemi i swego Kościoła. Zwycięsko pokonał on też i tę ostatnią próbę ogniową, jaką była 20-letnia niewola czeska”. W sprawozdaniu wyeksponowana została informacja, że w nabożeństwie wzięło udział blisko 40 pastorów polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, prowadzących działalność duszpasterską na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy¹¹. Poniżej w aneksie do artykułu podano nazwiska duchownych uczestniczących w tej dziękczynnej liturgii i uzupełniono je danymi biograficznymi.

Nabożeństwo rozpoczęło pieśnią *Pochwał, mój duchu, Mocarza wielkiego Wszechświata*, wykonaną przez wszystkich uczestników nabożeństwa dziękczynnego. Po odśpiewaniu liturgii ołtarzowej i odczytaniu słów Pisma Świętego przez pastora ks. Ottona Kubaczkę z Golezowa chór kościelny pod dyrekcją prof. Jana Gawłasa¹² zaprezentował dwie pieśni z akompaniamentem organowym. Z zespo-

¹⁰ Zob. ks. Jan Lasota, „*Posłowi Cieszyńskiemu*” na drogę!, „Ewangelicki Posel Cieszyński”, 1938, 1, s. 1 (numer wydany 29 X 1938 r.).

¹¹ „*Nowa pieśń*” w kościele na Wyższej Bramie, „Ewangelicki Posel Cieszyński”, 1938, 2, s. 2.

¹² *Ibidem*. Jan Gawlas (1901–1965) – kompozytor, pedagog muzyczny, organista wirtuoz, dyrygent-chórmistrz, w latach 1963–1965 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach (dzisiejsza Akademia Muzyczna).

łem chóralnym wystąpiła jako solistka małżonka dra Rykały z Cieszyna. Następnie zgromadzeni zostali powitani sprzed ołtarza przez ks. seniora Karola Kulisza, proboszcza kościoła na Wyższej Bramie. Kolejne dwie pieśni zaprezentował Chór Zrzeszenia Związków Zaolziańskich Ewangelickiej Młodzieży pod kierunkiem Jerzego Samca. Centralny punkt uroczystości stanowiło kazanie wygłoszone przez pastora z Cieszyna Zachodniego, konseniora i posła na Sejm Śląski ks. Józefa Bergera. Jako punkt wyjścia do kazania wybrał on fragment Pisma Świętego: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”. Wymowa ideowa wystąpienia kaznodziei była ściśle zgodna ze stanowiskiem politycznym „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego”. Ks. Berger mówił o „krzywdach i cierpieniach” zaznanych przez zamieszkały za Olzę polski lud ewangelicki w ciągu blisko 20 lat przeżytych „pod zaborem czeskim”. Rozpoczęły się one od „czeskiego najazdu” w styczniu 1919 r. i utrzymała tę niepomysłną dla strony polskiej sytuację decyzja Rady Ambasadorów z lipca 1920 r. Zmieniło ją dopiero wcielenie Zaolzia do Polski w 1938 r. Pastor wyraźnie podkreślił, że ewangelicki lud na Zaolziu w trudnych latach przynależności swojej ziemi do Czechosłowacji „stał twardo przy luterańskiej wierze oraz polskiej mowie i rodzimych obyczajach, znajdując najmocniejszą pomoc w macierzystym Kościele”. Zaznaczył też, że zaolziańscy polscy ewangelicy z radością wracają „na łono” ojczyzny oraz wnoszą do społeczeństwa polskiego wielkie wartości moralne i ideowe. W relacji z nabożeństwa w komentarzu do słów ks. Bergera w „Ewangelickim Pośle Cieszyńskim” stwierdzono, że jego „kazanie, wygłoszone ze swadą, wywarło na słuchaczach potężne wrażenie”. Końcowa liturgia została odśpiewana przez seniora diecezji śląskiej ks. Pawła Nikodema z Ustronia, który też udzielił wiernym końcowego błogosławieństwa. Nabożeństwo zamknęła pieśń *Brońże, Panie, nas na wieki* w wykonaniu całego zboru. W podsumowaniu relacji napisano w „Ewangelickim Pośle Cieszyńskim” z nadzieją na przyszłość, że „luterański polski lud z obu stron Olzy będzie pracować na chwałę Ojczyzny oraz ku pożytkowi Kościoła”¹³.

Do sprawy procesu jednoczenia się podzielonego Śląska Cieszyńskiego powrócono po dwóch tygodniach, w numerze z 19 XI 1938 r., w artykule *Uroczysty akces Ewangelickiego Kościoła na Śląsku Zaolziańskim do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce*¹⁴. Poinformowano w nim, że w poniedziałek 7 listopada w Cieszynie Zachodnim odbyło się ostatnie posiedzenie synodu Augsburskiego Kościoła Ewangelickiego na Wschodnim Śląsku w byłej Republice Czechosłowackiej. Podczas posiedzenia wyrażono radość z przebiegającego procesu włączania się zborów luterańskich z terenu Śląska Zaolziańskiego do struktur Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W obradach synodu uczestniczyli delegaci duchowni i świeccy ze zborów z Nawsia, Bystrzycy, Trzyńca, Cieszyna Zachodniego, Ligotki Kameralnej, Orłowej i Dolnych Błędowic. Na historyczne posiedzenie przybył

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ x. k. k., *Uroczysty akces Ewangelickiego Kościoła na Śląsku Zaolziańskim do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce*, „Ewangelicki Posel Cieszyński”, 1938, 4, s. 2–3.

z Warszawy ks. bp dr Juliusz Bursche, superintendent Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. W „Ewangelickim Pośle Cieszyńskim” odnotowano z atencją wypowiedź biskupa, podając, że „w podniosłych i ciepłych słowach podziękował za miłe przyjęcie”. Stwierdził też, że „pamięta żywo te chwile, w których wszystkie zbory Śląska Cieszyńskiego przed 20 laty złączyły się w jedno, aby utworzyć nierozzerwalną część drogiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w całej Polsce. Niestety Śląsk Cieszyński podzielono między dwa państwa. Boleliśmy nad rozerwaniem Kościoła ewangelickiego na Śląsku. Lecz dziś tym większa jest nasza radość. Objaw to łaski Bożej, że po 18 latach rozłąki zbory polsko-ewangelickie, stanowiące odrębny samodzielny Kościół Ewangelicki w Republice Czechosłowackiej, wejść mogą nareszcie i na zawsze w obręb Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Wielkie wy wpływają z tego złączenia obowiązki wobec przyszłości. Jako polscy ewangelicy winniśmy skupić nasze siły, wykorzystać dane nam przez Boga walory ducha i służyć z całego serca Bogu i swemu Kościołowi, a tym samym drogiej nam Ojczyźnie”¹⁵. Zgodnie z relacją zamieszczoną w piśmie, przemówienie ks. bpa Burschego „wywarło wielkie wrażenie” na zebranych, a po nim członkowie synodu – powstając z miejsc – uchwalili w ten uroczysty sposób akces byłego „Augsburskiego Kościoła na Wschodnim Śląsku w Republice Czechosłowackiej” do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W cieszyńskim tygodniku stwierdzono, że na mocy powyższej ceremonii nastąpiło połączenie polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Zaolziańskim z Kościołem luterańskim w Polsce¹⁶.

Do kwestii organizacyjnych powrócono w pierwszej połowie grudnia, gdy w piśmie ukazał się niesygnowany artykuł wstępny *O jedność ewangelickiego Kościoła na Śląsku*, będący reakcją na formalny fakt przyłączenia się ewangelickiego Kościoła zaolziańskiego do Konsystorza w Warszawie¹⁷. Redakcja „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego” broniła w nim koncepcji skupienia wszystkich zborów luterańskich Śląska Cieszyńskiego w jednym śląskim senioracie i odrzucała pomysł wyodrębniania osobnego senioratu dla ewangelików zaolziańskich. Argumentowała, że w wypadku utworzenia dla tej części wyznawców samodzielnej diecezji, polskich luteran na ziemi cieszyńskiej nadal dzieliłyby „dawne granice niewoli”. Przypominano, że w 1918 r. polskie zbory na Zaolziu tworzyły jeden seniorat z pozostałymi parafiami luterańskimi Śląska Cieszyńskiego. Na czele senioratu stanął wtedy zasłużony redaktor ks. Franciszek Michejda z Nawsia, piastujący odtąd godność seniora wszystkich zborów śląskich, także po podziale, aż do swojej śmierci w 1921 r. Redakcja swoje stanowisko argumentowała, że aż 99% społeczności ewangelickiej Śląska Cieszyńskiego zdecydowanie opowiada się za jednym wspólnym senioratem. Z wyraźną emfazą dowodziła, iż skutek „zaboru

¹⁵ *Ibidem*, s. 2.

¹⁶ *Ibidem*, s. 3.

¹⁷ *O jedność ewangelickiego Kościoła na Śląsku*, „Ewangelicki Poseł Cieszyński”, 1938, 7, s. 1–3.

czeskiego” i decyzji Rady Ambasadorów z 1920 r. „żywy organizm Kościoła został przedławiony granicą, która nie przestała krwawić aż do chwili zwycięstwa październikowego bieżącego roku”. Czytelnikom wyjaśniano, że granicy tej zbory nie uznały nigdy, chociaż zdołała ona utrudnić ich współpracę na niektórych odcinkach. Jednak pomimo granicy łączność, jaka się wytworzyła w ciągu czterech wieków, nie została przerwana, a kontakt utrzymywano między sobą świadomie, gdyż był on „po prostu potrzebą serca”. Tę łączność starał się utrzymać lud, a także księża i był to świadomy protest przeciwko „krzywdzie podziału, przeciwko granicy niewoli”. Toteż zniknięcie granicy odczuto pod względem kościelnym jako „powrót do stanu rzeczy sprzed okresu niewoli”¹⁸. Utrzymywanie zatem podziału luteranckich zborów Śląska Cieszyńskiego na dwa senioraty byłoby równoznaczne z podtrzymywaniem w życiu kościelnym „śladów niewoli”. W opinii redakcji „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego” warunkiem siły śląskiego ewangelicyzmu mogło być tylko utworzenie przez parafie z obu stron Olzy całości organizacyjnej w postaci jednego senioratu. Zdaniem pisma Śląsk Cieszyński tylko poprzez unifikację stałby się silnym ośrodkiem polskiego ewangelicyzmu, jakiego potrzebę odczuwał cały Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. W cytowanym artykule z wielkim zaangażowaniem omawiano i odrzucano argumenty zwolenników utrzymania podziału Kościoła luteranckiego na Śląsku Cieszyńskim na dwa senioraty, a opowiadając się za połączeniem wspólnot parafialnych w jednym senioracie, redakcja eksponowała przede wszystkim względy uczuciowe i historyczne. Nawoływała też do połączenia się w jedną całość polskie stowarzyszenia ewangelickie działające po obu stronach Olzy. Artykuł zakończono ostrzegawczym w tonie stwierdzeniem, że „dwa senioraty na takim małym skrawku ziemi, jak Śląsk Cieszyński, byłyby zamachem na przeszłość i przyszłość ewangelickiego Kościoła na Śląsku”¹⁹.

Wspomniano już, że redakcja „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego” reprezentowała pod względem politycznym orientację propaństwową i prosanacyjną. W grudniu 1938 r. przekonywała na łamach pisma artykułem Józefa Bergera, wspomnianego posła Sejmu Śląskiego i cieszyńskiego pastora, o konieczności poparcia ze strony środowisk luteranckich Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON), ściśle powiązanego z marszałkiem Edwardem Rydzem Śmigłym²⁰. Autor przedstawił w nim kontrowersyjny ówczesnie pogląd, aby luteranie „w imię interesu państwowego i ogólnonarodowego” współpracowali z katolikami, a za najważniejszą płaszczyznę tej współpracy uznał on OZON²¹. Nie informował o swej przynależności do tej sanacyjnej partii, lecz podkreślił, że założenia programowe i działalność OZON-u są „inspirowane przez najwyższe władze naszego państwa”.

¹⁸ *Ibidem*, s. 2.

¹⁹ *Ibidem*, s. 3.

²⁰ Zob. ks. Józef Berger, *Obóz Zjednoczenia Narodowego*, „Ewangelicki Posel Cieszyński”, 1938, 7, s. 3–4.

²¹ Szerzej zob. Jacek Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 141–153 (o stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego i postawie wobec innych wyznań).

Postulowana międzykonfesyjna współpraca przeciwdziałać miała groźbie rozbitcia społeczeństwa na zwalczające się partie, czyli eliminować groźne „szkodliwości partyjniactwa”. Pastor Berger za odrzucanie idei katolicko-ewangelickiego współdziałania skrytykował katolicki tygodnik „Gwiazdkę Cieszyńską”, a do Obozu Zjednoczenia Narodowego przekonywał uzasadnieniem, że: „Tu miejsce dla nas wszystkich, tu wspólna platforma. Uważam [...], że tu znaleźć się muszą wszyscy ludzie, którzy chcą pracować dla wspólnego dobra. Ewangelicy nasi po [...] wsiach i miasteczkach winni iść za naszymi wskazaniem, winni odeprzeć wszelkie pokusy, nie zrażać się mówieniem i piskaniem nieodpowiedzialnych lub wręcz szkodliwych czynników i brać winni czynny udział w twórczej dla państwa pracy”²². Apelując o polityczne współdziałanie współwyznawców, przypominał ks. Berger niedawną przeszłość, gdy „w czasach niewoli” ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim dawali dowody cechującego ich polskiego patriotyzmu i poświęcenia. Nawoływał ich, aby nadal kierowali się powyższymi wartościami.

Stanowisko polskich duchownych luterańskich ze Śląska Cieszyńskiego w kwestii Zaolzia i uprawiania propaństwowej polityki odzwierciedla opinia wypowiedziana po II wojnie światowej przez Karola Kotulę (1884–1968)²³, wybitnego uczonego i biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. We wspomnieniach *Od marzeń do ich spełnienia* oświadczył on jednoznacznie, że „dziś czyni się nieraz zarzut przedwojennym władzom polskim, że odebrały w roku 1938 Zaolzie. Oczywiście z punktu widzenia moralnego nie można tego pochwalić, bo działo się to w chwili najazdu Hitlera na Czechosłowację. Ale czy najazd czeski na Śląsk [w 1919 r.], łamiący ugodę z 5 listopada 1918, był moralny? Czy wymuszenie na Polsce rezygnacji z plebiscytu w roku 1920, gdy bolszewicy byli pod Warszawą, było moralne? Zajęcie Zaolzia w roku 1938 było odwetem za wiarołomny najazd czeski”²⁴. Warto przywołać również ocenę polityki władz polskich w kwestii Zaolzia, jaką zaprezentował ks. dr Andrzej Buzek (1885–1971), cieszyński pastor i kapelan pomocniczy przy Dowództwie V Okręgu Korpusu w Krakowie. We wspomnieniach wydanych w 1963 r. pt. *Z ziemi piastowskiej* nawiązał do decyzji Rady Ambasadorów z 1920 r., która zmusiła Polskę do rezygnacji z idei przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i tym samym do uznania skutków ataku wojska czechosłowackiego w postaci granicy na Olzie oraz podziału ziemi cieszyńskiej na część polską i czeską. Ks. dr Buzek jednoznacznie stwierdził, że decyzją tą „kraj, stanowiący od stuleci jednolitą całość i lud po obu brzegach Olzy polski, rozdarto w samym sercu”. Odnosząc się do sprawy zajęcia Zaolzia przez Polskę w 1938 r. i ówczesnego zaostrzenia polsko-czechosłowackiego konfliktu,

²² Berger, *Obóz*, s. 4.

²³ Ks. Karol Kotula – w latach 1912–1915 katecheta w Polskim Gimnazjum Realnym w Orłowej, w czasie I wojny światowej kapelan w wojsku austriackim, w latach 1919–1927 jeden z organizatorów szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce, potem do 1939 r. proboszcz polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej w Łodzi, biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce w latach 1951–1959.

²⁴ Karol Kotula, *Od marzeń do ich spełnienia. Wspomnienia z lat 1884–1951*, Bielsko-Biała 1998, s. 98.

po którym niespełna rok później wybuchła II wojna światowa, wypowiedział refleksję: „Zapomnieli jedni i drudzy, że gdzie dwaj się kłóca, tam korzysta trzeci. I istotnie, tam za [granica] zachodnią [...], ten »trzeci« z zadowoleniem patrzył na powaśnionych braci słowiańskich i zacierał ręce z myślą, że w stosownej chwili łatwo zgębi jednego po drugim”²⁵. Tym „trzecim” były hitlerowskie Niemcy.

Przywołane artykuły „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego” uświadamiają istnienie wśród luteran zamieszkałych na Śląsku Cieszyńskim polskiego patriotyzmu, który odegrał wielką rolę w podtrzymywaniu i rozwoju ich świadomości narodowej w wymiarze ogólnonarodowym i regionalnym. Postawy te podtrzymywały i zarazem krzewiły ich religijne pisma, w tym również wychodzący od października 1938 r. do września 1939 r. „Ewangelicki Poseł Cieszyński”. Zasługi dla rozwoju polskości czasopism ewangelickich wydawanych w XIX i XX w. na ziemi cieszyńskiej w pełni oddają słowa ks. Woldemara Gastparego, który stwierdził, że „polska prasa ewangelicka na Śląsku [Cieszyńskim] spełniła wielkie zadanie. Niewątpliwie walnie przyczyniła się do utwierdzenia polskiej świadomości narodowej ludu śląskiego”²⁶. Z silnego poczucia polskiej świadomości narodowej i tożsamości konfesyjnej wynikało stałe w latach 1919–1938 dążenie ewangelików zamieszkałych na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy do jedności kościelnej z państwem polskim. Nie uznawali wymuszonego międzypaństwowego podziału ich regionalnej ojczyzny i dali temu wyraz, organizując nabożeństwo dziękczynne z okazji zajęcia przez Polskę Zaolzia w październiku 1938 r.

ANEKS

Lista polskich pastorów ze Śląska Cieszyńskiego obecnych na nabożeństwie dziękczynnym w kościele ewangelicko-augsburskim na Wyższej Bramie w Cieszynie 31 X 1938 r.²⁷

Źródło: „*Nowa pieśń*” w kościele na Wyższej Bramie,
„Ewangelicki Poseł Cieszyński”, 1938, 2, s. 2 (nr datowany na 5 XI 1938 r.).

1. Ks. Józef Berger (1901–1962), ordynowany w 1925 r. Od 1926 r. proboszcz w Cieszynie. W 1938 r. poseł na Sejm Śląski. W czasie II wojny światowej więziony w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i Dachau. W latach 1945–1952 biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Czeskim w Czechosłowacji. W 1952 r. został profesorem teologii na Akademii Teologicznej w Bratysławie.

2. Ks. Paweł Bocek (1909–1992), wikary w Ustroniu. Po wybuchu wojny więziony obozu w Dachau. Po 1945 r. wikary, prefekt i proboszcz w Ustroniu. W latach 1956–1957 p.o. seniora diecezji cieszyńskiej, a w 1963 r. konsenior diecezji.

²⁵ Andrzej Buzek, *Z ziemi piastowskiej. Wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 199–201.

²⁶ Gastpary, *Polskie czasopisma*, s. 95–96.

²⁷ Główne źródło informacji biograficznych na temat wymienionych duchownych stanowi praca Bogdana Mirosława Janowskiego, *Księża Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w latach 1918–2001*, Warszawa 2004, s. 23–102 (biogramy pastorów), 114–115.

3. Ks. Franciszek Buchwałdek (1892–1970), od 1922 r. II proboszcz i w okresie 1924–1941 I proboszcz w Bystrzycy na Zaolziu. Po wojnie proboszcz w Stonawie.

4. Ks. Jerzy Cymorek (1904–1971), wikary w Ligotce Kameralnej. Od 1938 r. proboszcz w czeskim Cieszynie. W latach 1945–1946 opiekował się parafią w Wiśle. Po 1946 r. proboszcz w Trzyńcu i czeskim Cieszynie. W latach 1953–1971 biskup Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego Wyznania w Czechosłowacji.

5. Ks. Alfred Fierla (1905–?), w latach 1930–1939 wikary w Orłowej na Zaolziu. W 1948 r. ponownie zatrudniony w Orłowej. Po wojnie opiekował się parafiami w Gołkowicach i Ruptawie na terenie Polski.

6. Ks. Władysław Fierla (1909–1995), wikariusz w Orłowej na Zaolziu. W okresie wojny więziony w obozach w Dachau i Mauthausen-Gusen, następnie kapelan ewangelicki Wojsk Polskich pod dowództwem brytyjskim, a później Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Po II wojnie światowej biskup Polskiego Kościoła Ewangelickiego na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.

7. Ks. Józef Fukała (1902–1968), w latach 1928–1931 wikary w Trzyńcu na Zaolziu, później zatrudniony w tej parafii jako II proboszcz. Po 1945 r. ponownie na stanowisku proboszcza w Trzyńcu, natomiast od 1948 r. proboszcz w Bystrzycy.

8. Ks. Jan Fussek (1913–1974), ordynowany w 1938 r. Wikary w Wiśle. W 1939 r. pracował jako wikariusz w Cieszynie. W latach 1945–1950 prefekt w Cieszynie, a następnie do 1974 r. proboszcz i administrator parafii w Ruptawie, Gołkowicach i Wodzisławiu.

9. Ks. Józef Gabryś (1888–1963), proboszcz parafii w Skoczowie w latach 1912–1945.

10. Ks. Artur Gerwin (1909–1967), wikary w Ustroniu, a w latach 1932–1939 proboszcz w Jaworzu.

11. Ks. Rudolf Goszyk (1889–?), w latach 1926–1939 i 1945–1960 zatrudniony w zborze w Błędowicach na Zaolziu.

12. Ks. Paweł Heczko, duszpasterz luterański z Orłowej.

13. Ks. Jan Karpecki (1906–1980), wikary i II proboszcz w Bystrzycy na Zaolziu. W okresie II wojny światowej więzień obozów w Dachau i Mauthausen. Po zakończeniu wojny administrator (1945–1952) i proboszcz (1953–1978) zboru w Mikołowie. Do 1973 r. konsenior diecezji cieszyńskiej.

14. Ks. Karol Krzywoń (1896–1954?), w latach 1921–1939 wikariusz parafii w Nawsiu na Zaolziu. W czasie wojny więziony w obozach Sachsenhausen i Dachau. Po wojnie pracował w parafii w Ligotce Kameralnej.

15. Ks. Jerzy Kubaczka (1907 – † w okresie II wojny światowej), ordynowany w 1931 r., do 1939 r. katecheta w Bielsku. Wcielony przymusowo do Wehrmachtu, zaginął w czasie wojny.

16. Ks. Otton Kubaczka (1902–1959), w latach 1927–1930 katecheta w Bielsku. W latach 1931–1939 i 1945–1959 proboszcz w Goleszowie.

17. Ks. Karol Kulisz (1873–1940), wikary, a w latach 1907–1919 proboszcz w Ligotce Kameralnej. W latach 1920–1939 proboszcz parafii w Cieszynie. W latach 1921–1937 senior diecezji śląskiej. Twórca Ewangelickiego Diakonatu Żeńskiego „Eben – Ezer” w Dziegielowie na Śląsku Cieszyńskim. Zamordowany przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie.

18. Ks. Jan Lasota (1883–1973), w latach 1910–1932 proboszcz w Jaworzu, następnie do 1939 r. katecheta w czeskim Cieszynie. Od 1945 r. administrator, a w latach 1945–1961 ponownie proboszcz w Jaworzu.

19. Ks. Oskar Michejda (1885–1966), w latach 1910–1919 wikary i II proboszcz w Bystrzycy na Zaolziu. W latach 1919–1939 proboszcz w Trzyńcu na Zaolziu. Od 1927 r. superintendent Śląskiego Kościoła Ewangelickiego w Czechosłowacji. Po wybuchu II wojny światowej więziony w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, między innymi w Mauthausen. W latach 1945–1960 proboszcz w Cieszynie. W latach 1945–1956 p.o. seniora diecezji cieszyńskiej.

20. Ks. Erwin Mikler (1913–?), ordynowany w 1938 r., wikariusz w Bielsku. W latach 1940–1941 zatrudniony w czeskim Cieszynie i w parafii w Międzyrzeczu.

21. Ks. Gustaw Molin (1912–1993), w latach 1936–1937 katecheta w Ustroniu, później katecheta w Chorzowie na Górnym Śląsku. Od 1945 r. administrator, a w latach 1951–1982 proboszcz w Międzyrzeczu.

22. Ks. Jan Morcinek (1888–1951), proboszcz w Drogomyślu w latach 1913–1951.

23. Ks. Józef Nierostek (1901–1943), wikariusz, a od 1927 r. II proboszcz parafii w Cieszynie. Duszpasterz młodzieży. Zmarł w obozie koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie.

24. Ks. Paweł Nikodem (1878–1954), w latach 1906–1939 i 1945–1954 proboszcz w Ustroniu. Senior diecezji cieszyńskiej w latach 1936–1939 i 1945–1954. W czasie II wojny światowej więziony w obozach w Mauthausen-Gusen i Dachau.

25. Ks. Władysław Pawlas (1908–1940), ordynowany w 1933 r. Wikariusz w Ustroniu. Od 1936 r. II proboszcz i adiunkt zboru w Wiśle. Aresztowany przez hitlerowców i więziony w obozach w Dachau i Gusen. Zmarł w obozie w Gusen.

26. Ks. Hugon Pudell (1905–1976), ordynowany w 1934 r., wikary w Cieszynie, a następnie w latach 1935–1939 w Starym Bielsku. W latach 1940–1945 administrator zboru w Jaworzu. Od 1945 r. administrator, a w latach 1951–1976 proboszcz parafii w Pokoju.

27. Ks. senior Paweł Sikora (1883–1972), w latach 1913–1918 prefekt w Bobrku, a w latach 1919–1939 i 1945–1950 w Cieszynie.

28. Ks. Jan Stonawski (1870–1958), ordynowany w 1896 r. W latach 1904–1939 i 1945–1950 katecheta w Cieszynie.

29. Ks. Karol Sztwiertnia (1912–1989), w latach 1936–1939 wikariusz w Goleszowie. Po wybuchu wojny więziony w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i Mauthausen. W latach 1945–1950 administrator i prefekt parafii w Goleszowie.

W latach 1950–1952 administrator w Lasowicach, a od 1953 r. przez 16 lat proboszcz w Miechowicach.

30. Ks. Gustaw Szurman (1908–1980), wikary i II proboszcz parafii w Nawsiu na Zaolziu, od 1937 r. proboszcz. W latach 1945–1948 proboszcz w Nawsiu, a w latach 1948–1965 w Suchej Średniej. Od 1965 r. ponownie duszpasterz w parafii w Nawsiu na Zaolziu.

31. Ks. Karol Teper (Tepper) (1887–1965), wikary, a następnie w latach 1916–1939 proboszcz parafii w Błędowicach na Zaolziu. W latach 1948–1955 proboszcz zboru w Trzyńcu.

32. Ks. Emanuel Tłołka (1901–1986), do 1939 r. katecheta w czeskim Cieszynie. Redaktor naczelny „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego”. Po wojnie w latach 1945–1971 proboszcz parafii luterańskiej w Bystrzycy na Zaolziu.

33. Ks. Karol Trombik (1894–?), w latach 1918–1939 katecheta w gimnazjum w Orłowej na Zaolziu. W latach 1945–1950 ponownie zatrudniony w Orłowej, a później na stanowisku proboszcza w Oldrzychowicach.

34. Ks. Jan Unicki (Unucka) (1894–?), w latach 1921–1940 i 1948–1961 proboszcz w Ligotce Kameralnej na Zaolziu.

35. Ks. Andrzej Wantuła (1905–1976), ordynowany w 1931 r., w latach 1933–1939 II proboszcz w Wiśle. Podczas II wojny światowej więziony przez hitlerowców w Cieszynie i Sosnowcu, a także w obozach w Dachau i Mauthausen-Gusen. Po uwolnieniu przebywał na emigracji we Francji i Anglii. Od 1 V 1945 r. naczelny kapelan ewangelicki Wojsk Polskich na Zachodzie. W 1948 r. powrócił do Polski. W latach 1949–1956 proboszcz parafii w Wiśle. Od 1956 r. pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W latach 1959–1975 biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

36. Ks. Piotr Wegert (1910–1981), ordynowany w 1934 r., wikariusz w Krakowie. W latach 1935–1939 prefekt w Bielsku. Od 1945 r. administrator parafii, a w latach 1949–1980 proboszcz w Bielsku. W latach 1957–1980 senior diecezji cieszyńskiej.

37. Ks. Rudolf Wrzecionko (1865–1946), katecheta w szkołach niemieckich w Cieszynie. W latach 1914–1940 duchowny niemiecki w kościele cieszyńskim.

38. Ks. Paweł Zahradnik, pastor ewangelicki z Cieszyna.

39. Ks. Jan Zender (1893–1964), w latach 1921–1950 katecheta w Cieszynie.

MACIEJ MICHALSKI

(Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

WOKÓŁ DEFINICJI MEDIEWALIZMU

Defining Medievalism(s), ed. Karl Fugelso, Cambridge: D.S. Brewer, 2009 (= „Studies in Medievalism”, 17, 2009), ss. 252; *Defining Medievalism(s) II*, ed. Karl Fugelso, Cambridge: D.S. Brewer, 2010 (= „Studies in Medievalism”, 18, 2010), ss. 293.

Redakcja ukazującego się od ponad 30 lat (od 1979 r.) amerykańskiego czasopisma poświęconego rozmaitym aspektom medievalizmu wydała ostatnio dwa tomy mające przybliżyć ujęcia definicyjne przedmiotu zainteresowania autorów i czytelników periodyku. W dwu następujących po sobie tomach (17 i 18) „Studies in Medievalism” zgromadzono 14 tekstów analizujących medievalizm z najróżniejszych perspektyw interpretacyjnych i metodologicznych. Oprócz tego w obydwu tomach zebrano także kilka tekstów interpretacyjnych, które stanowią kontynuację wcześniejszej tradycji czasopisma.

Zbiór esejów definiujących medievalizm zawarty w recenzowanych tomach czasopisma jest jak dotąd najszerszą prezentacją tego typu prób, jaką podjęto w literaturze naukowej. Dotychczas definiowanie omawianego zagadnienia przeprowadzane było wyłącznie na potrzeby powstających monografii i artykułów naukowych. Prezentowane woluminy czasopism wydają się też cenne dla polskiego kręgu naukowców zainteresowanych zagadnieniem. W ostatnich latach bowiem ukazało się w języku polskim kilka monografii ukazujących różne aspekty recepcji wieków średnich w epokach późniejszych, których autorzy medievalizm definiowali z różnym stopniem uszczegółowienia, a niekiedy termin ten w ogóle nie pojawia się na kartach opracowań, mimo że omawiane zjawiska zachęcały do jego użycia¹.

Tom 17 „Studies in Medievalism” otwiera artykuł Kathleen Verduin², prezentujący drogę intelektualną, którą przeszedł Leslie J. Workman od ogólnego pojęcia tradycji średniowiecznej w epokach pośredniowiecznych (*the idea of the Middle Ages in the Modern World*) do zdefiniowania medievalizmu jako obszaru zainteresowań naukowych. W jego ujęciu jest to dyscyplina grupująca historyków, historyków literatury, architektury, sztuki, religii i wielu innych dziedzin nauk humanistycznych. Wspólną ich cechą jest badanie tego,

¹ Zob. np. Grażyna Jurko owlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiętki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*, Wrocław 2008; Małgorzata Turczyn, *Mickiewicz i średniowiecze. Zarys problematyki*, Słupsk 2007; Agnieszka Kruszyńska, *Średniowieczność w literaturze i kulturze XX wieku. Propozycje badawcze*, Pułtusk 2008; Adam Regiewicz, *Ślady obecności średniowiecznego wizerunku inkwizytora i civitas diaboli w polskiej literaturze fantasy po roku 1989*, Zabrze 2009.

² Kathleen Verduin, *The Founding and the Founder: Medievalism and the Legacy of Leslie J. Workman*, „Studies in Medievalism” (dalej: SiM), 17, 2009, s. 1–27.

co i w jaki sposób przejmowano z epoki średniowiecznej w czasach późniejszych, oraz tego, w jaki sposób wykorzystywano owe przejęte elementy. Innymi słowy medievalizm jest badaniem tego, w jaki sposób średniowiecze obecne było w czasach późniowiecznych. Medievalizm jest w takim ujęciu zjawiskiem z dziedziny historii idei (jak np. parlamentaryzm), które obejmuje także kulturę materialną (np. architektoniczne nawiązania do budowli wieków średnich).

Jedno z ujęć definicyjnych medievalizmu sformułowanych przez L.J. Workmana podkreślało, że jest to prąd kulturowy, obecny w kulturze zachodnioeuropejskiej od XVI w., obejmujący „post-medieval study of the Middle Ages and the use of that study in a variety of context, from economic and social theory to fantasy and poetry”³. Tak rozumiany medievalizm jawi się jako wieloelementowy, spójny system idei. Analogiczne zjawisko w odniesieniu do kultury klasycznej określa się powszechnie mianem klasycyzmu. Jak się wydaje, dla L.J. Workmana jednym z celów powołania studiów medievalistycznych było właśnie wskazanie na drugi, obok antyku, ważny element budujący kulturę zachodnioeuropejską, a mianowicie na wieki średnie i ich dziedzictwo. Wyraziło się to zresztą w cytacie z Lorda Actona zamieszczanym w każdym z tomów „Studies in Medievalism”⁴.

Zestawienie medievalizmu i klasycyzmu prowadzi z kolei do porównania medievalizmu i romantyzmu. Należy zaakcentować, że L.J. Workman traktował romantyzm i medievalizm rozłącznie, a nie synonimicznie; były to dla niego odrębne idee, spośród których tylko medievalizm w pełni nawiązywał do wieków średnich, a w wypadku romantyzmu czerpanie z wątków średniowiecznych było tylko jedną z wielu cech tego nurtu. Wydaje się, że jest to jeden z elementów najtrudniej akceptowalnych w prezentowanej koncepcji L.J. Workmana. Jedną ze strategii wskazujących granice obszaru badawczego medievalizmu było bowiem wyraźne odcięcie się od tradycji wiktoriańskiej (w anglosaskim rozumieniu) i romantycznej (w znaczeniu zachodnioeuropejskim)⁵. L.J. Workman wskazywał na punkty wspólne pól badawczych, ale podkreślał ciągłość zjawiska medievalizmu od epoki odrodzenia. W jego rozumieniu romantyczna czy wiktoriańska odmiana medievalizmu była tylko jedną z jego licznych form.

Jedną z myśli poruszanych niemal w każdym artykule w recenzowanych tomach czasopisma jest stwierdzenie o szerokim zakresie tematów, jakie wchodzi w zakres medievalizmu. „Medievalism might be present across the spectrum of culture: art, architecture, literature, historiography, music, theatre, dance, religion, economics, politics, costume, material artifacts, and probably more”⁶. Tak zakrojone spektrum badawcze ma tylko jeden wspólny element, a mianowicie nawiązanie do wieków średnich. Powoduje to wiele problemów teoretycznych i praktycznych, które są poruszane w recenzowanych tekstach. Problem z określeniem znaczeniowym medievalizmu jasno ujęła jedna z Auterek recenzowanych esejów, która stwierdziła, że pomimo rosnącej liczby prób podejmowanych w badaniach

³ *Ibidem*, s. 11.

⁴ Wspomniany cytat pochodzi z niewydanych pism Lorda Actona, a brzmi: „Two great principles divide the world, and contend for the mastery, antiquity and the middle ages. These are two civilizations that have preceded us, the two elements of which ours is composed. All political as well as religious questions reduce themselves practically to this. This is the great dualism that runs through our society”.

⁵ Wśród nielicznych opracowań definicyjnych medievalizmu w języku polskim w *Słowniku terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Wrocław 2002, znajduje się hasło „medievalizm romantyczny” (s. 296).

⁶ Verduin, *The Founding*, s. 24.

akademickich w obrębie różnych pól badawczych, termin medievalizm nadal wymyka się próbom definicyjnym⁷.

Podkreśla się niekiedy, że medievalizm jest specyficznym tworem kultury anglosaskiej, co jest słuszne przynajmniej w kwestii lingwistycznej. Ten właśnie element jest przedmiotem rozważań Clare A. Simmons, która przeprowadza analizę leksykograficzną terminu. Śledzi ona użycie słów *medieval* i *medievalism* w angielskim piśarstwie. Rzecz jasna łacińska fraza *medium aevum* była znana już od renesansu, lecz Autorka wychodzi z założenia, że rzeczownik *medievalism* wywodzi się od *medieval*, stąd właśnie w użyciu tego przymiotnika poszukuje tropów dla zrozumienia funkcjonowania terminu *medievalism*. Okazuje się, że przymiotnik *medieval* – średniowieczny – pojawił się w języku angielskim dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., a sam termin *medievalism* około połowy tego stulecia⁸. Autorka polemizuje z przekonaniem, że tak późne użycie terminu *medievalism* świadczy o jego wiktoriańskich korzeniach. Uważa ona, że ma on znacznie starsze konotacje, a tak późne użycie w języku angielskim wynika raczej z późnego użycia samego przymiotnika *medieval* (wcześniej w języku angielskim używana była przede wszystkim fraza *feudal period*). W gruncie rzeczy dane słownikowe pozwalają stwierdzić, że przez pierwszą połowę XIX w. przymiotnik *medieval* i rzeczownik *medievalism* były synonimami określającymi wieki średnie. Z rozważań C.A. Simmons wyłania się wizja jednoczesnego pojawienia się obydwu terminów w języku angielskim i ich stopniowego rozdzielania znaczeniowego. Wynika stąd, że zarówno idea średniowiecza jako „epoki pośredniej”, jak i jej kontynuacji i recepcji pojawiła się w świadomości Brytyjczyków niemal jednocześnie. W takim znaczeniu medievalizm jest tworem niewątpliwie brytyjskim (co rzecz jasna nie wyklucza występowania zjawiska w innych krajach), a jego prahistoria słownikowa uświadamia wiele problemów, jakie z medievalizmem łączą się współcześnie.

Kwestie leksykograficzne obecne są też w rozważaniach Toma Shippeya⁹, który skupia się na słownikowych definicjach medievalizmu. Pojawiły się one w języku angielskim już w połowie XIX w. i bez większych przekształceń są obecne we współczesnych słownikach. Konkluduje, że np. definicja z *Oxford English Dictionary* opisuje termin w sposób niekonkretny i podaje niejasne kryteria wyróżniające zjawisko. Autor skłania się raczej do stwierdzenia, że medievalizm winien być definiowany w ramach poszczególnych dziedzin, które go analizują. Wprowadza to kolejną, często obecną w badaniach nad tytułowym zjawiskiem kwestię, czyli problem jedności czy wielości medievalizmów. Według T. Shippeya winniśmy używać liczby mnogiej, gdyż zarówno wielość zastosowań teoretycznych, jak i wielość badanych tematów oraz rozległość chronologiczna zagadnienia zmuszają do stosowania formy „medievalizmy”¹⁰. Biorąc z kolei pod uwagę współczesną kulturę, w której medievalizm odgrywa znaczącą rolę, wspomniana wieloznaczność wynika z różnorodności współczesnego świata. Innymi słowy, jeśli medievalizm jest kreacją średniowiecza przez

⁷ Gwendolyn A. Morgan, *Medievalism, Authority, and the Academy*, SiM, 17, 2009, s. 55.

⁸ Clare A. Simmons, *Medievalism: Its Linguistic History in Nineteenth-Century Britain*, SiM, 17, 2009, s. 29–30.

⁹ Tom Shippey, *Medievalism and Why They Matter*, SiM, 17, 2009, s. 45–67.

¹⁰ *Ibidem*, s. 47–48: „...the subject [medievalism] goes beyond any one person’s competence even to survey. ‘Medievalism’ is a very broad field, much less capable of definition than, for instance, ‘modernism’. One is tempted to say that a better term would be ‘medievalisms [plural]’, and that a natural academic approach is to single out just one of them. But at the same time one has to remember that, thought its many manifestations may develop separately, they are all capable at any point of interacting, and have always done so”.

współczesność, trudno oczekiwać, aby współczesna wielowątkowa kultura wytworzyła jednorodny obraz wieków średnich. T. Shippey proponuje własną encyklopedyczną definicję medievalizmu, która uwzględnia heterogeniczność oraz rozległość zagadnienia: „any post-medieval attempt to re-imagine the Middle Ages, or some aspects of the Middle Ages, for the modern world, in any of many different media; especially in academic usage, the study of the development and significance of such attempts”¹¹. Jest to jedna z nielicznych jednoznacznych deklaracji definicyjnych zawartych w recenzowanych tomach.

Jednym z problemów diskutowanych w ramach definiowania medievalizmu jest kwestia, którą postawił Nils Holger Petersen. Czy termin *medievalism* „winien być stosowany dla wszystkich zjawisk, których korzenie tkwią w wiekach średnich, czy też powinien być zarezerwowany dla pośredniowiecznego zainteresowania fenomenem przynależnym do tego okresu lub zawartym w samym pojęciu wieków średnich”?¹². Na podstawie wielu przykładów Autor stawia tezę, że medievalizm nie ogranicza się wyłącznie do tych zjawisk, które świadomie czerpią inspirację z epoki średniowiecza, ale obejmuje też zjawiska wynikające ze specyfiki kulturowej epoki, w której występują. Inaczej mówiąc to, co w danej epoce było uważane za przynależne do średniowiecza, tworzyło w umysłach współczesnych obraz wieków średnich, a z drugiej strony nawiązywano tylko do tego, co było powszechnie za średniowieczne uznane. Takie rozumienie medievalizmu koresponduje z jednym z ujęć, które zaprezentował L.J. Workman, a mianowicie, że medievalizm jest procesem ciągłego tworzenia wieków średnich. Określając zatem to, jakie wątki średniowieczne podejmowano, oraz określając sposób ich wykorzystania, bada się w gruncie rzeczy to, jak postrzegano w danym okresie wieki średnie.

Wątek ten kontynuuje Elisabeth Emery, która wskazuje, że słownikowe definicje medievalizmu kładą nacisk na przedmiot zainteresowania, a nie na metodę, jaka jest stosowana podczas odwoływania się do wieków średnich¹³. Przeciwstawia im definicje skonstruowane przez L.J. Workmana, który akcentował odwołania do przeszłości jako ciągły proces nie tylko kontynuowania średniowiecznych wątków, ale przede wszystkim konstruowania samego pojęcia wieków średnich. Medievalizm zatem nie jest tylko procesem odtwórczym, ale także twórczym, i to w dwojakim sensie: budowania odwołań do wieków średnich oraz konstruowania samego średniowiecza. Autorka podkreśla, że termin *medium aevum* był od początku obciążony subiektywizmem, gdyż skonstruowany przez renesansowych uczonych określał coś, co było dla nich negatywnym odwołaniem do przeszłości. Tym pozytywnym był antyk, który w ich wyobrażeniu łączy się z teraźniejszością ponad wiekami średnimi. U samego terminologicznego źródła zatem tkwi już istota zjawiska. Słusznie wydaje się Autorka wskazywać, że próbując zdefiniować medievalizm, jednocześnie definiuje się i średniowiecze. Z tego punktu widzenia pytanie: „jak i dlaczego różne osoby i instytucje fascynują się wiekami średnimi” wydaje się kluczowe. „Jak” jest pytaniem o formę, a „dlaczego” pytaniem o motywy. Odpowiadając na te pytania, Autorka przedstawia propozycje kategoryzacji medievalizmów wzorowaną na zaproponowanej przed laty przez Umberto Eco kategoryzacji wieków średnich¹⁴. Należy zatem zawsze zapytać, jakie średniowie-

¹¹ *Ibidem*, s. 45.

¹² Nils Holger Petersen, *Medievalism and Medieval Reception: A Terminological Question*, *SiM*, 17, 2009, s. 36.

¹³ Elisabeth Emery, *Medievalism and the Middle Ages*, *SiM*, 17, 2009, s. 77–85.

¹⁴ Zob. esej Umberto Eco, *Dreaming of the Middle Ages*, [w:] *idem, Travels in Hyperreality*, przeł. William Weaver, London 1987, s. 68–72. Tekst ten w kontekście neomedievalizmu omówił Grzegorz Lewicki, *Sieciovą teorią nowego średniowiecza*, „Pressje”, 20, 2010, s. 79–81.

cze mamy na myśli, by rozstrzygnąć, o jakim medievalizmie mówimy. Według takiego rozróżnienia mamy do czynienia z naukowym lub akademickim medievalizmem, który domaga się twardej definicji i naukowych metod badawczych. Istnieje też medievalizm dogmatyczny, uprawiany przez grupy religijne, polityczne czy nacjonalistyczne. Jest też twórczy medievalizm, który wykorzystują różnego rodzaju artyści (poeci, pisarze, twórcy gier, scenarzyści itp.). Ten ostatni z kolei można podzielić na widowiskowy medievalizm (filmy, sztuki teatralne, inne spektakle multimedialne), wewnątrz którego można na pewno wyróżnić medievalizm filmu czy medievalizm uczestniczący (różnego rodzaju re-kreacje bitew i innych wydarzeń, święta itp.).

Tę kategoryzację stosuje Veronica Ortenberg West-Harling, która omawia medievalizm w takich dziedzinach kultury, jak literatura fantasy i powieści kryminalne osadzone w średniowieczu, zjawiska związane z kultywowaniem średniowiecznego dziedzictwa, jak np. różnego rodzaju parki rozrywki oraz gry internetowe¹⁵. Literatura fantasy narodziła się według Autorki wraz z Tolkienowską sagą *Władca pierścieni* (1954–1955). Z kolei idealnym przykładem średniowiecznej powieści kryminalnej jest *Imię róży* U. Eco (1980), która dała początek całemu gatunkowi podobnych powieści, w których przedstawiciel stanu duchownego gra rolę detektywa, racjonalnie rozwiązującego zagadki kryminalne. Powieści takie odwołują się do współczesnych wydarzeń, jak np. do konfliktu z islamskimi terrorystami po 11 IX 2001 r. w kontekście wypraw krzyżowych czy do ruchów feministycznych w kontekście zdominowanego przez mężczyzn świata średniowiecza.

Według Autorki najbardziej prężnie rozwijającym się obszarem, w którym medievalizm odgrywa dominującą rolę, są strategiczne gry internetowe o tematyce średniowiecznej. Dzielą się one na dwie zasadnicze grupy: pierwsza to gry fantasy, których akcja rozgrywa się w wymyślonym świecie, często wzorowanym na Tolkienowskim Śródziemiu. Druga grupa gier to takie, które starają się odtwarzać „rzeczywistą” scenierię średniowiecza (zamki, wyprawy krzyżowe, kultura rycerska). Obok tego niezwykle prężnie rozwijają się różnego rodzaju grupy rekonstrukcyjne, których głównym celem jest „odtworzenie” i „przeżycie” średniowiecznych realiów (np. bitewnych, dnia codziennego itp.).

Analizując i porównując członków popularnych w wielu krajach grup rekonstrukcyjnych oraz użytkowników gier multimedialnych, Autorka zwraca uwagę na wiele podobieństw, które łączą obydwie zbiorowości użytkowników średniowiecznych wyobrażeń. Obok licznych detalicznych analogii jedna jest uderzająca, mianowicie obydwie grupy cechuje nadzwyczajna jak na współczesne zatomizowane społeczeństwo potrzeba tworzenia rzeczywistych lub wirtualnych wspólnot, które kierują się skodyfikowanymi zasadami i regułami postępowania, w których świat jest prosto i jednoznacznie zdefiniowany, a role społeczne są czytelnie rozpisane. Według Autorki wykreśla to jedną z podstawowych funkcji medievalizmu, która nie zmieniła się od XVI w., a mianowicie potrzebę ucieczki od współczesności i od nowoczesnego (niezależnie od tego, jak definiuje się nowoczesność) sposobu życia. W tej interpretacji medievalizm spełniałby zatem funkcję elementu rozładującego napięcia społeczne i pozwalałby radzić sobie ze współczesnym światem poprzez intelektualne i „realne” przeniesienie do innej rzeczywistości.

Gwendolyn A. Morgan wskazuje, że wśród wielu cech i manifestacji medievalizmu jedna jest wspólna wszystkim jego przejawom, a mianowicie korzystanie ze średniowiecznej przeszłości w celu przydania współczesnym działaniom znaczenia i autorytetu¹⁶. Wynika

¹⁵ Veronica Ortenberg West-Harling, *Medievalism as Fun and Games*, SiM, 18, 2010, s. 1–16.

¹⁶ Morgan, *Medievalism*, s. 55–67.

to z zaufania, jakie pokłada się w przeszłości średniowiecznej. Trudno wskazać zjawisko społeczne, które w jakimś momencie swojego rozwoju nie poszukiwałoby średniowiecznych korzeni. Niekiedy działania takie przybierały niemal groteskowy wymiar, kiedy np. dynastia Tudorów „wyprodukowała” i „odkryła” okrągły stół, aby udowodnić swoje powiązania z legendarnym królem Arturem i w ten sposób wzmocnić legitymizację przejęcia tronu. Podobnie, choć może już nie tak groteskowo, działa według Autorki współczesny uniwersytet, którego medievalizm polega na odwoływaniu się do złotej średniowiecznej ery, a który konstruując dyscyplinę badawczą pod nazwą medievalizm, stara się tylko ukryć rzeczywisty brak powiązań z akademiami wieków średnich. Autorka gruntownie krytykuje współczesne funkcjonowanie uniwersytetów amerykańskich, jako takich, które z jednej strony bazują na średniowiecznych tradycjach, ceremoniach i autorytecie, a z drugiej dostarczają coraz bardziej odhumanizowanej wiedzy, będącej raczej odpowiedzią na bieżące zapotrzebowanie rynku pracy.

Medievalizm jako idea korzysta także z wielu toposów, które poszczególne epoki wiązały z wiekami średnimi. Ten aspekt wprowadza estetyczny wymiar medievalizmu, analizowany przez M.J. Toswell¹⁷. Autorka zastanawia się, w jaki sposób można wieki średnie estetyzować, jakich form i toposów używać, aby przekazać ich estetyczny wymiar. Przedstawiony w artykule topos smoka ukazuje, że estetyczny wymiar poszczególnych wątków medievalizmu jest złożony przynajmniej z trzech poziomów: pierwszy odnosi się do charakterystycznego dla naukowej analizy sceptycyzmu i krytycznej analizy, drugi przedstawia zagadnienie w odniesieniu do optyki XIX-wiecznych romantycznych autorów, którzy w specyficzny sposób wykorzystywali średniowieczne toposy, a trzeci nawiązuje do optyki autorów analizowanych tekstów. W związku z tym interpretacja medievalistyczna nie jest opisem, ale procesem, który bierze pod uwagę różnorodne punkty widzenia i stosuje różnorodne „optyki”.

Medievalizm nie jest rozpatrywany wyłącznie poprzez przedmiot czy stosowane metody badawcze, ale również jako wynik modernistycznej konstrukcji temporalności¹⁸. Richard Utz określa ją jako jeden z podstawowych elementów, które tworzą współczesną naukową refleksję nad średniowieczem. Bazując na spostrzeżeniach Reinharta Koselleka, uważa on, że okres nowożytny – trzy stulecia między XVI a XIX w. – wytworzył w kulturze europejskiej wystarczający dystans czasowy i kulturowy pozwalający zamknąć średniowiecze. XIX-wieczna refleksja naukowa nad średniowieczem wymagała takiego dystansu, dlatego też sama go niekiedy kreowała. Odwrotnie było w nienaukowej wersji średniowiecznej przeszłości, w której temporalny aspekt był nieobecny, a tacy autorzy jak np. John Ruskin swoje utwory określali jako średniowieczne.

Analogiczny proces zachodził w wypadku medievalizmu, który potrzebował czasowego i kulturowego dystansu wobec swoich XIX-wiecznych przejawów i oddzielenia od akademickich badań nad średniowieczem. Analizując początkowe zmagania L.J. Workmana ze środowiskiem uniwersyteckim, Autor zauważa, że polegały one głównie na przedstawieniu odmiennego przedmiotu badań, który przez „klasycznych” historyków średniowiecza był marginalizowany i lekceważony jako nieśredniowieczny, a często wiktoriański czy romantyczny. Te konotacje udało się zwalczyć głównie za sprawą wskazania na dystans czasowy między średniowieczną tradycją a średniowieczem. Z czasem wprawdzie ten dualizm został podważony.

¹⁷ M.J. Toswell, *The Tropes of Medievalism*, SiM, 17, 2009, s. 68–76.

¹⁸ Richard Utz, *Medievalitas Fugit. Medievalism and Temporality*, SiM, 18, 2010, s. 31–43.

Mediewalizm jako taki podlega dalszemu procesowi zmian w czasie. Przykładem są tutaj nurty „nowego mediewalizmu” i „neomediewalizmu”. Pierwszy z nich – niekiedy nazywany rewizjonistycznym – powstał w obrębie teorii literatury i nawiązywał do radykalnych aplikacji poststrukturalistycznych teorii w celu nowego spojrzenia na relacje między współczesnością a średniowieczem. Jak pisze R. Utz, „the greater theoretical sophistication of the ‘New Medievalism’ may have increased the temporal chasm between investigating subjects and their medieval subject under investigation”¹⁹. Stąd nowy mediewalizm według Autora padł właśnie ofiarą temporalności.

Neomediewalizm jest zaś nurtem, który bada występowanie tradycji średniowiecznej w nowych mediach i technologiach. Zgodnie z przyjętą koncepcją R. Utz nazywa ten nurt mediewalizm nieakademickim, ale jednocześnie docenia jego zasługi w budowaniu temporalności zjawiska. Neomediewalizm bada bowiem sposób, w jaki grupy czytelników, widzów czy graczy wprowadzają dodatkowy „poziom rozumienia do niezliczonej liczby sposobów postrzegania średniowiecznej przeszłości”²⁰. Uważa on, że tego typu konceptualizacja zapewnia inne spojrzenie na temporalność, w którym średniowieczna przeszłość jest rozumiana jako element współczesności, a nie zamkniętej przeszłości. Podaje przy tym przykład XVII-wiecznych aktualizacji myśli św. Bernarda w nurcie trapistów i zakłada, że tego typu praktyki są przepustką do popularności mediewalizmu i badań nad nim.

Definiowanie mediewalizmu jest trudne nie tylko ze względu na ogromną rozległość merytoryczną i chronologiczną zjawiska. Trudność ta wynika także ze zdiagnozowanej niechęci badaczy do podjęcia zasadniczych prób definiowania. E.L. Ridsen podaje, że brak ścisłego określenia granic dyscypliny łączy się z większą wolnością twórczą, naukową i dydaktyczną²¹. Cechami współczesnego mediewalizmu są według niej: silna potrzeba włączania do dyscypliny jak najszerszych pól badawczych oraz potrzeba jej legitymizacji w świecie naukowym. Postawione pytanie, czy w istocie wszystko, co w jakikolwiek sposób łączy się z wiekami średnimi, może być uznane za mediewalizm, już padło w recenzowanych tekstach, jednakże wcześniej łączyło się raczej z metodą badawczą. E.L. Ridsen pyta zaś o zakres merytoryczny zagadnienia, czyli o to, jak daleko można posunąć się przy włączaniu konkretnych tworów kultury w obręb mediewalizmu. Autorka nie ma wątpliwości, że twórczość Tolkiena czy Lewisa znajduje się wewnątrz granic mediewalizmu. Nie ma też wątpliwości, że wątki mediewalistyczne znajdują się w takich przykładach wytworów kultury popularnej, jak film *Siódma pieczęć* czy *Królestwo niebieskie*. Do mediewalizmu nie włącza jednak takich powieści jak np. o Harrym Potterze, gdyż nie pretendują one do tego, aby budować jakiegokolwiek powiązania ze średniowieczem. Mediewalizm tworzy zatem relacje, w których istotne jest właśnie „to, co pomiędzy”: „czci on średniowiecze i krytykuje współczesność – albo na odwrót, albo jedno i drugie jednocześnie”²². Lecz jak słusznie zauważa Autorka, podobne relacje są domeną także takich tworów kultury, jak np. groteska, fantastyka czy karnawał. Jak pisze poetycko, „wszystkie te twory są ideami, dzięki którym chcemy odkryć coś relatywnie zdumiewającego”.

Ostatni z definicyjnych szkiców odnosi się do neomediewalizmu, który szeroką perspektywą wprowadzają Carol L. Robinson i Pamela Clements²³. Uznają one, iż mediewalizm

¹⁹ *Ibidem*, s. 35.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ E.L. Ridsen, *Medievalists, Medievalism, and Medievalismists: The Middle Ages, Protean Thinking, and the Opportunistic Teacher-Scholar*, *SiM*, 18, 2010, s. 44–54.

²² *Ibidem*, s. 50.

²³ Carol L. Robinson, Pamela Clements, *Living with Neomedievalism*, *SiM*, 18, 2010, s. 55–75.

jako refleksja nad sposobem, w jaki wieki średnie są obecne w okresach pośredniowiecznych, jest kreacją XIX-wieczną, obarczoną romantycznym sposobem widzenia świata. Neomedievalizm jest zaś kreacją z XX w., płynnie przechodzącą w następane stulecie. Neomedievalizm jest według nich refleksją „pozbawioną ducha romantyzmu, w rozumieniu antynostalgicznym, mniej skoncentrowanym na Europie i wyraźnie antyhistorycznym”²⁴. Jednakże neomedievalizm nie jest antymedievalizmem, gdyż cały szereg analogii łączy oba nurty. Jest raczej mocniej umocowany we współczesnych teoriach i ideach, których całe spektrum jest obecne w interpretacjach.

Termin „neomedievalizm” pojawił się po raz pierwszy w latach 70. XX w.²⁵, najpierw u U. Eco w znanym eseju *Dreaming of the Middle Ages*, a następnie u Hedleya Bulla w jego kluczowej pracy *The Anarchical Society*. Użycie terminu było jednak u obu autorów różne, gdyż neomedievalizm U. Eco opisywał te same zjawiska, które w tym samym czasie L.J. Workman określał mianem medievalizmu. U Eco neomedievalizm obejmował bowiem wykorzystanie średniowiecznych wątków społecznych i etycznych w ówczesnej kulturze zachodnioeuropejskiej. H. Bull natomiast wskazywał na podobieństwa między zglobalizowanym światem współczesnym (w którym dominującą pozycję odgrywa nie państwo jako suwerenny podmiot stosunków międzynarodowych, lecz ponadpaństwowe systemy ekonomiczne, religijne, społeczne czy technologiczne) a średniowiecznym systemem władzy z jego słabością instytucji państwa. Jednakże ten polityczny neomedievalizm nie interesuje Autorkę, uważając one, że przedstawia on fałszywą wizję świata. Przedstawiają alternatywny obraz, który w gruncie rzeczy jest kontynuacją czy też odmianą medievalizmu w postmodernistycznej dobie. Neomedievalizm w ich rozumieniu jest współczesną, aktualną wersją medievalizmu, który korzysta z dziedzictwa wieków średnich i przefiltrowuje je przez poststrukturalistyczne teorie. Ta filtracja niejednokrotnie odnosi się nie bezpośrednio do średniowiecza, ale dotyczy już średniowiecznej tradycji i recepcji. Inaczej mówiąc, jest to medievalizm zapośredniczony. Owo zapośredniczenie musi być jednak poparte solidną i świadomie użytą podstawą teoretyczną (która niejednokrotnie zniekształca i fałszuje fakty historyczne). Autorki tak konstruowane średniowiecze porównują do świata budowanego w gatunku science-fiction, gdzie rzeczywistość przedstawiona jest świadomie i celowo kreowana. Świat średniowieczny jest w takich przedstawieniach postmodernistycznym „Innym”, który z jednej strony przeraża, a z drugiej pociąga. Poprzez wskazane zapośredniczenie tradycji i recepcji średniowiecznej ta sama ambiwalencja rozciąga się również na okres nowożytny, a konkretniej na modernizm, co z kolei wpływa na ambiwalentny stosunek do samego medievalizmu²⁶.

Podsumowując, można stwierdzić, że teksty opublikowane w 17 i 18 tomie czasopisma „Studies in Medievalism” przedstawiają w skondensowanej formie rozbudowane spektrum złożonego zagadnienia, jakim jest medievalizm. Lektura artykułów zawartych w omawianych tomach czasopisma skłania do stwierdzenia, że Autorzy starali się raczej sprobować rozmaite aspekty medievalizmu, a nie przedstawić precyzyjne ujęcia definicyjne. W niemal wszystkich tekstach przewijają się powszechne definicje słownikowe lub też

²⁴ *Ibidem*, s. 56.

²⁵ Autorki nie wymieniają esejów Mikołaja Bierdiajewa, *Nowe średniowiecze*, wydanego po raz pierwszy w 1924 r. w Berlinie, zob. Mikołaj Bierdiajew, *Nowe średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie*, przeł. Henryk Paprocki, Warszawa 2003.

²⁶ Próbnym zdefiniowania neomedievalizmu jest poświęcony następnemu tom „Studies in Medievalism”, 19, 2010.

definicje skonstruowane przez L.J. Workmana, uznanego za twórcę akademickiego kształtu mediewalizmu jako dyscypliny badawczej. Warto przypomnieć, że L.J. Workman pisał: „Problem z mediewalizmem polega na tym, że nie przynależy on do żadnej dyscypliny akademickiej, a badacze nim zainteresowani mogą potencjalnie pochodzić z niemal każdego pola badawczego”²⁷. Ta różnorodność jest doskonale reprezentowana w omawianych tekstach i rekompensuje brak precyzji oraz ścisłości podejmowanych prób definicyjnych.

Arne Franke, Katrin Schulze, *Schlösser und Herrenhäuser in der Grafschaft Glatz. Ein Architektur- und Parkreiseführer*, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2009, ss. 327.

Arne Franke, niemiecki historyk sztuki, podąża konsekwentnie drogą wyznaczoną w swej wcześniejszej publikacji pt. *Das schlesische Elysium* (2004; wyd. polskie: 2007). Poświęcona ona była zamkom i pałacom Kotliny Jeleniogórskiej i powstała jako pokłosie studiów przeprowadzonych w czasie przygotowywania w końcu lat 90. XX w. polsko-niemieckiej wystawy na ten temat, której Franke był współautorem. Podobnie było także w tym wypadku. Najpierw pojawiła się wystawa pt. *Zapomniana Arkadia*, będąca owocem współpracy Towarzystwa „Monumenta Silesiae” i Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Po dwóch latach A. Franke (we współpracy z Katrin Schulze, uczestniczącą także w projekcie jeleniogórskim) wydał książkę-przewodnik oprowadzającą po zamkach, pałacach i dworach regionu kłodzkiego.

Podobnego wydawnictwa dotąd nie było, choć obiekty tego typu z ziemi kłodzkiej przedstawiano w szerszym lub węższym zakresie w polskich i niemieckich wydawnictwach krajoznawczych, encyklopediach architektury czy odrębnych publikacjach poświęconych zamkom i pałacom Śląska. A. Franke zajął się jednak nie tylko największymi i najbardziej reprezentacyjnymi obiektami, jak uczynił to przed laty Karl-Helmut Klose w pracy *Burgen und Schlösser der Grafschaft Glatz*, ale także pomniejszych dworami, wieżami mieszkalnymi, w tym budowlami już nieistniejącymi. Dzięki temu powstał wyczerpujący katalog zabytków tego rodzaju. Przyświecała mu idea pełnego pokazania w atrakcyjnej formie bogactwa zabytków regionu, dotąd – zdaniem Frankego – stojącego niesłusznie w cieniu innych krain historycznych.

Budowa tego „przewodnika po architekturze i parkach”, jak książkę zatytułowali Autorzy, opiera się na koncepcie zastosowanym już w *Das schlesische Elysium*. Mamy zatem kilka części: wprowadzenie historyczne, przedstawienie zabytków w kolejności alfabetycznej (według niemieckich nazw miejscowości), artykuły tematyczne poszerzające niektóre zagadnienia, biogramy, wreszcie słownik podstawowych pojęć, indeksy osobowy i geograficzny oraz wykaz podstawowej literatury (polskiej i niemieckiej). Adresatem książki jest osoba zainteresowana historią sztuki, dziejami ziemi kłodzkiej, ale niekoniecznie mająca jakieś głębsze przygotowanie z tego zakresu. Publikacja ma zatem charakter popularny.

Przewodnik otwiera krótki zarys historii dawnego hrabstwa kłodzkiego od czasów najdawniejszych po koniec XX w. pióra znanego badacza dziejów regionu, prof. Arno Herziga. O napisanie artykułu poświęconego widokom pałaców i siedzib rodowych, które powstały w okresie nowożytnym i XIX w., poproszono Angelikę Marsch, specjalizującą się w tej tematyce. Pozostałe teksty są autorstwa A. Frankego i K. Schulze. Hasła przedstawiające

²⁷ Verduin, *The Founding*, s. 8.

poszczególne obiekty (od Alt Lomnitz/Stara Łomnica po Wölfersdorf/Wilkanów) mają najczęściej kilkustronicową objętość. Uwzględniają podstawowe informacje o historii obiektów, dziejach miejscowości, w których są one zlokalizowane, zmianach właścicieli, stanie współczesnym. Zawarto tu również praktyczne rady związane ze zwiedzaniem budowli. Informacje te bazują na istniejącym stanie badań, który jednak w wielu wypadkach nie jest zadowalający. Całość ilustrują historyczne podobizny obiektów, fotografie przedwojenne, powojenne i całkiem współczesne. Część obiektów została przedstawiona także z pomocą planów budowli. Książka zawiera niewątpliwie najbogatszy zestaw materiału ikonograficznego, jaki dotąd został opublikowany, choć jej niewielki format nie zawsze pozwala dostrzec wszystkie jego walory.

Wśród artykułów tematycznych znajdziemy teksty o charakterze bardziej ogólnym, np. o sztuce ogrodowej na ziemi kłodzkiej, stylach architektonicznych rezydencji regionu czy ochronie zabytków w Polsce. Ten ostatni problem jest szczególnie ważny, biorąc pod uwagę, jak wiele obiektów popadło i nadal popada w stan ruiny. Mamy tu także kilka sylwetek osobistości zasłużonych dla ziemi kłodzkiej (Anton Alexander von Magnis, Karl von Holtei, księżna Marianna Orańska). Słowniczek biograficzny przynosi podstawowe informacje o rodach kłodzkich i ich wybitnych przedstawicielach. Jest to zresztą temat ciągle czekający na swego odkrywcę, gdyż badań na temat szlachty kłodzkiej, jej genealogii, znaczenia politycznego i gospodarczego właściwie się nie prowadzi.

Książka na razie wyszła w języku niemieckim, ale jej przekład jest jak najbardziej pożądanym. Przewodnik z pewnością zainteresuje pasjonatów regionu kłodzkiego, ale także miłośników architektury pałacowej i dworskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Wydawnictwa z tego kręgu cieszą się przecież dużym powodzeniem, o czym świadczą sukcesy czytelnicze książek przygotowanych przez Romualda Łuczyńskiego (*Zamki, dwory i pałace w Sudetach*) czy Małgorzatę i Mirosława Garców (*Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich*). Może także zainspiruje historyków i historyków sztuki do wnikliwszego zajęcia się dziejami i dorobkiem kultury tej górskiej krainy.

Małgorzata Ruchniewicz
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Antonin Kalous, *Matyáš Korvín (1443–1490). Uherský a český král*, České Budějovice: Veduta, 2009, ss. 484, il. cz.-b. i kolor.

Bez wątpienia ma rację Antonin Kalous piszący we wstępie do swej książki, że Maciej Korwin należy – jako czeski król – do najbardziej zapomnianych monarchów Europy. Dlatego jest rzeczą oczywistą, że pierwsza czeskojęzyczna monografia władcy, która jego czeską królewską godność akcentuje już w tytule, jest dziełem pionierskim, mającym za zadanie przełamać stereotypy nie tylko ogółu czeskiego społeczeństwa, ale także badaczy. Dodajmy – nie tylko czeskich. Bez większego trudu wskazać można nie kilka, ale dziesiątki prac autorów polskich, którzy pisali np. o węgierskim okresie w dziejach Śląska¹,

¹ Nieco szerzej o tym zob. Bogusław Czechowicz, Mateusz Kapustka, *Hope and Pragmatism. The Rule and Visual Representation of Matthias Corvinus in Silesia and Lusatia*, [w:] *Matthias Corvinus, the King. Tradition and Renewal in the Hungarian Royal Court 1458–1490. Exhibition catalogue. Budapest History Museum. 19 March 2008 – 30 June 2008*, Budapest 2008, s. 76–87, zwł. s. 76–77.

nie bacząc choćby na to, że we Wrocławiu Maciej bił monetę z tytulaturą (w przekładzie): „Maciej I z Bożej łaski król Czech”². Praca ołomunieckiego historyka ma zatem do przełamania nie tylko stereotypy czeskie, ale również polskie, a także – dodajmy – niemieckie. Maciej walczył z bohaterem czeskich dziejów – królem Jerzym z Podiebradów, z polskim władcą Kazimierzem z umiłowanej nad Wisłą dynastii Jagiellonów, ale także z cesarzem Fryderykiem III Habsburgiem, „narażając się” tym samym narodowym historiografom czeskim, polskim i niemieckim. Nieprzyjmowanie do wiadomości tego, że nosił koronę św. Wacława, ma wszelkie znamiona realizacji znanego aforyzmu Hegla: „Jeśli fakty nie pasują do teorii, tym gorzej dla faktów”. Doskonale świadomy tej sytuacji, A. Kalous napisał we wstępie: „zapewne czeska historiografia ułaskawi Macieja i uzna go za czeskiego króla tak, jak uczynili to papież Paweł II, cesarz rzymski Fryderyk III i król czeski Władysław II już w XV wieku” (s. 21).

Obszerną monografię podzielono na sześć rozdziałów ujętych w ramy wstępu i zakończenia. Treść dopełniają przypisy (niestety niewłamane na strony z tekstem, ale dodane osobno), bibliografia, konkordancja nazw miejscowych w kilku językach, komentarz dotyczący niedogodności posługiwania się literaturą w różnych językach i wynikającymi z tego problemami, np. terminologicznymi, spis ilustracji, indeksy osobowy i topograficzny oraz streszczenie w języku angielskim. Książkę wzbogaca kilkadziesiąt ilustracji czarno-białych w tekście i kolorowych (w tym mapy) na 12 kredowych wklejkach.

Wstęp (s. 11–25) ma charakter refleksji z zakresu historii historiografii. Tu też Autor sprecyzował cel, jaki sobie wytyczył. Nie chodziło – jak zaznaczył – o obiektywną monografię, „ale przeciwnie, ambicją książki jest przypomnienie czeskim czytelnikom znaczenia Macieja Hunyadyego dla naszych sąsiadów w Europie Środkowej, a głównie – otwarcie dyskusji i ożywienie badań nad Maciejem oraz jego znaczeniem jako króla czeskiego, o czym się często tak w krajach czeskich, jak i na Węgrzech zapomina” (s. 24). Uzupełnieniem wstępu jest dwustronicowe kalendarium obejmujące okres od 1409 (pierwsza wzmianka o rodzie Hunyadych) do 1526 r. (bitwa pod Mohaczem).

Rozdział pierwszy zatytułowano *První kroky* (s. 27–69). Przedstawiono w nim wołoskich przodków króla, z których na szersze wody wypłynął wybitny wódz Jan Hunyady, ojciec Macieja. Starsze dzieje rodu są wszakże przedmiotem domysłów, a wśród nich jest także ten mówiący o pokrewieństwie Macieja z cesarzami bizantyjskimi oraz z... sułtanem tureckim, oparty na znanej z drugiej ręki relacji samego Macieja z końca jego życia (s. 31). Niewykluczone, że pozbawiony dłuższej niż dwupokoleniowa genealogii władca, aspirujący do godności cesarskiej, jakimkolwiek sposobem próbował wyróżnić swoje pochodzenie. Kolejne partie tekstu poświęcono Janowi Hunyadyemu, którego pozycja na Węgrzech jako regenta utorowała drogę do tronu młodemu Maciejowi. Autor dokonał przy tym porównań sytuacji obu „narodowych” władców: czeskiego (Jerzego z Podiebradów) i węgierskiego (Macieja Hunyadyego) oraz szeroko omówił ich układ zawarty w górnowęgieńskiej Strażnicy w 1458 r., gdy wybrany przez węgierską szlachtę Maciej jechał z praskiego więzienia do Budy objąć tron, a Jerzy, wciąż jeszcze tylko jako namiestnik Królestwa Czeskiego, co najwyżej planował przejście pełnej władzy w krajach Korony św. Wacława (s. 51–53). Przyjaźń obu, przypieczętowana małżeństwem Macieja z córką Jerzego, stanowi ważny punkt, od którego w dalszych latach obaj – już jako monarchowie – będą zmierzać w kierunku bezkompromisowej wojny. W dalszej części omawiana jest walka Macieja z wewnętrzną

² Zdeněk Nechanický, *Matyáš Korvin a jeho mincovnictví v zemích Koruny české*, Hradec Králové 1996.

opozycją oraz pierwsze przejawy aktywności dyplomatycznej, w tym początki konfliktu z kontrkandydatem do tronu węgierskiego cesarzem Fryderykiem III oraz pierwsze kampanie przeciw napierającym na Bałkanach Turkom. Rozdział kończą akapity poświęcone koronacji Macieja, która była opóźniona w stosunku do elekcji aż o sześć lat, a to z powodu czasowej nieobecności na Węgrzech klejnotów koronacyjnych.

Rozdział drugi, *Opory Matyášovy moci* (s. 70–112), poświęcono omówieniu systemu władzy. Przybliżono tu strukturę administracyjną monarchii św. Stefana (59 żup), struktury kościelne (dwie archidiecezje z 14 diecezjami), dobra królewskie, rodzinę króla, jego dwór i radę królewską z prałatami i baronami. Odrębnie scharakteryzowano kancelarię i sąd królewski, z położeniem nacisku na reformy przeprowadzone przez Macieja. Kolejne organy władzy to czteroizbowy sejm (kurie prałatów, baronów, szlachty i miast). Tym ostatnim – miastom – poświęcono odrębny podrozdział, tak samo jak – niezwykle istotnym w systemie rządów Macieja – finansom królestwa. System był skuteczny, ale dla poddanych uciążliwy. Uważa się, że późniejsze zaniżenie zysków za obu Jagiellonów i pierwszych Habsburgów spowodowane było – jak to określił A. Kalous – „doskonałym wyssaniem kraju przez Macieja”. Odrębne miejsce w ramach rozdziału zajmuje omówienie archiwum koronnego. W końcowych akapitach Autor ustosunkował się do poglądu o tworzeniu przez Macieja scentralizowanej administracji. A. Kalous skłonny jest mówić o maksymalnym, w ramach istniejących możliwości prawnych i systemowych, wzmocnieniu władzy królewskiej, ale zarazem podkreśla, że za Macieja wzrosła rola lokalnych struktur – żup, a wzmacniające swą pozycję stany zmierzały do likwidacji centralnego sądu palatyńskiego, co przyniosło osłabienie tego urzędu (s. 97). Już w czasach Macieja porównywano jego królestwo z włoskimi miastami-państwami jako ideałami państwa. A. Kalous sceptycznie podchodzi do tych prac, nie bez racji widząc w nich raczej próby przypodobania się ich autorów mecenasowi z koroną św. Stefana na skroniach niż celne diagnozy. Trafniejsze jest, zdaniem badacza, porównywanie państwa Macieja z Burgundią (s. 100). Osobne miejsce zajęło w pracy wojsko i wojna w polityce króla. Omówiono system tworzenia armii, jej finansowania i utrzymywania w stałej gotowości w sile szacowanej zależnie od okresu od 10 do 35 tysięcy. Zanalizowano tu także rolę armii w budowaniu prestiżu króla, głównie w kontekście przeglądu wojsk, jakiego dokonał w 1487 r. przy obleganiu Wiener Neustadt. Omówiono też system obrony przeciw Turkom tworzony przez zamki. Sukcesy militarne armii węgierskiej (złożonej w znacznej mierze także z najemników czeskich, polskich i austriackich) widzi A. Kalous w dowodzeniu króla, który wykorzystywał wiele z doświadczeń swego genialnego ojca, którego – jako taktyk – Maciej nigdy jednak nie prześcignął (s. 110–111).

Rozdział trzeci omawia *Aktivní demonstrování moci* (s. 113–166). Chodzi tu o działania polityczne, administracyjne i militarne króla, przy opisie których skoncentrowano się na zagadnieniach związanych z zyskaniem korony czeskiej. Rozpoczęto wszakże od problemów, jakich przysparzały Maciejowi Siedmiogród (bunt Jana Groffa w 1467 r.) i Mołdawia, gdzie interesy węgierskie stały się zarówno z tureckimi, jak i polskimi. Następnie przeszedł badacz do kwestii czeskiej (s. 122 n). „Monarsza optyka” – ciche przyjęcie aksjomatu, że jedynymi aktorami ówczesnej polityki są, obok papieża, monarchowie – przesłoniła A. Kalousowi tło ożywionych budzińsko-rzymskich kontaktów dyplomatycznych z połowy lat 60. XV w., za którymi stała akcja dyplomatyczna Wrocławia, od lat dążącego do obalenia Jerzego³. To by przecież wyjaśniło czytelnikowi, dlaczego najważniejsze decyzje

³ Z ogromnej literatury na ten temat zob. Alfred Strnad, *Die Breslauer Bürgerschaft und das Königtum Georg Podiebrads. Freunde und Förderer Städtischer Politik an der päpstlichen Kurie*,

dotyczące tych wydarzeń zapadały w latach 1466–1467 we Wrocławiu (s. 126). Kolejny podrozdział dotyczy morawskiej kampanii Macieja z 1467 r. i czeskiej z 1468 r. A. Kalous zwrócił uwagę, że wrocławscy posłowie wcześniej tytułowali Macieja jako „swego pana” niż Morawianie (s. 132), rzecz jasna chodzi o okres, kiedy nie był on jeszcze wybrany na króla czeskiego. Tej ostatniej okoliczności dotyczy podrozdział zatytułowany *Olomoucká volba a vratislavský sněm (Elekcja ołomuniecka i sejm wrocławski)*. Opisano tu elekcję dokonaną w katedrze ołomunieckiej 3 V 1469 r., przeciwstawiając się tradycyjnym zarzutom czeskiej historiografii wobec Macieja, że nie dotrzymał on danego wcześniej (pod Vilemovem) Jerzemu słowa w kwestii dalszej walki. Po tym akcie Korwin skierował się do Wrocławia. Dopiero tu – jak pisał Peter Eschenloer – zaczął używać tytułu króla czeskiego (s. 130). I mimo że A. Kalous zakwestionował słuszność tej opinii, ważne pozostaje przekonanie dobrze przecież poinformowanego o wszystkim wrocławskiego pisarza miejskiego, że tak właśnie było, ewentualnie: powinno być. Dalsze walki na Morawach, spotkanie z cesarzem w Wiedniu w 1470 r., stosunki z książętami niemieckimi i negocjacje w kwestii następstwa po Jerzym z Podiebradów – to kolejne opisane w książce epizody doprowadzające do ważnego aktu, jakim było papieskie potwierdzenie czeskiego tytułu królewskiego Macieja w Igławie w 1471 r. Była to reakcja na porażkę, jaką poniósł na sejmie elekcyjnym w Kutnej Horze, gdzie – trzymając się dawnych układów Jerzego z Kazimierzem Jagiellończykiem – na czeski (praski) tron wybrano najstarszego syna polskiego króla. W dalszej części A. Kalous omówił zawłóści środkowoeuropejskiej polityki kurii rzymskiej, a w ramach tego – polskie próby osadzenia na węgierskim tronie królewicza Kazimierza. Kulminacją tych działań była śląska, ściślej: wrocławska kampania jesienią 1474 r., uznawana za jeden z największych sukcesów Macieja jako stratega. Decyzja o dokonaniu rozstrzygnięcia w wojnie we Wrocławiu, w którym Maciej zamknął się jako w twierdzy przeciwko o wiele większym siłom obu Jagiellonów: Kazimierza i Władysława, wydawać się może z militarne punktu widzenia iście szalona. Obrona z dala od zaplecza, jakim były Węgry, mogła być jednak i najpewniej była motywowana znaczeniem Wrocławia w systemie czeskiej władzy Macieja. Teatr, jaki odegrał się w Muchoborze Wielkim, gdzie Maciej oszalał splendorem swego wojska i własnym strojem, dobitnie pokazywał obu Jagiellonom, z jak potężnym i jak pewnie się we Wrocławiu czującym przeciwnikiem mają do czynienia (s. 151). Ostatnia część tego rozdziału poświęcona jest analizie sytuacji wewnętrznej w Koronie Węgierskiej, stale zagrożonej przez Turków. Autor zaakcentował zwłaszcza wpływ czeskich kampanii i czeskiego tytułu królewskiego na wzmocnienie władzy Macieja w samych Węgrzech.

S novou korunou to tytuł czwartego rozdziału książki (s. 167–222). Najpierw omówiono w nim wzajemne relacje obu czeskich władców, zarówno w kontekście międzynarodowego uznania (w przypadku Władysława II raczej nieuznania), jak i w relacjach wzajemnych (układ ołomuniecki z 1479 r.). Następnie przedstawiono struktury Maciejowej władzy na Morawach, okoliczności zawarcia wspomnianego już układu ołomunieckiego sankcjonującego dwuwładzę w Koronie Czeskiej oraz sytuację na Śląsku i Łużycach. Jak słusznie zauważył Autor, Śląsk „stał się polem bitwy o Koronę Czeską” (s. 188), nic więc dziwnego, że w polityce Macieja zajmował szczególne miejsce. Autor, zgodnie z wymową źródeł,

„Zeitschrift für Ostforschung”, 14, 1965, 3, s. 401–435; 4, s. 601–640; Jan Drabina, *Kontakty Wrocławia z Rzymem w latach 1409–1517*, Wrocław 1981; ostatnio Janusz Smółucha, *Polityka Kurii Rzymskiej za pontyfikatu Piusa II (1458–1464) wobec Czech i krajów sąsiednich. Z dziejów dyplomacji papieskiej w XV wieku*, Kraków 2008.

a wbrew ustaleniom wrocławskiej szkoły historyków prawa⁴, słusznie stwierdza, że Maciej tworzył nie tyle scentralizowaną administrację i ogólnośląskie struktury stanowe, ile struktury jednoczące Śląsk i Łużyce (przynajmniej Górne) (s. 190–191). W jakim stopniu należy w tym widzieć ambicje wrocławskiego patrycjatu – zostaje kwestią dalszych badań, tak samo jak namysłu wymaga prowadzona głównie na Śląsku dynastyczna polityka Macieja dążącego do wytworzenia domeny dla swego nieślubnego syna Jana, rzecz jasna na niekorzyść książąt śląskich (czyli znów zgodnie z interesem Wrocławia)⁵. Wszystko to wiedzie ku potrzebie gruntownego przemyślenia roli Wrocławia w dokonującej się wówczas zmianie systemu politycznego na Śląsku czy nawet w całej Koronie Czeskiej. W dalszej kolejności A. Kalous wspominał o następstwach układu ołomunieckiego w kwestii podległości po 1490 r. Moraw, Śląska i Łużyc Koronie Czeskiej lub Węgierskiej. Ważny epizod umknął jego uwadze – to nieudana wizyta hołdownicza Władysława we Wrocławiu w 1511 r., kiedy to stany śląskie hołdu nie złożyły, tłumacząc to niewywiązaniem się Korony Czeskiej wobec Węgierskiej z finansowych zobowiązań zawartych w akcie z 1479 r. Kolejne podrozdziały poświęcono finansom Macieja jako króla czeskiego, jego mennictwu, kancelarii i roli miast królewskich oraz Kościoła, gdzie wspomina się o mało znanym epizodzie kandydowania na wrocławski stolec biskupi w 1482 r. księcia Albrechta, syna Henryka Starszego ziębieckiego, wnuka Jerzego z Podiebradów (s. 219).

Rozdział piąty poświęcono dyplomacji i polityce zagranicznej (s. 223–282), a to – odpowiednio – w relacjach z państwem Osmanów (z obszernym omówieniem kolejnej fazy walk z nim wiedzionych), następnie z papieżstwem, miastami Italii oraz cesarzem (tu także z uwzględnieniem akcji militarnych i Maciejowej władzy w Dolnej Austrii).

Kolejny, szósty rozdział omawia legitymizację władzy króla i jej reprezentację (s. 283–330). Skupiono się tu na naszkicowaniu osobowości monarchy, jego najbliższej rodziny i polityki dynastycznej, następnie dworu (ale tym razem jako ośrodka kulturotwórczego). Stąd już krok do przedstawienia rezydencji i sztuki w służbie reprezentacji. Wielokrotnie akcentowano tu nawiązania do wielkiego poprzednika – Zygmunta Luksemburskiego. Osobny podrozdział poświęcono słynnemu księgozbiorowi Macieja i uczonym, jakimi się otaczał, by skwitować te uwagi podrozdziałem na temat humanizmu w kręgu Korwina. Z powyższym łączy się także odrębnie opisana dworska historiografia czasów Macieja jako narzędzie reprezentacji władzy, zwłaszcza w relacji do cesarza. Za kulminację tej twórczości A. Kalous uznał *Rerum Ungaricarum decades* Antonia Bonfiniego. Szkoda, że pominięto tu te dokonania z ziem Korony Czeskiej, które – jak śląskie dzieła Benedicta Johnsdorfa czy Petera Eschenloera – uznać można za powstałe w środowiskach przyjaznych Maciejowi i to pomimo dystansu, jakiego z czasem nabierał do monarchy drugi z nich. Ostatni z podrozdziałów omawia uroczystości i kulturę rycerską.

Zakończenie zatytułowane *Konec velkého krále* (s. 331–336) poświęcono właściwie jednemu zagadnieniu: nieoczekiwanej śmierci monarchy w Wiedniu późną wiosną 1490 r. W dalszych słowach Autor skomentował swój zamiar, aby tą monografią, dotyczącą postaci kontrowersyjnej i różnicującej narodowe historiografie całej niemal Europy Środkowej,

⁴ Na przykład Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979; Piotr Jurek, *Śląskie pokoje krajowe. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1991.

⁵ Niedawno Radek Fukala (*Potomci krále Jiřího v zápase o hlohovské knížectví*, [w:] *Poděbradové. Rod českomoravských pánů, kladských hrabat a slezských knížat*, ed. Ondřej Felcman, Radek Fukala, Praha 2008, s. 112) wręcz stwierdził, że w oparciu o Śląsk Maciej chciał „vybudovat novou rodovu základnu ve Slezsku a později mu [Janowi Korwinowi – B.C.] předat titul českého krále”.

raczej jednoczyć, niż dzielić. Tym tłumaczy uwagę poświęconą zagadnieniom – jak uważa – niebudzącym kontrowersji, zatem funkcjonowaniu społeczeństwa w stanie pokoju, a nie wojnom, od których uciec wszak – to sam stwierdza – nie mógł.

Chcąc w pełni odnieść się do czeskojęzycznej monografii Macieja Korwina, nawet ograniczając się do zagadnień związanych ze szczególnie nas interesującą na łamach „Sobótki” problematyką śląską, trzeba by napisać kilkudziesięciostronicowe studium albo nawet dwa studia: jedno poświęcone dobie Macieja, drugie – z zakresu historii historiografii doby tej dotyczącej. Ambitna książka A. Kalousa zostanie zapewne „skonsumowana” przez dalsze opracowania tego jakże frapującego okresu dziejów, nie ma więc chyba potrzeby wyprzedzania tych prac. Okresowi „korwinowskiemu” poświęcono ostatnio w badaniach dużo uwagi i nie sposób ukryć, że dla piszącego te słowa recenzowana książka stanowi z jednej strony w wielu punktach potwierdzenie wcześniej formułowanych tez o większym, niż dotąd sądzono, znaczeniu Wrocławia w łonie ówczesnej Korony Czeskiej⁶, zarazem jednak zmusza do dalszych studiów, np. nad umowami z 1479 r. tradycyjnie zwanymi w polskiej literaturze układem ołomunieckim. Dla A. Kalousa praktycznie bez znaczenia pozostał spektakularny przejaw reprezentacji władzy Macieja jako króla czeskiego – ratusz wrocławski⁷, a i budziszynski pomnik monarchy nie zasłużył sobie na więcej słów komentarza. W znajdowaniu braków trzeba jednak znać umiar, tak samo jak autor musi często wybierać, aby np. przedłożoną książkę, oby nie nazbyt obszerną, zdołał w ogóle wydać. Należy zatem wyrazić uznanie dla ołomunieckiego historyka młodszej generacji, że sięgnął po odważny temat. Ciekawe, czy znajdzie się śmiałek, który napisze chyba równie obszerną (o ile nie – choćby z racji długości panowania – jeszcze obszerniejszą) czeską monografię bodaj najbardziej zapomnianego czeskiego monarchy – cesarza (i króla węgierskiego) Zygmunta Luksemburskiego. Także dla poznania dziejów Wrocławia miałyby to bez wątpienia istotne znaczenie.

Bogusław Czechowicz
(Univerzita Hradec Králové)

Petr Kozák, *Zemská hotovost Opavského knížectví z roku 1608*, Opava: Slezská univerzita v Opavě, 2010, ss. 233, mapa i 16 il. cz.-b.

Staraniem Wydziału Filozoficzno-Przyrodniczego Śląskiego Uniwersytetu w Opawie ukazało się krytyczne wydanie opracowane przez Petra Kozáka spisów obrony krajowej księstwa opawskiego i Wolnego Państwa Stanowego Wodzisław Śląski z 1608 r., a więc z końca panowania cesarza Rudolfa II, w okresie nasilających się konfliktów zarówno wewnątrz dynastii Habsburgów, jak i pomiędzy władcą a stanami poszczególnych krajów cesarstwa. Pomimo oczywistych zalet tego rodzaju źródeł dla badania historii wojskowości,

⁶ Bogusław Czechowicz, *Wratislavia – caput Coronae Regni Bohemiae? Praga i Wrocław w artystycznym dialogu w XV wieku*, [w:] *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki. Materiały z konferencji naukowej*, red. Mateusz Kapustka, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Wrocław 2007, s. 151–161; *idem*, *Między katedrą a ratuszem. Polityczne uwarunkowania sztuki Wrocławia u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008, s. 171 n.

⁷ Uzasadnienie nowego datowania stropu, starszego o około 40 lat, niż zakładano, zob. Czechowicz, *Wratislavia*, s. 158; Czechowicz, Kapustka, *Hope*, s. 78–85; Czechowicz, *Między katedrą*, s. 232–233.

a także dziejów politycznych i społeczno-gospodarczych Śląska nie są one publikowane. Należy zatem inicjatywę ich publikacji ocenić wysoko.

Publikację źródła poprzedza wstęp składający się z dwóch części. W pierwszej Autor krótko przedstawił kulisy przeprowadzenia ogólnośląskiego Musterungu w 1608 r. związane z powstaniem księcia siedmiogrodzkiego Stefana Bocskaya i antycesarskiej konfederacji stanów Austrii i Węgier w 1608 r. z bratem cesarza arcyksięciem Maciejem na czele, do której przyłączyli się Morawianie. W celu realizacji swoich celów politycznych i wojskowych konfederaci zwołali antycesarski popis. Pomimo starań Macieja czeskie stany poparły w połowie maja 1608 r. cesarza i zwołały popis w obronie Pragi i Rudolfa II. Poparły je stany śląskie i łużyckie. Dalsze działania dotyczące zwołania Musterungu w księstwie opawskim przeprowadzono we Wrocławiu i Opawie. W drugiej części wstępu Wydawca zwraca uwagę na potencjał badawczy, jaki stwarza analiza tego źródła. Wskazuje na możliwość badania początków musztrowania, które widzi już w głębokim średniowieczu, możliwości mobilizacyjnych księstwa i całej Korony Czeskiej oraz funkcjonowania w tym zakresie stanów, zasad i mechanizmów organizacji Musterungu. Kolejnym problemem pojawiającym się w publikowanym źródle jest prezentowana przez poszczególne osoby własna broń. Już wstępna analiza źródła wskazuje na znaczne różnice w tym zakresie między mieszczanami i wieśniakami. O ile ci pierwsi prezentowali przede wszystkim długą broń palną (*lang rohr*, *moschket*, *dluhú ručnici*) i kordy, o tyle drudzy często okazywali siekiery, widły, cepy lub kosy. Możliwości mobilizacyjne księstwa Wydawca określa na 8000–8500 piechoty, przy czym w zachowanych spisach z połowy księstwa spisano 4197 osób. Zwraca też uwagę na możliwości badania rozwarstwienia szlachetnie urodzonych i społeczności wiejskich czy zagadnień z zakresu toponomastyki.

Postawienie pytań i problemów badawczych nie zastąpi autorskiej analizy źródła, czego oczekujemy od jego wydawcy. Tym samym, aby wykorzystać źródło w pracach syntetycznych lub dalszych badaniach analitycznych, każdy historyk musi przeprowadzić własne szczegółowe studia, np. z zakresu bronioznawstwa czy stosunków etnicznych.

We wstępie, poza stwierdzeniem o dawności instytucji popisu w ramach obrony krajowej, Wydawca pominął niemal całkowicie okoliczności jej powstania na Śląsku oraz dalszy rozwój. W tym zakresie dla Śląska zachowuje swoją przydatność dawno już opublikowana praca Hermanna Palma¹. Wyraźnie dowodzi to potrzeby podjęcia systematycznych badań nad możliwościami mobilizacyjnymi nowożytnego Śląska². W wypadku księstwa opawskiego to jego pozycję w systemie obrony krajowej Śląska (Wydawca w całej pracy sytuuje księstwo w systemie obronnym Korony Czeskiej, co oczywiście jest prawdą, ale w ramach

¹ Hermann Palm, *Schlesiens Landesdefension im XV., XVI. und XVII. Jahrhundert*, „Abhandlungen der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur. Philosophisch-historische Abteilung”, 1869, s. 71–101. Szerzej o obronie krajowej w Niemczech zob. Winfried Schulze, *Landesdefension und Staatsbildung. Studien zum Kriegswesen des innerösterreichischen Territorialstaates (1564–1619)*, Wien-Köln-Graz 1973 (Veröffentlichungen der Kommission für Neuere Geschichte Österreichs, 60); *idem*, *Die deutschen Landesdefensionen im 16. und 17. Jahrhundert*, [w:] *Staatsverfassung und Heeresverfassung in der europäischen Geschichte der frühen Neuzeit*, hrsg. v. Johannes Kunisch, Berlin 1986, s. 129–149; Helmut Schnitter, *Volk und Landesdefension. Volksaufgebote, Defensionswerke, Landmilizen in den deutschen Territorien vom 15. bis zum 18. Jahrhundert*, Berlin 1977 (Militärhistorische Studien, NF 18).

² Zalety wykorzystania tego typu źródeł do dziejów wojskowości szlachty śląskiej wskazał ostatnio Jarosław Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007, s. 141–156.

provincji śląskiej) określiła ordynacja o obronie krajowej Śląska, tzw. *Defenssionsordnung* z 1529 r. Znalazło się ono w czwartym okręgu, obejmującym cały Górny Śląsk z księstwami opolsko-raciborskim, cieszyńskim i karniowskim, a także Pszczyną, Wodzisławiem Śląskim, Głubczycami, Bytomiem, Białą i Prudnikiem³. Należy zatem możliwości obronne księstwa postrzegać przez pryzmat całego Śląska. W ramach wodzisławskiego państwa stanowego opublikowano następujące wykazy: miasta Wodzisławia oraz okolicznych wsi i majątków: Dolne Jastrzębie, Gogołowa, Golkowice, Górne Jastrzębie, Radoszowy i innych pomniejszych.

Całościowy spis przeprowadzonego w 1608 r. popisu (*Musterung, musztra, mustruňk*) w określonych miejscowościach księstwa opawskiego nie zachował się. Brakuje między innymi spisu ze stołecznej Opawy. Wydawca odnalazł jego fragmenty w Archiwum Wojewódzkim w Opawie (Zemský archiv v Opavé) w zespole Hejtmanský úřad knížectví opavsko-kronovského (č. 47), zamieszczone w omawianej publikacji na s. 32–221, oraz w Archiwum Państwowym we Wrocławiu w zespole Archiwum majątku Schaffgotschów (nr 20, Acta Publica), w którym wyszukał postanowienia zgromadzenia książąt i stanów śląskich obradującego we Wrocławiu 20 V 1608 r., opublikowane na s. 28–31. W dniu 8 VI 1608 r. nadstarosta Górnego i Dolnego Śląska książę oleśnicko-ziębicki Karol II oraz stany śląskie na rozkaz cesarza ogłosili uchwałę o przeprowadzeniu na Śląsku Musterungu w dniu 8 VII tego roku. Starosta i stany księstwa opawskiego 19 VI wyznaczyły termin popisu „všech pánův obyvatel” księstwa na 14 VII. W Wolnym Państwie Stanowym Wodzisław Śląski popis przeprowadzono 5 VII.

Wykazy Musterungu opublikowane zostały w formie najbliższej nadanej im przez poszczególnych pisarzy, w języku niemieckim lub czeskim, w ramach poszczególnych majątków, państw lub miast. Stosowanie obu języków ma dla bronioznawstwa duże znaczenie, gdyż pozwala rozszyfrować trudną niekiedy fachową terminologię. Spis nie jest skomplikowany i oprócz uwag wstępnych oraz końcowych, imienia i nazwiska musztrowanego ukazuje wykaz posiadanej przez niego własnej broni. Niekiedy napotykałyśmy ciekawe uwagi odnoszące się do spraw społecznych i kryminalnych.

Pracę kończą: wykaz źródeł i literatury, mapka księstwa opawskiego z zaznaczonymi miejscowościami, dla których zachowały się spisy, fotografie wybranych stron źródeł, anglojęzyczne streszczenie, indeks miejscowości z podaniem obowiązujących nazw osad znajdujących się obecnie na terenie Polski oraz indeks osób, niestety tylko właścicieli wsi lub ich dzierżawców szlacheckiego pochodzenia. Aby więc odnaleźć poszukiwane nazwiska wieśniaków lub mieszczan, trzeba przeglądać zamieszczone w książce wykazy mieszkańców poszczególnych miejscowości.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo braku wielu problemów we wstępie do omawianego wydawnictwa, na odszukanie których liczy czytelnik, biorąc książkę do ręki, cieszyć się trzeba z kolejnej publikacji, która przybliży źródła do poznania przeszłości społeczeństwa śląskiego, wojskowości oraz bronioznawstwa. Trzeba mieć nadzieję, że ożywi ona badania nad nowożytną wojskowością śląską, prowadzone jak dotychczas jedynie w ośrodku wrocławskim.

Rościsław Żerelik
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

³ Palm, *Schlesiens Landesdefension*, s. 82.

Roland Gehrke, *Landtag und Öffentlichkeit. Provinzialständischer Parlamentarismus in Schlesien 1825–1845*, Köln-Weimar-Wien: Böhlau Verlag, 2009, ss. 525.

Powołany do życia w 1825 r. śląski Sejm Prowincjonalny, pierwsza w państwie pruskim próba stworzenia reprezentacji społecznej, działająca w tej formie przez dwie dekady, nie cieszył się szczególnym uznaniem historyków. W polskich syntezach dziejów regionu wydanych przed 1989 r. trudno znaleźć szersze o nim wzmianki, a koncentracja autorów na siłach postępu i walce narodowej nie tłumaczy wszystkiego, gdyż również historiografia niemiecka okres przed Wiosną Ludów traktowała po macoszemu. Nieco lepiej wygląda to w nowszych opracowaniach, chociaż również tutaj opis funkcjonowania tej instytucji nie wykracza poza jedną, dwie strony. Właściwie najpełniej przedstawia jego dzieje fragment monografii Sejmu Prowincjonalnego pióra Tomasza Kruszewskiego¹, który dokonał tego z perspektywy warsztatu historyka prawa i w konsekwencji bez szerszego nakreślenia tła społeczno-politycznego tej instytucji.

Uzupełnienia tej luki podjął się Roland Gehrke, historyk związany z Uniwersytetem w Stuttgarcie i tamtejszym środowiskiem badaczy dziejów Śląska. Jest to kolejny aspekt XIX-wiecznych dziejów prowincji podjęty przez tego Autora, który do tej pory dał się poznać jako znawca polskiej i niemieckiej myśli politycznej oraz dziejów szlachty śląskiej.

Tym razem Gehrke podjął się przybliżenia początków pruskiej drogi do parlamentaryzmu. Śląski Sejm Prowincjonalny, jeden z ośmiu powołanych w tym samym czasie surogatów parlamentu, złożony był z czterech kurii, powoływanych na zasadach własnościowo-stanowych z przewagą szlachty, a mówiąc ściślej: struktur władzy (duchowni, inteligencja i żydzi zostali wykluczeni). Zwoływany początkowo co dwa lata miał mniej niż nikłe kompetencje: konsultowane były z nim wybrane ustawy, a ze swej strony mógł składać petycje do króla, ale po uzyskaniu większości 2/3 głosów.

Wykład swój starał się Autor osadzić w kontekście bujnej tradycji reprezentacji stanowej na Śląsku, by odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze w wypadku Sejmu mieliśmy do czynienia z instytucją nową. Jednocześnie starał się umieścić swe rozważania na tle różnych propozycji metodycznych: nie rezygnując z elementów tradycyjnie podejmowanych przez historiografię parlamentaryzmu (rozwój życia parlamentarnego, tematy poruszane na forum Sejmu, grupy społeczne zaangażowane w działalność i różne formy komunikacji), podjął również próbę złączenia różnych wizji historiografii narodowych i weryfikacji sporów wokół charakteru pruskiej modernizacji, które widoczne są również w ocenach tej formy reprezentacji społecznej. Przedstawiając założenia pracy, obiecał dostrzec również przełom kulturalistyczny w historiografii ostatnich dekad i przedstawić funkcjonowanie Sejmu w świecie wyobrażonym.

Zadanie to było o tyle trudne, że nie zachowała się do naszych czasów spuścizna pierwszego Sejmu Prowincjonalnego. Również w początkach jego funkcjonowania nie można było publikować opisów jego działalności, a opinia publiczna musiała się zadowolić skróconymi streszczeniami, które publikowano z opóźnieniem. Spowodowało to konieczność szerokiego kwerend w centrali, czyli Geheime Preussische Staatsarchiv, oraz oparcie się na współczesnych materiałach sekundarnych.

Praca obejmuje dwa okresy w dziejach Prus: restaurację (wiązaną z panowaniem Fryderyka Wilhelma III) i czas przed Wiosną Ludów (*Vormärz*), który przypada na pierwsze lata panowania Fryderyka Wilhelma IV. Cezury te mają również swoje odzwierciedlenie

¹ Tomasz Kruszewski, *Sejm prowincjonalny na Śląsku (1824–1933)*, Wrocław 2000.

w konstrukcji książki, która poza rozdziałem wprowadzającym zbudowana jest z sześciu rozdziałów.

Pierwsze dwa poświęcone są genezie Sejmu Prowincjonalnego i traktują o wcześniejszych formach reprezentacji na Śląsku oraz powołaniu tej instytucji. Kolejny rozdział traktuje o jego składzie, kompetencjach i zasadach jego funkcjonowania. Zasadniczy charakter mają dwa następne rozdziały, które omawiają najważniejsze debaty tych okresów. Dobrze charakteryzują je już ich nadtytuły: *Forum społeczno-konserwatywnej polityki interesów* (*Forum sozialkonservativer Interessenpolitik*) i *Pomiędzy trwaniem i przełomem* (*Zwischen Beharrung und Aufbruch*). Sejmy zwoływane za czasów Fryderyka Wilhelma III stały się areną dla forsowania partykularyzmów przez szlachtę śląską (kładącą przede wszystkim nacisk na ograniczenie uwłaszczenia chłopów) oraz przedstawicieli miast (wycofanie się z wolności handlu). Jego posiedzenia z lat 40. XIX w., które można było już opisywać w prasie, stały się z kolei forum dla nowych sił politycznych, głodnych uznania i wpływów na państwo. I w ten sposób krystalizowały się środowiska, które w 1848 r. zaczęły odgrywać decydującą rolę w życiu politycznym Prus, a później Niemiec. Ostatni rozdział poświęcony jest debatom na pierwszym ogólnopruskim Zjednoczonym Sejmie, który także okazał się bezowocny i pokazał narastający kryzys modernizującego i rozbudowującego się państwa rządzonego bez stosownej legitymacji społecznej.

Obok tych kwestii, podkreślanych przez Gehrkego w podsumowaniu, warto uwagi są fragmenty poświęcone warstwie symbolicznej organu przedstawicielskiego. Opisy perypetii związanych z wystawieniem siedziby Sejmu (ostatecznie niezbudowanej w tym czasie) czy brak jakiegokolwiek szerszego ceremoniału są równie znaczące dla oceny izolacji i faktycznej roli politycznej odgrywanej przez niego jak wielostronicowe analizy debat.

Omawiana praca zapełnia nie tylko tytułową lukę w naszej wiedzy o dziejach Śląska. Jest również ważnym przeglądem dziejów prowincji i portretem jej elit w zaniedbanym do tej pory przez historiografię okresie. Także jej kompletność, drobiazgowość Autora i staranne wydanie spowodują, że na trwale zagości w bibliografiach dziejów Śląska. Po lekturze pozostaje jedno retoryczne pytanie: czy nie dałoby się tego uczynić w sposób bardziej skondensowany niż na 450 stronach głównego tekstu?

Bernard Linek
(Państwowy Instytut Naukowy –
Instytut Śląski w Opolu)

Marta Walak, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Bełchatów: Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 2010, ss. 352 + il., mapy.

Historia Legionów Polskich walczących w okresie I wojny światowej pozornie może wydawać się zagadnieniem dobrze już rozpoznany, ponieważ bibliografia legionowa obejmuje co najmniej kilkaset pozycji opracowań i wydawnictw źródłowych (zwłaszcza wspomnień). Zainteresowanie tą tematyką wśród badaczy utrzymuje się jednak, czego efektem są zarówno nowe monografie, jak i publikacje źródłowe. Tematyka prac z pierwszej kategorii¹, a także ukazywanie się wydawnictw z kategorii

¹ Na przykład Jan Snopko, *Final epopei Legionów Polskich 1916–1918*, Białystok 2008. Praca jest niestety niemal zupełnie niedostępna.

drugiej² wskazują wyraźnie, że dzieje tej formacji zbrojnej nadal mogą stanowić interesujący obszar poszukiwań i interpretacji. Ostatnio lista książek o tej tematyce powiększyła się dzięki wysiłkowi Marty Walak, która podjęła się opracowania dziejów najmłodszej z brygad legionowych – trzeciej.

Autorka zdecydowała się na przyjęcie konstrukcji problemowo-chronologicznej. Książka składa się z pięciu rozdziałów podzielonych na podrozdziały (w rozdziałach trzecim i czwartym znajdują się również podrozdziały drugiego stopnia). Pierwszą z głównych części poświęcono genezie Legionów, przy czym w kolejnych podrozdziałach omówiono zarówno kwestie kształtowania się myśli niepodległościowej od przełomu XIX i XX w., jak i te związane z formowaniem ruchu paramilitarnego oraz pierwszym etapem działalności tych formacji, które przekształcono późnym latem 1914 r. w Legiony Polskie. Rozdział drugi dotyczy formowania i rozwoju organizacyjnego III Brygady Legionów (zasadniczo do zakończenia okresu walk na froncie wschodnim, a więc do jesieni 1916 r.). W rozdziale trzecim Autorka starała się scharakteryzować skład osobowy III Brygady, oddzielnie prezentując korpus oficerski, podoficerski, wreszcie grupę szeregowych legionistów. Osobne podrozdziały tego rozdziału poświęcono prezentacji uzbrojenia, wyposażenia oraz umundurowania opisywanej jednostki. W kolejnej, najobszerniejszej części opracowania (ok. 110 stron) M. Walak odtwarza działania bojowe III Brygady w latach 1915–1916, jakie prowadzono na Lubelszczyźnie, a następnie na pograniczu polesko-wołyńskim. Rozdział piąty zatytułowano *Losy żołnierzy III Brygady Legionów Polskich po 1916 r.* i dotyczy on sytuacji, w jakiej znaleźli się legioniści po wycofaniu formacji legionowych z frontu od jesieni 1916 r. Ostatni podrozdział to spojrzenie na powojenne dzieje bardziej znanych kombatantów III Brygady. Książkę uzupełniają: indeks nazwisk, a także materiał ilustracyjny w postaci ośmiu fotografii oraz takiej samej liczby map ilustrujących poszczególne epizody bojowe.

Książka M. Walak jest bez wątpienia istotnym uzupełnieniem historiografii poświęconej Legionom. III Brygada nie doczekała się dotąd monografii, a przecież podczas walk lat 1915–1916 odegrała istotną rolę w ówczesnym polskim wysiłku militarnym. Praca oparta jest na zróżnicowanym materiale źródłowym. Wypada podkreślić, że podczas prowadzenia kwerend archiwalnych Autorce udało się przezwyciężyć tak fundamentalną formalną przeszkodę, jaką jest od kilku lat brak swobodnego dostępu do akt legionowych zgromadzonych w Centralnym Archiwum Wojskowym. Wydaje się, że właśnie wyzyskanie tych źródeł, a także spuścizny Naczelnego Komitetu Narodowego znajdującego się w krakowskim Archiwum Państwowym jest najważniejszą zaletą warsztatu prezentowanej publikacji. Oprócz ujęcia kwestii zasygnalizowanych wyżej przy prezentacji treści opracowania autorstwa M. Walak można zwrócić uwagę na inne podniesione zagadnienia. Poruszono w książce takie skomplikowane kwestie, jak relacje w obrębie jednostek legionowych, a zwłaszcza złożone stosunki pomiędzy żołnierzami I i III Brygady. M. Walak czyni to zresztą również na podstawie archiwaliów. Odnosi się do epizodów kontrowersyjnych (np. wejście do Lublina w 1915 r., postawa Józefa Piłsudskiego w bitwie pod Jastkowem). Nie unika krytyki kadry dowódczej oddziałów wchodzących w skład III Brygady, którą czyni współodpowiedzialną za bardzo wysokie straty poniesione w walkach lat 1915–1916. Dotyczy to zwłaszcza dowódcy 4. pułku piechoty – Bolesława Roi. Zwraca wreszcie uwagę

² Jan Kruk-Śmigła, *Za wierną służbę Ojczyźnie. Dziennik Legionisty I Brygady*, oprac. Jerzy Kirszak, Krosno 2004; Michał Römer, *Dzienniki legionowe. I. 18 VII 1915 – 24 II 1916*, oprac. Zbigniew Solak, Kraków 2008; Henryk Tomza, *Dziennik legionisty 1914–1915*, wstęp Piotr Szlanta, Warszawa 2008.

wstrzeźliwość Autorki, która w tytule zdaje się sygnalizować, że jej książka nie zamyka kwestii badań nad dziejami III Brygady.

Uwagi polemiczne, jakie zrodziły się w trakcie lektury, mają przede wszystkim charakter wątpliwości dotyczących pewnych szczegółów koncepcji samej książki bądź – fragmentarycznie – podstawy źródłowej. Nie mają one charakteru dyskwalifikującego, będąc jednocześnie dyskusją z kilkoma rozwiązaniami zastosowanymi przez Autorkę przy okazji tworzenia prezentowanej książki. Poniższe zastrzeżenia w mniejszym natomiast stopniu dotyczą dostrzeżonych usterek faktograficznych.

Pamiętając o tym, że w monografiach zazwyczaj nie sposób uniknąć nakreślenia tła i genezy opisywanego problemu, pojawia się niekiedy pytanie o skalę podobnych zabiegów. Trudno czynić Autorce zarzut, że proporcje pomiędzy wprowadzeniem a rozważaniami o zasadniczym przedmiocie książki uległy bardzo poważnemu naruszeniu. Niemniej można odczuć pewien przesyt lekturą tych fragmentów, które mają jedynie pośredni związek z dziejami III Brygady. Choćby pokrótce opisany wyżej rozdział pierwszy liczy ok. 35 stron, podrozdział 4.1 (*Walki zimowo-wiosenne 1915 r. Legionów Polskich*) zajmuje ich ponad 20. W efekcie niemal 20% całej książki nie nawiązuje do historii III Brygady, nie ma też – co zresztą nie dziwi – charakteru opracowania źródłowego. Wypada jeszcze raz powtórzyć, owe niecałe 20% nie jest odsetkiem szczególnie wysokim, niemniej jednak zauważalnym. Wypada jednocześnie zaznaczyć, że we fragmentach budzących wątpliwości co do swojego rozmiaru niemal nie dostrzeżono błędów rzeczowych.

Pewien niedosyt budzi rozdział trzeci, poświęcony w połowie sprawom personalnym. Autorka podzieliła podrozdział poświęcony oficerom na trzy części, kluczem czyniąc rodowód wojskowy (polskie organizacje paramilitarne, armia austro-węgierska, pozostali). Każda z nich jest skonstruowana podobnie, prezentowane są kolejno biogramy poszczególnych żołnierzy. Próba ujęcia syntetycznego dokonana jest dopiero w ostatnim akapicie, co czyni wrażenie pewnej nieadekwatności odpowiedniego fragmentu tytułu rozdziału (*Charakterystyka składu osobowego...*) i jego treści. Sądząc z przypisów, M. Walak wykorzystała tu głównie słownik oficerów legionowych autorstwa Wiktora Krzysztofa Cygana³, odwołując się niekiedy również do *Listy starszeństwa oficerów Legionów Polskich z 12 kwietnia 1917*⁴. Nasuwająca się wątpliwość dotyczy właśnie ograniczania się w praktyce do tych dwóch pozycji. Słownik autorstwa W.K. Cygana bywa na pewno publikacją bardzo przydatną, niemniej kontrowersyjną⁵. O ile w wypadku tworzenia zwięzłych, np. jednozdaniowych uwag poświęconych poszczególnym oficerom mogłby stanowić bardzo użyteczną pomoc, o tyle w wypadku obszerniejszych fragmentów – a z tym mamy do czynienia w pracy M. Walak – wskazana wydaje się pewna wstrzeźliwość w korzystaniu zeń. Opublikowana przed kilku laty bardzo obszerna recenzja dwóch pierwszych tomów dzieła W.K. Cygana (nazwiska A–K) wskazuje, że również biogramy oficerów III Brygady Legionów, których osoby prezentuje na podstawie *Słownika oficerów* Autorka, niewolne są od błędów czy luk. W mniejszym lub większym stopniu uwaga ta odnosi się do Rudolfa Hoffmana⁶ (s. 112), Tadeusza Jakubowskiego⁷ (s. 118), Jana Stanisława (według

³ Wiktor Krzysztof Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1–5, Warszawa 2005–2007.

⁴ Autorka korzystała z dokumentu znajdującego się w zbiorach krakowskiego Archiwum Państwowego.

⁵ Kamil Stepan, *Prawie jak słownik*, „Mars”, 2006, 20, s. 153–226.

⁶ *Ibidem*, s. 210.

⁷ *Ibidem*, s. 212.

Autorki i W.K. Cygana „Antoniego”) Kamińskiego⁸ (s. 120), Huberta Brzozowskiego⁹ (s. 122), Józefa Gewont-Kempfa¹⁰ (s. 123), Macieja Bolda¹¹ (s. 124), Milana Hory¹² (s. 124), Witolda Grzybowskiego¹³ (s. 125) i Włodzimierza Dolais (s. 126)¹⁴. Nie jest uzasadnione mechaniczne i w tym wypadku zupełnie przeciw odtwórcze powtarzanie za Kamilem Stepanem jego ustaleń weryfikujących zawartość biogramów wymienionych oficerów, a stworzonych przez W.K. Cygana. W kontekście książki M. Walak stwierdzić natomiast należy, iż korzystanie z dzieła tego ostatniego wymaga ostrożności bądź przynajmniej deklaracji świadomości istnienia problemu.

Wspominany tu słownik m.in. ma niestety tę słabość, że jego autor w niewielkim stopniu korzystał z akt personalnych zgromadzonych w Centralnym Archiwum Wojskowym, a zawierających również niejednokrotnie wiele informacji dotyczących okresu służby w latach I wojny światowej. Wydaje się, że byłoby wskazane, aby np. tę kategorię źródeł Autorka poddała eksploracji, planując rozdział trzeci. Znaczna część oficerów III Brygady kontynuowała służbę w wojsku II Rzeczypospolitej i z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że jakaś część akt personalnych się zachowała. Wydaje się, że przy ogólnej liczbie ok. 60 wspomnianych w rozdziale trzecim oficerów III Brygady można było się pokusić o uzupełnienie kwerendy w CAW o wzmiankowane akta. Zwraca też uwagę, że w podrozdziale poświęconym korpusowi podoficerskiemu Autorka zastosowała taki sam pomysł na narrację, ale mając za główną podstawę jedynie słownik W.K. Cygana i *Listę...*, ograniczyła się jedynie do tych osób, które osiągnęły w Legionach stopień oficerski. Zresztą skutkuje to podobną sytuacją jak w wypadku osób wymienionych w poprzednim akapicie (Henryk Dorskocil-Doskoczyński¹⁵, s. 129).

W odniesieniu do rozdziału trzeciego nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Dyskusyjnym rozwiązaniem tu zastosowanym wydaje się sposób, w jaki Autorka odniosła się do problemu uzbrojenia III Brygady. O ile bardzo interesujące są refleksje na temat ilości poszczególnych jego rodzajów, zmian w tym względzie czy też różnorodnych kłopotów wynikających na tym tle, o tyle jednocześnie opisy broni są bardzo drobiazgowo pod względem technicznym. Pojawia się pytanie, w jakim stopniu konieczna była np. prezentacja szczegółowych zasad działania konkretnych modeli broni strzeleckiej.

Lektura części poświęconej walkom III Brygady nasuwa przypuszczenie, że Autorka momentami nie weryfikowała materiału źródłowego z mapą. Przy opisie kampanii wołyńskiej wyraźnie posługuje się nazewnictwem zastanym w dokumentacji czy wspomnieniach. Tymczasem wydaje się, że nie ma powodu, aby w rodzimej historiografii stosować np. zrusycyzowane nazwy miejscowości, które – choćby dzięki objęciu granicami II Rzeczypospolitej – mają swoje utrwalone polskie nazwy („Zajaczewka” – „Zajączówka”, „Gołoby” – „Hołoby”, „Konskoje” – „Konińsk”). Fakt występowania obco brzmiących form w ówczesnej spuściznie aktowej czy wspomnieniach legionistów nie jest wystarczającym uzasadnieniem ich współczesnego stosowania, chyba że któreś utrwaliły się w tradycji (np. „Kostiuchnowka”). Niektóre inne stosowane określenia geograficzne nie zawsze można

⁸ *Ibidem*, s. 215.

⁹ *Ibidem*, s. 177.

¹⁰ *Ibidem*, s. 200.

¹¹ *Ibidem*, s. 174.

¹² *Ibidem*, s. 210.

¹³ *Ibidem*, s. 207.

¹⁴ *Ibidem*, s. 190.

¹⁵ U K. Stepana występuje pod nazwiskiem Doskoczyński, zob. *ibidem*.

określić mianem zruszczonych, niemniej nie pokrywają się one z nazewnictwem polskim (w książce „Kaszkówka”, „Kreczewicze”, „Niesuchoize”, „Podryż” – s. 215–219)¹⁶. Zdarza się brak konsekwencji („Góra Studzienicka” – s. 245, „Góra Studziennica” – s. 261) bądź oczywisty błąd („Czerewacha” jako „Czerewock” – s. 238) Można natknąć się również na błędne posłużenie się kierunkami geograficznymi: odcinek Kopcze–Czebenie (w książce „Kobyce–Czebene”) to zdecydowanie zachodni, a nie „północny” brzeg Styru (s. 222).

Sygnalizowano już, że pomyłki rzeczowe nie są liczne i mają raczej drugorzędny charakter, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę zasadniczy przedmiot zainteresowania Autorki. Nieścisłością jest operowanie pojęciem „kólek milicyjnych”, jeśli brak dopełnienia w postaci informacji, iż były one organizowane przez PPS (s. 30)¹⁷. Określanie rosyjskiej 4. Dywizji Piechoty mianem „odeskiej” (s. 224) jest nieuzasadnione, skoro stacjonowała ona na terenie Warszawskiego Okręgu Wojskowego (dowództwo w Łomży)¹⁸. Być może w istocie chodzi tu o 4. Brygadę Strzelców, która w 1914 r. rzeczywiście miała swoje garnizony w Odeskim Okręgu Wojskowym¹⁹. Niejednokrotnie nieścisłe podano aktualne bądź ostateczne stopnie wojskowe poszczególnych oficerów: w październiku 1915 r. Leon Berbecki był majorem, a nie pułkownikiem (s. 226), Bolesław Popowicz zakończył karierę w armii II Rzeczypospolitej w stopniu generała brygady, a nie pułkownika (s. 314). Grzegorz Pełczyński dowodził w okresie międzywojennym piechotą dywizyjną 19. dywizji piechoty, a nie całą dywizją (s. 313). Zapewne jedynie do niedociągnięć natury redakcyjnej zaliczyć można niekonsekwencję w określaniu stopni wojskowych. Niemniej jeśli ma ona miejsce we fragmentach niemal ze sobą sąsiadujących, szczególnie zwracają uwagę czytelnika takie nieścisłości, jak: Bolesław Roja jako pułkownik (s. 275) i podpułkownik (s. 276), Marian Januszaitis jako pułkownik (s. 278) i major (s. 279). Można natknąć się na kilka potknięć w nazwiskach postaci historycznych i autorów wykorzystywanych prac. Autorka popełnia błąd w nazwisku Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego („Frugalski” – s. 47–49, 53, 91). Kompanią saperską 1. pułku w kampanii kieleckiej dowodził Mieczysław Dąbkowski, a nie Dąbski (s. 49). Autorem książki *Komisariaty wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII – 5 IX 1914 (Geneza i działalność)* był Tadeusz Pelczarski (w książce M. Wałak „Mleczarski” – s. 49). W kategorii swoistego potknięcia można potraktować zaskakującą interpretację dotyczącą socjalnego składu 6. pułku piechoty. Autorka konstatuje na s. 131: „Przewaga inteligencji, studentów, skautów była zauważalna przede wszystkim w 4 pułku piechoty, chociaż pod tym względem sytuacja w 6 pułku piechoty była podobna”. Tymczasem na tejże stronie zamieszczono tabelę pt. *Przekrój społeczny 6 pułku piechoty III Brygady Legionów Polskich*, z której jasno wynika, że żołnierze określani jako „rolnicy” i „robotnicy przemysłowi” stanowili ponad 60% składu oddziału (odpowiednio 158 i 767 na 1475 osób).

Autorka niekiedy w sposób niewłaściwy prezentuje literaturę dotyczącą Legionów Polskich. Błędem jest stwierdzenie, że wspomnienia Stanisława Kopańskiego²⁰ w ogóle do niej należą (s. 12), ponieważ ich autor służył w armii rosyjskiej, a następnie w I Korpusie

¹⁶ Mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego, skala 1 : 300 000, arkusze „Kowel”, „Łuck”.

¹⁷ Teodor Ładyka, *Polska Partia Socjalistyczna (Fracja Rewolucyjna) w latach 1906–1914*, Warszawa 1972, s. 139.

¹⁸ Zob. http://www.grwar.ru/regiments/regiments.html?form_type_id=31&id=512&limit_form_id=512 (dostęp: 27 VII 2011 r.).

¹⁹ Zob. http://www.grwar.ru/regiments/regiments.html?form_type_id=31&id=778&limit_form_id=778 (dostęp: 27 VII 2011 r.).

²⁰ Stanisław Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965.

Polskim dowodzonym przez gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Notabene relacja dotycząca tychże epizodów stanowi część wstępną wspomnianych pamiętników²¹. Podobnie nie sposób zgodzić się z tym twierdzeniem Autorki, w którym do historiografii poświęconej Legionom włącza opracowanie Juliusza Batora²² (s. 13). Podtytuł jego pracy (*Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*) doskonale oddaje zawartość tego opracowania, które jest poświęcone wojskom austro-węgierskim. Jakkolwiek formacje legionowe (siłą rzeczy przede wszystkim I. pułk i I Brygada Legionów) są wspomniane przez J. Batora, to jednak poświęcił on im uwagę marginalnie, a i to jedynie w kontekście działań wojsk monarchii habsburskiej. Z kolei książkę Kazimierza Badziaka²³ Autorka określiła m.in. – trzeba przyznać, że brzmiącym ostrożnie – mianem „oscylującej na pograniczu zagadnień legionowych” (s. 13). Jest to jednak opinia niezasadna, ponieważ K. Badziak swoją narrację rozpoczyna od drugiej połowy 1918 r. Rozdział pierwszy jego pracy zatytułowany jest *Sytuacja polityczno-społeczna w okresie narodzin i odbudowy niepodległego państwa polskiego. Październik 1918 – grudzień 1919*²⁴, co powinno wątpliwości wyjaśniać.

W książce można natknąć się na pewne uwagi niemające co prawda charakteru błędów, niemniej budzące wątpliwości. Autorka konstatuje w odniesieniu do III Brygady, że jej „wkład i ofiara w porównaniu z dwoma pozostałymi [brygadami] były równorzędne” (s. 15). Wydaje się, że można byłoby opatrzyć owo stwierdzenie uściślającą wzmianką o tym, że odnosi się ona faktycznie do okresu niewiele ponadrocznego. Dyskusyjna jest uwaga zasadniczo kończąca wstęp: „Potomnym pozostaje zatem przede wszystkim uczcić ich [żołnierzy III Brygady] ofiarę, a wszelkie oceny słuszności i racjonalności ich działania odsunąć na drugi plan” (s. 18). Takie arbitralne uogólnienie zdaje się bardzo ograniczać rolę historiografii. Podsumowując kwestię kadry oficerskiej III Brygady, Autorka konkluduje, że należy ją oceniać wyżej „od kadry jednostek tego typu wojsk austro-węgierskich. Tak pod względem wykształcenia jak i ideowego zaangażowania w odbudowę niepodległej Polski” (s. 160). Być może mamy do czynienia jedynie z jakimś nieporozumieniem natury redakcyjnej, tak czy inaczej jednak czytelnik pozostaje z wrażeniem, że Autorka stawia całemu korpusowi oficerskiemu armii monarchii habsburskiej wymaganie zaangażowania się w sprawę polską. We fragmencie dotyczącym przekształceń w strukturze brygad legionowych jesienią 1916 r., polegających m.in. na rozdzieleniu pułków wchodzących dotąd w skład jednej formacji, Autorka stwierdza: „nowy podział brygad legionowych nie zlikwidował więzi jakie wytworzyły się między żołnierzami III Brygady Legionów Polskich w trakcie prawie dwuletniego okresu wspólnych zmagania wojennych” (s. 279). Trudno się jednak z tym zgodzić, skoro pułki III Brygady zostały scalone dopiero w listopadzie 1915 r., o czym zresztą Autorka informuje na kartach swojego opracowania (s. 249). Zapewne przesadą jest posługiwanie się kategorią „strategii”, kiedy wspomina się o dowodzeniu przez gen. F. Kleeberga Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie” we wrześniu 1939 r. (s. 313).

²¹ *Ibidem*, s. 24–45.

²² Juliusz Bator, *Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*, wyd. II, Kraków 2008. Autorka omawianej pracy powołuje się na poprzednie wydanie tej książki z 2005 r.

²³ Kazimierz Badziak, *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego: listopad 1918 – czerwiec 1920*, Łódź 2004.

²⁴ *Ibidem*, s. 23.

Konkludując, można stwierdzić, że wydanie pracy M. Walak powinno się spotkać z zadowoleniem czytelników. Jakkolwiek wydaje się ona nieco zanadto rozrośnięta w partiach niezwiązanych z zasadniczym tematem, to jednak – co istotniejsze – wprowadza dzięki wyzyskaniu archiwaliów wiele nowych informacji i porządkuje te dotychczas funkcjonujące na temat III Brygady. Chociaż lektura przynosi zasygnalizowane wątpliwości i niekiedy unaocznia potknięcia o charakterze szczegółowym, to jednak, po pierwsze, nie są one liczne, po drugie, nie mają charakteru fundamentalnych. Dodać wypada wreszcie na zakończenie, iż omawiana książka pośrednio uświadamia luki, jakie dotąd istnieją w historiografii dotyczącej Legionów Polskich. O ile bowiem wraz z ukazaniem się prezentowanego wydawnictwa kolejna – po Drugiej²⁵ – legionowa brygada doczekała się opracowania monograficznego, o tyle nadal brakuje współczesnej pozycji dotyczącej dziejów najsłynniejszej z nich, dowodzonej przez Józefa Piłsudskiego.

Piotr Cichoracki
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Sławomir Szymański, *Sport w Breslau*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2011, ss. 376, il. cz.-b.

Początki sportu we Wrocławiu są prawie tak stare, jak samo miasto. Wspomniana prawidłowość jest poniekąd naturalna, gdyż w bogaty zestaw podstawowych potrzeb człowieka wpisana jest konieczność odpoczynku i rozrywki, tak przecież niezbędnych dla higieny zarówno zdrowia fizycznego, jak i psychicznego. Nie można zapominać tu także o tak mocno zakorzenionej w naturze ludzkiej potrzebie samorealizacji, zmierzenia z własnymi możliwościami czy wreszcie rywalizacji. W wiekach średnich wrocławianie chętnie grali w szachy i warcaby, uprawiano ćwiczenia szermiercze czy organizowano zawody strzeleckie. Wiek XIX zdominowany został przez gimnastykę i wioślarstwo. Z czasem pojawiła się fascynacja kolarstwem i gramami zespołowymi, na czele z piłką nożną.

Pomimo atrakcyjności samego zagadnienia problematyka dziejów sportu we Wrocławiu wciąż czeka na swoje pełne odkrycie. Pierwsze prace badawcze zostały podjęte na wspomnianym obszarze przez Marka Ordyłowskiego i Andrzeja Ostrowskiego, autorów publikacji, która w sposób bardzo przekrojowy ukazuje tysiąclecie sportu wrocławskiego¹. Uwaga większości badaczy koncentruje się jednak wyraźnie na wybranych zagadnieniach historii sportu we Wrocławiu po II wojnie światowej. Wskazać tu należy m.in. na publikacje autorstwa Marka Ordyłowskiego, Zbigniewa Schwarzera i Leonarda Szymańskiego².

Najnowszą publikacją na rynku wydawniczym podejmującą problematykę dziejów sportu wrocławskiego jest omawiana tu praca Sławomira Szymańskiego. Wspomniana książka doskonale wpisuje się w zainteresowania Autora, wrocławskiego blogera, twórcy

²⁵ Stanisław Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991 (wyd. II: 2007).

¹ Marek Ordyłowski, Andrzej Ostrowski, *1000 lat wrocławskiego sportu*, Wrocław 2000.

² Marek Ordyłowski, *Antoni Szymański – pionier kultury fizycznej na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1994; Marek Ordyłowski, Zbigniew Schwarzer, Leonard Szymański, *50 lat wrocławskiego sportu 1945–1995*, Wrocław 2007; Zbigniew Schwarzer, *Dolnośląscy olimpijczycy 1948–1998*, Wrocław 2000. Zob. również Marek Ordyłowski, Tadeusz Doliński, *Sport*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2006, s. 821–824.

bloga *Sphaeristerium. Historia i marginesy sportu*, prowadzonego od 2008 r.³ Wspomniany blog służy jego twórcy do przedstawiania wybranych elementów dziejów sportu światowego ze szczególnym naciskiem na Niemcy.

Autor, przedstawiając we wstępie charakter swojej publikacji, podkreślił, iż „książka opowiada o wielkich imprezach sportowych w dawnej stolicy Śląska, o nadziejach, chwilach chwały i porażkach wrocławskich sportowców, o skandalach, ekonomii i infrastrukturze wrocławskiego sportu oraz o jego bogatej, różnorodnej i fascynującej codzienności” (s. 7).

Ramy chronologiczne publikacji w tytule zostały określone pojęciem „Breslau”. O ile jasną końcową granicą rozważań jest tu rok 1945, o tyle bardziej skomplikowane wydaje się określenie datacji początkowej. Sam Autor we wstępie zaznacza, iż „książka ta jest poświęcona nowoczesnemu sportowi we Wrocławiu, który narodził się w XIX w.” (s. 5). Praktycznie dla poszczególnych rozdziałów książki cezura jest inna, warunkowana początkami obecności wybranej dyscypliny sportu we Wrocławiu. Biorąc pod uwagę chronologię, gros informacji i ustaleń Autora odnosi się do XIX w., ze szczególnym naciskiem na jego drugą połowę oraz okres przed I wojną światową, a także czasy Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy. Wyjątkiem jest tu rozdział poświęcony wyścigom konnym, który zaczyna się na XVI w.

Książka ma wyraźny charakter publikacji popularnonaukowej, zaakcentowany z jednej strony stylistyką przekazu i „żywym językiem” przypominającym niejednokrotnie formę sprawozdań i relacji z imprez sportowych, co może ułatwić dotarcie jej treści do szerokich kręgów czytelnicych, z drugiej strony bazą źródłową, stanowiącą mocną część omawianego wydawnictwa. Problemem publikacji jest jednak znalezienie wyraźnego *modus vivendi* pomiędzy wyznacznikiem „popularny” i „naukowy”. Zakładając, iż omawiana książka ma znaleźć oddźwięk powszechnego czytelnika, za dosyć niefortunne rozwiązanie należy uznać zastosowanie w publikacji aparatu naukowego w formie niejednokrotnie bardzo rozbudowanych przypisów, których charakter nie został do końca określony (nierzadko zdarzają się zdania, w których istnieją aż po trzy odwołania do przypisów). Z jednej strony służą one podaniu źródła pochodzenia informacji przekazanej w tekście głównym. Brakuje tu jednak konsekwencji i określenia jasnego modelu przypisu, gdyż w wielu wypadkach odesłania do źródeł (zwłaszcza jest to widoczne w wypadku tytułów prasowych) znajdują się w tekście zasadniczym (w nawiasach). Z drugiej strony przypisy pełnią funkcję miejsca, w którym znalazły się informacje uzupełniające główną narrację. W wielu wypadkach można było je zamieścić w tekście zasadniczym bądź w ogóle pominąć, gdyż dla głównego wyводу nie mają one zasadniczego znaczenia. Trudno uciec od wrażenia, iż sytuacja ta jest wynikiem braku dokonania wcześniejszej gradacji w bardzo bogatym zasobie informacji źródłowej stanowiącej fundament omawianej książki.

Uzupełnienie przypisów stanowi bibliografia tytułów prasowych (sprzed 1945 r.) oraz „literatury źródłowej”. W wypadku tej ostatniej w jednym rzędzie umieszczono zarówno wydawnictwa okolicznościowe i literaturę z epoki, jak i literaturę przedmiotu wydaną już po II wojnie światowej. Za konieczne należy uznać rozdzielenie części źródłowej bibliografii i literatury.

W związku ze skromnym zasobem literatury przedmiotu traktującej o historii sportu we Wrocławiu XIX i pierwszej połowy XX w. omawiana publikacja powstała na bazie kwerendy źródłowej, głównie wybranych tytułów prasowych, zarówno gazet codziennych, jak

³ Zob. <http://historiasportu.blox.pl/html>.

i periodyków, oraz publikacji okolicznościowych i literatury z epoki. Ponieważ omawiana książka nie ma charakteru wydawnictwa *stricte* naukowego, Autor został zwolniony od przeprowadzenia we wstępie krytyki bazy źródłowej. Słów kilka poświęcić należy jednak kryterium wyboru tytułów prasowych. Główne miejsce (wśród ośmiu periodyków) przypadło gazetom codziennym na czele z opiniotwórczymi „Schlesische Zeitung” czy „Breslauer Zeitung”, w których działy sportowe były bardzo rozbudowane. Prawdziwe uznanie budzi więc przeprowadzona w sposób tak szczegółowy i szeroki kwerenda wspomnianych tytułów prasowych, która wymagać musiała od badacza zarówno cierpliwości, jak i dużego nakładu pracy i czasu.

Ponieważ, jak pokazuje niniejsza książka, sport odgrywał ważną rolę w życiu Wrocławia, musiał więc znaleźć się w centrum zainteresowania większości wrocławskiej prasy. Dlatego też należy zaznaczyć, iż przeprowadzona przez Autora kwerenda wymienionych w bibliografii tytułów prasowych nie wyczerpuje możliwości badawczych. Rozbudowany dział sportowy prowadzony przez redaktora Wenzla znajdował się na łamach „Schlesische Monatshefte”, od 1924 r. najważniejszego periodyku kulturalnego Śląska czasów Republiki Weimarskiej (kontynuowanego w latach nazistowskich do 1939 r.). Kolejnym czasopismem wartym uwzględnienia jest ukazujący się w latach 1924–1933 tygodnik „Zeit am Montag” („Das grosse Montags-Nachrichtenblatt mit Sonntagssport und Theaterbeilage”), na łamach którego sport zajmował bardzo ważne miejsce. W odróżnieniu od dzienników, w których sport gościł codziennie, najczęściej w formie artykułów sprawozdawczo-komentatorskich, na szpaltach wspomnianych periodyków opisywany był w kategoriach zjawiska („Schlesische Monatshefte”) bądź w formie mieszanej, tzn. informacja wraz z oceną („Zeit am Montag”). Uwzględnienie wspomnianego tygodnika wydaje się tym bardziej właściwe, jeśli weźmie się pod uwagę to, iż w omawianej książce poświęcono specjalny rozdział piłce ręcznej, a właśnie „Zeit am Montag” w sposób szczególny koncentrował swoją uwagę na tej dyscyplinie sportowej, tworząc nawet dodatek redagowany przez Alfreda Schiebolda: „Der suedostdeutsche Handballer. Organ fuer den Sueddeutschen Sportler- und Tuner Handball, mit den amtlichen Nachrichten des S.O.L.V.”.

Z kolei z tytułów sportowych uwzględniono w kwerendzie najważniejszy periodyk wrocławski „Ostdeutsche Sportzeitung”, wychodzący w mieście jako dwutygodnik w latach 1907–1937⁴. Problem ze wskazanym tytułem polega jednak na tym, iż w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu zachowało się jedynie pięć bardzo niepełnych roczników tytułu. Tym bardziej należy postulować o szersze wykorzystanie innych periodyków sportowych będących najczęściej czasopismami związkowymi, jak chociażby ukazujący się w latach 1914–1941 „Vereins-Zeitung. Alter Schwimm-Verein Breslau”⁵. Jak najszersza kwerenda prasowa jest tu tym bardziej wskazana, jeśli weźmie się pod uwagę stosunkowo skromne, rozproszone i o różnej wartości badawczej źródła archiwalne dotyczące życia sportowego „dawnego” Wrocławia.

Ponieważ w treści książki starano się jak najszerszej przedstawić różne aspekty życia sportowego Wrocławia, ciekawym rozdziałem uzupełniającym zasadniczy wywód mógłby być tekst poświęcony prasie sportowej miasta, a także dziennikarzom sportowym, zarówno prasowym, jak i radiowym, którzy przy braku wizualnych środków masowego przekazu, takich jak współczesna telewizja, byli ważnymi czynnikami kreowania myślenia o sporcie.

⁴ Franciszek Biały, Lucyna Biały, *Periodyki śląskie od XV wieku do 1945 roku*, Wrocław 2008, s. 370.

⁵ *Ibidem*, s. 498.

Książka ma układ problemowo-chronologiczny. Poszczególne rozdziały poświęcone są wybranym dyscyplinom sportowym, w tym m.in. wyścigom konnym, kolarstwu, piłce nożnej, wioślarstwu, lekkiej atletyce, pływaniu, atletyce, boksowi, sportom zimowym, piłce ręcznej, tenisowi ziemnemu i sportom motorowym. Każdy ze wspomnianych dużych rozdziałów podzielony został na mniejsze podrozdziały problemowe, w których dany temat ukazany został w ujęciu chronologicznym. Na uwagę zasługuje przemyślana, jasna i ciekawa kompozycja układu treści. W każdym rozdziale przedstawiono rozwój danej dyscypliny sportowej od momentu pojawienia się jej we Wrocławiu aż po 1945 r. Nieodłącznym elementem każdej części jest tekst poświęcony rozwojowi infrastruktury umożliwiającej uprawianie danej dyscypliny w mieście, co ważne, nieograniczający się jedynie do suchych danych i faktów o budowie danego obiektu, lecz pokazujący, jak wpływał on na jej rozwój. W poszczególnych rozdziałach znajduje się także po kilka biogramów sportowców wrocławskich – ówczesnych idoli nie tylko wrocławian czy Ślązaków. Za bardzo interesującą propozycję należy uznać podrozdziały, których bohaterami są ukazani w bardzo sugestywny sposób kibice wrocławscy. Rzecz by można, iż Autorowi książki udało się (po raz pierwszy w literaturze przedmiotu!) stworzyć swoisty i niepowtarzalny portret kibica. Uwagę zwraca fakt, iż jest to obraz bardzo dynamiczny, pokazany przez pryzmat poszczególnych dyscyplin sportowych, a także pryzmat czasu XIX i XX w., ukazujący ogląd miejscowych fanów sportu zarówno w ich warstwie zewnętrznej (strój, gadzety kibica), jak i, a może przede wszystkim, mentalnej. Elementami obowiązkowymi poszczególnych rozdziałów są tzw. smaczki, czyli liczne informacje o skandalach, wydarzeniach zabawnych, a także niejednokrotnie tragicznych czy wręcz sensacyjnych, które bardzo uatrakcyjniają ofertę treściową książki.

Stosunkowo niewiele miejsca w publikacji poświęcono takim dyscyplinom sportowym, jak hokej na trawie czy wrotki sportowe, które ukazane zostały w formie krótkiego rozdziału. Część dyscyplin została w ogóle pominięta, jak chociażby szermierka. Z kolei rozdział, w którym opisano rozwój gimnastyki we Wrocławiu, stał się dla Autora pretekstem do ukazania związków sportu z polityką, zarówno w kontekście XIX w., jak i czasów Trzeciej Rzeszy. Publikację zamykają rozdziały poświęcone wrocławskim olimpijczykom oraz problemowi zawodowstwa i amatorstwa sportu. Zwieńczeniem całości jest epilog, w którym w kilku słowach nakreślono obraz życia sportowego miasta w okresie II wojny światowej.

Uzupełnieniem treści książki jest ikonografia. Poszczególne czarno-białe ilustracje, w formie fotografii z imprez sportowych, rycin karykatur prasowych czy zdjęć sportowców, wplecione zostały w tekst, stanowiąc jego integralną całość. Przedstawiony w publikacji materiał ikonograficzny w całości pochodzi ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (ich wykaz został zamieszczony w książce). W swojej warstwie informacyjnej jest on bardzo interesujący. Jednakże niska jakość większości ilustracji jest wyraźnym minusem tej części publikacji, podobnie jak skromna w stosunku do treści ich liczba.

Pewnym mankamentem książki jest jej strona redakcyjna. Mowa tu przede wszystkim o konieczności zwrócenia uwagi na ujednoczenie zapisów stosowanych przy nazwach związków i towarzystw sportowych (czasem podawana jest nazwa niemiecka z tłumaczeniem na język polski, innym razem podane jest tylko tłumaczenie, ale skrót odnosi się już tylko do nazwy niemieckiej itp.), polskich i niemieckich nazw ulic, placów, parków, obiektów sportowych.

Omawiana książka jest ważną publikacją wnoszącą wiele nowych informacji oraz ustaleń odnoszących się nie tylko do historii sportu, ale także życia codziennego Wrocławia

XIX i pierwszej połowy XX w. Za pozbawione przesady należy uznać więc przekonanie wyrażone na okładce książki, iż stanowi ona „prawdziwą kopalnię wiedzy”, charakteryzując się „bogactwem poruszanych tematów”. Z pewnością „żywa i sugestywna narracja” pozwoli publikacji na dotarcie do szerokiego grona czytelników. Wspomniana forma przekazu oraz jasność prowadzonego wyводу nie wymagają od potencjalnych odbiorców książki szczególnego przygotowania z zakresu historii Wrocławia czy dziejów sportu. Co ważne, w ten także atrakcyjny sposób otrzymują oni wiedzę opartą na konkretnej pracy źródłowej.

W tekście rekomendującym publikację zamieszczonym na jej okładce wyrażono przekonanie, iż jej odbiorca ma niepowtarzalną możliwość „odbycia prawdziwej podróży w przeszłość. Odczuwając emocje, które towarzyszyły wrocławskim kibicom sprzed ponad stu lat, staje się niemal uczestnikiem opisywanych wydarzeń”. Podbudową dla tak sformułowanej tezy może być autentyczne zaangażowanie Autora w opisywaną przez niego problematykę. Nie kryje on bowiem swojej fascynacji dziejami sportu oraz odkrywaniem historii „dawnego” Wrocławia. I być może dla pewnej rzeszy odbiorców omawianej książki kontrowersyjny może wydawać się ten pewien „sentymen”, to jednak wnosi on do niej wyraźny pierwiastek autentyczności.

Omawiana książka jest z pewnością ciekawą propozycją dla miłośników historii Wrocławia. Być może stanie się ona ważnym impulsem do podjęcia działań zmierzających do stworzenia projektu szerokich badań, których efektem stałaby się oczekiwana naukowa monografia historii sportu Wrocławia, począwszy od czasów średniowiecza aż do współczesności.

Joanna Nowosielska-Sobel
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Janusz Czechowski, *Polska i Finlandia. Stosunki dwustronne w latach 1918–1939*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009, ss. 355.

Próba opisanie stosunków polsko-fińskich podjęta przez historyka Akademii Pomorskiej w Słupsku Janusza Czechowskiego nie jest pierwszą po upadku komunizmu, gdy otwarto archiwa dla badaczy i można interpretować wydarzenia bez dawnych obciążeń ideologicznych i ograniczeń cenzury. W 1998 r. ukazała się monografia Raimo Pullata, w której przedstawiono jedynie ogólny zarys relacji polsko-fińskich w okresie międzywojennym. Chociaż ten estoński historyk korzystał z dokumentacji zarówno polskiej, jak i fińskiej, jego analiza wymagała dalszej, pogłębionej refleksji. J. Czechowski we wstępie do swej książki zaznaczył, że „praca profesora Pullata, oprócz szeregu innych posiada i ten walor, że [...] przedstawia obraz Polski widziany oczami z zewnątrz”. Jednak J. Czechowski, zarzucając pracy R. Pullata jednostronność („[jego] praca nie oddaje w pełni, z polskiego punktu widzenia, istoty zabiegów II Rzeczypospolitej”), postawił sobie za zadanie „skonstruowanie syntezy obejmującej całość stosunków polsko-fińskich w okresie 1918–1939”, poprzez „ponowne spojrzenie na badany problem, [...] poszerzenie niektórych wątków i uzupełnienie istniejących treści nowymi”. W efekcie, jak zapowiada Autor, „najistotniejsze problemy zostały uwzględnione”, przy czym (chyba głównym) „zadaniem pracy była próba określenia tych czynników, które skutecznie blokowały zawarcie istotnego dla obu stron porozumienia”. Podstawą źródłową omawianej pracy stały się dokumenty polskiego MSZ

i placówek dyplomatycznych oraz instytucji wojskowych II Rzeczypospolitej. Autor zapowiedział we wstępie, że korzystał z dokumentacji fińskiej, co – jak objaśnił – „pozwoiliło na poznanie fińskiego spojrzenia na badane zagadnienia”. Trzeba wszakże podkreślić, że obecność dokumentów z archiwów fińskich ma charakter śladowy, ponieważ zostało ich wykorzystanych zaledwie 13.

Pracę podzielono na pięć rozdziałów. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Geneza stosunków polsko-fińskich 1918–1939*, Autor zaczął od krótkiego omówienia losów obu narodów „pod carskim berłem”. Ten skrótowy opis budzi wiele wątpliwości, ponieważ skomplikowane XIX-wieczne zagadnienia narodowościowe J. Czechowski znacznie uprościł, sprowadzając dylematy myśli politycznej Polaków i Finów do ich stosunku do Rosji. Dla Finów wskazał słusznie jako przełomową cezurę 1809 r., gdy Finlandia przeszła spod panowania szwedzkiego pod rządy cara Aleksandra I. W odniesieniu do okresu polskich zaborów wyeksponował powstanie Królestwa Polskiego w 1815 r., podkreślając wagę wpływów Rosji na ziemiach polskich. Autor wyraźnie zlekceważył podział na trzy zabory i wagę odmiennego położenia geograficznego Polski i Finlandii, a były to przecież czynniki decydujące o różnej sytuacji obu narodów, także z perspektywy Petersburga. Nie jest prawdą, jak napisał Autor, że w polskiej myśli politycznej „dylemat lojalności wobec cesarstwa rosyjskiego nie występował na żadnym etapie”, a Polaków Rosjanie nie traktowali „tak jak Finów” (Autorowi chodzi chyba o łagodniejsze traktowanie) wyłącznie z powodu „pierwiastka łańciskiego”, jaki reprezentowali. Problem jest bardziej złożony. Podobnie jest z pozycją Niemców bałtyckich w Imperium Rosyjskim. Autor podkreślił wyjątkowo pozytywną opinię, jaką cieszyli się u władz, należy jednak pamiętać, że także ich dotknęła fala rusyfikacji od lat 80. XIX w. W kontekście ciągłego podkreślania przez J. Czechowskiego antyrosyjskiego spoiwa między Finami i Polakami trudno zrozumieć jego rezerwę, gdy pisał, że jedynie „część sceny politycznej” obu narodów widziała w Rosji zagrożenie dążeń niepodległościowych. Tego akurat świadomi byli wszyscy, szukano natomiast miejsca w przestrzeni między irredentą a ugodą. Chyba niepotrzebnie Autor szczegółowo omówił polskie koncepcje dotyczące kształtowania granic odradzającego się po zaborach państwa. Tematykę fińską widać tu jako pochodną, a nie podmiot rozważań. Podobnie jest w dalszych wywodach dotyczących polityki zagranicznej Polski w całym okresie międzywojennym. Udowadnianie agresywnych planów Moskwy i antypolskich planów Berlina traktować należy jak wyważanie otwartych dawno drzwi, a J. Czechowski temu zagadnieniu poświęcił dwa razy więcej miejsca niż „podstawom zbliżenia polsko-fińskiego” (podrozdział trzeci). Jego zdaniem oba kraje zbliżało zagrożenie sowieckie, a oddalała je niemiecka orientacja Finlandii. Spojrzenie to jest schematyczne. Na pewno niechęci do formalnego sojuszu z Polską nie można sprowadzać jedynie do sympatii proniemieckich. Warto dodać do tego wpływy mniejszości szwedzkiej oraz popularność idei pacyfistycznych wśród socjaldemokratów. Ciekawa była też chwiejna postawa agrariuszy. W istocie, by dotrzeć do źródła działań w polityce zagranicznej, trzeba bliżej przyjrzeć się scenie wewnętrznej. Tylko w ten sposób można dojść do sedna fińskiej odmowy ratyfikacji układu o Związku Bałtyckim w pierwszej połowie lat 20. XX w. i postawienia ostatecznie na politykę neutralności. Autor wyraźnie uległ opiniom polskich raportów dyplomatycznych, w których analizowano, na kogo Finlandia się orientuje, kogo lekceważy, z kim się na pewno nie zwiąże i co z tego wynika dla interesów Warszawy. Z jednej strony zarzuca politykom fińskim koniunkturalizm (s. 58), z drugiej podkreśla, że nie był to dla Polski atrakcyjny partner pod względem militarnym (s. 64). Tymczasem w fińskiej polityce zagranicznej można dostrzec stały trend ku nawiązaniu się sojuszami, co zbliżało Finów do krajów skandynawskich. Natomiast

Polska szukała wszędzie przyjaciół przynajmniej dla politycznego wsparcia swych działań dyplomatycznych. Mogła zatem czuć się rozczarowana.

Autor napisał również, że złe bieżące stosunki z Rosją Sowiecką oraz „długie lata doświadczeń” były mimo wszystko dla Finów impulsem, by „szukać oparcia w Warszawie”. Można dyskutować, czy okres rosyjski w dziejach Finlandii był tak złym doświadczeniem, jak scharakteryzował to Autor, i czy to przede wszystkim zwycięska na wschodzie ideologia komunistyczna nie wpłynęła na wzrost poczucia zagrożenia w Helsinkach.

W rozdziale drugim omówione zostały dwustronne stosunki polityczne. Autor wrócił tu do wielu spraw poruszonych w rozdziale pierwszym. Dużo miejsca poświęcił idei Związku Bałtyckiego, umieszczając politykę polską wobec Finlandii w kompleksie spraw łączących wszystkie państwa bałtyckie. Między innymi wspominał o wsparciu Finlandii w jej sporze ze Szwecją o Wyspy Alandzkie. Nieprawidłowo wytłumaczył sedno sporu, który polegał na dążeniu miejscowej szwedzkiej ludności do połączenia ze Szwecją. Ustawa o autonomii (o której wspomina), uchwalona przez parlament fiński, miała w zamierzeniu zakończyć spór, ale mieszkańcom archipelagu chodziło o secesję, nie o uwzględnienie praw narodowych. Z polskiego punktu widzenia spór ten, rozstrzygnięty przez Ligę Narodów na korzyść Finlandii, był o tyle istotny, że wskazywał, iż niekiedy ważniejsze są względy polityczne niż idea samostanowienia narodów i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Autor zaproponował kolejną ryzykowną tezę, że zawarcie w 1923 r. układu z Polską wzmocniłoby Finlandię wewnątrznie i osłabiłoby skrajne siły polityczne zarówno lewicowe, jak i prawicowe. Tym bardziej, że – jak sam pisze – „polityczna, ekonomiczna i wojskowa hegemonia Polski nad Bałtykiem była teoretycznym ideałem” (s. 95), co chyba nie mogło się spotkać z przychylnym odbiorem w Helsinkach. Ponadto Autor po raz kolejny podkreślił wpływy niemieckie, „poparte więzami gospodarczymi”, czego w stosunkach polsko-fińskich zabrakło. W sposób oczywisty przesadził, gdy napisał o „rosnącej hegemonii Niemiec” w stosunkach międzynarodowych w 1926 r. (s. 104). Jedną z jej oznak było wejście do Rady Ligi Narodów w charakterze stałego członka. Finlandia sprzeciwiła się podobnemu statusowi Polski, co J. Czechowski tłumaczy też możliwymi wpływami Niemiec (s. 106). Decyzję tę należy jednak przypisywać wspólnej polityce z krajami skandynawskimi, a te były przeciwko Polsce w tej sprawie, przy czym motywacją nie była proniemieckość, lecz pryncypialność w sprawach proceduralnych Ligi.

Przy komparatystycznej koncepcji pracy warto podkreślić, że Finlandia była, obok Czechosłowacji, jedynym państwem Europy Środkowowschodniej, które zachowało w okresie międzywojennym ustrój demokratyczny. Autor o tym nie wspomina, choć z pewnością jest to potrzebne przynajmniej w momencie, gdy pisze o incydencie dyplomatycznym po przewrocie majowym, gdyż po tym wydarzeniu w Finlandii ukazała się enuncjacja prasowa, zarzucająca polskim generałom niedopuszczalny atak na własny parlament (s. 107). Po raz drugi zacytował (s. 59, 126) wypowiedź ministra spraw zagranicznych Antiego Hackzella z 1935 r. o tym, że Polska stanowi jeden z głównych filarów bezpieczeństwa Finlandii wobec Wschodu. Dla J. Czechowskiego był to dowód pewnej obłudy, gdyż jak pisze: „Niestety, w ślad za deklaracją nie poszły czyny”. Jednak gdyby zaakceptować tezę Autora o konsekwentnej sympatii Finów dla Niemiec, to takie stwierdzenie po zawarciu polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy w 1934 r. okazałoby się jak najbardziej zrozumiałe i nie wymagałoby od Finlandii dalszych kroków.

W podsumowaniu rozdziału pojawił się cytat z wydanych w Polsce podczas stanu wojennego wspomnień długoletniego prezydenta Finlandii Urho Kekkonena o potrzebie realistycznej polityki zagranicznej i szukaniu własnej drogi. Tak J. Czechowski skwitował

politykę fińską w okresie międzywojennym. Niezależnie od ogólności stwierdzenia trzeba zauważyć, że w kontekście rozważań o polityce prowadzonej przez suwerenną i demokratyczną Finlandię z lat 1918–1939 cytowanie osoby będącej symbolem uległości fińskiej wobec ZSRR po II wojnie światowej (warto zwrócić uwagę na czas polskiej edycji wspomnień) jest niewłaściwe.

Rozdział trzeci został poświęcony polsko-fińskim stosunkom wojskowym. Autor porównał potencjał obu państw, szczegółowo omówił organizację sił zbrojnych. Zwrócił uwagę na złe rozpoznanie możliwości mobilizacyjnych Finlandii przez polski wywiad. Porównał zaplecze armii w postaci organizacji paramilitarnych – Związku Strzeleckiego i analogicznego Skyddskåru. W tym rozdziale Autor ponownie podjął kwestię roli Polski, która mogła stać się gwarantem niepodległości Finlandii. W każdym razie polscy oficerowie dostrzegali tendencje do związania się z Polską właśnie w fińskich kręgach wojskowych. Wymiernym skutkiem tych kontaktów była, dokładnie tu omówiona, współpraca wywiadowcza.

W rozdziale czwartym, dotyczącym stosunków gospodarczych, J. Czechowski dokonał zestawienia potencjału ekonomicznego obu państw. Z interesujących tabel zaprezentowanych przez Autora wynika, że Finlandia znajdowała się w lepszej sytuacji, przewyższając Polskę we wszystkich podanych wskaźnikach rozwoju gospodarczego. W zakresie stosunków handlowych dominują w narracji lata 1934–1935, które Autor potraktował jako „przykład tendencji”. Zabieg ten wynika prawdopodobnie z dostępnej dokumentacji. Warto jednak przynajmniej zaznaczyć, że sprawa rywalizacji polsko-brytyjskiej ogólnie na rynkach skandynawskich bierze swój początek w 1926 r. Wtedy doszło do strajku górników brytyjskich i polski węgiel pojawił się w Europie Północnej. Po zakończeniu strajku Brytyjczycy podjęli ostrą walkę o swoich tradycyjnych odbiorców i w dużej mierze ją wygrali. Tym, obok Wielkiego Kryzysu, należy tłumaczyć znacznie wyższy poziom polskiego eksportu do Finlandii w połowie lat 20. XX w. w porównaniu z późniejszymi latami. Ponadto można mieć wątpliwości, czy adekwatne jest zestawienie przez Autora liczb dotyczących olbrzymich dysproporcji w poziomie bezrobocia, ponieważ porównanie danych z Finlandii z 1925 r. z danymi z Polski z 1929 r., a zwłaszcza z 1935 r. może być mylące (s. 220).

Ostatni rozdział dotyczy współpracy kulturalnej. Autor zwięźle scharakteryzował skupisko Polaków w Finlandii, opisał działalność instytucji naukowych i kulturalnych oraz towarzystw, które działały na rzecz wzajemnego zbliżenia. Na podstawie polskich raportów dyplomatycznych oraz opracowań pieczołowicie rejestrował przejawy wzajemnego oddziaływania w najróżniejszych dziedzinach: literaturze, nauce, filmie, muzyce, sztuce i sporcie.

W tekście znalazło się kilka istotnych pomyłek: Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów w 1933 r., a nie w 1937 r., jak twierdzi Autor (s. 134). Nie wiadomo, jaka jest różnica między neutralnością a neutralnością czynną (s. 137). Väinö Voionmaa był ministrem spraw zagranicznych w latach 1926–1927 i 1938, a Väinö Vuori dowódcą lotnictwa fińskiego (por. s. 192, 195, 233, 353). W Helsinkach istniało Poselstwo RP, a nie ambasada (błądnie: s. 65, 156, 213–214, 226–228, 235, 237–238, 240, 246–247, 265, 270, 279, 285). Znana badaczka emigracji polskiej w krajach skandynawskich nazywa się Elżbieta Later-Chodyłowa (nie Lehr-Chodyłowa, jak na s. 253). Czasem Autora zawodzi też styl wykładu i można przeczytać o tym, że „proces rozumienia zagrożenia zaczął się krystalizować” (s. 73), o „tóżsamej interpretacji wspólnych interesów” (s. 108), „wielopłaszczyznowym aspekcie braku zdecydowania” (s. 108), albo że „wojna [...] jest praktycznie realna” (s. 182).

W sumie monografia Janusza Czechowskiego dowodzi dużej pracowitości Autora, który starał się maksymalnie wykorzystać materiał źródłowy dostępny w polskich archiwach.

Dotarł do wielu interesujących dokumentów, które wzbogaciły obraz wzajemnych stosunków polsko-fińskich w okresie międzywojennym. Mimo to książka rozczarowuje. Przede wszystkim interpretacje w części dotyczącej stosunków politycznych są nazbyt uproszczone i nie uwzględniają w dostatecznej mierze fińskiego spojrzenia na rozwój stosunków międzynarodowych w basenie Morza Bałtyckiego i Europie. Polskie opinie dyplomatyczne, którym Autor ulega, nie zawsze były trafne i nie zapewniają orientacji w niuansach postaw elit politycznych i społeczeństwa Finlandii. Wydaje się, że tylko wszechstronna prezentacja i analiza dokumentacji fińskiej pozwoli dopełnić temat.

Paweł Jaworski
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Mungo Melvin, *Manstein. Najlepszy generał Hitlera*, przeł. Łukasz Witczak, Wrocław: Wydawnictwo Bukowy Las, 2011, ss. 648.

Postać feldmarszałka Ericha von Mansteina fascynowała nie tylko Niemców, ale też ich wrogów. Już w czasie II wojny światowej jego przeciwnicy na Froncie Wschodnim wyrażali się o nim nie tyle z szacunkiem, ile z autentyczną obawą. Sowieccy generałowie i marszałkowie uważali go za jednego z najtrudniejszych, a więc najgroźniejszych dowódców niemieckiego Wehrmachtu. Marszałek Rodion Malinowski, późniejszy minister obrony ZSRR, który z nim walczył, napisał po latach: „Uważaliśmy zniechęconego przez nas Ericha von Mansteina za najbardziej niebezpiecznego przeciwnika. Jego umiejętności zawodowe, okazywane również we wszystkich wymuszonych sytuacjach, sprawiały, że nie miał sobie równego”. Podobnego zdania o nim byli anglosascy dowódcy, którzy jednak, na własne szczęście, walczyli z nim tylko w kampanii francuskiej 1940 r.

Osiągnięciami na polu walki mógł Manstein zaimponować każdemu wyższemu dowódcy podczas II wojny światowej. I to niezależnie od tego, po której stronie frontu szukać by takiego dowódcy. Wprawdzie jeszcze w kampanii polskiej 1939 r. Manstein pełnił „tylko” ważną, ale niedającą pola do popisu funkcję szefa sztabu gen. Gerda von Rundstedta, ale później jego gwiazda błyszczała już tylko coraz jaśniej. Kamieniami milowymi jego kariery były kolejne sukcesy, jakie towarzyszyły mu nawet wtedy, gdy zdawało się, iż ponosi porażki. Tak było już jesienią i zimą 1939 r., kiedy to za zbyt dużą inicjatywę i natarczywość w forsowaniu własnego planu operacyjnego kampanii na Zachodzie Manstein zwolniony został ze stanowiska szefa sztabu Grupy Armii „A” i przeniesiony na podrzędne stanowisko dowódcze.

Jednak to jego koncepcja rozstrzygnięcia ataku na Francję poprzez tzw. cięcie sierpem, tj. nieszablone natarcie wojsk szybkich przez uchodzące za naturalną barierę Ardeny, znalazła uznanie Hitlera i stała się podstawą rozpoczętej przez Niemców 10 V 1940 r. ofensywy. Jej błyskawiczny sukces, do którego zresztą Manstein przyczynił się również bezpośrednio, znakomicie dowodząc m.in. nad Sekwaną XXXVIII Korpusem Piechoty, wzniosł na absolutne wyżyny jego sławę w armii niemieckiej jako stratega. Swym planem kampanii francuskiej odcisnął on swe chyba najwyraźniejsze piętno na historii, która bez niego mogła w tamtym czasie potoczyć się zupełnie inaczej.

Sława, która stała się udziałem Mansteina, latem 1940 r. omal nie przyczyniła się do wytłumienia jego kariery, gdyż dowodzący Wehrmachtem gen. Walther von Brauchitsch i jego szef sztabu, gen. Franz Halder, uznali go za zbyt wielkie zagrożenie osobiste. W kon-

sekwencji błyskotliwy strateg otrzymał przydział „na aut” do Norwegii, a nawet forsowano jego kandydaturę na – jak wówczas sądzono – podrzędne stanowisko dowódcy Niemieckiego Korpusu Afrykańskiego. Ale i to nie przerwało dobrej passy Mansteina.

Latem 1941 r., w momencie agresji niemieckiej na Związek Radziecki, Manstein dowodził LVI Korpusem Zmechanizowanym, który w pierwszych czterech dniach nieustannej ofensywy dotarł ponad 350 km w głąb terytorium przeciwnika, zdobywając nieuszkodzony, strategicznie ważny most na Dźwinie i otwierając wojskom niemieckim szybką drogę na Leningrad. Tego jego sukcesu, podobnie jak wielu następnych, niemieckie dowództwo naczelne nie umiało jednak wykorzystać.

Jesienią 1941 r. Manstein zastąpił śmiertelnie ранego gen. von Schoberta na stanowisku dowódcy 11. Armii, a tym samym trafił na południowy odcinek Frontu Wschodniego. Z nim związane były jego dalsze sukcesy wojenne, które ugruntowały jego sławę, nie tylko jako stratega czy organizatora rajdów pancernych, ale też dowódcy polowego z prawdziwego zdarzenia. Pierwszym takim sukcesem było przełamanie przez jego jednostki silnie ufortyfikowanego przesmyku Perekop i otwarcie wojskom niemieckim drogi na Krym.

Na tym ostatnim odniósł Manstein swój największy sukces militarny – nagrodzony 1 VII 1942 r. buławą feldmarszałka Trzeciej Rzeszy. A mianowicie po kilkumiesięcznym przygotowaniu jego wojska zdołały zdobyć szturmem uważaną za niezdobytą sowiecką twierdzą i bazę morską w Sewastopolu. Obok Tobruku i Singapuru była to największa twierdza zdobyta podczas II wojny światowej, a blasku sławie Mansteina dodawało, że ta, w przeciwieństwie do dwu wymienionych, broniona była fanatycznie do ostatniego żołnierza.

Sukces osobisty Mansteina zbiegł się z apogeum ekspansji Trzeciej Rzeszy, która już niewiele miesięcy później znalazła się w poważnych kłopotach na głównych kierunkach strategicznych. Przełamanie niemieckiego frontu pod Kałaczem jesienią 1942 r. i okrążenie w Stalingradzie ponad 300 tys. żołnierzy państw Osi były tego dobitnym dowodem. W tej sytuacji Manstein, szykowany wcześniej na zdobywcę Leningradu, objął dowództwo rozerwanego niemieckiego frontu nad Donem, a później, w marcu 1943 r., całej Grupy Armii „Południe”. Na jej czele pozostawał przez rok, prowadząc, w zmienionej i niekorzystnej sytuacji strategicznej, wojnę manewrową, w której zdobył wspomniane uznanie przeciwnika, nie raz, jak pod Charkowem wiosną 1943 r., pobitego przez wyraźnie słabsze siły niemieckie.

To właśnie ta wojna odwrotowa, którą przez rok prowadził Manstein na południu Rosji i na Ukrainie, ostatecznie ugruntowała jego sławę jako dowódcy. W końcu to – jak pisano w kontekście Napoleona – po odwrotach, a nie po zwycięstwach poznaje się prawdziwego geniusza wojennego. Ale jednocześnie to mistrzostwo, jakie wykazał Manstein, cofając stopniowo Grupę Armii „Południe” i nie dopuszczając do jej okrążenia, stało się przyczyną jego dymisji wiosną 1944 r. Twardy i pewny siebie feldmarszałek przestał być dla coraz silniej sterującego ręcznie wojną Hitlera wygodnym narzędziem, a stał się tylko przeszkodą w prowadzeniu wojny „totalnej”.

Manstein nie wrócił już na żadne stanowisko dowódcze, mimo że agonia Trzeciej Rzeszy trwała jeszcze ponad rok. To też stało się elementem jego wojennej legendy. Hitler, odsuwając go od dowodzenia w ostatniej chwili przed wielkimi klęskami Wehrmachtu, ochronił go tym samym przed nieuchronnym odium, jakie spaść by musiało na jego sławę w obliczu klęsk, których już żaden geniusz wojenny nie mógłby odwrócić. Tym samym z zamętu II wojny światowej feldmarszałek Erich von Manstein wyszedł niepokonany.

Po wojnie pisano o nim dużo, i to poczynając niemal od dnia jej zakończenia. Do ugruntowania legendy „najgroźniejszego przeciwnika aliantów” przyczynił się przy tym

nie byle kto, bo sam uchodzący za klasyka nowoczesnej wojny pancерnej brytyjski oficer sir Basil H. Liddell Hart. To on, w wydanej w 1948 r. książce *The Other Side of the Hill* (polski tytuł: *Karmazynowe bractwo. Generalowie Wehrmachtu o wojnie*), powołując się na opinie innych niemieckich dowódców, z którymi rozmawiał, takich jak Gerd von Rundstedt czy Günther Blumentritt, nazwał Mansteina „najbardziej kompetentnym ze wszystkich niemieckich dowódców wyższego szczebla”. Miał on, według Anglika, „wspaniałą intuicję strategiczną połączoną z wysoką oceną roli wojsk szybkich na polu walki, znacznie wyższą, niż prezentowana przez kogokolwiek innego, kto tak jak on nie wywodził się z klanu czółgistów”.

Taka „laurka” wystawiona przez najbardziej wpływowego po wojnie alianckiego teoretyka wojskowości sprawiła, iż w krótkim czasie można było mówić o narodzeniu się istnej „mansteinomanii”, którą dobitnie ugruntowało pojawienie się w 1955 r. pamiętników samego Mansteina, zatytułowanych wymownie *Verlorene Siege* (polski tytuł: *Stracone zwycięstwa*). Ich autor nie tylko lansował w nich swoją legendę najwybitniejszego dowódcy Trzeciej Rzeszy, ale też legendę Wehrmachtu jako armii rycerskiej i niesplamionej krwią niewinnych. To znakomicie wpisywało się w powojenny klimat rodzącej się Republiki Federalnej i jej próby zmierzenia się z historią.

O samym Mansteinie pisano więc po wojnie wiele i chętnie, ale nigdy nie doczekał się on biografii z prawdziwego zdarzenia. Za takową nie mogły uchodzić dwie główne niemieckojęzyczne próby jej napisania podjęte przez Rüdigera von Mansteina i Theodora Fuchsa (*Erich von Manstein. Soldat im 20. Jahrhundert. Militärisch-politische Nachlese*, Koblenz 1993) oraz Joachima Engelmana (*Manstein. Stratege und Truppenführer. Ein Lebensbericht in Bildern*, Friedberg 1981), choćby z tego względu, że ich autorzy potraktowali postać feldmarszałka raczej pomnikowo niż rzetelnie i naukowo.

Pojawiło się wprawdzie, głównie na rynku anglojęzycznym, sporo szkiców biograficznych poświęconych Mansteinowi, ale te, nawet najlepsze, sygnalizowały jedynie potrzebę napisania pełnej biografii feldmarszałka. Tak było np. w wypadku fragmentów wspomnianej już pracy sir B.H. Liddella Harta (*The Other Side of the Hill. Germany's Generals. Their Rise and Fall, with Their Own Account of Military Events 1939–1945*, London: Cassel, 1948), tekstu Richarda Brett-Smithsa (*Hitler's Generals*, San Rafael 1977) czy wydanej w Londynie książki Samuela W. Mitchama Jr. (*Hitler's Field Marshals and their Battles*, London 1989).

Część z tych prac pojawiła się też w wersji polskojęzycznej, jak choćby książka Liddella Harta czy niewspomniane wcześniej zbiorcze opracowanie Ronalda Smelsera i Enrica Syringa *Die Militärelite des Dritten Reiches. 27 biographische Skizzen*, Berlin 1997 (polski tytuł: *Elita Wehrmachtu*). Nie mogły one, podobnie jak na Zachodzie, bliżej przedstawić czytelnikowi sylwetki Mansteina dodatkowo „zdeformowanej” skandalicznie przetłumaczonymi na polski i wydanymi w 2001 r. wspomnieniami feldmarszałka.

Ostatecznie próbę napisania biografii von Mansteina podjął Brytyjczyk – gen. mjr Mungo Melvin. Ten mający ponad 35-letnie doświadczenie zawodowe oficer w 2009 r. zakończył służbę czynną jako dowódca UK Support Command i jako emerytowany wojskowy został członkiem prestiżowego Royal College of Defence Studies w Londynie. Biografia hitlerowskiego feldmarszałka, której pisanie skończył gen. M. Melvin wiosną 2010 r., stanowiła dla niego nie tylko podsumowanie jego dotychczasowej kariery i zainteresowań historią wojskowości, ale też swoiste otwarcie nowego rozdziału w jego życiu.

Biografia von Mansteina napisana przez M. Melvina na pewno nie jest dziełem tak monumentalnym, jak wzorcową niemal w tym względzie biografia gen. Georga Pattona napisana nie tak dawno przez Carla D'Este. Ale bez wątplenia jest najlepszą i najpełniejszą

z dotąd napisanych. Autor, siłą rzeczy, skupił się w niej na tym, co z jego punktu widzenia w życiorysie niemieckiego stratega było dlań najważniejsze – na jego działaniach wojennych. Życie osobiste Mansteina, a zwłaszcza jego losy powojenne, potraktowane zostały skromniej, co stanowi niewielki, ale jednak pewien mankament całej pracy. Nie jest on jednak istotny w obliczu zalet, jakimi wyróżnia się ta książka.

Do mocnych stron pracy gen. M. Melvina należą przede wszystkim wykorzystane przez niego źródła archiwalne, dzięki którym zdołał on, jako pierwszy z piszących o Mansteinie, wyzwolić się spod przemożnego wpływu wspomnień tego ostatniego i zdobyć się na własną próbę prezentacji tej fascynującej sylwetki. Autor biografii wykorzystał więc przede wszystkim wszechstronnie główne zasoby znajdującego się we Freiburgu Bryzgowijskim niemieckiego Bundesarchiv/Militärarchiv. Uzupełnił to, sięgając gruntownie do zebranych przez syna feldmarszałka jego zbiorów osobistych znajdujących się w Irschenhausen pod Monachium. Do tego dołączył też liczne inne cenne źródła, jak choćby te zgromadzone podczas powojennych przesłuchań niemieckich oficerów umieszczonych w obozach jenieckich w Wielkiej Brytanii, a znajdujące się w londyńskim King's College Liddell Hart Centre for Military Archives. Razem dało to pracę bardzo mocno osadzoną w źródłach archiwalnych, a więc świeżą i wolną w zasadzie od powielania utartych poglądów.

Inną mocną stroną biografii napisanej przez M. Melvina jest jej przystępność. Zgodnie z najlepszą szkołą anglosaskiej historiografii brytyjski generał umiał w niej połączyć solidność badawczą i ciekawą narrację. Dzięki temu książkę o Mansteinie czyta się lekko i przyjemnie. To po prostu przyzwoity kawałek literatury faktu.

I jeszcze o jednej zalecie tej książki warto wspomnieć na sam koniec. Jej autor, gen. M. Melvin, wplótł w swą narrację liczne i obszerne cytaty. Część z nich to wypowiedzi samego Mansteina, fragmenty jego pism, rozkazów czy wspomnień. Inne to opinie o nim wyrażane zarówno w czasie wojny, jak i po niej, przez różne postacie, z którymi historia skrzyżowała jego losy. Dzięki jednym i drugim autor biografii niemieckiego stratega uzyskał zamierzony efekt pewnego oddalenia swej osoby od narracji zasadniczej. W konsekwencji czytelnik książki może mieć i ma nie całkiem złudne wrażenie, że oprócz wykładni historycznej pozostawiono mu dość przestrzeni do wyrobienia sobie własnych poglądów na temat życia i czynów tej bez wątpienia nietuzinkowej postaci, jaką był Erich von Manstein, urodzony jako von Lewinski.

Tomasz Głowiński
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Radosław Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2010, ss. 310.

Zielonogórski ośrodek uniwersytecki nieprzerwanie zaznacza swą obecność na rynku naukowym, jako jedno z centrów prowadzenia badań nad historią ziem przyłączonych do Polski w 1945 r. Zainteresowanie to zaowocowało w 2010 r. publikacją na temat obecności ziem włączonych w propagandzie. Radosław Domke, pracownik Zakładu Historii Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, objął swymi rozważaniami wszelkie większe środowiska i siły, które podejmowały w swych publicznych wypowiedziach zagadnienie nowego, polskiego Zachodu.

Faktycznie, w pierwszych latach powojennych, ze zmiennym natężeniem zresztą, tematyka tzw. wówczas Ziem Odzyskanych była obecna w bardzo licznych wypowiedziach

publicznych. Te pierwsze lata były kluczowe dla polskich inicjatyw integracyjnych, osadniczych, wysiedleńczych, granicznych. Jednak już nawet nie w 1948 r., ale w ciągu 1947 r. można było zaobserwować wyraźny spadek zainteresowania zagadnieniami zachodnimi ze strony kluczowej siły politycznej – partii komunistycznej. Przejęcie przez nią nieomal wszechwładzy Polsce, a także w skali daleko szerszej istotne zmiany geopolityczne, spowodowały rozpoczęcie etapu przyspieszonego budowania ustroju socjalistycznego. Zagadnienie to bywało już szeroko podejmowane w literaturze przedmiotu¹. Orientację Autora w tej sprawie potwierdza jego obszerny i szczegółowy literaturoznawczo wstęp do książki. Pozostając przy wstępie, nadmienię, iż „nowa władza” nie pojawiła się na ziemiach Polski w połowie 1944 r., jak to napisał Autor (s. 8), lecz nieco później. Zgrabnie byłoby napisać „latem”.

We wstępie R. Domke odniósł się do stosowanej przez siebie terminologii określającej nowe terytoria i ludzi na nie przybywających. Zauważył kontrowersje pojawiające się w latach ostatnich wokół nazw typu „Ziemie Odzyskane” czy „repatriant”, określił również swoją interpretację wyborów nazewniczych. Do czego ma pełne prawo, jako autor i jako historyk. Nie ze wszystkimi jego sądami się zgadzam, ale nie polemika terminologiczna jest treścią tej recenzji.

R. Domke stanął przed dużym wyzwaniem. Wszak pokusił się o zanalizowanie wszelkiej propagandy, także proveniencji Kościoła katolickiego. Naturalnie nie mógł „uciec” od propagandy partii politycznej z „produkcją” PPR na czele. Jednak zaproponował czytelnikom interesujący manewr. Aby nie powtarzać za nieco starszą i dawną literaturą przedmiotu li tylko relacjonowania przedsięwzięć partyjnych (tu przypomnę interesującą – w latach 60. XX w. pionierską – książkę Norberta Kołomejczyka czy bogaty dorobek Wojciecha Wrześcińskiego i Bronisława Pasierba)², w tej książce zaproponowano inne rozłożenie akcentów. Tytułowa propaganda została podzielona (w poszczególnych rozdziałach) według sposobu jej uzewnętrzniania. To jest właśnie podstawową wartością tej książki. Dotychczasowa literatura przedmiotu przyzwyczała rynek czytelniczy do co i raz publikowanych opracowań analizujących treści propagandy. Tutaj natomiast mamy do czynienia z owocami wysiłku Autora, by przybliżyć odbiorcom sposoby kreowania propagandy zachodniej. Naturalnie nie mógł pominąć dominującej wówczas propagandy prasowej.

Zrozumiał i konieczny był rozdział wprowadzający o samym fakcie przejęcia przez Polskę ziem poniemieckich i mobilnej nań sytuacji demograficznej. Stanowi on przede wszystkim przypomnienie dotychczasowych wyników badań naukowych. Ale znalazła się w nim także charakterystyka „specyfiki” Ziem Odzyskanych i związanych z tym rozwiązań prawnych i instytucji. Jest to zdecydowanie udana część rozprawy. Po jej lekturze nawet dotychczas niezorientowany w kwestiach „zachodnich” czytelnik może przystąpić do zapoznawania się z rytmem zasadniczym książki.

¹ Zob. Czesław Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994; Jakub Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997; Grzegorz Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.

² Norbert Kołomejczyk, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966. W. Wrześciński i B. Pasierb w ostatnich dziesięcioleciach wprowadzili do obiegu naukowego wiele bardzo wartościowych opracowań. Trudno sobie wyobrazić podejmowanie badawcze tematyki Ziem Zachodnich i Północnych bez obszernego sięgnięcia do ich książek. Nie przywołuję ich tutaj szczegółowo, aby mimowolnie nie zamienić recenzji w wykaz bibliograficzny.

R. Domke najpewniej zastanawiał się, w którym miejscu w książce winien znaleźć się metodologiczny ustęp dotyczący samej propagandy. Zamieścił go na początku rozdziału drugiego, poświęconego propagandzie prasowej. Osobiście – moim zdaniem – było zręczniej umieścić te rozważania teoretyczne we wstępie.

Aby nie zamienić recenzji w obfite zrelacjonowanie treści poszczególnych rozdziałów, przypomnę jedynie pokrótce, co było ich zasadniczą treścią i wartością. Zatem rozdział drugi opisuje propagandę prasową. Ówczesna prasa „pękała” (zwłaszcza w latach 1945–1947) od publikacji na temat ziem zachodnich.

W trakcie lektury nasunęła mi się refleksja wobec miejsca ziem nowych w periodykach opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Trudno było prasie PSL szerzej zajmować się tematyką ziem nowych przed zakończeniem konferencji zwycięskich mocarstw w Poczdamie, bo sama ta partia powstała 22 VIII 1945 r., a więc już po zakończeniu tej konferencji. Zatem informacja na ten temat (s. 61) jest nietrafiona. Uważam, że zanalizowanie samej prasy jako źródła do badania „zachodniej” propagandy zasługuje na osobną monografię. Nie do przecenienia są tutaj badania prowadzone przez Jakuba Tyszkiewicza, koncentrującego się na wysiłkach propagandowych PPR, ale także na przedsięwzięciach Polskiego Związku Zachodniego i Instytutu Zachodniego. A temat jest przecież bardzo szeroki. Autor recenzowanej książki przyjął koncepcję analizowania kolejno różnych środków propagandy. W przypadku prasy przynieść to musiało konieczność cięć i wybiórczego potraktowania źródeł prasowych. Jak w wypadku skali obecności tematyki tzw. Ziemi Odzyskanych w prasie związanej z Kościołem katolickim. Nie skupiała się ona li tylko na tematyce „zachodniej”, ale też trudno mi zgodzić się z sądem Autora o mniejszej wadze przypisywanej przez tę prasę nowemu Zachodowi (s. 83). W bibliografii z prasy katolickiej przytoczono jedynie krakowski „Tygodnik Powszechny”. Periodyków katolickich (o dużo większej nośności propagandowej niż elitarny „Tygodnik Powszechny” – np. „Gość Niedzielny”) było więcej i od tematyki zachodniej nie stroniły. W sposób zresztą nie zawsze tożsamy z tonacją „Tygodnika Powszechnego”.

Znowuż wybrzydzą, gdy patrzę na wykaz źródeł wykorzystanych do fragmentu rozdziału dotyczącego portu w Szczecinie. Moje uwagi są efektem koniecznej syntetyzacji przez Autora wykorzystanego materiału. Jednak, przygotowując ten fragment książki, można by sięgnąć do publicznych wystąpień z tego okresu Eugeniusza Kwiatkowskiego czy do czasopisma „Jantar”.

Ogólnie jednak R. Domke zarysował w powyższym rozdziale wszystkie chyba najważniejsze tematy frapujące propagandystów (działaczy partyjnych, publicystów, pisarzy, ludzi gospodarki) drugiej połowy lat 40. XX w. Czemu dali wyraz w publicystyce periodycznej.

Rozdział trzeci dotyczy propagandy przez radio (TV wtedy jeszcze w Polsce nie funkcjonowała) i na taśmie filmowej. Są to ciekawe, w przeważającej mierze pionierskie rozważania. Autorowi należą się duże podziękowania za wprowadzenie tej tematyki na rynek czytelnicy.

Kolejny rozdział dotyczy propagandy wizualnej i znowu rozumiem Autora, iż trudno było w książce optymalnie ułożyć poszczególne zagadnienia w kolejnych rozdziałach. Wszak owa „propaganda wizualna” – pokazywana naocznie masowej publice – uzewnętrzniała się również dla przeważającej populacji odbiorców przez wcześniejsze – *a priori* i późniejsze – *a posteriori* mnogie relacje prasowe. Zatem będąc wizualną, była – *nolens volens* – prasową, radiową i filmową. Ta ostatnia zresztą też jest propagandą wizualną... Rozumiem jednakże, że w tym wypadku Autorowi chodziło o ekspozycje masowe – statyczne

(wystawy itp.) i dynamiczne (imprezy masowe). Wrocławska Wystawa Ziem Odzyskanych i będąca w pewnym stopniu jej prekursorką poznańska koncepcja wystawy pt. *Dziewięć wieków zmagania polsko-niemieckich* to wehikuły same w sobie. Tematyka ta stanowiła swego czasu centrum zainteresowania wrocławskiego historyka J. Tyszkiewicza i słuszne jest zatem, że R. Domke obficie jego dokonania w tej części rozdziału przywoływał. Podobnie zresztą jak i dokonania sprzed ćwierćwiecza Michała Musielaka. Jego monografia PZZ z 1986 r. (!) nie znalazła dotychczas równie znakomitej następczyni³. Wykorzystanie wyników prac M. Musielaka było niezbędne dla należytego zinterpretowania wymiaru propagandowego tzw. Tygodni Ziem Zachodnich.

Pragnę pozytywnie podkreślić, iż Autor zwrócił również uwagę na propagandowe znaczenie lansowanych wówczas piosenek. Prawie z sentymentem po latach niemal 20 (od mych eksploracji doktoranckich w warszawskim Archiwum Akt Nowych) znowu zobaczyłem treść propagandowej, niewysokiego lotu piosenki zaczynającej się od słów „Od zapiecka do zapiecka...” (s. 203). Polecam jednakże lekturę tej „twórczości” i zanalizowanie przez czytelnika zawartych w niej treści *stricte* propagandowych. Oddaje ona – w niewyszukanej formie – ówczesne realia społeczne widziane oczami komunistycznego propagandzisty.

Novum na naszym rynku naukowym jest podjęcie tematyki plakatu jako formy propagandy Ziem Zachodnich i Północnych. Zatem i tutaj Autor jest pionierem badawczym.

Znowu muszę zauważyć, iż „łakomstwo” R. Domkego wobec propagandy tzw. Ziem Odzyskanych zaowocowało mym niedosytem poznawczym. Zechciał – traktując historię najnowszej Polski w Polsce i na emigracji jako całość – zaproponować także interpretację emigracyjnej propagandy polskiego nowego Zachodu. Jest to – nienowoty zresztą – kolejny temat (i postulat) badawczy. W pewnym stopniu został on podjęty przez współczesnych badaczy, co zostało uwidocznione w odsyłaczach. Niemniej posłużenie się (w sposób bardzo ograniczony) przez Autora – jako podstawowym źródłem – ówczesną prasą emigracyjną jest dalece niewystarczające. W tamtym okresie (w latach wojny i po niej) na emigracji opublikowano wiele opracowań zwartych prezentujących stosunek przedstawicieli emigracji do faktu oczekiwania i posiadania byłych niemieckich ziem wschodnich. Rozdział o takiej treści powinien mieć tytuł np.: *Ziemie Zachodnie i Północne w poglądach emigracyjnego „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza”*. Ale wówczas nie pasowałyby do konwencji książki zasygnalizowanej w jej tytule.

Cieszę się, iż R. Domke do swej książki włączył również rozważania o propagandowej roli i treściach nauki i oświaty. Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych i powiązana z nim Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych „wyprodukowała” mnóstwo interesujących materiałów. Aczkolwiek przeważnie – wobec szybko zmieniającej się sytuacji w terenie – niewykorzystanych i nieznanymi szerszemu ogółowi. Choć oczywiście relacje z posiedzeń Rady pojawiały się regularnie w ówczesnych periodykach.

Podobnie pozytywnie konstatuje wskazanie Instytutu Zachodniego – i nie tylko – jako ośrodka badań naukowych nad „Zachodem”, ale zarazem jako producenta materiałów *de facto* propagandowych, starających się dotrzeć do nierzadko niepiśmiennej, zbiedniałej i zmęczonej dynamiką lat ostatnich społeczności polskiej zasiedlającej (często nie z własnej woli) ziemie tak natrętnie zwane wówczas Odzyskanymi.

* * *

³ Michał Musielak, *Polski Związek Zachodni w latach 1944–1950*, Poznań 1986.

Recenzowana książka jest pokłosiem pomyślnie obronionej rozprawy doktorskiej. Autor, przygotowując publikację, przeprowadził szerokie eksploracje archiwalne (trzyście archiwów, w tym niektóre zasoby IPN-u), prasoznawcze (kilkanaście tytułów – nieułożonych alfabetycznie; w załączonym spisie brakuje tak opiniotwórczego i zarazem – a jakże – propagandowego tygodnika, jakim wówczas była „Odra” redagowana przez Wilhelma Szewczyka), biblioteczne (liczna bibliografia, jednakże moim zdaniem zbyt uboga w publikacje „z epoki”, a było ich wówczas mnóstwo). Zawartość książkowa bibliografii wskazuje, iż Autor stał przed dylematem, czy także ówczesna działalność popularyzatorsko-naukowa była propagandą i czy zbyt obszerne zajęcie się np. aktywnością poznańskiego Instytutu Zachodniego nie stanowiłoby ześlizgnięcia się rozważań w kierunku badania myśli zachodniej. Temat ten już był w latach ostatnich podejmowany przez polską historiografię. Naturalnie nigdy w sposób znakomicie zakończony. Niemniej czy nieuwzględniona w bibliografii seria „Ziemie Staropolski” wydawana przez Instytut Zachodni – i naukowa, i popularyzatorska – nie odgrywała ważnej roli propagandowej? Moim zdaniem bezsprzecznie tak, jak niemal wszelakie formy aktywności publicystycznej (i publikacyjnej) podejmujące tematykę zachodnią. Zatem była to propaganda powstająca w różnych ośrodkach, różnie wyważona merytorycznie, inspirowana często różnymi oczekiwaniami (np. także klasowymi w wykonaniu komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej). Ale też przecież we wszystkich ówczesnych rytach propagandowych przewijał się jak mantra jeden cel: trwale, na zawsze i skutecznie – optymalnie – zintegrować z resztą państwa dotychczasowe ziemie niemieckie.

Pozostając przy uwagach dotyczących bibliografii, podkreślę z podziwem, iż R. Domke dokonał eksploracji w starym (dobrym) stylu. Jeszcze kilka lub kilkanaście lat temu właśnie takich tytanicznych łowów archiwalnych trzeba było dokonać dla napisania doktoratu, a co dopiero tak obszernej książki. We wstępie podano informację o zapoznaniu się przez Autora z 500 artykułami z kilkunastu czasopism. Aż się wierzyć nie chce – ale najpewniej był to wynik selektywności i syntetyzowania treści przez Autora – że w indeksie osobowym „z epoki” znalazło się tak mało nazwisk.

W kwestiach technicznych zauważę, iż załączona bibliografia byłaby bardziej czytelna w swym układzie, gdyby spośród opracowań wyłączono do osobnego działu wspomnienia, a także inne znajdujące się w niej źródła. Szkoda też, iż R. Domke nie zawarł w indeksie osobowym (nawet przy zastosowaniu specjalnego oznaczenia) nazwisk autorów opracowań powstałych w okresie wykraczającym poza cezury książki.

Konkludując, uważam, iż recenzowana książka jest interesującą propozycją badawczą. Autor, przypominając starsze ustalenia naukowe, zarazem nadał im pionierską, świeżą formułę. Jednocześnie wprowadził do obiegu naukowego wiele nowych ustaleń. R. Domke, wietrząc „stary pokój”, dołożył do jakże licznych, wcześniejszych, badań „zachodnich” bardzo świeżą cegiełkę.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Filip Wolański
Jakub Węglorz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**KONFERENCJA NAUKOWA „SPOŁECZEŃSTWO I KULTURA
EPOKI STAROPOLSKIEJ – POSZUKIWANIE SACRUM
ODNAJDYWANIE PROFANUM” (WROCŁAW, 25–26 XI 2010 R.)**

W dniach 25–26 XI 2010 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się konferencja naukowa z udziałem gości zagranicznych pt. „Społeczeństwo i kultura Epoki Staropolskiej – poszukiwanie sacrum odnajdywanie profanum”. Pomysłodawcą i organizatorem sesji był prof. dr hab. Bogdan Rok. Celem konferencji były wymiana poglądów oraz przedstawienie najnowszych wyników badań nad problematyką funkcjonowania zjawisk wpisujących się w sferę sacrum i profanum w kulturze staropolskiej w okresie od XVI do XVIII w. Posiłkując się szeroką definicją, przyjęto założenie, że sacrum i profanum to kluczowe pojęcia organizujące system wyobrażeń i wartości, za pomocą których opisywana jest rzeczywistość w kulturze określonego społeczeństwa. Stąd propozycja, aby uczestnicy konferencji odnieśli się w swoich referatach do podstawowych wyobrażeń społeczeństwa staropolskiego, które można traktować jako przejaw funkcjonowania swoistej dla niego sfery sacrum i profanum. Przyjęcie tak sformułowanych założeń wpisuje się w nurt współczesnych badań nad kulturą rozumianą w duchu refleksji Ericka Voegelina, która stanowiła dla organizatorów sesji ważne źródło inspiracji.

Swoją udział w konferencji zgłosiło 51 referentów, w tym dwóch zagranicznych: jeden historyk białoruski i jeden ukraiński. Polscy badacze reprezentowali najważniejsze ośrodki naukowe w kraju: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Gdański, Instytut Badań Literackich PAN, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Opolski, Akademię im. Jan Długosza w Częstochowie, Uniwersytet w Białymstoku. Z zagranicy przybyli referenci z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku oraz Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego. O interdyscyplinarnym charakterze konferencji świadczy udział nie tylko specjalizujących się w różnorodnej problematyce historyków, ale również literaturoznawców.

Z uwagi na szeroki odzew i dużą liczbę zgłoszonych referatów obrady prowadzone były w sekcjach. Konferencja rozpoczęła się jednak sesją plenarną, którą otworzyli prorektorzy Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Ryszard Cach i prof. dr hab. Adam Jezierski. W części plenarnej podjęte zostały dwa problemy: miejsce sacrum w ideologii władzy królewskiej epoki wczesnonowożytnej, o czym mówili prof. dr hab. Mariusz Mar-

kiewicz w referacie pt. *Sakralizacja władzy królewskiej w nowożytnej Europie* oraz prof. dr hab. Maciej Serwański, prezentując problem *Francusko-polski spór o sacrum w dobie elekcji Henryka d'Anjou w Rzeczypospolitej*; drugie zagadnienie to odwołania do sacrum w edukacji szkół jezuickich, a więc najważniejszych, w wymiarze oddziaływania społecznego, instytucji edukacyjnych Rzeczypospolitej. Mówili o tym kolejno dr Sergij Sieriakov w wystąpieniu pt. *Sacrum i profanum w życiu wewnętrznym szkół jezuickich na wschodzie polskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego w drugiej połowie XVII w.* oraz prof. dr hab. Kazimierz Puchowski, podejmując rozważania *Historia sacra et profana w edukacji elit Rzeczypospolitej Obojga Narodów*.

Dalsze obrady prowadzone były w dwóch sekcjach. Problematyka podejmowana w pierwszej sekcji odnosiła się do wyobrażeń ściśle związanych z religijnością różnych grup i warstw społecznych. Jednocześnie spektrum analizowanych zagadnień było szerokie. Prof. dr hab. Jerzy Urwanowicz przedstawił referat pt. *Sakralizacja profanum czy profanacja sacrum? Świeckość w przestrzeni kościoła*. W kręgu refleksji o miejscu świętym pozostał dr hab. Stanisław Rosik, którego referat nosił tytuł *Na tropie pomorskich świątyń doby przedchrześcijańskiej. Zapotrzebowanie historyka religii w konfrontacji ze źródłem*. Miejscu sacrum w kręgu wyobrażeń ludowych poświęcił swoje wystąpienie zatytułowane *Boskie i nieboskie w wyobraźni ludowej XVII i XVIII w.* dr Tomasz Wiślicz. Z innej perspektywy problematykę funkcjonowania sacrum w świadomości społecznej naświetlił dr Michał Kuran w referacie *Sacrum i profanum w życiu społeczeństwa Rzeczypospolitej z lat 1608–1621. Świadectwa literackie Marcina Paszkowskiego*. Kolejne wystąpienia odnosiły się do szczególnego dla chrześcijan rodzaju sacrum, jakim jest Ziemia Święta: o. dra Anzelma Szeinke OFM *Sacrum i profanum w pamiątkach Mansweta Henryka Aulichy OFM* i dr Agnieszki Żal-Kędzior *Przeżycia religijne podróżników do Ziemi Świętej w XVIII w.*

W drugiej sekcji trzy pierwsze wystąpienia poświęcone zostały problematyce ogniska domowego rozumianego jako sacrum. Prof. dr hab. Henryk Gmiterek przedstawił referat *Andrzej Węgierski i jego wyobrażenie sacrum w życiu codziennym domu szlacheckiego*, prof. dr hab. Bożena Popiołek zaprezentowała wystąpienie *Sacrum przestrzeni domowej w czasach saskich*, a dr Agnieszka Jakuboszczak mówiła na temat *Żona i matka przewodniczkami w życiu duchowym? Rola kobiety w budowaniu przestrzeni sacrum i profanum w XVIII w.* Druga grupa wystąpień dotyczyła nie tak jednorodnej tematyki, choć wiązała się ściśle z problematyką z kręgu literatury i sztuki. Doktorzy Maciej Forycki i Maciej Bugajewski zaprezentowali referat pt. *Nadprzyrodzone i ponadczasowe w pismach Jana Potockiego*, natomiast dr Agata Roćko odniosła się do zapomnianego dorobku poezji kobiecej w Rzeczypospolitej XVIII w., przedstawiając swoje refleksje na temat *Między sacrum i profanum. Poezja Antoniny Niemirykowej*. Ostatnie w tej sekcji wystąpienie dr Anny Reglińskiej-Jemioł nosiło tytuł *Codziennie doświadczenie w tradycji tanecznej epok dawnych*.

W dalszej części obrad nadal podzielonych na sekcje znalazło się 14 referatów o zróżnicowanej tematyce. Dr Bogumił Szady przedstawił topografię obiektów sakralnych na pograniczu polsko-ruskim w XVIII w., następnie dr Stiepan Zaharkiewicz wystąpił z tekstem pt. *Вытокі талерантнасці беларусаў: сакрум міжэтнічных адносін у Беларусі ў XVI–XVII стст.* W dalszej części dr hab. Dariusz Nawrot podjął się ukazania sylwetki jednej z ważnych postaci polskiego życia politycznego schyłku XVIII w. w referacie *Książę Ignacy Pokubiatto – w służbie Boga i Rzeczypospolitej*. Występujący jako następny mgr Grzegorz Majewski analizował wizję ormiańskiej przeszłości w świetle XVIII-wiecznych

lwowskich druków panegirycznych. Natomiast o wydawnictwach jezuickich wobec Żydów mówiła mgr Anna Augustyniak.

Głównym przedmiotem kolejnych tego dnia wystąpień była problematyka związana z rolą sacrum w życiu politycznym Rzeczypospolitej. W referacie prof. dra hab. Andrzeja Stroynowskiego pt. *Stanisław August – król elekcyjny czy z Bożej łaski?* znalazły się rozważania nad sakralnym charakterem władzy królów elekcyjnych. Specjalizując się w historii rodu Sobieskich, dr Aleksandra Skrzypietz poświęciła swoje wystąpienie postawie życiowej królewicza Aleksandra Sobieskiego. Natomiast dr hab. Dariusz Rolnik przedstawił referat *O wartości i znaczeniu przysięgi „urzędniczej” oraz „honorowej” w czasach stanisławowskich. Między honorem, obowiązkiem a prywatą – od sacrum do profanum*. Dr Agnieszka Knychalska przedstawiła drogi kariery szlacheckiej w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej na przykładzie Jędrzeja Jabłonowskiego herbu Grzymała. Kolejne wystąpienia dotyczyły roli duchownych w realiach staropolskiego życia politycznego. Dr Maciej Kucharski scharakteryzował aktywność publiczną bpa Adama Krasieńskiego na Sejmie Czteroletnim, a dr Katarzyna Bucholc-Srogosz scharakteryzowała postawy senatorów wobec bpa Kajetana Sołtyka na sejmie 1782 r. W syntetycznym referacie dr Robert Kołodziej ukazał polityczną rolę biskupów w czasach Jana III Sobieskiego. Pierwszy dzień obrad zamknęły dwa wystąpienia niezwiązane z historią polityczną. Mgr Jakub Węglorz przedstawił mistyczne wymiary medycyny nowożytnej, natomiast mgr Sylwia Zydek podjęła analizę problematyki cnoty i grzechu w świetle kazań reformaty Antoniego Węgrzynowicza.

Drugi dzień konferencji rozpoczęły obrady w dwóch sekcjach. Zakres poruszanej tematyki był niezwykle zróżnicowany. Zwartą grupę stanowiły referaty, w których podejmowano zagadnienia związane z funkcjonowaniem w przeszłości społeczności miejskich. Dr hab. Gabriela Wąs przedstawiła przemiany w obowiązkach religijnych i świeckich mieszczan na przykładzie księstwa legnicko-brzeskiego i miasta Wrocławia w pierwszej połowie XVI w. Prof. dr hab. Jan Tęgowski scharakteryzował materialne i duchowe aspekty testamentu altarysty wiłkomirskiego z końca XVI w. Prof. dr hab. Marian Surdacki ukazał rolę sacrum i profanum w życiu mieszkańców Urzędowa w XVII–XVIII w. Dr Jacek Chachaj opisał wybrane aspekty przestrzeni świętej przedrozbiorowego Lublina, natomiast dr Adam Kucharski ukazał miasto europejskie widziane przez pryzmat staropolskich relacji podróżnych XVII w. Osobną grupę stanowiły wystąpienia, w których przedstawiono różne interpretacje pojęcia „ciała”. Dr hab. Hubert Łaskiewicz podjął rozważania *Ciało święte / Ciało nieświęte – ambiwalencje cielesności w epoce staropolskiej*. W tym nurcie pozostawał referat dr Małgorzaty Krzysztofik zatytułowany *Ciało ludzkie – między sacrum a profanum. Refleksje w kontekście literatury staropolskiej*. W dalszej części obrad dr Paweł Konieczny dotknął złożonej problematyki moralności życia codziennego XVIII-wiecznej Wirginii. Natomiast mgr Paulina Parcewicz scharakteryzowała literacki obraz Konfucjusza w polskich drukach XVII i XVIII stulecia. Z antropologizującym referatem wystąpiła Marta Maguza, analizując miejsce cukru w kulturze staropolskiej.

W kończącej obrady sesji plenarnej znalazły się trzy referaty. Dr Piotr Badyna przedstawił swoje refleksje pt. *Natura jako teofania w polskim piśmiennictwie przyrodniczym okresie nowożytnego. Wybrane przykłady*. Specjalizujący się w historii armii w epoce saskiej dr hab. Tomasz Ciesielski wystąpił z referatem poświęconym kapelanom w wojskach Rzeczypospolitej w XVIII w. Zamykający obrady tekst mgra Norberta Locha poświęcony został złożonej problematyce religijności żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII w. Po tym wystąpieniu konferencję podsumował prof. dr hab. Bogdan Rok.

Warto dodać, że w trakcie konferencji po każdej sesji podejmowana była żywa dyskusja dotycząca praktycznie każdego referatu. Ponadto po pierwszym dniu obrad, wykorzystując możliwość, jaką stworzyła sesja, zaprezentowano jej uczestnikom treść pierwszego numeru czasopisma naukowego „Sarmatia Europaea. Polish Review of Early Modern History”. Czasopismo funkcjonujące jako rocznik ma w zamiarze twórców służyć polskiemu środowisku historyków epoki wczesnonowożytnej w upowszechnianiu wyników ich badań również poza Polską.

Tomasz Głowiński
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

„FESTUNG Breslau 1945 – NIEZNANY OBRAZ” (WROCLAW, 6 V 2011 R.). SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI

W 66. rocznicę kapitulacji Festung Breslau w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa stanowiąca kontynuację inicjatywy naukowej podjętej w 2008 r. przez wrocławskie środowisko historyczne. Wówczas, przed trzema laty, zainteresowanie pierwszą zorganizowaną na ten temat konferencją i stanowiącą jej efekt książką *Festung Breslau 1945 – historia i pamięć* było tak duże, że kontynuacja badań nad problematyką walk o Wrocław toczonych w końcowym etapie II wojny światowej była czymś naturalnym i koniecznym. Tak jak naturalny był wybór terminu kolejnej konferencji.

Tegorocznemu spotkaniu naukowemu towarzyszyły szersze działania mające za zadanie spopularyzowanie i pogłębienie, głównie wśród mieszkańców Wrocławia, rzetelnej wiedzy na temat historii Festung Breslau. Było to zadanie istotne z dwóch względów. Po pierwsze, konferencja i książka z 2008 r. pokazały, jak olbrzymim zainteresowaniem społecznym cieszy się ta tematyka. Po drugie zaś, obnażyły one w całej okazałości, jak niewiele wciąż w potocznej opinii, a zwłaszcza w opinii mediów, jest solidnej i poważnej wiedzy na temat tego dramatycznego fragmentu dziejów Wrocławia oraz jak wiele jest jeszcze mitów i fałszywych stereotypów.

W tym zadaniu promowania wiedzy o historii Festung Breslau działania naukowe inicjowane przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego wsparły Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” oraz Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego. Znany z nowatorskiego i skutecznego promowania wiedzy na temat XX-wiecznej przeszłości Wrocławia Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” przygotował i wyeksponował na Rynku Starego Miasta wystawę planszową poświęconą dziejom Festung Breslau w 1945 r., a także opracował filmową prezentację dokumentów filmowych poświęconych tej tematyce. Prezentacja ta, zorganizowana 6 V w Centrum im. Willy Brandta, czołowej polskiej placówce zajmującej się studiami niemcoznawczymi, a zwłaszcza historycznymi relacjami polsko-niemieckimi, przyciągnęła tak liczne grono zainteresowanych, że trzeba było przeprowadzić dodatkową projekcję przygotowanego filmu. Podobną popularnością cieszyła się też eksponowana na Rynku wystawa, którą w ciągu dwóch tygodni obejrzały z uwagą i zainteresowaniem tysiące przechodniów.

Właściwa konferencja naukowa „Festung Breslau 1945 – nieznan obraz” odbyła się 6 V 2011 r. w Auli Instytutu Historycznego. Obrady toczyły się w godzinach od 10.00 do 17.00. W tym czasie wystąpiło 14 referentów, a trzy z zapowiedzianych wystąpień

przedstawione zostały z nadesłanych tekstów, gdyż ich autorzy nie mogli być obecni na sali obrad. Zainteresowanie konferencją, zarówno wśród historyków, jak i osób spoza środowiska naukowego, było na tyle duże, że toczyła się ona, mimo wielogodzinnych obrad, w obecności licznej grupy słuchaczy i dyskutantów.

Zgłoszone na konferencję wystąpienia przedstawione zostały w trzech sesjach. Każdą z nich przygotowano tak, by w jej ramach znalazły się referaty w miarę spójne tematycznie. Dwie pierwsze sesje poświęcone zostały problematyce Festung Breslau w oczach różnych narodów, a trzecia – szeroko rozumianym problemom militarnego aspektu walk o miasto w 1945 r.

Pierwsza grupa prezentowanych referatów odnosiła się do rosyjskich źródeł i literatury poświęconej historii Festung Breslau. W jej ramach przedstawiono pięć referatów. Jako pierwszy wystąpił gospodarz konferencji, dyrektor Instytutu Historycznego prof. Rościśław Żerelik, który przedstawił referat zatytułowany *Legenda generała Iwana Polbina – powstanie i trwanie*. Po nim pokazana została prezentacja nieobecnego na konferencji dra Pawła Piotrowskiego, zatytułowana *Przez uchylone drzwi Podolska – nowe rosyjskie źródła dotyczące walk o Kriepost Breslau*. Następny z referatów, prof. Grzegorz Hryciuk, przedstawił dwa referaty – pierwszy swojego autorstwa, zatytułowany *Między fascynacją a brązownictwem. Obłężenie Festung Breslau na tle rosyjskiej literatury historycznej po 1991 r.*, i drugi, przygotowany przez dr Joannę Hytrek-Hryciuk, pt. „*Wyzwoleni i wyzwoliciele*”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Czerwonej we Wrocławiu*. Całość sesji zakończyła próba analizy szacunkowej podjęta przez mgra Marka Włodarczyka w referacie *Straty 6 Armii w walkach o Festung Breslau 8.02–6.05.1945 w świetle rosyjskich dokumentów*.

Po przerwie i wznowieniu obrad zaprezentowana została, niejako dla równowagi, grupa tematów związanych z niemiecką i polską recepcją tematu Festung Breslau 1945. W ramach tej sesji przedstawiono siedem referatów – odpowiednio pięć i dwa w ujęciu tematycznym niemieckim i polskim. Pierwszą piątkę zapoczątkował prof. Marek Zybura, przedstawiając komunikat źródłowy nt. książki księdza Waltera Laßmanna *Moje przeżycia w Festung Breslau. Zapiski*. Inny niemiecki autor piszący o Festung Breslau stał się tematem referatu pt. *Friedrich Grieger i jego książka „Wie Breslau fiel” z 1948 r.* zaprezentowanego przez prof. Wojciecha Kunickiego. Po nim dr Tomasz Głowiński ukazał *Aus Breslau wurde Wrocław* Franza Ottona Jerringa/Jerzykiewicza, a prof. Krzysztof Ruchniewicz zajął się obszernie tematyką Festung Breslau w powojennej prasie ziomkowskiej w Niemczech. Na koniec tej grupy tematów dr Andrzej Dębski przedstawił referat *Breslau w niemieckiej propagandzie filmowej czasu II wojny światowej*.

W tej sesji, jak już wspomniano, wygłoszone zostały dwa referaty pokazujące funkcjonowanie historyczne i propagandowe tematu Festung Breslau 1945 na polskim gruncie. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Wrocławska fala – czyli niemiecki Wrocław i Festung Breslau na polskim rynku wydawniczym w XXI w.*, prof. Grzegorz Strauchold omówił obserwowany ostatnio swoisty fenomen, a następnie mgr Andrzej Kraska-Lewalski pokazał propagandowy mechanizm wykorzystywania tematu walk o nadodrzańską metropolię w wystąpieniu pt. „*Wrocław Wyzwolony!*” – obraz walk o stolicę Dolnego Śląska w świetle wrocławskiej prasy lokalnej w latach 1945–1989. Jak wykazała późniejsza dyskusja, niektórzy odbiorcy odczuwali pewien niedosyt na konferencji polskiego, w sensie narodowym, ujęcia problematyki Festung Breslau. Jednak, jak podkreślili organizatorzy, nie było to efektem celowego zabiegu, lecz raczej odzwierciedleniem stanu faktycznego, w którym to przez lata uwzględniano w rodzimych badaniach wyłącznie „polski” aspekt tematu, pomijając niemal zupełnie, dla przykładu, spojrzenie nań ze strony niemieckiej.

Trzecia sesja grupowała tematy militarne związane z walkami o Festung Breslau w 1945 r. W jej ramach zaprezentowano pięć wystąpień. Obrady tej grupy zapoczątkowało odczytanie referatu *Znaczenie obrony Górnego Śląska w 1945 dla spowolnienia sowieckiego ataku na Wrocław* autorstwa nieobecnego na konferencji prof. Zygmunta Woźniczki. Niejako kontynuacją tego tematu było wystąpienie mgra Mieczysława Lebera pt. *Niemieckie próby deblokady Festung Breslau w lutym–maju 1945*. Kolejne trzy referaty mówiły już wyłącznie o wewnętrznych kwestiach obrony zamienionego w twierdzę miasta. Autor pierwszego z nich, Marcin Milczarek, zaprezentował wystąpienie *Pojazdy pancerne w walkach o Festung Breslau*. Dwaj pozostali – mgr inż. Edward Sobczak i Wojciech Witkowski – skupili się na zagadnieniach związanych z lotniczym zaopatrzeniem twierdzy i zaprezentowali referaty, odpowiednio: „*Giganty*” *nad Festung Breslau* i *Obrona przeciwlotnicza w Festung Breslau – wrzesień 1944–maj 1945*.

Konferencję zakończyła, wspomniana już, dyskusja, która pokazała raz jeszcze, że zainteresowanie tematem jest wciąż żywe i niesłabnące, choć tym razem nie towarzyszyły jej, jak poprzednio, niezdrowe często emocje i medialne poszukiwanie sensacji. Autorzy przedstawianych referatów reprezentowali nie tylko różne, utytułowane, środowiska naukowe, ale też grupy amatorów historii, którzy z nie mniejszym od zawodowych historyków zaangażowaniem prezentowali swój dorobek. Dowodziło to, że w badaniach nad historią Festung Breslau zapanował konsensus nie tylko międzypokoleniowy, ale też międzyśrodowiskowy.

Organizatorzy, jak w wypadku poprzedniej konferencji, zapowiadają rychłe wydanie tomu prezentującego przedstawiane na niej badania. Jeśli cieszyć się on będzie tak dużą popularnością jak poprzedni tom, dowodzić to będzie, że temat „dojrzewa” do kompleksowego opracowania go w ramach rzetelnej i spójnej monografii historii Festung Breslau w 1945 r.

Teresa Bogacz

(Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja” we Wrocławiu)

WROCLAWSKIE SPOTKANIA Z HISTORIĄ GOSPODARCZĄ. SPOTKANIE VI: „GOSPODARCZY I SPOŁECZNY WYMIAR TURYSTYKI” (KARPACZ, 20–22 V 2011 R.)

Konferencja historyków gospodarczych, która odbyła się w dniach 20–22 V 2011 r. w Karpaczu, była już szóstym spotkaniem przedstawicieli różnych dyscyplin, z liczących się ośrodków naukowych z całej Polski, zainteresowanych badaniami dotyczącymi różnorodnych aspektów życia gospodarczego na ziemiach polskich w przekroju dziejowym. Tym razem postanowili oni przyrzeć się turystyce jako historycznie ukształtowanej dziedzinie działalności gospodarczej, nie pomijając wszakże jej ciekawych i złożonych uwarunkowań społecznych oraz kulturowych. Znaczenie turystyki wzrosło w Polsce po 1989 r. i postrzegana jest ona dzisiaj nie tylko jako dynamicznie rozwijający się segment gospodarki narodowej, ale także jako ważny i szeroki obszar badawczy, przyciągający uwagę zarówno ekonomistów czy geografów, jak i reprezentantów dyscyplin humanistycznych: historyków, kulturoznawców, socjologów, psychologów, filozofów, a nawet teologów.

Organizatorzy (Zakład Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Katedra Historii Gospodarczej Uniwersyte-

tu Ekonomicznego we Wrocławiu i kierujący nimi: prof. Elżbieta Kościk i prof. Jędrzej Chumiński) zadbali nie tylko o warunki, w jakich toczyły się obrady i dyskusje, ale także zdołali pozyskać największą z dotychczasowych liczbę uczestników. W ciągu trzech dni odnotowano obecność 80 osób. Z uwagi na liczbę referatów (62) obrady w drugim i trzecim dniu toczyły się równolegle w dwóch sekcjach. Tak liczny udział referentów, wśród których przeważali historycy, ale obecni również byli ekonomiści i geografowie, w tym specjalizujący się w zakresie historii kartografii, dał możliwości zaprezentowania odmiennych warsztatów badawczych i zapewnił wszechstronność podejścia do tematu.

Jednym z kryteriów porządkujących tematykę wystąpień była chronologia, a zatem zagadnieniom związanym z rozwojem turystyki, jej związkom z gospodarką i kontekstowi społecznemu przyglądano się z perspektywy różnych okresów historycznych. Obrady zapoczątkowała grupa tematów dotyczących początków ruchu turystycznego w Europie, od czasów średniowiecza po schyłek epoki feudalnej, znaczonych wędrówkami przy udziale podróżników, żołnierzy, misjonarzy, pielgrzymów. Te najstarsze podróże poprzedziły przemieszczanie się zinstytucjonalizowanego kapitału i turystów w odległe zakątki świata, co otworzyło możliwości dla dynamicznego rozwoju nowej gałęzi gospodarczej. Podstawę źródłową tej części wystąpień stanowiły itineraria, diariusze, pamiętniki, publikowane przewodniki oraz bogata nowożytna epistolografia. Obok ujęć syntetycznych, przekrojowych, jak o wędrowcach, którzy tworzyli Europę, czy staropolskich duchownych na europejskich szlakach, przedstawiono zagadnienia bardziej szczegółowe. Przybliżono m.in. ówczesną turystyczną eksplorację przestrzeni miejskiej, w tym Krakowa, odkrywanie przestrzeni przyrodniczej Chin (na przykładzie XVII-wiecznej relacji Boyma) oraz omówiono – posiłkując się realiami śląskimi – początki tzw. turystyki biznesowej, jednego z najwcześniejszych rodzajów podróży, motywowanego względami merkantylnymi. Uzupełnieniem syntetycznego wprowadzenia do węższych tematycznie zagadnień były prezentacje ukazujące zależności pomiędzy turystyką a ruchami migracyjnymi oraz wpływ kryzysu ekonomicznego na zmiany w turystyce.

Interesująco pod względem materiałowym i warsztatowym wypadły wystąpienia odnoszące się do XIX stulecia. Ich autorzy skupili uwagę głównie na uwarunkowaniach sprzyjających kształtowaniu się ośrodków uzdrowiskowych na ziemiach polskich. Przedstawiono m.in. ewolucję funkcji pomorskich miast portowych w kierunku ich przekształceń w ośrodki wypoczynkowo-lecznicze, rozwój uzdrowisk i turystyki uzdrowiskowej w Galicji oraz rolę Kolei Nadwiślańskiej w generowaniu funkcji turystycznych i uzdrowiskowych Otwocka i Nałęczowa. Zwrócono też uwagę na społeczne oblicze turystyki XIX i pierwszej połowy XX w. oraz jej rolę integracyjną. Zobrazowano to na przykładzie wyjazdowych spotkań na terenie Dolnego Śląska niemieckich przedsiębiorców cukrowniczych oraz przedstawiając początki ruchu turystycznego zainicjowanego i rozwijanego w środowisku studentów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Część referentów poświęciła uwagę różnym aspektom i rodzajom turystyki w okresie międzywojennym. Pojawiło się tu kilka wątków. Pierwszy obejmował dziedziny turystyki najbardziej wówczas prężne: uzdrowiskową, której rozwój zobrazowano na przykładzie kurortów małopolskich, i kulturową, co powiązano z próbą rekonstrukcji krajobrazu historycznego Karpat Wschodnich na potrzeby turystyczne. Kolejna ścieżka tematyczna dotyczyła edukacyjnej funkcji turystyki i jej wpływu na kształtowanie obywatelskich postaw, co przybliżono na przykładzie działalności sportowej i turystycznej w armii II Rzeczypospolitej i jej wyspecjalizowanych jednostkach. Nie pominięto także zewnętrznego wymiaru i uwarunkowań turystyki międzywojnia, prezentując wyjazdy zagraniczne Po-

laków, w tym do Palestyny jako obszaru destynacji, oraz wpływ kryzysu ekonomicznego po I wojnie światowej na ruch turystyczny na podstawie studium przypadku Boguszowa na Dolnym Śląsku. Ciekawym wtrętem tematycznym, osadzonym w realiach okupowanej Polski w latach II wojny światowej, był referat przybliżający niektóre aspekty ruchu turystycznego w Generalnej Guberni.

Omawianą konferencję zdominowały jednak referaty związane z powojennym obliczem turystyki w Polsce zarówno tej z czasów PRL-u, jak i potransformacyjnej. Jeśli chodzi o okres 1944–1989, spektrum podejmowanych zagadnień było szerokie, a bazę źródłową stanowiły także zasoby dokumentacyjne Instytutu Pamięci Narodowej. Przyglądano się zatem różnym formom wypoczynku urlopowo-wakacyjnego Polaków w trudnym okresie inwigilacji przez aparat bezpieczeństwa i niedoboru aprowizacyjnego, obejmującym ogólnie lata 1945–1970, w tym: obozom harcerskim, wyjazdom kolonijnym, „pociągom przyjaźni”, wczasom z FWP, turystyce studenckiej. Podjęto też próbę porównania udziału i standardów wyjazdów turystycznych robotników łódzkich w omawianym okresie i latach międzywojennych.

Kontekst ideologiczny towarzyszył w sposób oczywisty wystąpieniu o cenzurze i jej społecznych skutkach w odniesieniu do topograficznej warstwy map turystycznych z lat 1944–1981 oraz prezentacji obrazującej propagandę polityczną na mapach i w przewodnikach turystycznych po Dolnym Śląsku w latach 1945–1956. Nie były od niej wolne także polskie przewodniki po Górnym Śląsku – różne nasilenie tendencyjności w obrazie tego regionu przedstawiono w przekroju całego XX w. Zwrócono uwagę także na zjawiska związane z fazą bardziej ucywilizowanego oblicza PRL-u po 1970 r., kiedy to polityka „otwarcia” i podnoszenia materialnego poziomu życia zaowocowała rozwojem m.in. turystyki motorowej, traktowanej jako przejaw awansu społecznego i kulturowego.

W tematyce wystąpień dotyczących ostatnich 20 lat widoczne stało się przeniesienie akcentów z politycznych na ekonomiczne, co wynikało z istoty przemian ustrojowych i potraktowania turystyki z jednej strony jako obszaru gry rynkowej, z drugiej – jako ogromnej szansy na gospodarczy rozwój zarówno miast, jak i terenów wiejskich. Szczególną uwagę w wystąpieniach zwrócono na wieś. Przedstawiono m.in. różne formy wspierania turystyki na obszarach wiejskich oraz prześledzono rolę agroturystyki jako wyspecjalizowanej formy usług w rozwoju gmin wiejskich ostatnich 10 lat. Na przykładzie Zieleńca pokazano także możliwości zmiany oblicza górskiej wsi wspartej na rozwoju infrastruktury sportowej, nakierowanej na dyscypliny zimowe, a w wypadku kilku wybranych dolnośląskich ośrodków wiejskich wykazano, w jaki sposób ich walory antropogeniczne mogą stać się atrakcją turystyczną i w konsekwencji wpłynąć na ekonomiczną i społeczną odnowę.

Przedmiotem rozważań stała się także turystyka w miastach. Walory turystyczne historycznie ukształtowanej przestrzeni miejskiej pokazano na przykładzie Wrocławia, a Bydgoszcz i jej okolice posłużyły jako egzemplifikacja wpływu przemian ustrojowych na charakter działalności turystycznej.

Spora grupa referatów, którą można wydzielić tematycznie z całości wystąpień, dotyczyła turystyki poprzemysłowej i inżynierskiej, w szczególny sposób powiązanej z historią gospodarczą. Należy tu wskazać zwłaszcza na zabytkowe obiekty poprzemysłowe, których znaczenie w ofercie turystycznej, skierowanej do specjalnego segmentu odbiorców, wyraźnie rośnie w ostatnich latach. Do takich obiektów zalicza się niewątpliwie młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju. W prezentacji pokazano różne aspekty jego wykorzystywania dla wzmocnienia funkcji turystycznej. Zespół zabytkowych obiektów związanych z historią techniki przybliżono na przykładzie szlaku Staropolskiego Zagłębia

Przemysłowego, produktu już z powodzeniem funkcjonującego na rynku turystycznych usług i nadal wzbogacanego. Inną formę zabezpieczania i wykorzystywania dziedzictwa kulturowego z obszaru działalności przemysłowej pokazano na przykładzie zabytkowych obiektów znajdujących się w Muzeum Miasta Pabianic. Na przykładzie Zagłębia Ruhry i Zagłębia Saary zobrazowano, jak powinna wyglądać wzorcowa turystyczna rewitalizacja obszarów przemysłowych.

Zainteresowanie wywołały wystąpienia pokazujące muzea techniki samochodowej w Niemczech usytuowane w siedzibach koncernów, co przedstawiono na przykładzie z rozmachem zrealizowanych inwestycji, m.in. DAG Fabrik w Bambergu. Polskim akcentem tematycznym w tej części były rozważania na temat możliwości włączenia Zagłębia Miedziowego do zasobu polskich turystycznych atrakcji przemysłowych.

W podsumowaniu trzydniowych obrad podkreślono, że konferencja odsłoniła niezwykle bogactwo tematyczne istniejące na styku turystyki z historią gospodarczą. Zjawiska kulturowe związane z szeroko rozumianym dziedzictwem, obejmującym także działalność gospodarczą w przeszłości, i będące turystycznym produktem, stają się tu czynnikami stymulującymi rozwój gospodarczy i społeczny.

Ważnym wydarzeniem towarzyszącym konferencji było spotkanie założycielskie i powołanie do życia Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej z siedzibą w Warszawie. W Zarządzie znaleźli się reprezentanci ośrodków naukowych z Warszawy, Krakowa, Poznania i Wrocławia. Prezesem Towarzystwa został prof. Wojciech Morawski, wiceprezesem prof. Elżbieta Kościk, skarbnikiem prof. Roman Macyra, a członkami Zarządu dr hab. Elżbieta Adamczyk i prof. Piotr Franaszek. Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wybrano dra Tomasza Głowińskiego. Z tą instytucjonalną formą wiążą się nadzieje jej członków na nowe możliwości promowania i udostępniania wiedzy z zakresu historii gospodarczej.

Marta Czyżak
(Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu)

**X KONFERENCJA NIEMIECKO-POLSKIEJ GRUPY DYSKUSYJNEJ
DO SPRAW EDYCJI ŹRÓDEŁ „QUELLEN KIRCHLICHER PROVENIENZ.
NEUE EDITIONSVORHABEN UND AKTUELLE EDV-PROJEKTE”
(TORUŃ, 26–28 V 2011 R.)**

W dniach 26–28 V 2011 r. w gościnnej siedzibie Towarzystwa Naukowego w Toruniu odbyła się dziesiąta już konferencja Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do spraw Edycji Źródeł. Spotkania-kolokwia mające na celu wspólną dyskusję historyków z Niemiec i Polski nad problemami metodycznymi edycji źródeł średniowiecznych i wczesnonowożytnych, koncepcjami edycji określonych rodzajów źródeł (historiograficznych, korespondencji, ksiąg miejskich, rachunkowych, dokumentów, kopiariuszy i formularzy, źródeł epigraficznych) oraz aktualnymi i planowanymi projektami edytorskimi mają już kilkunastoletnią tradycję. W latach 1999–2007 organizowane przez prof. Matthiasa Thumsera z Instytutu Friedricha Meinecke Wolnego Uniwersytetu Berlina i prof. Janusza Tandeckiego z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, odbywały się na przemian w Berlinie i Toruniu. Od 2009 r. dzięki współpracy UMK z Bawarskim Uniwersytetem Juliusza Maksymiliana w Würzburgu i życzliwemu wsparciu prof. Helmu-

ta Flacheneckera z Instytutu Historii tamtejszego Uniwersytetu obrady odbywają się na przemian w Würzburgu i Toruniu¹.

Tematem tegorocznego spotkania były problemy edycji różnorodnych źródeł proveniencji kościelnej: od katalogów biskupów, modlitewników, kazań i nekrologów po ordynacje porządkowe, korespondencję i źródła epigraficzne, pochodzących przede wszystkim z południowych Niemiec, Czech oraz z historycznych obszarów Brandenburgii, Śląska, Pomorza, Warmii i Sambii. W imieniu rektora UMK, prof. Andrzeja Radziwińskiego, konferencję otworzył prorektor prof. Andrzej Tretyn. Obradom pierwszego dnia spotkania przewodniczyli organizatorzy: sekretarz Toruńskiego Towarzystwa Naukowego prof. J. Tandecki i prof. H. Flachenecker.

Przedpołudniowy blok referatów rozpoczął M. Thumser wystąpieniem *Die Briefsammlung des Thomas von Capua. Etappen eines Editionsprojekts*. Przedstawił w nim historię dotychczasowych prac nad krytyczną edycją formularza – zbioru listów (*Summa dictaminis*) kardynała Tomasza z Kapui († 1239) i założenia edycji, którą kieruje od pewnego czasu z ramienia *Monumenta Germaniae Historica*. W kolejnym referacie dr hab. Marek Daniel Kowalski (Uniwersytet Jagielloński) przedstawił projekt edycji źródeł papieskich odnoszących się do Polski *Monumenta Vaticana res gestas Polonicas illustrantia*. Ma to być edycja ujmująca, podobnie jak *Repertorium Germanicum*², całość źródeł dokumentujących starania o daną prowinację papieską, pochodzących z ksiąg kancelarii papieskiej i Kamery Apostolskiej. Pierwszy tom ma objąć lata 1378–1393 (pontyfikat Urbana VI i pierwsze cztery lata pontyfikatu Bonifacego IX). Następnie dr hab. Stefan Petersen (Universität Würzburg) zaprezentował projekt edycji – w dużej części niepublikowanych lub opublikowanych w niekrytyczny sposób w XVII, XVIII i na początku XIX w. – dokumentów papieskich dla klasztorów premonstratensów w południowych Niemczech (Frankonii, Szwabii i Bawarii) od pontyfikatu Innocentego II (1130–1143) do 1378 r. (*Die Edition der Papsturkunden süddeutscher Prämonstratenserstifte*).

W dalszej części obrad dr Wojciech Mrozowicz (Uniwersytet Wrocławski) krytycznie omówił dawne wydania katalogów biskupów wrocławskich i zarysował potrzebę oraz możliwości nowej pełnej edycji (*Kataloge der Breslauer Bischöfe. Überlegungen über alte und die Möglichkeiten neuer Editionsansätze*). Dr Nathalie Kruppa i dr Christian Popp (Akademie der Wissenschaften zu Göttingen) przedstawili zawartość księgi oficjów kapituły w Hildesheim i wstępne założenia edycji martyrologium-nekrologu, pochodzącego z lat 1191–1194, zawarte w księdze *Das Kapiteloffiziumsbuch des Hildesheimer Domkapitels*. Kodeks znajduje się obecnie w Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel (Cod. Guelf. 83.30, fol. 2^o, nekrolog – fol. 36v–128r).

¹ Efektem kolokwiów jest pięć drukowanych tomów, łączących materiały z dziewięciu konferencji: *Edition deutschsprachiger Quellen aus dem Ostseeraum (14.–16. Jahrhundert)* (Toruń 2001); *Quellenvielfalt und editorische Methoden* (Toruń 2003); *Historiographie – Briefe und Korrespondenzen – Editorische Methoden. Editionswissenschaftliche Kolloquien 2003/2004* (Toruń 2005); *Methodik – Amtsbücher; Digitale Edition – Projekte. Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007* (Toruń 2008); *Zahlen und Erinnerung: von der Vielfalt der Rechnungsbücher und vergleichbarer Quellengattungen. Editionswissenschaftliches Kolloquium 2009* (Toruń 2010), wydawanych pod wspólną redakcją Matthiаса Thumsera, Janusza Tandeckiego i Dietera Heckmanna (t. 1), M. Thumsera i J. Tandeckiego przy współpracy Antje Thumser (t. 2–4) oraz Helmuta Flacheneckera i J. Tandeckiego (t. 5).

² *Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in den päpstlichen Registern und Kameralakten vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und Territorien vom Beginn des Schismas bis zur Reformation*, Bd. 1–9, Berlin 1916 - Tübingen 2000.

Blok popołudniowy rozpoczął prof. H. Flachenecker referatem *Spätmittelalterliche Gebetbücher aus Frauenklöstern*. Zaprezentował w nim możliwości określenia datacji i przypisania konkretnemu klasztorowi czterech XV-wiecznych modlitewników (breviaryj) z klasztorów dominikańskich południowych Niemiec. Zastanawiał się także nad sposobem edycji tego rodzaju ksiąg liturgicznych i podkreślał ich znaczenie dla badań nad duchowością poszczególnych wspólnot i konwentów. Następnie dr Anna Zajchowska (Uniwersytet Śląski) na przykładzie kazania dominikanina Jana z Ząbkowic (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, rkps I Q 377) ukazała problemy związane z edycją późnośredniowiecznych kazań dominikańskich (*Issues of Editing Late Medieval Dominican Sermons*), wskazując przede wszystkim na kompilacyjny charakter *Sermones* oraz na wielość redakcji tego samego tekstu, nazywanych przez średniowiecznych redaktorów „Quasi sicut precedens” – kazanie prawie takie jak poprzednie. Z kolei dr Markus Naser z Uniwersytetu w Würzburgu odczytał referat nieobecnego dra Tillmanna Lohsego (Humboldt Universität zu Berlin) *Der Liber Ordinarius als „unfester Text”. Drei editorische Maximen, erläutert am Beispiel des Ordinarius de preparamentis, cappis, tapetibus etc. ecclesie Goslariensis*. Autor opisał w nim, na podstawie własnych doświadczeń nabytych przy okazji edycji *Liber ordinarius* kolegiaty św. św. Szymona i Judy w Goslar z 1435 r., trzy najważniejsze postulaty pełnej edycji średniowiecznych *libri ordinarii*, mającej uwzględnić i identyfikować wszystkie znane wydawcom warstwy tekstu: 1) poprawki pisarza, 2) późniejsze poprawki różnych rąk oraz 3) wszelkie cytaty, zapożyczenia z innych źródeł.

Po krótkiej przerwie prof. Udo Arnold (Universität Bonn), w związku z planowaną edycją dwóch nekrologów zakonnych z połowy XIV w. z siedziby komturstwa krajowego w Alden Biesen w baliwacie Biesen i komturstwa Mergentheim w baliwacie Frankonii (*Die Deutschordensnekrologien von Alden Biesen und Mergentheim*), postawił pytania o genezę nekrologu jako gatunku w dziejopisarstwie zakonu krzyżackiego oraz istnienie centralnego, pruskiego, „malborskiego” nekrologu, kopiowanego w innych ośrodkach zakonnych. Dr hab. Piotr Oliński (PAN, Wien) zaprezentował analizę spisu ponad 150 ksiąg z biblioteki szpitala św. Elżbiety w Gdańsku z 1443 r. (*Bücherliste aus dem Inventar des Hl. Elisabeth-Spitals in Danzig*), zawartego w inwentarzu majątkowym szpitala, wskazując na związki gdańskich duchownych, ofiarodawców kodeksów, ze środowiskami reformatorskimi Wiednia i Pragi z przełomu XIV i XV w. Na zakończenie dnia doc. dr Ludmila Sulitková (Univerzita Ústí nad Labem) odczytała referat mgra Stanislava Petra (Masarykův ústav a Archiv Akademie věd České republiky) przedstawiający źródła dyplomatyczne zawarte w rękopisie FM 611, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Brnie, a wśród nich sześć niepublikowanych dokumentów odnoszących się do relacji duchownych diecezji włocławskiej i chełmińskiej z okresu pontyfikatu biskupa włocławskiego Jana Kropidły (1402–1421).

Obrady kolejnego dnia konferencji poprowadzili prof. Udo Arnold i prof. Janusz Małek (UMK). Referaty dotyczyły tym razem problemów edycji źródeł nowożytnych, także w postaci baz danych. Blok przedpołudniowy rozpoczęła dr Markéta Růčková (Univerzita Karlova v Praze). Przedstawiła nowo odkryte źródło do historii braci czeskich z pierwszych dwóch dekad XVII w., wprowadzające w stosunki wewnętrzkościelne i życie codzienne wspólnot braci: archiwum biskupa Matouša Konečného z siedzibą w Mladá Boleslav (*Neue Quellen zur Geschichte der Brüderunität in der Zeit vor der Schlacht am Weißen Berg und ihre Editionsöglichkeiten*). Wyszczególniła także plany edytorskie wobec nowo odkrytego, bogatego źródła, nazywając je nawet mianem „odkrycia stulecia” (m.in. 524 listy, spisy członków poszczególnych wspólnot, inwentarze domów). Następnie dr Marcelli

Tureczek (Uniwersytet Zielonogórski) na tle wybranych problemów metodycznych badań nad zabytkami epigraficznymi w Polsce zarysował cele i granice chronologiczne projektu *Średniowieczne źródła epigraficzne między Śląskiem, Brandenburgią i Pomorzem* jako terenami szczególnej kulturowej transmisji (*Mittelalterliche epigraphische Quellen zwischen Schlesien, Brandenburg und Pommern. Ein Forschungs- und Editionsprojekt*)³. Na koniec dr Christiane Schuchard (Landesarchiv Berlin) przedstawiła trwające od drugiej połowy XIX w. prace nad edycją ewangelickich akt wizytacyjnych z terenów Marchii Brandenburskiej, zwłaszcza zrealizowaną częściowo w latach 1926–1944 koncepcję edycji tego źródła w postaci słownika historyczno-geograficznego, autorstwa Victora Herolda, oraz powojenne wysiłki zmierzające do publikacji materiałów ze spuścizny tego uczonego, w tym także własne prace nad edycją czwartego tomu *Słownika*, obejmującego środkową część Marchii (*Brandenburgische Visitationsakten des 16. Jahrhunderts. Mittlere Mittelmark*).

Kolejna część obrad przyniosła prezentację ważnej polskiej publikacji internetowej. Dr Anna Skolimowska i inż. Magdalena Turska z Pracowni Edytorstwa Źródeł w Instytucie Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentowały prace prowadzone nad bazą *Korpus tekstów i korespondencji Jana Dantyszka (1485–1548)*, dostępną już pod adresem internetowym <http://dantiscus.ibi.uw.edu.pl>. Baza zawiera obecnie ponad 6000 jednostek korespondencji Jana Dantyszka (listy biskupa, listy do biskupa) i blisko tysiąc tekstów łacińskich jego autorstwa. Pisma dostępne są na trzech poziomach informacyjnych: spis tekstów, baza danych (zawiera incipit tekstu, dane o podstawie źródłowej, edycjach), teksty *in extenso* wraz z aparatem krytycznym i podobiznami źródła (czarno-białe skany). Aby korzystać z ostatniego poziomu, potrzebne jest proste zalogowanie się i podanie hasła; w wypadku korespondencji baza jest ciągle rozbudowywana. Zespół Pracowni przygotowuje także internetową publikację tekstów niemieckich Jana Dantyszka w łącznej liczbie blisko tysiąca. Równolegle w drukowanej serii *Corpus Epistularum Ioannis Dantisci* pod red. Jerzego Axera i Anny Skolimowskiej ukazują się kolejne tomy dzieł Jana Dantyszka i materiałów z nim związanych⁴. Na pytanie prof. U. Arnolda o konieczność modernizacji np. za 20 lat języka kodowania Autorki odpowiedziały, że obecnie tekst (źródła i aparat krytyczny) kodowany jest w formacie XML, w standardzie TEI, który umożliwia łatwy eksport i import danych do innych systemów (a ponadto – co wynikało już z referatu – łatwe przejście do publikacji elektronicznej, konstytuuje także niemal gotowy materiał do publikacji książkowej). Przy okazji projektu edycji listów Jana Dantyszka dr Hans-Jürgen Karp (Historischer Verein für Ermland) przypomniał o potrze-

³ Wstępem do realizacji projektu są prowadzone od 2003 r. w Pracowni Epigraficznej Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego pod kierunkiem prof. Joachima Zdrenki prace nad inskrypcjami w zachodniej Polsce. W ramach 10. tomu *Corpus inscriptionum Poloniae* (pt. *Inskrypcje województwa lubuskiego*) ukazały się dotąd cztery z 14 planowanych zeszytów inskrypcji: *Inskrypcje powiatu międzyrzeckiego do 1815 roku* (2006); *Powiat wschowski* (2006); *Powiat świebodziński* (2009); *Powiat nowosolski: lapidaria w Bytomiu Odrzańskim i Kożuchowie* (2009).

⁴ Z planowanych 20 tomów ukazały się cztery: *Ioannes Dantiscus' Latin Letters, 1537*, ed. Anna Skolimowska (*Corpus Epistularum Ioannis Dantisci, Part I: Ioannis Dantisci Epistulae Latinae*, vol. 1); *Inventory of Ioannes Dantiscus' German-language correspondence, a. 1500–1548*, ed. Tomasz Ososiński, 2007 (*Corpus Epistularum Ioannis Dantisci IV: Inventarium 1*); *Respublica Litteraria in Action: Letters – Speeches – Poems – Inscriptions*, ed. Anna Skolimowska (*Corpus Epistularum Ioannis Dantisci V: Respublica Litteraria in Action 1*); *Ioannes Dantiscus' correspondence with Sigmund von Herberstein*, ed. Marek A. Janicki, Tomasz Ososiński (*Corpus Epistularum Ioannis Dantisci II: Amicorum sermones mutui 1*), Warsaw-Cracow 2004–2008.

bie edycji korespondencji biskupa warmińskiego kardynała Stanisława Hozjusza z lat 1566–1579, przygotowanej częściowo do druku przez zmarłego nagle w grudniu 2010 r. ks. prof. Alojzego Szorca.

Prof. Wolfgang Wüst (Universität Erlangen-Nürnberg) w wystąpieniu *Kirchenstaaten im Quellenspiegel frühmoderner Policey. Ein Editionsprojekt (nicht nur) für Süddeutschland* przedstawił założenia edycji niecodziennego i bardzo ważnego dla historii regionalnej źródła: wczesnonowożytnych ordynacji policyjnych państw kościelnych południowych Niemiec (w ramach szerszego projektu obejmującego także ordynacje świeckie). Autor wydał już cztery z pięciu planowanych tomów, zawierających m.in. tematycznie uporządkowane przepisy porządkowe ustawodawców kościelnych z okręgów Szwabii, Frankonii oraz Bawarii i Górnego Palatynatu (t. 1–3). Tom czwarty przedstawia lokalną politykę porządkową na przykładzie Frankonii, tom piąty (w przygotowaniu) – mandaty, dekrety i zarządzenia władz na przykładzie dokumentów frankońskich Hohenzollernów⁵.

W części popołudniowej prof. Andrzej Janeczek (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa) zaprezentował koncepcję i funkcjonowanie bazy danych *Album civium Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783*. Listy przyjęć do prawa miejskiego z wspomnianego okresu, zawarte w 10 lwowskich księgach miejskich, zostały opublikowane przez Autora wystąpienia w dwutomowym wydawnictwie (razem z płytą CD zawierającą edycję elektroniczną) w 2005 r.⁶ Kolejny referent, dr Tomáš Sterneck (Historický ústav Akademie věd České republiky), przedstawił koncepcję edycji nowożytnych (z lat 1526–1547) listów i dokumentów ilustrujących początki panowania Habsburgów w Czechach, pochodzących z historycznej, kształtowanej od połowy XVI w., kolekcji „Historica Třeboň”, przechowywanej w archiwum państwowym w miejscowości Trzeboň w południowych Czechach (*Historica Třeboň 1526–1547. Briefe, Urkunden und andere Quellen zur politischen Geschichte der Werdezeit der Habsburgermonarchie. Konzeption und methodologische Probleme eines neuen Editionsprojekts*)⁷. W ostatnim referacie tej części dr Radosław Biskup (UMK) i dr Mario Glauert (Brandenburgisches Landeshauptarchiv) przedstawili problemy związane z edycją XV-wiecznego formularza ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali (*Uppsaller Formelbuch aus dem 15. Jahrhundert*), zawierającego wpisy dokumentów i listów odnoszących się do czterech diecezji pruskich: chełmińskiej, warmińskiej, pomezkańskiej i sambijskiej.

Po krótkiej przerwie w bloku zamykającym konferencję dr Olga Fejtová (Archiv hlavního města Prahy) zreferowała aktualne projekty edytorskie prowadzone w Archiwum Głównym Miasta Prahy (*Datei oder gedruckte Editionen – die aktuellen Formen der Verarbeitung der frühneuzeitlichen Archivalien im Archiv der Hauptstadt Prag*). Biegną one w trzech kierunkach: digitalizacji źródeł do historii miasta, opracowania komputerowych baz danych (np. testamenty praskie od XV do XVII w.) i tradycyjnych edycji książko-

⁵ Wolfgang Wüst (hrsg.), *Die „gute“ Policey im Reichskreis. Zur frühmodernen Normensetzung in den Kernregionen des Alten Reiches*, Bd. 1: *Der Schwäbische Reichskreis, unter besonderer Berücksichtigung Bayerisch-Schwabens*; Bd. 2: *Der Fränkische Reichskreis*; Bd. 3: *Der Bayerische Reichskreis und die Oberpfalz*; Bd. 4: *Die lokale Policey: Normensetzung und Ordnungspolitik auf dem Lande. Ein Quellenwerk*, Berlin 2001–2008.

⁶ *Album civium Leopoliensium: rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783*, t. 1–2, wyd. Andrzej Janeczek, Poznań-Warszawa 2005.

⁷ Ukazała się już pierwsza część planowanej edycji: *Historica Třeboň 1526–1547. Listy, listiny a jiné prameny k politickým dějinám období zrodu habsburské monarchie*, 1: *Pisemnosti z let 1526–1535*, ed. Tomáš Sterneck, Praha 2010.

wych (projekt *Libri civitatis*) – w zależności od rodzaju źródła, jego zawartości oraz potrzeb odbiorców. Podkreśliła przy tym wartość bazy danych jako szczególnie przystępnej i skutecznej badawczo (ze względu na możliwości wyszukiwawcze) formy udostępnienia źródeł. Jakby w odpowiedzi na ten postulat w ostatnim wystąpieniu spotkania dr Marek Słoń (Instytut Historii PAN, Warszawa) zaprezentował kolejną, opracowywaną zespołowo bazę danych – rejestry poborowe z województwa kaliskiego z XVI w. (*Digitale Edition der Ausheberegister aus der Wojewodschaft Kalisch des 16. Jahrhunderts*), umożliwiającą także efektowną wizualizację danych z rejestrów w postaci map zagospodarowania przestrzennego odpowiednich obszarów.

Obrady zakończył prof. H. Flachenecker, podsumowując krótko kolejne wystąpienia. Z perspektywy sprawozdawcy można stwierdzić, że wspólne spotkanie-kolokwium historyków z Niemiec, Czech i Polski ukazało całą różnorodność podejmowanych przedsięwzięć edytorskich, etapów prac nad edycją wybranych źródeł, proponowanych koncepcji edycji (książkowa, baza danych, obie jednocześnie), przy wspólnym rejestrze problemów, np. identyfikacji osób wspominanych w źródłach, rąk pisarskich, ustalenia chronologii tekstów zawartych w przekazie, i niekiedy wspólnych rozwiązań metodycznych. Było to przedsięwzięciem w pełni udanym, zarówno ze względu na intensywność obrad i wagę poruszanych tematów (edycja źródeł ważnych nie tylko dla historii Kościoła!), jak i z uwagi na kularowe dyskusje prowadzone w sprzyjających, nobliwych wnętrzach Towarzystwa Naukowego. Ważnym elementem kolokwium były także obiadowe i wieczorne spotkania umożliwiające dokończenie konferencyjnych dyskusji, toczonych po każdym bloku referatów, wymianę informacji o prowadzonych badaniach i wzajemne poznanie się. Organizatorzy przygotowali także po dwóch dniach intensywnych obrad odpoczynek dla uczestników – wycieczkę „Szlakiem Piastowskim” na trasie Toruń–Biskupin–Gąsawa–Strzelno–Kruszwica–Toruń.

ROMUALD GELLES

(Instytut Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego)

PROFESOR KAROL FIEDOR (1927–2010)

28 X 2010 r. zmarł we Wrocławiu w wieku 83 lat profesor Karol Fiedor, emerytowany pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Studiów Międzynarodowych, przez blisko 60 lat związany z Uniwersytetem Wrocławskim, na którym uzyskał wszystkie szczeble w karierze akademickiej. Pozostawił po sobie bogaty i wszechstronny dorobek naukowy, liczną rzeszę uczniów – historyków, politologów i znawców stosunków międzynarodowych, którzy pod Jego kierunkiem uzyskiwali magisteria i doktoraty – a także pamięć człowieka serdecznego i życzliwego.

Urodził się 25 VII 1927 r. w Kamesznicy na pograniczu ziemi cieszyńskiej i żywieckiej, w rodzinie Józefa i Anny (z domu Fułat) Fiedorów. Był potomkiem górali wołoskich, którzy w XVIII w. przekroczyli Karpaty. W ubogiej i licznej rodzinie góralskiej nie było tradycji i warunków do kształcenia dzieci. Szkolną edukację zakończył w momencie wybuchu wojny w 1939 r. na pięciu klasach szkoły powszechnej. W latach wojny pracował z ojcem jako robotnik leśny przy wyrębie lasu i – jak wspominał – nie miał pojęcia o tym, że istnieje coś takiego jak gimnazjum bądź liceum. „Całe moje nastoletnie życie upłynęło w cieniu faszystowskiej swastyki. »Niemieckość« odczuwałem na własnym grzbiecie. Powiat żywiecki, w którym mieszkałem, został w latach 1939–1945 przyłączony do Rzeszy jako tzw. Kraj Saybusch. Wszyscy mieszkańcy zostali włączeni do kategorii ludzi ze znakiem »P«. Szczytem kariery, jaką mogliśmy osiągnąć, był status robotnika niewykwalifikowanego. Niemcy jawili mi się jako straszni, okrutni ludzie w mundurach: policyjnych, gestapowskich, SS-manów”.

Po wojnie, w czerwcu 1945 r., rodzina Fiedorów wyjechała na Opolszczyznę i osiedliła się w powiecie nyskim, przejmując siedmiohektarowe gospodarstwo rolne. Młody Karol postanowił



wykorzystać szansę na kontynuowanie nauki. W przyspieszonym trybie odbył kurs z zakresu dwóch brakujących klas szkoły powszechnej (kl. VI i VII) i został przyjęty od razu do II klasy gimnazjum w Paczkowie, ponieważ do I klasy nie było kandydatów. Po latach sam krytycznie przyznawał: „Oto ja, półanalfabeta, otrzymałem możliwość nauki w II klasie gimnazjum”. W niezwykłym trudzie, z góralskim uporem nadrobił jednak kilkuletnie zaległości i w 1950 r. w wieku 23 lat zdał maturę. W tym samym roku rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego mistrzami byli profesorowie: Henryk Wereszycki i Henryk Zieliński. U pierwszego z nich pisał pracę magisterską. Zachowała się opinia o niej sporządzona odręcznie przez promotora 20 I 1955 r. przed ostatnim dyplomowym egzaminem. Czytamy w niej m.in.: „Praca Ob. Fiedora pt. *Opinia kupców wrocławskich wobec upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej na podstawie Breslauer Zeitung* miała za zadanie zbadanie ustosunkowania się rządu i burżuazji pruskiej do sprawy W.M. Krakowa w chwili jego likwidacji. Szczupła baza źródłowa, jaką okazała się Breslauer Ztg, zmusiła autora do pewnego zawężenia tematu, ale i w tym stanie można ją uważać za udaną, ponieważ dość umiejętnie zestawia wiadomości zaczerpnięte z sumiennie zebranej literatury z danymi, które pochodzą z jednego organu prasowego Wrocławia, tj. Breslauer Ztg. Dlatego uważam, że pracę można uznać za tezę magisterską ze stopniem dobrym”.

Po studiach, po krótkim okresie zatrudnienia w Zakładzie Historii Śląska PAN, przez blisko cztery lata pracował w Archiwum Państwowym, a od lutego 1959 r. jako nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 12 we Wrocławiu. Przez cały ten czas utrzymywał żywy kontakt z uczelnią, z Instytutem Historycznym, sporo publikował, a co najważniejsze – pracował intensywnie nad doktoratem. Kiedy więc w kwietniu 1964 r. powrócił na Uniwersytet jako starszy asystent w Katedrze Historii Polski i Powszechnej XIX–XX w., w opinii jej kierownika prof. Kazimierza Popiołka można było przeczytać, iż w „latach 1955–1963 opublikował na łamach »Sobótki« [Śląskiego Kwartalnika Historycznego – R.G.] poza kilkoma recenzjami, jeden szkic i miscellan, a ponadto przygotował i opublikował kilka wspomnień Polaków dolnośląskich z okresu międzywojennego oraz powojennego [...]. Przygotował i opublikował też interesującą pracę źródłową *Dolny Śląsk w dokumentach landratów niemieckich 1923–1939* (wyd. 1963)”.

Podczas posiedzenia Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego, w dyskusji nad wnioskiem o zatrudnienie Karola Fiedora na uczelni zabrali głos m.in. prof. prof. Ewa Maleczyńska i Henryk Zieliński, podkreślając niezwykle osiągnięcia naukowe kandydata (23 publikacje) i stan zaawansowania pracy doktorskiej, co świadczyło o Jego dużej pracowitości, zważywszy, iż wszystko to musiał pogodzić z pracą zawodową¹.

Obrona rozprawy doktorskiej pt. *Polscy robotnicy rolni na Śląsku na tle wychodźstwa do Niemiec w latach 1918–1932*, której promotorem był prof. H. Zieliński, nastąpiła bardzo szybko – w listopadzie 1964 r. Praca ukazała się drukiem pod nieco zmienionym tytułem w 1968 r. Uzyskanie doktoratu automatycznie spowodowało awans na stanowisko adiunkta (1 I 1965 r.).

Zainteresowania naukowe K. Fiedora koncentrowały się nie tylko na stosunkach polsko-niemieckich, ale także na relacjach polsko-czeskich i zagadnieniach śląskich, głównie w XX w. Z czasem poszerzył obszar badawczy o tematykę rozbrojenia i pacyfizmu w międzywojennej Europie oraz o kwestie dydaktyki historii. W 1972 r. z Jego inicjatywy powstał w Instytucie Historycznym Zakład Dydaktyki Historii, powołany rozporządzeniem

¹ Na podstawie materiałów znajdujących w teczce osobowej prof. Karola Fiedora (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. 480/4064).

rektora prof. Mariana Orzechowskiego. Był jego organizatorem i pierwszym kierownikiem do jesieni 1979 r. Aby nie tracić kontaktu ze szkolną dydaktyką, uczył historii w wymiarze kilku godzin tygodniowo w szkołach wrocławskich.

Wielu absolwentów historii pamięta te czasy, wspominając do dziś niezwykłą atmosferę zajęć z metodyki nauczania historii, a zwłaszcza „wycieczki metodyczne” po Dolnym Śląsku i całej Polsce prowadzone przez prof. K. Fiedora. Przez wiele lat pracował również w redakcji dwumiesięcznika „Wiadomości Historyczne”, centralnego organu polskich dydaktyków historii.

Od czasu zatrudnienia na Uniwersytecie rozpoczął bardzo intensywne badania archiwalne, odbywając wiele podróży naukowych, zwłaszcza do archiwów RFN (Monachium, Bonn, Koblenca), NRD (Poczdąm, Merseburg, Berlin) i Berlina Zachodniego. Spod Jego pióra wychodziło wiele znakomych prac – artykułów i książek, zawsze doskonale – wzorowo źródłowo udokumentowanych. Zadebiutował jako autor na łamach „Sobótki” w 1955 r., potem przez blisko 40 lat zasiliał pismo swoimi tekstami. Uzbierało się tych prac ponad 50 (artykuły, recenzje, miscellanea źródłowe, sprawozdania, polemiki). W serii B „Sobótki” w zeszytu 6 (kto tę serię jeszcze pamięta?) ukazała się też w 1959 r. Jego pierwsza publikacja książkowa (wspólnie z M. Orzechowskim) pt. *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska* (Wrocław 1959, ss. XXXI, 321).

W sumie w Jego dorobku piśmienniczym znajduje się ponad 350 prac².

Do najważniejszych należą książki: *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933–1939)*, Wrocław 1966; *Polscy robotnicy na Śląsku pod panowaniem niemieckim (1918–1932)*, Wrocław 1968; *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918–1933)*, Wrocław 1973; *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa 1977; „*Sukcesy gaulaetera*” Wagnera, czyli jak usuwano ślady polskości na Śląsku, Katowice 1985; *Militaryzmowi i faszystom – nie. Carl von Ossietzky – życie i walka*, Warszawa-Wrocław 1986; *Lebensraum – ideologie w systemie wychowawczym społeczeństwa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1990; *Carl von Ossietzky in polnischer Presse der Zwischenkriegszeit*, Wrocław 1991; *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodniemieckich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945*, Wrocław 1991; *Wprowadzenie do historii Niemiec*, Wrocław 1992; *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892–1933*, Wrocław 1993; *Austria. Zarys dziejów politycznych*, Łódź 1996; *Austria. Od gospodarki żarowej do Unii Europejskiej*, Opole 2000; *Polska i Polacy w Trzeciej Rzeszy 1933–1939*, Łódź 2005.

Aktywność naukowo-pisarska wyznaczała kolejne awanse w hierarchii akademickiej. W listopadzie 1968 r. uzyskał nominację na stanowisko docenta etatowego w macierzystej katedrze. W 1978 r. habilitował się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach na podstawie pracy *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, uzyskując stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii. Wtedy też przeniósł się z Instytutu Historycznego do Instytutu Nauk Politycznych (INP) z wyznaczoną przez ówczesnego rektora prof. Kazimierza Urbanika misją utworzenia jednostki koordynującej

² Bibliografia prac Karola Fiedora: za lata 1955–1987, oprac. Romuald Gelles, [w:] *Studia z dziejów najnowszych*, red. Romuald Gelles, Bronisław Pasierb, Wrocław 1989 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1023, Nauki Polityczne 34), s. 3–16; za lata 1987–1996, oprac. Adam Sokołowski, [w:] *Studia historyczne i politologiczne*, red. Romuald Gelles, Marian S. Wolański, Wrocław 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1947), s. 5–13; za lata 1997–2006, oprac. Katarzyna Gelles, [w:] *Republika Federalna Niemiec. Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, red. K. Gelles, Wrocław 2011 (w druku).

prace w zakresie niemoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. „Powołuję Ob. Docenta na organizatora Ośrodka Badań Niemoznawczych przy INP” – pisał rektor.

W 1982 r. na wniosek Rady Naukowej INP K. Fiedor uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk politycznych (były wówczas dwa tytuły: profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego). Jego dorobek naukowy w postępowaniu profesorskim recenzowali profesorowie Antoni Czubiński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Bogusław Drewniak (Uniwersytet Gdański) i Marian Orzechowski (UWr). Wreszcie najwyższy w hierarchii akademickiej szczebel – również nadawany przez Radę Państwa – tytuł profesora zwyczajnego przyznany został K. Fiedorowi w 1988 r.

Warunkiem koniecznym wymienionych wyżej awansów naukowych były również – obok dorobku naukowego – osiągnięcia na polu kształcenia młodej kadry i dydaktyki. Profesor wypromował w sumie 16 doktorów. Pierwszym był w 1970 r. Andrzej Dereń (na podstawie rozprawy pt. *Hakata na Śląsku w latach 1895–1918*), a potem kolejno: w 1979 r. Janusz Chutkowski (*Głogów i ziemia głogowska 1945–1950*), w 1981 r. Grażyna Pańko (*Szkolnictwo polskie w Czechosłowacji w okresie międzywojennym (1918–1938)*) i Jerzy Cichocki (*Stronictwo Demokratyczne w latach 1939–1944*), w 1985 r. Petre Nakovski (*Dzieci macedońskie w Polsce w latach 1948–1968*) i inni.

Profesor był lubianym przez studentów dydaktykiem, promotorem blisko 400 prac magisterskich. Młodzież garmęła się na Jego seminaria. Nie ma przesady w opiniach przedłożonych, że był „doskonałym dydaktykiem i przyjacielem młodzieży”. Dodać trzeba, że w 1995 r. był również promotorem doktoratu *honoris causa* naszego Uniwersytetu – Helmuta Beckera, wówczas wiceprzewodniczącego Bundestagu.

Przez lata pracy na uczelni nie stronił także od intensywnej pracy organizacyjnej. Pełnił wiele odpowiedzialnych i ważnych funkcji na dwóch wydziałach: Filozoficzno-Historycznym (prodziekan w latach 1969–1974, dziekan w latach 1971–1972, od 1972 r. wieloletni kierownik Zakładu Dydaktyki Historii) i Nauk Społecznych (kierownik Zakładu, a potem Katedry Badań Niemoznawczych). W latach 1984–1986 był też wicedyrektorem w INP. Przez dwie kadencje od 1975 do 1981 r. był prorektorem do spraw studentów i wychowania w ekipie rektora K. Urbanika.

Udziałał się także poza uczelnią w wielu organizacjach i towarzystwach naukowych – był wieloletnim przewodniczącym Okręgowej Komisji Badań Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu, zasiadał we władzach centralnych i regionalnych – wrocławskich Polskiego Towarzystwa Historycznego, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Instytutu Śląskiego w Opolu, w Societas Jablonoviana przy Uniwersytecie w Lipsku i innych. W różnych okresach pracował także na części etatu w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Naukowych we Wrocławiu, w Instytucie Śląskim w Opolu i Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi.

Profesor był inicjatorem wielu zbiorowych publikacji, które redagował. Jego wyłączną zasługą było też utworzenie na Wydziale Nauk Społecznych dwóch periodyków. Od 1991 r. przez 16 lat nieprzerwanie ukazywało się trzy razy w roku dwujęzyczne pismo o międzynarodowej renomie „Zbliżenia. Annäherungen. Polska–Niemcy. Polen–Deutschland”. Niestety, w 2006 r. pismo padło ofiarą decyzji ówczesnego rektora Uniwersytetu o jego likwidacji. Szkodliwość tego posunięcia dla rozwoju badań niemoznawczych na uczelni była ewidentna, godna napiętowania, zniszczony został bowiem długoletni wysiłek wielu badaczy niemoznawców. Z kolei założona przez Profesora w 1992 r. seria „Niemoznawstwo” istnieje do dziś i od kilku lat jako cenne w środowisku badaczy spraw niemieckich wydawnictwo ukazuje się co roku.

Za wzorową pracę nauczyciela akademickiego był Profesor często wyróżniany i nagradzany, otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej i Medal 1000-lecia Państwa Polskiego. Był też laureatem wielu nagród ministra za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne.

W 1956 r. założył Profesor rodzinę. Żona – Ryszarda – jest lekarzem pediatrą, córka Małgorzata, której mowę wygłoszoną na pogrzebie ojca poniżej publikujemy, jest doktorem wrocławskiej germanistyki, a będący zawsze oczkiem w głowie Profesora wnuk Wojciech jest obecnie studentem fizyki.

Warto wreszcie dodać, iż koledzy, współpracownicy i przyjaciele przygotowali dwie książki jubileuszowe dedykowane Profesorowi: z okazji 60-lecia (*Studia z dziejów najnowszych*, red. Romuald Gelles, Bronisław Pasierb, Wrocław 1989, ss. 311) i 70-lecia Jego urodzin (*Studia historyczne i politologiczne*, red. Romuald Gelles, Marian Wolański, Wrocław 1997, ss. 486).

Miałem szczęście i zaszczyt przez wiele lat blisko współpracować z Profesorem Fiedorem. Poznałem Go w 1963 r. w Instytucie Historycznym, pracowaliśmy w Zakładzie Dydaktyki Historii, a następnie w Katedrze Badań Niemcoznawczych na Wydziale Nauk Społecznych. Profesor pozostanie w pamięci tych, którzy Go znali, nie tylko jako wybitny uczony i wspaniały nauczyciel akademicki, ale także jako człowiek szlachetny, szczerzy i prostolinijny. Najwłaściwiej podkreśla te cechy Jego własna wypowiedź, w wywiadzie prasowym z 1997 r.: „Moim mottem życiowym jest – nie być dwulicowym, żyć tak, by móc patrzeć rozmówcy prosto w oczy”.

Pożegnany przez bliskich i przyjaciół we Wrocławiu, pochowany został 31 X 2010 r. w swoich ukochanych górach, w Koniakowie.

* * *

MAŁGORZATA MORAWIEC
córka Karola Fiedora

MOWA WYGŁOSZONA NA POGRZEBIE OJCA W KONIAKOWIE 31 X 2010 R.

Ojciec zawsze chciał na Rupienkę. Pamiętał, że było tu zimno i głodno, że nie było pierzyn – tylko miejsce na słomie nad stajnią, żeby było ciepłej. Jesienią szedł bez jedzenia kopać ziemniaki – prawie mdłał na kopalisku. Latem trzeba było iść z jankami do Istebnej, bez butów. Przewrócił się, jaja się zbiły, zarobku nie było.

Na wigilię w płóciennych portkach z Maryską na pasterkę do Istebnej, kierpce na nogach, onuce, kabot przepasany sznurkiem, mróz i wiatr. Paniczkom narty w Zwardoniu nosił – za grosik, dwa. Ale zawsze na tę Rupienkę wracał: z workiem mąki z Opola dla sióstr. Zawyskał na Beskidzie. Janeczka czekała, świeczkę zapaliła w oknie komórki, żeby znalazł drogę w ciemności.

Na Rupienkę przywiózł moją Mamę, żeby się jeździć na nartach nauczyła. Jej przyjaciółka złamała nogę, Mama nigdy się do nart nie przekonała. Mnie – sześćioletnią – zostawił we mgle na Ochodzitej, narty na nogach, dujawica – a On z dołu woła: no ruszaj się Ty kupo mięsa. Nauczył mnie jeździć i to nieźle.

Babka Fiedorka, postawna góralka, zdziwiła się na widok przyszłej żony: synulku cóżes ty za chuchro przywiózł. Ale chuchro zdobyło wszystkie serca i opiekowało się nim aż do końca.

Mój ojciec był mocnym, pracowitym, mądrym i życzliwym człowiekiem. Z rupieniarskim uporem zdobywał wiedzę i wraz ze stopniami naukowymi zyskiwał uznanie i szacunek w środowisku akademickim.

Lubił swoich studentów i młodzież i ciągał ich po górach. Karmił żółtą wędzoną słoniną i chlebem. Laksyrki co u wrażliwszych tym leczył.

Mój ojciec miał trudne, ale bogate i urodzajne w osiągnięcia życie.

Napisał i wydał kilkadziesiąt książek. Ten „Wasz kapkę pomyłony” – jak mówili Babce miejscowi – Karolek poszedł swoją drogą. Ale już nawet – a szczególnie wtedy – jako pracownik naukowy, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego – zawsze wracał na Rupienkę. Robił remanent gór.

W chorobie rozjaśniały mu się oczy i prostowały plecy – jak mówiłyśmy – jedziemy na Rupienkę. Mama z Jadzią wozily go na wózku po drodze, a on czasami na góry patrzył, czasami zamykał je w sobie jak poezję.

„Ja nie chcę spać, ja nie chcę umierać,
Tylko wędrować po pastwiskach nieba,
Biało-zielone obłoki zbierać.
Nie chcę nic więcej, nie chcę nic mniej.
A chociaż nie ma tam brzegu mojego
Śniegów i nieba zielonego
Noc mnie nie nuży, dzień się nie dłuży
Zawsze w podróży w drodze pod wiatr”
(Agnieszka Osiecka)

Wędruj sobie spokojnie Chłopieczku!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- 1000 lat Wrocławia. Przewodnik po wystawie*, red. Maciej Łagiewski, Halina Okólska, Piotr Oszczanowski, wyd. II zmienione i popr., Wrocław: Muzeum Miejskie, 2011, ss. 330, ill.
- Absmeier Christine, *Das schlesische Schulwesen im Jahrhundert der Reformation. Ständische Bildungsreformen im Geiste Philipp Melancthons*, Stuttgart: Steiner, 2011 (Contubernium, 74), ss. VIII, 372, ill.
- Bardo – Skarby sztuki / Seine Kunstschatze / Poklady umění / Art Treasures*, red. Andrzej Koziół, Legnica: Wydawnictwo Edytor, 2011, ss. 168, ill.
- Bibliotheca Bielaviana 2010*, red. Rafał Brzeziński, Wrocław-Bielawa: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 536.
- Bińkowska Iwona, *Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku*, Wrocław: Via nova, 2011, ss. 256, ill.
- Boguszewicz Artur, *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziebickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław: Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 309, ill.
- Dereń Edward, *Edukacja nauczycieli szkół podstawowych na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa – Wydawnictwo Naukowe, 2010, ss. 345.
- Garbal Witold, Krupa Krzysztof, Lehmann Jerzy, *W 90. rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku. Informator jubileuszowej wystawy historycznej*, Opole: Muzeum Śląska Opolskiego, 2011, ss. 52, ill.
- Gatys Irena, Gatys Roman, *Encyklopedia śląskiej porcelany*, t. 1, Stróża: Wydawnictwo Anty-czek.com Mariusz Sondej, 2010, ss. 320, ill.
- Gawrecká Marie, *Politické poměry ve Slezsku v letech 1815–1939*, Opava: Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd, 2011, ss. 214, ill.
- Heisig Norbert, *Gemeinsam auf dem Weg in das geeinte Europa. Deutsch-Polnische Gesellschaft der Universität Wrocław (Breslau) / Razem na drodze do zjednoczonej Europy. Niemiecko-Polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław-Dresden: Neisse Verlag, Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 524.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Henel von Hennefeld Nicolaus, *Silesiographia. Breslo-Graphia. Frankfurt am Main 1613*, hrsg. und eingeleitet v. Detlef Haberland [wydawnictwo elektroniczne], Wrocław: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, 2011 (e-Biblioteka Historyczna, 3), ss. 182, 144, 80. [* R]
- Jež Radim, *Listiny těšínských knížat renesančního věku. Rekonstrukce knihy „Matrica privilegiorum ab anno 1558”*, Český Těšín: Muzeum Těšínska, 2010 (Studie o Těšínsku, 19), ss. 383, ill. *
- Jirásek Zdeněk (z zespołem), *Český Těšín 1920–1989. Vznik a výstavba města v meziválečném období*, Opava: Slezská univerzita v Opavě, ve spolupráci s Muzeem Těšínska, 2011, ss. 141, ill.
- Karczmarek Michał, *Wrocław. Poczty Maxa Leipelta / Max Leipelt's Picture Postcards*, Wrocław: Via nova, 2011, teczka 24 karty.
- Karl von Holtei (1798–1880). *Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*, red. Leszek Dziemianko, Marek Hałub, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2011 (Germanistik und Philologie. Schlesische Grenzgänger, 3), ss. 429.
- Král, který léta. *Moravsko-slezské pomezí v kontextu středoevropského prostoru doby Jana Lucemburského. Ostravské muzeum Ostrava, 15. prosinec 2010 – 31. březen 2011. Katalog*, wyd. David Majer, Ostrava: Ostravské muzeum, 2011, ss. 1008, ill.
- Lebenswege ins Ungewisse / Drogi w nieznanne. Görlitz-Zgorzelec 1933–2011. Begleitband zur Ausstellung im Schlesischen Museum zu Görlitz / Publikacja towarzysząca wystawie w Muzeum Śląskim w Görlitz 21.5.2011–25.3.2012*, hrsg. v. Martina Pietsch, Görlitz: Schlesisches Museum, 2011, ss. 151, ill.
- Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka i okolic / Sagen, Legenden und historische Geschichten aus dem Oberglogauer Lande*, wybór i oprac. Henryka Młynarska, przedmowa Jan Miodek, wyd. nowe zmienione, Wrocław: Agencja Wydawnicza a linea, 2010, ss. 568.
- Lemor Rainer, *Die Gold- und Silberschmiedebbranche in Schlesien mit ihren Betrieben in den Provinzstädten 1888–1945*, t. 1, Doderhoeft: Scribeo-Verlag, 2011, ss. 231, ill.
- Lis Aleksandra, *Struktura przestrzenna i społeczna terenów rekreacyjnych w osiedlach mieszkaniowych Wrocławia z lat 70.–80. ubiegłego stulecia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, 2011 (Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Monografie 1898-1151, 121), ss. 272, ill.
- Łuczynski Romuald M., *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 624, ill.
- Machnacz Jerzy, *Edyta Stein. Św. Teresa Benedykta od Krzyża*, Wrocław: Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, 2011 (Sylwetki Wybitnych Ślązaków), ss. 138.
- Mai Paul, *Institut für Ostdeutsche Kirchen- und Kulturgeschichte e.V. 1988–2010*, Köln: Böhlau, 2011 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, 43), ss. XII, 176.
- Masnyk Marek, *Opinia publiczna bylej dzielnicy pruskiej wobec polskiego ruchu narodowego w rejencji opolskiej (1921–1939)*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2011 (Studia i Monografie, 448), ss. 283.
- Michel Edith, *Pommern, Schlesien und die Freiheit. Erinnerungen einer Zwangsarbeiterin vom 4. März 1945 bis 16. September 1957*, Waldalgesheim: Ortsgemeinde, 2011, ss. 164, ill.

- Między Wrocławiem a Lwowem. Sztuka na Śląsku, w Małopolsce i na Rusi Koronnej w czasach nowożytnych*, red. Andrzej Betlej, Katarzyna Brzezina-Scheuerer, Piotr Oszczanowski, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011, ss. 440, ill.
- Molak Elżbieta, Raclawicki Ireneusz, *Zapomniane zabytki. Dwory i pałace wiejskie południowej Polski. Śląsk Opolski*, t. 2, Opole: Wydawnictwo Nowik, 2011, ss. 348, ill.
- Mühle Eduard, *Rechtsstadtgründungen im mittelalterlichen Polen*, Köln: Böhlau, 2011 (Städteforschung. Reihe A, Darstellungen, 81), ss. VI, 395.
- Nie tylko walka. Żołnierze Armii Krajowej w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. Grzegorz Kowal, Wojciech Kucharski, Jarosław Maliniak, Grzegorz Strauchold, Wrocław: Wydawnictwo Lena, 2010, ss. 218.
- Nowakowski Tomasz, *Solidarna Ziemia Milicka 1980–1990*, Milicz: Starostwo Powiatowe, 2010, ss. 366, ill.
- Opole. Dzieje i tradycja*, red. Bernard Linek, Krzysztof Tarka, Urszula Zajączkowska, Opole: Muzeum Śląska Opolskiego, 2011, ss. 400.
- Pałys Piotr, *Pomiędzy Polską a Niemcami. Konflikt górnośląski w raportach konsulatu czesko-słowackiego w Opolu 1920–1922*, Racibórz: Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW Grzegorz Wawoczny, 2011, ss. 240.
- Parafialny Kościół Miejski w Jeleniej Górze. Historia i teraźniejszość*, red. Mariusz Majewski, Wacław W. Szetelnicki, Jelenia Góra: Wydawnictwo-Poligrafia Ad Rem, 2011, ss. 512, ill.
- Paul Małgorzata, *Szlaki pielgrzymkowe Ślązaków. Od Góry Św. Anny po Santiago de Compostela (Katalog)*, Katowice: Muzeum Śląskie, 2010, ss. 84, ill.
- Die Piasten: Eine polnisch-schlesische Fürstenfamilie*, hrsg. v. Clemens Vinkelau, Dreieich: Medu-Verlag, 2011, ss. 349.
- Ploch Gregor, *Säkularisation in Schlesien – Die Auflösung der Klöster und Stifte in Preußisch-Schlesien 1810. Ursachen, Verlauf und Folgen*, Grin Verlag, 2011, ss. 52.
- Popieliński Paweł, *Młodzież mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku. Organizacje, tożsamość narodowa, postawy, przyszłość*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, 2011, ss. 336.
- Racięski Jarosław, Witkowski Michał J., *Życie codzienne w województwie śląskim 1922–1939. Katalog wystawy*, Katowice: Muzeum Śląskie, 2011, ss. 48, ill.
- Schabow Marie, *Der Fürstensaal des Klosters Leubus. Über Kunst als Instrument von Politik und Herrschaft*, Grin Verlag, 2011, ss. 68, ill.
- Der Siebenjährige Krieg (1756–1763). Ein europäischer Weltkrieg im Zeitalter der Aufklärung*, hrsg. v. Sven Externbrink, Berlin: Akademie-Verlag, 2011, ss. 296, ill.
- Sielezin Jan Ryszard, *Ks. prałat Antoni Kamiński (1914–1986). Człowiek, duchowny, patriota*, Jelenia Góra: Duszpasterstwo Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Marcina, 2011, ss. 272, ill.
- Sikorski Marek, *Nysa w kregu zabytków i historii*, Krapkowice: Drukarnia Sady, 2010, ss. 184, ill.
- Skarb średzki 20 lat później*, red. Grzegorz Borowski, Artur Błażejowski, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2011 (Seria Colloquia, 8), ss. 104, ill. [* R]

- Spata Manfred, „...*die Mutter aller andern Schlesischen Land-Charten*”. *Martin Helwigs Schlesienskarte 1561* [Ausstellungskatalog] / „...*matka wszystkich innych map śląskich*”. *Marcina Helwiga mapa Śląska z 1561 roku*, Königswinter-Heisterbacherrott: Haus Schlesien, 2011, ss. 139, ill.
- Sperka Jerzy, *Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391–1396)*, Wodzisław Śląski: Wydawnictwo Templum, 2011, ss. 126.
- Spurný Matěj, *Flucht und Vertreibung. Das Ende des Zweiten Weltkrieges in Niederschlesien, Sachsen und Nordböhmen*, 2. leicht überarb. Aufl., Dresden: Brücke-Most-Stiftung, 2011, ss. 213, ill.
- Szołtysek Marek, *Ilustrowany słownik gwary śląskiej*, wyd. popr. i uzupeł., Rybnik: Wydawnictwo Śląskie ABC, 2011, ss. 48, ill.
- Szymański Sławomir, *Sport w Breslau*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2011, ss. 376, ill. [R]
- Ślązańskie świąty*, red. Wojciech Kunicki, Joanna Smereka, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 460.
- Tambor Jolanta, *Oberschlesien – Sprache und Identität*, aus dem Polnischen übers. v. Brigitte Schniggenfittig, Hildesheim-Zürich: Olms, 2011 (Westostpassagen, 12), ss. 285.
- Wąs Gabriela, *Rozmowy chrześcijańskie w nurcie reformacji. Legnicy i pruscy ewangelicy wobec wczesnoreformacyjnych problemów*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3286. Historia, 181), ss. 377, ill.
- Wratislavia – ścieżki psychiatrii na przestrzeni wieków*, red. Andrzej Kiejna, Wrocław: Katedra i Klinika Psychiatrii Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich, 2011, ss. 148, ill.
- Z dziejów Bogucic. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Miejski Dom Kultury „Bogucice-Zawodzie” z okazji 650-lecia Bogucic w dniach 13–14 października 2010 roku*, red. Aleksandra Niesyto, Katowice: Miejski Dom Kultury „Bogucice-Zawodzie”, 2011, ss. 178, ill.

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

prof. PhDr. Lenka Bobková, CSc., Univerzita Karlova, Ústav českých dějin,
Nám. Jana Palacha 2, CZ-116 38 Praha 1, e-mail: lenka.bobkova@ff.cuni.cz

dr Teresa Bogacz, Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja”,
ul. Krakowska 56-62, 50-425 Wrocław, e-mail: teresa.bogacz@wp.pl

dr hab. Piotr Cichoracki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: cichoracki@op.pl

dr hab. Bogusław Czechowicz, Univerzita Hradec Králové, Historický ústav,
Rokitanského 62, CZ-500 03 Hradec Králové 3, e-mail: b_czechowicz@wp.pl

dr Marta Czyżak, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu,
ul. Gagarina 13, 87-100 Toruń, e-mail: Marta.Czyzak@bu.umk.pl

PhDr. Martin Čapský, Ph.D., Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd,
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: martin.capsky@fpf.slu.cz

prof. dr hab. Romuald Gelles, Instytut Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu
Wrocławskiego, ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: romgelles@wp.pl

dr Tomasz Głowiński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: tomaszglowinski@interia.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

dr Mlada Holá, Univerzita Karlova, Katedra pomocných věd historických a archivního
studia, Nám. Jana Palacha 2, CZ-116 38 Praha 1, e-mail: mlastep@seznam.cz

dr hab. Paweł Jaworski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaworski@hist.uni.wroc.pl

dr Bernard Linek, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu,
ul. Piastowska 17, 45-081 Opole, e-mail: bernard65@poczta.onet.pl

dr Maciej Michalski, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu, ul. Św. Marcin 78, 61-809 Poznań, e-mail: maciej.michalski@amu.edu.pl

dr Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr Joanna Nowosielska-Sobel, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: j.nowosielska-sobel@wp.pl

prof. dr hab. Idzi Panic, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego,
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, e-mail: idzi.panic@us.edu.pl

dr Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr hab. Adrian Uljasz, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego,
ul. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: adrianuljasz5@wp.pl

mgr Jakub Węglorz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: j.weglorz@wp.pl

dr hab. Przemysław Wiszewski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ppw2@poczta.onet.pl

dr Filip Wolański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wofil@op.pl

PhDr. Blanka Zilyská, Ph.D., Univerzita Karlova, Ústav českých dějin,
Nám. Jana Palacha 2, CZ-116 38 Praha 1, e-mail: blanka.zilyska@ff.cuni.cz

prof. dr hab. Rościśław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIALOWE

Lenka Bobková, Integrace Slezska do České koruny podle představ Karla IV. Úvod k diskusi o identifikaci Slezska jako regionu a jeho postavení v České koruně	3
Przemysław Wiszewski, Region wrocławski – region śląski. Podziały terytorialne a kształtowanie wspólnoty regionalnej w XI – pierwszej połowie XIII w. Esej źródłowy	11
Wojciech Mrozowicz, <i>Regno Bohemie in perpetuum applicavit</i> . Śląsk a Czechy w śląskiej historiografii średniowiecznej	27
Blanka Ziłyńska, Role církevních institucí v procesu integrace slezského regionu	37
Martin Čapský, Komunikační síť jako prostředek k utváření společné identity. Příspěvek k formování zemského vědomí v pozdněstředověkém Slezsku	53
Mlada Holá, Institucionální ukotvení moci českých králů ve slezském prostoru. K problematice prosazení úřadu vrchního slezského hejtmána ve druhé polovině 15. století	65
Lucyna Harc, Wejście Śląska w obręb Korony Czeskiej a kształtowanie się regionalnej tożsamości. Próba oceny z perspektywy drugiej połowy XVIII w.	73

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Idzi Panic, Uzupełnienia do genealogii Piastów cieszyńskich	83
Adrian Uljasz, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej wobec zajęcia przez Polskę Zaolzia w październiku 1938 r. (w świetle tygodnika „Ewangelicki Posel Cieszyński”)	89

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Wokół definicji medievalizmu (Defining Medievalism(s), Defining Medievalism(s) II) – Maciej Michalski	103
Arne Franke, Katrin Schulze, Schlösser und Herrenhäuser in der Grafschaft Glatz. Ein Architektur- und Parkreiseführer – Małgorzata Ruchniewicz	111
Antonin Kalous, Matyáš Korvín (1443–1490). Uherský a český král – Bogusław Czechowicz	112
Petr Kozák, Zemská hotovost Opavského knížectví z roku 1608 – Rościśław Żerecik	117
Roland Gehrke, Landtag und Öffentlichkeit. Provinzialständischer Parlamentarismus in Schlesien 1825–1845 – Bernard Linek	120
Marta Walak, Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917 – Piotr Cichoracki	121
Sławomir Szymański, Sport w Breslau – Joanna Nowosielska-Sobel	127
Janusz Czechowski, Polska i Finlandia. Stosunki dwustronne w latach 1918–1939 – Paweł Jaworski	131
Mungo Melvin, Manstein. Najlepszy generał Hitlera – Tomasz Głowiński	135
Radosław Domke, Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948 – Grzegorz Strauchold	138

KRONIKA NAUKOWA

Filip Wolański, Jakub Węglorz, Konferencja naukowa „Społeczeństwo i kultura Epoki Staropolskiej – poszukiwanie sacrum odnajdywanie profanum” (Wrocław, 25–26 XI 2010 r.)	143
Tomasz Głowiński, „Festung Breslau 1945 – nieznan obraz” (Wrocław, 6 V 2011 r). Sprawozdanie z konferencji	146
Teresa Bogacz, Wrocławskie Spotkania z Historią Gospodarczą. Spotkanie VI: „Gospodarczy i społeczny wymiar turystyki” (Karpacz, 20–22 V 2011 r.)	148
Marta Czyżak, X Konferencja niemiecko-polskiej grupy dyskusyjnej do spraw edycji źródeł „Quellen kirchlicher Provenienz. Neue editionsvorhaben und aktuelle Edv-projekte” (Toruń, 26–28 V 2011 r.)	151

NEKROLOGI

Romuald Gelles, Profesor Karol Fiedor (1927–2010)	157
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	163
Współpracownicy numeru	167

Materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, polemiki, recenzje i inne) prosimy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą na płycie CD. Adresy Redakcji podajemy na stronie redakcyjnej.

Prosimy o przygotowanie tekstów według instrukcji znajdującej się na stronie www.wtmh.nino.pl w zakładce „Sobotka”.

Nadsyłane teksty są recenzowane przez osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów.

Contributions should be sent to address: sobotka@hist.uni.wroc.pl. For detailed instructions for authors please see: www.wtmh.nino.pl/Sobotka. All texts are reviewed by specialists chosen by the Editorial Board which retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Możliwości kupna i prenumeraty

I. Archiwalne i aktualne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można zamówić lub kupić w siedzibie Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, gabinet 4, tel. +48 71 37 52 976, e-mail: atohistoria@gmail.com. Tą samą drogą możliwe jest także zamówienie prenumeraty.

II. Prenumeratę krajową i zagraniczną można także zamówić przez RUCH SA.

1. Prenumerata krajowa

Wpłaty przyjmują Regiony Sprzedaży RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat upływa piątego dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty. Dodatkowe informacje można uzyskać, kontaktując się przez infolinię, tel. 804 200 600, lub stronę internetową www.ruch.com.pl.

2. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela RUCH SA, Pion Kolportażu, Zespół ds. Obrotu Zagranicznego, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa, tel. +48 22 53 28 816, +48 22 53 28 819 – prenumerata płatna w PLN; tel. +48 22 53 28 823 – prenumerata płatna w walucie obcej; faks +48 22 53 28 734.



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Stanisław Rosik, Chrystianizacja a kształtowanie religijnej tożsamości wspólnot plemiennych. Postulaty w sprawie badań nad wprowadzaniem chrześcijaństwa w społecznościach *Barbaricum* (w kręgu źródeł do dziejów Słowiańszczyzny zachodniej w X–XII w.)

Jarosław Szymański, Georg III Oppersdorff – życie i dzieło.
Próba syntezy

Małgorzata Świder, Kontakty SPD z Kościołem katolickim w Polsce.
Lata 80. XX w.

Władysław Hasiński, Agroturystyka na dolnośląskiej wsi.
Rozwój i układ przestrzenny

Teresa Kulak, Komuna Paryska i udział w niej Polaków w historiografii polskiej po II wojnie światowej (z perspektywy 140. rocznicy wydarzeń związanych z wojną francusko-pruską z lat 1870–1871)

W najbliższych numerach:

Bogusław Czechowicz, Bone memorie princeps Slezie et dominus Wratislaviensis.

W kwestii datowania i wymowy ideowej dzieł kamiennej plastyki
związanych z pamięcią po Henryku IV Probusie

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu do początków XV w.

Zdzisław Ilski, PPS na Górnym Śląsku wobec reformy ordynacji wyborczej
do sejmiku pruskiego w Berlinie

Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy
i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

Michał Palczyński, Życie codzienne młodzieży brygad PO „SP” pracującej
przy budowie tzw. Starego Zagłębia Miedziowego w latach 1949–1953

Dominik Sikorski, Wizerunek Wrocławia w prasie wrocławskiej w latach 1948–1956

Przemysław Szpaczyński, Wielkie poselstwo cesarza Rudolfa II
na Sejm Rzeczypospolitej w 1593 r.

Hermann F. Weiss, Reichsautobahnlager Geppersdorf (Upper Silesia), 1940–1942

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVI (2011)
NR 4

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrześciński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>; <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
Contributions published in the „Sobótka” are reviewed

Wersja papierowa pisma jest wersją pierwotną (referencyjną) /
Print edition is an original (reference) edition

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 13,0
Oddano do druku / Date of Printing: 28.12.2011

STANISŁAW ROSIK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**CHRYSZTIANIZACJA A KSZTAŁTOWANIE RELIGIJNEJ
TOŻSAMOŚCI WSPÓLNOT PLEMIENNYCH. POSTULATY
W SPRAWIE BADAŃ NAD WPROWADZANIEM
CHRZEŚCJAŃSTWA W SPOŁECZNOŚCIACH *BARBARICUM*
(W KRĘGU ŹRÓDEŁ DO DZIEJÓW
SŁOWIAŃSZCZYZNY ZACHODNIEJ W X–XII W.)**

Zaprowadzanie chrześcijaństwa w społecznościach z kręgu *Barbaricum* w perspektywie studiów mediewistycznych traktuje się jako zmianę tak fundamentalną, że ujmuje się ją jako „koniec świata” barbarzyńców¹. Tego rodzaju interpretacji towarzyszy ocena transformacji społecznej i religijnej w perspektywie aksjologicznej, co z kolei sprzyja przedstawianiu istniejących do XII w. na północnym Połabiu i Pomorzu enklaw przedchrześcijańskiej religii jako bastionów „ostatnich obrońców dawnych wartości”². Ostatnim z nich okazała się Rugia, oficjalnie pogańska do 1168 r. Mityzacja tego rodzaju naukowego oglądu przyniosła w XX w. literackie obrazy „Troi Północy”³, a nawet stała się ledwie parę lat temu pretekstem do historyzującej refleksji nad kondycją Polaków w dzisiejszej Europie – z powracającym z epoki romantyzmu pytaniem o słowiańską tożsamość i jej domniemaną zatrutę w wyniku chryścianizacji⁴.

W niniejszej refleksji podjęty zostanie na gruncie źródeł do dziejów Słowian zachodnich z XI i XII w. problem kształtowania tożsamości religijnej społeczności

¹ Karol Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 427–464.

² Określenie z tytułu rozdziału o religii pogańskiej w omówieniu zaprowadzania nowego porządku u Słowian zachodnich przez wejście do kręgu chrześcijaństwa, zob. Lech Leciejewicz, *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wodzisław Śląski 2010, s. 201–212.

³ Zob. Zofia Kossak-Szczucka, Zygmunt Szatkowski, *Troja Północy*, Warszawa 1986.

⁴ Zob. Maria Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 7–46. Z perspektywy obecnej refleksji mediewistycznej zaproponowany w tej eseistyce kierunek refleksji przedstawia się bardziej jako powielanie utrwalonego od pokoleń stereotypu niż aplikacja współczesnych badań naukowych do debaty społecznej, zob. Stanisław Rosik, *Slavia universa? O współczesnym oglądzie kultury duchowej dawnych Słowian i jego mitologizacji (w nawiązaniu do eseistyki Marii Janion)*, „Przełąd Humanistyczny”, 53, 2009, 4, s. 1–17.

plemiennych na etapie zaprowadzania u nich chrześcijaństwa. Wspólnym mianownikiem w zasygnalizowanych wyżej kierunkach refleksji nad chrystianizacją okazuje się zastosowanie dla uwypuklenia następującej w jej wyniku zmiany modelu binarnego, przeciwstawiającego sobie wzajemnie pogaństwo i chrześcijaństwo. Takie postępowanie w wypadku badań mediewistycznych sprzyja uwydatnieniu stanowiska strony chrystianizującej wobec chrystianizowanej – i temu zagadnieniu poświęcone zostaną przede wszystkim poniższe uwagi – natomiast jedynie wycinkowo (co nie znaczy, że marginalnie) odnosi się do charakterystyki postaw barbarzyńców wobec następującej zmiany religii.

Dalekie były one wszak od jednolitości w obliczu decyzji o chrzcie czy likwidacji pogaństwa jako kultu publicznego, a przede wszystkim – co bardziej istotne w niniejszych refleksjach – rozmaicie przedstawiały się drogi chrystianizacji poszczególnych społeczności zachodniosłowiańskich w wymiarze życia zbiorowego, czego czytelnym wyznacznikiem jest tempo, w jakim następowała masowa recepcja chrześcijaństwa w szerszych niż elita władzy kręgach społecznych. Pomimo zasadniczych różnic w tej mierze, zwłaszcza między południowym Połabiem (X–XI w.) a Pomorzem Zachodnim (XII w.), zaznaczyła się w środowiskach, w których powstały odnośne przekazy źródłowe, tendencja do charakteryzowania obejmowanych chrystianizacją zbiorowości jako chrześcijańskich.

W tego rodzaju ujęciach stopień postępów na niwie konwersji indywidualnej znalazł się więc na drugim planie, a stan ten szczególnie czytelnie obrazuje sposób potraktowania plemion północnopołańskich w kronice Thietmara z Merseburga (zm. 1018)⁵. Otóż przedstawiając skuteczną rebelię Luciców z 983 r. przeciw saskiej dominacji, kronikarz ów znamienne podkreślił, iż ludy te do tego momentu trybutarnie służyły królom i cesarzom, a co istotne, czyniły to „po przyjęciu chrześcijaństwa” („suscepta christianitate”)⁶. Tymczasem nawet jeśli, przy milczeniu źródeł, założy się, że jakieś akcje misyjne prowadzone były wśród tych plemion po ich podboju w 955 r., to o recepcji chrystianizmu w wymiarze społecznym, nawet tylko plemiennych elit, trudno mówić, zwłaszcza w obliczu obserwowalnego na początku XI w. rozkwitu lucickiego pogaństwa z radogoską świątynią na czele⁷.

Tym więc, co upoważniło kronikarza do stwierdzenia, iż u Luciców „zamiast Chrystusa i jego rybaka, czcigodnego Piotra, czcigodnego wieloraka »kulturę«

⁵ O autorze i jego dziele zob. Heinrich Lippelt, *Thietmar von Merseburg. Reichsbischof und Chronist*, Köln-Wien 1973 (Mitteldeutsche Forschungen 72), s. 46–137; Kerstin Schulmeyer-Ahl, *Der Anfang vom Ende der Ottonen. Konstitutionsbedingungen historiographischer Nachrichten in der Chronik Thietmars von Merseburg*, Berlin 2009; a ponadto: Marian Z. Jedlicki, *Wstęp*, [w:] *Kronika Thietmara*, tekst łaciński i polski, tłum., wstęp i komentarz Marian Z. Jedlicki, Poznań 1953 (dalej: Thietmar); Werner Trillmich, *Einleitung*, [w:] *Thietmari Merseburgensis Episcopi Chronicon*, wyd. Werner Trillmich, Darmstadt 1992; Krzysztof Ożóg, *Posłowie*, [w:] *Kronika Thietmara*, tłum., wstęp i przypisy Marian Z. Jedlicki, Kraków 2002, s. 413–417.

⁶ Thietmar, III, 17.

⁷ Tak np. Aleksander Gieysztor, *Bemerkungen zur Apostasie in Zentral- und Osteuropa im 10. und 11. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Archäologie”, 18, 1984, s. 3–7.

demonicznej herezji”⁸, była specyfika charakteryzowania statusu połabskich plemion sprzed buntu z 983 r., co pełniej uwidacznia opis kolejnej rebelii słowiańskiej (z 1018 r.) u Obodrytów i Wagrów. Kronikarz potraktował ich jako „lud apostacki” w dającej do myślenia zbitce o ich biskupie, mianowicie starogardzkim Bernardzie: „apostatae istius gentis tunc episcopus”⁹. Podleganie określonej społeczności (*gens*) władzy biskupiej okazuje się zatem elementem kontekstu ustrojowego, w którym uznano ją za chrześcijańską, a w konsekwencji apostacką. Czy jednak jest to element najważniejszy?

Istotny w odpowiedzi na to pytanie kontekst historyczno-teologiczny wyznacza pogląd o kierowaniu ewangelii *ad gentes* w ścisłym sensie, a zatem konwersji rozumianej jako nawracanie i chrzczenie całych ludów, narodów. Tak ukierunkowane studium wczesnośredniowiecznej historii idei pozwala właśnie skonstatować, iż samo oficjalne zniesienie kultu pogańskiego w życiu społecznym Słowian i objęcie ich strukturami kościelnej organizacji wystarczało do uznania, że dana *gens* stała się członkiem społeczności chrześcijańskiej¹⁰. Ustalenie to dobrze koresponduje z tenorem Thietmarowej kroniki, jednakowoż w jej wypadku – mowa tu o świecie przedstawionym – w określeniu sytuacji wspomnianych ludów liczy się nie tylko ich stosunek do organizacji kościelnej.

Podstawowe znaczenie w tym wypadku ma bowiem rozumienie ziemskiego ładu *Christianitas* w odniesieniu do idei „królestwa Chrystusa”, czyli mistycznej rzeczywistości władzy, w której miały partycypować monarchie skupione wokół Rzymu. Nie przypadkiem więc ludy połabskie jako objęte strukturami cesarstwa i związanej z nim w ramach tzw. systemu ottońskiego sieci biskupstw określił Thietmar mianem służących Chrystusowi i św. Piotrowi (papiestwu), uznając zarazem ten fakt za wyraz przyjęcia chrześcijaństwa. Kluczowe znaczenie w tym ujęciu ma traktowanie chryścianizowanych społeczności jako bytów „kolektywnych”, na co dobrym przykładem jest wzmianka Thietmara o chrzcie Mieszka I ukazany jako przyjęcie nowej wiary przez „głowę”, za którą poszły „ułonne członki” ludu¹¹.

⁸ Thietmar, III, 17: „vice Christi et piscatoris eiusdem venerabilis Petri varia demoniacae heresis cultura deinceps veneratur”.

⁹ Thietmar, VIII, 6.

¹⁰ Zob. Hans-Dietrich Kahl, *Die ersten Jahrhunderte des missionsgeschichtlichen Mittelalters. Bausteine für eine Phänomenologie bis ca. 1050*, [w:] *Kirchengeschichte als Missionsgeschichte*, t. 2: *Die Kirchen des früheren Mittelalters*, cz. 1, red. Knut Schäferdiek, München 1978, s. 11–76, zwł. s. 73–75; a także np. Brigitte Wavra, *Salzburg und Hamburg Erzbistumsgründung und Missionspolitik in karolingischer Zeit*, Berlin 1991, s. 28–31.

¹¹ Thietmar, IV, 56: „Et protinus caput suum et seniore[m] dilectum membra populi hactenus debilia subsequuntur et nupciali veste recepta inter caeteros Christi adoptivos numerantur”. W tłumaczeniu tego passusu M.Z. Jedlicki (por. *ibidem*, s. 220, 222) zniekształcił wymowę tej „organicystycznej” wizji konwersji, pisząc o pójściu za „głową” nie „członków ludu”, ale „członków spośród ludu”, a zatem zasugerował, że nie cały lud się ochrzcił. Taki przekład koresponduje z poglądem, iż chryścianizacja Polski była długotrwałym procesem, jednakże nie oddaje wiernie historyologicznego konceptu Thietmara, ujmującego konwersję poddanych Mieszka jako pójście „członków” ciała za „głową”, bez wnikania w szczegóły, którym mogłoby odpowiadać owo „spośród”.

Kolejny etap – pozostałmy jeszcze moment przy tym przykładzie – zaprowadzenia chrześcijaństwa w kraju Mieszka I wyznaczyła natomiast w narracji merseburskiego dziejopisa mordęga Jordana, który uporczywym nauczaniem zdołał doprowadzić ów lud do „uprawiania niebiańskiej winnicy”¹². Warto to podkreślić na zasadzie analogii dla sytuacji na południowym Połabiu, gdyż Thietmar wspominał o zaangażowaniu swych poprzedników we wdrażanie chrystianizmu w życie społeczne tamtejszych Słowian, w tym o pracy nad indywidualną konwersją¹³. Nie inaczej rysują się też w omawianej kronice trudy Reinberna, ustanowionego w 1000 r. biskupem kołobrzeskim, który podejmował likwidację przybytków idolatrii w obrębie już istniejącej diecezji¹⁴.

Warto w tym momencie podkreślić, iż dziejopis konsekwentnie nie nazywa ludności będącej przedmiotem tych zabiegów poganami, ale traktuje ich jako grzeszników-bałwochwalców, a zarazem głupców bądź ludzi bez wiedzy uczonej (*inlitterati*)¹⁵. Mają oni więc sytuacyjnie przyznaną niepogańską tożsamość, aczkolwiek trudno orzec, czy są już uznani za chrześcijan w wymiarze indywidualnym. Sama bowiem przynależność do społeczności powierzonej pieczy biskupa nie zdejmowała najpewniej w tym ujęciu odium pogaństwa w wymiarze jednostkowym. Thietmar podkreślił bowiem, że nawrót plemion znajdujących się już uprzednio w obrębie sieci kościelnej do idolatrii w 983 r. spotkał się z aprobatą zarówno chrześcijan (zapewne części), jak i pogan¹⁶. A zatem liczyć się należy z tym, iż mówiąc o tych drugich, miał na myśli właśnie Luciców jako rdzennych wyznawców pogaństwa.

Apostazja zatem, a także poprzedzające ją przyjęcie chrześcijaństwa, należałyby więc w narracji kronikarskiej jedynie do sfery życia zbiorowego. Wspomniane zaś unikanie określenia „poganin” wobec członków dopiero nawracanych połabskich społeczności w opisach działalności misyjnej i duszpasterskiej wynikałoby nie tyle z uwzględniania stopnia zaawansowania indywidualnej konwersji, ile z samego traktowania ich jako neofitów. W analizie tego rodzaju treści liczyć się więc należy ze specyfiką dziejopisarskiego kształtowania poszczególnych ciągów tematycznych, której wyrazem stała się odmienność literackiej interpretacji postawy tej samej ludności.

Jednym słowem oddał ten podwójny status lucickich plemion przed buntem z 983 r. kronikarz Wipon w połowie XI w., mianowicie: *semichristiani*, podkreśla-

¹² Thietmar, IV, 56.

¹³ Np. Thietmar, II, 37; VI, 37.

¹⁴ Thietmar, VII, 72–73. O Reinbernie z analizą wiadomości Thietmara w jego sprawie zob. ostatnio Stanisław Rosik, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa (XII wiek)*, Wrocław 2010, s. 21–43 (tamże literatura zagadnienia).

¹⁵ Zob. Stanisław Rosik, *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII wieku (Thietmar, Adam z Bremy, Helmold)*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2235, Historia 144), s. 172 n.

¹⁶ Thietmar, III, 17.

jąc, że przez występki apostazji stali się oni jednak zupełnymi poganami¹⁷. I ten autor, jak widać, przypisał im tożsamość niepogańską w dobie podległości cesarstwu, co uzmysławia trwałość tendencji do nadawania tym ludom chrześcijańskiej tożsamości, choćby połowicznie, pomimo fiaska podjętej w dobie Ottonów próby ich konwersji. Wystąpienie kategorii „semichryścianizmu” nie upoważnia jednak do rozstrzygnięcia, czy Wipon odnosił się jedynie do instytucjonalnej i społecznej rzeczywistości chrystianizacji (na poziomie *gens*), czy też brał pod uwagę ewentualne pierwociny indywidualnej konwersji.

W nawiązaniu do tego nierozwiązywalnego, z racji stanu bazy źródłowej, dylematu warto wrócić do kategorii użytych przez Thietmara w przedstawianiu chrystianizowanej ludności południowopolańskiej. W wypadku Głomaczy zwanych też Dalemińcami podkreślił on, iż plemię to bardziej od kościołów czci eponimiczne źródło Głomacz i jego wróżebne rozlewisko¹⁸. Opowieść ta znajduje analogię w narracji o kulcie Hennila – tu pojawia się wzmianka o idolatrii współwystępującej z chrześcijańskim duszpasterstwem. Stan ten kronikarz potępił, przywołując biblijne treści piętnujące idolatrię. Występek ten przypisany został ludności wiejskiej (ściślej: posługującej się *rustica lingua*)¹⁹.

Podobnie blisko półtora stulecia później wschodnioholsztyński proboszcz z Bozowa, Helmold, przedstawił mieszkających na pograniczu ze słowiańskimi plemionami Sasów: Nordalbingów, Holzatów i Sturmarów jako uprawiających „wieloraki błąd” kultu gajów i źródeł. W tej sytuacji Helmold uznał ich za chrześcijan jedynie „z imienia”²⁰. Jednakże ci zaniedbani duszpastersko Sasi nie odbiegali pod względem religijności od pobliskich Słowian, czcząc przyrodę na modłę kultu Prowego w ziemi starogardzkiej, któremu dedykowano święte dęby²¹. A w tej sytuacji uznawanie Nordalbingów i ich pobratymców za chrześcijan, choćby tylko z imienia, rysuje się właśnie jako kolejny przykład nadawania tożsamości religijnej z perspektywy zewnętrznej w stosunku do samej peryferyjnej społeczności, jej zwyczajów i mentalności.

¹⁷ Wipo, *Gesta Chuonradi II*, wyd. Harry Bresslau, Hannoverae 1915 (Monumenta Germaniae historica. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum), 33, s. 52: „[...] olim semichristiani per apostaticam nequitiam omnino sunt pagani”. O autorze i dziele zob. Jarosław Sochacki, *Wstęp*, [w:] Wipon, *Chwalebne czyny cesarza Konrada II*, tłum. Ewa Milkamanowicz, Kraków 2005, s. IX–XXVI.

¹⁸ Thietmar, I, 3, o źródle Głomacz: „Hunc omnis incola plus quam aecclesias [...] veneratur et timet”.

¹⁹ Thietmar, VII, 69. Nie ma pewności, czy środowisko czcicieli Hennila stanowili Słowianie (mogli to być Sasi).

²⁰ *Helmoldi presbyteri bozoviensis Chronica Slavorum*, wyd. Bernhard Schmeidler, Hannoverae 1937 (Monumenta Germaniae historica. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum) (dalej: Helmold) I, 47: „[...] genus agreste et incultum, nichil **de religione nisi nomen tantum Christianitatis** [podkr. – S.R.] habentes. Nam lucorum et fontium ceterarumque supersticionum multiplex error apud eos habetur”. O autorze i dziele zob. Jerzy Strzelczyk, *Wstęp*, [w:] *Helmolda Kronika Słowian*, tłum. Józef Matuszewski, wstęp i komentarz Jerzy Strzelczyk, Warszawa 1974, s. 5–69.

²¹ Helmold, I, 84.

Trzeba jednak zaznaczyć, że ów ostatni przykład odstaje od poprzednich – zwłaszcza z kroniki Thietmara – w tym sensie, że Helmoldowe chrześcijaństwo „z imienia” to stan pozornego wyznawania religii, a zatem epitet wyrażający dezaprobatę wobec takiej postawy poddanych cesarstwa. A wiąże się ta ocena z odmiennym, XII-wiecznym kontekstem chrystianizacji: w epoce krucjat na połowiczne rozwiązania koniunktury nie było i nacisk kładziono na akcesję do chrześcijaństwa przede wszystkim w wymiarze indywidualnym. Takie ideały promował Helmold odnośnie do konwersji ostatnich enklaw pogańskich Słowian, akcentując potrzebę doprowadzenia ich do przyjęcia chrztu bez fałszywych intencji, a zatem niepoprzestawania na wymuszaniu decyzji w tej sprawie jedynie na mocy decyzji władzy zwierzchniej, w tym wypadku dopiero dokonującej podboju przymusowych neofitów²².

Pod tym względem zbiegała się myśl holsztyńskiego kronikarza z koncepcjami chrystianizacji promowanymi w nieco wcześniejszym tryptyku biografii ewangelizatora Pomorza, Ottona z Bambergu (zm. 1139), powstałych w ciągu około dwóch dziesięcioleci od jego śmierci²³. W świetle tych przekazów kluczem do sukcesu konwersji ośrodków pomorskich i lucickich w latach 20. XII stulecia było doprowadzenie do masowych chrztów tamtejszej ludności, których skutecznienie uwarunkowała decyzja nie tylko zwierzchniej władzy książęcej, ale przede wszystkim lokalnych zgromadzeń o charakterze wiecowym. W ten sposób już na etapie nadbałtyckich wypraw misyjnych Bamberczyka dochodziło do likwidacji kultu pogańskiego w poszczególnych ośrodkach pomorskich i ustanawiania w nich ogniw sieci kościelnej z przydzielonym duszpasterzem, który miał zadbać o wdrażanie rudymenarnie skatechizowanej ludności w praktykowanie chrześcijaństwa i jej dalsze nauczanie.

W świetle omawianych przekazów rezultatem tak poprowadzonej misji była konwersja znacznych grup ludności. Uznano ją już na tym etapie akcji chrystianizacyjnej za chrześcijan, aczkolwiek podkreślając ich niedojrzałość w przyjętej wierze²⁴, co uzmysławia, że nowa tożsamość – w tym wypadku zaakceptowana też przez stronę chrystianizowaną – nie szła w parze z przemianą mentalną ogółu neofitów. Podstawowe znaczenie przy zakwalifikowaniu ich jako chrześcijan miało więc przyjęcie chrztu, w teologicznym rozumieniu interpretowane jako nawiązanie relacji z Chrystusem po porzuceniu służby mocom diabolicznym. Przemiana duchowa tak zdefiniowana zaszła w tym wypadku zarówno w wymiarze społecznym, życia publicznego, jak też – w promowanej na gruncie omawianych przekazów koncepcji misji: nieodłącznie i jednocześnie – w zakresie konwersji indywidualnej.

W aspekcie instytucjonalnym neofici od razu znaleźli się pod władzą biskupa Ottona, który do śmierci w 1139 r. sprawował pieczę nad siecią założonych podczas

²² *Ibidem*, I, 65; por. Lutz E. von Padberg, *Christianisierung Europas im Mittelalter*, Stuttgart 1998, s. 166; Rosik, *Interpretacja*, s. 276 n.

²³ Sygnalizuję tu rezultaty badań nad żywotami św. Ottona udostępnione w: Rosik, *Conversio*, zwł. s. 545–644.

²⁴ Np. *ibidem*, s. 482, 629.

jego wypraw placówek kościelnych. Rok później utworzono na tej bazie biskupstwo wolińskie²⁵. W odróżnieniu od znanych z przekazu Thietmara przykładów chrystianizacji plemion połabskich kasus zachodniopomorski cechuje brak dystansu czasowego między zaprowadzaniem chrześcijaństwa w wymiarze instytucjonalnym i społecznym (całej *gens*) a umasowieniem konwersji indywidualnej. Ten hiatus warto jednak uwydatnić, jako że również na kartach żywotów św. Ottona zaznacza się kształtowanie bytu zbiorowego będącego obiektem konwersji: *gens Pomeranorum*, *Pomerania*, a w tym kontekście również stopień konwersji indywidualnej w skali całego kraju również schodzi na dalszy plan²⁶.

Autonomizacja wymiaru zbiorowego i indywidualnego stanowi trwały element w kształtowaniu literackich obrazów chrystianizacji Słowian w XI i XII w. Probiezmem tego zjawiska jest operowanie w przekazach, a zatem w kulturze badanej epoki, kategoriami określającymi tożsamość jako chrześcijańską. Zyskać ją mogły zbiorowości schryścianizowane jedynie na poziomie elity władzy, i to nie zawsze rodzimej, a zatem obejmujące pogan będących dopiero obiektem zabiegów bądź jedynie planów konwersji na chrystianizm, przy tym zaś wciąż dysponujących alternatywą wobec zaprowadzanego porządku zarówno w zakresie religii – w postaci rodzimych sanktuariów i rozmaitych praktyk – jak i urzędzeń regulujących życie społeczne, np. wiecu. Istotne w wypadku takiego określania tożsamości było jej nadawanie z zewnątrz, a zatem jej interioryzacja w kręgu chrystianizowanym stanowiła odmienny proces społeczny, który mógł zresztą w ogóle nie zajść (co egzemplifikuje dyskusja nad plemionami wieleckimi przed 983 r.)²⁷.

W studiach nad chrystianizacją barbarzyńców ważne jest więc uwzględnienie złożoności zaprezentowanego przez autorów przekazów źródłowych oglądu rozszerzania *Christianitas*. Koncentrowanie się głównie na ocenie zmiany postaw życiowych z perspektywy aksjologii, a więc konfrontacji światów wartości pogaństwa i chrystianizmu, niesie ryzyko umiejscowienia poza ogniskiem uwagi wskazanych tu fenomenów ze sfery kształtowania tożsamości, a zatem pominięcia ważnej dla zrozumienia treści przekazów problematyki. Kluczem do wyjaśnienia specyfiki wielowariantowej procedury przypisywania w nich chrześcijańskiej tożsamości barbarzyńcom jest historiologia upatrująca sensu dziejów w doprowadzeniu poszczególnych osób, ale także poszczególnych społeczności (*gentes*), do poznania Stwórcy, uznania przez te podmioty mistycznej zwierzchności Chrystusa (*regnum*), a zatem nawiązania relacji w sferze sacrum wyrażającej się czytelnie w koncepcji służby Bogu²⁸.

Ludy uznające zwierzchność cesarstwa, powierzone określonym biskupom, siłą faktu znajdowały się w tym oglądzie w obrębie *Christianitas*, bez względu na to, czy w ich życiu społecznym nastąpił wspomniany u progu tych refleksji „ko-

²⁵ Szerzej w tej sprawie zob. *ibidem*, s. 496–511.

²⁶ *Ibidem*, s. 632–635.

²⁷ Zob. Rosik, *Interpretacja*, s. 86 n.

²⁸ Szerzej w sprawie aktualizacji idei królestwa bożego w dziele Thietmara zob. *ibidem*, s. 52–59.

niec świata barbarzyńców”. O ile nie nastąpił, to liczyć się należy, co oczywiście, z niepodzieleniem w ich środowiskach podbudowanych teologią koncepcji warunkujących ogląd ich położenia właściwy stronie chrześcijańskiej. Jednakże samo uznanie władzy cesarstwa najpewniej skutkowało w mentalności barbarzyńców jakąś formą *interpretatio slavica* tej sytuacji w wymiarze sakralnym, jako wyrazu respektowania potęgi patronującego politycznej władzy zwierzchniej chrześcijańskiego sacrum. Nie był to jednak jeszcze ów „koniec” barbarzyńskiej rzeczywistości, który następował dopiero na zasadzie eliminacji kultu rodzimych bogów jako gwarantów ładu kosmicznego czy społecznego²⁹, a następnie zaprowadzenia w to miejsce oddawania czci Chrystusowi (i świętym).

Co istotne, to przechodzenie jednostek (chrzest) na służbę Chrystusa i całych lokalnych społeczności (np. miasta pomorskie) sytuuje się w innym porządku interpretacji konwersji niż wskazany na przykładzie kroniki Thietmara czy żywotów Ottona z Bambergu w odniesieniu do obrazów połabskich *gentes* czczących Chrystusa (i św. Piotra) czy też *gens Pomeranorum* bądź też *Pomerania* jako całości „oświeconej przez wiarę”, „odrodzonej przez chrzest” itd.³⁰ W tym drugim nurcie interpretacji zauważalne jest więc abstrakcyjne traktowanie całych ludów czy krajów jako bytów antropomorfizowanych, do czego analogią do dziś pozostaje np. nośna metafora chrztu Polski. A zatem tego rodzaju byty również przedstawiane są jako nawiązujące relację ze Stwórcą i zyskują w literackich obrazach chrześcijańską tożsamość.

Tym więc, co łączy wydzielone tu zakresy oglądu konwersji w świetle przekazów o chrystianizacji zachodniej Słowiańszczyzny, okazuje się uprzywilejowanie sfery relacji (z sacrum) w kształtowaniu obrazu społeczeństw i jednostek w kontekście religii. W ten sposób uzyskujemy wskazówkę w sprawie światopoglądowych uwarunkowań nie tylko twórczości badanych autorów, ale także prowadzenia przez ich środowiska, osoby i instytucje, akcji chrystianizacyjnej wśród barbarzyńców. Tym samym zyskujemy przesłankę do tezy, iż pierwszorzędnym celem w ramach ich chrystianizacji w ówczesnych pojęciach było doprowadzanie – i w wymiarze zbiorowym, i w indywidualnym – do nawiązania relacji ze Stwórcą, a w praktyce uznania panowania Chrystusa reprezentowanego w doczesności przez instytucje władzy skupione wokół Rzymu. „Rząd dusz” szedł więc w tym oglądzie w parze z porządkiem politycznym.

²⁹ Zob. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s. 454–460.

³⁰ Zob. przyp. 8, 26.

STANISŁAW ROSIK

**CHRISTIANIZATION AND FORMING OF RELIGIOUS IDENTITY
OF TRIBAL COMMUNITIES.
POSTULATES WITHIN RESEARCH ON CHRISTIANIZATION
OF *BARBARICUM* (STUDYING SOURCES FOR THE HISTORY
OF WEST SLAVS IN 10TH–12TH CEN.)**

The article concerns describing of Christianization of West Slavs in sources from the 10th–12th cen. (e.g. Thietmar's Chronicle, The Life of Otto of Bamberg). There not only individuals, but also whole groups of people (*gentes*) or countries (e.g. *Pomerania*) were included as Christian communities (*Christianitas*), and a permanent element in forming of these literary image was autonomous describing of both implications of conversion: individual and collective. The result of this phenomenon was crediting of the Christian identity to particular communities (e.g. Lutici) independently from the level of development of the conversion among the individuals. A theological idea of subordinating of whole peoples and countries to Christ, used by Christian monarchs and Church organization connected with them, played a crucial meaning for such interpretations.

Translated by Paweł Jaworski

STANISŁAW ROSIK

**CHRISTIANISIERUNG UND DIE BILDUNG EINER RELIGIÖSEN
IDENTITÄT DER STÄMMEGEMEINSCHAFTEN. POSTULATE IM HINBLICK
AUF DIE FORSCHUNGEN ÜBER DIE VERBREITUNG DES CHRISTENTUMS
UNTER DEN GEMEINSCHAFTEN IM *BARBARICUM*
(IN DEN QUELLEN ZUR GESCHICHTE DES WESTSLAWENTUMS
IM 10.–12. JH.)**

Der Artikel untersucht die Christianisierung der Westslawen anhand der Überlieferungen aus dem 10.–12. Jh. (z.B. in der Chronik des Thietmar von Merseburg, in den Viten des Heiligen Otto von Bamberg). In die christliche Gemeinschaft (*christianitas*) werden in solchen Überlieferungen nicht nur Einzelpersonen, sondern auch ganze Völker (*gentes*) oder Gebiete (z.B. Pommern) aufgenommen, wobei bei der Gestaltung dieser literarischen Bilder die autonome Behandlung beiderlei hervorgehobener Dimensionen der Konversion, nämlich die kollektive und individuelle, ein festes Element darstellt. Als Folge dieses Phänomens stellte sich die Übereignung einer christlichen Identität an die jeweiligen Gemeinschaften (z.B. die Liutizen) heraus, ohne die Fortschrittsstufe der individuellen Konversion in ihrem Umfeld zu berücksichtigen. Ein Schlüsselverständnis bei derartigen Interpretationen bietet die theologische Konzeption der Unterwerfung ganzer Völker und Länder unter Christus. Sie fand dadurch Anwendung, dass christliche Monarchien (an der Spitze das Kaisertum) die Oberherrschaft übernahmen, was mit dem Einflussbereich der kirchlichen Organisation korrelierte.

Übersetzt von Christine Absmeier

JAROSŁAW SZYMAŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

GEORG III OPPERSDORFF – ŻYCIE I DZIEŁO. PRÓBA SYNTEZY

Johann Georg III hrabia von Oppersdorff to jeden z głównych bohaterów historii Śląska burzliwej pierwszej połowy XVII w. – „dumny przedstawiciel rodu, wytrawny polityk, żarliwy katolik, hojny mecenas sztuki, subtelny poeta, aktor, muzyk, filozof, ciekawy świata podróżnik, pątnik i surowy inkwizytor”¹. Uważany za najwybitniejszego przedstawiciela swego rodu, utworzył w Głogówku ośrodek kultury, którego centrum stanowił głogówecki zamek zwany „siedzibą muz”, a także był jednym z najbliższych współpracowników Habsburgów na Śląsku w przełomowym okresie wojny trzydziestoletniej².

Pomimo niemałej literatury postać ta pozostaje ciągle stosunkowo słabo znana. Niestety, głogóweckie archiwum Oppersdorffów nie przetrwało zawieruchy II wojny światowej. Dysponujemy jednak przedwojennymi publikacjami opartymi na tych archiwaliach, sporym zasobem opublikowanych i rękopiśmiennych źródeł przedstawiających przede wszystkim okres głogowski Georga III³, a także przyczynkami autorstwa polskich historyków i pasjonatów, które jednak słabo przebijają się do powszechnej świadomości⁴. Publikacja niniejsza ma więc za zadanie zreka-

¹ Piotr Oszczanowski, Jan Gromadzki, *Theatrum vitae et mortis. Grafika, rysunek i malarstwo książkowe na Śląsku w latach ok. 1550 – ok. 1650*, Wrocław 1995, s. 60.

² Zob. Ewa Pękalska, *Jerzy III von Oppersdorff – jego życie i mecenat artystyczny*, [w:] *Jan Kazimierz na Śląsku. Pamiętnik sesji popularno-naukowej*, red. Krystyna Lenart-Juszczewska, Opole 1996, s. 13–15.

³ Tutaj istotne znaczenie ma opublikowana korespondencja ksiąząt i stanów śląskich okresu wojny trzydziestoletniej: *Acta publica. Verhandlungen und Korrespondenzen der schlesischen Fürsten und Stände*, hrsg. von Hermann Palm: Jg. 1618, Bd. 1, Breslau 1865; Jg. 1619, Bd. 2, Breslau 1869; Jg. 1620, Bd. 3, Breslau 1872; Jg. 1621, Bd. 4, Breslau 1875; hrsg. von Julius Krebs: Jg. 1622–1625, Bd. 5, Breslau 1880; Jg. 1626–1627, Bd. 6, Breslau 1880; Jg. 1628, Bd. 7, Breslau 1905; Jg. 1629, Bd. 8, Breslau 1906. Istotna w kontekście działalności publicznej Oppersdorffa jest także oparta na solidnej kwerendzie archiwalnej praca Jörga Deventera: *Gegenreformation in Schlesien. Die habsburgische Rekatholisierungspolitik in Glogau und Schweidnitz 1526–1707* (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, Bd. 8), Köln 2003.

⁴ Z publikacji przedwojennych istotne są prace przede wszystkim Theodora Konietznego oraz Heinricha Schnurpfeila. Obecnie twórczością Georga III zajmuje się prof. Joanna Rostropowicz

pitulować oraz poszerzyć wiedzę na temat hrabiego z Głogówka, z zastrzeżeniem, że ta wybitna postać wymaga rozbudowanej monografii.

Śląskie korzenie rodu von Oppersdorff sięgają XIII w. i związane są najpewniej z Wierzbicami (Oppersdorff) koło Nysy. Pierwszym w pełni źródłowo potwierdzonym przedstawicielem tego rodu był Jan Rolle (ok. 1388–1445), jednak twórcą potęgi Oppersdorffów był jego prawnuk – także Jan (1514–1584), bliski współpracownik trzech cesarzy: Ferdynanda I, Maksymiliana II i Rudolfa II, uczestnik kampanii francuskich i tureckich, mianowany w 1554 r. feldmarszałkiem. Za zasługi otrzymał w Wiedniu 21 VI 1554 r. wraz z braćmi tytuł „wolnego pana” (*Freiherr*) oraz włości w Czechach: Dub (Aich) i Friedstein, a na Śląsku dostał w zastaw Koźle, Głogówek oraz starostwo księstwa opolsko-raciborskiego. Ponieważ nie pozostawił potomstwa, ogromnym majątkiem podzielili się synowie jego drugiego brata – Geoga I (1516–1577), z których Fryderyk był założycielem linii czeskiej Oppersdorffów, natomiast Georg II Maksymilian (1550–1606) – linii górnośląskiej. Sprawował on urząd starosty opolsko-raciborskiego, w 1595 r. wykupił za 100 tys. talarów państwo głogóweckie (*Herrschaft Oberglogau*) z 24 wsiami, a następnie uporządkował sprawy majątkowe, uzyskując jego wyłączne dziedziczenie. Imał się także pióra, a literacki talent rozwinął jego syn⁵. Był trzykrotnie żonaty. Z drugą żoną, Izoldą von Waldstein (Wallenstein, krewną słynnego Albrechta), miał dwie córki i czterech synów: Waclawa, Fryderyka, Rudolfa oraz Geoga III, który urodził się 4 VII 1588 r. w Łomnicy (Lomnitz). Nie otrzymał on w spadku żadnego majątku ziemskiego, będąc zapewne przeznaczony do stanu duchownego; został jednak opiekunem najmłodszego brata, Rudolfa, który dziedziczył Głogówek. Nie zamierzając angażować się w karierę duchowną, Georg III w 1613 r. wydzierżawił od brata głogóweckie dominium, które następnie 29 IX 1617 r. wykupił⁶. Z czasem poszerzał zakres swych posiadłości; najprawdopodobniej w 1625 r. otrzymał skonfiskowany hrabiom z Wierzbnej Frydek (Friedeck, obecnie czeskie Frydek-Mistek) w księstwie cieszyńskim⁷, natomiast w 1642 r. przejął w rozliczeniu cesarskich długów za 130 tys. talarów dominium Racibórz (*Herrschaft Ratibor*), w skład którego wchodziło 21 miejscowości⁸. Jako baron nosił tytuł *Freiherr von*

z Opola oraz Muzeum Regionalne w Głogówku, wydawca „Roczników Głogóweckich”, w których znajduje się wiele artykułów oraz przyczynków.

⁵ W 1603 r. opublikował w Pradze krótki poemat: *ΕΠΙΟΣ Illustri ac Magnifico Domino D. Geor- gii ab Oppersdorff...*

⁶ Podobno do transakcji doszło w karocy, na drodze między Nysą a Grodkowem. Sam Rudolf udał się do Wiednia, wstąpił do wojska i po niedługim czasie zmarł, zob. Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. 6, Katowice 2008, s. 54–58.

⁷ Hugo Saurma, *Wappenbuch der Schlesischen Städte und Städtel*, Berlin 1870, kol. 68.

⁸ Chodziło o zobowiązanie wobec żony Oppersdorffa, hrabiny von Meggau, które zaciągnęli Karl von Lichtenstein (61 845 talarów) oraz cesarz (44 599 talarów). Pozostała kwotę hrabia zobowiązał się spłacić w ciągu trzech lat, zob. Augustin Weltzel, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*, Ratibor 1881, s. 590–595.

Aich und Friedstein, nadany jego dziadowi. Tytułował się także panem na Polskiej Cerekwi (Polnisch Neukirch)⁹.

Będąc potomkiem współpracującego z Habsburgami katolickiego rodu, zgodnie z decyzją ojca oddany został w wieku 11 lat na wychowanie kłodzkim jezuitom. Naukę kontynuował w jezuickiej akademii w Ołomuńcu (1604)¹⁰ i w Grazu (1606–1608). Od 1599 r. wszystkie typy szkół jezuickich posługiwały się jednolitym programem nauczania, tzw. *Ratio studiorum*, którego celem było przygotowanie młodzieży do egzystencji w potrydenckiej epoce walki o jedność chrześcijaństwa. Wydarzeniami odgrywającymi ważną rolę w życiu szkoły były występy publiczne – deklamacje oraz przedstawienia teatralne, które miały odgrywać rolę wychowawczą, rozwijać umiejętności krasomówcze i sposobić uczniów do publicznych wystąpień¹¹. Georg III występował w tych studenckich przedstawieniach teatralnych, np. w 1604 r. w sztuce *Herkules na rozstajnych drogach*¹². Zamiłowanie do teatru towarzyszyło mu całe życie.

Podczas studiów w Grazu młody baron mieszkał na dworze arcyksięcia Ferdynanda, późniejszego cesarza (1619–1637), gdzie zaprzyjaźnił się z arcyksięciem Karolem, biskupem wrocławskim w latach 1608–1624. Był jednym z pięciu słuchaczy, dla których wykłady z filozofii prowadził słynny jezuita Heinrich Philippi. Wówczas ujawnił się poetycki oraz muzyczny talent Oppersdorffa, który układał łacińskie pieśni oraz komponował i grał na klawesynie, ponoć z wielkim zadowoleniem słuchaczy. Sam siebie nazywał później „osobliwym miłośnikiem muzyki”¹³. W 1608 r., po zakończeniu studiów, został mianowany podkomorzym arcyksięcia Karola, z którym udał się do Wrocławia, a następnie do biskupiej Nysy, gdzie współpracował przy tworzeniu katolickiego stronnictwa na Śląsku¹⁴.

Oppersdorff, jak przystało na młodego arystokratę, w latach 1609–1611 odbył swą *Kavaliertour*¹⁵ do Italii, w trakcie której poszerzał wiedzę i nabierał europejskiej ogłady, jednak przede wszystkim zawierał znajomości, zdobywał protekcje i wpływy, które okazały się istotne dla jego dalszej kariery. Młody baron opisał tę podróż. Tekst się nie zachował, jednak dzięki Theodorowi Konietznemu, który po-

⁹ W wielu dokumentach wymieniany jest jako *Freiherr auf Oberglogau und Polnisch Neukirch*, zob. *Glogauesches Fürstenthums Landes Privilegia*, ed. Andreas Gryphius, Lissa 1653, s. 113. Według Weltzla Georg III żałował zakupu Raciborza, zamiast którego nabyć mógł za 70 tys. talarów po śmierci brata Fryderyka w 1636 r. ojcowską Polską Cerekiew, zob. Weltzel, *Geschichte*, s. 595–596.

¹⁰ August Müller, *Schlesier auf der Akademie in Olmütz 1576–1631*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte”, 12, 1954, s. 81–82.

¹¹ Zob. Ludwik Piechnik, *Powstanie i rozwój jezuickiej Ratio Studiorum (1548–1599)*, Kraków 2003, s. 115–144.

¹² Theodor Konietzny, *Die Oberglogauer Osterspiele und Dramen*, [w:] *Bausteine zur ober-schlesischen Landeskunde*, hrsg. von Hans-Ludwig Abmeier, Berlin 1997, s. 110.

¹³ *Acta publica*, Bd. 7, s. 152; Bd. 8, s. 179.

¹⁴ Konietzny, *Die Oberglogauer Osterspiele*, s. 110.

¹⁵ Zob. Małgorzata Kowalczyk, *Podróże po Europie w XVIII wieku*, [w:] *Trzy relacje z podróży po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, red. Jarosław Szymański, Katowice 2006, s. 191–192.

służył się nim w swych przedwojennych opracowaniach, możemy zrekonstruować tę wyprawę. Nasz bohater wyruszył 15 V 1609 r. Droga wiodła przez Ołomuniec, Wiedeń do Grazu, gdzie wypadł pierwszy dłuższy przystanek, w trakcie którego Oppersdorff odwiedził sanktuarium w Mariazell oraz poznał arcyksięcia Albrechta, wicekróla Portugalii i namiestnika hiszpańskich Niderlandów. Następnie w Bawarii i Tyrolu oglądał kopalnie miedzi i srebra, huty szkła i mennice. Powrócił do Grazu, skąd udał się do Wenecji, a następnie do Florencji przez Padwę i Sienę, gdzie słuchał wykładów¹⁶. We Florencji Georg III został przyjęty na audiencji u arcyksiężnej Magdaleny, małżonki Cosima de Medici. Tam też pobierał lekcje języka włoskiego, tańca, fechtunku, jazdy konnej oraz gry na klawesynie. Stamtąd też podróżował do Pizy, Lukki i Livorno. 4 IV 1610 r. Oppersdorff dotarł do Rzymu, tam zwiedził bazylikę św. Piotra i katakumby, a za pośrednictwem kardynała Pallaviciniego uzyskał audiencję u papieża Pawła V, od którego otrzymał przenośny ołtarz (*altare portabile*). Z Rzymu udał się do Loreto, gdzie szczególnie interesowała go bazylika Santa Casa, odwiedził Ankonę i Perugię, następnie na papieskiej galerze popłynął do Messyny, Syrakuz i na Malte, skąd dotarł do południowych Włoch, gdzie zwiedzał miejsca związane ze światem starożytnych Rzymian, m.in. siedzibę Sulli w Puteoli, groby Wergiliusza w Neapolu i Cycerona w Formii. Z peregrynacji tej powrócił do Głogówka 28 IV 1611 r.¹⁷

Do Italii ponownie udał się we wrześniu 1615 r. Przez Ołomuniec dotarł do Wiednia i Grazu, gdzie został przyjęty na audiencji przez arcyksiążąt Ferdynanda i Maksymiliana Ernesta. 28 września był w Görz, skąd odbył niespokojną podróż morską do Wenecji, następnie przez Padwę i Ferrarę udał się do Bolonii, gdzie odwiedził kardynała-legata Capponiego, a we Florencji spotkał się z Cosimem de Medici. 6 listopada znalazł się w Rzymie, gdzie najpierw odwiedził kardynała Borghese, a trzy dni później otrzymał audiencję u papieża Pawła V. Z Rzymu udał

¹⁶ W matrykule Wydziału Prawa uczelni padewskiej pod datą 30 XI 1609 r. widnieje wpis: „Georgius ab Opperstorff L. Baro in Eich et Fridstein Silesius Dnus Superioris Glogoviae et Polonicae Neukirch et Serenissimi Caroli Archiducis Austriae camerarius”; w sienneńskiej natomiast 19 III 1610 r. zanotowano: „Georgius ab Opperstorff liber baro in Eych et Fridstein dom. superioris Glogoviae et Polonicae Neukirch et serenissimi Caroli archiducis Austriae et episcopi Vratislaviensis camerarius Silesius”. Oppersdorff odwiedził ponownie oba te uniwersytety w 1635 r., zob. Claudia Zonta, *Schlesier an italienischen Universitäten der Frühen Neuzeit 1526–1740*, Stuttgart 2000, s. 276, 432, 457.

¹⁷ Konietzny, *Die Oberglogauer Osterspiele*, s. 110–111; Joanna Rostropowicz, *Hrabiego Georga von Oppersdorffa z Głogówka księgi emblematyczne*, [w:] *Studia Neolatina. Rozprawy i szkice dedykowane prof. Marii Cytowskiej*, red. Mieczysław Mejer, Barbara Milewska-Ważbińska, Warszawa 2003, s. 148. Prof. Rostropowicz, oprócz wspomnianego artykułu, jest autorką wielu tekstów poświęconych twórczości literackiej hrabiego, m.in.: *Georg III. von Oppersdorff, ein neulateinischer Dichter aus Oberglogau*, [w:] *Die oberschlesische Literaturlandschaft im 17. Jahrhundert*, hrsg. von Gerhard Koselekk, Bielefeld 2001, s. 125–134; *Kilka uwag o edukacyjnej roli łacińskiego teatru na Górnym Śląsku i twórczości dramatycznej Georga III Oppersdorffa w Głogówku*, [w:] *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. Antoni Barciał, Katowice 2002, s. 238–247; *Die lateinischen Gedichte Georgs III., Graf von Oppersdorff aus Oberglogau*, [w:] *Noctes Neolatinae, Neo-Latin Texts and Studies*, Bd. 5, cur. Anna Elysia Radke, s. 49–60.

się do Loreto, skąd wyruszył w drogę powrotną do Głogówka. Z podróży tej, poza odręcznymi planami Kaplicy Loretańskiej, której kopię zamierzał wybudować w Głogówku, przywiózł także pięknego florenckiego wierzchowca, którego podarował mu książę de Medici¹⁸. Tak wykształcony i obyty w świecie arystokrata mógł przystąpić do realizowania celów, które wyznaczały mu obowiązki rodowe, własne ambicje oraz wyzwania epoki.

Pierwszym krokiem były „odpowiednie” mariaże. Georg żonaty był trzykrotnie. Pierwszy związek małżeński zawarł 26 VI 1616 r. z Benigną Polykseną (1594–1631), córką barona Zygfrйда von Promnitz z Pszczyny. Miał z nią 10 dzieci, z których ośmioro zmarło po urodzeniu lub w dzieciństwie¹⁹. Benigna Polyksena zmarła 2 V 1631 r. w czasie porodu dziesiątego dziecka. W mowie pogrzebowej wygłoszonej w czasie jej pogrzebu anonimowy jezuita podkreślał, że wzorem postępowania hrabiny była św. Jadwiga, od której żona Oppersdorffa przejąć miała pobożność, skromność, hojność wobec Kościoła, a także troskę o potrzebujących²⁰. Ponownie ożenił się 15 V 1634 r. z Esterą Barbarą (1618–1644), córką hrabiego Ferdynanda Helfrida Baltazara von Meggau, cesarskiego stronnika, który poległ w bitwie pod Białą Górą. Estera Barbara, z którą miał pięcioro dzieci²¹, wychodząc za 46-letniego hrabiego, miała zaledwie 16 lat; zmarła po ciężkiej chorobie 20 VI 1644 r. Trzecią żoną Oppersdorffa była Elżbieta Konstancja von Pötting und Persing (1610–1689), wdowa po Christofie von Schellendorff, z którą hrabia ożenił się 20 II 1648 r. Po jego śmierci wyszła za mąż po raz trzeci – za Georga Welczka z Dębieńska²².

Jako podkomorzemu biskupa wrocławskiego Karola Habsburga i cesarza Ferdynanda II oraz ich bliskiemu współpracownikowi Georgowi III nadano 22 VI 1626 r. tytuł hrabiego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (*Reichsgraf*), podnosząc rangę jego rodu. Z kolei dla swych głogóweckich dóbr 20 II 1642 r. otrzymał on status „majoratu”²³.

¹⁸ Theodor Konietzny, *Die Loretokapelle in der Klosterkirche zu Ober-Glogau*, [w:] *Bausteine*, s. 126–128.

¹⁹ Karol Władysław (1619–1621), Jan Jerzy Waclaw (1620–1621), Ferdynand Karol (1621–1621) – zmarli w czasie zarazy; Jerzy Zygfryd (zm. 1624), Leopold Piotr Paweł (zm. 1625), Jan (zm. 1628), N. córka (zm. 1629) – zmarli kilka dni po urodzeniu; N. syn zmarł razem z matką 2 V 1631 r. Pozostało przy życiu tylko dwoje: Anna Maria (1618–1645) oraz Franciszek Euzebiusz (1623–1691), zob. Sękowski, *Herbarz*, t. 6, s. 59.

²⁰ Joanna Rostropowicz, *Hrabina Benigna Polyxena Oppersdorff*, [w:] *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 2, red. Joanna Rostropowicz, Łubowice-Opole 2006, s. 209–212.

²¹ Benigna Konstancja (1635–1676), Estera Kandyda (1637–1674), Jerzy Ferdynand Karol (1640–1649), Kandyda Krystyna (1641–1643), Rudolf Maciej (1644–1666), zob. Sękowski, *Herbarz*, t. 6, s. 59.

²² *Ibidem*, s. 74–75. *Fundatio lampades* Elżbiety Konstancji w kościele franciszkańskim w Głogówku w 1648 r., zob. Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Rep. 81, sygn. 14.

²³ Heinrich Schnurpfeil, *Geschichte und Beschreibung der Stadt Ober-Glogau in Oberschlesien*, Ober-Glogau 1860, s. 117–118; por. F. Schmid, *Die Bedeutung des landwirtschaftlichen Grossbetriebes des Majorats Oberglogau*, „Oberschlesier”, 7, 1925, 3, s. 169.

W 1623 r. Oppersdorff został starostą księstwa głogowskiego²⁴. Urząd ten sprawował do 1642 r. z przerwą w latach 1632–1635, kiedy księstwo otrzymał Albrecht Wallenstein, a po jego śmierci zajmowane było przez protestanckie armie. W 1631 r. został także starostą weichbildowym górowskim²⁵, a w 1633 r. otrzymał wójtostwo krajowe Górnych Łużyc, które sprawował najpewniej do 1637 r.²⁶

Georg III, jako zaufany Habsburgów, uczestniczył z ich asygnaty w pracach wielu komisji i deputacji. Najważniejsze było członkostwo w komisji „opiekuńczej”, która powołana została po śmierci księcia cieszyńskiego Adama Waclawa w 1617 r., na skutek małoletniości jego syna Fryderyka Wilhelma. W jej skład wszedł Oppersdorff wraz z biskupem Karolem Habsburgiem oraz księciem opawskim i karniowskim Karlem von Lichtenstein. Regenci kontynuowali antyprotestancką politykę konwertyty księcia Adama Waclawa, nakazując np. wszystkim duchownym ewangelickim opuszczenie terytorium księstwa oraz odmawiając zwrotu kościołów parafialnych gminom ewangelickim w Cieszynie, Skoczowie, Strumieniu i okolicznych miejscowościach²⁷. Formalnie komisja działała zapewne do 1623 r., tzn. do powrotu z Monachium pełnoletniego Fryderyka Wilhelma i przejęcia rządów w księstwie²⁸, jednak już w 1618 r. czynności prawne podejmował sam biskup wrocławski²⁹.

Oppersdorff brał udział także w realizacji innych zadań, np. w 1625 r. udał się do Warszawy, by w imieniu Ferdynanda II złożyć kondolencje Zygmunтови III z powodu śmierci siostry Anny. Uczestniczył także w wyborze Karola Ferdynanda Wazy na biskupa wrocławskiego, a jako cesarski komisarz (wraz z księciem legnickim Georgiem Rudolfem) asystował przy przekazaniu księstwa świdnicko-jaworskiego Ferdynandowi III w 1626 r.³⁰ oraz ustanowieniu Heinricha von Bibran starostą tego księstwa rok później³¹. W 1628 r. wraz z Friedrichem von Gellhorn

²⁴ Zob. *Glogauesches Fürstenthumbs Landes Privilegia – Register der Hauptleute in Glogischen Fürstenthumb unter oberwehnten Fürsten und Herren*, skąd zaczerpnięli ją m.in. Friedrich Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Groß-Glogau*, Bd. 2, Glogau 1853, s. 525; Julius Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 257; Jarosław Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007, s. 220–221. Oppersdorff sam określił, że 1628 to piąty rok sprawowania przez niego urzędu starosty, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 185, przyp. 1. Natomiast w 1622 r. mógł otrzymać nominację na ten urząd, zob. Sękowski, *Herbarz*, t. 6, s. 59; Weltzel, *Geschichte*, s. 590.

²⁵ Zob. *Glogauesches Fürstenthumbs*, s. 113–114.

²⁶ *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon*, Bd. 6, Leipzig 1865, s. 608–609. Jako landwójt Oppersdorff wymieniony został 3 II 1636 r., zob. *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt*, [w:] *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 33, hrsg. von Erich Gräber, Breslau 1928, nr 40, s. 91. Jego następcą został w 1637 r. Dittrich von Taube, zob. *Acta publica*, Bd. 8, s. 268.

²⁷ *Acta publica*, Bd. 2, s. 242; Gottlieb Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, Teschen 1863, s. 220; Gottlieb Fuchs, *Materialien zur evangelischen Religionsgeschichte von Oberschlesien. Materialien zu der teschischen Religionsgeschichte*, Breslau 1773, s. 19–20.

²⁸ Biermann, *Geschichte*, s. 225.

²⁹ Zob. Fuchs, *Materialien*, s. 35–49.

³⁰ *Acta publica*, Bd. 6, s. 257–258.

³¹ *Ibidem*, Bd. 7, s. 151, przyp. 7.

został członkiem cesarskiej komisji mającej przekazać księstwo zagańskie Wallensteinowi³² oraz komisji rozpatrującej spór między klasztorem krzeszowskim i Hansem Ulrichem von Schaffgotsch³³. Po śmierci Wallensteina w 1634 r. został mianowany cesarskim komisarzem, który miał zwolnić stany księstwa głogowskiego od przysięgi wierności złożonej byłemu cesarskiemu wodzowi. Osobliwe zadanie otrzymał na przełomie lat 1625 i 1626, kiedy z rozkazu cesarza zajmował się koordynacją i zabezpieczeniem śląskiego odcinka trasy orszaku córki elektora brandenburskiego, Katarzyny, narzeczonej Gábora Bethlena, księcia Siedmiogrodu³⁴, i podobnie w lipcu 1629 r., kiedy asystował podczas ślubu Leona Cropello de Medici, cesarskiego głównego kwatermistrza³⁵. Po przejęciu w 1645 r. księstwa opolsko-raciborskiego w zastaw przez króla polskiego hrabia stanął na czele poselstwa wysłanego do Warszawy, aby uzyskać potwierdzenie przywilejów krajowych oraz prowadzić negocjacje³⁶.

Georg III cieszył się także zaufaniem panujących w Rzeczypospolitej Wazów. W 1622 r. zastępował królewicza Władysława na ślubie córki Andreasa Koschtitzkego, wybitnego śląskiego arystokraty, humanisty i mecenasa. Sam Koschtitzky rychło skończył marnie w więzieniu za wystąpienie przeciwko Habsburgom, zanim to jednak nastąpiło, na jego dworze w Koszęcinie przebywało znaczne grono pisarzy i uczonych (np. Walenty Roździeński), on sam natomiast zaprzyjaźniony był z Jacobem von Bruck-Angermundt, autorem ksiąg emblematycznych, które posiadał w swej słynnej bibliotece³⁷. Kontakty z Wazami niosły także korzyści gospodarcze, np. Zygmunt III udzielił Oppersdorffowi przywileju wydobywania 15 brył soli rocznie z kopalni w Wieliczce. W czasie wojny trzydziestoletniej Głogówek (i Głogów) często zajmowały protestanckie armie, przed którymi hrabia wraz z rodziną uchodził w latach 1634, 1639 i 1642 do Rzeczypospolitej, gdzie Władysław IV udzielał mu schronienia w Krakowie oraz na zamku w Niepołomicach. Natomiast już po śmierci naszego bohatera, w czasie potopu szwedzkiego, przez dwa miesiące na zamku głogóweckim gościł król Jan Kazimierz³⁸.

Oppersdorff od 1613 r. dzierżawił dominium głogóweckie i od tego czasu słyhać było skargi tamtejszych ewangelików na postępowanie młodego barona, który pomimo obowiązywania na Śląsku postanowień wydanego w 1609 r. Listu

³² *Ibidem*, s. 129; Bd. 6, s. 269, przyp. 1.

³³ *Ibidem*, Bd. 7, s. 14, przyp. 1.

³⁴ *Ibidem*, Bd. 6, s. 137.

³⁵ *Ibidem*, Bd. 8, s. 42–43.

³⁶ *Ibidem*, Bd. 7, s. 151, przyp. 7.

³⁷ Agnieszka Seidel-Grzesińska, *Anfänge der Emblematik in den bildenden Künsten Schlesiens*, [w:] *Memoria Silesiae: Leben und Tod, Kriegserlebnis und Friedensensucht in der literarischen Kultur des Barok*, hrsg. von Mirosława Czarnecka u. a., Wrocław 2003, s. 481–482, 486.

³⁸ Por. Ewa Pękalska, *Mäzenat und gegenreformatorische Tätigkeit Georgs III. von Oppersdorff*, [w:] *Zur Literatur und Kultur Schlesiens in der Frühen Neuzeit aus interdisziplinärer Sicht*, hrsg. von Mirosława Czarnecka, Wrocław 1998, s. 155–156; Stanisław Karwowski, *Verhältnis der Reichsgrafen von Oppersdorff auf Oberglogau zu den Königen von Polen*, „Jahresbericht des Königlichen katholischen Gymnasium zu Leobschütz”, 1892/1893, 195, s. II–III.

majestatycznego, gwarantującego katolikom i luteranom wolność wyznania i kultu, wobec innowierców w Głogówku zastosował zasady pokoju augsburskiego, umożliwiającego narzucenie poddanym religii panującego. W 1616 r. Oppersdorff otrzymał wprawdzie cesarski zakaz prześladowania luteran³⁹, jednak sytuacja zmieniła się rok później, kiedy niezdecydowanego Macieja Habsburga zastąpił na czeskim tronie jego kuzyn, książę Styrii Ferdynand, który postawił sobie za cel wytepienie „heretyków” w królestwie. Jednocześnie Georg III nabył we wrześniu 1617 r. dobra głogóweckie na własność, co umacniało jego pozycję jako dziedzicznego pana. Tak więc zgodnie z prawem wezwał poddanych do złożenia hołdu, w odpowiedzi na co ci zażądali gwarancji wolności wyznania i kultu, powołując się na przywileje Izabeli Zapolzy z 1555 r. oraz cesarza Maksymiliana z 1572 r., gwarantujące tutejszej gminie prawo do augsburskiego wyznania, własnej świątyni oraz szkoły⁴⁰.

To, co działo się w następnych miesiącach (od września 1617 r. do sierpnia 1618 r.), zwane jest w protestanckiej historiografii „głogówecką wojną religijną”, a według Oppersdorffa była to po prostu rebelia⁴¹. Wiadomo, że Georg III zastosował wobec ewangelików różne restrykcje, wyjmując niektórych spod prawa miejskiego, cechowego oraz urbarialnego, co miało uniemożliwić im legalną pracę oraz skłonić do konwersji. Wiadomo też, że w mieście dochodziło do rozruchów, w których poddani okazywali mu wielokrotnie „despekt i nieposłuszeństwo”. Oppersdorff opublikował edykt, w którym stwierdzał, że prowodyrzy wystąpień są szelmami, buntownikami, krzywoprzysięzcami i ludźmi bez honoru⁴². W 1618 r. mieszkańcy Głogówka oraz ewangelickie stany śląskie skarżyli się na postępowanie Oppersdorffa Urzędowi Zwierzchniemu, staroście księstwa opolsko-raciborskiego, stanom czeskim, a nawet królowi, jednak oskarżony tłumaczył, że nie chodzi o spór religijny, wszak pozostawił w mieście ewangelicki kościół i szkołę oraz zezwalał na publiczne ceremonie pogrzebowe i inne; według niego to tutejsi protestanci byli autorami „politycznych ekscesów” wymierzonych w religię katolicką, miejski porządek i niego samego⁴³. O tym, że młody baron nie traktował tego sporu jako „totalnej” wojny religijnej, świadczyć może fakt, że 12 III 1619 r.

³⁹ *Acta publica*, Bd. 2, s. 247.

⁴⁰ *Ibidem*, Bd. 1, s. 63–64; Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 62.

⁴¹ *Religionsstreits zu Ober-Glogaw; turbation in der religion*; zob. *Acta publica*, Bd. 1, s. 237; a niezachowany głogówecki druk z 1625 r. przechowywany niegdyś w bibliotece Oppersdorffów nosi znamieny tytuł: *Gründlicher Bericht von der Ober-Glogauischen Rebellion...*; zob. Theodor Konietzny, *Die Schlossbücherei von Oberglogau*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1937, 3, s. 89. Jednym z zarzutów ze strony protestantów wobec hrabiego było to, że nazywał ich religię „rebelią”, zob. *Acta publica*, Bd. 2, s. 247.

⁴² *Acta publica*, Bd. 1, s. 64–65, 222, 231, 237; Bd. 2, s. 248–249 (*Religions gravamina*); Johann Daniel Wilhelm Richter, *Geschichte des dreissigjährigen Krieges aus Urkunden und andern Quellschriften*, Bd. 3, Erfurt 1849, s. 232–233.

⁴³ *Acta publica*, Bd. 1, s. 231–232, 237–238; Gottlieb Fuchs, *Materialien zur evangelischen Religionsgeschichte von Oberschlesien. Fürstentümer Oppeln und Ratibor*, Breslau 1772, s. 22–24, 60–82; Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 62–80.

uwolnił mieszkańców przedmieść od powinności przy uprawie winnic i obsłudze stawów rybnych oraz zmniejszył kwotę wykupu od pozostałych obowiązków⁴⁴. Po 1620 r. sytuacja polityczna na Śląsku uległa zmianie, a właściciel Głogówka uwolnił się w dużej mierze od krępujących jego władzę kwestii „wolności wyznania i kultu”. 7 IV 1625 r. pojawiła się w Głogówku cesarska komisja, złożona z Karla Haugwitza, Friedricha von Kreckwitz⁴⁵ i Daniela Venedigera, którzy nakazali zamknięcie i zburzenie ewangelickiego kościoła. Na podstawie cesarskiej rezolucji z 26 V 1626 r. Oppersdorff polecił wykonać to zarządzenie, nakazując protestantom modlić się w domach⁴⁶. Jeszcze 12 IV 1625 r., także według postanowień komisji, przejął część należących do gminy miejskiej stawów i lasów jako odszkodowanie od ewangelików za ich „nieodpowiedzialne zachowanie” oraz na pokrycie szkód⁴⁷.

3 VII 1628 r. Georg III skarżył się królewskiemu komisarzowi z powodu nieprzestrzegania przez mieszkańców Olbrachcic, Szonowa i Żuzeli zapisów piwnego urbarza nakazujących im zaopatrywać się w piwo w zamkowym browarze, który to przywilej uzyskał w 1626 r. Rada Głogówka także nie stosowała tego prawa wobec wyszynku na przedmieściach, za co hrabia chciał wszystkich jej członków aresztować⁴⁸. 17 XI 1628 r. Oppersdorff i miasto Głogówek zawarli kontrakt dotyczący zwolnienia od miejskich danin gruntów nabytych przez hrabiego od pani Ossig, pana Schweinacha, Eliasa Botersa⁴⁹ i innych, celem polepszenia jego dóbr (*Verbesserung seiner Kammergüter*)⁵⁰, a w grudniu tego roku właściciel Głogówka

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APOp), Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 2; *Die Inventare*, nr 44, s. 111.

⁴⁵ Po śmierci Kreckwitza w 1627 r. cesarz polecił Oppersdorffowi przyjąć jego córkę do fraucymeru żony (*unter Oppersdorffs Frauenzimmer*) i wychować tak, aby w przyszłości była zdalna do służby cesarskiej, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 9.

⁴⁶ *Ibidem*, Bd. 6, s. 159; Friedrich Lucae, *Schlesiens curiose Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronica*, Franckfurt 1689, s. 370; Jacob Schickfuss, *Schlesische Chronica*, Jehna o. J., ks. 1, rozdz. 43, s. 260; Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 81–82; Ulrich Hutter-Wolandt, *Das Zeitalter nach der Reformation*, [w:] *Quellenbuch zur Geschichte der evangelischen Kirche in Schlesien*, hrsg. von Gustav Adolf Benrath u. a., München 1992, s. 104. W kolejnych latach kilkakrotnie jeszcze interweniował przeciwko tym, którzy wprowadzali zamęt w „pobożne serca”, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 167–168.

⁴⁷ APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 3; *Die Inventare*, nr 46, s. 111. Przejęcie miejskiego majątku nie wywołało entuzjazmu. Według zapiski na dokumencie: „tego pisma nikt z ratusza nie chciał przyjąć, zostało przez pazia do ratusza dostarczone i w sali obrad na stole położone”.

⁴⁸ *Acta publica*, Bd. 7, s. 39. Julius Krebs, starając się dać charakterystykę hrabiego, określił go mianem człowieka, który jako sumienny pan starał się troszczyć o poddanych, a czynił to w patriarchalny, niemal małostkowy sposób, tak że nawet małe sprawy często były powodem sporów, zob. *ibidem*, s. 152.

⁴⁹ Być może chodziło o Eliasa Rottera, mieszczanina kozielskiego, któremu jako oskarżonemu o współpracę z Ernstem von Mansfeldem hrabia skonfiskował 4 tys. talarów pochodzących ze sprzedaży domu w Głogówku, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 168; Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 79.

⁵⁰ APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 4; *Die Inventare*, nr 47, s. 111–112. 28 VII 1637 r. hrabia w sporze z miastem zabronił zasiewać ugory i wypasać na nich bydło, zob. APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 6; *Die Inventare*, nr 49, s. 112.

starał się u Ferdynanda II oraz jego syna o ulgi podatkowe dla umęczonych stacjonowaniem wojsk cesarskich⁵¹ mieszkańców miasta, którzy ponieśli ogromne straty⁵². Ponieważ prośba nie została uwzględniona, Oppersdorff wystosował ją ponownie 19 V 1629 r.⁵³

Bywało, że ochrona własnych interesów kolidowała u tego niedoszłego duchownego z troską o interes Kościoła. Przykładem jest gwałtowny spór w 1629 r. z mochowskimi paulinami o powinności chłopów z podgłogóweckich Olbrachcic, do których hrabia rościł sobie prawo. Doszło do nocnego napadu jego ludzi na tę wioskę, bójek, aresztowań niektórych chłopów oraz znieważenia zakonników, którzy starali się uspokoić tumult. Sprawa trafiła przed oblicze cesarza oraz nuncjusza papieskiego⁵⁴. Być może zadziałała w tym wypadku nieukrywana awersja wobec polskich braci siedzących wówczas w Mochowie, których Georg nazywał pogardliwie *polnische Köpfe*⁵⁵; a być może była to antypatia wobec polskiej nacji spowodowana częstymi kontaktami z „sojuszniczymi” oddziałami lisowczyków⁵⁶.

Istotnym elementem planu rekatolizacji hrabstwa było podniesienie poziomu opieki duszpasterskiej nad wiernymi. Po objęciu w 1622 r. przez Oppersdorffa patronatu nad kościołami w Głogówku, Raclawicach Śląskich i Nowym Browíncu głogóweckim dziekanem został 8 X 1623 r. Adam Karas von Rhombstein, absolwent słynnego jezuickiego Collegium Germanicum w Rzymie, doktor *sacrum legum*, kanonik w Raciborzu, Nysie, Wrocławiu, a następnie członek rady cesarskiej⁵⁷. W 1618 r. młody baron ustanowił przy kolegiacie pw. św. Bartłomieja Bractwo Maryjne⁵⁸. W niespokojnym okresie wojny trzydziestoletniej, podczas której Głogówek cierpiał wielokrotnie, Oppersdorff, jako patron głogóweckiej kolegiaty, borykał się z brakiem duchownych, którzy głosiliby kazania w języku niemieckim. Z problemem tym łączy się jego prośba wystosowana 10 IV 1628 r. do administratora diecezji Breunera o przysłanie księdza, który mógłby wygłaszać kazania po niemiecku oraz słuchać spowiedzi w tym języku. Prośba ta została wystosowana po nagłym opuszczeniu Głogówka przez kaznodzieję Matthiasa Bleischa, co spowodowało, że wierni pozostali bez nauki, a proboszcz z Raclawic Śląskich, który

⁵¹ Chodziło przede wszystkim o lisowczyków, zwanych „Polakami” i „Kozakami”. Oppersdorff już wcześniej starał się u Wallensteina o przeniesienie kłopotliwych sojuszników w inne miejsce, jednak pomimo odpowiedniego rozkazu Polacy odmówili, żądając „całkowitego rozliczenia” swego żołdu, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 9–10.

⁵² *Ibidem*, s. 168–169.

⁵³ *Ibidem*, Bd. 8, s. 274–275.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 179–181.

⁵⁵ W październiku 1629 r., motywując potrzebę przyłączenia głogóweckiego konwentu do prowincji austriackiej franciszkanów, pisał, że „Provincia Polonia quia multa scandala jam hic a Polonis fratibus facta sunt et hic in Silesia sunt multum exosi”, zob. *ibidem*, s. 179.

⁵⁶ Por. *ibidem*, Bd. 7, s. 26.

⁵⁷ Por. Augustin Weltzel, *Das Kollegiatstift zum Heiligen Bartholomäus in Oberglogau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 30, 1896, s. 183–184.

⁵⁸ Potwierdzenie statutu bractwa przez hrabiego oraz biskupa wrocławskiego nastąpiło 27 V i 24 VI 1619 r., zob. APWr, Rep. 80, sygn. 1827/3–4.

zastąpił go na pewien czas, nie był w stanie podolać obowiązkom⁵⁹. Z czasem problemy z brakiem duchownych stały się mniej uciążliwe, o czym świadczyć może spór, do którego doszło w 1648 r. pomiędzy hrabią a gwardianem klasztoru franciszkańskiego, który nie zezwalał głosić kazań nadwornemu kaznodziei Oppersdorffa – ojcu Christofowi – co zagwarantowane było w przywileju fundacyjnym z 1628 r. Wobec tego hrabia zezwolił niemieckojęzycznym mieszkańcom Głogówka uczęszczać do kościoła klasztorowego w niedziele, natomiast w święta nakazywał uczestniczyć w nabożeństwach w zamkowej kaplicy pw. św. Jana⁶⁰.

W 1618 r. Georg III, realizując wolę ojca, ustanowił fundację 5461 talarów na dwóch wikariuszy, którzy mieli działać w intencji zbawienia dusz (*Seelenheil*) jego rodziców i krewnych, co zatwierdził 24 XI 1618 r. biskup wrocławski⁶¹. 23 IV 1629 r. hrabia przyznał, że fundacja załamała się, oraz zawarł umowę z dziekanem głogóweckiej kolegiaty Karasem, który zobowiązał się zachować wstawiennictwo za dusze jego zmarłych krewnych oraz utrzymywać dwóch, a z czasem trzech wikariuszy. Według umowy na ten cel rocznie miał otrzymywać 210 talarów⁶².

W 1629 r. zakończyła się akcja rekateolizacyjna w Głogówku⁶³. Do tego czasu rekonsekwowanych zostało 13 głogóweckich kościołów, kaplic i ołtarzy⁶⁴. 9 IV 1629 r. cesarz Ferdynand II potwierdził, że miasto Głogówek uchwaliło 8 XII 1628 r. przedłożony przez Oppersdorffa religijny statut dla utrzymania katolickiej wiary⁶⁵, który głosił, iż w mieście, na przedmieściach oraz w okolicznych wsiach mogą mieszkać, pracować oraz zawierać małżeństwa tylko katolicy, a jeśli mieszkaniec postanowi wziąć za żonę kobietę luterańskiego wyznania, powinien ją jak najszybciej nawrócić. Do tego czasu nie będzie ona dopuszczona do komunii, do pogrzebu w poświęconej ziemi, a po śmierci męża zostanie z miasta wydalona. Według statutu w każdą niedzielę *Cantate* (czwarta niedziela po Wielkanocy) miała

⁵⁹ Zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 167; Bd. 8, s. 179.

⁶⁰ Zob. APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 8; *Die Inventare*, nr 51, s. 112.

⁶¹ Georg II von Oppersdorff (zwany „starszym”) jeszcze 10 VI 1601 r. przeznaczył 1000 talarów na utrzymanie dwóch wikariuszy w kościele kolegiackim, do czego dołożył potem jeszcze 691 talarów (zob. *Die Inventare*, nr 37, s. 150–151). Także Anna Oppersdorff von Lobkowitz (trzecia żona Georga II, zm. 1617) ufundowała 1000 talarów na cotygodniową mszę po swej śmierci. Otto von Oppersdorff (syn Fryderyka, brata Georga II, zm. 1647), pan na Častalovicach, zapisał jako *Seelenheil* swojej pochowanej w głogóweckim grobowcu rodzinnym siostrze Jadwidze (zm. 1618) 200 talarów. Dla lepszego uposażenia dwóch wikariuszy dołożył jeszcze 1000 talarów. Suma fundacji urosła do 5461 talarów, a roczny czynsz z tej kwoty wynosił 297 talarów i miał być przeznaczony na wynagrodzenie wikariuszy, zob. *Die Inventare*, nr 38, s. 151–152.

⁶² Biskup wrocławski Karol Ferdynand poświadczył tę umowę w grudniu 1631 r., zob. *Die Inventare*, nr 15, s. 157–158. Fundacja mszy w intencji członków rodu w kościele franciszkańskim, zob. APWr, Rep. 81, sygn. 8.

⁶³ Ponieważ pojawiły się wątpliwości co do szczerości konwersji niektórych osób, Oppersdorff polecił radzie miejskiej dopilnować, by wszyscy mieszkańcy dostarczyli zaświadczenia o udziale w wielkanocnej spowiedzi i komunii świętej, zob. *Acta publica*, Bd. 8, s. 178.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 274.

⁶⁵ APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 5; *Die Inventare*, nr 48, 59, s. 112–113; Fuchs, *Materialien*, s. 82–87.

odbywać się procesja z kościoła farnego w Głogówku na pole w Dzierżysławicach, na którym ewangelicy mieszkańcy Głogówka zostali nawróceni na katolicyzm⁶⁶. Zasadniczą rolę w procesie krzewienia katolickiej religijności odgrywała procesja w dzień Bożego Ciała, która była chyba najważniejszym wydarzeniem dla głogóweckiej społeczności. W tym dniu z oflagowanej wieży ratuszowej słychać było trębaczy i kotły wojskowe, a na specjalnie wyznaczonym miejscu odbywało się strzelanie z moździerzy. Hrabia zobowiązał się do wypłaty 30 guldenów na „światło, pochodnie i trąby”. Podczas procesji wyróżniało się bractwo kurkowe, które otrzymało w 1647 r. nowy regulamin oraz cieszyło się materialnym wsparciem ordynata⁶⁷. W niedzielę *Cantate* 1641 r. miasto przyjęło jako patronkę św. Kandydę, której relikwie hrabia uzyskał od papieża⁶⁸.

Po konwersji mieszkańców Oppersdorff zaangażował się także w poprawę szkolnictwa elementarnego w Głogówku, które tu w zasadzie nie istniało, gdyż szkoła kolegiacka, pomimo starań jego ojca, pozostawała w ruinie. 24 VI 1629 r. reaktywował szkołę i zatrudnił nauczycieli – retora, kantora i audytora – którym ustalił precyzyjnie sposób wynagrodzenia oraz zakres obowiązków⁶⁹.

23 III 1623 r. Georg III objął urząd starosty księstwa głogowskiego, który sprawował przez 16 lat. Podołanie obowiązkom z tym związanym okazało się bez wątpienia jego życiowym zadaniem. Celem polityki Habsburgów była likwidacja siły i oporu stanów Śląska (i innych krajów Królestwa Czeskiego), które wspierały się na sile protestantyzmu, oraz integracja polityczna i religijna społeczeństwa oparta na Kościele katolickim. Nowemu staroście przyszło więc powtórzyć w nieco większej skali doświadczenia z rodzinnego Głogówka. Ponieważ tzw. akord drezdeński z 1621 r. nie zezwalał na gwałtowną rozprawę z innowiercami, Georg III

⁶⁶ Według H. Schnurpfeila po tym, jak głogóweccy protestanci otrzymali w 1628 r. ultimatum – zmienić wyznanie lub opuścić miasto – i ostatecznie wybrali wygnanie, w drodze do Prudnika zatrzymali się na chwilę na Glinianej Górze, by po raz ostatni spojrzeć na panoramę rodzinnego miasta. W pewnym momencie dostrzegli grupę pielgrzymów, swych katolickich sąsiadów i krewnych, powracających z pielgrzymki do Nysy. Pod wpływem namów i wspólnych modlitw luteranie postanowili zawrócić i ślubowali powrót na łono „starego” Kościoła. Dla upamiętnienia tego wydarzenia hrabia Oppersdorff ufundował 10 lat później kościółek, zob. Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 82–83.

⁶⁷ Por. APOp, Cechy miasta Głogówka, sygn. 103, *Oberglogauer Schützenordnung 1647*; Urszula Zajączkowska, *Bractwo strzeleckie w Głogówku w świetle regulaminu z 1647 roku*, <http://glogowek-online.pl/component/content/article/11-bractwo-strzeleckie/109-bractwo-strzeleckie-w-gsog-w-pwielcie-regulaminu-z-1647-roku.html> (dostęp: 14 III 2011 r.).

⁶⁸ APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 5; *Die Inventare*, nr 48, s. 112; Wilhelm Hans Oppersdorff, *Die Bedeutung der Herrschaft Oberglogau*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1937, 3, s. 68. 20 IV 1641 r. sufragan wrocławski Johann Balthasar Liesch von Hornau poświadczył prawdziwość relikwii uzyskanych w Rzymie przez jezuitę Christoph Scheinera i przywiezionych do Nysy, wśród których były też relikwie św. Kandydy, oraz pozwolił nieść je w procesji, zob. APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 7; *Die Inventare*, nr 50, s. 112.

⁶⁹ Retor miał nauczać czytania i pisania po niemiecku oraz liczenia, a bardziej wprawnych także łaciny, kantor zaś uczyć muzyki i śpiewu. Nauczyciele powinni byli uczyć pobożności i pilności oraz wspólnie z uczniami uczestniczyć w świętach kościelnych, ceremoniach i procesjach, zob. Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 98–104.

do 1626 r. koncentrował się na stopniowym umacnianiu katolickiej mniejszości oraz odbudowie i aktywizacji kościelnych instytucji⁷⁰.

Ponieważ po śmierci biskupa Karola Habsburga impet rekatolizacji w diecezji zdawał się słabnąć, Oppersdorff sprowadził w 1624 r. na ziemie księstwa głogowskiego jezuitów. Początkowo przybyło dwóch braci, Friedrich Gürtler i Christopher Weller, którzy głosili kazania w kościele dominikanów. Sukcesywnie działalność zakonników rozszerzała się – w 1625 r. założyli szkołę, która rychło rozwinęła się w jezuickie gimnazjum i kolegium⁷¹.

Kiedy w miastach księstwa konflikt religijny ograniczał się do wymiaru dialektycznego, w podgłogowskim Brzostowie wzrosło napięcie po tym, jak w tamtejszym kościele, który był filią głogowskiej fary, Ferdynand II zabronił w sierpniu 1625 r. odprawiania luterzańskich nabożeństw. Świątynię przejął do katolickiej posługi głogowski archidiakon Gregor Habicht, a ewangelicka szkoła została zamknięta. W 1626 r. mieszkańcy Brzostowa zwrócili się do ewangelickich stanów Śląska z prośbą o wstawiennictwo w sprawie zwrotu odebranej im świątyni. Latem tego roku na ręce Georga III wpłynęły petycje w tej sprawie zarówno od stanów, jak i od śląskiego starosty generalnego Georga Rudolfa, księcia legnickiego, które odniosły taki skutek, że Oppersdorff nakazał tamtejszej wspólnocie powrót na łono Kościoła katolickiego. Pomimo nakazu przejęta świątynia świeciła pustkami, natomiast brzostowianie co niedzielę uczestniczyli w luterzańskich nabożeństwach w głogowskim kościele farnym. Ponieważ powtarzane w 1627 r. upomnienia i groźby nie przyniosły rezultatu, na początku 1628 r. hrabia polecił aresztować 12 przywódców tego protestu, co wzniciło szeroką falę solidarności, oburzenia i oporu w całym księstwie⁷². W tej sprawie ze starostą ściśle współpracował nowo wybrany głogowski magistrat, z protegowanym Georga III burmistrzem Franzem Mehlem na czele⁷³, który odrzucał wszelkie prośby o uwolnienie aresztowanych oraz zwrócił się do Ferdynanda II z prośbą o rekatolizację głogowskiego kościoła parafialnego⁷⁴. Cesarz przychylił się do tej prośby i 26 IV 1628 r. powołał komisję, w której skład weszli książę legnicki Georg Rudolf, prezydent Kamery Śląskiej hrabia Hannibal von Dohna oraz Oppersdorff. Ponieważ jednak protestancki książę nie stawił się, a hrabia von Dohna zajęty był gdzie indziej, decydem w tej sprawie pozostał starosta głogowski, który 23 IX 1628 r. w obecności członków magistratu, proboszcza Valentina Preibischa i reprezentantów ewangelickich mieszczan ogłosił, że kościół i szkoła mają zostać przekazane katolikom, a kaznodzieje powinni jak

⁷⁰ Deventer, *Gegenreformation*, s. 164–170. W 1623 r. starosta wyprosił także zwolnienie od ciężarów finansowych dla głogowskich klarysek, które poniosły znaczne straty w pożarze miasta w 1615 r., zob. *ibidem*, s. 168.

⁷¹ Minsberg, *Geschichte*, s. 86–87. Pod fundację kolegium decyzją Ferdynanda II z 20 V 1626 r. przeznaczono m.in. ok. 55 tys. talarów z kar nałożonych na właściciela majoratu siedlisko-bytomskiego Johanna Schönaicha, który swymi działaniami wsparł palatyna reńskiego Fryderyka V i został oskarżony o zdradę stanu, zob. Kuczer, *Szlachta*, s. 40, 229.

⁷² Zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 183–192; Deventer, *Gegenreformation*, s. 181–182.

⁷³ Deventer, *Gegenreformation*, s. 197, 230.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 182–183.

najszybciej opuścić miasto. Doprowadziło to w Głogowie do gwałtownych zamieszek. Starosta potraktował je jako bunt i doradzał ostrą rozprawę z buntownikami. 27 X 1628 r. Ferdynand II wydał rozkaz nakazujący mu przedsięwzięcie wszelkich środków dla przywrócenia ładu. Tak też się stało: z Czech przybył trzytysięczny regiment dragonów Lichtensteina, który wprowadzony został do miasta w nocy z 29 na 30 X 1628 r. Żołnierze szybko spacyfikowali rozruchy; zostali również zakwaterowani w domach luteran do czasu ich konwersji, ewentualnie opuszczenia miasta (stąd określenie *Seligmachender* – „zbawiacze dusz”). Zwolnienie od kwaterunku miało nastąpić po przedłożeniu zaświadczenia o spowiedzi odbytej u jezuitę. Sporny kościół został rekonsekrowany 1 XI 1628 r. przez wrocławskiego biskupa pomocniczego Balthasara Liescha von Hornau⁷⁵.

4 XI 1628 r. głogowska rada uchwaliła „statut religijny”, w którym zezwolenie na przynależność do prawa miejskiego uzależnione było od wyznawania religii katolickiej⁷⁶. Pod groźbą dragonad podobny statut uchwaliły 28 XII 1628 r. także inne miasta księstwa głogowskiego: Góra⁷⁷, Kozuchów, Polkowice, Szprotawa⁷⁸, Świebodzin⁷⁹ i Zielona Góra. Na jego mocy innowiercy otrzymali sześciotygodniowy termin powrotu do Kościoła katolickiego, w przeciwnym razie groziło im wygnanie oraz konfiskata dóbr. W wypadku małżeństwa miejscowego katolika z kobietą wyznania augsburskiego nie było przymusu nawrócenia, jednak po śmierci taka osoba nie mogła liczyć na ceremonie pogrzebowe ani na pochówek w poświęconej ziemi. Natomiast wdowa, która odmówiła zmiany konfesji, powinna być zostać z miasta wydalona, a jej niepełnoletnie dzieci miały być wychowane w wierze rzymskokatolickiej⁸⁰. Przestrzeganie tego statutu w miastach księstwa budziło duże opory.

⁷⁵ *Acta publica*, Bd. 7, s. 213, 238–239; Julius Berg, *Die Geschichte der schwersten Prüfungszeit der evangelischen Kirche Schlesiens und der Oberlausitz d.i. der Zeit von Einführung der Reformation bis zur Besitznahme Schlesiens durch König Friedrich den Großen*, Jauer 1857, s. 129–130; Deventer, *Gegenreformation*, s. 184–190; Krystyn Matwijowski, *Czasy nowożytne*, [w:] *Głogów. Zarys monografii miasta*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1994, s. 139, 145–146, 151, 157–158; Przemysław Wiszewski, *Nowożytne dzieje chrześcijaństwa na Dolnym Śląsku (1526–1806)*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 288–291.

⁷⁶ Zob. *Acta publica*, Bd. 8, s. 293–296; Blaschke, *Geschichte*, s. 260–264.

⁷⁷ W Górze, w świątyni świeżo przywróconej Kościołowi, doszło do „haniebnych przemów”, a w samym mieście kolportowane były antykatolickie paszkwile, wobec czego Georg III zorganizował śledztwo („große Inquisition”) w celu wyłapania sprawców, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 236–237.

⁷⁸ Zlikwidowano wówczas tzw. *Simultaneum* szprotawskie z 1565 r. – porozumienie tamtejszych katolików i luteran o wspólnym korzystaniu z kościoła parafialnego oraz poszanowaniu obu wyznań, zob. Norbert Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska 1469–1740*, Wrocław 2006, s. 109.

⁷⁹ Dla mieszkańców Świebodzina Oppersdorff wydał 9 VI 1629 r. „instrukcję rekatolizacyjną”, uzyskując dwa dni później ich zapewnienie o woli konwersji, zob. *Acta publica*, Bd. 8, s. 296–299.

⁸⁰ Tzw. statut siedmiu miast potwierdzony został przez cesarza 21 II 1629 r., uwierzytelniony 28 marca, opublikowany zaś 2 kwietnia tego roku, zob. *Acta publica*, Bd. 8, s. 273; Deventer, *Gegenreformation*, s. 197–198; Minsberg, *Geschichte*, s. 219–222. Według obliczeń Juliusa Berga w miastach weichbildowych księstwa głogowskiego w latach 1628–1629 odebrano protestantom 22 kościoły, zob. Berg, *Die Geschichte*, s. 393–397.

W kontekście owej akcji rekatalizacyjnej warto wspomnieć casus Zielonej Góry, która najdłużej opierała się działaniom starosty. 6 VI 1629 r. nakazał on mieszkańcom przestrzeganie statutu religijnego, a następnie polecił aresztować przywódców tego ruchu oporu do czasu uzyskania uległości pozostałych. Ponieważ wezwani wzbraniali się przybyć do Głogowa, polecił 26 VI 1629 r. wysłać do Zielonej Góry kompanię dragonów⁸¹ i zakwaterować ich w domach „krnąbrnych i buntowniczych” mieszczan, co także nie powiodło się, gdyż wysłany oddział okazał się zbyt słaby. Dopiero po zebraniu dwutysięcznego wojska, na czele którego stanęli Oppersdorff oraz jego przyjaciel i najbliższy współpracownik hrabia von Dohna, miasto zostało 10 IX 1629 r. zajęte, splądrowane i brutalnie spacyfikowane, co przyniosło wiele ofiar śmiertelnych⁸². Akcja ta wiele mówi o determinacji Georga III, który w walce z „heretyckim” buntem i nieposłuszeństwem gotów był użyć wszelkich środków, choć w tym wypadku ofiary wskazywały raczej hrabiego von Dohna jako sprawcę rzezi⁸³. Protestancki kronikarz Friedrich Lucae zacytował rzekomą wypowiedź Oppersdorffa, który odnosząc się do brutalnych sposobów nawracania mieszkańców ziem księstwa głogowskiego, miał stwierdzić: „Piotr modlitwą nawrócił 3 tysiące dusz, ja zyskam o wiele więcej bez modlitwy”⁸⁴.

3 IX 1629 r. starosta wydał edykt wzywający wszystkich właścicieli ziemskich pod karą 500 dukatów do pozbycia się luteranckich kaznodziejów, którzy po wygnaniu z miast mieli skrycie prowadzić antykatolicką działalność w wielu wsiach księstwa głogowskiego⁸⁵. Z korespondencji hrabiego wynika, że wielu mieszkańców, pomimo pozornej konwersji, pozostało przy religii augsburskiej, a neofici w wielu miejscach byli zagrożeni. Oppersdorff próbował wzmacniać katolicyzm administracyjnie, ścigając, niczym inkwizytor, wszelkie przejawy lekceważenia tej religii, zarówno bluźniących ludzi, jak i heretyckie książki, uczestnicząc w obsadzaniu rad miejskich w ważniejszych ośrodkach księstwa czy nawet wprowadzając regulacje handlu mięsem w Wielki Post. Usiłował także poprzez liczne upomnienia i nakazy kontrolować poziom realizacji liturgicznych powinności przez konwertytów – udział w spowiedzi i komunii wielkanocnej, przestrzeganie postu, udział w procesjach⁸⁶.

⁸¹ Oppersdorff dysponował kompanią piechoty (ok. 300 ludzi) pod dowództwem kapitana von Skoppa, zaciągniętą w 1626 r. na polecenie cesarza, który rozkazał zabezpieczyć na koszt stanów księstwa głogowskiego przejścia do Polski i Brandenburgii. Od 1628 r. stany zwlekały z płaceniem żołdu, stąd ciągły problem z finansowaniem tego oddziału, zob. *Acta publica*, Bd. 7, s. 28–32; Bd. 8, s. 270.

⁸² Zob. *ibidem*, Bd. 8, s. 275–277, 284. Makabryczne szczegóły akcji zob. *ibidem*, s. 305–306.

⁸³ Zob. *ibidem*, s. 305–306.

⁸⁴ Zob. Lucae, *Chronica*, s. 409–410.

⁸⁵ Berg, *Die Geschichte*, s. 146–147.

⁸⁶ *Acta publica*, Bd. 8, s. 270–278; Deventer, *Gegenreformation*, s. 199. Pomimo kontrreformacyjnej gorliwości Oppersdorff stawał w obronie ludności wyznania mojżeszowego wobec wygórowanych roszczeń finansowych stanów księstwa głogowskiego, oświadczając, że „prędzej zrezygnuje ze swego urzędu, niż dopuści do zniszczenia Żydów, co nie leży w jego ani cesarza interesie”, zob. Conrads, *Książęta*, s. 81.

Wydaje się, że w kontekście tych wszystkich działań można mówić o konsekwentnie realizowanej w księstwie głogowskim konfesjonalizacji, tzn. instytucjonalizacji wyznania na różnych płaszczyznach, co prowadziło do utożsamienia katolicyzmu z władzą Habsburgów oraz konsolidacji władzy stanowej w katolickich rękach⁸⁷.

W latach 1632–1635, podczas tzw. szwedzkiego etapu wojny trzydziestoletniej, księstwo głogowskie przechodziło z rąk do rąk walczących stron, ze wszystkimi tego religijnymi i politycznymi konsekwencjami⁸⁸. Katolickie duchowieństwo diecezjalne oraz zakonne opuściło jego terytorium, co doprowadziło do dezintegracji katolickich instytucji, które zostały przejęte przez protestantów bądź zlikwidowane. W 1635 r., po zawarciu pokoju w Pradze oraz wymarszu protestanckich armii, Georg III powrócił po trzyletniej przerwie na stanowisko starosty i niezwłocznie przystąpił do przywracania katolickiego ładu, nakazując np. w lutym 1636 r. lutezańskim kaznodziejom opuszczenie wszystkich miast księstwa⁸⁹.

Księstwo głogowskie, będąc terenem działań zbrojnych, przemarszów, kwaterek, kontrybucji i zwykłych rabunków, popadło w zupełną ruinę. W 1637 r. Oppersdorff wystosował list do Ferdynanda III, opisując ogrom strat i szkód oraz prosząc o wydłużenie terminu spłaty powinności (*Schuldenmatorium*)⁹⁰.

O tym, że stosunek tego wychowanka jezuitów do innowierców cechowała nie dogmatyczna awersja, lecz raczej polityczny pragmatyzm, świadczyć może sytuacja z 1637 r., kiedy sprzeciwił się on królowi w sprawie obsady urzędu zarządcy (*Amtsverweser*), tzn. swego zastępcy. Georg III mianował nim Leonharda von Poppeschütz, ewangelika wywodzącego się z miejscowej szlachty, a król zażądał powołania na to stanowisko katolika Maximiliana von Gersdorff. W odpowiedzi Oppersdorff zwrócił uwagę, że jako starosta ma prawo wyboru zastępcy oraz że von Poppeschütz jest reprezentantem stanów księstwa, które zadeklarowały wypłacać mu pensję, a Gersdorff jako mieszkaniec księstwa legnickiego jest tutaj obcy. Ostatecznie jednak władca przeforsował swojego kandydata⁹¹.

Według Karla Bruchmanna w 1638 r. Georg III chciał złożyć urząd, skarżąc się na nieprzychylną mu atmosferę w mieście, przede wszystkim jednak na zrujnowany pałac, co zmuszało go do rezydowania w domu przy rynku, gdzie spokój zakłócało ujadanie psów. Męczyła go także podagra⁹². Wcześniej skarżył się także na nie-

⁸⁷ Deventer, *Gegenreformation*, s. 197; zob. Gabriela Wąs, *Nowożytność*, [w:] *Śląskoznawcze deficyty badawcze nauk historycznych*, Wrocław 2007, s. 36–37, 40.

⁸⁸ Zob. Ryszard Majewski, *Wojna 30-letnia na Śląsku*, [w:] *Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) na ziemiach nadodrzańskich*, red. Kazimierz Bartkiewicz, Zielona Góra 1993, s. 100–108; Zygmunt Boras, *Działania armii szwedzkiej na środkowo-północnych ziemiach nadodrzańskich w dobie wojny 30-letniej*, [w:] *ibidem*, s. 109–121.

⁸⁹ Deventer, *Gegenreformation*, s. 213–217.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 215–216.

⁹¹ *Ibidem*, s. 217–218.

⁹² Karl Bruchmann, *Bedeutende Männer aus dem Hause Oppersdorff im Dienste für Staat und Volk*, „Aus dem Oberglogauer Lande. Heimatkundliche Beilage zur Oberglogauer Zeitung”, 13, 1937, 2, s. 12.

wielkie i ubogie „dobra zamkowe, które dawały ledwie ziarno na chleb”, oraz taksy urzędowe, które przynosiły skromny dochód⁹³. Cesarz jednak prośbę tę odrzucił.

Szeroki zakres obowiązków publicznych oraz nadmierne być może zaangażowanie w liczne sprawy prywatne sprawiły, że Georg III nie był w stanie wywiązywać się należycie ze wszystkich hojnie nań nakładanych zadań. Pomimo wielkiej mobilności, determinacji oraz energii kilkakrotnie nie ustrzegł się cesarskiej reprimendy. I tak np. w piśmie z 24 XI 1628 r. Ferdynand II nakazał mu „odłożyć na bok prywatne interesy”. W odpowiedzi Oppersdorff wysłał unізony list, w którym długo wymieniał działania przezeń podjęte dla „umacniania katolickiej wiary oraz cesarskiego majestatu”⁹⁴. Czasem jednak miejsce unізoności zajmowała desperacja, kiedy bezskutecznie starając się o zwolnienie swych zrujnowanych głógóweckich poddanych z zaległych podatków, stwierdził wprost, że jeśli nie uzyska zgody na swą suplikę, to „nie ujrzy różnicy między katolikiem a heretykiem, między wiernym a wiarołomnym poddanym”⁹⁵. Zawsze jednak starał się mieć wgląd w bieg spraw na cesarskim dworze, o czym świadczą zarówno kontakty z własnym agentem w Wiedniu, Beringerem⁹⁶, jak i podróże do Pragi, gdzie od 1627 r. posiadał dom na Małej Stronie (Malá Strana)⁹⁷.

Hrabia Oppersdorff, jeszcze przed wydaniem edyktu restytucyjnego, przywrócił Kościołowi katolickiemu wiele obiektów będących niegdyś w jego posiadaniu, a następnie przejętych przez protestantów. W Głógówku restytuowany został przede wszystkim kompleks franciszkański, utracony w 1565 r. Georg III odkupił w 1620 r. dobra klasztorne, 24 XI 1628 r. ufundował ponownie klasztor z obsadą 12 zakonników, przeznaczając na jego odbudowę 10 tys. talarów⁹⁸. 28 X 1629 r. prosił generała franciszkanów Felice Franceschiniego o przyłączenie nowo ufundowanego konwentu do prowincji austriackiej, a 9 IV 1629 r. interweniował u swego sąsiada Henryka von Nowagk, właściciela Naczesławic, w sprawie głógóweckich braci, którzy zbierając jałmużnę, zostali tam „haniebnie potraktowani”⁹⁹. Kompleks franciszkański ucierpiał podczas wielkiego pożaru w 1633 r., jednak trzy lata później odbudowano, a nawet rozbudowano kościół, włączając doń Kaplicę Loretańską¹⁰⁰. W 1651 r. hrabia rozpoczął budowę kaplicy pw. św. Antoniego z Padwy¹⁰¹, którą sfinalizował po jego śmierci syn – Franciszek Euzebiusz.

⁹³ *Acta publica*, Bd. 8, s. 274.

⁹⁴ *Ibidem*, Bd. 7, s. 235–237.

⁹⁵ *Ibidem*, Bd. 8, s. 275. Z reguły jednak zapewniał o gotowości „poświęcenia życia i majątku służbie cesarskiemu majestatowi”, zob. *ibidem*, s. 274.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 277, 281, 308.

⁹⁷ *Ibidem*, Bd. 7, s. 10; Bd. 8, s. 183–184.

⁹⁸ *Ibidem*, Bd. 7, s. 235. Oppersdorff zobowiązał się odbudować zrujnowany kościół i klasztor oraz przekazać je jako fundację franciszkanom konwentualnym, zob. *Die Inventare*, nr 37, s. 90; nr 45, s. 111, gdzie potwierdzenie ugody władz klasztoru i miasta w sprawie bezprawnie zagarniętego placu.

⁹⁹ *Acta publica*, Bd. 8, s. 178–179.

¹⁰⁰ APWr, Rep. 81, sygn. 9.

¹⁰¹ Georg III sprowadził do tej kaplicy relikwie różnych świętych – Jana Nepomucena, Euzebiusza, Anastazji, Felicji i innych, a przede wszystkim cudowną hostię ze Strzegomia, która pozostawiona

Inwestycji Oppersdorffa było wiele. 7 XII 1630 r. poświęcony został Domek Loretański, wybudowany na wzór „świętego domu” (Santa Casa) z Loreto na południu Włoch, gdzie hrabia bawił kilkakrotnie. W 1615 r. osobiście dokonał pomiarów oraz sporządził rysunki, na podstawie których zbudowano dwuizbowy obiekt, będący pierwotnie oddzielnym budynkiem, który następnie włączono w obręb kościoła franciszkańskiego. Domek zbudowany został w stylu barokowym na planie prostokąta z jedną nawą, do której prowadziły wejścia z dwóch ścian bocznych¹⁰². Wzniesienie tego obiektu było manifestacją zwycięstwa nad protestantyzmem w mieście i całym dominium Oppersdorffów¹⁰³. W 1634 r. hrabia ufundował obok klasztoru franciszkanów replikę jerozolimskiego Grobu Pańskiego. Obiekt ów składał się z ogrodu, dziedzińca, przedsionkowej kaplicy i komory grobowej, w której znajdowała się rzeźba Chrystusa¹⁰⁴. Kolejnym jego darem dla miasta był kościółek wotywny Matki Bożej Łaskawej na Glinianej Górcie, ufundowany w 1638 r., który jednak po pięciu latach został zniszczony przez stacjonujące tu wojska szwedzkie¹⁰⁵. W 1649 r. na wieży dzwonnej, dobudowanej w 1636 r. do kościoła franciszkańskiego, zawieszono ważący ponad dwie tony dzwon, który hrabia zakupił 1 VII 1649 r. od rady miejskiej Ziębic za 565 guldenów¹⁰⁶. Dzwon miał bić o 8 rano (stąd jego nazwa: *Acht-Uhr-Glocke*, czyli Dzwon Ósmej Godziny) przy pogrzebach, złej pogodzie, na Wielkanoc oraz podczas procesji w niedzielę *Cantate* i w Boże Ciało¹⁰⁷. Wiele było także pomniejszych fundacji, jak np. bu-

w 1540 r. przez uciekających przed luteranami księży miała przetrwać w tabernakulum nienaruszona kilkadziesiąt lat. Georg III wyprosił tę hostię jako najcenniejszy dar do kaplicy pw. św. Antoniego, a proboszcz kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Strzegomiu, Georg Benedikt Steiner, przysłał mu ją 2 V 1651 r., na kilka dni przed śmiercią hrabiego, zob. Theodor Konietzny, *Die Antoniuskapelle*, [w:] *Bausteine*, s. 123–125.

¹⁰² Barbara Grzegorzcyk, *Jan Jerzy III Oppersdorff – żywot i dokonania*, „Rocznik Głogówecki”, 2000, s. 64–65; Theodor Konietzny, *Zur Baugeschichte der Minoritenkirche in Oberglogau*, „Oberglogauer Heimatkalender”, 9, 1933, s. 11–12; *idem*, *Die Loretokapelle in der Klosterkirche zu Ober-Glogau*, [w:] *Bausteine*, s. 126–128; Krzysztof Spałek, *Domek Loretański w Głogówku*, „Spotkania z Zabytkami”, 2008, 9, s. 19.

¹⁰³ Pierwsze kopie Domku powstawały na terenie monarchii Habsburgów po zwycięstwie pod Białą Górą. Były one pomnikami tego zwycięstwa oraz swoistymi wotami za rekatolizację Królestwa Czeskiego. W 1668 r. mieszkańcy Głogowa, podejmując decyzję o budowie Domku Loretańskiego, postanowili wykorzystać głogówecki model, zob. Bogusław Czechowicz, *Domki Loretańskie na Śląsku*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 14, 1993, s. 259.

¹⁰⁴ Zob. Tadeusz Chrzanowski, *Głogówek. Śląsk w zabytkach sztuki*, Wrocław 1977, s. 123; Grzegorzcyk, *Jan Jerzy III Oppersdorff*, s. 65; Theodor Konietzny, *Das Heilige Grab in Oberglogau*, [w:] *Bausteine*, s. 112–115. W 1647 r. hrabia wniósł kopię Grobu Pańskiego także przy odbudowanym przezeń w 1644 r. zamku w Raciborzu, zob. Weltzel, *Geschichte*, s. 438, 595.

¹⁰⁵ Chrzanowski, *Głogówek*, s. 180–181; Theodor Konietzny, *Das Lehmberg-Kirchel bei Oberglogau*, [w:] *Bausteine*, s. 129–133.

¹⁰⁶ Albert Szynzielorz, *Historia Dzwonu Ósmej Godziny z kościoła klasztornego w Głogówku*, „Rocznik Głogówecki”, 2000, s. 82–86.

¹⁰⁷ APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 12; *Die Inventare*, nr 55, s. 113. Uczynił także fundację dla siedmiu osób poruszających ten dzwon na 21 szefli żyta, 6 jęczmienia oraz 5 gryki rocznie.

dowa w Kuźni Raciborskiej kaplicy, w której ksiądz z pobliskich Markowic miał odprawiać nabożeństwo sześć razy w roku¹⁰⁸.

Z okresem rządów Georga III łączy się także kolejna faza przebudowy głogóweckiego zamku. Pierwsze prace rozpoczęły się w 1618 r., według koncepcji samego hrabiego, który podczas podróży do Italii zapoznał się z tamtejszą architekturą oraz sprowadził fachowców. Północne skrzydło zamku dolnego nadbudowane zostało o piętro i poprzedzone dwukondygnacyjnym krużgankiem arkadowym. Następnie w latach 1645–1647 dobudowano skrzydło wschodnie wraz z bramą i narożnym budynkiem biblioteki¹⁰⁹. Podobno w zamku było 300 komnat, z których każda nosiła swoją nazwę, zależnie od wystroju wnętrza czy też uprawianej tam sztuki. Najważniejsza była sala rycerska, ozdobiona rzeźbami, herbami, portretami cesarzy, królów, arcyksiążąt oraz obrazami przedstawiającymi historię zakonu maltańskiego. To w tym pomieszczeniu odbywały się przedstawienia teatralne, podczas których hrabia realizował swoje pasje, wyniesione jeszcze z okresu jezuickiej edukacji¹¹⁰. W pałacu znajdowały się dwie kaplice: pw. św. Jana Chrzciciela, wybudowana w 1565 r., oraz uderzająca przepychem pw. św. Karola Boromeusza, zwana też Srebrną, którą Georg III ufundował w 1625 r.¹¹¹

Dobrym przykładem bogatego i różnorodnego mecenatu Oppersdorffa jest rodowa kaplica znajdująca się w głogóweckim kościele parafialnym. Najważniejszym elementem tej kompozycji będącej apoteozą rodu, podniesionego za sprawą Georga III do rangi hrabiowskiej dynastii, jest urzekający marmurowo-alabastrowy nagrobek wykonany ok. 1637 r. przez włoskiego artystę Sebastiana Salę wraz z elementami wykonanymi najprawdopodobniej przez wrocławskiego rzeźbiarza Gregora Hahna¹¹². O kreowaniu pożądanego wizerunku rodu świadczy także, znajdujący się w sąsiedztwie nagrobka, wielki obraz olejny z 1632 r., będący epitafium hrabiego, jego żony Benigny Polykseny oraz ich potomstwa. Najprawdopodobniej autorem fragmentu przedstawiającego Oppersdorffa był słynny Bartholomaeus Strobel Młodszy, co świadczy nie tylko o ambicjach, lecz także o szerokich kontaktach artystycznych hrabiego, który konsekwentnie zabiegał o najwybitniejszych twórców¹¹³.

¹⁰⁸ Weltzel, *Geschichte*, s. 595.

¹⁰⁹ Zob. Chrzanowski, *Głogówek*, s. 134; Theodor Konietzny, *Schloss Oberglogau*, „Ober-schlesische Heimat. Zeitschrift des Oberschlesischen Geschichtsvereins”, 16, 1920, 2, s. 40–43.

¹¹⁰ Konietzny, *Die Oberglogauer Osterspiele*, s. 108; *idem*, *Schloss Oberglogau*, s. 48–51.

¹¹¹ Oppersdorff zakupił do tej kaplicy 27 relikwii, wśród których szczególne znaczenie miały otrzymane od papieża relikwie św. Kandydy, zob. Josef Strecke, *Fünf Schlosskapellen in Alt-Oberglogau*, [w:] *Festschrift zur 700-Jahrfeier der Stadt Oberglogau*, Oberglogau 1925, s. 12–13.

¹¹² Zob. Piotr Oszczanowski, *Nagrobek Georga III von Oppersdorff w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Głogówku – próba nowego spojrzenia*, [w:] *W blasku Luksemburgów, Habsburgów i Wazów. Studia nad mecenatem artystycznym panów Głogówka w XIV–XVIII wieku*, red. Piotr Oszczanowski, Głogówek-Wrocław 2008, s. 112, 126–129.

¹¹³ *Ibidem*, s. 133–136; Aleksandra Kijaczko-Dereń, *Malowane epitafia Georga III i Franza Eusebiosa I von Oppersdorff w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Głogówku*, [w:] *W blasku Luksemburgów*, s. 69–76.

Georg III był założycielem pałacowej biblioteki, jednej z najświetniejszych tego typu instytucji górnośląskich. Umieszczona w wieży przy północnym skrzydle zamku, zgromadziła na przestrzeni wieków ok. 12 tys. woluminów, wśród których znajdowały się cenne pozycje przywiezione do Głogówka, zwłaszcza z licznych włoskich peregrynacji Oppersdorffów¹¹⁴. Była tam także *Księga emblematów* Andreasa Alciatusa, zwanego „ojcem emblematyki”, której lektura mogła być inspiracją powstania ksiąg poświęconych zmarłym małżonkom. W pałacowych zbiorach znalazło się też ponad 30 pozycji, które wyszły spod pras drukarni założonej przez hrabiego ok. 1625 r.¹¹⁵, dziś w większości zaginionych. Obok biblioteki położone było słynne archiwum Oppersdorffów¹¹⁶.

Okresy inwestycji i odbudów przeplatały się z momentami grabieży i pożogi. Działania wojny trzydziestoletniej nie oszczędziły Głogówka, którego mieszkańcy i sam Oppersdorff ponieśli ze strony operujących tu armii znaczne straty. Do wielkich szkód przyczyniły się także wojska cesarskie oraz „sojusznicy”, pomimo uzyskania przez hrabiego tzw. *Salvanguardii* – cesarskiego glejtu gwarantującego bezpieczeństwo jego rodziny oraz włości, który jawnie był przez cesarskich ludzi lekceważony¹¹⁷. W okresie wojny miasto było 16 razy plądrowane, czego skutkiem były także liczne pożary, z których najgroźniejszy był ten z 1633 r., trawiący większość miejskiej zabudowy. Ciężki był także rok 1643, kiedy miasto zajęli szwedzcy żołnierze gen. Torstenssona, dokumentnie je pustosząc. Grabieżą dotknięty został także pałac¹¹⁸. Do 1645 r., kiedy księstwo opolsko-raciborskie, a wraz z nim Głogówek, zastawione zostało królowi polskiemu i tym samym oszczędzone przed kolejnymi zniszczeniami, ogólne straty wynikłe ze zniszczeń, grabieży i kontrybucji sięgnęły ogromnej sumy około pół miliona talarów¹¹⁹.

Jednak wojna trzydziestoletnia oprócz zniszczeń przyniosła także bezprecedensowy rozwój śląskiej literatury. Fenomenem jest, że prowincja dotknięta wojenną pożogą wydała plejadę wybitnych twórców, od „ojca poezji niemieckiej” Martina Opitza poczynając, przez Andreasa Gryphiusa, Christiana Hoffmanna von Hoffmannswaldau, Daniela Caspara von Lohenstein, po Angelusa Silesiusa i innych. W tym czasie Śląsk awansował do rangi „kuźni niemieckiej literatury”¹²⁰.

¹¹⁴ Zob. Konietzny, *Die Schlossbücherei*, s. 87–88; *idem*, *Schloss Oberglogau*, s. 46–47; Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 154–155.

¹¹⁵ Zob. Theodor Konietzny, *Die Oberglogauer Schlossbibliothek*, „Oberschlesier”, 7, 1925, 3, s. 186–188; *idem*, *Die Schlossbücherei*, s. 89–90; Ewa Pękalska, *Co wiemy o drukarni zamkowej w Głogówku*, „Rocznik Głogówecki”, 2000, s. 78–81.

¹¹⁶ Karl Bruchmann, *Das Reichgräfllich von Oppersdorffsche Schlossarchiv zu Oberglogau*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1937, 3, s. 91–103.

¹¹⁷ *Acta publica*, Bd. 8, s. 275.

¹¹⁸ Zob. Chrzanowski, *Głogówek*, s. 138; Josef Strecke, *Oberglogau im Kriegsjahre 1643*, „Oberschlesier”, 7, 1925, 3, s. 175–179; Konietzny, *Schloss Oberglogau*, s. 44.

¹¹⁹ Zob. Schnurpfeil, *Geschichte*, s. 97.

¹²⁰ Zob. Conrads, *Książęta*, s. 150–166; Arno Herzig, *Schlesischer Barock im konfessionellen Spannungsfeld des 17. Jahrhunderts*, [w:] *Memoria Silesiae*, s. 63–69.

Hrabia z Głogówka wpisał się w tę epokę największego rozkwitu śląskiej poezji, a miarą jego erudycji oraz poziomu intelektualnego są dzieła literackie, które pozostawił. Znamy kilka pomniejszych pism. Pierwszej małżonce poświęcił po jej śmierci krótką elegię: *Pientissimis manibus suae quondam vivae suae nuper mortuae semper tamen dilectissimae Benignae eheu!... Comes moestus nunc superstes hoc lessu coniux assa voce decantabat*, która wydrukowana została w Nysie w 1631 r. Był także autorem króciutkiego „podręcznika dobrej śmierci”¹²¹: *Maria Mater agonizantium*, wydanego w Głogówku w 1642 r.; niezachowanej do dziś autobiografii: *Mea Georgii Comitissae ab Oppersdorff triginta annorum felicitas et infelicitas...* z 1646 r.; przewodnika po Domku Loretańskim: *Manusculum Domus Lauretanae Glogoviensis*, a także wzmiankowanej już relacji z podróży do Włoch. Z pewnością nie jest to pełna lista, zwłaszcza że ciągle odnajdywane są utwory autorstwa Georga III¹²². Najważniejsze w jego dorobku są jednak dwie księgi emblematyczne, które wyszły spod pras głogóweckiej drukarni¹²³ i które do dziś, pomimo swojej wartości, słabo funkcjonują w naukowym obiegu¹²⁴. Są to kompozycje mieszane, w których ze stanowiącymi zasadniczą część zbioru emblematami połączono inne utwory pokrewne oraz elementy dramatyczne, m.in. dialogi¹²⁵. Tom pierwszy: *Theatrum Posthumi Honoris Benignae Polyxenae Promnicanianae. S. R. I.: Comit. Ab Oppersdorff...* pochodzi z 1631 r. i poświęcony został pierwszej żonie hrabiego. Księga składa się z kilku elementów. Zasadniczy zbiór zatytułowany *Threnus comitis* zawiera 44 emblematy. Po tej części następują m.in.: *Luctus ex funere insperato* (*Żal wobec nieoczekiwanego pogrzebu*), *Civitas lugens* (*Miasto płaczące*), *Dialogus lachrymabilis* (*Dialog łzawy z udziałem m.in. poety, hrabiego i ducha*). Następnie zamieszczona została treść kazania wygłoszonego

¹²¹ Zob. Maciej Włodarski, *Ars Moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987, s. 130–133.

¹²² Zob. *Sancti Gloriam Felicitati Natalitiae Serenissimi Principis Caroli Arch. Aust. Votum, Officium, Obsequium ab Carolo Comite a Portia, Georgio ab Oppersdorff Lib. Barone, Michaele a Rabbata Nob. Goritien, Carolo Moschon Nob. Carniolo, MDCVII*, Biblioteka Śląska, R 390 I. Na końcu tego zbioru znajdują się epitafia poświęcone dzieciom hrabiego: Annie, Rudolfowi oraz zmarłym podczas zarazy w 1621 r. – Karolowi Władysławowi, Janowi Jerzemu Waclawowi oraz Ferdynandowi Karolowi, zob. *ibidem*, k. 120–123. Być może autorstwa hrabiego jest niezachowany opis „głogóweckiej rebelii”: *Gründliche Bericht von der Ober-Glogauischen Rebellion*; może także inne głogóweckie druki. Georg III cieszył się także dedykacjami ksiąg, np. prowincjał częstochowskich paulinów Andrzej Gołdonowski zadedykował mu żywot św. Pawła Pustelnika swego autorstwa: *Poema Historicum De S. Paulo Primo Eremita D.D. Eremitarum Patriarcha* z 1628 r. Dedykacja: „Illustrissimo [...] D. Georgio Libero Baroni Ab Oppersdorff [...] Andreas Goldonowski”.

¹²³ Starodruk *Theatrum Posthumi...* wykonał drukarz Michael Rehehorn, natomiast *Monumentum amoris...* Georg Hancke, zob. Pękalska, *Co wiemy o drukarni zamkowej*, s. 70.

¹²⁴ Zob. Franz Heiduk, *Oberschlesisches Literatur-Lexikon. Biographisch-Bibliographisches Handbuch*, Teil 2, Berlin 1993, s. 177–178. Paulina Buchwald-Pelcowa zwróciła uwagę na tom drugi, zob. *Emblematy w drukach polskich i Polski dotyczących XVI–XVIII wieku. Bibliografia*, Wrocław 1981, s. 130–131.

¹²⁵ Teresa Banasiowa, *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580–1630*, Katowice 1997 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 1669), s. 123–124.

przez anonimowego jezuitę podczas uroczystości pogrzebowych w krypcie rodu Oppersdorffów w kościele pw. św. Bartłomieja w Głogówku¹²⁶. Zawiera ono opis sześciu zalet cechujących ideał kobiety, które posiadała zmarła – *castitas* (wstydlivość), *sobrietas* (trzeźwość, rozsądek), *domus habere curam* (troska nad ogniskiem domowym), *esse benignam* (dobroduszość, dobroć), *untertan sein ihren Mannern* (podporządkowanie małżonkowi). Ostatnim elementem zbioru jest czterostronicowy dialog: *Dialogica, Apollinea, et Cygnea...*

Tematyka epigramów w księdze dla Benigny obraca się, zgodnie z barokową manierą, wokół śmierci bohaterki oraz jej cnót, jak również wokół miłości małżeńskiej hrabiego i jego żalu, który był inspiracją rozważań. Ton zbiorowi nadaje głębokie uczucie religijne oraz kwietystyczne poddanie się woli Bożej. W księdze treści te wyrażane są za pomocą symboli i obrazów pochodzących z kultury świata antycznego, w których hrabia poruszał się bardzo płynnie, dając dowód swej wysokiej erudycji. Zasadniczą cechą tego stemmatycznego zbioru jest także obudowywanie tematyki utworów wokół herbu zmarłej¹²⁷.

Kolejny starodruk: *Monumentum amoris quod nobilitati illae Dominae Esther Barbarae ab Oppersdorff ex stemmate expirante...* pochodzi z 1645 r. i poświęcony został zmarłej drugiej małżonce hrabiego – Esterze Barbarze von Meggau. Struktura tekstu jest uporządkowana: *Lectori benevolo* – wspomnienie poety o zmarłej, *Inscriptiones quinque* – przedstawienie jej życia, *Dedicatio monimenti amoris* – dedykacja hrabiego, po której występuje 40 emblematów podzielonych na dziesiątki: *Decem vota in sanitate* (Dziesięć darów dla zdrowia), *Gemitus in morbo supremo* (Smutek w ciężkiej chorobie), *Decem suspiria in agone* (Dziesięć westchnień w agonii), *Decem responsa defunctae* (Dziesięć odpowiedzi zmarłej), po których występuje kolejna dedykacja: *Moestus amor vidui comitis monimento*. Następnie umieszczone zostało niemieckojęzyczne kazanie: *Christliche Ehrengedechtnis*¹²⁸ autorstwa jezuitę Joachima Melzera, które znajdowało się także wśród druków głogóweckich. Na końcu zamieszczono *Miscellanea threnodica*, wśród których jest *Colloquium inter sanguine iunctos ex tristi* – „rozmowa” zmarłej z krewnymi w auli pałacu Oppersdorffów w Głogówku.

Emblematy zawarte w tej księdze różnią się od tych poświęconych Benignie. Motywy stemmatyczne nie są tak rozbudowane, co wynikać mogło z tego, że herb

¹²⁶ Zob. Małgorzata Morawiec, *Monumentum aere perennius czy dzieło na zamówienie? Barokowe kazania pogrzebowe – przez pryzmat retoryki*, [w:] *Kultura smutku. Paradygmaty postaw wobec śmierci w literaturze niemieckiego baroku. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, red. Mirosława Czarnecka, Jolanta Szafarz, Wrocław 2004, s. 82–87.

¹²⁷ Zob. Joanna Rostropowicz, *Erudycja klasyczna Georga III Oppersdorffa*, [w:] *Tradycje kultury antycznej na Śląsku*, t. 2, Opole 2003, s. 109–116; *eadem*, *Hrabiego Georga von Oppersdorffa*, s. 150–152. Stemmaty to kompozycje słowno-plastyczne osnute wokół godeł, klejnotów oraz legend heraldycznych, zob. Janusz Pełc, *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematkach w literaturze staropolskiej*, Wrocław 1973, s. 224–226.

¹²⁸ *Gedächtnis* to kunsztowna parentacja łacińska wygłaszana po pogrzebie wobec mężczyzn oraz gości specjalnych, ewentualnie kazanie wygłoszone następnego dnia po pogrzebie w kościele parafialnym, zob. Jan Harasimowicz, „*Ars moriendi*” i „*pompa funebris*” na Śląsku w dobie reformacji, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*”, 45, 1990, 2, s. 197–198.

von Meggau nie był tak bogaty jak herb von Promnitz. Inne były też źródła inspiracji – pierwsza księga zawiera wiele odniesień do literatury antycznej, natomiast w księdze drugiej autor sięga wyłącznie do symboliki Starego i Nowego Testamentu. Podczas gdy pierwsza księga była zbiorem niepowiązanych ze sobą treściowo epigramów, drugą cechuje przejrzysta, acz wyszukana kompozycja¹²⁹.

Księgi hrabiego z Głogówka stanowią bez wątpienia jedno z najwybitniejszych osiągnięć śląskiej emblematyki, która rozwijała się równolegle w całej Europie, także w Rzeczypospolitej¹³⁰. Początki twórczości tego typu pojawiły się na Śląsku w XVI w.¹³¹, jednak największy jej rozkwit przyniosło następane stulecie. Wybitni śląscy twórcy emblematyki to Simon Grunaeus, legnicki pastor i erudyta, autor licznych emblematów oraz stemmatów poświęconych m.in. rodzinie Thilo von Thilau¹³², oraz Theodor Rindfleisch, syn słynnego humanisty Daniela Rindfleischa, którego dzieło *Theatrum vitae et mortis* (1625) jest być może najwybitniejszym śląskim zbiorem tego typu¹³³. Ważnym „kompozytorem” emblematów był też Jacob von Bruck-Angermundt, śląski poeta i filolog, który był autorem dwóch zbiorów: *Emblemata moralia et bellica* (1615) i *Emblemata politica* (1618)¹³⁴. Formy emblematyczne wykorzystywali w swej twórczości także m.in. Andreas Gryphius¹³⁵, Daniel Caspar Lohenstein¹³⁶ oraz wielu innych twórców.

Korzenie emblematyki sięgają starożytności. Natomiast konstrukcja emblematu ukształtowała się w drugiej połowie XVI w., osiągając pełną kodyfikację w *Poetyce* jezuita Pontanusa (1594), który określił trzy zasadnicze jego części: inskrypcję, obraz oraz subskrypcję¹³⁷. Inskrypcja zawierała krótką formułę, pochodzącą zazwyczaj z Biblii, dzieł klasyków bądź Ojców Kościoła, ewentualnie sentencję

¹²⁹ Zob. Rostropowicz, *Hrabiego Georga von Oppersdorffa*, s. 152–157.

¹³⁰ Najwybitniejsze dzieła polskiej barokowej emblematyki to *Peristromata* Aleksandra Fredry, *Adverbia moralia* Herakliusza Lubomirskiego oraz *Emblemata* Zbigniewa Morsztyna, zob. Pelc, *Obraz – słowo – znak*, s. 43–73, 115–142, 166–171, 221–223; Czesław Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 360–362.

¹³¹ Zob. Jan Białostocki, *Kompozycja emblematyczna epitafiów śląskich XVI wieku*, [w:] *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, t. 1, Warszawa 1982, s. 206–210; Seidel-Grzesińska, *Anfänge der Emblematik*, s. 477–480.

¹³² Oszczanowski, Gromadzki, *Theatrum*, s. 53–56.

¹³³ *Ibidem*, s. 88–89; Jolanta Szafarz, *Wizualizacja filozoficznego dyskursu o śmierci w literaturze XVII wieku*, [w:] *Kultura smutku*, s. 23–24; *eadem*, *Triumph der Vanitas*, [w:] *Memoria Silesiae*, s. 221–225.

¹³⁴ Erich Haertel, *Jacob von Bruck Angermundt, ein vergessener Dichter und großer Patriot Schlesiens*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 75, 1941, s. 130–137; Oszczanowski, Gromadzki, *Theatrum*, s. 102–103. Jacob von Bruck był autorem także innego zbioru: *Emblemata pro toga et sago*, który jednak opublikowany został w 1700 r. Za tę uwagę dziękuję pani prof. Joannie Rostropowicz.

¹³⁵ Marian Szyrocki, *Die deutsche Literatur des Barock. Eine Einführung*, München 1968, s. 117; Kalina Mróz-Jabłocka, *Andreas Gryphius*, [w:] *Kultura smutku*, s. 45.

¹³⁶ Gabriela Wąs, *Śląsk we władaniu Habsburgów*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czaplinski, Wrocław 2002, s. 177.

¹³⁷ Janusz Pelc, *Emblemat*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, red. Teresa Michałowska, Wrocław 1988, s. 194–197.

wymyśloną przez autora emblematu. Obraz, czyli treść inskrypcji, ilustrowała rycina przedstawiająca przedmioty lub postacie, ewentualnie sceny niosące alegoryczny i dydaktyczny sens, wydobywany i komentowany przez subskrypcję, której rolę odgrywał najczęściej wierszowany epigram, dystych bądź też dłuższy utwór poetycki. Przekaz emblematu był więc podwójny, polegał na oddziaływaniu na odbiorcę poprzez obraz i tekst¹³⁸. Największy rozkwit emblematyki przypadł na wiek XVII. Nastąpiła wówczas niezwykła ekspansja gatunku, która przyczyniła się do czegoś, co możemy nazwać „myśleniem emblematami”, charakteryzującym mentalność ludzi baroku¹³⁹.

Autorem obrazów obu ksiąg Oppersdorffa był Hans Georg Pfister, śląski artysta działający w latach 1631–1645¹⁴⁰. Księgi te zajmują istotne miejsce w kontekście barokowej emblematyki europejskiej, są zbiorami nader interesującymi i reprezentującymi wysoki poziom. Przepojone moralistyką i barokowym neostoicyzmem emblematyczne dzieła Oppersdorffa są dowodem jego talentu oraz opanowania poetyki gatunku, będąc ponadto znakomitym świadectwem kultury umysłowej Śląska w XVII w., świadectwem pilnie wymagającym nowoczesnej edycji, która przywróci te fenomenalne zbiory głównemu nurtowi śląskich dziejów oraz wyznaczy należyte miejsce ich autorowi.

Georg III zmarł 16 V 1651 r. Pozostawił dwóch synów: Franciszka Euzebiusza (1623–1691)¹⁴¹, któremu w testamencie z 1649 r. zapisał majorat głogówecki, oraz Rudolfa Macieja (1644–1666), który otrzymał Racibórz i Friedek¹⁴². Jeszcze pół roku przed śmiercią hrabia groził finansowymi sankcjami tym mieszkańcom Głogówka, u których znalezione zostaną „heretyckie” książki¹⁴³. Według swojej

¹³⁸ Zob. Pelc, *Obraz – słowo – znak*, s. 20–27; Mario Praz, *Mnemosyne. Rzecz o powinowactwie literatury i sztuk plastycznych*, Gdańsk 2006, s. 7–8.

¹³⁹ Białostocki, *Kompozycja*, s. 206–207.

¹⁴⁰ Oszczanowski, Gromadzki, *Theatrum*, s. 60–61.

¹⁴¹ Franciszek Euzebiusz starał się kontynuować dzieło ojca, rozbudowywał głogówecki zamek, jako starosta opolsko-raciborski gościł króla polskiego Jana Kazimierza podczas potopu szwedzkiego, jak również towarzyszył Janowi III Sobieskiemu do granic Śląska podczas wiedeńskiej wyprawy.

¹⁴² Testament niestety się nie zachował. Posiadamy ekscerpt z 24 VIII 1649 r. z fragmentami dotyczącymi Głogówka; hrabia nadał miastu prawo szynkowania piwa miejskiego, nie – jak dotychczas – zamkowego (podobny przywilej otrzymały 16 V 1647 r. władze Raciborza, które do „szynku na moście” mogły brać piwo z browaru miejskiego, nie jak dotychczas z zamkowego, jednak sól miał być mielony w młynie zamkowym, zob. Weltzel, *Geschichte*, s. 595). Ponadto miasto otrzymało 1000 talarów czynszu na poczet uregulowania wszelkich spornych kwestii w relacjach z dziedzicami Głogówka. Jest tam także informacja o tym, że zakupione w 1646 r. dobra Pisarzowice, gdzie w pałacu hrabia planował założyć szpital, nie powinny być przyłączane do majoratu. Planowany przez fundatora zakup majątku Dobra, który miał zostać częścią majoratu, powinien zostać zrealizowany w połowie przez dziedzica Głogówka, w połowie Friedka i Raciborza, zob. APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 10; *Die Inventare*, nr 53, s. 113. Georg III pozostał też wiernym synem Zakonu Jezusowego, zapisując w testamencie kolegium jezuickiemu w Nysie legat w wysokości 16 835 reńskich guldenów, zob. Weltzel, *Das Kollegiatstift*, s. 185.

¹⁴³ Zob. APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 13; *Die Inventare*, nr 56, s. 114. Podobnie w 1649 r. upominał głogówecką wspólnotę, że opuszcza się w pobożności, lekceważąc procesję; zob. APOp, Akta miasta Głogówka, nr zespołu 8, sygn. 9; *Die Inventare*, nr 52, s. 112.

woli na miejsce pochówku w krypcie Oppersdorffów niesiony był przez najbiedniejszych obywateli miasta¹⁴⁴.

Ten wychowanek jezuickich uczelni, zaprzyjaźniony z cesarzem Ferdynandem II i biskupem wrocławskim Karolem Habsburgiem hrabia Rzeszy, określony został po śmierci przydomkiem „Wielki”. Był czołowym przedstawicielem śląskiej katolickiej i prohabsburskiej elity, zastępującej te rody, które opowiedziały się po stronie stanów i reformacji¹⁴⁵. Najpełniej uosabiał barokowy ideał, łącząc humanistyczną wrażliwość z kontrreformacyjnym zapałem, którego współczesny mu historyk Henelius określił jako „Sanctorumque Cultor pientissimus, fideique orthodoxae Defensor et Promotor zelosissimus, nec nec bonarum artium, atque scientiarum Mecaenas munificentissimus”¹⁴⁶. Przekształcił swe włości w bastion katolicyzmu i silnej władzy, rozbudował rezydencję, a Głogówek zyskał za jego rządów sławę „górnos Śląskiego Rzymu”, którego promieniowanie jako kulturalnego centrum rozlewało się daleko poza granice księstwa opolsko-raciborskiego¹⁴⁷.

Była w tej postaci doktrynalna pewność wychowanka jezuitów, był religijny i polityczny zapał bliskiego współpracownika arcykatolickiej dynastii, dążącej do umocnienia pozycji Kościoła i swej władzy, była także troska ojca o los najbliższych i zapobiegliwość ordynata o zabezpieczenie interesów hrabiowskiej dynastii oraz upór człowieka, który nie raz był świadkiem ruiny swych włości, a także kwietystyczna wrażliwość poety, który głębokie swe uczucia i namiętności przełożył na poetyckie księgi. Osobiście ciężko doświadczony przez los, żyjący pod ciężarem choroby, wykazał się mimo to niespotykaną energią, która wynikać musiała z głębokiej wiary oraz przekonania o nadrzędności celów, które z taką pasją realizował.

¹⁴⁴ Inskrypcja nagrobna hrabiego w kaplicy głogóweckiego kościoła: *Georgius comes ab Oppersdorff naturae dabui hoc jam die 16. Maji, medio octavo masse, anno altatis meae 62, mense 10, die 12 anno 1651 solvi et deposni. Orate pro me! Reposni enim mecum firnam fidem: me in carne mea in novissinio die visurum Deum, salvatorem meum*, cyt. (z zachowaniem osobliwości ortograficznych) za: A. Probst, *Alte Zahlen und Inschriften in Oberglogau*, „Oberschlesier”, 7, 1925, 3, s. 191.

¹⁴⁵ Zob. Norbert Conrads, *Schlesien in der Frühmoderne. Zur politischen und geistigen Kultur eines habsburgischen Landes*, Weimar 2009, s. 16.

¹⁴⁶ Zob. *Silesiographia renovata*, pars 2, cap. VIII, s. 404. W innym miejscu Henelius następująco scharakteryzował te cechy hrabiego: *Cum Patribus S. J. fuit cor et anima una eorum opera suos praecipue subditos lucratus est Deo per fidem Romano-Catholicam*; por. *ibidem*, pars 1, cap. VII, s. 170.

¹⁴⁷ Zob. Jerzy Gorzelik, *Oberglogau – eine oberschlesische Residenzstadt im Zeitalter des Barocks*, [w:] *Hansestadt – Residenz – Industriestandort. Beiträge der 7. Tagung des Arbeitskreises deutscher und polnischer Kunsthistoriker in Oldenburg, 27.–30. September 2000*, hrsg. von Beate Störtkuhl, München 2002, s. 206; Joanna Rostropowicz, *Oppersdorff Johann Georg III. Graf von*, [w:] *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1, red. Joanna Rostropowicz, Lubowice-Opole 2005, s. 200–202.

JAROSŁAW SZYMAŃSKI

GEORG III OPPERSDORFF – LIFE AND WORK. REACHING A BIOGRAPHY

Johann Georg III count von Oppersdorff (1588–1651) was one of the main personalities of the history of Silesia in the stormy first half of 17th century. Alumnus of Jesuit academies in Olomouc and Graz, he was an owner of Oberglogau, Friedek and Ratibor and had a title granted already to his grandfather: *Freiherr von Aich und Friedstein*. He was married three times: with Benigna Polyxena von Promnitz (1594–1631), with Esther Barbara von Meggau (1618–1644) and Elisabeth Konstanze von Pötting und Persing (1610–1689). As a loyal associate of Habsburgs, he was granted a title of *Reichsgraf*, and in 1642 a title of lord. He was a chamberlain of Bishop of Wrocław Karl Habsburg and a member of Emperor's Council; in the years 1623–1642 he was a foreman of the Duchy of Glogau and in the years 1633–1637 chief officer for Lusatia. As an owner of Oberglogau, as well as a foreman in Glogau, Georg III conducted successfully the policy of counterreformation and reestablishing the power of Habsburgs. He became one of the key persons serving for recatholization in Silesia. Another essential element of his activity was patronage that brought lots of various foundations. He founded a palace library that was one of the most excellent of that kind in Upper Silesia. He himself wrote some literary works that became a part of the heritage of the most effective period of development of Silesian poetry. This is the proof of his erudition and high intellectual level. Two emblematic books devoted to wives who died: *Theatrum Posthumi...* and *Monumentum amoris...* are his most important works.

Translated by Paweł Jaworski

JAROSŁAW SZYMAŃSKI

**GEORG III. VON OPPERSDORFF – SEIN LEBEN UND HANDELN.
VERSUCH EINER SYNTHESE**

Johann Georg III. Graf von Oppersdorff (1588–1651) ist einer der Hauptakteure der schlesischen Geschichte in der stürmischen ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts. Er war Zögling der Jesuitenakademien in Olmütz und Graz, und trug als Besitzer von Oberglogau, Friedkau und Ratibor den Titel Freiherr von Aich und Friedstein, der seinem Großvater verliehen worden war. Er war dreimal verheiratet: Mit Benigna Polyxena von Promnitz (1594–1631), mit Esther Barbara von Meggau (1618–1644) sowie mit Elisabeth Konstanze von Pötting und Persing (1610–1689). Als treuer Anhänger der Habsburger erhielt er 1626 den Titel eines Reichsgrafen, 1642 sogar den Titel Majoratsherr. Er war Kämmerer des Bischofs von Breslau, Karl von Habsburg, und Mitglied des kaiserlichen Rates; in den Jahren 1623–1642 war er Landeshauptmann des Fürstentums Glogau und von 1633–1637 Landvogt der Lausitz. Sowohl als Besitzer Oberglogaus als auch als Landeshauptmann von Glogau kämpfte er energisch auf dem Gebiet der Gegenreformation und für die Wiederherstellung der Habsburgischen Herrschaft, wodurch er zu einer Schlüsselfigur bei der Rekatholisierung Schlesiens wurde. Ein Hauptaspekt seines Handelns war das Mäzenatentum, das sich durch eine große Zahl verschiedener Stiftungen äußerte. Er war der Gründer der Schlossbibliothek, die eine der herausragendsten ihrer Art in Oberschlesien war. Der Graf aus Oberglogau verewigte sich in der Epoche der größten Blüte schlesischer Dichtkunst, und ein Beispiel für seine Gelehrsamkeit und sein intellektuelles Niveau sind die literarischen Werke, die er hinterließ. Die wichtigsten unter seinen Werken sind zwei den verstorbenen Ehefrauen gewidmete, emblematische Bücher: *Theatrum Posthumi...* und *Monumentum amoris...*, die zweifelsfrei zu den herausragendsten Werken der schlesischen Emblematik zählen.

Übersetzt von Christine Absmeier

MAŁGORZATA ŚWIDER
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

KONTAKTY SPD Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM W POLSCE. LATA 80. XX W.

Analizując relacje socjaldemokracji niemieckiej (SPD) z opozycją w Polsce, można często usłyszeć stwierdzenie, że negatywne reakcje socjaldemokratów na wydarzenia w Polsce i brak poparcia dla opozycji nad Wisłą wynikały m.in. z ich niechęci do Kościoła katolickiego, który odgrywał w wydarzeniach lat 80. XX w. znaczącą rolę. Próbę odpowiedzi na pytanie, czy tak było istotnie, czy istniały kontakty dwustronne i czy zwracano uwagę na opinię Kościoła polskiego, zawiera niniejszy artykuł. Tekst, z racji obszerności zagadnienia, ogranicza się do zaprezentowania relacji dwustronnych: Kościół polski–SPD w latach 80. XX w. Jego podstawą są materiały archiwalne i opracowania niemieckojęzyczne, a także zachodnioniemiecka prasa codzienna.

Ówczesne relacje SPD z Kościołem katolickim w Polsce można porównać do związku nawiązanego z rozsądkiem. Wprawdzie obie strony nie darzyły się szczególnym uczuciem, co wynikało z ideologicznego balastu przeszłości¹, jednak w obliczu zaistniałej sytuacji politycznej Polski po 1945 r., a także z powodu roli, jaką odgrywał Kościół w Polsce, doszło do aranżacji i ważnych kontaktów dwustronnych. Na pewno przełomowe znaczenie miał list biskupów polskich do biskupów niemieckich, a także nowa polityka wschodnia prowadzona przez SPD². Zarysowana wspólnota celów (normalizacja stosunków polsko-niemieckich) ułatwiła znacząco kontakty dwustronne, chociaż nie do końca zniwelowała wzajemne zastrzeżenia, obawy i stereotypy. Do pierwszych bezpośrednich kontaktów czołowych działaczy SPD z polskimi dostojnikami kościelnymi doszło w 1977 r. podczas wizyty kanc-

¹ August Bebel w 1874 r. uznał chrześcijaństwo i socjalizm za sobie przeciwstawne i niedające się pogodzić zjawiska, jak woda i ogień. Również Kościół nie widział możliwości współpracy z socjalistami. Efektem było potępienie socjalizmu w encyklikach papieskich, np. *Syllabus errorum* z 1864 r., *Quod Apostolici muneris* z 1878 r. czy *Humanum genus* z 1884 r.

² Robert Żurek, *Der Briefwechsel der katholischen Bischöfe von 1965*, [w:] *Versöhnung und Politik, Polnisch-deutsche Versöhnungsinitiativen der 1960er Jahre und die Entspannungspolitik*, hrsg. von Friedhelm Boll, Wiesław Wysocki, Klaus Ziemer, Bonn 2009, s. 67–76; Tadeusz Krawczak, *Der Versöhnungsbrief der polnischen Bischöfe in den Augen der Partei und des Sicherheitsdienstes*, [w:] *ibidem*, s. 164–172.

lerza Helmuta Schmidta w Polsce. Kanclerz wyraził wówczas chęć spotkania się z ówczesnym biskupem krakowskim, kardynałem Karolem Wojtyłą, o którym dużo pozytywnego słyszał. Jednak do spotkania nie doszło, kardynał wyjaśnił bowiem, że takie spotkanie mogłoby nie spotkać się z akceptacją w Warszawie³. W opublikowanych w 1990 r. wspomnieniach Schmidt zastanawiał się, komu właściwie nie podobałoby się takie spotkanie: urzędnikom partyjnym czy też być może administracji kościelnej?⁴ Do przełomu w relacjach SPD i Kościoła w Polsce doszło po wydarzeniach sierpnia 1980 r. na Wybrzeżu, gdy Kościół zaczął odgrywać ważną rolę konsolidacyjną i stabilizacyjną w sytuacji wewnętrznej w Polsce. Dostrzeżono ten fakt w Niemczech Zachodnich⁵. W komentarzach agencji prasowych i dziennikarskich mówiono o Kościele jako ważnym czynniku w wydarzeniach politycznych w Polsce. Uznano, że była to specyfika polska, ponieważ na Kościół liczyli zarówno strajkujący robotnicy, jak i członkowie rządu⁶. Kościół zajął jednoznaczne stanowisko po stronie protestujących, lecz nie oznaczało to bynajmniej, że wzywał do zaostrzenia konfliktu. Komentatorzy zgodnie podkreślali, że robił wszystko, aby zapobiec eskalacji napięć⁷. Na wiecu przedwyborczym w Hanowerze 31 VIII 1980 r. Willy Brandt, mówiąc o skomplikowanej sytuacji w Polsce, jednoznacznie podkreślił pozytywną rolę polskiego Kościoła⁸. Powtórnie w podobnym tonie wypowiedział się na posiedzeniu zarządu partii 1 IX 1980 r. Znaczenie Kościoła katolickiego dla uspokojenia emocji polskiego społeczeństwa podkreślał również kanclerz H. Schmidt⁹. Uznanie polskiego Kościoła za partnera do rozmów politycznych było sytuacją niecodzienną i delikatną. W Niemczech Zachodnich angażowanie się Kościołów w kwestie polityczne nie było dobrze widziane. Bazowało

³ Helmut Schmidt, *Die Deutschen und ihre Nachbarn. Menschen und Mächte II*, Berlin 1990, s. 492.

⁴ *Ibidem*, s. 493.

⁵ Dieter Bingen, *Die Rolle der Kirche und ihre Prioritäten in der Forderung der Arbeiter*, [w:] *Polen 1980. Erste Analysen der Entwicklung nach den Streiks*, „Sonderveröffentlichung des Bundesinstituts für ostwissenschaftliche und internationale Studien”, November 1980, s. 18–26.

⁶ Carl Gustaw Strohm, *Noch hat Polen Seine Kirche*, „Die Welt”, 23 VIII 1980 r.; *Votum der Kirche*, „Stuttgarter Zeitung”, 23 VIII 1980 r.; „L'Osservatore” veröffentlicht Papst-Brief an Wyszyński, Deutsche Presse Agentur, 23 VIII 1980 r.; *Erste Regierungskontakte zu überbetrieblichen Streikkomitee?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 23 VIII 1980 r.; Eduard Neumaier, „Wir glauben an Gott, und Gott ist mit uns”, „Süddeutsche Zeitung”, 23 VIII 1980 r.; *Für den Sieg beten sogar die Atheisten*, „Kölner Stadtanzeiger”, 22 VIII 1980 r.; *Brief vom Papst: Ich bete für Polen*, „Berliner Morgenpost”, 24 VIII 1980 r.

⁷ Nieco innego zdania był Dieter Bingen. Uważał, że Kościół, w tym wypadku reprezentowany przez episkopat, w pierwszych dniach protestów miał poważne problemy z określeniem swojego stanowiska. Świadczyć o tym mogły kazania prymasa Wyszyńskiego wygłoszone w sierpniu 1980 r., zwłaszcza to z 26 sierpnia na Jasnej Górze. W przeciwieństwie do episkopatu księża działający w parafiach nie mieli problemu z określeniem swojego stanowiska wobec wydarzeń sierpniowych, zob. Bingen, *Die Rolle*, s. 23.

⁸ Archiv der sozialen Demokratie (dalej: AdsD), Willy Brandt 31.08.1980 in Hannover, Bandabschrift.

⁹ AdsD, 1/HSAA009495, Protokoll über die Sitzung des PV, 1.09.1980 in Bonn.

to na przeświadczeniu, zresztą powtarzanym przez wszystkie Kościoły w RFN, że nie powinny one zajmować stanowiska w kwestiach politycznych¹⁰. Podczas wystąpienia w Bremie we wrześniu 1980 r. kanclerz H. Schmidt wypowiedział się przeciwko zaangażowaniu Kościoła w kwestie polityczne, mówił wręcz, że nie chce Kościoła jako partnera politycznego. Jego zadaniem jest troska o duszę człowieka, a nie o jego polityczne poglądy¹¹.

Bardzo złe wrażenie, zwłaszcza w kręgach SPD, wywołała postawa niemieckiego Kościoła katolickiego w walce wyborczej latem 1980 r. Na posiedzeniu zarządu partii 17 IX 1980 r. mówiono o relacjach Kościół–SPD¹², ostro krytykując stanowisko duchownych niemieckich. Przyczyną wzburzenia w szeregach SPD był list pasterski konferencji biskupów Kościoła katolickiego, który przeczytano z ambon 21 IX 1980 r., czyli zaledwie tydzień przed zaplanowanymi wyborami do Bundestagu. List dotyczył takich kwestii, jak: liberalizacja prawa do usuwania ciąży, ułatwienia w prawie rozwodowym, zawierał także krytykę zadłużenia publicznego, czyli pośrednio polityki kanclerza Schmidta i rządu socjalliberalnego¹³. List był zaprzeczeniem prezentowanego stanowiska kardynała Josepha Höffnera, który kilka lat wcześniej wielokrotnie mówił, że Kościół katolicki nie będzie zajmował stanowiska w kwestiach politycznych¹⁴. List pasterski nie tylko spowodował ochłodzenie w relacjach SPD i Kościoła katolickiego w Niemczech (*Katholische Kirche in Deutschland*), lecz także wywołał jego gwałtowną krytykę w szeregach Wolnych Demokratów¹⁵ i ataki ze strony intelektualistów katolickich¹⁶.

Krytyka zaangażowania politycznego Kościoła nie dotyczyła jednak działalności Kościoła w Polsce. Organizacji mszy świętych, udziałowi w strajkach osób duchownych czy też wszędzie widocznym symbolom religijnym poświęcano wiele miejsca, zarówno w kręgach politycznych, jak i w prasie RFN. Rola Kościoła

¹⁰ Na temat badań relacji Kościoła katolickiego i państwa w RFN zob. Christoph Klösters, Claudio Kullmann, Antonius Liedhegener, *Was kommt nach dem katholischen Milieu? Forschungsbericht zur Geschichte des Katholizismus in Deutschland in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, „Archiv für Sozialgeschichte”, 49, 2009, s. 485–526.

¹¹ „Bundeskanzler Helmut Schmidt erklärte am 15. September in Bremen: »Wir brauchen die Kirche für die Seelsorge, wir brauchen die Kirche für die Verkündigung. Aber Politik von der Kanzel herab ist mir ein Greuel«. Internationaler Bund der Konfessionslosen und Atheisten (IBKA) e.V”, <http://www.ibka.org/ir/352f.html> (dostęp: 26 I 2010 r.).

¹² AdsD, 1/HSAA009460, TO 1, Stand des Bundestagswahlkampfes, Protokoll über die Sitzung des Partei Vorstandes vom 17.09.1980.

¹³ „Die Ausweitung Staatstätigkeit, die damit verbundene Bürokratisierung und die gefährlich hohe Staatsverschuldung müssen jetzt korrigiert werden”, cyt. za: Rainer Hering, *Die Kirchen als Schlüssel zur politischen Macht? Katholizismus, Protestantismus und Sozialdemokratie in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, „Archiv fuer Sozialgeschichte”, 2011, s. 254.

¹⁴ „Die Kirche wird zu politischen Fragen, in denen Christen unbeschadet ihres Glaubens verschiedener Meinung sein können, nicht autoritativ Stellung nehmen”, cyt. za: Helmut Schmidt, *Weggefahren. Erinnerungen und Reflexionen*, 3 Aufl., Berlin 1998, s. 383.

¹⁵ Internationaler Bund der Konfessionslosen und Atheisten (IBKA) e.V <http://www.ibka.org/ir/352f.html> (dostęp: 26 I 2010 r.).

¹⁶ Hering, *Die Kirchen*, s. 255.

w wydarzeniach sierpnia 1980 r. nie ograniczała się jednakże do opieki duchowej protestujących. Nie mniej widoczna i znacząca była obecność księży wśród strajkujących jako aspekt uspokajający¹⁷. Słowa najważniejszych hierarchów kościelnych, a przede wszystkim papieża i prymasa, wskazywały jednoznacznie na ich moralne poparcie dla wydarzeń sierpniowych¹⁸. Jednocześnie prymas, w kazaniu na Jasnej Górze 26 VIII 1980 r., apelował do robotników o rozagę. Kościół stał się trzecią siłą w Polsce, bez której rozmowy o przyszłości kraju były niemożliwe. Od sierpnia 1980 r. SPD nierozzerwalnie łączyła rozmowy o Polsce z analizą stanowiska Kościoła wobec przemian zachodzących w kraju¹⁹. Wpływ Kościoła widziano nawet wśród zwolenników PZPR. Przykładowo prof. Immanuel Geiss po powrocie z Polski pisał w marcu 1981 r. do Willy'ego Brandta o powadze sytuacji nad Wisłą, również w kontekście możliwej interwencji radzieckiej. Zwrócił uwagę na możliwy powszechny opór społeczny i specyficzny socjalizm polski, z wieloma cechami liberalizmu i opierający się na Kościele, jako powszechnie uznawanej instancji moralnej²⁰.

Po śmierci kardynała Wyszyńskiego (28 V 1981 r.) i nominacji Józefa Glempa na prymasa Polski (21 IX 1981 r.) doszło do intensyfikacji rozmów i kontaktów na najwyższym szczeblu. Sprzyjała temu sytuacja w PRL. Napięcia i destabilizacja polityczna powodowały, że zachodnioniemieckie kręgi polityczne spodziewały się interwencji sowieckiej w Polsce. Sytuacja nad Wisłą, a także rola Kościoła katolickiego były przedmiotem wielu rozmów, m.in. Hansa-Jürgena Wischnewskiego, zastępcy przewodniczącego Frakcji SPD w Bundestagu, z Leonidem Zamiatinem, kierownikiem Wydziału Zagranicznego Komitetu Centralnego KPZR²¹, czy też w cztery oczy H. Schmidta z Leonidem Breżniewem, który odwiedził RFN w listopadzie 1981 r. Podczas październikowej rozmowy H.-J. Wischnewskiego z L. Zamiatinem problem Polski był poruszany w kontekście zaangażowania Zachodu

¹⁷ Do najważniejszych publikacji na ten temat należą: Jan Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; Antoni Dudek, Ryszard Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003.

¹⁸ Istotny był list papieża z 20 VIII 1980 r. do prymasa Wyszyńskiego, który upubliczniono wśród robotników 25 VIII 1980 r. Papież pisał m.in.: „Modłę się, by raz jeszcze Episkopat z Prymasem na czele [...] mógł wspomóc naród w jego walce o chleb powszedni, sprawiedliwość społeczną i w obronie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju”.

¹⁹ Należy w tym miejscu przytoczyć wyniki badań D. Bingena, który już w pierwszej połowie 1981 r. twierdził, że Kościół swoim zaangażowaniem mógł wiele zyskać, ale mógł również bardzo dużo stracić. Istniały obawy, że zostanie źle zrozumiany przez wiernych, że można mu będzie zarzucić zbyt duże zaangażowanie na rzecz dojścia do władzy i ustepliwość wobec rządu, zob. Dieter Bingen, *Die offene Krise der Macht in Polen*, [w:] *Polen im Sommer 1981. Neue Analysen zu innen- und außenpolitischen Problemen*, „Sonderveröffentlichung des Bundesinstituts für ostwissenschaftliche und internationale Studien”, August 1981, s. 3.

²⁰ AdsD, Willy Brandtarchiv (dalej: WBA), sygn. 282 (11.10), k. 55: *Prof. Dr. Immanuel Geiss, Bonn 28 III 1981*.

²¹ O Samjatinie ukazał się w 1981 r. bardzo ciekawy artykuł w „Der Spiegel”, nr 49 z 30 XI 1981 r., pt. *Samjatin. Alles wunderbar; Deutlicher als Breschnew kam in Bonn sein Sprecher Samjatin ins Bild, vor allem viel lauter*, zob. <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-14350129.html> (dostęp: 20 X 2010 r.).

na rzecz Polski. Ważnym elementem była ocena sytuacji nad Wisłą i wskazówka na temat liczących się sił politycznych. W tej sprawie L. Zamiatin przyznał, że kierownictwo PZPR w swoich rozstrzygnięciach opierało się na Kościele katolickim. Nowy prymas Polski znajdował się pod znacznym wpływem episkopatu, co było nowym elementem, gdyż kardynał Wyszyński nie miał takiej zależności. W tej rozmowie L. Zamiatin wskazał również na poparcie dla Kościoła ze strony USA. Ponoć Amerykanie kontaktowali się bezpośrednio z papieżem, nie włączając w to kardynała Agostina Casarolego, sekretarza stanu w Watykanie²². Trudno jest zrekonstruować dokładnie treść listopadowej rozmowy Breżniewa ze Schmidtem, gdyż sprawozdanie z niej napisane jest w sposób lakoniczny, niemniej jednak wyraźnie wskazano na Kościół w Polsce jako temat konwersacji. Między innymi Schmidt, mówiąc o światowym kryzysie gospodarczym i jego oddziaływaniu na Blok Wschodni, przytoczył przykład Polski. Breżniew nie tylko potwierdził zdanie kanclerza, ale również określił Polskę jako przypadek specjalny, a także potwierdził w tym kontekście, że Kościół w Polsce odgrywa rolę łagodzącą napięcia²³.

Po wprowadzeniu 13 XII 1981 r. stanu wojennego odwoływano się często do zdania Kościoła w ocenie sytuacji wewnętrznej w Polsce. Partnerami do rozmów na najwyższym szczeblu byli: sam prymas, ewentualnie abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, znakomity znawca sytuacji w Polsce, uczestnik wielu rozmów politycznych, zaufany człowiek prymasa²⁴. Przykładem mogła być wizyta Herberta Wehnera, przewodniczącego Frakcji SPD w Bundestagu, w Warszawie w lutym 1982 r.²⁵ W okresie przygotowawczym do tej wizyty, 2 II 1982 r. do Bonn przybył Ryszard Wojna, dziennikarz i polityk, wiceprzewodniczący Komisji Zagranicznej w Sejmie, który spotkał się z H. Wehnerem w jego prywatnym mieszkaniu²⁶. Rozmowa dotyczyła sytuacji bieżącej, przede wszystkim stanu wojennego, embarga, a także roli Kościoła. Mówiąc o Kościele, gość z Polski miał na myśli cały Kościół, włączając w to Watykan. Przede wszystkim R. Wojna przekazał H. Wehnerowi informację, że dialog z Kościołem nie został nigdy przerwany. Watykan przyjął bardzo uspokajającą pozycję, mając na uwadze

²² AdsD, WBA, sygn. 48, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, k. 253–255: *Vermerk Betr.: Gespräch des stellvertretenden Vorsitzenden der SPD, H.J. Wischnewski mit L.M. Samjatin, Leiter der Abt. für Auslandsinformation des ZK der KPdSU 2. Oktober 1981 (16.00–18.45)*.

²³ AdsD, 1/EBAA000952: *Egon Bahr an den Bundeskanzler, Betr.: Ihr Gespräch mit GS Breschnjew während der Autofahrt von Flughafen nach Gymnich am 22.11. und Ihr kurzes Gespräch im Spiegelsaal in Gymnich*.

²⁴ Bronisław Dąbrowski, *Ks[ia]dz Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL*, oprac. Peter Raina, t. 1: 1970–1981, t. 2: 1982–1989, Warszawa 1995.

²⁵ Więcej na temat tej kontrowersyjnej wizyty zob. Małgorzata Świder, *Privatreise oder Spezialmission? Herbert Wehner in Warschau – Februar 1982*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych / The International Affairs Review”, 2 (152), 2007, s. 133–139; *eadem*, *Wizyta Herberta Wehnera w Warszawie w lutym 1982 roku w świetle sprawozdań Frakcji SPD*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, 16, 2008, s. 72–94.

²⁶ AdsD, 1/ESAG0000244: *Aufzeichnung über des Gespräch von Herbert Wehner mit Riczard Wojna, stellvertretenden Vorsitzenden des Auswärtigen Ausschusses im Sejm am 2. Februar 1982, um 8.15 Uhr, in der Wohnung*.

swoją politykę wschodnią, której celem była rechrystianizacja Europy Wschodniej. W tej kwestii zauważalne były różnice między papieżem a A. Casarolim. Niestety R. Wojna nie wyjaśnił, jakiego rodzaju były to różnice, podkreślał natomiast, że Kościół w Polsce wspiera „Solidarność”, można było nawet powiedzieć, że ją reprezentuje. Jednakże również w tej kwestii zauważalne były różnice w łonie episkopatu. Przede wszystkim prymas Glemp przyjął bardzo zrównoważoną pozycję i opowiadał się za polityką uspokojenia społecznego. Był zainteresowany powstaniem chrześcijańsko-demokratycznych związków zawodowych, dlatego też poprzez swoich zaufanych utrzymywał stały kontakt z Lechem Wałęsą.

Wizyta H. Wehnera w Warszawie w lutym 1982 r., mimo że deklarowana jako prywatna, była przygotowana za wiedzą i zgodą najważniejszych osób w państwie, w tym kanclerza H. Schmidta. Świadczyć o tym może odrębna notatka z propozycją osób do rozmów bezpośrednich w Polsce²⁷. Wprawdzie H. Wehner nie spotkał się z prymasem Józefem Głempem, spotkał się jednak z osobami będącymi w centrum zdarzeń politycznych w Polsce: gen. Wojciechem Jaruzelskim, bpem B. Dąbrowskim i Andrzejem Micewskim²⁸. Do spotkania H. Wehnera z biskupem doszło w lutym 1982 r. Biskup B. Dąbrowski na początku, wierząc notatkom H. Wehnera, miał wyrazić zaniepokojenie istniejącą sytuacją w Polsce i sankcjami gospodarczymi wprowadzonymi przez USA. Przede wszystkim w kwestiach gospodarczych Polska potrzebowała pomocy Zachodu. O powadze sytuacji może świadczyć fakt, że biskup nie wahał się wypowiedzieć słów wskazujących, iż Polska może znajdować się na skraju przepaści²⁹, a także odwołanie do jego przeżyć wojennych, które uczynił na zakończenie rozmowy w H. Wehnerem. Biskup w czasie II wojny światowej był w obozie. W obecnej sytuacji nie chciałby dopuścić do tego, aby znowu się w nim znaleźć, tylko tym razem na wschodzie³⁰. W sytuacji kryzysu gospodarczego i politycznego przypisywano RFN szczególne znaczenie, zwłaszcza w kwestiach finansowych i pomocy humanitarnej. Powstrzymanie się rządu niemieckiego od sankcji gospodarczych znalazło uznanie w oczach bpa B. Dąbrowskiego. On sam zresztą był zdania, że sankcje uderzają przede wszystkim

²⁷ W zbiorach archiwalnych Wehnera znajduje się odrębna notatka H. Schmidta o następującej treści: „Lieber Herbert, ich würde dazu raten, außer den Offiziellen der Militär-Regierung auch einen oder zwei andere Leute zu sehen, z.B.: Entweder 1) Erzbischof Glemp, oder 2) einen anderen herausragenden Kirchenmann, 3) oder einen von der Kirche hierzu benannten Vertreter um Glemp. Solidarnosc geht wohl nicht – aber vielleicht gibt es andere alte Bekannte, die nicht zur PVAP gehören?“, zob. AdsD, NL Wehner 1699, bez tytułu i bez daty.

²⁸ AdsD, 1/ESAG000240: *Stichworte über die Gespräche mit Bischof Dombrowski, Leiter des Sekretariats der Polnischen Bischofskonferenz und Herrn Micewski, Beauftragter des Primas der Kirche von Polen für die Gespräch mit Regierung und Solidarität.*

²⁹ „Man habe große Besorgnis und auch Befürchtungen gehabt, daß dieser Staat unterginge (vor dem 13.12.1981). Dieser Zustand könne schnellstens wiederkehren, wenn Polen ohne Hilfe des Auslands sei. Hier könne die Bundesrepublik Deutschland dazu beitragen, daß die wirtschaftliche Hilfe wieder durchgesetzt werde“, *ibidem*.

³⁰ „Er schloß damit, daß er im letzten Kriege selbst im Lager gewesen sei und verhindern möchte, daß er eines Tages wieder in einem Lager weiter östlich sitze“, *ibidem*.

w społeczeństwo. Takie było również stanowisko episkopatu, czego dowodem był wspólny komunikat Kościoła i rządu z 18 I 1982 r., w którym wypowiedziano się zdecydowanie przeciwko sankcjom gospodarczym Zachodu. Szczególnie interesująca wydaje się uwaga poczyniona przez biskupa na temat odpowiedzialności Polski za ewentualne wywołanie nowego konfliktu światowego³¹. W rozmowach poruszono również kwestię odpowiedzialności za zaistniałą sytuację w Polsce. Biskup B. Dąbrowski rozłożył ją między USA oraz rząd polski, „Solidarność” i Kościół, wskazując, że dla USA Polska była jedynie jednym ze środków w konflikcie sowiecko-amerykańskim³².

Na tle napiętej sytuacji w Polsce po ogłoszeniu stanu wojennego doszło do współpracy między kanclerzem H. Schmidtem a przewodniczącym Niemieckiej Konferencji Biskupów kardynałem J. Höffnerem. Wymiana poglądów dotyczyła planów polskiego Kościoła katolickiego powołania Fundacji Rolniczej³³. J. Höffner podczas wizyty w Polsce (3–5 VI 1982 r.) rozmawiał z prymasem Glempem o planach episkopatu względem tej fundacji³⁴. Najprawdopodobniej został wtedy poproszony o pomoc w zdobyciu poparcia dla tej inicjatywy, a także o wstępne, poufne rozmowy z osobami odpowiedzialnymi w EWG i USA na temat możliwości zawieszenia sankcji gospodarczych wobec Polski, zwłaszcza w kontekście dotyczącym rolnictwo indywidualne³⁵. Na przyjęciu z okazji obrad Rady NATO Höffner miał możliwość porozmawiać zarówno z kanclerzem H. Schmidtem, jak i z prezydentem USA Ronaldem Reaganem. Obaj politycy poprosili o przekazanie na piśmie spostrzeżeń kardynała dotyczących zarówno sytuacji w Polsce, jak i kościelnej inicjatywy w sprawie Fundacji Rolniczej. Efektem tego były pisma sporządzone dla tych dwóch polityków, które w połowie lipca 1982 r. zostały wysłane do Bonn i Waszyngtonu. Jak się wydaje, działania te były częścią działań na rzecz zdobycia poparcia międzynarodowego dla planów związanych z powołaniem Fundacji Rolniczej. W tym czasie w Bonn przebywał osobisty wysłannik pryma-

³¹ Dombrowski: „[...]”, denn man kenne doch im Westen die geopolitische Lage Polens. Man wisse, daß man zu dem östlichen Block gehöre. Man wolle aber eine Brücke zum Westen bleiben und nicht abgebrochen werden. Nur in Ruhe könne man in Polen zu demokratischen Formen zurückfinden. [...] Polen darf nicht der Determinator [sic!] sei, an dem sich ein neuer Weltkonflikt entzünde”, *ibidem*.

³² Dombrowski: „Polen scheine für die Vereinigten Staaten ein Mittel der Auseinandersetzung mit der Sowjetunion zu sein und dies sei verheerend. [...] Schuld liege auf beiden Seiten, auf Seiten der Regierung, auf Seiten der Solidarität, aber auch auf Seiten der Kirche”, *ibidem*.

³³ Jak się wydaje, współpraca i konsultacje na linii SPD–Kościół katolicki w kontekście sytuacji międzynarodowej, a w tym wypadku sytuacji w Polsce, nie były czymś wyjątkowym. Jak wynika z pisma Hansa-Jochena Vogla z 1989 r. adresowanego do bpa Karla Lehmana, dochodziło do spotkań osobistych zarządu SPD z przewodniczącym konferencji biskupów niemieckich. Do pisma zapraszającego na spotkanie były załączone relacje z podróży Vogla do Waszyngtonu, Nowego Jorku i Moskwy z prośbą o zapoznanie się z nimi. AdsD, Vogel 780, Bonn, den 19. April 1989.

³⁴ AdsD, Schmidt 7314: *Der Vorsitzende der Deutschen Bischofskonferenz an den Bundeskanzler der Bundesrepublik Deutschland Herrn Dr. Helmut Schmidt, Bonn den 19. Juli 1982.*

³⁵ *Ibidem*, *Der Vorsitzende der Deutschen Bischofskonferenz an den Präsidenten der Vereinigten Staaten von Amerika Herrn Ronald Reagan, Bonn, den 19. Juli 1982.*

sa Glempa wraz z ekspertem do spraw gospodarki rolnej (niestety, nie udało się ustalić nazwisk tych przedstawicieli). Mieli oni w sposób nieoficjalny zorientować się w możliwościach powołania fundacji wspierającej rolnictwo indywidualne w Polsce. W zależności od wyników podróży po Europie (następnym miastem na mapie podróży była Bruksela) episkopat miał podjąć odpowiednie decyzje. Kardynał J. Höffner, kończąc list, prosił kanclerza H. Schmidta o przyjęcie do wiadomości ustaleń dokonanych z wysłannikami prymasa Glempa i przychylności dla inicjatywy episkopatu w Warszawie. Do listu dołączone były dwa dokumenty: pierwszy mówiący o sytuacji w Polsce i przemyśleniach episkopatu wobec programu fundacji rolniczej, datowany na 15 VII 1982 r., oraz drugi z adnotacją „do użytku osobistego”, mówiący o tezach Prymasowskiej Rady Społecznej w kwestii porozumienia społecznego, datowany na 5 IV 1982 r.³⁶

Z punktu widzenia socjaldemokracji niemieckiej niezmiernie ważna była analiza sytuacji w Polsce. Wielokrotnie SPD poddawana była krytyce – przez opozycję we własnym kraju³⁷, szefów rządów innych państw zachodnich³⁸, międzynarodową opinię publiczną i opozycję w Polsce – za zbyt łagodne traktowanie rządu gen. W. Jaruzelskiego czy też za brak zdecydowania politycznego, najczęściej w kontekście jej stosunku do sankcji gospodarczych. Dokładna analiza sytuacji w Polsce, zwłaszcza z tak pewnego źródła, jakim był Kościół polski, mogła znacząco wpłynąć na postępowanie SPD i rządu RFN w stosunku do Polski. W analizie episkopatu dołączonej do korespondencji skierowanej do prezydenta Reagana i kanclerza Schmidta interesująca była analiza ogólna³⁹, która charakteryzowała sytuację w obozie władzy. Zwrócono w niej uwagę na ciągle istniejącą groźbę interwencji

³⁶ Kwestia powołania fundacji była śledzona przez SPD. Interesujące pismo znajduje się w zbiorach dokumentów Horsta Ehmkego. Datowana na luty 1986 r. notatka informuje o niektórych aspektach przygotowania do uruchomienia fundacji. Między innymi mowa była o jej finansowaniu. Rząd polski zmuszony był zaciągnąć kredyt w Fundacji Rockefellera oprocentowany na 16% i dodatkowo 8% dla zabezpieczenia ryzyka kredytu. Były to nad wyraz dobre warunki dla Amerykanów. Rząd zgodził się na te warunki tylko ze względu na chęć uczynienia gestu w kierunku Kościoła katolickiego. Przy czym zauważalny był narastający dystans Kościoła do projektu. Wynikał on prawdopodobnie z rozczarowania stanowiskiem państw zachodnich i obawą, że Kościół nie podola organizacyjnie w kierowaniu Fundacją, zob. AdsD, Ehmke 465, Arbeitskreis I: *Bernhard Zepter, Vermerk für Horst Ehmke, Bonn den 24. Februar 1986*.

³⁷ Do najostrzejszych wystąpień doszło w Bundestagu na posiedzeniach w grudniu 1981 r. i styczniu 1982 r. Więcej na ten temat zob. Aleksandra Trzcielińska-Polus, *Pomoc RFN dla Polski i Polaków w latach 1980–1983 (na podstawie dokumentów Bundestagu 9. kadencji)*, [w:] *Polityka i humanitaryzm 1980–1989*, red. Małgorzata Świder, Toruń 2010, s. 153–174.

³⁸ Bardzo krytycznie na temat zachowania rządu RFN i kanclerza wobec Polski mówiono podczas wizyty H. Schmidta w USA w styczniu 1982 r. Delegacja niemiecka odnotowała ze szczególną niechęcią ataki prasy USA na kanclerza i jego politykę, zob. Barbara D. Hepp, *Helmut Schmidt und Amerika. Eine schwierige Partnerschaft*, Bonn 1990, s. 226; Max Graf von Nayhauss, *Helmut Schmidt. Mensch und Macher*, Bergisch Gladbach 1988, s. 437 n.; Helmut Schmidt, *Menschen und Mächte*, Berlin 1987, s. 300 n.

³⁹ AdsD, Schmidt 7314: *Zur Lage in Polen und Überlegungen des polnischen Episkopates bezüglich eines Förderungsprogrammes der privaten Landwirtschaft und der damit zusammenhängenden Bereiche (Handwerk, Handel und Dienstleistungen)*.

radzieckiej i obalenia ekipy W. Jaruzelskiego, co łączyło się z powrotem do stanu sprzed sierpnia 1980 r., czyli twardego systemu socjalistycznego, łącznie z walką z Kościołem. Poza tym podkreślono wyraźnie, że Kościół polski cieszył się pełnym poparciem społeczeństwa, zachował pełną niezależność od rządu wojskowego, który nie podjął próby mieszania się w jego wewnętrzne kwestie. Poza tym rząd w żaden sposób nie ograniczał działalności socjalnej Kościoła, traktując go jako ważny element w zachowaniu pokoju i spokoju wewnętrznego społeczeństwa. Kościół, zwłaszcza episkopat, czuł się odpowiedzialny za losy i przyszłość narodu polskiego, a prymas wraz z episkopatem działali przede wszystkim na rzecz porozumienia między wszystkimi grupami społecznymi w Polsce. Już w komunikacie episkopatu z marca 1982 r. zamieszczone zostały założenia programu porozumienia narodowego, rozwiniętego w tezach Prymasowskiej Rady Społecznej. Przywódcy „Solidarności” zgodzili się ze wszystkimi tezami, również z tymi wobec niej krytycznymi. Drugim ważnym punktem działalności episkopatu i prymasa było nawoływanie wszystkich grup społecznych, tj. rządu wojskowego i społeczeństwa, do zaniechania działań, które mogłyby sprowokować do przemocy, a przede wszystkim działań prowadzących do wojny domowej i interwencji obcych sił. Episkopat powstrzymywał się również przed publiczną krytyką i naciskiem na rząd, chcąc w ten sposób uniknąć eskalacji i poparcia dla sił nieprzychylnych reformom. Episkopat utrzymywał nieprzerwanie kontakt z L. Wałęsą i najważniejszymi działaczami „Solidarności”, którzy w całości popierali linię działania przyjętą przez Kościół. Wprawdzie Kościół krytycznie oceniał niektóre ekstremalne wypowiedzi działaczy solidarnościowych, jednak zdecydowanie występował za zachowaniem podstawowych, substancjonalnych wartości reprezentowanych przez związek, a także za jego reaktywowaniem na bazie obowiązującego statusu.

Istotnym punktem tej analizy była prezentacja poglądów polskiego episkopatu na zachodnie sankcje gospodarcze⁴⁰. SPD i rząd koalicyjny wypowiadały się przeciwko wprowadzeniu sankcji, argumentując, że dotkną one przede wszystkim społeczeństwo. Ta powściągliwość spotykała się często z niezrozumieniem i była przedmiotem wzmożonej krytyki na arenie międzynarodowej⁴¹. W takiej sytuacji zapewnienie polskiego episkopatu, że ten wypowiada się przeciwko sankcjom, było ważnym elementem potwierdzającym zasadność polityki prowadzonej przez niemiecki rząd koalicyjny. Zdaniem episkopatu jeżeli musiały być wprowadzone

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Do najbardziej zacieklej krytyki stanowiska rządu RFN, zwłaszcza kanclerza, wobec sankcji gospodarczych doszło ze strony prasy amerykańskiej. Związane było to z wizytą Schmidta w USA i spotkaniem z administracją amerykańską. Krytykowano przede wszystkim stanowisko kanclerza wobec sankcji gospodarczych. 23 XII 1981 r. administracja amerykańska wezwała do zastosowania sankcji gospodarczych wobec Polski (zob. Ronald Reagan, *Rundfunk- und Fernseheansprache des Präsidenten am 23.12.1981*, „Europa Archiv”, 36, 1983, 6, s. 163–164). Rozpoczęła się kampania, która zdaniem kanclerza Schmidta miała wszelkie cechy hysterii. Schmidt natomiast nie tylko nie zawiesił pomocy gospodarczej, co oburzało międzynarodową opinię publiczną i opozycję, lecz jeszcze 24 XII 1981 r. oświadczył, że nie widzi potrzeby uchwalania dramatycznych rezolucji. Działania amerykańskie nazwał pseudosankcjami o znaczeniu symbolicznym, zob. Hepp, *Helmut Schmidt*, s. 226.

sankcje, to powinny one dotknąć te państwa z Układu Warszawskiego, które od 1980 r. brutalnie mieszały się w wewnętrzne sprawy Polski, grożąc nawet interwencją w imię ochrony socjalizmu. Episkopat był więc zdania, że sankcje nie powinny dotyczyć społeczeństwa polskiego. We wspólnej komisji utworzonej z przedstawicieli episkopatu i rządu dwukrotnie opowiedziano się przeciwko sankcjom, które utrudniały rozwiązanie kryzysu, a nawet go pogłębiały⁴².

Innym bardzo ważnym dla SPD stwierdzeniem episkopatu było wyrażone uznanie dla wszystkich sił na Zachodzie, które wypowiadały się przeciwko sankcjom gospodarczym. Analizując politykę prowadzoną przez SPD wobec Polski w pierwszych miesiącach stanu wojennego, można postawić tezę, że była ona w znacznej mierze zgodna z linią zaprezentowaną przez Kościół katolicki. Nie wiadomo, w jakim stopniu polityka ta istotnie wynikała z konsultacji prowadzonych z przedstawicielami Kościoła, a w jakim była ona po prostu przypadkowo zbieżna. Jej wzajemna kompatybilność była z pewnością korzystna dla SPD i jej polityki. Pewne natomiast jest, że prowadzono szerokie konsultacje ze stroną kościelną i to z Kościołami zarówno w RFN, jak i w Polsce. W dokumentach socjaldemokracji nie powoływali się na konkretne ustalenia, ale odwoływali się do ogólnych opinii z kręgów kościelnych, bez nazwania partnerów rozmów. O tym, że SPD kontaktowała i konsultowała się ze stroną kościelną, w tym wypadku z niemieckim Kościołem katolickim, w sprawie aktualnych relacji z Polską w okresie stanu wojennego, świadczyć mogła korespondencja z marca 1982 r. pomiędzy prałatem Pauliem Bockletem – kierownikiem Biura Katolickiego Komisarjatu Biskupów Niemieckich w Bonn – z Eugenem Selbmannem – kierownikiem Wydziału Zagranicznego Zarządu Partii i towarzyszem H. Wehnera w podróży do Warszawy w lutym 1982 r. Z korespondencji tej wynika, że 3 III 1982 r. w domu Komisarjatu Biskupów Niemieckich doszło do spotkania H. Wehnera z P. Bockletem, na którym omawiano kwestie związane z sytuacją w Polsce. Mimo że ustalono utrzymanie tej rozmowy w tajemnicy, we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 III 1982 r. ukazał się artykuł zatytułowany *Bewegendes Plaedoyer Wehners gegen Sanktionen*, w którym wskazano na treść rozmów przeprowadzonych w Biurze. Wówczas rozmawiano na temat sankcji gospodarczych wobec Polski⁴³.

Analizy, listy nadchodzące z Polski, a także rozmowy z dostojnikami Kościoła niemieckiego nie były jedynymi źródłami informacji SPD o sytuacji w Polsce i położeniu Kościoła katolickiego. Późnym latem 1982 r. przy okazji Katolikentag w Düsseldorfie (zjazd katolików, 1–5 IX 1982 r.) RFN odwiedził prymas J. Glemp. Wówczas doszło do jego spotkania z kanclerzem RFN⁴⁴. Było ono nieoficjalne.

⁴² AdsD, Schmidt 7314: *Zur Lage in Polen und Überlegungen*, s. 5.

⁴³ AdsD, NL Selbmann 154: *Kommissariat der Deutschen Bischöfe, Katholisches Büro Bonn, Leiter: Prälat Paul Bocklet an Dr Selbmann, SPD-Bundestagsfraktion Bundeshaus, Bonn 26. März 1982; ibidem: E. Selbmann an Prälat Paul Bocklet Kommissariat der Deutschen Bischöfe, Katholisches Büro Bonn, Bonn 31. März 1982.*

⁴⁴ Zjazd Katolików odbył się w dniach 1–5 IX 1982 r. pod hasłem „Kehrt um und glaubt – erneuert die Welt”, zob. *Vierter Anlauf*, „Der Spiegel”, nr 35, 1982.

Rozmawiano o sytuacji nad Wisłą. Według przekazu H. Schmidta w jego wspomnieniach, mimo że nie znał wcześniej osobiście J. Glempa, stosunkowo szybko nawiązał z nim osobisty kontakt i rozmowy były niezmiernie otwarte i konstruktywne. Mówiono wówczas m.in. o W. Jaruzelskim. J. Glemp nazwał generała „prawdziwym patriotą polskim”, który był wprawdzie komunistą, ale respektował wiarę i Kościół katolicki. We wspomnieniach H. Schmidt zwrócił uwagę na to, że prymas zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, bliskości Związku Radzieckiego i niewielkiej możliwości działań politycznych ze strony polskiej⁴⁵. Do ponownego spotkania H. Schmidta z J. Glempelem doszło cztery lata później, podczas nieoficjalnej wizyty byłego już kanclerza w Polsce w październiku 1986 r. H. Schmidt został wówczas zaproszony do Gniezna, gdzie miał możliwość rozmowy z prymasem. Relację z tej rozmowy również zamieszczono w cytowanych już wspomnieniach kanclerza. J. Glemp miał ponownie wypowiedzieć się bardzo dobrze o gen. W. Jaruzelskim, nie szczędząc jednak słów dystansujących się do niektórych nieprześlanych działań opozycyjnych w łonie Kościoła⁴⁶.

Mimo że często krytykowano zachowanie SPD w stosunku do sankcji gospodarczych wobec Polski, jej relacji z rządem W. Jaruzelskiego czy też zasięgu i intensyfikacji kontaktów z opozycją, należy jednoznacznie stwierdzić, że polityka uprawiana przez socjaldemokrację nie różniła się w jej merytoryczności zasadniczo od polityki innych rządów czy partii. Była jednakże jedna istotna różnica. SPD powstrzymywała się od akcji propagandowych i medialnego rozgłosu. O tym mówiono np. w USA podczas podróży w listopadzie 1982 r. Wolfganga Biermanna⁴⁷. Wysłannik SPD miał wówczas okazję rozmawiać z przedstawicielami amerykańskiego MSZ, a także z kołami wojskowymi i kościelnymi. Jednym z najważniejszych rozmówców był ówczesny kierownik Wydziału Spraw Europy Centralnej w MSZ USA John Korblum. Efektem wizyty była ocena postawy SPD wobec różnych aspektów, m.in. reakcji SPD na ogłoszenie stanu wojennego w Polsce. Z rozmów wynikało, że właściwie Amerykanie nie mieli zastrzeżeń do merytoryczności działań niemieckich wobec Polski. Jednakże zarówno SPD, jak i CDU/CSU uznano za zbyt „miękkie” i „niemoralne”. Chodziło w tym wypadku o moralizatorskie oświadczenia, które byłyby w stanie zadowolić społeczeństwo amerykańskie. Nieprzyjacielski obraz Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej był tak bardzo zakorzeniony w świadomości amerykańskiej, że każde działanie Europejczyków było oceniane właśnie z punktu widzenia jego radykalizmu. Przy czym konkretnych działań konfrontacyjnych nie oczekiwano⁴⁸. Dobre relacje czołowych polityków socjaldemokratycznych i ich kontakty z hierarchią kościelną w Polsce nie oznaczały bynajmniej, że wszyscy socjaldemokraci rozumieli i po-

⁴⁵ Schmidt, *Die Deutschen*, s. 505.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ AdsD, SPD PV 10927: Wolfgang Biermann, *Vermerk für Peter Glotz, Willy Brandt, Betr.: Auswertung meines USA-Aufenthaltes vom 14.9. bis 22.10.1982, Bonn, den 25.10.1982; ibidem: Ergänzung zum Bericht: USA – Reise vom 14.9.–22.10.1982.*

⁴⁸ AdsD, SPD PV 10927: *Ergänzung zum Bericht: USA – Reise vom 14.9.–22.10.1982.*

pierali zaangażowanie Kościoła w Polsce w kwestie polityczne. Zastrzeżenia do aktywności politycznej Kościoła były prezentowane szeroko wśród członków SPD. Katolicy zarówno należeli do mniejszości we frakcji SPD w Bundestagu, jak i nie stanowili głównej grupy wyborców głosujących na socjaldemokrację. Pierwszym szefem SPD wyznania katolickiego był Hans-Jochen Vogel, nominowany w 1987 r. na przewodniczącego partii. Mimo zastrzeżeń zdawano sobie sprawę z pozycji Kościoła w Polsce i z tego, że był on siłą stabilizującą sytuację polityczną. Uznawano również Kościół za jedyną instytucję sprawnie działającą w obliczu destabilizacji politycznej i gospodarczej. Najbardziej dobitnie ilustrował to fakt, że w ramach pomocy humanitarnej świadczonej przez społeczeństwo niemieckie wezwano do współpracy z Caritasem i Kościołem katolickim jako gwarantem sprawnego podziału darów. Na współpracę zdecydowała się nawet Dobroczynność Robotnicza (Arbeiterwohlfahrt), która w normalnych warunkach nie utrzymywała kontaktów z Caritasem. Była to organizacja charytatywna blisko związana z Niemiecką Federacją Związków Zawodowych (DGB), które tradycyjnie były zorientowane lewicowo-socjaldemokratycznie. Współpraca układała się w miarę harmonijnie, chociaż od lata 1983 r. Dobroczynność Robotnicza coraz częściej wypowiadała się krytycznie na temat sposobu podziału darów. Zgodnie z poczynionymi obserwacjami uznano, że dary najczęściej trafiają do rąk osób stojących najbliżej Kościoła, niekoniecznie najbardziej potrzebujących⁴⁹.

Dla socjaldemokratów największe znaczenie miały opinie wywodzące się z kręgów prymasowskich. Nie oznaczało to, że nie zdawano sobie sprawy z różnic poglądów panujących wewnątrz episkopatu, a także z oznak niezadowolenia z polityki uprawianej przez prymasa J. Glempa, zwłaszcza że pisała o tym prasa niemieckojęzyczna. W pierwszą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce ukazał się artykuł w „Neue Zürcher Zeitung”⁵⁰, w którym dziennikarze zajęli się konfliktem w łonie polskiego episkopatu, porównanym do sytuacji w XVIII w., kiedy to część duchownych, w tym głównie biskupi, popierała politykę carską, natomiast prości księża, nastawieni patriotycznie, byli skonfliktowani z hierarchią kościelną. Punktem niezgody w Polsce XX w. miało być spotkanie J. Glempa z W. Jaruzelskim w sprawie przyjazdu Jana Pawła II do Polski. Według tzw. patriotycznych księży J. Glemp chciał wykorzystać fakt, że W. Jaruzelskiemu bardzo zależało na tej wizycie, i jak najwięcej „ugrać” dla administracji Kościoła. Po apelu J. Glempa do ludzi kultury o zaprzestanie bojkotu część kleru i biskupów wystosowała list do niego. Efektem było rozgniewanie prymasa, który porównał autorów listu do rozpolitykowanych dziennikarzy. Dziennikarze niemieccy mówili nawet o zaakceptowaniu istniejącej sytuacji politycznej przez prymasa. J. Glemp wziął w obronę nawet tych świeckich katolików, którzy brali udział w pracach PRON. W „Neue Zürcher Zeitung” zwrócono uwagę na to, że w Polsce słychać było głosy krytyczne mówiące

⁴⁹ AdsD, Polkahn 199: *Vermerk Vorsitzender AK I, Prof. Dr. Horst Ehmke, Betr.: Polenhilfe, hier: Eindrücke des Bundesverbandes der Arbeiterwohlfahrt, Bonn den 15. August 1983.*

⁵⁰ *Krise in der katholischen Kirche Polens. Konflikt zwischen Glemp und dem Klerus*, „Neue Zürcher Zeitung”, 12–13 XII 1982 r.

o tym, że Stefan Wyszyński musiał popełnić błąd, nominując właśnie J. Glempa na prymasa. Jako poznaniak, a także prawnik miał on tendencje do zaakceptowania wymagań władzy wobec społeczeństwa w stopniu, jaki do tej pory nie był znany Kościołowi katolickiemu w Polsce. Ta postawa była bardziej charakterystyczna dla protestantów niż katolików. Jak przypuszczano, to pozytywne nastawienie do osób współpracujących z W. Jaruzelskim w ramach PRON mogło wynikać z tego, jakoby brat J. Glempa był właśnie zaangażowany w ten ruch.

Od 1 X 1982 r. SPD przeszła do opozycji. Nie oznaczało to zaprzestania kontaktów z Kościołem w Polsce. Były one nadal utrzymywane i przypisywano im wciąż olbrzymie znaczenie, nie tylko prestiżowe, ale także informacyjne. Mówiąc o relacjach SPD z Kościołem w Polsce, nie można nie wspomnieć o zachodnio-niemieckich analizach stosunku papieża i administracji watykańskiej do opozycji w Polsce. Politycy SPD obserwowali relacje Polski z Watykanem, próbując w ten sposób ocenić realne siły działające w PRL. I tak np. bardzo intensywnie przyglądano się drugiej pielgrzymce papieża do Polski i spotkaniu Jana Pawła II z L. Wałęsą w 1983 r., próbując w ten sposób określić znaczenie i pozycję przewodniczącego „Solidarności”. Druga pielgrzymka była ważna politycznie, o czym mówiono przy okazji wizyty w zarządzie SPD wysłannika ambasady polskiej w Kolonii – Witolda Sędziwego. Podczas jego spotkania z H.-J. Voglem i E. Selbmannem⁵¹ poruszono problem ponownego nawiązania kontaktów pomiędzy SPD i PZPR. W. Sędziwy widział konieczność odnowienia relacji partyjnych, co podkreślałoby sukcesy procesu normalizacyjnego w Polsce. W tym kontekście widziano wizytę papieża jako swoiste kryterium oceny sytuacji wewnętrznej w Polsce. Miała ona być również warunkiem wstępnym do powrotu Polski na arenę międzynarodową⁵². Ta ocena znaczenia planowanej wizyty Jana Pawła II dokonana przez przedstawiciela ambasady polskiej w Kolonii pokrywała się całkowicie z ocenami prezentowanymi przez SPD. Papież nie miał wprawdzie dywizji wojsk, ale był olbrzymią siłą duchową, która mogła zasadniczo – w sposób zarówno dobry, jak i zły – wpłynąć na bieg wydarzeń. Tak wypowiedział się H.-J. Vogel w październiku 1983 r. na spotkaniu z Kazimierzem Barcikowskim. W Bonn odnotowano, że pielgrzymka papieża przyczyniła się do zmian, pozytywnych zarówno dla opozycji w Polsce, w tym dla społeczeństwa, jak i dla strony rządowej. Politycy SPD, respektując pozycję i znaczenie papieża dla Polski i Polski dla papieża, uznali za stosowne podzielenie się uwagami na temat działań zmierzających do powrotu PZPR na arenę polityki międzynarodowej z administracją papieską. Podczas wizyty H.-J. Vogla w Rzymie doszło do spotkania przewodniczącego Frakcji SPD w Bundestagu z A. Casarolim, podczas którego mówiono m.in. o przemianach, do jakich doszło, i przerwaniu izolacji politycznej Polski, co było szczególnie uzasadnione po wizycie papieża w ojczyźnie. Działania SPD zostały w pełni zaakceptowane przez

⁵¹ AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 52, k. 138: *Aufzeichnung* 8. Juli 1983.

⁵² *Ibidem*, k. 140.

Watykan⁵³. Dla rządu PRL wizyta papieża w 1983 r. w Polsce była przełamaniem blokady dyplomatycznej. Papież był pierwszą głową państwa odwiedzającą kraj po wprowadzeniu stanu wojennego. Przełomowe i symboliczne znaczenie miało podanie sobie rąk przez papieża i gen. W. Jaruzelskiego. Zwłaszcza spotkanie papieża z W. Jaruzelskim na Wawelu było dowartościowującym gestem wobec rządu i jego szefa. W niemieckich materiałach analitycznych z 1983 r. zwrócono uwagę na to, że pielgrzymka papieża do kraju była ostatnią szansą na wprowadzenie równowagi społecznej w Polsce z równoczesnym wzmocnieniem pozycji rządu. Związek Radziecki sprzeciwiał się tej wizycie. Z uznaniem odnotowano więc, że W. Jaruzelski zdołał przekonać stronę radziecką do swoich poglądów. Gdyby mu się nie udało, prawdopodobnie musiałyby zapłacić najwyższą cenę polityczną. Pielgrzymka sprzyjała także ocenom pozycji i znaczenia L. Wałęsy. Z obserwacji wynikało, że L. Wałęsa tak naprawdę był jedynie postacią symboliczną, utożsamianą z ideą niezależnego związku zawodowego „Solidarność”, który jednakże, podobnie jak jego przywódca, należał do historii. Kościół w Polsce już dawno odszedł od „Solidarności”, równocześnie propagując i w pełni popierając jej idee. W kwestii przyszłości Polski ważne było to, co zdecydował W. Jaruzelski, a nie L. Wałęsa. W analizie zwrócono również uwagę na aktualną pozycję Kościoła w Polsce. Przede wszystkim Kościół zademonstrował swoją siłę oddziaływania na społeczeństwo i swoją władzę polityczną⁵⁴. Jednocześnie uwagę skierowano na jeden aspekt polityczny, który bezwarunkowo łączył Kościół, społeczeństwo i rząd. Była to kwestia związana z granicą zachodnią Polski. Ten temat łączył wszystkich. Wizyta papieża na Śląsku nie była wyłącznie gestem dobrej woli wobec rządu W. Jaruzelskiego, lecz również demonstracją poglądów Kościoła w Polsce. SPD liczyła się ze zdaniem Kościoła w Polsce.

Opinie o aktualnej sytuacji wygłaszane przez Kościół wykorzystywano w kontaktach bezpośrednich z rządem czy też w planowaniu programu podróży do Polski. Takim przykładem sugerowania się radą udzieloną przez duchowieństwo mógł być proces ustalania programu podróży H.-J. Vogla do Polski w 1984 r. Zamierzał on odwiedzić grób księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Jednakże jak wy-

⁵³ AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 52, k. 183: *A II Referat für Kirchenfragen, Bonn 2.11.1983*; *Burkhard Reichert, Rom-Reise des Vorsitzenden der SPD-Bundstagsfraktion; Dr. Hans-Jochen Vogel, 28–30. Oktober 1983*, k. 186: „Dr Vogel berichtete über die Kontakte mit einer Delegation der Sejm-Fraktion der Vereinigten Polnischen Arbeiterpartei. Es sehe jetzt die Situation gekommen, in der polnischen Gesprächspartner nicht weiter isoliert bleiben dürften. Insbesondere nach der Reise des Papstes im vergangenen Juni sehe er die Gelegenheit für die Wiederaufnahme von Kontakten und Gesprächen gekommen. Dieser Auffassung stimmte Kardinalstaatssekretär Casaroli in vollem Umfange zu”.

⁵⁴ W RFN zwrócono uwagę na to, że Kościół, w przeciwieństwie do wszystkich innych sił, nie stracił na wprowadzeniu stanu wojennego. Wręcz przeciwnie, nie tylko utrzymał zdobycze z lat 1980–1981, ale także zdołał je częściowo rozbudować, np. casus Caritasu, zob. Theo Mechtenberg, *Polens Kirche im Jahr des Papstbesuches*, „Aktuelle Ostinformationen. Ereignisse und Entwicklungen”, 1983, 3–4, s. 2.

nika z odręcznej notatki, kręgi kościelne radziły, aby odstąpić od tych planów⁵⁵. Skutkiem było powstrzymanie się oficjalnych delegacji SPD przed czynieniem gestów związanych z grobem Popiełuszki⁵⁶. Szczególnie chętnie korzystano z rad Kościoła, zwłaszcza jeżeli pokrywały się one, przynajmniej częściowo, z osobistymi przekonaniem działaczy socjaldemokracji. W okresie po 1982 r., czyli w czasie, gdy SPD była opozycją parlamentarną, doszło do kilku bardzo istotnych spotkań na szczycie. Jednakże wraz z upływem czasu przesunął się punkt ciężkości rozmów socjaldemokratów z Kościołem w Polsce. Coraz rzadziej mówiono o „Solidarności”, coraz więcej rozprawiano o innych istotnych problemach w relacjach polsko-niemieckich. Jednym z nich był np. problem mniejszości niemieckiej w Polsce. Wśród bezpośrednich kontaktów polsko-niemieckich na uwagę zasługuje spotkanie W. Brandta z prymasem J. Glempem w grudniu 1985 r. O konieczności spotkania W. Brandta z prymasem i inteligencją katolicką pisał we wrześniu 1985 r. Hans Koschnick, co było związane z planowaną wizytą kanclerza w Polsce⁵⁷. Ze względu na układ sił w Polsce konieczne dla zachowania autorytetu W. Brandta, zarówno wśród polskich kół opozycyjnych, jak i na arenie międzynarodowej, było zorganizowanie spotkania ze środowiskiem kościelnym. Zarówno przewodniczący SPD, jak i sama partia nie mogli w tej kwestii popełnić błędu i wykazać braku zainteresowania rozwojem sytuacji w Polsce, pod kątem ruchu opozycyjnego, zwłaszcza że ze strony rządu polskiego właściwie nie było przeszkód w zaplanowaniu tego spotkania. Jedynym warunkiem było to, aby odbyło się ono poza oficjalnym protokołem pobytu. Do tego ważnego i oczekiwanego spotkania doszło 9 XII 1985 r. Poruszono wówczas zasadniczo dwa tematy: kwestię granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz szeroko rozumianych stosunków państwo–Kościół. W kwestiach granicy zachodniej J. Glemp wyraził życzenie wyjścia poza układ z 1970 r. Zwłaszcza Polacy i Niemcy powinni wykorzystać szansę pójścia w kierunku nowej Europy; powinni również mówić o istniejącej rzeczywistości – takiej, jaka ona jest. W tej kwestii mógłby pomóc W. Brandt, wpływając na biskupów niemieckich, aby myśleli nie tylko kategoriami granicy z 1937 r. J. Glemp odniósł się również do pozostałości niemieckich na ziemiach zachodnich. Był świadomy tego, że niemieckie cmentarze i pomniki nie były w Polsce należycie chronione. W tej kwestii polski Kościół deklarował dobrą wolę. Poza tym Kościół był świadomy niemieckich pozostałości intelektualnych. Ta wymiana myśli nie odbiegała

⁵⁵ AdsD, 1/HEAA000622: *Herrn Thomas Meyer, Gustav-Heinemann-Akademie, Bonn, den 14. Januar 1986.*

⁵⁶ Bardzo ciekawy referat pt. *Śmierć księdza. Grób Jerzego Popiełuszki jako międzynarodowe miejsce pamięci / Tod eines Priesters. Das Grab von Jerzy Popiełuszko als transnationaler Erinnerungsort* wygłosił dr Robert Brier z Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie na międzynarodowej konferencji naukowej *Polityka i humanitaryzm. Kontakty międzynarodowe rządu i opozycji w Polsce w latach 1980–1989*, którą zorganizował w listopadzie 2009 r. Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego.

⁵⁷ Więcej na temat tej wizyty zob. Małgorzata Świder, *Willy Brandt w Warszawie – grudzień 1985 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 65, 2010, 2, s. 245–267.

właściwie od treści rozmowy Horsta Ehmkego z bpem B. Dąbrowskim z 26 IX 1985 r.⁵⁸ Wtedy to biskup również krytycznie mówił o niemieckim Kościele katolickim, który utrzymuje kontakty z radykalnymi organizacjami wypędzonych. Mówienie o 1,2 mln Niemców w Polsce nazwał absurdem. On sam ocenił liczbę osób posługujących się językiem niemieckim na kilka tysięcy, a żądania mszy w języku niemieckim były – jego zdaniem – bezpodstawne. W kwestiach stosunków państwo–Kościół poruszono problem Fundacji Rolniczej Kościoła, a także kształtowania się stosunków z rządem po wyborach sejmowych. Te stosunki były wprawdzie – według oceny J. Glempa – gorsze w ostatnim czasie, niemniej jednak nie było radykalnych ataków na Kościół ze strony państwa. Państwo chciało podporządkować Kościół jego przepisom prawnym, co zasadniczo nie było błędne, jednak Kościół w Polsce miał własną siłę i pozycję, więc „należało go brać takim, jakim był”. Stosunki dwustronne były wprawdzie bardzo trudne, ale funkcjonowały. Szczególnie trudne kwestie były omawiane osobiście przez J. Glempa i W. Jaruzelskiego. W tym miejscu prymas wyraził uznanie dla generała, mówiąc o jego realizmie⁵⁹.

Reasumując, relacje SPD z Kościołem w Polsce były dobre. Nie pisano o nich na pierwszych stronach gazet. Jednakże wydawały się zadowolające dla obu stron. Pierwszoplanowi politycy socjaldemokratyczni doceniali Kościół w Polsce, jego pozycję i siłę. Bardzo poważnie podchodzili do partnerstwa z nim. Dzięki mnogości kontaktów należy przyjąć, że wraz z upływem czasu spotkania duchownych z socjaldemokratami straciły znacząco na egzotyce. Na pewno sprzyjała temu sytuacja polityczna w Polsce, a także zmieniony stosunek do socjaldemokracji jako partii. SPD wypowiadała się w niektórych kwestiach (np. granicy zachodniej) znacznie łagodniej niż chadecja. Poza tym bazowała na swojej wcześniejszej polityce wschodniej, która przyczyniła się znacząco do normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Mając to na uwadze, warto wspomnieć, że zdarzały się sytuacje, gdy Kościół w Polsce jednoznacznie preferował kontakty z działaczami SPD. Przykładowo w 1983 r. w Fundacji Eberta sporządzono notatkę na temat zaangażowania Fundacji Konrada Adenauera w Polsce⁶⁰. Wówczas to podkreślono, że zgodnie z informacjami, które nadchodziły z Prymasowskiej Rady Społecznej, strona polska chciałaby utrzymać i jeszcze bardziej rozwinąć kontakty z Fundacją Eberta. Prymas miał wyrazić zdanie, że politycznie bardziej odpowiadała mu współpraca z instytucją socjaldemokratyczną niż z Fundacją Adenauera. W tym wypadku chodziło o zaplecze polityczne tych dwóch fundacji i ich stanowisko wobec układu z 1970 r. Równie dobrze na temat pozycji i roli SPD – pod kątem jej znaczenia dla procesu pokojowego – wypowiedział się prymas J. Glemp w 1987 r.

⁵⁸ AdsD, 1/HEAA000756: *Arbeitskreis I, Betr.: Gespräch Horst Ehmke mit Weihbischof Dąbrowski [Dąbrowski] außenpolitischen Berater von Primas Glemp, am 26. September 1985 in Warschau.*

⁵⁹ „General Jaruzelski ist sehr realistisch, was das Verhältnis zwischen Kirche und Staat betrifft. Dieser Dialog sollte nicht von außen durch Druck belastet werden”, zob. *ibidem*.

⁶⁰ AdsD, Polkehn 199: *Aktennotiz, Klaus Reiff.*

W drodze powrotnej z Brukseli, na lotnisku we Frankfurcie, doszło do spotkania prymasa z przedstawicielami ambasady PRL w Kolonii. Glemp wracał wówczas z Konferencji Biskupów Europejskich, na której pracowano nad oświadczeniem w sprawie polityki rozbrojenia. Podczas spotkania z dyplomatami z ambasady polskiej zrelacjonowana została rozmowa J. Glempa z kardynałem J. Höffnerem na temat planowanej trasy trzeciej pielgrzymki papieża do Polski⁶¹. J. Höffner i jego otoczenie reagowali „nerwowo” na pogłoski, jakoby papież miał odwiedzić Wrocław, Szczecin i Gdańsk, jednocześnie wskazując na Węgry jako przykład dobrego rozwiązania kwestii mniejszości niemieckiej zamieszkującej ten kraj. Wynikało z tego, że niemiecki episkopat nadal powstrzymywał się przed uznaniem zachodniej granicy Polski. W tym kontekście J. Glemp pochwalił politykę odprężenia i stanowisko SPD. Pochwała dla SPD mogła wiązać się z dwoma aspektami: po pierwsze, doceniano rolę SPD w inicjatywach rozbrojeniowych, a po drugie, na wiosnę 1987 r. doszło w RFN do wzmożonych wystąpień uznawanych w Polsce za rewizjonistyczne. W takiej sytuacji rząd – w tym wypadku niewykluczone, że również polski episkopat – szukał partnera zastępczego do rozmów politycznych. Skoro chadecja popierała rewizjonistów, dowartościowywano socjaldemokrację, będącą w opozycji parlamentarnej.

Oceniając relacje SPD i Kościoła katolickiego w Polsce, można je porównać do stosunków kształtowanych z rozsądku. Jak się zdaje, obie strony zdawały sobie sprawę z braku szczególnych sympatii, jednakże w obliczu panującej sytuacji i dla dobra partnerów zdołano wraz z upływem czasu wypracować praktykę wzajemnych kontaktów, które cechował szacunek i powaga. Najwyraźniej wzajemne relacje były na tyle cenne, że utrzymywano je przez cały omawiany okres. Były dla SPD integralną częścią prowadzonej polityki i czasami służyły weryfikacji zdobytych innymi kanałami informacji na temat Polski. W jakim stopniu potrzebne czy też użyteczne były one dla Kościoła w Polsce, trudno powiedzieć z braku dostępu do materiałów źródłowych. Pewne natomiast jest, że Kościół polski odpowiadał na zapotrzebowanie na kontakty sygnalizowane ze strony socjaldemokracji niemieckiej.

MAŁGORZATA ŚWIDER

RELATIONS BETWEEN SPD AND THE CATHOLIC CHURCH IN POLAND IN 1980S.

First direct contacts between SPD activists and Polish bishops were initiated during the visit of chancellor Helmut Schmidt in Poland in 1977. A turning point in mutual relations came, however, only after the events of summer 1980, when the Church played an important consolidating and stabilizing role for internal affairs in Poland. A meaning of the Church in those days was always underlined by the German social democratic politicians. The current situation was a topic of lots of conversations

⁶¹ AdsD, Selbmann, 1/FSAG000248: *Notiz, Eugen Selbmann, 16 März 1987.*

between them and different partners from West and East. Within many 'summit meetings' they met Primate Józef Glemp and bishop Bronisław Dąbrowski. These good relations did not mean that all social democrats understood and supported activity of the Church as a political factor. Many members of SPD presented critical attitude to this question. It is a matter of fact that the Catholics were a minority among both a social democratic members of Bundestag and voters. In spite of the criticism, the role of the Church in Poland was realized and appreciated as an institution acting against political and economic destabilization.

Translated by Paweł Jaworski

MAŁGORZATA ŚWIDER

DIE KONTAKTE DER SPD MIT DER KATHOLISCHEN KIRCHE IN POLEN. DIE ACHTZIGER JAHRE DES 20. JAHRHUNDERTS

Zu ersten direkten Kontakten führender Parteimitglieder der SPD mit polnischen kirchlichen Würdenträgern kam es 1977 während eines Besuchs Bundeskanzler Helmut Schmidts in Polen. Doch erst nach den Ereignissen der 1980er Jahre kam es zu einem Umbruch in den Beziehungen zwischen der SPD und der Kirche in Polen, als die Kirche begann, eine wichtige Rolle bei der Konsolidierung und Stabilisierung der inneren Situation in Polen zu spielen. Die Bedeutung der Kirche wurde viele Male durch sozialdemokratische Spitzenpolitiker hervorgehoben.

Die Situation an der Weichsel, und auch die Rolle der katholischen Kirche, waren Gegenstand vieler Gespräche sowohl mit Partnern in Polen als auch mit anderen Politikern aus Ost- wie auch aus Westeuropa. Zur dieser Zeit kam es zu bedeutsamen Treffen „auf höchster Ebene“: Mit Primas Józef Glemp und auch mit Bischof Bronisław Dąbrowski.

Die guten Beziehungen führender sozialdemokratischer Politiker und deren Kontakte zur kirchlichen Hierarchie in Polen bedeuteten keinesfalls, dass alle Sozialdemokraten das Engagement der Kirche in Fragen der Politik verstanden und unterstützten. Vorbehalte gegen die politische Aktivität der katholischen Kirche wurden offen von Mitgliedern der SPD geäußert. Katholiken zählten zur Minderheit in der SPD-Fraktion im Bundestag. Sie stellten ebenso wenig die Hauptwählerschaft dieser Partei. Trotz der Einwände schätzte man die Lage richtig ein; man war sich über die Haltung der Kirche in Polen im klaren und über die Tatsache, dass sie eine Kraft war, die die politische Situation stabilisierte. Man hielt auch die Kirche für die einzige Institution, die angesichts der politischen und gesellschaftlichen Destabilisierung problemlos funktionierte.

Übersetzt von Christine Absmeier

WŁADYSŁAW HASIŃSKI
(Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego)

AGROTURYSTYKA NA DOLNOŚLĄSKIEJ WSI. ROZWÓJ I UKŁAD PRZESTRZENNY

Zachodzące w ostatnich kilkudziesięciu latach w Polsce i na świecie przemiany społeczno-gospodarcze doprowadziły m.in. do zmiany polityki rozwoju obszarów wiejskich¹. W coraz większym stopniu na obszarach tych ograniczeniu podlegała i nadal podlega dominacja produkcji rolniczej na rzecz innych funkcji, np. osiedleń-
czych czy turystycznych. W ramach tzw. wielofunkcyjności obszarów wiejskich² wspierane są różne rodzaje pozarolniczej działalności, nieuciążliwej dla środowiska przyrodniczego. Szczególną uwagę zwraca się przede wszystkim na atrakcyjność tych terenów dla rozwoju turystyki i wypoczynku na wsi. Obecnie turystyka wiejska, a zwłaszcza agroturystyka³, obok turystyki biznesowej czy pielgrzymkowej,

¹ Zgodnie z definicją Głównego Urzędu Statystycznego (według rejestru TERYT – Krajowy Rejestr Urzędowy Podziału Terytorialnego Kraju) do obszarów wiejskich zalicza się wszystkie tereny znajdujące się poza granicami miast. Obszary te obejmują więc 93,4% powierzchni naszego kraju.

² W miarę słabnięcia powiązań między wsią a rolnictwem, co jest wynikiem odchodzenia od monofunkcyjnej wsi opartej tylko na rolnictwie, coraz większe znaczenie w polityce modernizacji i przemian strukturalnych polskiej wsi odgrywa dywersyfikacja działalności gospodarczej, czyli dążenie do wielofunkcyjności, jak działo się to od przełomu lat 50. i 60. XX w. w krajach Europy Zachodniej. Trzy główne procesy (zakładanie i prowadzenie przez wiejskich przedsiębiorców małych i średnich zakładów produkcyjnych i usługowych, rozwój bazy wypoczynkowej dla ludności miejskiej i zasobów mieszkaniowych dla rencistów i emerytów, stanowiącej podstawę rozwoju powszechnej turystyki i wypoczynku w środowisku wiejskim, oraz rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej, poprawiającej warunki życia na wsi i funkcjonowania zakładów przemysłowych i usługowych) przyczyniły się w tych krajach do zmiany funkcjonalnej wsi i powstawania tam nowych miejsc pracy poza rolnictwem. Przykładowo w wyniku tych przedsięwzięć we Francji w latach 1976–1985 52% nowych miejsc pracy w przemyśle powstało na obszarach wiejskich, zob. Katarzyna Duczkowska-Małysh, *Rozwój obszarów wiejskich. Raport MRiGZ*, Warszawa 1996, s. 37 n.; Mieczysław Adamowicz, *Strukturalne zmiany obszarów wiejskich w krajach Wspólnoty Europejskiej*, „Człowiek i Środowisko”, 18 (1), 1994, s. 13–14; zob. także Ryszard Targosz, *Dywersyfikacja po francusku*, „Twój Doradca ROLNICZY RYNEK”, 6, 2010, s. 47–48.

³ Agroturystyka to forma turystyki wiejskiej, która jest ściśle związana z działającym gospodarstwem rolnym oferującym: noclegi, wyżywienie, możliwość pracy w gospodarstwie i uprawiania podczas pobytu w nim turystyki, służącym, w miarę potrzeb, ze strony gospodarzy doradztwem turystyczno-krajoznawczym, zob. Krzysztof Radosław Mazurski, *Miejsce i rola agroturystyki we współczesnej turystyce*, [w:] *Uwarunkowania integracji w turystyce*, red. Damian Knecht, Wrocław 2010, s. 9–14.

jest najbardziej rozpowszechnioną formą turystyki w krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych⁴.

Tradycja wypoczynku na polskiej wsi jest znana od dawna, ale na pierwszą jej zorganizowaną formę trzeba było poczekać aż do lat 30. ubiegłego wieku. Wówczas to utworzona 10 II 1937 r. Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada” zaczęła organizację tzw. wczasów pod gruszą i czyniła to do 1939 r. W tych kilku latach swojej międzywojennej działalności zajęła się również dokształcaniem rolników w obsłudze ruchu turystycznego, które było powiązane z wyjazdami i zwiedzaniem przez słuchaczy trzech krajów: Danii, Jugosławii i Bułgarii. Po II wojnie światowej swoją działalność wznowiła bardzo późno, gdyż jej reaktywacja jako podmiotu gospodarczego nastąpiła dopiero w grudniu 1957 r. W nowej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej kontynuacja wcześniejszej działalności napotykała dużą konkurencję ze strony turystyki socjalnej, finansowanej przez państwowe przedsiębiorstwa oraz różne organizacje społeczne i polityczne.

Ponowny rozwój turystyki wiejskiej, związany z powstawaniem kwater prywatnych na polskiej wsi, rozpoczął się w latach 80. ubiegłego wieku. Należy go wiązać z wprowadzonymi wówczas zmianami dotyczącymi funkcjonowania polskiego rolnictwa. W 1981 r. sektor uspołeczniony w rolnictwie został objęty reformą gospodarczą wprowadzającą zasadę trzech S – samodzielności, samorządności i samofinansowania⁵. Rok później zrównano wszystkie sektory w rolnictwie pod względem prawnym oraz odpowiednim zapisem w konstytucji PRL zagwarantowano nienaruszalność prywatnej własności rolniczej⁶. Polski rolnik poczuł się bezpiecznie, a posiadana przez niego ziemia stawała się coraz bardziej atrakcyjna. Spowodowało to powstawanie nowych gospodarstw rolnych. Ich właściciele, przed nabyciem gospodarstwa lub powrotem na ojcowiznę, z reguły pracowali i mieszkali w mieście, byli lepiej wykształceni od przeciętnego rolnika, a nierzadko legitymowali się zawodami nierolniczymi⁷. Znali rolnictwo nie tylko rodzime, ale również innych krajów europejskich. Prowadzone przez nich gospodarstwa rolne były specjalistyczne, a dodatkowy dochód dość często był osiąganym wzorem rolników zachodnioeuropejskich z agroturystyki. Znając z autopsji rolnictwo w tych krajach, swoje gospodarstwa w coraz większym stopniu przystosowywali

⁴ W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku agroturystyka rozwijała się na całym świecie, szczególnie mocno w krajach zachodnioeuropejskich, słabiej w skandynawskich i pozaeuropejskich. Praktycznie ta forma turystyki w Europie Środkowo-Wschodniej, dzięki zachowanemu rolnictwu indywidualnemu, istnieje tylko w Polsce. Odsetek osób wypoczywających na wsi w poszczególnych krajach był bardzo zróżnicowany i wynosił od około 10% (Grecja – 8%, Włochy – 11%) aż do kilkudziesięciu (Belgia – 25%, Hiszpania – 27%, Portugalia i Wielka Brytania – po 28%, Holandia – 39%, Niemcy – 43%), zob. Barbara Kutkowska, *Podstawy rozwoju agroturystyki*, Wrocław 2003, s. 59; Władysław Gaworecki, *Turystyka*, Warszawa 2000, s. 84.

⁵ Włodzimierz Dzun, *Dostosowanie się państwowych gospodarstw rolnych do warunków gospodarki rynkowej*, „Wieś i Rolnictwo”, 2, 1993, s. 64–78.

⁶ Ustawa z dnia 20 VII 1983 r. o zmianie konstytucji PRL, DzU 1983, Nr 39, poz. 175.

⁷ Władysław Hasiński, *Rolnictwo indywidualne na Dolnym Śląsku w okresie transformacji systemowej*, Wrocław 1999, s. 202.

do prowadzenia usług turystycznych. Gospodarstwa agroturystyczne od typowo rolnych różnią się bowiem mniejszym wykorzystaniem posiadanej ziemi na cele rolnicze, ponieważ z biegiem czasu nawet znaczny jej procent jest przeznaczany na dodatkowe budowle, parkingi, trawniki, miniogródki kwiatowe czy rabaty służące upiększeniu gospodarstwa i jego najbliższego otoczenia oraz na działalność typowo rekreacyjną, potrzebną dla wypoczywających gości. Ich produkcja rolnicza jest mniej intensywna (mniejsze zużycie sztucznych nawozów i obsada zwierząt gospodarskich), bardziej różnorodna, w większym stopniu atrakcyjna dla wypoczywających turystów.

Uzyskiwane dochody z tej pozarolniczej działalności musiały być na tyle znaczące⁸, że przy zmianie zewnętrznych uwarunkowań ekonomicznych (transformacja polskiej gospodarki zapoczątkowana w pierwszych latach 90. ubiegłego wieku⁹, w tym również samego rolnictwa, działania od 1990 r. Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – MRiRW, angażujące ośrodki doradztwa rolniczego do propagowania rozwoju usług z zakresu turystyki wiejskiej i agroturystyki na obszarach wiejskich) nastąpił dalszy rozwój tej formy wypoczynku na wsi. Nowym impulsem w jej rozwoju było wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, co umożliwiło pozyskiwanie w okresie przedakcesyjnym i po akcesji dodatkowych funduszy unijnych na wsparcie rozwoju obszarów wiejskich¹⁰, w tym również ich wielofunkcyjności.

Od początku lat 90. ubiegłego wieku, zgodnie z zaleceniami MRiRW, Dolnośląski Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego z/s w Świdnicy, a obecnie Dolnośląski Ośrodek Doradztwa Rolniczego we Wrocławiu zbierał wszelkie dane dotyczące agroturystyki i koordynował wszystkie działania związane z jej rozwojem na Dolnym Śląsku. Czynił to m.in. poprzez organizowanie szkoleń, indywidualnego doradztwa, seminariów, konferencji, wyjazdów szkoleniowych dla kwaterodawców, zamieszczanie stosownych informacji na własnej stronie inter-

⁸ Według obecnych szacunków Dolnośląskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego dla około 30% gospodarstw agroturystycznych agroturystyka stanowi główne źródło utrzymania.

⁹ Niektórzy ekonomiści za początek tej drugiej transformacji po 1945 r. – pierwsza miała miejsce w pierwszych latach powojennych i wiązała się z wprowadzeniem w Polsce zasad gospodarki nakazowo-rozdzielczej, diametralnie odmiennej od rynkowej – przyjmują datę 1 VIII 1989 r., czyli tzw. urynkowienie tylko i wyłącznie gospodarki żywnościowej. Dopiero wprowadzony pięć miesięcy później plan Balcerowicza objął swoim działaniem wszystkie pozostałe sektory gospodarki narodowej.

¹⁰ Wspomniane fundusze można było otrzymać m.in. w ramach przedakcesyjnego programu SAPARD (Special Accession Programme for Agriculture and Rural Development), Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i Modernizacja Sektora Żywnościowego” oraz „Rozwój Obszarów Wiejskich 2004–2006”, a także Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007–2013, zob. Marta Głaz, Władysław Hasiński, *Odnowa wsi dolnośląskiej – pierwsze doświadczenia wdrażania Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007–2013*, [w:] *Rola środków Unii Europejskiej w rozwoju obszarów wiejskich*, red. Ewa Kacprzak, Anna Kołodziejczak, Warszawa 2010, s. 174–185; Marta Gozdek, *Świeże powietrze to za mało. Pieniądze. Możliwość dofinansowania działalności agroturystycznej*, cz. 1, „Twój Doradca ROLNICZY RYNEK”, 7, 2010, s. 50–51.

netowej, współpracę z 14 stowarzyszeniami agroturystycznymi z Dolnego Śląska, zrzeszającymi około 60% właścicieli tutejszych gospodarstw agroturystycznych.

Dopiero od około 20 lat ośrodki doradztwa rolniczego w całym kraju systematycznie zbierają dane dotyczące gospodarstw agroturystycznych, które na zasadach dobrowolności powiadamiają je o swoim istnieniu. Faktu przekształcenia swojego gospodarstwa rolnego w agroturystyczne jego właściciel nie musi zgłaszać do doradztwa rolniczego. Obowiązkowo musi o tym zawiadomić tylko właściwy dla swojego miejsca zamieszkania urząd gminny, a w wypadku prowadzenia dodatkowej działalności, związanej z usługami agroturystycznymi podlegającymi opodatkowaniu – urząd skarbowy. We wcześniejszych latach, w czasie obowiązującej gospodarki nakazowo-rozdziałowej, bardzo rzadko – a w zasadzie wcale – gospodarstwa rolne przyjmujące turystów z różnych względów, przede wszystkim z obawy przed nadmiernym opodatkowaniem, nie zgłaszały tego faktu odpowiednim urządcom.

Z danych statystycznych zebranych przez doradztwo rolnicze wynika, że na Dolnym Śląsku w ostatnich 19 latach liczba gospodarstw agroturystycznych z roku na rok systematycznie wzrastała z 5 w 1992 r. do 608 w 2010 r. (tabela 1). Średnioroczny wzrost osiągnął więc liczbę 32 gospodarstw. W liczbach bezwzględnych największe jego wartości w stosunku do roku poprzedniego odnotowano w latach 1995, 1997, 2000, 2001–2005 i wynosiły one od 35 do 73 gospodarstw. W pozostałych latach były równe (lata 1994, 2009) lub mniejsze od 30. Najmniejszym bezwzględnym przyrostem liczby gospodarstw agroturystycznych cechował się ostatni analizowany rok.

Tabela 1. Liczba gospodarstw agroturystycznych na Dolnym Śląsku w latach 1992–2010 i jej wzrost w stosunku do roku poprzedniego

Lata	Liczba	Wzrost względem poprzedniego roku	Lata	Liczba	Wzrost względem poprzedniego roku
1992	5	–	2002	373	73
1993	23	18	2003	420	47
1994	53	30	2004	460	40
1995	88	35	2005	520	60
1996	94	6	2006	540	20
1997	161	67	2007	550	10
1998	171	10	2008	570	20
1999	189	18	2009	600	30
2000	260	71	2010	608	8
2001	300	40			

Źródło: Jadwiga Broniec, Agnieszka Kowalczyk-Misiek, *Stan i możliwości rozwoju agroturystyki na terenie Dolnego Śląska*, Świdnica 2007 (Dolnośląski Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego z/s w Świdnicy), s. 3; Agnieszka Kowalczyk-Misiek, *Funkcjonowanie i rozwój agroturystyki na terenie Dolnego Śląska. Analiza za 2010 r.*, Wrocław 2011 (Dział Przedsiębiorczości, Wiejskiego Gospodarstwa Domowego i Agroturystyki Dolnośląskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego we Wrocławiu), s. 8; obliczenia własne.

Z pozoru przytoczone liczby nie ukazują żadnej prawidłowości, ale ich zmiany odzwierciedlają stan ówczesnego rolnictwa i jego otoczenia. W pierwszych latach transformacji sytuacja w tym sektorze gospodarki nie była dobra¹¹. Z ogółu gospodarstw rolnych aż 58,1% zaliczono do nierozwojowych, a 15,6% do upadających¹². Ludność wiejska uległa wówczas olbrzymiej pauperyzacji. Większość w sposobie gospodarowania na roli przyjęła strategię stagnacji (przeczekania) i rezygnacji (wycofania)¹³, dlatego mimo podjęcia przez MRiRW już w 1990 r. działań promujących i rozwijających agroturystykę, o których wspomniano wcześniej, dopiero dwa lata później doradztwo rolnicze na Dolnym Śląsku zarejestrowało pięć pierwszych tego typu gospodarstw. W latach następnych (z wyjątkiem lat 1996, 1998 i 2007), aż do 2009 r., wzrost ich liczby był znaczący, zawsze wynosił od 18 do maksymalnie 73 gospodarstw (2002 r.). Należy go wiązać z coraz lepszą sytuacją ekonomiczną polskiego rolnictwa, wpływem dotacji pieniężnych, jakie można było uzyskać na przystosowanie gospodarstwa do prowadzenia usług agroturystycznych, uzyskiwanymi dochodami z tego rodzaju działalności, dość często liczonymi w obcych walutach. Fakty te zadziały na tyle zachęcająco, że w atrakcyjnych turystycznie obszarach zaczęły postawać nowe gospodarstwa agroturystyczne, których właściciele dawniej mieszkali w mieście i nierzadko legitymowali się nie tylko wykształceniem średnim, ale także wyższym, czasami również odpowiednią praktyką zawodową związaną z obsługą noclegowo-żywnościową.

Z upływem lat okazało się, że przyjeżdżający turyści są coraz bardziej wymagający. Właściciele gospodarstw musieli więc zadbać o wyższy standard bazy noclegowo-rekreacyjnej, o coraz lepsze wyżywienie i ładniejsze otoczenie całej posiadłości. Niektórzy z nich zaczęli podnosić swoje kwalifikacje, uczestnicząc w różnych kursach, seminariach czy konferencjach organizowanych przez doradz-

¹¹ W pierwszym etapie dostosowawczym polskiego rolnictwa do gospodarki rynkowej (lata 1990–1991) jego kondycja była bardzo zła, dlatego ówczesny rząd, nie radząc sobie z nią, poprosił o pomoc Bank Światowy i Komisję Ekonomiczną EWG. Eksperti tych instytucji stwierdzili, że ze względu na wielkoprzestrzenną produkcję pod gołym niebem (prawie stuprocentowa zależność od bardzo zmiennych uwarunkowań klimatycznych), kilkakrotnie wolniejszy obrót kapitału niż w sektorach pozarolniczych i długie cykle produkcyjne nie można tego sektora gospodarki traktować na równi z pozostałymi. Ponadto zalecili powołanie Agencji Rynku Rolnego oraz kilka innych postępowań o doraźnym charakterze, zob. Eugeniusz Gorzełak, *Strategia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w Polsce (w świetle raportu Banku Światowego)*, „Wies i Rolnictwo”, 1991, 1, s. 9–20. Dopiero w październiku 1991 r. ustawą z tego miesiąca (DzU 1991, Nr 107, poz. 464) spełniono drugie ważne zalecenie, tworząc Agencję Ziemi, którą nazwano Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa (obecna Agencja Nieruchomości Rolnych). Efektem wprowadzonych zmian była stopniowa poprawa sytuacji polskiego rolnictwa w drugim etapie jego dostosowywania się do nowego systemu ekonomicznego obejmującego lata 1992–1993, zob. Hasiński, *Rolnictwo*, s. 58.

¹² Alojzy Woś, *Tendencje rozwojowe rolnictwa w warunkach rynkowych*, „Prace i Materiały IRG”, 37, 1994, s. 40.

¹³ *Ibidem*, s. 39; Andrzej Rosner, *Rolnicy o sytuacji własnej i kraju*, [w:] *Wies i rolnictwo na rozdrożu?*, red. Izabella Bukraba-Rylska, Janusz Stacewicz, Maria Wieruszewska, Warszawa 1993, s. 201–202.

two rolnicze. Wśród nich byli również tacy, którzy uczyli się języków obcych, zwłaszcza niemieckiego i angielskiego.

Wyższe wymagania stawiane kwaterodawcom, wzmocnione konkurencją ze strony innych gospodarstw agroturystycznych, doprowadziły więc do podwyższenia standardu usług agroturystycznych, likwidacji niektórych gospodarstw, ale spowodowały też stałe spowolnienie tempa powstawania nowych tego typu obiektów, i to pomimo wspierania ich rozwoju w ramach wielofunkcyjności obszarów wiejskich, połączonego z możliwościami uzyskiwania na ten cel wsparcia finansowego ze środków unijnych. Patrząc na wzrost liczebności gospodarstw, spowolnienie to zauważamy od 2001 r., a proces ten dobrze ilustruje indeks dynamiki ich rozwoju przedstawiony w tabeli 2. Z wyjątkiem lat 1996, 1998 i 1999, w latach 1993–2000 osiągnął on największe swoje wartości. Od roku następnego wielkość tego wskaźnika malała aż do wartości 101,3. Wyjątkiem był tu jedynie 2002 r. Rozwój gospodarstw agroturystycznych, bardzo szybki w latach 90. XX w., w następnej dekadzie, z wyjątkiem lat 2000 i 2002, charakteryzował się więc wyraźną tendencją malejącą.

Tabela 2. Dynamika rozwoju gospodarstw agroturystycznych na Dolnym Śląsku w latach 1992–2010 (rok poprzedni = 100)

Lata	Dynamika	Lata	Dynamika
1992	100,0	2002	124,3
1993	460,0	2003	112,6
1994	230,4	2004	109,5
1995	166,0	2005	113,0
1996	106,8	2006	103,8
1997	171,3	2007	101,8
1998	106,2	2008	103,6
1999	110,5	2009	105,2
2000	137,5	2010	101,3
2001	115,4		

Źródło: zob. tabela 1; obliczenia własne.

Dolny Śląsk pod względem urzeźbienia jest bardzo silnie zróżnicowanym regionem, składającym się z trzech głównych jednostek fizyczno-geograficznych: pasma górskiego Sudetów, Przedgórze Sudeckiego i Niziny Śląskiej. Zmienność urzeźbienia połączona z dużą różnorodnością krajobrazową pozwoliła więc na wydzielenie aż 16 regionów turystycznych, ale nasycenie gospodarstwami agroturystycznymi nie jest jednakowe we wszystkich z nich (tabela 3). Dysproporcje w ich rozmieszczeniu wynikają głównie z uwarunkowań przyrodniczych. Dlatego największa koncentracja w badanych czterech latach, wynosząca kolejno 58,7%, 59,3%, 56,8% i 57,8%, w ostatnim wziętym pod uwagę 2010 r. nastąpiła w sześciu regionach: Górach Stołowych, Górach i Pogórzu Izerskim, Górach Sowich, Górach i Pogórzu Kaczawskim, Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej oraz Masywie Śnieżnika i Górach Bialskich. W analizowanym okresie w dziewięciu regionach

turystycznych liczba gospodarstw stale zwiększała się, minimalne spadki w niektórych latach wystąpiły tylko w czterech, a w trzech innych ich liczba w dwóch (Wzgórza Trzebnickie i Dolina Baryczy) lub trzech (Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie, Masyw Ślęży i Dolina Świdnicka) latach badawczych była taka sama.

Tabela 3. Liczba gospodarstw agroturystycznych w regionach turystycznych Dolnego Śląska w latach 2002, 2006, 2008, 2010 i jej wzrost lub spadek w stosunku do roku poprzedniego

Regiony turystyczne	2002	2006		2008		2010	
	liczba	liczba	wzrost	liczba	wzrost	liczba	wzrost
Bory Dolnośląskie	19	31	12	38	7	37	-1
Góry i Pogórze Izerskie	34	48	14	51	3	63	12
Karkonosze i Kotlina Jeleniogórska	33	60	27	54	-6	55	1
Góry i Pogórze Kaczawskie	26	36	10	44	8	56	12
Rudawy Janowickie	21	24	3	25	1	26	1
Góry Kamienne i Wałbrzyskie	16	30	14	34	4	36	2
Góry Sowie	39	50	11	54	4	59	5
Góry Stołowe	40	72	32	67	-5	65	-2
Kotlina Kłodzka	11	23	12	27	4	30	3
Góry Bystrzyckie	20	22	2	23	1	25	2
Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie	47	54	7	54	0	54	0
Góry Złote i Bardzkie	19	28	9	29	1	33	4
Wzgórza Strzebińsko-Niemczańskie	7	9	2	11	2	12	1
Masyw Ślęży i Dolina Świdnicka	7	13	6	13	0	13	0
Nizina Śląska i okolice Wrocławia	12	9	-3	11	2	9	-2
Wzgórza Trzebnickie i Dolina Baryczy	22	31	9	35	4	35	0

Źródło: zob. tabela 1; Dolnośląski Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego z/s w Świdnicy; Urząd Marszałkowski we Wrocławiu, *Dolnośląska wieś zaprasza. Informator adresowy gospodarstw agroturystycznych i obiektów turystyki wiejskiej*, Wrocław 2002, s. 170; obliczenia własne.

Coraz większą atrakcyjność zyskują ostatnio tereny Dolnego Śląska położone poza obszarem Sudetów, uznawanym za podstawowy dla rozwoju turystyki wypoczynkowej. Są to regiony Borów Dolnośląskich (największy w Europie Środkowej kompleks borów sosnowych, brusznicowych i wrzosowych o powierzchni ponad 165 tys. ha) oraz Wzgórz Trzebnickich i Doliny Baryczy z założonymi przez cy-

stersów w średniowieczu stawami rybnymi o powierzchni około 7,7 tys. ha. Z kolei w obrębie Sudetów jeszcze większe znaczenie zyskują inne, mniej dotychczas doceniane regiony turystyczne – Kotlina Kłodzka, Góry Kamienne i Wałbrzyskie oraz Góry Złote i Bardzkie. Odznaczają się one bardzo dużym przyrostem gospodarstw agroturystycznych, osiągającym między skrajnymi wziętymi pod uwagę latami wielkości odpowiednio: 272,7%, 225% i 173,7%. Tak duży wzrost liczebności gospodarstw w wymienionych trzech regionach był nie tylko spowodowany wspomnianymi wcześniej czynnikami, ale również utratą w latach 90. XX w. przez wielu obecnych kwaterodawców drugiego miejsca pracy po rolnictwie, jakim przeważnie było zatrudnienie w przemyśle. Stwierdzenie to szczególnie odnosi się do okolic Wałbrzycha, Kamiennej Góry, Kłodzka czy Złotego Stoku.

Z roku na rok liczba gospodarstw agroturystycznych się zwiększała. Tym samym oferowały one coraz więcej miejsc noclegowych, w znaczący sposób uzupełniając bazę noclegową na Dolnym Śląsku i to w atrakcyjnych turystycznie miejscach. W 1998 r. liczyła ona 1800 miejsc, w 2010 r. – już 7900¹⁴. Jej standard wraz z innymi świadczonymi wypoczywającym gościom usługami od około 10 lat, o czym już wspomniano, stale się poprawiał. Coraz więcej osób decydowało się więc na wypoczynek, jaki oferowały gospodarstwa agroturystyczne. W ostatnich latach średniorocznie przebywało w nich około 150 tys. turystów, głównie mieszkańców dużych miast. Około 15% z nich to byli turyści z zagranicy, przeważnie Niemcy, Holendrzy i Francuzi¹⁵.

WŁADYSŁAW HASIŃSKI

AGROTOURISM IN LOWER SILESIA. DEVELOPMENT AND SPATIAL CONFIGURATION

The author is presenting some aspects of one of the form of country tourism in Lower Silesia, e.g. agrotourism. First agrotouristic farms appeared at the beginning of 1990s. Their number increased from 5 in 1992 to 608 in 2010 (table 1), and dynamics of their increasing was stronger in the first years of the period (table 2). From 2001 the dynamics' index (with the exception of the year 2002) gradually decreased. The greatest concentration of the agrotouristic farms in the period was observed in six regions: Table Mountains, Izerskie Mountains and Foothills, Owl Mountains, Kaczawskie Mountains and Foothills, Karkonosze Mountains, Jeleniogórska Valley, Śnieżnik Mountains and Bialskie Mountains (table 3). Lately agrotourism developed in other regions: not connected with Sudetes mountains – Lower Silesian Wilderness, Trzebnickie Hills and Barycz Valley, and in Sudetes mountains – Kłodzko Valley, Stone Mountains and Wałbrzych Mountains, Golden Mountains and Bardzkie Mountains.

Translated by Paweł Jaworski

¹⁴ Agnieszka Kowalczyk-Misiek, *Funkcjonowanie i rozwój agroturystyki na terenie Dolnego Śląska. Analiza za 2010 r.*, Wrocław 2011 (Dział Przedsiębiorczości, Wiejskiego Gospodarstwa Domowego i Agroturystyki Dolnośląskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego we Wrocławiu), s. 7.

¹⁵ *Ibidem*, s. 3–4.

WŁADYSŁAW HASIŃSKI

**LANDWIRTSCHAFTSTOURISMUS AUF DEM NIEDERSCHLESISCHEN
LAND. ENTWICKLUNG UND VERBREITUNG**

Der Artikel stellt die Entwicklung und Verbreitung einer größeren Form des Tourismus in Niederschlesien vor, die als Ferien auf dem Bauernhof bekannt ist. Die ersten hier registrierten landwirtschaftstouristischen Höfe nahmen ihren Betrieb erst Anfang der neunziger Jahre des 20. Jahrhunderts auf. Ihre Zahl wuchs von fünf im Jahre 1992 auf 608 im Jahre 2010 (Tabelle 1), und die Dynamik ihrer Entstehung war schneller in den ersten Jahren des Untersuchungszeitraums (Tabelle 2). Beginnend ab 2001 unterlag deren Anzahl (mit Ausnahme des Jahres 2002) einer allmählichen Verringerung. Die größte Konzentration agrotouristischer Betriebe im Untersuchungszeitraum hatte ihren Platz in sechs Regionen: Im Heuscheuergebirge, im Isergebirge und seinem Vorland, im Eulengebirge, im Bober-Katzbach-Gebirge, im Riesengebirge und im Hirschberger Tal sowie im Gebirgsmassiv um die Schneekoppe und im Bielengebirge (Tabelle 3). Neuerdings gewinnen andere touristische Regionen, die nicht in den Sudeten liegen, immer größere Attraktivität, wie die Niederschlesische Heide oder das Katzengebirge und der Bartschbruch, und auf dem Gebiet der Sudeten das Glatzer Tal, das Steine-Gebirge und das Waldenburger Bergland sowie das Reichensteiner Gebirge und das Warthaer Gebirge.

Übersetzt von Christine Absmeier

TERESA KULAK
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**KOMUNA PARYSKA I UDZIAŁ W NIEJ POLAKÓW
W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ
(Z PERSPEKTYWY 140. ROCZNICY WYDARZEŃ
ZWIĄZANYCH Z WOJNĄ FRANCUSKO-PRUSKĄ
Z LAT 1870–1871)**

Przez wiele dziesięcioleci po wydarzeniach 1871 r. Komuna Paryska budziła żywe zainteresowanie ideologów, badaczy dziejów społecznych i wojskowości. Stała się legendą i wspomnieniem organizującym zwolenników socjalizmu i działaczy ruchu robotniczego na całym świecie. Równocześnie budziła emocje negatywne, gdyż wiązano ją ze społecznym przewrotem i komunizmem. Z tym ostatnim terminem nie miała nic wspólnego, gdyż nazwa Komuna Paryska (*Commune de Paris*) w istocie oznaczała władzę komunalną Gminy Paryskiej i tak ją w swoich wspomnieniach nazywali przebywający we Francji Polacy¹. Upiływające w tym roku 140 lat od jej powstania daje powód, aby przypomnieć rozgrywające się w Paryżu wydarzenia i ukazać ich miejsce w polskiej powojennej historiografii. Komuna Paryska oznacza zarówno rozpoczęty 18 III 1871 r. 10-dniowy patriotyczny zryw mieszkańców Paryża, któremu przewodził Komitet Centralny Gwardii Narodowej, jak i trwającą do 29 maja rewolucję ludową kierowaną przez Radę Komuny, ukonstytuowaną formalnie 28 marca w paryskim Ratuszu. We wspólnej nazwie Komuna Paryska łączy się oba wydarzenia będące następstwem przegranej przez Francję wojny z Prusami, która miała wymiar politycznej i militarnej katastrofy. Już wówczas było wiadomo, że wojna ta wybuchła wskutek intrygi kanclerza Prus Ottona von Bismarcka, który 13 lipca podał do prasy w formie skróconej i obraźliwej dla Francji raport o rozmowach jej ambasadora w Ems z Wilhelmem I, królem Prus². Urażony brzmieniem raportu cesarz Napoleon III Bonaparte, pomimo braku odpo-

¹ Zob. *Pamiętniki o Komunie Paryskiej*, oprac. Krystyna Wyczańska, wstęp Jerzy Skowronek, Warszawa 1971.

² Szerzej ostatnio pisał o tym Lech Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009, s. 186–203; zob. też Jan Baszkiewicz, *Historia Francji*, wyd. III uzup. i popr., Warszawa-Wrocław-Kraków 1995, s. 315–317.

wiedniego przygotowania Francji, pod wpływem doradców wypowiedział 19 VII 1870 r. Prusom wojnę. Usilnie do niej dążył Bismarck, który – po zwycięskich wojnach z Danią w 1864 r. i Austrią w 1866 r. oraz po powstaniu w 1867 r. Związku Północnoniemieckiego – zmierzał do dokończenia swego dzieła zjednoczenia Niemiec. Przeciwstawiał się temu Napoleon III, widząc w polityce Bismarcka zagrożenie dla Francji i destabilizację polityczną w skali europejskiej.

Cesarz Napoleon III Bonaparte rozpoczął wojnę z Prusami z armią, wprawdzie słabo wyszkoloną i uzbrojoną, liczącą 258 tys., ale nie spodziewał się – jak to napisał Jacques Bainville – że na Francję „runie nawała” 535 tys. wojska, obejmującego również siły państw niemieckich wspomagających monarchię Hohenzollernów³. Wkroczyły one do Alzacji, gdzie – po walkach w dniach 4–18 sierpnia – udało im się zamknąć w twierdzy Metz 170-tysięczną armię pod dowództwem marszałka Achille’a Bazaine’a. Cesarz wyruszył mu na pomoc z Armią Reńską, którą dowodził marszałek Patrice Mac Mahon, ale na terenie Lotaryngii została ona okrążona pod Sedanem. Skapitulowała 2 września i w niewoli znalazło się około 80 tys. żołnierzy wraz z cesarzem i jego sztabem. Po tych budzących grozę wśród Francuzów militarnych sukcesach Prus droga na Paryż dla niemieckich wojsk została otwarta. Dotarły one do jego północnych i wschodnich przedmieść już 19 września, po czym rozpoczęło się wielomiesięczne oblężenie miasta.

Na wiadomość o klęsce pod Sedanem w dwumilionowej stolicy Francji doszło do rozruchów antyrządowych, które doprowadziły 4 września do upadku Cesarstwa i ogłoszenia Republiki. Fakt ten skłonił Louisa Auguste’a Blanquiego, socjalistę i rewolucjonistę z 1848 r., a także jego zwolenników Felixa Pyata i Emile’a Flourensa oraz jakobina Charles’a Delescluze’a, do podjęcia próby utworzenia radykalnie lewicowego rządu⁴. Szybciej jednak w paryskim Ratuszu⁵ ukonstytuował się republikański Rząd Tymczasowy Obrony Narodowej (Gouvernement provisoire de la défense nationale), na którego czele stanął gubernator Paryża, gen. Louis Trochu. Ogół paryżan z entuzjazmem odniósł się do trzeciej w dziejach Francji republiki, widząc w niej ustrój sprawiedliwy i demokratyczny oraz zapowiedź zwycięstwa. Odwoływano się do tradycji Wielkiej Rewolucji Francuskiej 1789 r. i pamięci wydarzeń lat 1792–1793, gdy I Republika zwyciężyła atakujące ją wojska Prus i Austrii dzięki jakobinom, którzy ogłosili wówczas stolicę Francji Komuną. Ich hasło „Ojczyzna w niebezpieczeństwie” ożywiło w społeczeństwie patriotyzm i zмоби-

³ Jacques Bainville, *Historia Francji*, Warszawa 1946, s. 449. Dane o liczbie wojsk podają za: Władysław Czapliński, Waław Korta, Adam Galos, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 571; inne dane: 300 tys. wojsk francuskich i 500 tys. wojsk państw niemieckich przedstawił Baszkiewicz, *Historia*, s. 516.

⁴ Marcel Dessal, *Un révolutionnaire jakobin. Charles Delescluze 1809–1871*, Paris 1952, s. 337; por. Jacques Chevallier, *Histoire des institutions politiques de la France moderne 1789–1945*, Paris 1958, s. 295.

⁵ Chevallier, *Histoire*, s. 327–328, wyjaśnia, że od rewolucji lat 1830 i 1848 Ratusz był „świętym miejscem polityki ludowej, republikańską Notre-Dame, świecką katedrą powstań paryskich”.

lizowało wojska rewolucyjne do zwycięskiej walki z najeźdźcami⁶. Podobieństwo historycznych wydarzeń spowodowało, że zamysł utworzenia Komuny, na wzór rewolucyjnej dyktatury z 1793 r., zaczął dosyć często pojawiać się w obłożonym Paryżu, głównie w prasie neojakobinów rekrutujących się z drobnomieszczańskiej radykalnej lewicy. Z „kultem 1793 r.” występowali też zwolennicy Blanquiego (przebywał już wówczas w więzieniu), którzy stawiali na zdobycie władzy politycznej, uspołecznienie środków produkcji i wolność zrzeszeń, czym zyskiwali silne wpływy wśród inteligencji, robotników i części mieszczaństwa⁷. Do rewolucyjnych haseł z 1789 r., tj. wolności, równości, sprawiedliwości, nawiązywali też zwolennicy Pierre’a Josepha Proudhona (zm. 1865). Sprzeciwiali się jednak władzy państwowej, jako ograniczającej wolność ludu, i proponowali zastąpić ją zrzeszeniem wolnych gmin miejskich, działających w ramach ogólnokrajowej federacji, która będzie wstępem do zjednoczenia sfederowanych państw Europy i świata. Proudhoniści odrzucali rewolucyjną drogę obalenia istniejących stosunków społecznych, czym pozyskali rzemieślników, właścicieli małych zakładów i ich robotników. Wskutek ówczesnego braku we Francji wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, a także z powodu nasilonych prześladowań socjalistów w ostatnich latach Cesarstwa, nieliczni byli członkowie utworzonej w 1864 r. w Londynie przez Marksa i Engelsa Pierwszej Międzynarodówki. Ogół bowiem stanowił mozaikę politycznych postaw i w większości ulegał ideologii Proudhona⁸. Z ograniczonym programem politycznym występowali republikanie, gdyż zasadniczo domagali się utrzymania republikańskiego ustroju i przywrócenia Gminy Paryskiej, jako wyłonionego w wyborach ogólnomiejskiego organu samorządowego. Miałby on działać w ramach kompetencji przydzielonych przez władze państwowe i pod ich nadzorem. Sygnalizując tu niektóre aspekty podziału lewego skrzydła ówczesnej sceny politycznej, warto dodać, że najbardziej zdeterminowani w swoich działaniach byli jakobini, którzy chcieli widzieć w przyszłej Komunie odrodzenie tamtej z lat 1792–1793. Zdecydowali oni, że dopiero po wypełnieniu zadań związanych z „wypędzeniem Prusaków” i po rozprawie z monarchistami Komuna przystąpi do przebudowy stosunków społecznych. W nawiązaniu do rewolucyjnych doświadczeń z lat 1789, 1830 i 1848, dla obrony Paryża zagrożonego atakiem wojsk pruskich, utworzono bataliony Gwardii Narodowej⁹. O poparciu tej formacji obywatelskiej i jej walki z najeźdźcą ze strony mieszkańców Paryża świadczyło rozdanie w mieście około 250 tys. karabinów pobranych z magazynów wojskowych oraz zakup dla niej armat ze składek publicznych.

Wbrew społecznym oczekiwaniom zamknięty w Paryżu Rząd Tymczasowy Obrony Narodowej nie podjął współpracy z siłami lewicowymi ani nie usunął ce-

⁶ Mieczysław Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1963, s. 77, 81; Irena Grajewska, *Komuna Paryska 1871. Problematyka władzy rewolucyjnej*, wyd. III poszerz. i uzup., Warszawa 1976, s. 58–59.

⁷ Irena Koberdowa, *Pierwsza Międzynarodówka i lewica Wielkiej Emigracji*, Warszawa 1964, s. 225–226.

⁸ *Ibidem*, s. 217. Znany zwolennikiem Marksa był pochodzący z Węgier Leon Fränkel.

⁹ Krystyna Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871 r.*, Warszawa 1957, s. 93.

sarskiej policji i nie przywrócił też miastu samorządu komunalnego odebranego mu za czasów napoleońskich. Rozgoryczenie paryżan budził fakt, że rząd nie podjął walki z wrogiem, pomimo półmilionowej armii skoncentrowanej wewnątrz miasta. Polacy, w tym Jarosław Dąbrowski, podobnie jak wcześniej Napoleonowi III¹⁰, także Rządowi Tymczasowemu zaofierowali swój zbrojny udział w walkach. Cesarz nie skorzystał z oferty ze względu na Rosję i z tych samych powodów kolejna próba walki nie przyniosła rezultatów¹¹. W Paryżu rosło społeczne napięcie, wraz z niespełnionym oczekiwaniem na decyzję rządu o przeprowadzeniu wyborów do republikańskiej Konstytuanty i paryskich władz municypalnych. W warunkach silnego podniecenia społecznych nastrojów władze z decyzją zwlekały, natomiast radykalna lewica i republikanie tworzyli kluby polityczne dyskutujące nad perspektywami obrony miasta i Republiki. Samorzutnie też tworzone „komitety czujności”, dla których powstało nadrzędne ogniwo w postaci Komitetu Centralnego Dwudziestu Dzielnic Paryża¹². Kolejny ostry konflikt wybuchł 31 października, gdy dowiedziano się, że marszałek Bazaine, w proteście przeciw Republice, 27 października zdradziecko oddał Prusakom twierdzę Metz wraz z wojskiem i wojennym wyposażeniem. Blankiści zorganizowali wtedy gwałtowny atak na Rząd Tymczasowy obradujący w Ratuszu i zajęli go z kilkoma batalionami Gwardii Narodowej. Zamierzali rząd zastąpić Komitetem Ocalenia Publicznego, ustąpili jednak pod wpływem oddziałów regularnego wojska i po uzyskaniu obietnicy (niedotrzymanej później) przeprowadzenia wyborów komunalnych¹³.

Wielki wstrząs przeżyli mieszkańcy Paryża 5 I 1871 r., gdy pruska artyleria zaczęła systematycznie ostrzeliwać miasto. Pod wpływem rosnących z tego powodu zniszczeń, ogólnego głodu, braku opału i postępującej radykalizacji mieszkańców Rząd Tymczasowy Obrony Narodowej zdecydował się na przerwanie działań wojennych. Pomysł ten wzbudził protesty, gdyż Gwardia Narodowa chciała walczyć. Aby skłonić ją do akceptacji rozmów o kapitulacji, jako jedyne go możliwego rozwiązania, gen. Trochu 19 stycznia rozpoczął źle zorganizowaną i tym samym nieudaną wyprawę na wroga. Prosper Lissagaray, pamiętnikarz i zarazem historyk Komuny, twierdził, że Trochu chciał „wykrwawić” Gwardię Narodową, która straciła w walce ponad 2 tys. ludzi¹⁴. Jej członkowie wystąpili przeciw generałowi 22 stycznia, oskarżając go o kapitulantstwo, ale nie zmieniło to faktu, że Rząd Tymczasowy już od września zdecydowany był na rozejm¹⁵. W zajętych przez dowództwo wojsk pruskich pałacu królewskim w Wersalu, gdzie 18 stycznia nastąpił

¹⁰ Jerzy Zdrada, *Jarosław Dąbrowski 1836–1871*, Kraków 1973, s. 331–333.

¹¹ *Ibidem*, s. 354. Autor podaje, że za brak inicjatywy publicznie skrytykował go Dąbrowski w referacie pt. *Trochu comme organisateur et général en chef*, wygłoszonym w grudniu 1870 r. w paryskim Club des Révolutionnaires.

¹² Koberdowa, *Pierwsza Międzynarodówka*, s. 219–220.

¹³ *Ibidem*, s. 221.

¹⁴ Prosper Lissagaray, *Historia Komuny Paryskiej 1871 r.*, Warszawa 1950, s. 64 n.

¹⁵ Irena Grajewska, *Komuna Paryska 1871. Zagadnienie władzy ludu*, wyd. II poszerz. i uzup., Warszawa 1971, s. 41–42.

politycznie doniosły akt zjednoczenia Niemiec, sfinalizowano rozmowy w sprawie przerwania walk. Ogłaszając od 28 stycznia trzytygodniowy rozejm, Bismarck podyktował Francuzom niezwykle ciężkie warunki przyszłego pokoju. Miało je zatwierdzić Zgromadzenie Narodowe i rozstrzygnąć o nowym ustroju państwa. Wybory w Paryżu i na terenie Francji odbyły się 8 lutego i dowiodły, że tylko mieszkańcy Paryża byli przeciwni jakimkolwiek układom z wrogiem. Spośród wybranych w mieście 43 członków Zgromadzenia aż 37 reprezentowało środowiska republikańskie i socjalistyczne, które domagały się kontynuowania wojny. Pomędzy Paryżem a Zgromadzeniem Narodowym powstał głęboki polityczny przedział, gdyż w jego składzie dominowali monarchiści i przedstawiciele pacyfistycznie nastrojonego konserwatywnego chłopstwa¹⁶. To oni zadecydowali, że obradujące w Bordeaux Zgromadzenie wybrało 17 lutego znanego historyka i opozycjonistę z czasów Cesarstwa, Adolfa Thiersa, na szefa rządu, jako tymczasowej władzy wykonawczej Republiki Francuskiej. Zatwierdziło też 28 lutego warunki kapitulacji, które znalazły się w tekście traktatu pokojowego, podpisanego 10 maja we Frankfurcie nad Menem. Francja została zobowiązana do przekazania Rzeszy Niemieckiej całej Alzacji (oprócz twierdzy Belfort) i części Lotaryngii ze Strasburgiem. Ponadto zmuszona została do zapłacenia kontrybucji w wysokości 5 mld franków w złocie do 1874 r. i utrzymywania na swym terytorium okupacyjnej armii niemieckiej do czasu uregulowania całości swych zobowiązań finansowych.

Podpisanie 28 lutego zawieszenia broni wywołało wielkie wzburzenie mieszkańców Paryża, ze względu na związane z nim drastycznie wygórowane i upokarzające warunki. Najbardziej oburzająca dla nich okazała się wiadomość o oddaniu Prusakom fortyfikacji otaczających stolicę oraz o rozbrojeniu armii broniącej miasta. Gwardia miała stać się niewielką siłą porządkową, a dowództwo niemieckie zastrzegło sobie możliwość manifestacyjnego wkroczenia jego wojsk do Paryża, co nastąpiło 2 marca, gdy przeprowadzono z udziałem cesarza Wilhelma I zwycięską paradę na Polach Elizejskich¹⁷. Napięcie w mieście było tak wielkie, że występująca przeciw kapitulantwu władz Gwardia Narodowa nie zdemobilizowała się i utworzyła organ wykonawczy pod nazwą Komitet Centralny Gwardii Narodowej. Wezwał on ludność do ewakuowania się z części miasta, do których mieli wejść Prusacy. W celu obrony sąsiadujących z nimi robotniczych dzielnic przetoczono do nich 171 dział ufundowanych przez lud paryski. Ówczesną radykalizację nastrojów rozładować mogło przyznanie miastu przez rząd praw samorządowych i zapewnienie pracy robotnikom oraz racjonowanie żywności. Nie uczynił tego rząd A. Thiersa, a nawet zaostriżył on napięcie społeczne w Paryżu, gdyż naraził na wielkie finansowe kłopoty robotników i rzemieślników, znosząc dotychczasowe moratorium na długi i czynsze mieszkaniowe powstałe w czasie wojny i oblężenia. Zlikwidował też uposażenie dzienne Gwardii Narodowej i postarał się o formalne podporządkowanie jej rządowi¹⁸. Dla spacyfikowania atmosfery politycznej w mie-

¹⁶ Jacques Bainville, *La Troisième République*, Paris 1960, s. 28.

¹⁷ *Idem*, *Historia Francji*, s. 458. Por. Koberdowa, *Pierwsza Międzynarodówka*, s. 224.

¹⁸ Bainville, *La Troisième*, s. 29.

ście A. Thiers zamierzał doprowadzić do odebrania armat Gwardii Narodowej i do jej rozbrojenia. Chyba nie był świadomy determinacji w sprawie ich zatrzymania, skali wrogości paryżan do rządu i do monarchicznego Zgromadzenia Narodowego, którzy widzieli w nich potencjalne zagrożenie dla Republiki. Konflikt wybuchł 18 marca, gdy rząd nakazał regularnej armii przejąć zakupione dla Gwardii armaty, lecz tłum mieszkańców na to nie pozwolił, a żołnierze, sympatyzując z nimi, nie wykonali rozkazu. Zaskoczony rozwojem wydarzeń A. Thiers wycofał wojsko i pospiesznie przeniósł się do Wersalu, tam też przenieśli się członkowie rządu, urzędnicy oraz majątni paryżanie (w sumie około 80 tys. ludzi)¹⁹.

Konflikt nieoczekiwanie przerodził się w powstanie ludowe. Gwardia Narodowa zajęła Ratusz, a Komitet Centralny Gwardii obsadził ministerstwa i urzędy. Uważał się on za rząd tymczasowy, działający w imieniu uzbrojonego ludu paryskiego. W oficjalnej enuncjacji jego członkowie wyjaśniali, że działają „natchnieni głęboką miłością do sprawiedliwości i prawa oraz bezgranicznym przywiązaniem do Francji i Republiki. Pod wpływem tych szlachetnych uczuć i wypróbowanej odwagi postanowili ocalić jednocześnie ojczyznę napadniętą i wolność zagrożoną. Będzie to ich zasługą wobec współczesnych i wobec przyszłości”²⁰. Uznali wspólnie, że misją i obowiązkiem ludu Paryża będzie samodzielne pokierowanie akcją wyzwolenia ojczyzny od obcej agresji oraz obrona Republiki przed niebezpieczeństwami ze strony „wszelkiej reakcji”. W celu zalegalizowania nowej władzy Komitet Centralny Gwardii zapowiedział wybory do Komuny „wolnego miasta” Paryża. Protestowali przeciw temu zamysłowi delegaci niektórych dzielnic, dowodząc, że konieczne jest jak najszybsze obsadzenie fortów i marsz na Wersal²¹. Jednak zwyciężyło dążenie do wprowadzenia w życie proudhonowskiej zasady powszechnego i bezpośredniego udziału społeczeństwa w życiu politycznym. Wybory odbyły się 26 marca, a 28 marca proklamowano w Ratuszu działalność Komuny Paryża, ogłaszając 86-osobowy jej skład. Pod względem społeczno-zawodowym reprezentowani byli w niej dziennikarze, urzędnicy, prawnicy i lekarze, drobni kupcy i przedsiębiorcy oraz 25 robotników zatrudnionych w niewielkich zakładach, właściwie rzemieślniczych. Ci ostatni pozostali raczej anonimowi, a czołową rolę odegrali dziennikarze i pisarze, jak Charles Delescluze, Auguste Vermorel i Jules Vallès, lekarz Edouard Vaillant, malarz Gustave Courbet. Ogólnie trzeba zaznaczyć, iż wśród członków Komuny nie było znanych nazwisk przywódców. Nie była też Komuna „władzą proletariacką” ani tym bardziej „dyktaturą proletariatu”, chociaż swój program społeczny realizowała w interesie ludności pracującej. Zdecydowaną większość komunardów walczących z wojskiem „wersalskim” stanowił proletariat rzemieślniczy, robotnicy budowlani i metalowcy. Do walki na barykadach poszły też liczne odłamy drobnomieszczaństwa i inteligencji, w tym grupy nauczycieli i niższych urzędników²².

¹⁹ Baszkiewicz, *Historia*, s. 521.

²⁰ Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. II, s. 48.

²¹ Wśród protestujących był Jarosław Dąbrowski, który doradzał akcję zaczepną, zob. Baszkiewicz, *Historia*, s. 522.

²² Jacques Rougerie, *Paris libre 1871*, Paris 1971, s. 196.

Istnienie Komuny wymagało równoległych działań o charakterze organizacyjnym i ustrojowym. „Większość” chciała widzieć w Komunie rząd Francji, w którym połączona byłaby władza prawodawcza i wykonawcza, a „mniejszość” – tylko miejską Gminę Paryża. Pochodzący z wyboru członkowie Komuny sprawowali zwierzchnią i kontrolną władzę nad jej urzędnikami, a sami byli bezpośrednio odpowiedzialni przed swoimi wyborcami. Uchwały Komuny wprowadzane były w życie przez dziewięć komisji, niby-ministerstw. Przewodniczący komisji stanowili Radę Komuny o uprawnieniach wykonawczych. Jej miejsce od 1 maja zajął Komitet Ocalenia Publicznego, którego funkcjonowanie „mniejszość” uznała za niezgodne z zasadami demokratycznymi. Składał się Komitet z pięciu członków obdarzonych nadzwyczajnymi pełnomocnictwami. Ponad dwumiesięczną działalność Rady Komuny, której zasadą funkcjonowania była kolegiałność, osłabiały spory wewnętrzne powstające na tle różnic ideologicznych i rywalizacji jej władz²³. Spór o kompetencje dotyczył najwyższych instancji, jakimi były Rada Komuny oraz Komitet Centralny Gwardii, który pozostał, rezerwując sobie zarządzanie swoją siłą zbrojną, co okazało się rozwiązaniem konfliktogennym²⁴. Zgodnie jednak zdecydowano, że znosi się przymusowy zaciąg do armii, którą zastąpiła Gwardia Narodowa złożona z uzbrojonych robotników, a jej odwodowe bataliony przejęły funkcje policji. Negatywne skutki miała łatwość wybierania i odwoływania przez Radę Komuny delegatów cywilnych do spraw wojny (byli odpowiednikami ministra obrony) i na ogół wybierano ludzi nieodpowiednich. Pierwszy z nich, Gustave Cluseret, słaby organizator i „pozorny dowódca”, został 30 kwietnia aresztowany²⁵. Nie ułatwiał on realizacji zadań dowódczych nad XI Legionem Gwardii Narodowej J. Dąbrowskiemu, najzdolniejszemu generałowi i najlepiej przygotowanemu do prowadzenia walk Komuny²⁶. Podobnie postępował drugi z kolei delegat, zawistny o talent dowódcy I armii Louis Rossel, który dość prędko przestał panować nad sytuacją w Komisji Wojskowej i demonstracyjnie ustąpił²⁷. W pełni docenił J. Dąbrowskiego, mianując go na początku maja naczelnym wodzem, dopiero Charles Delescluze, ostatni delegat cywilny, mało jednak znał się on na prowadzeniu wojny²⁸.

Poważną komplikacją w działalności Rady Komuny w ostatnim etapie walk było powołanie 1 maja Komitetu Ocalenia Publicznego, który swoimi uprawnieniami raczej zdeorganizował obronę²⁹. Osłabiało Komunę również jej wewnętrzne

²³ Omawia je Wyczańska, *Polacy*, s. 65–67.

²⁴ Stanisław Mendelson, *Historia ruchu komunistycznego we Francji 1871 r.*, Lwów 1904, s. 191.

²⁵ Szerzej o delegatach cywilnych zob. Waldemar Michowicz, *O roli Komisji Wojskowej Komuny Paryskiej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki humanistyczno-społeczne”, seria I, z. 87, Łódź 1972, s. 59–72.

²⁶ Por. Zdrada, *Jarosław Dąbrowski 1836–1871*, s. 366–368.

²⁷ *Idem*, *Jarosław Dąbrowski w Komunie Paryskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1971, 4, s. 791.

²⁸ Dessal, *Un révolutionnaire jakobin*, s. 356.

²⁹ O sprzecznych rozkazach wydawanych Waleremu Wróblewskiemu, wtedy dowódcy 3. armii, pisze Jerzy W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, Warszawa 1970, s. 126.

ideowe pęknięcie na „większość” i „mniejszość”³⁰, przy czym „większością” byli jakobini, blankiści i republikańscy radykałowie wysuwający na plan pierwszy terror i cele polityczne rewolucji. „Mniejszość” (25 przedstawicieli) stanowiła grupa proudhonistów i członkowie Międzynarodówki, którzy opowiadali się za koniecznością przeprowadzenia reform socjalnych. Nie doceniając roli zagadnień politycznych, podkreślali, że są zwolennikami ogólnofrancuskiej federacji wolnych gmin miejskich. W tym duchu wypowiadał się Eugène Varlin, członek Międzynarodówki, który w końcu marca 1871 r. stwierdził: „stoiśmy na straży swobód municypalnych, tak małych, jak i dużych miast i jesteśmy głęboko przekonani, że gdy wszędzie zapanuje zupełna autonomia gmin, wynikająca stąd wolność zapewni ład i wzajemne zaufanie, to jest nową erę pokoju i powszechnej pomyślności”³¹. Ta wizja działania była głęboko utopijna, lecz zmierzano do utworzenia federacji komun we Francji. Jedna z dziewięciu komisji Komuny miała na celu rozwijanie stosunków zewnętrznych, obejmujących stosunki z innymi komunami, a nawet akredytację przedstawicieli Komuny Paryskiej za granicą. Współdziałania jednak z resztą kraju nie było i Paryż, otoczony kordonem wojsk okupacyjnych i „wersalskich”, pozostał w odosobnieniu, chociaż w wielu miastach również powstały Komuny. Na ogół działały one krótko wskutek słabego przygotowania, a najdłużej – prawie dwa tygodnie – przetrwała tylko Komuna w Marsylii. „Mniejszość” nie odstąpiła od nadania prawa ludowi do decydowania w sprawach krajowych, więc żądanie autonomii komun miejskich zawarto w ogłoszonej 19 IV 1871 r. *Deklaracji do ludu francuskiego*, zwanej też „testamentem Komuny”³².

Komisje podejmowały działania mające charakter rozwiązań doraźnych, lokalizowanych w obrębie kompetencji Gminy Paryskiej³³. Komisja Pracy, Przemysłu i Wymiany utworzyła przy merostwach biura pośrednictwa pracy i zniosła pracę nocną piekarzy. Władze Komuny określiły także minimum płacy, zapewniły mieszkania dla najuboższych i ulgi w czynszach lokatorskich, gwarantowały także opiekę nad matką i dzieckiem. Ważny dla zatrudnienia mieszkańców stolicy i prowadzenia produkcji był dekret Komuny z 16 kwietnia, na mocy którego przekazano organizacjom robotniczym zakłady opuszczone przez właścicieli. Po ich zinwentaryzowaniu Komisja Wykonawcza Związków Zawodowych skonfiskowała 10 zakładów, których produkcja była potrzebna w związku z wojną prowadzoną z „wersalczykami”. Z tych samych powodów związek mechaników objął kontrolę nad zakładami produkującymi i naprawiającymi broń. Innej rangi była decyzja Komuny o przejęciu przedsiębiorstw państwowych, w tym mennicy i drukarni, aby w przyszłości przekazać je robotnikom. Uważa się, że ingerencja w życie gospodarcze państwa i w stosunki między pracodawcami i pracownikami stanowiła w działaniach Komuny rewolucyjny i przełomowy moment natury prawnej i społecznej; stało się to wzorcem dla przyszłych partii robotniczych i postulowanych

³⁰ Lissagaray, *Historia*, s. 256; por. Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. II, s. 286 n.

³¹ Cyt. za: Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. II, s. 109.

³² *Ibidem*, s. 137.

³³ *Ibidem*, s. 335–338.

przez nie reform socjalnych. Nie umniejszając ponadczasowej doniosłości tych założeń, należy stwierdzić, że w dużej mierze były konieczne, aby funkcjonowało miasto i jego obrona. Zbyt krótki czas istnienia Komuny w warunkach wojny domowej uniemożliwia ocenę ich rzeczywistej społeczno-ekonomicznej wartości, ponieważ sprawę najważniejszą dla robotników, jaką byłby prawny status przejętych państwowych zakładów, odłożono do przyszłej decyzji. Jednakże wynika z tych działań, że ruch municypalny w miarę rozwoju wydarzeń przeobrażał się w rewolucję ludową wkraczającą do różnych dziedzin życia społecznego³⁴. Charakter ustrojowy i potwierdzający demokratyzm Komuny miały decyzje Komisji Oświaty, która przygotowała dekret o bezpłatnym, obowiązkowym i wyłącznie świeckim nauczaniu. Względy światopoglądowe i społeczne przyczyniły się do wydania 23 kwietnia przez Komunę dekretu o oddzieleniu Kościoła od państwa, w którym ponadto zdecydowano, że budynki pokościelne, w tym świątynie, staną się miejscem zebrań klubów politycznych i publicznych dyskusji. Decyzje te zapadły zgodnie z wolą „większości” i nawiązywały do laickich tradycji jakobinów z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. O dążeniu do prawdziwej demokracji i wolności świadczyć miała zachowana swoboda wypowiedzi, działalność klubów politycznych, stowarzyszeń kobiecych i związków zawodowych. Ze względów doktrynalnych „mniejszość” protestowała, kiedy zdecydowała Komuna o likwidacji prasy burżuazyjnej.

Analiza dekretów i zarządzeń w pismach Marksa, Engelsa i Lenina na wiele dziesięcioleci stała się podstawą zideologizowanej oceny, iż Komuna była „państwem nowego typu” z aparatem władzy działającym na zasadzie demokratycznego centralizmu i „ludowładztwa”³⁵. W dekretach organizujących życie i pracę mieszkańców Paryża oraz produkcję chce się widzieć „załążek przyszłego społeczeństwa środków produkcji”³⁶. Tymczasem program i enuncjacje członków Komuny nie podkreślały walki klasowej ani nie mówiły wyraźnie o walce robotników z wyzyskiem kapitalistycznym. Ogólnie mówiąc, nie zawierały jakiegś wypracowanej teorii rewolucji i metod zdobywania politycznej władzy ani tym bardziej przesłanek o koniecznej dyktaturze proletariatu.

Od 2 kwietnia toczyła się w Paryżu zacięta wojna domowa, rozpoczęta atakiem „wersalskich” wojsk. W stosunkach z okupacyjnymi wojskami niemieckimi w Paryżu zachowywano bojową neutralność, ale podjął z nimi rozmowy rząd A. Thiersa i dzięki zwolnionym z niewoli niemieckiej żołnierzom zdołał wystawić przeciw Komunie 130-tysięczną armię. Panuje przekonanie, że byli w niej żołnierze specjalnie rekrutowani spośród wrogiej Paryżowi ludności wiejskiej, co później znalazło wyraz w ich krwawej i okrutnej rozprawie z komunardami³⁷. „Wersalczyzy” mieli zdecydowaną przewagę liczebną i w uzbrojeniu, Komuna natomiast walczyła

³⁴ *Ibidem*, s. 339–345.

³⁵ *Ibidem*, s. 393; por. Jerzy Stembrowicz, *Rządy Komuny Paryskiej w 1871 r. a państwo socjalistyczne*, „Studia Prawnicze Instytutu Nauk Prawnych PAN”, 1971, 31, s. 33–56.

³⁶ Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. II, s. 417.

³⁷ Na głębokie wzajemne uprzedzenia wskazuje Bainville, *La Troisième*, s. 28–29, 37.

bez odpowiedniej ilości broni i przygotowania bojowego wojska oraz dowódców. Szybko wyczerpywały się siły jej obrońców z powodu stałych strat osobowych Gwardii Narodowej. Z trudnościami była ona uzupełniana poprzez obowiązkową służbę wojskową. W wielkiej liczbie cudzoziemców walczących w wojsku Komuny wydatny udział mieli Polacy (o czym w dalszej części tekstu). P. Lissagaray z uznaniem wypowiadał się o Jarosławie Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim, pisząc, że „byli jedynymi generałami Komuny, którzy mogli wykazać się zaletami dowódców wielkich jednostek wojskowych”³⁸. Polacy wyróżniali się ofiarnością i bohaterstwem, a jako uczestnicy powstania styczniowego mieli też pewne doświadczenie wojskowe. Liczny ich udział wywoływał szczególną nienawiść „wersalczyków” i narażał na ataki ich prasy. U kresu walk Komuny Polacy stali się ofiarami szczególnego terroru „wersalczyków” i wrogiej im opinii publicznej.

Straty ludzkie, intensywne bombardowania miasta i powiększające ogrom zniszczeń pożary, a także zdrada przyspieszyły zakończenie walk. Fort Vincennes, ostatni punkt oporu komunardów, padł 29 maja, ale już 21 maja, gdy nastąpił zmasowany atak wojsk „wersalskich” na stolicę, los Komuny był przesądzony. Wtedy zdecydowano się na terror. W ciągu „krwawego tygodnia” rozstrzelano wielu zakładników, w tym biskupa Paryża, a także kilkudziesięciu żandarmów. Zburzono kolumnę Napoleona I na pl. Vendôme, spalono pałac Tuilleries i wiele gmachów publicznych. „Wersalczycy” z kolei rozstrzeliwali i masakrowali pokonanych komunardów. Do niesławnej historii wojsk „wersalskich” przeszły ich krwawe wyczyny w postaci masowego mordu jeńców, zwłaszcza w punktach oporu komunardów, jak cmentarz Père-Lachaise i park Buttes Chaumont. Oblicza się, że z powodu walk i rozstrzeliwań zginęło około 30 tys. ludzi, a dalszych 38 tys. dotknęły masowe aresztowania i deportacje. W tych dniach klęski Komuny niedobrze było być Polakiem, gdyż ich głównie obwiniano o rozwój rewolucyjnych wydarzeń i dokonywano na nich samosądów³⁹.

Całościowa ocena 72 dni Komuny Paryskiej nie jest rzeczą łatwą, na dodatek autorzy tych ocen nie mogą uwolnić się od przesłanek emocjonalnych i ideologicznych. Jeszcze w XIX w. pod wpływem pism Marksa stawała się mitem siły proletariatu, a po 20 latach od jej upadku – za sprawą Engelsa – upowszechniła się wizja Komuny jako dyktatury proletariatu. Nie podejmując tych zagadnień, warto jednak przypomnieć, że u jej genezy był patriotyczny protest mieszkańców Paryża przeciw wojennemu upokorzeniu Francji i przeciwko winnym bezprzykładnej w jej dziejach klęski. Komuna była również skutkiem wielkiego niepokoju republikanów przed możliwością powrotu monarchii, co stawało się faktem po rewolucjach lat 1789–1794, 1830 i 1848. Była też dowodem wewnętrznych, materialnych sił stolicy i jej politycznego potencjału, odmiennego w swym republikańskim i demokratycznym radykalizmie od reszty kraju. Z perspektywy 140 lat można dodać,

³⁸ Lissagaray, *Historia*, s. 335.

³⁹ Jerzy W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, wyd. II, Warszawa 1982, s. 134–135; Wyczańska, *Polacy*, s. 73.

że kontrowersyjne wtedy w swej wymowie politycznej i ekonomicznej dekrety Komuny wytyczyły kierunek społecznych reform na następne stulecie.

„Nas, Polaków – pisała Krystyna Wyczańska, autorka pierwszej po II wojnie światowej monografii o udziale Polaków w walkach na barykadach Paryża – Komuna Paryska interesuje z dwóch względów: jako ważny moment historii ruchu robotniczego i jako teren działalności postępowych kół emigracji polskiej przebywającej we Francji po powstaniu styczniowym. Dlatego sprawa udziału Polaków w Komunie posiada dla nas aktualność tak ideologiczną, jak badawczą wobec zaniedbań historiografii polskiej w tym zakresie”⁴⁰. Wskazane tu dwie przesłanki motywujące zainteresowanie nauki historycznej Komuną Paryską pojawiły się w polskim piśmiennictwie naukowym na przełomie lat 40. i 50. XX w., gdy zdominowała je ideologia marksistowsko-leninowska, i przetrwały do końca PRL-u. Wytworzyła się wtedy tradycja pisania o Komunie Paryskiej jako reakcji na „hamburski traktat pokojowy” zawarty przez rząd A. Thiersa⁴¹, a działalność struktur organizacyjnych Komuny, jej dekrety w sprawach społecznych i ekonomicznych oraz przebieg krwawych walk toczonych z „wersalczykami” przekonująco miały dowiedzieć, że komunardzi walczyli w „pierwszej rewolucji proletariackiej” o wyzwolenie społeczne i polityczne mas pracujących⁴². Równoległe zajmowano się udziałem Polaków w Komunie, wyróżniając wśród nich przede wszystkim dwóch jej generałów – J. Dąbrowskiego (1836–1871) i W. Wróblewskiego (1836–1909). Ich obecność we Francji ukazywano w kontekście polskiej walki o wyzwolenie narodowe oraz jako szczególny dowód międzynarodowej solidarności z walczącym ludem Paryża. Komuna bowiem – jak napisano we wstępie wzmiankowanej wyżej pracy – „realizowała hasła internacjonalistyczne. Wyraziło się to m.in. we współpracy Francuzów z Polakami, Rosjanami, Belgami, Włochami, Niemcami itd. Spośród tych wszystkich grup cudzoziemców w Paryżu udział w Komunie elementu polskiego był najliczniejszy”⁴³. Ta ostatnia konstatacja była jednak myląca, ponieważ wiadomo, że dominowali Belgowie⁴⁴. Również zarzutu dotyczącego „zaniedbań” historiografii polskiej okresu II Rzeczypospolitej nie można uznać, podobnie jak i tego, że w polskiej „historiografii burżuazyjnej do ostatnich lat [przed wojną] wokół Komuny, jak również udziału w niej Polaków, panowała zmowa milczenia” i dopiero „nauka historyczna w Polsce Ludowej, oparta na metodzie marksistowskiej, zajęła się tym spychanym na margines zagadnieniem”⁴⁵. Przeczy temu oskarżeniu przywoływane w monografii przedwojenne piśmiennictwo, w tym artykuły publikowane głównie w kwartalniku „Niepodległość”, wychodzącym w latach 1929–1939. W odrodzonej Polsce badania nad dziejami

⁴⁰ Wyczańska, *Polacy*, s. 5.

⁴¹ Jerzy W. Borejsza, *W stulecie wojny francusko-niemieckiej i Komuny Paryskiej*, „Przegląd Historyczny”, 1971, 1, s. 18.

⁴² Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. III, s. 12.

⁴³ Wyczańska, *Polacy*, s. 6.

⁴⁴ Borejsza, *Patriota*, wyd. II, s. 111; *idem*, *W stulecie wojny*, s. 16.

⁴⁵ Wyczańska, *Polacy*, s. 7–8.

po powstaniu styczniowym 1863 r. i polską emigracją we Francji były możliwe dopiero po sprowadzeniu ze Szwajcarii w 1927 r. zbiorów archiwalnych Polskiego Muzeum w Rapperswilu. Dwa lata później powstał Instytut Badań Najnowszej Historii Polski, który zainicjował studia nad dziejami polskiej emigracji, w tym prace dotyczące Komuny Paryskiej⁴⁶. Tamten dorobek przyczynił się do powstania pierwszych powojennych biografii J. Dąbrowskiego i W. Wróblewskiego, jakie pojawiły się już w latach 1947–1948⁴⁷. Niewielki jednak miały rezonans z racji popularnonaukowego charakteru, nadto pojawiły się w chwili, gdy już zaczynał się w Polsce proces stalinizacji stosunków wewnętrznych, a utworzona w 1948 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przed nauką historyczną stawiała nowe zadania, oczekując całkowitej przebudowy jej podstaw metodologicznych⁴⁸. Współczesne nam prace przedstawiają wiele dowodów na to, że historiografia miała legitymizować nowy system polityczny i totalitarny ustrój⁴⁹. Komunistyczne władze, podejmując ofensywę ideologiczną w duchu marksizmu-leninizmu, nie zwracały uwagi na to – jak stwierdził przed laty Jerzy Szacki – „jakie elementy dziedzictwa społecznego były podówczas cenione w społeczeństwie polskim; zastanawiano się raczej nad tym, co też w przeszłości można znaleźć takiego, co nadawałoby się dla tego społeczeństwa w okresie jego rewolucyjnych zmian. Inaczej mówiąc, chodziło o to, jaką tradycję stworzyć”⁵⁰. Dzieje Komuny Paryskiej doskonale mogły temu zamierzeniu służyć, gdyż traktowano ją jako „szkołę rewolucji” dla robotniczych mas i wzór walki „o własne państwo, o własną władzę – dyktaturę proletariatu”⁵¹. Punktem ideologicznego odniesienia były: woluntarystyczna z 1891 r. Engelsa ocena Komuny Paryskiej jako „dyktatury proletariatu” oraz stanowisko Lenina, który przypisał walczącemu w 1871 r. Paryżowi rolę poligonu doświadczalnego dla zwycięskiej rewolucji październikowej. W związku z tymi „rekomendacjami klasyków” w redakcyjnym wstępie do wydania w 1950 r. dzieła P. Lissagaraya o Komunie stwierdzono, że właśnie dzięki niej „dyktatura proletariatu buduje społeczeństwo socjalistyczne na niezmiernych obszarach ZSRR i krajów demokracji ludowej”⁵².

⁴⁶ Przykładowo podaję: Maria Złotorzycka, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871 r.*, „Niepodległość”, 1932, 6; *eadem*, *W sprawie „Uwag nad spisem Polaków biorących udział w Komunie Paryskiej 1871 r.”*, *ibidem*, 1933, 7; *eadem*, *Próba utworzenia polskiego oddziału w czasie oblężenia Paryża przez Prusaków (1870–1871)*, *ibidem*, 1935, 11; Karol Sokułski, *Uwagi nad spisem Polaków biorących udział w Komunie Paryskiej 1871 r.*, *ibidem*, 1935, 7; Jan Żmigrodzki, *Program polityczny i społeczny emigracyjnej „Niepodległości” (1866–1870)*, *ibidem*, 1935, 10; *idem*, *Zjednoczenie Emigracji Polskiej po roku 1863*, *ibidem*, 1935, 11.

⁴⁷ Zygmunt Szymański, *Jarosław Dąbrowski*, Warszawa 1947; Maria Złotorzycka, *Jarosław Dąbrowski*, Warszawa 1948; *eadem*, *Walery Wróblewski (1836–1909)*, Warszawa 1948.

⁴⁸ Rafał Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych–początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 39–41.

⁴⁹ Tadeusz Biernat, *Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii*, Toruń 1999, s. 141.

⁵⁰ Jerzy Szacki, *Tradycja. Zarys problematyki*, Warszawa 1971, s. 180; zob. też Ryszard Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008.

⁵¹ *Od Wydawnictwa*, [w:] Lissagaray, *Historia*, s. V.

⁵² *Ibidem*.

Proces wewnętrznej stalinizacji doprowadził w Polsce u progu lat 50. do ustanowienia władzy partyjno-państwowej nad nauką i badaniami historycznymi, które stały się w Polsce jedynym organizatorem i zarazem czynnikiem kontrolującym życie naukowe. Całość polityki naukowej, prowadzącej do przebudowy polskiej historiografii na tory materializmu historycznego, skupiała się w Wydziale Nauki i Szkolnictwa Wyższego KC PZPR. Systemowym zmianom sprzyjać miało wykształcenie kadry młodych historyków-marksistów oraz utworzenie podporządkowanych partii instytucji badawczych⁵³. W propagowaniu marksizmu-leninizmu znacząco zasłużyła się utworzona w 1948 r. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza”, specjalizująca się w wydawaniu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu oraz własnych prac z historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Jak ważne miejsce w tym oddziaływaniu propagandowym zajmowała Komuna Paryska, świadczy fakt, że jej poświęcone zostały pierwsze w latach 1949–1950 edycje książkowe, będące tłumaczeniami na język polski prac Marksa i Lenina o Komunie⁵⁴. Z wyprzedzeniem rozpoczęto przygotowania do przypadającej w 1951 r. 80. rocznicy Komuny Paryskiej, wydając w 1950 r. w języku polskim wzmiankowane tu kilkakrotnie wspomnieniowe z 1876 r. dzieło P. Lissagaraya *Histoire de Commune de 1871*. We wstępie do książki zaznaczono, że wprawdzie jego „poglądy polityczne rozmiągają się w wielu punktach ze stanowiskiem marksizmu”, ale mimo to dzieło jest cenne, ponieważ był on „świadkiem wiekopomych wydarzeń” 1871 r. i na jego relacji „ugruntowali swój sąd o Komunie – Marks i Engels”⁵⁵. Jubileuszowy rok Komuny zapowiedział i uzasadnił osobną broszurą Zygmunt Modzelewski, członek PZPR, minister spraw zagranicznych w latach 1947–1951 i zarazem przedwojenny członek Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej⁵⁶. Natomiast „Książka i Wiedza” uczciła rocznicę tłumaczeniem przedwojennej pracy sowieckiego historyka o *Robotnikach Paryża w dniach rewolucji 1871 r.*⁵⁷ Z inicjatywami wydawniczymi dotyczącymi biografii J. Dąbrowskiego wystąpiło Ministerstwo Obrony Narodowej, które wybrało go na patrona Wojskowej Akademii Technicznej. W 1951 r. J. Dąbrowskiemu, określanemu jako „wzór rewolucyjnego dowódcy”, poświęciło MON niewielką książeczkę⁵⁸, a w następnym roku opublikowało ocenzone wspomnienia jego adiutanta Włodzimierza Rożałowskiego⁵⁹. Dokonało też reedycji wydanej

⁵³ Zob. Stobiecki, *Historia*, s. 120; zob. także Piotr Hübner, *Przebudowa nauk historycznych w Polsce (1947–1953)*, „Przegląd Historyczny”, 79, 1987, 3, s. 451–479.

⁵⁴ Karol Marks, *Wojna domowa we Francji*, Warszawa 1949; Włodzimierz Lenin, *O Komunie Paryskiej*, Warszawa 1950.

⁵⁵ Lissagaray, *Historia*, s. VII.

⁵⁶ Zygmunt Modzelewski, *Komuna Paryska w perspektywie osiemdziesięciolecia*, Warszawa 1951.

⁵⁷ A.I. Mołok, *Robotnicy Paryża w dniach rewolucji*, Warszawa 1951.

⁵⁸ Jarosław Dąbrowski 1836–1871. *Życiorys i dokumenty*, oprac. Władysław Bortnowski, Warszawa 1951.

⁵⁹ Włodzimierz Rożałowski, *Wspomnienia o gen. Jarosławie Dąbrowskim*, [wyd. niekompletne], Warszawa 1952.

w 1868 r. w Genewie wysoko cenionej przez fachowców książki J. Dąbrowskiego pt. *Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech*⁶⁰. Trzy lata później w polskim tłumaczeniu ukazał się jego referat wygłoszony w Paryżu w grudniu 1870 r. w Club des Révolutionnaires o generale Trochu i jego nieudolnej obronie Paryża⁶¹. Ponadto „zespół oficerów Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego” przygotował niewielkie opracowanie, starając się pokazać swego patrona jako wybitnego teoretyka wojskowego i dowódcę wojsk Komuny. Jednak na temat talentów dowódczych J. Dąbrowskiego napisano niewiele, ważniejsze bowiem były czynniki polityczne, które wyeksponowano w historycznych zasługach wodza wojsk Komuny⁶². Posługując się ówczesną partyjną „nowomową”, stwierdzono w nim, że J. Dąbrowski „cele politycznego i społecznego wyzwolenia narodu polskiego” w swej walce łączył z „rewolucyjną działalnością postępowej siły ówczesnej Europy – ludem francuskim”, rozumiał także i doceniał znaczenie „sojuszu z rewolucyjną demokracją rosyjską”.

Pierwszy artykuł aspirujący do naukowego pt. *Komuna Paryska i polski ruch rewolucyjny* pojawił się dopiero w 1954 r. w „Kwartalniku Historycznym”, periodyku wydawanym przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, dla którego organizacyjny wzór stanowił Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR⁶³. Autorem tekstu był wspomniany wcześniej Z. Modzelewski, który idąc za wzorem Lenina, określił mianem „rewolucyjnych demokratów” przebywających we Francji od 1832 r. członków lewicy polskiej emigracji. Dowodził w artykule, że „rewolucyjnymi demokratami” byli również emigranci postyczniowi J. Dąbrowski, W. Wróblewski i Józef Hauke-Bosak, których „powiązanie sprawy polskiej [niepodległości] z rewolucją społeczną zaprowadziło na barykady Komuny”⁶⁴. Okazało się, że wykazanie ich patriotycznego rodowodu i „bezsportnych” związków z polskim socjalistycznym ruchem robotniczym było zabiegiem bardzo ważnym politycznie i ideologicznie, ponieważ – jak dowodził Z. Modzelewski – „bez uwzględnienia tego, że socjalizm ma swoje wczoraj w glebie polskiej nie potrafimy zrozumieć naszego udziału w Komunie Paryskiej, nie potrafimy także zrozumieć wpływu i przyswojenia sobie marksizmu w zaraniu naszego ruchu robotniczego oraz wpływu i przyswojenia sobie leninizmu w dobie jego dojrzewania”⁶⁵. Od Komuny wyprowadzał więc autor genealogię zarówno marksizmu-leninizmu, jak i polskiego ruchu robotniczego. Ta sztucznie kreowana łączność tradycji marksistowsko-leninowskiej i dziejów polskiego ruchu robotniczego była zabiegiem niezwykle istotnym, ponie-

⁶⁰ Jarosław Dąbrowski, *Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech*, Warszawa 1952.

⁶¹ *Idem*, *Trochu jako organizator i wódz naczelny*, Warszawa 1955.

⁶² Jarosław Dąbrowski, *wybitny dowódca i teoretyk wojskowy*, red. gen. brygady Stanisław Okęcki, Warszawa 1955, s. 7.

⁶³ Por. Stobiecki, *Historia*, s. 109.

⁶⁴ Zygmunt Modzelewski, *Komuna Paryska i polski ruch rewolucyjny*, „Kwartalnik Historyczny”, 61, 1954, 1, s. 58.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 59.

waż wierność ideologii i jej „dawność” niejako nobilitowały PZPR wśród innych partii obozu komunistycznego. Z kolei wykazywanie bezpośrednich ideowych powiązań partii komunistycznej z powstańcami 1863 r. wprowadzało PZPR do porozbiorowej historii narodu polskiego i jego niepodległościowego dziedzictwa, legitymizując w ten sposób czynami patriotycznymi poprzednich pokoleń Polaków aktualny polityczny status partii. W rezultacie wypowiedź Z. Modzelewskiego stanowiła swoistą, chociaż nie sformułowaną wprost polemikę z tymi przeciwnikami nowego systemu politycznego w Polsce, którzy podkreślali jego narodową obcość i narzucenie z zewnątrz⁶⁶. Artykuł otwierał więc drogę do dalszego propagandowego „dowartościowania” w polskim piśmiennictwie dziedzictwa Komuny, dając pole do różnorodnych manipulacji, zafałszowań i kreowania mitów.

Taktykę tę „twórczo” rozwinęła Celina Bobińska, ówczesnie czołowa przedstawicielka partyjnej grupy historyków-marksistów. Publikując w 1955 r. artykuł pt. *Ideologia rewolucyjnych demokratów polskich w latach sześćdziesiątych XIX wieku*⁶⁷, arbitralnie zaliczyła w nim J. Dąbrowskiego i W. Wróblewskiego do „zdeklarowanych marksistów”, ideowo i formalnie powiązanych z Pierwszą Międzynarodówką, którzy mimo swego szlacheckiego pochodzenia „głębiej rozumieли istotę socjalizmu” niż wielu proudhoniistów. Nie wgłębiając się w istotę ideowych podobieństw, które trudno byłoby udowodnić, stwierdziła stanowczo, że J. Dąbrowski opowiadał się za „zbrojnym powstaniem mas – czyli rewolucją” i w walce z „wersalczykami” stosował bliżej nieokreśloną w artykule „proletariacką strategię”. Ignorując znane fakty, stwierdziła, że w Komunie Marks widział „nowy typ państwa – dyktaturę proletariatu”⁶⁸. Z kolei polskim przedwojennym badaczom C. Bobińska zarzucała, że pisząc o przebywających we Francji po powstaniu styczniowym emigrantach, „tuszowali mocne akcenty klasowe ich ideologii, głęboką wrogość wobec solidaryzmu społecznego i narodowego, rewolucyjny internacjonalizm wobec uciśnionych mas”⁶⁹. Zwracam uwagę na charakterystyczną frazeologię i oskarżycielski ton wypowiedzi C. Bobińskiej, ponieważ wielokrotnie powielano je następnie w afirmacji lub krytyce ideologii i działalności poszczególnych polskich grup emigracyjnych na zachodzie Europy.

Nie uchroniła się od nich również Krystyna Wyczańska w swej wartościowej pracy o udziale Polaków w Komunie Paryskiej, którą wydano już po „odwilży” październikowej w Polsce w 1956 r., gdy stalinizm znalazł się w politycznym odwróceniu. Autorka, tropiąc nazwiska i życiowe losy Polaków komunardów, eksplorowała m.in. francuskie akta sądowe i policyjne, polskie materiały werbunko-

⁶⁶ Szerzej zob. Rafał Matyja, *Państwowość PRL w polskiej refleksji historycznej lat 1956–1980*, Kraków-Nowy Sącz 2007, s. 43.

⁶⁷ Celina Bobińska, *Ideologia rewolucyjnych demokratów polskich w latach sześćdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 62, 1955, 6, s. 3–51. Pracę tę wydano oddzielnie (Warszawa 1955).

⁶⁸ *Ibidem*, s. 47; por. Irena Koberdowa, *Komuna Paryska w ocenie Marksa, Engelsa i Lenina*, „Nowe Drogi”, 1971, 3 (262), s. 45–54 (cyt. s. 48).

⁶⁹ *Ibidem*, s. 48.

we wytworzone z okazji próby sformowania oddziału polskiego w czasie wojny francusko-pruskiej, a także wykazy komunardów sporządzone przez ambasadę rosyjską w Paryżu⁷⁰. Starła się też określić liczebność Polaków biorących udział w Komunie, ich przeszłość, pochodzenie społeczne i warunki materialne, poglądy ukształtowane pod wpływem środowiska francuskiego lub pod wpływem polskich organizacji emigracyjnych. Oczywiście jest, że łatwiej jej było ustalić personalia dowódców i osób funkcyjnych w różnych ogniwach Komuny niż szeregowych gwardzistów, którzy pozostali anonimowi. Wśród osób cywilnych w Komunie byli lekarze i reprezentanci wielu zawodów, w tym osoby pracujące fizycznie i niezaangażowane politycznie. Jej cenne ustalenia zawiera zamieszczony w pracy Aneks, zawierający dane dotyczące tylko 200 osób, chociaż w szacunkach podawano nawet liczbę 600–700 Polaków uczestniczących w walkach⁷¹. Swoje generalizujące oceny autorka ujęła w obowiązującej wówczas propagandowo-ideologicznej normie, pisząc, że obecność Polaków w Komunie stanowiła „polski wkład w dzieło rewolucji międzynarodowej”. Zaznaczyła też, że w późniejszych dziesięcioleciach z doświadczeń Komuny „czerpał” polski ruch rewolucyjny i zawsze „czuł łączność z tradycją polskiego wkładu w rewolucję paryską 1871 roku”⁷².

Od lat 50. w polityce wydawniczej PRL-u dostrzega się charakterystyczne „dekadowe” zainteresowanie Komuną Paryską, przy czym stało się regułą, że ukazujące się prace współczesnych autorów łączono z wydawaniem materiałów źródłowych. Reguła ta towarzyszyła też przygotowaniom do 90. rocznicy Komuny w 1961 r. Jednakże – wyprzedzając rocznicę – już w 1960 r. wydano tomik prywatnej korespondencji emigracyjnej J. Dąbrowskiego z lat 1862–1871, której niewielka część dotyczyła jego udziału w Komunie⁷³. „Rocznicową” natomiast książką o Komunie Paryskiej było studium prawnohistoryczne Ireny Grajewskiej, a ideowo-polityczną tezę pracy określał podtytuł *Zagadnienie władzy proletariackiej*⁷⁴. Uświadamiał on, że autorka powieła marksistowsko-leninowski model pisania o Komunie jako o organie rządzącym proletariatu paryskiego, a nie jako wyrosłej z tradycji jakobińskich 1792 r. municypalnej władzy. Skupiając się na aktach prawnych Komuny, I. Grajewska dowodziła, że dają one podstawę do sformułowania tezy o rewolucyjnych rządach sprawowanych przez proletariat Paryża. W szczegółowych analizach wskazywała jednak na rzemieślniczy i drobnomieszczański skład organów decyzyjnych Komuny⁷⁵. Drażąc ideologicznie arcyważny problem rewolucji proletariackiej w kolejnym wydaniu swej książki, wskazała, że rewolucja ta

⁷⁰ Cennych wskazówek dotyczących poszukiwań wielce niekompletnych i rozproszonych archiwaliów o komunardach Polakach udzielił jej Georges Bourgin, wybitny znawca dziejów Komuny.

⁷¹ Krystyna Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871*, wyd. II, Warszawa 1971, s. 105, podała informację o zewidencjonowanych 450 osobach; źródła rosyjskie informowały o 700 osobach.

⁷² *Ibidem*, s. 162.

⁷³ Jarosław Dąbrowski, *Listy*, zebrał Rafał Geber, Warszawa 1960.

⁷⁴ Irena Grajewska, *Komuna Paryska 1871. Zagadnienie władzy proletariackiej*, Warszawa 1961.

⁷⁵ *Ibidem*.

nie dokonała „*wywłaszczenia wywłasczycieli* – więc nie mogłaby być uznana za socjalistyczną”. Nie byłoby to jednak zgodne ze stanowiskiem „klasyków”, więc dodała: „Wystarczy, że zaznaczyła tendencję do wyzwolenia społecznego klasy robotniczej i próby reform. W tym znaczeniu rewolucja 18 marca, zamknięta w granicach swego czasu, bez wątplenia była socjalistyczna”⁷⁶.

W dekadzie lat 60. jako nowe zagadnienie zainteresowań badawczych historyków pojawiła się polska XIX-wieczna emigracja na zachodzie Europy, przebywająca głównie we Francji i Anglii. Na jej wewnętrzne podziały polityczne i generacyjne od czasów Wielkiej Emigracji oraz na istniejące w jej obrębie różnice światopoglądowe wskazywały książki Jerzego Wojciecha Borejszy⁷⁷. Natomiast grupa pracowników z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR skupiła się niemal wyłącznie na dziejach emigracyjnej lewicy i jej związkach z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Robotników, działającym pod ideowym przywództwem Marksa i Engelsa⁷⁸. Sprawiali tym wrażenie, że nurt lewicowy w łonie emigracji był dominujący. Dopiero pod koniec dekady ukazała się książka, która była swoistą polemiką z tym stanowiskiem, a było nią wydane w 1969 r. pierwsze monograficzne opracowanie o pozostającym pod władzą księcia Władysława Czartoryskiego konserwatywno-arystokratycznym obozie Hotelu Lambert, wrogo odnoszącym się do udziału Polaków w Komunie. Nie pominął tej kwestii autor, dając jej szerszy kontekst historyczny⁷⁹. Zbliżającą się stuletnią rocznicę powstania Komuny Paryskiej sygnalizowała opublikowana w 1970 r. pierwsza polska naukowa biografia W. Wróblewskiego, generała Komuny i członka władz Pierwszej Międzynarodówki⁸⁰. Można rzec, że stanowiła ona niejako zamknięcie badań J.W. Borejszy nad dziejami Polaków na emigracji i również nad ich udziałem w Komunie i Pierwszej Międzynarodówce. Jednakże stulecie Komuny Paryskiej od strony wydawniczej w 1971 r. zaznaczono skromnie, ponieważ w grupie wydawnictw książkowych ograniczono się do wznowienia (w nieco poszerzonej objętości) dwóch prac tu wzmiankowanych wcześniej: K. Wyczańskiej o Polakach w Komunie⁸¹ oraz I. Grajewskiej z nowym podtytułem: *Zagadnienie władzy ludu*⁸². Utrzymując dotychczasowy zwyczaj publikowania źródeł, ponownie wydano dzieło P. Lissagaraya⁸³. Jedyną wydawniczą nowością był opublikowany

⁷⁶ Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. III, s. 12.

⁷⁷ Jerzy W. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców (1848–1895)*, Warszawa 1963; *idem*, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1964; *idem*, *Sprawa polska i Polacy w Pierwszej Międzynarodówce*, Warszawa 1964.

⁷⁸ Koberdowa, *Pierwsza Międzynarodówka; Pierwsza Międzynarodówka a sprawa polska. Dokumenty i materiały*, red. Henryk Katz, Warszawa 1964; *Pierwsza Międzynarodówka a sprawa polska. Dokumenty i materiały*, red. Marian Żychowski, Warszawa 1965; Celina Bobińska, *Archiwum Zjednoczenia Emigracji Polskiej*, Warszawa 1965.

⁷⁹ Jerzy Zdrada, *Zmierzc Czartoryskich*, Warszawa 1969.

⁸⁰ Borejsza, *Patriota*.

⁸¹ Wyczańska, *Polacy*, wyd. II.

⁸² Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. II.

⁸³ Prosper Lissagaray, *Historia Komuny Paryskiej 1871 r.*, wstęp Jerzy Borejsza, [wyd. II], Warszawa 1971.

w opracowaniu K. Wyczańskiej wybór wspomnień o Komunie Paryskiej, powstały w wyniku eksploracji pamiętników pisanych przez jej francuskich uczestników oraz polskich emigrantów politycznych we Francji⁸⁴.

Zjawiskiem nowym w 1971 r. i odmiennym od poprzednich rocznic była liczba artykułów drukowanych w czasopiśmie. Okolicznościowe teksty ukazały się w czołowych dla środowiska historycznego pismach naukowych, tzn. w „Kwartalniku Historycznym”⁸⁵ i „Przeglądzie Historycznym”⁸⁶ oraz w periodykach prawniczych⁸⁷. Ciekawe, że w historycznych opracowaniach pojawiła się wówczas w ograniczonym zakresie, nieobecna wcześniej tendencja do relatywizowania dotychczasowych opinii o Komunie. Pierwszy wystąpił z nią J.W. Borejsza, który w „Przeglądzie” opublikował w rozszerzonej wersji swój referat *W stulecie wojny francusko-niemieckiej i Komuny Paryskiej*, wygłoszony latem 1970 r. podczas Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie. Zasygnalizował w nim nieobecne wcześniej w piśmiennictwie o Komunie dyskusyjne kwestie dotyczące dwóch wewnątrznie powiązanych zagadnień, tzn. pojmowania w kategoriach społecznych biorącego udział w Komunie proletariatu z traktowaniem Komuny jako dyktatury proletariatu, którą J.W. Borejsza widział tylko jako „dyktaturę ludu paryskiego”, swoistego środowiska społecznego z przewagą elementu drobnomieszkańskiego⁸⁸. Zdystansował się on też do utrwalonego w pracach Marksa i Engelsa pojęcia Komuny jako synonimu nowej władzy rewolucyjnej ludu paryskiego, zaznaczając, że komunardzi w swych znanych wypowiedziach ani razu nie użyli słów „dyktatura proletariatu”. Trafnie zaznaczył, że znanych i stosowanych w 1871 r. określeń, jak *communeux*, *communaliste* (dodam, że oznaczających „komunalni” i „komunalista”), „nie można wiązać” z dzisiejszym znaczeniem słów „komunista” i „komunistyczny”. Ponadto otwarcie stwierdził, że te interpretacyjne formy upowszechniły pisma Marksa, stąd Komuna stała się „wielkim mitem”, inspirującym i organizującym do walki robotników całego świata, kształtującym między nimi równocześnie internacjonalną więź. Niemal te same dyskusyjne kwestie wyeksponował J.W. Borejsza we wstępie do wznowionego dzieła P. Lissagaya, zamykając go wielce wymowną konkluzją, że wokół Komuny w „naszych podręcznikach i opracowaniach rozgościło się sporo uproszczeń i przeinaczeń, których nikt nie koryguje”, a pod słowa Komuna Paryska podkłada się polityczne „programy zrodzone dopiero w XX wieku”⁸⁹.

Wystąpienie J.W. Borejszy nie pozostało odosobnione w relatywizowaniu obiegowych „prawd” marksizmu-leninizmu o Komunie, ponieważ równocześnie

⁸⁴ *Pamiętniki o Komunie Paryskiej*.

⁸⁵ Stanisław Ehrlich, *Komuna Paryska a doświadczenia rewolucyjne XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 1971, 4, s. 765–774.

⁸⁶ Borejsza, *W stulecie wojny*, s. 4–24; Jerzy Myśliński, *Komuna Paryska w polskiej publicystyce socjalistycznej przed 1905 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1971, 1, s. 25–41.

⁸⁷ Irena Grajewska, *Komuna Paryska 1871 jako prototyp państwa socjalistycznego*, „Państwo i Prawo”, 1971, 2; zob. też Stembrowicz, *Rządy*, s. 32–36.

⁸⁸ Borejsza, *W stulecie wojny*, s. 19.

⁸⁹ *Idem, Wstęp*, [w:] Lissagaray, *Historia*, wyd. II, s. XV.

nowe oceny pojawiły się również w artykule Jerzego Zdrady pt. *Jarosław Dąbrowski w Komunie Paryskiej*, opublikowanym w „Kwartalniku Historycznym”. Wbrew upowszechnianym przez marksistów informacjom o jego współdziałaniu z Międzynarodówką, podkreślał w nim powiązania J. Dąbrowskiego z blankistami. Dowodził, że to oni przekonali go do wstąpienia w szeregi Gwardii Narodowej i wobec nich „nie krył swych nadziei, że zwycięstwo rewolucji we Francji ułatwi walkę o wolność Polski”⁹⁰. Inny charakter miał opublikowany w tym samym numerze „Kwartalnika” artykuł Stanisława Ehrlicha, który stanowił czytelną polemikę z artykułem I. Grajewskiej zamieszczonym w periodyku „Państwo i Prawo”, w którym przedstawiła Komunę jako „prototyp socjalistycznego państwa”⁹¹. Ujmując zagadnienie rewolucji w szerokim kontekście porównawczym doświadczeń XX w., S. Ehrlich dowiódł, że Komuna Paryskiej „nie można traktować jako prototypu wszystkich socjalistycznych rewolucji”, gdyż były one skutkiem „zindywidualizowanych uwarunkowań wewnętrznych” poszczególnych państw. Krytycznie oceniając tytułową tezę artykułu I. Grajewskiej, zwrócił się S. Ehrlich do własnego środowiska naukowego ze znamienym stwierdzeniem, że z przyczyn poznawczych będzie lepiej, gdy „będziemy się wystrzegać arbitralnego ustalania prawidłowości, kreowania powszechnie obowiązujących prototypów” i nasze prace badawcze „będziemy zaczynali od drobiazgowej analizy procesów społecznych. A wtedy okaże się, że nie ma monopolu na wzorec rewolucji antykapitalistycznej”⁹². Przy sygnalizacji powyższych symptomów relatywizowania dotychczasowych ocen pojawia się pytanie, dlaczego cenzura przepuściła te „rewizjonistyczne” wypowiedzi. Być może stanowić miały dowód nowego politycznego „otwarcia” rządów Edwarda Gierka, od 20 XII 1970 r. I sekretarza KC PZPR, i chciano zaznaczyć nową politykę partii wobec środowiska naukowego.

Rocznicy Komuny Paryskiej towarzyszyło kilka uniwersyteckich konferencji naukowych, z tym że najważniejsze było spotkanie historyków i historyków literatury na Uniwersytecie Warszawskim, zorganizowane przez Daniela Beauvoisa w dniach 21–24 IV 1971 r. kolokwium polsko-francuskie w kierowanym przez niego Centre d'Études de la Civilisation Française de l'Université de Varsovie⁹³. Referaty nie miały charakteru starcia ideologicznego, gdyż referaty Francuzów raczej ogniskowały się wokół Komuny w Paryżu z końca XVIII w., ale Ernest Labrousse, dokonując wstępnego omówienia 72 dni Komuny Paryskiej, naraził się na słowną interwencję Celiny Bobińskiej z powodu swego dystansu do „rewolucyjnej spontaniczności” ludu paryskiego, mówiąc, że ona „niewiele może świadczyć

⁹⁰ Jerzy Zdrada, *Jarosław Dąbrowski w Komunie Paryskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1971, 4, s. 782.

⁹¹ Grajewska, *Komuna Paryska 1871 jako prototyp*. Podobnie wypowiada się Stembrowicz, *Rządy*, s. 36.

⁹² Stanisław Ehrlich, *Komuna Paryska a doświadczenia rewolucyjne XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 1971, 4, s. 773.

⁹³ *Les Cahiers de Varsovie. Actes du Colloque organisé par le Centre d'Études de la Civilisation Française de l'Université de Varsovie (Avril 1971)*, Warszawa 1972.

o istocie Komuny”. C. Bobińska powołała się na często cytowaną wypowiedź Teofila Dąbrowskiego, brata Jarosława, który w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego określił Komunę jako „walkę pracy przeciw kapitałowi”. Słowa te według C. Bobińskiej oznaczać miały „rodzaj spontanicznej świadomości rewolucyjnej”⁹⁴. Nie podjęto tej kwestii szerzej, ale dla strony polskiej ta sprawa musiała być istotna, ponieważ kilka lat później, w 75. rocznicę Komuny, opublikowała I. Grajewska w języku francuskim tekst o roli *Spontanizności działań ludu paryskiego w procesie rewolucyjnego formowania się instytucji ustrojowo-politycznych Komuny*, dowodząc ich – kontestowanej przez Francuza – „świadomości rewolucyjnej”⁹⁵. Podczas kolokwium wysłuchano referatów znanych historyków polskich: Stefana Kieniewicza, Bogusława Leśnodorskiego, Henryka Wereszyckiego i J.W. Borejszy, które dotyczyły dziejów polskich w XIX w. Jedynie I. Grajewska w referacie *La nouvelle conception de la Représentation Populaire dans la Commune de Paris* dowodziła, że Komuna była rządem rewolucyjnym. W działalności swojej przekroczyła bowiem uprawnienia municypalne i po „wewnętrznych przekształceniach” stała się „nowym typem przedstawicielstwa, podporządkowanego wyborcom”, spełniając zarazem funkcje władzy wykonawczej⁹⁶. Nie podjęto w dyskusji jej tezy, dopiero ostatniego dnia konferencji odniósł się do niej Jean Bruhat, mówiąc, że referat I. Grajewskiej stanowił „udany wysiłek oddzielenia teoretycznego stanowiska marksizmu-leninizmu na władzę komunardów od władzy istotnie przez nich sprawowanej”. Zgodził się, że „decyzje, które wówczas podejmował Komitet Centralny Gwardii Narodowej były typu państwowego”. Docenił też wysiłek autorki, której udało się ustalić chronologię ewolucji koncepcji władzy Komuny oraz ukazać rzeczywiste warunki jej sprawowania („d’établir une chronologie de l’évolution du concept du pouvoir et la réalité du pouvoir sous la Commune”)⁹⁷. J. Bruhat, mówiąc o decyzjach tylko „typu państwowego”, pozostawał w zgodzie ze stanowiskiem nauki francuskiej, ponieważ w niej dotychczas „dorobek ustrojowy Komuny nie wszedł do historii ustroju Francji. Potraktowany został jako epizod historii politycznej i społecznej”, nienawiązujący do „tradycji ustrojowych francuskich, tak monarchicznych, jak i republikańskich”⁹⁸. Najpewniej był to jeden z licznych i ważnych powodów, dla których nie przetłumaczono na język polski żadnego ze znanych francuskich opracowań dziejów Komuny Paryskiej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w 1971 r. w organizowaniu rocznicowych konferencji na plan pierwszy wysunęli się prawnicy. Sesję naukową na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowano z udziałem „działaczy miejscowego

⁹⁴ *Ibidem*, s. 41–42.

⁹⁵ Irena Grajewska, *Spontanéité révolutionnaire et processus de la formation des institutions (la Commune de Paris comme exemple)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki humanistyczno-społeczne”, seria I, z. 6, Łódź 1976.

⁹⁶ *Les Cahiers*, s. 56–68.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 143–144.

⁹⁸ Teresa Janasz, *Przyczyny i skutki Komuny Paryskiej*, [w:] *Komuna Paryska*, Wrocław 1972 (Acta Universitatis Wratislaviensis 160. Prawo 37), s. 108.

aktywu politycznego, społecznego i kulturalnego”⁹⁹. W referatach uwzględniono dwa obszary zagadnień: polski, jakim były odgłosy walk Komuny w prasie gali-cyjskiej i śląskiej, oraz kwestie doktrynalne naukowego socjalizmu i marksowskiej nauki o państwie, w tym zagadnienia wpływu Komuny na koncepcję rządów ludu i ludowego przedstawicielstwa w poglądach klasyków marksizmu¹⁰⁰. Bardziej kameralny charakter miała konferencja zorganizowana przez Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Łódzkiego, podczas której na swej macierzystej uczelni wystąpiła I. Grajewska z referatem: *Organizacje ludowe i ich rola w rewolucji 18 marca 1871 r.* Uwzględniła w nim działalność klubów politycznych, związków zawodowych i organizacji kobiecych oraz rewolucyjnych „komitetów czujności”. W konkluzjach wskazała, że wymienione organizacje miały wpływ na rozwiązania w dziedzinie ustrojowo-prawnej Komuny i pod ich wpływem „powstający aparat państwowy [Komuny] dostosowywał się do nowego pojmowania swej suwerenności”¹⁰¹. Opublikowane przez oba wymienione uniwersytety materiały pokonferencyjne uwzględniały w swych treściach artykuły z wydanego w marcu 1971 r. specjalnego numeru „Nowych Dróg” – teoretycznego organu KC PZPR. Wśród autorów znaleźli się historycy, historycy idei i prawa, także znani działacze partyjni i zarazem profesorowie uczelni wyższych, jak Sylwester Zawadzki i Jerzy J. Wiatr¹⁰². Wypowiedzi S. Zawadzkiego chciałabym poświęcić nieco uwagi, gdyż miała charakter ideologicznej dyrektywy zakresu interpretacyjnego Komuny Paryskiej. Powtarzał on za innymi, że Komuna Paryska była „pierwszym rządem klasy robotniczej” i wniosła wkład w „rozwój teorii rewolucji socjalistycznej i państwa socjalistycznego”. Dodał, że miała też znaczenie dla „rozwoju socjalistycznego konstytucjonalizmu, a więc form ustrojowych i struktury politycznej socjalistycznego społeczeństwa”. Tym, że „wciąż wracamy do doświadczeń Komuny, jest fakt, że nie straciły one do dziś swej aktualności, że wymagają nadal wnikliwych studiów i mimo upływu lat nie mogą być pomijane w dalszych rozważaniach nad modelem państwa socjalistycznego”¹⁰³. Wzmiankując fakt, że Komuna musiała „kojarzyć dyktaturę w stosunku do wyzyskiwaczy z demokracją dla ludzi pracy”,

⁹⁹ Wstęp, [w:] *ibidem*, s. 7.

¹⁰⁰ Kazimierz Działocha, *Wpływ Komuny na socjalistyczną koncepcję przedstawicielstwa w poglądach klasyków marksizmu*, [w:] *ibidem*, s. 15–76; Edmund Klein, *Polemika Włodzimierza Lenina z Karolem Kautskym o istotę klasową Komuny Paryskiej*, [w:] *ibidem*, s. 131–168; Kazimierz Orzechowski, *Komuna Paryska w ujęciu Karola Marksa*, [w:] *ibidem*, s. 169–202.

¹⁰¹ Irena Grajewska, *Organizacje ludowe i ich rola w rewolucji 18 marca 1871 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki humanistyczno-społeczne”, seria I, z. 6, Łódź 1976, s. 49.

¹⁰² Referaty: Stefan Kieniewicz, *Komuna Paryska i polskie ruchy narodowowyzwoleńcze (refleksje porównawcze)*, „Nowe Drogi”, 1971, 3, s. 3–9; Sylwester Zawadzki, *Komuna Paryska – jej wkład w rozwój teorii państwa socjalistycznego*, *ibidem*, s. 10–22; Jerzy J. Wiatr, *Proletariacki internacjonalizm – tradycje Komuny a problemy epoki*, *ibidem*, s. 23–34; Barbara Groniowska, *Polacy w Komunie Paryskiej*, *ibidem*, s. 35–44; Koberdowa, *Komuna Paryska*, *ibidem*, s. 45–54; Jerzy Szacki, *Rewolucja a doktryna*, *ibidem*, s. 55–64; Jerzy Myśliński, Leonard Dubacki, *Rocznice Komuny Paryskiej w polskiej publicystyce socjalistycznej*, *ibidem*, s. 67–79.

¹⁰³ Zawadzki, *Komuna Paryska*, s. 10, 13.

S. Zawadzki dodał, że doświadczenia Komuny udowadniają tezę, iż „nie tylko niedoceniając, ale i przeceniając środki przemocy odbija się ujemnie na prawach ludzi pracy. Niebezpieczeństwo ich przeceniania polega na tym, że powoduje ono poważne deformacje w rozwoju demokracji socjalistycznej”¹⁰⁴. W tym miejscu pojawia się hipotetyczna myśl, że chyba nawiązywał do krwawych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

Po swoistej eksplozji rocznicowych zainteresowań Komuną ukazała się w 1973 r. pierwsza naukowa biografia J. Dąbrowskiego, autorstwa Jerzego Zdrady, będąca sumiennym studium jego kolei życia, politycznych wyborów i „legendarnego bohaterstwa”, o którym mówili Francuzi¹⁰⁵. W 1976 r., w 105. rocznicę Komuny Paryskiej, po raz trzeci opublikowano książkę I. Grajewskiej, również ze zmienionym po raz trzeci jej podtytułem – *Problematyka władzy rewolucyjnej*¹⁰⁶. Natomiast w marcu 1981 r., w atmosferze napiętej walki politycznej „Solidarności” z PZPR wytrwale strzegącą systemu realnego socjalizmu, „zapomniano” o 110. rocznicy Komuny. Zasygnalizowano ją rok później, wydając powtórnie nieznacznie zmienioną biografię W. Wróblewskiego¹⁰⁷. Od tego roku aż do 2007 r., gdy ukazało się jej trzecie, poszerzone wydanie, przez 25 lat nie opublikowano żadnego nowego opracowania na temat Komuny Paryskiej i udziału w niej Polaków.

Podsumowując sygnalizowane tu dokonania polskiej historiografii dotyczącej Komuny Paryskiej i udziału w niej Polaków, trzeba otwarcie powiedzieć, że w okresie PRL-u ukazały się zaledwie dwie książki K. Wyczańskiej i I. Grajewskiej, z których pierwszą wydano dwukrotnie, a drugą trzykrotnie. Powstały też naukowe biografie J. Dąbrowskiego i W. Wróblewskiego, a zagadnień Komuny pośrednio dotyczyły badania nad polską emigracją polityczną we Francji i nad udziałem Polaków w Pierwszej Międzynarodówce. Nie jest to dorobek obfity, na dodatek znaczna jego część powstała pod ciśnieniem rządów komunistycznych i one odcisnęły na nim swoje piętno. Jedyna monografia dotycząca udziału Polaków w Komunie Paryskiej w jakimś sensie „broni się” tylko z racji swego materiałowego charakteru; zwłaszcza jej drugie wydanie, uzupełnione o nieco nowsze badania.

Powstaje więc pytanie, jaki wyłania się historiograficzny obraz udziału Polaków w Komunie Paryskiej, którzy potocznie byli postrzegani jako najliczniejsi, tymczasem ustalono, że wśród ogółu 4,8% cudzoziemców walczących na barykadach Paryża pod względem liczebności wyprzedzili ich Belgowie¹⁰⁸. Wiadomo także, że w chwili wybuchu wojny francusko-pruskiej przebywało we Francji 6–7 tys. Polaków, z których ponad połowa mieszkała w Paryżu¹⁰⁹. Wśród nich byli uczest-

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 15.

¹⁰⁵ Zdrada, *Jarosław Dąbrowski 1836–1871*, s. 420.

¹⁰⁶ Grajewska, *Komuna Paryska*, wyd. III.

¹⁰⁷ Borejsza, *Patriota*, wyd. II. O ówczesnych kłopotach z jej opublikowaniem napisał autor we wstępie do wydania III (Warszawa 2007).

¹⁰⁸ *Idem*, *W stulecie wojny*, s. 16.

¹⁰⁹ *Idem*, *Emigracja*, s. 20.

nicy powstań polskich, zwłaszcza powstania styczniowego, oraz europejskiej Wiosny Ludów. W Królestwie należeli oni do lewicowego obozu „czerwonych”, mieli doświadczenie w walce zbrojnej lub wykształcenie wojskowe. Cechowało ich też uwrażliwienie na hasła rewolucji społecznej, traktowanej jako pomocna dla sprawy polskiej niepodległości. Z racji swych umiejętności i doświadczeń powstańczych, a także dlatego, że byli cudzoziemcami, w czasie walk koncentrowali się na sprawach militarnych, pozostawiając Radzie Komuny decyzje w kwestiach wewnętrznych Paryża¹¹⁰. Zdaniem K. Wyczańskiej komunardzi o polskich nazwiskach, pełniący funkcje cywilne w instytucjach Komuny, byli już synami emigrantów urodzonymi na ziemi francuskiej. Stąd byli zasymilowani i mogli mieć powiązania i niekiedy wpływy w środowisku francuskim, ale ta druga generacja emigrantów urodzonych we Francji raczej była już zdeklasowana. W drugim wydaniu swej książki K. Wyczańska powiększyła liczbę zewidencjonowanych nazwisk polskich uczestników Komuny do 450 osób, z nich 48 zginęło w walkach, a na śmierć skazano 240. Część deportowano lub usunięto z Francji, niektórym udało się uciec do Belgii lub Anglii (przykładem jest W. Wróblewski), nieliczna grupa wyjechała do Galicji¹¹¹.

Z Polaków gen. J. Dąbrowski, jako wódz sił Komuny, osiągnął godność najwyższą. Gen. W. Wróblewski od 7 kwietnia dowodził walkami na prawym brzegu Sekwany. Generałami było jeszcze dwóch Polaków: August Okołowicz i Roman Czarnowski (lat 71), który przystąpił do Komuny, aby walczyć „przeciw przyjaciom Prusaków, reakcjonistom francuskim”¹¹². Oficerowie Komuny wywodzili się z grupy oficerów wyszkolonych w postaniu styczniowym lub wybitniejszych jego uczestników. Obok nich walczyło kilkuset zwykłych gwardzistów i ci na ogół wcześniej brali udział w wojnie francusko-pruskiej. Sądząc po korespondencji braci Dąbrowskich, Polacy brali udział w Komunie Paryskiej w sposób świadomy, gdyż rozczarowani do polityki Napoleona III sądzili, że zmiana ustroju we Francji przyczyni się do poparcia sprawy polskiej w Europie. Nieliczni hołdowali radykalnej ideologii, większość miała przekonania demokratyczne, a o wejściu jednych i drugich w skład komunardów decydowała wspólnota poglądów z którymś ze zróżnicowanych politycznie środowisk francuskich. Niektórzy Polacy wstąpili w szeregi Gwardii Narodowej z braku środków utrzymania, które stracili z powodu blokady Paryża. Byli tacy, którzy poszli z przymusu, ponieważ w końcowej fazie Komuny również Polaków objął restrykcyjnie przeprowadzany pobór do Gwardii¹¹³.

Ze względów ideologicznych badania nad działalnością polskich komunardów miały ukazać ich polityczne powiązania i najlepiej byłoby, gdyby mieli oni organizacyjne związki z Pierwszą Międzynarodówką. Tymczasem z ustaleń wynika, że na ogół powiązani byli z „większością”, czyli z blankistami i jakobinami, ponieważ ujawnione w czasie powstania styczniowego negatywne wypowiedzi Proudhona

¹¹⁰ Wyczańska, *Polacy*, wyd. II, s. 183.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² Borejsza, *Wstęp*, s. XXXV.

¹¹³ *Ibidem*, s. XXXI.

w sprawie niepodległości Polski raczej dystansowały Polaków od „mniejszości”. Jednak sprawa ta nie może być przyjmowana jednoznacznie, ponieważ do „mniejszości” należeli członkowie Międzynarodówki, która w kwestii niepodległości Polski reprezentowała diametralnie odmienne stanowisko¹¹⁴. Wiadomo, że J. Dąbrowski współdziałał z blankistami, W. Wróblewski miał sympatyzować z jakobinami i nie jest pewne, czy już wtedy miał kontakty z Międzynarodówką, do której należeli nieliczni Polacy, głównie zasymilowani we Francji¹¹⁵. Długo dyskutowana w historiografii była sprawa przynależności J. Dąbrowskiego do Międzynarodówki, dla marksistów wielce pożądana i wskazująca na „prawidłową” ewolucję ideową bohatera Komuny. Francuskie policyjne raporty wymieniały go wśród członków Międzynarodówki, stąd wcześniejsze opracowania o tym pisały, jednakże biografia J. Dąbrowskiego tej przynależności nie potwierdziła¹¹⁶. Udało się natomiast potwierdzić wielką wrogą aktywność ambasady carskiej w Paryżu i opłacanych przez nią prowokatorów, którzy w opinii francuskiej szkodzili emigrantom-patriotom, w tym przede wszystkim braciom Jarosławowi i Teofilowi Dąbrowskim, oskarżanym o czyny kryminalne i współpracę z rewolucjonistami rosyjskimi. Carat czynił wiele (nie znamy jednak szczegółów), aby rodacy odsunęli się od nich, a Francuzi uważali ich za osoby skompromitowane i niepożądane. Wydaje się, że kwerenda przeprowadzona w archiwach rosyjskich, obecnie już nam dostępnych, mogłaby wszystkie te istotne kwestie wyjaśnić.

Na koniec należy postawić pytanie: dlaczego współcześnie brak w Polsce zainteresowania historią Komuny Paryskiej i badaniami nad udziałem w niej Polaków? Odpowiedź może być tylko hipotetyczna, ale wydaje się, że problem tkwi w polskich powojennych doświadczeniach i zmaganiach z komunistyczną opresją, szczególnie odczuwaną w sprawach nauki i polityki naukowej oraz w odgórnie narzucanych interpretacjach. Odstreżało Polaków zawłaszczanie jej tradycji przez komunistów, celowe zafałszowanie istoty nazwy Commune de Paris oraz komunardów. Nie było też warunków, aby obiektywnie przedstawić istniejący wówczas cały wachlarz nurtów i organizacji socjalistycznych. O proudhonistach, blankistach i zwolennikach Bakunina zwykle pisano napastliwie i oskarżająco, jako o „błądzących” w stosunku do socjalizmu marksowsko-leninowskiego. Komuniści dokonali zawłaszczenia jakobińskich i demokratycznych tradycji Paryża, a Polacy w interpretacji Marksa, Engelsa i Lenina stali się zakładnikami przyszłej światowej rewolucji i związanej z nią dyktatury zwycięskiego proletariatu. Ich niepodległościowy patriotyzm podsycać miał „nieunikniony rewolucyjny konflikt” między burżuazją a proletariatem.

W stulecie Komuny wszystkie jej doktrynalne i propagandowe określenia, jako „prąródła zasad ustroju” i „prototypu państwa socjalistycznego”, brzmiały bardziej odstraszająco niż wcześniej, gdyż społeczeństwo miało za sobą doświadczenia

¹¹⁴ Wyczańska, *Polacy*, wyd. II, s. 182.

¹¹⁵ Borejsza, *Wstęp*, s. XXXI.

¹¹⁶ Zdrada, *Jarosław Dąbrowski 1836–1871*, s. 367.

Marca 1968, a przede wszystkim niedawne tragiczne wydarzenia Grudnia 1970 r. Polacy nie chcieli już takiego państwa, którego początki propagandowo wiązano z Komuną Paryską, i wkrótce zaczęli z nim otwarcie walczyć. Obecnie, w 140. rocznicę Komuny Paryskiej, w potocznej świadomości społeczeństwa pozostały jedynie slogany „pierwsza rewolucja proletariacka”, „rząd klasy robotniczej” i „dyktatura proletariatu”, z których każdy w odniesieniu do wydarzeń w Paryżu między 18 III a 29 V 1871 r. jest kłamstwem, a ich publiczne powtarzanie w czasach PRL-u było manipulacją ze strony władzy. „Odkłamanie” dziejów Komuny Paryskiej i nadanie im historycznie właściwego wymiaru będzie możliwe tylko w rezultacie nowych badań, podjętych z uczonymi z Francji i Rosji, gdyż w archiwach tych państw znajdują się obszerne kolekcje znanych i nieznanych dokumentów dotyczących Polaków w latach 1870–1871 i prowadzonej wobec nich polityki.

TERESA KULAK

**PARIS COMMUNE AND POLISH CONTRIBUTION IN IT
AS SEEN BY POLISH HISTORIOGRAPHY AFTER WWII
(ON THE 140TH ANNIVERSARY OF THE EVENTS
CONNECTED WITH FRANCO-PRUSSIAN WAR 1870–1871)**

The author presents the circumstances of the creation of the Paris Commune and its activity as the municipal Council in the capital city between March, 18 and May, 29, 1871, e.g. time of revolution and the civil war. It was the reaction of the inhabitants for the collapse of France in 1870, an attempt to liberate country from the Prussian occupation and to defend the republican form of government. After researching the political and social background of the Commune, the author makes a conclusion that Polish historiography was wrong estimating it as ‘proletarian authority’ or ‘proletarian dictatorship’. A social program of the Commune was prepared by the leaders who derived from lower middle class and intelligentsia. They conducted the struggle against the government in Versailles in the interest of the working population of Paris. Its ‘majority’ wanted to regard Commune as the French government and ‘minority’ – only municipality.

The interest for the history of the Paris Commune in Poland after 1945 was strictly connected with the process of forming of the communist system. Therefore the interpretation of the event corresponded with the ideological explanations of ‘classical’ works with all their simplifications and misrepresentations. Research on participation of Poles in the Paris Commune was concentrated on their personal data (it resulted in a list of 450 names of totally 600–700 persons with information about their social background and later lot) and detailed biographies of Jarosław Dąbrowski and Walery Wróblewski.

Translated by Paweł Jaworski

TERESA KULAK

**DIE PARISER KOMMUNE UND DIE BETEILIGUNG VON POLEN
IN DER POLNISCHEN NACHKRIEGSHISTORIOGRAFIE
(AUS DER PERSPEKTIVE DES 140JÄHRIGEN JAHRESTAGS
DER EREIGNISSE IM ZUSAMMENHANG
MIT DEM DEUTSCH-FRANZÖSISCHEN KRIEG 1870–71)**

In dem Artikel werden die Umstände des Aufstands im Pariser Rathaus der Kommune dargestellt, also deren Verantwortung für die in der Hauptstadt zwischen dem 18. März und 29. Mai 1871 stattfindende Revolution und den Bürgerkrieg.

Sie war die Reaktion der Einwohner von Paris auf die Niederlage Frankreichs 1870, das Streben nach eigener Befreiung von der Besetzung durch die preußische Armee und nach der Verteidigung der Republik. Nach einer Bestimmung des politischen und gesellschaftlichen Hintergrunds der Kommune stellt die Autorin fest, dass die Bewertungen der Kommune in der polnischen Literatur keine implizite Bestätigung solcher Begriffe wie „Herrschaft des Proletariats“ oder „Diktatur des Proletariats“ finden. Das gesellschaftliche Programm der Kommune und den Kampf mit dem Rat in Versailles bereiteten die Anführer, die dem Kleinbürgertum und der Intelligenz angehörten, im Interesse der arbeitenden Bevölkerung von Paris vor und setzten es um. Ihre „Mehrheit“ wollte in der Kommune einen Rat Frankreichs mit legislativen und judikativen Rechten sehen, und die „Minderheit“ lediglich die städtische Gemeindeverwaltung von Paris.

Das Interesse an der Geschichte der Pariser Kommune entfaltete sich in Polen nach 1945 parallel zum Prozess der Festigung des kommunistischen Systems und in Übereinstimmung mit der ideologischen Auslegung in den Schriften der „Klassiker“, und damit auch mit dem ganzen Gepäck ihrer bewussten Vereinfachungen und Verfälschungen. In Folge ergaben Forschungen zur Beteiligung von Polen an der Pariser Kommune schätzungsweise 600–700 Personen, und über die Biografien von Jarosław Dąbrowski und Walery Wróblewski hinaus eine genaue Aufstellung von 450 Personen und einen Überblick über deren Herkunft und deren späteres Schicksal.

Übersetzt von Christine Absmeier

ANNA POBÓG-LENARTOWICZ
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

**ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW KLASZTORÓW ŚLĄSKICH
PRZECHOWYWANE W AUSTRIACKIM ARCHIWUM
PAŃSTWOWYM W WIEDNIU (ÖSTERREICHISCHES
STAATSARCHIV)***

Badając dzieje klasztoru dominikanów w Opolu, wielokrotnie natrafiałam na informacje¹, że najstarsze dokumenty tego klasztoru zostały w czasie wojny trzydziestoletniej przekazane w opiekę Jerzemu Krzysztofowi I Pruszkowskiemu² do Prószkowa, a po śmierci w 1769 r. ostatniego męskiego przedstawiciela rodu Pruszkowskich, Leopolda, i sprzedaży dóbr pruszkowskich w 1782 r.³ zostały wywiezione w końcu XVIII w. do Austrii przez hr. Karola Maksymiliana Dietrichsteina, który był synem Karoliny Maksymiliany, córki Jerzego II Krzysztofa Pruszkowskiego⁴. Idąc śladem tej informacji, postanowiłam przeprowadzić kwerendę materiałów archiwalnych w Austriackim Archiwum Państwowym w Wiedniu (Österreichisches Staatsarchiv), mając nadzieję, że właśnie tam znajdują się zaginione dokumenty opolskich braci kaznodziejów. Nadzieja ta była podparta dodatkową informacją, zawartą w pracy Jerzego Gaula⁵, w której w indeksie wymieniono także Opole⁶. Warto przypomnieć, że Śląsk (tzw. austriacki) dostał się pod władzę Austrii jeszcze przed I rozbiorem Polski⁷. Z tego też powodu – jak pisze J. Gaul – ziemie te

* Artykuł został napisany w ramach grantu MNiSW nr NN 108 200236.

¹ Zob. Franz (Franciszek) Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863; zob. wyd. pol.: *idem*, *Opole. Dzieje miasta do 1863 roku*, tłum. Alfons Skoberla, red. Stefan Baldy, Opole 2002, s. 17 (odwołania w niniejszym tekście pochodzą właśnie z tego wydania). Wcześniej pisał także o tym dominikański kronikarz Reginald Nepomucen Gross, zob. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów, sygn. IV F 221.

² Stosuję tę formę zapisu nazwiska, gdyż we wszystkich dokumentach z Archiwum Pruszkowskich właśnie w ten sposób jest ono zapisywane.

³ Pavel Juřík, *Moravská dominia Lichtensteinu a Dietrichsteinu*, Praha 2009, s. 347. F. Idzikowski (*Opole*, s. 17) podaje rok 1783.

⁴ Juřík, *Moravská dominia*, s. 345–346.

⁵ Jerzy Gaul, *Polonika w Austriackim Archiwum Państwowym 1772–1918*, Warszawa 2003.

⁶ *Ibidem*, s. 549.

⁷ Chodzi tu o dawne księstwa cieszyńskie, opawskie, karniowskie i część nyskiego.

„weszły w sferę zainteresowania wielu instytucji i urzędów, tak centralnych, jak i krajowych, pozostawiając po sobie bogatą spuściznę piśmienniczą”⁸.

W spisie poloników, w zespole *Altes Kultus* (Stare wyznania), w części dotyczącej kościołów i klasztorów na Śląsku wymienione zostało także Opole wraz z Raciborzem. W obu tych miastach funkcjonowały klasztory dominikańskie, stąd można było przypuszczać, że w zespole tym mogą znajdować się poszukiwane przeze mnie dokumenty po opolskich braciach kaznodziejach. Niestety,teczka o sygn. 630 z napisem „Oppeln” okazała się pusta. W sąsiedniej teczce z napisem „Ratibor” znajdowała się zaś jedynie informacja o potwierdzeniu dwóch dokumentów z 12 IV i 28 V 1628 r. dla kapituły w Raciborzu oraz potwierdzeniu przywilejów z 3 I 1625 r. dla kapituły w Opolu i Raciborzu. Samych dokumentów w teczce nie było, u dołu strony znajdowała się jedynie dopiska „Acta No 101 Coll.Cap.Ratibor”. W kartonie tym, a także w kolejnych, znajdowały się natomiast dokumenty dotyczące innych klasztorów śląskich, zarówno męskich, jak i żeńskich. Niestety, ograniczone możliwości czasowe nie pozwoliły mi na przejrzenie zawartości wszystkich kartonów, w których według inwentarza znajdują się źródła związane ze Śląskiem, a zwłaszcza z instytucjami kościelnymi. Stąd w pierwszej części tego artykułu zasygnalizuję jedynie, jakich instytucji dotyczą poszczególne zespoły, w drugiej natomiast pokrótce postaram się przedstawić zawartość tych zespołów, które miałam w ręce, nie wnikając, w jakim stopniu i czy w ogóle są one znane z innych źródeł.

W dziale ogólnym poświęconym wyznaniom i oświacie⁹ spotykamy wiele zespołów dotyczących Śląska, w tym m.in.:

- Morawy i Śląsk (sygn. 1);
- Szkolnictwo łacińskie, Morawy i Śląsk, Galicja (sygn. 30);
- Szkolnictwo niemieckie, Śląsk i Morawy (sygn. 33);
- Fundacje (1672–1805, 1807–1849), Morawy i Śląsk (sygn. 47);
- Szpitale, Morawy i Śląsk (sygn. 49);
- Parafie (Og.-Pon.) (sygn. 339);
- Klasztory (ogólnie) (sygn. 398);
- Dominikanie (sygn. 428);
- Zakony zniesione na Śląsku i Morawach (sygn. 442–444, 455, 461);
- Klasztory na Śląsku (krzyżowcy z czerwoną gwiazdą we Wrocławiu, premonstratensi we Wrocławiu – *Protokolabschiften* z lat 1527–1733, kolegiata pw. św. Jadwigi w Brzegu – 1386–1414) (sygn. 624);
- Cystersi w Krzeszowie (do 1775 r.) oraz kolegiata w Głogowie (1611–1699) (sygn. 627);
- Cystersi w Lubiążu i bożogrobcy w Nysie (sygn. 629);
- Dominikanie w Cieszynie, franciszkanie w Legnicy (sygn. 633);

⁸ Gaul, *Polonika*, s. 14.

⁹ Zespół „Stare wyznania” obejmuje takie kwestie, jak sprawy małżeńskie, bractwa, stowarzyszenia, parafie, klasztory, biskupstwa, zakony, fundacje itp., zob. *ibidem*, s. 258.

- Franciszkanie w Legnicy (sygn. 634);
- Franciszkanie we Wrocławiu (sygn. 638);
- Benedyktynki w Świdnicy i Strzegomiu (sygn. 644);
- Elżbietanki i klaryski w Cieszynie, cysterki w Trzebnicy (sygn. 645).

Jeśli chodzi o te zbiory, które mogłam choć pobieżnie przejrzeć, to trzeba stwierdzić, że najczęściej są to potwierdzenia wcześniejszych dokumentów i przywilejów uzyskanych przez poszczególne wspólnoty, wydawane z powodu zmieniającej się sytuacji politycznej na Śląsku. Z klasztorów męskich mamy tu do czynienia z trzema wspólnotami cysterskimi: w Henrykowie, Jemielnicy i Rudach oraz dwiema wspólnotami kanoników regularnych: w Żaganiu i we Wrocławiu (na Piasku). Klasztory żeńskie są reprezentowane przez: dominikanki we Wrocławiu i Raciborzu, klaryski we Wrocławiu i Głogowie, franciszkanki w Jaworze, norbertanki w Czarnowasach, benedyktynki w Legnicy, elżbietanki we Wrocławiu i urszulanki wrocławskie.

Tabela 1. Dokumenty dotyczące klasztorów męskich w Österreichisches Staatsarchiv

Lp.	Klasztor	Data wydania dokumentu	Uwagi	Sygnatura
Cystersi				
1	Henryków	3 X 1738	Dotyczy miejscowości Schönjohnsdorf	628
2	Henryków	14 VIII 1732		628
3	Henryków	5 X 1644	Wystawcą jest Peter Welzeln	628
4	Henryków	20 IX 1612		628
5	Jemielnica	10 I 1735		628
6	Rudy	26 V 1732		631
7	Rudy	15 VIII 1669	Rescriptum	631
8	Rudy	13 VII 1660		631
9	Rudy	29 V 1660		631
10	Rudy	7 X 1608		631
11	Rudy	20 IV 1600		631
Kanonicy regularni				
12	Żagań	9 II 1639		631
13	Żagań	25 I 1638		631
14	Żagań	14 IV 1616		631
15	Wrocław (Piasek)	28 I 1659		632
16	Wrocław	28 IV 1657		632
17	Wrocław	22 IV 1636		632
18	Wrocław	27 XI 1624		632
19	Wrocław	1623		632
20	Wrocław	18 VII 1623		632
21	Wrocław	23 XI 1498	Potwierdzenie przywilejów przez króla Władysława Jagiellończyka (nazwanego Wratislaus)	632
22	Wrocław	15 XI 1632	Potwierdzenie dokumentu Alberta II z 20 XII 1438 r. przez Ferdynanda II	632
23	Wrocław	15 XI 1632	Potwierdzenie przywileju Karola IV z 1372 r. przez Ferdynanda II	632

Tabela 2. Dokumenty dotyczące klasztorów żeńskich w Österreichisches Staatsarchiv

Lp.	Klasztor	Data wydania dokumentu	Uwagi	Sygnatura
Dominikanki				
1	Wrocław	12 V 1733		644
2	Racibórz	6 VI 1622		644
3	Racibórz	23 V 1581	Racibórz określony jako leżący „in Mähren”	644
Elżbietanki				
4	Wrocław	6 XI 1736	Rescript	644
5	Wrocław	25 VI 1730		644
Klaryski				
6	Wrocław	12 III 1733		644
7	Wrocław	13 VI 1689		644
8	Wrocław	27 XII 1683		644
9	Wrocław	12 V 1682		644
10	Wrocław	19 IV 1672		644
11	Wrocław	3 VI 1651		644
12	Wrocław	23 II 1643		644
13	Wrocław	16 IV 1623		644
14	Wrocław	12 V 1623		644
15	Wrocław	1623	Potwierdzenie przywileju z 29 VI 1535 r. przez Ferdynanda II	644
16	Wrocław	1623	Potwierdzenie dokumentu z 25 I 1423 r. przez Ferdynanda II	644
17	Głogów	3 I 1622		644
18	Głogów	20 IX 1612		644
Urszulanki				
19	Wrocław	12 IV 1687		644
Norbertanki				
20	Czarnowąsy	27 XII 1739		644
21	Czarnowąsy	8 IV 1733		644
Franciszkanki				
22	Jawor	28 III 1739		644
Benedyktynki				
23	Legnica	4 VIII 1732	Consens dla w/w klasztoru	644
24	Legnica	2 X 1687		644
25	Legnica	13 II 1685		644
26	Legnica	8 II 1685		644

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że nie jest to z pewnością pełny przegląd źródeł dotyczących śląskich klasztorów znajdujących się w wiedeńskim Archiwum Państwowym. Przedstawione tu przykłady mają charakter orientacyjny, nie były bowiem celem wspomnianej kwerendy. Ze względów czasowych nie byłam w stanie zająrzeć do źródeł innych instytucji kościelnych z terenów Śląska, które również znajdują się we wspomnianym archiwum. Z samego zamieszczonego tu jednak spisu wynika, że jest to zbiór dość znaczny i może zawierać materiały, które

nie są znane badaczom poszczególnych wspólnot klasztornych, kolegiat, parafii, szpitali czy szkół funkcjonujących na Śląsku. Oznacza to wszakże, że tego typu poszukiwania należy kontynuować, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy zmienne koleje losów spowodowały znaczne straty w materiale źródłowym znajdującym się na terenie samego Śląska.

GRZEGORZ STRAUCHOLD
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**TWARDY ORZECH DO ZGRYZIENIA. (ARCHI)DIECEZJA WROCŁAWSKA
W CZASACH BOLESŁAWA KOMINKA. WOKÓŁ KSIĄŻKI KAZIMIERY
JAWORSKIEJ „RELACJE MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM
KATOLICKIM W (ARCHI)DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ
W LATACH 1956–1974”¹**

Liczące ponad 600 stron opracowanie Kazimierzy Jaworskiej wpisuje się w ciąg książek podejmujących w ostatnich dwóch dekadach problematykę Kościoła katolickiego w Polsce po II wojnie światowej². Niektóre z nowszych i najnowszych publikacji podejmują monograficznie, ale zarazem źródłowo, zagadnienia Kościoła na ziemiach zachodnich i północnych. Naturalnie nie pomijając potężnej osobistości biskupa, arcybiskupa i kardynała Bolesława Kominka, osoby niezwykle zasłużonej na polu nie tylko odbudowywania i funkcjonowania – w warunkach komunistycznej dyktatury – Kościoła na Dolnym Śląsku, ale także inicjatora pojednania polsko-niemieckiego³. Na podkreślenie zasługuje niewątpliwie wartościowy dorobek naukowy sygnowany przez Instytut Pamięci Narodowej. Autorka nie dotarła do książki – co najpewniej wynikało ze zbyt „późnego” dla niej opublikowania tej pracy – Bartłomieja Noszczaka *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*⁴. Badacze

¹ Kazimiera Jaworska, *Relacje między państwem a Kościołem katolickim w (archi)diecezji wrocławskiej w latach 1956–1974*, Legnica 2009, ss. 631.

² Zob. m.in. Antoni Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. Stanisław Dąbrowski, Barbara Rogowska, Wrocław 2001; Jan Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; Jerzy Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda*, t. 1–2, Poznań 2009; Ewa K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009; Michał Rożek, *Mężowie niezłomni. A naród pamięta ich mądrość. Kardynał Adam Sapieha. Kardynał Karol Wojtyła*, Kraków 2009; Zygmunt Zieliński, przy współpr. Sabiny Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009.

³ Zob. *Ludzie wrocławskiego Kościoła po II wojnie światowej. W 30-lecie śmierci Kardynała Bolesława Kominka*, red. Ignacy Dec, Krystyn Matwijowski, Józef Pater, Wrocław 2005; *Wokół orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. Wojciech Kucharski, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009. Tematykę tę podejmują również – co naturalne – autorzy niemieccy. Zob. polskie tłumaczenie: *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. Friedhelm Boll, Wiesław J. Wysocki, Klaus Ziemer, wespółpr. z Thomasem Rothem, Warszawa 2010.

⁴ Zob. Bartłomiej Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008; Jacek Żurek, *Ruch „Księża patriotów”*, Warszawa-Katowice 2008; *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. Adam Dziurok, Warszawa 2009.

proponują również czytelnikom opracowania węższej tematycznie natury – opisujące np. dzieje zgromadzeń zakonnych na obecnie polskich ziemiach zachodnich i północnych⁵.

Autorka dla przygotowania swej książki dokonała bardzo obszernej kwerendy źródłowej obejmującej dziewięć archiwów, w tym Archiwum Prymasa Polski w Warszawie i zasoby Instytutu Prymasowskiego w Warszawie. Nie udało jej się natomiast pozyskać informacji z Archiwum Watykańskiego poza pismem kard. Szczepana Wesołego, iż archiwum soboru (II) nie jest jeszcze dostępne do konsultacji. Podczas pisania książki wykorzystano również wiele źródeł rękopiśmiennych (w tym fragmentarycznie *Pamiętnik* B. Kominka, znajdujący się w rękach jego rodziny) i publikowanych. K. Jaworska przeprowadziła szereg wywiadów i wzięła pod uwagę również treści znajdujące na filmach archiwalnych. Naturalnie eksplorowała nader liczne artykuły prasowe z epoki oraz powstające w ciągu ostatnich dziesięcioleci opracowania zwarte; w ogromnej – budzącej podziw – ilości. Tom został zaopatrzony w indeks osobowy, sześciostronicowe streszczenie w języku angielskim i 26 ilustracji – fotografii. Drobiazgowym czytelnikom niewątpliwie ułatwi życie zasobny wykaz używanych w narracji skrótów.

Opracowanie składa się z ośmiu rozdziałów ułożonych w sposób chronologiczno-problemowy. Co w wypadku tego tematu badawczego jest jak najbardziej uzasadnione. Aczkolwiek całkiem subiektywnie zastanawiam się, czy nie byłoby lepiej, gdyby rozdział V (*Laicyzacja młodego pokolenia*) stanowił integralną część rozdziału IV (*Dążenie władz PRL do zlaicyzowania społeczeństwa dolnośląskiego*). Oba wszak mieszczą się znaczeniowo w sformułowaniu „społeczeństwo”.

Liczący około 30 stron wstęp stanowi nie tylko wprowadzenie merytoryczne, ale także bardzo szczegółowe omówienie dotychczas powstałej literatury na temat relacji państwowo-kościelnych od 1945 r. Już w nim K. Jaworska dała przedsmak pogłębionych w kolejnych rozdziałach ustaleń na temat metod stosowanych przez komunistów wobec kleru katolickiego, gdy np. napisała, iż w archiwaliach po policji politycznej zachował się „opasły tom” mieszczący próbki zapisów wychodzących z maszyn do pisania posiadanych przez siostry i księży.

Ponieważ dzieło jest WIELKIE, nie tylko za sprawą obszernej treści i ustaleń, ale także objętości, jako dociekliwy (może aż nadto...), uważny czytelnik dopatrzyłem się sporej liczby mniej lub bardziej ważkich uchybień (do których nie zaliczam niemal niemożliwych do uniknięcia tzw. literówek, błędów w łamaniu tekstu czy drobnych, choć czasem wielorakich, powtórzeń). We wstępie źle zapisano nazwę wrocławskiego Instytutu Historycznego (jako Instytut Historii, s. 18). Na s. 25 w przypisie 68 w sposób niepełny – podobnie jak w bibliografii (s. 569) – dokonano zapisu bibliograficznego *Historii Śląska*; zabrakło nazwiska redaktora – Marka Czaplińskiego. Prof. dr hab. Franciszek Antoni Marek został pierwszym rektorem nowo powstałego Uniwersytetu Opolskiego w 1995 r., a nie w roku 1955 (s. 32, przypis 100). W tymże 1955 r. rozpoczął natomiast pracę w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, przeniesionej z Wrocławia i stanowiącej protoplastę Uniwersytetu Opolskiego. Podkreślę, iż używane przez Autorkę sformułowanie „władze partyjne” (np. s. 33) jest zwrotem nieprecyzyjnym (chodzi naturalnie o PZPR), ugruntowanym także obecnie w świadomości społecznej dzięki dziesięcioleciom komunistycznej propagandy,

⁵ Rezultatem bodajże najnowszego, jeszcze nieopublikowanego, projektu badawczego była dysercja doktorska obroniona w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, zob. Edyta Kołtan, *Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej w Polsce i w Niemczech w latach 1945–1970*, napisana pod kierunkiem prof. Grzegorza Straucholda, Wrocław 2011.

dla której słowo „partia” było faktycznym odzwierciedleniem zawłaszczonego przez nią „państwa”.

Rozdział I (*Relacje między Państwem a Kościołem katolickim na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956*) jest naturalnym, niezbędnym wstępem merytorycznym do dalszych chronologicznie rozważań. Jest on oparty przede wszystkim na opracowaniach i zawiera wiele sądów charakteryzujących kształtowanie się polityki komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej (od 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) wobec najmocniejszego elementu oporu społecznego wobec narzucanej ideologii – Kościoła rzymskokatolickiego. Ten ponad 50-stronicowy wywód w sposób klarowny wprowadza czytelnika w arkana polityki nowych władz i przygotowuje go do recepcji kolejnych treści, dla recenzowanej książki zasadniczych, znajdujących się w rozdziałach III–VIII. Jednak właśnie tutaj znalazło się – moim zdaniem – wiele „usterek” popełnionych przez Autorkę; wynikających zapewne z dążenia do treściwego, ale także syntetycznego przedstawienia materii wstępnej. Stąd w narracji znalazły się także uproszczenia. Decyzje jałtańskie (luty 1945 r.) nie zawierały żadnych (!) bliższych wskazań co do przebiegu nowych polskich granic na zachodzie i północy (poza absolutnym ogólnikiem typu „istotny przyrost terytorialny”). Nie mogły zatem (co uczyniono – jak słusznie zauważyła Autorka – w Poczdamie w sierpniu 1945 r.) „zmienić ukształtowania granic państwa polskiego” (s. 40). Nie było w decyzjach zwycięskich mocarstw ani słowa o uzyskaniu „części Mazur [...] i Warmii” (s. 40). Mowa była o podziale Prus Wschodnich. Już gwoli ścisłości dodam, iż wskazane w Jałcie granice wschodnie Polski (tym razem dość precyzyjnie) nie pokrywały się całkowicie z tzw. linią Curzona. Gdyż pozostawiały po stronie radzieckiej Grodno, co zresztą K. Jaworska podkreśliła (s. 40).

Nie jest precyzyjny termin „bezpieka” (s. 41). To potoczne określenie dla młodszych pokoleń czytelników – spoza „branży” uprawiaczy najmłodszego poletka historii – jest niezrozumiałe. Najpewniej „czepianiem się” z mojej strony wobec mej dobrej koleżanki ze studiów historycznych jest zapytanie o funkcję pełnioną w latach 40. XX w. przez przytoczonego marszałka Konstantego Rokossowskiego (s. 46), jak też przemądrzałe wytknięcie przeze mnie, iż dla wielu historyków spoza tej właśnie „specjalności” nie jest wiadome, iż miejsce śmierci wrocławskiego, niemieckiego kard. Adolfa Bertrama – Jawornik (niemiecka nazwa Jauernigk) – a konkretniej zamek Jánský Vrch (niemiecka nazwa Johannisberg) znajdowało się na terytorium Czechosłowacji i stanowiło rezydencję (zamek) biskupów wrocławskich (s. 49). Podobnie, podkreślając raz jeszcze wysoką wartość narracji odnoszącej się bezpośrednio do spraw Kościoła, chcę wskazać, iż na s. 61 został wprowadzony termin PAX, ale dopiero na s. 75 wyjaśniono, co to była za organizacja. Notabene dla postaci takiego kalibru, jak lider PAX-u Bolesław Piasecki (s. 75), przydałby się krótki biogram. Bo takowe – i bardzo dobrze – Autorka w odniesieniu do innych ważnych osób zamieściła. Ks. infułat Kazimierz Lagsosz – postać wielce kontrowersyjna, na której K. Jaworska nie zostawiła suchej nitki – opuścił chyba Wrocław nie w 1958 r. (s. 88), ale w 1957 – co wynikałoby z logiki narracji.

Na użytek poznawczy lepiej byłoby podać nazwisko przywołanego anonimowo komentanta wojewódzkiego MO (s. 62) i przypomnieć (co dla mojego, dziadziejącego z wolna pokolenia jest naturalnie jasne, to dla „niektórych” co młodszych dość mgławicowe), że przywoływany tzw. kongres zjednoczeniowy PPR i PPS odbył się w 1948 r. (s. 63).

Wśród drobnych błędów dostrzegłem (co mogło być wynikiem błędu w „łamaniu” tekstu) rok 1959 (s. 48) jako datę nowego – po bezpośrednio powojennym – podziału administracyjnego ziem zachodnich i północnych. W rzeczywistości nastąpił on w 1950 r.

Powyższe moje uwagi dotyczyły w zasadzie spraw szczegółowych. Autorka nie ustrzegła się, niestety, nieścisłości cięższego kalibru. Chciałbym się mylić, ale nie spotkałem się nigdzie w dowodnej literaturze ze wskazanymi *expressis verbis* (tj. podpartymi niepodważalnym materiałem archiwalnym) słynnymi pełnomocnictwami kard. Augusta Hlonda w sprawie nowej organizacji polskiej administracji kościelnej na dopiero co inkorporowanych ziemiach niemieckich (s. 42; na s. 49 mowa jest o tychże pełnomocnictwach odnoszących się bezpośrednio do Śląska). Czy wielokrotnie przywoływane przez literaturę przedmiotu sformułowanie „*tutto territorio polacco*” mogło przed decyzjami poczdamskimi (zresztą wprowadzającymi stan zawieszenia w sprawie nowych granic zachodnich) i przed polsko-radzieckim porozumieniem granicznym z sierpnia 1945 r. odnosić się do innego niż przedwojenny kształtu terytorialnego Rzeczypospolitej?

K. Jaworska wielokrotnie w narracji – co naturalnie jest jej swobodnym wyborem – stosowała termin „repatrianci” w stosunku do ludności polskiej przybywającej na tzw. Ziemię Odzyskane z utraconych na rzecz ZSRR Kresów Wschodnich. Na temat tej nazwy dyskusja wśród polskich historyków (poczynając od śp. Krystyny Kersten) toczyła się już kilka dziesięcioleci temu. Jeśli oni byli repatriantami, to w takim razie repatriantami byli także Niemcy wypędzani i przymusowo wysiedlani, np. spod Wrocławia (dla nich Breslau) pod Hamburg...

Nieprecyzyjny i zacerpnięty bezkrytycznie wprost z arsenału komunistyczno-nacjonalistycznej (właśnie tak) propagandy jest termin „repolonizacja” (s. 43). Jest to sformułowanie historyczne, używane przez dziesięciolecia jako środek dla uzasadniania (raz na zawsze...) naszych, polskich praw do wszystkich „Ziem Odzyskanych”. Jednakże „repolonizować” można przedmioty, które niegdyś były polskie, i ludzi, którzy byli Polakami. W stosunku do ogromnej spuścizny materialnej niemieckiej i ogromnej części tzw. autochtonów polskich o wiele bardziej zasadny jest termin „polonizacja”. Autorka zresztą w „mieszance narodowościowej” (s. 53) wyróżniła „autochtonów i Niemców”. Owi autochtoni nie byli samoistnym narodem, a ponadto samo to słowo (inaczej zresztą od lat ostatnich definiowane przez polskich historyków w stosunku do ogółu mieszkańców ziem zachodnich do 1945 r.) jest nieprecyzyjne. Dobrze byłoby dodać, że to słowo-wytrych przez kilka powojennych dziesięcioleci oznaczało obywateli niemieckich pochodzenia etnicznego polskiego (co nader często nie oznaczało ich polskiej orientacji narodowej), niewysiedlonych wraz z rdzennymi Niemcami za Odrę i poddanych ze strony polskiej weryfikacji (selekcji) narodowościowej.

Pozostając przy tematyce ludnościowej, doprecyzuję – bo nie widzę tu żadnego błędu Autorki – iż Żydzi rzeczywiście na ziemię zachodnie przybyli z ZSRR (s. 43), ale trzeba zarazem pamiętać, że byli to obywatele polscy, ocaleni szczęśliwie w stalinowskiej Rosji przed nazistowskimi mordercami. Niemcy rzeczywiście byli w latach 40. XX w. „przesiedlani” na zachód (s. 43), ale termin ten nie oddaje przymusowości tego procesu. Jest zbyt neutralny. Pozostając na chwilę przy terminologii, muszę zauważyć, że w narracji – na przestrzeni całości rozważań – brak konsekwencji i stąd powstało pomieszanie w stosowaniu terminu „radziecki”, „sowiecki”. Jedno albo drugie – bo w przeciwnym razie zachodzą sytuacje, gdy na s. 46 są żołnierze „sowieccy” i „radzieccy”. Podobnie albo ZSRR albo ZSRS.

Powyższe uwagi – może aż nadto szczegółowe i rygorystyczne *sine ira et studio* – nie mogą zasłonić niewątpliwych wartości merytorycznych także tego rozdziału wstępnego. Choćby gdy K. Jaworska zrelacjonowała, ze stosownymi cytatami, przebieg kryzysu na linii państwo–Kościół po liście papieża Piusa XII skierowanym do biskupów niemieckich

w marcu 1948 r. A przecież w 1945 r. tenże papież sformułował list współczujący polskim przesiedleńcom z Kresów Wschodnich (s. 64–66). Była to okoliczność skrzętnie ukrywana przez marksistowską historiografię, a także obecnie często nieznaną szerszym kręgom nawet historyków. Podobnie jak bardzo wąsko pojętemu kręgowi „fachowców” jest znana – a przytoczona przez Autorkę – kontrowersyjna dla Polaków, a zwłaszcza dla polskiej polityki osiedleńczej i normalizacyjnej na ziemiach inkorporowanych, publikacja z pierwszej połowy lat 50. XX w. watykańskiego rocznika „Annuario Pontificio”, wskazująca przedwojenne granice diecezji, których obszar znalazł się w 1945 r. w granicach Polski (s. 86).

Rozdział II, *Rezonans przełomu politycznego w Polsce (1956)*, jest kolejnym fragmentem wprowadzającym do zasadniczych rozważań. Ta część dziejów została zatem w specjalny sposób wyróżniona (uważam, że zasadnie) przez K. Jaworską ze względu na ważność tego „przełomu”. Rok 1956 w Polsce zamknął ostatecznie pewien okres z dziejów tzw. Polski Ludowej i niewątpliwie w dynamiczny, dramatyczny sposób stanowił on wprowadzenie do 14-lecia rządów Władysława Gomułki (1956–1970).

W rozdziale tym Badaczka szczegółowo, krok po kroku przypominała i zinterpretowała proces chwilowego odprężenia na linii państwo–Kościół do nieprzerwanej już potem konfrontacji, ostatecznie rozpoczętej w 1958 r. Ciekawa jest tutaj informacja – wprowadzona już przez wcześniejsze opracowania – o niechęci powracającego do władzy W. Gomułki wobec perspektyw zmiany stosunku władzy do Kościoła i o niejaki „wymuszeniu” na nim ruchów pojednawczych pod naciskiem wzburzonej „ulicy” (s. 92–93). To dobrze, że czytelnik ma do czynienia z nieraz wprost drobiazgową, wielonurtową charakterystyką niuansów stosunków państwa i Kościoła. Wszak nie ograniczały się one li tylko do bezpośrednich konfrontacji (bardzo nie na miejscu w poważnej recenzji naukowej byłoby sformułowanie „pyskówka”) W. Gomułki i uwolnionego z odosobnienia prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Owoce tych zmian było uroczyste wprowadzenie (ingres) Bolesława Kominka do Wrocławia jesienią 1956 r. Ponieważ hierarcha ten swoją osobowością i wiedzą niewątpliwie zdominował Kościół nie tylko w diecezji wrocławskiej, Autorka zamieściła – co absolutnie zasadne i potrzebne – w książce obfity jego biogram. Także ona – w odniesieniu do lat II wojny światowej – zmuszona była ograniczyć się do lakonicznych informacji. Rzeczywiście, niewiele na ten temat wiadomo i trzeba trwać w nadziei, że ten mrok zostanie choć trochę rozjaśniony wynikami badań biografisty B. Kominka przygotowującego odnośną dysertację doktorską.

Charakteryzując sytuację społeczną na ziemiach zachodnich i północnych po przełomie 1956 r., K. Jaworska wprowadziła również wątek powstałego w 1957 r. Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Wśród władz naczelnych tej organizacji znajdował się B. Kominek. Co miało swoje reperkusje (wskazywane w narracji) w momentach szczególnego napięcia stosunków pomiędzy nim a ekspozyturami władz komunistycznych⁶.

W rozdziale II znalazł się również – bardzo zasadnie – fragment poświęcony dziejom Kościoła greckokatolickiego na Dolnym Śląsku. Także w tej części książki pojawiły się jednak pewne „usterki”, które z recenzyjnego obowiązku przytoczę. Bolesław Bierut nie zmarł wiosną 1956 r. (s. 91), ale zimą, gdyż było to 12 marca. Wrocławski obecnie pomnik Aleksandra Fredry nie został „sprowadzony ze Lwowa na wrocławski rynek” (s. 108),

⁶ Temat TRZZ i konfrontacji państwowo-kościelnej znalazł – co prawda w wąskim zakresie – swe odzwierciedlenie w literaturze, zob. Grzegorz Strauchold, *Wrocław okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003.

gdź przekroczył granice Polski już w marcu 1950 r., a odsłonięty został we Wrocławiu w 1956 r.

Na s. 136 Autorka wprowadziła w tok rozważań memoriał Stefana Wyszyńskiego do W. Gomułki, jednakże bez jakiegokolwiek wyjaśnienia tego faktu bezpośrednio w narracji. Uczyniła to jedynie w przypisie (152). W efekcie nie popełniając formalnego błędu, uczyniła niejasnym fragment ze s. 138, gdzie memoriał pojawił się w narracji. Truizmem z mojej strony jest przypomnienie, iż w 1945 r. nie istniała „Polska Rzeczpospolita Ludowa” (s. 140, przypis 168). Taka nazwa państwa pojawiła się w 1952 r. w przyjętej wówczas konstytucji.

Bezpośrednio materii (także w zakresie chronologicznym) wskazanej w tytule rozprawy dotyczy rozdział III, zatytułowany *Władza a duchowieństwo 1956–1974*. W relacjonowaniu i interpretowaniu tego zagadnienia Autorka zastosowała słuszną metodę uzupełnienia *stricte* tematycznych rozważań o przypomnienie ówczesnego szerokiego tła politycznego itd. Zatem stosunki na linii władza–społeczeństwo na Dolnym Śląsku są przytoczone na podstawie przede wszystkim analiz archiwaliów (z wykorzystaniem literatury), a tło zewnętrzne oparte jest w głównej mierze na (na ogół najnowszej) literaturze z posiłkowaniem się archiwaliami. Niewątpliwie metoda ta ułatwi „trawienie” poplątanej, wielowątkowej tematyki przez czytelników spoza wąskiej „branży” historyków Kościoła. Poszczególne zagadnienia poruszane przez K. Jaworską nie są absolutnym *novum* w literaturze przedmiotu, jednak teraz – przez wykorzystanie wielkiej liczby przekazów archiwalnych – są one „podane” w daleko szerszej niż dotychczas skali. Dotyczy to m.in. takich problemów, jak splot zagadnień związanych z funkcjonowaniem we Wrocławiu Wyższego Seminarium Duchownego jako osobnej uczelni – wobec uniemożliwienia przez komunistów powołania wydziału teologicznego w Uniwersytecie Wrocławskim. Było ono solą w oku rządzącej partii, która różnymi sposobami utrudniała, jak mogła, funkcjonowanie tej uczelni: próbując dyskredytować blisko związanego z B. Kominkiem rektora ks. Pawła Latuska (rektor WSD w latach 1958–1970); powołując do służby wojskowej kleryków (jako zbiorową „karę” za „nieposłuszeństwo” hierarchy); nękać księgozbiory kościelne w celu wyłowienia ksiąg uznawanych – bardzo woluntarystycznie – za zagrażające porządkowi ustrojowemu tzw. Polski Ludowej.

Sam biskup (potem arcybiskup i kardynał) Bolesław Kominek był nieprzerwanie „na celowniku” Służby Bezpieczeństwa (komunistycznej policji politycznej, następczyni osławionych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego) – nie tylko za „samo” bycie stanu duchownego i piastowanie stanowiska faktycznego władarza (archi)diecezji wrocławskiej. SB i ściśle powiązany z nią Urząd do Spraw Wyznań uważały go za wyjątkowo groźnego wroga. Bardzo inteligentnego, przebiegłego, a zarazem twardego w bezpośrednich stosunkach na linii państwo–Kościół. Traktowano go jako naturalnego wroga, ale także chyba patrzono na niego z jakimś podziwem. Świadczą o tym relacje (tajne) ze spotkań B. Kominka z lokalnymi ekspozyturami władzy partyjno-państwowej⁷. Tym bardziej że po trudnym okresie pierwszej połowy lat 50. XX w. odbudował normalne (jak na ówczesne warunki totalitarnego państwa) funkcjonowanie diecezji, m.in. poprzez dbanie o poziom moralny i intelektualny podległego mu duchowieństwa, które wszak znajdowało się w polu bezpośredniej konfrontacji z przedstawicielami komunistycznego państwa. Owo odbudo-

⁷ Faktycznie, potwierdzają to liczne dokumenty SB zachowane w zasobach wrocławskiego oddziału IPN, zob. m.in.: Grzegorz Strauchold, *Wokół 25-jej rocznicy polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. Kard. B. Kominek w polu zainteresowania służb państwowych*, [w:] *Ludzie wrocławskiego Kościoła*.

wywanie „normalności” odbyło się w dramatycznych okolicznościach, gdy nowy rządcą diecezji dokonał radykalnej czystki wśród duchowieństwa (zwłaszcza tego instytucjonalnie związanego z władzami diecezji). Pozbył się w ten sposób ludzi związanych z posłusznym komunistom ks. infułatem Kazimierzem Lagoszem, narzuconym przez komunistów w 1951 r., gdy jednostronnie usunęli administratorów apostołskich mianowanych jeszcze przez prymasa A. Hlonda. Nie pozbył się, bo i pewnie nie było to możliwe, informatorów SB, która bezustannie starała się ich umieszczać jak najbliżej ust i uszu ordynariusza... Cieszę się, że K. Jaworska, badaczka o ugruntowanym dorobku, pisząc o kapłanach pozyskanych przez SB do współpracy, pozwoliła sobie nie operować personaliami. Funkcjonariusze policji politycznej próbowali też dyskredytować B. Kominka w oczach kapłanów, redagując (aż do jego śmierci) pismo-falszywkę pt. „Confrater” (s. 180). K. Jaworska, relacjonując i opiniując te wydarzenia, dobitnie podkreślała (także za wcześniejszą literaturą) zdecydowany, bezkompromisowy antykomunizm przyszłego kardynała.

W tym to rozdziale K. Jaworska opisała starcie hierarchy z władzą w sprawie zbudowania (z czym bezpośrednio związana była działalność powiązanego z komunistami Koła Księży „Caritas”) we Wrocławiu – w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby władz biskupich na Ostrowie Tumskim – pomnika papieża Jana XXIII. Warto sięgnąć do książki K. Jaworskiej, by przypomnieć sobie powody sprzeciwu arcybiskupa wobec powstania pomnika papieża postawionego przez wojujących antyklerykałów – komunistów. Pomnik według projektu Ludwiki Kraskowskiej-Nitschowej – bardzo dyskusyjnej według mnie „urody” – odsłonięto z wielkim propagandowym zadęciem w 1968 r.

W rozdziale tym znalazło się także kilka elementów zastanawiających, nad którymi chciałbym się teraz pochylić. K. Jaworska zastosowała w nim (i nie tylko w nim) powtórzenia na temat polityki komunistów wobec katolików i Kościoła katolickiego bezpośrednio po II wojnie światowej. To niepotrzebne i rzutujące na konstrukcję książki. O wiele lepiej byłoby, gdyby te powtarzające się jak mantra, przy różnych omawianych zagadnieniach, wstępy o sytuacji w drugiej połowie lat 40. XX w. skomasować w jednym rozdziale wprowadzającym. Czyniąc go przez to go bardziej szczegółowym, ale zarazem bardziej kompletnym. Podobnie (np. s. 167–168) kilkakrotnie – a niepotrzebnie – po pierwszym opisie tego problemu Autorka odniosła się do zmian personalnych przeprowadzonych przez B. Kominka po jego ingresie do Wrocławia.

Kolejny rozdział, IV, zatytułowany został *Dążenie władz PRL do zlaicyzowania społeczeństwa dolnośląskiego*. Ten obszerny fragment (około 75 stron) relacjonuje nieudane, choć wieloletnie, starania komunistów o zagonienie Kościoła do przysłowiowej „kruchty”, gdy starano się uniemożliwić publiczne wystąpienia Kościoła, jak procesje, pielgrzymki czy budownictwo (i remonty) kościelne. Inwestycje tak niezbędne na powstających wielkich osiedlach-sypialniach. Wydawnictwa kościelne nękała cenzura, która nierzadko wykreślała z ocenianych tekstów nawet fragmenty Pisma Świętego (s. 273).

Centralnym polem „bitwy” stała się rodzina – podstawowy cel w nauce Kościoła prowadzącej ludzi do zbawienia; zarazem podstawowy cel komunistów, zmierzających do zatomizowania rodzin dla tym szybszej ideologizacji i laicyzacji społeczeństwa. Warto zacytować ocenę Autorki starań laicyzacyjnych podejmowanych w gomułkowskim 14-leciu (1956–1970): „Ekipie Gomułki nie udało się w pełni osiągnąć w polityce wyznaniowej żadnego z zakładanych celów. Uszczuplono, co prawda, stan majątkowy Kościoła, pozbawiono go szeregu instytucji [uniemożliwiono funkcjonowanie we Wrocławiu założonego przez bpa B. Kominka Katolickiego Instytutu Naukowego – przyp. G.S.] [...] nie udało się natomiast zahamować dynamiki rozwoju Kościoła, o czym świadczy chociażby wzrost

liczby duchowieństwa. [...] Młodzi księża, wychowani już w PRL, byli generalnie bardziej negatywnie nastawieni wobec władz komunistycznych niż duchowieństwo przedwojenne” (s. 237–238). Ta ostatnia ocena, wynikająca również z ustaleń wcześniejszej historiografii, budzi – co prawda – moje pytanie o sposób weryfikacji tego poglądu, ale nie zmienia to generalnej oceny klęski władz na polu zwalczania Kościoła. Choć nie można zapominać, że mimo nieprzerwanej walki ideologicznej w latach 60. XX w. władze nie sięgnęły po arsenał terrorystycznych środków stosowanych skutecznie dla obezwładnienia Kościoła w pierwszej połowie lat 50. XX w.

Lata 70. XX w., mieszczące się częściowo w przyjętej przez Autorkę cezurze, gdy liderem państwa i PZPR był Edward Gierek – zaskutkowały spadkiem napięcia polityki laicyzacyjnej. To wówczas, w 1972 r., komuniści utracili swój koronny argument na antypolską politykę Watykanu (zatem i polskiego Kościoła). Papież Paweł VI ogłosił encyklikę *Episcoporum coetus*, dostosowującą granice diecezji w Polsce do istniejących od 1945 r. granic państwowych. Te ważne wydarzenia o wielkiej wadze centralnej nie przesłoniły na szczęście K. Jaworskiej lokalnego, dolnośląskiego podwórka. Sytuacja w tej prowincji została przez nią szczegółowo zrelacjonowana. Przy czym należy zauważyć, że aczkolwiek Autorka nie pisała biografii B. Kominka, to jednak spore partie narracji kierowały się w kierunku rozważań biograficznych. Choć trzeba też zauważyć, iż Badaczka co i raz starała się zapobiegać tym „skrętom” merytorycznym.

Rozdział V, w istocie merytorycznie część rozważań w ogóle o laicyzacji (co podniosłem w początkowych partiach recenzji), poświęcony został wysiłkom władz państwowych zmierzającym do laicyzacji młodego pokolenia. Właśnie dla przeciwdziałania tym zabiegom, na polu apostołstwa świeckich, a nade wszystko w trosce o młodzież, podejmował wzmożone działania B. Kominek. Były one tym mocniejsze, im bardziej władze stopniowo uniemożliwiły (całkowicie od 1961 r.) nauczanie religii w szkołach, do których wróciło ono w wyniku październikowej (1956) odwilży. Front walki ideologicznej obejmował również młodzież studiującą. B. Kominek podjął fenomenalnie trafną decyzję, by uczynić odpowiedzialnym za duszpasterstwo akademickie we Wrocławiu ks. Aleksandra Zienkiewicza – „Wujka” (s. 329). Ten niezwykle skuteczny przez dziesięciolecia duszpasterz stał się legendą wśród studiującej młodzieży. W ostatnich latach – w stulecie jego urodzin – przypomniane to zostało na tablicy pamiątkowej (ufundowanej przez jego wychowanków) odsłoniętej na frontonie siedziby dawnego Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego na Ostrowie Tumskim.

Miarą irytacji czynników bezskutecznie laicyzujących niech będzie cytat z instrukcji Ministerstwa Oświaty z lat 60. XX w., przytoczony przez K. Jaworską: „kler podnosi głowę, bo na Soborze [II] wyszło na to, że Polska jest krajem bohaterów religijnych i jedynym krajem, który czuwa” (s. 329). Warto podkreślić, iż właśnie abp B. Kominek miał duży wkład intelektualny w dorobek tego zgromadzenia.

Rozdział VI podejmuje zagadnienia milenium państwa polskiego i 1000-lecia chrztu Polski. Zbieżność tych pojęć była wyjątkowo niekorzystna dla propagandowej polityki władz państwowych. Podejmowały one karkołomne wysiłki, by wbrew oczywistym faktom doprowadzić do oddzielenia – jakoby świeckiej – 1000-letniej tradycji państwa polskiego od niezaprzeczalnego faktu 1000-lecia chrztu drużyny księcia Mieszka. Problem jest tematem samym w sobie i tak też już niejednokrotnie był traktowany przez historiografię dwóch ostatnich dekad. Z czego Autorka bogato skorzystała. Zaopatrując szeroko narrację w swe ustalenia zaczerpnięte z materiałów proveniencji świeckiej (lepiej byłoby napisać – tajno-mundurowej... i wytworzone w kręgu PZPR). Wykorzystała też szeroko

„Wojewódzkie Wiadomości Kościelne” oraz liczną literaturę przedmiotu. Natomiast ten rozdział całkowicie pozbawiony jest odniesień do archiwaliów kościelnych. Być może Autorce w dostatecznej ilości nieudostępniionych... Jednak takie zachwianie proporcji na pewno zubaża warstwę interpretacyjną rozprawy. Czytelnik poznaje zatem postawy duchowieństwa w czasie starcia rocznicowego, poprzedzonego Wielką Nowenną, niemal wyłącznie z perspektywy materiałów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa i z dokumentów tworzonych przez lokalne władze wojewódzkie PZPR. Naturalnie całe zagadnienie zostało przez K. Jaworską rzucone na szerokie tło ogólnopolskie. Zresztą nawet w tych tak bardzo jednostronnych, antyklerykalnych „produkcjach” SB Autorka znalazła moment niemal humorystyczny, gdy inwigilujący B. Kominka funkcjonariusz policji politycznej był „zdziwiony [...] treścią »modlitwy wiernych« przedstawionej przez ordynariusza wrocławskiego wzywającego, by modlić się również »za tych wszystkich, którzy utrudniają peregrynację [kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej – przyp. G.S.], wypisują mandaty, zatrzymują na drogach«” (s. 386).

Gwoli ścisłości dodam, iż nie istniała formacja o nazwie „Ludowe Wojsko Polskie” (s. 407). Było to zawsze „Wojsko Polskie” i taka nazwa funkcjonowała na bramach koszar. Natomiast, rzeczywiście, komunistyczna propaganda usilnie propagowała zwrot ze słowem „ludowe”, najchętniej używając – zresztą bardzo skutecznie do dzisiaj – skrótu LWP.

Przedostatni fragment tej jakże obszernej i treściwej rozprawy dotyczy sprawy, z której kard. B. Kominek w świadomości społecznej jest najbardziej znany – stosunków polsko-niemieckich i listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. W wypadku tej problematyki jak najbardziej uzasadniony jest obszerny wstęp Autorki, relacjonującej przebieg bardzo trudnych, powojennych wzajemnych stosunków polsko-niemieckich rozgrywających się na płaszczyźnie gestów i kontaktów pomiędzy hierarchiami katolickimi Polski i Niemiec (nie dzielę tutaj na wschodnie i zachodnie Niemcy, wszak inicjatywa „Znaki Pokuty” aktywnie była realizowana w obydwóch państwach niemieckich). K. Jaworska przypomniała również wielkie zasługi niemieckiego Kościoła ewangelickiego na polu stopniowej normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

W sprawę, z której – jak wyżej podniosłem – B. Kominek jest najbardziej znany, K. Jaworska nie mogła wnieść niemal nic nowego. Jest to kwestia wielokrotnie podnoszona przez literaturę przedmiotu. W ostatnim czasie nadały jej wyniki badań przeprowadzonych przez Wojciecha Kucharskiego i Dariusza Misiejuka, które zaowocowały opublikowaniem zupełnie nowych, nieznanych i unikatowych dokumentów⁸. Natomiast Autorka skorzystała obficie z archiwaliów relacjonujących historyczną akcję „antyoređziową” w wykonaniu komunistycznego kierownictwa i podległych mu mediów. W obliczu tej „apopleksji” nowego wymiaru nabierają – oparte na przekazach archiwalnych – informacje K. Jaworskiej, iż B. Kominek miał duże wątpliwości co do poczytalności W. Gomułki. Pozostając w kręgu *Oređzia*, Autorka sformułowała konkluzję, iż pomimo – co prawda – pewnego sukcesu komunistów w akcji antyoređziowej, to jednak w dalszej perspektywie nie przyniosła ona władzy żadnych wymiernych zysków.

Rozdział ostatni (VIII) opisuje starania komunistów o pozbawienie Kościoła rzymskokatolickiego jakichkolwiek form materialnego podparcia, umożliwiających mu przetrwanie „trudnych czasów”. Wracając w tym miejscu do oceny konstrukcji rozprawy – którą wszak generalnie oceniam pozytywnie – zastanawiam się, czy nie byłoby lepiej przenieść tę sprawę do wcześniejszych partii książki. W rozdziale tym znowuż Autorka przypomina

⁸ Zob. *Wokół oređzia*.

– po raz kolejny – sytuację na linii państwo–Kościół od 1945 r. Ponownie też wraca do sprawy pomnika papieża Jana XXIII.

Książka Kazimierzy Jaworskiej stanowi wielki wkład do stanu badań nad stosunkami państwa i Kościoła rzymskokatolickiego po II wojnie światowej na Dolnym Śląsku. Jest zarazem nader obfitym przyczynkiem do najnowszej historii Śląska Dolnego. W dotychczasowej historiografii polskiej nie było dotychczas dzieła tak obficie łączącego obydwie te wątki.

Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne, hrsg. von Joachim Bahlcke, Ulrich Schmilewski, Thomas Wunsch, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn GmbH, 2010, ss. LXXX, 348.

Badania nad społecznością szlachecką na Śląsku miały, jak każda dziedzina refleksji naukowej, następujące po sobie epizody swej szczególnej popularności i wyczerpania potencjału. Trudno dziś ocenić, czy zakończony niedawno projekt „Adel in Schlesien”¹ był wyrazem nowej fali rosnącego zainteresowania tytułową grupą społeczną, odbitym i nieco spóźnionym, ale bardzo inspirującym dla badań śląskoznawczych – zwłaszcza w Niemczech – echem wzrostu zainteresowań dziejami szlachty w Europie średniowiecznej i nowożytnej. Nie można jednak wykluczyć i tego, że ów projekt był raczej kulminacją tych zainteresowań, poprzedzoną twórczym wysiłkiem badawczym najważniejszych jego animatorów: Joachima Bahlckego, Ulricha Schmilewskiego i Thomasa Wunscha, z polskiej strony zaś Jana Harasimowicza oraz stojącego tu nieco na uboczu Tomasza Jurka. Szerokie zaangażowanie w ramach projektu młodych badaczy, zwłaszcza przygotowujących do obrony lub druku swoje prace doktorskie, daje jednak nadzieję na – przynajmniej chwilowe – przełamanie schematu Thomasa S. Kuhna i kontynuację, nie zaś załamanie, zainteresowania dziejami szlachty śląskiej.

Pewnego rodzaju testem dla tych obaw i nadziei jest recenzowany niżej tom. Wbrew tytułowi – i w jakimś sensie nadziejom recenzenta – nie jest to monografia dziejów rodu kładąca nacisk na aspekty konfesyjne, polityczne i mechanizmy kształtowania pamięci zbiorowej. Książka powstała w ramach projektu „Adel in Schlesien” jako plon konferencji naukowej zorganizowanej w Cieplicach staraniem niemieckich koordynatorów projektu w dniach 25–27 X 2007 r. Przyświecające organizatorom konferencji założenie z góry wykluczało myśl o przygotowaniu spójnego tematycznie i metodologicznie tomu. Wręcz

¹ O programie zob. krótko <http://www.bundesregierung.de/Content/DE/Artikel/BKM/adel-in-schlesien.html>. Niestety, nie posiada on własnej, czynnej strony www. Zasadniczym rezultatem prac członków programu były dwa tomy, pierwszy zawierający studia skupione wokół problemu wielowymiarowego funkcjonowania szlachty śląskiej jako grupy społecznej (*Adel in Schlesien*, Bd. 1: *Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung*, hrsg. von Jan Harasimowicz, Matthias Weber, München 2009 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 36), ss. 580, il. 150); drugi zawierający materiały o charakterze źródłoznawczym, repertorium źródeł archiwalnych oraz bibliografię historiografii szlachty śląskiej (*Adel in Schlesien*, Bd. 2: *Repertorium. Forschungsperspektiven – Quellenkunde – Bibliographie*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Wojciech Mrozowicz, unter Mitarbeit von Karen Lambrecht, Petr Mat’ a, Marian Ptak, München 2010 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 37), ss. 841 + 1 nlb.).

przeciwnie, wielość dróg, którymi podążali Autorzy, była wskaźnikiem sukcesu organizatorów konferencji i redaktorów tomu. Zgodnie z ich założeniami dzieje Schaffgotschów miały bowiem posłużyć jako swoiste *case study* dla przetestowania najnowszych i nowszych strategii badawczych z zakresu badań dziejów szlachty (s. X).

Żadnego amatora historii Śląska nie trzeba przekonywać, że dzieje Schaffgotschów nadają się do tego typu testów. Odzwierciedlają one skomplikowane losy śląskich elit: począwszy od skromnych początków rodziny po przybyciu Gotsche Schoffa na Śląsk, poprzez rozkwit jej znaczenia w okresie nowożytnym dzięki związkom z dworami panującymi w poszczególnych księstwach i nad całą prowincją, aż do trudnego okresu stuleci XIX i XX, w których dominowało poszukiwanie nowych dróg utrzymania eksponowanej pozycji społecznej i ekonomicznej, w mniejszym stopniu politycznej. Dodatkowym atutem w badaniach nad tą rodziną jest niemająca sobie równych pod względem rozmiarów baza źródłowa, jaka zachowała się nie tylko w archiwach śląskich, ale także w bibliotekach i muzeach całej Polski. Pamiętając o tym wszystkim, organizatorzy zwrócili uwagę na dodatkowy aspekt badań nad szlachtą, który podnosi znaczenie prezentowanych studiów. Wyraźnie podkreślają oni, że „szlachta” pod względem relacji społecznych nie była grupą ani zamkniętą w obrębie własnego stanu, ani statyczną, jeśli chodzi o ich zakres i specyfikę. Rezygnując z ahistorycznego, ponadczasowego charakteryzowania szlachty na rzecz dynamicznego, kontekstowego jej ujęcia, podobnie traktują także tło, czy może raczej – środowisko, ich działania. Zmienność, płynność kształtu relacji społecznych, a jednocześnie głębokie uwikłanie w nie ich uczestników uniemożliwiają esencjalistyczne podejście do historii szlachty – także śląskiej. A ponieważ opowiadają się oni za przedstawioną przez Norberta Eliasa wizją społeczeństwa jako zbioru indywidualnych jednostek, dążą do wskazania, że studia nad konkretną rodziną szlachecką i jej reprezentantami dają możliwość wejrzenia w bardzo szeroki, ponadregionalny obraz funkcjonowania społeczeństwa europejskiego (s. XX–XXI). Założenia książki prezentują się zatem nad wyraz interesująco. Trudno natomiast wskazać na jednoznaczne wyznaczniki sukcesu w ich realizacji. Jeśli miało być nim zaprezentowanie nowszych tendencji metodologicznych lub tematycznych w badaniach nad szlachtą na Śląsku, to trzeba by postawić pytanie o sposób doboru zarówno tych nurtów, jak i badaczy je reprezentujących. Redaktorzy nie przedstawili takiego klucza, co mogłoby sugerować, że przyjęli istnienie jakiejś uniwersalnej i powszechnie przyjętej wizji badań śląskoznawczych. Być może tej, jaka zawarta została w świetnym tomie podsumowującym niemiecki ogląd badań nad dziejami Śląska²?

O problemie klucza decydującego o wyborze tematyki studiów wspominam dlatego, że proponowany zestaw tematów omawianych w tomie trudno mi uznać za reprezentatywny dla specyfiki badań nad Śląskiem. Przynajmniej po stronie polskiej, ale uwagę tę można by odnieść równie dobrze do historiografii czeskiej. Spośród 14 artykułów tylko jeden, Tomasz Jurka, dotyczy w całości średniowiecza, ale dotyka rodziny Schaffgotschów w jakimś sensie mimochodem (o czym niżej), dwa zaś częściowo prezentują związaną z tą epoką tematykę (Ulricha Schmilewskiego przeglądowe studium genealogii rodu skupia się w gruncie rzeczy na jej średniowiecznych dziejach, przeciwnie rzecz ma się z artykułem Arno Herziga o prepozyturze w Cieplicach, w którym na 12 stron tekstu trzy poświęcono średniowieczu, z czego średniowiecznym dziejom bohaterów tomu, Schaffgotschom,

² Zob. *Historische Schlesienforschung. Methoden, Themen und Perspektiven zwischen traditioneller Landesgeschichte und moderner Kulturwissenschaft*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Köln 2005.

około jednej). Cała reszta Autorów skupiła się na dziejach nowożytnych rodu, ewentualnie na pochodzących z tego okresu, związanych z rodem zabytkach sztuki. Czyżby więc niemal nic nowego nie działo się w badaniach nad śląskim średniowieczem i nowatorskie ujęcia powstawały wyłącznie w odniesieniu do dziejów nowożytnych? Kłopoty z reprezentatywnością treści tomu dotyczą nie tylko zagadnień z zakresu chronologii badań, ale także ich tematyki. Boleśnie zabrakło opracowań z zakresu piśmienności pragmatycznej szlachty, komunikacji w obrębie rodu, jej grupy społecznej i w relacjach z innymi grupami (tę funkcję tylko do pewnego stopnia może pełnić bardzo ciekawy artykuł Maximiliana Eidena o tradycji piastowskiej w wizji przeszłości Schaffgotschów promowanej przez ten ród), religijności średniowiecznego rycerstwa śląskiego, problemu udziału Schaffgotschów w wielkich przekształceniach cywilizacyjnych i kulturowych Śląska w XIII–XIV w. Szkoda także, że poza ogólnymi wzmiankami o stanie zachowania źródeł dotyczących dziejów rodu zamieszczonymi we wstępie tomu zabrakło analizy bodaj fragmentu ogromnej spuścizny archiwalnej dokumentującej funkcjonowanie majątku rodowego, przechowywanej w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że gdy recenzent zaczyna wypisywanie postulatów badawczych, których nie udało się zrealizować w obrębie recenzowanej pracy, jest to zajęcie tyleż proste, ile bezproduktywne. Tematów, które można podjąć, by oświetlić wieloczynnikowe zależności życia społecznego w dziejach Śląska, jest wszak nieskończenie wiele. Akcentowane przez redaktorów tomu dynamiczne i kontekstualistyczne podejście do dziejów społecznych tylko zachęca do wyliczania tych możliwych, a niezrealizowanych dróg badań. Wydaje się jednak, że z większym pożytkiem będzie proste wskazanie, że recenzowany tom nie jest próbą prezentacji nowszych nurtów w badaniach śląskoznawczych. Prezentuje natomiast prowadzone badania i warsztaty badaczy, którzy w różny sposób byli związani z projektem „Adel in Schlesien”.

Ulrich Schmilewski, zgodnie z tytułem swego artykułu, dążył do przedstawienia swego wprowadzenia w dzieje rodu poprzez wskazanie specyfiki więzi genealogicznych łączących Schaffgotschów z przedstawicielami elit prowincji i ziem sąsiednich oraz oddziaływanie historii Śląska na dzieje rodu. Z tego punktu widzenia wskazał jako momenty przełomowe w jego dziejach proces i śmierć cesarskiego generała Hansa Ulricha Schaffgotscha (1595–1635), oskarżonego o zdradę w czasie wojny trzydziestoletniej, następnie zajęcie Śląska przez Fryderyka Wielkiego w momencie, gdy Schaffgotschowie byli czołowymi reprezentantami interesów dworu habsburskiego w prowincji, i ostatecznie zajęcie Śląska przez wojska polskie i radzieckie w 1945 r., zakończone ucieczką pozostałych członków rodu w głąb Niemiec. Ponieważ Autor wykorzystuje – bardzo wybiórczo – jedynie źródła drukowane i opracowania, przedstawione przez niego uwagi mogą posłużyć przede wszystkim jako zwięzłe wprowadzenie w problematykę genealogii rodu.

Tomasz Jurek, w jednej osobie zasłużony wydawca książek ziemskich księstwa świdnickiego i wybitny znawca problematyki dziejów rycerstwa śląskiego³, skupił się na przedstawieniu obrazu rodu, który wylaniał się z zapisek wprowadzanych do wspomnianych książek. Jego wywody mają jednak szerszy, metodyczny kontekst. Autor, wskazując na kłopoty wynikające z fragmentarycznie zachowanego materiału źródłowego, kłopoty z identyfikacją przedstawicieli rodu (ze względu na specyficzne zwyczaje antroponomastyczne), zaprezentował świetne studium warsztatowe, nie tylko wskazując problemy, ale także możliwe drogi

³ Zob. Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996; *Landbuch księstwa świdnickiego i jaworskiego*, t. 1–3, wyd. Tomasz Jurek, Poznań 2000–2007.

ich przezwyciężenia i realne granice studiów nad ekonomicznym, ale także politycznym znaczeniem rodu w prowincji. Wskazał m.in. na stosunkowo niewielkie rozczłonkowanie rodu na gałęzie i jednocześnie utrzymywanie bliskich kontaktów z łużycką gałęzią rodu. Podkreślił także znaczenie *Landbuchów* dla śledzenia aktywności fundacyjnej członków rodu, ich udziału w życiu publicznym (funkcje i godności urzędnicze, ich wykonywanie). Przy ograniczonym charakterze informacji zawartych w źródle T. Jurek świetnie wskazał możliwości tkwiące w tego rodzaju przekazie.

Swoistym nawiązaniem do tej tematyki, ale w odniesieniu do dziejów nowożytnych, jest studium Michała Witkowskiego poświęcone działalności Christopha Leopolda Schaffgotscha (1623–1703). Autor dążył do ukazania procesu zmiany statusu Schaffgotschów, którzy zostali zagrożeni utratą swej pozycji w prowincji po zakończonym najwyższym wymiarem kary procesie zdrajcy sprawy cesarskiej, wspomnianego generała Hansa Ulricha. Ich sytuacji nie ułatwiał fakt, że byli wyznawcami podejrzanego politycznie dla dworu wiedeńskiego po wojnie trzydziestoletniej luteranizmu. Nie podzielili oni jednak losów protestanckiej szlachty monarchii Habsburgów i nie zostali odsunięci od aktywnego udziału w życiu politycznym monarchii. Przeciwnie, szybko awansowali do rangi najbliższych współpracowników Habsburgów, reprezentantów ich woli na Śląsku, ale jednocześnie pośredników między szlachtą śląską a dworem cesarskim działających w interesie swoich śląskich braci w szlachectwie. Ceną za to było wymuszone przejście na katolicyzm (1636). Jednak to nie konwersja była zasadniczym czynnikiem utrzymującym Schaffgotschów w kręgu najwyższych elit Śląska. Aby osiągnąć odpowiednio wysoką pozycję rodu, jego przedstawiciele – w tym tytułowy Christoph Leopold Schaffgotsch – wiązali się bliskimi relacjami z wpływowymi członkami dworu wiedeńskiego. Gorliwe – choć nie bez przesady – wykonywanie poleceń cesarskich, podobnie jak udział w praktykach religijnych gwarantowały im awans społeczny. W początkach wojny trzydziestoletniej lawirowanie między obozami habsburskim i protestanckim ściągnęło na ród katastrofę. Po pokoju westfalskim pozycja rodu wspierała się na mozolnym wspinaniu się jego członków po drabinie hierarchii urzędniczej państwa habsburskiego, a jednocześnie rozbudowanej sieci relacji z wpływowymi graczami politycznymi na Śląsku i w Wiedniu.

Komplementarny co do treści artykuł zaprezentował Petr Mat'a, który przedstawił ścieżki kariery mniej znanej, czeskiej gałęzi Schaffgotschów. Drogi obu linii, czeskiej i śląskiej, rozeszły się u schyłku XV w. (ostatni wspólny męski przodek zmarł w 1469 r.). Linia czeska zajęła dużo niższą pozycję w hierarchii szlachty czeskiej niż ta przynależna członkom głównej linii śląskiej. W rezultacie obie rodziny nie utrzymywały ze sobą ściślejszych kontaktów. Wyjątkiem były bliskie kontakty między dwoma wybitnymi przedstawicielami obu linii: ze Śląska Johanna Antona, z Czech Johanna Ernsta Antona. Równolatkiem w podobny sposób budowali swe kariery – począwszy od tury kawalerskiej, przez budowanie sieci patronów na dworze habsburskim, po obejmowanie wyższych urzędów w swoich prowincjach i wreszcie problem lojalności wobec Habsburgów po 1741 r. Względna nierówność społeczna obu linii była wynikiem odmiennego przebiegu ich ekspansji ekonomicznej. Przedstawiciele linii czeskiej w Czechach osiedli dopiero w połowie XVII w., wcześniej żyli w księstwie świdnicko-jaworskim. W Czechach przed 1618 r. znaleźli się w kategorii najuboższej szlachty. Majątek Schaffgotschów nie został pomnożony w czasie konfiskat czasu wojny trzydziestoletniej, lecz był wynikiem późniejszej aktywności polityczno-ekonomicznej. Przedstawiciele tej linii rodu dążyli przede wszystkim do zawierania korzystnych małżeństw z dziedziczkami lokalnych fortun oraz obejmowania wysokich urzędów w administracji ziemskiej i cesarskiej. Przy tym pozycja

Schaffgotschów jako ich dzierzycieli opierała się nie tyle na związku z konkretną grupą polityczną – choć to zawsze było cenne w momencie otwierania się możliwości otrzymania urzędu – ile na posiadanej wiedzy prawnej i związanych z tym kompetencjach. Warto zwrócić uwagę, że czescy Schaffgotschowie, mimo bolesnego doświadczenia losów śląskiej gałęzi rodu, odwiekali swoją konwersję na katolicyzm tak długo, jak tylko było to możliwe. Tym niemniej wraz z wejściem na wyższy szczebel drabiny społecznej i powiększaniem się majątku rodzinnego czescy Schaffgotschowie brali udział w tradycyjnych formach konfliktów i strategii utrzymywania i powiększania swego prestiżu, właściwych dla całej szlachty czeskiej po 1648 r.

Artykuł Petera Baumgarta daje wgląd w skomplikowane realia życia śląskiej arystokracji w czasie wojen śląskich. Tuż przed jej wybuchem Schaffgotschowie należeli do ścisłego kręgu elity Śląska, a Johann Anton Gotthard Schaffgotsch został w 1704 r. mianowany starostą krajowym i tajnym radcą dworu przez cesarza Leopolda I. W 1708 r. Józef I wyniósł rodzinę Schaffgotscha do godności hrabiów Rzeszy, śląski szlachcic kierował też pracami Komisji Religijnej ustanowionej po traktacie w Altranstädt. Wreszcie za Karola VI Johann Anton został mianowany nadstarostą księstw śląskich i prezydium izby książęcej sejmu śląskiego. Tym samym osiągnął najwyższą godność w habsburskiej administracji krajowej. Aktywny udział Schaffgotschów w jej pracach zarówno przed wybuchem wojen, jak i w czasie ich trwania musiał prowadzić do konfliktu między zaangażowaniem członków rodu w obowiązki wynikające z dzierżenia urzędów cesarskich a powinnościami związanymi z poddaniem władzy nowego pana – króla Prus. Johann Anton zmarł już w 1742 r., do końca unikając złożenia hołdu Fryderykowi. Autor wskazał przy okazji na pragmatyczne podejście Fryderyka Wielkiego do śląskiej arystokracji na przykładzie rodzinnych sporów Schaffgotschów. Mógł on przychylić się do starań prpruskiego Jana Nepomucena Gottharda i usunąć z majątku jego przyrodniego brata, Karla Gottharda, mniej entuzjastycznie nastawionego do nowych władz. Nie zdecydował się jednak na ten krok, zdaniem Autora dążąc do stworzenia poczucia stabilności prawnych podstaw życia śląskiej arystokracji.

Świetnym przykładem studium z pogranicza historii idei i życia społeczno-politycznego Śląska jest artykuł Maximiliana Eidena, poświęcony kulturowaniu przez Schaffgotschów pamięci o ich pokrewieństwie z Piastami legnicko-brzeskimi. Zasadzała się ona na zawartym w 1620 r. małżeństwie generała Hansa Ulricha Schaffgotscha z córką księcia legnickiego Joachima Fryderyka, Barbarą Agnieszka. Małżeństwo było wynikiem ścisłej współpracy politycznej Hansa Ulricha z Piastami brzesko-legnickimi w czasie przed bitwą pod Białą Górą. O randze tego małżeństwa świadczy fakt, że Schaffgotschowie byli jedynymi nowożytnymi szlachcicami śląskimi, którzy zostali dopuszczeni do spowinowacenia się z Piastami. Potomkowie tego małżeństwa przez całą drugą połowę XVII i pierwszą połowę XVIII w. nawiązywali do książęcych korzeni w swojej działalności politycznej. Krzysztof Leopold Schaffgotsch, jako zrodzony z krwi Piastów, był nawet przekonany, że w 1674 r., w czasie elekcji po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego, szlachta jemu powierzy polską koronę. Rzekomo już w 1668 r. mieli mu ją proponować przedstawiciele niektórych województw. Bardziej realną – choć pozostającą w sferze ideowej – korzyścią było przyznanie Schaffgotschom przez cesarza w 1708 r., po śmierci ostatniej Piastówny, Charlotty z Legnicy, nie tylko miejsca wśród hrabiów Rzeszy, ale także praw książęcych. Przywilej cesarski obejmował także przekształcenie dotychczasowego herbu rodzowego. Został on umieszczony jako centralne pole na tradycyjnym herbie księstwa legnicko-brzeskiego. Traktując to jako swoiste zobowiązanie do wspierania dobrostanu całej prowincji, Johann Anton Gotthard wcielił się w postać „ojca kraju śląskiego”, m.in. wspierając funk-

cjonowanie Akademii Rycerskiej w Legnicy i Akademii Jezuickiej we Wrocławiu (jego popiersie do dziś spogląda z empory muzycznej na zgromadzonych w Auli Leopoldinie Uniwersytetu). Starał się także o kultywowanie pamięci o dziejach Śląska, a zwłaszcza tutejszej dynastii Piastów. Tworząc kolekcję zabytków sztuki i historiografii dotyczących dziejów rodu, nie pomijał tych dotyczących w ogóle lokalnej, śląskiej historii. Za symboliczną reprezentację znaczenia, jakie przywiązywał do swoich piastowskich korzeni, można uznać wystrój jednego z pokoiów jego biblioteki, gdzie obok portretów członków rodu znajdowały się dwa, analogiczne w stylu, przedstawienia drzew genealogicznych Schaffgotschów i Piastów. Oba miały dla niego równe znaczenie, wskazując na powstanie z ich połączenia nowej jakości – książęcego rodu Schaffgotschów. Osobne studium dotyczące zbiorów Johanna Antona opublikował w recenzowanym tomie Michał Mencfel. Poznajemy dzięki niemu nie tylko zawartość Kunstkammery i biblioteki Schaffgotscha, ale także jego horyzonty umysłowe, smak artystyczny i świat wyobrażeń, jakie mogły mu towarzyszyć w jego aktywności politycznej.

Jörg Deventer, autor monografii poświęconej rekatolizacji księstwa głogowskiego, przedstawił złożone podejście nowożytnych Schaffgotschów do zagadnień wyznaniowych. Przyjęcie protestantyzmu przez Hansa Schaffgotscha w ramach głównej fali konwersji protestanckich na Śląsku w pierwszej połowie XVI w. Autor uznał za trudne do zaklasyfikowania jako ruch ściśle pragmatyczny, wynikający z dążenia do zachowania pozycji społecznej, czy też ściśle religijny, mający swoje podstawy w indywidualnych postawach konwertytów. Ważniejsze od motywów konwersji były konsekwencje tego wyboru. Schaffgotschowie poprzez liczne fundacje w świątyniach znajdujących się pod ich patronatem wyraźnie wskazywali na znaczenie, jakie kontekst wyznaniowy miał dla budowania przez nich swojej pozycji społecznej. Dodajmy, że obszerne studium poświęcone sposobom auto-prezentacji rodziny poprzez fundacje wyznaniowe przedstawił Jan Harasimowicz. Wskazał on także na dążenie do stylizacji przez nich swoich fundacji, w tym zwłaszcza funeralnych, na przypominające fundacje piastowskie. W kontekście ich pokrewieństwa ze śląskimi Piastami można to uznać za element długotrwałej strategii rodu na rzecz pozyskania godności książęcej. Z zagadnieniem aktywności fundacyjnej Schaffgotschów i jej oddziaływaniem społecznym łączy się studium Magdaleny Musik-Moskal nad kazaniem pogrzebowym pióra Ezajasza Heidenricha Młodszego z okazji śmierci Adama Schaffgotscha (1543–1601). Był on fundatorem kościoła Świętej Trójcy w Żmigrodzie wraz z powiązanymi z nim szpitalem i szkołą, tu także spoczął, a w kazaniu został przedstawiony jako pobożny pan – pasterz swego luterńskiego ludu, dbały o zachowanie go przed zgubnymi wpływami wyznania reformowanego (kalwińskiego). Z zakresu polityki wyznaniowej Schaffgotschów trzeba odnotować wskazanie przez J. Deventera, iż po wymuszonej okolicznościami konwersji na katolicyzm członkowie rodu stosowali bardzo pragmatyczne podejście do zalecanej przez Habsburgów rekatolizacji prowincji. Jako urzędnicy cesarscy – w pełni popierali ją w ramach podległych im obowiązków. Ale jako wielcy właściciele ziemscy nie zamierzali wymuszać na poddanych przejścia na katolicyzm.

Z kwestiami wyznaniowymi związane jest także studium Joachima Bahlekego, poświęcone XVIII-wiecznym członkom rodu, którzy osiągnęli godności biskupie. Co ciekawe, otrzymywali je dzięki wsparciu zarówno króla Prus (Filip Gotthard jako biskup wrocławski), jak i dworu cesarskiego (Jan Prokop jako biskup Budziszyna i Jan Anton Ernst jako biskup Brna). Z ważnym jednak zastrzeżeniem – godności z rąk Habsburgów otrzymywali członkowie czeskiej linii rodu. Schaffgotschowie, najpewniej ze względu na siłę ich regionalnych powiązań, dzierżyli bowiem swoje godności kościelne na terytoriach ściśle

związanych z ich własnymi dziejami. Nie zabiegali natomiast o godności biskupie położone poza ich lokalnym, czeskim lub śląskim, kontekstem społecznym.

Interesujący przykład próby połączenia tradycji arystokratycznych Schaffgotschów z nowymi strategiami gospodarczymi przedstawił Simon Donig, opisując aktywność gospodarczą i społeczną małżeństwa Hansa Ulricha Schaffgotscha i Johanny Gryczik, spadkobierczyni wielkiego fabrykanta Carla Godulli. Swej adoptowanej córce, pochodzącej ze zubożałej rodziny szlacheckiej, zapewnił on wykształcenie właściwe dla szlachcianki, nie rezygnując jednak z przekazania wartości typowych dla burżuazji. Nie doprowadziło to jednak do powstania nowej jakości, połączenia arystokratycznych tradycji Schaffgotschów z duchem kapitalizmu. Owszem, Hans Ulrich korzystał z majątku teścia i umiejętnie nim zarządzał. Wyraźnie jednak oddzielał majątek ziemski, który otrzymał ostatecznie prawną formą fideikomisu, od majątku złożonego z przedsiębiorstw przemysłowych. Tymi miała zarządzać specjalna spółka akcyjna. Ostatecznie zresztą rodzina przedłożyła nad korzyści płynące z majątku przemysłowego te związane z dzierżeniem ziemi. Tradycyjny model gospodarczy trudno było zmienić.

Tom wieńczy artykuł Magdaleny Palicy, która na podstawie spisu zabytków z 1943 r. przedstawia galerię portretów przodków Schaffgotschów z pałacu w Cieplicach. Spośród około 180 portretów ponad 80 poświęcono Schaffgotschom, a do tego dodać trzeba 12 portretów powinowatych. Rozmieszczenie tych portretów ukazywało istotny dla tradycji rodzinnej przekaz ideowy – nowych narodzin rodu po związaniu pokrewieństwem z Piastami i otrzymaniu następnie godności książęcej. Obok wspomnianych już drzew genealogicznych Piastów i Schaffgotschów taką treść niesło ze sobą powieszenie obok siebie portretów Gotsche II Schoffa i księżniczki świdnicko-jaworskiej Anny, żony generała Hansa Ulricha Schaffgotscha.

Trudno o jednoznaczną ocenę tak zróżnicowanego zbioru. Obok studiów wprowadzających, z założenia ogólnikowo przedstawiających przedmiot badań (U. Schmilewski, A. Herzig), znajdziemy tu zarówno rzetelne, choć dość tradycyjne w swej manierze prezentacje materiału źródłowego (M. Palica, M. Mencfel), jak i wnikliwe studia z zakresu historii społecznej Śląska, ale także Czech okresu nowożytnego i przełomu epok przedindustrialnej i industrialnej. Bardzo ciekawie wypada wyłaniający się z artykułów kompleksowy obraz budowania pozycji społecznej przez szlachtę śląską – ale także czeską! – pod rządami Habsburgów po 1648 r. Wysoko ocenić wypadnie zaakcentowanie zarówno roli osobistych relacji z członkami elit dworskiej i lokalnych, jak i dążenia do budowania własnego prestiżu z pomocą bardzo zróżnicowanych środków – mecenatu publicznego, pism i obrazów akcentujących wątek „piastowski” w tradycji Schaffgotschów. Redaktorzy, wytrawni badacze dziejów Śląska, zaproponowali czytelnikowi książkę niejedolitą, która z pewnością nie prezentuje pełnego spektrum współczesnych badań nad dziejami szlachty śląskiej. Szczególnie bolesna jest niemal zupełna nieobecność historyków polskich zajmujących się interesującym aspektem dziejów (wymienić można chociażby Dagmarę Adamską czy Ewę Wólkiewicz), których wkładu nie mogły zastąpić – skądinąd ciekawe i cenne – prace historyków sztuki nowożytnej. Z tym wszystkim jest to tom niezwykle cenny nie tylko jako kolejny przyczynek do poznania skomplikowanych historii śląskiej arystokracji, ale w ogóle dla zrozumienia złożonych relacji, wyrażających się w wielu płaszczyznach komunikacji, w obrębie społeczeństwa Śląska w okresie nowożytnym.

*Przemysław Wiszewski
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)*

Irena Zachová, Stanislav Petr ve spolupráci s Annou Kernbach-Smékalovou, *Soupis sbírky rukopisů bývalého Františkova muzea fondu G 11 Moravského zemského archivu v Brně*, Praha: Masarykův ústav a Archiv Akademie věd České republiky, v. v. i., 2010 (Studie o rukopisech. Monographia, XIV), s. LXXX + 687, 57 il. kol.

Staraniem Instytutu Masaryka i Archiwum Akademii Nauk Republiki Czeskiej jako XIV monografia w ramach serii „Studie o rukopisech” ukazał się katalog rękopisów zbioru G 11 z Muzeum Františka w Brnie, obecnie przechowywany w Morawskim Archiwum Wojewódzkim w Brnie. Zbiór G 11 powstał w utworzonym 29 VII 1817 r. dekretem cesarza Franciszka I muzeum wojewódzkim w Brnie, uwieńczającym starania o powołanie takiej instytucji miejscowego środowiska intelektualnego od 1770 r. Poza pojedynczymi księgami i małymi kolekcjami znalazły się tam duże biblioteki, w tym największe z nich Jana Petra Cerroniego, Christiana d’Elverta i Friedricha von Sylva-Taroucy. Duże zasługi w rozwoju zbiorów miał kustosz muzeum Albin Heinrich, znany statystyk i historyk gospodarczy Śląska. W 1900 r. w wyniku zamiany zbiorów rękopisy muzealne trafiły do Archiwum, tworząc tam fond G 11.

Zbiór G 11 liczy obecnie 989 jednostek (sygnatur rękopiśmiennych). Jest typowym zbiorem rękopisów powstałym w wyniku działalności o charakterze kolekcjonerskim. Większość zgromadzonych w nim ksiąg pochodzi z XVIII–XIX w., z kolei 130 powstało w XVII w., 43 w XVI w., a 30 w okresie średniowiecza. Wśród kodeksów średniowiecznych przeważają księgi liturgiczne, które trafiły do muzeum z zsekularyzowanych klasztorów morawskich. Spotykamy wśród nich m.in. antyfonarze, mszały i rytuały. Rękopisy średniowieczne zostały dokładnie omówione we wstępie. Autorzy katalogu zwracają też uwagę, ale już ogólnie, na innego rodzaju rękopisy, w tym o charakterze dyplomatycznym i archiwalnym, miejskie kroniki, źródła do dziejów Kościoła morawskiego, w tym zakonów, wojskowości, także na rękopisy prawnicze, medyczne czy językoznawcze. Wstęp do katalogu opublikowany został także w języku niemieckim. Autorzy katalogu zbrali też pokazną literaturę przedmiotu odnoszącą się do dziejów muzeum i archiwum, zbioru G 11, poszczególnych rękopisów i edycji oraz osób związanych z tymi instytucjami.

Zasadniczą część katalogu obejmują notki dotyczące poszczególnych rękopisów i nielicznych druków. Zbudowano je według następującego schematu: numer w katalogu, sygnatura; w jednej pozycji: datowanie rękopisu, materiał pisarski, rozmiary, liczba stron, ilustracje, notycje, oprawa; w następnej: budowa rękopisu (składki), paginowanie, zapisanie rękopisu; w kolejnej: rodzaje rąk z incipitami; potem: stare sygnatury, sposób przejęcia i datowania rękopisu, literatura dotycząca jednostki. Dopiero na samym końcu podano wytłuszczonym drukiem tytuł jednostki (lub tytuły, jeżeli w księdze jest więcej różnych tekstów) i jej zawartość, a następnie uwagi. Ten system zapisu odbiega od stosowanego w Polsce, ale pogrubienie tytułu i aktualnej sygnatury rozwiązuje ewentualne trudności z jego odnalezieniem.

W aneksie zamieszczono kilkadziesiąt kolorowych ilustracji przede wszystkim rękopisów. Niezwykle przydatne i ułatwiające odszukanie potrzebnych źródeł są liczne wykazy. Pierwszym jest konkordancja aż czterech rzędów sygnatur, następnie rejestr chronologiczny (według wieków) rękopisów, rejestr datowanych rocznie rękopisów, rejestr rękopisów zlokalizowanych (kilka ksiąg z kręgu arabskiego, tureckiego i chińskiego), rejestr proveniencji (właścicieli rękopisów), rejestr językowy (większość w języku niemieckim, łacińskim i czeskim, pojedyncze w polskim, ruskim, hebrajskim i in.), rejestr druków (głównie konwoluty), wykaz piśmiennictwa charakteru archiwalnego, rejestr rzeczowy, paleograficzny,

pisarzy, rękopisów iluminowanych i ikonografii, opraw, rękopisów zaginionych, delimitowanych, sekwencji w średniowiecznych tekstach, hymnów, incipitów, wreszcie indeks osób i miejscowości oraz rzeczowy. Katalog kończy wykaz skrótów, ilustracji, streszczenie anglojęzyczne i uwagi edytorskie.

W zbiorze G 11 przeważają oczywiście rękopisy dotyczące dziejów Moraw. Odnajdujemy także wiele odnoszących się do Śląska, przede wszystkim księstwa cieszyńskiego, opawskiego i karniowskiego, ale także do całości Śląska oraz do książąt piastowskich.

Prezentowany katalog, znakomicie prezentujący się od strony edytorskiej, bez wątpienia będzie ważną pomocą ułatwiającą odszukanie potrzebnych materiałów źródłowych z terenu Moraw i Śląska austriackiego. Trzeba mieć nadzieję, że wkrótce zostanie opracowany tom dotyczący zbioru G 10 z tegoż archiwum, co zapowiadają autorzy katalogu.

Rościsław Żerelik
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Wojciech Dominiak, *Ostatni władca Górnego Śląska. Władysław I, pan na Opolu i Raciborzu (1225–1281)*, Racibórz: Wydawnictwo WAW, 2009, ss. 352.

Ze względu na niewielką wciąż liczbę wydanych biografii poszczególnych Piastów śląskich, zwłaszcza władców z linii opolsko-raciborskiej, każdą nową tego typu pozycję można przyjmować z dużym zadowoleniem. Tym bardziej jeśli odnosi się ona do postaci książąt „pierwszoplanowych”, których wpływ na politykę ogólnopolską w okresie partykularyzmów dzielnicowych był największy. A do takich właśnie władców należy zaliczyć księcia opolsko-raciborskiego Władysława I, bohatera recenzowanego opracowania. Stanowi ono książkową wersję dysertacji doktorskiej Wojciecha Dominiaka i jest już drugą wydaną w krótkim czasie przez raciborskie Wydawnictwo WAW biografią księcia z linii opolsko-raciborskiej¹. Praca jest bardzo obszerna, liczy ponad 350 stron, na których Autor podjął się przedstawienia nie tylko postaci samego księcia, ale i związanych z jego władzą aspektów prawnych, gospodarczych i społecznych. Wiele z tych zagadnień było już wielokrotnie poruszanych w literaturze, do czego zresztą przyczynił się także sam W. Dominiak. Szczególnie dotyczy to polityki osadniczej księcia². Do tej pory były to jednak zawsze badania o wąskim, specjalistycznym charakterze, nieporuszające całości zagadnień związanych z biografią Władysława I, co też Autor podkreślił już na wstępie (s. 9–10).

Do zapoznania się z treścią książki zachęca także sposób wydania. Choć cykl wydawniczy i okres przygotowania do druku przebiegł w tym wypadku szybko (publikacja ledwie

¹ Pierwszą była: Norbert Mika, *Mieszko syn Władysława II Wygnańca, książę raciborski i pan Krakowa – dzielnicowy władca Polski*, Racibórz 2006.

² O zagadnieniach polityki osadniczej i, ogólniej, gospodarczej księstwa opolsko-raciborskiego w XIII w. zob. m.in.: Idzi Panic, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu*, Katowice 1992; Jerzy Horwat, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice 1996; Anna Pobóg-Lenartowicz, Wojciech Dominiak, *Rozwój akcji osadniczej w księstwie opolsko-raciborskim w I połowie XIII wieku*, [w:] *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 145–155; Wojciech Dominiak, *Polityka gospodarcza księcia Władysława I Opolskiego (1246–1281)*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2003, s. 75–93.

rok od obrony), to praca została wydana starannie, schludnie i bez widocznych mankamentów, uzupełniona o szeroką i dobrze ułożoną bibliografię, kolorowe ilustracje i aneks zestawiający urzędników pełniących funkcje za czasów panowania Władysława I. Dbalosc o szczegóły uwidacznia się zresztą już od początku lektury. Wystarczy bowiem spojrzeć na rozbudowany, bardzo drobiazgowy, obejmujący trzy strony *Spis treści*. Zaproponowany podział na rozdziały i podrozdziały nie tylko ułatwia czytelnikowi orientację, ale ukazuje także charakterystyczne dla pracy (i jej Autora) precyzyjne podejście do poszczególnych zagadnień.

Całość rozpoczyna krótki *Wstęp*, pisany w większości w pierwszej osobie, w którym W. Dominiak zawarł zwyczajowo podawane w tym miejscu informacje (stan badań, podział pracy, założenia badawcze) oraz osobistą refleksję na temat swych zainteresowań postacią księcia Władysława I i prowadzonych przez siebie badań.

Praca podzielona została na pięć obszernych rozdziałów. Wprowadzony przez Autora układ materiału odbiega jednak od najczęstszego w wypadku biografistyki układu chronologicznego lub chronologiczno-problemowego. Treść recenzowanej książki została rozdzielona z zachowaniem kryterium niemal ściśle tematycznego. Cytując Autora, „kompozycja pracy posiada charakter problemowy; taki układ treści jest przejrzysty i umożliwia lepszą orientację w tematyce zagadnienia” (s. 12). W wielu miejscach układ ten nie spełnia jednak założonych przez W. Dominiaka zadań, o czym szczegółowo będzie mowa w dalszej części recenzji.

Pierwszy z rozdziałów, *Dzieciństwo i młodość*, obejmuje zagadnienia charakterystyczne dla wstępnych rozważań biograficznych, takie jak genealogia i przodkowie, miejsce i data urodzenia, wykształcenie, relacje z rodziną oraz początki drogi ku samodzielnym rządóm. Autor przedstawił tu bardzo sprawnie sylwetkę ojca i matki księcia, co zwłaszcza w wypadku Wioli wymaga dobrej znajomości literatury i dostępnych źródeł. Szeroko zajął się także takimi zagadnieniami, jak rodzeństwo i pochodzenie imienia bohatera rozprawy. Co jednak dziwne, w tej samej części swych rozważań W. Dominiak zamieścił informacje na temat ożenku księcia Władysława I i narodzonych z tego małżeństwa dzieci. Z jednej strony jest to kwestia ściśle powiązana z poprzednimi tematami i mieszcząca się w zakresie rozważań genealogicznych. Zdecydowanie zaburza to jednak logiczny ciąg wywodów. Opisując okoliczności zaślubin Władysława I z księżniczką wielkopolską Eufemią, datowanych przed wrześniem 1251 r. (s. 42–43), Autor wyraźnie wybiega o kilkanaście lat w przyszłość, by na następnych stronach wrócić do opisu rządów księcia w Kaliszu i Rudzie w latach 1238–1249 oraz kwestii jego ewentualnego udziału w walkach z Tatarami. Ciekawa i warta podkreślenia jest próba rekonstrukcji relacji łączących Władysława z jego rodzeństwem (s. 46–47), jednakże i tym razem przywoływane wydarzenia wykraczają poza 1249 r. Układ tematyczny pracy powoduje więc w tych miejscach chronologiczny zamęt, z którym od tej pory czytelnik będzie jeszcze kilkakrotnie miał do czynienia.

Drugi z rozdziałów poświęcony został najbliższemu otoczeniu księcia i licie urzędniczej księstwa opolsko-raciborskiego. Materiał został przez Autora niezwykle pieczołowicie rozłożony na krótkie podrozdziały z zastosowaniem podziału wedle sprawowanych urzędów. Na kilkudziesięciu stronach W. Dominiak przedstawił aparat administracyjny księstwa wraz z wyszczególnieniem urzędników książęcych i określeniem lat pełnienia przez nich danych funkcji. Spore kontrowersje budzi jednak sposób, w jaki Autor charakteryzował i określał ich kompetencje. Przy sporządzaniu krótkich opisów wszystkich kolejno wymienianych urzędów (z wyjątkiem kanclerza) oparł się on bowiem niemal

w pełni na popularnonaukowej pracy Zbigniewa Góralskiego³ (s. 100–110). Jest to zabieg o tyle ryzykowny, że pozycja ta o zakresie, kompetencjach i zadaniach urzędów dworskich w Polsce piastowskiej wspomina jedynie w ramach uwag wstępnych, koncentrując się na hierarchii urzędniczej Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Stąd też nie jest jasne, dlaczego Autor w tym miejscu pominął wiele bardzo cennych pozycji⁴, a czytelnika wciąż odsyła do jedno- i dwuzdaniowych fragmentów pracy Z. Góralskiego. Z tego też względu część ta zawiera sporo nieścisłości i niedomówień. I tak na s. 110 podano, iż „urząd palatyna utożsamiano z urzędem wojskiego”, co jest oczywistą omyłką – utożsamiany był bowiem z urzędem wojewody⁵. Wątpliwości budzi także zasadność podania (za Z. Góralskim) obowiązków cześnika i stolnika jako odpowiedzialnych za książęcą piwnicę oraz przygotowanie i podanie posiłków. Jak bowiem dowodnie przedstawił Ambroży Bogucki, urzędnicy ci w XIII w. takich obowiązków na dworze nie wykonywali⁶. Niezwykle zaś niezrozumiała sytuacja następuje przy charakterystyce urzędów podkomorzego i marszałka, gdzie Autor w pierw pisze o tym, że podkomorzy „był najważniejszym urzędnikiem dworskim, w zasadzie kierownikiem całego dworu i jego zarządcą” (s. 104), by za chwilę podać informację sprzeczną, jakoby to marszałek „zarządzał dworem książęcym i jego sprawami”, a podkomorzy miał być jego zastępcą (s. 109–110). Nie przekonuje również podjęta przez Autora próba identyfikacji urzędu *procuratora*. W. Dominiak, posiłkując się m.in. słownikami łaciny średniowiecznej, przeprowadził wywód mający na celu udowodnienie, że urząd ten można łączyć z podskar bim, odrzucając jednoznacznie możliwość utożsamiania go z zarządcą czy też administratorem (s. 101–102). Twierdzenie takie, nieoparte szerszym uzasadnieniem⁷, wydaje się błędne. W tym samym czasie znaleźć można wszak wiele analogii z pozostałych ziem polskich, gdzie mianem *procuratora* określano właśnie rządce⁸.

Opisując rozdział poświęcony otoczeniu księcia Władysława I, uwagę należy zwrócić na jeszcze jeden fragment. Na s. 117 Autor, omawiając pozostałe osoby nie pełniące urzędów, ale występujące w charakterze świadków u boku księcia Władysława, sformułował podział na „otoczenie bliższe i dalsze”. Do otoczenia bliższego zaliczył osoby spokrewnione z księciem, komesów, sługi i rycerzy, a do otoczenia dalszego wliczył postaci pojawiające się

³ Zbigniew Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983.

⁴ M.in. Romuald Hube, *Prawo polskie w XIV wieku. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV wieku*, Warszawa 1886; Stanisław Kutrzeba, *Urzędy koronne i dworskie w Polsce do roku 1504*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 31, 1903, 7; Aleksander Zajda, *Nazwy urzędów staropolskich (do roku 1600)*, Kraków 1970; Ambroży Bogucki, *Komornik i podkomorzy w Polsce piastowskiej*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 1, red. Stefan K. Kuczyński, Warszawa 1985; Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005.

⁵ Zob. Aleksander Gieysztor, *Wojewoda*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 6, cz. 2; Ambroży Bogucki, *Studia nad urzędnikami śląskimi XIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 36, 1984, 1, s. 2, 12–16, zwł. s. 14.

⁶ Ambroży Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 29, 1977, 2, s. 132–133; *i dem*, *Studia nad urzędnikami*, s. 8–10, 12. Sam W. Dominiak na s. 103 recenzowanej pracy pisze, iż funkcja cześnika była godnością czysto tytułarną, tym bardziej więc dziwi umieszczenie anachronicznych informacji we wstępie do podrozdziału 4.

⁷ Autor podaje jedynie, że określenie takie nie odpowiada realiom historycznym czasów Władysława I i nie pasuje do kontekstu historycznego (s. 102, przyp. 549).

⁸ Jan Tęgowski, *O włodarzach w Polsce XIII wieku*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 15, 1983, 1.

w treści dokumentów sporadycznie (s. 117–118). Podział taki wydaje się jednak bezzasadny. Mianem otoczenia, posiłkując się definicją stworzoną przez Annę Doroszewską, określać możemy osoby „mogące wywrzeć wpływ na omawiane środowisko”⁹. U W. Dominiaka natomiast zarówno do pierwszej, jak i drugiej grupy zaliczono ludzi, których wpływ na dwór księcia i jego politykę jest nieznan. Jedynym kryterium jest tu częstotliwość pojawiania się danej postaci na listach świadków, choć i w tym wypadku Autor nie trzyma się go konsekwentnie. I chociaż na pochwałę zasługuje skrupulatność, z którą zostali wymienieni wszyscy kolejni świadkowie wyłonieni z wystawionych przez kancelarię księcia Władysława dokumentów, to jednak wszystkie wyszczególnione wcześniej wady w oczywisty sposób wpływają na wartość naukową i ocenę całego opisywanego tu rozdziału.

Trzeci rozdział, najobszerniejszy z wszystkich, zatytułowany został *Polityka gospodarcza księcia*. Tytuł ten może być jednak nieco mylący. Na ponad 60 stronach Autor skupił się bowiem na polityce osadniczej, opisując bardzo szeroko i szczegółowo kolejne lokacje książęce. Rzadko się zdarza, by w wypadku biografii średniowiecznego władcy działalność gospodarcza była kwestią dominującą i przyćmiewającą politykę zagraniczną oraz podejmowane wyprawy zbrojne. Wynikać to może po części z zainteresowań Autora, który specjalizuje się właśnie w zagadnieniach związanych z osadnictwem średniowiecznym w księstwie opolsko-raciborskim, co zresztą podkreślił we wstępie i udowodnił wydaniem kilku mniejszych prac na ten temat¹⁰. Sprawia to jednak dość wyraźne i niestety mylne wrażenie, że poza szeroko zakrojoną akcją lokacji kolejnych miejscowości Władysław I nie podejmował w sprawach gospodarki jakichkolwiek innych ruchów. Autor co prawda scharakteryzował jeszcze na kilku stronach politykę monetarną, lecz na temat górnictwa, rozwoju handlu czy też rozwoju sieci drożnej wspominał jedynie zdawkowo, przy okazji opisywania kolejnych lokacji. I choć w wielu miejscach rozważania na temat początków poszczególnych wsi i miast są bardzo cenne i mogą dużo wnieść do badań nad ich dziejami, to jednak zbyt szczegółowe potraktowanie tego tematu kosztem innych budzi mieszane uczucia. Trudno nie zgodzić się z osądem, że „aktywność gospodarcza była najmocniejszą stroną panowania księcia opolskiego” (s. 285), lecz wydaje się, że tak potężne rozbudowanie tej części bardziej pasowałoby do pracy będącej monograficznym ujęciem całego księstwa niż do biografii jego władcy.

Pewne drobne uwagi dotyczą także zastosowanego przez Autora podziału lokacji na: pewne, domniemane i niemożliwe. Zdziwienie budzi bowiem fakt umieszczenia Siewierza wśród grupy osad, które zdaniem W. Dominiaka nie były lokowane przez księcia Władysława (lokacje niemożliwe). Oczywiście Autor ma rację, że nie posiadamy żadnego dokumentu łączącego lokację Siewierza z okresem odpowiadającym panowaniu Władysława I. Niemniej jednak badacze już kilkakrotnie wskazywali możliwość łączenia lokacji wspomnianego miasta z działalnością księcia, natomiast W. Dominiak informacje

⁹ Anna Doroszevska, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, (Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, 7), Warszawa 1978, s. 5. Na temat znaczenia pojęcia „otoczenie” zob. także Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 96; i dem, *Rotacja elity dworskiej na Śląsku w XII–XIV w.*, [w:] *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. Andrzej Radziwiński, Jan Wróniszewski, Toruń 1999, s. 8; Anna Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 11; Jerzy Sperka, *Otoczenie Władysława Opoleczyka w latach 1370–1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*, Katowice 2008, s. 16.

¹⁰ Zob. przyp. 2.

te zbanalizował (wystarczy w tym miejscu przypomnieć badania Jerzego Rajmana, który dość jednoznacznie łączył lokację Siewierza z działalnością księcia¹¹) lub też pominął¹². Posiłkując się tak bogatą literaturą, w dodatku dość zgodną, zabiegiem merytorycznie właściwszym byłoby umieszczenie Siewierza w części poświęconej lokacjom domniemanym. Tym bardziej że w zestawieniu tym znalazło się miejsce dla Czeladzi, choć w kwestii bazy źródłowej informacje na temat jej lokacji są równie skąpe i można by wysuwać identyczne jak w przypadku Siewierza argumenty¹³.

Wysoko należy za to ocenić kolejny z rozdziałów, poświęcony polityce fundacyjnej księcia. W. Dominiak bardzo dokładnie przeanalizował wszelkie ślady aktywności tak na polu fundacyjnym, jak i w kwestii współpracy z zakonami czy nawet ogólnie pojętej pobożności śląskiego Piasta. Na podstawie szerokiego materiału źródłowego oraz literatury usystematyzował wiele informacji na temat kolejności i zakresu kolejnych fundacji klasztornych. Na tej podstawie podjął się także próby zarysowania ogólnych preferencji książęcych wobec danych zgromadzeń oraz stopnia zażyłości między Władysławem I a poszczególnymi wspólnotami zakonnymi. Próba ta nie tylko wnosi nowe ustalenia do dziejów Kościoła na Śląsku, ale także jest wstępem do poznania pobożności i cech charakteru bohatera pracy.

Tematem rozważań składających się na rozdział piąty jest polityka zewnętrzna Władysława I. Zagadnienie to objęło zarówno jego kontakty z Czechami oraz Węgrami, jak i stosunki wewnątrz dynastii Piastów. Pierwszy podrozdział został w całości poświęcony stosunkom z południowym sąsiadem ziem książęcych, biskupem ołomunieckim Brunonem z Schauenburga. Część ta jest niezwykle ważna ze względu na konflikty z lat 1249–1253, których efektem było m.in. spalenie Raciborza, oblężenie Opawy, a także ustalenie nowej granicy między Śląskiem a Morawami. W. Dominiak dość sprawnie opisał genezę oraz zarysował ogólne tło tych starć. W kwestiach szczegółowych, takich jak opolskie straty terytorialne na pograniczu, nie ustrzegł się jednak niewielkich błędów i pominął kilka informacji. Przede wszystkim brakuje wśród wymienionych strat miasta Osobłoga, które jeszcze w 1249 r. znajdowało się w granicach księstwa opolsko-raciborskiego (będąc uposażeniem cystersów z Jarosławia/Kazimierza) i utracone zostało właśnie podczas najazdu wojsk biskupich na Racibórz¹⁴. Autor informacje te przeoczył bądź pominął, traktując Osobłogę jako miasto należące jeszcze przed opisywanymi wydarzeniami do majątku bi-

¹¹ Jerzy Rajman, *Pogranicze śląsko-malopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998, s. 107.

¹² Prócz pozycji wymienionych w przypisach 1060–1061 (s. 176) problematykę tę podejmują także: Jerzy Horwat, *Księstwo bytomskie i jego podziały do końca XV wieku*, Gliwice 1993, s. 118; *idem*, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice 1996, s. 109; Jacek Laberschek, *Z dziejów Siewierza i ziemi siewierskiej do końca XIII wieku*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, red. Feliks Kiryk, Katowice 1994, s. 119–123; Jerzy Rajman, *Ziemie zagłębiowskie w średniowieczu*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie zanim powstało (od pradziejów do końca XVIII wieku)*, red. Jan Walczak, Sosnowiec 2007, s. 52; Bożena Czwojdrak, *Pogranicze malopolsko-górnośląskie w średniowieczu*, [w:] *Będzin 1358–2008*, t. 2: *Od pradziejów do rozbiorów*, red. Jerzy Sperka, Będzin 2008, s. 106.

¹³ J. Rajman, wskazując podobieństwa chronologiczne oraz identyczne uposażenia wójtów Czeladzi i Siewierza, wysunął tezę, że obydwie miejscowości lokowane były w zbliżonym czasie, zob. Rajman, *Pogranicze śląsko-malopolskie*, s. 107–108.

¹⁴ *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 1, hrsg. von Heinrich Appelt, Graz-Wien-Köln 1971, nr 143; Antoni Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku. Polityczne i ideologiczne problemy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski*, Katowice 1992, s. 65.

skupów ołomunieckich. Natomiast przejęcie Raławic zdaniem W. Dominiaka nastąpiło w 1252 r., co wydaje się mało prawdopodobne ze względu na brak jakichkolwiek działań wojennych w tym czasie (Raławice weszły w skład ziem biskupich wraz z zajęciem Osobłogi, najprawdopodobniej w 1249 r.)¹⁵. Problemy dotyczące właściwej chronologii wydarzeń odnoszą się także do kolejnych utraconych na rzecz biskupów ołomunieckich wsi: Tomic, Klisina i Szonowa. I tak na s. 229 W. Dominiak wymienia je przy 1252 r., by następnie na s. 235 raz jeszcze „przekazać” je w ręce biskupa Brunona, tym razem w 1255 r. Nieścisłości te sprawiają, że zrozumienie kolejnych etapów walk śląsko-czeskich na pograniczu morawskim na podstawie recenzowanej pracy jest bardzo trudne. Dalsze części poświęcone stosunkom z Przemysławem II Ottokarem oraz polityce Władysława I wobec innych przedstawicieli dynastii Piastów i polskich hierarchów kościelnych pozbawione są już równie widocznych uchybień. Natomiast pod sam koniec tego rozdziału przedstawione zostały informacje na temat ostatnich lat rządów i śmierci księcia Władysława I opolsko-raciborskiego, ze szczególnym naciskiem na kwestię poruszanych już w literaturze aspiracji księcia do władzy w Krakowie.

Podsumowaniem właściwej części rozważań jest *Zakończenie*, w którym Autor raz jeszcze zebrał wnioski wypływające z badań nad sposobem rządzenia i podejmowania decyzji przez księcia Władysława. W części tej W. Dominiak spróbował także stworzyć rys charakterologiczny władcy. Poza pewnymi ogólnymi stwierdzeniami, będącymi bardziej próbą rekapitulacji, rys ten nie jest dla czytelnika dość wyraźnie ukształtowany. Całość natomiast zamyka autorskie *Posłowie*, po którym umieszczone zostały *Bibliografia*, skrupulatnie przygotowane aneksy oraz materiał ilustracyjny.

Podsumowując, recenzowana praca zasługuje na uwagę tak badaczy, jak i każdego czytelnika zainteresowanego dziejami księstwa opolsko-raciborskiego oraz ogólnie Śląska w średniowieczu. Należy zauważyć, że dość wyraźnie odstaje ona od jednak uznanego kanonu biografistyki władców dzielnicowych. Szerokie podejmowanie zagadnień związanych nie tylko z działalnością samego księcia (polityka zewnętrzna i wewnętrzna), ale i poruszanie kwestii administracyjno-organizacyjnych (elita urzędnicza i kompetencje urzędników książęcych) sprawiają, że praca W. Dominiaka ma szansę stać się nie tyle cenną biografią, ile wartościową monografią całego księstwa opolsko-raciborskiego w latach rządów Władysława I. Wymaga to jednak uzupełnienia niektórych kwestii oraz poprawy nieco „zaniedbanych” części opisujących strukturę urzędniczą i zmiany jego terytorium (nawiasem mówiąc poza zamieszczoną na s. 339 mapą ilustrującą zasięg akcji osadniczej księcia Autor nie podjął się szczegółowego przedstawienia zasięgu terytorialnego i granic księstwa opolsko-raciborskiego). Pomimo wskazanych tu wad recenzowana pozycja zasługuje na to, by znaleźć się na półkach wszystkich badaczy i miłośników historii Górnego Śląska w średniowieczu.

Problemem, obok którego trudno jednak przejść obojętnie, jest zastosowany przez Autora tematyczny podział pracy, wprowadzający w wielu miejscach bałagan. Podział taki wymaga bowiem, by te same kwestie były częstokroć poruszane pod innym kątem, a raz omawiane dokumenty przywoływane ponownie przy innych okolicznościach. Przykładem niech będzie tutaj sprawa miejscowości Biskupice, która wprawdzie opisywana jest przy okazji działalności księcia w okresie rządów kalisko-rudzkich, następnie omawiana jest w kontekście jej lokacji, by pod koniec raz jeszcze poświęcić jej sporo miejsca przy omawianiu

¹⁵ Damian Halmer, *Czeska ekspansja terytorialna na Płaskowyżu Głubczyckim w XIII wieku*, [w:] *Trudne bogactwo pogranicza*, red. Janusz Mokrosz, Katowice-Rybnik 2008, s. 44–45.

kontaktów Władysława I z biskupami wrocławskimi. Podobnych sytuacji jest w książce sporo, co podczas lektury wielokrotnie sprawia wrażenie niemal *déjà vu*. Dlatego też choć sam pomysł odejścia od klasycznego układu biografii należy ocenić pozytywnie, efekt końcowy nie do końca jednak przekonuje. Częste odwoływanie się do tych samych wydarzeń, dokumentów i osób, ze względu na założony układ tematyczny niezbędne, sprawia wrażenie sztucznego powiększania objętości pracy. Książkę, choć napisaną poprawnym i w wielu miejscach niezwykle przystępnym językiem, czyta się jednak bez pożądanego w wypadku biografii (także tych naukowych) zacięcia.

Damian Halmer

(Instytut Historii

Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach)

Lars Ericson Wolke, Göran Larsson, Nils Erik Villstrand, *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648*, przeł. Wojciech Łygaś, Warszawa: Bellona, 2010, ss. 374.

Wojna trzydziestoletnia jest jednym z tych konfliktów czasów wczesnonowożytnych, któremu historiografia światowa poświęciła najwięcej uwagi. Z pewnością częściowo wynikało to ze swoistej dominacji w XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX w. historiografii niemieckiej, a przecież wojna ta odcisnęła się na Niemczech tak głęboko jak żaden inny konflikt aż do wojen napoleońskich, a być może nawet aż po I wojnę światową. Z polskiego punktu widzenia wydarzenia te były mimo wszystko marginalne, gdyż zaangażowanie Rzeczypospolitej w bezpośrednie działania wojenne miało charakter drugorzędny. Z tego zapewne wynikał brak całościowego opracowania dziejów tej wojny, a w pełni naukowe opracowania odnosiły się do tych aspektów wojny, które w jakiś sposób związane były z historią Polski (prace Władysława Czaplńskiego i in.). Dopiero ostatnimi czasy bardziej wnikliwych badań nad tymi zagadnieniami podjął się Jerzy Maroń i związani z nim młodszy historycy¹. Ciągle jednak nie powstała polskojęzyczna synteza dziejów konfliktu. Nie zdobyto się nawet na przetłumaczenie którejs z uznanych na Zachodzie prób podjętych przez historyków anglojęzycznych, takich jak prace Cicely Veroniki Wedgwood czy Geoffreya Parkera. Takim ambitnym zamierzeniem były prace Witolda Biernackiego, które swoim tytułem, jak się wydawało, zapowiadają całościowe opracowanie wojny trzydziestoletniej, przynajmniej w jej aspekcie militarnym. Pierwszy tom ukazał się jednak w 2008, drugi w 2010 r. i ciągle to przedsięwzięcie jest na początku (chronologicznie narrację doprowadzono do 1623 r.)². Nie dziwi zatem, że wydawnictwo Bellona zdecydowało się – oczekując na pełne, oryginalne polskie opracowanie wojny – wydać pracę przetłumaczoną z innego języka. Wybór padł na opracowanie trójki historyków skandynawskich – dwóch Szwedów i Finów.

Lars Ericson Wolke jest uznanym historykiem średniego pokolenia, zajmującym się dziejami nowożytnej Szwecji, zwłaszcza problemami wojskowości. Z tego powodu

¹ Por. Jerzy Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000 (wyd. II: Wrocław 2008); Łukasz Tekiel, *Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach. Aspekty militarne*, Racibórz 2010.

² Witold Biernacki, *Wojna trzydziestoletnia (1). Powstanie czeskie i wojna o Palatynat 1618–1623*, Zabrze 2008; *idem*, *Wojna trzydziestoletnia (2). Powstanie czeskie i wojna o Palatynat 1618–1623*, Zabrze 2010 – autor nie jest zawodowym historykiem i militarystką zajmuje się poniekąd hobbyistycznie.

otrzymał stanowisko profesorskie w Szwedzkiej Akademii Obrony (Försvarshögskolan) w Sztokholmie. Jest autorem wielu naukowych i popularnonaukowych książek głównie o dziejach Szwecji, militarystyki i myśli wojskowej. Dopiero w ostatnim czasie jego zainteresowania przesunęły się w kierunku XX w., czego wyrazem stały się: książka o wojnie powietrznej oraz biografia Goebbelsa³. Drugi autor książki, Göran Larsson, to historyk, archiwista i muzealnik znany przede wszystkim jako badacz stosunków duńsko-szwedzkich i dziejów Skanii (sam urodził się w Malmö). Polscy czytelnicy mogli zapoznać się z jego książką o bitwie pod Lundem z 1676 r.⁴ Trzeci z autorów – Nils Erik Villstrand – jest profesorem historii w Akademii w Turku (Åbo) w Finlandii, zajmującym się głównie dziejami wczesnonowożytnymi i imperium szwedzkim w tym czasie⁵.

Oryginalna wersja omawianej książki ukazała się w wydawnictwie Historiska media w Sztokholmie w 2006 r. pt. *Trettioåriga kriget. Europa i brand 1618–1648*. Wydawnictwo Bellona prawdopodobnie sięgnęło po tę pozycję z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, opracowanie było stosunkowo świeże (cztery lata od wydania oryginału to na standardy polskie bardzo krótki okres), po drugie, Autorzy wydawali się ze wszech miar godni zaufania – byli to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. Konsekwencji takiego wyboru znajdziemy kilka. Pierwszym i zasadniczym jest nieco skandynawski punkt widzenia całości konfliktu. Z około 135 stron „chronologicznej narracji” aż 100 odnosi się do tych czasów, kiedy w wojnie uczestniczyły państwa skandynawskie, a z 22 rozdziałów, na które podzielono tę część, jedynie dwa (*Wojna jako konflikt wewnątrzniemiecki i Mocarstwa protestanckie interesują się wojną w Niemczech*) nie zostały przedstawione ze skandynawskiego punktu widzenia. Także prezentowany w bibliografii zestaw literatury ma zdecydowanie „szwedzki” charakter. Spośród 225 pozycji ponad połowę (125) stanowią pozycje szwedzkojęzyczne, kolejnych 65 pozycji jest po angielsku, resztę zaś (35) wydano w innych językach, głównie po niemiecku. Zważywszy, że to historycy niemieccy najwięcej napisali i chyba również najwnikliwiej zbadali przebieg tej wojny, proporcje są co najmniej zaskakujące. Taki zestaw literatury ma jednak także dobre strony, gdyż informacje o ważniejszych osiągnięciach Skandynawów mają okazję zostać spopularyzowane.

Podobnie jak w wypadku literatury, również w odniesieniu do wykorzystanych archiwaliów i drukowanych źródeł obracamy się wokół materiałów szwedzkich. Jedyne archiwalia spoza Sztokholmu okazuje się wolumen z Archiwum Narodowego w Londynie, a spośród setek zbiorów źródeł niemieckich wykorzystano jedynie dwa. Trudno zatem uznać to za zaletę omawianego opracowania. Zresztą chyba Autorów niekiedy ponosi ów

³ Najważniejsze publikacje: *Borgare och byråkrater. Omvandlingen av Stockholms stadsförvaltning 1599–1637* (Borås 1988 – doktorat); *Svenska knektar. Indelta soldater, ryttare och båtsmän i krig och fred* (Lund 1995; wyd. II: Lund 2002); *Lasse i Gatan. Kaparkriget och det svenska stormaktsväldets fall* (Lund 1997; wyd. II: Lund 2007); *Vägen till Westfaliska freden. Sverige och trettioåriga kriget* (red., Lund 1998); *Stockholms historia under 750 år* (Lund 2001); *Svensk militärmakt. Strategi och operationer i svensk militärhistoria under 1500 år* (Stockholm 2003); *Johan III* (Lund 2004); *Mordet på Gustav III* (Lund 2005); *Stockholms blodbad* (Stockholm 2006); *Krigets idéer. Svenska tankar om krigföring* (Stockholm 2007); *1658. Tåget över Bält* (Lund 2008); *Svenska sjöslag* (razem z Martinem Hårdstedtem, Stockholm 2009); „*Bomba och bränn dom*”. *Taktik och terror under 100 år av flygkrig* (Lund 2010); *Joseph Goebbels – En biografi* (Lund 2010).

⁴ Claes Wahlöö, Göran Larsson, *Bitwa pod Lundem 4 XII 1676*, Zabrze 2008.

⁵ Najważniejsze publikacje to: *Anpassning eller protest: lokalsamhället inför utskrivningarna av fotfolk till den svenska krigsmakten 1620–1679* (Åbo 1992); *Riksdelen: stormakt och rikssprängning 1560–1812* (Helsingfors-Stockholm 2009). Jest także członkiem zagranicznym Szwedzkiej Akademii Nauk od 2010 r.

„szwedocentryzm”, skoro z Samuela von Pufendorfa zrobiono (s. 260) „szwedzkiego historyka”⁶. Wydaje się, że Autorzy mają generalnie dość luźny stosunek do przynależności państwowej i narodowościowej (wyjąwszy oczywiście Skandynawię). Pisząc o stratach wojennych w Niemczech podczas wojny trzydziestoletniej wyliczonych w 1940 r. przez niemieckiego historyka Günthera Franza, napisali, że „niektóre regiony wyszły z wojny obronną ręką, a niektóre przeżywały nawet w czasie wojny okres rozkwitu, np. Prusy Wschodnie i Zachodnie wraz z Toruniem, Gdańskiem i Królewcem” (s. 261). Podczas II wojny światowej, kiedy pisał G. Franz, ziemie te włączono w skład „1000-letniej Trzeciej Rzeszy”, ale w XVII w. nie miały one nic wspólnego z Cesarstwem, na terytorium którego toczono wojnę, i zwyczajnie były częścią Polski.

Treść książki podzielono na dwie, mniej więcej równe części. Pierwsza z nich w układzie chronologicznym poświęcona została przebiegowi wojny. Z dość niewielkim wprowadzeniem w postaci rozdziału pt. *Pamięć o wojnie*, ukazującym, jak głęboko świadomość tego konfliktu wniknęła w kulturę masową krajów niemieckich. Następne dwa rozdziały poświęcono szeroko pojętej genezie wojny trzydziestoletniej. Po mocno pod względem merytorycznym wątpliwym wprowadzeniu w postaci uwag nad badaniami genezy I i II wojny światowej Autorzy zarysowali konflikty religijne w Europie jako te, które doprowadziły do eskalacji napięć i zaowocowały wybuchem wielkiej wojny w kolebce reformacji – w Niemczech. Narrację wsparło ilustracją w postaci mapy środkowej Europy przedstawiającą jakoby stan z 1618 r. Niestety mapa zawiera błędy i przekłamania, np. księstwo bawarskie przedstawione zostało wraz z tzw. Górnym Palatynatem, w rzeczywistości włączonym dopiero w 1621 r. Podobnie wygląda sytuacja Łużyc, zaznaczonych już jako część Saksonii, co stało się w praktyce dopiero po 1621 r. Także posiadłości kolonialne nie wiedzieć dlaczego obejmują tylko władztwo hiszpańskie, choć Habsburgowie byli jednocześnie królami portugalskimi. Takie drobiazgi niestety nie podnoszą wiarygodności publikacji. Istnienie tzw. łądowej „drogi hiszpańskiej” umożliwiającej przekazywanie wojska i zaopatrzenia wojskowego do południowych Niderlandów spowodowane było nie tyle dominacją floty wojennej na wodach północnych, jak chcą Autorzy, ile raczej zablokowaniem przez „buntowników” wszystkich istniejących portów. Praktycznie jedynym szerzej omówionym konfliktem – nie wiadomo dlaczego – jest powstanie antyhabsburskie w Niderlandach. Zupełnie pominięto zaś narastające znamiona konfliktu w krajach niemieckich – problemy wojny kolońskiej, Donauwörth, sukcesji kliwijskiej. Równie zdawkowo potraktowano pierwszą fazę wojny, tzw. okres czeski i palatyński (1618–1621–1625). Dopiero zaangażowanie pierwszego państwa skandynawskiego, Danii, uznano za godne większej uwagi.

Druga część książki zawiera rozdziały pogrupowane w układzie problemowym. Rozpoczyna je fragment poświęcony rewolucji angielskiej. Niestety Autorzy nie pokusili się nawet o szersze uzasadnienie włączenia tych zagadnień w narrację. Czytelnikowi wypadnie tylko się zdziwić. Kolejnym konfliktem „zewnętrznym” była wojna duńsko-szwedzka w latach 1643–1645. I ponownie czytelnik nie dowiaduje się, dlaczego – poza osobistymi zainteresowaniami G. Larssona – uwzględniono akurat tę wojnę, a pominięto konflikty polsko-szwedzkie z lat 1620–1626–1629. Trzy rozdziały: *Wojna oblężnicza: Magdeburg 1631*, *Wojna łądowa: Nördlingen 1634*, *Wojna na morzu: Femern 1644* tylko pozornie pokazują najbardziej reprezentatywne rodzaje działań wojennych, gdyż brakuje nawet

⁶ Harry Breßlau, *Pufendorf, Samuel*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 26, Leipzig 1888, s. 701–708; Klaus Luig, *Pufendorf, Samuel*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 21, Berlin 2003, s. 3–5.

cienia podjęcia wysiłku wyprowadzenia pewnych ogólnych informacji na temat sposobu prowadzenia ówczesnej wojny.

Często stosowaną metodę wprowadzania dodatkowych informacji poza głównym nurtem narracji stanowią tzw. pigułki. Pomysł ten współcześnie coraz częściej jest stosowany w wydawnictwach popularyzatorskich. W omawianej książce niestety zawartość treściowa nie do końca odpowiada tytułowi. Przeważnie nazwiskiem zasugerowany zostaje kierunek noty, choć w wypadku „pigulki” zatytułowanej *Maurycy Orański* mowa jest przede wszystkim o niderlandzkich reformach reorganizujących armię. Spośród 25 wydzielonych tekstów aż 17 (68%) to biogramy, sześć (24%) poświęcono bitwom, a dwa odnoszą się do innych zagadnień. Pomysł ciekawy, ale wykorzystanie problematyczne, zważywszy na brak w polskim wydaniu ich spisu. Trudno ponownie dotrzeć do konkretnych informacji, nawet jeśli już raz przeczytaliśmy tekst.

Autorzy, powołując się na obraz zniszczeń wojennych nakreślony piórem Gustava Freitag, piszą o nim, że był „pierwszym historykiem, który próbował oszacować straty, jakie w czasie wojny poniosła ludność niemiecka” (s. 257). Podstawowa uwaga to fakt, że G. Freitag był powieściopisarzem i ani wówczas, ani dziś nikt go nie uważa za zawodowego historyka. Powoływanie się na niego to tak, jakbyśmy dla problemów zniszczeń drugiej połowy XVII w. w Polsce powoływali się na opinię Henryka Sienkiewicza wyrażoną w *Trylogii*.

Omawiana pozycja niestety pełna jest nieścisłości, złych interpretacji i wreszcie najzwyczajszych błędów. Wystarczy zobrazować to informacjami z kilku dość przypadkowych stron. Analizując treść publikacji na s. 43–45, czyli początku rozdziału omawiającego wybuch wojny trzydziestoletniej, można wskazać wiele tego typu pomyłek. Sformułowania, jakimi posługują się Autorzy, stanowią tak daleko idące uproszczenia, że właściwie są błędne. Przykładowo stwierdzono: „Czechy stanowiły niegdyś część imperium habsburskiego” – czyżby w chwili, o której zamierzali pisać Autorzy (1618 r.), było inaczej? Dalej: „List Majestatu gwarantował protestantom pełną wolność religijną na terenie Czech”, a następnie: „chłopi gospodarujący w dobrach królewskich uzyskali także pozwolenie na budowę kościołów i odprawianie nabożeństw protestanckich” (s. 43). Informacja dość zaskakująca, gdyż w treści Listu majestatycznego nic nie wspomina się o chłopach. Na tej stronie wspomina się o wojnach husyckich w latach 1419–1634, co stanowi ewidentny błąd redakcyjny. Trudno też uznać, że w czasie wspomnianego konfliktu „Czesi buntowali się bezskutecznie” (s. 43), gdyż ugoda z ugrupowaniem umiarkowanym doszła jednak do skutku i zgodzono się na istnienie „husyckich” elementów w liturgii.

Zdumiewające są także stwierdzenia: „poprzez zdobycie korony czeskiej zmierzał do zajęcia tronu cesarskiego” oraz „kontrola nad zamkiem na praskich Hradczanach, który uważano za pomost do cesarskiego tronu w Wiedniu” (s. 43). Zdania te zdają się świadczyć o zupełnej nieznamości struktur władzy w Niemczech. Bycie królem Czech nie stanowiło jakiegokolwiek warunku *sine qua non* uzyskania korony cesarskiej, a tron cesarski nie miał jakiegoś określonego przypisanego mu miejsca. Wiedeń stał się stolicą cesarską *de facto* dopiero w XVII w. przez swoiste „zasiedzenie” austriackiej linii Habsburgów.

W 1617 r. to nie cesarz „namawiał radę czeską, aby uznała Ferdynanda za następcę tronu”, ale stany czeskie wybrały Ferdynanda na króla *vivente rege*, gdyż tron czeski był elekcyjny. W rezultacie później koronowano go na króla, zatem był on w całym swym majestacie legalnym i prawomocnym władcą (s. 43).

Nieprawdziwe jest także stwierdzenie, że „cesarska rada namiestnicza w Pradze [...] postanowiła anulować List Majestatu, a tym samym wycofać się z postanowień dotyczą-

cych wolności religijnych dla protestantów”. Przede wszystkim rada regencyjna czy – jak ją nazywają Autorzy – namiestnicza była królewska, a nie cesarska, gdyż zastępowała w Pradze nie cesarza, ale tamtejszego króla. Po wtóre, nie cofnęła Listu, lecz jedynie podważyła sposób interpretacji jednego z punktów tego przywileju, poprzez który protestanci rościli sobie prawo do budowy zborów w dobrach Kościoła katolickiego, arbitralnie uznając owe dobra za część królewszczyzn. W rzeczywistości należy raczej mówić, że protestanci usiłowali poprzez takie zinterpretowanie postanowień Listu znacznie poszerzyć swoje uprawnienia (s. 44).

Dość niefortunne wydają się także porównania sytuacji w Czechach w 1618 r. do sytuacji z 1938 r., gdyż „żadne państwo nie chciało zaryzykować wybuchu wojny z powodu Czech” (s. 44). Wstrzemięźliwość Anglii, Saksonii i innych państw protestanckich wynikała raczej z tego, że miały one do czynienia ze zbuntowanymi stanami, a w każdym z tych krajów istniały przedstawicielstwa stanowe (parlament, Riksdag czy sejm) i oficjalne poparcie Czechów oznaczałoby wysłanie sygnału do własnych poddanych, że mają oni np. prawo do detronizacji władcy.

Za zupełne niezrozumienie realiów politycznych ówczesnej Europy należy uznać fragment: „śmierć cesarza Macieja dała sygnał do buntu w innych regionach imperium Habsburgów austriackich” – chodziło o Morawy, Łużyce i Śląsk. Krainy te były częścią Korony św. Wacława, tzn. Korony Czeskiej, i podłoże ich zachowania było raczej wewnętrzzeskie, tzn. współdziałanie tamtejszych przedstawicielstw stanowych (s. 45).

Z kolei Gabor Bethlen nie stanął po stronie Czechów, ale reprezentował własne interesy, gdyż zgłosił pretensje do nominalnie także elekcyjnej korony węgierskiej: „Fryderyk V władający księstwem Palatynatu w Heidelbergu zagrażał Hiszpańskiej Drodze” (dlaczego hiszpańska droga jest pisana dużymi literami, pozostaje tajemnicą redaktorów). Teza okazuje się o tyle zabawna, że gdyby nawet Fryderyk V nie przyjął korony św. Wacława, to i tak był legalnym i niekwestionowanym władcą Palatynatu. Czy zatem z tego powodu również wybuchłaby wojna? Hipoteza wydaje się co najmniej wątpliwa (s. 45).

Niestety prezentowane potknięcia z trzech zaledwie stron publikacji pokazują skalę zjawiska, które każe podchodzić z dużą rezerwą do wiarygodności całej książki. Wydaje się, że tak renomowane wydawnictwo jak Bellona powinno z większą rozważą dobierać teksty do tłumaczenia.

Leszek Ziątkowski
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Paweł Matyaszewski, *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*, Lublin: Wydawnictwo KUL, 2011, ss. 406.

Polacy dobrze znają nazwisko Monteskiusza – w potocznym mniemaniu trafnie kojarzy się go przede wszystkim z koncepcją trójpodziału władzy, którą słusznie ocenia się jako jeden z teoretycznych fundamentów współczesnego państwa demokratycznego. W rodzimym dyskursie naukowym z kolei poglądy francuskiego myśliciela przywoływane są często, cytowania jego dzieł są mnogie, gdyż i samych tłumaczeń utworów jest skądinąd niemało, a artykuły szerzej omawiające i dogłębniej analizujące jego intelektualną spuściznę też nie należą do rzadkości. Zdecydowanie więc jest to postać w Polsce powszechnie znana, poważana, szeroko cytowana... Cóż jednak wiemy o jego życiu? Otóż bardzo niewiele,

gdź – wstyd przyznać – naszą wiedzę w tej materii czerpać dotąd mogliśmy co najwyżej z biogramów encyklopedycznych i słownikowych.

Trudno w to uwierzyć, ponieważ chodzi o sprawę zaiste niedorzeczną: Monteskiusz, ten pierwszoplanowy myśliciel oświecenia, gigant nowożytnej teorii prawa i jeden z ojców współczesnej myśli politycznej, nie doczekał się do tej pory biografii w języku polskim. Wydana z górą 250 lat po śmierci filozofa, omawiana tu książka Pawła Matyaszewskiego jest pierwszą próbą wypełnienia tej wstydlivej luki. I powiedzmy od razu – próbą zdecydowanie udaną, nie tylko bowiem skwapliwie rekonstruuje prywatne itinerarium wielkiej postaci, ale także dogłębnie analizując te sfery jej aktywności, które doprowadziły myśliciela do niespotykanego znanstwa istoty społeczeństw i ustrojów, a przez to do stworzenia fundamentalnych teorii ogólnych definiujących znaczenie jednostki w społeczeństwie i jej preponderancję w państwie, na czele z nadrzędną zasadą wolności obywateli.

Życie Monteskiusza P. Matyaszewski uporządkował według bardzo oryginalnej koncepcji, skupiając się na – jak sam to określił – „postrzeganiu owej biografii jako życiowej podróży [...] metaforze ludzkiego życia jako ziemskiej peregrynacji i nieustannego wędrowania”. Autor zrekonstruował żywot Monteskiusza i ujawnił oczywiście – rzecz najistotniejsza w narracji o bohaterze intelektualnego autoramentu – genezę i warunki, w jakich powstawały jego dzieła. Konstrukcję pracy zbudował jednakże według schematu podróży, tłumacząc zasadnie, że podejście to świetnie wpisuje się w charakter postaci. Świetnie oddaje to cytowany przez Autora na eksponowanym miejscu list markiza de Lambert do Monteskiusza z 10 XII 1728 r.: „Wydaje mi się, że Pan nie potrafisz wytrzymać dłużej nawet w miejscu, które Mu się podoba, a to, które szczególnie cieszy Jego oko, nie jest w stanie zatrzymać Pana nazbyt długo; Pańskie szczęście jedynie w przestrzeni odnaleźć się może, a wędrowanie wszelką radość Mu zastępuje. Jesteś Pan skłócony z bezruchem” (ten i następne cytaty podaje za Autorem).

Na kartach książki świetnie ukazano, w jak fundamentalnym stopniu podróż była dla Monteskiusza metodą poznania, a dalej źródłem refleksji nad środowiskiem antropogenicznym, zwłaszcza jego specyfiką społeczną i prawnoustrojową. Biograf nie tylko dał nam możliwość podglądania Monteskiusza w jego wędrownkach, ale też pokazał w akcji człowieka swojej epoki, „Wieku Światła”, w którym pogląd o sprawach tego świata opierał się na doświadczeniu, obserwacji i rozumie.

Biografię swojego bohatera P. Matyaszewski przedstawił w trzech odsłonach przestrzennych: gaskońskiej, paryskiej i europejskiej, uwypuklając ich równoczesną odmiennosć cywilizacyjną, a mianowicie odpowiednio charakter prowincjonalny, miejski i kontynentalny. Itinerarium życiowe Monteskiusza układało się bowiem w tę charakterystyczną drogę człowieka z prowincji, który wyruszył do stolicy, by z czasem ją zdobyć, a dalej podróżować po kontynencie, równocześnie podbijając przecież świat geniuszem swych dzieł i siłą intelektu.

Nie chodzi tu jednak tylko o wyrwanie się z jakiejś zapyziałości i linearne wznoszenie ku gwiazdom sławy. W każdą podróż wpisana jest przecież droga powrotna; wracał więc Monteskiusz wielokrotnie w rodzinne strony i spędzał tam całe miesiące, by potem znów przenieść się na dłuższy czas do stolicy. Owo Monteskiuszowe „tam i z powrotem” między Gaskonią a Paryżem miało także wymiar oświeceniowej wymiany intelektualnej i kulturalnej, a wzmocnione wędrownkami europejskimi, przyczyniało się do oświeceniowej integracji kontynentu.

Charles-Louis de Secondat, znany jako Monteskiusz, urodził się... – otóż wiedzę na ten temat posiadamy na szczęście dopiero po kilkudziesięciu stronach rzetelnej narra-

cji wprowadzającej polskiego czytelnika w specyfikę mało przecież u nas znanych stron rodzinnych bohatera. Autor przyjął tu najwyraźniej metodę swojego podróżnika, który tak ujął najlepszy sposób na poznanie obcej przestrzeni: „Kiedy przybywam do jakiegoś miasta, wspinam się zawsze na największą dzwonnice lub wieżę, by stamtąd całość ogarnąć wzrokiem, zanim odkryję potem jej poszczególne części”. Pierwszy rozdział swojej książki P. Matyaszewski zaczyna spojrzeniem ze współczesnej dzwonnicy: „Podglądana z kosmosu wszechogarniającym okiem nowoczesnego satelity historyczna Gaskonia...”, po czym szczegółowo prezentuje geograficzną, a następnie historyczną i kulturową specyfikę tej francuskiej prowincji, a w dalszej kolejności terenów związanych z życiem bohatera, a więc miasta Bordeaux, regionu Gujenny i wreszcie rodowego zamku La Brède.

Dopełnieniem części wprowadzającej jest – jak to ujął Autor w swym przestrzennym zamyśle biografii – „strefa genealogii”, a więc krótki, acz rzeczowy poczet przedstawicieli szlacheckiej rodziny de Secondat, na którego końcu poznajemy rodziców bohatera i dowiadujemy się o okolicznościach jego przyścia na świat. Następnie przychodzi czas na omówienie „obszaru edukacji”, który rozpociera się od początków wychowania Monteskiusza w młynie gaskońskim, gdzie pierwsze trzy lata życia spędził w rodzinie plebejskiej mamki, poprzez szkoły i studia, aż po staż adwokacki w Paryżu.

Kolejne trzy podrozdziały książki wyznaczają najważniejsze kierunki aktywności młodego Gaskończyka. Przestrzenią jego działalności zawodowej był Parlament w Bordeaux, gdzie choć w spektakularny sposób zrobił karierę za młodu, osiągając stanowisko prezydenta, to jednak zniechęcony rutyną administracji, wycofał się. W odróżnieniu od kariery urzędniczej, zaangażowanie w działalność Akademii Nauk, Sztuk i Literatury w Bordeaux zdradzało jego intelektualne pasje (niesłusznie mniemalibyśmy, że tylko humanistyczne – biograf przywołuje np. eksperymenty z dziedziny biologii i anatomii). Akademyka działalność Monteskiusza stała się dla Autora także pretekstem do przedstawienia jego najwcześniejszych rozważań filozoficznych, zwłaszcza tych nawiązujących do refleksji antycznej i otwierających nowatorskie myślenie o roli człowieka (obywatela) w społeczeństwie. Wreszcie zamek i włości La Brède, którymi zarządzał jako spadkobierca rodu, traktować należy – jak uczy P. Matyaszewski – nie tylko jako szlacheckie dominium, ale przede wszystkim odcięty od gwaru świata azyl pracy twórczej. Celnie zatytułował Autor pierwszą część swojej rozprawy: *Gaskonia, czyli energia prowincji*. To nie tylko energia specyficznego regionu i witalność jego mieszkańców, ale też źródło bezcennych doświadczeń zawodowych i wymiany intelektualnej, wreszcie swojskie ustronie dające siłę twórczą.

Z punktu widzenia życiowego dorobku Monteskiusza najważniejsza jest druga część biografii autorstwa P. Matyaszewskiego, zatytułowana *Paryż, czyli gravitacja miasta*. Tytuł to bardzo trafny, ponieważ ponadczasowy – do dziś stolica Francji nie przestaje przyciągać wszystkiego, co kulturalnie i intelektualnie frankońskie. Wirowi temu dał się wciągnąć oczywiście także Monteskiusz, regularnie bawiący w Paryżu i tam dosięgający szczytów swej sławy. Jego polski biograf prezentuje nam tę część życiorysu w trzech odsłonach, pomysłowo podporządkowanych tym razem kluczowym arcydziełom jego pisarstwa: *Listom perskim*, *Rozważaniom o Rzymianach* oraz *O duchu praw*. Równolegle jednak ukazuje karierę intelektualną i towarzyską postaci, która potrafiła najpierw zaistnieć w środowisku kulturalnym stolicy, potem podbić paryskie salony, a wreszcie zdobyć uznanie Akademii Francuskiej.

Sukcesy osiągnięte w rodzimej Gaskonii i niewspółmiernie pomnożone w stołecznym Paryżu zostały uwiecznione dzięki europejskim podróżom Monteskiusza. Nie wnikając

w szczególności tych itinerariów (dokładnie odtworzonych przez Autora), wspomnijmy, że Monteskiusz podróżował po Rzeszy niemieckiej, krajach monarchii habsburskiej, państwach włoskich, Niderlandach i Anglii. Do tego dochodzi świat lotaryński, skądinąd bardzo słusznie potraktowany odrębnie przez Autora – wszak to w tamtych czasach przestrzeń bardzo Polakowi bliska, władztwo „naszego” Stanisława Leszczyńskiego.

Prezentację życia i twórczości Monteskiusza P. Matyaszewski zamyka, zgodnie ze swoją koncepcją, refleksją na temat trojkiej przestrzeni rządzącej biografią bohatera: rodzinne strony Monteskiusza, Gaskonia – to przecież miejsce powstania najpierwszych, ponadczasowych dzieł filozofa; krzykliwy i modny Paryż – to obszar recepcji tych utworów i zdobycia sławy przez ich autora; wreszcie Europa, stanowiąca najważniejsze forum promocji wybitnych idei wielkiego filozofa.

Monteskiusz, jeden z najwybitniejszych myślicieli europejskich, zyskał wreszcie, po dwóch i pół stuleciu, swojego polskiego biografę. P. Matyaszewski wywiązał się z tego jakże odpowiedzialnego zadania nie tylko z dużym znanstwem i naukową sumiennością, ale także w pięknym stylu, zwłaszcza biorąc pod uwagę oryginalność koncepcji książki i jej zajmującą narrację.

Maciej Forycki

(Instytut Historii

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Olga Wiśniewska, *Związki gospodarcze Norwegii z Gdańskiem i Szczecinem w II połowie XIX wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2010, ss. 302.

Norwegia, jako kraj peryferyjny, o niewielkim zaludnieniu i znaczeniu w polityce europejskiej, nie cieszy się dużym zainteresowaniem polskich historyków, stąd pracę Olgi Wiśniewskiej przyjąć należy z uwagą. Autorka zajęła się badaniami nad powiązaniem gospodarczym Norwegii w drugiej połowie XIX w. z ówczesnymi portami pruskimi Gdańskiem i Szczecinem. Zadanie o tyle interesujące, że obszar Bałtyku był raczej odległy od głównych szlaków żeglugowych norweskiej floty i zainteresowań Norwegii – przez kilka wieków zależnej od Danii, a od 1814 r. podległej Królestwu Szwecji. Przez długi czas kierunek bałtycki kojarzył się niekorzystnie z cłem za przejście przez Cieśninę Sund. Wprowadzone w XV w. przez Eryka Pomorskiego obowiązywało do 1847 r. i było nazywane „legalnym piractwem”. Zniesienie cła zbiegło się z zapoczątkowaniem procesu prawnopolitycznego emancypowania się Norwegii spod władzy Szwecji.

Olga Wiśniewska przeprowadziła kwerendę w Archiwum Państwowym (Riksarkivet) w Oslo i trzech lokalnych archiwach: Statsarkivet w Bergen, Statsarkivet w Tromsø oraz Byarkivet w Bergen. Wykorzystanie zgromadzonych tam materiałów pozwoliło na gruntowne przeanalizowanie gospodarczych powiązań Norwegii z portami w Szczecinie i Gdańsku. O wartości pracy stanowi właśnie bogata norweska baza źródłowa, ponieważ dotąd historycy badający podobne zagadnienia powiązań portów pruskich z zagranicą wykorzystywali jedynie niemiecką dokumentację i wysnuwali wnioski, że obecność norweska była nad Bałtykiem nieznaczna i w zasadzie ograniczała się do eksportu śledzi.

Punktem wyjścia rozważań są przemiany społeczno-gospodarcze, jakim w omawianym okresie podlegała Norwegia. Autorka starała się umieścić swą analizę na tle przemian, jakim podlegała gospodarka w Europie. Tłumaczy meandry systemu prawnego Norwegii, jej finansów, ogólnych uwarunkowań ekonomicznych. Przyjmując te przesłanki za decydujące o kształcie pracy, jako cezurę początkową wybrała połowę XIX w. W tym kontekście ce-

zurę końcową można uznać za zaskakującą – nie jest nią 1905 r., gdy rozwiązano unię ze Szwecją, lecz 1902 r., gdy Niemcy wprowadziły wysokie cła. Autorka wyjaśniła, że rozpad unii nie miał wpływu na życie gospodarcze Skandynawii.

Pracę podzielono na dwie części. Część I, jak to określa precyzyjnie tytuł, dotyczy *Norweskiej polityki gospodarczej i żeglugowej w basenie Morza Bałtyckiego*.

Rozdział I, pt. *Przemiany gospodarcze w Norwegii w latach unii ze Szwecją (1814–1905)*, został oparty głównie na opracowaniach historyków norweskich. Omówiono tu: powstanie nowoczesnego systemu bankowego z pierwszym samodzielnym, powołanym przez parlament Bankiem Norwegii na czele, wdrożenie ustawodawstwa znoszącego wiele ograniczeń handlowych, wprowadzenie do transportu morskiego parowców, zniesienie podatków bezpośrednich. Następnie Autorka przedstawiła wejście norweskich ryb, drewna i usług frachtowych na rynek europejski. Ostatnie lata XIX w. zaznaczyły się polityką protekcyjnistyczną, wprowadzeniem obciążeń fiskalnych i wzrostem stopnia samodzielności. Proces emancypacji uległ przyśpieszeniu w latach 90. XIX w. W 1892 r. Norwegia zawarła pierwszą samodzielną umowę handlową z Hiszpanią, potem przyszły kolejne. Wtedy też rozpoczęła się debata polityczna o potrzebie posiadania własnej służby dyplomatycznej i konsularnej.

Kolejny rozdział zatytułowano *Norweska służba konsularna i jej działalność na Pomorzu*. Tu przedstawiono ogólnie rozwój norweskiej służby konsularnej, będącej w istocie częścią służby zagranicznej Zjednoczonych Królestw Szwecji i Norwegii, następnie specyfikę działalności w rejonie Bałtyku. Z informacji podanych za opracowaniami norweskimi wynika, że Szczecina i Gdańsk nie traktowano priorytetowo, ponieważ najważniejsze były placówki w Hamburgu i Lubece. Niemniej według Autorki: „Porty południowego Bałtyku stanowiły dla Norwegii ważne porty przeładunkowe w handlu z Europą Wschodnią i Południową” (s. 67), przy czym Szczecin w 1864 r. stał się nawet siedzibą konsula generalnego. Autorka podała obsadę personalną obu konsulatów w ciągu całego XIX w. i ich podstawowe zadania. Na podstawie korespondencji z centralą O. Wiśniewska omówiła, jak wyglądało dbanie o interesy handlowe i żeglugowe oraz opieka nad obywatelami norweskimi i szwedzkimi. Obserwacja miejscowego rynku oraz rejestrowanie wypadków, jakim ulegały statki, należały do najważniejszych obowiązków konsulów. Z materiału archiwalnego można było szczegółowo odtworzyć przebieg pracy konsulów, zwłaszcza ich zaangażowanie w pomoc socjalną dla marynarzy-rozbitków. Sprawa rozliczania wsparcia finansowego i materialnego była częstym przedmiotem sporów między stronami udzielanej pomocy, centralą w Christianii i armatorami. Rozdział kończy omówienie stosunków celnych norwesko-niemieckich. Jak Autorka podkreśla, świat gospodarczy Norwegii zawsze niepokoiły kolejne fale podwyżek ceł, które mogły zablokować dostęp drewna i ryb na rynek niemiecki. W istocie jednak śledzie, jako tanie pożywienie dla szerokich mas ludności, miały zapewniony zbyt.

Rozdział III, pt. *Związki handlowe Norwegii z portami południowego Bałtyku*, otwiera zasadniczą część pracy. Na podstawie żmudnej kwerendy konsularnych rejestrów wwozu i wywozu odtworzono strukturę handlu, prezentując ją w czytelnych tabelach z podziałem na lata i poszczególne towary. Z zestawień tych wynika, że Norwegia dostarczała na Pomorze śledzie (których ilość nie zmniejszyła się nawet przy wzrastających stawkach celnych), a także sztokfisz, tran, otreby, a nawet nieliczne owoce (żurawiny i maliny moroszkki). Ponadto przedmiotem eksportu stały się bogactwa mineralne: piryty (z których uzyskiwano cenne dla przemysłu chemicznego pierwiastki – żelazo, siarkę, miedź, kobalt i nikiel) i apatyt (źródło fosforu). Wśród towarów norweskich znalazły się również odpady

z gazowni – smoła i żużel. Jednak za „norweski produkt eksportowy numer jeden” Autorka uznała lód. Z opracowania O. Wiśniewskiej można się dowiedzieć, że Norwegia w XIX w. zmonopolizowała handel lodem, uzyskując go z zamrożonych jezior i stawów. Uznawany za najlepszy (najczystszy i najbardziej przejrzysty), miał zastosowanie w gospodarstwach domowych i przetwórstwie w całej Europie. Ze Szczecina lód wędrował dalej w głąb Niemiec. Z kolei przez Szczecin do Norwegii sprowadzano zboże, sól (potrzebne m.in. do konserwowania śledzi w beczkach), tłuszcze, materiały budowlane, ale i instrumenty muzyczne (głównie fortepiany i pianina). W podsumowaniu dokonano podziału towarów na grupy, by podkreślić przewagę produktów żywnościowych w handlu dwustronnym (s. 113). Uwagę zwraca fakt, że wbrew tytułowi rozdziału wszystkie tabele, skądinąd interesujące, dotyczą wyłącznie Szczecina.

Tematem rozdziału IV (*Norweska flota w handlu*) jest aktywność norweskich statków w kontaktach ze Szczecinem i Gdańskiem. Autorka analizuje tu proces przejścia Norwegii z żaglowców na parowce oraz uzależnienie rozwoju floty od koniunktury na ryby. Z zestawień statystycznych można wywnioskować, że Norwegowie obsługiwali niewielką część handlu bałtyckiego i nie mogli się równać z flotami innych państw, przede wszystkim Niemcami, chociaż pod względem tonażu floty zajmowali wówczas miejsce w czołówce światowej. W licznych wykresach przedstawione zostały statystyki wejść i wyjść statków do portów (i z portów) z ładunkiem i bez ładunku, co stało się podstawą do potwierdzenia okresów ożywienia bądź spadku obrotów handlowych. Są tu też tabele ruchu statków norweskich do i ze Szczecina, z których można się zorientować, jakie jednostki i z jaką częstotliwością zawijały do portu. Udało się ustalić, że statki norweskie były obecne w handlu bałtyckim niezależnie od niemiecko-norweskiej wymiany towarowej.

Część II, zatytułowana *Relacje gospodarcze wybranych firm norweskich ze Szczecinem i Gdańskiem*, została oparta na dokumentacji przedsiębiorstw, których działalność (głównie handlową) opisano. Autorka wybrała cztery firmy, uznając je za reprezentatywne w odniesieniu do głównych dziedzin norweskiej gospodarki. Wśród nich znalazły się: firma zajmująca się handlem rybami, dwie firmy handlujące tranem oraz gazownia w Bergen sprzedająca swoje odpady, czyli smołę, oraz kupująca cegłę, jednocześnie współpracująca z cegielnią w Szczecinie w zakresie wymiany myśli technicznej przy rozbudowie własnego zakładu produkcyjnego. W czterech kolejnych rozdziałach dokonano w istocie anatomicznej wręcz analizy działalności przedsiębiorstw, prezentując asortyment sprzedaży, ceny, schematy dostaw towaru, kalendarze spedycji, odbiorców zagranicznych, statystykę handlu, organizację frachtu.

Ogólnie oceniając pracę, trzeba zauważyć, że Autorka odtworzyła szczegółowo zestaw towarów przewożonych do Prus. Interesowała się częstotliwością tych transportów, ogólną strukturą handlu obu portów na kierunku norweskim. Ponadto wybrała dokumentację kilku przedsiębiorstw norweskich, które kooperowały z firmami na Pomorzu. Jest to oryginalna praca źródłowa, wykorzystująca listy żeglugowe, raporty konsulów norweskich urzędujących w portach pruskich oraz inne materiały omawiające sytuację polityczną i ekonomiczną Niemiec, pochodzące ze źródeł dyplomatycznych. Z pracy wynika, że mimo iż Norwegia w drugiej połowie XIX w. należała do Szwecji, to prowadziła odrębny handel i na podstawie materiału archiwalnego można osobno dla niej zbadać wskaźniki eksportowe i importowe.

W sumie trzeba docenić pracowitość Autorki i jej umiejętności analityczne. Na podstawie zgromadzonego materiału nie tylko podała wiele interesujących informacji, ale też opracowała 48 tabel oraz 25 wykresów. Ponadto pracę uzupełnia pięć załączników,

w których zawarto przede wszystkim listy parowców norweskich zawijających do portów w Szczecinie i Gdańsku oraz parowców szwedzkich i duńskich kursujących na trasie Bergen–Szczecin. Mimo że sporo miejsca w części wstępnej poświęcono prezentacji rozwoju gospodarczego Norwegii w XIX w., odczuwa się brak szerszej informacji o wymianie handlowej z Niemcami w tym okresie. Trudno czytelnikowi umieścić analizę wymiany handlowej z portami pruskimi na Bałtyku (głównie ze Szczecinem) na tle całego handlu z Prusami, a następnie zjednoczonymi Niemcami. W centrum rozważań Autorki znajdują się przede wszystkim norwescy konsulowie. Ukazane zostało ich usytuowanie w strukturach służby zagranicznej, rola, jaką odegrali w kształtowaniu kierunków eksportu. Ich raporty są ważnym źródłem informacji nie tylko o ich własnej aktywności, ale i o życiu gospodarczym zarówno państwa, które reprezentowali, jak i państwa, w którym urzędowali. Dzięki nim udało się poszerzyć dotychczasową wiedzę na temat handlu portów bałtyckich z Norwegią i wykazać, że co prawda dominowały w nim ryby i zboże, ale obecne były i inne towary. Autorka podjęła też wysiłek zaprezentowania handlu usługami. Analiza danych w dłuższym okresie pozwoliła na ukazanie wpływu industrializacji na zmiany strukturalne handlu, jego organizacji i wartości. Niewątpliwie ustalenia O. Wiśniewskiej są cenne i uzupełniają obraz uzyskany dotąd wyłącznie na podstawie źródeł niemieckich.

Paweł Jaworski
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Секреты польской политики 1935–1945 гг. Рассекреченные документы Службы Внешней Разведки Российской Федерации, zestawiał Лев Филипович Соцков, Moskwa: Рипол Классик 2010, ss. 512.

W 2009 r. nie tylko środowisko zawodowych historyków, ale także część szerszej rozumianej polskiej opinii publicznej została poruszona informacją o ukazaniu się w Rosji zbioru dokumentów mających w zamierzeniu dać nowe – według inicjatorów zapewne prawdziwe – świadectwo polskiej polityki lat 1935–1945. Jego walorem miało być dotychczasowe utajnienie ogłaszanych dokumentów w archiwach rosyjskiego wywiadu. Publikacja, która jeszcze w 2009 r. była w Polsce określana jako „niedostępna w sprzedaży”, została w 2010 r. ponownie wydana, przy czym w pewnym sensie zmieniła swój charakter. Edycja tego tekstu ma najwyraźniej za zadanie dotrzeć do zdecydowanie szerszego kręgu czytelników, o czym zdaje się świadczyć zarówno nakład (3 tys. egzemplarzy), jak i dystrybucja. Egzemplarz, na podstawie którego powstała niniejsza recenzja, został zakupiony w jednej z mińskich księgarni, a więc poza granicami Federacji Rosyjskiej. Warto więc publikację tę przypomnieć, ponieważ stała się ona znacznie bardziej osiągalna również dla polskich historyków. Jakkolwiek jesienią 2009 r. ukazały się przynajmniej dwa omówienia pierwotnej postaci tego wydawnictwa (pióra Piotra Gontarczyka na łamach „Rzeczpospolitej”¹ oraz Dariusza Wierchosia na portalu internetowym Histmag²), szersze udostępnienie wyboru firmowanego nazwiskiem gen. Lwa Filipowicza Sockowa skłania do ponownego pochylenia się nad nim, szczegółowej prezentacji i wniesienia własnych spostrzeżeń. Teksty P. Gontarczyka i D. Wierchosia – siłą rzeczy w jakiejś części publicystyczne – można bowiem znacznie uzupełnić, zarówno w warstwie opisowej, jak i w sferze komentarza.

¹ Zob. <http://www.rp.pl/artykul/357553.html> (dostęp: 11 X 2011 r.).

² Zob. <http://histmag.org/?id=3366> (dostęp: 11 X 2011 r.).

Na książkę składa się 78 dokumentów pogrupowanych na rozdziały odpowiadające poszczególnym, choć nie wszystkim latom okresu 1935–1945. Rozkład chronologiczny jest bardzo nierównomierny: jako pochodzące z 1935 r. zakwalifikowano 8 dokumentów, z 1936 r. – 9 dokumentów, z 1937 r. – 44 dokumenty, z 1938 r. – 6 dokumentów, z 1941 r. – 3 dokumenty, z 1943 r. – 3 dokumenty, z 1944 r. – 4 dokumenty oraz z 1945 r. – 1 dokument. Czytelnik ze zdziwieniem może skonstatować, że podstawą do zakwalifikowania polskiego dokumentu do konkretnego roku nie był bynajmniej moment jego powstania, ale chwila przesłania go przez sowiecki aparat bezpieczeństwa Stalinowi. Tak stało się z listem ambasadora w Waszyngtonie do wiceministra spraw zagranicznych z 8 XI 1937 r. (s. 385–388), który znalazł się w części obejmującej rok następny, Stalin miał go bowiem otrzymać w styczniu 1938 r.

Publikowane źródła mają różnorodną proveniencję. Pamiętając o braku w opisywanym wydawnictwie jakiegokolwiek warsztatu związanego z edycją XX-wiecznych źródeł, dokumenty tu publikowane można przypuszczalnie podzielić zasadniczo na trzy, niejednakowe co do rozmiarów, grupy: 1) wytworzone przez polski aparat państwowy, a następnie – jak należałoby rozumieć – zdobyte drogą wywiadowczą przez stronę sowiecką; 2) przeznaczone dla służb sowieckich (raporty) i wytworzone przez sowiecką agenturę bądź na podstawie jej pracy; 3) o pierwotnej proveniencji sowieckiej.

W części obejmującej okres międzywojenny przeważają akta polskiej służby dyplomatycznej. Są to przede wszystkim depesze z placówek dyplomatycznych, a także raporty przygotowywane przez polskich dyplomatów, m.in. posła w Rydze – Franciszka Charwata (reprezentowany najliczniej), ambasadora w Trzeciej Rzeszy – Józefa Lipskiego, ambasadora w USA – Jerzego Potockiego. Incydentalnie można natknąć się na polski dokument proveniencji wojskowej: referat W. Pelca na temat reorganizacji działalności prometejskiej z 17 VIII 1937 r. (s. 269–291), meldunek szefa Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego na temat wizyty obywatela Niemiec Mangardta we Lwowie (s. 296–297), raporty attaché lotniczego w Berlinie (s. 323–325, 373–374). W grupie źródeł międzywojennych wytworzonych przez sowiecki aparat wywiadowczy zwraca uwagę, że dokumenty dotyczące sfery wojskowej związane są jedynie z działalnością Oddziału II Sztabu Głównego WP, a zwłaszcza z działalnością jego Ekspozytury 2, odpowiedzialnej za szeroko rozumianą dywersję (w tym tzw. ruch prometejski).

W znacznie uboższej części wojennej, zajmującej zaledwie około 20% objętości całego wydawnictwa, zwracają uwagę instrukcje Naczelnego Wodza dla gen. Władysława Andersa w związku z planami nawiązania łączności między Związkiem Walki Zbrojnej i dowództwem Armii Polskiej w ZSRR oraz materiały na temat działalności na terytorium Portugalii płka Jana Kowalewskiego. Już tutaj można zasygnalizować, że o ile całość książki wywołuje wrażenie zestawienia dosyć przypadkowego, o tyle lektura części wojennej wzmacnia je w dwójnasób.

„Jednostka” źródłowa w prezentowanym wydawnictwie nie zawsze faktycznie odpowiada jednemu dokumentowi. Na s. 43–55, 59–62, 162–172 niejako łącznie – zapewne za zestawieniami sowieckimi – opublikowano około 40 depesz z różnych polskich placówek dyplomatycznych. W jednym wypadku sygnowane polskie dokumenty mieszają się z niesygnowanymi, co sprawia wrażenie korzystania przez wydawców z jakiegoś większego odpisu zawierającego całe, ale także fragmentaryczne polskie dokumenty dyplomatyczne (s. 128–150). Nawet jeśli nadano im – tu określenie bardzo umowne – „metryczkę”, polskie dokumenty nie zawsze są publikowane w całości (s. 72–75).

Wydaje się, że przy omówieniu wyboru źródeł sygnowanego nazwiskiem Sockowa należy oddzielnie poddać ocenie dwie kwestie. Pierwsza to wartość poznawcza prezento-

wanego zbioru. Druga to ocena teje publikacji jako edycji źródeł. Natomiast w kontekście już istniejących i wspomnianych recenzji, które omawiały wersję nieprzeznaczoną do rozpowszechniania, można zrezygnować z szerszego komentarza do kilkunastu-wstepu pióra Sockowa. Wystarczy stwierdzić tutaj, że jego przesłanie, sprowadzające się do sugestii ścisłej współpracy polsko-niemieckiej i faktycznego zrzucenia jakiejś części odpowiedzialności na władze II Rzeczypospolitej za wywołanie i dramat II wojny światowej, ma bardzo wątpliwe odbicie w publikowanych następnie dokumentach.

Z punktu widzenia polskiego czytelnika niespodzianki najczęściej nie wnoszą polskie dokumenty wytworzone w międzywojennym Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Niektóre z nich zostały wcześniej opublikowane w języku polskim. Dotyczy to na pewno fragmentów diariusza prowadzonego przez wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka (s. 76–79³, 157–161⁴, 369–372⁵), a także pojedynczych dokumentów (s. 179–183⁶). Publikowane w omawianym zbiorze są zupełnie trzeciorzędne źródła, jak np. jednozdaniowe, informacyjne depesze poselstw do MSZ (s. 162, 171).

Interesujące wydają się natomiast doniesienia agenturalne, w których zawarte są komentarze do poczynań Warszawy na arenie międzynarodowej, oraz – chyba jeszcze ciekawsze – analizy wewnętrznej sytuacji w Polsce. Oczywiście wymagają one bardzo uważnej lektury i weryfikacji, niemniej pojawiają się w nich wątki tak istotne, jak np. położenie w obrębie elity sanacyjnej w jednym z kluczowych dla dwudziestolecia momentów, a więc dekompozycji obozu pomajowego (s. 19–24, 99–108, 396–404). W polskiej historiografii odczuwany jest deficyt świadectw, które rzuciłyby nowe światło na to fundamentalne dla dziejów II Rzeczypospolitej zagadnienie, więc nawet tak specyficzne źródło warte jest bez wątpienia analizy.

Abstrahując na moment od fatalnej jakości samej edycji, na chwilę obecną korzystną sytuacją wydaje się to, że największa część dokumentów publikowanych w omawianym wydawnictwie pochodzi z 1937 r. Owa ocena wynika stąd, że jeszcze nie ukazał się dla tego okresu tom serii *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, wydawanej od kilku lat przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Niektóre polskie dokumenty zamieszczone w prezentowanym zbiorze można traktować jako uzupełnienie już istniejących edycji, np. raport chargé d'affaires w Rzymie z 25 VI 1937 r. (s. 262–266) czy też pismo tamtejszego ambasadora polskiego, Alfreda Wysockiego, z 9 XI 1937 r. (s. 339–343), których brak w tomie akt odnoszących się do relacji polsko-włoskich⁷.

Dla rodzimych historyków omawiana książka będzie zapewne w pewnym stopniu inspiracją z tego względu, że faktycznie unaocznia problem umiejscowienia w polskim aparacie urzędniczym i wojskowym źródeł informacji wywiadu sowieckiego. P. Gontarczyk ograniczył się w swoim tekście do konkluzji przesądzającej o odpowiedzialności za agen-

³ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, red. Tytus Komarnicki, t. 2, Londyn 1965, s. 147–149.

⁴ *Ibidem*, t. 3, Londyn 1969, s. 66–68.

⁵ *Ibidem*, s. 195–197.

⁶ Tekst publikowany w omawianym wydawnictwie różni się w końcowym fragmencie od publikowanego jako dodatek do diariusza Jana Szembeka. Por. *Notatka z rozmowy premiera Göringa z marszałkiem Śmigłym-Rydzem (w obecności wiceministra Szembeka i ambasadora von Moltke) dnia 16 lutego 1937*, [w:] *ibidem*, s. 27–30.

⁷ *Documenti per la storia delle relazioni Italo-polacche (1918–1940) / Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich (1918–1940)*, oprac. Mariapina Di Simone, Nella Eramo, Antonio Hiori, Jerzy Stoch, t. 2, Roma 1998.

turalną współpracę z ZSRR wysokiego urzędnika MSZ – Tadeusza Kobyłańskiego. Nie jest to jednak w naszej historiografii opinia niepodzielnie panująca⁸. Problem więc pozostaje, choć książka opatrzona nazwiskiem Sockowa raczej wzmacnia aniżeli osłabia podejrzenia narosłe wokół Kobyłańskiego, jeśli zaufać publikowanym tu niekiedy, pochodzącym z lat 30. XX w., wstępnym sowieckim komentarzom do poszczególnych dokumentów. Wspomniano w nich o źródłach pozyskanych informacji. Mamy tam więc do czynienia ze: „źródłem stojącym blisko kręgów MSZ” (s. 99, 157), „źródłem stojącym blisko MSZ” (s. 173), „źródłem zajmującym odpowiedzialne stanowisko w MSZ” (s. 162, 184). Rzuca się również w oczy, że Kobyłański niejednokrotnie był adresatem jednej z zaledwie kilku kopii danego dokumentu. Oczywiście podejrzenia pod jego adresem nie rozwiązują sprawy choćby w świetle omawianego wydawnictwa, skoro mamy też do czynienia ze „starym polskim źródłem z Paryża” (s. 396). W każdym razie spory wokół problemu sowieckiej agentury w aparacie państwowym okresu II Rzeczypospolitej omawiane wydawnictwo powinno wzmóc.

Zwłaszcza P. Gontarczyk w swoim tekście wskazał na wiele mankamentów warsztatowych wyboru podpisanego nazwiskiem Sockowa (m.in. brak jakiegokolwiek aparatu naukowego, niemożność lokalizacji archiwalnej). Niestety, w komplecie można je odnieść do nowej edycji. Nie wydaje się, aby istniała potrzeba rozbudowanego powtarzania wszystkich przytoczonych przez polskiego historyka argumentów. Wystarczy z ubolewaniem stwierdzić, że już one wystarczyłyby do uznania książki za niespełniającą wymogów profesjonalnej edycji. Wydaje się jednak, że poprzez znajomość nowej odsłony wyboru wydanego pod nazwiskiem Sockowa można ów katalog zarzutów znacznie poszerzyć i to niestety o sprawy istotne.

Powstaje wrażenie, że zestawienie zostało dokonane zupełnie mechanicznie, bez lektury całości na etapie maszynopisu. Trudno inaczej wyjaśnić powtarzanie się całych dokumentów bądź ich znacznych fragmentów. Tak dzieje się z mającym sowiecką proveniencję opisem działalności prometejskiej, której patronował Oddział II Sztabu Głównego WP. Ten sam dokument zatytułowany jest raz jako: *Specjalny komunikat o pracy wywiadowczej Oddziału II SG przeciw ZSSR* (s. 63–66), a innym razem jako: *Informacja o pracy Oddziału II SG przeciw ZSSR* (s. 80–84). Różnica polega jedynie na tym, że w drugim wypadku pojawia się – jak należałoby rozumieć, powstała w 1936 r. – informacja, że dane pochodzą od „źródła godnego zaufania”. Nie wydaje się, aby usprawiedliwiało to jednak faktycznie dwukrotną publikację zasadniczego dokumentu. W dużym stopniu sytuacja powtarza się z dokumentami publikowanymi na s. 85–98 i 108–127.

Zupełnym nieporozumieniem jest lokalizacja dokumentu zatytułowanego *Ogląd wewnętrzzpolitycznego położenia Polski*, który znajduje się na s. 396–404. Został on umieszczony w części zawierającej materiały z 1938 r., podczas gdy w rzeczywistości taka datacja jest niemożliwa. Jakkolwiek w dokumencie nie pada data roczna, to fakt wspomniania tam 46-procentowej frekwencji w wyborach parlamentarnych, operowanie skrótami BB (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem), konflikt w obozie sanacyjnym wokół prezydentury Ignacego Mościckiego, wreszcie wymienianie wśród żyjących gen. Gustawa Orlicz-Dresze-

⁸ Sprawę eksponował i przesądzał w swoich badaniach i publicystyce Paweł Piotr Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2002, s. 687. Polemikę wobec też P.P. Wieczorkiewicza z podkreśleniem braku obecnie materiału źródłowego potwierdzającego zdradę Kobyłańskiego i innych zob. Marcin Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie 1921–1939*, Warszawa 2010, s. 228.

ra skłaniają do wniosku, że powstał on w 1935 r., ewentualnie opisywał ówczesną sytuację w obozie władzy. Trudno usprawiedliwić przyznanie „polskiemu posłowi (ambasadorowi) na Litwie” autorstwa fragmentu dokumentu zatytułowanego przez wydawcę „informacja o stosunkach litewsko-niemieckich”, datowanego na 13 III 1936 r. Wówczas nie było oczywiście oficjalnych stosunków dyplomatycznych polsko-litewskich, nie mógł więc być w Kownie obecny polski poseł⁹. Potknięcia te potwierdzają konstatację P. Gontarczyka o zupełnym braku orientacji wydawców w dziejach II Rzeczypospolitej.

Wartość wydawnictwa obniża wreszcie brak tak podstawowych pomocy jak indeksy. Chociaż inną kwestią jest, że wspomniany przed chwilą niedostatek przygotowania merytorycznego, jeśli chodzi o historię Polski okresu międzywojennego, zapewne zaowocowałyby zestawieniami wprowadzającymi czytelnika w błąd. Sugeruje to przypadek szefa Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP – mjra Edmunda Charaszkiewicza. W książce występuje on pod trzema nazwiskami: Charaszkiewicz (np. s. 63), „Choroszkiewicz” (s. 391), wreszcie „Taraszkiewicz” (s. 389).

Podsumowując, można stwierdzić, że mamy do czynienia z pozycją niespełniającą wymogów edycji źródłowej, a mimo to dla polskiego czytelnika interesującą. Abstrahując od oceny intencji twórców książki, dobrze jednak się stało, iż omawiane wydawnictwo zostało udostępnione szerszym kręgom odbiorców. Nawet bowiem mimo jej bardzo poważnych niedostatków może zostać ona wykorzystana zwłaszcza do badań nad okresem międzywojennym.

Piotr Cichoracki
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Robert Skobelski, *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010, ss. 532.

Gdy wiele lat temu prowadziłem moją pierwszą kwerendę archiwalną, początkowo byłem przekonany, iż w aktach pozostałych po „Ludowej Ojczyźnie” (tym bardziej „nudnych”, że pozbawionych rewelacji, jakie obecnie znajdują się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej) nie może znajdować się nic specjalnie ciekawego. Szybko – już wówczas – zweryfikowałem swoje aprioryczne sądy, gdy otwarła się przede mną niemal bezdenna „studnia” informacji o stanowiącej cel moich badań tzw. ludności autochtonicznej na „Ziemiach Zachodnich i Północnych”. Minęły lata i okazało się – wcale niekoniecznie na podstawie do niedawna nieujawnianych dokumentów, nad którymi pracują historycy z IPN-u – że emocjonujące artefakty z przeszłości Polski po II wojnie światowej można odnaleźć także dla takich – zdawałoby się – „zamordowanych” przez komunistyczną propagandę tematów, jak stosunki Polski z socjalistycznymi sąsiadami; stosunki, których szczegóły w czasach mego dzieciństwa i młodości sprowadzały się do upublicznianych frazesów typu: „oświadczenie zostało przyjęte z zadowoleniem” albo „dokonano w serdecznej atmosferze owocnej wymiany poglądów” itd.

Gdy stopniowo, poprzez publikację wyników badań ostatnich dekad, oswajamy się z drastycznymi nierzadko faktami i osądami kształtowanymi przez tajne do 1989 r. ar-

⁹ Dokument ten prawdopodobnie wyszedł spod pióra Tadeusza Katelbacha, zob. Sławomir Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005, s. 319.

chiwalia, nadszedł w końcu czas na spokojną, ale przez to nie mniej emocjonującą pracę badawczą dotyczącą obszarów, które wydawały się nudne i nierokujące nadziei na przełomowe wyniki.

Zielonogórski badacz Robert Skobelski zaproponował na rynku wydawniczym bardzo interesujące, momentami emocjonujące opracowanie, którego „akcja” rozegrała się podczas gomułkowskiego 14-lecia 1956–1970 – które rozpoczęło się w radosnej atmosferze zakończenia stalinowskiego koszmaru i początków demokracji (bardzo szybko zresztą wyhamowanej), a zakończyło przerażającą rzezią robotników Wybrzeża zgotowaną mieszkańcom socjalistycznego „raju” przez tegoż reformatora z 1956 r. Jednak w polityce państwa, nawet nie w pełni suwerennego, ale posiadającego sztafaż niepodległości i – co rozumiałe – interesy polityczne i gospodarcze, nie liczą się tylko stosunki wewnętrzne. Ważne są przecież także stosunki z sąsiadami (a także z całą „rodziną” państw socjalistycznych), bez wyjątku podległymi Moskwie i również posiadającymi – wcale niekoniecznie tożsame z interesami polskich komunistów – interesy.

Warszawa w swej polityce zewnętrznej musiała – co oczywiste – orientować się przede wszystkim na Moskwę. W polityce wewnętrznej – a na tym punkcie komunistyczny lider Władysław Gomułka był czuły – doświadczała ona pewnej autonomii. Jej mechanizmy i praktykę kilka lat temu opisał Andrzej Skrzypek; zresztą historyk, który kilkadziesiąt lat wcześniej, w zupełnie innych warunkach swobody badawczej poruszył temat, którym obecnie zajął się R. Skobelski¹. Jednak – pomijając narzucone Polsce w 1944 r. „prawa kardynalne” sankcjonujące protektorat Związku Radzieckiego nad Rzeczpospolitą – osiã zainteresowań W. Gomułki były stosunki polsko-niemieckie. Chodziło mu bowiem – co jest truizmem – o PRAWDZIWE utrwalenie nowej, istniejącej od 1945 r., granicy polsko-niemieckiej. Literatura na ten temat jest ogromna i nie zamierzam nawet dokonywać tutaj – przez zastosowanie mnogich odsyłaczy – jakiejś jej selekcji. Natomiast w okresie, gdy W. Gomułka pierwszy raz był na szczytach władzy, powstawały podstawy jakiegokolwiek polityki polskiej wobec zachodniego sąsiada. Podsumowaniem dotychczasowej literatury na ten temat jest książka Jerzego Kochanowskiego o polityce polskiej wobec radzieckiej strefy okupacyjnej².

W sytuacji, gdy Rzeczpospolita nie graniczyła bezpośrednio z zachodnimi strefami okupacyjnymi i gdy – z powodów ideologicznych – w ciągu drugiej połowy lat 40. XX w. stosunki Warszawy z (no właśnie z kim?) jakimiś przedstawicielami Niemców „zachodnich” były coraz bardziej ograniczone, sąsiedztwo ze strefą radziecką było ogromnie ważne. Gdy w 1956 r. Gomułka triumfalnie wracał do władzy, sytuację na granicy zachodniej, bezpośrednio wyznaczanej przez Odrę i Nysę Łużycką, miał z pozoru wyjaśnioną. Układ Zgorzelecki z 1950 r. pomiędzy Warszawą a Berlinem Wschodnim (NRD) werbalnie sprawę granicy w ujęciu państwa „dobrych”, ponieważ bliskich ideologicznie Niemców, ostatecznie załatwił. A że tak nie było, Polska przekonywała się kilkakrotnie, czy to w drugiej połowie lat 50., czy w latach 80. XX w., gdy komunistyczne Niemcy budziły upiory przeszłości i dawały do zrozumienia, iż sprawa granicy, przynajmniej na niektórych odcinkach (rejon

¹ Zob. Andrzej Skrzypek, *Mechanizmy autonomii stosunki polsko-radzieckie 1956–1965*, Pułtusk-Warszawa 2005; *idem*, *Procesy integracyjne państw wspólnoty socjalistycznej 1946–1971 (studia i historia)*, Wrocław 1987.

² Jerzy Kochanowski, *Zanim powstała NRD. Polska wobec radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec 1945–1949*, Wrocław 2008.

Zatoki Pomorskiej), nie została całkowicie zamknięta... Zagadnienie polsko-wschodni-niemieckiej granicy bywało także polem zainteresowania R. Skobelskiego³.

Te wydarzenia zaszyły jednak później w stosunku do obszaru badawczego J. Kochanowskiego. Niezbyt zasobny, niewielki gabarytowo tom (195 stron) stanowi niezbędny wstęp dla czytelników recenzowanej przeze mnie książki Skobelskiego. Podobnie jak zwolenników komplementarnego studiowania problemu zachęcam do lektury książki Włodzimierza Borodzieja o pozycji Polski w stosunkach międzynarodowych w latach 40. XX w.⁴

Książkę J. Kochanowskiego należy przeczytać przed lekturą R. Skobelskiego, by starać się zrozumieć formalny „komfort” W. Gomułki w 1956 r. na wschodnim „odcinku” niemieckim i zarazem tegoż „dyskomfort” na tymże samym odcinku. Stosunki polsko-wschodni-niemieckie w latach 40. XX w., gdy nie istniała jeszcze Niemiecka Republika Demokratyczna, nie były łatwe. Samo radykalne wyznaczenie granicy polsko-niemieckiej w środku Niemiec, przecinające istniejące od setek lat różnorakie więzi po obu stronach rzek granicznych, połączone z przymusowym, bezwzględny, nierzadko okrutnym wysiedleniem za rzeki niemieckich dotychczasowych mieszkańców, stanowiło problem – także psychologiczny – niemożliwy do szybkiego „rozbrojenia”. A co dopiero mówić o powszechnej wśród Polaków nienawiści do wszystkiego, co niemieckie.

Takie uwarunkowania rodziły ważne pytania: jak współpracować po obu stronach świeżej, dla Niemców tym bardziej „krwawiącej” granicy (termin ukuty przez niemiecką propagandę wobec granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej?); jak radzić sobie z trudnościami wynikającymi z faktycznej okupacji – po obu stronach granicy – w wykonaniu wojsk radzieckich?; jak rozwiązać problem Polaków, których Warszawa chętnie by repatriowała z Niemiec dla zasiedlania nowych ziem?; a jak załatwić kwestię – tak drażliwą dla Niemców – dużej liczby niemieckich jeńców w Polsce i zarazem oczekiwanych przez Polaków odszkodowań za wojnę? Cały ten katalog pytań (niepełny przecież) został przez J. Kochanowskiego solidnie, interesująco przedstawiony i skomentowany – na dodatek czytelnym, łatwo przyswajalnym językiem.

R. Skobelski, autor o ugruntowanym dorobku badawczym, specjalista na polu interesującego opisywania tematów uznawanych nierzadko z natury za nudne⁵, „zamachnęła się” na trzy aspekty wzajemnych stosunków pomiędzy „bratnimi” państwami socjalistycznymi – na „współpracę”, „napięcia” i „konflikty”. Obszary te – w stosunku do bilateralnych odniesień Warszawy wobec państw niemieckich – zostały kilka lat temu zbadane przez wrocławskiego historyka Krzysztofa Ruchniewicza⁶.

Autor recenzowanej książki (pozytywnie wszak ocenionej przez recenzentów wydawniczych, takich znawców problemu, jak Bogdan Koszel i Wojciech Wrzesiński) dokonał iście benedyktyńskiej kwerendy, w której zmieściła się eksploracja ośmiu polskich archi-

³ Zob. Robert Skobelski, *Problemy „granicy pokoju” i polsko-enerdowskiego pogranicza w latach 1949–1971*, [w:] *Śląsk w czasie i przestrzeni*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2009; *idem*, *Niemiecka Republika Demokratyczna wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przyczynek do zjawiska wschodni-niemieckiego rewizjonizmu*, [w:] *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej*, red. Maciej Hejger, Wojciech Skóra, Pruszcz Gdański-Słupsk 2010.

⁴ Włodzimierz Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990.

⁵ Zob. Robert Skobelski, *Ziemia Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześćoletniego*, Zielona Góra 2002.

⁶ Krzysztof Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003.

wów, licznych źródeł już opublikowanych i nie mniej licznych (wydanych w kilku językach) wspomnień i pamiętników, kilkudziesięciu tytułów czasopism, ale także periodyków naukowych oraz wielkiej liczby artykułów i opracowań zwartych. Sama analiza spisu treści stanowi minikonspekt spraw budzących emocje (groźących niekiedy poważnymi konfliktami) w zamkniętych dla postronnego ucha społecznych kręgach komunistycznych elit władzy. Rozdział I, co oczywiste, stanowi przypomnienie splotu spraw szeroko czasowo pojętego „polskiego października”, zwieńczonego, jak to niekiedy wówczas pisano, „rewolucją październikową”. Wówczas to okazało się – co zresztą na polskim rynku historycznym nie jest nowością⁷ – że polityka W. Gomułki i prowadzona przez niego – nie za długo – ostrożna liberalizacja postrzegana była przez co bardziej ortodoksyjnych socjalistycznych sąsiadów jako herezja zagrażająca spójności „wspólnoty socjalistycznej”. To wówczas – z różnych względów, warunkowanych polityką Pekinu i Belgradu wobec Moskwy – mogliśmy, przynajmniej werbalnie, liczyć na względy Chińskiej Republiki Ludowej i Jugosławii – czolowego outsidera (bardziej: „odszczepieńca”) wobec obozu państw „demokracji ludowej”.

R. Skobelski we wstępie do książki zarysował zasadnicze ryty opracowania. Na przełomie lat 50. i 60. XX w. stopniowo narastało, coraz bardziej też widoczne, napięcie pomiędzy odzyskującymi suwerenność wobec ZSRR Chińczykami a dotychczasowym rosyjskim protektorem. Tego się już nie udało skleić i w końcu lat 60. XX w. na dalekowschodniej granicy radziecko-chińskiej doszło do konfliktu zbrojnego grożącego regularną wojną. Zarazem w erze Chruszczowa nastąpiło wyraźne ocieplenie stosunków (z zachowaniem przez Belgrad suwerenności) pomiędzy ZSRR a Jugosławią Josipa B. Tity. Polska Gomułki, wydzierająca sobie (nie prośbą i groźbą, ale kluczeniem i zdecydowaniem) margines niezależności i poparcia dla zapowiadanych reform wewnętrznych, musiała lawirować. Bardzo uważając, by nie stać się zakładnikiem konfliktu radziecko-chińskiego. A przecież to tylko armia radziecka, stacjonująca we wschodnich Niemczech i w Polsce, rzeczywiście gwarantowała nienaruszalność nowych granic zachodnich z Niemcami. Problematykę tę – uważam, że udanie – starał się przybliżyć R. Skobelski w obszernym, niemal 100-stronicowym rozdziale.

Kolejną, trzecią część książki stanowią, nadal tak słabo znane w Polsce, stosunki i miejsce Polski w ramach umiejscowionej w Moskwie (a jakże) Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej; mającej być – co z wielu względów absolutnie nie było możliwe – jakąś protezą równorzędnej kooperacji (integracji) ekonomicznej gospodarek państw zależnych od Moskwy. Jakże często jesteśmy – nawet my, historycy – przyzwyczajeni kategorycznie zaprzeczać istnieniu w gospodarkach nakazowo-rozdzielczych jakichkolwiek reguł wolnego rynku. Tylko że gospodarka jest gospodarką. Nawet jeśli, jako student I roku studiów historycznych, nie rozumiałem kompletnie zasad przedmiotu pod tajemniczą nazwą „Ekonomia polityczna socjalizmu”, to nie zmieniało to faktu, że każdy, nawet komunistyczny, przywódca państwa dla prowadzenia JAKIEJKOLWIEK polityki ekonomicznej MUSIAŁ brać pod uwagę kwestie *stricte* rynkowego rachunku zysków i strat. Zatem i polityka realizowana w ramach RWPG, z udziałem dużego polskiego potencjału ekonomicznego, musiała wyzwalać emocje, w sytuacji gdy ścierały się przeróżne interesy. Nie były to dyskusje i decyzje zapadające w warunkach całkowitej suwerenności biorących w nich udział podmiotów politycznych. Ale nawet propozycje radzieckiego suwerena musiały, przynaj-

⁷ Wśród opracowań na ten temat warto przywołać książkę Jakuba Tyszkiewicza, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”*. *Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956 – styczeń 1961)*, Wrocław 2003.

mniej w pewnych okresach, być wprowadzane po nie zawsze łatwym „ucieraniu” poglądów pomniejszych, socjalistycznych kontrahentów. R. Skobelski, dobrze zorientowany w tych meandrach – co prawda, niestety, archiwalnie na ogół z polskiego punktu widzenia – poprowadził ciekawy, emocjonujący, a momentami nawet sensacyjny wywód. Uważam, że co najmniej ta część jego książki winna stanowić lekturę obowiązkową dla nauczycieli akademickich (a następnie, naturalnie, studentów) prowadzących wykłady z zakresu historii najnowszej Polski. A i niektórym dziennikarzom, tak łatwo obecnie i bezkrytycznie zabierającym głos w sprawach socjalistycznej gospodarki, przydałby się taki krótki kurs „ekonomii politycznej socjalizmu” w praktyce właśnie...

Dwa ostatnie rozdziały książki to smutek i sukces. Polski najazd zbrojny na demokratyzującą się Czechosłowację jeszcze długo będzie nam się odzywał czkawką we wzajemnych stosunkach. Został przez południowych sąsiadów dołączony do antypolskich pretensji obok osławionego Zaolzia (1938), gdyż o najeździe czechosłowackim na Polskę w 1919 r. jakoś nad Wełtawą nie bardzo chcą pamiętać... Faktem pozostaje, że to formacja pod nazwą Wojsko Polskie (nigdy nie nazywała się Ludowe Wojsko Polskie!) najechała bratni, słowiański i praktycznie bezbronny kraj, co było konsekwencją pełnego poparcia Gomułki dla idei absolutnego zniszczenia gniazda antysocjalistycznego rewizjonizmu. Jak też wypadkową jego postrzegania wydarzeń czechosłowackich w kontekście stosunków Polski z RFN. Nie są to sprawy jeszcze nieporuszane przez historyków, ale dotychczasowe osiągnięcia nauki zostały przez R. Skobelskiego twórczo uzupełnione (także tutaj – co prawda – nie był jedyny) przez analizę reakcji na agresję w Polsce i bezpośrednio na pograniczu polsko-czechosłowackim.

Ostatni rozdział dotyczy stosunków Polski z Niemcami (w tym, co było zasadnicze, z Republiką Federalną Niemiec, rozpoczynającą w latach 60. XX w. nową politykę wschodnią). Z ustaleń Autora wyraźnie widać zaniepokojenie Warszawy poszerzającym się wachlarzem spraw, jakimi zachodniemieckie przedstawicielstwa handlowe zaczęły się zajmować w krajach, które w czasie II wojny światowej nie były ofiarami agresji niemieckiej. Placówki powołane do realizowania wymiany gospodarczej zaczynały – w rzeczywistości – odgrywać rolę „normalnych” placówek dyplomatycznych. Niepokoilo to polską dyplomację, gdyż taka ewolucja osłabiała – w jej mniemaniu – pozycję Polski, dążącej, nade wszystko, do normalizacji z RFN wyznaczanej uznaniem przez to państwo granicy Polski z NRD (z punktu widzenia Bonn – z Niemcami).

* * *

Książka Roberta Skobelskiego stanowi interesujące studium na temat rzadko poruszany „w jednym kawałku”, ale także w takiej objętości, na polskim rynku historycznym. Nie zaprzeczając absolutnie dokonaniom historyków z kręgu IPN-u, którzy od lat szczegółowo analizują – na podstawie dawniej tajnych akt – tajniki polityki Polski i państw komunistycznych⁸, chciałbym podkreślić, iż recenzowany Autor dokonał wielu ważnych ustaleń badawczych i zaproponował książkę znacznie poszerzającą nasz zasób wiedzy na temat stosunków Polski z innymi krajami „realnego socjalizmu”.

Grzegorz Strauchold
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

⁸ Zob. m.in. *Operacja „Podhale”. Służba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968–1970*, oprac. Łukasz Kamiński, Grzegorz Majchrzak, Warszawa 2008.

Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii / Polske politiske flyktinger til Norge på 1980-tallet, red. Monika Jurgo-Puszcz, Milanówek 2011, ss. 151, il. 145.

Im więcej lat upływa od czasów powstania „Solidarności” oraz stanu wojennego, tym bardziej narasta świadomość konieczności udokumentowania tamtych wydarzeń, zebrania relacji świadków i zabezpieczenia materiału archiwalnego dla przyszłych pokoleń. W prezentowanym tu dwujęzycznym wydawnictwie zebrano wspomnienia z fragmentu dziejów „Solidarności” związane ze wsparciem polskiego ruchu przez Norwegię włącznie z przyjęciem emigrujących Polaków po wprowadzeniu stanu wojennego. Książka jest owocem współpracy trzech instytucji, w tym dwóch placówek archiwalnych: Archiwum Państwowego Dokumentacji Osobowej i Placowej w Milanówku i Archiwum Okręgu Oppland – Oddział Maihaugen w Lillehammer. Trzecią instytucją jest warszawska Fundacja „Korpus Ochotników Specjalistów” („KOS”). Powstała ona w 2003 r. jako kontynuacja brytyjskiej organizacji dobroczynnej British Executive Service Overseas, która działała w Polsce po upadku komunizmu. Obecnie fundacja wspiera tworzenie społeczeństwa obywatelskiego.

Połączenie wysiłków tych trzech placówek dowodzi narastającego w społeczeństwie polskim znaczenia tzw. *oral history*, czyli zbierania informacji o ludziach i wydarzeniach drogą wywiadów przeprowadzanych zwykle według ustalonego szablonu z uczestnikami bądź świadkami historycznych zdarzeń. Metoda ta, dotychczas kojarzona w Polsce przede wszystkim z Ośrodkiem „Karta”, staje się coraz powszechniejsza i częściej stosowana przez inne instytucje.

Impulsem do podjęcia trójstronnej polsko-norweskiej współpracy był pomysł Jana Kossakowskiego z Fundacji „KOS”, który jako były działacz opozycji chciał ocalić od zapomnienia przynajmniej część dorobku zaangażowanych w nią ludzi „Solidarności” zmuszonych do wyjazdu do Norwegii. Niezbędna do realizacji projektu okazała się obecność instytucji norweskiej, ponieważ Polacy, z którymi zamierzano przeprowadzić wywiady, nadal mieszkali w kraju wymuszonej przed wielu latami emigracji. Zajął się tym wspomniana placówka archiwalna w Lillehammer, która dla uzupełnienia informacji włączyła rozmowy także z Norwegami, którzy zetknęli się z ruchem „Solidarności” i brali czynny udział w akcji pomocy. Sygnalizowana tu geneza całego przedsięwzięcia przedstawiona została w omawianym wydawnictwie, w dwóch osobnych *Słowach wstępnych* Jolanty Louchin oraz Marit Hosar, szefów obu archiwów, a także w krótkim artykule Jana Kossakowskiego pt. *Misja Ocalmy Od Zapomnienia – drugi nurt działalności komitetów pomocy więźniom politycznym stanu wojennego 1981 i jego kontynuacja*. Efektem prac archiwistów jest kilkanaście zarejestrowanych wywiadów, których nagrania przechowywane są w archiwum w Milanówku.

Do druku zakwalifikowano 10 dłuższych i krótszych tekstów o różnej tematyce, co powoduje, że tytuł jest mylący, ponieważ artykuły nie zawsze dotyczą bezpośrednio emigracji polskiej w Norwegii lub w ogóle Norwegii. Trzy pierwsze teksty mają charakter ogólnego wprowadzenia w skomplikowane polskie dzieje w ostatnich dziesięcioleciach XX w. Andrzej Friszke, znany specjalista dziejów emigracji i opozycji politycznej w PRL-u, omówił represje okresu stanu wojennego. Anna Teresa Szymańska i Ewa Jaszczak napisały wspomnienie ze swojej działalności w Komitecie Pomocy w Płocku i ścisłej współpracy z Prymasowskim Komitetem Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom w Warszawie. Grażyna Szelągowska, historyk Uniwersytetu Warszawskiego, znana przede

wszystkim z publikacji dotyczących dziejów XIX-wiecznej Norwegii, w swoim tekście pt. *Polska emigracja polityczna w czasie stanu wojennego – tradycja czy nowe zjawisko?*, zadała pytanie o ciągłość zjawiska emigracji w historii Polski. Zawarła też ogólne refleksje na temat materiału zebranego w ramach projektu i wskazała na trudności metodologiczne pojawiające się przy analizie relacji. W rezultacie powstał tekst, który można potraktować jako wskazówki dla przyszłych inicjatorów podobnych przedsięwzięć i ich badaczy. Z kolei na opisie przebiegu pracy nad zbieraniem relacji skoncentrowała się Monika Sokół-Rudowska, pracownik archiwum w Lillehammer i jednocześnie doktorantka w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pisząc swoje uwagi w tekście pt. *Pozyskiwanie materiałów źródłowych na przykładzie projektu „Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii”, czyli wywiady „od kuchni”*, oddała w nim wrażenia i refleksje z odbytych – często wzruszających – spotkań z ludźmi opowiadającymi o swych przeżyciach w pierwszej połowie lat 80. XX w.

Pozostałe teksty można podzielić na dwie grupy: historyczną i socjologiczną, biorąc pod uwagę zainteresowania Autorów i zastosowane przez nich metody.

Grupę historyczną otwiera Bjørn Cato Funnemark, przewodniczący w drugiej połowie lat 80. organizacji Solidaritet Norge-Polen (Solidarność Norwesko-Polska), który zaprezentował zwięzłe jej dzieje. Pierwszy niekomunistyczny ambasador Polski w Oslo po 1989 r., znany literaturoznawca i tłumacz, profesor Polskiej Akademii Nauk Lech Sokół podzielił się wspomnieniami z czasów pełnienia misji dyplomatycznej w Norwegii, a więc już po upadku komunizmu (*Pomocna dłoń. Norweskie wsparcie dla „Solidarności” i pomoc Polsce po roku 1991*). O spotkaniach z Norwegami i pomocy dla Polski w latach 80. napisał dziennikarz Jan Strękowski, działający w „Solidarności”, także tej podziemnej. W 2005 r. opublikował na ten temat książkę pt. *Bohaterowie Europy*, która w obecnym roku została przetłumaczona na język norweski. Referat jest kwintesencją wcześniejszych publikacji.

W tej części najbardziej interesujący jest tekst Hallvarda Kvale Svenbalruda, doktora Uniwersytetu w Oslo, o stosunku norweskiej dyplomacji do wydarzeń w Polsce pt. *Sankcje czy współpraca? Kwestia polska w norweskiej polityce zagranicznej od Solidarności do upadku komunizmu*. Autor wskazał na niekonsekwencje polityki zagranicznej kolejnych rządów norweskich, które z jednej strony nie chciały destabilizować sytuacji międzynarodowej, z drugiej natomiast z życzliwością traktowały próby demokratyzacji systemu komunistycznego w Polsce. H.K. Svenbalrud przypomniał, że rząd norweski był jedynym, który zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego nie tylko protestował w Warszawie, ale jednocześnie złożył demarché w Moskwie (co zresztą Autor ocenia krytycznie, jako niezgodne ze sztuką, bo samotne wystąpienie dyplomatyczne). W stanie wojennym, jak wiele innych państw, Norwegia ograniczyła kontakty z władzami polskimi. Dopiero po kilku latach rozpoczął się proces normalizacji, którego oznaką była współpraca w zakresie ochrony środowiska. W ostatnim zdaniu Autor podkreślił, że „w latach 80. Norwegia pozostała obserwatorem i tylko w niewielkim stopniu przyczyniła się do upadku komunizmu w Polsce” (s. 93). W swym tekście przypomniał międzynarodowy wymiar stanu wojennego w Polsce, koncentrując się na niejednakowej ocenie tego wydarzenia w państwach NATO, co miało wpływ na różny stosunek do sankcji wobec Polski i ZSRR zaproponowanych przez Stany Zjednoczone. Można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście Norwegia pozostała w tyle w porównaniu z innymi państwami odbudowującymi stosunki polityczne i gospodarcze z Warszawą. Wydaje się, że przebiegało to równomiernie. Nie wyjaśniono też czytelnikowi, na czym polegał „spór o podwójną decyzję NATO z roku 1969”. Recepcję tekstu utrudnia jednakże fatalne tłumaczenie, więc niektóre fragmenty wypowiedzi brzmią kuriozalnie.

Niekiedy nie wiadomo, o co chodziło Autorowi. Są tu tak dziwaczne sformułowania, jak „takyka prześlizgiwania się w polityce bezpieczeństwa”, „wpływ Norwegii na rosnącą demokratyzację [...] nerwowo mała”, „bardziej niebezpośrednia forma polityki bezpieczeństwa”, „panowała równowaga terroru między reżymem a opozycją”, „niewłaściwe rzemiosło dyplomatyczne”.

Ostatnie dwa teksty, należące do grupy drugiej, dotyczą socjologicznego obrazu polskiej emigracji w Norwegii. Jakub M. Godzimirski z norweskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych skupił się na prezentacji badań nad emigracją w ostatnich latach, gdyż po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu granic polska grupa narodowa stała się najliczniejszą w Norwegii (około 32 tys. osób według oficjalnych danych). Ogólnie dostępne raporty, będące efektem kilkuset wywiadów z Polakami przeprowadzonych przez norweskich i polskich socjologów, pozwoliły dokonać zwięzłego podsumowania. Nie przynosi ono zaskoczenia, bo okazuje się, że przeważająca większość z kilkudziesięciotysięcznej społeczności polskiej szukała w Norwegii przede wszystkim pracy.

Najobszerniejszy tekst, autorstwa Marty Bucholc i Krzysztofa Martyniaka z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, oparty jest na analizie 14 wywiadów (z 18 respondentami) przeprowadzonych w ramach tytułowego projektu archiwalnego (*Emigracja polityczna do Norwegii w okresie stanu wojennego – aspekty socjologiczne*). Liczne cytaty z nagranych wypowiedzi ubarwiają to interesujące studium. Autorzy pytali o działalność w Polsce, okoliczności wyjazdu, zderzenie kulturowe z Norwegią i jej mieszkańcami. Z ustaleń badaczy wynika, że ich respondenci obecnie bardziej są przejęci doświadczeniami z Norwegii niż wspomnieniami z Polski. Jak to określili – „doświadczenie oporu” zostało wyparte, a przewagę uzyskało „doświadczenie emigranta”, które zmieniło ich życie, włączyło w krwiobieg nowego społeczeństwa i oddaliło emocjonalnie od spraw polskich. Wątpliwości budzi jednak nieduża liczba respondentów, która ma stanowić reprezentację około 4 tys. Polaków przybyłych do Norwegii w latach 80. ubiegłego wieku. Czy na podstawie tak wąskiej grupy osób można wyciągać daleko idące, uogólniające wnioski? W moim przekonaniu stanowczo nie. Trudno np. uwierzyć, że Polacy osiadli w Norwegii bez emocji obserwując bieżące wydarzenia w Polsce, w tym tragedię smoleńską.

Ogólnie rzecz biorąc, podjęto interesujący temat, padły tu ważne pytania o dziedzictwo „Solidarności” w wymiarze międzynarodowym i indywidualnym, czysto ludzkim. Ale publikacja nie wyczerpuje nawet wąskiego, tytułowego zagadnienia i stanowi raczej zachętę do dalszych badań nad materiałem zgromadzonym w Milanówku. Zaprezentowano teksty o różnorodnym charakterze i poziomie merytorycznym. Tylko niektóre zaopatrzone w aparat naukowy. Wydaje się, że zawiodła redakcja merytoryczna tomu przeznaczanego dla dwóch różnych grup odbiorców. Być może lepiej by było zróżnicować teksty w obu częściach językowych. Na przykład obszerny dodatek ilustracyjny podzielono na dwie części – jedna prezentuje reprodukcje z prasy podziemnej, kopie dokumentów na temat działalności podziemia oraz fotografie z demonstracji w stanie wojennym, druga to fotografie dokumentujące działalność Norwegów na rzecz „Solidarności” i kopie artykułów z prasy norweskiej i wydawnictw organizacji Solidaritet Norge-Polen. Z pewnością przydałaby się również kontrola jakości przekładu. Uwagi krytyczne, wskazujące na niedopracowanie niektórych tekstów lub wadliwe tłumaczenie, nie przesłaniają faktu, że publikacja może być impulsem do dalszych badań komparatystycznych dotyczących innych krajów.

Paweł Jaworski
(Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Remigiusz Kazimierczak
(Archiwum Państwowe we Wrocławiu)

WYSTAWA „ŚLĄSK PRZEZ LATA” W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM WE WROCŁAWIU

Tematyka sportowa, pomimo jej stale rosnącego znaczenia w życiu społecznym, nieczęsto pojawia się na wystawach archiwalnych. Z tym większym zainteresowaniem Archiwum Państwowe we Wrocławiu podjęło współpracę z Wrocławskim Klubem Sportowym Śląsk Wrocław SA przy organizacji ekspozycji przedstawiającej już ponad 60-letnią historię sekcji piłkarskiej tego największego i najpopularniejszego klubu w regionie. Zasadniczą część wystawy *Śląsk przez lata* stanowiły eksponaty pochodzące z prywatnej kolekcji jednego z jej twórców, Jarosława Szandrocho – fizjoterapeuty I zespołu, a zarazem wieloletniego sympatyka wrocławskiej drużyny. Po raz pierwszy zaprezentowano ponadto pamiątki przechowywane dotychczas w klubie, a także przekazane przez legendę wrocławskiej piłki nożnej, Janusza Sybisa. Całość wzbogacił zasób Oddziału III Archiwum Państwowego, gromadzącego materiały archiwalne powstałe po zakończeniu II wojny światowej. Kierownik Oddziału i współtwórca ekspozycji z ramienia Archiwum dr Grażyna Trzaskowska przedstawiła archiwalia związane tematycznie z WKS Śląsk.

Za datę powstania klubu, choć nie pod obecną nazwą, przyjmuje się rok 1947, kiedy to nastąpiło połączenie Pioniera i Podchorążaka, klubów założonych przy wrocławskich



1. Ekspozycja pamiątek z kariery piłkarskiej Janusza Sybisa. Fot. Ryszard Bacmaga



2. Wśród wielu eksponatów zaprezentowano programy z meczów Śląska, koszulki piłkarskie oraz Puchar Ekstraklasy z 2009 r. Fot. Ryszard Bacmaga

szkołach wojskowych: Oficerskiej Szkole Saperów oraz Oficerskiej Szkole Piechoty nr 1. Najstarszy prezentowany na wystawie dokument nie dotyczy, co prawda, tego wydarzenia, pochodzi jednak również z 1947 r. i można go traktować jako swoistą ciekawostkę. Jest to statut Klubu Sportowego Śląsk, zarejestrowanego przy Urzędzie Bezpieczeństwa we Wrocławiu przy ul. Sądowej 1, który zachował się w zgromadzonych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu aktach Zarządu Miejskiego. Nazwa „Śląsk” pojawiła się



3. Piłkarze WKS Śląsk podczas zwiedzania. Na pierwszym planie Remigiusz Jezierski. Fot. Ryszard Bacmaga



4. Trener Orest Lenczyk dokonuje wpisu w księdze pamiątkowej wystawy.
Fot. Ryszard Bacmaga

zatem na sportowej mapie Wrocławia już pod koniec lat 40. XX w., choć była używana przez organizację sportową niemającą nic wspólnego z klubem wojskowym, który nazwę tę przyjął dopiero w 1957 r.

Lata 60. to w dziejach WKS Śląsk przede wszystkim pierwszy awans do najwyższej klasy rozgrywkowej w kraju. W 1964 r. osiągnęła to drużyna trenera Władysława Giergiela. Zwiedzający wystawę mogli zapoznać się z pochodzącymi z tego okresu archiwalnymi wycinkami prasowymi, zawierającymi relacje oraz zdjęcia ze spotkań ligowych i Pucharu Polski rozgrywanych na wrocławskim Stadionie Olimpijskim, jak też z fotografiami autorów historycznego awansu. Wśród pamiątek uwagę zwracał jeden z bardzo wielu zachowanych programów meczowych, w którym została przedstawiona sylwetka rozpoczynającego wówczas swoją wielką karierę młodego bramkarza wrocławskiej drużyny Jana Tomaszewskiego.

Największe sukcesy zespołu przypadły na lata 70. W 1977 r. Śląsk zdobył tytuł mistrza Polski, natomiast na arenie międzynarodowej toczył zaciętą rywalizację w europejskich pucharach. Na ekspozycji zaprezentowano m.in. fotografie z meczu 1/8 Pucharu UEFA ze słynnym FC Liverpool, pamiątki ze spotkań z SSC Napoli, Borussia Mönchengladbach czy też z późniejszej wizyty na Stadionie Olimpijskim drużyny Realu San Sebastian. Autorzy wystawy w sposób szczególnie wyeksponowali postać Janusza Sybisa – jednego z najwybitniejszych zawodników w historii klubu, idola wrocławskich kibiców. Niezwykle ciekawe okazały się pamiątki związane z okresem jego gry w amerykańskiej lidze halowej w barwach Pittsburgh Spirit.

Dzieje Śląska w ostatnich dwóch dziesięcioleciach zostały zaprezentowane głównie poprzez bogatą dokumentację fotograficzną ze spotkań rozgrywanych na przechodzącym już powoli do historii, lecz wciąż wywołującym sentyment u wielu kibiców stadionie przy ul. Oporowskiej. Na wystawie pokazano również kolekcje koszulek klubowych z tego okresu oraz pamiątkowych proporzyczków z poszczególnych spotkań ligowych. Wielkie zainteresowanie zwiedzających wzbudził imponujący, umieszczony na obrotowym postumencie Puchar Ekstraklasy, zdobyty przez drużynę w maju 2009 r.

Ekspozycja *Śląsk przez lata* była czynna w sali wystawowej Archiwum Państwowego we Wrocławiu od 9 V do 31 VII 2011 r. i cieszyła się dużą popularnością wśród wrocławian. Wystawę zwiedzili m.in. piłkarze WKS Śląsk wraz ze sztabem trenerskim. Tak udana współpraca Archiwum i klubu sportowego stwarza ciekawą perspektywę częstszej organizacji podobnych projektów na temat historii sportu, zwłaszcza w wymiarze regionalnym.

Martin Čapský
(Slezská univerzita v Opavě)

ŚREDNIOWIECZNI KSIĄŻĘTA GÓRNOŚLĄSCY W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ. INFORMACJA NA TEMAT MIĘDZYNARODOWEGO WORKSHOPU (OPAWA, 29 VI 2011 R.)

29 czerwca na terenie Uniwersytetu Śląskiego w Opawie odbył się workshop poświęcony porównaniu modeli władzy książąt górnośląskich w późnym średniowieczu, zorganizowany przez Instytut Nauk Historycznych Uniwersytetu Śląskiego w Opawie i Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego. Uwaga referentów i dyskutantów skupiała się przede wszystkim na księstwach rządzonych przez opawskich Przemysłidów (księstwa opawskie i raciborskie) i Piastów opolskich (księstwo opolskie w jego węższym zasięgu terytorialnym).

Uczestnicy tego jednodniowego spotkania starali się odpowiedzieć na kilka wcześniej postawionych pytań. Pierwszy krąg problemów odnosił się do spraw ustrojowych na terenach, na których stykało się prawo „morawskie” i „śląskie”. Drugi miniblok został poświęcony związkom książąt i wspólnot miejskich, przy czym miasta nie były postrzegane jako organizmy samodzielne, lecz jako elementy zhierarchizowanych sieci miejskich każdego z księstw, w których każde z nich odgrywało określoną rolę. Podziały księstw prowadziły przy tym do koniecznych przekształceń modelu wyjściowego. W związku z tymi kwestiami pozostawał również problem miast granicznych, rozpatrywany na opawskim spotkaniu na przykładzie Prudnika. Dalszy temat to aktywność fundacyjna książąt postrzegana przez pryzmat uwagi poświęcanej klasztorom. Sprawowanie władzy książęcej w ramach samego księstwa (obrona pokoju krajowego) i na zewnątrz (kontakty z dworami panujących) prowokowało do postawienia pytania o pola porozumiewania się książąt górnośląskich późnego średniowiecza.

Wypowiedzi w dyskusji wykazały, że za prostą konstatacją rozpadu terytorium Śląska na pojedyncze księstwa ukrywa się szereg słabo uzmysławianych, a niekiedy i trudnych pytań. Kluczowym problemem jest sprawowanie i legitymizacja władzy książęcej w poszczególnych księstwach, następnie przemiany struktur administracyjnych z uwzględnieniem „stabilności” siedzib rezydencjonalnych i stosunki z gminami ziemskimi. W konsekwencji pojawiło się pytanie o działania gmin ziemskich jako samodzielnych aktorów danego

pola władzy. Już tradycyjnie pojawił się też temat pamięci, na który patrzono z punktu widzenia inercji prawa ziemskiego i ugruntowywania splendoru dynastii w oczach współczesnych.

Rozbudowane wystąpienia ze spotkania roboczego w Opawie, które zorganizowano przy finansowym wsparciu „Forum czesko-polskiego” Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej, zostaną w 2012 r. opublikowane w zeszycie tematycznym „Acta Historica Universitatis Silesianae Opaviensis”.

Przełożył Wojciech Mrozowicz

Lucyna Harc

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

TOWARDS A NEW STANDARD OF REGIONAL HISTORY. EVALUATION OF THE LATE MEDIEVAL PERIOD AND PROSPECT OF THE EARLY MODERN PERIOD OF THE *CUIUS REGIO* PROJECT. INFORMACJA NA TEMAT MIĘDZYNARODOWEGO WORKSHOPU (GRONINGEN, 25–27 VIII 2011 R.)¹

We wrześniu 2010 r. zainicjowane zostały prace międzynarodowego projektu badawczego *Cuius Regio. An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon* (*Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne*). Biorą w nim udział zespoły naukowe z Czech, Danii, Estonii, Hiszpanii, Holandii, Polski, Portugalii i Rumunii, prowadzące badania nad wybranymi regionami w Europie. Projekt uzyskał finansowanie ze środków European Science Foundation (ESF), w ramach programu EuroCORECODE (*European Comparisons in Regional Cohesion, Dynamics and Expressions*). Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” krótka informacja o założeniach projektu zamieszczona została przy okazji sprawozdania z pierwszego spotkania roboczego zespołów polskiego i czeskiego, zorganizowanego w grudniu 2010 r. w Pradze².

W dniach 25–27 VIII 2011 r. w Groningen w Holandii odbyło się spotkanie zorganizowane przez holenderski zespół oraz kierującego całym projektem prof. Dicka de Boera z Uniwersytetu w Groningen. Odbywało się ono pod hasłem *Towards a New Standard of Regional History (W kierunku nowego standardu historii regionalnej)*. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich zespołów, a także zaproszeni goście, historycy z Holandii i Niemiec. W warsztatach uczestniczyło łącznie ponad 30 osób. Celem spotkania było zaprezentowanie i ocena efektów badań prowadzonych od roku w odniesieniu do ośmiu

¹ Sprawozdanie z wyjazdu zrealizowanego w ramach projektu badawczego *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne* / *An Analysis of the Cohesive and Disruptive Forces Destining the Attachment of Groups of Persons to and the Cohesion within Regions as a Historical Phenomenon* (numer 832/N-ESC-EUROCORECODE/2010/0).

² Jana Fantysová-Matějková, *Procesy integracji i powstanie samoświadomości na średniowiecznym Śląsku. Informacja na temat workshopu zorganizowanego w ramach projektu Cuius Regio (Praga, 3 XII 2010 r.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, 1, s. 162–163.

poddawanych analizie regionów europejskich (Geldrii – Dolnej Nadrenii, Katalonii, Korony Czeskiej, Liwonii, Portugalii, Szlezwiku-Holsztyna – południowej Danii, Śląska i Transylwanii) oraz wskazanie czynników, które przyczyniły się do wyodrębnienia i zespolenia tychże regionów w okresie średniowiecza, a także nakreślenie perspektywy badawczej dla okresu wczesnonowożytnego.

Warsztaty rozpoczęły się pierwszego dnia wieczorem od powitania zebranych i przedstawienia przez prof. D. de Boera założeń *Cuius Regio* na tle pozostałych, realizowanych w ramach EuroCORECODE projektów oraz ustaleń poczynionych przez koordynatorów wszystkich zespolów w czasie poprzednich spotkań w Tallinie, Kopenhadze i Porto.

Po części powitalnej wykład wprowadzający, zatytułowany *The New Monarchy: The Pressure of Warfare, Competition among Elites, the Increasing Importance of Public Discourse and the Issue of 'State-Building', 1490s to 1790s (Nowa Monarchia. Presja działań wojennych, rywalizacja wśród elit, rosnące znaczenie dyskursu publicznego a kwestia „budowy państwa”, 1490–1790)*, wygłosił prof. Robert von Friedeburg z Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie. Omówił proces przemian politycznych i systemowych w całej Europie, od Anglii i Szkocji poczynając, przez Portugalię, Kastylię, Katalonię, Francję, Niderlandy, Szwecję, kraje niemieckie, monarchię habsburską, po Koronę Czeską, Rzeczpospolitą i Rosję, w okresie od przelomu średniowiecza i doby nowożytnej po schyłek XVIII w. Skrytykował on pogląd o szczególnie silnym znaczeniu potrzeb militarnych monarchii związanych z licznymi, bezprecedensowymi w dziejach Europy wojnami toczonymi w dobie nowożytnej. Obecny był on zwłaszcza w teorii Charlesa Tilly’ego, który wskazywał na konieczność zwiększania obciążeń finansowych, co uznał za główny czynnik prowadzący do budowania państw przymusu podatkowego, opartych na aparacie biurokratycznym, zwłaszcza fiskalnym. Referent skrytykował pogląd o dążeniu do zacieśniania kontroli scentralizowanego państwa nad obywatelami jako narzędzia umożliwiającego zdobycie środków na pokrycie rosnącego zadłużenia państw generowanego przez zmianę sposobu prowadzenia wojen i swoisty wręcz europejski wyścig zbrojeń. Zwracał natomiast uwagę na pojawiające się wraz ze zjawiskiem narastania długu publicznego możliwości wzbogacania się przez stare i nowe elity, zarówno towarzyskie, jak i kościelne. Bogacenie się jednych i ubożenie innych prowadziło do rywalizacji między różnymi grupami. Równocześnie w Europie wytworzyły się sieci wielopłaszczyznowych powiązań. Wzrost znaczenia nowych elit i wyrażanych przez nie opinii zaczął oddziaływać na panujących władców i stymulować zmiany funkcjonowania państw. Prof. R. von Friedeburg w konkluzji stwierdził, że wszystkie te czynniki doprowadziły do powstania nowego typu monarchii w Europie. Dyskusja po zakończonym wykładzie, w której głos zabrali m.in. prof. Peter C.M. Hoppenbrouwers z Uniwersytetu w Lejdzie, prof. D. de Boer oraz prof. Maarten Duijvendak z Uniwersytetu w Groningen, skoncentrowała się na kwestii charakteru państw nowożytnych, pozycji i roli monarchów oraz na ocenie czynników gospodarczych i finansowych, które zdecydowały o takim, a nie innym przebiegu „budowania państw” w nowożytnej Europie.

W trakcie dwóch kolejnych dni spotkania, w czterech sesjach tematycznych, zaprezentowano osiem obszernych wystąpień przedstawiających efekty bez mała rocznych badań prowadzonych przez poszczególne zespoły krajowe. Obok nich uczestnicy międzynarodowego workshopu wysłuchali trzech referatów porównawczych, których celem było zestawienie przebiegu budowania spójności na przykładach regionów odmiennych pod względem wielkości, uwarunkowań geograficznych i powiązań politycznych oraz kulturowych, które poddawane są analizie w ramach projektu *Cuius Regio*.

Pierwsza sesja dotyczyła Geldrii – regionu Dolnej Nadrenii i Transylwanii oraz zachodzących w nich procesów terytorializacji i budowy sieci wzajemnych powiązań w XIII i XIV w. Zarówno dr Job Weststrate z Uniwersytetu w Groningen, jak i dr Cosmin Popa-Gorjanu z Uniwersytetu w Alba Iulia swoje wystąpienia rozpoczęły od analizy uwarunkowań geograficznych każdego z regionów. Pierwszy z referentów wyróżnił dwie fazy powstawania wzajemnych powiązań na obszarze Dolnej Nadrenii, które stanowiły podłoże pod narodziny poczucia świadomości i identyfikacji regionalnej. W fazie pierwszej kluczowe znaczenie miało budowanie struktur administracyjnych, fiskalnych, powstawanie miast, choć trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w tym wypadku były to działania w pełni planowane, a także tworzenie instytucji przedstawicielskich. W fazie drugiej, która rozpoczęła się około 1200 r., zdaniem dra J. Weststrate obok wzrostu korzystania z regaliów przez miejscowe dynastie następowały też stopniowe zmiany stosunków lennych. Wzrosła rola finansowa oraz polityczna miast i szlachty, do czego przyczyniło się tworzenie różnorodnych sieci powiązań, m.in. poprzez zawieranie małżeństw, zakupy ziem, a w wypadku miast – poprzez tworzenie i zawiązywanie związków o charakterze gospodarczym, przede wszystkim handlowym, przez ośrodki położone wzdłuż Renu. Obok powiązań ekonomicznych w regionie Dolnej Nadrenii istotną rolę odegrały czynniki kulturowe. Ludność zamieszkująca ten obszar posługiwała się tym samym językiem, a miejscową literaturę wyróżniała podobna stylistyka i charakter. W podsumowaniu dr J. Weststrate stwierdził, że o spójności regionalnej obszaru Dolnej Nadrenii w XIII–XIV w. zdecydowały nie tyle czynniki dynastyczne, a nawet kulturowe, ile przede wszystkim powiązania o charakterze ekonomicznym.

Z kolei dr C. Popa-Gorjanu zwrócił uwagę, że w wypadku Transylwanii o początkach świadomości regionalnej można mówić dopiero w odniesieniu do XIII w. Samo utworzenie w XI–XII w. odrębnej prowincji administracyjnej w granicach Królestwa Węgier, zarządzanej przez wojewodów, ani funkcjonowanie na tym terenie biskupstwa nie stanowią dostatecznej przesłanki do formułowania tezy, iż miejscowa ludność identyfikowała się z regionem. Czynnikiem utrudniającym krystalizację tożsamości było zróżnicowanie narodowościowe mieszkańców Transylwanii. Obok dwóch głównych grup: rumuńskiej i węgierskiej, reprezentowanej najliczniej przez Szeklerów, istotnym komponentem stali się koloniści niemieccy (Sasi siedmiogrodzcy). Zdaniem dra C. Popa-Gorjanu to właśnie ci ostatni, chcąc odróżnić się od innych grup kolonistów niemieckich osiedlających się np. w Górnych Węgrzech (na terenie dzisiejszej Słowacji), najwcześniej zaczęli identyfikować się z omawianym regionem. W XIII w. proces ten rozszerzył się na zakładane przez osadników saksońskich w Transylwanii miasta, a w XIV w. także na szlachtę, która uformowała się jako ważna grupa społeczna, przede wszystkim dzięki przywilejom uzyskanym od królów węgierskich między 1324 a 1366 r. Dr C. Popa-Gorjanu bliżej omówił zakres i znaczenie kolejnych przywilejów, które stanowiły przejaw faktycznego narodzenia się świadomości regionalnej wśród szlachty siedmiogrodzkiej. W dyskusji po obu referatach, w której uczestniczyli m.in. prof. Raingard Esser z Uniwersytetu w Groningen, prof. R. von Friedeburg, dr hab. Przemysław Wiszewski z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. P.C.M. Hoppenbrouwers, pojawiły się pytania dotyczące cech specyficznych Geldrii i Transylwanii odróżniających te dwa obszary od terytoriów sąsiednich, czynników ekonomicznych w budowaniu spójności obu regionów, znaczenia Kościoła i jego struktur administracyjnych na obszarze biskupstwa w Transylwanii, przyczyn nadawania przywilejów tamtejszej szlachcie, a także jej znaczenia wobec bardzo silnej pozycji szlachty węgierskiej.

Jako kolejni interdyscyplinarne badania nad historyczną spójnością Katalonii zaprezentowali prof. Flocel Sabaté i prof. Isabel Griffol z Uniwersytetu w Lleidzie. Swoje wystąpienie prof. F. Sabaté rozpoczął od wyjaśnienia, iż pierwsze źródła, w których została odnotowana nazwa Katalonia, pochodzą z początku XII w. Wypieranie Arabów z Półwyspu Iberyjskiego i zawiązanie unii z Aragonią zainicjowało proces konsolidacji Katalonii, co znalazło wyraz m.in. w tytulaturze władców oraz w heraldyce. Równocześnie ze scalaniem terytorialnym w XII w. nastąpiło jednoczenie się szlachty wokół wspólnych celów, a jednym z głównych było zapobieżenie wprowadzeniu nowych podatków. Podobne cele sprzyjały jednoczeniu się miast katalońskich. Obok czynników społecznych i ekonomicznych w XIV w. dodatkowym wyróżnikiem, decydującym o utrwaleniu poczucia przynależności regionalnej, stał się język kataloński. Posługiwali się nim nie tylko mieszkańcy Katalonii, ale także znaczna część ludności Majorki i Walencji. Na zakończenie prof. F. Sabaté wskazał na zaczerpnięte z historiografii przykłady potwierdzające wykształcenie się w Katalonii silnej tożsamości regionalnej. Zjawiska zachodzące w literaturze katalońskiej od średniowiecza aż po przełom XIX i XX w. przeanalizowała z kolei prof. I. Griffol. Jej wystąpienie skupiło większą część dyskusji, w której głos zabrali m.in. prof. D. de Boer i dr Cristina Pimenta z Uniwersytetu w Porto.

Podczas spotkania w Groningen szeroko zaprezentowana została problematyka śląska i górnołużycka. Dr Jana Fantysová-Matějková z Uniwersytetu Karola w Pradze przedstawiła efekty prac zespołu czeskiego. Celem pierwszego etapu badań było udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy utworzoną przez Karola IV Koronę Królestwa Czeskiego można uznać za jeden duży region, a jeśli tak, to dlaczego. Analiza źródeł historiograficznych, przede wszystkim *Chronicon Aulae regiae* oraz kroniki Piotra z Żytawy, posłużyła do przedstawienia narodzin idei konsolidacji ziem znajdujących się pod panowaniem królów czeskich. Dr J. Fantysová-Matějková zaznaczyła, iż za panowania Jana Luksemburskiego status Górnych Łużyc i Śląska w obrębie Królestwa Czeskiego nie był jeszcze zdefiniowany. Określony został dopiero za rządów jego syna i następcy, dla którego inspiracją była wizja zawarta w kronice Piotra z Żytawy. To z niej Karol IV zaczerpnął i poszerzył znaczenie terminu *Corona regni Bohemiae*, używając go jako narzędzia służącego do oddziaływania na opinię publiczną i budowania więzi poszczególnych ziem z Koroną Czeską.

Wystąpienie dra Wojciecha Mrozowicza z Uniwersytetu Wrocławskiego dotyczyło już ściśle tematyki śląskiej. Przekazy kronikarskie powstałe tutaj między XIII a XV w. posłużyły do nakreślenia zmian w ocenie relacji zachodzących pomiędzy Śląskiem a Czechami w okresie średniowiecza. Zasadniczą analizę poprzedziła charakterystyka położenia geograficznego Śląska, a także omówienie jego kilkakrotnej zmiany przynależności do Czech i Polski we wczesnym średniowieczu, wreszcie przypomnienie okoliczności, w których w XIV w. silnie rozdrobniony na kilkanaście księstw region stał się najpierw lennem królów czeskich, a następnie jedną z ziem Królestwa Czeskiego. Dr W. Mrozowicz podkreślił, iż średniowieczną historiografię śląską uznać należy za wyjątkowo bogatą. Spośród licznych przekazów dziejopisarskich bliżej przeanalizował kilka w pełni reprezentatywnych, a zarazem pokazujących ewolucję w postrzeganiu i ocenie legendarnych początków, najdawniejszej historii oraz wzajemnych relacji między Śląskiem a Czechami po czasy współczesne kronikarzom. Wśród omówionych źródeł znalazły się wybrane roczniki oraz *Kronika polska*, *Kronika książąt polskich*, kronika Wincentego Kadłubka oraz *Kronika czeska* Benedykta Johnsdorfa. Wyłaniający się z nich obraz dowodzi przejścia od koncepcji polonocentrycznej w historiografii śląskiej XIII i XIV w. ku oryginalnemu, wręcz czechocentrycznemu obrazowi Śląska i jego historii nakreślonego pod koniec XV w.

przez Benedykta Johnsdorfa. W konkluzji dr W. Mrozowicz zaznaczył, iż paradoksalnie, pomimo wyraźnej transformacji opinii historiografów śląskich, jaka dokonana się w okresie średniowiecza, ich mała ojczyzna nie straciła swej indywidualności i odrębności pomimo kilkakrotnej zmiany przynależności politycznej.

Dr Petr Hrachovec z Uniwersytetu Karola w Pradze przedstawił referat przygotowany wspólnie z prof. Lenką Bobkovą i drem Janem Zdichyncem, omawiający procesy zachodzące na obszarze Górnych Łużyc do 1419 r., a więc do okresu husyckiego. Na wstępie zaznaczył, że pod pojęciem regionu w odniesieniu do Górnych Łużyc należy rozumieć krainę historyczną tworzącą mniej lub bardziej zjednoczoną jednostkę polityczną. Dodał również, że sama nazwa „Górne Łużyce” nie była używana przed drugą połową XV w. Jej stosowanie dla okresu wcześniejszego stanowi zatem przeniesienie nazwy późniejszej dla obszaru, który w źródłach określano mianem *Milceni* lub *Besunzane* (w IX–X w.), *pagus*, *provincia* lub *regio Milzane*, *Milzani*, *Milzana*, *Milzavia*, *Milsca*, *Milce* (w X–XI w.), część marchii miśnieńskiej (w XII w.), *teritorium* lub *terra Budissin* (od połowy XII do XIV w.) i wreszcie *Budissinensis et Gorlicensis marchia* (w XIV w.). Dodatkowo obszar ten, położony na pograniczu między Saksonią, Brandenburgią, Polską (Śląskiem) i Czechami, do połowy XIV w. wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. Od drugiej połowy XII w. następowały tu również istotne zmiany społeczne i gospodarcze, zapoczątkowane wraz z nasilaniem się kolonizacji niemieckiej na obszarach zamieszkiwanych przez słowiańskich Serbów. Od początku XIII w. rozpoczął się proces lokacji miast na prawie magdeburskim, a ich rola wzrosła w drugiej połowie XIII i w XIV w. dzięki silnej pozycji ekonomicznej, wynikającej z usytuowania wzdłuż *Via regia*. Szczegółowa analiza uwarunkowań politycznych pozwoliła sformułować wniosek, iż Górne Łużyce w okresie do początku XIV w. były pasywnym regionem, stanowiącym przedmiot zainteresowania sąsiednich władców. Dopiero w początku XIV w. zaczęły same akcentować swą podmiotowość. Główną siłą polityczną stały się wówczas cztery miasta królewskie (Kamieniec, Budziszyn, Lubań i Zgorzelec). W ich interesie leżała stabilizacja i zachowanie pokoju sprzyjającego rozwojowi handlu, do czego mogło dojść dopiero po wejściu w obręb silnej państwowości. Wraz z inkorporacją Górnych Łużyc przez Jana Luksemburskiego i Karola IV do Królestwa Czeskiego nastąpił też proces wewnętrznej konsolidacji regionu.

Narodziny i kształtowanie się Śląska jako regionu między IX a XII w. omówił dr hab. P. Wiszewski. Wychodząc od uwarunkowań geograficznych, w tym granic naturalnych, przeszedł do omówienia warunków glebowych i powiązał je z zakresem osadnictwa w IX–XI w. Na podstawie przekazów źródłowych, począwszy od IX w., nakreślił następnie proces zainteresowania Śląskiem najpierw ze strony państwa wielkomorawskiego, a następnie czeskich Przemysłidów i polskich Piastów. Czynnikiem jednoczącym Śląsk i zamieszkującą go ludność stało się jednak dopiero zbudowanie w XI i XII w. administracji książęcej i wojskowej, opartej na linii grodów ulokowanych wzdłuż biegu Odry. Ważnym elementem świadczącym o ukonstytuowaniu się regionu było wprowadzenie do tytułatury miejscowych książąt w drugiej połowie XII w. określenia *dux Zlesie*, a na określenie dzielnicy nazwy własnej, np. w brzmieniu *sacra Silencii provincia* w kronice Wincentego Kadłubka. Czynnikiem istotnym dla wewnętrznego zespolenia regionu okazało się również szybkie upowszechnienie kultu św. Jadwigi jako patronki Śląska. W sferze gospodarki cechą charakterystyczną stanowiła dominacja rynku wewnętrznego. Do XII w. region był również jednolity pod względem etnicznym i językowym. Zmiany nastąpiły wraz z ożywioną kolonizacją niemiecką. Przewaga języka niemieckiego na Śląsku widoczna stała się w XIV w., przy czym pamiętać należy o obszarach, na których ludność wciąż posługiwała

się językami polskim i czeskim. W piśmiennictwie, zwłaszcza w historiografii, tożsamość regionalna uwidoczniła się od drugiej połowy XIII w., a o lokalnej świadomości w większych miastach na Śląsku mówić można dopiero w odniesieniu do XV w.

Ostatnie wystąpienie, przedstawiające efekty badań nad poszczególnymi regionami, ogłoszone zostało trzeciego, ostatniego dnia obrad. Dr Marek Tamm z Uniwersytetu w Tallinie omówił pojawienie się na mapie chrześcijańskiej Europy w XIII w. u wschodnich wybrzeży Bałtyku nowego regionu, nazwanego od jednej z zamieszkujących go grup etnicznych Liwonią. Na podstawie różnorodnych źródeł (dokumentów, bulli papieskich, zapisów kronikarskich) stwierdził, iż „wymyślenie Liwonii” nastąpiło na przełomie XII i XIII stulecia, a do zespolenia tego obszaru doszło dopiero w XV w.

Obok wystąpień zawierających prezentację badań prowadzonych przez poszczególne zespoły przedstawione zostały również ujęcia przekrojowe. Ich celem było przeanalizowanie procesów spójności w regionach odmiennych pod wieloma względami, które dobrane zostały w pary. Podobieństwa i różnice w kształtowaniu się Geldrii – Dolnej Nadrenii i Transylwanii omówili drugiego dnia obrad dr J. Weststrate i dr C. Popa-Gorjanu. Ostatniego dnia spotkania prof. Luis Adão da Fonseca i dr C. Pimenta z Uniwersytetu w Porto przeanalizowali działalność zakonów rycerskich w Portugalii i południowej Danii w okresie od XII do XVI w. oraz ich rolę i znaczenie w konsolidacji obu obszarów uznawanych za peryferyjne w Europie. Z kolei dr J. Zdichynec z Uniwersytetu Karola w Pradze przedstawił efekty komparacji przygotowanej wspólnie z prof. Pedro Cardim z Uniwersytetu w Lizbonie, której celem było określenie znaczenia i roli miast w Portugalii i Górnych Łużycach pod panowaniem habsburskim (w XVI–XVII w.).

Na zakończenie obrad zarówno w piątek (26 VIII 2011 r.), jak i w sobotę (27 VIII 2011 r.) zaplanowano dyskusje nad założeniami projektu i efektami pierwszego roku jego realizacji. Punkt wyjścia za każdym razem stanowiły komentarze i krytyczne uwagi przedstawione przez zaproszonego do udziału w spotkaniu prof. P.C.M. Hoppenbrouwersa, niebędącego uczestnikiem projektu. Zwrócił on uwagę, że członkowie poszczególnych zespołów przedstawili bardzo różne, często odmienne koncepcje regionu i identyfikacji regionalnej. W jego opinii ważnym elementem świadczącym o tożsamości regionalnej jest literatura, a jedynie w wystąpieniu dotyczącym Katalonii ten wątek został poruszony. Zapewne więc w pozostałych zespołach zabrakło historyków literatury. Zaapelował również o ostrożność przy przenoszeniu współczesnego rozumienia regionów na uwarunkowania, jakie istniały w średniowieczu czy nowożytności. Szczególnie krytycznie ocenił analizy porównawcze odmiennych całkowicie regionów. Podkreślił, że wielu z nich, pozornie podobnych, nie da się porównać. Zwrócił również uwagę, że do analizy powinny być dobrane regiony z tego samego poziomu: królestwo z królestwem (np. Portugalia z całą Koroną Czeską, a nie jej częścią), a części królestw z częściami innych królestw (np. Śląsk z Transylwanią).

Uwagi prof. P.C.M. Hoppenbrouwersa, zwłaszcza ostatnie, dotyczące poziomów, na których dozwolone jest przeprowadzanie analiz porównawczych, wywołały burzliwą dyskusję. Przeciwno kwestionowaniu klucza doboru pozornie nieporównywalnych regionów najmocniej wypowiedział się dr Maarten van Driel, który przy tworzeniu założeń projektu *Cuius Regio* odpowiedzialny był za metodologię badań. Przypominając kwestionariusz wyjściowy oraz przyjętą definicję regionu, stwierdził, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby analizie poddawać całkowicie odmienne regiony. Co więcej, taki właśnie dobór najlepiej umożliwi zaobserwowanie czynników, które budowały spójność regionów, i tych, które przyczyniały się do ich destrukcji. Do dyskusji dotyczącej metodologii badań włączyli się

szczególnie aktywnie prof. D. de Boer, prof. L.A. da Fonseca, dr hab. P. Wiszewski i prof. R. Esser. W konkluzjach i uwagach podsumowujących kierujący projektem prof. D. de Boer podkreślił, że w połowie badań nie byłaby wskazana zmiana założeń i metodologii badań. Dziękując za wszystkie uwagi krytyczne, uczulił uczestników projektu, aby w analizach prowadzonych przez wszystkie zespoły nie umknęła w dużej liczbie informacji szczegółowych istota całego przedsięwzięcia, czyli ustalenie czynników, które spajały regiony bądź prowadziły do ich destrukcji i rozpadu. Zamykając spotkanie, przypomniał również, że efekty kolejnego etapu prac zaprezentowane zostaną w kwietniu 2012 r. w Glasgow.

Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „SPÄTHUMANISMUS
– REFORMIERTE KONFESSIONALISIERUNG – POLITISCHE
FORMIERUNG. KULTURELLE, RELIGIÖSE UND POLITISCHE
BEZIEHUNGEN ZWISCHEN SCHLESILIEN UND DEM DEUTSCHEN
SÜDWESTEN UM 1600” (PFORZHEIM, 21–23 IX 2011 R.)**

W piątą już konferencję w ramach cyklu „Pforzheimer Gespräche”, organizowanego przez Archiwum Miejskie w Pforzheim, rodzinnym mieście Jana Reuchlina, tym razem we współpracy z Instytutem Historycznym Uniwersytetu w Stuttgarcie, podjęta została problematyka związków Śląska z południowozachodnimi ziemiami niemieckimi około przełomu XVI i XVII w., obserwowana z perspektywy ideologicznej, religijnej i politycznej. Obrady konferencji, które otworzył burmistrz Gert Hager, toczyły się w Domu Reuchlina. Od strony naukowej konferencję przygotowali historycy stuttgartarce, prof. Joachim Bahlcke i dr Albrecht Ernst. Wzięli w niej udział badacze z Niemiec, Polski i Czech, reprezentujący różne specjalności, od historyków, przez historyków literatury, archiwistów, po teologów. We wprowadzeniu J. Bahlcke wyraził nadzieję, że umożliwione dzięki temu interdyscyplinarne podejście przyniesie nowe spojrzenie na historię relacji między Śląskiem a ziemiami południowozachodnich Niemiec, zwłaszcza Palatynatem i Szwabią, w okresie późnego humanizmu i konfesjonalizacji.

Pierwsza część obrad, którą prowadził prof. J. Bahlcke, była poświęcona problemom komunikacji między oboma regionami. Wprowadzeniem do tej problematyki stał się wykład Klausa Garbera (Osnabrück). Ukazał on – z perspektywy historyka literatury – „mosty” łączące Śląsk z Palatynatem. W swoim wystąpieniu Gabriela Wąs (Wrocław) podjęła się prezentacji związków śląskich intelektualistów z południowozachodnimi ziemiami niemieckimi. Te związki zostały umieszczone na szerokim tle kontaktów utrzymywanych przez Ślązaków z innymi ośrodkami. Wprawdzie udało się jej ukazać liczne nici łączące Śląsk z ziemiami niemieckimi, zwłaszcza szlaki, którymi podążali Ślązacy w poszukiwaniu wiedzy, czy związki religijne. Niejednokrotnie jednak okazywało się, że z powodu braku szczegółowych badań niemożliwe jest pełne przedstawienie stanu tych kontaktów, stąd referat G. Wąs stał się też katalogiem postulatów badawczych, ważnych z punktu widzenia zrozumienia historii szeroko rozumianej kultury śląskiej w epoce wczesnonowożytnej. Z kolei Sabine Holtz (Tybinga) scharakteryzowała opis księstwa śląskiego w słynnej *Topographia Germaniae* Martina Zeillera, którego komentarze geograficzne i historyczne towarzyszyły grafikom Matthäusa Meriana. W ostatnim referacie tej sekcji Wojciech Mro-

zowicz (Wrocław) przedstawił opisy południowozachodnich Niemiec zawarte w relacjach z podróży szlachciców śląskich. Skupił się on na dwóch postaciach podróżujących – Johanne Hubrigu z Oleśnicy i Jakobie Sachsie von Löwenheim. Rękopiśmienne opisy podróży ich autorstwa są przechowywane w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Szczególną uwagę referent poświęcił opisowi miasta Pforzheim z relacji Johanna Hubriga.

Referenci drugiej części obrad przyjrzeni się uważniej wymiarowi kulturalnemu kontaktów Ślązaków z ziemiami południowozachodniemieckimi (obradom przewodniczył Albrecht Ernst). Przedmiotem zainteresowania Matthiasa Aschego (Tybinga) stały się studia Ślązaków na tamtejszych uniwersytetach w okresie przemian religijnych 1550–1620. W świetle jego badań opierających się na księgach immatrykulacyjnych szczególną popularnością wśród Ślązaków cieszył się Uniwersytet w Heidelbergu. W badanym okresie przewinęło się przez niego 318 osób, co stanowiło 3% wszystkich studiujących. Ślązacy zaznaczyli swoją obecność m.in. także na uniwersytetach w Tybindze i Fryburgu. Z kolei Maximilian Eiden (Görlitz) przyjrzał się kontaktom książąt śląskich z dynastii Piastów z południowozachodnimi Niemcami. W pierwszej kolejności szczegółowo ukazał związki dynastyczne, które wyznaczały kierunki kontaktów. Na tym tle interesująco prezentowały się stosunki kulturalne, w których wspieranie Piastowie bardzo chętnie się angażowali. Więcej uwagi poświęcił M. Eiden kontaktom z ziemiami południowoniemieckimi osób związanych z dworami, zwłaszcza kontaktom protestanckich kaznodziejów dworskich. W następnym referacie Axel E. Walter (Osnabrück-Klajpeda) przybliżył postać Georga Michaela Lingelsheima, wybitnego humanisty związanego z ośrodkiem w Heidelbergu, i ukazał krąg obracających się wokół niego osób. Została wykorzystana zwłaszcza korespondencja, którą heidelberski humanista prowadził, m.in. ze Ślązakami. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmował Martin Opitz, który czerpał inspiracje z kontaktów z Lingelsheimem. W części tę samą problematykę związków Martina Opitza ze środowiskiem heidelberskim pogłębił Wolfgang Kessler (Martin-Opitz-Bibliothek Herne). Ukazał on nie tylko znaczenie postaci Lingelsheima dla wielkiego śląskiego poety, lecz również innych uczonych z Uniwersytetu w Heidelbergu, wśród nich Janusa Grutera. Bez uwzględnienia tych kontaktów niemożliwe jest pełne zrozumienie dzieła Martina Opitza. Wreszcie rodziną Pareusów działającą na Śląsku i w Palatynacie zajął się Robert Seidel (Frankfurt nad Menem). Jej trzech przedstawicieli, Davida, Johanna Philippa i Daniela, nazwał „dynastią uczonych”. Jako historyk literatury ukazał on wpływ Pareusów na zaprowadzanie zreformowanego protestantyzmu na Śląsku przez pryzmat ich twórczości literackiej.

Tobias Sarx (Marburg) otworzył trzecią część obrad (przewodniczyła jej Sabine Holtz), poświęconą wymiarowi religijnemu kontaktów Śląska z południowozachodnimi Niemcami. Referent scharakteryzował udział Ślązaków w kształtowaniu się zreformowanego protestantyzmu w Palatynacie w latach 1560–1620. Szczególną rolę odegrali w tym dziele Ślązacy: Zacharias Ursinus (zasłużony we wprowadzaniu katechizmu augsburskiego), Christoph Schilling (jeden z licznych Ślązaków nauczających w heidelberskim *Paedagogium*), Melchior Anger, Bartholomäus Pitiscus i Daniel Tilenus (działający na dworze elektorskim), David Pareus i Abraham Scultetus (aktywni na Uniwersytecie w Heidelbergu). Z kolei postacią pochodzącego z Palatynatu teologa Kwirynta Reutera (1558–1613) zajął się Albrecht Ernst (Stuttgart). Jego działalność zarówno w Heidelbergu, jak i we Wrocławiu ukazał na tle aktywności w Palatynacie pochodzących ze Śląska zreformowanych duchownych i nauczycieli (spoza Palatynatu było ich około połowy, z czego Ślązacy stanowili 4%). Ulrich

Schmilewski (Würzburg) zajął się poszukiwaniem śladów wpływów reformacyjnych z południowozachodnich Niemiec na szkolnictwo śląskie w epoce wczesnonowożytnej. Dzięki przesłedzeniu dziejów wybranych instytucji oświatowych Śląska (zwłaszcza gimnazjów w Bytomiu Odrzańskim i Złotoryi) oraz biografii pracujących w nich nauczycieli udało się referentowi dostrzec pewne wpływy, które jednak nie okazały się zbyt intensywne. Wreszcie postaci Kaspara von Schwenckfeld poświęcił swoje wystąpienie Paul Warmbrunn (Spira). Ukazał on zwłaszcza wpływy schwenkfeldyzmu na ziemię południowoniemieckie, gdzie m.in. powstawały gminy wyznawców nauki śląskiego reformatora. Nie przetrwały one jednak zbyt długo.

Ostatnią sesję obrad (przewodniczył jej Hans-Peter Becht, Pforzheim), która koncentrowała się na ukazaniu politycznych aspektów kontaktów Śląska z ziemiami południowozachodniemieckimi, otworzył referat Joachima Bahlckego. Przyjrzał się on postaci Abrahama Scultetusa, by na przykładzie jego biografii ukazać związki śląsko-palatynackie. Jego (wymuszone przez wygnanie) kontakty na płaszczyźnie religijnej (był kaznodzieją dworskim) miały również swoje konsekwencje polityczne, umożliwiając utworzenie politycznego związku obejmującego zreformowanych książąt i możnych Europy Środkowej, wśród których wyróżniał się pochodzący ze Śląska Joachim von Berge.

Uzupełnieniem problematyki politycznej stało się omówienie międzynarodowych kontaktów Czech, zwłaszcza z Górnym Palatynatem, w okresie sporów wewnątrz dynastii Habsburgów. Podjął się tego Václav Buzek (Czeskie Budziejowice). Zwrócił on szczególną uwagę na postać Petra Voka z Rožmberka, znanego głównie z działalności politycznej. Z tą sferą jego aktywności szło w parze zaangażowanie w życie kulturalne, zwłaszcza wspieranie wydawania druków i dbałość o bibliotekę. Nieco uwagi referent poświęcił także postaci Theobalda Hocka, sekretarza Petra Voka, który zgromadził okazałą bibliotekę i był autorem wierszy, które zapewniły mu trwałe miejsce w historii literatury niemieckiej około epok humanizmu i baroku.

W podobnym nurcie mieściło się też wystąpienie Rolanda Gehrkego (Stuttgart), który skupił się na postaci księcia Christiana I von Anhalt-Bernburg (ur. 1568), namiestnika w Palatynacie, powiązanego rodzinnie ze Śląskiem, aktywnego zwolennika zreformowanego protestantyzmu. Referent przedstawił szczegółowo sytuację polityczną w jego władztwie w przededniu wojny trzydziestoletniej, wskazując na związki pomiędzy działaniami jednolitych grup religijnych a zawieraniem układów politycznych.

W ostatnim referacie sekcji i zarazem konferencji Armin Schlechter (Spira) podjął się charakterystyki druków wrocławskich opisujących tzw. czeską przygodę księcia elektora Palatynatu Fryderyka V, zwanego też „Królem zimowym”. Wrocław wprawdzie nie był najważniejszym ośrodkiem, w którym wydawano poświęcone mu druki okolicznościowe, jednak wyróżniały się one formą graficzną i wymową propagandową na rzecz Fryderyka V. W większości były to panegiryki w języku niemieckim i łacińskim, wydane w oficynie Georga Baumanna.

Po każdym referacie prowadzona była dyskusja, która dawała możliwość pogłębienia prezentowanej problematyki. W przekonaniu sprawozdawcy cel, który przyświecał organizatorom konferencji, w pełni został zrealizowany, zarówno bowiem ujawniła ona intensywność kontaktów między dwoma dość znacznie oddalonymi regionami, jak i ukazała daleko idące dla nich konsekwencje tych kontaktów, przede wszystkim na płaszczyźnie kulturalnej i religijnej, ale też politycznej. Planowane na 2012 r. wydanie materiałów pokonferencyjnych uprzystępni osiągnięte rezultaty szerszemu kręgowi zainteresowanych.

Robert Sikorski
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „RADICES SILESIAE – SILESIAEAE RADICES. NOWE BADANIA NAD HISTORIĄ REGIONALNĄ ŚLĄSKA OD ŚREDNIOWIECZA DO KOŃCA XVIII WIEKU. PRAKTYKA I METODY ŚLĄSKIEJ HISTORIOGRAFII, JEJ SPOŁECZNO-HISTORYCZNE PODSTAWY ORAZ TENDENCJE W WYMIARZE HISTORII IDEI (XIX–XXI W.)”
(WROCLAW, 28–29 IX 2011 R.)**

W dniach 28–29 IX 2011 r. we Wrocławiu odbyło się drugie spotkanie naukowe z cyklu „Radices Silesiae – Silesiacae Radices” (pierwsze zorganizowano w 2008 r. w Środzie Śląskiej). Zgodnie z informacjami zamieszczonymi na oficjalnej stronie internetowej (www.radicesilesiae.pl) jest to „międzynarodowy projekt badawczy”, który „koncentruje się na kształtowaniu się więzi społecznych i tożsamości grupowych na dawnym Śląsku”. Konferencja zorganizowana została przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Ośrodek Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Obradowano w siedzibie tej drugiej instytucji przy ul. Więziennej 6. Sympozjum zgromadziło około 25 uczestników z różnych ośrodków badawczych, także z zagranicy.

Koordynator projektu, dr hab. Stanisław Rosik (Wrocław), powitał uczestników, wygłosił słowo wstępne i otworzył obrady. Jako pierwszy wystąpił prof. Thomas Wünsch (Passau) z odczytem pt. „*Transgraniczność / transborderness*”: *nowy paradygmat dla konkretyzacji tożsamości regionalnej*. Tytułowa „transgraniczność” to wszelkiego rodzaju przepływy treści kulturowych między lokalnościami, które prowadzić mogą do wykształcenia nowej jakości – transgranicznej tożsamości, ponad „starymi” podziałami narodowymi i państwowymi. I chociaż „wszystkie bez wyjątku” spostrzeżenia filozofów nauki polegają na obserwacji stosunków nam współczesnych, to zdaniem Th. Wünscha mogą one zostać z powodzeniem zastosowane do badań nad dawnym Śląskiem. Następnie prof. Marek Cetwiński (Częstochowa) referatem pt. *O paradygmacie Stenzla raz jeszcze* przybliżył postać pioniera śląskiej (i nie tylko) mediewistyki, Gustawa Augusta Haralda Stenzla, którego wpływu na polską historiografię nie sposób przecenić. Stanowiło to asumpt do rozważań na temat kolonizacji na prawie niemieckim na Śląsku. W ujęciu M. Cetwińskiego nie należy postrzegać jej jako masowego napływu przybyszów z Niemiec, przynoszących wolność i samorządność nieznaną jej dotąd Słowianom, lecz raczej jako swego rodzaju reformę rolną, przeprowadzoną przez lokalne władze. Późniejsza germanizacja Śląska byłaby więc wynikiem świadomego przejęcia obcej kultury przez słowiańskich mieszkańców tych ziem. Prof. Marta Młynarska-Kaletynowa (Wrocław) wygłosiła komunikat pt. *O „Historii Śląska” wydanej przez Polską Akademię Umiejętności w okresie międzywojennym*, wskazując na kulisy powstawania tego monumentalnego, częściowo do dziś aktualnego dzieła, np. impulsy ze strony sanacyjnego wojewody śląskiego dra Michała Grażyńskiego. Zapowiedziała też przebadanie zachowanej prywatnej korespondencji prowadzonej między autorami *Historii Śląska*. Z kolei dr hab. Stanisław Rosik w referacie pt. *Znaczenie przyszłości w obrazie przeszłości. W sprawie koncepcji ujmowania najdawniejszych dziejów Śląska w historiografii XX–XXI w.* zaproponował rewizję ewolucjonistycznego paradygmatu „od plemienia do państwa”. Jego zdaniem Śląsk jako prowincja państwa piastowskiego nie

był kontynuacją terytorium plemiennego Ślęzan. Nie należy więc rozpoczynać wykładu „mitycznych” początków Śląska od góry Ślęzy czy też rzeki Ślęzy, lecz prawdopodobnie dopiero od założenia biskupstwa wrocławskiego w roku 1000.

Po krótkiej przerwie mgr Przemysław Siekierka (Wrocław) w wystąpieniu pt. *Ex Silesiae Antiquitatibus. Natio, gens, populus i ethnos w użyciu starożytnych łacińskich i greckich autorów, opisujących ziemie późniejszego Śląska* przedstawił wiele pojęć, którymi posługiwano się w antycznym piśmiennictwie w odniesieniu do ludów zamieszkujących prawdopodobnie śląskie *barbaricum*. P. Siekierka postulował pogłębienie studiów nad tematem, co – jego zdaniem – mogłoby przynieść np. odkrycie struktur plemiennych i ponadplemiennych na ówczesnym Śląsku. Sam jednak przyznał, że niektórzy autorzy (np. Tacyt) posługiwali się wspomnianymi terminami dość swobodnie, używając ich wymiennie celem uniknięcia powtórzeń. Następnie prof. Ryszard Kaczmarek (Katowice) w wykraczającej nieco poza przyjęte ramy chronologiczne projektu (koniec XVIII w.) prelekcji pt. „*Niemiecki nacjonalizm*” – „*pruski patriotyzm*” – „*polskie postawy narodowe*”. *Problemy terminologiczne i źródłoznawcze w badaniu postaw żołnierzy pułków górnośląskich w XIX wieku* postawił tezę, że armia pruska była na Górnym Śląsku czynnikiem nie tyle germanizacji, ile modernizacji tej części *Provinz Schlesien*, postrzeganej wówczas jako mocno zacofana. Dr Jacek Dębicki (Wrocław) w krótkim komunikacie pt. *Dyskusja nad terminologią w ramach projektu Radices Silesiae – Silesiaca Radices – stan obecny i zaproszenie do dalszej* wskazał na konieczność doprecyzowania terminów, które w językach polskim, czeskim i niemieckim mają niejednokrotnie inne znaczenie, co prowadzić może do nieporozumień. Owo uściślenie mogłoby nastąpić np. poprzez stworzenie odpowiedniego słownika pojęć.

Drugi dzień obrad otworzył referat dra hab. Piotra Boronia (Katowice) pt. *Zanim powstał Górny Śląsk... Problemy badawcze dziejów dorzeczy górnej Odry i górnej Warty w X–XII w.* Posługując się metodami interdyscyplinarnymi, łącząc warsztat historyka z warszatem archeologa i geografa, omówił geopolityczne położenie terytorium znanego później pod nazwą Górnego Śląska, jego geografie plemienną i kształtowanie się władzy państwowej (powstanie grodów) na tle rywalizacji polsko-czeskiej o Śląsk, wskazując jednocześnie na wiele białych plam, które powinny stać się przedmiotem dalszych badań. Sformułował również tezę o złej w tamtym okresie – z powodu meandrującej Odry – drożności Bramy Morawskiej, co zasadniczo klóci się z dotychczasowym stanem badań. Następnie dr Dominik Nowakowski (Wrocław) w wystąpieniu pt. *Rewolucja czy ewolucja? Przemiany struktur osadniczych w późnym średniowieczu na przykładzie północnej części Śląska* zestawił obszerny katalog problemów badawczych z zakresu archeologii historycznej i historii osadnictwa wiejskiego (np. nazewnictwo, układ przestrzenny, siedziby rycerskie), postulując konieczność badań zintegrowanych nad późnośredniowieczną wsią śląską, prowadzonych wspólnymi siłami historyków, archeologów, kartografów itd. Tego typu badania rozwinięte są np. w Niemczech.

Po przerwie dr Aleksander Paroń (Wrocław) w referacie pt. *Bitwa legnicka i najazd mongolski z 1241 roku w przekazie Jana Długosza – przykład kreowania pamięci zbiorowości* scharakteryzował strukturę narracji wielkiego polskiego dziejopisa o bitwie pod Legnicą. Henryk Pobożny został przez Długosza ustylizowany na Chrystusa: księżę, stawiający czoło całej potędze diabolicznych „Tartarów” pod wodzą samego Batu-chana, pchnięty włócznią w bok „przyjmuje śmierć” za wiarę, odkupując winy swojego ludu. Przekaz ten należy interpretować w kategoriach mitu – opowieści mającej konstytuować pamięć, tożsamość i samoświadomość ludzkiej wspólnoty. Ostatnim wystąpieniem była

prelekcja dra Piotra Oszczanowskiego (Wrocław) pt. *Jak sztuka śląska reagowała na zmiany polityczne, konfesyjne i demograficzne w czasach nowożytnych? Przyczynę do kwestii tożsamości sztuki śląskiej*, który dowodził, że burzliwe dzieje polityczne Śląska w XVII–XVIII w. (wojna trzydziestoletnia, wojny śląskie) nie pozostawały bez wpływu na sztukę, a co więcej stymulowały ją.

Dyskusję zamykającą otworzył i moderował ją dr Wojciech Mrozowicz (Wrocław). Głos zabierali m.in. prof. Marek Cetwiński, prof. Tomasz Jurek (Poznań), prof. Sławomir Gawlas (Warszawa), dr Jacek Dębicki czy dr Lucyna Harc (Wrocław). Zaprezentowano świeżo wydany tom zawierający materiały pokonferencyjne z poprzedniego spotkania w Środzie Śląskiej, po czym dokonano podsumowania obrad, a także sformułowano wiele postulatów w sprawie dalszych badań w ramach projektu. Do najważniejszych z nich należało zakończenie dyskusji o terminologii oraz przejście do badań *stricte* źródłowych. Wskazano również na konieczność powstania słownika geograficzno-historycznego Śląska. Należy wspomnieć, że każdy z omówionych powyżej referatów wywołał odrębną dyskusję, niekiedy bardzo ożywioną – niektóre tezy wzbudziły bowiem kontrowersje wśród uczestników. Głosy z dyskusji zostaną zawarte w tomie pokonferencyjnym, który ukaże się najpewniej w przyszłym roku. Następne sympozjum z serii „Radices Silesiae – Silesiacae Radices” odbędzie się zapewne za półtora roku.

Anna Pobóg-Lenartowicz
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

JUBILEUSZ PROFESOR TERESY KULAK

W dniu 7 X 2011 r. na Uniwersytecie Opolskim odbył się Jubileusz 45-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Pani Profesor Teresy Kulak.

Prof. Teresa Kulak od czasów studiów związana jest z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Tam przeszła wszystkie dalsze szczeble awansu naukowego – od magisterium po profesurę. Od 2003 r. związana jest także z Uniwersytetem Opolskim, w którym od 2010 r. w Instytucie Historii pełni funkcję kierownika Katedry Historii Kraju Europy Środkowo-Wschodniej.

Zainteresowania naukowe Jubilatki koncentrują się przede wszystkim wokół zagadnień związanych z historią XIX i XX w., a przede wszystkim ze stosunkami polsko-niemieckimi i stanowiskiem opinii publicznej wobec ważnych wydarzeń politycznych. Temu właśnie zagadnieniu poświęcona została praca magisterska Jubilatki (*Stanowisko polskiej opinii publicznej wobec Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1933*), napisana pod kierunkiem prof. Henryka Zielińskiego. W 1975 r. obroniła Ona pracę doktorską pt. *Antypolska propaganda dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*. Została ona opublikowana w 1981 r. przez Wydawnictwo Ossolineum i przyniosła Autorce nagrodę Ministra Edukacji Narodowej. Promotorem pracy był prof. Wojciech Wrzesiński. Podstawą kolejnego awansu naukowego Jubilatki były studia nad osobą Jana Ludwika Popławskiego i jego publicystyką. Efektem tych badań była dwutomowa biografia Popławskiego, a także wybór jego pism.

Kolejną sferą zainteresowań Jubilatki są dzieje miast śląskich, w tym zwłaszcza Wrocławia. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się monografia Wrocławia Jej autorstwa, wydana w ramach popularnej serii „A to Polska właśnie”, która doczekała się dwukrotnego



Fot. Jerzy Mokrzycki

wznowienia, a także publikacji w języku niemieckim. Przedmiotem zainteresowań badawczych Jubilatki była też historia Uniwersytetu Wrocławskiego. Należy również wspomnieć o tym nurcie badań, które Jubilatka ceni sobie szczególnie – opracowania dotyczące roli kobiet w życiu społecznym, narodowym i kulturalnym XIX i XX w.

Biografia Jubilatki liczy 220 publikacji. Prof. Teresa Kulak jest także promotorem kilkuset prac magisterskich, 23 prac doktorskich oraz recenzentem w wielu przewodach habilitacyjnych i profesorskich.

Prof. dr hab. Teresa Kulak jest członkiem licznych gremiów i stowarzyszeń naukowych, takich jak Polskie Towarzystwo Historyczne (członek honorowy PTH), Komitet Nauk Historycznych PAN, Komisja Historii Kobiet przy KNH PAN, Sekcji I Nauk Humanistycznych i Społecznych Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych. Ponadto Prof. Teresa Kulak jest wieloletnim współpracownikiem, a ostatnio także redaktorem „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”.



Fot. Jerzy Mokrzycki

Uroczystość Jubileuszu, która odbyła się pod honorowym patronatem Jej Magnificencji Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. inż. Krystyny Czaj, została przygotowana przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego. Połączona była z uroczystą inauguracją nowego roku akademickiego, 61. w historii opolskiej uczelni, a 17. jako uniwersytetu. W trakcie inauguracji Prof. Teresa Kulak wygłosiła wykład na temat *O pożytkach z uniwersytetu w minionych wiekach i współczesności*. Jubileusz połączony został z wręczeniem Księgi Jubileuszowej wydanej przez Wydawnictwo „Adam Marszałek” z Torunia przy wsparciu finansowym Instytutu Historii UO oraz Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

W Jubileuszu wzięło udział kilkudziesięciu gości z całej Polski, m.in. z Torunia, Warszawy, Białegostoku, Szczecina, Poznania, Katowic, Wrocławia, Opola. Obecne były władze obu uczelni, z którymi związana jest Prof. Teresa Kulak: JM Rektor UO prof. Krystyna Czaja oraz prof. dr hab. Teresa Łoś-Nowak, prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, a także prof. Witold Wojdyło, prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – uczelni, z którą Jubilatka współpracuje od lat. Po oficjalnym otwarciu, gdy głos zabrali przedstawiciele władz rektorskich i dziekańskich obu uczelni, laudację na cześć Jubilatki wygłosił prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński. Przypomniał on drogę naukową Jubilatki, od podwójnej matury, poprzez pracę w szkole, studia historyczne, dwuletni epizod w Zakładzie Historii Śląska Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu, a na Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego skończywszy. Prof. W. Wrzesiński podkreślił, że w chwili obecnej Prof. Teresa Kulak jest uznanym w Polsce, Czechach i Niemczech badaczem dziejów najnowszych, niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie polskiej myśli politycznej końca XIX i XX w., historii najnowszej, a zwłaszcza stosunków polsko-niemieckich, znakomitym organizatorem życia naukowego, a także nauczycielem i wychowawcą wielu młodych adeptów wiedzy historycznej.

Wśród gratulacji, które spłynęły na ręce Prof. Teresy Kulak, nie zabrakło także życzeń od Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dra Łukasza Kamińskiego i Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Krzysztofa Mikulskiego, a także wielu indywidualnych powinszowań z ośrodków naukowych z całej Polski. Podkreślano w nich zwłaszcza wielką życzliwość Jubilatki, Jej pracowitość, profesjonalizm oraz dbałość o przestrzeganie norm etycznych zawodu i powołania historyka.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie Księgi Jubileuszowej, zatytułowanej *Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy*, przygotowanej przez profesorów: Wojciecha Wrzesińskiego, Marka Masnyka i Krzysztofa Kawalca. Zaproszenie do napisania tekstów przyjęło 67 autorów z niemal wszystkich ośrodków naukowych w Polsce. Książka podzielona została na osiem części, odzwierciedlających zainteresowania badawcze Jubilatki. Uroczystości towarzyszyła wystawa prac Jubilatki, przygotowana przez Bibliotekę Główną Uniwersytetu Opolskiego przy współpracy Katedry Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Dołączając się do rozlicznych gratulacji i słów sympatii, pozostaje życzyć Jubilatce nieustającej weny twórczej, wielu dalszych owocnych dokonań naukowych i organizacyjnych, dużo zdrowia i wszelakiego dobra. *Ad multos annos!*

Marta Młynarska-Kaletynowa
(Instytut Archeologii i Etnologii PAN)

ANNA TERESA KULCZYCKA-LECIEJEWICZOWA (1934–2011)

Anna Teresa Leciejewiczowa urodziła się 1 IX 1934 r. w Tarnopolu, w rodzinie lekarza medycyny Bronisława Kulczyckiego i jego żony Janiny, z domu Kudryk. Wraz z rodzicami uniknęła podczas wojny deportacji w głąb Związku Radzieckiego. Represje nie ominęły Jej dziadków, wywiezionych w 1940 r. do Kazachstanu, skąd powróciła tylko babcia, a stryj Tadeusz Kulczycki, więzień Starobielska, podzielił tragiczny los wielu polskich oficerów. Dalsze lata okupacji rodzina Kulczyckich spędziła w Generalnej Guberni, koło Krakowa. Tuż po zakończeniu działań wojennych, wiosną 1945 r., z powodu zawodowych obowiązków ojca, państwo Kulczyccy przenieśli się na „Ziemie Odzyskane”, do Jedliny-Zdroju na Dolnym Śląsku. W tym czasie Anna Teresa, zagrożona gruźlicą, leczyła się przez dwa lata w Zakopanem, mieszkając i ucząc się u siostr zakonnych. Pod koniec lat 40. ubiegłego stulecia rodzice zamieszkali na stałe w Krynicy-Zdroju, gdzie Bronisław Kulczycki objął stanowisko dyrektora sanatorium. Tam Anna Teresa, uczęszczając do miejscowego gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, złożyła w 1952 r. egzamin dojrzałości. W tym samym roku podjęła studia w zakresie archeologii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po czterech latach, w 1956 r., Anna Teresa Kulczycka uzyskała stopień magistra historii kultury materialnej na podstawie rozprawy pt. *Kultura ceramiki wstęgowej rytej w dorzeczu górnej Wisły*, przygotowanej pod kierunkiem prof. Stefana Noska. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w Nowohuckim Oddziale Muzeum Archeologicznego w Krakowie, a następnie na etacie asystenta w Dziale Neolitu w tymże Muzeum.

Już podczas studiów, a następnie w ramach pracy w Muzeum Anna Teresa brała udział w licznych pracach wykopaliskowych, kierując z czasem wieloma z nich samodzielnie. Były to badania na stanowiskach zarówno prahistorycznych, jak i pochodzących z okresu wczesnego średniowiecza, np. na grodziskach w Tumie pod Łęczycą (1954 r.) oraz w Stradowie koło Kazimierzy Wielkiej czy na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku kurhanowym w Guciowie koło



Anna Teresa Kulczycka-Leciejewiczowa.
Fot. Aleksandra Szymańska-Bukowska

Zwierzyńca. Rok 1964 przyniósł wielkie zmiany w życiu osobistym Anny Teresy, wiosną tego roku poślubiła bowiem Lecha Leciejewicza, archeologa i historyka mediewistę, a na początku następnego roku przeniósł się do Warszawy, do ówczesnego miejsca zamieszkania Męża. Jednocześnie została zatrudniona w Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk (obecnie Instytut Archeologii i Etnologii PAN), w Zakładzie Neolitu i Wczesnego Brązu, początkowo w charakterze konsultanta, a następnie starszego asystenta.

W związku z mianowaniem Lecha Leciejewicza w 1971 r. na stanowisko kierownika Zakładu Archeologii Nadodrza Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu (później Oddział Instytutu Archeologii i Etnologii PAN we Wrocławiu) oboje małżonkowie opuścili Warszawę i osiedlili się na stałe w stolicy Dolnego Śląska, gdzie rozpoczęli pracę w tamtejszej placówce Instytutu.

Głównym przedmiotem zainteresowań badawczych Anny Teresy Leciejewiczowej była problematyka tzw. przełomu neolitycznego na ziemiach polskich, ujmowana w powiązaniu z procesami tego typu obserwowanymi w Europie Środkowej. Swoje zamierzenia badawcze Anna Teresa Leciejewiczowa realizowała poprzez badania wykopaliskowe na obiektach pochodzących z okresu wczesnego neolitu, będącego przedmiotem Jej zainteresowań od początku Jej drogi naukowej, oraz poprzez studia i prace gabinetowe. W zakresie badań terenowych podejmowanych wcześniej w Małopolsce, a następnie na Śląsku prowadziła wszechstronną działalność, która w rezultacie umożliwiła pozyskanie bogatych i wartościowych poznawczo źródeł dla rozwiązywania interesujących Ją problemów związanych głównie z początkami osadnictwa rolniczego na naszych ziemiach. Stosowanie precyzyjnych metod wykopaliskowych oraz rozwinięcie przez Annę Teresę Leciejewiczową analiz seriacyjnych ceramiki i zabytków kamiennych pozwoliło Jej po raz pierwszy w Polsce na określenie dynamiki osadnictwa w odniesieniu do poszczególnych, badanych przez Nią osad wczesnoneolitycznych. Potwierdzeniem tego są Jej liczne publikacje źródłoznawcze – ponad sto, w tym cztery monografie książkowe: *Osadnictwo neolityczne w Polsce południowo-zachodniej*, *Strachów osiedle neolitycznych rolników na Śląsku*, *Zawarza osada neolityczna w południowo-polskiej strefie lessowej* i *Samborzec studium przemian kultury ceramiki wstęgowej rytu*, poświęcone zagadnieniom osadniczym i gospodarczym młodszej epoki kamienia. W bogatym dorobku pisarskim szczególnie ważne są Jej prace prezentujące stan wiedzy o wczesnorolniczym społeczeństwie zamieszkującym ziemie Polski w postaci syntez, dotyczące badanego przez Nią okresu, zamieszczone w seriach wydawniczych „The Neolithic in Poland” i „Prahistoria Ziem Polskich” (t. 2).

Pod koniec 1976 r. obroniła na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pracę doktorską na temat pierwszych społeczeństw rolniczych na ziemiach polskich, której promotorem był prof. Witold Hensel. Stopień naukowy doktora habilitowanego nadała Jej w 1994 r. Rada Naukowa Instytutu Archeologii i Etnologii PAN na podstawie rozprawy habilitacyjnej *Osadnictwo neolityczne w Polsce południowo-zachodniej. Próba zarysu organizacji przestrzennej*. W 1976 r. zaczęła pracować na etacie adiunkta, w 1994 r. objęła stanowisko docenta, a tytuł profesora w Instytucie Archeologii i Etnologii otrzymała w 1998 r. W latach 2004–2006 i 2011 była członkiem Rady Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Anna Teresa Leciejewiczowa należała do wybitnych badaczy kultur wczesnoneolitycznych w Europie. Uczestniczyła aktywnie w wielu konferencjach i sympozjach naukowych krajowych i zagranicznych poświęconych problematyce neolitycznej. Jej zainteresowania i pasje nie ograniczały się wyłącznie do prac terenowych i gabinetowych. Była jedno-

cześnie obdarzona temperamentem nauczyciela akademickiego i ceniła sobie dydaktykę. W latach 1957–1965, jako pracownik Muzeum Archeologicznego w Krakowie, zajmowała się sprawami oświatowymi wynikającymi z Jej obowiązków muzealnika. Zarówno wówczas, jak i później, będąc już pracownikiem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN (dawniej IHKM PAN), prowadząc od 1965 r. badania wykopaliskowe oraz powierzchniowe na wielu stanowiskach archeologicznych, szkoliła studentów. Ważne miejsce w Jej działaniu dydaktycznym zajmowało nauczanie akademickie. W roku akademickim 1975/1976 prowadziła na Uniwersytecie Wrocławskim ćwiczenia z archeologii powszechnej, a w roku akademickim 1985/1986 wykłady na temat neolitu Europy ze szczególnym uwzględnieniem ziem polskich, zakończone egzaminem z tego zakresu. W następnych latach (2004–2008) w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego prowadziła autorskie seminarium magisterskie, na którym wypromowała sześciu magistrów oraz jednego doktora. Ponadto recenzowała kilka prac doktorskich i habilitacyjnych oraz jedną profesorską.

Anna Teresa Leciejewiczowa włączała się także w nurt działalności organizacyjnej środowiska naukowego. Od 1991 r. była członkiem Komisji Źródłoznawczej Metodyki Badań Terenowych Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN, od 1995 r. Komisji Archeologicznej O/PAN we Wrocławiu. Od 1993 r. pełniła funkcję rzeczoznawcy Ministra Kultury i Sztuki w zakresie badań archeologicznych neolitu i wczesnej epoki brązu. Była współorganizatorem międzynarodowej konferencji *Początki neolityzacji Polski południowo-zachodniej*, zorganizowanej przez Komisję Humanistyczną Oddziału PAN we Wrocławiu. Od 1980 r. była członkiem Komitetu Organizacyjnego II Międzynarodowego Seminarium Petroarcheologicznego we Wrocławiu i Sobótce, zorganizowanego przez Uniwersytet Wrocławski, i redaktorem tomu akt tej konferencji. Będąc w latach 1989–1995 prezesem Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich oraz członkiem Zarządu Głównego, zorganizowała m.in. 15 warsztatów archeologicznych poświęconych stosowaniu najnowszych metod badawczych wspierających archeologię.

Praca naukowa, we wszystkich etapach Jej działalności „zawodowej” (archeologicznej) prowadzona niezwykle sumiennie i rzetelnie, choć zajmowała szczególne miejsce, nie wypełniała całego życia Anny Teresy. Tę większą część poświęcała wspólnemu życiu rodzinnemu w małżeństwie z Lechem Leciejewiczem, towarzyszyła Mu i wspierała w ważnych przedsięwzięciach naukowych i codziennych. Po nagłym odejściu Męża zaniemogła na serce, starała się jednak odzyskać równowagę ducha. Redagowała niedokończony przez Niego pamiętnik. W niecałe pięć miesięcy później, 13 sierpnia, zginęła tragicznie w wypadku komunikacyjnym.

Środowisko archeologiczne straciło wybitną uczoną, dla szerokiego grona przyjaciół odeszła bliska nam, skromna, o wysokich walorach etycznych Osoba.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

Oprac. Wojciech Mrozowicz
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Adel und Politik in der Habsburgermonarchie und den Nachbarländern zwischen Absolutismus und Demokratie*, hrsg. von Tatjana Tönsmeier, München: Meidenbauer, 2011 (Studien zum mitteleuropäischen Adel, 3), ss. 330, ill.
- Archiwum Państwowe we Wrocławiu 1811–2011. Przeszłość i współczesność*, red. Józef Drozd, Janusz Gołaszewski, Wrocław: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, 2011, ss. 297.
- Bílek Jiří, *Kyselá těšínská jablička: československo-polské konflikty o Těšínsko 1919, 1939, 1945*, Praha: Epoque, 2011 (Polozapomenuté války, 24), ss. 308, ill.
- Bindacz Justyna, *Krzyżanowice. Wioska, Lichnowscy, życie codzienne i zwyczaje*, Racibórz: Wydawnictwo WAW, 2011, ss. 162.
- Cembrzyński Paweł, *Zaopatrzenie w wodę i usuwanie nieczystości w miastach stref bałtyckiej i sudecko-karpackiej w XIII–XVI wieku / Water supply and waste disposal in cities of the Baltic and Sudeten-Carpathians zones in the 13th–16th centuries*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2011 (Wratislavia antiqua, 14), ss. 135, ill. [*]
- Czaja Stanisław Wojciech, *Powódzie w dorzeczu górnej Odry*, Katowice: Pracownia Komputerowa Jacka Skalmierskiego & Uniwersytet Śląski, 2011, ss. 212, ill.
- Dolański Dariusz, *Zielonogórska droga do uniwersytetu. 10-lecie Uniwersytetu Zielonogórskiego, 46-lecie zielonogórskiego środowiska akademickiego*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 352.
- Drabina Jan, *Stary Bytom w dawnej fotografii / Das alte Beuthen in alten Bildern*, Bytom: Muzeum Górnośląskie, 2011, ss. 96, ill.
- Encyklopedia Śląska i Śląsk w encyklopediach*, red. Marek S. Szczepański, Teresa Soldra-Gwiżdż, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski / Katowice: Uniwersytet Śląski, 2011, ss. 164, ill.
- Erinnerungsorte in Ostmitteleuropa. Erfahrungen der Vergangenheit und Perspektiven. Ausarbeitungen der während der Tagung Erinnerungsorte in Ostmitteleuropa [...] gehaltenen Referate [...]*, hrsg. von Matthias Weber, München: Oldenbourg, 2011 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im Östlichen Europa, 42. Schriften des Europäischen Netzwerks Erinnerung und Solidarität, 1), ss. 388.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Garbacz Krzysztof, *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. 1: Powiaty zielonogórski, świebodziński, krośnieński, Zielona Góra: Agencja Wydawnicza PDN, 2011, ss. 272, ill.
- Goik Magdalena, Horwat Edyta, Wójcik-Kühnel Izabella, *Kobieta w dziejach i współczesności Bytomia*, red. Elżbieta Giszter, współpr. Barbara Drobny, Bytom: Muzeum Górnośląskie, 2011, ss. 199, ill.
- Górny Śląsk na zakręcie historii. *Konспекty zajęć dla gimnazjów i szkół ponadpodstawowych*, red. Dariusz Jądro, Stanisław Kucharczak, Rybnik: Muzeum w Rybniku, 2011, ss. 186, ill.
- Hirsch Helga, *Gehen oder bleiben? Deutsche und polnische Juden in Schlesien und Pommern 1945–1957*, Göttingen: Wallstein-Verlag, 2011, ss. 237.
- Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura regionu europejskiego*, red. Ryszard Kaczmarek, Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2011, ss. 560, ill. [R]
- Hutter-Wolandt Ulrich, *Glaubenswelten. Aufsätze zur schlesischen und Oberlausitzer Kirchengeschichte*, Bonn: Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen, 2011 (Historische Forschungen), ss. 567, ill.
- Jasiński Bogdan, *Dobra marka krocie warta. Rachunki i papiery firmowe ze Śląska, Łużyc i Kraju Sudeckiego (1850–1945) / Starke Marke schafft Gewinn. Alte Rechnungen und Firmendrucksachen aus Schlesien, Lausitz und Sudetenland (1850–1945)*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 132, ill.
- Jirásek Zdeněk a kol., *Církevní dějiny Slezska 18. až 20. století*, Opava: Slezská univerzita v Opavě, Filozoficko-přírodovědecká fakulta v Opavě, Ustav historických věd, 2011, ss. 121, ill.
- Kozioł Agata, *Promenada w Bolesławcu. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny 1813–1945*, Bolesławiec: Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, 2010 (Boleslaviana, 1/2010), ss. 132, ill. [* R]
- Kubica Grażyna, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim. Proza, fotografia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011, ss. 388, ill.
- Kultura muzyczna na Śląsku. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Bibliotekę Główną Akademii Muzycznej w Katowicach oraz Archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej, Katowice, 21–22 października 2009 r.*, red. Monika Bieda, Hanna Bias, Katowice: Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego, [Bytom: Frodo], 2011, ss. 366, ill.
- Lipiński Cezary, *Poeta poetów. Studia nad polską duchowością religijną na przykładzie recepcji Angelusa Silesiusa*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 406.
- Liwowsky Klaus, *Schlesische Adressbücher: Bibliographie und Standortnachweis für Stadt-, Kreis-, Beamten-, Gewerbe- und Güteradressbücher sowie Anschriftenlisten, Telefon- und Gedenkbücher (18.–20. Jahrhundert)*, Herne: Selbstverl. der AGoFF, 2011 (Quellen und Darstellungen zur Personengeschichte des östlichen Europa, 2), ss. 324, ill.
- Międzynarodowa Konferencja Naukowa Uniwersytet Wrocławski w kulturze europejskiej XIX i XX wieku. Streszczenia referatów*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 200.

- Moś Wojciech B., *Dawne i współczesne symbole powstań śląskich*, Bytom: Muzeum Górnośląskie, 2011, ss. 56, ill.
- Nowak-Małołepsza Fatima, *Mniejszości narodowe na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 174.
- Opole. Dzieje i tradycja*, red. Bernard Linek, Krzysztof Tarka, Urszula Zajączkowska, Opole: Urząd Miasta Opola, 2011, ss. 404, ill.
- Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. Wojciech Wrzesiński, Marek Masnyk, Krzysztof Kawalec, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2011, ss. 873.
- Pomarańczowa Alternatywa. Happeningiem w komunizm*, red. Barbara Górską, Benjamin Koschalka, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2011, ss. 240, ill.
- Preiwiuß Kerstin, *Die Semiose von Ortsnamen in Zeit, Raum und Kultur. Die Städte Allenstein/Olsztyn und Breslau/Wrocław*, (Dysertacja Uniwersytetu Leipzig), [Berlin]: Frank & Timme Verlag, 2011, ss. 374.
- Profesor Hieronim Szczegóło. W 80. rocznicę urodzin*, red. Dariusz Dolański, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 116.
- Przybyłka Arkadiusz, *Historyczne aspekty rozwoju zabezpieczeń socjalnych górników na Górnym Śląsku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2011, ss. 292.
- Radices Silesiae – Silesiaca radices. Śląsk: kraj, ludzie, memoria a kształtowanie się społecznych więzi i tożsamości (do końca XVIII wieku) / Schlesien: Land, Leute, Memoria und die Herausbildung der sozialen Bindungen und der Identitäten (bis zum Ende des 18. Jahrhunderts)*, red. Stanisław Rosik, Thomas Wunsch, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2011 (*Radices Silesiae – Silesiaca radices*, 1), ss. 175, ill. [* R]
- Radkovičová Jítka, *Stopy vedou k Ivančeni. Odboj slezských skautů 1938–45*, Praha: Junák – svaz skautů a skautek ČR, 2011, ss. 344, ill.
- „Rocznik Bolesławiecki”, 3, 2010, Bolesławiec: Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, 2011, ss. 144, ill. [* R]
- Rozpłochowski Andrzej, *Postawią ci szubienicę... NSZZ „Solidarność” MKZ Katowice 1980–1981. Wspomnienia*, t. 1, Katowice: Stowarzyszenie Pokolenie, 2011 (Biblioteka Encyklopedii Solidarności), ss. 368, ill.
- Schol Bernhard W., *Das geistliche Fürstentum Neisse. Eine ländliche Elite unter der Herrschaft des Bischofs (1300–1650)*, Köln: Böhlau, 2011 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, 42), ss. X, 488, ill.
- Servus sanctae Hedvigis fidelis. Księga dedykowana Księdzu Antoniemu Kielbasie SDS*, red. Józef Swastek, Michał Piela, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny, 2011, ss. 632.
- Siemaszko Nikolaus Olaf, *Das oberschlesische Eisenhüttenwesen 1741–1860: ein regionaler Wachstumssektor*, Stuttgart: Steiner, 2011 (Regionale Industrialisierung, 6), ss. 410 + CD.
- Silesia Picta. Veduty slezských měst a staré mapy Slezska / Panoramy miast śląskich i mapy Śląska. Katalog wystawy*, ed. Jiří Glonek, Olomouc: Vědecká knihovna v Olomouci / Opole: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu, 2011, ss. 175, ill.

- Skobelski Robert, Wojewódzki Ireneusz, *Z prądem i pod prąd. Historia zielonogórskiej Elektrociepłowni*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2011, ss. 472.
- Slezsko v proměnách času / Śląsk przez wieki. Sborník z odborné konference v rámci projektu Veduty slezských měst a staré mapy Slezska – Panoramy miast śląskich i mapy Śląska, Olomouc, 6. září 2011*, ed. Lubomír Novotný, Miloš Korhoň, Olomouc: Muzeum umění Olomouc – Arcidiecézní muzeum Olomouc, Vědecká knihovna v Olomouci, 2011, ss. 58.
- Smolak Marzena, *Wrocław lat sześćdziesiątych XX wieku na fotografiach Tomasz Olszewskiego*, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2011, ss. 144, ill.
- Szewczyk Aleksandra, *Mecenat artystyczny biskupów wrocławskich w dobie reformacji i potrydenckiej odnowy Kościoła (1520–1609)*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2011, ss. 258, ill.
- Szpalty z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego 1948–1951*, red. Teresa Suleja, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011, ss. 735, 5.
- Thum Gregor, *Uprooted: How Breslau Became Wrocław during the Century of Expulsions*, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2011, ss. 514, ill.
- Trzysta lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim. W trzystulecie założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie*, red. Renata Czyż, Waław Gójniczek, Daniel Spratek, Cieszyn: Parafia Ewangelicko-Augsburska, 2010 [2011], ss. 688, ill. [* R]
- Turner George, *Die Heimat nehmen wir mit. Ein Beitrag zur Auswanderung Salzburger Protestanten im Jahr 1732, ihrer Ansiedlung in Ostpreußen und der Vertreibung 1944/45 am Beispiel der Familie Hofer aus Filzmoos. Mit einer Einf. Von Ulla Lachauer*, wyd. III zm., Berlin: BWV, Berliner Wiss.-Verlag, 2011, ss. 304, ill.
- W kręgu górnośląskich podań i legend: Biały Śląsk, miasto i gmina Woźniki*, zebra. Bernard Szczech, Woźniki: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2011 (Biblioteczka Wiedzy o Mieście i Gminie Woźniki), ss. 147, ill.
- Wolf Alfred, *Im Schlagschatten der Machtpolitik. Eine Kindheit in Mährisch-Schlesien 1931–1945*, Bad Schussenried: Hess, 2011, ss. 560, ill.
- Wszyscy proletariusze bądźcie piękni! Pomarańczowa Alternatywa w dokumentach aparatu represji PRL (1987–1989)*, wstęp, wybór i oprac. Joanna Dardzińska, Krzysztof Dolata, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2011 (Dokumenty, 49), ss. 365, XXIV, ill. [* R]
- Wybitni wrocławianie. Niezwykłe miasto – niezwykli ludzie*, t. 4, red. Irena Lipman, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Wrocław: Niemieckie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne, 2011, ss. 145, ill. [* R]
- Zapomniana historia Żydów na Raciborszczyźnie / Vergessene Geschichte der Juden aus dem Ratiborer Lande*, red. Renata Sput, Piotr Sput, Racibórz, 2011, ss. 130, ill.
- Zapomniane zabytki. Dwory i palace wiejskie południowej Polski: Śląsk Opolski*, t. 2, red. Elżbieta Molak, Ireneusz Raclawicki, Irena Wyczółkowska, Opole: Wydawnictwo Nowik, 2011, ss. 348, ill.
- Ze Lwowa do Wrocławia. Fredro – świadek historii / From Lviv to Wrocław. Fredro – witness to history*, oprac. Jarosław Maliniak, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2011, ss. 129, ill.

WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

PhDr. Martin Čapský, Ph.D., Slezská univerzita v Opavě, Ústav historických věd,
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: martin.capsky@fpf.slu.cz

dr hab. Piotr Cichoracki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: cichoracki@op.pl

dr hab. Maciej Forycki, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu, ul. Św. Marcin 78, 61-809 Poznań, e-mail: forycki@amu.edu.pl

mgr Damian Halmer, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, doktorant, e-mail: born_stubborn@o2.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

prof. dr hab. Władysław Hasiński, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego
Uniwersytetu Wrocławskiego, pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław,
e-mail: wladyslaw.hasinski@uni.wroc.pl

dr hab. Paweł Jaworski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaworski@hist.uni.wroc.pl

mgr Remigiusz Kazimierzczak, Archiwum Państwowe we Wrocławiu,
ul. Pomorska 2, 50-215 Wrocław, e-mail: sekretariat@ap.wroc.pl

prof. dr hab. Teresa Kulak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: kulak@uni.wroc.pl

prof. dr hab. Marta Młynarska-Kaletynowa, emerytowany pracownik Oddziału
Wrocławskiego Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, ul. Więzienna 6, 50-118 Wrocław

dr Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: alenartowicz@wp.pl

dr hab. Stanisław Rosik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: staszek_rosik@yahoo.com

mgr Robert Sikorski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: robsikorski@wp.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr Jarosław Szymański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaro.arc@poczta.fm

dr Małgorzata Świder, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: malgorzata_swider@onet.pl

dr hab. prof. UW \ddot{r} Przemysław Wiszewski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ppw2@poczta.onet.pl

dr hab. prof. UW \ddot{r} Leszek Ziátkowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: lziatkowski@yahoo.pl

prof. dr hab. Rościsław Źerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@o2.pl

SPROSTOWANIE

W numerze 3/2011 w recenzji autorstwa B. Czechowicza pojawił się błąd. Na s. 117 powinno być: „Dla A. Kalousa praktycznie bez znaczenia pozostał spektakularny przejaw reprezentacji władzy Macieja jako króla czeskiego – ratusz wrocławski, a i budziszynski pomnik monarchy zasłużył sobie na więcej słów komentarza”. Za pomyłkę przepraszamy Autora i Czytelników.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Stanisław Rosik, Chrystianizacja a kształtowanie religijnej tożsamości wspólnot plemiennych. Postulaty w sprawie badań nad wprowadzaniem chrześcijaństwa w społecznościach <i>Barbaricum</i> (w kręgu źródeł do dziejów Słowiańszczyzny zachodniej w X–XII w.)	3
Jarosław Szymański, Georg III Oppersdorff – życie i dzieło. Próba syntezy	13
Małgorzata Świder, Kontakty SPD z Kościołem katolickim w Polsce. Lata 80. XX w.	39
Władysław Hasiński, Agroturystyka na dolnośląskiej wsi. Rozwój i układ przestrzenny	57

ANNIVERSARIA

Teresa Kulak, Komuna Paryska i udział w niej Polaków w historiografii polskiej po II wojnie światowej (z perspektywy 140. rocznicy wydarzeń związanych z wojną francusko-pruską z lat 1870–1871).	67
---	----

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Anna Pobóg-Lenartowicz, Źródła do dziejów klasztorów śląskich przechowywane w Austriackim Archiwum Państwowym w Wiedniu (Österreichisches Staatsarchiv).	93
--	----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Grzegorz Strauchold, Twardy orzech do zgryzienia. (Archi)diecezja wrocławska w czasach Bolesława Kominka. Wokół książki Kazimiery Jaworskiej <i>Relacje między państwem a Kościołem katolickim w (archi)diecezji wrocławskiej w latach 1956–1974</i>	99
Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne, hrsg. von Joachim Bahlcke, Ulrich Schmielewski, Thomas Wunsch – Przemysław Wiszewski	108
Irena Zachová, Stanislav Petr ve spolupráci s Annou Kernbach-Smékálovou, Soupis sbírky rukopisů bývalého Františkova muzea fondu G II Moravského zemského archivu v Brně – Rościsław Żerelik	115
Wojciech Dominiak, <i>Ostatni władca Górnego Śląska. Władysław I, pan na Opolu i Raciborzu (1225–1281)</i> – Damian Halmer.	116
Lars Ericson Wolke, Göran Larsson, Nils Erik Villstrand, Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648 – Leszek Ziątkowski	122
Paweł Matyaszewski, Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna – Maciej Forycki	126
Olga Wiśniewska, Związki gospodarcze Norwegii z Gdańskiem i Szczecinem w II połowie XIX wieku – Paweł Jaworski	129
Секреты польской политики 1935–1945 гг. Рассекреченные документы Службы Внешней Разведки Российской Федерации, составил Лев Филиппович Соцков – Piotr Cichoracki	132
Robert Skobelski, Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty – Grzegorz Strauchold	136

Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii / Polske politiske flyktinger til Norge på 1980-tallet, red. Monika Jurgo-Puszcz – Paweł Jaworski	141
--	-----

KRONIKA NAUKOWA

Remigiusz Kazimierzczak, Wystawa „Śląsk przez lata” w Archiwum Państwowym we Wrocławiu	145
Martin Čapský, Średniowieczni książęta górnośląscy w perspektywie porównawczej. Informacja na temat międzynarodowego workshopu (Opawa, 29 VII 2011 r.)	148
Lucyna Harc, Towards a New Standard of Regional History. Evaluation of the Late Medieval Period and Prospect of the Early Modern Period of the <i>Cuius Regio</i> Project. Informacja na temat międzynarodowego workshopu (Groningen, 25–27 VIII 2011 r.)	149
Wojciech Mrozowicz, Sprawozdanie z konferencji naukowej „Späthumanismus – reformierte Konfessionalisierung – politische Formierung. Kulturelle, religiöse und politische Beziehungen zwischen Schlesien und dem deutschen Südwesten um 1600” (Pforzheim, 21–23 IX 2011 r.)	155
Robert Sikorski, Sprawozdanie z konferencji naukowej „Radices Silesiae – Silesiacae Radices. Nowe badania nad historią regionalną Śląska od średniowiecza do końca XVIII wieku. Praktyka i metody śląskiej historiografii, jej społeczno-historyczne podstawy oraz tendencje w wymiarze historii idei (XIX–XXI w.)” (Wrocław, 28–29 IX 2011 r.)	158
Anna Pobóg-Lenartowicz, Jubileusz Profesor Teresy Kulak	160

NEKROLOGI

Marta Młynarska-Kaletynowa, Anna Teresa Kulczycka-Leciejewiczowa (1934–2011)	163
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz	167
Współpracownicy numeru	171

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO



**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

ROCZNIK LXVI (2011)

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),
Paweł Jaworski (Wrocław),
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),
Wojciech Wrzesiński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>; <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>
sobotka@hist.uni.wroc.pl
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:

America. History and Life
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
Historical Abstracts
Index Copernicus

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
Contributions published in the „Sobótka” are reviewed

Wersja papierowa pisma jest wersją pierwotną (referencyjną) /
Print edition is an original (reference) edition

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Paweł Klint
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. 22-431-81-40

SPIS TREŚCI ROCZNIKA LXVI (2011)

Od Redakcji, nr 1, s. 3

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIALOWE

Lenka BOBKOVÁ, *Integrace Slezska do České koruny podle představ Karla IV. Úvod k diskusi o identifikaci Slezska jako regionu a jeho postavení v České koruně*, nr 3, s. 3–9

Martin ČAPSKÝ, *Komunikační sítě jako prostředek k utváření společné identity. Příspěvek k formování zemského vědomí v pozdněstředověkém Slezsku*, nr 3, s. 53–63

Martin ČAPSKÝ, *Przestrzeń jako miejsce pamięci. W sprawie holdów ksiąząt śląskich składanych władcom czeskim*, nr 2, s. 3–14

Lucyna HARC, *Wejście Śląska w obręb Korony Czeskiej a kształtowanie się regionalnej tożsamości. Próba oceny z perspektywy drugiej połowy XVIII w.*, nr 3, s. 73–82

Władysław HASIŃSKI, *Agroturystyka na dolnośląskiej wsi. Rozwój i układ przestrzenny*, nr 4, s. 57–65

Mlada HOLÁ, *Institucionální ukotvení moci českých králů ve slezském prostoru. K problematice prosazení úřadu vrchního slezského hejtmána ve druhé polovině 15. století*, nr 3, s. 65–72

Jan KILIÁN, *Slezské tažení císařského generála Martina Maxmiliána z Golče v letech 1640–1641*, nr 2, s. 39–52

Paweł KLINT, *Szlachta pogranicza. Związki wielkopolskich Kotwiczów Górczyńskich z rodem von Kottwitz ze Śląska*, nr 2, s. 15–37

Wojciech MROZOWICZ, *„Regno Bohemie in perpetuum applicavit”. Śląsk a Czechy w śląskiej historiografii średniowiecznej*, nr 3, s. 27–36

Wanda MUSIALIK, *Dzieje powojennych przekształceń własnościowych zabudowań prewentorium dla dzieci w Paczkowie (przyczynek do stanowiska władzy ludowej wobec własności Kościoła katolickiego na „Ziemiach Odzyskanych”*, nr 2, s. 69–85

Jolanta POPIŃSKA, *Początki studenckiego ruchu naukowego we Wrocławiu (1945–1950)*, nr 1, s. 57–77

Tomasz PRZERWA, *Przypadek „koncernu” prasowego d’Oenchów*, nr 1, s. 21–35

Stanisław ROSIK, *Chryścianizacja a kształtowanie religijnej tożsamości wspólnot plemiennych. Postulaty w sprawie badań nad wprowadzaniem chrześcijaństwa w społecznościach „Barbaricum” (w kręgu źródeł do dziejów Słowiańszczyzny zachodniej w X–XII w.)*, nr 4, s. 3–11

Marta SALA, *„Fundacja Idy” (1856–1899) jako przykład działalności dobroczynnej ksiąząt pszczyńskich von Hochberg*, nr 1, s. 37–55

Martin ŠANDERA, *Życie i działalność polityczna starosty kłodzkiego, ząbkowickiego i ziebickiego Hansa Welfla von Warnsdorf*, nr 1, s. 5–20

Grzegorz STRAUCHOLD, „*To dobra granica, ale przydałby się jeszcze lewy brzeg Odry*”. *Wokół dyskusji na temat polskiej granicy zachodniej w drugiej połowie lat 40. XX w.*, nr 2, s. 53–68

Jarosław SZYMAŃSKI, *Georg III Oppersdorff – życie i dzieło. Próba syntezy*, nr 4, s. 13–38

Małgorzata ŚWIDER, *Kontakty SPD z Kościołem katolickim w Polsce. Lata 80. XX w.*, nr 4, s. 39–56

Przemysław WISZEWSKI, *Region wrocławski – region śląski. Podziały terytorialne a kształtowanie wspólnoty regionalnej w XI – pierwszej połowie XIII w. Esej źródłowy*, nr 3, s. 11–25

Blanka ZILYNSKÁ, *Role církevních institucí v procese integrace slezského regionu*, nr 3, s. 37–51

ANNIVERSARIA

Teresa KULAK, *Komuna Paryska i udział w niej Polaków w historiografii polskiej po II wojnie światowej (z perspektywy 140. rocznicy wydarzeń związanych z wojną francusko-pruską z lat 1870–1871)*, nr 4, s. 67–92

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Petr KOZÁK, „*Archiv*” *lehnicko-břežských knížat. Písemnosti z rukopisu sign. A 43 uloženého v pražském Národním archivu*, nr 1, s. 79–108

Witold MARCOŃ, *Posel Ignacy Sikora w Sejmie Śląskim w latach 1922–1935*, nr 2, s. 87–97

Idzi PANIC, *Uzupełnienia do genealogii Piastów cieszyńskich*, nr 3, s. 83–88

Anna POBÓG-LENARTOWICZ, *Źródła do dziejów klasztorów śląskich przechowywane w Austriackim Archiwum Państwowym w Wiedniu (Österreichisches Staatsarchiv)*, nr 4, s. 93–97

Adrian ULJASZ, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej wobec zajęcia przez Polskę Zaolzia w październiku 1938 r. (w świetle tygodnika „Ewangelicki Posel Cieszyński”)*, nr 3, s. 89–101

Marek L. WÓJCIK, *Herb powiatu trzebnickiego. Geneza i symbolika*, nr 2, s. 99–109

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Maciej MICHALSKI, *Wokół definicji medievalizmu*, nr 3, s. 103–111

Grzegorz STRAUCHOLD, *Twardy orzech do zgryzienia. (Archi)diecezja wrocławska w czasach Bolesława Kominka. Wokół książki Kazimierzy Jaworskiej „Relacje między państwem a Kościołem katolickim w (archi)diecezji wrocławskiej w latach 1956–1974”*, nr 4, s. 99–108

* * *

Bitwa pod Lutynią (1757). Historia i tradycja, red. Rościsław Żerelik, Stanisław Rosik, Grzegorz Borowski (Tomasz SKONIECZNY), nr 1, s. 124–127

- Anna Czarniecka, *Nikt nie słuchał mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684–1696)* (Robert KOŁODZIEJ), nr 1, s. 113–120
- Janusz Czechowski, *Polska i Finlandia. Stosunki dwustronne w latach 1918–1939* (Paweł JAWORSKI), nr 3, s. 131–135
- Kazimierz Dola, *Dominikanie w Nysie 1749–1810. Przyczynek do historii zakonu i miasta* (Krzysztof PAWLIK), nr 1, s. 120–124
- Eva Doležalová, *Světcenci pražské diecéze 1395–1416* (Stanisław JUJECZKA), nr 1, s. 109–111
- Wojciech Dominiak, *Ostatni władca Górnego Śląska. Władysław I, pan na Opolu i Raciborzu (1225–1281)* (Damian HALMER), nr 4, s. 116–122
- Radosław Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 3, s. 138–142
- Krzysztof Dziedzic, *Pozdrowienie z Oleśnicy. Pocztówki z lat 1896–1944 z kolekcji autora* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 2, s. 122–124
- Lars Ericson Wolke, Göran Larsson, Nils Erik Villstrand, *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648* (Leszek ZIĄTKOWSKI), nr 4, s. 122–126
- Maciej Fic, *Jan Kustos (1893–1932) – separatysta czy autonomista górnośląski?* (Marek CZAPLIŃSKI), nr 1, s. 144–146
- Arne Franke, Katrin Schulze, *Schlösser und Herrenhäuser in der Grafschaft Glatz. Ein Architektur- und Parkreiseführer* (Małgorzata RUCHNIEWICZ), nr 3, s. 111–112
- Marek Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich* (Mateusz STAROŃ), nr 2, s. 124–129
- Roland Gehrke, *Landtag und Öffentlichkeit. Provinzialständischer Parlamentarismus in Schlesien 1825–1845* (Bernard LINEK), nr 3, s. 120–121
- Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Ulrich Schmilewski, Thomas Wunsch (Przemysław WISZEWSKI), nr 4, s. 108–114
- Hejtmanšká správa ve vedlejších zemích Koruny české*, red. Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová a kol. (Dagmara ADAMSKA), nr 2, s. 114–117
- Joanna Hytrek-Hryciuk, *„Rosjanie nadchodzą!” Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* (Małgorzata RUCHNIEWICZ), nr 2, s. 132–136
- Piotr Janus, *W nurcie polskiego etatyizmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932* (Piotr CICHORACKI), nr 1, s. 146–151
- Anna Jezierska, *Wrocławska Rada Miejska w portretach Georga Scholtza Młodszego* (Bogusław CZECHOWICZ), nr 1, s. 111–113
- Antonín Kalous, *Matyáš Korvín (1443–1490). Uherský a český král* (Bogusław CZECHOWICZ), nr 3, s. 112–117
- Henryk Kocój, *Dyplomaci francuscy o Konstytucji 3 maja* (Agnieszka Elżbieta KUBICA), nr 1, s. 128–129
- Petr Kozák, *Zemská hotovost Opavského knížectví z roku 1608* (Rościsław ŻERELIK), nr 3, s. 117–119

Tomasz Kruszewski, *Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku* (Monika PIOTROWSKA-MARCHEWA), nr 1, s. 129–134

Edward Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939–18 I 1945*, red. Jan Grabowski i Zbigniew R. Grabowski (Paweł JAWORSKI), nr 2, s. 129–132

Kees van der Leer, Tiny de Liefde-van Brakel, *Prinses Marianne een leven van liefde en kunst* (Krzysztof R. MAZURSKI), nr 2, s. 120–121

Paweł Matyaszewski, *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna* (Maciej FORYCKI), nr 4, s. 126–129

Antoni Maziarz, *Śląskie samarytanki. Opieka zdrowotna rodzimych żeńskich zgromadzeń zakonnych na Śląsku w latach 1842–1914* (Leonard SMOLKA), nr 1, s. 135–140

Mungo Melvin, *Manstein. Najlepszy generał Hitlera* (Tomasz GŁOWIŃSKI), nr 3, s. 135–138

Piotr Oszczanowski, *Wrocław. Kościół św. Marii Magdaleny* (Bogusław CZECHOWICZ), nr 2, s. 118–120

Martin Pelc, *Umění putovat. Dějiny německých turistických spolků v českých zemích* (Marcin DZIEDZIC), nr 1, s. 140–143

Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii / Polske politiske flyktinger til Norge på 1980-tallet, red. Monika Jurgo-Puszcz (Paweł JAWORSKI), nr 4, s. 141–143

Polska–Niemcy. Wojna i pamięć, red. Jerzy Kochanowski, Beate Kosmala (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 1, s. 151–155

Секреты польской политики 1935–1945 гг. Рассекреченные документы Службы Внешней Разведки Российской Федерации, zestawiał Лев Филиппович Соцков (Piotr CICHORACKI), nr 4, s. 132–136

Robert Skobelski, *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 4, s. 136–140

Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region łódzki, wstęp, wybór i oprac. Sebastian Pilarski (Zbigniew BERESZYŃSKI), nr 2, s. 137–141

Sławomir Szymański, *Sport w Breslau* (Joanna NOWOSIELSKA-SOBEL), nr 3, s. 127–131

Twierdza Srebrnogórska III. Miasteczko i fortyfikacje, red. Tomasz Przerwa, Grzegorz Podruczny (Monika ROZENEK), nr 2, s. 111–114

Marta Walak, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917* (Piotr CICHORACKI), nr 3, s. 121–127

Marcin Wichmanowski, *Działalność i myśl polityczna Aleksandra Bogusławskiego (1887–1963) polityka ruchu ludowego* (Zdzisław ILSKI), nr 2, s. 141–146

Olga Wiśniewska, *Związki gospodarcze Norwegii z Gdańskiem i Szczecinem w II połowie XIX wieku* (Paweł JAWORSKI), nr 4, s. 129–132

Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek, prekursor pojednania polsko-niemieckiego, red. Wojciech Kucharski i Grzegorz Strauchold (Krystyn Jakub MATWIJOWSKI), nr 1, s. 155–158

Irena Zachová, Stanislav Petr ve spolupráci s Annou Kernbach-Smékalovou, *Soupis sbírky rukopisů bývalého Františkova muzea fondu G II Moravského zemského archivu v Brně* (Rościśław ŻERELIK), nr 4, s. 115–116

KRONIKA NAUKOWA

Aleksandra ADAMCZYK, *VII Polsko-Niemieckie Seminarium Wrocław-Halle „Górne Łużyce – wędrówka przez dzieje sztuki i religii wieloetnicznej i wielowyznaniowej krainy w sercu Europy od czasów reformacji do dziś” (Herrnhut, 24–29 V 2010 r.)*, nr 1, s. 159–162

Teresa BOGACZ, *Wrocławskie Spotkania z Historią Gospodarczą. Spotkanie VI: „Gospodarczy i społeczny wymiar turystyki” (Karpacz, 20–22 V 2011 r.)*, nr 3, s. 148–151

Agata BRYŁKA, *Sprawozdanie z X Katowickiej Konferencji Naukowej „Katowice w kulturze pamięci” (Katowice, 8–9 IX 2010 r.)*, nr 2, s. 149–152

Agata BRYŁKA, *Sprawozdanie z XIV Międzynarodowej Konferencji Naukowej z cyklu „Kultura Europy Środkowej” pt. „Realia życia codziennego w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska” (Zabrze, 18–19 XI 2010 r.)*, nr 2, s. 156–158

Marek BURAK, *Stulecie wrocławskich uczelni technicznych*, nr 2, s. 147–149

Martin ČAPSKÝ, *Średniowieczni książęta górnośląscy w perspektywie porównawczej. Informacja na temat międzynarodowego workshopu (Opawa, 29 VII 2011 r.)*, nr 4, s. 148–149

Marta CZYZAK, *X Konferencja niemiecko-polskiej grupy dyskusyjnej do spraw edycji źródeł „Quellen kirchlicher Provenienz. Neue Editionsvoorhaben und aktuelle EDV-Projekte” (Toruń, 26–28 V 2011 r.)*, nr 3, s. 151–156

Marek DERWICH, *Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii – oddziału PTH za lata 2008–2011*, nr 2, s. 159–165

Jana FANTYSOVÁ-MATĚJKOVÁ, *Procesy integracji i powstanie samoświadomości na średniowiecznym Śląsku. Informacja na temat workshopu zorganizowanego w ramach projektu „Cuius Regio” (Praga, 3 XII 2010 r.)*, nr 1, s. 162–170

Tomasz GŁOWIŃSKI, *„Festung Breslau 1945 – nieznany obraz” (Wrocław, 6 V 2011 r.)*. *Sprawozdanie z konferencji*, nr 3, s. 146–148

Lucyna HARC, *Posiedzenie Komitetu Naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” (Wrocław, 19 X 2010 r.)*, nr 1, s. 170–172

Lucyna HARC, *Towards a New Standard of Regional History. Evaluation of the Late Medieval Period and Prospect of the Early Modern Period of the „Cuius Regio” Project. Informacja na temat międzynarodowego workshopu (Groningen, 25–27 VIII 2011 r.)*, nr 4, s. 149–155

Remigiusz KAZIMIERCZAK, *Wystawa „Śląsk przez lata” w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, nr 4, s. 145–148

Wojciech MROZOWICZ, *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Späthumanismus – reformierte Konfessionalisierung – politische Formierung. Kulturelle, religiöse und politische Beziehungen zwischen Schlesien und dem deutschen Südwesten um 1600” (Pforzheim, 21–23 IX 2011 r.)*, nr 4, s. 155–157

Grażyna PAŃKO, *Protokół z walnego zebrania Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii z 31 V 2011 r.*, nr 2, s. 165–166

Anna POBÓG-LENARTOWICZ, *Jubileusz Profesor Teresy Kulak*, nr 4, s. 160–162

Robert SIKORSKI, *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Radices Silesiae – Silesiaca Radices. Nowe badania nad historią regionalną Śląska od średniowiecza do końca XVIII wieku. Praktyka i metody śląskiej historiografii, jej społeczno-historyczne podstawy oraz tendencje w wymiarze historii idei (XIX–XXI w.)”* (Wrocław, 28–29 IX 2011 r.), nr 4, s. 158–160

Kamila SZYMAŃSKA, *Konferencja naukowa „Kościół imienia Żłóbka Chrystusa (Kripplein Christi) we Wschowie na tle procesu konfesjonalizacji w krajach Europy Środkowej u schyłku XVI i na początku XVII wieku”* (Wschowa, 21–22 X 2010 r.), nr 2, s. 152–156

Filip WOLAŃSKI, Jakub WĘGLORZ, *Konferencja naukowa „Społeczeństwo i kultura Epoki Staropolskiej – poszukiwanie sacrum odnajdywanie profanum”* (Wrocław, 25–26 XI 2010 r.), nr 3, s. 143–146

NEKROLOGI

Romuald GELLES, *Profesor Karol Fiedor (1927–2010)*, nr 3, s. 157–161

Marta MŁYNARSKA-KALETYNOWA, *Anna Teresa Kulczycka-Leciejewiczowa (1934–2011)*, nr 4, s. 163–165

Małgorzata MORAWIEC, *Mowa wygłoszona na pogrzebie ojca w Koniakowie 31 X 2010 r.*, nr 3, s. 161–162

Stanisław ROSIK, *Prof. dr hab. Lech Leciejewicz (1931–2011)*, nr 2, s. 167–170

Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech MROZOWICZ, nr 1, s. 173–176; nr 2, s. 171–174; nr 3, s. 163–166; nr 4, s. 167–170

**LISTA RECENZENTÓW WEWNĘTRZNYCH
WSPÓŁPRACUJĄCYCH Z REDAKCJĄ
„ŚLĄSKIEGO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO SOBÓTKA”**

Mgr. Robert ANTONÍN Ph.D. (Opava/Czechy)
prof. dr hab. Joachim BAHLCKE (Stuttgart/Niemcy)
Mgr. Přemysl BAR Ph.D. (Brno/Czechy)
prof. PhDr. Marie BLÁHOVÁ DrSc. (Praha/Czechy)
prof. PhDr. Lenka BOBKOVÁ CSc. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Andrzej CHWALBA (Kraków)
prof. dr hab. Marek CZAPLIŃSKI (Wrocław)
dr hab. Maciej FORYCKI (Poznań)
prof. dr Adam GALOS (Wrocław)
prof. dr hab. Dan GAWRECKI (Opava/Czechy, Opole)
prof. dr hab. Mateusz GOLIŃSKI (Wrocław)
prof. dr Piotr S. GÓRECKI (Riverside/USA)
dr Piotr GREINER (Katowice)
prof. dr hab. Przemysław HAUSER (Poznań)
PhDr. Mlada HOLÁ Ph.D. (Praha/Czechy)
dr dr h.c. Winfried IRGANG (Marburg/Niemcy)
dr hab. prof. UAM Jarosław JARZEWICZ (Poznań)
dr hab. Krzysztof KACZMAREK (Poznań)
prof. dr hab. Ryszard KACZMAREK (Katowice)
dr hab. Zbigniew KADŁUBEK (Katowice)
dr Łukasz KAMIŃSKI (Wrocław, Warszawa)
prof. dr hab. Krzysztof KAWALEC (Wrocław, Opole)
PhDr. Jan KILIÁN Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Eugeniusz KOKO (Gdańsk)
Mgr. Petr KOZÁK Ph.D. (Opava/Czechy)
prof. dr hab. Michał LIS (Opole)
dr hab. Bohdan ŁUKASZEWICZ (Olsztyn)
prof. dr hab. Ewa MAJ (Lublin)
prof. dr hab. Jerzy MAROŃ (Wrocław)
dr hab. prof. UO Marek MASNYK (Opole)
prof. dr hab. Krystyn MATWIJOWSKI (Wrocław)
PhDr. Karel MÜLLER (Opava/Czechy)
dr Andrzej NIEUWAŻNY (Toruń)
PhDr. Ing. Jaromír OLŠOVSKI Ph.D. (Opava/Czechy)

dr Monika PIOTROWSKA-MARCHEWA (Wrocław)
prof. dr hab. Anna POBÓG-LENARTOWICZ (Opole)
prof. dr hab. Dariusz ROTT (Katowice)
prof. dr hab. Krzysztof RUCHNIEWICZ (Wrocław)
JUDr. Marek STARÝ Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Tadeusz STEGNER (Gdańsk)
dr Joanna SZCZEPANKIEWICZ-BATTEK (Wrocław)
prof. dr hab. Jacek TEBINKA (Gdańsk)
prof. dr hab. Jakub TYSZKIEWICZ (Wrocław)
prof. dr László VESZPRÉMY (Budapest/Węgry)
prof. dr hab. Maria Wanda WANATOWICZ (Katowice)
dr hab. prof. UW Przemysław WISZEWSKI (Wrocław)
prof. dr hab. Edward WŁODARCZYK (Szczecin)
prof. dr hab. Tadeusz WOLSZA (Warszawa)
dr Jan ZDYCHINEC (Praha/Czechy)
PhDr. Blanka ZILYNSKÁ Ph.D. (Praha/Czechy)
prof. dr hab. Rościław ŻERELIK (Wrocław)

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: sobotka@hist.uni.wroc.pl or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: wtmh@wp.pl lub atohistoria@gmail.com albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).